

W PRZESTRZENI JĘZYKA

Prace ofiarowane
Profesor Elżbiecie Koniusz
z okazji jej jubileuszu

W PRZESTRZENI JĘZYKA

PRACE OFIAROWANE
PROFESOR ELŻBIECIE KONIUSZ
Z OKAZJI JEJ JUBILEUSZU

IN THE LANGUAGE SPACE

PAPERS DEDICATED
TO PROFESSOR ELŻBIETA KONIUSZ
ON THE OCCASION OF HER JUBILEE

Edited by
Marzena Marczewska and Stanisław Cygan

Kielce 2012

W PRZESTRZENI JĘZYKA

PRACE OFIAROWANE
PROFESOR ELŻBIECIE KONIUSZ
Z OKAZJI JEJ JUBILEUSZU

Pod redakcją
Marzeny Marczewskiej i Stanisława Cygana

Kielce 2012

Recenzenci

dr hab. Anna Tyrpa, prof. IJP PAN

dr hab. Marek Pąkciński, prof. IBL PAN

Publikacja sfinansowana ze środków Instytutu Filologii Polskiej
Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

Korekta: Marzena Marczevska, Stanisław Cygan

Projekt okładki: Marek Moćko

Redakcja techniczna: Agnieszka Dolecka

© Copyright by Marzena Marczevska, Stanisław Cygan

© Copyright by Instytut Filologii Polskiej UJK w Kielcach

Druk i oprawa: Wydawnictwo UJK

ISBN 978-83-928455-6-0



*Wielce Szanownej Pani Profesor Elżbiecie Koniusz
z wyrazami wdzięczności i podziękowaniem za wspólne lata pracy
w Instytucie Filologii Polskiej UJK w Kielcach,
za ogromną życzliwość, inspiracje naukowe*

Koleżanki i Koledzy, Współpracownicy, Uczniowie

Wokół życia i języka

Z Panią Profesor Elżbietą Koniusz rozmawia Stanisław Cygan

Dostojna Jubilatka, Pani Profesor dr hab. Elżbieta Koniusz, jest związana z kielecką Uczelnią prawie od początków jej istnienia (w 2009 roku obchodziliśmy jej 40-lecie¹); od początków pracy w szkolnictwie wyższym z Instytutem Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach (od 1969 r. Wyższa Szkoła Nauczycielska; od 2000 r. – Akademia Świętokrzyska, od 2008 r. – Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy; od 2011 r. Uniwersytet Jana Kochanowskiego), znajdującym się na ul. Leśnej 16. Dodajmy jeszcze dwuletnie Studium Nauczycielskie, które wcześniej mieściło się w tym właśnie miejscu, a następnie studia I stopnia już w WSN. A zatem to miejsce na ul. Leśnej, można by rzec w sercu Kielc (niedaleko znajduje się ratusz miejski, główna ulica im. H. Sienkiewicza (tzw. Sienkiewka), kielecka Katedra i Pałac Biskupów Krakowskich), stanie się w biografii Jubilatki jakimś symbolem drogi. Jak zatem widać, wszystkie Jej drogi, które przemierza nieprzerwanie od 38 lat, prowadzą do Instytutu Filologii Polskiej. W zawodzie nauczycielskim przepracowała Pani Profesor 45 lat. Ten podwójny Jubileusz: życiowy (70-lecie urodzin) i pracy zawodowej jest szczególną okazją do wspomnień, refleksji.

Na początku był Chroberz z rezydencją Wielopolskich, wieś o starej, XII-wiecznej metryce, znajdująca się w gminie Złota na Ponidziu, w powiecie pińczowskim. Niedaleko niej Niegosławice, w których urodził się Adolf Dygasiński, nieco dalej Pińczów z gimnazjum, w którym pracował niegdyś w charakterze nauczyciela łaciny Piotr Statorius-Stojeński, autor pierwszej gramatyki języka polskiego wydanej w 1568 roku. Chroberz – miejsce urodzin, dzieciństwa, lat szkolnych... zajmuje jakieś szczególne miejsce w życiu Pani Profesor. Czy Pani wraca tam często? Czy ten nadnidziański pejzaż jest źródłem jakichś szczególnych doznań, wzruszeń?

Co prawda Chroberz opuściłam dawno temu, ale zawsze stanowił ważne miejsce w moim życiu, był i będzie drogi mojemu sercu. Do Chrobrza wracam

¹ *Droga do Uniwersytetu 1969–2009*, pod red. W. Cabana i M. B. Markowskiego, Kielce 2009.

często w sensie dosłownym, bo co roku odwiedzam grób moich Rodziców, a jeszcze częściej myślami, co wzmacnia się z upływem lat, o czym napisałam ostatnio w artykule do Księgi jubileuszowej Profesora Edwarda Stachurskiego, badacza języka Adolfa Dygasińskiego. Znam dzisiejszy Chroberz, ale – co ciekawe – ja bardzo dobrze pamiętam Chroberz mojego dzieciństwa, a obrazy z tamtych lat stają się obecnie coraz wyraźniejsze. I o tamtym właśnie Chrobrzu – skoro nasza rozmowa od tego miejsca się rozpoczyna – chciałabym nieco opowiedzieć. Szczególnie wyrazisty obraz w mojej pamięci pozostawił – jak się okazuje – nasz rodzinny dom – nowy (bo pamiętam jeszcze stary – mojego dziadka Chacagi, gdzie się urodziłam w czasie wojny i gdzie mieszkaliśmy do 1946 roku), dom, który po wojnie zbudował mój ojciec prawie sam; jeszcze niezupełnie wykończony, usytuowany w pięknym miejscu, w „orzechowym gaju” (jak niektórzy to miejsce nazywali), może 250 m od Nidy. Po drugiej stronie drogi zaczynał się już – niegdyś piękny, a w moich dziecięcych latach bogaty jeszcze w wiele cennych i niezwykle okazów roślinnych – wielki park okalający pałac Wielopolских. Przyroda rekompensowała nam wówczas wiele niedostatków i przykrych przeżyć, bo to były trudne, powojenne czasy. Mój ojciec, Władysław Studniarz, absolwent przedwojennej szkoły podoficerskiej, żołnierz Września 1939 roku, ukrywał w domu przez wiele miesięcy przyjaciela, właściciela młyna w Chrobrzu, człowieka, który w czasie wojny współpracował z oddziałem AK, a po wojnie był ścigany przez UB. Wspominam to, bo żyliśmy w wielkim strachu, a ja jako kilkuletnie dziecko uczestniczyłam w tym, stojąc czasami po kilku godzin przed domem „na czatach” (niedawno przypominała mi to ze wzruszeniem podczas spotkania właśnie w Chrobrzu córka ukrywanego). Pamiętam Chroberz, który był wówczas jeszcze siedzibą gminy, miał okazały budynek poczty. Po wojnie mieszkało w Chrobrzu wielu ciekawych ludzi, przybyszów, ale też dawnych pracowników administracji i służby Wielopolских. Czasami z nimi rozmawialiśmy o „dawnych czasach”, bo ich los po wojnie był nie do pozazdroszczenia, a moja mama, mimo że sami mieliśmy niewiele, dożywała niektórych.

Pamiętam i dobrze wspominam moją szkołę, jeszcze w starym budynku, ale w pięknym miejscu położoną, blisko naszego domu. Szczególnie serdecznie wspominam ówczesnego kierownika Szkoły Podstawowej w Chrobrzu, Pana Jana Kocielińskiego, mojego nauczyciela matematyki. To dzięki niemu zainteresowałam się właśnie tym przedmiotem i miałam nawet pewne osiągnięcia. W 1955 roku jako uczennica klasy siódmej reprezentowałam powiat pińczowski na wojewódzkich zawodach matematycznych w Kielcach, które wówczas odbyły się w budynku Liceum Pedagogicznego przy ul. Leśnej 16, w tej sali, w której później przez wiele lat prowadziłam wykłady (dzisiejsza 29).

Tak więc, Panie Doktorze, muszę uzupełnić Pana wypowiedź, mój „związek” z ulicą Leśną 16 jest znacznie starszy.

Czy miała Pani jakieś ulubione teksty literackie w trakcie edukacji na poziomie szkoły podstawowej i średniej? Czy jakieś lektury z okresu „młodości górnej i chmurnej” miały szczególny wpływ na wybór kierunku studiów?

Powiedziałam już o moich wczesnych zainteresowaniach matematyką, kontynuowanych zresztą na początku nauki w liceum, bo trzeba podkreślić, zawsze miałam dobrych nauczycieli tego przedmiotu. Ale rzecz jasna, nie były to jedyne zainteresowania. Miałam donośny głos (mam go zresztą do dzisiaj, nie muszę używać mikrofonu na wykładzie), dobrą dykcję i poprawnie mówiłam (o co w domu dbała moja mama), więc często w szkole, a nawet jeszcze w Studium Nauczycielskim, byłam wykorzystywana na akademiach i innych uroczystościach, dużo recytowałam, co sprawiało mi wielką przyjemność. Czytanie lektury było u nas w domu obowiązkowe, w czym zasługa – jak już powiedziałam – naszej mamy, która miała uzdolnienia literackie (nigdy ich nie rozwinęła, gdyż warunki jej na to nie pozwoliły), a czytanie i uczenie się utworów na pamięć zaszczepiono jej w szkole w dwudziestoleciu międzywojennym (znała na pamięć całego *Pana Tadeusza*). Czy ja miałam jakieś ulubione lektury? Zawsze się interesowałam, ale to wówczas nie była jakaś pasja, klasyką. Może się Pan zdziwi, ale moją ulubioną lekturą w liceum (a także do dzisiaj) było *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej, książka, którą zrozumiałam tak naprawdę dopiero wtedy, kiedy zajęłam się polszczyzną kresową i historią wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej. W liceum w Busku Zdroju byłam w klasie, która miała raczej zainteresowania matematyczne; było w niej kilko-oro naprawdę dobrych matematyków, a ja wśród nich miałam opinię najlepszej humanistki, bo byłam bardzo dobra z historii (może i z „polskiego”).

Studia polonistyczne to własny, przemyślany wybór? A może to jakiś przypadek?

Po maturze w 1959 roku złożyłam dokumenty na Wydział Prawa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Był to mój przemyślany, dokonany wcześniej i zaakceptowany przez moich rodziców, wybór. Jednak studiów nie podjęłam (ku wielkiemu zmartwieniu ojca, który miał najważniejszy cel w życiu – wykształcić wszystkie cztery córki, co zresztą zrealizował), gdyż kilka miesięcy później wyszłam za mąż za mojego nauczyciela matematyki, a następnie zostałam matką dwóch synów. W mojej edukacji „zorganizowanej” nastąpiła sześciioletnia przerwa. Ale wtedy właśnie dojrzałam do wyboru kierunku studiów – polonistyki. Wychowując dzieci, mogłam czytać i czytałam dużo. Niewątpliwie na ten wybór miała pewien wpływ wybitna polonist-

ka, nauczycielka języka polskiego w Liceum Żeromskiego w Kielcach, autorka prac z metodyki języka polskiego, mgr Karolina Pojawska, z którą wtedy łączyły mnie – mam nadzieję – obustronne, przyjazne stosunki (przechowuję dotąd Jej książkę z dedykacją). Tak więc wybór był przemyślany. „Przypadek” polegał na tym, że musiałam wybrać szkołę, która była na miejscu – (stacjonarne) Studium Nauczycielskie w Kielcach, właśnie przy ul. Leśnej 16, kierunek – filologia polska.

Jak widać, nie były to łatwe czasy, zwłaszcza, że była Pani studentką studiów dziennych. Założyła Pani już rodzinę i wychowywała dwóch synów. Wiadomo, że wymagało to szczególnego samozaparcia, hartu ducha, siły. Było to trudne także dlatego, że kontynuacja studiów po dwuletnim okresie kieleckim odbywała się w Krakowie w WSP, Uczelni, w której Pani Profesor uzyskiwała kolejne stopnie naukowe: doktora nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa polonistycznego i doktora habilitowanego.

Tak naprawdę nic nie było w moim życiu łatwe. Zahartowało mnie to Studium Nauczycielskie – dzieci do przedszkola, ja codziennie na zajęcia, a do tego wszystkie obowiązki domowe. Studium ukończyłam z wynikiem bardzo dobrym, a pracę dyplomową napisałam z historii języka polskiego. To był kolejny wybór dokonany między historią literatury a przedmiotami językoznawczymi. Po ukończeniu Studium w 1967 roku podjęłam pracę w szkole podstawowej jako nauczycielka języka polskiego. Ale kiedy powstała Wyższa Szkoła Nauczycielska w Kielcach, wróciłam na studia, oczywiście na filologię polską, a seminarium dyplomowe wybrałam bez zastanawiania się – u Docenta (wówczas) Michała Jaworskiego – językoznawcy i doskonałego dydaktyka, a w dodatku Człowieka o niezwyklej kulturze osobistej i kurtuazji. Po ukończeniu WSN w Kielcach (skromnie dodam – z wyróżnieniem) podjęłam w 1972 roku studia magisterskie – jak Pan wspomniał – w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Były to studia zaoczne, gdyż już wcześniej pracowałam i wychowywałam sama dzieci. To bardzo trudny okres w moim życiu, musiałam godzić wiele obowiązków, ale jednocześnie bardzo niezwykle – fascynacji Krakowem i Uczelnią. Studia w Krakowie, sam Pan wie, jakie to uczucie, bo przecież studiował Pan – „trochę później” co prawda – w tym mieście, w Uczelni, w której traktowano nas z szacunkiem i życzliwością, i gdzie pracowało wówczas tylu wspólnych wykładowców. Gramatyka historyczna z Docentem Janem Zaleskim, językoznawstwo ogólne i gramatyka porównawcza języków słowiańskich z Docentem (wówczas) Leszkiem Bednarczukiem, seminarium magisterskie u Docenta (wówczas) Józefy Kobylińskiej. Wymieniam tylko niektórych – tak się składa – językoznawców, niewątpliwie dlatego, że wtedy wykrystalizowały się moje zainteresowania językoznawstwem, wybierałam też

zajęcia fakultatywne z tą dyscypliną związane. W 1974 roku obroniłam pracę magisterską i otrzymałam dyplom z wyróżnieniem. Sama nie wyobrażam sobie nawet dzisiaj, że kolejne stopnie naukowe (o czym zresztą po ukończeniu studiów jeszcze nie myślałam) mogłabym zdobywać gdzie indziej. Okazało się, że był to bardzo dobry wybór. Kiedy w 1975 roku podjęłam decyzję o robieniu doktoratu właśnie w tej Uczelni, zostałam bardzo życzliwie potraktowana i otoczona troskliwą opieką naukową, najpierw Docenta Jana Zaleskiego – promotora mojej pracy doktorskiej, którą obroniłam w 1980 roku, a po Jego śmierci przez wiele lat moim Nauczycielem – niedoścignionym wzorem zresztą i opiekunem naukowym – był Profesor Leszek Bednarczuk.

Ale wróćmy do początków pracy nauczycielskiej. Jacy byli wówczas uczniowie?

Jak już zaznaczyłam, początki mojej kariery nauczycielskiej sięgają roku 1967, kiedy to – po ukończeniu Studium Nauczycielskiego – rozpoczęłam pracę w Szkole Podstawowej nr 24 w Kielcach jako nauczycielka języka polskiego. Dodam jeszcze, że zostałam wtedy wychowawczynią IV klasy, którą, ucząc w niej jednocześnie języka polskiego, doprowadziłam do klasy VIII. To była zdolna klasa, dobrzy i ambitni uczniowie. Pamiętam, że bardzo się z nimi zżyłam i długo jeszcze utrzymywałam z niektórymi – już jako dorosłymi ludźmi – kontakty, a kilkoro spotkałam później na studiach polonistycznych w naszej Uczelni. Uczniowie oczywiście byli różni: lepsi, gorsi, ale język polski miał „prestiz”, a nauczyciel znacznie więcej godzin na realizację programu. Osobiście dobrze wspominam ten siedmioletni okres mojej pracy nauczycielskiej, chociaż był to okres niezwykle pracowity, bo polonista w szkole obarczony był zawsze wieloma obowiązkami. Miałam opinię dobrej polonistki (otrzymałam nawet Nagrodę Ministra), także dobrego dydaktyka; z nauki o języku prowadziłam lekcje pokazowe dla nauczycieli. Dużo się wówczas sama nauczyłam, a pewne umiejętności mogłam wykorzystać później w pracy na uczelni, prowadząc przez kilka lat zajęcia z metodyki nauki o języku i przygotowując studentów do przeprowadzenia lekcji w szkołach. Dodam jeszcze, że Profesor Jaworski bardzo cenił tych pracowników naszego Instytutu (a stanowili na początku większość), którzy przyszedli do pracy z doświadczeniem zdobytym w szkole.

Początki pracy naukowo-dydaktycznej wiążą się z kierowanym przez Pana Docenta Michała Jaworskiego Instytutem (wcześniej Zakładem) Filologii Polskiej WSP. To były inne czasy, inni Studenci, z pewnością lepiej niż dziś przygotowani do zawodu nauczycielskiego.

Początki mojej pracy naukowo-dydaktycznej rzeczywiście wiążą się z Instytutem Filologii Polskiej (utworzonym już po moim przyjęciu do WSP, wcześniej był Zakład), kierowanym przez Docenta Michała Jaworskiego, pełniącego jednocześnie funkcję dziekana Wydziału Humanistycznego. Chce Pan pewnie wiedzieć, jak się znalazłam w tym Instytucie? Kończyłam właśnie studia magisterskie w Krakowie, nie mając czasu na żadne kontakty z wcześniejszą moją Uczelnią w Kielcach, gdy pewnego dnia w czerwcu 1974 roku zadzwonił osobiście do szkoły, w której wtedy pracowałam, Docent Michał Jaworski i zaprosił mnie na rozmowę w sprawie zatrudnienia w WSP. Pamiętał mnie ze studiów w WSN i swojego seminarium, wiedział, że kończę studia magisterskie w Krakowie. Zakład miał się przekształcić w Instytut, studentów przybywało, potrzebna była kadra naukowo-dydaktyczna, a Pan Docent dbał o odpowiednich pracowników. W tym Instytucie, od początku jego istnienia, pracowali znani językoznawcy: Docent Wanda Pomianowska, Docent Jan Tokarski, teoretyk literatury Profesor Władysław Ślōdkowski. Niewątpliwie było to dla mnie wielkie wyróżnienie i niepowtarzalna szansa, ale ja przyszedłam na tę rozmowę niezdecydowana, bo nie wiedziałam, czy zdołam sprostać wszystkim wymaganiom.

Pan Docent miał jednak niezwykle dar przekonywania. Kiedy się dowiedział, że za parę dni mam obronę pracy magisterskiej, powiedział tylko: „Mam nadzieję, że dyplom będzie z wyróżnieniem”. Warunek został spełniony, a ja od 1 września zostałam asystentem. Na początek ćwiczenia ze staro-cerkiewno-słowiańskiego (wykłady prowadził Docent Czesław Bartula, badacz i znawca przedmiotu, autor skryptu i podręczników do gramatyki staro-cerkiewno-słowiańskiej) oraz z gramatyki opisowej języka polskiego. Docent Jaworski, sam świetny dydaktyk (miał piękne wykłady z „opisówki”), umiał prowadzić młodego pracownika. Wiele się od niego nauczyłam. Podczas mojej pracy w tej Uczelni zawsze pamiętałam, jak bardzo mi zaufał, przyjmując mnie tutaj, toteż w swojej pracy dydaktycznej i naukowej starałam się Pana Profesora nie zawieść.

Jacy byli studenci? Przede wszystkim było ich dużo. Filologia polska cieszyła się wówczas wielkim zainteresowaniem; na egzaminach wstępnych mogliśmy wybierać. Mieliliśmy wielu zdolnych, także bardzo zdolnych studentów, o czym m.in. świadczy dzisiejsza kadra naukowo-dydaktyczna naszego Instytutu, rekrutująca się w przeważającej części z naszych absolwentów z prof. zw. dr. hab. Markiem Ruszkowskim na czele. Niektórzy z nich to także moi studenci. Z grupą, w której był dr hab. Andrzej Kominek, miałam zajęcia od I do IV roku studiów, byłam opiekunką tego roku. Wypromowałam około 130 magistrów na studiach dziennych i zaocznych, a ilu studentów przeszło

przez moje ćwiczenia i wykłady z gramatyki historycznej i historii języka polskiego, trudno dzisiaj zliczyć.

Czy byli lepiej przygotowani do zawodu? Przede wszystkim przychodzili znacznie lepiej przygotowani do studiowania polonistyki, zwłaszcza w zakresie przedmiotów językoznawczych. Sądzę, że teoretycznie (a nawet praktycznie) byli dobrze przygotowani do zawodu nauczyciela języka polskiego, także z tego względu, że w programie studiów polonistycznych było znacznie więcej godzin przeznaczonych na przedmioty kierunkowe i metodykę języka polskiego, w tym metodykę nauki o języku (która była odrębnym przedmiotem). Wielu naszych absolwentów było i jest nadal doskonałymi nauczycielami w różnego typu szkołach, więc chyba Uczelnia dała im dobre podstawy.

Skąd zainteresowania językoznawstwem, dyscypliną szeroko rozumianej wiedzy humanistycznej?

Jak już powiedziałam, pierwsze oznaki mojego zainteresowania tą dyscypliną wystąpiły jeszcze w Studium Nauczycielskim. Pogłębiły się one niewątpliwie w WSN, a wykrystalizowały w czasie studiów magisterskich, i tak już pozostało. Dlaczego się zajęłam właśnie tą szeroką – jak Pan określił – dyscypliną wiedzy humanistycznej? W wyborze między historią literatury a językoznawstwem poważną rolę odegrał mój „ścisły” umysł; wydawało mi się wówczas, że w tej dyscyplinie wszystko można uporządkować, policzyć nawet, jak w matematyce, a poza tym, żeby ją poznać, trzeba zrozumieć. Z drugiej strony w tej decyzji utwierdzili mnie wykładający przedmioty językoznawcze na pierwszym i drugim stopniu studiów, bo niewątpliwie w tym zakresie szczęście mi dopisywało. Ale ja zawsze miałam trochę „artystyczną duszę” – lubiłam muzykę, teatr, literaturę, stąd w moich badaniach poważne miejsce zajmował język pisarzy (od Józefa Kraszewskiego do Franciszka Wysłoucha, mniej znanego emigracyjnego pisarza i malarza) i stylizacja językowa w utworach literackich.

W nauczaniu akademickim zawsze są Osoby niezwykle, które ze względu na swą osobowość twórczą stają się naszymi Mistrzami. Wiem, że dla Pani Profesor taką Osobą był nieodżałowanej pamięci Docent Jan Zaleski, autor m.in. prac o języku artystycznym Aleksandra Fredry, urodzony i wychowany na Kresach południowo-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Jaka była Jego rola w kształtowaniu osobowości językowej Pani Profesor? Jaki to był Człowiek?

Przyznam, że i w nauczaniu akademickim, i w późniejszym okresie, obejmującym moją działalność naukowo-dydaktyczną, były takie osoby. Ale istotnie szczególną rolę w moim życiu w ogóle odegrał Docent Jan Zaleski. Ukształtował mnie nie tylko jako badaczkę języka, nauczyciela akademickiego, ale

miał też pewien (bo byłam już przecież osobą dojrzałą) wpływ na kształt duchowy mojej osobowości. Na rozmowach ze mną spędził wiele, wiele godzin. Cierpliwie mnie doksztalał z historii (tej niezakłamej) Kresów wschodnich Rzeczypospolitej (szczególnie z okresu dwudziestolecia międzywojennego, II wojny światowej i czasów powojennych, co znał także z autopsji), objaśniał mi istotę i wyznaczniki harmonijnego współżycia różnych narodowości na terytoriach wieloetnicznych i wielokulturowych oraz opowiadał, jak owo współżycie wyglądało na Kresach południowo-wschodnich, które musiał opuścić po wojnie.

A jakim był Człowiekiem? Pan Docent był niewątpliwie wzorem osobowościowym (i chyba nie tylko dla mnie). Na tle jego licznych pozytywnych cech, budzących respekt i szacunek, mnie szczególnie zdumiewało jego bezwarunkowe dążenie do prawdy we wszystkich przejawach życia. Jego działalność naukową cechowały uczciwość, sumienność, dociekliwość badawcza; tego też wymagał od swoich podopiecznych. Oczywiście w badaniach wszystko musiało być oparte na solidnej podstawie naukowej. Toteż pierwszym moim obowiązkiem po ustaleniu tematu pracy doktorskiej było zapoznanie się z całą dostępną wówczas literaturą przedmiotu, a w tamtych czasach nie było o nią łatwo, wszystko prawie poza Kielcami. Pamiętam, jak drobiazgowo wręcz przygotowywałam się do każdych konsultacji, żeby nie odsłonić swoich słabszych stron. Wskazówki promotora były raczej natury metodologicznej. O zawartości merytorycznej dyskutowaliśmy tylko wówczas, gdy chodziło o materiał wątpliwy. Pan Docent wyznawał bowiem taką zasadę, że jeśli już ktoś zdecydował się robić doktorat, to musiał do tego dojrzeć albo szybko dojrzewać w trakcie pisania pracy, ale rozprawa doktorska (aż do „ostatniego przecinka”) musiała być absolutnie samodzielna. Jakość w jego ocenie stawiana była nad ilością, ale jakość musiała iść w parze z systematycznością badań. Starałam się być wierna tym zasadom, nie jestem jednak pewna, czy gdzieś po drodze ich nie wypaczyłam.

Magisterium dotyczyło...?

Pracę magisterską pisałam pod kierunkiem Docent Józefy Kobylińskiej. Przedmiotem analizy i opisu była pozycja zakończeń form czasu przeszłego i trybu przypuszczającego w różnych odmianach polszczyzny ogólnej II połowy XX stulecia na tle genezy i rozwoju na przestrzeni wieków. Jak z tego wynika, moje zainteresowania wówczas nie były związane z polszczyzną kresową, ale już wkrótce miało się to zmienić.

Pracę doktorską, napisaną pod kierunkiem Docenta Jana Zaleskiego, poświęciła Pani językowi utworów typowego pisarza Kresów wschodnich, który 47 lat swego życia spędził w tym regionie, Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu. Właśnie drugi okres twórczości, tzw. wołyński, przypada na lata 1838–1859. Książka *Studia nad językiem Józefa Ignacego Kraszewskiego, cz. 1. Elementy kresowe w powieściach i listach okresu wołyńskiego* wyszła w 1992 roku w Wydawnictwie WSP w Kielcach – i stanowi – jak pisze Pani we Wstępie – podsumowanie części badań nad językiem tego pisarza.

Może powinnam wyjaśnić najpierw dlaczego Józef Ignacy Kraszewski i okres wołyński jego twórczości. Do zajęcia się językiem tego pisarza zachęcali mnie zarówno mój Promotor, jak i Profesor Wincenty Danek, którego pragnieniem było, aby język Kraszewskiego stał się przedmiotem analizy na Uczelni, która miała już bogatą tradycję badań nad twórczością tego pisarza. Ale w zamyśle Docenta Zaleskiego badaniami w pierwszej kolejności miał być objęty język utrwalony w obszernej korespondencji Józefa Kraszewskiego do rodziny – i do tej koncepcji zdołał mnie przekonać. Ogromny zbiór tych listów opracowywał wówczas naukowo, przygotowując ich edycję, właśnie Profesor Danek. Listy, będące własnością Profesora Juliana Krzyżanowskiego, miała w depozycie Biblioteka Jagiellońska. Docent Zaleski, który preferował badania na tekstach rękopiśmiennych, jako jedyne w pełni wiarygodne, żywił nadzieję, że Profesor Danek uzyska pozwolenie właściciela, abym mogła przystąpić do ekscerpcji przynajmniej części, z okresu wołyńskiego pochodzącej, tego bogatego zbioru. Tymczasem nieszczęśliwy splot zdarzeń sprawił, że badania nad językiem tych tekstów nawet się nie rozpoczęły. W maju 1976 roku zmarł bowiem Profesor Krzyżanowski, a trzy miesiące później Profesor Danek. Dalsze starania o dostęp do zbioru utknęły w martwym punkcie, toteż przedmiotem moich badań stały się najpierw elementy kresowe zaświadczone w języku powieści ludowych (oczywiście w dostępnych rękopisach i pierwszych wydaniach), które powstały w okresie najsilniejszych związków ich autora z Kresami. Zgodnie z sugestiami Promotora materiał porównawczy stanowiły autografy listów pisarza do osób mniej lub bardziej znanych i znaczących, pochodzące z okresu wołyńskiego, które były dostępne w Bibliotece Jagiellońskiej, oraz wybrane teksty z tomu opracowanego przez W. Danka: J. I. Kraszewski – T. Lenartowicz, *Korespondencja*, Wrocław 1963. Wyekscerpowany z tych źródeł materiał znalazł się w rozprawie doktorskiej zatytułowanej *Elementy kresowe w języku powieści ludowych J. I. Kraszewskiego. Fleksja, składnia, słotwórstwo, słownictwo* (1980).

Po obronie pracy doktorskiej nastąpił kolejny etap moich badań (już po śmierci Docenta Zaleskiego) nad charakterystycznymi dla polszczyzny kresowej zjawiskami zaświadczonymi w języku innych powieści współczesnych

tego pisarza, tzn. powstałych w okresie wołyńskim utworów o tematyce autobiograficznej oraz z życia szlachty i arystokracji, głównie z tymi obszarami związanej. Wtedy również przedmiotem ekscerpcji stał się wspomniany wcześniej obszerny zbiór *Listów do rodziny* (1820–1863), cz. 1.: *W kraju*, który drukiem ukazał się w 1982 roku. Tak więc zawarty w rozprawie doktorskiej materiał, uzupełniony zasobami z kolejnych ekscerpcji, został opracowany niejako na nowo, z wykorzystaniem również nowszej literatury przedmiotu, i opublikowany w pracy *Studia nad językiem Józefa Ignacego Kraszewskiego*, cz. 1, książce, która – moim zdaniem – stanowi przegląd elementów kresowych w języku reprezentatywnych utworów Kraszewskiego w okresie wołyńskim. Część drugą w pierwotnym założeniu miały stanowić elementy kresowe charakterystyczne dla fonetyki i fonologii, wyekscerpowane tylko z rękopiśmiennych tekstów pisarza. Cały zgromadzony materiał w tym zakresie czeka na przygotowanie do publikacji. Muszę jeszcze dodać, że moje badania, zarówno nad językiem osobniczym i właściwościami stylu epistolarnego Józefa Ignacego Kraszewskiego, jak i językiem jego utworów, trwają nadal, chociaż mam świadomość, że w przypadku tak płodnego pisarza nie jednego życia potrzeba i nie jednego badacza, żeby to wszystko ogarnąć, a chętnych jest coraz mniej, bo nieczytelne rękopisy Kraszewskiego były już utrapieniem jego wydawców, a w dzisiejszych czasach z różnych względów są mało atrakcyjne – praca żmudna, a efektów od razu nie widać.

Czy mogłaby Pani Profesor przybliżyć tajemnice warsztatu naukowego? Jak powstają Pani teksty? Wiem, że bardzo dokładnie sprawdza Pani dane źródłowe, często nawet po kimś bibliografię. Każdy szczegół jest weryfikowany, od danych bibliograficznych poczynawszy...

Zacznę od drugiego pytania: moje teksty powstają w wielkim trudzie. Mam raczej łatwość mówienia, nie mam łatwości pisania, a w dodatku brakuje mi odwagi pisania o zagadnieniach, których nie zgłębiłam do końca. Więc zazwyczaj rzeczywiście od przeczytania wszystkiego (co dostępne oczywiście), co się z danym tematem wiąże (ale tak postępuje chyba wielu badaczy). Moje prace są w większości materiałowe, ekscerpcja tekstów jest czasochłonna, w przypadku polszczyzny kresowej ważna jest proveniencja opisywanych zjawisk językowych, a więc konfrontacja z innymi materiałami, ze słownikami polskimi, białoruskimi, ukraińskimi, rosyjskimi, litewskimi; opisowymi, etymologicznymi, gwarowymi. Ciągłe pamiętam o dewizie mojego promotora pracy doktorskiej, która powinna obowiązywać i mnie jako badacza: uczciwość, sumienność i dociekliwość badawcza. A więc sprawdzam i konfrontuję, i dociekam. I tu – muszę przyznać – chyba tę dewizę nieco wypaczyłam, bo popadłam niemalże w drobiazgowość, przed czym przestrzegam młodszych

badaczy. Oglądanie każdego przykładu z różnych stron, „pod mikroskopem”, nie zawsze jest konieczne (trzeba to umieć wyczuć), nie sprzyja postępowi badań, a ponadto – mimo tej ostrożności – ja sama nie ustrzegłam się błędów. Bardzo przeżywam te porażki. Wyobraża sobie Pan jednak, jaka byłaby moja reakcja, gdyby coś było wynikiem zaniedbania?

Parafrazując nieco tytuł książki Anieli Gruszeckiej-Nitschowej *Całe życie nad przyrodą mowy polskiej*, będącej wspomnieniem o pracowitym życiu naukowym Profesora Kazimierza Nitscha, możemy powiedzieć o Pani Profesor – całe zawodowe życie nad językiem Kresów. Skąd ta szczególna miłość do Kresów, tak liczne wyprawy w ten region językowo-kulturowy? Jaka jest geneza tych spotkań z Kresami w wielu zresztą lingwistyczno-kulturowych odsłonach? Czemu np. nie Kielecczyzna, Pani „domowa Ojczyzna”?

Pozwoli Pan, że zacznę od usprawiedliwienia się, a raczej wyjaśnienia, dlaczego nie Kielecczyzna, dlaczego nie Ponidzie, z którym jestem związana? Na pierwsze spotkanie z promotorem pracy doktorskiej – Docentem Zaleskim – jechałam z propozycją zajęcia się językiem Adolfa Dygasińskiego, mojego krajana. Kiedy okazało się, że pracę doktorską o jego języku pisze już, właśnie pod kierunkiem Docenta Zaleskiego, mgr Edward Stachurski z WSP (wówczas) w Krakowie, padła propozycja Promotora – Stefan Żeromski. Szybko się jednak dowiedziałam, że język Żeromskiego będzie badał, uzyskując nawet jakąś dotację z Kielc, Docent Władysław Kupiszewski z Warszawy. Na moją kolejną, dodajmy niefortunną propozycję (dziś to wiem), Docent odpowiedział mi bardzo trafną anegdotą, którą Pan zna, a której tutaj, żeby nie przedłużać, opowiadać nie będę. Kraszewskiego miał już niejako „w zanadru”, a kiedy się broniłam przed polszczyzną kresową, mówiąc, że – jak dotąd zajmowali się jej badaniem wybitni językoznawcy związani z tamtymi ziemiami – ja tymczasem nie mam nawet kresowych korzeni, spokojnie i przekonująco powiedział: „Czas to zmienić. To nic nie szkodzi, że Pani nie zna tej polszczyzny, to nawet lepiej, bo prędzej Pani dostrzeże różnice”, i zakończył: „Profesor Dejna pochodził spod Tarnopola, a zbadał i opisał wam Kieleckie (gwary), to i Pani tytułem rewanżu – zażartował – może badać polszczyznę kresową”. Przypominam – był rok 1975, kiedy zostałam „zesłana” na Kresy i do dzisiaj z własnej woli tam pozostaję. Wyjaśnić muszę, że nie tylko zainteresowania badawcze to sprawiły, ale i związki uczuciowe, które wzrastały w miarę poznawania historii tych ziem i dziejów języka polskiego na tych obszarach, a także literackiego świadectwa o nich w utworach pisarzy związanych z Kresami. W swojej „wędrówce” przez Kresy, którą zaczęłam na południowo-wschodnich terytoriach, przemierzyłam Litwę dzięki Janowi Karłowiczowi, Litwę Kowieńską Józefa Weyssenhoffa i znalazłam się na Polesiu Franciszka Wysłoucha, Polesiu, z któ-

rym związany był w dzieciństwie i młodości Józef Ignacy Kraszewski, z Dołhem w powiecie prużańskim, gdzie znajdował się majątek jego rodziców. Tak więc moje badania zatoczyły koło i to jest jakiś znak.

Pracę habilitacyjną i kilka artykułów naukowych poświęciła Pani Profesor badaniu ważnej części dorobku naukowego wybitnej postaci życia intelektualnego przełomu XIX i XX wieku Janowi Karłowiczowi, językoznawcy, folklorystcie, etnografowi. W XIX wieku, wieku spod znaku niezwykłego rozwoju nauki polskiej w dobie niewoli narodowej, było więcej takich osób, o których zwykło się mówić „człowiek-epoka”, m.in. Karol Estreicher, Oskar Kolberg, Kazimierz Nitsch. Z pewnością do tych koryfeuszy nauki polskiej należy Jan Karłowicz.

Muszę najpierw powiedzieć, że objęcie swoimi badaniami polszczyzny Kresów północno-wschodnich (historycznej Litwy – dzisiejsza Litwa i Białoruś) zasugerował mi Profesor Leszek Bednarczuk, który był recenzentem mojej pracy doktorskiej (drugim Profesorem Halina Wiśniewska z UMCS), a następnie opiekunem naukowym. Profesor Bednarczuk, indoeuropeista, sławista, autor licznych publikacji o stosunkach językowych na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, miał pewien plan rozwoju badań nad tą regionalną (zróżnicowaną geograficznie i socjalnie) odmianą języka polskiego i wiele ciekawych pomysłów w zakresie jego realizacji, łącznie z utworzeniem zespołu badawczego mającego ów plan realizować. To on widział m.in. potrzebę monograficznego opracowania języka Elizy Orzeszkowej, geografii wyrazów z historycznej Litwy zawartych w *Słowniku gwar polskich* Jana Karłowicza, a także słownika regionalizmów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zagadnienia te odpowiadały w pełni moim poszukiwaniom naukowym i wkrótce znalazły się w kręgu moich zainteresowań badawczych. Zdecydowałam się na pierwsze zagadnienie – monograficzne opracowanie języka utworów „prowincjonalnej damy grodzieńskiej” (jak niektórzy nazywali Elizę Orzeszkową, przez większość życia związaną z Grodzieńszczyzną) – i rozpoczęłam ekscerpcję jej utworów. Jednak z przyczyn ode mnie niezależnych prace nad monografią zostały przerwane. Z zebranego materiału powstał referat i dwa artykuły. Po dłuższej przerwie spowodowanej poważnymi problemami zdrowotnymi, w kolejnej rozmowie z Profesorem Bednarczukiem przyszła pora na podjęcie stanowczej decyzji – padła bowiem Jego propozycja – polszczyzna „litewska” w *Słowniku gwar polskich* Jana Karłowicza. W zamyśle Profesora badania miały iść głównie w kierunku wyekscerpowania zasobów leksykalnych z tego źródła i określenia oraz uściślenia ich geograficznej lokalizacji, bo – jak Pan wie – główny zarzut w recenzji tego *Słownika* napisanej przez nestora polskiej dialektologii Profesora Nitscha dotyczył właśnie geografii wyrazowej. Powiedziałam wtedy Profesorowi, że propozycję przemyśle, ale już w drodze do Kielc wiedzia-

łam, że ją przyjmę. Wiedziałam też, znając dość dobrze ten *Słownik*, że będzie to praca trudna i żmudna. Zaczęło się od czytania wszystkiego, co napisano o *Słowniku gwar polskich* (SGP) i jego autorze. Muszę przyznać, że była to pasjonująca lektura, a inspiracją do zajęcia tematem były: wspomniana wcześniej recenzja Kazimierza Nitscha oraz praca zbiorowa, która ukazała się po śmierci autora SGP, *Życie i prace Jana Karłowicza* (1904). Oczywiście pod wpływem lektury i bliższego poznania źródła pierwotna koncepcja mojej pracy uległa zmianie. Przez długie lata studiów nad podstawowym dziełem Karłowicza, jakim był niewątpliwie SGP, a także innymi jego pracami, byłam i pozostaję nadal pod wrażeniem osobowości tego Uczzonego i jego zasług dla nauki polskiej w okresie niewoli narodowej. Zafascynowana jego dewizą – podporządkowania swojego życia, a także życia rodziny, nauce i bezinteresownego służenia jej – napisałam, jak Pan wie zapewne, pełen zachwytu (badacza innego formatu) artykuł *Jan Karłowicz jako językoznawca, etnograf i folklorysta w setną rocznicę śmierci Uczzonego* (2003).

Nie rozstawała się Pani Profesor z jego dziełem leksykograficznym, wnikliwie studiując zawarty tam materiał słownikowy z historycznej Litwy (por. wydaną książkę *Polszczyzna z historycznej Litwy w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza*, Kielce 2001, która stała się podstawą do nadania stopnia doktora habilitowanego w zakresie językoznawstwa polonistycznego w Akademii Pedagogicznej w Krakowie).

Już powiedziałam, w jakich okolicznościach i z czyjej inspiracji doszło do mojego zainteresowania polszczyzną „litewską” w SGP Karłowicza. Sześć tomów *Słownika*, przeszło 2800 stron, około 50 tysięcy artykułów hasłowych, w niektórych po kilkadziesiąt dokumentacji źródłowych, większość to skróty źródeł, niektóre nierozwiązane – przecież to praca na wiele lat. Ale się zdecydowałam. *Słownika* nie miałam w domu, więc na początku przesiadywałam u nas w czytelnii, natomiast aby dotrzeć do wykorzystywanych przez Karłowicza źródeł, trzeba było pracować w Krakowie, najczęściej w Jagiellonce. Zanim zrozumiałam to dzieło i nauczyłam się wszystkich skrótów, upłynęło trochę czasu. Pamiętam, jak się cieszyłam, kiedy Profesor Stachowski podarował mi dwa tomy *Słownika* (dublety), a Profesor Bednarczuk pożyczył do domu cztery kolejne tomy. Skserowałam te cztery tomy (!), czym bardzo wzruszyłam mojego opiekuna. Miałam już cały *Słownik* w domu, tempo pracy rzeczywiście wzrosło. Jednak to wszystko okazało się bardziej skomplikowane niż sobie na początku wyobrażałam. Ale przecież nie będę Panu szczegółowo opowiadać, ile wakacji spędziłam w Jagiellonce, a jak tę zamykano – to – korzystając z uprzejmości Profesor Marii Wojtyły-Świerzowskiej – w bibliotece Pracowni *Słownika* Prasłowiańskiego PAN w Krakowie, gdzie miałam dostęp do słow-

ników etymologicznych, których inne biblioteki nie posiadały. Zmęczona tym wszystkim – bo tak się złożyło, że nie korzystałam z urlopu naukowego – w pewnym momencie podjęłam decyzję o przerwaniu prac. Chyba się Pan domyśla, dzięki komu je wznowiłam. – „Czy Ci nie żal tylu lat pracy?” – zapytał mnie Profesor Bednarczuk. Oczywiście żal. Ale muszę też przyznać, że przeżywałam w ciągu tych prawie dziesięciu lat studiów nad SGP przyjemne chwile. Wiele satysfakcji sprawiło mi np. rekonstruowanie genezy SGP na podstawie dokumentów znajdujących się w archiwum PAN w Krakowie. Spędziłam tam wiele godzin, ale dopiero z tych materiałów, m.in. korespondencji Jana Karłowicza i jego syna Mieczysława (już po śmierci Ojca) z Akademią Umiejętności, która objęła wcześniej patronat nad *Słownikiem*, poznałam prawdziwego Karłowicza – Człowieka i Uczzonego – oraz stosunek Jego Rodziny do naukowego testamentu zostawionego przez Autora SGP. Przyjemne było przede wszystkim to, że w roku 2001 ukazała się wreszcie w Wydawnictwie naszej Uczelni książka *Polszczyzna z historycznej Litwy w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza* (recenzje wydawnicze napisali Profesor Irena Maryniakowa i Profesor Leszek Bednarczuk). Stała się ona podstawą w przewodzie habilitacyjnym, a recenzentami dorobku byli: Profesor Iryda Grek-Pabisowa z Instytutu Slawistyki PAN w Warszawie, Profesor Jerzy Reichen z Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie, Profesor Leszek Bednarczuk z Akademii Pedagogicznej w Krakowie.

Ponieważ w dalszym ciągu z tym *Słownikiem* (i innymi pracami Karłowicza) się nie rozstaję, nieco inaczej już dzisiaj patrzę na tę książkę, ale widocznie budzi ona zaufanie, skoro Profesor Janusz Rieger wykorzystał zawarty w niej materiał z Litwy (około 2900 wyrazów) jako porównawczy w słowniku gwarowej polszczyzny na Litwie, który jest częścią obszernej pracy *Słownictwo polszczyzny gwarowej na Litwie*, Warszawa 2006.

Fascynacja pisarzem kresowym Józefem Ignacym Kraszewskim, któremu poświęcono wiele prac, idzie w parze z badaniem języka artystycznego innych twórców z Kresów: Franciszka Wysloucha, Józefa Weyssenhoffa. Ich językowi przygląda się Pani od kilku lat. Ostatnie wędrówki prowadzą na Polesie.

Była w pewnym okresie taka tendencja w badaniach polszczyzny kresowej, która dyskryminowała – no może to za mocno powiedziane – w każdym razie nie traktowała utworów literackich jako wiarygodnych źródeł wiedzy nie tylko o samym języku, ale także o jego sytuacji w różnych okresach dziejowych na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, jego roli kulturotwórczej, szczególnie w Wielkim Księstwie Litewskim. Nic bardziej mylnego: czasami te utwory to jedyne źródło wiedzy w tym zakresie i językoznawca musi umieć je wykorzystać (pisały o tym niedawno badaczki tej polszczyzny Zofia Sawa-

niewska-Mochowa i Anna Zielińska, a ja to podkreślałam w wielu wystąpieniach na konferencjach). Litwę Kowieńską II połowy XIX i początku XX wieku poznawałam przez pryzmat „powieści litewskich” (*Sobola i panny, Unii*) Józefa Weyssenhoffa. Komentarze tego autora do charakterystycznych zjawisk kowieńskiej odmiany polszczyzny kresowej, jej zróżnicowania i sytuacji w czasie zaborów są niezwykle trafne z naukowego punktu widzenia – współczesnych badań językoznawczych i dokumentów historycznych. A wiadomości o Polesiu, zawarte w utworach wspomnieniowych, opartych na zapiskach autentycznych przeżyć i wydarzeń historycznych, emigracyjnego malarza i pisarza Franciszka Wysłoucha, to prawdziwa kopalnia wiedzy o tej krainie geograficznej, stosunkach narodowościowych na przełomie XIX i XX stulecia i w okresie międzywojennym, wreszcie o regionalnym słownictwie poleskim. Jestem tym zafascynowana. Przecież wytrawny badacz potrafi czytać i analizować tekst i wyczytać jeszcze coś między wierszami.

Gdybyśmy z perspektywy czasu spojrzeli na drogę naukową, to czy widzi Pani na niej jakieś ważne punkty. Czy może używając innych określeń, czuje się Pani spełniona?

To bardzo trudne pytania, szczególnie to drugie. Na pewno to wiem, że jestem już zmęczona. Ale poważnie (choć to, co przed chwilą powiedziałam – to prawda)! Są ważne punkty na mojej drodze dydaktyczno-naukowej (nie rozdzielałam tego), powiedziałam o nich, odpowiadając na inne pytania. Przypomnę – zaczynałam w 1974 roku jako asystent w WSP, kończę pracę na stanowisku profesora UJK w Kielcach; uzyskałam stopień doktora i doktora habilitowanego i przesłam w ciągu 38 lat pracy przez prawie wszystkie etapy drogi dydaktyczno-naukowej. Byłam w jednej kadencji zastępcą dyrektora Instytutu (dyrektorem był wówczas Profesor Bartula), od 10 lat jestem kierownikiem Zakładu Polszczyzny Historycznej. Czy ten niewielki czteroosobowy Zakład miał w tym czasie liczące się osiągnięcia naukowe? Sądzę, że tak: ogólnopolska konferencja naukowa pt. *Staropolszczyzna piękna i interesująca*, na której ogłoszono prawie 60 referatów, a uczestnicy reprezentowali wszystkie ośrodki akademickie w kraju oraz naukowe Warszawy i Krakowa; dwa zredagowane i wydane tomy materiałów pokonferencyjnych, kilka ciekawych i wartościowych publikacji książkowych, trzy habilitacje, które odbędą się niebawem, jedna z nich zanim ta księga jubileuszowa się ukaże, moje uczestnictwo jako recenzenta w przewodach doktorskich w Krakowie, dwie recenzje wydawnicze książek habilitacyjnych, kilka recenzji wydawniczych książek i tomów pokonferencyjnych – wymieniłam najważniejsze dokonania. A co dla mnie osobiście bardzo ważne – w Zakładzie panuje przyjazna, dobra atmosfera.

Czy ja się czuję spełniona naukowo? Wszystko zależy od tego, jakie kto sobie postawił cele w tym zakresie? Jeśli teraz wyznam, że przychodząc do pracy w WSP, nie myślałam, że zrobię habilitację, to powinienam być usatysfakcjonowana. Ale nie jestem. Moja droga naukowa zaczęła się stosunkowo późno i – z różnych względów – nie przebiegała w zawrotnym tempie. Na pewno nie zrealizowałam kilku punktów naukowego planu. Na opracowanie czeka zebrane słownictwo książek kucharskich wydanych w XIX wieku w Wilnie i Warszawie, także leksyka Polesia. Powiem więc tak: to, co dotychczas robiłam, jeśli chodzi o moje dokonania naukowe, musi wystarczyć; jeszcze coś mogę zrobić na emeryturze. Mówiłam już Panu, ile publikują właśnie w tym okresie znane mi dobrze osoby: Profesor Józefa Kobylińska, Profesor Halina Wiśniewska, Profesor Teodozja Rittel, Profesor Maria Teresa Lizisowa. Podziwiam je. A dodam jeszcze na zakończenie tej wypowiedzi, że zadowolona jestem tak naprawdę z tego, że udało mi się pogodzić pracę dydaktyczno-naukową z licznymi obowiązkami domowymi – moi synowie, dziś dojrzały mężczyźni, ukończyli w terminie studia, mają odpowiedzialną pracę, założyli szczęśliwe rodziny – dla mnie to jest bardzo ważne.

Z Krakowem wiąże Panią przyjaźń z różnymi naukowcami: Profesor Czesław Bartula, Profesor Leszek Bednarczuk, Profesor Teodozja Rittel, Profesor Maria Teresa Lizisowa, Profesor Stanisław Stachowski, Profesor Maria Wojtyła-Świerzowska, Profesor Józefa Kobylińska, Profesor Edward Stachurski, Profesor Jan Oźdźbyski... Ich teksty załączone do Księgi jako jedno z pierwszych stanowią szczególny przyjacielski dar.

To rzeczywiście są dawne i trwające nadal (przynajmniej z mojej strony) przyjaźnie, którymi jestem zaszczycona. Są wśród tego szacownego grona dawni moi Nauczyciele – opiekunowie naukowcy, o czym mówiłam wcześniej, ale też dawni przełożeni: Profesor Czesław Bartula – długoletni kierownik naszego Zakładu i dyrektor Instytutu Filologii Polskiej, Profesor Maria Wojtyła-Świerzowska, która przez kilka lat (po przejściu na emeryturę Profesora Bartuli) kierowała Zakładem Polszczyzny Historycznej, dojeżdżając do Kielc z Krakowa, a także moje Koleżanki, z którymi przez jakiś czas pracowałam w Kielcach: Profesor Teodozja Rittel, z której życzliwością zawsze się spotykałam, również kiedy przeszła do pracy w WSP (wówczas) w Krakowie, oraz Profesor Maria Lizisowa, z którą pracowałam przez kilka lat, razem jeździliśmy do Krakowa, pisząc prace doktorskie (miałyśmy w tym samym dniu obronę), która mnie wspierała w wielu trudnych chwilach i z którą nadal utrzymuję serdeczne kontakty. Są też i inne osoby, których życzliwość bardzo mi pomagała w czasie pisanie rozprawy habilitacyjnej, jak Profesor Stanisław Stachowski.

Wszystkim za te lata przyjaźni jestem wdzięczna. Dziękuję również za to, że zechcieli napisać do tej książki, przed którą – jak Pan wie – bardzo się broniłam.

Zawsze sprawia Pani Profesor wrażenie Osoby niezwykle uporządkowanej, zawsze ogromnie zaangażowanej w pracę.

To miłe, co Pan Doktor mówi, i dobrze, że chociaż pod koniec mojej akademickiej kariery dowiaduję się, że tak właśnie jestem postrzegana. Nie wiem, czy w pełni zasługuję na taką ocenę, ale prawdą jest, że we wszystko, co robię, staram się angażować całkowicie. A ponieważ ciągle towarzyszą temu emocje, więc nietrudno sobie wyobrazić, ile czasu trzeba poświęcić i ile włożyć wysiłku, żeby uporządkować to, co one właśnie psują.

Znana jest Pani Profesor jako sumienny, rzetelny dydaktyk, Przyjaciel „Młodzi”, czego doświadczają studenci, także doktoranci, choć trzeba przyznać, że czasami wzbudza Pani niepokój studentów.

Studentów traktowałam zawsze poważnie, z szacunkiem i życzliwością. Pewnie nie wytrwałabym w tym zawodzie 45 lat, gdybym nie lubiła pracy z młodzieżą (choć na początku mojej pracy w tej Uczelni studenci na studiach zaocznych byli starsi ode mnie, ale to było dawno temu). Mimo umiejętności dydaktycznych nabytych w ciągu długiej praktyki zawodowej i posiadanej wiedzy przygotowuję się nadal, a właściwie nawet skrupulatniej niż przed laty, do każdego zajęcia, przede wszystkim z szacunku dla studentów, dla historii języka polskiego i żeby być w zgodzie z własnymi przekonaniami. Pewnie takie przedmioty, jak gramatyka historyczna czy historia języka polskiego, nie u wszystkich studiujących budzą takie same zainteresowania i gorące uczucie uwielbienia, ale poniżej pewnego poziomu zejść nie można, stąd pewnie – jak Pan to delikatnie określił – budzenie niepokoju wśród studentów. Starałam się być w miarę sprawiedliwa, nagradzać tych, którzy wykazywali szczególne zainteresowania tymi trudnymi przedmiotami, i rozumieć tych, którzy mieli z nimi kłopoty, ale ich nie lekceważyli. Zdarzało się, że zniecierpliwiona wygłosiłam jakieś „kazanie”, jednak nie obrażałam studentów, to byłoby niezgodne z moimi przekonaniami. Ciągle miałam chętnych na seminaria magisterskie, zainteresowanych językiem pisarzy kresowych, stylizacją na polszczyznę kresową w literaturze i w filmach. Kilka moich magistrantek podjęło też studia doktoranckie.

Angażuje się Pani w sprawy naukowe młodzieży. Od kilku lat jest Pani pierwszym kierownikiem Wydziałowych Studiów Doktoranckich w zakresie językoznawstwa na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. To i zaszczytne wyróżnienie, i... ciężka praca?

I tak doszliśmy do mojego ostatniego dokonania w ciągu czterech minionych lat, związanego ze stacjonarnymi studiami doktoranckimi w zakresie językoznawstwa. Podjęłam się ich organizowania i kierowania nimi, nie traktując tego jako wyróżnienia, ponieważ to przede wszystkim wiele obowiązków, pochłaniających dużo czasu. Zaangażowałam się w tworzenie tych studiów i opiekę nad doktorantami, odkładając „na później” kilka swoich spraw, jednak nie mam z tego powodu jakichś wyrzutów. Przeciwnie, bardzo związałam się z tymi studiami, a z doktorantami – emocjonalnie. Przeżywam ich sukcesy naukowe, angażuję się w poprawę warunków materialnych. Obecnie mamy dwudziestu pięciu doktorantów – magistrów filologii polskiej i rosyjskiej, bo prowadzimy te studia – jak Pan wie – wspólnie z językoznawcami Instytutu Filologii Rosyjskiej. Na ostatnim czwartym roku jest siedmioro zdolnych i ambitnych młodych ludzi; niektórzy to pasjonaci językoznawstwa, pięcioro ma otwarte przewody, pierwsza obrona już się odbyła. Wśród nich mam też swoją doktorantkę, która kończy pisanie pracy i kontynuuje zainteresowania badawcze polszczyzną północnokresową.

Na życiowej i naukowej drodze Pani Profesor są takie ważne miejsca wyznaczone przez czworokąt Chroberz – Kielce – Kraków – Dortmund. To ostatnie miasto wymieniam nieprzypadkowo. Ma to związek z tym, że jest Pani szczęśliwą Babcią, dbającą o polszczyznę wnuczek wychowanych w środowisku dwujęzycznym.

O trzech z wymienionych przez Pana czterech – rzeczywiście ważnych na mojej drodze życiowej i naukowej – miejscach: Chrobrzu, Kielcach i Krakowie powiedziałam w tej naszej rozmowie wystarczająco dużo. Pan, jako lepiej wtajemniczony, wie o tym czwartym miejscu, do którego odbywam liczne podróże od kilkunastu lat. Jest nim Dortmund, gdzie od przeszło dwudziestu lat mieszka mój starszy syn z rodziną. W Dortmundzie mam dwie wnuczki: Alexandrę i Francescę, które tam się urodziły; od dzieciństwa dzięki naszemu wspólnemu wysiłkowi są bilingwalne, swobodnie przechodzą z języka niemieckiego na polski i odwrotnie. Jeżdżę tam też w charakterze nauczyciela (dość surowego, ale wyrozumiałego), który pomaga im „szlifować” język polski, poznawać polską historię, kulturę, zachowywać obyczaje. Zresztą pomagają im w tym też częste przyjazdy do Polski. Czują się tu dobrze, m.in. dzięki znajomości języka (choć zabawne sytuacje związane z językiem zdarzają się, np. *Ale my nie możemy do Kielc przyfrunąć* ‘przylecieć samolotem’ – mówiła kilkuletnia Francesca w jednym z kieleckich sklepów). Obie są uczennicami Katolickiego Gimnazjum w Dortmundzie; starsza w przyszłym roku będzie zdawać maturę i przygotowuje się do studiów medycznych; może ich część odbędzie w Polsce.

Ale już na zakończenie: najlepsza moja rola życiowa – to właśnie rola Babci, mam w tym długi staż. Moja najstarsza wnuczka Paulina, dziś już absolwentka Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, urodziła się, gdy ja miałam czterdzieści cztery lata, młodsza od niej o cztery lata Sylwia, inżynier biotechnolog, kontynuuje studia magisterskie w Warszawie. W tej roli czuję się spełniona najbardziej.

* * *

Dorobek naukowy Pani Profesor Elżbiety Koniusz był oceniany wielokrotnie. Mówi się, że „Profesorem nie jest ktoś, kto książki pisze, ale ten, kto ma Uczniów”. Pani Profesor wypełnia to zadanie z nadwyżką, gdyż pod Jej opieką naukową pozostaje kilkoro doktorantów.

My, współpracownicy Zakładu Polszczyzny Historycznej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, zawsze doświadczaliśmy szczególnej życzliwości Jubilatki, ciepła, poszanowania naszych wyborów, opieki. W atmosferze dialogu wiele trudnych spraw umieliśmy rozwiązać, wznosić się ponad podziałami, za co jesteśmy szczególnie Pani wdzięczni.

Dziękując za rozmowę, w imieniu pracowników Zakładu oraz wszystkich nauczycieli z Instytutu Filologii Polskiej naszej Uczelni, przekazuję Pani Profesor w podzięcie za trud i wspólną pracę naukowo-dydaktyczną, przygodę intelektualną życzenia serdeczne, szczerze, proste: wielu lat życia w „ślachetnym” zdrowiu, bezpieczeństwa fortuny, w towarzystwie ludzkiej dobroci, życzliwości. Niech nie zabraknie Pani nigdy optymizmu życiowego, myśli ciepłych, dobrych i twórczych pomysłów. Wszystkiego najlepszego! Ad Multos Annos!

I na koniec życzenia szczególne:

„Niech Cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni swe oblicze nad Tobą, niech Cię obdarzy swoją łaską. Niech zwróci ku Tobie oblicze swoje i niech Cię obdarzy pokojem”. (Księga Liczb 6, 24–26)

„Raduj się w Panu, a On spełni pragnienia Twego serca. Powierz Panu swoją drogę i zaufaj mu: On sam będzie działał i sprawi, że Twoja sprawiedliwość zabłyśnie jako światło, a słuszość Twoja – jak południe”. (Księga Psalmów 37, 4–6)

„Okryje Cię swymi piórami i schronisz się pod Jego skrzydła: Jego wierność to puklerz i tarcza”. (Księga Psalmów 91, 4)

Bibliografia prac naukowych Profesor Elżbiety Koniusz

1977

Wybrane zagadnienia z dydaktyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego na filologii polskiej, [w:] *Język. Teoria – dydaktyka. Materiały I Konferencji Młodych Językoznawców-Dydaktyków*, Kielce 7–8 maja 1976 r., Wydawnictwo WSP, Kielce 1977, s. 99–106.

1979

Imiesłów przeszły czynny na -szy jako środek stylizacji językowej w „Nawracaniu Judasza” Stefana Żeromskiego, „*Studia Kieleckie*”, Wydawnictwo Kieleckie-go Towarzystwa Naukowego, 1979, z. 3–4/23–24, s. 131–136.

1980

Imiesłów przeszły czynny na -szy jako środek stylizacji językowej w utworach pisarzy XIX i XX wieku, [w:] *Język. Teoria – dydaktyka. Materiały IV Konferencji Młodych Językoznawców-Dydaktyków*, Opole 20–21 maja 1979 r., Wydawnictwo WSP, Kielce 1980, s. 188–197.

1983

Kresowe elementy leksykalne i semantyczne w języku powieści ludowych J. I. Kraszewskiego, „*Studia nad polszczyzną kresową*”, t. II, pod red. J. Riegera i W. Werenicza, PAN, Komitet Językoznawstwa, *Prace Językoznawcze* 106, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1983, s. 127–138.

1984

Wpływy ruskie w języku powieści ludowych J. I. Kraszewskiego, „*Język Polski*”, LXIV, 1984, z. 1–2, s. 40–51.

1985

Dialektyzacja w powieściach ludowych J. I. Kraszewskiego, [w:] *Dialektologia, onomastyka, stylistyka. Materiały z sesji naukowej w 80-lecie urodzin prof. dra Eugeniusza Pawłowskiego*, Wydawnictwo WSP, Kraków 1985, s. 85–95.

1986

Z problematyki badań kresowych cech językowych w utworach J. I. Kraszewskiego, [w:] *Studia historycznojęzykowe. Wybór problemów i przegląd metod badawczych z zakresu historii języka polskiego*, pod red. I. Bajerowej, PAN, Instytut Języka Polskiego, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 65–75.

Z problematyki badań nad językiem pisarza kresowego J. I. Kraszewskiego, „Kieleckie Studia Filologiczne”, t. 3, Wydawnictwo WSP, Kielce 1986, s. 75–83.

1990

Polszczyzna kresowa w „Nad Niemnem”, [w:] *W świecie Elizy Orzeszkowej*, pod red. H. Bursztyńskiej, Wydawnictwo WSP, Kraków 1990, s. 247–265.

1992

Językowo-kulturowy obraz kresów w utworach J. I. Kraszewskiego i E. Orzeszkowej, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie, Prace Językoznawcze” VII, Kraków 1992, s. 68–80.

O potrzebie „Słownika regionalizmów Wielkiego Księstwa Litewskiego”, [w:] *Wilno – Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur. Materiały I Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku*, t. IV: *Literatura i język*, pod red. E. Feliksiak, Białystok 1992, s. 31–42.

Studia nad językiem Józefa Ignacego Kraszewskiego, cz. 1: *Elementy kresowe w powieściach i listach okresu wołyńskiego*, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 1992.

1993

Elementy kresowe w języku „Listów do rodziny 1820–1863” J. I. Kraszewskiego, [w:] *Nad twórczością Józefa Ignacego Kraszewskiego. Studia*, pod red. H. Bursztyńskiej, Prace Monograficzne WSP w Krakowie, nr 160, Kraków 1993, s. 93–109.

1996

O niektórych zapożyczeniach ruskich w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza, Collectanea Slavica, Wydawnictwo PAN – Oddział w Krakowie, Prace Komisji Słowianoznawstwa 50: In honorem Henrici Leeming, Kraków 1996, s. 131–142.

Zapożyczenia cerkiewno-ruskie w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza, „Kieleckie Studia Filologiczne” 10, pod red. I. Bobrowskiego, Wydawnictwo WSP, Kielce 1996, s. 83–89.

Polszczyzna wileńska w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza, [w:] Wilno i Kresy Północno-Wschodnie. Materiały II Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku, 14–17 IX 1994 r., t. III: Polszczyzna kresowa, pod red. E. Feliksiak i B. Nowowiejskiego, Białystok 1996, s. 125–141.

1997

Źródła leksyki północnokresowej w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie, Prace Językoznawcze” IX, Wydawnictwo WSP, Kraków 1997, s. 115–123.

1998

Materiały Michała Federowskiego w „Słowniku gwar polskich” J. Karłowicza, [w:] W kręgu twórczości Michała Federowskiego w stulecie wydania I tomu „Ludu białoruskiego”, pod red. M. T. Lizisowej i A. Aleksandrowicza, Wydawnictwo WSP, Kraków 1998, s. 23–33.

2000

Leksykalna spuścizna „Pana Tadeusza” w „Słowniku gwar polskich” J. Karłowicza, [w:] Wilno i Ziemia Mickiewiczowskiej Pamięci. Materiały III Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku, 9–12 IX 1998 r., t. III: W kręgu języka, pod red. E. Feliksiak i B. Nowowiejskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2000, s. 149–176.

O polsko-białoruskich zbieżnościach leksykalno-semantycznych udokumentowanych w słownikach gwarowych: Jana Karłowicza oraz północno-zachodniej Białorusi i jej pogranicza (na wybranych przykładach), [w:] Studia linguistica in honorem Stanisłai Stachowski, pod red. E. Mańczak-Wohlfeld, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2000, s. 61–71.

2001

Polszczyzna z historycznej Litwy w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2001.

Z problematyki badań nad polszczyzną wileńską (geografia, historia, współczesność), Acta Baltico-Slavica, 26, SOW, Warszawa 2001/2002, s. 7–24.

2002

Interferencja kulturowa i językowa na pograniczu litewsko-polsko-białoruskim w świetle materiałów „Słownika gwar polskich” Jana Karłowicza, [w:] *Wielojęzyczność i wielokulturowość na pograniczu polsko-wschodniosłowiańskim. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej Białystok–Supraśl, 27–29 maja 2002*, red. Z. Abramowicz, Studia Slawistyczne nr 3, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2002, s. 154–158.

Wyrazy Mickiewiczowskie w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica” I, Kraków 2002, s. 129–142.

2003

Boża podszewka w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza, [w:] *Pogranicza języków. Pogranicza kultur. Studia ofiarowane Elżbiecie Smułkowej*, pod red. A. Engelking i R. Huszczy, Warszawa 2003, s. 127–130.

Recenzja wydawnicza pracy zbiorowej *Kultura i języki Wielkiego Księstwa Litewskiego*, red. nauk. M. T. Lizisowa, Kraków, Wydawnictwo „Collegium Columbinum”.

Recenzja pracy doktorskiej Jadwigi Wolskiej, *Ziemia nowotarska w XVII i XVIII wieku w świetle słownictwa zachowanych zabytków rękopiśmiennych. Studia leksykalne*, Akademia Pedagogiczna w Krakowie.

2004

Recenzja wydawnicza książki habilitacyjnej Macieja Mączyńskiego *Językowy obraz XVII-wiecznego klasztoru. Na podstawie kroniki siostr norbertanek zwierzynieckich w Krakowie*, Kraków, Wydawnictwo Akademii Pedagogicznej w Krakowie.

2005

Dziedzictwo kulturowe Wielkiego Księstwa Litewskiego w pracach leksykograficznych Jana Karłowicza, [w:] *Kultura i języki Wielkiego Księstwa Litewskiego*, red. M. T. Lisisowa, Wydawnictwo Collegium Columbinum, Kraków 2005, s. 149–159.

Jan Karłowicz jako językoznawca, etnograf i folklorysta – w setną rocznicę śmierci (1836–1903), „*Studia Filologiczne Akademii Świętokrzyskiej*”, t. 18, Kielce 2005, s. 7–17.

Konferencja naukowa „Staropolszczyzna – piękna i interesująca”, Kielce, 19–20 X 2004 roku, S. Cygan, E. Koniusz, „*Język Polski*”, LXXXV, z. 2, 2005, s. 151–155.

Literackie świadectwo kontaktów językowych na Kresach południowo-wschodnich w twórczości Józefa I. Kraszewskiego, [w:] *Od strony Kresów. Studia i szkice*. cz. III, red. H. Bursztyńska, Wydawnictwo Akademii Pedagogicznej, Kraków 2005, s. 42–52.

O Karłowiczowskim „Słowniku wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia używanych w języku polskim” i niektórych etymologiach w nim zawartych, *Studia Turcologica Cracoviensia*, t. 10: *Księga jubileuszowa poświęcona Profesorowi Stanisławowi Stachowskiemu*, Wydawnictwo „Księgarnia Akademicka”, Kraków 2005, s. 209–216.

O zwyczajach kulinarnych na Litwie w XIX wieku i północnokresowych nazwach potraw na podstawie „Kucharki litewskiej”, *Acta Baltico-Slavica*, 29, SOW, Warszawa 2005, s. 105–123.

Powstanie i pochodzenie gwarowej polszczyzny wileńskiej w świetle dotychczasowych badań, „*Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*”, z. LXI, 2005, s. 97–114.

Recenzja wydawnicza książki habilitacyjnej Marka Marszałka, *Słownictwo wydawnictw książkowych drukowanych na radzieckiej Litwie*, Bydgoszcz, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

Recenzja wydawnicza książki Marceliego Olmy, *Pragmalingwistyczna analiza emigracyjnych listów Józefa Ignacego Kraszewskiego do Władysława Chodźkiewicza*, Kraków, Wydawnictwo Akademii Pedagogicznej w Krakowie.

2006

Elementy kresowe w języku „Kucharki litewskiej” Wincenty Zawadzkiej, Acta Baltico-Slavica, 30, Tom jubileuszowy ofiarowany Profesor Irydzie Grek-Pabisowej, SOW, Warszawa 2006, s. 92–102.

Słowo wstępne, E. Koniusz, S. Cygan, [w:] *Staropolszczyzna piękna i interesująca. Zbiór studiów*, t. 1, Kielce 2006, s. 7.

Staropolszczyzna piękna i interesująca. Zbiór studiów, t. 1, red. E. Koniusz, S. Cygan, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2006.

Staropolszczyzna piękna i interesująca. Zbiór studiów, t. 2, red. E. Koniusz, S. Cygan, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2006.

2007

Materiały księdza Władysława Siarkowskiego w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza, [w:] *W kręgu dialektów i folkloru. Prace ofiarowane Doktor Teresie Gołębiowskiej, Docent Wandzie Pomianowskiej i Docent Zofii Stamirowskiej*, pod red. S. Cygana, Wydawnictwo KTN, Kielce 2007, s. 107–119.

Sytuacja językowa i narodowościowa na Litwie Kowieńskiej w XIX wieku w świetle powieści Józefa Weyssenhoffa „Soból i panna”, [w:] *Preteksty, teksty, konteksty*, pod red. M. Barańskiego, Z. Trzaskowskiego, Kielce 2007, s. 327–340.

Recenzja pracy doktorskiej Ewy Horyń, *Językowy obraz wsi brzeskiej w XVI–XIX w. (na podstawie ksiąg sądowych (gromadzkich) wiejskich Jadownik, Maszkienic, Iwkowej i Uszwi)*, Akademia Pedagogiczna w Krakowie.

2008

O badaniach nad językiem epistolarnej spuścizny J. I. Kraszewskiego. Kolejne dwa listy pisarza nieodnotowane w „Nowym Korbucie”, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica” III, pod red. T. Szymańskiego, E. Stachurskiego, S. Koziary, Wydawnictwo Akademii Pedagogicznej w Krakowie, Kraków 2008, s. 155–166.

Słownictwo urzędowo-kancelaryjne XIX wieku w „Listach do rodziny” J. I. Kraszewskiego i w „Podręczniku czystej polszczyzny” Jana Karłowicza, [w:] *Język w urzędach i w sądach II*, pod red. M. T. Lisisowej, Wydawnictwo Collegium Columbinum, Kraków 2008, s. 207–220.

Wyrazy ekspresywne z historycznej Litwy w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica” IV, Wydawnictwo Akademii Pedagogicznej w Krakowie, Kraków 2008, s. 183–190.

2009

Józefa Weyssenhoffa komentarze do regionalnych elementów językowych z Kowieńszczyzny zawarte w „powieściach litewskich”, [w:] *W kręgu języka. Materiały konferencji „Słowotwórstwo – słownictwo – polszczyzna kresowa” poświęconej pamięci Profesor Zofii Kurzowej*, Kraków 16–17 maja 2008, Biblioteka „LingVariów”. T. 2, red. M. Skarżyński i M. Szpiczakowska, Wydawnictwo „Księgarnia Akademicka”, Kraków 2009, s. 101–113.

Sytuacja języka polskiego na Litwie na początku XX wieku w świetle powieści „Unia” Józefa Weyssenhoffa, „LingVaria”. Półrocznik Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, R. IV (2009), nr 2 (8), Wydawnictwo „Księgarnia Akademicka”, Kraków 2009, s. 81–95.

Recenzja wydawnicza książki Marii Teresy Lizisowej, *Style funkcjonalne w dziennikarstwie prasowym*, Kielce, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Umiejętności w Kielcach.

2010

Obraz polszczyzny kowieńskiej w powieściach cyklu litewskiego Józefa Weyssenhoffa, [w:] *Językowe i kulturowe dziedzictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego. Księga jubileuszowa na 1000-lecie Litwy*, red. J. Mędelska, Z. Sawaniewska-Mochowa, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2010, s. 351–364.

Interferencja kulturowa i językowa na pograniczu litewsko-polsko-białoruskim w świetle materiałów „Słownika gwar polskich” Jana Karłowicza [przedruk z uzupełnieniami], [w:] *Lux lucet in tenebris. Księga pamiątkowa z okazji nadania Prof. Bernardowi Kozirógowi doktoratu honoris causa*, t. II, Wydawnictwo „Signa Temporis”, Podkowa Leśna 2010, s. 105–110.

2011

Wokół regionalnego słownictwa z Polesia w utworach Franciszka Wysłoucha, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, t. 57 (2011), s. 81–97.

2012

*Jakie potrawy kryły się pod nazwami bliny, kołduny oraz „speckkuchen” // szpekuchy w XIX wieku w Wilnie i w Warszawie (na podstawie „Kucharki litewskiej” i „365 obiadów za pięć złotych”, [w:] *W lesie rzeczy. Szkice dedykowane Profesor Marcie Meduckiej*, red. M. Bator, A. Kurska, Kielce 2012.*

*Nazwa miejscowa Skalbmierz w noweli i Szkalmierz w rękopiśmiennym słowniczku gwarowym Adolfa Dygasińskiego w świetle genezy toponimu, [w:] *Księga pamiątkowa prof. Edwarda Stachurskiego*, Kraków [w druku].*

Opracowała Anna Łojek

CZESŁAW BARTUŁA

Kraków

Uwagi o słownictwie naukowym *Żywotów Konstantyna i Metodego*

1. Uwagi moje dotyczą słownictwa naukowego, które występuje w oryginalnych tekstach staro-cerkiewno-słowiańskich (= scs.) „Żywotów Konstantyna i Metodego” (= ŻKM). Chodzi tu o niedużą grupę wyrazów mających rodowód grecki (= gr.). Artykuł jest przyczynkiem do badań nad językiem i stylem wymienionego zabytku, jak też do charakterystyki życia i działalności Braci Sołuńskich. W pracy nawiązuję do wcześniejszych moich studiów w tym zakresie (Bartuła: 1988, 1991, 2002a, 2002b, 2006, 2007).

Podstawę materiałową opisu i analizy wybranych nazw naukowych stanowią teksty opracowane przez T. Lehra-Spławińskiego (1959, 1967). Cytaty podaję według wcześniejszego wydania wymienionego autora. Przy cytowanym przykładzie zaznaczam rozdział i stronę „Żywotu Konstantyna” (= ŻK) lub „Żywotu Metodego” (= ŻM). Przykłady scs. i gr. podaję w transkrypcji łacińskiej.

2. Na podstawie wiarygodnych źródeł, jakimi są ŻKM, wiadomo, że Konstantyn i Metody przeszli wszystkie możliwe stopnie wykształcenia: podstawowego, średniego i wyższego. Uczyli się w rodzinnym Sołuniu (tj. w Salonikach), a następnie studiowali w akademii cesarskiej w Konstantynopolu (tj. w Bizancjum, w Carogrodzie). Należy tu zaznaczyć, że więcej wiadomości w tym zakresie podaje nam ŻK. Natomiast w mniejszym objętościowo ŻM znajdujemy pewne uzupełnienie i rozwinięcie wydarzeń z życia braci.

Biograf podaje, że Konstantyn od najmłodszych lat przejawiał duże zdolności umysłowe, zapął do nauki i chęć zdobycia mądrości. W związku z tym interesujący jest, między innymi, na wpół legendarny epizod, mianowicie sen, jaki miał siedmioletni Konstantyn. Z przedstawionych mu przez stratega (do-

wódce) dziewic z miasta mógł wybrać za towarzyszkę życia najpiękniejszą. O swojej decyzji Konstantyn powiedział swoim rodzicom w ten sposób:

азъ же... видѣлъ единą krasnějšą vsěchъ..., ježže bě imę Sofbja, sirěčъ mądrostъ, tą izbъrachъ. ŻK III, 7 – ‘Ja zaś, ...ujrzałem jedną, najpiękniejszą ze wszystkich..., której na imię było Sofia, to znaczy mądrość. Tę wybrałem’.

Można dodać, że scs. wyraz *sofbja*, personifikowany na *Sofbja*, jest pochodzenia greckiego, por. *sophía* i *Sophía*, a także *Hágia Sophía* (bazylika w Konstantynopolu pod wezwaniem Świętej Mądrości).

W ŻK autor wymienia przedmioty nauczania, które wchodziły w zakres studiów wyższych w Bizancjum. Występujące nazwy nauk podaję niżej w kolejności alfabetycznej. Na pierwszym miejscu podana jest nazwa scs., a na drugim jako źródło – nazwa gr.:

<i>aritmetikija</i>	–	<i>arithmētiké</i>
<i>astronombja</i>	–	<i>astronomía</i>
<i>dialektika</i>	–	<i>dialektiké</i>
<i>filosofbja</i>	–	<i>philosophía</i>
<i>geometrbja</i>	–	<i>geōmetría</i>
<i>gramatikija</i>	–	<i>grammatiké</i>
<i>musikija</i>	–	<i>mousiké</i>
<i>retorikija</i>	–	<i>rhētoriké</i>

Wymienione nazwy nauk dobrze ilustruje tekst ŻK IV, 11, z którego dowiadujemy się, w jakich naukach kształcił się Konstantyn. Wymienieni są także niektórzy jego nauczyciele. Odnośny urywek tekstu podaję w tłumaczeniu polskim:

Gdy zaś przybył do Carogrodu, oddano go nauczycielom, aby się uczył. I w ciągu trzech miesięcy zdobywszy wiedzę gramatyczną (nauczysz się gramatyki), wziął się do innych nauk. I wyuczył się Homera i geometrii u Leona (u Leona Matematyka), i u Fotiosa (tj. Focjusza, filozofa i teologa) dialektyki i wszystkich nauk filozoficznych, nadto zaś retoryki, arytmetyki, astronomii i muzyki i wszystkich innych sztuk (nauk) helleńskich.

Z kolei chciałbym nieco uwagi poświęcić naczelnej nauce, tj. filozofii, którą tak pilnie studiowali Bracia Sołuńscy. W ŻK autor przytacza ciekawą i swoistą definicję opisową, sformułowaną przez Konstantyna. Na pytanie wysokiego urzędnika cesarskiego (tzw. Logoteta): „*čto jestъ filosofbja?*” – ‘co to jest filozofia?’ – Konstantyn odpowiedział:

božvjamъ i člověcamъ věštъmъ razumъ, jeliko možetъ člověkъ približiti sę Boddě i jako dētělъjā učitъ člověka po obrazu i po podoběju byti sčtvorěšujemu. ŻK IV, 11–13 – ‘Jest to zrozumienie rzeczy boskich i ludzkich, w jakim stopniu może się człowiek przybliżyć do Boga i jak uczy się przez działanie stawać się na obraz i podobieństwo Stwórcy swego’.

Jak widać, podana definicja filozofii jest podbudowana teologicznie.

Z filozofią łączy się ściśle wyraz *filosofo* pochodzący z gr. formy *philosophos*. Z ŻKM dowiadujemy się, że Konstantyn stał się z biegiem czasu nauczycielem akademickim i wyładał w cesarskiej akademii w Bizancjum filozofię. W związku z tym przylgnął do niego tytuł (przydomek) Filozof. Oto związana z tym relacja biografa w przekładzie polskim:

...uprosili go, żeby przyjął katedrę nauczycielską i nauczał filozofii rodaków i cudzoziemców z pełną powagą i poparciem. I tego się podjął. ŻK IV, 15.

Wyraz *filosofo* występuje bardzo często w ŻKM. Nierzadko oprócz niego pojawia się zestawienie *Konstantinъ Filosofo*. Zilustruję to wybranymi przykładami z tekstów:

Pamętъ i žitъje... Konstantina filosofoa... ŻK I, 3 (nagłówek utworu) – ‘Wspomnienie i żywot... Konstantyna Filozofa’; *otvѣsta jemu filosofo* ŻK IV, 13 – ‘odpowiedział mu filozof’; *šbdъ že filosofo... i abъje sčloži pismena...* ŻK XIV, 67 – ‘odszedłszy więc Filozof... i zestawił zaraz litery (pismo)’; *Tęgda cēsarъ Michailъ reče kъ filosofu Konstantinu: slyšiš li, filosofe rěčъ svjā?* ŻM V, 107 – ‘Wtedy cesarz Michał powiedział do Konstantyna Filozofa: czy słyszysz, filozofie, te słowa?’; *Da tu javi Bogъ filosofu slověnsky kōnigy, i abъje ustroivъ pismena i besēdā sčstavlъ, pāti sę jētъ Moravskājego, poimъ Methodija* ŻM V, 107 – ‘Wtedy Bóg objawił Filozofowi (myśl) o księgach słowiańskich. I natychmiast zestawivszy litery i teksty, udał się w podróż morawską, wzięwszy z sobą Metodego’.

Z relacji autora ŻM dowiadujemy się, że Metody ściśle współpracował z Konstantynem, a po jego śmierci kontynuował dzieło misyjne i nauczycielskie wśród Słowian. Dokonywane przez niego przekłady Pisma świętego świadczą o bardzo dobrym jego przygotowaniu filologicznym, językoznawczym oraz prawniczym. Zasługuje w tym zakresie na miano uczonego, podobnie jak jego młodszy brat. Warto w związku z tym podać następujące fragmenty z biografii. Podaję je w tłumaczeniu polskim:

Zaczął (tzn. Metody) więc znowu z pokorą służyć Filozofowi i uczyć z nim. A gdy minęły trzy lata, powrócili obaj z Morawy, wyuczywszy uczniów. ŻM V, 107; Po tym wszystkim... przełożył wszystkie księgi (Pisma św.) z wyjątkiem Machabejskich z języka greckiego na słowiański... Pierwej bowiem był przełożył razem

z Filozofem tylko psalterz, ewangelię, wraz z dziejami apostołskimi i wybranymi modlitwami liturgicznymi. Wtedy zaś i nomokanon, czyli reguły prawa (kościelne-go), i księgi Ojców (tzw. Pateryk) przełożył. ŻM XV, 119.

3. Omówione przeze mnie wyrazy w ŻKM stanowią najstarszą grupę naukowych internacjonalizmów leksykalnych w Słowiańszczyźnie. Podłoże językowe greckie w zakresie nazw naukowych w tekstach scs. jest zrozumiałe. Autorowie biografii Braci Sołuńskich byli ludźmi wysoko wykształconymi, znającymi język grecki, łaciński i inne języki. Posiadali zapewne bardzo dobre przygotowanie w zakresie filozofii i innych nauk uprawianych w cesarstwie bizantyńskim IX i X wieku. Prawdopodobne jest przypuszczenie, że język grecki miał wpływ nie tylko na język pisany, ale także na język mówiony w kulturalnej odmianie słowiańskich warstw wykształconych okolic Sołunia.

Trzeba podkreślić, że autorzy biografii wyszli ze znakomitej szkoły cyrylometodejskiej. Byli uczniami i współpracownikami Konstantyna-Cyryla i Metodego – twórców pierwszego języka literackiego Słowian. W związku z tym mogli obiektywnie w swoich dziełach przedstawić życie i działalność ich mistrzów.

Uważam, że dalsze badania nad językiem i stylem ŻKM są potrzebne.

Bibliografia

- Bartula Cz., 1988, „Żywoty Cyryla i Metodego” na tle zabytków starobułgarskich (staro-cerkiewno-słowiańskich), Z polskich studiów slawistycznych, Seria VII, Prace na X Międzynarodowy Kongres Slawistów w Sofii 1988, Warszawa, s. 19–27.
- Bartula Cz., 1991, O języku i stylu „Żywotów Konstantyna i Metodego”, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego, „Slawistyka”, nr 5, Gdańsk, s. 71–79
- Bartula Cz., 2002a, Z zagadnień języka prasłowiańskiego i staro-cerkiewno-słowiańskiego, „Biuletyn PTJ”, z. LVIII, Kraków, s. 137–147.
- Bartula Cz., 2002b, Ze słownictwa „Żywotów Konstantyna i Metodego”, [w:] *Dzieje Słowian w świetle leksyki*, pod red. J. Ruska, W. Borysia, L. Bednarczuka, Kraków, s. 377–380.
- Bartula Cz., 2006, *Podstawowe wiadomości z gramatyki staro-cerkiewno-słowiańskiej na tle porównawczym*, wyd. 7, Warszawa, s. 7–14.
- Bartula Cz., 2007, Z problematyki językoznawczej w „Żywotach Konstantyna i Metodego”, [w:] *Amoenitates vel lepores philologie*, Kraków, s. 366–369.

- Lehr-Spławiński T., 1959, *Żywoty Konstantyna i Metodego (obszerne)*, przekład polski ze wstępem i objaśnieniami oraz dodatkiem zrekonstruowanych tekstów staro-cerkiewno-słowiańskich. Indeks wyrazów staro-cerkiewno-słowiańskich ułożyła J. Zamościńska-Kucałowa, Poznań.
- Lehr-Spławiński T., 1967, *Konstantyn i Metody. Zarys monograficzny z wyborem źródeł*. Uzupełnił i słowem wstępnym poprzedził F. Sławski, Warszawa.

Comments on academic terminology in *Biography of Saints Konstantin and Methodius*

Summary

The article refers to several academic terms, which are found in the Old Church Slavonic texts of *Biography of Saints Konstantin and Methodius*. The source of origin of these words in the Greek language. Here are some Old Church Slavonic examples and their Greek counterparte: *aritmĕtikija* – *arithmētikḗ*, *astronomĕja* – *astronomía*, *dialektika* – *dialektikḗ*, *filosofĕja* – *philosophía*, *geometrĕja* – *geōmetría*, *gramatikija* – *grammatikḗ*, *musikija* – *mousikḗ*, *retorikija* – *rhētorikḗ*. This article is to contribute to a better understanding of style of Old Church Slavonic language.

MONIKA BATOR

Kielce

Reklama kinowa w prasie prowincjonalnej przed II wojną światową

Reklama towarzyszyła filmom właściwie od początku. „Dziewiętnastowiecznym wędrownym kinematografom wystarczało w Warszawie wywieszenie nad wynajętym lokalem sklepowym kolorowej chorągwi, która umownie oznaczała „bałagan”, „miejsce rozrywek” (Banaszkiewicz, Witczak 1966: 54). Po 1900 r. pojawiła się reklama zatrudniająca wielu ludzi, wykorzystująca światło elektryczne, w postaci krzykliwych afiszy i ogłoszeń w pismach codziennych, a także ulotek wręczanych bezpośrednio widzom. Bracia Krzemińscy, pionierzy kina, rozdawali tygodniowo w Łodzi ok. 50.000 ulotek podających treść wyświetlanych filmów. „Wręczano je głównie robotnikom przy fabrycznych bramach. Ponadto informator stojący przed kinem zachęcał przechodniów do wstąpienia na seans żywej fotografii” (Banaszkiewicz, Witczak 1966: 54).

Właściciele kin prowincjonalnych (także tych działających na obszarze przedwojennego województwa kieleckiego) znali siłę reklamy i dlatego chętnie stosowali różne jej formy: afisze, programy kinowe, ulotki rozdawane na ulicach i przede wszystkim anonse oraz pierwsze próby recenzenckie w prasie lokalnej, które również miały charakter wzmianek reklamowych, podkreślających walory omawianego obrazu czy zasługi dyrekcji kina. W niniejszym tekście chciałabym skoncentrować swoją uwagę na anonsach w prasie lokalnej, które stanowiły ważną formę reklamy kinowej już przed I wojną światową, a później także w dwudziestoleciu międzywojennym.

Jedne z najwcześniejszych prasowych ogłoszeń reklamowych na obszarze przedwojennego województwa kieleckiego odnaleźć można w „Gazecie Radomskiej” z 1903 r. Zapowiadały prezentację amerykańskiego bioskopu braci Krzemińskich. Najbardziej wyeksponowanym elementem anonisu był nagłówek z angielską nazwą wynalazku: *The American Royal Randvoll Bio-*

scope, co brzmiało egzotycznie i miało publiczność zaintrygować. Poniżej pojawiło się wyjaśnienie, że chodzi o „seanse udoskonalonej Żywej Fotografii przy pomocy oryginalnego amerykańskiego bioskopu, który jest najlepszym kinematografem obecnego czasu”. Informowano również o czasie i miejscu prezentacji. Po szczegóły odsyłano do afiszy i programów („Gazeta Radomska” 29/1903: 1). Podobnej treści ogłoszenia znalazły się w gazecie w latach 1904–1905, w związku z kolejnymi wizytami Krzezińskich z ich bioskopem („Gazeta Radomska” 44/1904; 31/1905: 1).

Anonse ukazywały się w miarę regularnie w „Kurierze Zagłębia”, „Iskrze” oraz „Gońcu Częstochowskim”, czyli w gazetach wychodzących w dużych miastach na obszarze późniejszego województwa kieleckiego. W gazetach zagłębiowskich umieszczano je zwykle na ostatniej stronie, razem z innymi ogłoszeniami, jedno pod drugimi tak, aby widzowie mieli szansę porównania repertuaru. Czasem jednak kino znaczniejsze, a tym samym o wyższych dochodach, wykupywało miejsce na pierwszej stronie (np. sosnowiecki *Sfinks* w „Iskrze” w 1911 r.).

Anonse kin częstochowskich umieszczane były z reguły na pierwszej stronie „Gońca Częstochowskiego”. W przypadku ważnych, nie tylko ze względów artystycznych, ale i komercyjnych, obrazów stosowano mocniejsze uderzenie reklamowe w postaci potężnego na pół strony ogłoszenia, w którym eksponowano tytuł przy pomocy dużej, pogrubionej czcionki. Pierwsze anonse z lat 1907–1908 zawierały przede wszystkim tytuły krótkich filmików tworzących składankę kinową, ewentualnie nazwy gatunków: „zdjęcie z natury”, „piękny romans”, „sceny komiczne”, „wzruszający dramat”, „komiczny w kolorach” itp. Dodatkowym atutem była informacja o „ogrzanym lokalu” w zimie czy „wychłodzonej sali” w lecie.

W teatrze miejscowym Wielkie Kinematograficzne przedstawienie z następującym programem od 8 do 11 wieczór, w niedzielę i święta od 3 po poł.	
Oddział I. Niepol i Wexurjusz, Leniuch.	Oddział II. Moż przed Narodzeniem (dram.); Anioł wioski (dr.)
Oddział III. Współczesny Wojownik (w kolorach); Niemły spadek; Wieszka lampy.	
Co tydzień zmieniana program. — Szczegóły w programach. — Ceny miejsc: 1^o miejsce 50 kop., drugie miejsce 30 kop. Kopony do 100 po 75 kop. Gole- cja 20 kop., dzieci, uczniowie i żołnierze placą połowę. Dyrektor B. Zarzecki.	
Teatr Nowości (Kinematograf) II Aleja Mł. 43, obok Magistratu, po przejściu w inne ręce i odnowieniu, zostanie otwarty w SOBOTĘ dnia 18-go b. m. o godz. 4 po południu.	
Kinematograf zaopatrzony został w nowy aparat i obrazy 11-ci Pathé z Paryża. Miganie obrazów wyłączone. W czasie przedstawienia przegrzwał będzie muzyka. Ceny miejsc: 50, 30 i 20 kop. Dzieci, uczniowie i żołnierze placą połowę.	

Zdj. 1. Reklama prasowa, „Goniec Częstochowski” 1908, nr 194, s. 1

2-ga Aleja № 43.
TEATR „ODEON”
 W. Krzemickiego (Reżyserzy w Krakowie)
 Na życzenia wielu osób **„WYWM TOWAR”**
 Słynny obraz z historii handlu

BIŁA NIEWOLNICA

Prezentacja w Częstochowie jeszcze do wtorku i Listopada (włącznie, nie dłużej, ponieważ od 8-gi będzie pokazywany powtórnie w Warszawie, Łodzi, tam będzie „wykazywany” w salach i kinach). Od godziny 8 wieczorem a w niedzielę i wtorek od godziny 5-jej. Za względu na tenże, sprzedaż biletów dla młodzieży wyjątkowo. Ceny mają być niskie. — W dalszym ciągu do godziny 8-jej program zwykły.

II Aleja № 19, w TEATRZE MIEJSCOWYM
Pierwszy w Częstochowie
„TEATR PARYSKI”
 Od wtorku 1 L. opa fa do piątku 5 r. b. (włącznie)
 Podróż po Renie (aktorska) Kubek uczciwości (komedia) Gona ofiary (wstrząsający dramat) Uolezany pałki w Anglii (aktorska) Trzymające małego (komedia)
 Na scenie odgrywać będzie: „Kancelaria adwokata” komedia w 1 akcie. Reż. Śmiłowski.
 Zmiana programu dwa razy w tygodniu. Ceny mają być niskie. Szeregów w programach i afiszach.

2-ga Aleja № 43.
„TEATR ODEON”
 W. Krzemickiego (Reżyserzy w Krakowie) Od soboty 23 Października do wtorku 1 Listopada (włącznie)
 Wspaniały artystyczny program. — Tylko do godziny 8-jej wieczorem a w dniach do godziny 6-jej.
 Salome (Turecja) widzi i słyszy Złoty Róż — Kwiat miłości (dramat na 10 wspaniałych aktów) Palowanie na bory (aktorska) Włóczęga z aktorską Upadek trojański (komedia) Słaba postać (komedia) Fortuna i losy (dramat) — Na program: Intrzy i miłość (wspaniała tragedia Raymona).
 Na scenie odgrywać będzie: „Maz pod stołem” komedia w 1 akcie. Reż. Śmiłowski.
 W dni powszednie od godziny 8-jej w ciągu 6 program wykopie „BIŁA NIEWOLNICA”
 Zmiana programu w dniach 10-tych. — W kinach program wykopie nowa, która będzie w podziw.
 Ceny mają być niskie. — Szeregów w afiszach i programach.

Zdj. 2. Reklama prasowa, „Goniec Częstochowski” 1910, nr 123, s. 1

Wraz z rozwojem kinematografii zmieniały się oczekiwania widzów i ambicje niektórych przynajmniej właścicieli kin. Informacja o czasie trwania projekcji, w związku ze zwiększaniem metrażu filmu, zaczęła zajmować ważne miejsce w anonsie – tytuł najdłuższego obrazu wyodrębniano przy pomocy większej, pogrubionej czcionki. W przypadku adaptacji rangę podnosiło nazwisko autora i tytuł pierwowzoru literackiego. W związku z próbami uszlachetnienia widowiska kinowego, poprzez odwołanie się do wzorów teatralnych (*Film d'art*), ważną rolę w reklamie filmu zaczął odgrywać zespół aktorski, biorący udział w jego produkcji, np. „w wykonaniu najlepszych artystów teatrów w Kopenhadze”, „najwybitniejsi artyści słynnej Komedii Francuskiej”, jeszcze bez wyodrębniania gwiazd. Początkowo ważnym elementem anonsu była nazwa wytwórni (francuskie *Pathé*, *Gaumont* czy duński *Nordisk*), później coraz większą rangę zdobywał reżyser. Informacji dopełniały tytuły tzw. dodatków, wzmianka o czasie prezentowania programu, ewentualnie o tym, czy jest on dozwolony dla dzieci i młodzieży. Wraz z pojawieniem się włoskich filmów-gigantów znaczenia nabrało podkreślanie inscenizacyjnego rozmachu obrazu, poprzez przytaczanie liczby statystów, kostiumów czy sum pieniędzy włożonych w produkcję, np. *Upadek Troi* – „udział przyjmuje ok. 3000 osób, za kostiumy i rekwizyty fabryka zapłaciła przeszło 50.000 li-rów” („Iskra” 153/1911).

Cechą języka ówczesnych anonsów kinowych była ogromna ilość epitetów. Można mówić wręcz o hiperbolizacji, piętrowym nagromadzeniu superlatywnych przymiotników, np. „zupełnie nowy, niebywały, sensacyjny program”,

„niebywałe arcydzieło sztuki kinematograficznej” czy „wystawa wszechświatowych nowości”. Słowa-klucze to określenia: *sensacyjny*, *nowość* czy *arcydzieło* – mocno w anonsach eksploatowane.

Pierwsze wiele mówiło o potrzebach publiczności, która chciała być zaskakiwana i trzymana w napięciu. Drugie odnosiło się do ostrej rywalizacji między właścicielami kin, z których każdy miał ambicję uprzedzić konkurencję w sprowadzeniu jakiegoś tytułu. Stąd obecność w reklamach zwrotów: „jeden egzemplarz w Królestwie”, „pierwszy raz w Sosnowcu” czy „jeden oryginalny egzemplarz”. Zdarzało się, że dwa kina w tym samym mieście, wyświetlające równocześnie ten sam tytuł, opatrywały go właśnie stwierdzeniem, że to „jeden oryginalny egzemplarz”. Na tym tle dochodziło czasem do nieporozumień. W 1914 r. na łamach „Gońca Częstochowskiego” dyrekcja *Paryskiego* odpowiadała na zarzut jednego z widzów, iż film *Królowa Nilu*, czyli *Marek Antoniusz i Kleopatra*, reklamowany jako nowość, był już rok wcześniej wyświetlany u „Sz. Konkurencji” („Goniec Częstochowski” 52/1914). Dyrekcja kina stanowczo odparła ten zarzut, twierdząc, że obraz dopiero miesiąc temu miał premierę w jednym z kin warszawskich. Rzeczywiście rok wcześniej w kinie *Urania* wyświetlano film pt. *Kleopatra, królowa Egiptu* („Goniec Częstochowski” 197/1913), ale prawdopodobnie był to zupełnie inny obraz. Różniły się one nie tylko tytułem, co nie musiało być rozstrzygające (gdyż istniał zwyczaj zmieniania tytułów filmów w zapowiedziach, aby sprawić wrażenie, że repertuar zmienia się prawie codziennie), ale również metrażem – (wcześniejszy, prezentowany w *Uranii* liczył 2100 m, późniejszy, zresztą słynny film w reż. E. Guazzoniego – 2800 m).

Arcydzieło to kolejne określenie bardzo mocno nadużywane w anonsach w związku z budowaniem wizerunku kina jako sztuki wysokiej.

Chętnie odwoływano się do popularności wcześniejszych obrazów z anonowaną gwiazdą. Przykładowy anons sosnowieckiego kina *Oaza* z 1912 r. brzmiał: „Bacność! Wobec szalonego powodzenia, jakim się cieszył obraz *Szał miłosny* z p. Astą Nielsen w roli tytułowej, wystawiamy od soboty dalszy obraz tego samego autora pt. *Walka o dziecko*, dramat współczesny w 3 częściach” („Iskra” 141/1912).

W początkowym okresie dziejów kin w Kielcach anonse w poczytnej „Gazecie Kieleckiej” pojawiały się bardzo rzadko, częściej dopiero od 1914 r.¹ Dość

¹ Pierwszym anonsem kinowym, na jaki trafiłam w „Gazecie Kieleckiej”, było ogłoszenie reklamowe bardzo krótko istniejącego kieleckiego Teatru *Oaza*, z kwietnia 1909 r., zapowiadające wielkie kinematograficzne przedstawienie, czteroczęściowy film *Golgota*, w Wielką Sobotę i przez cały najbliższy tydzień. W anonsie, oprócz nazwy kina, tytułu filmu, godzin wyświetlania, znalazły się też tytuły poszczególnych części, a także informacja o cotygodniowej zmianie programu. Ten anons był jednak ewenementem, zapowiadał

systematycznie ogłoszenia reklamowe ukazywały się natomiast w 1913 r. na łamach innego miejscowego dziennika, „Kuriera Kieleckiego”. Dlaczego dopiero wtedy? Redaktorem i wydawcą „Gazety Kieleckiej” w latach 1901–1912 był Stanisław Siennicki, w latach 1912–1913 – Wanda Siennicka. Z racji ich bardzo konserwatywnych i zachowawczych poglądów tematyka kinowa rzadko gościła na łamach gazety. Dopiero po jej odkupieniu przez spółkę: Władysław Piotrowski – Stanisław Frycz (oba poglądów liberalnych, Piotrowski był zresztą wcześniej wydawcą „Kuriera Kieleckiego”), chętniej udostępniano łamy rozrywce kinowej (Adamczyk 1990: 24, 29, 34–35). Być może również w niewielkim mieście, jakim były Kielce, wystarczającą formę informowania publiczności o zmianie repertuaru stanowiły np. afisze. Drobne wzmianki o programie kinowym pojawiały się czasem w rubrykach informacyjnych w prasie lokalnej.

Teatr „OAZA”
w Starym Rynku dom p. Zyngermana.
WIELKIE KINEMATOGRAFICZNE PRZEDSTAWIENIA
W Wielką Sobotę od godz. 3 po południu do II wieczór
GOLGOTA
PROGRAM.

Narodzenie, Życie i Męka Pana Jezusa.

Oddział I.

Narodzenie Jezusa Chrystusa.
 Zwiastowanie.
 Marya i Józef przybywają do Betleem.
 Tajemnicza gwiazda.
 Pochód za gwiazdą.
 Hołd mędrców.

Oddział II.

Dzieńświat Jezusa Chrystusa.
 Ręk niewinątek.
 Ucieczka do Egiptu.
 Św. Rodzina przy pracy.
 Jezus między mędrcami.

Oddział III.

Cuda i życie Pana Jezusa.
 Chrzest Pana Jezusa.
 Gody w Kanie Galilejskiej.
 Marya Magdalena o stóp Jana Jezusa.
 Jezus i Samarytanka.
 Wskrzeszenie córki Gaira.
 Jezus chodzi po falach.
 Cudowny połów ryb.
 Wskrzeszenie Łazarza.
 Przemienienie Pańskie.

Oddział IV.

Męka i śmierć Pana Jezusa.
 Wjazd do Jerozolimy w palmową niedzielę.
 Jezus wypędza handlujących ze świątyni.
 Ostatnia wieczerza Pańska.
 Pocałunek Judasza.
 Jezus w ogrodzie oliwnym.
 Jezus przed Kaifaszem.
 Piotr wypiera się Chrystusa.
 Jezus przed Pilatem.
 Biczowanie i włożenie korony cierniowej.
 Jezus pokazany ludowi.

Oddział V.

Jezus opada pod ciężarem krzyża.
 Cud św. Weroniki.
 Kalwaria.
 Ukrzyżowanie.
 Konanie i śmierć Jezusa.
 Zdjęcie z krzyża.
 Złożenie do grobu.
 Zmartwychwstanie.
 Wniebowstąpienie.

Powyższe przedstawienia powtarzać się będą przez cały tydzień.

Obrazy w kolorach.

Co tydzień zmiiana programu.

Zdj. 3. Reklama prasowa, „Gazeta Kielecka” 1909, nr 29

wyjątkowy film w wyjątkowym czasie, za: Anons teatru *Oaza* w Kielcach, „Gazeta Kielecka” 1909, nr 29.

Po 1914 r. forma i treść anonsów ewoluowała. W odróżnieniu od wcześniejszych, w których dominowały opisy pełnozdaniove ze zwrotami do publiczności: „mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność”, „z szacunkiem, Dyrekcja *Syreny*”, „radzimy wszystkim nie ominąć okazji zobaczenia obrazu”, czasami nawet ze streszczeniem filmu, nowe stosowały formy skrócone, równoważniki zdań itp. Umieszczano je z reguły na ostatnich stronach między innymi ogłoszeniami. W wyjątkowych sytuacjach, np. gdy prezentowano ważne premiery przede wszystkim polskich, ale i zagranicznych filmów, potężny anons pojawiał się na pierwszej stronie którejś z gazet codziennych. Oprócz wspomnianych już wyżej informacji pojawiały się w nich nazwiska gwiazd aktorskich, z charakterystycznymi epitetami: „słynna gwiazda kinematograficzna Asta Nielsen”, „piękność wszechświatowej sławy Francesca Bertini”, „słynna z piękności i talentu Maria Vidal” czy „ulubienica Warszawy Hela Moja”, jak również wzmianki o polskich napisach i „muzyce ściśle zastosowanej do obrazu”.

Elementem reklamy mogły być również ceny biletów: „Pomimo wielkich kosztów, jakie poniesiono na wynajęcie obrazu, ze względu na obszerny lokal, ceny miejsc niepodwyższone” („*Goniec Częstochowski*” 49/1914) – tak w częstochowskim kinoteatrze *Paryskim* w 1914 r. reklamowano *Dzieje grzechu*. Z drugiej strony w anonsie filmu *Ochrana warszawska i jej tajemnice* z 1917 r. pojawiła się informacja, iż „z powodu niezwykle kunsztownej wystawy obrazu ceny miejsc podwyższone” („*Goniec Częstochowski*” 2/1917). Także fakt unieważnienia na seans biletów ulgowych miał świadczyć o wielkiej atrakcyjności wyświetlanego obrazu.

Powoływano się również w anonsach kin prowincjonalnych na popularność tytułu w większych ośrodkach, mających odpowiedni prestiż, np. *Jeszcze Polska nie zginęła* z 1917 r. – „imponujące to epos kinematograficzne wzbudziło ogólny zachwyt w Wiedniu, Berlinie, Lwowie i Krakowie. Nie wątpimy, że w Kielcach spotka się ono z takim samym powodzeniem” („*Gazeta Kielecka* 11/1917: 2). Projekcja film *Homunculus* w jednym z kinoteatrów kieleckich w 1918 r. opóźniła się, ponieważ „/film/ pozostał dłużej w Warszawie na ogólne życzenie, spodobał się bowiem szerszemu ogółowi, wskutek swej niezwyklej piękności i genialnej reżyserii” („*Gazeta Kielecka*” 18/1918: 3).



Zdj. 4. Reklama prasowa, „Gazeta Kielecka” 1918, nr 22

W przypadku niektórych tytułów przeprowadzano na łamach prasy coś w rodzaju kampanii reklamowych. Tak było np. ze słynnym *Quo vadis?* w reż. E. Guazzoniego z 1913 r. (Hendrykowska 1993: 164). W kilku kolejnych numerach „Gońca Częstochowskiego” pojawiały się artykuły omawiające wielki sukces filmu za granicą i na ziemiach polskich, a także ogłoszenia reklamowe czy próby recenzenckie. Próby, bo trudno stosować termin: *recenzja* do tekstu, w którym przede wszystkim porównuje się komfort oglądania obrazu (warunki lokalowe, ale też oprawę muzyczną) w dwóch kinach w Częstochowie (w *Odeonie* i *Panoramie*). Do filmu odnosiło się właściwie tylko jedno zdanie: „Same obrazy, pełne pięknych i groźnych efektów wywołują silne wrażenia, które potęgują jeszcze śpiewy chóralne i muzyka” („Goniec Częstochowski” 128/1913: 3).

Anonse prasowe pozostały najważniejszym elementem reklamy kinowej, szczególnie w większych miastach, czyli tam, gdzie regularnie wychodziła prasa, także w dwudziestoleciu międzywojennym. W Zagłębiu wykorzystywano w tym celu dwa najpopularniejsze dzienniki: „Iskrę” (od września 1926 – „Kurier Zachodni – Iskrę”) oraz „Expres Zagłębia”. Z biegiem lat ilość informacji zawartych w anonsach ulegała ograniczeniu. Na początku lat 20. zamieszczano w nich m.in. nazwę kina, tytuł filmu, gatunek, metraż, termin seansu, ewentualnie nazwisko autora pierwowzoru literackiego, nazwę wytwórni, informację o muzyce podczas seansu, pozwolenie (bądź jego brak) na uczestnictwo młodzieży i wreszcie zapowiedź kolejnego programu. W bardziej rozbudowanych wersjach znalazło się czasem krótkie streszczenie obrazu. Stopniowo informacje ograniczano do nazwy kina, tytułu filmu, ilości części, ewentualnie nazwiska głównej gwiazdy, a w drugiej rubryce – przedstawienia kolejnego programu. Rozbudowane ogłoszenie reklamowe pojawiało się od czasu do czasu, najczęściej z okazji premiery głośnego lub rokującego sukces frekwencyjny tytułu. Zmieniało się również miejsce ich druku. Początkowo na pierwszej

stronie dziennika umieszczano anonse kilku kin (przede wszystkim sosnowieckich, później, od czasu do czasu, będzińskich, dąbrowskich, dużo rzadziej – zawierciańskich), jeden pod drugim, tak, aby publiczność miała szansę porównania repertuaru. Już jednak w połowie lat 20. w „Iskrze” przeniesiono je na końcowe strony, między inne ogłoszenia. Anonse w „Expresie” wyglądały bardzo podobnie – umieszczane na końcowych stronach, w lakonicznej formie informowały najczęściej o tytule filmu, terminie wyświetlania, nazwisku gwiazdy oraz o propozycjach na najbliższy program.

W odróżnieniu od anonsów kin zagłębiowskich, ogłoszenia reklamowe kin częstochowskich właściwie do końca lat 20. umieszczane były na ostatnich stronach najważniejszego dziennika, czyli „Gońca Częstochowskiego”². Początkowo miały one bardzo duży format, zajmowały $\frac{3}{4}$ strony ogłoszeniowej gazety. Najważniejszy ich element stanowił tytuł filmu pisany największą pogrubioną czcionką. Poza tym zawierały, podobne jak w anonsach zagłębiowskich, następujące informacje: nazwę kina, termin seansu, gatunek filmu, nazwiska najważniejszych gwiazd, ewentualnie – nadprogram (atrakcje, m.in. *Na scenie*) i zapowiedź kolejnego seansu. Od czasu do czasu umieszczano anons na pierwszej stronie gazety, celem podkreślenia ważności prezentowanego tytułu, najczęściej takiego, po którym spodziewano się dużej frekwencji.

Czasem anonse poszczególnych kin różniły się od siebie wielkością. To, jaką powierzchnię reklamową był w stanie wykupić właściciel kina, zależało zapewne od stopnia jego zamożności. W Częstochowie *Odeon* braci Krzemińskich wyróżniał się większymi od innych kin (*Nowy*, *Nowości*, *Uciecha*) anonsami, wzbogacanymi od czasu do czasu grafikami, rysunkami czy zdjęciami.

² „Goniec Częstochowski” był charakteryzowany w wydawnictwie Polskiej Agencji Telegraficznej z 1934 r. jako „najlepszy organ reklamowy, docierający do klasy urzędniczej, wolnych zawodów, kupiectwa, ziemiaństwa i włościaństwa w obrębie powiatu częstochowskiego”. *Prasa – Reklama*. Wydawnictwo Polskiej Agencji Telegraficznej, Warszawa 1934, s. 82, za: B. Puchała, *Kultura masowa w Częstochowie w okresie międzywojennym*, [w:] *Częstochowa i jej miejsce w kulturze polskiej*, Częstochowa 1990, s. 148.

Teatr „ODEON” Program od środy 23-go Stycznia i dni następných.
 Początek obrazu o 5-ej, 7-ej i 9-ej wiecz.
„CLOU” SEZONU! Najwybitniejszy film produkcji polskiej Ze
 „ZŁOTEJ SERII” wytwórni „S F I N E S”
Dramat serca Kobiecego.

Niewolnica Miłości

Wielkomiński dramat erotyczny w 7 aktach z prologiem
 według scenarjusza JÓZEFA RELIDZYŃSKIEGO,
 znanego autora „Tajemnicy Przystanku Tramwajowego”.
 Rzecz dzieje się w Warszawie i w jednym z okolicznych dworów.

W rolach głównych: SMOSARSKA, Brydzińska, Malicka, Węgrzyn, Parnell, Myszkiewicz
 Jaracz, Fertner, Zelwerowicz, Chmieleński, Śliwicki, Owertlo.

Balet układu PARNELLA.
 Kierownictwo ogólne Adama Zagórskiego. Zdjęcia i opracowanie techniczne
 DEKORACJE: Józefa Galewskiego. inż. Zbigniewa Gniazdowskiego.

Niebywała wystawa!! — — Kwiat sceny polskiej!!

— — — — — I powoda kolosalnie wyszłej dekoracyi obrazu, oraz nielicznych polszczyzn. — — — — — Jednocześnie biletu kasjaterki waży tylko na 1/2 seansu. — — — — —

Zdj. 5. Reklama prasowa, „Goniec Częstochowski” 1924, nr 20

Anons miał spełniać funkcję nie tylko informacyjną, ale przede wszystkim perswazyjną, tzn. zachęcać publiczność do przyjscia na seans. Najbardziej charakterystycznym, już wcześniej wypróbowanym, sposobem było nagromadzenie superlatywnych przymiotników³: „wielka sensacja wszechświatowa” (o *Władczyni świata* w będzimskim kinie *Corso*), „największe i najwspanialsze arcydzieło, jakie mogła wytworzyć dziedzina kinematograficzna” (o *Urodzie życia* wg Żeromskiego w sosnowieckiej *Oazie*)⁴.

W superlatywach przedstawiano zarówno gatunki filmowe („najnowszy, atrakcyjny dramat”, „przewyborna farsa francuska”), jak i gwiazdy w nich występujące (można mówić nawet o stałych epitetach – „najpopularniejszy komik i ulubieniec wszystkich Maks Linder”, „królowa ekranu – Franceska Bertini”, „najpiękniejszy ulubieniec kobiet, Rudolf Valentino”, „niezrównana polska gwiazda kinematograficzna, chluba amerykańskich wytwórni Pola Negri”). Te efektowne epitety zastosowali po raz pierwszy Amerykanie. Producenci z Hollywood postanawiali z góry jak najatrakcyjniej „ochrzcić” nową gwiazdę, ponieważ skutecznie wspierało to jej kampanię reklamową (Pitera 1979: 121). Wzorzec amerykański rozpowszechnił się później także w kinie europejskim i polskim.

Nadmierna bujność językowa prowadziła czasem do pseudopoetyckich, kuriozalnych sformułowań, jak np. „Niezdrowe, haszyszcu pełne wnętrza ha-

³ Na „niemądrą manię dodawania przymiotników do każdego rzeczownika i to przynajmniej w superlatywie (...) jako „na chorobę wszystkich reklam kinowych. Najgenialniejszy, najpiękniejszy, przecudny, arcy...”, zwracano uwagę także w prasie prowincjonalnej, za: T. Rogowski, *Ulotka*, „Tygodnik Radomski” 1934, nr 15.

⁴ Na podstawie anonsów zamieszczonych w „Iskrze” 1919–1926, „Kurierze Zachodnim – Iskrze” 1927–1929, „Expresie Zagłębia” 1926–1929.

remów, soczyste grona niewieścich ciał, w roli głównej przecudowna gwiazda wschodu Priscilla Dean. Purpurowe płomienie krwi. Szum proporców. Chrząst oręża. Rzeki krwi. Jeziora łez” („Iskra” 73/1924).

Nadawcy mieli świadomość manipulacyjnej siły reklamy. W anonsie filmu Abła Gance’a *J'accuse...* (*Oskarżam*) z 1920 r. pojawiła się refleksja „o filmach, a zliczyć je można na palcach jednej ręki, które bardzo trudno reklamować, a to dlatego, że wszelka reklama osłabia ich wartość”. Dalej jest jeszcze ciekawiej.

Tak jak tylko odczuć można piękno symfonii Beethovena, obrazu van Dyke’a, rzeźby Rodina, tragedii Sofoklesa, tak samo są obrazy, których piękno jedynie fibrami duszy wyczuć być może. Z tych właśnie względów **postanowiliśmy nie reklamować rozgłosnie, by nie obniżyć wartości obrazu** /podkreślenie moje – MB/ wytwórni *Pathé Freres* w Paryżu pt. *J'accuse...*, który dopiero 4 miesiące temu został w świat wypuszczony, a który już zdołał sobie w całej Europie zdobyć miano największego arcydzieła („Iskra” 46/1920).

Walent nowości miało zestawienie filmu z największymi w historii ludzkości dziełami sztuki, a także świadomość, że przesadna reklama może filmowi zaszkodzić. Tekst ten był jednak sam w sobie chwytem reklamowym. Anonse filmu Gance’a zamieszczono w kilku kolejnych numerach „Gońca Częstochowskiego”.

Argumentem mającym przekonać publiczność, szczególnie prowincjonalną, do obejrzenia anonowanego tytułu była informacja o jego niezwyklej popularności w innych, większych ośrodkach, przede wszystkim w Warszawie czy w zagranicznych stolicach. To kontynuacja formuły jeszcze przedwojennej. „Obraz ten wywołał nadzwyczajną sensację i był demonstrowany w kinie *Coloseum* w Wiedniu przez 4 tygodnie z szalonym powodzeniem” („Iskra” 147/1921) – czytamy w anonsie sosnowieckiego kina *Sfinks* reklamującym film *Golem, czyli tajemnica czarnej magii*. „Obraz cieszył się niebywałym powodzeniem w kinie *Stylowym* w Warszawie” („Iskra” 132/1921) – pisano o *Siostrach rywalkach w Paryskim* czy „Genialne arcydzieło, którym Paryż zachwyca się od 6 miesięcy” („Goniec Częstochowski” 267/1926) – o *Pożarze serc* w częstochowskim kinie *Odeon*. W tym chwycie reklamowym, wykorzystywanym z powodzeniem także w latach 30., zastosowano dwa „haczyki”: czas wyświetlania filmu, („jeżeli film tak długo idzie, to znaczy, że ludzie chodzą na ten film, a jeżeli tak jest, to film jest naprawdę dobry i wobec tego ja także pójdę” („Ekran” 1/1935: 15, za: Gierszewska (red.) 2001: 110–111)), a dodatkowo – w przypadku widza prowincjonalnego – odwołanie się do jego

snobizmu, („skoro siedł tak długo w Warszawie, Wiedniu, Krakowie, to znaczy, że naprawdę musi być dobry”). W artykule z połowy lat 30. na łamach „Ekranu” poddano w wątpliwość wiarygodność tego kryterium.

Po pierwsze napisy głoszące, że film jest wyświetlany przez tyle tygodni lub miesięcy, nie zawsze są zgodne z prawdą, a po drugie – długotrwałość wyświetlania nie zawsze jest dowodem wartości filmu i w żadnym razie nie może stanowić kryterium dla jego oceny.

Skrytykowano przy tym wybory publiczności warszawskiej, której „gusty i guściki trudno jest poddać jakiejś klasyfikacji, w dodatku świadczą one ujemnie o jej smaku i kulturze” („Ekran” 1/1935: 15, za: Gierszewska (red.) 2001: 110–111).

Jest to jednak dyskusja wokół wartości etycznych reklamy. A przecież najważniejszym celem chwytów reklamowych nie jest ich prawdomówność, ale skuteczność.

Wobec obrazów polskich stosowano jeszcze dodatkowo swego rodzaju szantaż emocjonalny: „Každy Polak powinien zobaczyć”. Prawie każdy film produkcji polskiej to „wielkie święto polskiej wytwórczości filmowej” czy też „największy triumf polskiej kinematografii”.

Głośniejsze tytuły, ewentualnie takie, które rokowały dużą frekwencję (i dlatego należało je nagłośnić) poprzedzane były, podobnie jak wcześniej, tzw. kampaniami reklamowymi.

Ciekawa i przeprowadzona na szeroką skalę była kampania związana z otwarciem nowego kina częstochowskiego *Złote runo* w grudniu 1928 r. Najpierw w kilku numerach zapowiadano film *Miasto miliona poległych*, który planowano wyświetlić w nowo otwartym kinie, jednocześnie proponując publiczności konkurs z nagrodami na jego nazwę. Kilka dni później w krótkim sprawozdaniu, zamieszczonym na łamach gazety, zapoznano czytelników z przebiegiem obrad komisji konkursowej i przedstawiono zwycięzców, by następnie kilkakrotnie jeszcze anonsovąć premierę filmu w nowym kinie *Złote Runo* i zakończyć informacją w rubryce *Kronika* o poświęceniu i otwarciu tegoż w pierwszym dniu świąt Bożego Narodzenia i anonsem o „powtórzeniu premiery filmu *Miasto miliona poległych*”⁵.

Anonse kin kieleckich (zamieszczane w „Gazecie Kieleckiej”) i radomskich (w „Głosie Radomskim”, „Słowie”) ukazywały się z mniejszą regularnością niż w Zagłębiu czy Częstochowie. Dość regularnie reklamowało się największe

⁵ Ogłoszenie, „Goniec Częstochowski” 1928, nr 291–295; *Kino „Złote Runo” otwórzy wkrótce swe gościnne podwoje*, tamże, nr 295, s. 3; Anonse kina *Złote Runo*, tamże, nr 296–299; Otwarcie kina *Złote Runo*, *Kronika*, tamże, nr 299, s. 3.

i najlepiej prosperujące w Kielcach kino *Phenomen*. W jego anonsach pojawiały się te same informacje, co w reklamach kin częstochowskich i zagłębiowskich: tytuł, metraż czy nazwiska gwiazd wyświetlanego filmu, program kolejnego seansu i wreszcie tytuł obraz, który zakontraktowano. W miarę systematycznie ukazywały się anonse kina *Pani*, późniejszych *Czarów*. Natomiast repertuar powstałego w 1925 r. *Czwartaka* przez pierwsze dwa lata istnienia zamieszczany był nieregularnie w rubryce informacyjnej. Dopiero w 1927 r. zaczęły pojawiać się osobne anonse tego kina. Otwarte w koszarach wojskowych, nie było początkowo instytucją zarobkową i nie płacono podatków. Służyło przede wszystkim rozrywce żołnierzy z lokalnego garnizonu. Dopiero po przeniesieniu do dawnej siedziby *Phenomenu* na ulicę Sienkiewicza rozszerzyło swoją formułę, zapraszając publiczność cywilną. Konkurencja dwóch pozostałych kin kieleckich wymusiła zainwestowanie w bardziej rozbudowaną reklamę prasową.

W Radomiu reklamowano się w latach 20. przede wszystkim w „Słowie”, gdzie anonse pojawiały się zazwyczaj na ostatniej stronie. Ważniejsze premiery, np. wielki przebój *Król królów*, prezentowany w 1928 r. w radomskim *Odeonie*, zapowiadano na stronie pierwszej („Słowo” 231/128).

Gdy porównamy reklamy prasowe kin kieleckich i radomskich z zagłębiowskimi i częstochowskimi, nie dostrzeżemy większych różnic. To samo nagromadzenie superlatywnych przymiotników, ten sam bujny, kwiecisty język, słowa-klucze: *sensacja*, *arcydzieło*, *autentyczne* i *oryginalne* (zdjęcia, postaci, czas i miejsce akcji), podkreślanie długotrwałości wyświetlania danego tytułu w Warszawie czy innych stolicach europejskich, zaznaczanie w szczególności sposób produkcji polskich czy wreszcie tzw. kampanie reklamowe.

Najbardziej spektakularna przeprowadzona w „Gazecie Kieleckiej” związana była z głośnym filmem Cecila B. de Mille’a pt. *Dziesięcioro przykazań*, wyświetlanym w 1925 r. w kinie *Phenomen*. Najpierw przez kilka numerów w *Kronice miejscowej* pojawiał się enigmatyczny anons: *Dziesięcioro przykazań. Gdzie? Kiedy?*, mający zapewne zaintrygować publiczność. Następnie – anons filmu i artykuł na jego temat zamieszczony w osobnej rubryce: *Kino i ekran*. Kolejny numer zawierał anons I serii „gigantycznego filmu świata” i jeszcze jeden dłuższy artykuł, poświęcony głównie jego genezie. Później kilkakrotnie pojawiały się anonse I i II serii filmu, a także komentarze zamieszczane w *Kronice miejscowej*. Kampania trwała ponad trzy tygodnie⁶.

⁶ *Kronika miejscowa*. Zapowiedź filmu *Dziesięcioro przykazań*, „Gazeta Kielecka” 1925, nr 5, 6, 7; *Kino i ekran*. „*Dziesięcioro przykazań*” w kinoteatrze „*Phenomen*”, tamże, nr 7, s. 3; Anonse kina *Phenomen*, tamże, nr 9–12; *Jak powstało Dziesięcioro przykazań*, tamże, nr 9, s. 3; *Kronika miejscowa*. *Kinoteatr Phenomen*, tamże, nr 10, 11, s. 2.

W latach 30. jeszcze bardziej ograniczano w anonsach dodatkowe komentarze, streszczenia, uwagi. Zastąpiły je fotosy lub grafiki, co wiązało się zapewne ze stopniowym upowszechnianiem się nowego wizualnego typu kultury, w którym obraz stawał się ważniejszym niż słowo nośnikiem informacji.

W gazetach zagłębiowskich: „Kurierze Zachodnim – Iskrze” czy „Expressie Zagłębia” anonse kin (z Sosnowca, Będzina, czasem Dąbrowy, Zawiercia i mniejszych miejscowości), podobnie jak we wcześniejszych okresach, grupowano razem i umieszczano na ostatnich stronach dzienników.

W „Gońcu Częstochowskim” panował pod tym względem większy nieporządek: niedużej wielkości ogłoszenia reklamowe porozrzucane były na różnych stronach, rzadko umieszczano je w bloku. Większy format anonisu pojawiał się przy okazji ważniejszych tytułów, np. słynnego filmu polskiego A. Forda *Legion ulicy* (uznanego przez czytelników tygodnika „Kino” za najlepszy film roku 1932 (Janicki 1990: 81)) wyświetlanego w *Dźwiękowym Teatrze Odeon* w 1932 r. („Goniec Częstochowski” 71/1932) czy *Testamentu d-ra Mabuze – w Edenie* w 1934 r. („Goniec Częstochowski” 27/1934).

Kino „EDEN” I Aleja 12.

Ostatnie **2 dni!**

IWAN MOZZUCHIN
w swoim najnowszym wielkim filmie

CASANOVA

dramat, na tle przygód słynnego
pogromcy serc niewieścich.

Nad program: Nowe aktualności FOXA i Gród Ostrobramski

Początek o godz. 5-ej. — — — Ceny zwykłe.

Zdj. 6. Reklama prasowa, „Goniec Częstochowski” 1935, nr 25, s. 2

W „Gazecie Kieleckiej”, zwłaszcza w drugiej połowie lat 30., zamiast anon-sów pojawiały się lakoniczne informacje o repertuarze (ograniczające się najczęściej do nazwy kina i tytułu filmu), w rubrykach: *Co robimy z wieczora?* (1934) czy *Co grają w kinach?* (1937). Czasem redakcja, w celu uzupełnienia tych skąpych informacji, podawała redakcyjny numer telefonu, pod którym,

w określonym godzinach, można było dopytać „o rodzaj i wartość poniższych repertuarów”⁷.

W prasie radomskiej również stopniowo zmniejszała się liczba anonsów (np. w „Gazecie Radomskiej” można było odnaleźć ogłoszenia reklamowe tylko jednego, za to reprezentacyjnego kina *Adria*, co związane były najprawdopodobniej z możliwościami finansowymi przedsiębiorstwa), a informacje o programie zamieszczano w rubrykach: *Repertuar kin* czy *Kina*⁸.

Umieszczanie ogłoszeń na różnych stronach związane było przede wszystkim z cennikiem ustalonym przez gazetę czy czasopismo. Na przykład „Tygodnik Radomski” w 1934 r. podawał następujące ceny za wiersz jednoszpaltowy wys. 1 mm.: od 35 gr za ogłoszenie na stronach drugiej i trzeciej, do 40 gr – na tylnej okładce („Tygodnik Radomski” 1/1934). W tym samym roku dziennik „Ziemia Radomska” żądał od 40 gr za anons na ostatniej stronie do 80 gr – na pierwszej („Ziemia Radomska” 1932, nr z dn. 3.01).

Charakterystyczne dla anonsów kinowych, szczególnie z pierwszej połowy lat 30., były informacje o dźwięku. „Przebojowy film dźwiękowy”, „100% komedia dźwiękowa”, „perła polskiej produkcji dźwiękowej”, „wspaniały 100% film dźwiękowy, wykonany najnowszą techniką”, dźwiękowe *Grand – Kino*, „piękny fenomenalny dodatek śpiewno-muzyczny”, „bożyszcze filmu dźwiękowego Al Jolson” – w każdym właściwie elemencie ogłoszenia reklamowego starano się podkreślić epokowy w historii kina przełom. Może zresztą nie do końca zdawano sobie sprawę z wagi historycznej tego wydarzenia. Najistotniejsza dla przeciętnego kiniarza była zapewne świadomość, że publiczność oczekiwała tej nowinki, a zainwestowane w kosztowną aparaturę środki powinny się zwrócić.

Porównując formy reklamy kinowej w prasie prowincjonalnej sprzed 1918 r. i z lat 20., nie dostrzeżemy znaczących różnic. Język anonsów, stosowane środki reklamowe były dość podobne. Mam wrażenie, że pogłębieniu uległa jednak świadomość jej roli, zarówno w aspekcie pozytywnym (bez silnej i dobrej reklamy trudno byłoby przedsiębiorstwom kinowym funkcjonować), jak i negatywnym – (można było coś „przereklamować” i w ten sposób obniżyć wartość filmu).

W latach 30. nastąpiły pewne zmiany. Wcześniejsze komentarze, uwagi, streszczenia zastępowano rysunkami, grafikami, fotosami, którymi wzbogacano ogłoszenia reklamowe. Dotychczasowe komentarze słowne z anonsów we-

⁷ „Red. tel. 1611 udziela w godz. 5–7 informacji o rodzajach i wartości poniższych repertuarów”, *Co robimy z wieczora?*, „Gazeta Kielecka” 1934, nr 113, s. 4.

⁸ Rubryki typu *Kinoteatry w Zagłębiu wyświetlają* pojawiały się także w „Kurierze Zachodnim – Iskrze”. Z kolei w „Gońcu Częstochowskim” jest ona zatytułowana: *Dokąd pójść w niedzielę?*

szły natomiast w skład bardziej rozbudowanych recenzji. Oczywiście, chwytły reklamowe stosowano w anonsach nadal. Do połowy lat 30. w szczególny sposób podkreślano udźwiękowienie filmu. „100%-owy film dźwiękowy” – takie sformułowanie okazywało się wówczas najbardziej chwytliwym hasłem reklamowym.

Na reklamę „puszystą, fantazyjną, obłudną a błyskotliwą” („Ekran” 1/1935: 15, za Gierszewska (red.) 2001: 110), która dezorientowała publiczność, bo „najgłośniejszy zapowiadany obraz okazuje się zbyt często marnotą lub zgoła partackim kiczem” („Gazeta Kielecka” 113/1934: 4), skarżono się nie tylko w prasie branżowej, ale i w tej codziennej, także prowincjonalnej, co nie przeszkadzało oczywiście w jej stosowaniu.

Bibliografia

Źródła prasowe

Anons *The American Royal Randvoll Bioscope*, 1903, „Gazeta Radomska” 29, s. 1.

Anons teatru *Oaza* w Kielcach, 1909, „Gazeta Kielecka” 29.

Anons kina *Oaza* w Sosnowcu, 1911, „Iskra” 153.

Quo vadis, 1913, „Goniec Częstochowski” 128, s. 3.

Anons kina *Urania*, 1913, „Goniec Częstochowski” 197.

Anons *Paryskiego*, 1914, „Goniec Częstochowski” 49.

Z kinematografów, 1914, „Goniec Częstochowski” 52, s. 6.

Anons kina *Odeon*, 1917, „Goniec Częstochowski” 2.

„*Jeszcze Polska nie zginęła*”, 1917, „Gazeta Kielecka” 11, s. 2.

Kronika miejscowa, 1918, „Gazeta Kielecka” 18, s. 3.

Sokolicz-Wroński J., 1919, *Zadania polskich wytwórni*, „Kino” 2.

Anons kina *Oaza* w Sosnowcu, 1920, „Iskra” 46.

Anons *Paryskiego*, 1921, „Iskra” 132.

Anons kina *Sfinks* w Sosnowcu, 1921, „Iskra” 147.

Anons kina *Zagłoba* w Sosnowcu, 1924, „Iskra” 73.

Anons kina *Odeon*, 1926, „Goniec Częstochowski” 267.

Anons kina *Odeon*, 1928, „Słowo” 231.

Anons kina *Odeon*, 1932, „Goniec Częstochowski” 71.

Anons kina *Eden*, 1934, „Goniec Częstochowski” 27.

Co robimy z wieczora?, *Kącik filmowy*, 1934, „Gazeta Kielecka” 113, s. 4.

Rogowski T., *Ulotka*, 1934, „Tygodnik Radomski” 15.

Opracowania

Adamczyk M., 1990, *Cztery epoki prasy Kielecczyny 1811–1959*, Kraków–Kielce, s. 24, 29, 34–35.

Banaszkiewicz W., Witczak W., 1966, *Historia filmu polskiego, t. 1 (1895–1929)*, Warszawa.

Hendrykowska M., 1993, *Śladami tamtych cieni: film w kulturze polskiej przełomu stuleci 1895–1914*, Poznań.

Janicki S., 1990, *Polskie filmy fabularne 1902–1988*, Warszawa.

Pitera Z., 1979, *Miłe kina początki...*, Warszawa.

Puchała B., 1990, *Kultura masowa w Częstochowie w okresie międzywojennym*, [w:] *Częstochowa i jej miejsce w kulturze polskiej*, Częstochowa, s. 148.

Ungurian A., *Na jakie filmy chętnie chodzimy*, „Ekran” 1935, nr 1, s. 15, za: *Mniszkówna...i co dalej w polskim kinie? Wybór tekstów z czasopism filmowych dwudziestolecia międzywojennego*, oprac. B. Gierszewska, Kielce 2001, s. 110–111.

Cinema advertising in local newspapers until the outbreak of the Second World War

Summary

It is important to realize that there were many different forms of advertising used by owners and managers of cinemas until The Second World War, the examples being: advertisements in local newspapers, posters, playbills and leaflets distributed in streets. This article is focused on local newspaper advertisements in the pre-war Kielce Province. The advertisements appeared quite regularly in such newspapers published in big cities of the Kielce Province as: „Kurier Zagłębia”, „Iskra”, „Goniec Częstochowski” and „Gazeta Kielecka”. One

of the characteristic features of the cinema advertisements of that time was a great number of epithets, for instance: *a completely new, amazing, sensational programme* or *an exceptional masterpiece of cinematography*. Such expressions as: *sensational, novelty* or *masterpiece* were the keywords then. The argument that was supposed to persuade viewers, especially the provincial ones, into watching a given film was the information that the film had been extremely popular in Warsaw or in foreign capital cities. In the announcements the title, measurement, names of the actors starring in the film and the programme of the following screening were placed. In the thirties additional comments, summaries and notes were limited. They were replaced by photos or graphics, which must have been connected with the spread of a new visual type of culture in which an image gradually became a more important medium of information than a word.

LESZEK BEDNARCZUK

Kraków

Geografia wyrazów z historycznej Litwy w *Słowniku gwar polskich* Jana Karłowicza w ujęciu Elżbiety Koniusz

Jan Karłowicz (1836–1903), ojciec Mieczysława, był uczonym o szerokich horyzontach umysłowych. Uprawiał muzykę, badał folklor i kulturę ludową, zajmował się historią średniowiecza, przede wszystkim jednak był językoznawcą, twórcą polskiej leksykografii gwarowej. Był pomysłodawcą i głównym autorem najobszerniejszego na swoje czasy tezaurusa języka polskiego, zwanego od miejsca wydania *Słownikiem warszawskim* (1900–1927), do którego wprowadził wielką ilość wyrazów dawnych, regionalnych i gwarowych. Największym jego dziełem językoznawczym jest niezastąpiony do dziś *Słownik gwar polskich* (1900–1911), w którym wykorzystał w sposób skrupulatny wszystkie drukowane i rękopiśmienne zbiory polskiego słownictwa gwarowego z XIX wieku z ziem dawnej Rzeczypospolitej, przede wszystkim zaś z rodzinnej Litwy.

Urodził się w majątku Subortowicze koło Merecza na pograniczu Litwy etnograficznej i Białorusi, gdzie w dworach i miasteczkach panował wówczas język polski. Po ukończeniu gimnazjum w Wilnie kształcił się na uniwersytetach w Moskwie, Pradze, Dreźnie, Heidelbergu, Paryżu. W latach 1871–1882 mieszkał w Wiszniewie (ok. 50 km na południowy wschód od Wilna), gromadząc materiały gwarowe i publikując teksty zapisane w różnych miejscowościach Wileńszczyzny, Kowieńszczyzny i Nowogródzczyzny (Karłowicz 1887: 229–293; 1888: 1–59). Poza językiem polskim znał z autopsji litewski, rosyjski (nauka w gimnazjum w Wilnie, studia uniwersyteckie w Moskwie) i zachodnioeuropejskie (podróże naukowe do Czech, Niemiec, Francji, Stanów Zjednoczonych). Jak wszyscy polscy językoznawcy epoki rozbiorów walczył o czystość języka polskiego zagrożonego tu rusyfikacją, czego rezulta-

tem był niedopuszczony przez cenzurę (powstały ok. 1890 r.¹), a odnaleziony i opublikowany po latach, *Podręcznik czystej polszczyzny dla litwinów i petersburszczan* (1984²). Obok SGP stanowi on cenne źródło do poznania XIX-wiecznej potocznej polszczyzny na ziemiach historycznej Litwy, którą – jak z tego wynika – posługiwali się również mieszkający w Petersburgu Polacy.

Jan Karłowicz był pierwszym językoznawcą polskim, który badał i opisał zgodnie z ówczesnym stanem wiedzy język litewski (1875), ale przede wszystkim był znawcą i skrupulatnym badaczem polszczyzny regionalnej i gwarowej. W *Słowniku gwar polskich* wykorzystał (1) materiały uzyskanych „ustnie z Litwy”, (2) teksty drukowane, (3) słowniczkę sporządzoną przez miłośników kultury ludowej, które sam od strony naukowej weryfikował.

* * *

Zainicjowane przez Jana Karłowicza badania w tej dziedzinie podjęła po stu prawie latach Elżbieta Koniusz w swej rozprawie habilitacyjnej *Polszczyzna z historycznej Litwy w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza* (2001). Badaczka omówiła skrupulatnie cały dorobek naukowy Jana Karłowicza ze szczególnym uwzględnieniem leksykografii gwarowej, jego warsztat badawczy, źródła i sposób dokumentacji materiału do SGP, geografię wyrazową, a następnie zanalizowała dociekliwie ok. 250 wybranych leksemów, wydzielając wśród nich archaizmy, innowacje oraz zapożyczenia (białoruskie i litewskie) i dokonała ich charakterystyki semantyczno-kulturowej. Pracę zamyka wykaz wyrazów omówionych (ok. 1400) oraz zidentyfikowanych, ale nieomówionych (ok. 1300) z historycznej Litwy. Spośród nich jedynie ok. 200 posiada dokładną lokalizację (powiat, miejscowość). Mimo że stanowią one niewielki procent całego materiału, zasługują na dokładniejsze omówienie, wskazując bowiem na skupiska ludności polskojęzycznej w drugiej połowie XIX wieku, później już nieznane. Jak wynika z ustaleń Elżbiety Koniusz, większość zlokalizowanych w SGP wyrazów pochodzi z terenów Wileńszczyzny, Kowieńszczyzny i Nowogrodziny (por. mapę).

Najwięcej zostało zapisanych w okolicach Lidy (81), Wilna (43), Święcian (38, w tym 8 z miasteczka Komaje), Nowogródka (23, w tym 17 – Horodyszcz) oraz Poniewieża (15) i innych miejscowości na Litwie etnograficznej:

¹ Jak podaje E. Koniusz (2001: 41), około 1882 r. J. Karłowicz miał już duży zbiór różnych prowincjonalizmów i przygotowany do druku *Podręcznik czystej polszczyzny dla litwinów i petersburszczan abecadłowo ułożony przez Jana Karłowicza*.

² *Podręcznik czystej polszczyzny...* został opublikowany dopiero przeszło 100 lat później (1984 r.) w III tomie „Studiów nad polszczyzną kresową”, przygotowany do druku przez E. Smułkową.

Wiłkomierz (5), Lauda (5), Żmudź (3 bez lokalizacji), Rosienie (3), Szawle (2), Kowno (1). Znacznie mniej zapisów pochodzi z okolic Grodna (11), Trok (5), Oszmiany (4), Mińska (4) i Białej Rusi (5 lokalizacji), Wilejki [powiatowej] (2), Wołkowyska (1), Bobrujska (1), Ihumena (1) i z Pińszczyzny (5).

Wyjątkowe miejsce zajmują materiały ze *Słowniczka gwary Polaków litewskich* Aleksandra Petrowa, niezlokalizowanego przez Karłowicza. Jak wykażała Elżbieta Koniusz (2001: 44–49), słowniczek ten zgromadziła jego żona Jadwiga z Rymszewiczów Petrowowa, autorka kilku notatek etnograficznych w „Wiśle” (XIV, 1900: 485–486; 690–691; XIX, 1905: 220–221) oraz *Wzorce mowy szlachty drobnej i chłopów w okolicach Nowoaleksandrowska (Jeziorosy) w gub. kowieńskiej* („Wiśła” XVI, 1902: 672). Według ustaleń E. Koniusz pochodziła ona najprawdopodobniej z miejscowości Pienianki, w parafii Oniekszty, pow. Wiłkomierz, gdzie według *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (VIII: 90) właścicielką folwarku była jakaś Rymszewiczowa, co by potwierdzała wzmianka w opublikowanym w „Wiśle” tekście: *Przyniosłam się do pani skować piniędzy, wszakżeż wiem – u pani, jak u kieszeni* (XIV: 672).

Jak skrupulatnie obliczyła Elżbieta Koniusz, w I, II, IV i VI tomach SGP blisko 300 leksemów (a więc w sumie na pewno ponad 400!) ma jako źródło słowniczek Petrowa, jest to więc największy zlokalizowany zbiór polskich regionalizmów na etnograficznej Litwie. Większość z tych wyrazów nie jest znana w innych źródłach: w II tomie jest ich 37 na 57, a w IV tomie aż 61 na 71 pochodzących ze słowniczka. Wprawdzie niektóre z przytoczonych przez Elżbietę Koniusz wyrazów znane są z innych niż SGP źródeł historycznych i gwarowych, to jednak większość z nich ogranicza się do ziem historycznej Litwy i została zapożyczona z języka białoruskiego (rosyjskiego), np. *balta* ‘siekiera’, *gon* ‘tratwa’ (brus. *plyta-hon* ‘flisak’), *jaszczyk* ‘drewniane naczynie na masło’, *łotok* ‘koryto, rynna’ (z brus.), *murog* ‘siano z suchej łąki’, *wieśnik* ‘wrota prowadzące do wsi’ (brus. gw. *vesnik-i* ‘brama gospodarcza’), itp. Rzadsze są pożyczki z języka litewskiego, niektóre przez medium białoruskie, np. *darżnik* ‘ogrodzenie dla bydła’ (lit. *daržas* ‘ogród’), *po-głumić* ‘zepsuć’ (? lit. *glumti* ‘głupieć’), *punia* ‘szopa na siano’, *reja / ryga* ‘stodoła [suszarnia zboża]’, *świren* ‘spichlerz’, itp.

Po latach (1976, 1994) na ślad języka polskiego pod Onieksztami natrafili I. Adamovičiūtė-Čekmonienė i V. Čekmonas (1999: 33–55), dając opis podobnej do zilustrowanej przez Jadwigę z Rymszewiczów-Petrowową gwary, której nieliczni użytkownicy również zdeklarowali się jako Polacy pochodzenia szlacheckiego.

Sumując, zidentyfikowany przez Elżbietę Koniusz *Słowniczek gwary Polaków litewskich* stanowi główne zlokalizowane źródło polszczyzny z histo-

rycznej Litwy. Jeżeli dodamy do tego pozostałe wydobyte przez badaczkę z SGP wyrazy z historycznej Litwy, a także regionalizmy leksykalne ze *Słownika języka Adama Mickiewicza* (1962–1983) oraz opracowane przez J. Trypućkę (1955–1957) słownictwo Władysława Syrokomli i inne źródła pisane z epoki, to można będzie w oparciu o nie opracować *Słownik XIX-wiecznej polszczyzny z historycznej Litwy*, do czego Szanowną Jubilatkę gorąco zachęcam.

Bibliografia

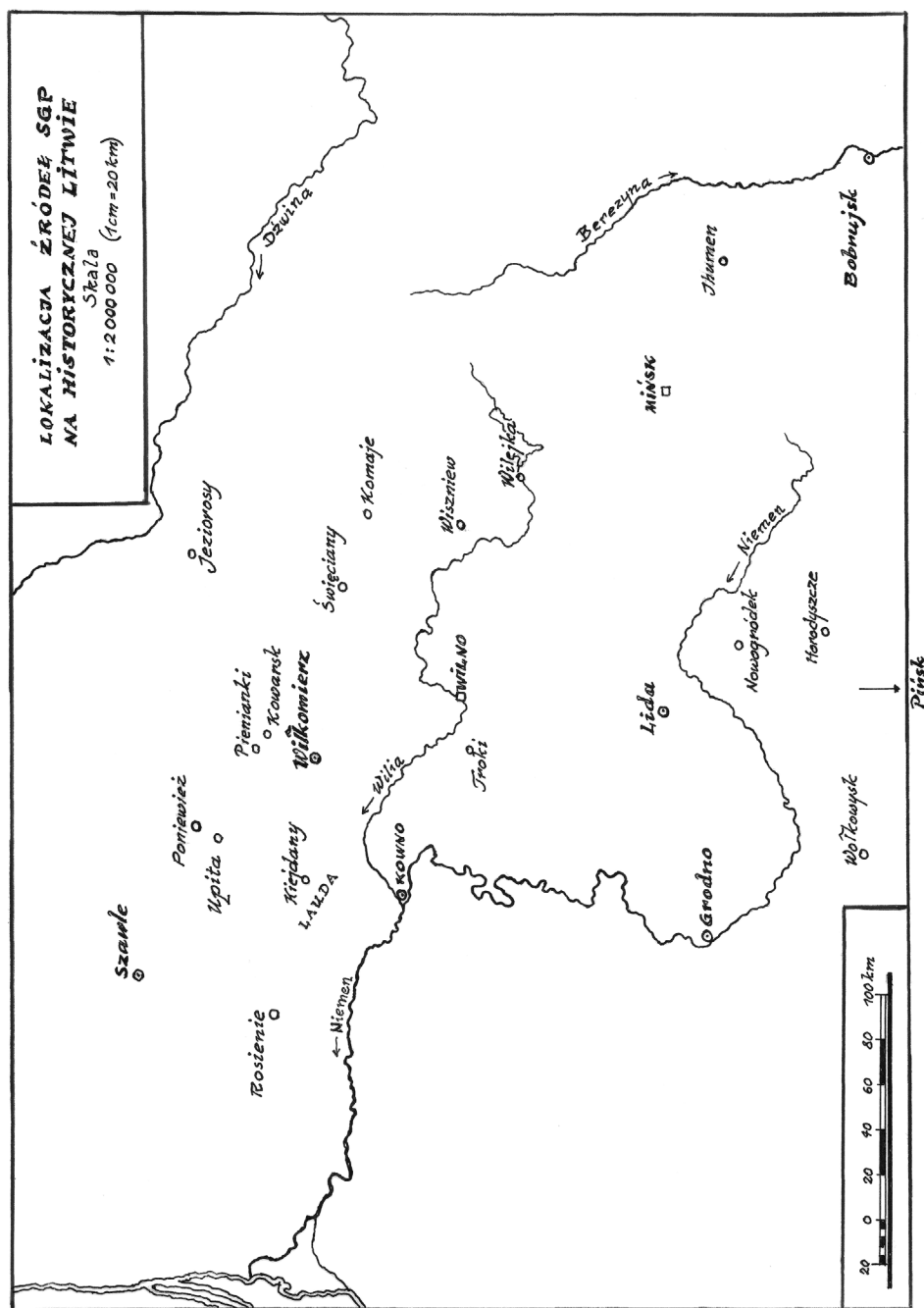
- Adamovičiūtė-Čekmonienė I., Čekmonas V., 1999, *Polskojęzyczna wysepka pod Onikszdami, której dziś już nie ma (z historii języka polskiego na Litwie rdzennej)*, [w:] „*Studia nad polszczyzną kresową*” IX, s. 33–55.
- Bednarczuk L., 2010, *Językowy obraz Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Kraków.
- Karłowicz J., 1875, *O języku litewskim*, [w:] „*Rozprawy Akademii Umiejętności*” II, s. 135–376.
- Karłowicz J., 1887–1888, *Podania i bajki ludowe zebrane na Litwie*, [w:] „*Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej*” X, s. 229–293; XII, s. 1–59.
- Karłowicz J., 1900–1911, *Słownik gwar polskich*, Kraków, t. I–VI.
- Koniusz E., 2001, *Polshczyzna z historycznej Litwy w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza*, Kielce.
- Petrowowa z Rymszewiczów J., 1900, *Mysz, żmija, komar, jaskółka (Z ust ludu polskiego)*, „*Wisła*” XIV, s. 485–486.
- 1900, *Kukułka i wrona (Z ust ludu polskiego)*, „*Wisła*” XIV, s. 688–689.
- 1902, *Wzorce mowy szlachty drobnej i chłopów w okolicach Nowoaleksandrowska (Jeziorosy) w gub. kowieńskiej*, „*Wisła*” XVI, s. 672.
- 1905, *Z humorystyki ludowej (Z ust drobnej szlachty gub. kowieńskiej)*, „*Wisła*” XIX, s. 220–221.
- Podręcznik czystej polszczyzny dla litwinów i petersburszczan abecadłowo ułożony przez Jana Karłowicza (do druku przygotowała Elżbieta Smułkowa)*, 1984, [w:] „*Studia nad polszczyzną kresową*” III, s. 33–81.
- Słownik języka Adama Mickiewicza*, pod red. K. Górskiego i S. Hrabca, 1962–1983, Wrocław, t. I–XI.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, 1880–1900, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, Warszawa, t. I–XV.

Trypućko J., 1955–1957, *Język Władysława Syrokomli. Przyczynek do dziejów polskiego języka literackiego w wieku XIX*, Uppsala, t. I–II.

Word geography of historical Lithuania in *The Dictionary of Polish dialects* by Jan Karłowicz according to Elżbieta Koniusz

Summary

The paper discusses the so called “geography of words” from historical Lithuania contained in *The Dictionary of Polish dialects* by Jan Karłowicz, an eminent linguist and researcher of the Polish language and regional dialect. The text is supplemented by a map showing villages, where Jan Karłowicz found lexical material used in his dictionary (most of the linguistic data were recorded in the vicinity of Lida, Wilno, Święciany, Nowogródek, Poniewież and others). The unique source of material was used in the “Glossary of Lithuanian Poles dialect” by Alexander Petrov who, appreciating the immense contribution of Professor Elżbieta Koniusz in research on the historical geography of Lithuania's words recommends creating a dictionary Polish language of the 19th century connected with this linguistic-cultural area.



ALINA BIAŁA

Kielce

Franciszkańskie witraże Stanisława Wyspiańskiego i ich pogłos w wierszu Leopolda Staffa S. W.

Stanisława Wyspiańskiego fascynacje kulturą średniowiecza

Do prac nad polichromią i witrażami kościoła oo. franciszkanów (1895–1904) Wyspiański był starannie przygotowany. Doskonale znał sztukę gotycką, której przykładem jest krakowska świątynia, nieobce mu też były ideały jej patrona – świętego Franciszka.

Ze sztuką gotycką zapoznał się artysta zarówno w trakcie studiów, jak i podczas trzykrotnych wyjazdów za granicę (1890–1894): do Włoch, Szwajcarii, Francji, Niemiec.

Szczególnie istotnym dla Wyspiańskiego doświadczeniem wydaje się być jego pierwsza zagraniczna podróż (maj 1890 – październik 1892) szlakiem katedr w Chartres, Rouen, Amiens, Laon, Châlons-sur-Marne, Strasburgu. Wrażenia i przeżycia z wojaży artysta utrwalił w listach do Lucjana Rydla¹. Pisał je z zamiarem opublikowania wraz z własnymi rysunkami pod wspólnym tytułem *Wielkie katedry gotyckie*. Choć plan spełził na niczym, pozostał ślad wyjątkowego przeżycia duchowo-estetycznego, dzieło epistolograficzne zawierające piękne ekfrazy architektury. Oto fragmenty opisu katedry w Reims.

(...) a wewnątrz? -----

(...) >rzędem kolumny jedno za drugimi drżą< – że „jak dęby wzrastają w górę – konary w arkady wiążą< – taka przestrzeń szeroka – daleka – długa – takie te pęki słupów potężne (...) z kapitelów tych pomalowanych żółto strzelają słupy jeszcze wysoko w górę ujmując ścianę okien wypełnionych szybami barwnymi, co rzucają różnofarbne światło na sklepienie; które wygląda jak tkany baldach rozpięty u stropu. -----

¹ *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Lucjana Rydla*, cz. I, *Listy i Notatnik z podróży*, opr. L. Płoszewski, M. Rydlowa, Kraków 1979.

w prezbiterium mrok taki, że prawie ciemno – szyby tylko w absydzie otwierają się ku niebu jasną glorią świetlną. -----²

(...) jakże cudowna ściana fasady od wewnątrz – co za pyszna w barwach ta róża – jedna w górze jak bukiet z piwonii i lewkonii rozwiniętych i pełnych – druga pod nią mniejsza płonąca jak stos rozpalony płomienistymi pąkami. ----- („LSW 1”, s. 135).

(...) a szyby: --- ! --- przepyszne te rozety barwne – z daleka wyglądają jak bukiety kipiące od barw i jaskrawości (...). („LSW 1”, s. 150).

Opisy te wyszły spod pióra miłośnika sztuki, a zarazem jej znawcy. Spojrzeniu biegącemu po murach świątyni nie umknie żaden efekt świetlny („*różnobarbne światło*”, „*gloria świetlna*”), pozwalający z mroków architektonicznej bryły wydobyć bogactwo współtworzących ją form i ich zdobniczość. Oko artysty jest też szczególnie uwrażliwione na średniowieczne motywy florystyczne (rozeta – „*róża (...) w górze jak bukiet z piwonii i lewkonii*”, „*rozety barwne (...) jak bukiety*”). Dzięki temu w literackim opisie świątyni zostają wydobyte dwa elementy średniowiecznej sztuki: estetyka *claritas*³ oraz motywy botaniczne⁴.

Patrząc na katedrę w Reims, Wyspiański nie poprzestaje na rejestrowaniu tego, co odbiera zmysł wzroku i co jest zgodne z jego wiedzą o stylu gotyckim. Artysta spogląda na świątynię także oczyma wyobraźni. To właśnie ona podsuwa mu botaniczne skojarzenia z postrzeganymi detalami architektury. Dzięki temu w literackim obrazie kolumny jawią się niczym „*dęby*”, arkady – „*konary*”, zwieńczenia kolumn – „*pęki*”.

Te wyobrażenia Wyspiańskiego są niezwykle interesujące. Na wizję gotyckiej świątyni nakłada się wizja niebotycznego lasu. Z wysokich, strzelistych pni dębiny wyrastają konary. Plastyczna, giętka jest linia ich wzrostu, mnoży się i zapętla, by w zwieńczeniu „*wiązać się*” w konary drzew. Linia tego literackiego obrazu u jego dolnej „ramy” średniowieczna, prosta, strzelista, ku górze staje się „*drżąca*”, spleciona, przyjmując kształt wstęgi.

Topika opisu katedry w przytoczonym fragmencie listu jest wyrazem nowej, secesyjnej wrażliwości epoki i indywidualnego stylu artysty. Świadczy to o dobrym przygotowaniu Wyspiańskiego do renowacji gotyckiej świątyni, a jednocześnie sygnalizuje, że nie będzie ona polegała li tylko na prostej rekonstrukcji średniowiecznej estetyki.

² *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Lucjana Rydla*, cz. I, op. cit., s. 135. Przy kolejnych cytatach z tego źródła podaję skrót „LSW 1” oraz numer strony.

³ *Historia piękna*, red. U. Eco, przekład A. Kuciak, Poznań 2005, s. 102.

⁴ Szerzej na ten temat: M. Czermińska, *Gotyckie i pisarze. Topika opisu katedry*, Gdańsk 2005, s. 255–277.

Powodzenie przedsięwzięcia zapowiadało też zainteresowanie Wyspiańskiego postacią św. Franciszka z Asyżu. Po powrocie z zagranicznych wojaży pisał artysta w liście do Rydla z 1894 roku:

(...) szkoda, że odjeżdżając nie zostawiłeś mi „Fiorettów”, bo się za nimi uganiam obecnie. -----

Kompozycje całe do Franciszkanów ustalone mam – czytam życiorys św. Franciszka i w nim odnajduję legendy... ale zawsze wolałbym je mieć w dziele oryginalnem włoskiem. ----- („LSW 1”, s. 266)

Owocem zainteresowania biografią świętego jest sporządzona przez Wyspiańskiego notatka biograficzna. Oto informacje z życia św. Franciszka, które zainteresowały artystę.

Sceny z życia św. Franciszka (ur. 1182, zm. 1226)

1. podczas nocnej hulanki wpada w zachwycenie. 1205
2. rozdaje ubogim jałmużnę na stopniach bazyliki ś. Piotra w Rzymie
3. wyrzeka się majątku wobec ojca i biskupa z Asyżu
4. podczas czytania Ewangelii przejmuje ideę Zakonu
5. przed Innocentym III w ogrodzie laterańskim
6. ucztą dla świętej Clary w Klasztorze M. B. Anielskiej
7. opiekuje się trędowatymi w szpitalu
8. widzi Matkę Boską i Chrystusa na ołtarzu
9. tarza się w krzaku cierniowym
10. odpędza szatanów od klasztoru braci mniejszych
11. odbiera pięć ran Chrystusowych
12. umierając każe sobie śpiewać „hymn słońca”. 1226⁵.

Niektóre z przywołanych w notatce powszechnych opinii i motywów (ubóstwo, „krzak cierniowy”, „pięć ran Chrystusowych”, „hymn słońca”) wykorzystał Wyspiański w witrażach dla kościoła oo. franciszkanów. Dzięki temu w jego ikonograficznym projekcie zdobniczym estetyczny wymiar sztuki średniowiecza mógł się dopełnić wymiarem egzystencjalnym.

Kościół oo. Franciszkanów w Krakowie

Zakon franciszkanów został sprowadzony przez księcia Henryka Pobożnego z Pragi do Krakowa w 1237 roku. Zakonnicy od razu zdobyli uznanie Piastów. Książę Bolesław Wstydlivy i jego żona Kinga ufundowali im kościół. W jego murach spoczęły później zwłoki księcia oraz jego siostry, franciszkanki, błogosławionej Salomei.

⁵ *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Lucjana Rydla*, cz. II, L. Płoszewski, M. Rydlowa, *Dodatek krytyczny*, Kraków 1979, s. 150. Przy kolejnych cytatach z tego źródła podaję skrót „LSW 2” oraz numer strony.

Świątynia jest jedną z pierwszych polskich budowli wczesnogotyckich wzniesionych z cegły. Duże zmiany w jej wyglądzie nastąpiły w XIV lub XV wieku, kiedy to dokonano gruntownej przebudowy. W 1850 roku kościół został zniszczony przez wielki pożar, który strawił jego mury i zniszczył całe wyposażenie.

Z inicjatywy franciszkanów w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku przystąpiono do renowacji świątyni. Trzeba było między innymi odnowić mury i wykonać witraże. Zadanie to powierzono Wyspiańskiemu.

Po sześciu miesiącach pracy, w listopadzie 1895 roku, ściany prezbiterium kościoła oo. franciszkanów pokryły się motywami geometrycznymi i kwiatowymi, a także kompozycjami figuralnymi: *Najświętsza Maria Panna z Dzieciątkiem, Caritas, Łucznicy, Upadłe Anioły*.

Zadowoleni z polichromii franciszkanie zaproponowali Wyspiańskiemu wykonanie witraży do kościoła. Zlecenie to realizował artysta od roku 1897 do 1904. W jego trakcie wykonał witraże do prezbiterium: czterech żywiołów – *Powietrza, Ognia, Wody, Ziemi*, dwu świętych związanych z wezwaniem świątyni – *Święty Franciszek* oraz *Błogosławiona Salomea*, a także jeden witraż w oknie fasady zachodniej – *Bóg Ojciec*.

Zarówno polichromia, jak i witraże Wyspiańskiego z kościoła oo. franciszkanów w Krakowie stanowią całość ikonograficzną, będącą wyrazem modernistycznej syntezy rozmaitych dziedzin sztuki, dążeniem do stworzenia dzieła sztuki całościowej⁶. Ideą zaś scalającą poszczególne dzieła wyrażone w tworzywach różnych sztuk jest franciszkanizm.

Modernistyczne inspiracje franciszkanizmem

Życie św. Franciszka stanowi, jak wiadomo, przykład średniowiecznego ideału religijnego, opozycyjnego wobec modelu egzystencji w ascezie, charakterystycznego dla św. Aleksego. Życie Biedaczyny z Asyżu jest traktowane jako wyraz całkowitego zaufania i posłuszeństwa Bogu, uosobienie czystości, dobra, miłości, pokoju, pokory, radości, ubóstwa. Jego postawa daleka jest od religijnej ortodoksji, wyraża się w empatii wobec wszelkich stworzeń, w fascynacji naturą i szczególnym z nią braterstwem.

Ideały „prostaczka Bożego” stały się z kolei żywą częścią literatury XX wieku, zapoczątkowując w niej franciszkanizm, czyli „*nurt światopoglądowy (...) związany z postawą franciszkańską i wykorzystujący topikę opartą na motywach biografii, twórczości i ikonografii św. Franciszka z Asyżu*”⁷. Pojawienie się

⁶ M. Wallis, *Secesja*, Warszawa 1974, s. 108.

⁷ *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, M. Puchalska, M. Semczuk, A. Sobolewska, E. Szary-Matywiecka, Wrocław 1993, s. 302.

tego nurtu było związane zarówno z pracami na temat świętego (np. *La vie de Saint Francois d'Assise* Sabatiera w 1894 r., *Święty Franciszek z Asyżu* Edwarda Porębowicza w 1899 r., *Żywoť św. Franciszka z Asyżu* Euzebiusza Statecznego w 1912 r.), jak i z ukazaniem się *Kwiatków św. Franciszka* w tłumaczeniu Leopolda Staffa w 1910 (w 1892 r. ukazał się inny anonimowy przekład tego utworu).

Zainteresowanie franciszkanizmem zbiegło się w czasie z „procesem likwidacyjnym Młodej Polski”. Próbując przezwyciężyć dekadentyzm epoki, nastroje apatii i spleenu, pisarze poszukiwali inspiracji w filozofii Nietzschego, Bergsona oraz tradycji kultury związanej ze świętym⁸. Wzorce franciszkańskie przewijają się przecież w twórczości Berenta, Kasprowicza, Leśmiana, Micińskiego, Staffa, Żeromskiego.

Badając odwołania do ideałów średniowiecznego świętego w kulturze okresu Młodej Polski, Dorota Kielak stwierdza, iż często wiążą się one z poszukiwaniem nowych postaw egzystencjalnych włączających życie jednostki w rytm życia zbiorowego oraz z wyrażaniem idei niepodległościowych⁹. Znakem modernistycznego zakorzenienia w świecie wartości zbiorowych jest, jej zdaniem, odwołanie do stygmatyzacji bądź do krzewu cierniowego. Stygmat symbolizuje wytrącenie z egotyzmu, przekroczenie prywatności, a zarazem włączenie się w rytm życia ponadjednostkowego, istnienie dla zbiorowości. Podobne znaczenia wyrażają się w odwołaniu do krzewu cierniowego. Symbol cierpienia Chrystusa nasuwa bowiem skojarzenie św. Franciszka z wizerunkiem Jezusa cierpiącego dla innych. Do obydwu tych symboli, stygmatu i drzewa cierniowego, odwołał się Wyspiański w witrażu *Święty Franciszek*.

Kwiatki świętego Franciszka i kwiaty Wyspiańskiego

Kwiatki świętego Franciszka to utwór mówiący o cnotach świętego z Asyżu. Użyte w tytule słowo „kwiatki” jest synonimem wartości wyznawanych przez bohatera. Wyobraźnia, płynna i podatna na rozmaite skojarzenia, kazałaby szukać w podstawowym znaczeniu tego słowa inspiracji dla botanicznych motywów zdobniczych polichromii i witraży franciszkańskich. Są to jednak, jak się wydaje, skojarzenia dość swobodne. Bardziej prawdopodobne będzie szukanie związków między plastycznymi elementami florystycznymi a umiłowaniem natury przez św. Franciszka.

⁸ M. Kasprzyk, *Święty Franciszek w literaturze polskiej*, Kalwaria Zebrzydowska 1993, s. 65.

⁹ D. Kielak, *Franciszkanizm w projekcie polskiej tożsamości*, [w:] *Dzieło świętego Franciszka z Asyżu. Projekcja w kulturze i duchowości polskiej XIX i XX wieku*, red. D. Kielak, J. Odziemkowski, J. Zbudniewek, Warszawa 2004, s. 237–240.

Ten aspekt franciszkanizmu był Wyspiańskiemu szczególnie bliski. Adolf Nowaczyński wspomina atmosferę panującą w pracowni artysty przy ul. Powselskiej w trakcie prac nad zdobnictwem świątyni oo. franciszkanów.

Tam około niego unosiła się całkiem inna atmosfera, jakby klasztoru, cela Fra Angelica czy Poverella z Asyżu, kwiatki, ptaszki, praca, upojenia, ale czysto duchowe – egzaltacje artystyczne. Trzeba się było wkupić (...) w łaski sporym naręczem kwiatów. Gdy się bowiem wchodziło np. z malwami, nagietkami, z „Pantofelkami Matki Boskiej”, z kiściami serduszek różowych – twarz surowa za pukanie intruza rozpromieniała się cudownie... Rozmiłowany w Grassecie, Wyspiander rysował kwiaty godzinami z pedanterią japońską. W kwiaty mógł wpatrywać się godzinami... („LSW 2”, s. 212)

Wyspiański nierzadko sam zbierał kwiaty na podkrakowskich łąkach. Pisze do Rydla:

Malwy, dziewanny co to za cudne rośliny. Jakie to strzeliste kształtów pędy – jakie to żywe, rozmowne kwiaty. Najbujniejsze tych kwiatów krzaki powyrywałem z łąk i skał pod Bielany i snop cały przyniosłem do siebie, że mi ustawiony na stole sięga warkoczami do pułapu i ocienia wszystko wokół. Jak ja lubię wśród tych kwiatów siedzieć. --- („LSW 1”, s. 365–366.)

Zachwycało go piękno kwiatów oraz ich witalność. Cierpliwie przyglądał się każdej roślinie, obserwował kształty linii korzeni, pędów, łodyg, pąków, kwiatów. A potem utrzymywał je w witrażach, obrazach, polichromii. Pod wpływem tych obserwacji powstał *Zielnik*, zbiór rysunków rozmaitych roślin wraz z opisami. Przez pryzmat florystycznych kształtów patrzył też Wyspiański na sztukę, na przykład na wnętrza gotyckiej świątyni w Reims. I w nich odnalazł styl własnej sztuki.

Tymczasem wycieczki na Bielany, nad Wisłę, na łąki po kwiaty i stylizowanie tychże i od razu zastosowanie do lamp, świeczników, kolumn, słupów, pasów, fryzów, ścian. („LSW 1”, s. 323)

Z inspiracji naturą

Bławatki, dziewanny, dzwoneczki leśne, irysy, jaskry, kaczeńce, kaskade, lilie, maki, niezapominajki, róże, rumianki, słoneczniki, wyki polne... „Malowane” kwiaty wiją się na „kolumnach, słupach, pasach, fryzach, ścianach” kościoła oo. franciszkanów. „Szklane” – pną się po witrażach nawy głównej: z żywiołami (*Powietrze, Ogień, Woda, Ziemia*) i z postaciami świętych (*Święty Franciszek, Błogosławiona Salomea*).

Barwny czar kwiatów, kształtów ich przedziwną urodę obrał Wyspiański za temat swych witrażowych kompozycji. Zasnuł okna liliami wodnymi, grzybieniem, kosaćcami, irysami. Wiją się poprzez kwatery ich łodygi, wykwitają pączki i kwiecie bujne okiście (...) ¹⁰.

Na kształtach florystycznych wzorował Wyspiański także kompozycje przedstawiające żywioły. Pisze w liście do Rydla o zamiśle ukazania jednego z nich: „*Ogień przedstawiłem uduchowiony w liliach pąsowych, płomykowych i makach (...)*” („LSW 1”, s. 480). Ogień stylizowany jest więc na kształtach lilii i maków, Powietrze uosabiają na witrażach gałązki maków, Wodę – irysy, lilie wodne i grzybienie, a Ziemię – kwiat o długiej łodydze spowity pomniejszymi kwiatami. Pisze Mieczysław Wallis:

Inspirację do witraży, przedstawiających cztery żywioły, Wyspiański zaczerpnął zapewne z następującego ustępu „Pochwały stworzenia”, wyśpiewanej przez św. Franciszka, złożonego niemocą (cytuję w przekładzie Leopolda Staffa).

Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego, wiatr,
I przez powietrze i czas pochmurny i pogodny i wszelki,
Przez które dajesz tworom swoim utrzymanie.

Pochwalony bądź, Panie, przez siostrę naszą, wodę,
Co pożyteczna jest wielce i pokorna i cenna i czysta.

Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego, ogień,
Którym oświećlasz noc,
A on jest piękny i radosny i silny i mocny.

Pochwalony bądź, Panie, przez siostrę naszą, matkę ziemię,
Która nas żywi i chowa
I rodzi różne owoce z barwnymi kwiaty i zioły ¹¹.

Witraże z żywiołami, będąc franciszkańską „pochwałą stworzenia”, stanowią zarazem szczególną pochwałę świata natury przez samego Wyspiańskiego.

Sławił ją artysta pięknymi obrazami flory na murach i zdobnych oknach franciszkańskiej świątyni. Jego monumentalny ikonograficzny projekt w całości stanowił syntezę różnych sztuk, technik artystycznych i środków wyrazu. Jednak nie wszystko, co zaplanował Wyspiański, zostało wykonane. „W szkicach pozostały projekty świeczników – pajaków kościelnych ze stylizowanych

¹⁰ T. Szydlowski, *Stanisław Wyspiański*, Kraków 1930, s. 15–16, cyt. za: *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Lucjana Rydla*, cz. II, op. cit., s. 292–293.

¹¹ M. Wallis, *Secesja*, op. cit., s. 108.

lilii wodnych”¹², a propozycja namalowania na fryzie nawy poprzecznej lecących jaskółek, wróbli i czyżyków nie zyskała akceptacji opiekunów świątyni. Mimo niedokończonego zamysłu polichromia i witraże prezentują się okazale. Razem tworzą swoisty barwny i bujny „ogród”.

(...) artysta giał każdą linię i skręcał do maximum, tak jednak, by nie odeszła w zupełności od swego wzoru, lecz podkreślała pewne szczegóły charakterystyczne. (...) Wyspiański dąży właśnie do maksymalnego odgięcia linii od torów geometrycznych, by w najdrobniejszym odcinku nawet przypominać nie mogły roboty cyrkla; a zarazem idzie ku zatraceniu symetrii¹³.

Św. Franciszek i bł. Salomea w ujęciu Stanisława Wyspiańskiego

Pośród „ogrodu” umieścił Wyspiański dwa witraże: *Święty Franciszek*, z wizerunkiem założyciela zakonu, oraz *Błogosławiona Salomea*, z postacią polskiej franciszkanki.

Karton, według którego powstał witraż *Święty Franciszek*, został uhonorowany pierwszą nagrodą na konkursie plastycznym o tematyce religijnej w 1897 roku. W płaszczyźnie kompozycji tego witrażu można wyodrębnić dwie części. Jedna, dolna, przedstawia tytułową postać w ciemnym habicie przepasanym białym łańcuchem, ze stygmatami na bosych stopach i z uniesionymi ku górze dłońmi. Święty został ukazany pośród krzewu cierniowego, w otoczeniu kwiatów. Dominują tu barwy „chłodne, ściszone i mętne”¹⁴ oraz rozmaite odcienie fioleto gałęzi cierniowych, przechodzące w pastelowy róż zdobiących je pąków. W części górnej przedstawiono postać Chrystusa. Unosi się on w bujnym kwiecie zwieńczającym koronę krzewu cierniowego. Jego długie płatki są utrzymane w rozmaitych odcieniach czerwieni, dopełnionej gamami różu i brązu.

Obydwie płaszczyzny witrażu wiążą w integralną całość świat ludzki i boski, doczesny i wieczny. Symbolizuje to zarówno krzyżowanie się spojrzeń świętego, zapatrzonego w górę, jak i Jezusa, obracającego wzrok u ziemi. W ujęciu Wyspiańskiego święty Franciszek to człowiek silnie związany ze światem natury, a zarazem głęboko uduchowiony, otwarty na metafizyczny aspekt egzystencji. Jego życie naznaczone jest cierpieniem własnym, symbolizowanym zespoleniem postaci z drzewem cierniowym, oraz cierpieniem współprzeżywanym z Chrystusem, co sygnalizują rany stygmatów.

¹² T. Makowiecki, *Poeta – malarz. Studium o Stanisławie Wyspiańskim*, Warszawa 1935, s. 212–213.

¹³ Tamże, s. 216.

¹⁴ Tamże, s. 122.

Częścią wielkiego „ogrodu” jest także tytułowa postać z witrażu *Błogosławiona Salomea*. Z aureolą wokół głowy, w czarnym habicie, usytuowana jest ona na wprost patrzącego, ale jej spojrzenie skierowane jest ku górze. Z rąk Salomei wysuwa się korona królewska¹⁵. Szczegół ten wydaje się znaczący dla interpretacji całego zamysłu ikonograficznego z kościoła oo. franciszkanów.

W jego świetle witraże Wyspiańskiego z całą pewnością nie są jedynie artystycznymi emblematami ideałów i legend patrona krakowskiej świątyni. Jak wskazuje Dorota Kielak¹⁶, symbolika stygmatów świętego z Asyżu oraz krzewu cierniowego jest znakiem odwołania do świata wartości zbiorowych, zaś polska franciszkanka, Salomea, sugeruje odwołanie do zbiorowości polskiej.

Na treści religijne witraży nakładają się więc sensy historyczne i polityczne, związane z utratą niepodległego bytu narodu (upadająca korona) i zapoczątkowanego tym cierpienia Polaków (drzewo cierniowe). Bł. Salomea wyraża doświadczenia polskich dziejów, natomiast św. Franciszek związane z tymi dziejami cierpienia narodu.

W takim ujęciu obydwu postaci można dopatrywać się polemicznego nawiązania do romantycznego mesjanizmu. Jak wiadomo, wedle tej koncepcji dziejów los Polski, wyprowadzony z *Biblii*, stanowi powtórzenie losu Chrystusa i zostaje objaśniony odwołaniem do kultury śmierci. Tymczasem dzieło Wyspiańskiego, będąc pochwałą życia i witalności, uzasadnia sens narodowych doświadczeń „uniwersalnymi (...) prawami dziejowymi” „wywiedzionymi z praw przyrody”¹⁷.

Problematykę polemiki z romantycznym mesjanizmem eksponuje także Maria Janion w książce *Niesamowita Słowiańszczyzna*. Zdaniem badaczki „starcie życia i śmierci” jest ważnym tropem interpretacyjnym twórczości Wyspiańskiego, a jego źródła dopatruje się uczona w zainteresowaniu artysty światem kultury ludowej, czerpiącej inspirację z dziedzictwa prasłowiańsko-pogańskiego:

Starcie życia i śmierci stanowi oś jego [Wyspiańskiego – A.B.] tragedii słowiańskich. Pogańska siła życia ściera się z chrześcijaństwem i z mesjanizmem, ciągnącym ku śmierci. „Kryterium najważniejszym dla Wyspiańskiego jest racja życia, racja jego potęgi i obfitości”. Dlatego też Wyspiański sądził, że upadek Polski był „konsekwencją zwycięstwa chrześcijańskiego porządku wartości moralnych nad prasłowiańskim światem wartości życia”¹⁸.

¹⁵ Jak podają źródła historyczne, Salomea była żoną Kolomana, króla Rusi Halickiej, nie potwierdzają jednak, że była koronowana.

¹⁶ D. Kielak, *Franciszkanizm w projekcie polskiej tożsamości*, op. cit., s. 239.

¹⁷ S. Wrzosek, *Świat historii Stanisława Wyspiańskiego*, Warszawa 1999, s. 67.

¹⁸ M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2007, s. 59.

Warto dodać, iż nad franciszkańskim „malowanym” i „szklanym” ogrodem natury unosi się postać Stwórcy z witrażu *Bóg Ojciec. Stań się!* Jest On ujęty jako dawca życia oraz bogactwa i witalności jego form, a zarazem element natury, jako że Wyspiański wystylizował postać Najwyższego wedle motywu organicznego – krzaku gorejącego¹⁹.

Leopold Staff jako interpretator franciszkańskich witraży Stanisława Wyspiańskiego

Zarówno Wyspiański, jak i Staff należą do tych artystów młodopolskich, których twórczość pozostaje w opozycji wobec modernistycznego nurtu *Welt-schmerz*. Obydwaj też, poszukując przeciwwagi dla rozpacz i zwątpienia, odnaleźli inspirację we franciszkanizmie, zwłaszcza w idei umiłowania natury.

Wyspiański rozczytywał się we *Fiorettach*, Staff przetłumaczył *Kwiatki świętego Franciszka*. Wyspiański z pietyzmem tworzył plastyczne przedstawienia świata „ogrodu”, Staff zaś z pietyzmem pisał o świecie „ogrodzie” („*Do (...) stale obecnych, konstytutywnych obrazów świata poezji Staffowskiej należy niewątpliwie (...) motyw świata-ogrodu, świata wiecznej wiosny i lata, w którym kwitną lub dojrzewają owoce, śpiewają ptaki, świeci słońce*”²⁰). Wspólnota przeżywania, tożsame postawy artystyczne.

Składając Wyspiańskiemu hołd wierszem S. W. (z tomu *Ucho igielne*, 1927) w dwudziestą rocznicę śmierci poety, słał Staff wielkość artysty, chwalać właśnie jego franciszkańskie dzieło.

Przeczuwałeś Ty przyszłość, o Stanisławie Wyspiański,
Kiedy, snem swoim zdobiąc czcigodny chram franciszkański,
Wśród absydy najbardziej ekstatycznego z ołtarzy
Rozłożyłeś w przezroczu tęczę, w siedmiobarwiu witraży
Stary świat, który ludzkie skalało grzechem swym plemię,
Znów na Ogień i Wodę, i na Powietrze i Ziemię,
Aby tak, oczyszczone pięknością, Cztery Żywioty
Nowy świat utworzyły tajemniczymi mokołymi.
Kiedy Polsce męczeńskiej, a nie tracącej nadziei,
Jako z rąk ascetycznych przeświętej Twej Salomei
Upuszczona, wypadła złota, królewska korona,
A Ojczyzny Duch, wznosząc krwawe w stygmatach ramiona,
Wił się jako u boku Onej Wybranej wśród mniszek,
W krzaku cierni cierpiący boleśnie Święty Franciszek:
Tam naprzeciw, wśród gromów i wśród twórczego burz Słowa,

¹⁹ T. Makowiecki, *Poeta – malarz. Studium o Stanisławie Wyspiańskim*, op. cit., s. 199.

²⁰ I. Maciejewska, *Poeta ładu moralnego – Leopold Staff*, [w:] *Poeci dwudziestolecia międzywojennego*, t. II, red. I. Maciejewska, Warszawa 1982, s. 248.

Nowy świat już wyłaniał Stwórca, potężny Jehowa,
I zwalczony jest Chaos i starych Piekieł zasadzki
Wśród Hejnału, co trąbi na triumf z Wieży Mariackiej!²¹.

Ze względu na sposób zaistnienia w obiegu literackim wiersz S.W. wpisuje się w formułę tekstu „otwartego”. Adresowany do Wyspiańskiego, pisany jest przeciw z zamiarem skierowania go do szerszej publiczności, do narodu, ku chwale artysty i jego wielkiego dzieła.

W ujęciu Staffa franciszkańskie witraże Wyspiańskiego stanowią siedmioczęściową całość artystyczną („*siedmiobarwie witraży*”). Przywołując kolejne jej elementy, poeta ustanawia własny porządek „czytania” i interpretowania dzieła plastycznego („*zdobień czcigodnego chramu franciszkańskiego*”).

Poetycko przetworzony akt percepcji rozpoczyna się od oglądu witraży nawy głównej. Oko poety ogarnia je jako całość emanującą naturalnym światłem przepuszczonym przez filtr kolorowych szyb okiennych kwater. Doświadczenie to wywołuje w odbiorcy silne przeżycie estetyczne. Cieszy świetlista harmonia barw („*przezrocze tęcz*”). Silne doznanie zmysłowe próbuje poeta objąć umysłem. Jego myśl kojarzy piękno z refleksem pierwotnej doskonałości (bez „*skalania grzechem*”), łącząc je z dobrem.

Początkowe olśnienie ustępuje miejsca rozpoznawaniu ukazanych na witrażach obrazów. Spektator kontempluje „*Cztery Żywioły*” – „*Ogień i Wodę (...)* *Powietrze i Ziemię*”. Potem jego wzrok kieruje się kolejno ku bł. Salomei i św. Franciszkowi.

Obydwie te postaci interpretuje Staff w kontekście polskich doświadczeń historycznych i w polemicznym nawiązaniu do romantycznej tradycji („*Polska męczeńska*”). W ujęciu poety mniszka symbolizuje utraconą niepodległość („*wypadła złota, królewska korona*”). Św. Franciszek zaś to uosobienie uciśnionej ojczyzny („*Ojczyzny Duch*”). Patrząc na jego wizerunek, poeta postrzega znaki cierpienia narodu („*wznoszący krwawe w stygmatach ramiona*”, „*w krzaku cierni cierpiący boleśnie*”), pozwalające zestawzić ból św. Franciszka z męką Chrystusa, a tym samym nawiązać do romantycznej koncepcji mesjanizmu.

Kompensację cierpienia przynosi, zdaniem poety, przeniesienie spojrzenia z prezbiterium ku głównemu wejściu („*naprzeciw*”), gdzie został osadzony witraż *Bóg Ojciec. Stań się!* Przedstawiona na nim scena ukazuje biblijny moment stworzenia świata („*twórczego burz Słowa*”). Poeta interpretuje ją jako wyłanianie się dzieła Boga, przewyciężenie pierwotnego nieładu („*Chaos*”). Jednocześnie na ów sens z księgi *Genesis* nakłada Staff znaczenie symboliczne związane z doświadczeniami narodu.

²¹ L. Staff, S.W., [w:] tenże, *Poezje*, tom III, Warszawa 1953, s. 220.

Zapowiedzią takiego rozumienia treści witraża *Bóg Ojciec. Stań się!* są początkowe słowa wiersza S.W. (*„Przeczuwałeś Ty przyszłość, o Stanisławie Wyspiański”*), przypisujące artyście profetyczny charakter omawianych witraży. Jego wyrazem jest pojmowanie przez poetę sceny stworzenia jako końca niewoli (*„zwalczony jest Chaos”*), nadejścia upragnionej swobody (*„nowy świat”*), kresu cierpień i rozterek wynikających ze sprzeczności między etyką człowieka walczącego o wolność społeczeństwa, a uniwersalnymi zasadami etycznych zachowań (*„starych Piekieł zasadzki”*).

Zasadność takiego odczytania wiersza potwierdza też zestawienie w końcowych wersach utworu opisu stworzenia (*„Nowy świat już wylaniał Stwórca, potężny Jehowa”*) z krakowskimi realiami (*„Wśród Hejnału, co trąbi na triumf z Wieży Mariackiej!”*), ujętymi zarówno jako symbol polskości (*„Hejnał”, „Wieża Mariacka”*), jak i zwycięstwa (*„Hejnał, co trąbi na triumf”*).

Tak oto franciszkańskie dzieło Wyspiańskiego interpretuje Staff w wierszu S.W. jako „fabułę” o polskich losach, upadku, cierpieniu i przyszłym szczęściu narodu, którą „spisano” w architektonicznej „księdze”, na szklanych „kartach” „alfabetem” światła i barwy.

W tej opowieści dopatruje się poeta uniwersalnych praw rządzących dziejami. Jej zdarzenia rozpoczynają się bowiem w *„starym świecie”* pierwotnego dobra i kończą w *„nowym świecie”* etycznego ładu. W fabularnym schemacie, jaki wyczytał Staff z witraży artysty, obróciło się koło dziejów, a mechanizm jego działania, powtarzalność, nałożył się na romantyczną koncepcję mesjanistyczną, przesłaniając ją modernistyczną wrażliwością czerpiącą inspiracje ze świata natury.

Wyspiański's stained glass and their reflection in S.W poem by Leopold Staff

Summary

The paper presents intertextual and intersemiotic connections of two cultural texts – that of Franciscan stained glass by Stanisław Wyspiański and the poem by Leopold Staff S.W.

Historical, Bible, and aesthetic inspirations arise from an analysis of iconographic plastic concept, which made the masterpiece an artistic and semantic integrity with message of comfort to the Polish people that time.

Interpreting the poem by Staff, the reconstructions verbalized in the lyrical monolog can be observed in the following stages of perception of the stained glass. Hence, it can be suggested that Staff perceives the Franciscian masterpiece by Wyspiański as a plastic plot of slavery, suffering, and future freedom for the Poles “carved” on the “glass pages of architectonic book”, the intention of which was to come over any nihilism and the lack of belief in recovery from the slavery for the Polish people.

MARTA BOLIŃSKA

Kielce

Reportażystki przekraczanie granic... (Dorota Terakowska *Próba generalna*)

„Pisała o robotnikach, o ZMS-ie, o szewcach, o szkole tańca Marianna Wieczystego... Zamieściła te reportaże w *Próbie generalnej* wydanej w 1983 roku (...). Zresztą większość jej artykułów to teksty literackie, więcej w nich pisarza niż dziennikarza”¹ – wspomina w książce *Moja mama czarownica* jej autorka, Katarzyna T. Nowak.

Zbiór reportaży Doroty Terakowskiej wydany przez Wydawnictwo Literackie w 1983 roku pod wspólnym tytułem *Próba generalna* to swoiste rozstanie autorki z dziennikarstwem. Tekst *Huta Lenina*, któremu chcę poświęcić uwagę, jest ostatnim w tomie. Zapowiada go nagłówek **Premiera (prasowa)**. Ze względu na charakter narracji i rolę reportera można potraktować go jako rodzaj mostu zawieszonego między działalnością reporterską i literacką.

Śladem poetyki kulturowej

W rozważaniach poświęconych kulturze Stephen Greenblatt² wskazał na dwie, pozornie odległe, jej możliwości: ograniczenia i zmienność. Zastanowił go też aspekt kary, zwłaszcza w sytuacji, gdy niepokorna jednostka przekracza granice. Otóż – jego zdaniem – „zbiór wierzeń i praktyk tworzących daną kulturę działa jak wszechobecne narzędzie kontroli, system granic wyznacza-

¹ Cyt. za: *Jestem dziennikarką*, K. T. Nowak, *Moja mama...*, s. 156.

² Ur. 1943 r., pochodzący z żydowskiej rodziny litewskiej, która w XIX wieku wyemigrowała do Stanów, amerykański krytyk i badacz angielskiej literatury i kultury renesansu, zwłaszcza Szekspira.

jących obszar zachowań społecznych, zespół wzorów, do których jednostki muszą się dostosować”³. Konsekwencje przekraczania granic mogą być surowe i długotrwałe. Niemniej, jak zaznacza autor *Poetyki kulturowej*, „granice kultury narzucane są też w sposób bardziej pozytywny – poprzez system nagród, także wahających się od widowiskowych (państwowe odznaczenia i nagrody), do na pozór skromnych (spojrzenie z podziwem, pełne szacunku skinienie głowy, parę słów wdzięczności)”⁴. Należy podkreślić, że poetyka kulturowa, zwana także nowym historycyzmem, traktuje teksty w kategoriach okresów historycznych i kultur, które je kształtowały i przez które kształtowani byli ich autorzy⁵. Przypadek Doroty Terakowskiej, którym chcę się zająć, zważywszy na charakter jej pracy, środowisko, w którym działała zawodowo i w którym żyła, oraz kontekst historyczny, sprzyja umieszczeniu jej twórczości w perspektywie poetyki kulturowej. Tym bardziej, że jak sama wyznała:

Poświęciłam dziennikarstwu dwadzieścia parę lat. Mam uczucie, że nie byłam złym dziennikarzem, ale zawsze miałam problemy w szefami. Wielokrotnie odczuwałam na własnej skórze, że dziennikarz jest trybikiem w maszynie, wymaga się od niego dopasowania do układu. Ja tego nie umiem. Ciągłe skądś próbowano mnie wyrzucić⁶.

Terakowska w 1969 roku dostała etat w „Gazecie Krakowskiej”, w 1976 roku została reportażystką „Przekroju”. W stanie wojennym (1982 r.) zakazano jej wykonywania zawodu. W wieku 26 lat, jak podkreślała, za namową Jerzego Broszkiewicza, zapisała się do partii; była działaczką Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej, po 1981 roku zbliżyła się do opozycji. Po wydarzeniach czerwca 1976 roku zaczęła jednak wycofywać się z pisania tzw. tekstów zaangażowanych.

Ceniona przez szefów, nie zawsze lubiana przez kolegów, z Maciejem Szumowskim nieformalnie kierowała „Gazetą Krakowską”, kiedy Szumowski otrzymał stanowisko redaktora naczelnego (po Sierpniu 80; Szumowski przywrócił „Gazecie Południowej” nazwę „Krakowska”). Terakowska zdawała

³ S. Greenblatt, *Kultura*, [w:] tegoż, *Poetyka kulturowa*, Kraków 2006, s. 146.

⁴ Tamże.

⁵ We *Wprowadzeniu do Poetki kulturowej* czytamy: „Greenblatt opowiada historię, proces, swojego naukowego rozwoju w wielu pracach, gdyż jego „osobista odyseja” nie była, jak twierdzi, przypadkiem odosobnionym. Był on raczej uczestnikiem „ogólnej tendencji, odejścia od krytyki opartej na ‘ikonach werbalnych’ ku krytyce opartej na artefaktach kulturowych”. K. Kujawińska-Courtney, *Wprowadzenie*, [w:] S. Greenblatt, *Poetyka kulturowa*, Kraków 2006, s. XV.

⁶ Cyt. za: *Jestem dziennikarką*, K. T. Nowak, *Moja mama czarownica. Opowieść o Dorocie Terakowskiej*, Kraków 2005, s. 152.

sobie sprawę z tego, jakie było dziennikarstwo w komunistycznej Polsce. Oto jedna z jej wypowiedzi:

Nie wiem, co piszę. Piszę, bo chcę pisać. Widzieć w druku swoje słowa. Swoje nazwisko. Uczę się, jak być dziennikarzem. Jaki jest wzorowy język dziennikarza. Kogo umieszczać. Kogo pomijać. Osobowość? Czymże jest osobowość? Osoba? Nie istnieje. Gdyby jednak istniała... kurde! byłaby niebezpieczna! Własnym językiem, językiem osoby, możesz napisać coś trefnego. Ten język, język wzorowego dziennikarza, chroni. Gwarantuje wieczność w zawodzie⁷.

Po latach nazwała siebie „gumą do żucia”. Napisała też na ten temat książkę (w 1982 roku) pod tym samym tytułem, którą wydała w 1986 roku Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA⁸.

Można przyjąć przeto, że niektóre jej teksty są w dużej mierze zależne od kontekstu historycznego, a potraktowane jako część kulturowego, politycznego i społecznego systemu wykazują powiązania z historią⁹, także dziejami lokalnej społeczności (Krakowa).

Jak podaje autorka polskiego wstępu do *Poetyki kulturowej*,

nowi historycyści często odwołują się do terminu „lokalny”, który wyraża ich przeświadczenie, ich założenie, że teksty są niejako „zlokalizowane”, złapane w siatkę rozmaitych sił społecznych, politycznych i kulturowych. Ich bogactwo wynika zatem nie z wyrażenia uniwersalnej prawdy o ludzkiej naturze, lecz z ich niezliczonych warunków powstania (...) w określonym miejscu i czasie¹⁰.

Poniekąd taki wymiar ma reportaż *Huta Lenina 19–30 sierpnia*.

Nowy historycyzm jest zatem „„zbiorem przekonań”, pewnym „życiowym doświadczeniem”, łączącym „pokolenie” rozumiane jako określone „intelektualne doświadczenie”, swoje i rówieśników, zebrane na przestrzeni lat”¹¹.

Wydaje się, że taka koncepcja sprawdza się również w odniesieniu do doświadczeń życiowych i zawodowych D. Terakowskiej, M. Szumowskiego i wielu innych.

⁷ Tamże, s. 153.

⁸ Powieść „rozrachunkową” *Guma do żucia*, jak twierdziła autorka, napisała jako pożegnanie ze sobą samą z lat Polski Ludowej. Tytułowa guma do żucia to człowiek, którego żuje polityka, propaganda, okoliczności i własna dziennikarska praca w gazetach PRL.

⁹ Zob. K. Kujawińska-Courtney, *Wprowadzenie*, [w:] S. Greenblatt, *Poetyka...*, s. X i XII.

¹⁰ Tamże, s. XIII.

¹¹ Tamże, s. XV.

Postawa Doroty Terakowskiej

Dorota Terakowska pozostawiła po sobie teksty prasowe¹², kilka powieści i opowiadań¹³, rozmowy z Jackiem Bombą (*Być rodziną, czyli jak budować dobre życie swoje i swoich dzieci*), zbiór felietonów *Dobry adres to człowiek*, reportaże, w tym tom *Próba generalna*. Dopełnieniem obrazu pisarki stała się książka wspomnieniowa córki Katarzyny T. Nowak – *Moja mama czarownica, czyli opowieść o Dorocie Terakowskiej*, wydana w 2005 roku przez krakowskie Wydawnictwo Literackie.

Rozalia Barbara (zwana później przez siebie Dorotą) urodziła się 30 sierpnia 1938 roku w Krakowie, zmarła także w Krakowie w 4 stycznia 2004 roku. W jej wyznaniach zachowało się takie wspomnienie: „Gdy byłam dzieckiem, na pytanie kim chcę być, odpowiadałam, że pisarzem”¹⁴.

Jak podkreślała w wielu wywiadach, wydano ją z trzech szkół, stopnie miała fatalne, była zbuntowana i nie godziła się z rzeczywistością PRL. W końcu jednak zdała maturę w liceum dla pracujących, mając 22 lata dostała się na socjologię i bez problemu ją ukończyła. Zawodowo jako dziennikarka na wiele lat związała się z „Przekrojem” i „Gazetą Krakowską”. W ostatnich latach życia pisała felietony dla „Elle”. W stanie wojennym straciła pracę w redakcjach. Na życie zarabiała robieniem swetrów na drutach, m.in. dla Kory czy Marty Meszaros. I pisała. Ale literaturę zaczęła tworzyć późno – między 40 a 50 rokiem życia. Początkowo miała jednak ogromne problemy z wydaniem czegokolwiek.

Wspominała:

Władca Lewawu nadal leżał w szufladzie. Dano mi wtedy do zrozumienia, że go nie wydadzą. Przeniosłam maszynopisy do MAW, o dziwo, wzięli też *W niezmierzonej głębi lustra*. Podpisali umowy, dostałam świetne recenzje wewnętrzne od pani Marii Ewy Letki. A w 1986 roku, na polecenie KC PZPR, wydziału prasy i kultury, obie prawie gotowe książki rozsypano. Nie załamana, przeniosłam oba maszynopisy do „Naszej Księgarni”¹⁵.

Wtedy druk jednak nie doszedł do skutku. Dlaczego? Otóż jak podaje Terakowska:

¹² Np. *Trzynaście miesięcy i trzynaście dni Gazety Krakowskiej*.

¹³ *Babci Brygidy szalona podróż po Krakowie, Władca Lewawu, Córka czarownic, Lustro pana Grymsa, W Krainie Kota i Samotność Bogów, Ono, Poczwarzka, Tam, gdzie spadają Anioły*.

¹⁴ J. Papużyńska, *Kto naprawdę mnie zna*, „Guliwer” 1993, nr 3.

¹⁵ Tamże.

Ku memu zdumieniu już po tygodniu dostałam telefon z tego wydawnictwa. Miły damski głos pytał, gdzie maszynopisy były wcześniej i co się z nimi stało. Uczciwie opowiedziałam prawdę. Za trzy dni równie miły damski głos poinformował mnie, że oba maszynopisy są fatalne i w ogóle nie nadają się do druku. (...) Wyznaję, że ten telefon mnie załamał i byłam o krok od tego, aby przestać pisać w ogóle¹⁶.

Uratowała ją ludzka życzliwość, determinacja i własna silna natura. Kiedy zbliżały się czasy polityczno-społecznych przełomów w Polsce, również wydawniczego „ułaskawienia” doświadczyła Terakowska, czego miała pełną świadomość:

Tymczasem przyszedł 1989 rok, „okrągły stół” i... Oficyna Cracovia sama z siebie zaproponowała mi wydanie czegoś. Dałam im *Władcę Lewawu*. Rok później *Władca*... wszedł do nadobowiązkowych lektur dla klas VI, do wyboru z *Bajkami robotów* Lema. *Władca*... obchodził wówczas 8-lecie jego napisania. Zaraz też znalazła się „Verba”, która po roku wydała *Córkę Czarownic*¹⁷.

Można powiedzieć, że twórczość krakowskiej dziennikarki i pisarki jest różnorodna i wielowymiarowa. Składa się na nią literatura oraz spuścizna dziennikarska. Warto przyrzeć się zwłaszcza pisarstwu reportażowemu autorki *Córki czarownic*, tym bardziej, że zdaje się, iż ten aspekt pracy bywa nader często pomijany w różnego typu omówieniach jej dokonań.

Modele skryptów narracyjnych

W ujęciu słownikowym **narracja** to wypowiedź monologowa prezentująca ciąg zdarzeń uszeregowanych w jakimś porządku czasowym, powiązanych z postaciami w nich uczestniczącymi oraz ze środowiskiem, w którym się rozgrywają¹⁸. Według Zofii Mitosek „tematem narracji są ludzkie działania, czynności i wydarzenia zachodzące w szerokim polu doświadczenia społecznego. Opowiadanie przekazując informacje o zachowaniach człowieka włącza zdarzenia z praktyki zbiorowej w pole fabuły, która te zdarzenia pokazuje”¹⁹. Barbara Bokus uważa, że „każdy narrator tworzy własną reprezentację zda-

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Por. *Narracja*, [w:] *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1988, s. 303.

¹⁹ Z. Mitosek, *Rodzina w opowiadaniu, opowiadanie w rodzinie*, [w:] *Praktyki opowiadania*, Kraków 2001, s. 175. W szkicu czytamy także: „Komunikacja i konstrukcja fabuły nie wyczerpują bogactwa dziedziny, która określa się jako antropologię opowiadania. Poszukiwanie genezy i funkcji opowieści wiąże się z przekonaniem, że u jej podstaw znajdują się jakieś uniwersalia semantyczne”. Z. Mitosek, *Rodzina w opowiadaniu...*, s. 175.

rzenia. Ale też każdy z uczestników zdarzenia (przedstawionego w opowiadaniu) interpretuje to, co się dzieje (działo), postrzega przebieg akcji w ten czy inny sposób²⁰. Jeśli rzeczowo potraktować powyższe wskazania, to także *Huta Lenina* przybiera formę narracji. Porządek czasowy wyznaczają daty zamieszczone już w tytule oraz wyeksponowane w śródtytułach (kompozycja), wśród postaci są uczestnicy krakowskich wydarzeń sierpniowych, robotnicy i sama reporterka, zdarzenia są zlokalizowane w konkretnym miejscu i dotyczą rodzenia się ludzkiej świadomości oraz historycznie istotnych zmian.

Za Jerzym Trzebińskim przyjmujemy także, że narracja jest „sposobem rozumienia świata przez ludzi”²¹. Jak zauważa badacz, ludzie mają „tendencję do dostrzegania historii w strumieniu otaczających ich zdarzeń. Psychologowie sądzą, że to struktura ludzkiej wiedzy o świecie determinuje ten narracyjny sposób widzenia rzeczywistości”²². Proces rozumienia ma charakter konstrukcyjny, obowiązują w nim poznawcze reguły interpretowania rzeczywistości, a sterowany jest schematami poznawczymi, co oznacza, że narracje to „umysłowe formy rozumienia świata, strukturalizują nasze doświadczenia w kategoriach ludzkich intencji oraz problemów, które wynikają z komplikacji na drodze urzeczywistniania tych intencji”²³. Owo poszukiwanie zmierzające do zrozumienia zdarzeń, czasów i ludzi charakteryzuje sposób pisania Terakowskiej, o czym świadczyć może następujący fragment *Huty Lenina*:

Między kolejną informację z Gdańska, Szczecina, Elbląga a sprawozdaniem z przebiegu kampanii wyborczej w USA wdziera się natrętnie wiadomość o remoncie wielkiego pieca nr 1 w Hucie Lenina. Natrętnie, bowiem taki remont to zwykła sezonowa sprawa. A zatem ta informacja ma w gruncie rzeczy przekazać coś całkiem innego: że huta pracuje. (...) Do redakcji „Gazety Południowej” co dzień setki telefonów: – Czy to prawda, że Huta stanęła? – Dlaczego nie piszecie, że Huta stoi?! Jest w tych pytaniach coś z wyrzutu wobec Huty: dlaczego nie chce sprostać wielkim wydarzeniom? I jest w nich coś z ulgi. Lubimy przecież, gdy wielkie wydarzenia toczą się daleko od nas²⁴.

Porządkowanie danych oraz pogłębiona interpretacja świata przewijać się będzie przez karty reportażu Terakowskiej.

Narracja nie jest jednakże jedyną formą rozumienia siebie czy otoczenia. Niemniej należy do form naturalnych „wypowiadania się”. Dzięki niej porząd-

²⁰ B. Bokus, *Z analiz pola i linii narracji*, [w:] *Praktyki opowiadania*, Kraków 2001, s. 64.

²¹ J. Trzebiński, *Narracja jako sposób rozumienia świata*, [w:] *Praktyki opowiadania*, Kraków 2001, s. 87.

²² Tamże, s. 87.

²³ Tamże, s. 94.

²⁴ D. Terakowska *Huta Lenina* 19–30 sierpnia, [w:] *tejsze, Próba generalna*, Kraków–Wrocław 1983, s. 327–328.

kowe jest życie człowieka, pozwala zrozumieć klęskę, niepowodzenie, bywa, że staje się jednym z mechanizmów adaptacji w warunkach stresu. Uważa się nawet, że „niemożność narracyjnego strukturalizowania doświadczeń w ważnych dla jednostki sferach życia odbija się negatywnie na jej funkcjonowaniu”²⁵. Dostarczenie materiału do budowania opowieści jest często uznawane za podstawę procesu poznawczego lub terapeutycznego. U Terakowskiej powrót po pewnym czasie do wydarzeń, które już kiedyś były doświadczone, przeżyte, ale nie zamknięte, mógł zrodzić potrzebę ponownego dotknięcia tamtego czasu w narracyjnym, oczyszczającym słowie. Spostrzeżenie to zdają się potwierdzać ostatnie akapity *Huty Lenina*, gdzie czytamy:

... i tak jak narodziła się w Hucie świadomość robotnicza – tak we mnie przez te dwa tygodnie narosła pełna własnej i tragicznej w sumie świadomości kibica. Tam, w Hucie i wtedy byłam tylko kibicem. Kibicem pełnym dobrej woli, to prawda, który tam razem z nimi cierpiał i razem z nimi krzyczał, razem z nimi się wzruszał i razem z nimi rozjarzał się gniewem. Ale byłam jedynie kibicem i mogłam tylko dołączyć do ich biegu. I biegnę teraz – spóźniona, zdyszana, niepewna...²⁶.

Rozumienie²⁷ toczących się zdarzeń, w tym również tych, w których istotne staje się działanie, często równoważne jest z określonym doświadczeniem tych zdarzeń. Doświadczenie sytuacji to jednocześnie rozumienie jej „w sposób osobisty i bezpośredni, najczęściej z udziałem emocji oraz pełnego aparatu sensorycznego”²⁸. Zrozumienie może nadejść po miesiącach czy latach, gdyż „doświadczenie historii nie jest (...) jedyną formą narracyjnego rozumienia. Narracyjnie rozumiemy również wtedy, gdy przyjmujemy wobec jakiejś sytuacji czy zdarzenia postawę refleksyjną i dostrzegamy określoną historię”²⁹.

²⁵ J. Trzebiński, *Narracja jako sposób...*, s. 94.

²⁶ D. Terakowska, *Huta Lenina...*, s. 351.

²⁷ Opowiadania, w ramach których jednostka rozumie świat, są często współtworzone społecznie i dlatego przebiegają wielotorowo. Scenariuszy dostarcza kultura (np. mity, baśnie, ważne dzieła literatury). Na przykład ludzie starają się strukturalizować swoją wiedzę i swoje doświadczenie dotyczące zdarzeń kluczowych w ich życiu, a jednocześnie uniwersalnych lub powszechnych w ich kręgu kulturowym (np. dojrzewanie, miłość, wydarzenia rodzinne, śmierć). Jak stwierdza Trzebiński: „Narracyjne rozumienie zdarzeń współtworzone jest społecznie w innym jeszcze sensie, mianowicie ich treść kształtowana jest w wyniku międzyludzkich negocjacji”. „Otóż komunikowanie innym ‘widzianych i przeżywanych’ przez siebie historii, na przykład ważnych osobistych historii, wpływa zwrótnie na ich zapamiętywaną przez opowiadającego treść”. „Słuchacze w różny, często niewerbalny sposób akcentują pewne wątki opowiadanych historii, ignorują inne, reinterpretują zdarzenia i formułują ich oceny. Wszystkie te społeczne procesy komunikacyjne wpływają zwrótnie na przekazującego historię”. J. Trzebiński, *Narracja jako sposób...*, s. 101.

²⁸ J. Trzebiński, *Narracja jako sposób...*, s. 101.

²⁹ Tamże, s. 103.

Często potrafimy to zrobić, gdy przestajemy się angażować emocjonalnie. Tym bardziej, że „historii doświadczamy jako ich obserwator lub ich uczestnik (...). Doświadczanie z pozycji uczestnika często, choć nie zawsze, jest doświadczaniem osoby mającej zamiar, plan, osoby celowo działającej. Ten rodzaj doświadczania można nazwać podmiotowym zaangażowaniem w toczącą się historię”³⁰. Lektura reportażu Terakowskiej takie zaangażowanie dokumentuje.

Tym bardziej, że – śledząc rozmaite narracje autorki – zaobserwować można, iż w ramach narracji ujawniają się zmiany systemu znaczeń osobistych i tożsamości. Jest to o tyle istotne, że na przykład psychologia narracyjna, bazując na fenomenologicznej analizie materiałów biograficznych, poszukuje „wzorców interpretacji zdarzeń, indywidualnych sposobów interpretacji doświadczeń życiowych, kryteriów wartościowania, sposobów bilansowania życia czy też charakterystycznych dla osoby emocji”³¹. Jedno z ustaleń psychologii narracyjnej głosi, że „narracja nie jest neutralnym opowiadaniem o życiu. Jest jego interpretacją przesyconą określonym klimatem emocjonalnym”, zaś interpretacja, czyli integrowanie doświadczeń w sensowną całość może mieć znaczenie prozdrowotne lub terapeutyczne³². Autonarracja, obok treści i uczuć, zawiera ładunek motywacji, stąd przyjąć można, że nadaje kierunek życiu człowieka³³.

W przypadku wielu autorów, w tym także w odniesieniu do zarówno narracji reportażowej, jak i literackiej Doroty Terakowskiej, narracja staje się procesem poznawania i rozumienia siebie oraz własnej, ludzkiej natury, a także świata, o czym za chwilę.

Reportażowość

Zacznijmy od kwestii reportera oraz działań przez niego podejmowanych. Otóż pozycja narratora-reportera i znaki jego obecności zdają się potwierdzać

³⁰ Tamże, s. 103.

³¹ P. K. Oleś, *Psychologia człowieka dorosłego*, Warszawa 2011, s. 130.

³² Zob. A. Graybeal, J. D. Sexton, J. W. Pennebaker, *The role of story-making in disclosure writing: The psychometrics of narrative*, „Psychology and Health” 2002, nr 17, s. 571–581. Por. P. K. Oleś, *Psychologia człowieka dorosłego*, Warszawa 2011, s. 130–131. Zob. D. P. McAdams, *The person: An integrated introduction to personality psychology*, Forth Worth 2001.

³³ Por. J. Trzebiński, *Autonarracje nadają kształt życiu człowieka*, [w:] *Narracja jako sposób rozumienia świata*, pod red. J. Trzebińskiego, Gdańsk 2002, s. 43–80. Por. także S. S. Tomkins, *Script Theory: Differential magnification of affects*, [w:] *Nebraska Symposium on Motivation*, pod red. R. A. Dienstbier, H. E. Howe Jr., Lincoln and London 1979, s. 201–236.

cechy reportażowe³⁴ i dokumentować fakt relacji na gorąco w tekście *Huta Lenina 19–30 sierpnia*. Przywołajmy urywek tekstu:

Kraków, pierwsza połowa sierpnia:

Dziennik TV przynosi coraz bardziej nerwowe wieści z Wybrzeża. Nerwowe nie tylko dlatego, że same fakty niepokoją; nerwowe – bowiem co kilka dni zmienia się obowiązujący w DTV ton. Z dezaprobaty wpada w suchy, beznamiętny język sprawozdawczy, a z trybu sprawozdawczego nagle przeradza się w ciepłe, choć jakby wystraszone pobjaśnianie. Wydaje się, że tam, „w górze”, ciągle nie wiedzą, jak o tym mówić, jakie wydać w tym wypadku zobowiązujące dyrektywy i ustalenia. Wydaje się... no tak, to niemożliwe, ale wydaje się, że samo Wybrzeże wywiera wpływ na to, co powinno się o nim mówić. Niemożliwe. Niemożliwe?!³⁵.

Autentyzm potwierdzają choćby mocno zaznaczone daty. W ten sposób również reporter jako osoba opowiadająca przekonuje odbiorcę, że opowiada o prawdziwych wydarzeniach. Oto fragment:

22 sierpnia: Petycja, spisana ołówkiem, wisi na drzwiach. Wyjmuję długopis i zaczynam notować. Pierwsze zdanie: „Strajk podjęliśmy na znak solidarności z robotnikami Wybrzeża...” – Pisze pani i pisze – dogaduje z boku jakiś robotnik. – A co pani z tego pozwoła wydrukować? – Tego nie – pokazuję to pierwsze zdanie. – A resztę? (...) ³⁶.

I dalej:

[Jeszcze nie wiem, że potem, gdzieś po 27, 28 sierpnia, sytuacja będzie się zmieniać nie z dnia na dzień, ale z godziny na godzinę. Jeszcze tego nie wiem, jeszcze w to nie wierzę, jeszcze tak daleko nie sięga moja wyobraźnia dziennikarza, wtłoczonego w tryby codziennej gazety – że za dzień, dwa napiszę ich postulaty czarną drukarską czcionką. Prawie wszystkie. (...) Raptem tydzień później napiszę: „Robotnicy Huty Lenina podjęli strajk na znak solidarności z klasą robotniczą Wybrzeża”]³⁷.

Reporter przedstawia się jako dziennikarz, prezentuje fragmenty rozmów z uczestnikami zdarzeń w hucie krakowskiej. Chcąc potwierdzić autentyzm³⁸ zdarzeń, reporter oddaje wierny obraz rzeczywistości poprzez przedstawienie

³⁴ Zob. A. Łebkowska, *Fikcja jako możliwość. Z przemian prozy XX wieku*, Kraków 1991 oraz tejże, *Między teoriami a fikcją literacką*, Kraków 2001.

³⁵ D. Terakowska, *Huta Lenina...*, s. 326.

³⁶ Tamże, s. 333.

³⁷ Tamże, s. 334.

³⁸ K. Wolny, *O poetyce współczesnego reportażu polskiego (1945–1985)*, Rzeszów 1991, s. 210–216.

miejs, w których rozgrywały się zdarzenia. Przestrzeń, w jakiej przebywają bohaterowie, ukazana jest za pomocą rozbudowanych informacji i opisów, podanych w sposób ciągły (opisy scalone) lub też nakreślona przy pomocy zwięzłej informacji o miejscu zdarzenia bądź ruchach postaci (opisy zawiązkowe). Z opisami mamy do czynienia w reportażu chociażby we fragmentach dotyczących kolejnych spotkań z robotnikami i przedstawicielami władz Huty. Na przykład: „Przez tłum przeciska się jeden z dyrektorów Huty. Wysoki, postawny, z dobrze ustawionym głosem, który z łatwością pokonuje ogrom Sali. (...) Kobiety na suwnicy szepczą: – O, jaki przystojniak, widziałaś?”³⁹.

Bohater-reporter przedstawiany jest w różnych sytuacjach przestrzennych i w różny sposób, choćby jako sprawca czy sprawozdawca opisywanych działań na danym terenie. Na przykład: „– Pani pójdzie na suwnicę, tam lepiej słyszeć... Wspinam się po metalowej drabince. Kobiety ustępują mi miejsca”⁴⁰.

Dokładne podanie miejsca przebywania i podejmowanych przez reportera działań pozwala czytelnikowi na lepsze zrozumienie i skonkretyzowanie opisywanych faktów, na umieszczenie ich na określonym terytorium. Z perspektywą bohatera-reportera wiąże się również sposób opisywania miejsc, wnętrza, sytuacji, często łączony z komentarzem autorskim.

Pozycja reportera (realizacja tematu)

Reporterka jest przede wszystkim uczestnikiem zdarzeń, jednym z bohaterów, ale jednocześnie występuje jako świadek, a nawet współprzeżywający (reakcja na tekst na kartce). Stara się ocalić w swoim tekście wyjątkowy czas, oddać atmosferę chwili, przekazać emocje. Nie godzi się na powierzchowność, uczestniczy przecież w ważnych sprawach i mówi o nich. Oto exemplum:

Na salę wchodzi władza: ta stąd, z Huty i ta z miasta. I jeszcze wtedy, 22 sierpnia, jest bardzo bezradna i wystraszona. Jeszcze nic nie ma do zaoferowania prócz słów – lub bardzo niewiele. Jeszcze ją obowiązują dyrektywy płynące z góry. Z t a m t e j góry. Jeszcze paraliżuje ją lęk przed niewiadomym końcem. Potem jednym ten lęk minie, w innych się pogłębi. Po pięciu godzinach długiej, gorzkiej rozmowy robotnicy zakładu mechanicznego podejmują solidarnie pracę. Z listy dwudziestu pięciu postulatów praktycznie i od zaraz załatwiony został jeden: woda mineralna⁴¹.

Reporterkę interesuje przede wszystkim człowiek. Rozmowa z nim, pisanie o nim. Jej powinność to dowiadywanie się. Zamienia się niemal w oczy i uszy czytelników swojej gazety. Pomaga zobaczyć, usłyszeć, zrozumieć

³⁹ D. Terakowska, *Huta Lenina...*, s. 335.

⁴⁰ Tamże, s. 335.

⁴¹ Tamże, s. 337.

świat⁴². Ujawnia się więc w różnych rolach. Staje się bohaterką-narratorką, obserwatką, występuje niekiedy z pozycji świadka, ma sporą i różnorodną wiedzę, ale też na sytuację bohaterów patrzy niejako „z góry”. Chce jednak być obiektywna.

Jako obserwatką swobodnie wypowiada i opisuje swoje spostrzeżenia, krytyczne uwagi, potrafi utożsamić się z bohaterami w sferze języka, doznań, odczuć. Dbą, by przybliżyć, niczym okiem kamery filmowej, sceny spotkań z uczestnikami wydarzeń w hucie. Kwestię czasu zdarzeń – tych dziejących się, i tych relacjonowanych oraz pozycję reportera, a także wiedzę o zdarzeniach i sposób gromadzenia informacji znamionuje graficzny wyróżnik w postaci nawiasu kwadratowego. Warto przywołać w tym miejscu jeden z fragmentów tekstu *Huta Lenina*:

[Potem usłyszę: – Nie wiedzieli dokładnie, dlaczego zaczynają strajk. Nie mieli jeszcze prawie żadnych postulatów. Jeszcze było w nich trochę cierpliwości, trochę tego bolesnego, ale wytrwałego poddania się temu, co jest. Jeszcze by wytrzymali. Ale ktoś powiedział: „Wybrzeże strajkuje, a my?” I dlatego przerwali pracę.]⁴³.

Dla reporterki-świadka najważniejsze jest centrum prezentowanego świata, ale nie zapomina o opisywaniu tła, za to dokładnie informuje, gdzie rzecz się odbywa, kogo i czego dotyczy. Motywuje, dlaczego znalazła się w danej sytuacji, ograniczona zaś swymi kompetencjami musi odwoływać się do faktów. Dlatego stara się je ustalić różnymi metodami. Między innymi próbuje poznać środowisko robotników, dociera do miejsc ich przebywania, uczestniczy w zebraniach, korzysta z miejsca do siedzenia wygospodarowanego przez jedną z uczestniczek zgromadzenia w hucie, by nadać swej relacji cechy wiarygodności, bezpośredniości.

Zadania reporterki (antropologia opowiadania)

Jako „pani redaktor” wypowiada uwagi na swój temat lub też przytacza słowa innych osób. Wyjaśnia, skąd wie o danym zagadnieniu. Podaje źródła informacji. Wskazuje na sposób ich gromadzenia. Są wśród nich i wiadomości telewizyjne, i rozmowy z ludźmi, i studiowanie dokumentów, w tym doniesień prasowych. Czytelnik staje się poniekąd uczestnikiem zdarzeń, odczuwa ich klimat, odkrywa głębie przeżyć. Oto dowód:

Mam pilną wiadomość do pani redaktor. To z Komitetu fabrycznego... Podaje mi karteczkę. Na karteczce nabazgrane w pośpiechu jakieś słowa. Czytam je – czytam powoli – i czuję, jak coś dławi mnie w gardle. Nie mogę wydobyć z siebie

⁴² A. Magdoń, *Reporter i jego warsztat*, Kraków 1993.

⁴³ D. Terakowska, *Huta Lenina...*, s. 327.

głosu, więc czytam jeszcze raz tylko dla siebie: >Postanowiono wyrazić zgodę na samorządne, niezależne związki zawodowe, działające według zasad określonych przez konstytucję PRL<⁴⁴.

Opowiadanie prowadzone jest w pierwszej osobie liczby pojedynczej, ale i w mnogiej. W ten sposób reporterka dyskretnie wprowadza siebie w świat zdarzeń, by pozornie odgraniczyć opowiadacza od reportażysty zbierającego dany materiał i uczestniczącego w zdarzeniach. Taki sposób opowiadania i przedstawiania zdarzeń pozwala reporterowi występować na równi z innymi bohaterami. Na przykład:

Kraków, 30 sierpnia: Jestem tu, w Hucie, od początku, od 19 sierpnia. Wyśłuchałam w napięciu tylu gorzkich słów robotników, wchłonęłam w siebie ich gniew, ich gorycz, ich wiedzę. Widziałam ludzi, którzy na tych zebraniach krzyczeli, i takich, co płakali, i widziałam takich, którzy mówili bardzo spokojnie, po prostu świadomi swojej racji. Czułam prawie na własnej skórze ich nadzieję i ból. I teraz jest finał. Jest. I zamiast szybko przeczytać im tę kartkę, nie mogę wydobyć głosu. Więc tylko podaję ją jednemu z robotników, który zaczyna wolno i głośno czytać... i słyszę, jak łamie mu się głos⁴⁵.

Co świadczy zatem o reportażowym⁴⁶ charakterze wspomnianego tekstu? To mianowicie, że ujawnia się w nim reporter-bohater, który – po pierwsze – podejmuje temat aktualny i ważki społecznie, po drugie jako wysłannik gazety obecny jest na miejscu zdarzeń, dalej poznaje osoby, które biorą udział w zdarzeniach będących przedmiotem jego uwagi; po trzecie opisuje różne sposoby gromadzenia informacji, po czwarte w swojej pracy posługuje się środkami wyrazu artystycznego, wreszcie liczy na możliwość opublikowania reportażu lub jego części (choć nie od razu). Istotność miejsca i czasu zdarzeń zostaje podkreślona już w tytule, jak też w śródtytułach. Niepełna wiedza o faktach „dopowiadana” jest w nawiasach kwadratowych. Tworzy się w ten sposób rodzaj glosy do reporterskiej opowieści, komentarz z dystansu; późniejszy, przemyślany, dopisany, oznaczony. Konstruowany w ten sposób tekst zbliża się do form literackich, choć sztuka reportażu polega w tym wypadku na ujęciu faktów w akcję, bez beletryzacji. Dlatego partie refleksyjne, oceniające, poprzedzają gwiazdki (asteryski).

Można więc zastanawiać się nad literackością tej formy. Literackość reportażu bowiem zasadza się m.in. na wyrazistej charakterystyce bohaterów,

⁴⁴ Tamże, s. 349.

⁴⁵ Tamże, s. 349.

⁴⁶ W. Furman, A. Kaliszewski, K. Wolny-Zmorzyński, *Gatunki informacyjne*, [w:] *Gatunki dziennikarskie. Specyfika ich tworzenia oraz redagowania*, Rzeszów 2000, s. 50–66.

układzie zdarzeń o charakterze akcji oraz rozwiniętych komentarzach autora (reportera). Niemniej w omawianym tekście dominuje rzeczowe przedstawienie faktów, dobrze udokumentowane sprawozdanie ze zdarzeń⁴⁷, zarówno w odniesieniu do faktów wcześniejszych (wydarzenia na Wybrzeżu), jak i późniejszych (podpisanie porozumień sierpniowych). Zastanawia jednak ukazywanie problemów życia ludzi „od wewnątrz”, poprzez zdarzenia i obecnych w ich centrum ludzi, a także towarzyszące im żywe emocje. Uwagę zwraca również postawa reportera, który pozwala sobie na różnorodne komentarze odautorskie (argumenty w sporze o kształt świata)⁴⁸. Stąd już krok do transgresji. Terakowska jakby chciała zawiesić most pomiędzy kamienistym brzegiem dziennikarskiej przestrzeni i przestronnym obszarem literatury.

Twórczość, transgresja, motywacja

Jeśli twórczość⁴⁹ rozumieć jako dorobek, rodzaj aktywności, indywidualne wyposażenie, czyli cechę osoby, także cechę latentną (ukrytą), świadczącą o możliwościach jakiegoś człowieka (a nie rzeczywistych osiągnięciach), a za twórczy produkt uznać należy taki ich efekt, który „cehuje się koniunkcją dwóch cech: nowości i wartości”⁵⁰, to z pewnością spuścizna D. Terakowskiej ma taki charakter.

Według Morrisa I. Steina „twórczość to proces prowadzący do nowego wytworu, który jest akceptowany jako użyteczny lub do przyjęcia dla pewnej grupy w pewnym okresie”⁵¹. Twórczość jako cecha osoby wiązana jest z kreatywnością, która „przejawia się zwykle w jakiejś formie obserwowalnego zachowania, polegającego na produkcji nowych i wartościowych wytworów (np. wierszy, utworów literackich, dowcipów kabaretowych), przy czym nie-

⁴⁷ Tamże, s. 60–61.

⁴⁸ Zbigniew Żabicki zauważa, że w takich okolicznościach przed reporterem otwierają się możliwości podniesienia tekstu do rangi prozy artystycznej, gdy wykorzystuje określoną konwencję narracyjną, stosuje dramatyzację wydarzeń, które stają się przedmiotem reportażu, eksponuje sylwetki bohaterów, a zarazem technikę portretu oraz częściowo uwagę koncentruje na samej postaci reportera, na jego pracy, na sposobach nawiązywania kontaktów z ludźmi i gromadzenia informacji oraz podejmowanych próbach syntezy. Z. Żabicki, *Proza... proza...*, Warszawa 1966, s. 148.

⁴⁹ Jako zjawisko powinna mieć charakter ciągły (ciągłość jako cecha twórczości). Por. R. Mooney, *A conceptual model for integrating four approaches to the identification of creative talent*, [w:] *Scientific creativity: Its recognition and development*, red. C. W. Taylor, F. Barron, New York 1963, s. 331–340.

⁵⁰ E. Nęcka, *Psychologia twórczości*, Sopot 2003, s. 13.

⁵¹ Cyt za: E. Nęcka, *Psychologia...*, s. 17.

kiedy wytworem może być samo zachowanie (np. w przypadku twórczości choreograficznej)”⁵².

Według tzw. transgresyjnej koncepcji człowieka⁵³ Józefa Kozieleckiego za podstawowe przyjmuje się pojęcie transgresji, która jest rozumiana jako „świadome przekraczanie granic materialnych, społecznych lub symbolicznych”⁵⁴, zaś same „działania transgresyjne prowadzą do zmian, które poszerzają świat”⁵⁵.

W tym rozumieniu transgresja jest świadomym przekroczeniem bariery, staje się reakcją na dostrzeżone możliwości, jest nastawiona na zmianę, ma charakter wewnętrzsterowny (jest umotywowana wewnętrznie)⁵⁶. Transgresje prywatne (typu P) dotyczą przekraczania granic tego, co człowiek zrobił sam lub czego udało mu się doświadczyć; nastawione są przede wszystkim na działania twórcze dla „ja”. Transgresja P jest „zjawiskiem powszechnym i pełni ważne funkcje rozwojowe oraz terapeutyczne. Osoba przekraczająca granice własnych osiągnięć jak gdyby trenuje działania transgresyjne, dzięki czemu może w pewnym momencie dokonać zmiany, której nikt przed nią nie dokonał”⁵⁷. Transgresje historyczne (typu H) polegają na wprowadzeniu zmiany o zasięgu wykraczającym poza osobisty świat danego (pojedynczego) człowieka. Mają szansę być doceniane przez zbiorowość, historię, ich wartość odkrywana bywa zwykle w dłuższej perspektywie czasowej.

Zdaniem Kozieleckiego transgresja⁵⁸ jest zjawiskiem szerszym od twórczości, gdyż może zarówno zmieścić się w ekspansji dotyczącej poprawy życia indywidualnego, jak i zbiorowego. Aby zmianę można było uznać za transgresyjną, powinny być spełnione trzy kryteria: kryterium nowości, kryterium wartości zbiorowej oraz kryterium trwałości. Ich obecność buduje system kultury. Dopiero zmiana, która przejdzie przez sito nowości, wartości zbiorowej i trwałości, twórczo wzbogaca kulturę⁵⁹. Zdaje się, że Terakowska pojęła to na początku lat 80., gdy napisała po 30 sierpnia 1980 r.:

⁵² E. Nęcka, *Psychologia...*, s. 19.

⁵³ Rozwinął ją w książce *Transgresja i kultura*, Warszawa 1997. Zob. także J. Kozielecki, *Koncepcja transgresyjna człowieka*, Warszawa 1987.

⁵⁴ E. Nęcka, *Psychologia...*, s. 174.

⁵⁵ Tamże, s. 174.

⁵⁶ Według Aleksandry Tokarz motywacja hubrystyczna jest jedną z czterech kategorii procesów motywacyjnych, które m.in. sterują aktywnością młodych badaczy. Są wśród nich również: motywacja obowiązku, ambicja i eksploracja. A. Tokarz, *Wstępna korekta modelu autonomicznej motywacji poznawczej*, „Studia z psychologii” 1996, t. 7, s. 205–231.

⁵⁷ E. Nęcka, *Psychologia...*, s. 174.

⁵⁸ Kozielecki źródło działań transgresyjnych widzi głównie w indywidualnym systemie potrzeb: potrzeb witalnych, społecznych i osobistych.

⁵⁹ J. Kozielecki, *Transgresja i kultura*, Warszawa 1997, s. 210.

... a nazajutrz – ale to już nie należy do tych notatek z Huty, czynionych w czasie gorącego sierpnia – otóż nazajutrz oglądaliśmy wszyscy transmisje telewizyjne z zawarcia porozumień. I jakimś dziwnym trafem najlepiej zapamiętałam młodego robotnika, który płakał i nie wstydził się tego, mimo że ten płacz widziały miliony Polaków. Człowiek ma ułomną naturę. I z wielkich, przełomowych wydarzeń na miarę historii – wyłącznie tej przez duże H – zapamiętuje rzeczy najprostsze i najmniej ważne. Najmniej...?⁶⁰.

Poczytność utworów D. Terakowskiej poświęconych właśnie człowiekowi, również temu o ułomnej naturze (np. *Poczwarka*), refleksja nad jej pisarstwem, przyznane nagrody i wyróżnienia oraz sympatia czytelników pozwalają stwierdzić, że praca twórcza autorki *Próby generalnej* mieści się w ramach koncepcji transgresji, którą uważa się za próbę systemowego ujęcia twórczości w całej psychologicznej, socjologicznej i kulturowej złożoności zjawiska. Jest to bowiem cenny przykład na to, jak można wiązać indywidualne potrzeby człowieka z aspektem społecznym i kulturowym⁶¹.

Wydaje się, że pisarstwo stało się dla Terakowskiej próbą, czy nawet możliwością zrozumienia siebie i świata. Poprzez narrację oswajała swoje ograniczenia, pokonywała niepowodzenia, odczuwała swoją wartość. Z pewnością znaczenie miały też nagrody⁶², których się wreszcie doczekała. Największym jednak wyróżnieniem było dla niej zainteresowanie czytelników.

⁶⁰ D. Terakowska, *Huta Lenina...*, s. 350.

⁶¹ Por. *Granice i ograniczenia. O doświadczeniu granic i ich przekraczaniu*, pod red. M. Szulakiewicza, Toruń 2010.

⁶² *Władca Lewawu* trafił do Złotej Dziesiątki najlepszych książek dla dzieci lat 80. Następnie autorka trzy razy otrzymała nagrodę „Książka Roku” przyznaną przez Polską Sekcję IBBY: za *Córkę Czarownic* – w 1992, *Samotność Bogów* – w 1998 i *Tam, gdzie spadają Anioły* w 1999. Powieść *Samotność Bogów* otrzymała tytuł „Książka Wiosny 1998” od „Megaronu” i Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu oraz nominację do Paszportu Polityki od Przemysława Czaplińskiego, a także nominację do nagrody pisarzy sf – Srebrnego Globu. Utwór *Tam, gdzie spadają Anioły* doczekał się adaptacji scenicznej Pawła Kamzy na scenie polskiej w Czeskim Cieszynie oraz przyznano mu nagrodę – Laur „Pawiego Pióra” w 2003 roku. W tym samym roku powieść *Ono* uhonorowano nagrodą księgarzy „Witryna 2003” dla najważniejszej książki roku w kategorii: wydarzenie księgarskie oraz tytułem Krakowska Książka Miesiąca (kwiecień 2003). Na jej motywach M. Szumowska nakręciła film pod tym samym tytułem, który został dostrzeżony i nagrodzony na festiwalach filmowych (Gdynia, Kazimierz Dolny 2004). W 1995 roku przybył Mały Dong, czyli nagroda od jury dziecięcego Fundacji Świat Dziecka w konkursie na „Bestseller Roku” dla *Lustra pana Grymsa*; wreszcie *Córka Czarownic* trafiła na międzynarodową Listę Honorową im. Andersena. Sama D. Terakowska otrzymała nominację do pierwszej nagrody prezydenta RP A. Kwaśniewskiego za twórczość dla dzieci i młodzieży w kategorii „proza” (razem z M. Musierowicz). Zaś wydana na początku XXI wieku powieść *Poczwarka*, uznana została za bestseller roku 2001 (ponad 40 tys. sprzedanych egzemplarzy).

Możliwości uhonorowane, czyli transgresja typu H

Pisanie stało się dla Doroty Terakowskiej pasją i profesją. Pod koniec życia okazało się, że doświadczenie pisarskie nie było ostatnim. Dziennikarski pazur tkwił w niej do końca. Dlatego w jednej z wypowiedzi przyznała: „Wróciłam zatem do zawodu dziennikarskiego, co jest bardzo absorbujące. Trudno napisać dobrą książkę między jednym a drugim politycznym komentarzem... chyba że przyjdzie do mnie jakiś znakomity pomysł. Bo moim zdaniem one same do mnie przychodzą (...) same z siebie i niespodziewanie”⁶³.

Narracja D. Terakowskiej jako osoby dojrzałej charakteryzuje się dużą spójnością, refleksyjnością i otwartością na niejednoznaczne oceny i interpretacje, wiarygodnością oraz świadomie wprowadzanym zróżnicowaniem językowym (np. narrator/bohaterowie), wiąże się ze zgodą na szanowanie przeciwieństw oraz z uwzględnianiem skomplikowanych zależności aksjologiczno-egzystencjalnych. Obserwujemy przeto stopniowe kształtowanie się tzw. skryptu generatywnego. Jak podaje Piotr Oleś, „rozwój skryptu generatywnego pociąga za sobą zmiany mentalności i zachowania. Te pierwsze to między innymi wiara w znaczenie i dobro gatunku ludzkiego, te drugie to rzeczywisty wzrost (lub pojawienie się) zaangażowania na rzecz innych ludzi – troska przekłada się na czyn”⁶⁴.

Jak podkreśla badacz, zmiany w motywacji (prospołecznej) nie tyle są funkcją wieku, co raczej korespondują ze skryptem generatywnym (m.in. troska o innych, nastawienie altruistyczne) oraz wiążą się ze świadomością upływającego czasu. Otóż „wypracowanie skryptu generatywnego przyczynia się do ugruntowania tożsamości i wzmocnienia poczucia autonomii, jak również satysfakcji z życia”⁶⁵. Daje także poczucie siły i spełnienia. W tożsamości narracyjnej uwidaczniać się mogą wątki egzystencjalne, aksjologiczne, filozoficzne.

W reportażach Terakowskiej ujawnia się coś jeszcze – proces świadomego wartościowania różnych aspektów życia, w zgodzie ze sobą, poprzez technikę podawania faktów, a nie formułowanie ocen. Według teorii wartościowania Huberta Hermansa interpretowanie doświadczeń nie tyle jest związane z konkretnym czy utrwalonym wzorcem narracyjnym, co bardziej pozostaje pod wpływem bieżącej sytuacji i refleksji podmiotu. Dana „osoba wartościuje doświadczenia, nadając im pewien sens, ale ani nie może zbyt odciągać od

⁶³ Por. M. Bolińska, *Powieść to też labirynt, czyli Dorota Terakowska o sobie i swoich książkach*, [w:] *Wokół literatury i kultury. Prace dedykowane Profesorowi Janowi Paclawskiemu w roku Jubileuszu*, Kielce 2005, s. 25–35.

⁶⁴ P. K. Oleś, *Psychologia człowieka dorosłego*, Warszawa 2011, s. 134.

⁶⁵ Tamże, s. 135.

ich istoty (nie ryzykując utraty kontaktu z rzeczywistością), ani nie podlega w tej kwestii jakimś mechanizmom, które wymykają się autorefleksji (poza dysocjacją). Proces wartościowania zmierza do wyboru subiektywnie ważnych doświadczeń, ich porządkowania i integrowania w system znaczeń osobistych”⁶⁶.

Zmiany, które dokonują się w tożsamości narracyjnej, są odbiciem procesów rozwojowych człowieka. Sprzyja im osiągnięcie wieku średniego⁶⁷. Ważne miejsce przypada poszukiwaniu ponadczasowych i uniwersalnych punktów odniesienia oraz perspektywie ponadindywidualnej egzystencji. Otóż w reportażu Terakowskiej *Huta Lenina 19–30 sierpnia*, poświęconemu wydarzeniom z 1980 roku, ze zbioru *Próba generalna* (1983), z jednej strony narracja potraktowana zostaje jako sposób pojmowania świata, z drugiej zaś istotna jest werbalna reprezentacja tego, co się zdarzyło (temat, ciąg zdarzeń, antropologia opowiadania itd.). Stąd w interpretacji pojawiły się m.in. odwołania do wybranych zagadnień z poetyki kulturowej (np. S. Greenblatt) czy transgresyjnej koncepcji człowieka (transgresja typu P i H wg J. Kozielskiego). Jako że autorka *Próby generalnej* przekroczyła zarówno przestrzeń fizyczną (np. brama huty), jak i symboliczną (m.in. osobistą, zawodową, językową), osiągnęła przeto własną świadomość polityczną, nauczyła się z dystansem traktować autorytety, wybrała samodzielną zawodową drogę. Rzec można, że dzięki narracyjnemu ujmowaniu zmian zaczęła pojmować sens życia, poznawać i rozumieć znaczenia nadawane indywidualnym doświadczeniom i zdarzeniom⁶⁸.

Tym bardziej, że jej życie zawodowe zatoczyło koło. W 2003 roku wróciła do dziennikarskiego rzemiosła. Podjęła współpracę z „Elle”, gdzie jej felietony ukazywały się do 2004 roku. Wydawnictwo Literackie, już po śmierci autorki, wydało je w tomie zatytułowanym *Dobry adres to człowiek*. Sama Terakowska w felietonie *Jestem z bloków* zaakcentowała: *Dobry adres to człowiek, nie ulica*⁶⁹; własnym językiem, językiem dziennikarza. Czy wzorowym, i czy gwarantującym jej „wieczność”? To pytanie pozostaje otwarte.

⁶⁶ P. K. Oleś, *Psychologia...*, s. 131. Por. także H. J. M. Hermans, *Polifonia umysłu: wielogłosowe i dialogowe Ja*, [w:] *Jekyll i Hyde. Wielorakie Ja we współczesnym świecie*, pod red. J. Rowan, M. Cooper, Sopot 2008, s. 115–138. Zob. również P. D. McAdams, E. de St. Aubin, L. R. Logan, *Generativity among Young, midlife, and older adults*, „Psychology and Aging” 1993, nr 8, s. 221–230.

⁶⁷ P. K. Oleś, *Psychologia...*, s. 134.

⁶⁸ Zdolność do wychodzenia poza własną historię czy też intencjonalne w niej zmiany nazywane są syndromem Paula Gauguina (nagła zmiana linii życia). Zob. P. K. Oleś, *Psychologia...*, s. 236–246.

⁶⁹ Zob. M. Bolińska, *Dobre adresy Doroty Terakowskiej. Wokół tematyki felietonów*, [w:] *Szkice o literaturze XIX i XX wieku*, KTN, Kielce 2006, s. 145–173.

Reporter's boundaries crossing Dorota Terakowska's *The Final Rehearsal*

Summary

The oeuvre of Dorota Terakowska, a journalist and a writer living in Cracow, is varied and multidimensional. It consists of both literary works and journalistic writings. The main concern of the essay *Reporter's boundaries crossing Dorota Terakowska's The Final Rehearsal* is a reportage entitled *The Final Rehearsal* (1983) which analyses the events of the year 1980 (Vladimir Lenin Steelworks 19th–30th August).

In Terakowska's reportage, the narration has been treated dually. Firstly, it is an unique way of perceiving the Word; secondly, it has become a verbal representation of what, in fact, happened (historical time and space, the subject, protagonists, the chain of events, the story's anthropology, etc.). Inasmuch, the author of *The Final Rehearsal* has crossed the physical boundary (the steelwork's gates) and the metaphorical ones (therein understood as the personal, the professional and the linguistic limitations); we may, therefore, assume that she has gained the insight into the sense of human existence as much as she has begun to discover and understand the meanings assigned to individual experience and lifetime events. Thus, she has managed to unveil the historical value of the natural course of events. Such a construction and the particular purport of herein referred reportage introduced numerous referenced to the transgressive concept of human being (as seen by J. Koźielecki) as well as to some selected concepts of cultural poetics (e.g. S. Greenblatt).

STANISŁAW CYGAN

Kielce

Wizerunek miasta w *Proroku* Tadeusza Nowaka

Powieść *Prorok* na tle twórczości naddunajckiego poety T. Nowaka, a także utworów literatury tzw. nurtu chłopskiego (wiejskiego, ludowego¹), jest utworem innym, m.in. ze względu na taki wariant opisu świata przedstawionego, w którym centrum (wieś) – będące symbolem raju, kształtujące literackie widzenie świata – utraciło właściwe miejsce, ustępując je miastu, a ściślej: przedmieściu, nowy typ bohatera, odstępcy, zdrajcy chłopskości, rozstanie się z rzeczywistością baśniową, tak charakterystyczną dla opowiadań i wczesnej prozy pisarza.

S. Burkot pisał:

„Wyciszony został w tym utworze prawie całkowicie zespół motywów związanych z ewokowaniem historii, wątki folklorystyczne, tak charakterystyczne dla całej twórczości, zjawiają się nagle w wersji sparodiowanej, karykaturalnej” (Burkot 1978: 118).

¹ Literatura nurtu wiejskiego jest formą zapisu szczególnego dwukulturowego doświadczenia pisarzy-inteligentów o chłopskiej genealogii: „wiejskości” (silna więź z macierzystym środowiskiem) i „miejskości” (studia uniwersyteckie, miasto – siedlisko wychodźców ze wsi, miejsce pracy); obejmuje ich biograficzne doświadczenie i fikcję literacką. Już sama nazwa tego nurtu literatury – przez charakterystyczną formację przymiotnikową *wiejski* – zdaje się wskazywać nadrzędny temat większości utworów, których akcja rozwijała się wokół problemów wsi: egzystencji jej mieszkańców, ich kultury, folkloru, cywilizacyjnego „awansu” tej formacji kulturowej, a w prozie nowszej – wokół kulturowych, socjologicznych, filozoficznych reperkusji przemian dokonujących się na wsi polskiej. Uwarunkowania biograficzne, będące determinantą twórczości pisarzy tego nurtu rozwojowego literatury narodowej, wpływają na jakość oglądu „chłopskości” i doświadczanej „miejskości”. Oto niektóre perspektywy widzenia chłopskości: ujęcie socjologiczne (J. Kawalec), widzenie tej kultury w planie społeczno-obyczajowym (J. Morton, J. Ozga-Michalski), plan mitograficzny (J. B. Ożóg), ujęcie fenomenologiczne (W. Myśliwski, E. Redliński, T. Nowak, M. Pilot).

Zdaniem B. Doparta, T. Nowak:

„Zbrutalizował język, zastąpił krajobraz, jasny i pełen pogody, krzykliwie brzydkimi obrazami przedmieścia. A przede wszystkim, przełomowy w tej twórczości fakt, dopuścił do głosu żywioł ironii” (Dopart 1981: 275–276).

„Z własnego doświadczenia wiem – pisał Nowak – że miasto dla pisarza chłopskiego jest bezlitosnym dramatem [...]. Okazuje się, że pisarze chłopscy muszą prowadzić prawie na każdym kroku nieustanny dialog z własną wyobraźnią, z drugim ja ubranym w melonik i frak” (Nowak 1965: 10).

Powieść *Prorok*, ukończona w marcu 1976 r., nagrodzona przez Centralną Radę Związków Zawodowych nagrodą literacką, doroczną nagrodą tygodnika „Kultura”, „Walka Młodych”, otwiera karty miejskiej prozy pisarza. Zrodzona z niepokoju i refleksji nad stanem kultury wiejskiej, jej odrębnością, pozbawiona sfery obrzędów, obyczajów, dawnych wierzeń, zabiegów magicznych pod wieloma względami różni się od poprzednich utworów pisarza. Nietrudno zauważyć również, że jest to inny Nowak, Nowak przemieniony (!)². Krytyka nie milczała wobec odmienności, nowości jego dzieła³. Sam pisarz tak powiedział o tej książce:

„Tytuł książki jest ironiczny w stosunku do tamtego Proroka [z *Diabłów* – S.C.], postaci, która istniała jako zamiar. *Prorok* to powieść trochę przeciwna mojej twórczości, ironiczna w stosunku do tego, co napisałem o wsi, czy ludziach ze wsi, a także w stosunku do czasów historycznych, o których mówię, i do języka, twórczości. Z pozoru jest to ten sam język, poetycko skomplikowany, ale użyty przez kogoś, kto nie bardzo zdaje sobie sprawę ze wszystkiego” (Taranienko 1986: 364).

Powieść stanowi zapis trudnej – pełnej socjologiczno-psychologicznych konfliktów – drogi awansu społecznego, graniczącej z karierą głównego bohatera Jędrusia, jego „wrastanie” w miasto i wyrastanie ze wsi, z coraz bardziej pogłębiającą się obcością tu i tam.

² Przemiana nie oznacza zawsze postępu w sferze dokonań artystycznych. A tak chyba jest w przypadku tego utworu. Wystarczy przywołać sąd A. Wajsa: „Zagubiło się coś bardzo cennego w poetyckim pisaniu Nowaka, znikł gdzieś malowniczy język wczesnych opowiadań, rozproszył się delikatny puch alleluja” (Wajs 1977: 3).

³ Z. Ziątek (1979) traktuje *Proroka* jako powieść napisaną obok wszystkiego, co pisarz dotychczas stworzył w prozie, a do pewnego stopnia jakby i na przekór Nowakowi, twórcy *Przebudzeń*, *Obcoplemiennej ballady*. Por. także sąd S. Burkota (1978). R. Sulima (1986) twierdzi, że niektórzy gotowi są uznać *Proroka* za radykalny przełom światopoglądowy, świadomą ekspozycję nowej problematyki artystycznej. Natomiast T. Nowak jako czynnik sprawczy tej kreacji artystycznej uważa rodzące się lęki i niepokoje wskutek rozbicia jedności środowiska wiejskiego. Tenże, *Moja książka zrodziła się z niepokoju*. Notowała R. P. „Trybuna Ludu” 1978, nr 77.

W *Proroku* T. Nowak dokonał znacznych przesunięć w ujęciu modelowej opozycji miasto – wieś. Wybór takiego wariantu opisu: ukształtowanie zdeformowanego obrazu wsi, kreowanie jej antywzoru, definiowanie wiejskości przez negację, doświadczona, zdegradowana miejskość rzutują na zasób, ekspresję słownictwa. Jak podaje R. Sulima (1986: 190): „Relacja wieś – miasto, skonkretyzowana w literaturze i myśli społecznej jako figura postępu, rozwoju oraz awansu społecznego, zostaje w *Proroku* zastąpiona neutralizującą formułą: „stamtąd – „tam”⁴. Owo *stamtąd* pojawia się zresztą często w części wstępnej utworu:

Wreszcie wyrwałem się *stamtąd*. Wyrwałem się, uciekłem. (P5⁵)

Wyrwałem się *stamtąd*. Uciekłem. Witaj, ucieczko grzesznych, zbawicielko moja. (P6)

Wyrwałem się *stamtąd*. Boże mój, wyrwałem. Żegnaj, niewolo moja, postronku na szyi, kółko żelazne w nozdrzach, młyński kamieniu przywiązany do nóg. (P13)

Wyrwałem się. Wreszcie się wyrwałem się *stamtąd*. Boże mój, szpiku kostny, krwi moja jak magnes. (P16)

Odwrócenie naturalnego układu twórczości (wieś – miasto w jej „cieniu”), deprecjacja wsi jest rezultatem nowych doświadczeń prozaika, a w planie tekstu – bohatera, jego „wrastania” w miasto, wpisywania się tego miejsca w chłopską biografię Jędrusia. Miasto nieobecne w dotychczasowej twórczości pisarza bądź goszczące jedynie na peryferiach jego dokonań artystycznych (*Diabły*, *Dwunastu*) jest pozornie tylko nowym miejscem dla bohatera-narratora po ucieczce ze wsi rodzinnej. Pozbawione nazwy, dające się zlokalizować geograficznie i historycznie – ze względu na opozycję w stosunku do niechcianej wsi – mimo tajemniczości, jest Jędrusiowi bliskie, znane, takie, któremu można przypisać cechy: bezpieczne, przyjemne, ciepłe, przyjazne. Już bowiem na wsi bohater żywo interesował się tym miastem, na co wskazuje poznawanie go na odległość przez czytanie książek, studiowanie jego planu nocami po wyczerpującej pracy czy lepienie nad rzeką w odosobnionym miejscu glinianego miasta, będącego odwzorowaniem tego utrwalonego w pamięci „kamiennego miasta”. To „uczenie się” miasta jest dla bohatera jakąś próbą osvajania go:

⁴ R. Sulima (1986: 190–191) pisze: „Formuła: „stamtąd” – „tam” sugeruje, że chodzi tu jedynie o przemieszczenie w przestrzeni, która nie jest określona ani jako wartość etyczna, ani też wyraźnie zorientowana wobec działającego w niej konkretnego podmiotu. [...] Neutralizująca formuła „stamtąd” – „tam” ma jednak znaczenie ograniczone, w dalszych partiach powieści zostaje jednak skonkretyzowana jako przejście ze wsi do miasta”.

⁵ Cytaty pochodzą z powieści T. Nowaka, *Prorok* (skrót P), Warszawa 1977; cyfra arabska oznacza nr strony tekstu, na której znajduje się dany cytat. Skróty cytatów zaznaczyłem jako [...].

Po dwóch latach cierpliwości, zachodu, gdy w lipcu moje *gliniane miasto* wyszło na upale, przypominało żywcem to *kamienne*, utajone w mojej pamięci. (P20)

Epitety przymiotnikowe *kamienne* miasto i *gliniane* miasto budują opozycje: wielkości (duże/male), trwałości (trwałe/kruche), żywotności (pulsujące życiem/martwe).

W powieści obraz rzeczywistości miejskiej, stanowiącej tło zdarzeń fabularnych, nie został ograniczony do wymiaru przestrzennego, architektonicznego. Ważne miejsce zajmuje w nim społeczna przestrzeń miasta, w większości – co szybko zauważa bohater – wypełniona ludźmi o chłopskiej genealogii⁶.

Wyraz *miasto* to leksem zaliczany do słownictwa wspólnoodmianowego⁷, stanowiący element kategorii semantycznej nazw miejsc. Pojawia się on często w utworze, zwłaszcza w scenie pierwszego spotkania bohatera z tą wyśnioną przystanią, Arkadią. Miasto poznajemy przede wszystkim z jego perspektywy:

Wreszcie przyjechałem do tego *miasta*. (P17)

– Pewnie kawaler na ślub do *miasta* przyjechał. (P18)

Wprawdzie w tym *mieście* jestem pierwszy raz, ale znam je na pamięć, lepiej od taksówkarza, od milicjanta, od złodziejaska myszkującego po strychach i piwnicach. (P20)

Bo od kilku dni *nad miastem* upał stoi. (P37)

Po lasku, po śmietnikach chodzę, pokoju na próżno *w mieście* szukam, w gazetach ogłoszeń na próżno upatruję. (P39)

Czasem wychodziłem z nim *na miasto*, do bloków nowych, gdzie grunto- wałem przez parę godzin ściany, malowałem, piłem jabłok ze służącą, z żoną pilnąjącą dziecka, domu, cerującą skarpetki. (P40)

Nie spieszyło mi się nigdzie, przeto szedłem krok za kroczkiem prawie przez wyludnione o tej porze *miasto*, chód swój rozpamiętywałem, smakowa- łem. (P49)

Przeto w tydzień po przyjeździe *do miasta* kupiłem co trzeba. (P54)

To na wszelki wypadek niosłem je [ręce – S.C.] teraz ostrożnie przy sobie i nie przyglądając się za bardzo burej rzece płynącej pod mostem, wchodziłem *w miasto*. (P55)

⁶ Zdaję sobie sprawę z tego, że w artykule uwzględniłem tylko niektóre aspekty miasta w tych dwóch wymiarach.

⁷ A. Markowski (1992) zalicza je do słownictwa wspólnoodmianowego. Por. tegoż *Leksyka...*, cz. II, Pole leksykalne: *Miasto i jego urządzenia*, s. 157–159. Autor pisze, że w tym polu można wyróżnić nazwy dużych części miasta i samych miast, nazwy budynków i ich części oraz nazwy określające przestrzenie otwarte. Niewiele jest nazw detali zewnętrznych części budynków; kilka wyrazów określa osoby związane bezpośrednio z miastem (cz. I: 134–135).

Pod pachą niosłem skórzaną teczkę kupioną już po przyjeździe *do miasta* [...]. (P56)

Położyłem *po mieście*, po księgarniach pochodziłem, gdzie książek wiele na- byłem, do domu w paczce przytargałem. (P56)

Chodzę *po mieście*, paradyję po rynku, po głównych ulicach. (P76)

O ucieczce po nocach myślałem. O *mieście*, o dziewczeczkach na mnie czeka- jących, kwitnących wiosennie dla mnie. (P196)

Bohatera „podróż ze sobą”⁸, doświadczanie miasta, pozwala czytelnikowi poznać zasadniczo jego koncentryczną strukturę⁹. Pierwszy krąg miejski to centrum – śródmieście – stare miasto:

Chodzę po mieście, paradyję *po rynku, po głównych ulicach*. (P76)

Bo przecież nie pójdziesz szukać do *śródmieścia*, nie zapalisz świeczki i naftowej lampy, żeby wchodzić z uliczki w uliczkę [...]. (P118)

Pod gołą żarówką ściągniętą nad stół wbiłem ostrą nóżkę cyrkla w środek rynku, a nóżką z grafitem zaciągnąłem aż po szeroki pas zieleni otaczającej *stare miasto*. (P118)

– Kochasiu, tu nie wiocha. Tu *miejsce narodowe, święte*. (P23)

Elementy leksykalne wypełniające pole semantyczne¹⁰ <stare miasto> to: *zamek* (P24, P26, P46, P156), *[królewski] zamek* (P22, P23, P46, P166), *dzie- dziniec [zamkowy]* (P23, P24, P47, P156, P157), *[zamkowe] posadzki* (P115), *komnaty, [balowe] sale* (P115), *bramy [kute w żelazie, wydłubane w dębie]* (P21), *[zwodzone] wrota* (P23), *[kamienny] murek [otaczający zamek]* (P24), *katedra* (P156, P157), *katedra [na wzgórzu, królewska, książęca, biskupia od- wiecznie]* (P152), *rynek* (P76), *ulice, place, kościoły* (P20), *kościół, ulica [cia- sna]* (P21).

⁸ Słowa te są zapożyczeniem z książki R. Sulimy (1986).

⁹ Centrum jest w powieści prezentowane wówczas, gdy bohater-narrator pojawia się po raz pierwszy w mieście, ale później – zgodnie z miejscem jego pobytu – obcujemy najczęściej z przedmieściem.

¹⁰ Termin *pole semantyczne*, zwane też *połem leksykalnym, polem wyrazowym, polem znaczeniowym, polem leksykalno-znaczeniowym (leksykalno-semantycznym)*, jest na ogół definiowany w pracach językoznawczych jako nazwa zbioru (zespołu, grupy) wyrazów powiązanych ze sobą, zhierarchizowanych, między którymi istnieją określone relacje semantyczne, odpowiadających pojęciu stanowiącemu punkt wyjścia do analizy ich znaczenia (tzn. zawierających w swych znaczeniach wspólny element znaczeniowy, czyli sem). Por. np. W. Miodunka (1980: 53–54); R. Tokarski (1978: 200–213); R. Tokarski (1983, z. 3: 179–188); 1984; E. Jędrzejko (1987): „Przez pole wyrazowe rozumieć będziemy grupę wyrazów powiązanych wspólnym znaczeniem, między którymi istnieją określone odniesienia znaczeniowe, dające w konsekwencji system zwarty i hierarchiczny” (Tokarski 1978: 202).

Kreowana przez naddunajeckiego prozaika ta część miasta to centrum, dawne legendarne miasto, miasto historii, kraina sacrum, co podkreślają epitety przymiotnikowe. Zwraca uwagę przybysza ze wsi jego porządkiem architektonicznym, symboliką wpisaną w kamienne mury. Świat bogatej przeszłości nadaje temu miejscu powagę, dostojność, monumentalność, sytuuje go w kręgu miast-symboli. Miasto stanowi zatem architektoniczną kompozycję z zespołem budowli o dużym stopniu prestiżu, reprezentacyjności. Jak pisze Yi-Fu Tuan:

„Miasto (śródmieście) jest miejscem, ośrodkiem znaczenia *par excellence*. Ma bardzo wiele wyrazistych wizualnie symboli. Co ważniejsze, samo jest symbolem. Tradycyjne miasto symbolizowało transcendentalny i stworzony przez człowieka porządek – przeciwieństwo chaotycznych sił ziemskiej i piekielnej natury. Ponadto, wcielało idealną ludzką społeczność [...]. Dawne miasta zyskały aspekt monumentalny. Właśnie jako transcendentalny porządek. Potężne mury i bramy ograniczały świętą przestrzeń” (Tuan Yi-Fu 1987: 216).

Drugi krąg koncentryczny obejmował obszar, poza którym rozciągało się przedmieście:

Zachodziło ono aż po *rogatki miejskie*, obejmując tu i ówdzie rozrzucone wille. Te *skupiska fortec rozmaitych artystów od pędzla i pióra, a nawet od smyczka, uczonych, lekarzy, profesorów, dawno wzbogaconych kupców* zakreśliłem od razu kopiowym ołówkiem [...]. To takie *forteczne i lodowe zamki*. (P119)

Zmetaforyzowany, przynależny do słownictwa wojskowego, leksem *forteca*¹¹ ‘miejsce stale umocnione, obsadzone wojskiem i artylerią, otoczone systemem fortów, ważny punkt strategiczny zdolny do stawiania dłuższego oporu; twierdza, warownia; ogólniej: miejsce obronne, trudne do zdobycia, niedostępne’ (SJPWD II: 944–945) wiąże ten krąg miejski z miejscem ludzi żyjących w swoim gronie. Podobnie waloryzowany jest metaforyczny *zamek* wraz z epitetami *forteczny*, *lodowy*. Ujawniają one właściwe dla miejskiego stylu życia zawężenie pola kontaktu z innymi ludźmi. Zamkniętość, niedostępność tego obszaru, zwłaszcza dla wiejskich wychodźców, jest związana z poczuciem elitarności utożsamianej z kręgiem ściśle zawodowym, charakteryzującym się odrębnością wzorów kulturowych. Ze znaczenia wyrazu *forteca*, *zamek* weszły do użycia semy oznaczające izolację, brak kontaktu, niedostępność. O zaobserwowanych przez socjologów „tendencjach do zamykania się grupy inteligencji zawodowej o wysokich kwalifikacjach czy też grupy inteligencji w ogromnym odsetku proweniencji ludowej [...] na wysokich szczeblach aparatu władzy –

¹¹ W. Dohnal (2002: 70) przywołuje różne metafory miasta: „miasto etniczne”, „miasto-forteca”, „miasto informatyczne”, „miasto globalne”, „pleć miasta”, „pisanie i czytanie miasta”.

państwowej, partyjnej, gospodarczej, społecznej” – pisała m.in. H. Kurkowska (Kurkowska 1986: 11–12).

W leksykalnej prezentacji miasta prozaik wykorzystuje metaforyzację języka¹², na co wskazują metafory miasto – gniazdo, miasto – jaskinia, odwołujące się do sfery dość prostych obserwacji, wyobrażeń:

Oni też, zanim się stali księżami, zanim się przenieśli ze słomianego kojca do *kamiennego gniazda*, całymi godzinami stali przy żarnach [...]. (P46)

– Panie, panocku, serdeńko ty moje – [...] – jeśli mi panoczek nie pomoże, zgubię się w tej *kamiennej jaskini*, w tym *smoku ziejącym upałem*. (P17)

Być może metaforyczny obraz miasta jako gniazda ma psychologiczne oparcie w sferze wspomnień, społecznych doświadczeń bohatera-narratora (por. np. *bocianie, jaskółcze, kurze gniazdo, gniazdo na gruszy, domu*). Z gniazdem wiąże się zasiedziałość jego mieszkańców. Miasto to skupisko wysokiej, zwartej, dość ciągłej zabudowy, zwłaszcza w centrum. Przymiotnik *kamienny* (gniazdo, jaskinia) ma przede wszystkim konotacje dużej wielkości, ciężaru, twardości i odwołuje się do obrazu miasta stanowiącego betonowy świat.

Animizacyjna metafora miasto – smok (smok ‘baśniowy, mitologiczny potwór ziejący ogniem’), porównania oraz epitety kształtują nieco hiperbolicznie obraz zamkniętej, zwartej przestrzeni miejskiej, „tonącej” w letnim upale, zaduchu:

– Panie, panocku, serdeńko ty moje – [...] jeśli mi panoczek nie pomoże, zgubię się w tej *kamiennej jaskini*, w tym *smoku ziejącym upałem*. (P17)

Widoczne stąd *miasto, jakby oblane gaszonym wapnem, jarzyło się płomieniem. Upał, odbity od blaszanych dachów, od czerwonej dachówki, od tysięcy okien, oślepiał, jakby się patrzyło w gigantyczne lustro, przed którym zapalono tysiące świec, tysiące naftowych latarni*. (P24)

Uciec by nam z *miasta, ze smoły, z betonu*, turlać się z pagórka, w wodzie baraszkować i targać garściami wiśnie i czereśnie. (P164)

Z *topiącego się asfaltu*, spod gołego nieba stojącego *nad miastem* jak lane żelazo wszedłem do dworcowej ubikacji. (P18)

Powieściowy obraz części miasta jest kreowany dzięki nagromadzeniu (spiętrzeniu) epitetów przymiotnikowych¹³, częściowo zmetaforyzowanych, służących pogłębieniu opisu, a dzięki temu uszczegółowieniu charakterysty-

¹² Opracowań na temat metafory jest wiele, dlatego ograniczam się jedynie do wskazania kilku pozycji: Dobrzyńska (1984, 1994), *Studia o metaforze I* 1980, *Studia o metaforze II* 1983, Lakoff, Johnson (1986), Wróblewski (1998).

¹³ O funkcjach takich nagromadzeń epitetów na przykładzie opowiadań G. Herlinga-Grudzińskiego pisze A. Rejter (2001). Por. także uwagi T. Skubalanki (1991) o epitetach stylistycznych.

ki miejsca. Odwołują się one do stylu życia mieszkańców, dobytku, wyglądu miasta:

A równocześnie zachichotało w bebecchu, w ślepej kiszce, zabzdziło w stolcowej, żem jeszcze nie całkiem stracony w tym *mieście polnym na poły, trawiastym, rozrastającym się zielonymi pagórkami, niebieskimi drzewami, dojnym, rżącym, łajniącym się statecznie*. (P59)

– Co rok prorok, żeby ich pełno było w tym *szczurzym mieście, skundlonym, parchającym się kocio*. (P115)

– Co ci tam, tyś wyższy, tyś inny od tego marzącego ćwoka, już obabionego i już dzieciatego w *zaszczurzonym mieście*, włożącego chyłkiem na wszystkie urzędy. (P118)

Szeregi epitetów: *polne, trawiaste, dojne, rżące, łajniące się, zaszczurzone, szczurze, skundlone, parchające się*, sprzyjające rytmizacji prozy, budują turpiestyyczny obraz miasta. Służy temu także odwołanie się do świata doznań zmysłowych, o czym poniżej. Epitet *polny na poły* z archaizującym *na poły* ‘w połowie’ odbija charakterystyczny dla współczesności proces wyrastania miejskiej zabudowy na dawnych terenach wiejskich, gdyż zewnętrznie niektóre miasta przypominają wieś. Inne epitety *dojne, rżące, łajniące się*, konotujące nazwy zwierząt hodowlanych typu krowa, koń i odsyłające do czynności wiejskich, głosu inwentarza, a także epitet kolorystyczny *niebieskie drzewa*¹⁴, wskazujący na widoczne w oddali drzewa, służą ukazaniu bliskiego sąsiedztwa wsi i miasta. Przez ich użycie prozaik buduje obraz ludzi miejskich, których styl życia przybliżył do ludzi wiejskich. Nieatrakcyjność miasta jako miejsca szpetnego, pełnego zaułków, które są siedliskiem szczurów, myszy, bezpańskich psów, podkreśla też odwołanie się do świata doznań zmysłowych (efekty węchowe: smród i wizualne: krosta ‘coś niemiłego, chropowatego, budzącego odrazę’; ciemność):

Po cóżeś ty, gnypie, majchrze, odpustowy kuśpacu służący do miśkowania zab, przywędrował do miasta. *Smrodliwiej* w nim od ciebie, *krościciaciej* i *ciemniej*. (P31–32)

Kolejny powieściowy krąg miejski to najdalsze przedmieścia, obszary stanowiące jakby przedśionek miasta, część przylegająca bezpośrednio do niego. Można by je potraktować jako „zewnątrzny pierścień w stosunku do obszarów śródmiejskich” (Frysztański 1997: 33). Procesy urbanizacyjne powodują, że budownictwo miejskie wkracza na przedmieścia, burząc ich zasadniczą strukturę. Zarysowuje się jakaś wizja miasta bez granic. W powieści nie mamy jakichś bardzo wyrazistych granic przedmieścia, oddzielających go od innych części. Ze względu na usytuowanie przestrzenne, waloryzację tej przestrzeni, styl życia mieszkańców bardziej przypomina ono wieś:

¹⁴ Por. np. K. Handke (2001).

Poza tymi dwoma kołami pozostały jeszcze najdalsze *przedmieścia* zlewające się prawie z podmiejskimi wsiami. (P119)

Wtedy wziąłem linijkę i począwszy od środka rynku, przeciągnąłem przez plan miasta promieniste linie do najdalszych *przedmieść*. (P119)

Było to *przedmieście* położone najdalej od centrum i najbardziej podobne do podmiejskich wsi. (P120)

Włóczę się *po przedmieściu*, żeby mnie zobaczył Franuś, wdówka wysiadująca w ogródku. (P76)

Ale po kilkuset metrach, ledwie weszliśmy w *przedmieście*, syczała z bólu, gdyż tego dnia słońce prażyło niemiłosiernie i bruk był rozpalony. (P88)

I codziennie, dwa razy, trzy razy wychodziłem za miasto, wybiegałem za *przedmieście*, żeby zdejmować buty, wchodzić boso w żółcące się od mleczu łąki [...]. (P174)

Na wesele się zbierało, zanosilo, *od przedmieścia* kołaczami, tortem, bigosem zakopany przed tygodniem w ziemię ciągnęło. (P142)

W kwietniową niedzielę po poście (kwiecień oblubieńców oplecie) wyjechaliśmy z *przedmieścia* w wołgach, jak w trojkach rozłożystych, w bryczkach lekkich, ogumionych, wturkotali się w miasto żółte od zieleni pierwszej, nieskalanej [...]. (P156)

– [...] Skorupki nawet się przydadzą, bo ja mieszkam *na przedmieściu* i moja stara w ogródku trzyma kilka kur. (P23)

Ubóstwo, podrzędność przedmieścia wobec opisywanych powyżej kręgów miejskich podkreśla metonimia *przedmieście sieroce* oraz porównanie go do zdegradowanej wsi (enumeracja z elementami negacji podkreśla zubożenie przedmieścia: wieś bez pola, łąki, poduszek, pościeli, ręczników):

Wydawało się to *przedmieście sieroce, rozrosłe nad miarę, ufryzowane, chodzące boczkiem po mieście, jakby było spięte, po wdowich pokojach truchtające*, po drewnianej świetlicy, za daleką wieś wylegującą się jeszcze nad wodą skutą lodem, odmarzającą z onieśmienia, gęsiego pierza, końskiego łajna, sieczki rozsypanej po podwórzu, słomy, siana rozciągniętego po drogach i ścieżkach. Za wieś bez pola, łąki, chudoby, pierzyn, poduszek, zgrzebnej pościeli i zgrzebnych ręczników wyszywanych kolorowym ścięciem, krzyżykiem. (P151)

Wynikiem pozornie jednolitego stylu życia nie jest nic naturalnego w sferze wyglądu miejsca, zachowania się mieszkańców, na co wskazuje metonimia *ufryzowane przedmieście* i *chodzące boczkiem po mieście*. Słownikowe znaczenie wyrazu *ufryzowane* to ‘ułożone, uczesane (włosy), poddane zabiegowi kręcenia (o włosach)’. Ten zmetaforyzowany wyraz w powieści ma znaczenie ‘urządzone bez gustu, niezgodne z podstawowym wyglądem, nienaturalne’. Czasowniki ruchu *chodzić boczkiem, przemykać szczerzo* to elementy językowe wskazujące na izolację wiejskiego bohatera w mieście. „Obcy” nie czuje

się pewnie w nowej rzeczywistości. Jest skępowany, mało swobodny, naraża się na śmieszność. Swoim wstydliwym sposobem zachowania zwraca uwagę innych. Także neologizmy adverbialne *mysio*, *szczurzo* o znaczeniu 'pełne czegoś, w nadmiarze', czyli 'pełne myszy, szczurów' oraz epitet *taplające się* potęgują brzydotę tego podmiejskiego kręgu:

Tylko w tej stronie, gdzie mieszkał Franek, było *szaro*, *mysio*, *szczurzo*. (P24)

[...] a popiół wywieziono furgonetką na *przedmieście* *Franusiowe* *taplające się* teraz w *błocie*, *przemykające* *szczurzo* od domu do domu [...]. (P204)

Neologiczność adverbów zwiększa ekspresywność języka. Charakteryzowane miejsce to zaniedbana, gorsza część miasta. Na przedmieściu – szczególnie w określonej porze roku – czymś naturalnym są zwyczajność, bylejakość, brzydota, szpetota, szarość. Jest to zatem miejsce nieuporządkowane, brudne, pełne błota, kałuż wody (por. epitet *przedmieście taplające się w błocie*), na co wskazują m.in. poniższe opisy:

Zamówiono też w tajemnicy przed nami podwórzową orkiestrę chodzącą od wiosny do późnej jesieni *po drewnianych uliczkach, opłotkach, kocich podwórkach, gdzie zaduch, błoto rozparzone w lakierkach, w kamaszkach, w ancugach co tylko spod igły, w czapkach ściągniętych na bakier, w koszulach rozchełstanych* [...]. (P152)

Odwołując się do definicji miasta zaproponowanej przez A. Wallisa (1986), chcemy wskazać na inny jeszcze – jak wspomniano – jego aspekt: „Przez miasto rozumiem system złożony z organicznie powiązanych i współdziałających na zasadzie licznych sprzężeń zwrotnych dwóch podsystemów – urbanistycznego i społecznego¹⁵” (Wallis 1986: 158). Miasto zatem to nie tylko miejsca, różniące się od siebie, odrębne w stosunku do siebie (centrum – peryferie: śródmieście – przedmieścia), określony obraz urbanistyczno-architektoniczny, ale także specjalny sposób życia i współżycia ludzi. Miejskość życia obejmuje w powieści specyficzne przejawy bytowania, podejmowaną działalność gospodarczą i rodzaj pracy mieszkańców, którzy byli drobnymi rzemieślnikami, wykonywali prace usługowe w szklarni (P169), w fabryczce guzików, haftek i zatrzaśsek (P169), w okolicznych fabryczkach (P150), w warsztatach (P150), także przestrzeń wokół ich domów i w okolicy: ogródki domowe, działkowe ogródki (P152). Powieściowi miejscy bohaterowie to m.in.: eks-szlachcianka kresowa – wdówka (P91, P95), Matylda, narzeczona Jędrusia, „*gołąbeczka miastowa*”, *białokóra*, *kołaczowa*, *pszenna* (P76), *bogaczka*, *królowna postarzała Maryjka*

¹⁵ Zob. interesujące studium socjologiczne wielkiego miasta (na przykładzie Krakowa oraz jego przedmieścia) K. Frysztackiego (1997) uwzględniające podejście strukturalne. Por. także uwagi M. Malikowskiego (1992: 76–86) na temat miasta jako grupy społecznej.

(P188), księżniczka Maryjka siedząca na pięciu szklarniach i na fabryczce jednej, guzikowej (P194), właściciele co najmniej dwóch szklarni, fabryczki jako-wejś, większego warsztatu (P199).

Są nimi także mieszkańcy wsi (por. w funkcji nazwy tych osób deprecjatywne zaimkowe *to [wszystko ze wsi]*; *wsioki*¹⁶, a także świadczące o ich liczebności neologizmy przysłówkowe: wyroili się *wszawo*, pokocili *mysz*o), którzy od niedawna zamieszkali w mieście¹⁷, nieumiejący wyzbyć się różnych elementów wiejskości, np. sposobu chodzenia (*chodzących po nim osowiale*¹⁸, *graślasto*¹⁹):

Z daleka już widać, że *to wszystko ze wsi*, z małego miasteczka, które czuć szczurami, wyliniałą kozą, sklepikiem czosnkowym, zgliwiałym od sera. Któregoś dnia nawet sprawdziłem, że *to wszystko ze wsi*, z jęczmiennego chleba, z lumpów [...]. (P38)

Wiedziałem, po zapachach dochodzących z kuchni, po pierzynach zwisających z balkonów, po zakutanych chusteczkach, kobiecinach wysiadujących całymi godzinami na stołeczkach wyniesionych w ogródki ogrodzone paroma kołkami powiązanymi drutem, zgrzebną tasiemką, że *w tych blokach mieszkają nie tak dawne wsioki*. (P42)

¹⁶ Por. Tokarski (1992). Nacechowany wyraz *wsiok* odsyła do wyrazu *wieśniak*, który – jak pisze R. Tokarski (1992: 276) – swą strukturą nazwową wskazuje przede wszystkim na fakt, iż człowiek tak nazwany mieszka na wsi. Autor podaje wartościujące konotacje tej nazwy zawarte m.in. w źródłach słownikowych: ‘człowiek noszący cechy mieszkańca wsi, rubaszny, prostak, naiwny; ziemianin, gospodarz wiejski, zasiedziały na wsi, nie mający innych zainteresowań poza gospodarstwem: hreczkosiej’. Konotacja ta jest widoczna także w derywacie *wieśniaczy* ‘nieśmiały, nieogłodzony, nieobyty’. Źródłem negatywnej konotacji omawianej nazwy jest opozycja miasto – wieś. Zdaniem R. Tokarskiego, pierwsze poświadczenia negatywnych konotacji nazw *wieś*, *wieśniak* i derywaty odnotowane zostały w końcu XVIII i początkach XIX wieku i wiązały się ze wzrostem pozycji miast jako centrów życia gospodarczego, kulturalnego. Jest to także świadectwo dystansu bohatera-narratora do nowych mieszkańców wsi, a więc także do siebie, do negatywnego obrazu wsi jako miejsca ciężkiej pracy oraz dziedzicznego, kulturowego poczucia zniewolenia, ziemi przypisania. SPP: 342 notuje wyraz *wsiok* to samo co *wsiun* w zn. 1; *wsiun pogard*. 1. o chłopaku, mężczyźnie pochodzącym ze wsi, także w SG: 294 wyraz *wsiok* w zn. ‘ktoś nieobyty lub niekulturalny, głównie ze wsi’.

¹⁷ M. Malikowski (1992: 18) pisze o *ruralizacji miasta*, „co ma oznaczać [...] wnoszenie przez przybyszów ze wsi do zbiorowości miejskiej systemów wartości, postaw i zachowań wiejskich”. Jak podaje autor, dziś badanie tak pojmowanej ruralizacji natrafia na kłopoty ze względu na rozmywanie się stylów życia miejskiego i wiejskiego, zanikanie różnic pomiędzy wsią a miastem.

¹⁸ SJPWD V: 1148 *osowiały* ‘smutny, przygnębiony, apatyczny, odrętwiały; będący wyrazem czyjegoś smutku, przygnębienia’.

¹⁹ SJPWD II: 1291 *graślawy rzad*. ‘krzywy, koślawy’.

Jak wszedłem do tego osiedla, *do tych wsioków nie tak dawnych, chodzących po nim osowiale, graślasto, z rozbieganymi oczkami, jakby szukali porzuconych w trawie grabi, przewróconego w polu pługa, motyki zawieszanej na obłoku, sierpa wetkniętego w ciemność zamiast nowiu, tak jeszcze szybciej stamtąd uciekłem.* (P44)

[...] gdy sobie przypomniałem jego opowieści o ścianach w różyczki, w gwiazdeczki malowanych w osiedlu okupowanym przez tych wsioków, którzy nie tak dawno temu pouciekali spod strzech, wyroili się wszawo, pokocili mysio, odniechciało mi się zarobku i spodziewanych znajomości [...]. (P111)

Podsumowując, należy stwierdzić, że niezbyt rozbudowany obraz miasta w *Proroku*, a ściślej jego „przedpokoju”²⁰, czyli przedmieścia, został wykreowany przez T. Nowaka dzięki niewyszukanym środkom obrazowania: metaforom, szeregom epitetów, pełniącym funkcję charakteryzującą, ekspresywną i wartościującą, i neologizmom przysłówkowym. Te tropy poetyckie służą nie tylko kreacji nowego dla bohatera miejsca²¹, ale uwypuklają jego stosunek emocjonalny do miejskiej rzeczywistości²². To właśnie m.in. w waloryzacji przestrzeni miejskiej (centrum – peryferie), w zderzeniu piękna i brzydoty wyraża się prawda o trudnym doświadczeniu życiowym uciekiniera wiejskiego, o dramacie psychologicznym człowieka odcinającego się od korzeni, od swojej małej ojczyzny, który jako obcy wsi, obcy miastu, jest obcy także sobie samemu²³.

Krytycy widzieli w kreowanym w utworze mieście współczesny Kraków (Ziątek 1979: 6), jego przedmieścia (Wajs 1977: 3): „[...] Nowak poddaje miasto poetyckiej modyfikacji czyniąc je siedliskiem pańskości i rycerskości. Niemniej w utworze dominuje raczej klimat przedmieścia (chodzi o przedmieście miasta Krakowa), które ma być ową strefą graniczną oddzielającą światy, tery-

²⁰ Zdaniem B. Doparta (1977: 3), bohater *Proroka* chce jednego, chce przekroczyć próg wsi i nieważne, że miasto przyjmuje go w przedpokoju. Krytyk zwraca uwagę na to, że Nowak odwołuje się do pejzażu i rekwizytorni przedmieścia.

²¹ Zob. interesujące charakterystyki Dukli w utworze prozatorskim A. Stasiuka pt. *Dukla*: Dukla geograficzna, Dukla materialna, Dukla historyczna, Dukla mityczna, Dukla metaforyczna, Dukla metafizyczna, Dukla epsitemiologiczno-ontologiczna zawarte w artykule M. Kaczmarka (2005).

²² R. Sulima (1986: 193) pisze o tym, że doświadczenie miasta przez bohatera *Proroka* pokazało, iż wiejskości nie da się zastąpić żadną odmianą miejskości, gdyż ta jest jednym z kolejnych piekielnych kregów.

²³ Por. uwagi na ten temat M. Roguszki (1987: 138–139). T. Nowak podaje, że „[...] chłopak – bohater *Proroka*, który nie jest przyjazny ludziom, jest równocześnie nieprzyjazny sobie. I w jakiś sposób nieprzyjazny mnie osobiście i mojemu pisarstwu. A jednocześnie wyraża prawdę może zbyt gwałtowną, ale – niestety – prawdą realistyczną” (Taranienko 1986: 365).

torium refleksji, dziedziną wstępu do życia. Wszystko to oczywiście pojawia się tutaj w dyskretnym oświeceniu Wsi, która i w tym utworze wdziera się ostatecznie w samo centrum fabuły. Okolice miasta jest przez Nowaka opisana z pewnym natrętnym w jego ostatnich książkach upodobaniem do realizmu [...]” (Wajs 1977: 3).

Wykaz skrótów

- P – T. Nowak, *Prorok*, Warszawa 1977.
- SG – *Slang UG. Słownik slangu studentów Uniwersytetu Gdańskiego*, pod red. M. Widawskiego, Gdańsk 2010.
- SJPWD – *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958–1969, t. I–XI.
- SPP – M. Czeszewski, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa 2006.

Bibliografia

- Adamowski J., 2005, *Językowo-kulturowy obraz miast polskich zawarty w przyśłowiach*, „Twórczość Ludowa”, R. 20, nr 1/4, s. 30–37.
- Baranowska M., 1995, *Urbanizm, antyurbanizm*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. J. Sławiński, s. 1151–1154.
- Burkot S., 1978, *Wyścielony od wewnątrz kłosami jęczmienia...*, „Miesięcznik Literacki”, nr 5, s. 118–120.
- Dobrzyńska T., 1984, *Metafora*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
- Dobrzyńska T., 1994, *Mówiąc przenośnie... Studia o metaforze*, Warszawa.
- Dohnal W. P., 2002, *Przeobrażenia struktur społeczno-przestrzennych wielkich miast*, [w:] *Szkice etnologiczne dedykowane Profesor Annie Szyfer*, pod red. A. Brencza, Poznań, s. 69–83.
- Dopart B., 1981, *Doświadczenie fałszu*, „Kultura” nr 42 (748), s. 3.
- Dybel P., 1981, *Zbuntowany prorok*, [w:] *Tadeusz Nowak. Zbiór recenzji i szkiców o twórczości pisarza*, Warszawa.
- Frysztański K., 1997, *Miasta metropolitalne i ich przedmieścia. Z problematyki socjologii miasta oraz badań nad rzeczywistością krakowską*, Kraków.

- Grzegorzczkova R., 1984, *Funkcje semantyczne i składniowe polskich przyśłówków*, Warszawa.
- Handke K., 2001, *Niebieskie lasy*, [w:] „Prace Naukowe UŚ. Prace Językoznawcze” 26, Katowice, s. 58–61.
- Jędrzejko E., 1987, *Struktura i funkcje światła w twórczości Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (na podstawie poematu „Bal u Salomona”)*, [w:] *Język artystyczny*, t. 5, red. A. Wilkoń, Katowice, s. 7–27.
- Kaczmarek M., 2005, „Dukla jako memento”. *Zmienne oblicza „Dukli” Andrzeja Stasiuka jako egzemplifikacja prozy pamięci*, [w:] *Miasto. Przestrzeń, topos, człowiek*, red. naukowa A. Gleń, J. Gutorow, I. Jokiel, Opole, s. 73–92.
- Kurkowska H., 1986, *Próba charakterystyki socjolingwistycznej współczesnego języka polskiego*, [w:] *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*. Praca zbiorowa, pod red. H. Kurkowskiej, Warszawa, s. 7–46.
- Lakoff G., Johnson M., 1986, *Metafory w naszym życiu*. Przełożył i wstępem opatrzył T. P. Krzeszowski, Warszawa.
- Malikowski M., 1992, *Socjologiczne badanie miasta. Problemy pojęciowe, teoretyczne i metodologiczne*, Rzeszów.
- Markowski A., 1992, *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, Wrocław, t. I–II.
- Miodunka W., 1980, *Teoria pól językowych. Społeczne i indywidualne ich uwarunkowania*, Warszawa–Kraków.
- Nowak T., 1978, „Moja książka zrodziła się z niepokojów”, „Trybuna Ludu” nr 105 (10499), s. 6.
- Nowak T., 1965, *Tragedia literatury z pawim piórem*, „Życie Literackie” nr 46, s. 10.
- Nowosielski K., 1983, *Ryzyko obecności. Doświadczenia biograficzne i powieść chłopska*, Warszawa.
- Pisanie miasta – czytanie miasta*, 1997, pod red. A. Zajdler-Janiszewskiej, Poznań.
- Rejter A., 2001, *Epitet w twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, [w:] *Język artystyczny*, t. 11, red. A. Wilkoń i D. Ostaszewska, Katowice, s. 92–107.
- Roguszka M., 1987, *Obraz wsi i chłopca we współczesnej powieści polskiej nurtu wiejskiego*, Poznań.
- Rybicka E., 2003, *Modernizowanie miasta: zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków.
- Rybicki P., 1972, *Społeczeństwo miejskie*, Warszawa.

- Skubalanka T., 1991, *Kategoria atrybutu a epitety stylistyczne*, [w:] tejsze, *Wprowadzenie do gramatyki stylistycznej języka polskiego*, Lublin.
- Studia o metaforze I*, 1980, red. E. Sarnowska-Temeriusz, Wrocław.
- Studia o metaforze II*, 1983, red. M. Głowiński i A. Okopień-Sławińska, Wrocław.
- Sulima R., 1986, *Tadeusz Nowak. Zarys twórczości*, Warszawa.
- Tadeusz Nowak. Zbiór recenzji i szkiców o twórczości pisarza*, 1981, pod red. J. Z. Brudnickiego, Warszawa.
- Taranienko Z., 1986, *Podróż do miejsca urodzenia*. Rozmowa z Tadeuszem Nowakiem, [w:] tegoż, *Rozmowy z pisarzami*, Warszawa, s. 343–376.
- Tokarski R., 1978, *O kilku relacjach semantycznych w polu wyrazowym*, [w:] *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, s. 201–213.
- Tokarski R., 1983, *Teorie pól znaczeniowych a analiza semowa*, „Język Polski”, z. 3, s. 179–188.
- Tokarski R., 1984, *Struktura pola znaczeniowego (studium językoznawcze)*, Warszawa.
- Tokarski R., 1992, *Obraz wsi utrwalony w języku*, „Prace Filologiczne”, t. XXXVII, s. 269–280.
- Tuan Yi-Fu, 1987, *Przestrzeń i miejsce*, tł. A. Morawińska [i in.], Warszawa.
- Tychoniuk J., 2008, *Kategoryzacja przestrzeni miejskiej w Lalce Bolesława Prusa i Ziemi obiecanej Władysława S. Reymonta*, [w:] *Styl a semantyka*, pod red. I. Szczepankowskiej, Białystok, s. 111–126.
- Wajs A., 1977, *Przesunięcie*, „Kultura”, nr 42 (748), s. 3.
- Wallis A., 1986, *Koncepcja miasta i kryzys miasta*, [w:] *Problemy wiedzy o kulturze. Prace dedykowane Stefanowi Żółkiewskiemu*, pod red. A. Brodzkiej, M. Hopfinger i J. Lalewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 147–160.
- Wallis A., 1990, *Socjologia przestrzeni*, Warszawa.
- Wróblewski P., 1998, *Struktura, typologia i frekwencja polskich metafor*, Białystok.
- Zawada A., 1983, *Gra w ludowe. Nurt chłopski w prozie współczesnej a kultura ludowa*, Warszawa.
- Ziątek Z., 1979, *Nowe w prozie Nowaka*, „Tygodnik Kulturalny” nr 49, s. 1, 6.

The image of the city in Tadeusz Nowak's *Prorok*

Summary

The article deals with the creation of the image of the city in Tadeusz Nowak's novel *Prorok* (*Prophet*, 1976). It includes both the spatial (architectural) dimension of the city and its social space. The city in the novel is historical, consisting of several concentric circles: the centre (old town), suburbs (villa district), and the most remote suburbs which are nearly confluent with suburban villages. The writer makes the presentation of the city using the modest stylistic means (metaphors, epithets).

STANISŁAW DUBISZ

Warszawa

Kategorie stylistyczne w języku poetyckim Juliusza Słowackiego

Odmiennność artystyczna twórczości poszczególnych pisarzy sprowadza się do różnic w ukształtowaniu ich stylu. O jakości stylu artystycznego decyduje układ kategorii stylistycznych, charakteryzujących teksty danego pisarza, gatunku utworów, nurtu literackiego, epoki (por. Dubisz 1995: 277–280). Pojęcie kategorii stylistycznej jest tu rozumiane zgodnie z ujęciem T. Skubalanki:

Kategorią stylistyczną nazywam skupienie cech charakterystycznych, inaczej mówiąc skupienie składników języka, będących nośnikami wspomnianych cech. Kategorię stylistyczną od innych kategorii językowych różni jej odniesienie do konkretnego tekstu lub zbioru tekstów, podczas gdy kategorie językowe odnoszą się do systemu. Poza tym (...) kategoria stylistyczna jako taka wskazuje na obecność wybranych składników i ich funkcji (Skubalancka 1977: 199; por. także Skubalancka 2000).

W wypadku stylu poetyckiego Juliusza Słowackiego należy przyjąć założenie, że część jego wyznaczników kategoryalnych (kategorii stylistycznych) jest determinowana w ogóle stylistyką romantyczną. Poniżej zestawiono podstawowy – jak można sądzić – ich rejestr.

Kategoria neologiczności

W tekstach utworów Juliusza Słowackiego neologizmy są wyraźnie zaznaczone, a sposoby ich tworzenia są zróżnicowane – „Jak się okazuje najwięcej neologizmów wprowadzili do języka poezji Słowacki i Krasiński, najwięcej też stosunkowo napisali” (Skubalancka 1962: 80). Ze względu na kryterium formalne można przykładowo wyróżnić szereg grup neologizmów, występujących w tekstach poetyckich Słowackiego: 1) rzeczownikowe formacje z sufiksem

-ość oraz z sufiksem *-anie* // *-enie*, stanowiące nazwy abstrakcyjne, np. *blękitność*, *kolorowość*, *różaność*, *sztyletowość*, *wężowość*; *splakanie*, *ukraszenie*, *cofnienie*; 2) rzeczowniki r. ż. z sufiksami typu *-(n)ica*, np. *Anhelica*, *celica*, *nieśmiertelnica*, *ognica*, *piorunnica*, *srebrnica*, *cudotwornica*; 3) formacje rzeczownikowe tworzone za pomocą różnych sufiksów, np. *karacz*, *prometeanin*, *chorągwiarz*, *gwiaździarz*, *zakrwawca*, *opromienicielka*, *szablicha*, *mogilnik*, *splennik*, *ubozyczna*, *zabijaństwo*; 4) rzeczownikowe formacje prefiksalne, np. *bezduch*, *nielitość*, *rozblýsk*; 5) rzeczownikowe formacje deminutywne, np. *haczek*, *sarneczka*, *uczynek*; 6) formacje przymiotnikowe tworzone za pomocą sufiksów *-ny*, *-any*, *-alny*, *-owy*, np. *kłamny*, *pokutny*, *zaświatny*; *chorągwiany*, *kaliniany*, *wiatrzany*, *smagalny*; *gopłowy*, *harfowy*, *knutowy*; 7) formacje imiesłowowe z sufiksami *-ony*, *-ęty*, np. *ockniony*, *zabłyśniony*; *natchnięty*; 8) przymiotnikowe formacje prefiksalne, np. *bezmowny*, *bezpíorny*, *przedranny*, *nagrobowy*, *nadglobowy*, *nadpalmowy*; 9) imiesłowowe formacje prefiksalne, np. *oławiony*, *rozkoronowany*, *utroskany*, *wczłowieczony*, *zginiony*; 10) kompozycje rzeczownikowe i przymiotnikowe, np. *bratozabójca*, *cudotwornica*, *kozakopowieściarz*, *krółodrzewo*, *roślinopłaz*; *małowierny*, *ogniotęczowy*, *szczerosumienny*; 11) formacje czasownikowe tworzone za pomocą sufiksu *-ać*, np. *ośłoneczniać*, *uanielać*, *wykrzykać*, *złatać*; 12) czasownikowe formacje prefiksalne, np. *odgadać*, *ojedwabić*, *obdurzyć*, *odesmucić*, *pospłomieniać się*, *rozwachlarzyć*, *spłomienić*, *upodobać*, *zruszyć*¹.

Kategoria etymologiczności

Romantyczne podglebie filozoficzne wytworzyło w powstającej wówczas na gruncie polskim wiedzy o języku specyficzną gałąź dociekań intelektualnych, którą B. Walczak określa mianem językoznawstwa natchnionego, interpretującego język jako emanację ducha:

Główną jego dyscypliną staje się bardzo swoiście rozumiana etymologia. «Analiza» etymologiczna polega na intuicyjnym poznaniu jakiegoś «wewnętrznego» znaczenia głosek i łączeniu go z rozmaitymi pojęciami ogólnymi. Taką etymologię uprawiali czołowi przedstawiciele językoznawstwa natchnionego – Jan Nepomucen Kamiński (*Czy nasz język jest filozoficzny?* 1830, *Dusza uważana jako myśl, słowo i znak. Psychologiczno-etymologiczne poszukiwanie* 1851), Feliks Jezierski (*Przygotowanie do wiedzy mowy polskiej* 1843) i Kasper Ciechoniowski. Jezierski przypisywał poszczególnym głoskom pewne ogólne właściwości, które konkretyzują się w trakcie tworzenia słów. (...) Duch czasu do pewnego stopnia zaważył na-

¹ Szeroki wybór materiału z tekstów poetyckich J. Słowackiego przedstawiła Skubalanka 1962: 102–145 oraz Klemensiewicz 1961: 280–300, a także Boleski 1956; por. Dubisz, 1999: 523–527. Za tymi opracowaniami został podany wybór przykładów w niniejszym artykule.

wet na objaśnieniach etymologicznych historyków i filozofów, jak Joachim Lelewel czy Samuel Bogumił Linde (Walczak 1995: 235–236).

Taką „natchnioną” etymologię uprawiali również polscy poeci romantyczni – Adam Mickiewicz (zob. Dubisz 2008: 21–35), Juliusz Słowacki, a w szczególności Cyprian Norwid. Słowacki w okresie mistycznym zwykle w swych wywodach opierał się (podobnie jak Mickiewicz) na skojarzeniach dźwiękowych, które podporządkowywał swoim poglądom filozoficznym i historiozoficznym. „Natchnione” etymologie w jego wypadku służyły zatem wykładowi idei zawartych w jego utworach. Tak jest przykładowo w *Królu Duchu*, eposie historycznym stanowiącym jedną z głównych wykładni myśli genezyjskiej Juliusza Słowackiego. Znajdujemy tam przykładowo następujące „wywody” etymologiczne: *Polska* – zespolenie wyrazów *ból* i *skała*; *Jadwiga* – ta, która *jad* widzi; *Rzepicha* – „*że pychą była*”; *Bolesław* – ten, którego *boli sława* itp. Oczywiście, z językoznawczego punktu widzenia tego typu skojarzenia można uznać jedynie za adideację, czyli fałszywą etymologię.

Kategoria aluzji, nawiązania, niedomówienia

Teksty utworów romantycznych charakteryzuje swego rodzaju intertekstualność, pulsują one licznymi nawiązaniem, aluzjami do realiów współczesnych bądź historycznych, znajdują rozliczne konteksty literackie rozwiązań formalnych i treściowych, są zakotwiczone w wielu tekstach kultury. Spośród utworów Juliusza Słowackiego ta kategoria jest charakterystyczna m.in. dla tekstu *Beniowskiego*, *Balladyny*, czy też poematu *W Szwajcarii*.

Ten ostatni utwór znajduje następującą konkluzję w opracowaniu autorstwa T. Skubalanki:

Dokładniejsza analiza stylistyczna tekstu poematu przekonuje nas o tym, że nie można owego tekstu interpretować na jednej płaszczyźnie semantycznej, odczytywać wprost, czyli w pierwszej instancji, że płaszczyzna znaczeń poematu przedstawia twór wielowarstwowy, będący siecią różnorodnych semantycznych relacji. Część z nich z pewnością da się określić jako funkcje realnoznaczeniowe użytych nazw, ale nierzadko funkcje te pokrywają się z odniesieniami do stereotypów stylistycznych, do konwencji wypracowanych przez dawniejszych poetów. Jak można sądzić, odniesienia te miały w poemacie Słowackiego przeważnie charakter metastrukturalny, metatekstowy, to znaczy, że były wprowadzane do tekstu z pełną świadomością ich pochodzenia. Na skutek takich operacji semantycznych tekst nasyciły liczne aluzje i reminiscencje literackie. Jeżeli się je w poemacie rozpoznaje, inaczej interpretuje się potem stylistyczną funkcję «schnięć i omdlewania z miłości» i «wylatywania do aniołów». Wyrażenia takie mogą być z powodzeniem odczytywane jako wyraz związku ze znaczącą tradycją liryki miłosnej, a dzieło Sło-

wackiego jako swoiste ukoronowanie, twórcza symbioza dorobku poprzedników (Skubalanka 1997: 141–142).

Przykładami takich nawiązań jest m.in. w tym poemacie tzw. styl dantejski, polegający na kreśleniu obrazów, w których konstytutywną rolę odgrywają duchy, wpływające niemal w fizyczny sposób na działania bohaterów:

Bom z duchy prawie zaczynał się bratać,
Chodzić po wodach i po niebie latać (...).

Źródła tego typu obrazowania znajdujemy w twórczości Dantego i Petrar-ki, a za nimi w tekstach wielu pisarzy różnych epok, chociażby u Szekspira czy Goethego. Z podobną stylizacją spotykamy się niejednokrotnie w *Beniowskim*:

Więc, jak powiadam, zrównały się konie.
Beniowski nagle ocknął się i wzdrygnął
Widząc, że siedział czart w srebrnej koronie
Na koniu, co go jak wicher prześcignął...
I wziął z Kaźmierza rąk w kościane dłonie
Lejce, i stepem zamroczonym śmignął
Ciagnąc za sobą mojej pieśni syna (Słowacki 1965: 273).

Podobnie aluzyjny charakter ma upostaciowanie ukochanej kobiety jako anioła lub świętej, występujące w licznych tekstach Słowackiego, które znajduje pierwowzory w twórczości Petrar-ki, J. Kochanowskiego, J. A. Morsztyna, J. J. Rousseau, czy wreszcie A. Mickiewicza, a także obraz ukochanej jako nim-fy, rusałki, świtezianki, antycznej bogini, znajdujący anteceden-je od antyku poczynając (Wergiliusz), przez literaturę renesansową (Petrarka, Zimorowic), a na twórczości romantycznej kończąc (Mickiewicz):

Ktokolwiek w grocie tej, na kruchej łodzi
Zamknąwszy oczy, znowu je otwierał
Myśląc, że księżyc nowy z fal wychodzi
W kształcie kochanki; ktokolwiek nie sterał
Imaginacji i ta jemu płodzi
Kształty; ktokolwiek je w księżyc ubierał:
Niech popracuje albo puści żagle
Myślom – a ujrzy tu znienacka, nagle... (Słowacki 1965: 316).

Innego nieco typu nawiązania znajdujemy w *Balladynie* Juliusza Słowackiego. Polegają one m.in. na wprowadzeniu stylistyki baśni, ballady w ujęciu folklorystycznym. Wrażenie baśniowości jest osią- gane za pomocą alegorii, zabiegów mitograficznych i demitologizacji, w warstwie formalnej tekstu

konstruuje je archaizacja oraz regionalna stylizacja kresowa. Nawiązania do ludowej ballady są realizowane za pomocą odpowiednich przerośnięć i porównań, wprowadzeniu poetyki typowej dla ludowej pieśni, stosowaniu dialektyzacji bądź kolokwializacji jako jej substytutu. Jak ujmują to T. Skubalanka, dla *Balladyny* charakterystyczne jest zastosowanie tzw. przerośnięć sferycznej, która polega na połączeniu składników różnych sposobów obrazowania, charakterystycznych dla baśni, powieści historycznej, opowiadania o współczesności, mitu, fantastyki, przekazu realistycznego i faktograficznego. Można w związku z tym przyjąć, że Juliusz Słowacki jest prekursorem późniejszej opowieści typu fantasy. Repertuar środków aluzyjnych, zastosowanych w *Balladynie*, dopełnia stylizacja szekspirowska, mająca zróżnicowane wykładniki treściowo-formalne.

Kategoria paraboliczności, alegorii i symboliki

Parabola, alegoria, symbol to środki poetyckie, za pomocą których bywa osiągnięta dwupoziomowość tekstu utworu artystycznego, sprowadzająca się do współistnienia warstwy pojęciowej z nabudowaną na niej warstwą *stricte* językową. W ten – między innymi – sposób tekst poetycki różni się od przereczystego semantycznie tekstu niepoetyckiego.

Alegoria odnosi się do pewnego konwencjonalnego systemu pojęć. W utworach Juliusza Słowackiego ten system kumuluje określone (częstokroć tragiczne) doświadczenia historyczne i stereotypy stylistyki romantycznej. Tak jest przykładowo w utworze *Anioły stoją na rodzinnych polach*.

Anioły stoją na rodzinnych polach
I chcąc powitać lecą w nasze strony,
Ludzie schyleni w nędzy i niedolach
Cierniowymi się kłaniają korony,
Idą i szyki witają podrózne,
I o miecz proszą tak jak o jałmużnę.

– Postój, o postój, hułanie czerwony!
Przez co to koń twój zapieniony skacze?
– To nic... to mojej matki grób zhańbiony,
Serce mi pęka, lecz oko nie płacze. –
Koń dobył iskier na grobie z marmuru
I mściwa szabla wylazła z jaszczuru. (Słowacki 1965: 44)

Alegoryczność obrazu może mieć także beztróską tonację uczuciową, czasem żartobliwą, ironiczną czy autoironiczną, jak w wierszu *Bo mię matka moja miła...*

Bo mię matka moja miła
Na słowika urodziła,
A ja wziąwszy taki głos,
Ze słowika jestem kos...
A to wszystko są nonsensa,
Te moje wierszyki nowe,
Gdzie się język mój wałęsa
I bawi zęby trzonowe... (Słowacki 1965: 57)

Ujęcia alegoryczne przekształcają się w symbole, czego przykładów dostarcza chociażby poemat *Król-Duch*. Taką symboliczną postacią jest harfiarz-poeta Zorian:

Zdawał się mówić i twarzą, i ręką,
Jakby nad brzegiem szemrzącego zdroja:
«Nie bój się, liro! bo śmierć nie jest męką!
Ani się lękaj cielesnego zboja!...
Nie bój się moja maleńka lirenko,
Nie bój się siostro! nie bój córko moja! –
A na cóż by to nasza mądrość była,
Gdyby przed śmiercią skonać nie uczyła?»

«Przyjmowano cię po domach i chatach,
Pókiś ty ze mną była wędrownicą.
Bądźże dziś wdzięczna – a nie płacz przy katach,
Bo się ucieszą i ton twój pochwycą.
Czekaj – wstaniemy oboje po latach,
Gdy błysną łuki z tęcz nad okolicą!...
Wstaniemy razem z wielką jaką zgrają
Harfiarzy, co jak anioły śpiewają!» (Słowacki 1965: 397).

Kategoria paraboliczności, alegorii i symboliki jest często stosowana w tekstach poetyckich J. Słowackiego, nie stanowi ona jednak podstawy konstrukcyjnej jego utworów. Wykładniki tej kategorii są raczej w tych tekstach składnikami ornamentu, konceptu, czasem żartu.

Kategoria sentencjonalności i intelektualizacji

Poezja romantyczna była wielotematycznym przesłaniem, kierowanym do odbiorców. Poeta był kreatorem idei, wieszczem, przewodnikiem narodu. Powodowało to określone cechy stylistyczne przynajmniej części utworów, które tym ogólnym wątkom treściowym służyły. Chodzi w tym wypadku m.in. o określenia wartościujące, rzeczowniki abstrakcyjne, konstrukcje nominalne, zdania uogólniające i inne zabiegi w płaszczyźnie języka, które wywoływały wrażenie diatryby, intelektualnego dyskursu z odbiorcą, wykładu pewnych idei, ocen rzeczywistości, propozycji rozstrzygnięć perspektywicznych ważnych kwestii. Ze względu na kształt poetycki ta kategoria stylistyczna przejawiała się często w poematach Juliusza Słowackiego.

Przytaczam poniżej fragmenty trzech jego poematów, prezentujące taki sposób kształtowania tekstu. Są to cytaty, zaczerpnięte z tekstów *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu, Beniowskiego i Króla-Ducha* (Słowacki 1965: 219–220; 354–355; 403).

- I. „Czytałem kiedyś wielkie porównanie...
Jak wystawiony na niebieskie rosy
Pielgrzym, gdy ze snu głębokiego wstanie,
Listek uwiedły, co mu spadł na włosy
Odrzuca z czoła – takeś Ty skaliste
Nakrycie grobu precz odrzucił Chryste!

Lecz kiedy przyjdzie zmartwychwstanie ludu,
Kiedy się skończy sen pełny omamień,
Jakiegoż trzeba będzie wtenczas trudu,
Aby odwalić nasz grobowy kamień –
Ów marmur, pełny naszych cierpień rytych,
Na którym modlą się dzieci zabitych.”
- II. „Ha! ha! Mój wieszczu! Gdzież to wy idziecie?
Jaka wam świeci? gdzie? portowa wieża?
Lub w Sławiańszczynę bez echa toniecie,
Lub na koronę potrójną papieża
Piorunem myśli podniesione śmiecie
Gnacie. – Znam wasze porty i wybrzeża!
Nie pójdę z wami, waszą drogą kłamną –
Pójdę gdzie indziej! – i Lud pójdzie za mną!

[.....]

A sąd zostawię wiekom. – Bądź zdrow, wieszczu!
Tobą się kończy ta pieśń, dawny boże.
Obmyłem twój laur w słów ognistych deszczu
I pokazałem, że na twojej korze
Pęknięcie serca znać – a w liści dreszczu
Widać, że ci coś próchno duszy porze.
Bądź zdrow! – A tak się żegnają nie wrogi,
Lecz dwa na słońcach swych przeciwnych – Bogi.”

- III. „Śpijże, mój kształcie pierwszy... – z ducha zdjęty...
Świecący w dali jak księżyc na nowiu;
Upiorny... za krew wylaną przeklęty...
W koszuli z drutów i w czepcu z ołowiu.
Kłątwa na ciebie! jak na dyjamenty,
Na bazaltowe kolumny w pustkowiu
Pierwszej natury – z ducha budowane,
W ciemność i w chmury, i w piorun ubrane...

Lecz ja na tobie nogę postawiłem
I dalej szedłem; a jużem był boży. –
Morza się cofną, góry pójdą pyłem
I świat się komet deszczami zatrwoży,
Gdy duchem spełnię – co ciałem spełniłem;
Duch – ukazany w pierwszej świata zorzy...
Któremu Pan Bóg swych zasłon uchyła,
A lat tysiące są jak jedna chwila.

Sentencjonalność, intelektualizacja wypowiedzi poetyckiej następuje u Słowackiego wtedy, gdy jest mowa o kwestiach ważnych i najważniejszych. W pierwszym fragmencie rzecz dotyczy mistycznego zmartwychwstania „ludu”, będącego nośnikiem wartości odrodzenia narodowego i społecznego. W drugim chodzi o poetycki „rząd dusz”, o kształt poezji i jej treści, o toczoną polifonicznie polemikę z Mickiewiczem, o rolę poety w całokształcie spraw polskich i ludzkich. W trzecim mamy do czynienia z dojrzałą koncepcją przemiany duchowej zgodnie z teorią wędrowki Króla-Ducha, decydującego o losach świata. Fragmenty te wyodrębniają się przede wszystkim tematycznie z pozostałego tła utworu, chociaż przy analizie widać również wyraźnie zagęszczenie – wymienionych wcześniej – wykładników strukturalnojęzykowych tej kategorii stylistycznej. Sentencjonalność staje się w nich zarówno podstawowym składnikiem struktury tekstu, jak i ornamentem.

Kategoria hieratyczności

Hieratyczność stylu jest osiągnięta w dużej mierze dzięki zabiegom archaizacji językowej. W tekstach J. Słowackiego wykładniki archaizacji mają zróżnicowany charakter:

Znamiona niepowszedniości w zakresie gramatycznym nadaje Słowacki swemu językowi posługując się (...) chwytami stylizacji archaizującej (...). Szkołą archaizowania była mu głęboka i umiłowana lektura trzech zwłaszcza pisarzy: Jana i Piotra Kochanowskich oraz Jakuba Wujka (...) (Klemensiewicz 1961: 299–300).

Fonetyka. 1) Odstępstwa od przegłosu lechickiego, np. *wleką, czele*. 2) Dwusylabowa artykulacja cząstki *-ia, -ja = -ija // -yja* w wyrazach pochodzenia obcego, np. *Maryja, waryjotka, lilija*. 3) Artykulacja rz jak rż, np. *gorżka*. 4) Formy ze stpol. *c* w miejscu późniejszego *č* (które utrzymało się w polszczyźnie pod wpływem wschodniosłowiańskim), np. *druzgoce, kołace, królewic*. 5) Protezy nagłosowe, np. *harmata*. 6) Archaizmy leksykalno-fonetyczne, np. *ocieć, w Polsce*.

Fleksja. 7) Różnicowanie końc. D. l.p. rzecz. r. m. *-a// -u*, np. *grzmota, proga, woza, pasu, cieniu*. 8) Dawna końc. *-ą* w B. l.p. miękkotematowych rzecz. r. ż., np. *na zbrodnią, na jutrznią, imaginacją*. 9) Kończ. *-e* zam. *-i* w M. l.mn. spółgłoskowych rzecz. r. ż., np. *boleście, ilości, jasności*. 10) Szeroki zakres końc. *-ów* w D. l.mn. rzecz., np. *koniów, kościów, myśłów, węzów*. 11) Dawne formy rzecz. w M. l.mn., np. *ptacy, wilcy; duchowie, orłowie, szatanowie, wróblowie; królobójce, morderce; łuczники, Polaki, trupi; czarty, pany*. 12) Dawne formy rzecz. w B. l.mn., np. *obrońce; wrogi; Germani, syny*. 13) Dawne formy rzecz. w N. l.mn., np. *(z) chaty, farby, groby, herby, kwiaty, laty, ludy, strzały*. 14) Rzeczownikowe formy przymiotników i imiesłówów, np. *oświecon, podobien, próżen, strącon, żyw*. 15) Archaiczne formy odmiany liczebników, np. *dział trzydzieście, obiedwie, pod dwudziestą, z pięcią*. 16) Dawne formy bezokoliczników, np. *cierpieć, lecić, leżyć*. 17) Kończ. *-m* zam. *-my* w l. os. l.mn., np. *bierzem, bronim, dolatujęm, zobaczmy*. 18) Kończ. *-emy* zam. *-i/y*my, np. *prosiemy, zobaczemy, zrobimy*.

Składnia. 19) Konstrukcje archaiczne, np. *Przebacz mi, że was równam ptakom Bożym; Ten mię równa do kwiatu*.

Zapewne ten rejestr (oparty na danych Z. Klemensiewicza) mógłby liczyć jeszcze kilka lub kilkanaście wykładników przy dokładniejszej analizie tekstów J. Słowackiego. Dodać do tego należy również wykładniki leksykalne i frazeologiczne (np. *ujść śmierci, ufać w straż*). Wszystko to daje podstawy do wniosku, że archaizacja dobrze spełnia rolę czynnika hieratyzującego jego teksty poetyckie. Jest to – oczywiście – stylizacja uogólniona, nie oddaje ona

języka żadnej konkretnej epoki historycznej, ale opiera się na autentycznych archaizmach lub dobrze dobranych neoarchaizmach i pseudoarchaizmach, we właściwy sposób oddaje klimat polszczyzny pokrytej patyną dziejów, tworząc swoisty architekt stylizacyjny (por. Dubisz 1991; Dubisz 1992: 131–139).

Kategoria ironii

Ta kategoria jest niejako programowo wpisana w wykład idei romantycznych. W poezji europejskiej za głównego romantycznego ironistę był i jest uznawany lord Byron, w literaturze polskiej – właśnie Juliusz Słowacki. Kategoria ironii wiąże się z sytuacją polemiki, dyskursu, krytyki, walki ideologicznej, a tych w poezji romantycznej nie brakowało, ponieważ wyrastała ona przecież z sytuacji sporu co do określonych wartości. Od ironiczno-symbolicznego obrazu śmierci cara rozpoczyna się przykładowo utwór J. Słowackiego pt. *Śmierć, co trzymaście lat stała koło mnie...*

Śmierć, co trzymaście lat stała koło mnie,
Poszła i wbiegła do carskiej komnaty,
Car ją jak wariat przyjął – nieprzytomnie –
I oddał ducha przy strzale harmaty,
Który gromowi bożemu podobny,
Poszedł na Moskwę jako dzwon żałobny.

Moskwa w powietrze blade zasłuchana,
W czepcach złocistych, jak matuszka stara,
Słyszając to rzekła: «Albo śmiech szatana,
Albo też pękło czarne serce cara».
I cała wyszła na zielone błonia
Czekać na jezdca pierwszego i konia (Słowacki 1965: 48).

Ironia jest kategorią stylistyczną, która realizuje się przede wszystkim w warstwie semantyki tekstu, polega na kontraście między znaczeniem leksykalnym użytych słów, a ich znaczeniem tekstowym, w dodatku – niejednokrotnie – ukrytym, zakamuflowanym, współgrającym z groteską, parodią, sarkazmem. Kategoria ta wymaga od nadawcy i odbiorcy wypowiedzi poetyckiej posługiwania się wspólnym metakodem pojęciowym, nic też dziwnego, że często występuje u takich poetów, których utwory są przez współczesnych im czytelników uznawane za „trudne”. A takim poetą był Juliusz Słowacki.

* * *

Przedstawiony w artykule zarys głównych kategorii stylistycznych języka poetyckiego Juliusza Słowackiego nie wyczerpuje – oczywiście – ani ich repertuaru, ani możliwości ich analizy. Są tu bowiem zasygnalizowane jedynie kategorie mające w tekstach jego utworów szeroki zakres występowania, a zarazem konstytutywne w ogóle dla stylistyki poezji romantycznej.

Bibliografia

- Boleski A., 1956, *Słownictwo Juliusza Słowackiego (1825–1849)*, Łódź.
- Dubisz S., 1991, *Archaizacja w XX-wiecznej polskiej powieści historycznej o średniowieczu*, Warszawa.
- Dubisz S., 1992, *Architekt stylizacyjny (na przykładzie dwudziestowiecznej polskiej powieści o średniowieczu)*, [w:] *Polono-Slavica Varsoviensa. Prace z literatury polskiej i czeskiej na XI Międzynarodowy Kongres Słowistów w Bratysławie*, pod red. J. Pelca i A. Nowickiej-Jeżowej, Warszawa, s. 131–139.
- Dubisz S., 1995, *Styl (?)*, „Stylistyka” 4, s. 277–280.
- Dubisz S., 1999, *Język poetycki Juliusza Słowackiego*, [w:] *Nauka o języku dla polonistów*, pod red. S. Dubisza, Warszawa, s. 523–527.
- Dubisz S., 2008, *Adam Mickiewicz w dziejach polskiego języka artystycznego*, „Poradnik Językowy” 4, s. 21–35.
- Klemensiewicz Z., 1961, *Szkic gramatycznej charakterystyki poetyckiego języka Słowackiego*, [w:] *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa, s. 280–300.
- Skubalanka T., 1962, *Neologizmy w polskiej poezji romantycznej*, Toruń.
- Skubalanka T., 1977, *Styl poetycki Norwida ze stanowiska historycznego*, [w:] *Z zagadnień języka artystycznego*, pod red. J. Bubaka i A. Wilkonja, Kraków, s. 193–211.
- Skubalanka T., 1997, *Nad tekstem poematu Juliusza Słowackiego „W Szwajcarii”. Uwagi o genezie stylistycznej utworu*, [w:] *Mickiewicz, Słowacki, Norwid. Studia nad językiem i stylem*, Lublin, s. 116–143.
- Skubalanka T., 2000, *Wprowadzenie do gramatyki stylistycznej języka polskiego*, wyd. 2., Lublin.
- Słowacki J., 1965, *Utwory wybrane 1*, Warszawa.
- Walczak B., 1995, *Zarys dziejów języka polskiego*, Poznań.

Stylistic categories in the poetic language of Juliusz Słowacki

Summary

The artistic diversity of different artists' works consist of the diversity of the emergence of their style. The quality of the artistic style of a certain writer depends on a frame of stylistic categories that appear in his works. All of the seven described stylistic categories that appear in the poetic language of Juliusz Słowacki have a wide range of appearance in the texts of his works and are also constitutive for the romantic style.

ANDRZEJ S. DYSZAK

Bydgoszcz

O języku wierszy Janusza Bednarskiego

W styczniu i lutym 1908 r. na cmentarzu Rakowickim w Krakowie odbyły się kolejno pogrzeby dwóch gimnazjalistów: Tadeusza i Janusza Bednarskich. Drugi z wymienionych braci został wcześniej uwieczniony na jednym z mniej chyba znanych obrazów Jacka Malczewskiego. Portret ten, namalowany w 1907 r., przedstawia młodzieńca ze skrzydłami. W taki oto sposób jeden z największych młodopolskich malarzy zaakcentował (jak można się domyślać) poetycki talent nieznanego już później szerzej młodego autora wierszy i drobnych utworów dramatycznych¹, którego dorobek z kolei ocalił od zapomnienia Józef Ujejski, prawdopodobnie jego nauczyciel z gimnazjum św. Jacka w Krakowie, późniejszy profesor i rektor (w latach 1932–33) Uniwersytetu Warszawskiego, wydając w 1910 r. zbiór pt. *Wiersze i proza*².

¹ Postać tę przypomniał bydgoski poeta i prozaik, a także m.in. tłumacz Novalisa, Wiesław Trzeciakowski w referacie pt. *Kim jest chłopiec ze skrzydłami anioła na obrazie Jacka Malczewskiego?*, wygłoszonym na Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Piękno Słowackiego” w Białymstoku (6–10 maja 2009 r.). Myślę, że nie będzie przesadne stwierdzenie, że W. Trzeciakowski na nowo odkrył i postać, i twórczość Janusza Bednarskiego, zwracając uwagę na inspiracje, jakie ten chłopiec najpełniej czerpał ze Słowackiego. Autor wymienionego referatu-artykułu (oddany do druku w materiałach pokonferencyjnych) udostępnił mi jego tekst oraz zainteresował młodym krakowianinem i jego spuścizną.

² Janusz Bednarski, *Wiersze i proza. Wydał i wstępem opatrzył dr Józef Ujejski*, Kraków 1910. W jednym z krakowskich antykwariatów udało mi się znaleźć (za pośrednictwem Internetu) i kupić jego drugie wydanie opublikowane we Lwowie w 1937 r. Zbiór ten obejmuje przede wszystkim utwory wierszowane Bednarskiego, w większości z lat 1904–1908. Oprócz nich tom zawiera *Dodatek* z „wierszykami dziecinnymi” (lata 1899–1902) i podobizną autografu młodego autora, a także fragmenty jego baśni dramatycznej pt. *Królewna Śnieżka* i misterium *Trzy Hostie*. Prozę zasygnalizowaną przez Ujejskiego w tytule zbioru reprezentują fragmenty dzienniczka, który prowadził Janusz (cytowane przez autora *Wstępu*), jego listy z wakacji 1907 r. do szkolnego kolegi oraz kilkunastostronicowy tekst

Poznając życie i dzieło tego nastoletniego autora z przełomu minionych dwóch wieków (1891–1908), nie sposób uniknąć pewnej analogii (choć z kilkudziesięcioletnim przesunięciem w czasie). Kiedy czytałem *Wstęp* pióra J. Ujejskiego do wymienionego wyżej zbioru, a później wiersze i listy samego J. Bednarskiego, nieodparcie towarzyszyło mi skojarzenie z Arturem Rimbaudem³ – poetą, który wszystkie swoje wiersze napisał między 15 a 17 rokiem życia i który wcześniej był jednym z najznakomitszych uczniów swojego gimnazjum, piszącym już wtedy wiersze i utwory dramatyczne po łacinie⁴. Takim też uczniem był Janusz Bednarski⁵, który w życiu swojej rodziny, nauczycieli i kolegów – jak stwierdza J. Ujejski – „odegrał rolę niemałą” (1937: V). Obaj jednak nie ukończyli swoich gimnazjów: Rimbaud – z wyboru, Bednarskiemu nie pozwoliła ukończyć szkoły przedwczesna śmierć. I tu wskazana analogia się kończy: Rimbaud wiódł życie w opozycji do konwenansów społecznych i trudno je by było uznać za ewangeliczne; natomiast Bednarski, chłopiec głębokiej wiary, dążył do „ustawicznego doskonalenia się na wewnątrz i na zewnątrz” (Ujejski, 1937: IX)⁶. I mimo że twórczość Rimbauda weszła do historii literatury światowej, a utwory Bednarskiego nazwać można próbami literackimi, to zgadzam się z opinią W. Trzeciakowskiego, który uważa,

zatytułowany *Parę słów o zabytkach* z rysunkami autora, którego portrecik, narysowany przez starszego od Bednarskiego o kilka lat Józefa Pieniżka (1888–1953), późniejszego malarza i grafika (był uczniem Władysława Skoczylasa i Leona Wyczółkowskiego), wydawca umieścił przed stroną tytułową (reprodukcja wspomnianego przeze mnie wcześniej obrazu J. Malczewskiego znajduje się po s. 162).

³ Rok i miesiąc śmierci tego francuskiego poety (zm. 10 listopada 1891 r.) jest zbieżny z datą urodzin Janusza Bednarskiego (ur. 19 listopada 1891 r.).

⁴ W zakres tej analogii można też włączyć i samego Ujejskiego, który wydaje mi się być tym samym, kim dla Rimbauda byli jego nauczyciele: Paul Demeny i Georges Izambard.

⁵ J. Ujejski napisał o nim jako o uczniu tak: „Sama nauka szkolna nie wiele kosztowała go trudu, bo znakomite w każdym kierunku zdolności sprawiały, że wszystko pojmował w lot (...). W większej części przedmiotów wiedza jego znacznie przerastała gimnazjalny poziom, a nie było nigdy żadnego przedmiotu, w którym postęp nie byłby w świadectwie określony jako celujący.” (Ujejski, 1937: XVII). Warto jeszcze zacytować krótki fragment jednego z listów Janusza, w którym tak oto pisze o wakacjach: „jest odpoczynek po siedmiu naukach wyzwolonych, ale na te dwa miesiące przypada najcięższa praca ducha, praca twórczej syntezy” (Bednarski, 1937: 323).

⁶ Zacytowane stwierdzenie Ujejski rozwija następująco: „Ta chęć stawania się coraz lepszym a zarazem czynienia lepszymi wszystkich naokoło siebie – to główny a równocześnie najwyższy i w tak maluczkim prawie wieku najbardziej podziwu godny rys charakterystyczny Janusza.” (ibidem) i przytacza fragment listu pisanego przez Bednarskiego do kolegi: „Zawsze mam w pamięci przemądre zdanie z Ewangelii św.: – Jeśliś jest doskonałym, staraj się być doskonalszym. – Staram się o to zawsze tym bardziej, że wcale jeszcze doskonały nie jestem” (op. cit., s. X).

że „ze względu na wiedzę historyczno-literacką warto wydobyć ją [twórczość tego chłopca] z całkowitego zapomnienia” (2009: 2). Autor ten dalej pisze tak: „W całej literaturze polskiej takich chłopców nie było przecież wielu – mam na myśli niepodlegający dyskusji wybitny talent, zawisły jeszcze od wielkich wzorców, jednakże nie bez własnych już akcentów, a zgasły z powodu śmierci na samym początku drogi życiowej i poetyckiej” (ibidem). Warto też w tym miejscu przywołać jeszcze krótki sąd J. Ujejskiego (1937: V), który śmierć Janusza Bednarskiego nazwał „stratą dla literatury”. W jego kontekście podejmuję w niniejszym artykule próbę spojrzenia na język wierszy młodego krakowskiego poety.

J. Ujejski w cytowanym już *Wstępie* podkreśla wpływ przyrody na twórczość chłopca, pisząc: „Przyroda przemawiała potężnie do wszystkich jego zmysłów, była najukochańszą piastunką jego duszy i talentu, koła przyrodzony smutek i jak na instrumencie wielostrunnym, grała na jego duchu najpodnioślejsze pieśni.” (1937: XII). Sam nastoletni autor tak dziękuje Bogu za możliwość obcowania z przyrodą:

Dzięki Ci, Panie, za natchnień potęgę
Wielką i ciemną,
Dzięki Ci, Panie, żeś przyrody księgę
Otwarł przede mną,
Żeś mnie na wielkość stworzył – i śpiewanie,
Dzięki Ci, Panie!⁷

W ostatnim dwuwierszu zacytowanego fragmentu wyraża się też samoświadomość powołania, jakie odczuwał Janusz – powołania do „śpiewania” (poezji)⁸. W kilku wierszach pojawia się też motyw (jego) lutni i liry⁹: „Palce na struny **mojej lutni** kładę, / Gdzieś w bezgraniczne zapatrzone ciemnie”¹⁰, „A ja marzyłem i prawie bezwiednie / Palcami struny trącałem **mej liry**.”¹¹. *Lutnią* Bednarski nazywa też w wierszu *Trzy struny* całe swoje życie, które wypełniały miłość, radość i poezja – trzy struny owej lutni, z których dwie pierwsze już pękły (struna pierwsza „nie zniosła ognia zapalów” (Bednarski,

⁷ *Młodość*, [w:] Bednarski, 1937: 64.

⁸ W jednym z wakacyjnych listów do kolegi pisze on o sobie „artysta”, por. „Otóż zawsze muszę w sobie rozróżniać, co we mnie należy do mnie – człowieka – a co do mnie – **artysty**” (Bednarski, 1937: 326–327; podkreślenie moje – A.S. D.).

⁹ To wyraźne echa poezji Kochanowskiego, por. tegoż *Pieśni. Księgi wtóre. Pieśń VII*: „Lutni moja, ty ze mną; bo twe wdzięczne strony / Cieszą umysł trapiiony”. Motyw lutni powraca także w jego *Trenie VI*. Ujejski wspomina (1937: XXV), że Janusz – będąc w VI klasie – napisał samodzielnie rozprawę o rytmie i budowie strof *Psalterza* Kochanowskiego.

¹⁰ *Nieraz*, [w:] Bednarski, 1937: 35 (podkreślenie moje – A.S. D.).

¹¹ *Nad kaskadą VII*, [w:] Bednarski, 1937: 40 (podkreślenie moje – A.S. D.).

1937: 132)¹², struna wesoła pękła, bo „coraz częstsze były piołuny. I coraz więcej cierni u czoła” (ibidem)¹³, ale o trzeciej mówi, że „nigdy nie pęknie...!” (ibidem). Tak silnie brzmiącą tutaj wiarę w nieśmiertelność swojej twórczości autor wyraził także w innym jeszcze wierszu: „Rozbrzmiewaj, pieśni z łez poczęta, / Wieczność tym pieśniom, wieczność!”¹⁴.

Słownictwo związane z przyrodą pojawia się w wielu wierszach Bednarzskiego¹⁵. Można w jego obrębie wyróżnić kilka mniejszych pól semantyczno-leksykalnych współtworzących pole tematyczne PRZYRODY:

1) Rośliny

- a) nazwy kwiatów¹⁶, w tym nazwy uogólniające: *kwiat* (W), częściej w formie l.mn. *kwiaty* (Ł, Ma, Tp, W, Nk, Nc, Mł, Mi), *kwiatek* (Nk), *kwiecie* (Mł) i nazwy szczegółowe: *gwoździki* (Nk), *lilije* (Ł)¹⁷ / *lilie* (W, Nc), *lilie wodne* (W), *malwy* (Tp), *pierwiosnek* (Nc), *róża* (W, Nc) / *róże* (Ma, A, Tp, W, Nk, Mł), *storczyki* (Nk);

¹² Pozostanie tajemnicą, czy o tej samej (zawiedzionej) miłości mówi Bednarzski w wierszu *Wymówka* (1937: 29). Zwraca uwagę wszakże fakt, że adresatem „słów poety” (ibidem) jest osoba płci męskiej, por. „Tyś nie **pojął**” (ibidem; podkreślenie moje – A.S.D.). J. Ujejski pisze jednakże, że „uderza i imponuje w całym jego życiu wewnętrznym i zewnętrznym to, że nie można tam dostrzec zgoła nic patologicznego, żadnej anomalii czy chorobliwości ani w myślach ani w postępowaniu.” (1937: XVI). Jeśli była to miłość do chłopca lub mężczyzny, to można sądzić, że miała ona charakter nie tylko platoniczny, ale i uwznioślający.

¹³ Można przypuszczać, że cierniową koroną Janusza była jego nieuleczalna wówczas choroba, która ostatecznie zabrała go „w chwili – jak napisał J. Ujejski – gdy wszystkie (...) władze umysłu i talentu coraz harmonijniej około tej osi zaczynały krążyć, gdy coraz piękniejsza z tego bogactwa a zarazem zespołu zaczynała płynąć symfonia” (1937: XXX).

¹⁴ *Koniec tym pieśniom...*, [w:] Bednarzski, 1937: 134.

¹⁵ Przedmiotem analizy uczyniłem następujące utwory: *Wiatr halny*, *Łzy*, *Mandolinata*, *Arietta*, *Melodia ludowa*, *Tableaux poétiques*, *Wieczór*, *Nieraz*, *Nad kaskadą*, *Na cmentarzu*, *Młodość*, *Miałem ja ciszę...*, *Czemu ode mnie...?*, *Co później będzie?*, *Chciałem sobie...*, *Leczące liście*. Przy wyeksplikowanych z nich jednostkach językowych, poddanych niżej opisowi, stosuję odpowiednie skróty wymienionych tytułów (ich rozwiązanie znajduje się na końcu artykułu).

¹⁶ Chodzi o nazwy w dwóch znaczeniach rzeczownika *kwiat* zgodnie z jego definicjami w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* (USJP): 1. «część rośliny mająca barwne, gęsto skupione płatki, służąca do rozmnażania, wydawania nasion i owoców» i 2. «ozdobna roślina kwitnąca, zwykle pachnąca, występująca w licznych odmianach i kolorach (...)».

¹⁷ Ten fonetyczno-ortograficzny wariant rzeczownika *lilia* już w okresie życia Bednarzskiego nie należał, jak można sądzić, do języka standardowego, nie notuje go już bowiem B.S. Linde w wydanym kilkadziesiąt lat wcześniej *Słowniku języka polskiego* (SJPL) – tam hasło *lilia*. W *Słowniku warszawskim* (SW) hasło *lilja* (w kwadratowym nawiasie podaje się warianty: *lilija*, *lelija*, *leluja*).

- b) nazwy drzew, a w tym nazwa uogólniająca *drzewo* (Ml, Nk), także w formie l.mn. *drzewa* (Ml, Nk, Ll) i jako zdrobnienie *drzewka* (Ml), oraz jej hiponimy: *brzozy* (Nc), *buki* (Ml), *cyprysy* (Nc), *dęby* (Mł), *lipa* (W), *modrzew* (Nc), *sosna* (Nc) / *sosny* (Nk), *świerki* (Wh, Nk), *topola* (W);
- c) nazwy skupisk roślin: *burzan* (Nc), *błonie* (Ł), *las* (Nk), *łąka* (Wh, Ł, Mł), *olszyna* (Ml), *wiklina* (W)¹⁸;
- d) nazwy krzewów, jak *bzy* (Ł), *jaśmin* (Tp) / *jaśminy* (Ma, Tp) i *krzak cierni* (W);
- e) nazwy roślin leczniczych: *lawendy* (W), *piołun* (Nc);
- f) nazwy roślin ozdobnych: *goryczki* (Nk), *rozchodnik* (Nc);
- g) nazwy innych roślin: *trawa* (Nc), *wyki* (Ł).

2) Zwierzęta

- a) nazwy ptaków, w tym nazwy uogólniające: *ptak* (Nk), *ptaszek* (Nk), także w formie l.mn. *ptaszki* (Nk), oraz hiponimy rzeczownika *ptak* / *ptaki*: *bociany*, *jaskółka* (Nk), *krak* / *kruki* (Ml), *mewy* (A, Ml), *puszczyk* (A);
- b) nazwy ssaków: *łania* (Nk), *nietoperz* (W), *sarny* (Nk);
- c) nazwy owadów: *motyle* (Nk), *pszczołka* (Nk) / *pszczoły* (Ma);
- d) nazwa gryzonia: *wiewiórka* (Nk);
- e) nazwa gatunkowa: *gady* (Nk).

3) Zjawiska atmosferyczne

- a) nazwy pary wodnej: *chmura* (Wh, Mł) / *chmury* (Nc, Ch), *chmurka* (Nk), *obłok* (Ma), *opary* (Nk), *pary wodne* (Wh), *wilgoć* (Wh);
- b) nazwy zjawisk świetlnych: *błyskawica* (Nk) / *błyskawice* (Nk, Mł), *tęcza* (Ł, Nk, Mł) / *tęcze* (Tp, Mł, Mi, Cz), *zorza* (Nk), *zorce* (A, W, Nk, Mi);
- c) nazwy opadów: *deszcz* (Wh, Nk), *mgła* (Ł, W) / *mgły* (Ł, Ma, W, Nk, Mł, Co), *rosa* (Ł, Tp, Nk, Nc, Mł), *śnieg* (Ml);
- d) nazwy zjawisk dźwiękowych: *grom*¹⁹ (Nk), *grzmoty* (Mł), *piorun* (Mł) / *pioruny* (Nk, Mł);

¹⁸ Rzeczownik *wiklina* w czasach Bednarskiego miał szersze znaczenie niż dzisiaj (zob. w USJP: 1. «krzewiasta wierzba o czerwonych młodych pędach, długich, matowych, szarzielonych liściach, tworząca zarośla nad brzegami rzek (...)», 2. «zarośla utworzone przez krzewy wierzbowe»). Zgodnie z definicją w SJPL oznacza on „wijącą się zarośl, gęstwę, wikle mnogie” (rzeczownik *wikla* w tym samym słowniku zdefiniowany jest jako „zarośl zawiła, trudna do przejścia”). Definicja ta nie ogranicza więc zakresu omawianego rzeczownika wyłączenie do wierzby.

¹⁹ Rzeczownik *grom* w SJPL definiowany jest tylko jako „huk piorunu, piorun huczący, grzmot”. W wierszu *Nad kaskadą* został użyty także w odniesieniu do zjawiska świetlnego (błyskawicy), towarzyszącego dźwiękowi wywołanemu wyładowaniem atmosferycznym. Podobnie rzecz się przedstawia z rzeczownikiem *piorun*, por. *piorun* (...) *złoty* (...) *rozpala łuny* (...), *czerwony*, *rudy* (...), *pali się*, *trzeszczy*, *grzmi* (Mł).

e) nazwy ruchu powietrza: *wiatr* (Wh, Mi, Co), *wietrzyk* (Nc), *wichry* (Ml).

4) Niebo

a) nazwy ciał niebieskich: *gwiazdy* (Ma, W, N), *komety* (W), *księżyc* (Ma, W, Mł), *meteor* (Nk) / *meteory* (W), *miesiąc*²⁰ (Nk, Mł) / *miesiące* (Mł), *słońce* (Ł, Ma, A, W, Nk, Mł, Cz, Co, Ch, Ll) / *słońca* (Mł), *tarcza słońca* (Ł);

b) nazwy przestrzeni nieba: *błękit* (N, Nk), *niebo* (Ma, Nc) / *nieba* (N) / *niebiosa* (Nk), *nieboskłon* (W).

5) Woda: *fala* (W) / *fale* (Nk), *fontanny* (Mł), *jezioro* (W), *kaskada* (Nk) / *kaskady* (Ml), *piana* (Nk), *potok* (Wh), *rzeka* (Ml, W) / *rzeki* (A), *strugi* (Wh), *strumień* (Nk), *topiel* (W), *woda* (Nk).

Przyroda w wierszach Bednarskiego żyje, i to nie tylko żyją (z istoty swojej) zwierzęta i rośliny. Młody poeta, stosując różne wyrażenia językowe, ożywia i uosabia elementy tzw. przyrody nieożywionej. Do ich opisu używa najczęściej określeń (przymiotników, wyrażen przyimkowych) oznaczających wyłącznie cechy ludzkie, np. *posępna* o chmurze (Wh), *złośliwy*, *niecierpliw*y, *zaciekły* o potoku, *szalona* i w *żałobie* o kaskadzie, *zapłakana* o zorzy (Nk), *zakochane* o słońcu (Nc), wietrzyk jest *szeptący* (Nc), ale też *senny* i *łzawy* (Nc). Rzeczowniki nazywające te (i podobne) elementy przyrody autor łączy z czasownikami nazywającymi czynności, które mogą wykonywać przede wszystkim zwierzęta i/lub (tylko) ludzie, np. *chmura rzuca pioruny* (Mł), [gwiazdy] *ronią łzy* (Ma), *księżyc goni mgły* (Ma) lub *patrzy* (W), *księżyc przedarł obłok* (Ma), *księżyc w gwiazdy uwieńczył skroń*, *rzeka stopy obmywa róż* (W), *plakała kaskada*, *warkocz rozplotła szepcząc różaniec*, *ryczała w szale*, *obrywała kwiaty*, *różę nurzała w wodzie*; *słońce zaglądało, przeglądało się w wodzie* (Nk), *komety snują się* (N), *pierzchły mgły* (Ł), *słońce patrzyło* (Nk, Nc), *wiatr tłucze się lub wydziwia* (Wh), *wietrzyk się błkał* (Nc). Animizacja wiatru polega też na jego uskrzydleniu za pomocą odpowiedniego przymiotnika, por. *wiatr skrzydlaty* (Mi).

Niebo (przestrzeń nieba ze wszystkimi ciałami niebieskimi) w jego językowym obrazie, jaki stworzył w swoich wierszach Bednarski, jest ukazane jako *gwieździc morze* (Mł), po którym [gwiazdy] *płyną* (Ma, N) i *księżyc płynie* (Ma), a *słońce tonie* (W). Niezwykłe są źródła zjawisk świetlnych, por. *zorza z błyskawic i rosy* (Nk).

Także mówiąc o przyrodzie ożywionej, autor cytowanych wierszy tworzy związki wyrazowe o przenośnych znaczeniach, w wyniku czego rośliny przyjmują cechy zwierząt lub ludzi, por. zwroty: [lilie] *szyje wyciągają* (Ł), *lilije i jaśminy ronia łzy* (Ł, Ma), *drzewka wdarły się na brzeg* (Ml), *patrzą róże* (Ma,

²⁰ Jako synonim rzeczownika *księżyc*.

Nk), *rózy wonie pytają, wonny oddech róż, topola płacze i wzdycha* (W), *kłaniały się róże, patrzą storczyki* (Nk), *trawa kłania się* (Nc), i wyrażenia żałobne *buki* (Ml), *modły sosen* (Nk), a zwierzęta zachowują się jak ludzie, por. *puszczyk wrzast* (A). Rośliny w jego opisach posiadają też cechy wyglądu ludzi: *świerki mają warkocze* (Wh), a *malwy [są] spłonięte rumieńcem* (Tp). Ożywieniu ulegają również przedmioty, por. *zapłakane struny* (Ma), *kilka się uli do lipy tuli* (W), a także pojęcia abstrakcyjne, por. *pochodnie rozpaczy mnie otaczają* (Tp).

Przyroda dla Bednarskiego stanowi naturalną świątynię, o której pisze *kościół mego Pana* (Mł) i która zastępuje mu murowane kościoły Krakowa²¹, por. *filary – dębów gromady*, *posadzka – z kwiecica*, *arkady – z tęczy*, *lampy – z koralu*, *baldachimy – z róż*, *ambona – z głazu*, *ołtarze – ze słońca*²². Trudno wyjaśnić zastosowaną tu formę l.mn. rzeczownika *słońce*, por. też *widzieć te słońca* (Mł). Podobnie w różnych wierszach używa kilka innych rzeczowników, jak *miesiąc*, por. *srebrne rozbłysną miesiące* (Mł), *niebo*, por. *gwiazdziste nieba* (N), i *powietrze*, por. *nad błękitnymi lecą powietrzami...* (Mł), oraz wyrażenia *księżycowa pełnia*, por. *same się świecą księżycowe pełnie* (N).

O sile związku Janusza z przyrodą świadczy językowy obraz mogiły, w której – mając świadomość zbliżającej się śmierci – chciałby spocząć. Występuje tu nagromadzenie wymienionych wyżej elementów świata flory i fauny oraz pojawia się wielokrotnie wykorzystywany motyw tęczy:

I chciałbym, żeby grób był przy strumieniu,
 Przy modłach sosen i wśród świerków cieniu
 (...)
 Niech tam zagłada co noc księżyc blade,
 Niech zwinne sarny przy miesiąca cieniu
 Co wieczór chodzą pić wodę w strumieniu
 (...)
 Niech się tu świeci tęcza rozogniona
 (...)
 Niech tutaj co dzień jakiś ptaszek śpiewa...
 (...)
 A gdy cień dawać będzie krzyż wyniosły,
 Chciałbym, ażeby pod nim kwiaty rosły;

²¹ Te ceni sobie przede wszystkim jako zabytki architektury (zob. jego rozprawkę *Parę słów o zabytkach*, [w:] Bednarski, 1937: 187–306, którą napisał na miesiąc przed śmiercią) i obiekty swoich szkiców (zob. np. rysunek przedstawiający wieżę kościoła Mariackiego, op. cit., po s. 292). Motyw fary Mariackiej pojawia się w wierszu *Przy ambonie* (op. cit., s. 137), a w *Litanii do św. Stanisława* (op. cit., s. 143) upamiętnił jej autor Katedrę na Wawelu.

²² Zob. *Młodość*, [w:] Bednarski, 1937: 64.

A moją głowę niech obrosną róże
 Albo goryczki i storczyki duże,
 Lub te gwoździki z nad mogiły Wandy,
 Co je pamiętam z młodości czerwone²³.

Rzeczownik *tęcza*, użyty jeszcze w innych wierszach w wielu związkach wyrazowych, które nadają mu niekiedy nowe znaczenia, por. *bańka z tęczy*, *skier i – mydła*, *z tęczy kółka*, *rąbek jasny tęczy*, *róże strojne w tęczę* (Nk), *kwiatów tęcza rzewna* (Nc), *młodości (...) od tęcz różana (...) wykołysana wśród tęcz*, *brama tęczy* (Mł), *tęcze czyste* (Mi), *tęcze marzenia* (Cz), współtworzy ciekawe leksykalnie gniazdo słowotwórcze, do którego – obok standardowego przymiotnika *tęczowy* – należą neologizmy: *tęczący* i *tęczany*²⁴, utworzone być może (jako synonimy przymiotnika *tęczowy*) tylko dla zachowania rymu, por. „Młodości moja jasna i cicha! / Jak blask miesiąca, / Jasna, *tęcząca*” i „Dawniej miałem sny jasne, *tęczane*, / Dawniej perłowe i rozplakane”²⁵, choć pierwszy z nich użyty też został w innej funkcji niż atrybutywna, por. „Jak uwieszone w trawach miesiące, / Jasne srebrzystym blaskiem *tęczące*”²⁶ i „Bo gdy na łąki spojrzysz *tęczące*”²⁷ (wskazanego imiesłowu nie da się w zacytowanych fragmentach zastąpić przymiotnikiem *tęczowy*, gdyż ma on tutaj znaczenie czynnościowe; hipotetyczną podstawą tego imiesłowu byłaby forma osobowa *tęczy* (3. os. l.p.) ~ ‘świeci jak tęcza’ lub ‘wygląda jak tęcza’). I jeszcze jeden neologizm należący do omawianego gniazda – złożenie *wielotęczowy*, utworzone analogicznie do przymiotnika *wielobarwny*, w którym jednakże w odróżnie-

²³ *Nad kaskadą* XIV, [w:] Bednarski, 1937: 46. Grób Janusza nie zachował się w swojej formie z 1908 r. (w przeciwieństwie do grobu starszego brata). W tej samej mogile pochowana została w 1959 r. Zofia Bednarska (jego matka), a w 2010 r. i 2011 r. kolejne osoby, ale o innych już nazwiskach. Na nagrobku, który widziałem jeszcze w listopadzie 2011 r., brakowało też inskrypcji, którą zacytował we *Wstępie do Wierszy i prozy* J. Ujejski: „Podobała się Bogu dusza jego i dlatego pokwapił się wywieść go spośród nieprawości (Sap. IV, 14)”. Zniszczenie oryginalnego nagrobka to niepowetowana szkoda (mimo starań nie otrzymałem wyjaśnień w tej sprawie od krakowskiego konserwatora zabytków), ale oburzać musi niefrasobliwie być może dokonana zmiana daty śmierci Janusza Bednarskiego, jaka teraz widnieje na współczesnej tablicy z jego nazwiskiem: 28 stycznia 1908 – jest to data śmierci Tadeusza Bednarskiego (Janusz zmarł 25 lutego 1908 r.; bez odpowiedzi pozostał też mój list skierowany – za pośrednictwem administracji cmentarza Rakowickiego – do obecnych dysponentów grobu m.in. z prośbą o korektę daty śmierci Janusza).

²⁴ W SJPL, obok przymiotnika *tęczowy*, został odnotowany jeszcze tylko przymiotnik *tęczysty* (jako określenie „błony w oku”), który nie należy już do współczesnego języka polskiego.

²⁵ *Młodość*, [w:] Bednarski, 1937: 60.

²⁶ Op. cit., s. 61.

²⁷ Op. cit., s. 62.

niu od wzoru znaczenie wielości barw (poprzez nawiązanie do tęczy) zostało spotęgowane, por. *wielotęczowe motyle* (Nk). Z pojęciem tęczy związany jest też przymiotnik *siedmiobarwny*²⁸ (Ł).

Należy również w tym miejscu choćby odnotować dwa inne neologizmy: przymiotnik *rozperlony*²⁹ jako określenie wyrażenia *kaskadowy pył* (Nk) i czasownik *płomienić się*³⁰ w zwrocie *kaskada się płomieni* (Nk).

Niewątpliwie istotną rolę w językowym obrazie przyrody, jaki wykreował w swoich utworach Janusz Bednarski, odgrywają wyrażenia, za których pomocą wyraża on kolory (jak w wypadku czasownika *płomienić się*), a także – zjawiska świetlne (inne jeszcze niż te wymienione wyżej jako zjawiska atmosferyczne).

Pole KOLORU obejmuje kilkadziesiąt jednostek leksykalnych, które tworzą następujące klasy gramatyczne:

- 1) przymiotniki: *barwny* (Nk), *biały* (Ma, A, Nk, Nc), *blady* (Wh, Ma, Nc), *błękitny / błękitnawy* (Nk), *czarny* (Wh, Ml, Nk, Nc, Ll), *czerwiejszy* (Nk), *czerwony* (Tp, Nk, Mł, Mi), *fioletowy* (W), *koralewy* (Tp), *krwawy* (Ll), *lieliowy* (Ł), *mleczny* (Nc), *niebieski* (Mł), *pożłocisty* (Nk), *pożarny* (Ll), *purpurowy* (Mł), *rozogniony* (Nk), *różany* (Nk, Mł), *różnobarwny* (Nk), *różowy* (Tp), *rudy* (Nc, Mł), *siedmiobarwny* (Ł), *siny* (Nk), *srebrny* (Mł), *srebrzony* (Tp), *srebrzysty* (Mł), *szarawy* (Nk), *szary* (Ml, W, Nc), *tęczowy* (Tp, Mł), *wielotęczowy* (Nk), *zielony* (Wh, Nk, Nc, Mł), *złoty* (Tp, Nk, Mł, Cz), *żałobny* (Nk), *żółty* (Nc, Mł);
- 2) czasowniki: *bielić się* (W, Nk), *blednieć* (Nk), *płomienić się* (Nk), *płonić się* (Nk), *pożółknąć* (Mł), *srebrzyć* (Ma), *srebrzyć się* (Nk, Nc, Mł), *złocić* (Ł, Ma), *złocić się* (Mł);
- 3) rzeczowniki: *biel* (Mł), *granat* (Nk), *złoto* (Ł).

Pole ŚWIATŁA obejmuje mniej leksemów, wśród których można wyróżnić trzy podpole:

- 1) czasowniki wyrażające emisję światła: *błyskać* (Ll), *błysnąć* (A), *błyszcząć* (Ł, A, Nk), *błyszcząć się* (Nk), *lśnić* (W, Nk), *palić się* (Ma, Mł), *płonąć* (W, N), *rozbłysnąć* (Mł), *skrzyć się* (Ł), *świecić* (Ll), *świecić się* (N, Nk), *zabłysnąć* (Nk), *zaświecić* (Ł);

²⁸ Pod definicją hasła tęcza w SJPL jest zamieszczony ciekawy w kontekście wskazanego przymiotnika cytat ze Śniadeckiego: *Tęcza, obłok w atmosferze, z siedmiu światel złożony* (podkreślenie moje – A.S. D.).

²⁹ Jego znaczenie jest niewątpliwie związane z czasownikiem *perlić się*, zob. w USJP: «występować, pojawiać się w postaci kropeł, pęcherzyków (mających kształt pereł)».

³⁰ Por. ze znaczeniem przymiotnika *płomienny* w USJP: b) «taki jak płomień, mający barwę płomienia; jaskrawoczerwony, jaskrawopomarańczowy».

- 2) rzeczowniki będące nazwami zjawisk jasności: *aureole* (Nk), *blask* (Ma, W, Nk, Mł, Mi) / *blaski* (A), *błyskawica* (Nk) / *błyskawice* (Nk, Mł), *błyski* (Ch), *dzień* (W, Nc), *iskry* / *skry* (W), *łuny* (Mł), *promień* / *promienie* (Nk), *promyk* (A), *światłość* (Nk), *świt* (Mł), *zorza* (Nk), *zorce* (A, W, Nk, Mi);
- 3) rzeczowniki będące nazwami zjawisk ciemności: *ciemnie* (N), *cień* (W) / *cienie* (Tp, N), *mrok* (Wh), *noc* (Wh, W, N).

Do obu pól trzeba by zakwalifikować rzeczownik *tęcza* (Ł, Nk, Mł) / *tęczce* (Tp, Mł, Mi, Cz).

W swoisty sposób ukazana jest noc, o której autor tak pisze, jakby była ptakiem, por. *noc rozpostarła skrzydła*, *noc rozpostarła milczące skrzydła* (W), *noc skrzydlata* (N). Noc postrzegana jest, a może raczej odczuwana, przez młodego krakowskiego gimnazjalistę także jako otchłań, por. *bezdeń czarnej nocy*³¹ (Wh), a więc przestrzennie, a nie tylko jako zjawisko świetlne.

Przymiotnikowe i rzeczownikowe nazwy kolorów służą Bednarskiemu jako epitety opisujące zarówno elementy przyrody ożywionej, por. *zielone warkocze igliwia* (Wh), *liliowe bzy* (Ł), *białe jaśminy* (Ma), *czarne (leczę) kruki* (Mł), *malwy różowe* (Tp), *modrzew szary*, *białe kory brzoź* (Nc), *złote kwiecie* (Mł), *drzewa czarne* (Ll), *goryczek granaty* (Nk), jak i nieożywionej: *księżyc blade*, *obłok siny* (Ma), *biały śnieg* (Mł), *błękitnawe opary* (Nk), *czarne chmury* (Nc), w tym i zjawiska świetlne, por. *błękitne zorze*, *grom siny lub (z gniewu) czerwony* (Nk), *różany świt* (Mł). Ale takie prozaiczne określenia, jakimi wydają się być wyrwane z szerszego kontekstu przymiotniki w powyższych związkach, cytowany autor umiejętnie wykorzystuje w kompozycji swoich wierszy, np. dla wydobycia kontrastu, por. „**Czarne** leczę kruki, / **Biały** leci śnieg”³², lub jako składniki paralelizmu leksykalnego w funkcji epifory, por. *w mgłach białych szata rozwiewa się biała* (Nk). Rzadziej do opisu przyrody wykorzystuje czasowniki, por. *storczyki srebrzą się i płonią* (Nk), *się srebrzą krople rosy* (Nc), *piorun pali się, kaskada się płomieni i błyska*, *kwiaty pożółkniały* (Mł).

Ten sam element przyrody bywa różnie opisywany, por. *mgły szare* (W) oraz *mgły błękitne i blade* (Nk), *błękitne motyle* i *barwne motyle* lub *wielotęczowe motyle* (Nk), *słońce blade* (Nc) i *słońce złote* (Cz), *łan złoty* i *srebrne łany*

³¹ W SJPL brak rzeczownika *bezdeń*, ale zob. definicję odnotowanego tam hasła bezdenność: „brak dna, głębokość niedocieczona, nieograniczoność”, por. z definicją pod hasłem *bezdeń* w *Słowniku języka polskiego* pod red. Doroszewskiego (SJPd): «(...) to, co nie ma dna; przepaść, **otchłań**, **głębia**» (podkreślenie moje – A.S.D.).

³² *Melodia ludowa*, [w:] Bednarski 1937: 23. Warto też w tym dwuwierszu zwrócić uwagę na użycie czasownika *lecieć* w dwóch różnych znaczeniach: o ptakach ‘frunąć’, por. *lecieć* 1. w USJP: «przebywać jakąś przestrzeń w powietrzu za pomocą skrzydeł lub specjalnego mechanizmu; także: kierować statkiem powietrznym», i o opadzie atmosferycznym ‘(s) padać’, por. *lecieć* 3. w USJP: «spadać, staczać się, opadać».

oraz *tęczowe lany* (Mł), *piorun złoty i czerwony, rudy* (Mł), *tęcza różana i tęcza rozogniona* (Nk).

Najbardziej różnorodne określenia ma rzeczownik *róża*: *róże czerwone* (Tp), *róża czerwona lub blada, krasne róże* (Nk), i nie tylko wyrażają one kolory, por. *róża lekka* (W). Kolor róż bywa opisywany także za pomocą czasowników, por. *o różę, co się płoniła* (Nk). Róże opisywane są również w kategoriach światła, por. *świeciła się róża, róża się pali* (Nk). W tym kontekście zwracają też uwagę takie związki wyrazowe, jak *łśnią jaśminy* (Ma), *kwiaty się złocą, skrzą się i palą* (Mł), gdyż w standardowej polszczyźnie czasowniki wyrażające zjawiska świetlne nie łączą się z nazwami roślin. Inaczej jest w wypadku czasownika *mienić się*, jak w zwrocie *blonie się mieni* (Ł), który sam w sobie wyraża wielość postrzeganych barw i blasków³³, choć jego zakres może być ograniczony tylko do kolorów, por. [kaskada] *w wszystkich barwach tęczowych się mieni* (Nk). Za niezwykle wyszukany epitet, jaki towarzyszy rzeczownikowi *róże*, należy uznać rozbudowane określenie *strojne w tęczę i lzy z kaskad* (Nk). Wyraża ono wrażenie wzrokowe, jakie wywołuje nie tylko kolor róż, ale i osiadłe na nich krople wody. Innymi przykładami łączenia w jednym opisie koloru i światła jest fraza *błyszcząca tarcza słońca się złotem skrzy* (Ł) i wyrażenie *kielichy [jaśminu] rosą srebrzone* (Tp). Także samo światło charakteryzowane jest za pomocą przymiotników koloru, por. *różnobarwne promienie* (Nk), *blask czerwony* (Mi).

Poza epitetami, które wiernie opisują kolory występujące w przyrodzie (jak cytowane wyżej *liliowe bzy* czy *biały śnieg*), a także kolory innych zjawisk i rzeczy, np. *ogień czerwone* (Tp), *kapy czarne, grób rudy* (Nc), są wśród nich i takie określenia, które wyrażają subiektywny sposób postrzegania barw przyrody, por. *srebrna tęcza, srebrne miesiące, łan złoty* (Mł), *tęcza rozogniona* (Nk) – srebro czy złoto to nieprawdziwe (nienaturalne) kolory odpowiednich elementów przyrody. Do takich określeń należy też przymiotnik *cichy*, por. *ciche jaśminy* (Tp), *ciche lawendy* (W), *cień cichy* (W), któremu w przytoczonych związkach trudno przypisać jednoznaczną i nieprzenośną treść.

Przykładem oryginalności Bednarskiego w mówieniu o kolorach są frazy: *lilie się bielą mglistą pościelą* (W), *barwy w lecącym płoną meteorze, barwy się w tęczy po niebiosach piętrzą* (Nk). Niekiedy zestawienie kolorów bywa zaskakujące, por. [malwy] *koralowe złotym rumieńcem* (Tp) – rumieniec wywołuje asocjacje z kolorem różowym, stąd nie dziwi przymiotnik *koralowe* użyty w odniesieniu do malw, ale tu rzeczownik *rumieniec* określa przydawka *złoty*, wyrażający jeden z najczęściej przywoływanych przed Bednarskiego kolorów;

³³ Zob. *mienić się* II w USJP: a) «przybierać różne, zmieniające się odcienie jakiegś barwy, błyszczeć różnymi barwami; łśnić, skrzyć się».

por. też *bielą się srebrzy łan* (Mł). Współczesnego czytelnika zaskoczy na pewno wyrażenie *zielone kiry*, użyte we frazie *świerki powiewają zielonymi kiry* (Nk), gdyż rzeczownik *kir* już w SJPD został zdefiniowany tylko jako oznaczający czarną materię lub czarny strój żałobny. Natomiast w czasach Bednarskiego oznaczał także liche sukno³⁴. Dopiero w tym kontekście zrozumiały staje się też związek wyrazowy *liści kiry* z frazy *wichry miotają liści kiry* (Mł). Także w wypadku wyrażenia *słońce pożarne* (Ll) trzeba wyjaśnić, że przymiotnik *pożarny* jeszcze na początku XX w. mógł wyrażać kolor ('taki jak kolor pożaru – ognia')³⁵.

Niewątpliwie kunszt poetycki gimnazjalisty ze św. Jacka objawia się szczególnie wówczas, gdy określenia wyrażające kolory łączy on z rzeczownikami abstrakcyjnymi, por. *młodość od tęczy różana* (Mł), *myśli czerwone słońcem*, *purpurowe skrami* (Mł), lub z rzeczownikami nazywającymi stany psychiczne, por. *sny tęczowe*, *złote śnienie*³⁶ (Tp).

Przymiotniki wyrażające prymarnie wrażenia wzrokowe (kolory) służą Bednarskiemu również do wyrażania innych doznań zmysłowych, por. np. *żółte (świecą) upały* (Mł) – w wyrażeniu tym przymiotnik *żółty* odnosi się do doznania gorąca. W innym z kolei związku wyrazowym autor połączył leksemy wyrażające doznania węchowe i wzrokowe (te ostatnie związane i z kolorem, i ze światłem), por. *wonią białe lśnią jaśminy* (Ma). O samym zapachu Janusz potrafi także mówić w sposób niezwykły, por. *kwiatów biją kadzidła* (W).

Czasowniki wyrażające emisję światła najczęściej łączą się z rzeczownikami nazywającymi naturalne źródła światła (ciała niebieskie i zjawiska jasności), por. *błyska słońce* (Ll), *błyszczą zorze* (A), *księżyc płonie* (W), *gwiazdy płoną* (N), *słońce się skrzy* (Ł). Ciekawym przykładem użycia czasownika emisji światła jest fraza *gwiazdami się niebo pali* (Ma), gdzie w pozycji źródła światła, którym są gwiazdy, pojawił się rzeczownik *niebo*. Fraza ta wyraża wrażenie wzrokowe, jakie wywołuje niebo wypełnione świecącymi się gwiazdami (to one się palą).

Należy jednak podkreślić, że w taki czasami zwykły, a niekiedy niezwykły sposób konstruowane opisy przyrody służą Bednarskiemu do przedstawienia stanów swojej duszy, por. *tęcza marzeń*, *tęcza uczuć* oraz *łyż się moje zmieszały z kaskadą* (Nk). Aby ukazać związek między zjawiskami przyrody a własną twórczością (procesem twórczym), autor wprost stosuje paralelizm kompo-

³⁴ Zob. hasło *kir* w SJPL (tam także nieaktualny już dziś synonim *kier*).

³⁵ W SJPL brak odpowiedniego hasła. W SJPD pod hasłem *pożarny* (opatrzonego kwalifikatorem *przestarzały*) brak definicji, ale podany został przykład z podobnym wyrażeniem *luna pożarna* (z Gomulickiego).

³⁶ Rzeczowniki *sny* i *śnienie* oznaczają w tych związkach raczej marzenia czy wyobrażenia lub rojenia niż stan spania i obrazy widziane podczas snu.

zycyjny (składniowy), por. „One [gwiazdy] już biegnąć nie mogą beze mnie, / Ja bez nich pisać już nie mogę pieśni”³⁷. Z paralelnych obrazów przyrody i przeżyć wewnętrznych autora zbudowany jest cały wiersz pt. *Młodość*³⁸. Mimo młodego wieku Bednarski dzieli dotychczas przeżyty czas wyraźnie na dwa okresy: lata radości (dzieciństwo), które nazywa *złotym życia okresem* (Mł)³⁹, i lata pogłębiającego się smutku (dorastanie)⁴⁰, powtarzając na przemian: *Takaś mi była, młodości!* i *Taka mi jesteś, młodości* (Mł), por. też *niegdyś (...) malwy różowe (...) na sny tęcze rzuciły cienie i dziś inaczej (...) już dziś nie kwiaty, ale pochodnie rozpaczy (...) mnie otaczają* (Tp).

Spośród innych figur stylistycznych, do budowania których autor umiejętnie wykorzystuje swoje bogate zasoby słownictwa, można wskazać:

– porównania, np. *wiatr halny jak ptak – olbrzym* (Wh), *płonie morze jak krew* (A), *lilie wodne lśnią jak sznur gołębi* (W), *topola stoi jak anioł-stróż, i strzeże* (W), *kaskada jasna jak gołębie* (Nk), *róża, jako zaklęta królewna* (Nc), *cyprysy, jak w kapturach mnichy* (Nc), *słońca jak złote róże* (Mł), *czerwone maki, niby koral* (Mł);

– peryfrazy, np. *rój skrzydlaty* zamiast *pszczoły* (Ł), *biały kłęb* zamiast *mgła* (W), *leśnych śpiewaków gromada* zamiast *ptaki*, *leż wylanych morze i zapłakane morze* zamiast *kaskada* (Nk), *zielona fala* zamiast *łaka* (Mł);

– metafory, np. *wilgoć dębem stanie* (Wh), *z tęczy i kwiatów splatałem sny* (Tp), *życie w gwiazdach mi się prześni* (N).

Najwięcej różnorodnych wyrażen peryfrastycznych Bednarski stworzył dla nazwania nieba, por. *niezmierzony, bezbrzeżny błękit, bezgraniczne ciemnie, gigantyczne cienie* (N), *niebieskie upusty, czarne stropy, żałobne zasłony* (Nk), *gwieźdźc morze, niebieska szafirów głąb* (Mł). Używa ich w zależności od kontekstu, np. o niebieskich upustach mówi wtedy, kiedy opisuje deszcz⁴¹. O niebie w ujęciu religijnym mówi *wiekuiste wzgórza* (Mi).

³⁷ Nieraz, [w:] Bednarski, 1937: 35. Ograniczone ramy artykułu nie pozwalają szerzej opisać zjawisk językowych w tym zakresie tematycznym.

³⁸ Zob. Bednarski, 1937: 60–64.

³⁹ O tym okresie życia mówi także w wierszu *Miałem ja ciszę...*, [w:] Bednarski, 1937: 129–130.

⁴⁰ Ten czas jest również tematem utworu *Chciałem sobie...*, [w:] Bednarski, 1937: 135. Być może alegorią tego drugiego okresu życia jest także wiersz *Wieczór* (zob. op. cit., s. 30–31).

⁴¹ Zob. *Nad kaskadą*, [w:] Bednarski, 1937: 43. W SJPL brak hasła *upust / upusty*. W SJPD pod odpowiednim hasłem podaje się cytat z Sienkiewicza (jako przykład na przenośne użycie rzeczownika *upust*), w którym pozytywista ten użył właśnie wyrażenia *upusty niebieskie*. Czy znał ten cytat także Bednarski i zapożyczył zastosowaną peryfrazę od współczesnego mu pisarza?

Z kolei takie opisowe wyrażenia, jak *kolor nadziei* (Nc) i *trupia barwa* (Nc), które niewątpliwie należą do pola kolorów, lepiej w kontekście, w którym zostały użyte, wyrażają odpowiednią barwę niż wprost wskazujący ją rzeczownik (jak *zielen* w wypadku pierwszej z peryfraz) czy przymiotnik (*blady* lub *żółty* w wypadku drugiego omówienia).

Niekiedy peryfraz współwystępuje razem z wyrazem, którego jest równoważnikiem znaczeniowym, pełniąc funkcję dopowiedzenia, por. *pszczołka, pracownica boża* (Nk).

Wymienione wyżej metafory można też jeszcze uzupełnić kilkoma przykładami oryginalnych zestawień dwóch rzeczowników, których przenośny charakter Bednarski uzyskał, używając w funkcji członu nadrzędnego nietypowego rzeczownika dla wyrażenia ilości tego, co nazywa człon podrzędny, por. *chmura mew* (A), *zgraja pochodni rozpaczy* (Tp), *mgły szary szmat* (W), *marzeń różnobarwny tłum, skrzydlate zastępy motyli* (Nk), lub wyrażenia sposobu jego istnienia (~ widzenia przez poetę), por. *warkocze igliwia* (Wh), *meteorów rozszany puch* (W), *chmur opony* (N), *trawy welna* (Nc).

Bez względu na to, czy wymienione wyżej środki poetyckiego wyrazu są oryginalne, czy zapożyczone od innych autorów, świadczą o tym, że Janusz Bednarski nie pisał swoich wierszy zwykłym, codziennym językiem. Na podniosłość stylu, jakim się posługiwał, wpływa używanie takich wyrazów, jak np. *bezdeń, lilije, niebiosy, ustroń*. Język zatem spełnia w tych wierszach funkcję estetyczną: analizowane teksty zwracają uwagę czytelnika nie tylko na swoją treść, której – notabene – nie można odczytywać literalnie, wprost, ale zwracają też uwagę na swoją formę, na język właśnie, jakim się autor posługuje. Ta poetycka funkcja języka, zrealizowana w wierszach Bednarskiego, czyni z nich utwory niebanalne, zapowiadające być może dobrego poetę. Tym większy jest tragizm młodego chłopca, który jeszcze w czasie wakacji 1905 r., ciesząc się z kontaktu z przyrodą, pisał: „Że lepiej chyba nie będzie mi w niebie!”⁴², ale później już – udręczony chorobą, która wcześniej zabrała mu siostrę i brata, lecz pogodzony z kresem swoich dni – tak wołał w jednym z ostatnich wierszy:

O Panie, Ty zbliż kres
Tej pieśni łez.
O koniec zbliż,
Niech rzucę krzyż
I łez, i bólu kraj
porzucić, Panie, daj!⁴³

⁴² *Nad kaskadą* VII, [w:] Bednarski 1937: 42.

⁴³ *Largo Haendla*, [w:] Bednarski, 1937: 158. Wiersz napisany w 1907 r.

Rozwiązanie skrótów tytułów cytowanych wierszy

- A – *Arietta*
Ch – *Chciałem sobie...*
Co – *Co później będzie?*
Cz – *Czemu ode mnie...*
Ll – *Lecące liście*
Ł – *Łzy*
Ma – *Mandolinata*
Mi – *Miałem ja ciszę...*
Ml – *Melodia ludowa*
Mł – *Młodość*
N – *Nieraz*
Nc – *Na cmentarzu*
Nk – *Nad kaskadą*
Tp – *Tableaux poétiques*
W – *Wieczór*
Wh – *Wiatr halny*

Bibliografia

- Bednarski J., 1937, *Wiersze i proza. Wydał i wstępem opatrzył dr Józef Ujejski*, Lwów.
- SJPD, *Słownik języka polskiego PWN*, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1997 (wersja elektroniczna na CD).
- SJPL, Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. I–VI, Warszawa 1994 (reprint).
- SW, *Słownik języka polskiego* ułożony pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1900–1927 (wersja zdigitalizowana, zob. <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/publication?id=254&tab=3>).
- Trzeciakowski W., 2009, *Kim jest chłopiec ze skrzydłami anioła na obrazie Jacka Malczewskiego?*, komputeropis referatu wygłoszonego na konferencji „Piękno Słowackiego”, Białystok (w druku).
- Ujejski J., 1937, *Wstęp*, [w:] J. Bednarski, *Wiersze i proza*, Lwów, s. V–XXXI.
- USJP, *Uniwersalny słownik języka polskiego PWN*, pod red. S. Dubisza, Warszawa 2008 (wersja elektroniczna na CD).

On the language of the poems by Janusz Bednarski

Summary

Janusz Bednarski was a sixteen years old student of a middle school in Kraków, who died in 1908, and previously he has been immortalized in one of the lesser-known paintings by Jacek Malczewski. Józef Ujejski (probably his teacher, and then, in 1932–33, the professor and rector of the University of Warsaw) issued in 1910 a collection of Bednarski works, titled *Wiersze i proza* (*Poems and Prose*). Many poems by Bednarski includes vocabulary connected with nature, colors and light phenomena. The young poet (with different measures of language) animates and personifies nature, cf. *księżyc goni mgły* / *the moon is chasing fogs*, *topola płacze i wzdycha* / *the poplar is crying and sighing*. He also animates objects, see *zapłakane struny* / *crying strings*, as well as abstract concepts, see *pochodnie rozpaczy mnie otaczają* / *torches of despair are surrounding me*. The author creates neologisms, e.g. *tęczący* and *tęczany* (~ *rainbow*), *wielotęczowy* (~ *multi-rainbow*). In addition to the many epithets (*tęcza rozogniona* / *the fiery rainbow*) he also used comparisons (*słońca jak złote róże* / *suns as golden roses*), metaphors (*wilgoć dębem stanie* – untranslatable), periphrases (*rój skrzydlaty* / *swarm of winged*). Undoubtedly, the language in the poems by Bednarski meets aesthetic function.

ALICJA GAŁCZYŃSKA

Kielce

Mówmy sobie po imieniu... Relacja na pan/pani, relacja na ty

Zasady grzeczności, w tym grzeczności językowej, wpajane są nam od dzieciństwa. Uczymy się ich najpierw w domu, potem w przedszkolu, szkole. Można powiedzieć, że oglądy towarzyskiej nabywamy w toku socjalizacji. Dlatego też wśród dorosłych użytkowników polszczyzny panuje powszechne przekonanie, że na grzeczności zna się każdy.

Rzeczywistość jednak przekonuje nas, że tak nie jest. Ludzie zachowują się grzecznie bądź nie, stosują normy grzecznościowe bądź je łamią (z różnych powodów).

Po roku 1989 nastąpiła demokratyzacja obyczajów, w tym obyczajów grzecznościowych. Polega ona przede wszystkim na odwzorowywaniu obcych nam kulturowo wzorców zachowań – przede wszystkim amerykańskich.

Przejawem tak rozumianej demokratyzacji są następujące postawy grzecznościowe [...]:

- egalitaryzm grzecznościowy;
- dążenia emancypacyjne kobiet;
- dążenie do indywidualizmu w zachowaniach;
- zanikanie autorytetów;
- ekonomiczność zachowań grzecznościowych;
- utylitaryzm grzecznościowy (Marcjanik 2007: 28).

Egalitaryzm grzecznościowy to powszechne przekonanie, zwłaszcza młodych użytkowników polszczyzny, że wszyscy są równi – mają identyczne prawa i obowiązki grzecznościowe. Wyraża się to między innymi w próbach skracania dystansu między rozmówcami. Młodzi ludzie mówią więc do osób starszych, używając ich imienia (często w formie zdrobniałej¹), np. *Pani Mary-*

¹ O ile wypada, aby Hanka Bielicka zwróciła się do dziennikarza po imieniu *Panie Kubo...*, o tyle nie wypada, aby dziennikarz zwracał się do zaproszonego, szacownego go-

siu, jest dyrektor? albo Pani Haniu, proszę nam opowiedzieć... (w ustach dziennikarza do zaproszonej do programu, kilka razy od niego starszej, Hanki Bielickiej); studenci pomijają w zwrotach adresatywnych formę *pan* – *Profesorze, może przełożymy jednak to kolokwium, Doktorze, mogę dzisiaj wyjść 15 minut przed końcem?*².

Zmianom obyczajów towarzyszy również zapożyczanie niektórych zachowań właściwych kulturze amerykańskiej, a raczej – zachowań, które w y d a j ą s i ę właściwe kulturze amerykańskiej. Chodzi tu o mówienie sobie na ty/po imieniu. Jeśli zapytamy statystycznego użytkownika polszczyzny *Jak (najczęściej) Amerykanie zwracają się do siebie?*, to z pewnością usłyszymy, że mówią sobie po imieniu *Bill, Kate, Andy*. I zwyczaj ten bardzo chętnie przenosimy na grunt języka polskiego, nie zdając sobie sprawy z faktu, iż w angielskim *you* nie musi znaczyć *ty* (może to przecież być zaimek 2. osoby liczby mnogiej, a więc nasze dawne *wy*), a mówienie sobie po imieniu nie oznacza automatycznego zmniejszenia dystansu i wkroczenie w sferę prywatną współrozmówcy.

Codzienna komunikacja interpersonalna, to co i jak mówimy, zależy w dużym stopniu od rodzaju relacji, jaka łączy nas ze współrozmówcą. Mamy tu do wyboru w zasadzie dwa typy relacji: oficjalną, z którą łączy się bycie na *pan/pani*, oraz nieoficjalną, którą charakteryzuje bycie na *ty*. Jak pisze M. Marcjanik,

Każdy z tych rodzajów relacji oznacza dużo więcej niż tylko formy zwracania się do siebie rozmówców – oznacza możliwość wkraczania na obszar prywatności partnera komunikacji bądź wyznacza granicę, do której rozmówcy wolno się tylko zbliżyć (Marcjanik 2007: 36).

Przejście z kimś na *ty* pozwala nam – zgodnie z obowiązującymi w naszej kulturze obyczajami – naruszać sferę prywatną partnera³. A więc możliwe stają się na przykład pytania grzecznościowe w rodzaju: *Co słychać u twojej mamy?, Jak zdrowie?, Jak Kasi poszedł egzamin?, Ile dałaś za tę spódnicę?* Pytania takie są niedopuszczalne w stosunku do osób, z którymi łączy nas relacja na *pan/pani*.

ścia, używając jego imienia (i to w formie zdrobniałej). Właściwym zwrotem adresatywnym byłoby tutaj tradycyjne *Proszę pani...*

² Mówiącym wydaje się chyba, że już same nazwy stopni naukowych *profesor, doktor* wyrażają dostatecznie dużo szacunku, można więc „pozbyć się” formy *pan* – inaczej niż w wypadku zwrotu do osoby z tytułem magistra. Nie spotyka się raczej wypowiedzi typu *Magistrze, będę dzisiaj konsultacje?*

³ Granice prywatności są wyznaczane przez mówiącego i zależą często od cech indywidualnych. To my decydujemy, jak wiele z naszej prywatności pozwolimy współrozmówcy odkryć, jak bardzo pozwolimy mu się zbliżyć, ile mu powiemy, o co pozwolimy zapytać. Nawet wtedy, gdy mówimy sobie po imieniu.

Kiedy możliwa jest bezdystansowa relacja na ty, a kiedy dystansowa relacja na pan/pani? Gdzie przebiega granica między formami dystansowymi a bezdystansowymi? Zależy to zwykle od różnych czynników pragmatycznych i pozajęzykowych. Zasady grzeczności językowej dokładnie określają, kiedy w kontaktach interpersonalnych możliwe jest mówienie sobie po imieniu, a kiedy obowiązują oficjalne formy adresatywne (por. Marcjanik 1997: 139–143; Marcjanik 2007: 36–50; Marcjanik 2009: 30–40).

Relacja na ty

Relacja na ty jest zazwyczaj relacją symetryczną, tzn., że obaj uczestnicy aktu komunikacji mają prawo mówić sobie po imieniu⁴. Obligatoryjnie mówią tak do siebie:

- osoby spokrewnione i spowinowaczone, bez względu na łączące je uczucie sympatii i – w zasadzie – częstotliwość wzajemnych spotkań⁵;
- osoby niedorosełe (dzieci i młodzież);
- osoby dorosłe, które łączy jakaś więź koleżeńska, zawodowa, wspólne hobby⁶.

Łaziński przytacza (za Stonem) następujące reguły użycia formy *ty* w polszczyźnie:

4. T (= *ty*) nie używa się do obcych osób dorosłych z wyjątkiem niektórych środowisk, np. studentów.

5. T może być używane w stosunku do znajomych i przyjaciół (ang. *friends*), zwykle po ceremonii braterskiego, ale możliwe jest pozostanie znajomych przy formie P (= *pan/ pani*), nawet po wielu latach bliskich stosunków.

6. T używa się raczej w atmosferze znajomości (*familiarity*) niż rzeczywistej przyjaźni (*friendship*); dlatego ta forma jest często stosowana w miejscu pracy.

8. Prawdopodobieństwo wzajemnego T maleje wprost proporcjonalnie do różnicy wieku (Łaziński 2006: 111–112).

⁴ Z relacją równorzędności łączą się nie tylko odpowiednie formy adresatywne (mówienie sobie po imieniu/ formy typu *kochanie/ misiu/ najdroższy*), ale też przyporządkowane im formy gramatyczne – przede wszystkim 2. osoba liczby pojedynczej czasowników.

⁵ Sądzę, że o ile sympatia bądź antypatia, jaką darzymy członka (bliższej lub dalszej) rodziny, nie wpływa na rodzaj relacji dystansowej lub bezdystansowej, o tyle częstotliwość spotkań chyba tak. Do ciotki, którą spotkałam dotychczas raz czy dwa razy w życiu, nie mówię na ty ani *ciociu*, bo – mimo iż łączą nas więzy pokrewieństwa – nie sądzą, bym mogła zgodzić się na dopuszczenie jej do moich spraw prywatnych. Mam natomiast takie „ciotki”, z którymi żadne więzy rodzinne mnie nie łączą, ale relacja na ty tak, ponieważ towarzyszyły mojemu życiu od dawna i znają mnie i moje sprawy.

⁶ O użyciu formy *ty* do innych, niż tu wymienieni, odbiorców pisze Marcjanik (2007: 37–41).

Oto przykłady relacji bezdystansowej:

- (1) [Kobieta do męża.]
 - Kochanie, podaj mi gazetę.
 - Masz... (Z⁷)
- (2) [Mężczyzna do matki.]
 - Mamo, umówiłaś się już do tego lekarza?
 - Jutro o 16. (Z)
- (3) [Studentki na uczelni.]
 - Anka, masz tę lekturę na współczesną.
 - No... Ty nie wypożyczyłaś? (Z)
- (4) [Młodzi ludzie na przystanku autobusowym.]
 - Widziałeś może, czy jechała już 20?
 - Jeszcze nie. Też czekam. (Z)
- (5) [Dzieci na placu zabaw.]
 - Marcel, chodź na huśtawkę.
 - Dobra... (Z)

Zdarza się, że relacja na ty jest asymetryczna, czyli nadawca zwraca się do odbiorcy przez ty, ale odbiorca musi (powinien) używać form *pan/pani*.

Dzieje się tak wtedy, gdy osoby dorosłe zwracają się do osób, o których wiedzą, że są niedorósłe, oraz do osób, które rozpoznają jako niedorósłe. [...] Regułą jest taki właśnie sposób zwracania się przez nauczycieli do uczniów. [...] Przynależność do niektórych grup społecznych, narodowych, zawodowych nisko usytuowanych w hierarchii społecznego prestiżu, powoduje, że nadawcy wyżej usytuowani zwracają się do członków tych grup przez asymetryczne ty (Marcjanik 2007: 41–42).

Sytuacje takie możliwe są też wtedy, kiedy rozmówców dzieli znaczna różnica wieku (i/lub statusu społecznego, rangi pragmatycznej), ale łączy na przykład wspólna praca, więzy sąsiedzkie. Na przykład:

- (6) [Kobieta do syna sąsiadki, który przytrzymał jej drzwi na klatkę schodową.]
 - Dziękuję ci, Adasiu. Nie mam wolnej ręki.
 - Nie ma za co, proszę pani. (Z)

⁷ (Z) (tutaj i niżej) = zasłyszane; tak opisane dialogi zebrane zostały w trakcie obserwacji uczestniczącej.

- (7) [Nauczycielka⁸ do uczennicy.]
– Kasiu, napisz temat na tablicy. (Z)
- (8) [Kobieta do handlującego na bazarze obcokrajowca.]
– Po ile masz te sweterki?
– Tanio, pani. Tylko 15 złotych. (Z)
- (9) [Pracownik uczelni – profesor do dużo młodszej współpracownicy⁹, swojej byłej studentki.]
– Alicjo, dobrze, że cię widzę. Masz już te recenzje?
– Jedną, panie profesorze. (Z)
- (10) [Starsza kobieta do młodszej sąsiadki; rozmowa telefoniczna.]
– Dzień dobry, Alu. O której wieziesz jutro dzieci?
– Koło 7.45. Chce się pani zabrać? (Z)

Ty pojawia się też jednak w polszczyźnie „w takich sytuacjach publicznych, które w języku czeskim, rosyjskim czy niemieckim wymagałyby bezwzględnie formy dystansowej” (Łaziński 2006: 113). Słyszymy więc mówienie sobie na ty niemal powszechnie we wszelkiego rodzaju talk-show, wywiadach ze znanymi osobami, teleturniejach. I to bez względu na różnicę wieku między mówiącymi¹⁰. Po imieniu zwracają się dziennikarze/ prowadzący program do swoich współrozmówców i odwrotnie. Mówiąc sobie po imieniu, przyznają sobie prawo do wkraczania wzajemnie w granice swojej prywatności, co chyba można uznać za cechę charakterystyczną tego typu programów. Ich bohaterowie używają form bezdystansowych właśnie w celu skrócenia dystansu – nie tylko

⁸ Nauczyciele szkół podstawowych, gimnazjów i liceów zwracają się do uczniów po imieniu. Na pan/ pani mówi się w Polsce dopiero studentom wyższych uczelni. W stosunkach wykładowca – student możliwa jest też symetryczna relacja na ty, ale nie jest ona powszechna i raczej jej się nie zaleca.

⁹ Z doświadczenia wiem, że w podobnych sytuacjach możliwa jest symetryczna relacja na ty – kiedy mimo różnicy wieku łączą ludzi bliskie stosunki, nie tylko zawodowe, wzajemna sympatia. Jednak pojawiająca się (ze strony osoby starszej/ ważniejszej) propozycja przejścia na ty może napotkać blokadę w używaniu form bezdystansowych ze strony osoby młodszej – jest nią zazwyczaj szacunek, jakim darzy współrozmówcę, wieloletnia zależność służbowa.

¹⁰ Jest to charakterystyczne zwłaszcza dla młodych dziennikarzy prowadzących programy tego typu. Tak do swoich gości zwraca się zwykle Kuba Wojewódzki. I – zwykle – jest to relacja symetryczna, goście zgadzają się na taką poetykę programu. A jednak Marek Kondrat nie zgodził się chyba na przejście na ty, bo chociaż mówił (poproszony przez Wojewódzkiego) *Kubo*, to nie zachował się symetrycznie i do niego prowadzący zwracał się *Panie Marku*.

ze współrozmówcą (z którym często się znają i – poza programem – również mówią sobie po imieniu), ale także – a może przede wszystkim – z widzem/słuchaczem. W ten sposób zyskują/ wzmacniają swoją popularność, a to może przecież przełożyć się bezpośrednio na głosowanie i na wygraną w programie. We wszystkich niemal stacjach telewizyjnych (państwowych i komercyjnych) mamy dzisiaj programy, w których widzowie głosują poprzez SMS-y na swoich ulubieńców, np. *The Voice of Poland* w TVP 2 czy *Mam talent!* i *Taniec z gwiazdami* w TVN. Słyszymy więc kierowane do nas wypowiedzi uczestników *Zagłosuj na mnie!*, *Wyślij SMS na 7!* albo słowa prowadzących *Podobali ci się? To na nich zagłosuj!*, *Wyślij teraz SMS z numerem 5*. W ten sposób i my zostajemy niejako wciągnięci do wspólnej zabawy, stajemy się „współrozmówcami”. Głosujemy na osoby sympatyczne, miłe, znane (a jeśli mówią nam na ty, to chyba jesteśmy znajomymi?!). Chętniej pewnie też kupimy płytę piosenkarza, którego lubimy czy pójdziemy na film z sympatycznym aktorem. Trzeba pamiętać, że

jednym z elementów budowania popularności jest zaznaczenie bezpośredniości, solidarności i równości, niewynoszenie się ponad innych. Takie wrażenie umacnia właśnie forma bezdystansowa aktora czy piosenkarza w rozmowie z dziennikarzem. Stosowanie *ty* ma w zamierzeniu uczestników programu skrócić dystans nie tylko między rozmówcami, ale przede wszystkim między nimi a widzami (Łaziński 2006: 114).

Ty pojawia się również w komunikatach kierowanych do nieokreślonego odbiorcy – przede wszystkim w reklamach, ale także w instrukcjach obsługi, tekstach administracyjnych. I tutaj również jednym z argumentów za takim sposobem zwracania się do odbiorcy jest bezpośredniość zwrotów w 2. osobie liczby pojedynczej¹¹ (z czym wiąże się mówienie sobie na *ty*). Mamy więc w reklamach: *Podaruj sobie odrobinę luksusu!*, *Zmęczona? Dodaj sobie energii!!!*, *Bądź niedostępna... dla bakterii i grzybów* itp. W instrukcjach obsługi: *Wymień kasetę z tuszem*, *Odkręć śruby osiowe mocujące kółka używając odpowiedniego narzędzia*, *Nie otwieraj ani nie przecinaj akumulatorów*¹². Mówiąc potencjalnemu (ale konkretnemu, jednostkowemu przecież) adresatowi *ty*,

¹¹ Wypowiedzi w liczbie pojedynczej są też bardziej skuteczne.

¹² Chociaż w tej samej instrukcji, linijkę wyżej czytamy: *Należy używać wyłącznie akumulatorów, które można ładować*. („Panasonic. Cyfrowy Telefon Bezsłuchowy. Instrukcja obsługi”, s. 5) lub (na stronie tytułowej): „Prosimy o zapoznanie się z niniejszą instrukcją obsługi przed uruchomieniem urządzenia oraz o zachowanie jej na przyszłość”. Świadczy to chyba o tym, że nie ma jakiegoś jednego uniwersalnego wzorca formułowania tego typu tekstów, jakiegoś jednego uniwersalnego zwrotu do adresata w podobnych sytuacjach komunikacyjnych.

eliminujemy formy rodzajowe, jakie musiałyby się pojawić, gdybyśmy formułowali tekst przy użyciu form dystansowych. A często nie znamy przecież płci odbiorcy naszego tekstu¹³.

Relacja na *pan/pani*

Relacje na pan, pani charakteryzują się tym, że ich uczestnicy mają – w porównaniu z relacjami na ty – wyraźnie określony wokół siebie obszar prywatności, na który wchodzić nie wolno (Marcjanik 2007: 44).

Będą to więc kontakty oficjalne między partnerami zajmującymi nierównorzędne miejsca w hierarchii zawodowej czy społecznej lub mającymi różną rangę pragmatyczną, także kontakty społecznie stereotypowe¹⁴ między osobami, które się nie znają, nic o sobie nie wiedzą (poza tym, co mogą zaobserwować w trakcie trwania kontaktu). Relacja na pan/pani może więc dotyczyć, np. dyrektora szkoły i jego współpracowników, właściciela firmy i jego asystentki, wykładowcy na uczelni i jego studentów, nauczyciela i rodziców ucznia, kierowcy autobusu i jego pasażerów, taksówkarza i jego klienta czy też dwu osób spotykających się w kolejce do sklepu czy też na ulicy.

Jak w takich sytuacjach zwracać się do współrozmówcy? Formą najbardziej neutralną¹⁵ jest *proszę pana/ proszę pani* czy (w stosunku do zbiorowego odbiorcy) *proszę państwa*. Jak pisze Łaziński jest to forma, która

może odnosić się do dowolnego odbiorcy, bez względu na tytuł oraz zawód, a ponadto wyznacza relacje symetrii między nadawcą a odbiorcą [...] (Łaziński 2006: 96).

Użycie formy *proszę pana/ proszę pani* nie może obrazić adresata, ale w niektórych sytuacjach może być niewystarczające. Chodzi tu przede wszystkim o kontakty z osobami, którym przysługują tytuły profesjonalne czy też związane z pełnioną przez nie funkcją¹⁶. Formy adresatywne mogą (a nawet

¹³ Nie jest to oczywiście reguła – np. w reklamach kosmetyków płeć adresatów nie jest przecież nieznana. Wiadomo, które kosmetyki przeznaczone są dla kobiet, a które dla mężczyzn.

¹⁴ Kontakty społecznie stereotypowe (np. na ulicy, w środkach transportu miejskiego), jeśli dotyczą młodzieży (albo dzieci), nie wymagają jednak bycia ze sobą na pan/ pani.

¹⁵ Są jednak takie sytuacje, w których jednostka *pan*, która pełni zwykle funkcję grzecznościową, zostaje użyta jako niegrzeczny, ironiczny bądź lekceważący zamiennik innego tytułu, deprecjonujący współrozmówcę – por. Łaziński 2006: 84–92.

¹⁶ Por. Marcjanik 2009: 31–32. O polskiej tytulaturze pisze też szczegółowo Łaziński. W przywoływanej tu już wielokrotnie pracy przedstawił on hierarchiczną klasyfikację ty-

muszą) więc zawierać oprócz rzeczownika *pan/pani*¹⁷ nazwy stanowisk (*panie prezydencie, pani minister, panie prokuratorze*), nazwy stopni (*panie kapitanie, panie doktorze*) czy też nazwy funkcji (*pani rektor, pani dziekan*).

Ponieważ forma dystansowa *proszę pana/ proszę pani* nie nadaje się do powtarzania w trakcie rozmowy, potrzebujemy tytułu zastępczego, który powtarzać by można, bo nie ma ograniczeń szyku. Korzystamy z dwu możliwości: formy *pan / pani* mogą się łączyć bądź z imieniem adresata, bądź z jego nazwiskiem: *panie Marku, pani Anno, panie Kowalski, pani Nowak*.

Formy *pan/pani* plus imię (koniecznie w wersji podstawowej, czyli tzw. imię pełne), mają szansę na upowszechnienie się i stanie się formami uniwersalnymi, które mogą być używane w funkcji adresatywnej zarówno na początku kontaktu/rozmowy – *Panie Marku, cieszę się, że przyjął pan moje zaproszenie*, jak i do powtarzania w trakcie dłuższej rozmowy, wewnątrz zdania – *Porozmawiajmy teraz, panie Marku, o wczorajszej premierze pana filmu*¹⁸. Trzeba zaznaczyć, że jest to forma dość charakterystyczna dla polskiej kultury – tradycyjna. Chętnie posługują się nią cudzoziemcy, którzy mówią po polsku. Polakom często kojarzy się jednak z formą bezdystansową, z mówieniem sobie na ty. I jest tak faktycznie w sytuacji, gdy zamiast imienia pełnego zastosujemy jego formę hipokorystyczną, np. *panie Mareczku*¹⁹, *pani Aniu/Anusiu*. *Pan/pani* plus imię nie musi oznaczać podrzędności nadawcy ani bliskości kontaktu między rozmówcami. Zwykle musi być jednak uzgadniane z partnerem.

Relacja na ty uzgadniana z partnerem powstaje w wyniku tzw. przejścia na ty. Powodem przejścia z relacji na pan, pani do relacji na ty jest najczęściej dłuższy kontakt z partnerem, na przykład w miejscu pracy czy w sąsiedztwie (Marcjanik 2009: 19).

Reguły *savoir-vivre*’u dokładnie określają, w jakich sytuacjach i kto komu może zaproponować przejście na ty. Mówią też, jak należy na taką propozycję zareagować. Zaczniemy od kilku przykładów:

(11) [Studenci w kolejce w stołówce.]

- Mówmy sobie po imieniu. Jestem Anka.
- Tomek. (Z)

tułów, wyróżniając tytuły standardowe oraz wspólnotowe: rodzinne i środowiskowe (profesjonalne – zawodowe i administracyjne – i ideowe) (Łaziński 2006: 61–83).

¹⁷ Łaziński nazywa formy *pani/pani* pełniące funkcję adresatywną zaimkami honoryfikatywnymi 2. osoby.

¹⁸ Użycie w tym zdaniu formy standardowej *proszę pana* nie jest możliwe – por. **Porozmawiajmy teraz, proszę pana, o wczorajszej premierze pana filmu*.

¹⁹ Tak właśnie – jednak! – zwracał się Kuba Wojewódzki do Marka Kondrata we wspomnianym już odcinku swojego programu.

(12) [Mężczyzna do nowego sąsiada z bloku; spotykają się na klatce schodowej.]

– Będziemy teraz sąsiadami, więc może mówmy sobie po imieniu. Andrzej jestem.

– Sebastian, ale wszyscy mówią mi Seba. (Z)

(13) [Urzędniczki.]

– Pani Małgorzato, przyniosłam te listy...

– Po co pani. Wystarczy Gosia.

– Miło mi. Justyna. (Z)

(14) [Kobieta do siostrzenicy męża.]

– Może będziemy sobie mówić po imieniu? Jaka tam ze mnie ciotka... Aśka jestem.

– Alicja. (Z)

(15) [Kobieta do nowej, młodszej współpracownicy.]

– Pani Bożenko...

– Bożena jestem. Tak będzie łatwiej.

– Monika. Bardzo mi miło. (Z)

Z propozycją przejścia na ty – zgodnie z zasadami polskiego *savoir-vivre*²⁰ – powinna występować osoba ważniejsza, czyli osoba starsza wobec młodszej, a kobieta wobec mężczyzny. W miejscu pracy inicjatywa należy do przełożonego (bez względu na płeć). Trudno sobie wyobrazić, aby na przykład nastolatek proponował przejście na ty starszej sąsiadce. Może ewentualnie zaproponować, aby to ona mówiła mu po imieniu – on będzie konsekwentnie zachowywał formy dystansowe:

(16) [Młody chłopak pomaga sąsiadce nieść zakupy.]

– Bardzo panu dziękuje za pomoc.

– Proszę mi mówić Tomek.

– Jesteś pewien?

– Jasne.

– W takim razie: dziękuję, Tomku.

– Nie ma za co. Jeśli jeszcze kiedyś mógłbym pani jakoś pomóc, to proszę powiedzieć. (Z)

Jak widać na przykładzie przytoczonych dialogów, reakcją na propozycję przejścia na ty jest zgoda. Odmowa byłaby nietaktowna, a jej nadawca zostałby

²⁰ Por.: Marcjanik 2007: 43, Marcjanik 2009: 36.

uznany za osobę niewychowaną/ nieznającą zasad dobrego wychowania lub przynajmniej za kogoś, kto się wywyższa, uważa się za lepszego od innych. „Mężczyzna, gdy mu przejście na ty zaproponuje kobieta, odmówić nie może pod żadnym pozorem” (Rojek 1992: 86). Takie lub podobne stwierdzenia spotykamy niemal we wszystkich poradnikach dobrego wychowania i pracach językoznawczych traktujących o etykiecie językowej. A jednak zdarzają się sytuacje, na szczęście rzadko, świadczące o nieznajomości tych reguł (a może też o świadomym ich łamaniu). Na zakończenie więc przykład, który zainspirował mnie do napisania tego artykułu właśnie dlatego, że po raz pierwszy w życiu znalazłam się w podobnej sytuacji:

(17) [Rozmowa pracowników na uczelni, mężczyzna i kobieta pełniący równorzędną funkcję.]

- I wiesz... O przepraszam, wie pani...
- Dobrze, nie musi być „pani”... Mówmy sobie po imieniu.
- Nie, nie. Dobrze jest tak, jak jest. (Z)

Można powiedzieć, że – ze strony nadawcy – wszystkie zasady zostały zachowane: kobieta wystąpiła z inicjatywą przejścia na ty wobec mężczyzny. Rozmowa co prawda odbywała się w zakładzie pracy, ale ponieważ współrozmówcy pełnili równorzędne funkcje, nie było między nimi stosunku podległości. Dlaczego, wobec tego, w tej konkretnej sytuacji propozycja przejścia na ty spotkała się z odmową? Do dzisiaj nie mogę znaleźć odpowiedzi na to pytanie...

Bibliografia

- Łaziński M., 2006, *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Warszawa.
- Marcjanik M., 1997, *Polska grzeczność językowa*, Kielce.
- Marcjanik M., 2007, *Grzeczność w komunikacji językowej*, Warszawa.
- Marcjanik M., 2009, *Mówimy uprzejmie. Poradnik językowego savoir-vivre'u*, Warszawa.
- Rojek T., 1992, *Życie towarzyskie i domowe. Nowy savoir-vivre*, Warszawa.

***Let's get onto first-name terms... Being on formal terms,
being on first-name terms with somebody***

Summary

People are taught to be polite (including linguistic politeness) from childhood. Therefore, it is generally believed that everybody is good at politeness. However, when looking into reality and everyday life, one can find it is not true.

Since the end of 1989, in Poland there has been a democratization of manners, those connected with politeness as well. The democratization manifests itself in looking up to, and then copying the extraneous, behavioral patterns of American culture. It deals, inter alia, with attempts to reduce the distance between interlocutors which are mainly made by the younger generation, and the fact that being on first-name terms with each other is becoming more and more popular.

Everyday interpersonal communication deals either with keeping our co-interlocutor at a distance (calling them Sir or Madam), or keeping no distance – fraternize with the interlocutor and calling them “You”.

In Polish culture, being on first-name terms with somebody allows to encroach their privacy, for instance to ask how she/he is feeling, how much he/she earns or to ask how their relatives are.

The rules of courtesy determine who is obliged to use the formal language (the use of Sir/Madam) and when it is possible to be on first-name terms with somebody as well. It is specified who can suggest getting onto first-name terms and the appropriate time for doing so. The adequate reaction for such a suggestion is also clearly defined.

HENRYKA KACZOROWSKA

Kielce

O potrzebie kształcenia poprawności językowej – w aspekcie najczęstszych wahań poprawnościowych w związku orzekającym

Kształtująca się w wyniku procesów integracyjnych w Europie nowa sytuacja geopolityczna nie pozostaje bez wpływu na pozycję języków narodowych na arenie międzynarodowej. Wprawdzie polityka językowa Unii Europejskiej opiera się na zasadzie polilingwizmu i przyjmuje jako zasadę kultywowanie zróżnicowania językowego oraz poszanowania języków narodowych, etnicznych i mniejszościowych, to przy tym widać jednak bardzo silną tendencję do unifikowania komunikacji językowej, czyli do dominacji jednego kodu w komunikacji międzynarodowej. Tym dominującym obecnie kodem staje się język angielski (por. Mrózek 2005: 116; Kaczorowska, Kaczorowski 2005: 281). Sytuacja taka może wywoływać uzasadnione obawy, że nastąpi osłabienie języków narodowych, w tym także języka polskiego. Jeszcze przed dwudziestu laty nasz język zajmował 21. pozycję wśród liczących się języków świata, ale w roku 2007 spadł już na miejsce 25. Decydują o tym różne czynniki, m.in. ujemny w ostatnich latach przyrost naturalny w Polsce. Zmniejsza się więc liczba osób mówiących po polsku, a to właśnie liczba nosicieli języka wpływa na jego pozycję w życiu społecznym wewnątrz kraju i na forum międzynarodowym. Jest to ważny wskaźnik „mocy” języka.

Jednocześnie badania wskazują na to, że nigdzie w Europie nie ceni się dziś tak bardzo języków obcych jak w Polsce (Bartmiński 2007). Świadczy to z jednej strony dobrze o aspiracjach Polaków, zwłaszcza młodych, z drugiej jednak strony może wywoływać niepokój o stan naszego języka i jego rolę na arenie międzynarodowej.

Opisana sytuacja wymaga szczególnej troski o język polski. Język jest bowiem najważniejszym czynnikiem zachowania tożsamości narodowej, stanowi podstawę konsolidacji i wyodrębniania polskiej wspólnoty komunikacyjnej. To obliuguje użytkowników języka do troski o niego jako o wspólne dobro narodowe. Szczególna rola w realizacji tego zadania przypada szkole, zwłaszcza przedmiotowi *język polski*. Prowadzone w ramach tego przedmiotu kształcenie językowe zyskuje więc obecnie szczególną rolę. Bardzo ważną funkcję pełni tutaj kształcenie w zakresie składni, pomaga ona bowiem nadawać myśłom kształt językowy.

Przed kształceniem językowym w zakresie składni stoją wielorakie zadania, mianowicie: rozwijanie umiejętności komunikacyjnych, poznawanie określonych zjawisk syntaktycznych, uświadamianie funkcji składniowych środków językowych oraz norm poprawnego ich użycia. Kształcenie to ma pomagać w poznawaniu relacji między konstrukcjami składniowymi a otaczającym światem, a także wpływać na komunikatywność i stosowność wypowiedzianych się zarówno w mowie, jak i w piśmie. Można więc powiedzieć, że głównym celem kształcenia w sferze składniowej jest rozwijanie sprawności językowej uczniów (por. Kaczorowska 2011: 7).

Sprawność językowa jest to umiejętność zaspokajania wszystkich swoich potrzeb językowych, czyli jest to umiejętność szybkiego, poprawnego, funkcjonalnego tworzenia oraz przekazywania tekstów językowych, a także odbierania i rozumienia tekstów słyszanych i czytanych. Poprawność językowa jest więc składową sprawności językowej (Pawłowska 2002: 54).

Niestety, z poprawnością językową nie jest u uczniów najlepiej, o czym świadczą choćby wyniki testów po klasie VI, a także wyniki egzaminu gimnazjalnego i maturalnego [Centralna Komisja Egzaminacyjna 2006 – a), b), c)]. Jest to sygnał, by poprawności językowej poświęcać więcej uwagi. Właściwie każda lekcja daje ku temu okazję, szczególną zaś sposobność wdrażania do poprawnego używania języka dają lekcje z zakresu składni. Z badań jednak wynika, że uczniowie mają wielorakie składniowe kłopoty poprawnościowe (por. Tabakowska 1970: 217–226; Saloni 1971: 44, 102; Wińska 1974: Synowiec 1992: 104–190; Kaczorowska 1994: 147–152).

W niniejszej wypowiedzi chciałabym zwrócić uwagę na kwestie poprawnościowe, które powinny wypłynąć na lekcjach poświęconych orzeczeniu. Omówię błędy uczniów w związku orzekającym i zaproponuję sposoby zapobiegania pomyłkom w tym zakresie.

1. Błędy w kategoriach liczby i rodzaju orzeczenia

Orzeczenie łączy się z podmiotem w związku zgody. Obowiązuje więc tu zachowanie zgodności liczby, dostosowanie osoby czasownika pełniącego funkcję orzeczenia do „osoby” podmiotu (np. *Chłopiec biegnie* – Jodłowski 1976: 64), a także rodzaju, jeśli użyjemy czasownika-orzeczenia w czasie przeszłym, przyszłym złożonym lub w trybie przypuszczającym (np. *Janek pracował; Janek będzie pracował; Janek chętnie wykonałby tę pracę*). Zasady te są jednak częstokroć przez uczniów łamane, o czym świadczą błędy w ich pracach pisemnych (wypracowaniach). Przy podmiotach wyrażonych pojedynczym wyrazem wahania dotyczą głównie rodzaju orzeczenia w liczbie mnogiej, np.:

W czytelnici **zaczęły się zbierać** uczniowie.

Zastosowano tu orzeczenie w rodzaju niemęskoosobowym, zamiast - po-prawnie - w męskoosobowym. Być może przyczyną tego rodzaju błędów jest wpływ języka środowiskowego.

Często występują błędy w użyciu rodzaju męskoosobowego przy rzeczowniku **dzieci**:

To, że **dzieci** umiały dotrzymać tajemnicy, było dobre,
lecz **skrzywdzili oni** rodziców, nie mówiąc im o tym.
Na drugi dzień **pojawił się** obcy dla Zenka **dzieci**.

Więcej kłopotów przysparza uczniom wybór właściwej formy orzeczenia przy podmiocie szeregowym. Błędy dotyczą tu zarówno rodzaju, jak i liczby orzeczenia. Przykłady:

Franek i Marek zdjęły swetry.
Moim ulubionym bohaterem jest Bolek i Lolek. (zamiast: Moimi ulubionymi bohaterami są Bolek i Lolek)

Ponieważ błędy w formie orzeczenia przy podmiocie szeregowym należą do często występujących potknięć składniowych, przypomnijmy najważniejsze, obowiązujące w tym zakresie zasady poprawnościowe.

Najczęściej obowiązuje tu zasada zgody realnoznaczeniowej: orzeczenie przybiera formy liczby mnogiej.

Dotyczy to zwłaszcza wypadków, gdy składnikami podmiotu szeregowego są rzeczowniki osobowe i gdy są one połączone spójnikami łącznymi *i*, *oraz*, np.:

Matka i ojciec wyjechali. (matka i ojciec = oni)

Zosia, Krysia i Anka poszły do kina. (Zosia, Krysia i Anka = one)

Wyjątek stanowią jednak zdania, w których składnikami podmiotu szeregowego są rzeczowniki nieżywotne, abstrakcyjne, zwłaszcza tego samego rodzaju. Orzeczenie może wtedy występować zarówno w liczbie mnogiej, jak i pojedynczej, np.:

Wrażliwość i delikatność cechowały ją od dzieciństwa.
lub Wrażliwość i delikatność cechowała ją od dzieciństwa.

O formie orzeczenia przy podmiocie szeregowym może też decydować szyk. Jeśli rzeczowniki tworzące podmiot szeregowy stoją przed orzeczeniem, wtedy przyjmuje ono formę liczby mnogiej.

Andrzej i Ania wykonali piękny obraz.

Jeśli orzeczenie występuje przed podmiotem szeregowym, możemy zastosować liczbę mnogą lub pojedynczą.

W spotkaniu uczestniczyli prezydent i premier.
Ledwie mieści się tu regał, biurko i kanapa.

Niekiedy nie potrafimy uzgodnić formy orzeczenia ze wszystkimi składnikami podmiotu szeregowego. Dzieje się tak, gdy składniki podmiotu mają różny rodzaj gramatyczny. Rozwiązaniem jest wtedy dostosowanie rodzaju orzeczenia do rodzaju rzeczownika stojącego najbliżej podmiotu, np.:

Spodobał mu się nasz kraj i jego mieszkańcy.

W zdaniach, w których składniki podmiotu szeregowego połączone są spójnikami rozłącznymi (albo, lub, czy) lub wyłącznymi (ani, ni), orzeczenie może mieć formę liczby pojedynczej lub mnogiej, np.:

Spacer lub gimnastyka pomoże ci odzyskać formę. (albo: pomogą odzyskać)
Ani Renia, ani Kasia nie przygotowała śniadania. (albo: nie przygotowały)

Jeśli jednak podmioty szeregowie z podanymi wyżej spójnikami stoją po orzeczeniu, wtedy stosujemy raczej formę liczby pojedynczej orzeczenia, np.:

Wygra Irenka lub Mirka.
Nie wygra ani Irenka, ani Mirka.

Szczególny rodzaj podmiotu szeregowego stanowią dwa rzeczowniki połączone przymkiem *z*, np.: *Wojski z Tadeuszem, ojciec z synem*. Orzeczenie przy takim podmiocie przybiera formę liczby pojedynczej lub mnogiej, np.:

Ojciec z synem wybrał się na spacer. (albo: wybrali się na spacer)

Forma liczby pojedynczej używana jest najczęściej wtedy, gdy desygnat rzeczownika w mianowniku uważa się za ważniejszy.

Użycie formy liczby pojedynczej obowiązuje wtedy, gdy orzeczenie rozdziela składniki podmiotu szeregowego, np.:

Piotr wyjechał nad morze **z rodzicami**.

Zastosowanie formy liczby pojedynczej orzeczenia obowiązuje także wówczas, gdy desygnat rzeczownika w mianowniku jest osobą, a desygnat rzeczownika w narzędniku nie-osobą, np.:

Pani z psem spacerowała po alejce parkowej.

Kłopoty może sprawiać nie tylko forma liczby orzeczenia przy podmiocie szeregowym, ale także jego rodzaj. Jeśli jeden ze składników podmiotu szeregowego jest rodzaju męskoosobowego, wtedy również orzeczenie w liczbie mnogiej musi mieć rodzaj męskoosobowy, np.:

Mężczyźni, kobiety i dzieci rozmawiali wesoło przy stole.

Orzeczenie w formie męskoosobowej stosujemy także wtedy, gdy jeden składnik podmiotu szeregowego stanowi rzeczownik rodzaju żeńskiego w liczbie pojedynczej oznaczający osobę, a drugi składnik – rzeczownik rodzaju męskiego w liczbie pojedynczej oznaczający zwierzę (Kochański, Klebanowska, Markowski 1987: 186–190):

Staruszka i kotek wygrzewali się w jesiennym słońcu.

Jak więc wynika z przedstawionych uwag, z formą orzeczenia przy podmiocie szeregowym łączy się wiele zagadnień poprawnościowych. W szkole nie będziemy jednakże o wszystkich mówić, chyba że skłonią nas do tego okoliczności (np. pytania uczniów). Pamiętać także musimy o zasadzie przystępności i stopniowania trudności, co oznacza, że więcej problematyki poprawnościowej z tego zakresu pojawi się na lekcjach w gimnazjum, przy zagadnieniu *Związek podmiotu z orzeczeniem*.

Koniecznien jednak – zarówno w klasach IV–VI, jak i w gimnazjum – należałoby zwracać uwagę na formy orzeczenia w czasie przeszłym, przyszłym i trybie przypuszczającym przy podmiocie oznaczającym ludzi różnej płci (np.: *Kobieta i mężczyzna rozmawiali*) (Jaworski 1991: 203–204). Ćwiczenia tego typu, polegające na zastosowaniu przy podmiocie szeregowym orzeczenia w różnych czasach i trybach, powinny być obligatoryjnym składnikiem lekcji dotyczącej orzeczenia, jego funkcji i formy. Okazjonalnie kwestie te mogą wynikać i na innych lekcjach, np. z kształcenia literacko-kulturowego. Wówczas również należałoby się nad nimi zatrzymać.

2. Błędy w formie orzeczenia przy podmiotach – rzeczownikach zbiorowych

Niejednokrotnie uczniowie mają trudności z zastosowaniem właściwej formy orzeczenia przy podmiotach – rzeczownikach o znaczeniu zbiorowym (kolektywnym). Świadczą o tym następujące przykłady:

Gromada podróżnych **ruszyli** w stronę pociągu.

Puchar **zdobyli** **drużyna** szkoły (...) z Łodzi.

Klasa VIIIA **miała** luki w nauce, **chcieli** to **nadrobić** tak, ażeby się nie uczyć.

Nazajutrz chłopci wyruszyli pieszo, a **szlachta** osiodławszy konie, **wyruszyli** na łowy.

Przy podmiotach: *gromada, drużyna, klasa, szlachta* zastosowano niepoprawnie orzeczenia w liczbie mnogiej. Powodem tego typu błędów jest niezgodność formy i znaczenia rzeczowników – podmiotów. Wyrazy *gromada, drużyna, klasa, szlachta* są formalnie rzeczownikami liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego, realnie jednak odnoszą się do pewnego zespołu osób, stąd też użytkownikom języka może się nasuwać w takich wypadkach forma liczby mnogiej orzeczenia. Jest to jednak niepoprawne, ponieważ norma współczesnego języka polskiego wymaga przy rzeczownikach typu: *gromada, drużyna, klasa, załoga, szlachta, tłum, wojsko* użycia orzeczenia w liczbie i rodzaju zgodnym z liczbą i rodzajem podmiotu, a więc: *klasa słucha, załogi pracują, drużyny mobilizowały się* itd. Obowiązuje zatem zachowanie tutaj zgody formalnogramatycznej (*ad formam*), nie zaś realnoznaczeniowej (*ad sensum*, czyli według znaczenia) (Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1973: 330).

W dawniejszej polszczyźnie często występowały konstrukcje *ad sensum* w wypadku rzeczowników o znaczeniu zbiorowym. Za poprawne uważano więc zdania:

Szlachta idą; Rycerstwo idą obok: Szlachta idzie; Rycerstwo idzie.

Od XIX w. – jak wynika z badań Cz. Bartuli – konstrukcje *ad sensum* są coraz rzadsze. Dotyczy to zwłaszcza zgody bezpośredniej (*szlachta idą*), zgoda bowiem według znaczenia na tle kontekstu była częstsza. Świadczą o tym przykłady użycia konstrukcji *ad sensum* na tle kontekstu (w zdaniach sąsiednich) przez A. Mickiewicza:

(...) tam na nocleg cały tłum się zbiera,
 Tam założona główna Hrabiego kwatera.
 Nakładają sto ognisk, warzą, skwarzą, pieką,
 Gną się stoły pod mięsem, trunek płynie rzeką;
 Chce szlachta noc tę przepić, przejeść i prześpiewać.
 Lecz powoli zaczęli drzemać i poziewać. (*Pan Tadeusz*, VIII, 795–801) (por. Bartuła 1981: 32 i nast.)
 Słucha rycerstwo – to głos pustelnicy,
 Spojrzą na kratę – zda się pochyłona. (*Konrad Wallenrod*, w. 111–112) (por. Kucała 1996: 100)

W dzisiejszym języku polskim (ogólnym) składnia według znaczenia obowiązuje tylko w wypadku niewielkiej liczby rzeczowników zbiorowych zakończonych na *-stwo*, oznaczających pary (lub więcej) osób. Tak więc poprawnie powiemy:

państwo (pan i pani lub więcej osób) przyjechali;
 stryjostwo, wujostwo, kuzynostwo przyszli;
 ale:
 małżeństwo, rodzeństwo wyjechało;
 mieszczaństwo rozwijało się. (Kochański, Klebanowska, Markowski 1987: 183)

Błędy w formie orzeczenia przy podmiotach – rzeczownikach zbiorowych znów wymagają zwracania uwagi na tę kwestię przy różnych okazjach, np. podczas różnych wypowiedzi uczniowskich czy podczas pracy nad lekturą. Zmianę normy w tym zakresie podkreślić możemy w gimnazjum, np.: podczas omawiania tekstów literackich, choćby „*Pana Tadeusza*”, lekcje języka polskiego powinny bowiem przybliżać również zjawiska życia języka, jego rozwoju. Zadania takie wyznacza wymiar historyczny przedmiotu *język polski* (Uryga 1996: 22).

3. Potknięcia składniowe w formie orzeczenia imiennego

Orzecznik w orzeczeniu imiennym przybiera dwie zasadnicze formy: naryzędnikową, jeśli jest wyrażony rzeczownikiem (np. Matka jest nauczycielką), i mianownikową, jeśli w tej funkcji występuje przymiotnik (np. Przedstawienie było ciekawe.) Od tej ogólnej zasady są jednak odstępstwa.

Jeżeli orzecznik wyrażony rzeczownikiem występuje bez łącznika (Sen – *mara*, Bóg – *wiara*) lub gdy łącznikiem jest zaimek *to*, *oto* (Wiedza *to* *potęga*) albo połączenie *jest to*, *był to* itp. (Pies *jest to* *zwierzę* domowe), wtedy przyjmuje postać mianownikową. Formę mianownikową orzeczenia rzeczownikowego determinują również nazwy własne, np.

Jestem Adam; Jestem Nowak.

W języku potocznym słyszy się formy typu: *jesteś drań*, *cham*, *cwaniak*, *łajdak*. Są to struktury ekspresywne, nacechowane ujemnie (Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1973: 325–327).

Zróżnicowanie normy, jej niedostateczne uświadomienie i nieutrwalenie poprzez performancję mogą być przyczyną błędów. Potwierdzają to teksty uczniowskie, w których spotyka się niejednokrotnie błędy w formie orzeczenia imiennego, zwłaszcza – orzecznika. Świadczą o tym następujące konstrukcje:

Jacek był wielki kłótnik. (zamiast: był wielkim kłótnikiem)

Nasz zastęp był najmłodszym na obozie. (zamiast: był najmłodszy)

W gimnazjum i liceum dodatkową – obok wcześniej wymienionych – przyczyną błędów może być oddziaływanie na język uczniów starszych językowo tekstów, jeśli nie zwrócimy uwagi na zmiany normy językowej.

Zauważmy, że dzisiejszy stan użycia orzecznika rzeczownikowego ugruntował się dopiero w I połowie XIX w., stąd też w *Panu Tadeuszu* czytamy: *Zosia jest wojewodzianka*. Sięgając do najstarszych zabytków języka polskiego, przekonamy się, że w dawnej polszczyźnie orzecznik rzeczownikowy występował przede wszystkim w mianowniku. Przykłady z *Psałterza floriańskiego* (XIV w.):

Gospodzin rzekł ku mnie: **syn** mój **jeś** ty, (...) – Psalm 2;

Ale ty, gospodnie, **przyjemca** mój **jeś**, sława moja (...) Psalm 3;

(...) on **jest krol** sławy – Psalm 23 (Vrtel-Wierczyński 1963: 17–23).

O zwycięstwie formy narzędnikowej zdecydowała jej jednoznaczność: mianownik występował w wypowiedzeniach zarówno jako przypadek podmiotu, jak i orzecznika, co przy swobodnym szyku wyrazów w języku polskim mogło doprowadzić do nieporozumień (np. w konstrukcji *Bóg jest pan*). Narzędnik w takim kontekście mógł mieć tylko funkcję orzecznikową (*Bóg jest panem*).

Jeśli chodzi o formę orzecznika przymiotnikowego, to w dzisiejszej polszczyźnie przyjmuje on przede wszystkim postać mianownikową (*Jesień była słoneczna*).

Dawnej bywało inaczej. W *Marcie Elizy Orzeszkowej* na przykład spotykamy takie wypowiedzenia: *Bardzo wdzięczną jestem pani; Domyśla się, że jestem biedną*. Dzisiaj zdania te ocenimy jako niepoprawne, zmieniła się bowiem norma językowa.

Wyjątkowo uznaje się za poprawną formę narzędnikową orzecznika przymiotnikowego w następujących sytuacjach:

1) jeśli słowo posiłkowe *być* występuje w formie bezokolicznika, imiesłowu lub rzeczownika odczasownikowego, np.:

Dobrze **być młodym**; **Będąc młodym**, dużo podróżował; **Bycie młodym** to radość.

2) jeśli łącznikami są czasowniki: *stać się, stawać się, (z)robić się, wydawać się, okazać się* (np. *Okazał się starszym od nas*).

Obecnie jednak i w tych wypadkach stosuje się częściej mianownik (*Okazał się, wydawał się starszy*) (por. Jaworski 1979: 27–28).

Na lekcjach nie będziemy oczywiście tak szeroko omawiać poprawności w formie orzeczenia imiennego. Sformułujemy tu z uczniami ogólne zasady użycia orzecznika rzeczownikowego i przymiotnikowego, a wyjątki omówimy w zależności od potrzeb językowych uczniów, czy też okazjonalnie – jeśli zajdzie akurat taka możliwość lub potrzeba na lekcji literackiej czy z zakresu kształcenia językowego (Kaczorowska 2011: 45–49).

Błędy uczniowskie w formie związku orzekającego są sygnałem, by nie pomijać w kształceniu kwestii poprawnościowych. Uświadomienie i egzekwowanie norm językowych powinno być jednym z ważniejszych zadań szkoły. Służyć to ma umiejętności budowania jasnych, zrozumiałych komunikatów i doskonaleniu międzyludzkiej komunikacji językowej, która powinna także spełniać warunki etyki słowa. Szeroko rozumiana etyka językowa wymaga m.in., by mówić i pisać tak, żeby nie utrudniać partnerowi/partnerom rozumienia i nie denerwować go/ich brakiem poprawności. Należy zachowywać podstawowe reguły poprawności językowej i stylistycznej z poczuciem odpowiedzialności nie tylko za to, co się mówi, ale i jak się mówi. Należy dbać o formę językową wypowiedzi, która też jest przejawem szacunku dla partnera/partnerów dialogu (Puzynina, Pajdzińska 1996: 42–43).

Zauważmy też, że uczeń i nauczyciel uczestniczą na każdej lekcji w dyskursie edukacyjnym. Powstaje on w sytuacji nauczania i przekazywania wiedzy. Wykorzystuje interakcję, a jego celem jest gromadzenie, tworzenie, przetwarzanie (transformacja) i kontrolowanie nabytej wiedzy i umiejętności. Warunkiem skuteczności dyskursu edukacyjnego jest dialogowość (Labocha 1997: 31–38), a skuteczność dialogu zdeterminowana jest m.in. jakością umiejęt-

ności komunikacyjnych, podbudowanych także wiedzą i umiejętnościami z zakresu składni.

Na koniec podkreślmy, że kształcenie językowe, obejmujące również poprawność językową, uwzględnia także ważne funkcje społeczne języka, istotne z punktu widzenia problematyki tożsamości narodowej. Język pełni bowiem:

- funkcję jednoczącą, umożliwiającą m.in. identyfikację jednostki z narodem,
- funkcję separującą – określającą tożsamość narodową,
- funkcję prestiżową – świadczącą o wyższej organizacji społecznej, umożliwiającą równouprawnienie w stosunku do innych języków,
- funkcję ramy odniesienia – dostarczającą skodyfikowanych norm, które są miarą poprawności, oraz umożliwiającą ocenę zarówno własnego, indywidualnego języka, jak i języka innych użytkowników (Zgółkowa, Kula, Sobczak 2005: 126–127).

Zrozumienie zatem funkcji języka w życiu jednostki i narodu prowadzi do traktowania go jako wartości autotelicznej, dobrze więc prowadzone kształcenie językowe to konieczny i ważny wkład w wyposażenie uczniów w najdoskonalwsze narzędzie porozumiewania się, a także przyczynianie się do zapewnienia językowi polskiemu należnej pozycji w europejskiej logosferze.

Bibliografia

- Bartmiński J., 2007, *Polszczyzna w europejskiej logosferze*, „Zeszyty Szkolne” nr 1, s. 88–90.
- Bartuła Cz., 1981, *Z badań nad składnią polską na tle porównawczym*, Kielce, s. 32 i nast.
- Buttler D., Kurkowska H., Satkiewicz H., 1973, *Kultura języka polskiego*, Warszawa, s. 325–330.
- Centralna Komisja Egzaminacyjna, 2006:
- a) *Omówienie wyników sprawdzianu po klasie VI*, Warszawa, s. 26.
 - b) *Egzamin gimnazjalny 2006 r. Treści wybrane*, Warszawa, s. 77–78, 270.
 - c) *Omówienie błędów maturalnych*, Warszawa, s. 50–55.
- Jaworski M., 1979, *Przymiotnik w funkcji orzecznika*, [w:] *Mówimy poprawnie. Wybór artykułów z dziedziny kultury języka*, pod red. M. Jaworskiego, Kielce, s. 27–28.
- Jaworski M., 1991, *Metodyka nauki o języku polskim*, Warszawa, wyd. III poszerzone, s. 203–204.

- Jodłowski S., 1976, *Podstawy polskiej składni*, Warszawa, s. 64.
- Kaczorowska H., 1994, *Błędy składniowe uczniów klas V–VII*, [w:] Kaczorowska H., Ruszkowski M., *Składnia języka polskiego w praktyce szkolnej*, Kielce, s. 141–152.
- Kaczorowska H., 2011, *Składnia języka polskiego. Teoria i praktyka dydaktyczna. Szkoła podstawowa-gimnazjum*, Kielce 2011, s. 7, 45–49.
- Kaczorowska H., Kaczorowski M., 2005, *Wybrane problemy kształcenia komunikacyjnojęzykowego w szkole a Strategia Lizbońska*, [w:] *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI w.*, pod red. S. Gajdy, A. Markowskiego, J. Porayskiego-Pomsty, Warszawa, s. 281.
- Kochański W., Klebanowska B., Markowski A., 1987, *O dobrej i złej polszczyźnie*, Warszawa, s. 183–190.
- Kucała M., 1996, *Składnia ad sensum w polszczyźnie kanadyjskiej*, „Kieleckie Studia Filologiczne”, t. 10, Kielce, s. 100.
- Labocha J., 1997, *Dyskurs jako proces przekazywania wiedzy*, [w:] *Dyskurs edukacyjny*, praca zbiorowa, pod red. T. Rittel i J. Ożdżyńskiego, Kraków, s. 31–38.
- Mrózek R., 2005, *Potrzeby edukacji komunikacyjnojęzykowej w dobie globalizacji kultury*, [w:] *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI w.*, pod red. S. Gajdy, A. Markowskiego, J. Porayskiego-Pomsty, Warszawa, s. 116.
- Pawłowska R., 2002, *Siatka podstawowych pojęć kształcenia językowego w szkole*, [w:] *W kręgu zagadnień dydaktyki języka i literatury polskiej*, pod red. H. Synowiec, Katowice, s. 54.
- Puzynina J., Pajdzińska A., 1996, *Etyka słowa*, [w:] *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, pod red. J. Miodka, Wrocław, s. 42–43.
- Saloni Z., 1971, *Błędy językowe w pracach pisemnych uczniów liceum ogólnokształcącego*, Warszawa, s. 44, 102.
- Synowiec H., 1992, *Sprawność językowa uczniów w śląskim środowisku gwarowym*, Katowice, s. 104–110.
- Tabakowska I., 1970, *Wypowiedzenie wielokrotnie złożone w języku pisanym uczniów śląskich*, [w:] *W służbie nauce i szkole. Księga pamiątkowa poświęcona prof. dr. Z. Klemensiewiczowi*, Warszawa, s. 217–226.
- Uryga Z., 1996, *Godziny polskiego*, Warszawa–Kraków, s. 22.
- Vrtel-Wierczyński S., 1963, *Wybór tekstów staropolskich*, Warszawa, s. 17–23.

- Wińska U., 1974, *Błędy językowo-stylistyczne w pracach pisemnych uczniów szkół podstawowych woj. gdańskiego, cz. III i IV*, Gdańsk, s. 17 i nast.
- Zgólkowa H., Kula A., Sobczak B., 2005, *Sytuacje komunikacyjne a świadomość językowa Polaków*, [w:] *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku*, pod red. S. Gajdy, A. Markowskiego, J. Porayskiego-Pomsty, Warszawa, s. 126–127.

On need of shaping linguistic correctness – with view on most frequent hesitations in terms of correctness in a indicative mood

Summary

The main objective of students' education in the syntax sphere is development of their linguistic proficiency, which also encompasses correctness in writing and oral expressing. Mistakes related to indicative mood (in terms of number and gender of a predicate, in terms of a predicate by subjects-collective nouns, in terms of a predicate nominal or a predicate adjective) convince it is necessary in classes to build awareness of syntax standards, to present their changes and to impress correctness of syntax constructions through performance. It is to serve the capability to build clear, understandable messages and to improve interhuman linguistic communication, which should also fulfill conditions of word ethics. It will also provide codified standards, which can measure correctness and evaluate language of self as well as of other users. Education that includes issues of linguistic correctness helps towards ensuring a proper position in the European linguistics to the Polish language as a highly developed language, of rights equal with others.

ALINA KĘPIŃSKA

Warszawa

Postrzeganie Boga w *Panu Balcerze w Brazylii* M. Konopnickiej jako przejaw religijności ludowej

Polskie chłopstwo jest bohaterem zbiorowym eposu *Pan Balcer w Brazylii* Marii Konopnickiej, drukowanego we fragmentach w latach 1892–1910 w kilku czasopismach, jako całość wydanego w Warszawie w 1909 r.¹ Jego narratorem epickim jest pan Balcer, kowal z Podlasia, który opowiada historię własnej emigracji do Brazylii². Jego i jego współtowarzyszy – chłopów, a także nieliczną szlachtę – poznajemy już na statku w drodze do kraju osiedlenia. Śledzimy ich losy po dotarciu do celu podróży, podczas pobytu i wyniszczającej pracy w puszczańskich ostępach, wreszcie w drodze powrotnej do portu, skąd chcą odpłynąć do ojczystego kraju. Niezwykle ważna jest dla nich wiara w Boga, dostęp do sakramentów, zapewnienie katolickiego pochówku³ czy kultywowanie ceremonii, które towarzyszą takim uroczystościom, jak chrzest lub ślub. Już początek drugiej oktawy utworu ukazuje, że przełomowy etap

¹ Por. Brodzka (1961: 232): „Pierwsze pieśni *Pana Balcera w Brazylii* Marii Konopnickiej zaczęły ukazywać się w 1892 r. w „Bibliotece Warszawskiej”, (...) a za nią inne pisma publikowały kolejne fragmenty. Całość ukończyła pisarka w r. 1908, a rok później poemat ukazał się w osobnym, ozdobnym wydaniu”.

² Badacze w tej kreacji widzą „motyw wędrownika bohatera-awanturnika, kreowanego nadto w opozycji do tytułowej postaci *Pana Tadeusza*, pełniącego przy tym funkcję narratora – jak w poemacie dygresyjnym – snującego refleksje/dygresje o charakterze autotematycznym” (Mocyk 2005: 15).

³ W utworze występuje leksem *pochów*. Pochów dziecka bez katolickiego obrządku jest trudniejszy dla matki niż sama jego śmierć: Więc tam nie tyle sprawiała żałości/ Tym rodzicielkom śmierć, co te pochowy (I, 809–10); cyfra rzymska w nawiasie po cytacie oznacza numer pieśni, arabska – wersu. W utworze ponadto w dwóch oktawach (II, 1579–92) jest opisana wizja idealnego, zgodnego z obrządkiem religijnym pochówu (II, 1580).

w życiu bohater rozpoczyna przeżegnaniem się, zaś sama wiara w Boską opiekę dodaje mu otuchy, porządkuje nieprzyjazny świat:

Ha, w imię Ojca i Syna i Ducha.../ Zrobiłem święty krzyż: Płynąć, to płynąć!
Człowiek nie plewa, wiatr go nie wydymucha;/ Katolik przecie, Bóg nie da mu zginiąć!/ I zaraz we mnie wstąpiła otucha (I, 9–11).

Warto zaznaczyć, że model polskiej religijności ludowej został wypracowany na podstawie materiałów etnograficznych właśnie z drugiej połowy XIX i początku XX wieku, czyli pochodzi z okresu opisywanego w eposie. Sam termin *religijność ludowa*, stosowany głównie przez etnografów, jest dyskusyjny i różnie rozumiany⁴. Badacze podkreślają⁵, że religijność jest jedną z najważniejszych cech ludu, że w kulturze ludowej wiara w Boga porządkuje świat, determinuje myślenie i zachowania. Podobnie jak B. Wyderka (2005: 203) nie będę roztrząsała tego nieprecyzyjnego i wieloznacznego pojęcia. Szczupłe ramy artykułu uniemożliwiają także ukazanie wszystkich językowych wykładników religijności ludowej sprzed wieku, umiejętnie przedstawionej na kartach eposu. Przedmiotem zainteresowania są zatem tylko nazwy Boga, ich użycie w tekście, a także leksemy od nich pochodne, którymi są przymiotniki⁶. Planowałam także opracowanie – między innymi ze względu na łączliwość Boskiego imienia i imienia Maryi, np. w wykrzyknieniach *Jezus, Maryja!* – niezwykle ciekawych określeń Matki Boskiej, takich jak podane tu tylko przykładowo: *Gwiazda Morza*, *Karmicielka Pana* (I, 152), *Bogarodzica* (V, 1721), *Najświętsza Panna* (I, 2141) czy *przenajświętsza Panienka* (II, 2119). Musi to jednak na razie pozostać poza zakresem opracowania. W wypadku konstrukcji mianownikowych jest uwzględniona także łączliwość omawianych rzeczowników z czasownikami. Wskazanie tych czasowników nie tylko obrazuje, jak chłopstwo polskie postrzega Boga przez pryzmat Jego czynności; od tych czasowników powstają też takie nazwy, jak *Stworzyciel* czy *zbawca* lub *obrońca*. Taka analiza ukazuje stosunek społeczności lub poszczególnych jej członków do Boga, a dzięki niej uzyskuje się językowy obraz tego wycinka rzeczywistości. Świadomie jednak rezygnuję – już to w tytule, już to w samym opracowaniu – z terminu *językowy obraz świata*, bo w niewielkim tylko

⁴ Różnice w sposobie ujmowania tego terminu przez etnologów zestawia A. Niedźwiedz (2006).

⁵ Por. D. Simonides (1998: 95–102) i B. Wyderka (2005: 203).

⁶ W „Panu Balcerze w Brazylii” jest też czasownik *bożyć* w znaczeniu ‘świadczyc się Bogiem, wzywać imienia boskiego, przysięgać Bogu, zaklinać się’ w SW opatrzony kwalifikatorem *mało używany*: A kiedy przyszła sprawa przed rabina/ To boso stanął i Thorą się bożył (I, 1691–2).

stopniu uwzględniam metodologię opisu JOS⁷. Dzieło literackie stanowiące zamkniętą, skończoną całość pozwala bowiem na wykorzystanie w opisie postrzegania świata wszystkich (lub niemal wszystkich) tekstów (zdań) o danej tematyce⁸. Wśród nich są także teksty kliszowane, związki frazeologiczne o stałym charakterze, formuły grzecznościowe, jak powitania, pożegnania, pozdrowienia, życzenia, a także wykrzyknienia, dokładniej omówione w końcowej części artykułu⁹.

I. Nazwy Boga: Świętego Ducha, Ojca, Syna – z osobna, i nazwy ogólne typu *Bóg*, *Pan Bóg*, oraz pochodne od nich przymiotniki

W chrześcijaństwie Bóg występuje pod trzema postaciami: Ojca, Syna i Świętego Ducha. W *Panu Balcerze w Brazylii* te trzy boskie postaci są łącznie przywołane tylko w przytoczonej już formule przeżegnania się. Może być ono skrócone: Laboga! Co to? – W imię Ojca, Syna.../ Gada! (V, 905–6). Trzy boskie osoby określa się ponadto leksemem *Trójca*, użytym w utworze dwukrotnie. *Najświętszej Trójcy* chłopci oddają chwałę, wierząc, że to Ona ich prowadzi, kieruje ich życiem: Niech będzie w tym chwała/ Trójcy Najświętszej, co światem mnie wiodła (II, 17–8). Z kolei wyrażenie *Trójca w niebie*, tautologiczne do poprzedzającego je rzeczownika *Bóg*, występuje w formule uroczystej przysięgi: *Tak mi dopomóż Bóg i Trójca w niebie!* (I, 1792). Typowa rota tej przysięgi to: *Tak nam dopomóż Bóg!* (VI, 536). Także ta przysięga – podobnie jak inne kliszowane teksty z imieniem Boga – może ulec elipsie, a głośne wołanie bohatera zgadzającego się na wszystko, co Bóg da, ma wówczas postać *Tak mi Panie Boże!* (II, 1176). Typowy tekst przysięgi może być ponadto rozbudowany nie tylko wyrazami *i Trójca w niebie*, ale także *i święta męko*: *Tak mi dopomóż Bóg i święta męko* (V, 1521). *Święta męka*, także *Boża męka* (VI, 525), *męka Boża* (II, 2163), *męka Chrystusowa* (IV, 1933) lub *męka Pańska* (V, 950), jest tu synonimem leksemu *krzyż*¹⁰.

⁷ Na temat JOS istnieje bogata literatura, por. przykładowo J. Bartmiński (2007), a także bibliografię tam zamieszczoną.

⁸ Szczupłe ramy artykułu powodują, że zamieszczam tu tylko ich reprezentatywny wybór.

⁹ Teksty kliszowane, jak fragmenty modlitw lub pieśni, zawierające nazwy Boga są uwzględnione w opisie nazw Boga. Oczywiście uwzględnia się nie wszystkie tytuły lub fragmenty tekstów religijnych; pomija się takie, jak przykładowe *Anioł Pański* (II, 2277) czy *Wieczne spoczywanie* (IV, 161).

¹⁰ W utworze poza tym występuje leksem *krzyż* (II, 870; I, 507; I, 2180, i in.), zaś jego kontaminacja z wyrażeniem synonimicznym *męka Boża* decyduje o powstaniu wyrażenia *męka krzyża* (III, 824). *Krzyż* nazywany jest ponadto – już to *krzyżowym słupem* (IV, 126), już to *Bożej męki słupem* (V, 1012), już to *drzewem krzyża z Panem Bogiem* (IV, 1932).

Spośród wyrazów oznaczających jedną z trzech Boskich Osób M. Kopnicka najrzadziej używa leksemu *święty Duch*; poza tym jest on ponadto w nazwie dnia: Zielony dzień świętego Ducha (V, 1695). Kolejna Jego nazwa *Zorzowy Duch* występuje w jednym z lirycznych fragmentów o charakterze przypowieści o polskim ludzie jako o narodzie wybranym i Polsce – jako ziemi wybranej. To, że te części eposu są mało spójne z realistycznym poza tym opisem losów emigrantów, poświadcza także kontekst: Kładą się ręce Zorzowego Ducha,/ Co ma wpółzłote szaty, wpółczerwone. (IV, 219–20). Nieco dalej w tym samym fragmencie wystąpiło ponadto poetyckie określenie Boga, ale nie Ducha Świętego, lecz Boga Syna, *dobry Owcarz*¹¹, wyraźnie nawiązujące do częściej w polszczyźnie nazwy *dobry Pasterz*, której notabene w utworze nie ma. Dobrego Owcarza lud prosi: Paśże nas tera, Ty dobry Owcarzu (IV, 275). W tym kontekście już teraz warto wskazać, że Syn Boży nazywany jest też *barankiem Bożym* (VI, 776).

Nazwy kolejnej Osoby Boskiej to rzeczownik *Ociec* (II, 1406, 8) oraz wyrażenia: *Ociec wszechmocny* (II, 1965) i *Ojciec Niebieski* (III, 864; I, 806), a także *Bóg Ojciec* (I, 747) i *Ten najwyszejszy Bóg, Ociec na niebie* (V, 415–6), przy czym czterokrotnie jest poświadczona dawna postać fonetyczna *ociec*. Bóg Ojciec jest postrzegany jako Ten, który ingeruje, gdy dzieje się coś złego, *zratuje w potrzebie* (V, 415), *panuje nad ludźmi* (I, 747), do którego oni zwracają się w trudnych chwilach. Jest jednak także Tym, który *dociska wyrokiem*:

Któż więc nad nami ma mieć zmiłowanie,/ Kiedy Ty, Ociec, dociskasz wyrokiem?/ Jakoż więc mamy żyć, jak mamy dyszeć,/ kiedy Ty, Ociec, nie będziesz chciał słyszeć!... (II, 1405–8).

Leksem *Ojciec* ‘o Bogu’ występuje także w poświadczonym dwukrotnie zwyczajowym tytule *Modlitwy Pańskiej*¹²:

A ten Ojczy Nasz – sam zmiłował,/ Gdy zmarłe wskrzeszał, a chore uzdrawiał (V, 550–1), „Tu mów mi pacierza!”/ „Ojczy nasz...” – załka dzieciuch. Dalej nie wie... (V, 1743–4).

Do Boga Ojca odnosi się ponadto nazwa *Stworzyciel* (I, 751). Poza tym Ojca określa ogólna nazwa *Bóg* (w przykładzie jako *Najświętszy Bóg*), *Pan* lub *Pan Bóg*, a sygnałem takiej jej konotacji jest łączliwość właśnie z czasownikami *stworzyć* (II, 98; II, 2206), *lepić światy* (IV, 1350–1). Na to, że wyrażenie

¹¹ Leksem *owcarz* (III, 1265–6) oznacza poza tym pasterza.

¹² W eposie są przywołane także inne modlitwy, litanie czy pieśni, zwłaszcza maryjne, jak *Zdrowaś Maryja* (II, 2283; VI, 528), *Pod Twoją obronę* (II, 1080), *Salve Regina* (II, 1585) czy: *Zawitaj, Przeczysta* (V, 1715).

Pan Bóg oznacza Boga Ojca, wskazuje przywołanie także innych realiów biblijnych, jak wygnanie z raju (IV, 747) czy potop (II, 246). Ponieważ leksemy *Bóg* i *Pan* odnoszą się tylko do Ojca i/ lub Syna, niekiedy kontekst wskazuje daną Boską osobę, jak Boga Ojca: „Dziękaj Ci, Panie, i dziękaj Ci, Chryste, (IV, 761), oraz Syna Bożego: Aleć i to tam do woli już Panu.../ Niechże was Chrystus prowadzi obrońca (IV, 1123–4).

Rzeczownik *Syn* wystąpił tylko dwukrotnie w przytoczonym już przeżegnaniu się. Również dwukrotnie jest poświadczony – w deminutywnej postaci – inny termin z zakresu pokrewieństwa rodzinnego *Dzieciątko* (VI, 37), obecny także w porównaniu kobiety z dzieckiem do Maryi z Dzieciątkiem (IV, 1056). Kontekstowym tylko określeniem Syna Bożego, odwołującym się do faktów znanych z Biblii, jest rzeczownik *przyszłość*, która w *żłobeczku swym leży* (III, 656). Znajomość Biblii pozwala ponadto ustalić odniesienia ogólnych nazw *Bóg*, *Pan*, *Pan Bóg* lub pochodnych od nich przymiotników do Syna Bożego wówczas, gdy występują wyrażenia, jak wspomniane już *męka Boża* ‘o krzyżu’, *drzewo krzyża z Panem Bogiem czy żłobek Pana* (VI, 33), *Pański Grób* (VI, 831), *krzyż Pański* (II, 295), *Pańskie Zmartwychwstanie* (V, 1694), lub mowa jest o *rozkrzyżowanym narodzie*, który suplikuje do Niego w sytuacji zagrożenia, licząc na miłosierdzie i błogosławieństwo:

I naród w swojej siermężnej sukmanie/ U proga puszczy tej rozkrzyżowany/
Suplikujący do Ciebie, o Panie,/ Byś błogosławił ten dział mu nadany/ I był tu
z nami tak samo pospołem,/ Jak w wioskach, białym nakrytych kościołem.
(III, 35–40).

Rzeczowniki *Bóg* i *Pan*, wyrażenie *Pan nad Pany* (II, 1965) czy zaimki *Ty*, *Twój* odnoszą się do Syna Bożego również wówczas, gdy występują w wyrażeniach: *sąd Pana* (I, 544), *sąd Twój* (II, 1966), *Ty nasz zbawca*, *Ty obrońca* (IV, 67) lub we frazach *Bóg rozsądzi* (IV, 241), *Bóg zbawił* (IV, 597). W eposie imię Syna Bożego wystąpiło: pojedynczo w deminutywnej postaci *Jezusiczek* (IV, 598) oraz z imieniem *Maryja* – zarówno na krzyżu sygnalizującym polską kolonię: „Jezus i Maryja!” (IV, 137–9), jak i w wykrzyknieniach, omówionych dalej. Poza tym imię Syna Bożego często występuje w wyrażeniu *Pan Jezus*. *Pan Jezus* ludziom *przebacza* (IV, 745), kieruje ich losami, co poświadczają przykładowe tylko frazy: *rozsulł po cudzej tej ziemi* (IV, 556), *rychtował perci* (V, 860), *zawołał do promu* (IV, 1118) czy przemawia przez kogoś, gdy ktoś dobrze postępuje, jak w zdaniu eliptycznym: A czy *Pan Jezus* przez cię?... (III, 638). Dwukrotnie wyrażenie *Pan Jezus* jest poprzedzone zaimkiem *sam*¹³,

¹³ Podobna funkcja zaimka *sam* też w wyrażeniach *sam Bóg* czy *sam Pan Bóg*: *Sam Bóg* mi zagon zadokumentował (II, 1277), *Toć borom sam Bóg* gospodarzy (III, 955)

co podkreśla, że nikt inny, tylko Bóg, i właśnie Bóg, wykonuje daną czynność. Od całego wyrażenia powstał też przymiotnik *Paniezusowy*, a wyrażenie *Paniezusowa Moc* wskazuje na moc zdolną pokonać wszelkie przeciwności: A cóż?... Poredzą! Tą Paniezusową/ Mocą!... Poredzą! (VI, 558–9). Analogicznym przymiotnikiem jest pisany rozłącznie przymiotnik *Pana Jezusowy*: Tak zdjąłem czapę i ofiarę z owych/ Czyniłem do nóg Pana Jezusowych (V, 1119–20). Kolejną, równie częstą jak wyrażenie *Pan Jezus*, nazwą Syna Bożego jest *Chrystus*. Oba określenia mają tę samą wartość stylistyczną, są używane w analogicznych kontekstach, co poświadczają przykładowe tylko frazy:

A ot mnie Chrystus przez morze przepawił (I, 1790), Lecz ciebie Chrystus o krew tę obwini (III, 1077), Lecz teraz Chrystus skrzydła nam przypawił,/ Polecim wszyscy, a liczby domierzym! (VI, 534–5)¹⁴.

Nieco inną wartość stylistyczną ma wyrażenie *Chrystus Pan*, któremu przestawny szyk wyrazu *Pan* przydaje podniosłości. Na takie nacechowanie stylistyczne wskazują zarówno konstrukcje mianownikowe: Chrystus Pan *patrzy się na nas z opłatka* (IV, 701–3), *byłby w Polsce się narodził* (V, 1651) czy *najradziej słucha Polaków* (V, 550), jak i dopełnienie w zdaniu o gwiazdach, które *świecą Chrystusowi Panu* (V, 92). Podobną funkcję stylistyczną pełni rozbitcie wyrażenia *Chrystus Pan* już to czasownikiem *jest*, już to *spać*: A ziemia zasię Chrystusa jest Pana (I, 766), Mógłby na piersiach Chrystusa spać Pana (I, 23). Omawiane wyrażenie pełni tu funkcję przydawki dopełniaczowej; tak ponadto w wykrzyknieniu *na rany Chrystusa Pana!* (I, 1422–3). W eposie nie ma wyrażenia *Pan Chrystus*, ale za pochodny od niego można uznać przymiotnik, pisany wprawdzie rozłącznie, *Pana Chrystusowy* (V, 813), analogiczny do wspomnianego wyżej *Pana Jezusowy*. Poza tym stosunkowo rzadko – głównie ze względu na znaczną frekwencję omówionych dalej przymiotników *Boży* i *Boski* – występuje przymiotnik *Chrystusowy*. Łączy się on głównie z takimi leksemami, które w istotny sposób charakteryzują Syna Bożego, wyróżniają go spośród pozostałych Boskich Osób, czyli jest obecny w wyrażeniach takich, jak: *krzyż Chrystusowy* (IV, 990) i *męka Chrystusowa* (IV, 1933) ‘o krzyżu’, *grób Chrystusowy* (IV, 1159), *Chrystusowe rany* (IV, 121; III, 816), *przenajkrwawsza Chrystusowa męka* (V, 1903)¹⁵. Wyrażenia te są w pełni synonimiczne

czy: W tej puszczy siedzi noc głucha i stara,/ Której sam Pan Bóg te oczy zasłonił,/ Ślepe (III, 1067–8).

¹⁴ Więcej konstrukcji mianownikowych z rzeczownikiem *Chrystus* (IV, 1124; V, 2476; VI, 44); tak ponadto w poetyckiej przydawce *światłący Chrystusem* (I, 1820; o kościele).

¹⁵ Wyrażenia te nie są wyłączne, także inne rzeczowniki wykazują łączliwość z przymiotnikiem *Chrystusowy*, np. *gwiazda Chrystusowa* (VI, 478).

(także ich wartość stylistyczna jest tożsama) z omówionymi już wyrażeniami, w których w miejscu przymiotnika *Chrystusowy* jest *Pański*. Wszystkie mają mniejszą frekwencję niż – również synonimiczne, jednak mniej podniosłe, bardziej naturalne – wyrażenia z przymiotnikami *Boży* i *Boski*. Frekwencja przymiotników pochodnych od ogólnej nazwy Boga decyduje też o braku przymiotnika *Jezusowy*; nie zauważyłam go na kartach eposu. Jak porównywalna, i równie duża, jest frekwencja tekstowa leksemu *Chrystus* i wyrażenia *Pan Jezus*, każdego z osobna, tak nazwa *Jezus Chrystus* jest w utworze rzadka, poświadczona przede wszystkim w wołaczowym wykrzyknieniu *Jezu Chryste!* (I, 994; V, 145).

Powyżej są zebrane nazwy poszczególnych Boskich Osób lub takie ogólne nazwy Boga, które kontekstowo wskazują na Boga Ojca lub Syna Bożego. W eposie jest jednak sporo takich użyć ogólnych nazw Boga, dla których trudno ustalić konkretne odniesienie. Są to wyrazy takie, jak: *Bóg* (zdecydowanie najczęstszy, poświadczony co najmniej 40 razy), *Pan Bóg* (użyty kilkakrotnie), oraz pojedyncze formy analityczne, jak przykładowe: *Bóg Przenajświętszy* (I, 904) oraz *Hospod Bóg* (I, 2053) – w ruskiej postaci, bo bohaterami eposu są m.in. chłopci z Polesia, w ten sposób mówiący o Bogu. Nazwy te pojawiają się równie często w konstrukcjach podmiotowych, wskazujących na czynności Boga, jak i jako dopełnienia bądź okoliczniki – w zdaniach o czynnościach ludzi wobec Boga i ich stosunku do Niego. I tak: *Bóg słucha* (IV, 133), *wysłucha* (IV, 591), *rozsądzi w niebie* (IV, 591), *czuwa nad dziećmi, przystawiając warty* (I, 904). *Obświećta* także *dusze*, przede wszystkim *ubożuchne* i *pokorne pasterzy*, a nie *łepaka*¹⁶:

Tak najranniejszą Bóg obświećta zorzą/ Te ubożuchne, nie tego łepaka.../
Pokorne dusze i dusze pasterzy (III, 653–5).

Bóg jest zatem miłosiernym opiekunem ludzi, ale jest też demiurgiem i rządzi stworzonym światem, naturą i ludźmi, o czym mówią zarówno przykładowe frazy: *pieron, co go Bóg posyła* (VI, 885), *Z ziemi Bóg podjął człowiecze nasienie* (IV, 757), jak i całe konteksty:

Bo wielkiej wojny – o żywot – są rotę,/ Które Bóg stawiał na zgubnej pikiecie,/ Palcem im pisząc po czołach „Zginiecie!” (III, 686–8), Drżąca, czy Bóg je weźmie, czy zachowa... (IV, 27), Sam Bóg rachował tylko one głowy (II, 1635; o umierających).

¹⁶ Definicja wyrazu *łebak* w SW ‘człowiek łebski, głowacz, tęga głowa, mądrała’; w eposie postać z ubezdźwięcznieniem wygłosowej głoski wyrazu motywującego *łeb*.

To Bóg decyduje także o tym, gdzie człowiek się znajduje, *wkorzenia* (I, 739) lub *wesłupia* (II, 5) go w określone miejsce. Czasem w kontekstach o czynnościach Pana Boga występują bądź to leksemy związane z gospodarstwem wiejskim, np. *gospodarzyć* (III, 955), *omłócić* 'o umieraniu' (IV, 1311), *mieć spichlerze* (III, 127) czy *dawać łeb kobyle* lub w żartobliwym porównaniu gór do *gomółek* (sera)¹⁷, bądź potoczne frazeologizmy, jak *kupić kota w worku*:

Co tam! Dał Pan Bóg łeb wielki kobyle,/ Niechaj się za nas kłopoce, i tyle (II, 863–4), Większe są góry, a Pan Bóg tam półki/ Pod niebem stawia na one gomółki (II, 351–2), A Pan Bóg też kota/ W worku nie kupi, jeno się zapyta!/*«Któżże ty, chłopie, jest?»* Tak ja: *«Unita!»* (VI, 622–4).

W eposie jest mowa nie tylko o czynnościach Boga – i to przede wszystkim wobec ludzi, ale także o czynnościach ludzi względem Boga oraz o ich stosunku do Niego. Stosunek do Boga jest podstawą oceny innych ludzi, a ci, którzy są *przeciwko Bogu i samej naturze*, są *cudakami* (IV, 1614–5). Niepochlebna ocena spotyka też ludzi, dla których Bóg jest *frachą*, a samo zestawienie leksemu *Bóg* z potocznym, augmentatywno-pejoratywnym derywatem alternacyjnym, pochodnym od wyrazu *fraszka*, realizuje konwencję stylistyczną, która oddaje chłopski sposób myślenia: To takie wasze obyczaje?! To msza i kościół, i Bóg u was fracha (V, 1638–9). Polscy chłopci uważają się za głębiej wierzących niż inne nacje:

Na trzykrólowy czas! Przy żłobku Pana/ Nie ujrysz Niemca tam ani Francuza,/ Jeno Macieja, Kubę, Stacha, Jana (VI, 33–5), My, Polska, zawsze stalim bliżej Boga (VI, 29).

Bóg im towarzyszy, a oni *apelują swą śmiercią do Boga* (IV, 980–1), po niej zaś *idą do Niego* (II, 1657), a także *zlecają się Bogu* (II, 607) i *dziękują Mu* (I, 1439). Najczęstszym dopełnieniem wyrażonym rzeczownikiem *Bóg* jest dopełnienie biernikowe, a ludzie *chwalą Boga* przy powitaniu (V, 467), *nie chcą Go obrażać* (V, 801), *znają Go* (IV, 1273), wreszcie *obłapiają Pana Boga za nogi* (IV, 1326). Wierni modlą się do Boga, a tę sytuację oddają takie zwroty z leksemem *Bóg*, jak *radzić się z Bogiem* (II, 2275) oraz *szeptać z Bogiem* (II, 1040); poza tym o modlitwie: *modlić się* (IV, 1099), *szeptać pacierze* (II, 656), *zmawiać pacierz* (IV, 947; V, 550) i *mówić pacierza* (V, 1743).

Rzeczownik *Bóg* jest wyrazem motywującym dla dwóch przymiotników: *Boży* i *Boski*. Drugi z nich jest poświadczony znacznie rzadziej. Tak określana jest przede wszystkim Matka Boga, zaś wyrażenie *Matka Boska* (V, 2321;

¹⁷ Zestawienie obu wyrazów wynika z ich podobieństwa brzmieniowego w dwu różnych językach, por.: Góry znacznych w kraju dość. Te «sery» zowią (II, 337).

II, 448; I, 1491) jest główną nazwą Maryi. *Boska* jest ponadto *moc* (w różnym szyku obu wyrazów względem siebie, spowodowanym pozycją rymową), która jest kontekstowym synonimem samego Boga:

Niechże nas teraz rozsądzi *moc Boska!*” (IV, 248), To człek wyraźnie widzi, jak ta Boska/ *Moc* o najlichszy kłos w polu się troska (III, 511–2).

Przymiotnik *Boski* łączy się ponadto z rzeczownikami: żeńskim *opieka* (V, 816), męskimi *dekretarz* (IV, 273) *trybunał* (IV, 261) oraz nijakimi *wołanie* (VI, 216), *prawo* (V, 1790). Kontekstowymi synonimami wyrażen z przymiotnikiem *Boski* są wyrażenia z przymiotnikiem *niebieski*, takie jak *prawo niebieskie* (V, 1795) i *moc niebieska* (V, 797). Pojedyncze rzeczowniki, jak *wola* i *zegar*, wykazują łączliwość zarówno z przymiotnikiem *Boski*, jak i *Boży*:

A niechże tam już!... Niech Boska już wola!... (IV, 173), A jeśli wola używi go Boża,/ Krzyżtof zwan będzie od tego okręta, (I, 1854–5), oraz: Na Boskim zegarze/ Biła gdzieś dla nas śmiertelna godzina (IV, 777–8), (Iż to tam zegar Boży różnie chodzi), (VI, 806).

Przymiotnik *Boży* ma znacznie większą frekwencję tekstową oraz łączliwość z różnymi rzeczownikami. Odnosi się bowiem do samego Boga, Jego atrybutów i czynności, a także do ludu Bożego. Dosłowne antropomorficzne postrzeganie Boga oddają takie wyrażenia, jak *stopy Boże* (IV, 1960) czy zwłaszcza *ręka Boża*, *ręce Boże* (VI, 695–6), także rzeczownikowe przydawki dopełniaczowe, jak *ręka Boga* (III, 836) i analogiczne *oko Boga*¹⁸, w mniejszym nieco stopniu *głos Boga* (V, 624). Szczególnie *ręka Boża* jest wręcz synonimem rzeczownika *Bóg*, co ukazują poniższe konteksty, a co potwierdza zasadność wspólnego tu opisu rzeczowników i pochodnych od nich przymiotników:

Niechaj nas wichrem pogna *ręka Boża* (IV, 973), O przeżegnany *ręką Bożą* z nieba/ Od onych czasów naczątku człowieka,/ Dorobku pierwszy ojca Adamowy,/ Jak świętość tymi cię wspominam słowy! (III, 477–80; o chlebie).

Przymiotnik *Boży* występuje w wyrażeniach z nieosobowymi rzeczownikami rodzaju męskiego, jak przykładowe *sąd* (VI, 220), *piorun* (II, 1787), *gniew* (II, 600; II, 1272; II, 1787), *żywioł* (I, 771). *Boża* jest natomiast *ziemia* (IV, 244), *łaska* (II, 917), *sprawa* (III, 649; VI, 798), *godzina* (IV, 1659) czy *przyrodzie-*

¹⁸ W kontekście: A nas garść ledwo widna Bogu oku. (IV, 200) rzeczownik *oko* jest w C. lp. I pewnie w wyniku adideacji do formy *oku* przydawka dopełniaczowa ma formę *Bogu*, zamiast spodziewanej *Boga*.

wa¹⁹. Rejestr wyrażen zawierających przymiotnik *Boży* kończą przykładowe wyrażenia z rzeczownikami rodzaju nijakiego, takimi jak *słowo* (I, 2100), *królestwo* V, 1771), *miłosierdzie* (V, 2335), oraz dewerbalne *pukanie* (IV, 1115) i *zmiłowanie* (III, 1132). Na osobną uwagę zasługują określenia ludzi, takie jak: *kmieć Boży* (IV, 1560), *rataje Boże*, *Boże raby* (III, 374) czy *robotniczki Boże*. To ostatnie wyrażenie to W. Im. przymiotnika z rzeczownikiem spieszczonym *robotniczek*, rozbite zaśpiewowym a: „A robotniczkiż kochane! A Boże! (VI, 557). Przymiotnik *Boży* pojawia się też w metaforycznym, pozytywnie nacechowanym określeniu młodej dziewczyny *pierwiostnek Boży* (V, 2090).

II. Teksty kliszowane z imieniem Boga: wołaczowe wykrzyknienia oraz formuły grzecznościowe i modlitewne

W eposie są liczne bezpośrednie wołaczowe formy zwrotu do Boga, jak podane tu tylko przykładowo *Chryste* (I, 551), *o Chryste* (II, 1957), *Chryste Panie* (I, 1857), *Najwyższy Panie* (II, 1961) czy *Panie!* (IV, 577) lub *O Panie nad Pany!* (I, 514)²⁰. Inaczej jednak – bo jako teksty kliszowane, powtarzalne – traktuję wszystkie wykrzyknienia z imieniem Pańskim, pojawiające się w sytuacji zagrożenia. Są to: najczęstsze *Chryste!* (I, 509; I, 655; III, 437; III, 1045; IV, 537 i in.), poświadczane dwukrotnie *Jezu Chryste!* (I, 994; V, 145), oraz pojedynczo *Jezu!* (II, 533). Ponadto występują wykrzyknienia zawierające obok Bożego imienia także imię Jego matki: *Jezu, Maryjo!* (II, 1392), *Jezus Maryja!* (II, 391–2) oraz – połączone spójnikiem *i* – *Jezus i Maryja!* (IV, 1809), a także z imieniem Matki Boskiej w dzisiejszej postaci *Jezus Maria!* (I, 1567). To, że teksty te to teksty kliszowane, przykładowo poświadczą dwukrotna prośba o pomoc: *Jezus Maryja, ratuj!*:

Ja chcę na równię! Na pole! We zboże! / Ziemia tam płacze za mną... Ziemia woła. / Jezus Maryja! ratuj! (II, 1286–8), Jezus Maryja, ratuj! – w ogniach zniknął. (I, 1368).

Prośba o pomoc, błaganie o ratunek kierowane są równie często do samej Matki Boskiej: *O Matko Boska!* (II, 448; I, 1491) czy: *O Matko ty święta!* (V, 1336). Ratować w potrzebie mają też *święci* (IV, 1534) i *święci polscy* (I, 558–9).

¹⁹ Por. przykładowe: Za czym ta cała Boża przyodziewa/ Pada się w łachman (IV, 1245). W SW hasło *przyodziewa*, z kwalifikatorem graficznym oznaczającym wyraz staropolski, odesłane do *przyodziewek* w znaczeniu 1. ‘przykrycie, nakrycie, pokrycie’. 2. ‘odzienię, odzież, ubranie, suknie, szaty, garderoba, rzeczy’.

²⁰ Por. wybrane konteksty: „Więc ja ci, Chryste, i z moją też siłą/ Kowalską w pobok ku pomocy stanę” (IV, 1317–8), „Ha, rządźże sam, Panie! / Kto wie, na co tu rzuciłeś to ziarno?” (IV, 577–8).

W sytuacji zagrożenia jest ponadto przywoływana męka Chrystusa, a w szczególności Jego rany: *Na Chrystusa rany,/ Ratujcie!...* (II, 479–80), *Ha, na rany Chrystusa Pana!* (I, 1422–3), *Rany Chrystusowe Otwarte!* (III, 816–7). Wszystkie tego typu wykrzyknienia to wykrzyknienia rzeczywiście używane przez polski lud. W eposie są też jednak wykrzyknienia odwołujące się do Biblii, które można traktować jako indywidualizmy, jak okrzyk zgorzienia *święta Sodom!* *O święta Gomoro!*: „Święta Sodom! O święta Gomoro! A skąd się też ta takie matki biorą!” (V, 1367–8). Występują tu ponadto wykrzyknienia zleksykalizowane, w postaci pojedynczych wyrazów, które niegdyś stanowiły całe wyrażenia z Boskim imieniem, takie jak *Dlaboga*, także w wersji po uproszczeniu nagłosowej grupy spółgłoskowej *Laboga*, oraz *Bogać* i *Dalbóg*. Pojawiający się w sytuacji zagrożenia okrzyk *Dlaboga* to zleksykalizowany zrost wyrażenia *Dla Boga*, a wyraz *dla* ma tu pierwotne znaczenie ‘z powodu kogoś, czegoś; dzięki komuś, czemuś; przez kogoś, coś’. W tekście zwykle któryś z wyrazów *Dlaboga* lub *Laboga* jest opatrzony wykrzyknikiem, a wyjątkowo pojawia się jego powtórzenie *Laboga!, Laboga!*, jak w przykładach:

„Dlaboga – krzykną baby, gdyby sroki (I, 381), „Dlaboga! – chłop ryczy –/ Łeb mi urwiecie!” (II, 1018–9), oraz: „Bez sakramentu? – Szmer idzie surowy –/ Bez chrztu?... Laboga!... Bez onych pacierzy (VI, 507–8), Aż on się zanieś/ Ogromnym płaczem: „Laboga! Laboga!/ Jaka tu żałość okrutna w tym lesie!/ Jaki ból! Jaka tu jest tęskność sroga! (III, 5468)²¹.

Dokładnym odpowiednikiem leksemu *Dlaboga//Laboga*, najczęstszego okrzyku w sytuacji zagrożenia, jest wyrażenie *Przez Boga*²²: *Stój! Przez Boga – sędzię!* (III, 1260). Kolejnym wykrzyknikiem jest leksem *Bogać!* z kontekstu: *A insi: Bogać! Nie będzie utrata* (I, 691). Jest to D. lub B. lp. rzeczownika Bóg, wzmocniony partykułą *-ci*, po samogłosce skróconą do *-ć*. Zaś kolejny leksem *Dalbóg* to skrócona ze względów akcentowych dawna fraza: *Da li Bóg*, składająca się z czasownika *da*, partykuły pytajnej *li* oraz rzeczownika Bóg, a oznaczająca ‘czy Bóg da; jak Bóg da; jeżeli Bóg da’. Kontekstowo jest to wykrzyknik, ale w eposie częściowo zachowuje dawne znaczenie, przyłączając zdanie dopełnieniowe, wprowadzone spójnikiem *że*: *Boć ta kowalska bekiesza z sukmaną,/ Dalbóg, że razem kiedyś w sprawie staną!* (I, 527–8).

Gdy trwoga, emigranci – oprócz okrzyku z imieniem Boga – używają też innych wykrzykników, z których najczęstszym jest *Rety!*, w obocznej postaci

²¹ Ponadto: *Dlaboga!* (II, 2028; IV, 927), oraz *Laboga!* (I, 457; III, 327; III, 735; III, 1921; IV, 546; IV, 1040).

²² W SW jest zarejestrowany wykrzyknik *Przebóg!* ‘dla Boga!, na Boga! na miłość Boską’, z zachowaną starszą postacią przyimka.

Reta!. Zgrupowane wybrane przykłady²³ użyć tego wykrzyknika otwiera kontekst z oboma wykrzyknikami, czyli *Laboga! Rety!*:

„Laboga, rety!” – wrzasną baby (I, 1457), Dzieci w płacz. Baby wrzasły chórem: „Rety!” (I, 2191), oraz: „Reta! – zawrzasną chłopcy. (III, 729).

Innymi wykrzyknieniami niezawierającymi imienia Boga są: *do paralusza!* (VI, 200), oraz z innym przymkiem: *u paralusza* (I, 1173; V, 157), *do licha!* (I, 1175), *do pierona!* (V, 932), *Niech piorun zatrzasnie!* (III, 1836), *Pal kaci!* (II, 829) – okrzyki wyrażające przede wszystkim złość, oraz *Wszelki duch!* (II, 1623) – wyrażający zaskoczenie, zdziwienie.

Wśród kliszowanych tekstów z imieniem Bożym są też formuły grzecznościowe: powitania, pożegnania, podziękowania, dobrych życzeń oraz formuły modlitewne prośb o Boże miłosierdzie i zgody z Boskimi wyrokami. Maria Konopnicka umiejętnie oddała przejawy religijności ludowej, co jest zgodne z przekazem obecnym w XIX-wiecznych tekstach ludowych, w których człowiek „napotykać znajomych na drodze, pozdrawiał ich, chwalać Jezusa Chrystusa. Zaś żegnając się z przyjaciółmi, mówił im „Idźcie z Bogiem”. Napotykać pracujących na roli ludzi, wypowiadał formułę „Boże pomagaj” lub „Szczęść Wam Boże”. (Simonides 1998: 99). Te i im podobne formuły występują na kartach eposu, a i dzisiaj w gwarach polskich nie są rzadkie, zwłaszcza formuły powitania i pożegnania.

Typowe powitanie to uścisk dłoni, uzupełniony religijną formułą powitalną: „Dopieroż kiedy przestąpili proga,/ Przycichło. Tak my ścisnęli prawice,/ Oni zaś wtóre pochwalili Boga (V, 465–7). Pełna formuła religijnego powitania to: I niechaj będzie Chrystus pochwalony!/ I ostaj z Bogiem, moja kochająca/ Matuchno droga! (V, 1536–8). W przytoczonym kontekście formuła ta jest wypowiadana na pożegnanie, bo też jest ona „dwufunkcyjna: odnosi się do dwóch spolaryzowanych faz kontaktu, tj. do jego rozpoczęcia (powitanie) i do zakończenia (pożegnanie)” (Marcjanik 2002: 19). Uproszczone warianty tej formuły – *Pochwalony!* oraz jako imiesłów w odmianie prostej *Pochwalon!* – są warunkowane tendencją do skrótu, pragmatyczną potrzebą krótkiego powitania. Formuły tego typu inicjują sam kontakt między ludźmi: Od „Pochwalony”, od słowa do słowa (I, 339). Funkcjonują przede wszystkim jako formuły powitalne²⁴:

Za czym złazilim z wozów. „Pochwalony!”/ „Na wieki” Každy gości se obie-
ra (V, 473–4), Gdy wtem Horodziej krzyknie „Pochwalony!”/ A huk się porwał

²³ W eposie częstsza jest postać *Reta*; tak ponadto: I, 384; I, 909; II, 998; IV, 1036.

²⁴ Pojedynczo tylko jako formuła pożegnania: A ty tu ostaj z Bogiem! Pochwalony! (IV, 1168).

i rozgrzmiał daleki,/ Jakby nam puszcza odkrzykła: „Na wieki” (III, 14–6), Tak zakrzykną razem. „Pochwalony”/ „Na wieki” – głosy odrzekną im skore (II, 1893–4), oraz: Rzekę: „Pochwalon!” A skądże wy teraz.../ „Na wieki! – krzykną baby. – Z Minasgeras! (II, 415–6), „Pochwalon!” – rzekę: „Na wieki! Na wieki!” (V, 1225), Rzekniesz: „Pochwalon”, a ten ci niecnota/ Zamiast: „Na wieki” – rzec, cości mamrota! (II, 1211–2).

Jak wskazują powyższe konteksty, odpowiedzią na formułę powitalną jest: *Na wieki*, czyli skrót formuły *Na wieki wieków. Amen*. Funkcję powitania pełni też pojedyncze *A Bógże was tu*: „A Bógże was tu! – zawoła Jan Bania/ Podniósłszy ręce i oczy do nieba (II, 1913–4). Poza tym wystąpiła jedynie formuła *Witajcie!* – albo uzupełniająca tradycyjną odpowiedź powitalną: Aż krzykną ku nam z dala: „Pochwalony”/ Tak my: „Na wieki! Witajcież w te strony!” (VI, 455–6), albo jako samodzielne powitanie: A ów: „Witajcie! Prosimy przez progi!/ Matka! A szykuj do barszczu pierogi!” (V, 471–2)²⁵.

Z kolei typową formułą pożegnalną jest przytoczone już *ostaj z Bogiem!* (IV, 1168) – do osoby lub osób pozostających w danym miejscu, a *Z Bogiem idźcie* – do osób wychodzących, skracane do *Z Bogiem*:

„Bóg prowadź!” „Z Bogiem idźcie, bracia!” – krzyczem (II, 2243), Krzyknął nam: „Z Bogiem!” i z miejsca wpadł w mroki (II, 571).

W pierwszym z przytoczonych cytatów pojawiła się kolejna formuła pożegnalna: *Bóg prowadź!*²⁶, w której zachowana jest stara forma 3. os. lp. trybu rozkazującego, równa 2. os. Z kolei paralelną do formuły powitalnej *Witajcie!* formułą pożegnalną jest *Bywaj!*: Tak krzyknę: „Bywaj!” (IV, 1632).

Ta krótka analiza wykazuje, że typowe są formuły powitania i pożegnania zawierające imię Boże, mało zaś jest innych formuł powitalnych i pożegnalnych. Nawet trochę dziwi brak wyrażen typu *Dzień dobry, Dobry wieczór*, zwłaszcza że analogiczny sposób powitania jest zauważony zarówno wśród kolonistów niemieckich, jak i dzieci osadników polskich, mówiących po portugalsku:

Dopieroż jak im hukniemy z izbicy/ Szybu: «Gutmorgen!» (V, 661–2), „Jeść, mai! – krzyczą. – Bom dja, pae!” – wrzeszczą,/ Tylko im one słowa w zębach trzeszczą. (V, 527–8).

²⁵ W funkcji powitania może wystąpić ponadto *Bądzże pozdrowion* (V, 230), tak do miłego chleba.

²⁶ Formułę tę można też uznawać za formułę dobrych życzeń przed udaniem się w drogę.

Dobre życzenia są uzależnione od okazji. W utworze pojawia się formuła *Szczęść Boże!* kierowana do osoby pracującej: „*Szczęść Boże!*” – krzyknę. (V, 895). Jest to bezpośredni wołaczowy zwrot do Boga z czasownikiem w 2. os. lp. trybu rozkazującego. Występuje również wariantywna jego postać z czasownikiem w 3. os. lp., wyrażająca ogólne życzenie pomyślności: *A niech ci Bóg szczęści!* Tak huknę: „*Bracie! A niech ci Bóg szczęści!...*” (V, 136). Ogólnie dobre życzenia wyrażają także następujące formuły: wołaczowa, z czasownikiem w 2. os. lp. trybu rozkazującego *dajże wam, Boże!*, oraz z czasownikiem w dawnej formie 3. os. lp. trybu rozkazującego *daj wam Bóg*:

Tak wtrąć słowo: „*A dajże wam, Boże!* (V, 673), *A daj wam Bóg, chłopcy!* / *Za oną polską duszę, co z was świeci!* (V, 729–30).

Pierwsza z nich pojawia się nawet w toaście: *Daj Boże na zdrowie!*, odpowiadającym na toast *Pijcie z Bogiem!*: Chrząknęły chłopcy. „*Do was!*” „*W ręce wasze!*” / „*Pijcie a z Bogiem!*” „*Daj Boże na zdrowie!*” (II 851–2). Analogiczne są także życzenia wiecznego odpoczynku, zmówione nad mogiłą *samobójca* (III, 859), którą Podlasiacy zaopatrzyli w krzyż, a Horodziej, nieformalny przywódca grupy, przeżegnał *Śpij z Bogiem tymczasem!* (III, 872). Na pograniczu zaklinania przyszłości i wykrzyknienia stoi natomiast kolejna formuła w dwóch wersjach: *Niech Bóg zachowa!* (IV, 1331), oraz *Niechże Bóg święty zachowa!* (V, 301). W eposie wystąpiły też formuły podziękowania, w których rzeczownik *Bóg* przyłącza czasownik *zapłacić//płacić* w 3. os. lp. trybu rozkazującego, ale w dwóch formach, mianowicie staropolskiej *zapłać* (*Bóg zapłać!*) oraz współczesnej *niech zapłaci//płaci* – *Niech Bóg płaci!* oraz *Bóg niech wam zapłaci!*:

„*Bóg zapłać!* – rzecze. – *Niech Bóg wam pamięta,* / *Bracia, tę pomoc!*” (V, 980–1), *Lecz on czym prędzej: Nie, nie! Niech Bóg płaci!* / *Nie chcę! Nie trzeba nic...* (V, 1235–6), *Odpowiedzielim: „Bóg niech wam zapłaci!* / *Z wielkim to dla nas, biedaków, honorem.* (VI, 369–70).

Wskazane formuły grzecznościowe są skierowane do ludzi. Ludzie jednak dziękują także samemu Bogu, proszą Go o miłosierdzie, zgadzają się z Jego wyrokami. Poniższe formuły można traktować jako formuły modlitewne. Są to formuły podziękowania: *Dziękaj Ci, Panie, i dziękaj Ci, Chryste* (IV, 761), *Dziękaj Ci* (IV, 765), „*A bądź miłościw!... – A dziękaj Ci, Panie!*” (V, 951). W ostatnim cytacie wystąpiła też formuła błagania, prośby o miłosierdzie *Bądź miłościw!*, z przymiotnikiem w odmianie prostej w funkcji orzecznika. Tak ponadto jako *Bądź miłościw, Boże!* w dwóch następujących kontekstach:

I bij się w piersi: Bądź miłościw, Boże!/ A czyn tak co dnia, aż cię Bóg wysłucha. (IV, 591–92), Kamień mi dajcie! Uwiążcie pod brodą/ I na dno. Tak mi bądź miłościw, Boże! (II, 1281–2).

W formule tej przymiotnik może wystąpić również w odmianie złożonej, co jest przydatne ze względów wersyfikacyjnych: „Bądź nam, ginącym duszom, miłościwy!” (IV, 952). Ostatnią błagalną formułą modlitewną obecną w eposie jest *Zmiłuj się nad nami!* (II, 533; IV, 1952). Z kolei formułą zgody z wyrokami Boskimi jest: *Bądźże Twa wola!* (III, 1094; IV, 1937) z czasownikiem w starej formie 3. os. lp. trybu rozkazującego, wzmocnionym partykułą *że*. Przyjęcie z wiarą tego, co Bóg zsyła, poświadcza także formuła z czasownikiem w trybie oznajmującym *jak Bóg da!*: Lecz starszy machnął ręką: „At, gadanie!/ Będzie, nie będzie, jak Bóg da! Obaczym... (VI, 569–70). Chłop nie tylko zgadza się z wyrokami Boskimi, ale także zarzeka się *broń Boże!*: Więc by, broń Boże, nie było w tym grzechu (II, 1137). W omówionych tekstach kliszowanych występują przede wszystkim czasowniki w trybie rozkazującym. W kontekście różnorodnych – starszych i nowszych – form trybu rozkazującego nie sposób nie wspomnieć rozkaznika *mierzyć!* w postaci bezokolicznika, który pojawia się jako okrzyk Boga zniecierpliwionego zwodzeniem Jego ludu. Taka reakcja wyraźnie pokazuje, że Bóg nad ludźmi czuwa i ingeruje, kiedy dzieje im się krzywda: A Ociec zasię wszechmocny: „Dość tego!/ Mierzyć półwłóczek raju dla każdego!” (II, 1965–6)²⁷.

W artykule są omówione różnorodne nazwy Boga występujące w *Panu Balcerze w Brazylii* Marii Konopnickiej. Zwraca się uwagę zarówno na nazwy trzech Boskich Osób z osobna, jak i ogólne nazwy Boga, takie jak np. *Zorzowy Duch*, *Ojciec* (oboczne do *Ociec*) czy *Stworzyciel*, *zbawca*, *obrońca*, *dobry Owczarz* lub *Jezus*, *Chrystus*, *Chrystus Pan* – z jednej strony, oraz *Bóg*, *Pan Bóg*, *Pan nad Pany* czy *Hospod Bóg* – z drugiej. Wskazane są pochodne od nich przymiotniki, jak *Boski* i *Boży* czy *Chrystusowy* oraz *Paniezusowy* i analogiczne, choć pisane rozłącznie, *Pana Jezusowy* i *Pana Chrystusowy*. Zwraca się także uwagę na łączliwość nazw Boga z czasownikami, bo czasowniki typu *zbawić*, *zratować w potrzebie*, *nie dać zginąć*, *pomagać*, *przebaczyć* czy *błogosławić* wskazują, że chłopci postrzegają Boga jako miłosiernego opiekuna.

Osobno omówione są ponadto kliszowane teksty, zwłaszcza wykrzyknienia, jak np. *Jezu Chryste!*, *Jezus Maryja! ratuj!*, też: *Dlaboga!*, *Laboga!*, *Przez Boga!*, *Dalbóg*, *Bogać!*, oraz formuły grzecznościowe powitania, pożegnania, podziękowania, dobrych życzeń, takie jak w przykładowym kontekście: *I niechaj będzie Chrystus pochwalony!/ I ostaj z Bogiem, moja kochająca/ Matuchno*

²⁷ Więcej o formach trybu rozkazującego w *Panu Balcerze w Brazylii* pisałam [w:] Kępińska (2010: 114–117).

droga! Są one często skracane, np. *Pochwalony!* czy *Pochwalon!* W ich omówieniu zwraca się uwagę na archaiczną formę 3. os. lp. trybu rozkazującego, jak w przykładach: *Bóg zapłać!*, *A daj wam Bóg*, *Tak nam dopomóż Bóg!* Przytoczone formuły współwystępują bądź obok konstrukcji z dzisiejszymi formami 3. os. lp. trybu rozkazującego, jak: *Niech Bóg płaci!* czy *A niech ci Bóg szczęści!*, bądź obok analogicznych konstrukcji wołaczowych z 2. os. lp. trybu rozkazującego, jak: *Szczęść Boże!* czy *Daj Boże na zdrowie!*

Bibliografia

- Bartmiński J., 2007, *Językowe podstawy obrazu świata*, wyd. 2 uzup., Lublin.
- Brodzka A., 1961, *Maria Konopnicka*, Warszawa.
- Karłowicz J., Kryński A. A., Niedźwiedzki W., 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, t. I–VIII, Warszawa; skrót: SW.
- Kępińska A., 2010, *Jednoznaczność i różnorodność osobowych form czasowników w „Panu Balcerze w Brazylii” Marii Konopnickiej*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN, t. LV, s. 97–119.
- Konopnicka M., 2003, *Pan Balcer w Brazylii*, Kraków.
- Marcjanik M., 2003, *Polska grzeczność językowa*, wyd. 3, popr. i zmien., Kielce.
- Mocyk A., 2005, *Piekło czy raj. Obraz Brazylii w piśmiennictwie polskim w latach 1864–1939*, Kraków.
- Niedźwiedz A., 2006, *Pojęcie religijności ludowej w polskiej tradycji etnologicznej*, [w:] *Człowiek i sacrum. O pojęciach religijnych w języku i kulturze. Materiały pokonferencyjne*, pod red. D. Sarzyńskiej i R. Tokarskiego, Sandomierz, s. 237–247.
- Simonides D., 1998, *„Sacrum” jako zasada porządkowania świata w kulturze ludowej*, [w:] *Człowiek – dzieło – sacrum*, pod red. S. Gajdy i H. Sobeczki, Opole, s. 95–102.
- Wyderka B., 2005, *Śląskie słownictwo religijne*, [w:] *Język religijny dawniej i dziś. II. Materiały z konferencji Gniezno 3–5 czerwca 2004*, pod red. S. Mikołajczaka i ks. T. Węclawskiego, Poznań, s. 203–209.

The perception of God in Maria Konopnicka's *Pan Balcer w Brazylii*

Summary

The paper discusses various names of God which can be found in *Pan Balcer w Brazylii* by Maria Konopnicka. Attention is paid both to the three names of three individual Divine Persons and to the common names of God such as *Zorzowy Duch*, *Ojciec* (variant of *Ociec*) czy *Stworzyciel*, *zbawca*, *obrońca*, *dobry Owcarz* and *Jezus*, *Chrystus*, *Chrystus Pan*. The author points to adjectives deriving from those names such as *Boski* and *Boży* or *Chrystusowy*, *Paniezusowy* and to similar ones which are spelled separately such as: *Pana Jezusowy* and *Pana Chrystusowy*. Attention is also paid to the fact how names of God collocate with verbs such as *zbawić*, *zratować w potrzebie*, *nie dać zginąć*, *pomagać*, *przebaczyć* or *błogosławić* which depict that peasants perceived God as a merciful guardian.

The paper discusses separately 1) cliché texts and especially exclamations such as *Jezu Chryste!*, *Jezus Maryja! ratuj!* or *Dlaboga!*, *Laboga!*, *Przez Boga!*, *Dalbóg*, *Bogać!* and 2) politeness phrases, greetings, ways of saying goodbye, expressions of gratitude such as the ones from the following excerpt: *I niechaj będzie Chrystus pochwalony! / I ostaj z Bogiem, moja kochająca / Matuchno droga!* They are often abbreviated to e.g.: *Pochwalony!* or *Pochwalon!* This part of the research focuses on the archaic form of the singular 3rd person imperative mode, as in the following examples: *Bóg zapłać!*, *A daj wam Bóg*, *Tak nam dopomóż Bóg!*. The lines quoted here co-occur with the contemporary forms of the 3rd person imperative mode, e.g.: *Niech Bóg płaci!* and *A niech ci Bóg szczęści!* or in the vicinity of similar vocative singular 2nd person constructions such as: *Szczęść Boże!* czy *Daj Boże na zdrowie!*

JÓZEFA KOBYLİŃSKA

Kraków

Formacje z sufiksem *-ę (-et-)* w XVI–XVIII w. w Polsce południowej

Materiał badawczy do niniejszego artykułu pochodzi z Ksiąg gromadzkich wsi Kasina Wielka. Zabytek zachował się w rękopisie i znajduje się w Bibliotece PAU – PAN w Krakowie (nr rkps 1553)¹. Reprezentuje on polszczyznę południowomałopolską; wieś Kasina Wielka leży bowiem w województwie małopolskim, w zachodniej części powiatu limanowskiego. Mieszkańcy tego terenu są zaliczani do Zagórzan (zob. Kobylińska 2005) i mówią gwarą zagórzańską (gorczańską), wchodzącą w skład dialektu góralskiego (Kobylińska 2001 i 2005).

Na zjawisko językowe, które jest przedmiotem opisu w artykule, zwrócono uwagę już dawno i doczekało się ono sporej liczby opracowań. Pisali na ten temat Iwan Franko (1906), Witold Taszycki (1933 i 1951), Bronisława Lindertówna (1959 i 1963), Paweł Smoczyński (1968), Bogusława Żabska (1973), Walenty Dobrzyński (1974), Franciszek Sławski (1974–1979), Halina Jadwiga Kamińska (1991), Wanda Szulowska (1994), Krystyna Waszakowa (1996), Leszek Bednarczuk (2010) i inni.

Najpełniejsze omówienie tego problemu stanowi praca Walentego Dobrzyńskiego, *Z badań nad rozwojem polskich deminutywów. I. Historyczny rozwój rzeczowników z formantem -ę na tle słowiańskim* (1974). O występowaniu formacji toponomastycznych na *-enię* na obszarze dawnego Księstwa Litewskiego pisze Leszek Bednarczuk (2010: 69).

Przyjrzymy się zatem, jak wyglądał problem występowania derywatów z sufiksem *-ę* na terenie Małopolski południowej w w. XVI–XVIII. Poszczegól-
ni autorzy, za W. Taszyckim, przyjmują, iż formant *-ę* został wyparty z części

¹ Księgi zostały opracowane przez Bolesława Ulanowskiego, a wydane przez Stanisława Kutrzebę, [w:] *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, t. XI, Kraków 1921, s. 275–427.

dialektów przez sufiks *-ak* i obecnie istnieje wyraźny podział w tym zakresie: obszar północno-wschodni (Mazowsze, Malborskie, Warmia i Mazury, Kujawy, Kaszuby, płd.-wsch. Bory Tucholskie) z sufiksem *-ak* i południowo-zachodni (Wielkopolska, Śląsk i Małopolska) z sufiksem *-ę*.

Przejdźmy jednak do interesującego nas zabytku. W KGKW występuje szereg nazw utworzonych za pomocą sufiksu *-ę*, natomiast sufiks *-ak* jest bardzo słabo reprezentowany. Pierwsza B. Lindertówna (1959) zwróciła uwagę na ten zabytek, cytując nazwę *Jurczę*, *Jurczęcia*, *Jurczęciu* [w. XVII] (Lindert 1959: 410). Dokładne przejrzanie Ksiąg sądowych wiejskich Kasiny Wielkiej pozwala poszerzyć ten temat, ilustrując go pełnym wyborem formacji na *-ę*. Są to, jak zobaczymy, zarówno nazwy pospolite, jak również nazwy własne – patronimika. Nie odnotowano natomiast w ogóle tego typu patronimicznych nazw miejscowych.

Materiał wyekscerpowany z KGKW nie jest zbyt bogaty, choć dość różnorodny. Można go podzielić na następujące grupy:

I. Apelatywa

1. Nazwy istot młodych:

1.1. Nazwy osób;

1.2. Nazwy zwierząt;

1.3. Nazwy ptaków;

2. Nazwy przedmiotów.

II. Nazwy (własne) osobowe – patronimika

1. Nazwiska od imienia ojca;

2. Nazwiska od nazwiska (nazwania) ojca.

I. Apelatywa

1. Nazwy istot młodych:

1.1. Nazwy osób:

W grupie tej wystąpiły tylko trzy rzeczowniki: *chłopię*, *dziecię* i *synowczę*.

Chłopię:

Grzegorz Chorchot, gdy jeszcze był *chłopięciem* małym, wyszedł z panstwa [= z Kasiny], przeciwko wolei panskiej (1623–3061)².

Formacja ta jest derywatem od rzeczownika *chłopiec* lub *chłop* i jest nazwą małego chłopca. Jest nacechowana uczuciowo dodatnio.

W SJPD czytamy: *przestarz.*, dziś *żart. a. poet.* ‘młody chłopiec, pachole, daw. ‘dziecko płci męskiej’, Sstp ‘iuvenis’ (1456). Dobrzyński 1974 (s. 13).

² Cyfra pierwsza oznacza rok, druga numer zapiski (wg KGKW).

Wyraz pojawił się w zabytkach już w połowie w. XV, natomiast w KGKW został odnotowany w w. XVII i zawiera już owo nacechowane emocjonalnie dodatnie. Współcześnie w gwarze tego regionu występuje w postaci [xuopó]³.

Dziecię:

Nsg.: Więc ze to *dziecię* poszło ze krwi i dziedzicow role Ceklarzowskiej (1694–3462); ze to iego iest *dziecie* (1624–3072); Gsg.: Pyecz krow y pyecz grzyven pyedzy *dzczeczca* Maczey a Obaytka na yme Luciey (1554–2715); Dsg.: zapysalem *dzyeczyqczu* szwemu naymyą Alsza (1536–2686); ma dochovacz temu *dzczeczu* na ymye Luciey (1554–2716); któremu *dzieciężczu* odkazał (1648–3316); Asg.: *dziecię* // *dziecie*: dał na *dziecię* pomienionej białej głowie flor. 6 (1698–3490) *dziecię* zas niebosczyka oycy powinna będzie ciotka chovac (1716–3572); a ona z nim miała *dziecie* pierwey (1647–3306); poki to *dziecie* będzie przy sobie trzymała (1677–3405), powiadano, zeby y *dziecie* zatraczyc miała (1689–3442), krowę kupic na *dziecie* pomienionej białej głowie (1714–3567); Isg.: maia zostac przy zenie y z tem *dziecięciem* (1648–3316), iz ta dziewczka y z *dziecienciem* uszła ze wsi (1692–3455); Lsg.: która [żona] umarła na Pannę Marią Siewną [...] przy *dziecięciu* (1626–3087); która iusz pomarła przy *dziecięciu* (1626–3088).

Wyraz ten ma liczne notowania w KGKW. Wystąpił w kilku przypadkach lp.: Nsg. *dziecię* // *dziecie* (-ę zdenalizowane w wygłosie). Może on nazywać osobnika płci męskiej, jak również żeńskiej. Z osobliwości fleksyjnych (fonetycznych) trzeba odnotować końcówkę -ę // -e występującą w N. – Asg. Łączy się to ze zjawiskiem denalizacji samogłoski -ę (> -e) w wygłosie lub z adideacją do neutrów z końcówką -e (liczniejsze niż -ę). Notowany we wszystkich słownikach. W gwarze zagórzańskiej ma postać [źećó].

Synowczę:

spuszczayącz iątrvy swey y *synowczethom* swym tho ymyenye (1549–2710).

Jest to derywat od nazwy *synowiec* i nazywa małego (młodego) synowca, czyli syna brata. W KGKW wystąpił tylko raz w połowie w. XVI.

SJPD – brak, Sstp brak; Dobrzyński 1974 (s. 20). Współcześnie wyraz ten nie występuje ani w języku ogólnym, ani w gwarze tego regionu.

1.2. N a z w y z w i e r z ą t:

W KGKW wystąpiło 6 nazw młodych zwierząt, utworzonych za pomocą sufiksu -ę. Są to: *bydlę*, *cielę*, *jałowię*, *nazimię*, *prosię* i *źrzebię* (*źrebię*).

³ W gwarze gorczańskiej -ę w wygłosie (w kategoriach gramatycznych) jest wymawiane jako zdenalizowane ścięśnione -ó.

Bydlę:

niech [...] *bydle* prezentuią (1710–3550); azeby kupił *bydle* [...] y to *bydle* od-dane bydz ma (1717–3576); przysądza tymże dziadkom (! dziatkom) pozostałe *by-dleta* (1717–3581).

Jest to derywat od rzeczownika zbiorowego *bydło*, a formant -ę pełni tu funkcję syngulatywną. Został on odnotowany w KGKW w postaci *bydle*, a więc z denazalizacją wygłosowego -ę (> -e) w N. – Asg (zob. wyżej). Notują go wszystkie słowniki języka polskiego, też W. Dobrzyński (s. 50).

W KGKW formacja ta pojawiła się 3 razy w lp i raz w lm. Wyraz został odnotowany w XVII i XVIII w., ale zapewne był używany już wcześniej. Współcześnie w gwarze zagórzańskiej występuje w postaci [*bydló*].

Ciełę:

A to *ciele* należało Swidrowi (1649–3333); *ciele* wziął od tey krowy y przedał (1649–3333); wziął od niego gunię za gr. 40 y *ciełę* za flor. iedęn (1624–3175); So-bestyian Rusin karany był, ze niechciał *cieląt* pasc (1648–3322).

Jest to nazwa prasłowiańska. W KGKW N. – Asg. występuje w postaci *ciełę* // *ciele*, a więc także z denazalizacją wygłosowego -ę (> -e). W zabytku został odnotowany w w. XVII – 3 razy w lp i raz w lm.

Notują go wszystkie słowniki języka polskiego, też W. Dobrzyński (s. 28). Dziś w gwarze tego regionu wyraz powszechnie używany [*ćeló*].

Jałowię:

Jałowiętħ lonskich 2 (1562–2736).

Jest to derywat od przymiotnika *jałow* lub od rzeczownika *jałowka*, *jałowica* (podstawy derywacyjne dezintegrowane): *jałow(y)*, *jałow(ka)*, *jałow(ica)* → *jałowi(ę)*. Jest nazwą podrosłego cielęcia, cieliczki, młodej krówki, która jeszcze nie rodziła (jest *jałowa*, czyli nie daje jeszcze mleka). W KGKW wyraz został odnotowany raz w w. XVI w formie Gpl. Występują we wszystkich słownikach historycznych języka polskiego, począwszy od Sstp, ale brak już w SJPD (zob. Kobylińska 2008: 141).

Dziś w języku ogólnym i w gwarze tego regionu wyraz zupełnie nieznan.

Nazimię:

zostały po nyebossyku Symkowy Kussowy [...] *nazymiętħ* 3 (1565–2736).

Nazwa ta pojawiła się tylko raz w połowie w. XVI; miała bardzo krótki żywot. Według W. Dobrzyńskiego (op. cit.), nazywa ‘młodą świnię’. Natomiast według innych źródeł, jako derywat od nazwy *nazimek*, ma on inne, szersze znaczenie: ‘młode prosię lub cielę zostawione do hodowli na zimę’ (Sstp), ‘zwierzę domowe niemające jeszcze roku, zostawione na zimę do hodowania’ (SJPD). Postać *nazimię* nie występuje w żadnym z późniejszych słowników języka polskiego. Jest tylko *nazimek*. W. Dobrzyński (s. 32) podaje formy *nazimię* // *nazimczę*. Wyraz *nazimię* został wyparty przez wariant słotwórczy *naziomek* // *nazimek*, ale również te wyrazy wyszły z użycia, nie występują dziś ani w gwarze tego regionu, ani w języku ogólnym, a tylko w jego odmianie specjalistycznej (zootechnicznej) (Kobylińska 2008: 149).

Prosię:

Oskarżeni są Rogowie, że dwoje *prosiąt* cudzych trzymali w domu (1636–3187); Stanisław Rog odwołał się pewnymi dowodami, że te *prosięta* dobrowolnie o nich powiedział (!) (1636–3207).

Jest to nazwa określająca młode świni. Ma pochodzenie prasłowiańskie. Zbudowana jest na innym temacie słotwórczym (rdzeniu) niż nazwa dorosłych osobników. W KGKW odnotowano ją tylko raz w pierwszej połowie XVII w. Występuje w słownikach języka polskiego, cytuje ją także W. Dobrzyński (s. 33). Dziś w języku ogólnym wyraz znany i także w gwarze zagórzańskiej powszechnie używany – [prośó].

Żrzebię:

Gdy się po niey [klaczy] dohova *żrzebiencia* (1605–2865).

Wyraz jest nazwą młodego potomka klaczy i konia. Jest zbudowany, podobnie jak wyraz *prosię*, na innym temacie słotwórczym (rdzeniu) niż „rodzice”. Wystąpił w KGKW tylko raz na początku XVII w. Nazwa funkcjonuje do dziś zarówno w języku ogólnym, jak również w gwarze tego regionu (zob. Kobylińska 2001 i 2008). Zwraca uwagę postać fonetyczna wyrazu z grupą *żrz-*. Dziś na tym terenie wymawia się w nagłosie *żr-* [żrybó].

1.3. N a z w y p t a k ó w:

Kurczę:

[dałem] za *kurczath* 10 – gr. 10. (1617–2972).

Spośród nazw ptaków w KGKW wystąpiła tylko ta jedna – *kurczę*, w Gpl. – *kurcząt*. Jest to wyraz nazywający ‘potomstwo kury’. Odnotowano go tylko raz w XVII w. Zwykle występuje w lm – *kurczęta*. Notują go wszystkie słowniki z tym samym znaczeniem. Także W. Dobrzyński (s. 38) ze znaczeniem ‘pisklą kury, kurczak’. Wyraz ten, derywat od rzeczownika *kurk(a)* < *kura*, funkcjonuje do dziś bez zmian zarówno w języku ogólnym (tu częściowo wypierany przez północnopolskiego *kurczaka*), jak również w gwarze tego regionu, gdzie ma postać [*kurcô*].

2. Nazwy przedmiotów:

[*Praszcze*] *Praszcze*:

terazniejszym dekretem naznaczony, aby przez całą gromadą (!) za pierwszym razem był *na praszczen*a puszczoney, iezeliby sie zas toż samo drugi raz na kogo pokazać miało [...], aby wprzod był *na praszczen*a puszczoney (1726–3620).

Jest to nazwa przedmiotów (narzędzi) służących do wymierzania kary. Są to ‘pręty, różgi do chłosty’. W KGKW nazwę tę odnotowano dopiero w pierwszej połowie w. XVIII. W obydwu przykładach wyraz *praszcze*ta wystąpił w lm w związku werbalnym (frazologicznym) *puścić na praszcze*ta. Kara ta polegała na tym, że winowajcę puszczano przez szereg utworzony przez osoby, członków gromady, które go były owymi różgami (prętami) [rodzaj współczesnych tzw. „ścieżek zdrowia”].

W Sstp brak; SJPD określa wyraz jako *dawny*. Występuje też w SL i SW. Notuje go też W. Dobrzyński (s. 47).

Nazwa zanikła wraz z zanikiem desygnatu. Wystąpiła jeszcze w XIX w. w „Zemście” A. Fredry: *Waszmość obu nas naraża, oba idziem na praszcze*ta (A. Fredro, „Zemsta”, s. 46, [w:] J. Zaleski 1998: 46).

II. Nazwy (własne) osobowe – patronimika

Ta grupa formacji z sufiksem -ę jest bardzo charakterystyczna dla wieku XVII, jedynie bowiem w tym okresie wystąpiły one w KGKW. Zawsze mają znaczenie: ‘syn + Gsg. imienia lub nazwania ojca’.

1. Nazwiska od imienia ojca:

Tych nazw jest w KGKW 5. Są to: *Franię*, *Francię*, *Jurczę*, *Pietrzę* i *Sobczę*.

Franię:

Drugie złotych trzydziestu y cztery dalem Matuszowi *Franięciu* (1650–3350); Jakub Lacny przedał zarebek Iaskowsky [...] Matusowi *Franięciu* (1651–3351).

Jest to formacja utworzona od imienia *Franciszek*, ale od jego tematu dezintegrowanego (mutylowanego) *Fran-* (Malec 1994: 219). W KGKW nazwisko *Franię* wystąpiło 2 razy – obydwie przykłady w D. z końcówką r.m. (r.n.) -u⁴.

Według Renaty Grzegorzczukowej i Jadwigi Puzyniny (Grzegorzczukowa 1979: 57; Grzegorzczukowa, Puzynina 1984: 371) końcówką w tych formacjach jest -ęć-u, natomiast z punktu widzenia diachronii to temat jest rozszerzony o przyrostek -ęć-, -ęć-⁵.

Francię:

Woyciech Zachwieia zarebek od samey granice dobrowolnie sprzedał Mathuszowi *Franciowi* za złotych osmnascie [...] dziedzicem zostaje Mathusz *Francic* (1656–3379). Mathus *Frankowic* kupiel zarebek u Stanisława *Kubowica* [...] Stanisław *Kubowic* przy obecności Stanisława *Putowicza*, Sobestiana *Puciaka* (1661–3383).

Obok formy *Franię* w KGKW odnotowano też pokrewne patronimicum w postaci – *Francię*. Nazwa wystąpiła w D. w postaci *Franciowi*, co implikuje postać N: *Francię*. Jest to więc derywat od imienia skróconego *Franek* < *Franciszek* (zmiana č > ć), w Dsg. wystąpiła końcówka -owi wg deklinacji męskiej.

Zapisy w KGKW pokazują, że na tym terenie w XVII w. do tworzenia patronimików służyło kilka obocznych formantów: -ic(z) // -owic(z), -ak i -ę, co ilustrują formacje utworzone od imienia *Franciszek*: *Francic*, *Frankowic*, *Franię*, *Francię*, a także od nazwy *Puto*: *Putowicz* i *Puciak*.

Nazwę *Franię* podaje także w swojej pracy W. Dobrzyński (s. 23).

Jurczę:

poki moze wydolac tenze Woyciech *Iurczę* (1644–3272); Szymon *Iurczę* nie odzywał sie do oyczyzny swojej (1647–3303); Sprawa Woyciecha *Jurczęcia* z Stanisławem Moskiem [...], obiecał [...] zięciowi swojemu to iest Woyciechowi *Iurczęciu* [...], darował szwagrowi swemu, to iest Woyciechowi *Jurczęciu* [...] przy *Iurku* Marcinie oycu tego Woyciecha *Jurczęcia* [...] tenze Woyciech *Iurczę*, a ieslisz by chciał przedac Woyciech *Iurczę* (1644–3272).

Jest to derywat od skróconego imienia ojca – *Jurek* (<Jerzy, Jur), co wyraźnie ilustruje cytaty. Nazwa ta wystąpiła w KGKW 6 razy ok. połowy XVII w. W zapiskach udokumentowano 3 formy fleksyjne tej nazwy: N. – z końcówką -ę (bez denazalizacji), G. z końcówką -a (-ęci-a) i D. – z końcówką -u (-ęci-u).

⁴ Z powodu synkretyzmu tej końcówki (odmiana męska i nijaka) trudno określić, czy końcówka -u (i rzeczownik) jest z odmiany męskiej czy nijakiej.

⁵ Nie wszyscy językoznawcy zgadzają się z tym ujęciem (np. B. Kreja).

Obok postaci z sufiksem *-ę* – *Jurczę* – w KGKW odnotowano też imię (nazwisko) ojca – *Jurek*, będące podstawą derywacyjną tego patronimicum, a także innych, jak *Jurczak* (1755–3698), *Jurczanka* (ż.) (1682–3425). Patronimicum *Jurczę* podaje też W. Dobrzyński (s. 23), a wcześniej B. Lindert (op. cit.).

Pietrzę:

ręczył za Michała Slepka: Marcyn Cygal y Błazez *Pietrzę* (1636–3202).

Jest to formacja powstała od imienia *Pietr* // *Piotr* – od jego tematu fleksyjnego. W KGKW pojawiła się tylko raz w pierwszej połowie w. XVII w formie Nsg. W pracy W. Dobrzyńskiego nie ma tej nazwy.

Sobczę:

recili za nie: Piotr *Sopce* (!) Brzeg, Voycech Gosczy s Gury (!) (1605–2863).

Sobczę to derywat od imienia skróconego *Sobek* < *Sobestian* // *Sebastian*. W KGKW pojawił się tylko raz na początku w. XVII. Wygłosowe *-ę*, podobnie jak w innych przykładach, zostało zapisane w postaci zdenazalizowanej *-e*. W nazwie tej udokumentowano również proces mazurzenia, w wyniku którego spółgłoska [č] > [c]. Grafia wyrazu oddaje wymowę, stąd także [b] > [p] w wyniku wewnątrzwyrazowego upodobnienia wstecznego pod względem dźwięczności w grupie [-bc-] > [-pc-]⁶.

Błazęta:

Iadwiga Moskalowka zapłaciła mężowi swojemu Piotrowi *Blazmecie* (!) pierwsze chusty, zagłowki dwa (1651–3360).

W połowie w. XVII w badanym zabytku pojawiło się nazwisko (nazwanie, miano) męskie, które zostało zapisane w postaci *Blazmecie*. Jest to zapewne postać zniekształcona (podwojenie nosowości i zmiana *-ę* > *-mę-*), a zapis należy odczytać jako formę celownika: *Błazęcie*, co implikuje postać mianownika lp – *Błazęta*. Formę tę uznamy za jedyny w KGKW przykład nazwiska męskiego z sufiksem *-ęta*. Sufiks ten, a właściwie utworzone za jego pomocą derywaty, uległy depluralizacji i ze względu na końcówkę *-a*, identyfikowaną jako wykładnik rodzaju żeńskiego, przeszły do odmiany żeńskiej, o czym

⁶ Pisownia tej notatki świadczy o tym, że pisarz nie był zbyt wykształcony. Ciekawostką niezwiązaną z poruszonym tematem jest sposób opisu owego Piotra. Wystąpiły tu dwie nazwy: patronimikum o znaczeniu ‘syn’ (tu: ‘syn Sobka’) oraz nazwisko *Brzeg*, a więc trójczłonowa identyfikacja. Ten typ nazywania był rzadko stosowany w KGKW.

świadczy ów zapis: [N. *Błażęta], [G. *Błażęty], D. Błażęcie. Nazwa ta została utworzona od tematu dezintegrowanego (mutylowanego) imienia Błażej // Błażek⁷.

2. Nazwiska od nazwiska (nazwania) ojca:

W KGKW w pierwszej połowie XVII w. odnotowano tylko jedno nazwisko tego typu. Może to być derywat od nazwiska / przezwiska ojca: *Migal* // *Migal* // *Migala* // *Migala*. Temat fleksyjny tego miana stał się podstawą derywacyjną nazwy *Migalę*:

Wystąpił chłopiec na imię Woytek *Migalę*, skarżąc się przeciw Kubaniowi [...]. Przytym też *tosz Migalę* zeznało [...], dołożył y tego *tenże Migalę* przecyw Kubaniowi [...] Tamże pytano *tegosz Migale* skim (!) przyniosł to mieso [...] o wołu *tosz Migalę* dawał taką sprawę (1623–3029); Potym skarżył się *tenze Migalę* na Kubania o myto zasłużone (1623–3030).

Nazwa ta odnosi się do „chłopca” o imieniu *Wojtek*, a więc do młodego, małego osobnika płci męskiej. Pierwotnie apelatywa na -ę miały rodzaj związany z ich strukturą morfologiczną, były to rzeczowniki rodzaju nijakiego, natomiast nazwy własne na -ę miały rodzaj męski, jeśli odnosiły się do osobnika dorosłego, jeśli zaś odnosiły się do osobnika niedorosłego, poczucie rodzaju ulegało rozchwianiu. Tak jest w wypadku występującej tu nazwy *Migalę*. Stąd formy: *toż Migalę* (2 razy) i obok *tenże Migalę* (2 razy).

Owo rozchwianie odmiany wynika stąd, że forma *Migalę* z jednej strony ma przynależność strukturalną do odmiany nijakiej (por. *to dziewczę*, *to ciele*, *to koźle*), z drugiej zaś strony jako rzeczownik żywotny należy do kategorii semantycznej nazw rodzaju męskiego. Z biegiem czasu formacje tego typu (odojcowskie) stawały się nazwiskami odnoszącymi się do dorosłych osobników płci męskiej, przyjmowały więc rodzaj i odmianę męską. I właśnie ten proces rozchwiania ilustruje w KGKW nazwa *Migalę*.

Natomiast forma dopełniaczowa nazwiska (*tegoż Migale*, z końcówką żeńskiej odmiany miękkotematowej -e, implikuje istnienie formy mianownika tej nazwy – *Migala*. Możemy również ową formę *Migale* uznać za zdenalizowaną postać Asg. z rekcją czasownika: *pytać kogo? co? (nie: kogo? czego?)*.

Przedstawione tu nazwy własne – patronimika – pozwalają wyciągnąć kilka wniosków:

1. Formacje na -ę mogły mieć rodzaj męski lub nijaki (rozchwianie poczucia ich rodzaju);
2. Odmiana tego typu nazw, pierwotnie według deklinacji nijakiej, ulegała wpływowi odmiany męskiej;

⁷ Mogła też istnieć forma *Błażę.

3. Obok formacji na *-ę* wystąpiła jedna formacja na *-ęta*, która uległa depluralizacji i przyjęła rodzaj żeński, łącznie z odmianą;
4. Jest charakterystyczne, że w patronimikach w Nsg. nie występuje denazalizacja *-ę* (> *-e*), wyj. *Sobczę*, jak to miało miejsce w apelatywach.
5. Ten typ nazw (nazwisk), patronimików nie jest reprezentowany zbyt licznie w analizowanym zabytku, a przykłady pochodzą z XVII w.;
6. Formacje patronimiczne na *-ę*, *-ęta* zanikały, wypierane przez nazwy utworzone za pomocą sufiksów takich, jak *-ic(z)*, *-owic(z)*, *-ak*, *-ik* (*-yk*) i in., i dziś na terenie zagórzańskim w ogóle nie występują;
7. W kategorii antroponimów sufiks *-ę* jest dziś nieproduktywny, a same formacje zanikły⁸. Zanik ich wiąże się m.in. z faktem, iż w nazwach osobowych *-ę* oznaczało pierwotnie osoby młode i „nie pasowało” do osób dorosłych – jak pisze W. Szulowska (Szulowska 1994). Autorka widzi tu również przyczyny fonetyczne oraz wpływy ukraińskie.

Podsumowanie:

Autorzy omawiający historyczny problem występowania sufiksu *-ę* poszerzali i uściślali zakres jego produktywności w poszczególnych kategoriach semantycznych, a także zasięg jego występowania na terenie Polski: Mazowsze (W. Taszycki), Lubelszczyzna (B. Lindertówna), Przemyskie (H. Kamińska) i in. Artykuł ten wpisuje się w te badania, pokazuje bowiem, że sufiks *-ę* był produktywny także w południowej Małopolsce (tu: pow. limamowski), w tym w kategorii patronimików (u B. Lindertówny jeden przykład z analizowanego zabytku). Językoznawcy ci ustalili również, że występowanie formacji z sufiksem *-ę*, *-ęta*, *-ęta* było charakterystyczne dla apelatywów, a także dla nazw osobowych i miejscowych. Formacje te pierwotnie występowały na terenie całej Polski, później ten teren się kurczył i dziś spotyka się je tylko w gwarach na obszarze południowo-zachodnim, natomiast zostały wyparte z obszaru Polski północno-wschodniej, gdzie zwyciężył formant *-ak*. Jeśli idzie o współczesną gwarę, na której obszarze leży Kasina Wielka, a więc gwarę gorczańską (zagórzańską), to możemy stwierdzić, że również dziś formacje na *-ę* są tu w pełni żywotne w kategorii apelatywów oraz nazw istot młodych, jak *chłopię* [xɔpʲɔ], *dziewczę* [ʒyfcɔ], a także *Maryścę* [maryjścɔ], *Kaścę* [kaɹścɔ]; *kurczę* [kurcɔ], *prosię* [prośɔ], *byczę* [bycɔ] i in. Formacje te mają charakter deminutywno-hipokorystyczny. Obok tego występują derywaty hipokorystyczne drugiego stopnia, utworzone za pomocą sufiksu złożonego *-ęta-ko*, jak *chłopczeńta-ko* [xɔpɔcɔntko], *dziewczęta-ko* [ʒyfcɔntko], *Maryśczeńta-ko* [maryjścɔntko], *kurczęta-ko* [kurcɔntko], *żrebięta-ko* [żrybɔntko] i in. Wspomina o tym marginal-

⁸ Zachowały się w nazwiskach typu *Bartoszcze* itp.

nie B. Lindertówna (1963: 107). Ten typ formacji jest na tym terenie bardzo żywotny i jest wyraźnie nacechowany emocjonalnie dodatnio: wyraża pewne politowanie, ale i sympatię. Derywaty te mają w gwarze zawsze rodzaj nijaki.

Historyczne derywaty na -ę wykazywały silny związek z podstawą derywacyjną, co wiązało się także z tożsamością rodzaju wyrazu podstawowego i pochodnego. Tak pozostało do dziś w apelatywach. Natomiast w nazwach własnych ten związek ulegał rozluźnieniu, co ilustrują przykłady w KGKW.

Warto jeszcze wspomnieć o pewnym fakcie odnotowanym przez W. Dobrzyńskiego i innych, a mianowicie, iż formacje na -ę (z wyjątkiem nazw własnych) występują przeważnie w lm., jak *kurczęta*, *krowięta*, a także *praszczęta*, *portczęta* [*por(t)cynta*] i in.

Rozwiązanie skrótów:

- KGKW – *Księgi gromadzkie wsi Kasina Wielka*, [w:] *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, t. XI, opr. B. Ulanowski, Kraków 1921, s. 275–427.
- SJPD – *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. I–XI, Warszawa 1958–1969.
- SL – Linde B. S., *Słownik języka polskiego*, t. I–VI, Warszawa 1807–1815.
- Sstp – *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. I–XI, Zespół (t. XI), Kraków 1953–2004.
- SW – *Słownik języka polskiego (tzw. warszawski)*, red. J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. I–VIII, Warszawa 1900–1927.

Bibliografia

- Bednarczuk L., 2010, *Językowy obraz Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Kraków.
- Dobrzyński W., 1974, *Z badań nad rozwojem polskich deminutywów. I. Historyczny rozwój rzeczowników z formantem -ę na tle słowiańskim*, Wrocław.
- Franko I., 1906, *Pryčynki do ukraińskiej onomastyki*, [w:] *Naukowyj zbirnyk prywśvačenyj prof. M. Hruševskomu*, Lviv, s. 185–218.
- Grzegorzczkowska R., 1979, *Zarys słowotwórstwa polskiego*, Warszawa.
- Grzegorzczkowska R., Puzynina J., 1984, *Nazwy istot młodych*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa.
- Kamińska H. J., 1991, *Jeszcze o patronimikach na -ę, -ęta, -ęć*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie”, Seria Filologiczna, z. 5, „Językoznawstwo” 1, Rzeszów, s. 33–38.

- Kobylińska J., 2001, *Słownik gwary gorczańskiej (zagórzańskiej)*, Kraków.
- Kobylińska J., 2005, *Zagórzanie (Górale gorczańscy) – góralska grupa etnograficzna*, Małopolska VII, Kraków, s. 87–112.
- Kobylińska J., 2008, *Nazwy zwierząt domowych w XVI–XVIII w. (na podstawie Ksiąg gromadzkich wsi Kasina Wielka)*, [w:] „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis”. *Studia Linguistica* IV, s. 137–155.
- Lindert B., 1959, *Patronimica typu -enię*, „Onomastica” VIII, s. 409–414.
- Lindertówna B., 1963, *W sprawie zasięgu terytorialnego patronimików typu -ę, nom.pl. -ęta*, [w:] *Studia linguistica in honorem Thaddaei Lehr-Splawiński*, Warszawa, s. 105–108.
- Malec M., 1994, *Imiona chrześcijańskie w średniowiecznej Polsce*, Kraków.
- Sławski F., 1974–1979, *Zarys słowotwórstwa prasłowiańskiego*, [w:] *Słownik prasłowiański*, t. I – 43: 141, t. II, 13–60, t. III: 11–19, Kraków.
- Smoczyński P., 1968, *Polskie nazwiska patronimiczne (na tle innych typów i języków)*, *Z polskich studiów slawistycznych*, seria 3. Językoznawstwo, s. 245–256.
- Szulowska W., 1994, *Losy derywatów z sufiksem -ę (-ęta, -enię) w antroponimii polskiej i ukraińskiej*, [w:] *Uwarunkowania i przyczyny zmian językowych*, Seria „Język na pograniczach”, nr 11, pod red. E. Wrocławskiej, Warszawa, s. 171–177.
- Taszycki W., 1933, *Powstanie i rozwój rzeczowników typu cielak (Ustęp z historii narzecza mazowieckiego)*, „Lud Słowiański” III A, Kraków.
- Taszycki W., 1951, *Patronimiczne nazwy miejscowe na Mazowszu*, „Prace Onomastyczne PAU”, nr 3, Kraków.
- Ulanowski B., 1894, *Wieś polska pod względem prawnym od wieku XVII do XVIII*, „Rocznik Zarządu AU”, t. I, Kraków.
- Waszakowa K., 1996, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki z formantami paradygmatycznymi*, Warszawa.
- Zaleski J., 1998, *Język Aleksandra Fredry*, [w:] tegoż, *Polszczyzna południowo-wschodnia. Język Aleksandra Fredry i inne studia*, Kraków, s. 15–71.
- Żabska B., 1973, *Nazwy osobowe typu Marcząt, Klimowiąt*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” IX, s. 217–232.

Formations with suffixes *-ę* (*-ęć-*) in 16th–18th century in southern Poland**Summary**

Formations with suffixes *-ę*, *-ęća*, *-ęć* originally appeared in the whole region of Poland, later the area was shrinking and today suffix *-ę* can only be found in the dialects of south-western Poland, while suffix *-ak* prevailed in the north-west. Suffix *-ę* used to be typical for the category of young creatures' names, but it also appeared in other categories, including patronymics, where it was alive in the 17th century, which is illustrated in the historical records of Kasina Wielka (*Księgi gromadzkie wsi Kasina Wielka*). In the analysed region formations with *-ę* are still alive in the category of young creatures' names. They have a diminutive-hipocoristic character (e.g. <*bycò*>, <*żyfcò*>, <*żopó*> etc.), while in other categories, including patronymics, they have disappeared completely in this area.

ANDRZEJ KOMINEK

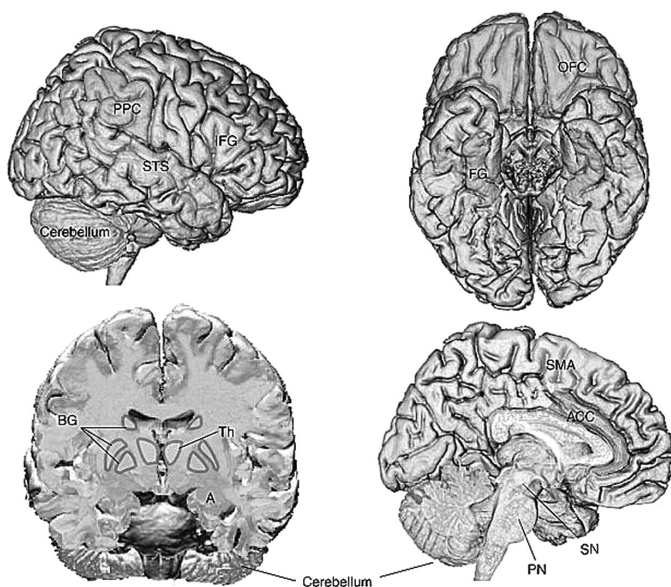
Kielce

O osobach, które nie rozumieją kłamstw, żartów i udawania. Zaburzenia komunikacji językowej w autyzmie

Tematem mojego artykułu będzie specyfika komunikacji językowej osób z autyzmem. Na wstępie chcę zaznaczyć, że będzie to spojrzenie badacza łączącego ze sobą zainteresowania językoznawcze (tu głównie pragmatolingwistyczne) z wiedzą z zakresu psycholingwistyki. Chciałbym przybliżyć osobom nie mającym na co dzień kontaktu z tym rodzajem zaburzeń wybrane aspekty komunikacji językowej osób z autyzmem. Mam również nadzieję, że rangę moich obserwacji podniesie fakt, że ja sam jestem ojcem dziecka autystycznego, dziś już osoby 23-letniej, a także kontaktuję się na co dzień z osobami cierpiącymi z powodu tego rodzaju zaburzeń.

Na początku wypada odpowiedzieć pokrótce na pytanie, czym jest autyzm. Według systemu klasyfikacji Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego (APA) DSM IV (Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders) z 1994 roku autyzm należy do grupy zaburzeń określanych mianem autystycznego spektrum zaburzeń ASD (Autism Spectrum Disorders), do której należy także zespół Aspergera oraz dziecięce zaburzenie dezintegracyjne (American Psychiatric Association 1994). Autyzm jest zaburzeniem neurorozwojowym, które charakteryzują nieprawidłowości w trzech obszarach: zakłócenia w przebiegu interakcji społecznych, deficyty zdolności do komunikowania się, a także ograniczone, powtarzane wzorce aktywności, zachowania i zainteresowań (Bailey i in. 1996). Nieprawidłowości muszą wystąpić przynajmniej w jednym z obszarów triady przed ukończeniem przez dziecko 36 miesiąca życia (American Psychiatric Association 1994). Zaburzenia grupy autystycznego spektrum występują u ok. 1 na 150 osób. Sam autyzm występuje u ok. 1 na 1000 osób (Gillberg i in. 1999). W Polsce liczba osób z diagnozą autyzmu wynosi ok. 30 000 (Pisula 2002).

Jak dotąd sformułowano wiele psychologicznych teorii autyzmu, z których te powszechnie przyjęte skupiają się głównie na zaburzeniach funkcji poznawczych osób z ASD. U podłoża każdej z nich leżą nieprawidłowości w rozwoju mózgowia zarówno w okresie pre-, jak i postnatalnym. Anomalie dotyczą liczby i wielkości neuronów, budowy dendrytów, nieprawidłowych połączeń zarówno w obrębie istoty białej, jak i szarej mózgowia (Minshew 2007). Zmiany w obrębie różnych części mózgowia skorelowane z autyzmem, wraz z przypisaniem ich do charakterystycznych objawów tworzących autystyczną triadę będącą podstawą diagnozy, przedstawiono na poniższej rycinie (Amaral i in. 2008).



Social impairment	Communication deficits	Repetitive behaviors
OFC – Orbitofrontal cortex ACC – Anterior cingulate cortex FG – Fusiform gyrus STS – Superior temporal sulcus A – Amygdala mirror neuron regions IFG – Inferior frontal gyrus PPC – Posterior parietal cortex	IFG- Inferior frontal gyrus (Broca's area) STS – Superior temporal sulcus SMA – Supplementary motor area BG – Basal ganglia SN – Substantia nigra Th – Thalamus PN – Pontine nuclei cerebellum	OFC – Orbitofrontal cortex ACC – Anterior cingulate cortex BG – Basal ganglia Th – Thalamus

TRENDS in Neurosciences

Do głównych teorii psychologicznych, tłumaczących deficyty występujące u osób z grupy autystycznego spektrum, należą:

– **Teoria Umysłu**, która mówi o wrodzonych, lokalizowanych w płatach czołowych zaburzeniach tworzenia reprezentacji umysłowych odnoszących się do stanów umysłu i emocji innych ludzi (Pisula 2002; Volkmar i in. 2005).

– **Teoria Centralnej Koherencji**, odnosząca się do zaburzeń integracji informacji i odczytywania ich znaczenia z kontekstu (Pisula 2002; Volkmar i in. 2005).

– **Teoria Deficytów Funkcji Wykonawczych**, czyli adekwatnych planów czynności w celu osiągnięcia celu, które objawiają się sztywnością zachowania, perseweracjami, koncentracją na detalach, trudnościami w przenoszeniu uwagi i wykorzystywaniu informacji zwrotnych oraz ignorowania informacji nieistotnej, impulsywnością tudzież trudnościami w planowaniu i realizacji planu.

– **Teoria polisensoryczna Delacato**, która mówi o zaburzeniach integracji sensorycznej u osób z autyzmem. Sensoryzmy, czyli przejawy tych zaburzeń, mogą wynikać z nadwrażliwości sensorycznej, niedowrażliwości danego zmysłu bądź tzw. białego szumu, czyli powstawania wrażeń zmysłowych bez udziału bodźców ze środowiska (Delacato 1999).

Jedną z najciekawszych teorii jest teoria umysłu (Theory of Mind), która będzie przedmiotem mojego zainteresowania w dalszej części tego artykułu. Zanim jednak o niej powiem, konieczne będzie niezbędne wprowadzenie. Podstawowym pojęciem komunikacji językowej jest, jak powszechnie wiadomo, funkcja językowa. W zasadzie można wyróżnić dwie główne funkcje językowe: funkcję reprezentatywną wobec rzeczywistości pozajęzykowej i funkcję komunikacyjną, służącą porozumiewaniu się ludzi, którzy posługują się w tym celu językiem (Kurcz 2000: 20–28). Chociaż inni językoznawcy wymieniają więcej funkcji językowych (np. Bühler trzy, a Jakobson pięć), nie ma między tymi podziałami sprzeczności, gdyż właściwości języka można sprowadzić do pojęcia reprezentacji i komunikacji. Funkcję reprezentacyjną należy rozumieć jako realizację Uniwersalnej Gramatyki, czyli według N. Chomskiego zaprogramowany genetycznie narząd, w jaki natura wyposażała wszystkich ludzi na Ziemi, polegający na układaniu składników zdań w określonym porządku (Kurcz 2000: 25; Mecner 2005: 42). Funkcja komunikacyjna wydaje się bardziej oczywistą funkcją języka, ponieważ służy porozumiewaniu się ludzi ze sobą. Tymczasem wielu współczesnych psycholingwistów (np. J. Bruner, H. Clark, M. Tomasello) funkcję reprezentacyjną traktuje jako warunek wstępny rozwoju komunikacji za pomocą języka. Według nich „umysł ludzki musiał dojrzeć i stać się organem komputacyjnym zdolnym do realizacji reguł gramatycznych, aby efektywność takiego rozwiązania okazała się bardziej uniwersalna, służąc także praktyce komunikacyjnej” (Kurcz 2000: 27). Psychologowie języka uważają, że te dwie omawiane funkcje wyznaczają dwa przełomy w ewolucji hominidów: pierwszy jest związany z początkiem produkcji narzędzi przez Homo habilis, drugi z początkiem rewolucji kulturowej. Głównym dowodem ich odrębnego rozwoju jest możliwość dysfunkcji tylko

jednej z tych zdolności. Autyzm to przykład dysfunkcji tej pierwszej, ponieważ osoby z autyzmem (ASD) nie potrafią zrozumieć świata innych ludzi, nie potrafią „czytać” w ich umysłach, i chociaż dużo z nich nie mówi, nie jest to warunek konieczny (mój syn Marcin, na przykład, ma bardzo dobrze rozwiniętą mowę). Z kolei osoby z zaburzeniami specyficznymi pod względem językowym (np. z afazjami) cechują się inteligencją w normie, a także niezaburzonym kontaktem społecznym, mają jednak kłopoty z gramatycznym i koherentnym używaniem języka (Kurcz 2000: 45).

Aby zatem zrozumieć niedobory (albo całkowity brak) kompetencji komunikacyjnej u osób z ASD, przyjrzyjmy się założeniom teorii umysłu. Sam termin „naiwnej (prywatnej) teorii umysłu” wprowadzony został do języka psychologii procesów poznawczych w 1978 r. przez dwóch badaczy: D. Premacka i G. Woodruffa, którzy zdefiniowali go następująco: „Mówiąc, że osoba ma teorię umysłu, rozumiemy, że przypisuje ona stany umysłowe sobie i innym” (za: Baron-Cohen 1992: 9). Umiejętność ta pozwala zatem na wnioskowanie, co dzieje się w umysłach innych ludzi na podstawie ich zachowania (mimiki, gestów, postaw itp.), a także doświadczeń dotyczących własnych stanów umysłu oraz kontaktów z innymi ludźmi. Tego typu pogląd nazywany jest teorią, ponieważ stany, o jakich tu mówimy (np. fałszywe przekonania, udawanie, oszukiwanie itp.), nie są bezpośrednio obserwowalne, a po drugie, system tego typu wniosków nie może być użyty do tworzenia oczekiwań odnoszących się do zachowania innych organizmów (np. zwierząt).

Badania w różnych grupach osób z ASD (głównie dzieci) wykazały, że u osób tych występuje specyficzne uszkodzenie, tzw. defekt w rozwoju teorii umysłu. Mówi się często, że osoby te są „ślepe umysłowo”. „Niekorzystanie z prywatnego zestawu koncepcji psychologicznych – pisze jedna z autorek – tzn. nieużywanie teorii umysłu, ażeby zrozumieć, które motywy, pragnienia, percepcje i emocje stanowią część relacji z drugą osobą, czyni je wręcz «analfabetami» w określonej przestrzeni kontaktów społecznych” (Winczura 2008: 87). Na podstawie przeglądu badań nad teorią umysłu u dzieci autystycznych, S. Baron-Cohen i J. Sweetenham opracowali listę problemów, jakie przejawiają one w tym zakresie (za: Pisula 2002: 79):

- (1) nie radzą sobie z zadaniami, gdzie widzenie czegoś prowadzi do sądu o tym czymś;
- (2) nie dostrzegają różnicy między tym, jak coś wygląda, a tym, czym w rzeczywistości jest;
- (3) udzielają przypadkowych odpowiedzi, gdy wybierają z listy czasowniki odnoszące się do odpowiednich stanów umysłu (np. *myśleć*, *wiedzieć*, *wyobrażać sobie*);

- (4) w mowie spontanicznej rzadko albo wcale nie używają czasowników typu *myślę, chcę, wolę* itp.;
- (5) nie rozumieją stanu umysłu, jakim jest udawanie, nie potrafią udawać;
- (6) rozumieją proste związki między emocjami a wydarzeniami, ale nie rozumieją bardziej złożonych przyczyn emocji, np. radości, smutku itp.;
- (7) nie identyfikują obszaru oczu w twarzy ludzkiej jako ważnego źródła informacji na temat emocji, a także stanów umysłu (np. zastanawiania się);
- (8) nie widzą różnicy między tym, że coś stało się przypadkiem, a tym, że ktoś to zrobił celowo; nie rozumieją na czym polegają intencje;
- (9) nie rozumieją, gdy ktoś je zwodzi, oszukuje; nie są świadome tego, że ktoś może chcieć nimi manipulować;
- (10) nie rozumieją metafor, sarkazmu, ironii – tego, co wykracza poza dosłowny komunikat.

W celu lepszego wyjaśnienia, jak te deficyty kompetencji komunikacyjnej wyglądają, zajmę się trzema tytułowymi aktami mowy, które sprawiają chyba największy kłopot osobom z ASD: kłamstwem (oszustwem), żartem i udawaniem, czyli kreowaniem zmyślonej postaci lub sytuacji. Posłużę się w tym celu narzędziem wypracowanym przez A. Wierzbicką, która modeluje każdy akt mowy (w jej terminologii *genre mowy*) „poprzez ciąg prostych zdań, wyrażających założenia, intencje i inne akty umysłowe mówiącego, definiujące dany typ wypowiedzi” (Wierzbicka 1983: 129). Analizy Wierzbickiej opierają się na elementarnych komponentach illokucyjnych, odpowiadających prostym aktom umysłowym ludzi mówiących. Każdy *genre mowy* to wiązka aktów mentalnych. Aby go zdefiniować, trzeba przede wszystkim wyizolować zasadniczy cel komunikacyjny (intencję, cel illokucyjny), a następnie założenia, emocje, postawy itd. (Gajda 1993: 249). Metoda ta jest więc niczym innym, jak przyjęciem pewnej perspektywy poznawczej w celu rozumienia różnych modeli mentalnych oraz możliwości ich tworzenia. W analizie przykładowych aktów mowy interesować mnie będzie ich rozumienie przez osoby z ASD, czyli perspektywa odbiorcy. Chcę jeszcze zaznaczyć, że zarówno kłamstwo, jak i żart oraz udawanie należą – w świetle teorii umysłu – do tzw. przekonań drugiego rzędu, wymagających zdolności do myślenia o myśleniu, a także rozpoznawania motywów i intencji innych ludzi (np. ‘Michał myśli, że Zosia myśli, że on jest na nią zły’) – w przeciwieństwie do przekonań pierwszego rzędu, odnoszącego się do myślenia przypadkowego i behawioralnego (np. ‘Michał myśli, że Zosia ma urodziny’ – widzi bowiem tort, świeczki i Zosię, która zdmuchuje świeczki: zob. Winczura 2008: 53).

KŁAMSTWO

Przykład: Powszechnie znana jest sytuacja oszukiwania w grach w karty, trzymania przysłowiowych „asów w rękawie”. Istnieje taki obraz Georges’a de la Toura z XVII w., na którym malarz pokazał oszustwo karciane. Widzimy na nim cztery osoby w strojach z epoki: kobieta i dwóch mężczyzn siedzą przy stole zajęci grą w karty, a za nimi stoi służąca z butelką wina w dłoniach.



O tym, co się dzieje podczas gry w karty, informują nas oczy i ręce bohaterów. Dowodem na to, że chodzi tu o oszukiwanie partnerów gry, są rzucające się w oczy ukryte asy. Drugiej wskazówki dostarcza nam spojrzenie służącej, która mogła wcześniej dostrzec schowane za plecami asy i wie o oszustwie. Trzeci dowód to dziwne spojrzenie damy siedzącej pośrodku i wskazującej oszusta palcem, co może oznaczać, że ona też wie. Sam oszust być może nie wie, że inni wiedzą, bo spogląda spokojnie w inną stronę. Ostatnia wskazówka dotyczy trzeciego gracza, który jest osobą oszukiwaną, bo patrzy tylko w swoje karty i nie zdaje sobie sprawy z tego, co się dzieje. Próbując zrozumieć przedstawioną na obrazie intrygę, nieświadomie zaczynamy czytać w myślach bohaterów.

Eksplikacja semantyczna: Zazwyczaj jednak, kiedy myślimy o kłamstwie, mamy na myśli słowne skłamanie, oszukiwanie, wprowadzenie w błąd. Z punktu widzenia odbiorcy (Z) chodzi zatem o dekodowanie następujących operacji umysłowych:

Z wie, że X skłamał Y = 'Z wie, że X powiedział coś do Y/ Z przypuszcza, że X wiedział, że to nie była prawda/ Z przypuszcza, że X powiedział to, ponieważ

X chciał, by Y myślał, że to była prawda/ Z wie, że jeśli ktoś to zrobi, to jest to źle' (na podstawie: Wierzbicka 1985: 341–342).

Wnioski: Zwykle większość z nas albo natychmiast zdaje sobie sprawę z tego, że ktoś skłamał, albo prawda zaczyna do nas docierać powoli (przykład oszustwa karcianego). Przedstawione operacje umysłowe choćby były bardzo skomplikowane, są naturalne i przychodzą nam raczej z łatwością. Osoba z autyzmem nie odczytuje jednak ukrytych złych intencji, zarówno wobec innych, jak i wobec niej samej. Ponieważ nie uświadamia sobie przedstawionych operacji umysłowych, można ją bardzo łatwo oszukać. Pewna osoba przy ogólnie dobrym funkcjonowaniu, poproszona o opisanie tego, co przedstawia obraz de la Toura, zwróciła uwagę na piękne barwy i sztukę odwzorowania przez artystę autentycznej faktury tkanin i ubrań postaci. Gdy poznała interpretację zdarzenia przedstawionego na tym obrazie, nie zrozumiała jej: „O co chodzi? Cała ta «opera mydlana», na którą «normalny» człowiek ma od razu wpaść: że ten oszukuje, tamta wie, a ten nie wie i tak dalej – to wariactwo!” (cyt. za: Frith 2008: 107).

ŻART

Przykład: Żartem nazywamy coś nieprawdziwego, co mówimy (robimy) komuś dla zabawy, jeśli możemy spodziewać się, że nie weźmie on naszych słów (lub naszego zachowania) poważnie. Jednym ze źródeł żartów językowych jest wieloznaczność słów. *Bałwan* to w podstawowym znaczeniu ‘figura ze śniegu podobna do postaci ludzkiej, lepiona najczęściej przez dzieci dla zabawy’, „bałwanem” nazywamy także ‘ogromną spienioną falę morską’, ale „bałwan” to także określenie kogoś, kogo uważamy za ‘głupiego’.



Zrozumienie przedstawionego żartu rysunkowego wymaga, po pierwsze, wiedzy językowej, że „bałwanem” nazywamy kogoś głupiego, zachowującego się nieodpowiedzialnie. Po drugie, zrozumienie użycia tego słowa np. w sytuacji, kiedy jeden kierowca jest zdenerwowany, że drugi kierowca wjechał na niego. Zanim odczytamy słowa w tzw. „dymku”, widzimy gestykulującego kierowcę, który pokazuje winowajcy, że doprowadził do stłuczki. Ale rysunek nie miałby odcienia humorystycznego, gdyby przedstawiał drugiego kierowcę normalnie jako człowieka. Wówczas słowo „bałwan” byłoby tylko obraźliwe. Rysunek jest żartem dlatego, że za kierownicą autor umieścił prawdziwego bałwana. Żeby odebrać ten rysunek jako żart, trzeba wiedzieć o tej zamianie, że chociaż bałwany śniegowe nie jeżdżą samochodami, to mogą zastąpić prawdziwego kierowcę w myśl powiedzenia „jak jeździsz bałwanie!”.

Eksplicacja semantyczna: Przedstawiony żart rysunkowy stanowi całość razem z tekstem „jak jeździsz bałwanie!”. Bywają żarty mniej lub bardziej skomplikowane. A. Wierzbicka przedstawia uogólnioną definicję pozwalającą wyodrębnić intencje tego aktu mowy. Z punktu widzenia odbiorcy (X) można wyodrębnić następujące operacje mentalne:

żart: ‘X wie, że Y mówi coś, bo chce żeby X wyobraził sobie, że mówi Z/ X wie, że Y sądzi, że X rozumie, że Y tego nie mówi/ X wie, że Y mówi to co mówi, bo Y chce, żeby X się śmiał’ (na podstawie: Wierzbicka 1983: 112).

Wnioski: Zwykle opowiadamy sobie żarty i dowcipy, żeby się pośmiać. Przeciętnemu użytkownikowi języka rozumienie tych aktów mowy nie sprawia większych trudności. Inaczej sprawa się przedstawia u osób z ASD. Nawet osoby z dobrze rozwiniętym kodem językowym i inteligencją mają kłopoty z dekodowaniem operacji umysłowych potrzebnych do zrozumienia żartu czy kawału. Osoby te śmieją się, bo śmiać się umieją (wbrew obiegowym opiniom), ale śmieszą ich rzeczy, które wynikają z natury rzeczy (np. śmieszność rzeczy nieprzyzwoitych) bądź z prostych zdarzeń (np. ktoś kichnął) oraz z tego, że ktoś drugi się śmieje. Bardzo często niekonwencjonalny śmiech powodują też bodźce, których osoby z zewnątrz nie potrafią zrozumieć. Żarty wynikające z wieloznaczności wyrazów sprawiają osobom z ASD bardzo wiele trudności. Podam przykład rozmowy z moim synem. Marcin powtarzał zasłyszany zwrot *wyciągnąć kopyta*. Zapytany przeze mnie, co to znaczy, że ktoś wyciągnął kopyta, odpowiedział, że się przewrócił. Odpowiada to powszechnej prawdzie, że osoby z autyzmem rozumieją słowa i wyrażenia dosłownie. U. Frith podaje przykład sondażu, jaki przeprowadzono w Stanach Zjednoczonych, w którym wykorzystano rysunki satyryczne z „New Yorkera”. Bardzo zdolne i dobrze

wykształcone osoby z autyzmem nie były w stanie ich zrozumieć i nie uważały ich za śmieszne (Frith 2008: 165). Ta sama autorka podaje także przykład ambitnego chłopca z ASD, który wcześniej zdał sobie sprawę z tego, że nie rozumie żartów, i nauczanie się, o co w nich chodzi, stało się jego obsesją. Przez wiele lat rodzice objaśniali na jego prośbę żarty rysunkowe, ale rzadko zdarzało mu się samemu docenić puentę dowcipu (Frith 2008: 262).

UDAWANIE

Przykład: Jako ostatni przykład działania kompetencji komunikacyjnej u osób z ASD omówię umiejętność udawania, czyli robienia czegoś na niby, przyjmowania roli kogoś, kim się w rzeczywistości nie jest, uczestniczenia w wyobrażonych sytuacjach itp. Jedną z najbardziej znanych i najwcześniejszych zabaw dziecięcych jest bawienie się lalkami, misiami itp.



Wymaga to od dziecka, w pierwszym rzędzie, wiedzy na temat roli matki lub ojca oraz dziecka, bo zabawa dotyczy przeważnie relacji między rodzicami a dziećmi. Aby jednak być zdolnym do takiej zabawy, dziecko musi rozumieć różnicę między udawaniem a nieudawaniem, posiadać umiejętność scalania informacji o sytuacji rzeczywistej i sytuacji wyobrażonej (Winczura 2008: 93). Praktycznie, jak wszyscy wiemy, odbywa się to w ten sposób, że dziecko dokonuje substytucji przedmiotów: lalka za dziecko. Dziewczynka „karmi” lalkę jak mama karmi dziecko, a także wykonuje wszystkie czynności pielęgnacyjne jak kąpanie, wysadzanie, układanie do snu, śpiewanie kołysanki. Wciela się również w odwrotną rolę, płacząc jak dziecko, gaworząc, mlaskając smakowicie podczas karmienia itp.

Eksplikacja semantyczna: Zdolność do zabawy z wykorzystaniem udawania, pozorowania przejawia się znajomością odpowiednich scenariuszy, np. karmienia dziecka, kąpania go, wychodzenia z nim na spacer itp. Scenariusze te przewidują odpowiednie czynności, wśród których zachowania językowe są tylko jedną z ich części składowych. Zachowania te mogą dotyczyć oddzielnych, autonomicznych aktów mowy, takich jak prośba, rozmowa, zakaz itp. Możliwe jest także pominięcie składnika werbalnego, kiedy np. kładziemy dziecko do snu i kołyszemy je w ciszy. A. Wierzbicka nie wyróżnia udawania jako osobnego genu mowy, ale w przytoczonych definicjach kłamstwa i żartu można się doszukać operacji myślowych mających swój genetyczny związek z umiejętnością udawania. Pozorowanie (symulacja) jest w tych aktach mowy nadrzędnym celem illokucyjnym, bo kłamiąc udajemy, że mówimy prawdę, żartując udajemy, że fikcja jest rzeczywistością po to, aby inni się śmiali itp. Dzieje się to oczywiście z zachowaniem następującego zastrzeżenia: „Jeśli więc udawanie w fikcji (dowcipie, komedii, bajaniu) «jest robieniem czegoś dla ciebie i za twoim przyzwoleniem», o tyle w kłamstwie (i częściowo w ironii) udawanie «jest robieniem czegoś tobie (i z tobą) i to bez twojego przyzwolenia». I jeśli obydwa typy tych aktów manipulują, to w fikcji manipulacja jest jawna i dozwolona (przez odbiorcę), w kłamstwie – nie; nie tylko jest niejawna, ale jej skutki perlokucyjne nie mogą w żaden sposób ulec deszyfracji, bo to zniszczyłoby gwarancję powodzenia aktu” (Antas 2000: 67).

Wnioski: Zabawy z udawaniem są według psychologów rozwojowych najwcześniejszymi przejawami nieświadomego jeszcze użycia dziecięcej teorii umysłu. Normalnie rozwijające się dzieci opanowują różne formy udawania, a więc substytucję przedmiotów (np. prezentowany przykład udawania opieki nad dzieckiem przez zabawę lalkami), udawanie zmian budowy przedmiotu (np. udawanie, że piłeczka pingpongowa jest niezwykle ciężka) czy też wyimaginowane udawanie (np. udawanie gry w tenisa bez piłeczek i rakiet) między 18 a 24 miesiącem życia (Winczura 2008: 55). Duża liczba badań na ten temat pokazuje, że u dzieci autystycznych ta zdolność jest poważnie zaburzona. Nawet jeśli są uczone zabawy w udawanie, wszystkie ich próby są poważnie ograniczone w porównaniu z umiejętnościami dzieci z innych grup kontrolnych. Z obserwacji tych dzieci wynika, że nie są one w stanie samodzielnie wytworzyć scenariusza udawania w czasie zabawy. Wskazuje to na fakt, że spontaniczne udawanie jest u nich poważnie ograniczone (Winczura 2008: 94). Z moich wieloletnich obserwacji wynika, że dzieci z ASD wolą swoje schematyczne, stereotypowe zabawy, których sens znają być może jedynie one same. U mojego Marcina obserwowaliśmy jedynie prześliski takich umiejętno-

ści. Np. niedawno stał przed lustrem i stroił jakieś miny z wyraźną wesołością. Zapytany, kogo widzi w lustrze, odpowiedział, że siebie. Na pytanie, co robi, powiedział „szczerzę się”. Zawsze jednak w takich sytuacjach pozostaje wątpliwość, czy jest to zabawa w udawanie kogoś, czy naśladowanie jakiejś zauważonej sytuacji bez intencjonalnego rozróżniania sytuacji rzeczywistej i wyobrażonej.

Być może zaprezentowane przykłady deficytów komunikacyjnych u osób z ASD wzbudzą u Czytelników lekkie zdziwienie, bo spodzielali się bardziej wszechstronnej charakterystyki mowy tychże osób. Zadaniem tego artykułu było jednak zwrócenie uwagi na sedno problemów komunikacyjnych osób z autyzmem. Jest wiele osób z autyzmem posiadających genialny uzus językowy, które wzbudzają u innych podziw, tak że nie wierzą oni, że takie osoby mają bardzo poważne zaburzenia. Taką zdolność posiada mój syn Marcin, który potrafi, dzięki nadzwyczaj pojemnej pamięci mechanicznej, odtwarzać setki tekstów (rozmów, tekstów z reklam, filmów, piosenek itp.), ale jego mowa jest w przeważającej części echolaliczna. Robi to w zadziwiający sposób, bo zawsze udaje mu się dopasować - na zasadzie wyszukiwarki komputerowej - swój tekst do tego, o czym rozmawiają inni, tak że jest postrzegany jako osoba bardzo rozwinięta pod względem intelektualnym. Zadziwiający jest fakt, że jego mózg działał tak od momentu, kiedy zaczął mówić, a stało się to w czwartym roku życia.

Nadzwyczajne niekiedy uzdolnienia werbalne nie zmieniają faktu, że osoby te cechuje „ślepotą” na stany umysłu. Mówi się także, że osoby z ASD są analfabetami, jeśli chodzi o postawienie siebie na miejscu innej osoby i patrzenie na świat ze społecznej perspektywy. M. Tomasello w książce „Kulturowe źródła ludzkiego poznawania” (2002) przedstawia teorię tzw. kumulatywnej ewolucji kulturowej. Zgodnie z tą teorią efektem ewolucji kulturowej jest wykształcenie się mądrości zbiorowej całej grupy społecznej, do której przynależą osobniki gatunku *homo sapiens* już od około dziewiętego miesiąca życia wskutek wspólnego z innymi członkami gatunku zwracania uwagi na coś oraz uczenia się naśladowczego od innych. Wyjątek - zdaniem Tomasello - stanowią m.in. osoby z autyzmem, które wzrastają wśród kumulatywnych wytworów kulturowych, ale nie mogą korzystać z kolektywnej mądrości w nich zawartej, gdyż z powodów biologicznych nie posiadają koniecznych zdolności społeczno-poznawczych (Tomasello 2002: 16). Upośledzenie to jest najistotniejszą cechą osób z autyzmem i czyni je prawdziwie nieszczęśliwymi pośród zdecydowanej większości osób mogących w pełni korzystać z osiągnięć tej zbiorowej mądrości.

Bibliografia

- Amaral D. G., Schumann C. M., Nordahl C. W., 2008, *Neuroanatomy of autism*, "Trends in Neurosciences" 31 (3), s. 137–145.
- American Psychiatric Association, 1994, *Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders*. (wyd. 4). Washington, D.C.: American Psychiatric Association.
- Antas J., 2000, *O kłamstwie i kłamaniu. Studium semantyczno-pragmatyczne*, Kraków.
- Bailey A., Phillips W., Rutter M., 1996, *Autism: towards an integration of clinical, genetic, neuropsychological, and neurobiological perspectives*, "Journal of Child Psychology and Psychiatry" 37, s. 89–126.
- Baron-Cohen S., 1992, *The Theory of Mind Hypothesis of Autism: History and Prospects of the Idea*, "The Psychologist: Bulletin of the British Psychological Society" 5, s. 9–12.
- Delacato C. H., 1999, *Dziwne, niepojęte. Autystyczne dziecko*, Warszawa.
- Frith U., 2008, *Autyzm. Wyjaśnienie tajemnicy*, przeł. M. Hernik, G. Krajewski, Gdańsk.
- Gajda S., 1993, *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, T. 2. *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wiedza o kulturze, Wrocław, s. 245–258.
- Gillberg C., Wing L., 1999, *Autism: not an extremely rare disorder*, "Acta Psychiatrica Scandinavica" 99 (6), s. 399–406.
- Kurcz I., 2000, *Psychologia języka i komunikacji*, Warszawa.
- Mecner P., 2005, *Elementy gramatyki umysłu. Od struktur składniowych do minimalizmu*, Kraków.
- Minshew N. J., Williams D. L., (2007): *The new neurobiology of autism: cortex, connectivity, and neuronal organization*, "Archives of Neurology" 64 (7), s. 945–950.
- Pisula E., 2002, *Autyzm u dzieci, diagnoza, klasyfikacja, etiologia*, Warszawa.
- Tomasello M., 2002, *Kulturowe źródła ludzkiego poznawania*, przeł. J. Rączaszek, Warszawa.
- Volkmar F. R., Paul R., Klin A., & Cohen D., 2005, *Handbook of Autism and Pervasive Developmental Disorders*, t. 1. John Wiley & Sons, Inc. New Jersey.

- Wierzbicka A., 1983, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie*, pod red. T. Dobrzyńskiej, E. Janus, Wrocław, s. 125–137.
- Wierzbicka A., 1985, *Lexicography and Conceptual Analysis*. Ann Arbor, Karoma.
- Winczura B., 2008, *Dziecko z autyzmem. Terapia deficytów poznawczych a teoria umysłu*, Kraków.

**About people who do not understand lies, jokes and pretending.
Language communication disorders in autism**

Summary

My article discusses language/communication disorders experienced by people suffering from autism. Autistic children or adults are often described as „blind” to the various states of mind and having severe impairments of social interaction. They do not understand other people and do not know how to look at the world from the social perspective. So called “cumulative cultural evolution theory” says that almost all individuals of homo sapiens species represent a kind of social wisdom. The only exception are autistic individuals who can not benefit from this collective wisdom because – mainly for biological reasons – they do not have any socio-cognitive abilities.

ELIZA KOSZYKA

Kielce

O niektórych zbieżnościach fonetycznych, fleksyjnych i składniowych w gwarach podlaskich i polszczyźnie północnokresowej w *Konopielce* Edwarda Redlińskiego

Konopielka Edwarda Redlińskiego jest niewątpliwie jedną z najlepszych powieści lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Powieść zadebiutowała na łamach „Twórczości” w 1973 roku. Została entuzjastycznie przyjęta, otrzymała wiele nagród. Wystawiono ją na deskach teatru, na jej podstawie powstał film. O sukcesie świadczy też fakt przetłumaczenia jej na języki obce: czeski, słowacki i węgierski. Utworowi poświęcono wiele recenzji, jedna z pierwszych była autorstwa Henryka Brezy (wydrukowana w 1973 roku w „Tygodniku Kulturalnym”). Pojawiły się także liczne opracowania literaturoznawcze, których autorzy skupili się m.in. na stereotypach ukazanych w utworze¹. Od strony językoznawczej utwór doczekał się kilku opracowań. Pierwsze ma charakter dialektologiczny, skupia się na opisie wykorzystanych w stylizacji cech gwarowych, charakterystycznych dla dialektów polskich, nie tylko kresowych². Kolejne dotyczą kwestii etnolingwistycznych³.

¹ Zob. K. Nowosielski, *Ludowy i ludzki widnokrąg. O „Konopielce” Edwarda Redlińskiego*, „Pamiętnik Literacki”, z. 1, 1982, s. 125–143; R. Sulima, „Konopielka” a stereotypy, [w:] *Folklor i literatura. Szkice o kulturze współczesnej*, Warszawa 1985, s. 454–474; A. Zawada, *Chłopskość „prawdziwa”*, [w:] *Gra w ludowe. Nurt chłopski w prozie współczesnej a kultura*, Warszawa 1983, s. 248–262.

² S. Dubisz, *Uwagi o dialektyzacji w „Konopielce” Edwarda Redlińskiego*, „Poradnik Językowy” 1977, s. 293–304.

³ A. Galasińska, *Pole semantyczne OBCY na podstawie powieści Edwarda Redlińskiego „Konopielka”. Analiza etnolingwistyczna*, „Polonica” 14, 1989, s. 121–141; A. Galasińska, *Nazewnictwo „Konopielki” E. Redlińskiego w ujęciu etnolingwistycznym*, „Onomastica” XXXVI 1991, s. 203–223.

Czas akcji w *Konopielce* nie został ściśle określony. Z kontekstu wynika, że zdarzenia przedstawione w powieści toczą się po drugiej wojnie światowej. Miejscem akcji są Taplary. Ta fikcyjna wieś została opisana przez Rocha Sulimę jako mitologiczna osada, odcięta od świata, której topografia nie jest istotna: „Taplary mogą być ulokowane w każdej kulturze i mogą być tak samo seriokomiczne, tak samo bronić się przed innymi” (Sulima 1985: 474). Dla językoznawcy jednak istotne jest określenie lokalizacji akcji. W przypadku Taplar zadanie nie jest trudne – w powieści występują miejscowości autentyczne, takie jak: *Łapy*, *Suraz*, *Turośń*, nieco dalej położony *Białystok*, nieopodal płynie *Narew*. Jak słusznie zauważa Stanisław Dubisz, Taplary można zlokalizować „uogólniając – na terenie północnego Podlasia⁴ (Białostockiego)” (Dubisz 1977: 296).

Dla omówienia języka utworu istotne jest także pochodzenie autora, co pozwala stwierdzić, czy zastosowana przez niego stylizacja jest tworem niejako „sztucznym”, tj. wyćwiczonym, wyuczonym, czy też opartym na autopsji, na wzorcu znanym autorowi z okresu dorastania, kiedy to kształtuje się model językowy człowieka. Redliński jest osobą, która z językiem obszarów, na których rozgrywa się akcja utworu, miała kontakt przez wiele lat. Urodził się i wychował we Frampolu (wieś koło Białegostoku), z Białostoczną był związany do czasów studiów, po których znowu powrócił w rodzinne strony, gdzie pracował m.in. w rozgłośni Polskiego Radia. Fakty te wskazują, że sięgnął on po dialekt, przynajmniej w części, bezpośrednio mu znane.

Usytuowanie Taplar właśnie na Podlasiu – terenie pogranicznym, mieszanym etnicznie, kulturowo i językowo – zdecydowało, że w języku powieści znajduje się, jak zaznacza S. Dubisz, wiele cech dialektalnych „genetycznie mazowieckich, w związku z historyczną mazowiecką kolonizacją terenów

⁴ Podlasie, czyli teren obejmujący obie strony środkowego Bugu i górnej Narwi, od XI wieku w większości należało do Rusi, w XIII–XIV wieku było terenem spornym pomiędzy Mazowszem a Wielkim Księstwem Litewskim. Również wtedy ziemie te często najeżdżali Krzyżacy. Do Korony zostały włączone na mocy ustawy z 1569 roku (sejm w Lublinie), wówczas osiedliła się tam ludność z ziem ruskich i polskich. Kolonizacja z Mazowsza (XV–XVII wiek) sprawiła, że na Podlasiu zwiększył się udział ludności polskiej. Ostatni rozbiór Polski spowodował, że teren został podzielony pomiędzy Prusy i Austrię. Z kolei na początku XIX w. obwód białostocki przeszedł pod zabór rosyjski, zaś pozostałą część włączono do Księstwa Warszawskiego. Po I wojnie światowej Podlasie wzbogaciło terytorium Polski, by w 1939 roku na mocy traktatu Ribbentrop-Mołotow przejść w posiadanie rosyjskie. Już w latach 1940–1941 na Syberię i do Kazachstanu zostało wywiezionych ponad 120 tys. osób. Od 1944 roku większa część Podlasia jest terytorium Rzeczypospolitej i podobnie jak we wcześniejszych latach jest zamieszkiwana zarówno przez Polaków, jak i Białorusinów oraz Ukraińców. Zob. *Encyklopedia Kresów*, red. M. Karolczuk-Kędzierska, Kraków 2004, s. 352–353.

Podlasia, oraz cech typowych dla dialektów białoruskich, co wiąże się z występowaniem na terenie Białostockiego etnicznej mniejszości białoruskiej” (Dubisz 1977: 296)⁵. Ale Podlasie sąsiadowało z historyczną Litwą (dzisiejsza Litwa i Białoruś), której polszczyzna ukształtowała się na podłożu głównie białoruskim, stąd – jak wykazały badania językoznawców – dochodziło do wzajemnych interferencji (Kurzowa 2006: 60–62; Maryniakowa 1992: 154–156; Maryniakowa 1997: 181–190). Dlatego w zakresie różnych podsystemów języka obecnych jest wiele cech wspólnych.

Celem artykułu jest próba zestawienia cech fonetycznych, fleksyjnych i składniowych wspólnych polszczyźnie północnokresowej i gwarom podlaskim, które są widoczne w dialektyzacji *Konopielki*. Do analizy tych elementów stylizacyjnych w powieści została przyjęta trzecia całościowa edycja utworu, pochodząca z 1975 roku, wydana nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. Opisowi poddane zostały tylko te cechy, które są najbardziej charakterystyczne, tj. będące w wyraźnej opozycji do polskiego języka literackiego.

W zakresie wokalizmu wyraźna zbieżność widoczna jest w zakłóceniu repartycji samogłosek *o* i *ó*. Na Podlasiu – konkretnie w powiatach: wysokomazowieckim i łipskim (a więc w okolicach fikcyjnych Taplar) – czasem występuje pełny stopień ścieśnienia samogłoski *o*, np. *pusak* ‘posąg’, z kolei dawne *o* długie jest realizowane m.in. jako *o*, np. *woł*, *nawozof*, *ktore* (*Teksty gwarowe z Białostoczczyzny* 1972: 83–94). Obecność lub brak ścieśnień jest niewątpliwie wpływem interferencji językowych polsko (mazowiecko)-białoruskich (Dubisz 1977: 298). O tym, że w polszczyźnie północnokresowej miało miejsce zakłócenie repartycji *o:ó* piszą badacze tej regionalnej odmiany języka (Grek-Pabisowa, Maryniakowa 1997: 31–36; Kurzowa 2006: 329–332; Turska 1983: 17). Tę cechę w stylizacji języka *Konopielki* Redliński wykorzystuje bardzo często, np. *mroz* (*leżał*) 9, 17; *jak sol biała* 26; *głowka* 69; *moj* 64, 70, *wyros* 10; *wroży* 31; *bol* 209 (x2); *króle* 155; *rożaniec* 116, 120 (x2); *krotsza* 147; *znów* 92; *naodwrot* 128; *plecow* 5; *synow* 8; *ktoż* 8; *spód piecy* 16, *spód spodu* 25, *spódelba* 216; *pód żłobami* 21, *pód boki* 23, *pód stodołę* 24; *pódgarniajo* 29; *pódkładam* 111.

Z zakresu konsonantyzmu licznie w powieści reprezentowane są formy, w których połączenia *chy*, *che* są wymawiane jak *chi*, *chie*. Zjawisko to nie jest charakterystyczne wyłącznie dla gwar podlaskich, widoczne jest również w gwarach siedleckich (Cyran 1960: 168). W obu przypadkach jest umotywowane wpływem gwar ruskich (ukraińskich, białoruskich). Palatalna arty-

⁵ Zob. *Teksty gwarowe z Białostoczczyzny z komentarzem językowym*. Praca zbiorowa, pod red. A. Obrębskiej-Jabłońskiej, Warszawa 1972, s. 7; K. Dejna, *Dialekty polskie*, Wrocław 1973, s. 241–242; K. Nitsch, *Dialekty języka polskiego*, Wrocław 1957, s. 25–26.

kulacja χ odróżnia także polszczyznę kresową od ogólnej. Cechę tę notowano już w języku XIX-wiecznych pisarzy kresowych (Kurzowa 2006: 348–349; Sawaniewska-Mochowa 1986: 57; Turska 1983: 19). W dialektyzacji *Konopielki chy* jako *chi* pojawia się np. w formach: **chiba** 10 (częste, zob. 20, 24, 182); **chibaż** 37 (częste, zob. 40, 41, 51); **chitra** 20, a także w: D. lp. rzeczowników na *-cha*: *Grzegorychi* 34, *muchy* 139, 196; *pachy* 167, 180, i M. (B.) lm. deklinacji męskiej: *brzuchy* 6; *łopuchy* 20; *wiechy* 25; *wybuchy* 57; *zapachy* 139. Z kolei *che* jako *chie* znajduje zastosowanie w N. lp. deklinacji męskiej: *kożuchiem* 8; *obuchiem* 37; *Stachiem* 91; *fartuchiem* 100 oraz deklinacji nijakiej: *uchiem* 55.

W zakresie fleksji imiennej dla całego Mazowsza oraz Podlasia, jak i innych gwar polskich, istotną cechą jest powszechnie występująca w D. lm. rzeczowników wszystkich rodzajów końcówka *-ów* (Skubalanka 1992: 56). Kończówka ta jest bardziej wyrazista niż te występujące w rodzaju żeńskim i nijakim – przede wszystkim formy z *-ø* (Dubisz 1977: 301). Zofia Kurzowa zauważa, że końcówka *-ów* w dopełniaczu liczby mnogiej rzeczowników trzech rodzajów jest charakterystyczna również dla polskich gwar ludowych na Wileńszczyźnie oraz dla powojennego języka Polaków na Litwie. Zwraca uwagę, że wpływ na to zjawisko ma kontakt z białoruszczyzną, w której końcówka ta (w brzmieniu *-ov*) jest jedyną dla dopełniacza liczby mnogiej wszystkich deklinacji (Kurzowa 2006: 390). W *Konopielce* można zauważyć wyłączną obecność końcówki *-ów* w dopełniaczu liczby mnogiej, która w wyniku zakłócenia repartycji *o:ó* przyjęła postać *-ow* (pod wpływem białoruskim). Występuje w rzeczownikach rodzaju⁶: męskiego (męskozwierzęcego i męskonieżywotnego), np. *koniow* 45; *wróblow* 73, *ryjow* 17; *kartoflow* 20, 118, 126, 144; *śmieciov* 26; żeńskiego, np. *gałęziow* 24; *babow* 44; *szkołow* 46; *łydkow* 85; *książkow* 138, 195; *sztuczkow* 173 i nijakiego, np.: *dzieciow* 44 (częste, por. 61, 90); *drzewow* 71; *uszwow* 71; *świętow* 146; *miejscow* 206. Kończówka *-ów* pojawia się również w dopełniaczu pluralia tantum: *gaciow* 28, 53; *Zielonych Świętkow* 30; *Taplarow* 160, 206; *klęczkow* 168.

Autorzy przewodnika multimedialnego *Gwary polskie* pod redakcją Haliny Karaś podkreślają, że cechą charakterystyczną gwary podlaskiej jest narzucenie w bierniku liczby pojedynczej formy rzeczownika przysłównikowi (imiesłowowi przysłównikowemu), który go określa, czyli np. *panne młode* zamiast *pannę młodą*⁷. Zjawisko widoczne jest też w gwarach siedleckich, gdzie pojawiło się pod wpływem gwar ukraińskich (Cyran 1960: 208). Liczne poświadczenia użycia tejszej końcówki można odnaleźć także w tekstach pisarzy północnokre-

⁶ Wymieniona egzemplifikacja została podzielona na kategorie według rodzaju w liczbie pojedynczej.

⁷ Zob. http://www.gwarypolskie.uw.edu.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=548&Itemid=25.

sowych (Kurzowa 2006: 267)⁸. W badanym tekście znajdują się liczne przykłady poświadczające stylizację z wykorzystaniem takich form biernika liczby pojedynczej przymiotników i zaimków rodzaju żeńskiego (końcówka -ę uległa w wygłosie denazalizacji i przyjęła postać -e), wymienię jedynie kilka: *Męke Pańskie* 151, *trzecie pobudke* 5, *wasze kure* 23, *w swoje strone* 29, *brzoze nie za grube, nie za cienkie* 75, *białe szmatke* 18. W powieści znajduje się także przykład, w którym samogłoska -ę nie została odnosowiona w B. lp.: *nowę drogę* 205.

W zakresie koniugacji jedną z typowych cech gwar podlaskich⁹ oraz polszczyzny północnokresowej jest zachowanie archaicznej dzisiaj końcówki -m w 1. osobie liczby mnogiej czasu teraźniejszego (dla czasowników dokonanych – czasu przyszłego). Końcówka ta w polszczyźnie ogólnej wychodzi z użycia – według Ireny Bajerowej – pod koniec XVIII wieku (Bajerowa 1964: 121–122), jednak na Kresach wykazuje zarówno większą frekwencję, jak i dłuższe trwanie, staje się kresowym archaizmem. Tendencję zachowania w dialekcie północnokresowym końcówki -m wspiera dodatkowo wpływ języków wschodniosłowiańskich (Kurzowa 200: 419). W stylizacji *Konopielki* dla 1. os. lp. czasu teraźniejszego pojawiają się końcówki: -my, -mo (proweniencja białoruska) oraz -m, przy czym przeważa użycie tej ostatniej, np.: *idziem* 17 (częste); *zobaczym* 14, 229; *nie wierzym* 41; *garbim sie* 56; *wrócim* 69; *dojedziem* 73; *bierzem* 73, 162; *próbujem* 102; *bijem sie* 155; *odstępujem* 157; *nie śpieszym sie* 207.

Odnosnie do zjawisk z zakresu koniugacji, występujących w gwarach podlaskich oraz w polszczyźnie północnokresowej, warto zwrócić uwagę na analityczne formy czasu przeszłego z zaimkiem, będącym wykładnikiem osoby. Cecha ta występuje wyjątkowo nieregularnie w dialektach polskich. Na Podlasiu mogła się pojawić pod wpływem języka białoruskiego, z kolei jej obecność w gwarach siedleckich jest niewątpliwym wpływem języka ukraińskiego (Dubisz 1977: 301; Cyran 1960: 210). Bezkońcówkowe formy czasu przeszłego występują w obu polskich dialektach kresowych, przy czym w dialekcie północnokresowym w okresie międzywojennym zyskują ujemne nacechowa-

⁸ Istotne jest zaznaczenie, że językoznawcy nie są zgodni co do pochodzenia tej osobliwej dla przymiotników formy biernika liczby pojedynczej. K. Nitsch uznaje ją za kresową (por. *Dopisek do artykułu H. Grappina. O końcówce „-ę” biernika żeńskiego l.p. przymiotników*, „Język Polski” XXVIII, 1948, s. 169–174), przeciwstawiając się opinii H. Grappina widzącego w tej formie zjawisko rodzime. Końcówka -ę w bierniku przymiotników i zaimków określających rzeczowniki rodzaju żeńskiego występuje też u XIX-wiecznych pisarzy południowokresowych, np. A. Fredry (por. J. Zaleski, *Język Aleksandra Fredry*, cz. II, s. 40–41).

⁹ Por. K. Dejna, *Dialekty polskie*, s. 227.

nie, stając się formami stosowanymi jedynie przez niższe warstwy społeczne (Kurzowa 2006: 426–427). W badanej powieści używanie opisanych form jest powszechne (dlatego też egzemplifikacja została ograniczona): *nigdy ja takiej ptaszki nie widział* 10; *wpuścił ja trumienkę na dno, uszykował, żeb prosto stała, popatrzył trochu z góry, poodpoczywał, przeżegnał sie i zwałił. Potem uszykował z ziemi kopczyk, uklepał zgrabnie, a na wierzchu odcisnął trzonkiem krzyż* 85 (należy zauważyć, że autor stylizując wypowiedzi bohaterów, nie nadużywa zaimków osobowych). Jeśli podmiot wypowiedzi się nie zmienia, zaimek nie zostaje powtórzony, występuje jedynie imiesłów); *ja dzieci biła* 11; *A na sokora ty już włożył?* 73; *zmarnowała ty dzieciaka!* 77; *Zostali sie my wtenczas w chacie jak bez kobiety (...), wytrzymali tak jeden rok* 62; *jaki wy, urzędniki, interes macie, że tu przyjechali* 48. Środowisko społeczne przedstawione w powieści jest środowiskiem chłopskim, tak więc bohaterowie uznają formy bezzaimkowe (z końcówką) za formy pańskie (pomimo faktu, iż formy wyszłem i poszedłaś są niezgodne z ogólnopolską normą językową): *po pańsku: byłem, poszedłaś* 158; *nie dla obrazy wyszłem* 228; *On powiedział wyszłem! Jak urzędnik!* 228.

Kolejną istotną cechą całego północno-wschodniego polskiego pogranicza dialektalnego, w tym Podlasia, jest brak zgodności pod względem rodzaju podmiotu z orzeczeniem. Na tym terytorium zjawisko to charakteryzuje się występowaniem form męskoosobowych czasowników w czasie przeszłym ze wszystkimi rodzajami: *Te dobre kobiety szli. Te dobre chłopcy szli. Te dobre dzieci szli* (Dubisz 1995: 153). Cecha ta jest widoczna również w dialekcie północnokresowym. Badacze brak różnic pomiędzy formami męskoosobowymi a niemęskoosobowymi tłumaczą wpływem języków ruskich (Kurzowa 2006: 463; Turska 1983: 22). Tekst *Konopielki* posiada bogatą egzemplifikację omawianego zjawiska. Ze względu na ilość materiału przykładowego nie zostanie on przytoczony w całości: *wróbli wielko plago wlecieli* 8; *Co za dni sie zaczęli, jakie wieczory!* 104; *papiery leżeli* 107; *psy nie szczekali* 158; *Żeby lisy mięso mieli* 178; *Krowy bedo sie żrebili, kobyły cielili, owieczki prosili!* 40; *choiny szumio (...)* jakby wszystko *wiedzieli!* 86; *moje nogi nie pasowali* 107; *Baby już zesзли sie* 151; *dzieci jak bąki cielaka obsiedli* 14; *dzieci już spali* 114; *oczki błysnęli* 22; *Święta świętami, na kolędach zesзли* 135.

Cechą charakterystyczną mowy Podlasian jest występowanie partykuły *musi*, której jest właściwa funkcja modalna przypuszczenia. Odpowiada ona występującym w polszczyźnie ogólnej partykułom: *chyba, prawdopodobnie, zapewne*. Jak zaznacza Janina Gardzińska, jest to leksem nieodmienny, nie występuje obok niego czasownik w formie bezokolicznika, a orzeczenie wyrażone jest w postaci *verbi finiti*, czyli np. *musi ona tam była* = *pewnie ona tam była* (Gardzińska 2001: 183–191). Partykuła *musi* w polszczyźnie północno-

kresowej jest obecna już w XIX wieku, świadczy o tym wypowiedź Aleksandra Walickiego, który uznaje ją za zwrot zapożyczony z języka białoruskiego i popularny na Litwie (Walicki 1886: 198). Według Z. Kurzowej partykuła *musi* w polszczyźnie północnokresowej ma proveniencję białorską: *musi, musić* ‘prawdopodobnie, być może, zapewne’ (Kurzowa 2006: 599–600). W języku *Konopielki* partykuła *musi* jest używana kilkakrotnie, zawsze w wyżej omówionym znaczeniu, np.: *leć Kaziuk, **musi** jakiś niedonosek!* 12; *Oj, dziadku, dziadku, wy **musi** z nas śmieszki stroicie!* 42; *E, pewno tego konia nima, **musi** prawde mówił wojt* 86; *ech zdaje sie, że bedzie, jak mówili: **musi** w tych Bokinach już przepokpane* 180.

Podsumowując powyższe rozważania, można stwierdzić, że w stylizacji *Konopielki* Edward Redliński umiejętnie wykorzystał cechy fonetyczne, fleksyjne i składniowe gwar podlaskich, które są zbieżne z właściwościami polszczyzny północnokresowej. Materiał językowy zastosowany w stylizacji jest autentyczny, co wynika z konfrontacji opisu właściwości gwar podlaskich i polszczyzny północnokresowej w literaturze przedmiotu. Autentyczność materiału językowego jest dowodem dobrej znajomości cech językowych, które autor poznawał przez wiele lat.

Użycie w stylizacji języka *Konopielki* elementów wspólnych gwarom Podlasia i polszczyzny północnokresowej, występujących w podsystemach: fonetycznym (wahania w repartycji *o:ó* – *mroz, półgarniajo*; wymowa połączeń *chy, che* jak *chi, chie* – *chitra, uchiem*), fleksyjnym (ekspansja końcówki *-ów* w dopełniaczu liczby mnogiej wszystkich rodzajów: *gałęziow*; obecność końcówki *-ę* – zdenazalizowanej do *-e* – w bierniku liczby pojedynczej przymiotników i zaimków określających rzeczowniki rodzaju żeńskiego: *wasze kure*; użycie końcówki *-m* w 1. os. lm. czasu teraźniejszego: *idziem*; analityczne formy czasu przeszłego z zaimkiem jako wykładnikiem osoby: *ja dzieci biła*) i składniowym (brak zgodności pod względem rodzaju podmiotu z orzeczeniem: *Co za dni sie zaczęli, jakie wieczory!*; partykuła *musi*, pełniąca funkcję modalną przypuszczenia: *leć Kaziuk, **musi** jakiś niedonosek!*), ma także cel artystyczny – uwiarygodnienie wykreowanego świata, oddanie kolorytu wsi położonej na północno-wschodnim terytorium Polski, którego mieszkańcy posługują się mieszaniną gwarową charakterystyczną dla regionu pogranicza.

Bibliografia

- Encyklopedia Kresów*, 2004, Karolczuk-Kędzierska M. (red.), Kraków.
- Teksty gwarowe z Białostocczyzny z komentarzem językowym. Praca zbiorowa*, 1972, Obrębska-Jabłońska A. (red.), Warszawa.
- Bajerowa I., 1964, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego XVIII w.*, Wrocław-Warszawa-Kraków.
- Cyran W., 1960, *Gwary polskie w okolicach Siedlec*, Łódź.
- Dejna K., 1973, *Dialekty polskie*, Wrocław.
- Dubisz S., 1977, *Uwagi o dialektyzacji w „Konopielce” Edwarda Redlińskiego*, „Poradnik Językowy”, s. 293–304.
- Dubisz S., Karaś H., Kolis N., 1995, *Dialekty i gwary polskie*, Warszawa.
- Galasińska A., 1989, *Pole semantyczne OBCY na podstawie powieści Edwarda Redlińskiego „Konopielka”. Analiza etnolingwistyczna*, „Polonica” 14, s. 121–141.
- Galasińska A., 1991, *Nazewnictwo „Konopielki” E. Redlińskiego w ujęciu etnolingwistycznym*, „Onomastica” XXXVI, s. 203–223.
- Gardzińska J., 2001, *Z badań nad modalnością w wypowiedziach gwarowych (na materiale językowym z północno-wschodniej Polski)*, [w:] *też*, *Z zagadnień składni dialektalnej. Zbiór studiów*, Siedlce.
- Grek-Pabisowa I., Maryniakowa I., 1997, *Język polski na Kresach północno-wschodnich dawniej i dziś*, [w:] *Historia i współczesność języka polskiego na Kresach wschodnich*, pod red. I. Grek-Pabisowej, Warszawa, s. 27–109.
- Kurzowa Z., 2006, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XX w.*, Kraków.
- Maryniakowa I., 1992, *Północno-wschodnie obszary polszczyzny wobec języków wschodniosłowiańskich i bałtyckich*, *Z polskich studiów slawistycznych*, ser. VIII, s. 153–158.
- Maryniakowa I., 1997, *Polskie gwarowe obszary północno-wschodnie wobec pojęcia „kresy”*, [w:] K. Handke (red.), *Kresy – pojęcie i rzeczywistość*, Warszawa, s. 181–190.
- Nitsch K., 1948, *Dopisek do artykułu H. Grappina. O końcówce „-ę” biernika żeńskiego l.p. przymiotników*, „Język Polski” XXVIII, s. 169–174.
- Nitsch K., 1957, *Dialekty języka polskiego*, Wrocław.
- Nowosielski K., 1982, *Ludowy i ludzki widnokrąg. O „Konopielce” Edwarda Redlińskiego*, „Pamiętnik Literacki”, z. 1, s. 125–143.

- Sawaniewska-Mochowa Z., 1986, *Regionalne cechy fonetyczne potocznej polszczyzny północnokresowej XIX w. w „Podręczniku” Jana Karłowicza*, „Studia nad polszczyzną kresową”, t. IV, Kraków, s. 37–70.
- Skubalanka T., 1992, *Warianty w dialektach i gwarach ludowych*, [w:] Skubalanka T., Książek-Bryłowa W., *Wariantywność polskiej fleksji*, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 46–60.
- Sulima R., 1985, „*Konopielka*” a stereotypy, [w:] tegoż, *Folklor i literatura. Szkice o kulturze współczesnej*, Warszawa, s. 454–474.
- Turska H., 1983, *Język polski na Wileńszczyźnie*, „Studia nad polszczyzną kresową”, t. II, Wrocław, s. 15–23.
- Walicki A., 1886, *Błędy nasze w mowie i piśmie ku szkodzie języka polskiego popełniane oraz prowincjonalizmy*, Kraków.
- Zaleski J., 1975, *Język Aleksandra Fredry*, cz. II: *Fleksja, składnia, słowotwórstwo, słownictwo*, Kraków.
- Zawada A., 1983, *Chłopskość „prawdziwa”*, [w:] tegoż, *Gra w ludowe. Nurt chłopski w prozie współczesnej a kultura*, Warszawa, s. 248–262.
- Źródła internetowe: www.gwarypolskie.uw.edu.pl.

**Phonetic, inflectional and syntax convergence in local dialects
of Podlasie and the Polish northern frontierland presented
in *Konopielka* by Edward Redliński**

Summary

This article is to show the similarities of local dialects of Podlasie and the Polish northern frontierland in three linguistic subsystems: phonetic, inflectional and syntax, which was presented in *Konopielka* by Edward Redliński. The action of the novel takes place in a fictional village of Taplary situated in the northern part of Podlasie – a cross-border region mixed ethnically, culturally, and most importantly linguistically (due to mutual interference).

The article touches upon various linguistic aspects. In phonetics it discusses the fluctuation of repartition of *o:ó*, as well as pronunciation of *chy*, *che* as *chi*, *chie*. The inflexion part mentions the expansion of *-ów* suffix in plural genitive of all genders, the presence of *-ę* suffix in the singular accusative of adjectives and pronouns determining feminine nouns, the usage of *-m* suffix in present tense plural forms and analytical forms of the past tense with the pronoun as

a personal determiner. The syntax section describes the lack of conformity of the subject type with the verb and the modal function of the particle *musi*.

The author has shown that the above features were used by Redliński in the process of linguistic stylization of *Konopielka*. Due to them the author has reached his artistic objectives, i.e. authentication of an imaginary world, and presenting the true feeling of a north-eastern Polish village where people speak with a mixture of local dialects typical for a cross-border region.

MATEUSZ KOWALSKI

Kielce

Antropocentryzm filozoficzny Jana Baudouina de Courtenay

[...]indywiduum może się rozwijać językowo i w ogóle duchowo tylko w społeczeństwie czyli w pożyciu z innymi indywiduami. Jeżeli zaś tak jest, to rozwój jednego indywiduum musi oddziaływać na rozwój innych indywiduów, oraz musi być zależnym od rozwoju innych indywiduów.

J. N. Baudouin de Courtenay

Niniejszy artykuł chciałbym poświęcić problematyce filozoficznej, którą – w moim głębokim przekonaniu – przesiąknięta jest myśl naukowa polskiego językoznawcy Jana Baudouina de Courtenay. Swoje rozważania rozpocznę zaś od przytoczenia dwóch opinii odwołujących się do filozoficzno-metodologicznych podstaw koncepcji naukowej twórcy szkoły kazańskiej. W świetle pierwszej, autorstwa Witolda Doroszewskiego: „Baudouin de Courtenay był subiektywistą do samej głębi swojej istoty. Nawet proces przekształcania świata przez człowieka, proces, w którym uczestniczenie nadaje sens jednostkowemu życiu, bo włącza je do sprawy ogólnej dobra powszechnego, do sprawy lepszego, piękniejszego życia wszystkich ludzi, pojmował Baudouin de Courtenay w sposób swoisty [...]. Naturalnym – to znaczy tkwiącym w naturze człowieka – motorem pracy jednostki nad przekształcaniem świata jest w tym ujęciu nie co innego jak ten sam co w procesie poznania pęd do indywidualnego «samorzutowania się w świat zewnętrzny». Jednostka nie wychodzi poza siebie, a całe życie społeczne widzi autor [Baudouin de Courtenay – M.K.] jako jakąś wypadkową biologicznych dążeń jednostki”¹. Druga opinia – wygłoszona przez Adama Heinza – zakłada natomiast, że: „W pracach o charakterze

¹ W. Doroszewski, *Jan Baudouin de Courtenay – językoznawca i myśliciel*, [w:] J. N. Baudouin de Courtenay, *Dzieła wybrane*, tom I, Warszawa 1974, s. 24–25.

bardziej ogólnym J. Baudouin de Courtenay był młodogramatykiem z krwi i kości, stosującym zasady panującego ówczesnie naukowego pozytywizmu, a więc w oparciu o czynniki natury biologicznej (fizjologicznej) i psychologicznej².

Moją uwagę zwróciła wyraźna rozbieżność metodologiczna obu interpretacji myśli naukowej Baudouina de Courtenay. W. Doroszewski koncentruje się, przede wszystkim, na subiektywistycznym aspekcie jego rozważań lingwistycznych, przy czym ów aspekt utożsamia niejednokrotnie w cytowanym tekście z subiektywnym idealizmem, a nawet solipsyzmem (o czym dalej). A. Heinz dopatruje się natomiast w Baudouinowskim psychologizmie oraz biologizmie tendencji pozytywistycznych, które można by przecież ulokować na przeciwnym – względem idealizmu subiektywnego – biegunie typologicznym. Idealizm subiektywny należy bowiem traktować jako przejaw przejaw apriorycznego antropocentryzmu, zaś pozytywizm nosi wszelkie oznaki aposteriorycznego obiektywizmu³.

W dalszych rozważaniach będę starał się zaproponować interpretację założeń filozoficznych Jana Baudouina de Courtenay odmienną od wyżej przedstawionych, pokazując, przede wszystkim, ich aposterioryczny i antropocentryczny charakter. Zanim jednak podejmę się próby odparcia tezy o ich idealistyczno-subiektywnym (Doroszewski) czy też pozytywistycznym (Heinz) ugruntowaniu, chciałbym pokrótce scharakteryzować podstawowe założenia obu kierunków. Okazuje się bowiem, że ich objaśnienie bywa w istotnych dla mnie kwestiach dość dyskusyjne.

Jak twierdzi K. Ajdukiewicz, główną tezę idealizmu subiektywnego jest sprowadzenie wszelkich ciał (przedmiotów doświadczenia) do rangi układu wrażeń mentalno-sensorycznych, bądź też do traktowania ciał jako transcendentálnych (tu w sensie umysłowych) konstrukcji podmiotu. Pierwszy typ subiektywnego idealizmu – z racji ontologicznego i gnoseologicznego podejścia do rzeczywistości – można za K. Ajdukiewiczem określić jako idealizm immanentny. Tu głosi się tezę, że umysł może poznawać tylko własne przeżycia⁴. Immanentny typ idealizmu subiektywnego jest reprezentowany przede wszystkim przez G. Berkeleya w *Traktacie o zasadach ludzkiego poznania*⁵, jak

² A. Heinz, *Jan Baudouin de Courtenay jako teoretyk języka i indoeuropeista*, [w:] *Dzieła zabrane*, tom IV, Warszawa 1990, s. 9.

³ Nawiązuję w tym miejscu do typologii kierunków filozoficzno-metodologicznych autorstwa O. Leszcza, przedstawionej w pracy *Szkic typologiczny metodologii nauk humanistycznych*, [w:] *The Peculiarity of Man*, vol. 6, Warszawa–Kielce 2006.

⁴ K. Ajdukiewicz, *Zagadnienia i kierunki filozofii. Teoria poznania. Metafizyka*, Kęty–Warszawa 2004, s. 81.

⁵ G. Berkeley, *Traktat o zasadach ludzkiego poznania*, Kraków 2005.

również w jego *Dialogach*⁶. Drugi typ omawianego kierunku filozoficznego K. Ajdukiewicz określa mianem idealizmu transcendentального, w którym utrzymuje się, że umysł jest w stanie poznawać wyłącznie swoje własne konstrukcje. Jako przedstawiciela tegoż kierunku K. Ajdukiewicz przywołuje Kanta. Kwestia ta, ze względu na jej znaczenie dla dalszych rozważań, wymaga wyjaśnienia. Otóż w mojej opinii uznanie idealizmu transcendentального za odmianę szeroko pojętego idealizmu subiektywnego (co jest częstym przypadkiem w polskich tekstach filozoficznych, zwłaszcza tych o charakterze podręcznikowym) jest nietrafne z racji istotnych różnic ontologicznych i teorio-poznawczych, jakie zachodzą pomiędzy oboma typami filozoficznej refleksji. Transcendentalny idealizm królewieckiego myśliciela, w przeciwieństwie do subiektywnego idealizmu (który ograniczam wyłącznie do jego postaci immanentnej), ma charakter aposterioryczny. Warto przypomnieć, że wspomniany wyżej Berkeley zakłada immaterialny charakter rzeczywistości w sposób aprioryczny. Doświadczenie empiryczne (jak np. słynne kopnięcie głazu) było jedynie dowodem potwierdzającym jego aprioryczne założenia. Inaczej przedstawia się to w krytycznej filozofii Kanta, gdzie wszelkie poznanie zaczyna się wraz z doświadczeniem, zaś aprioryczny charakter ma jedynie czysty rozum stanowiący formalną potencję tworzenia pojęć, a co za tym idzie – obrazu rzeczywistości (owych konstrukcji umysłu). Idealizm transcendentálny Kanta różni się ponadto od idealizmu subiektywnego, nazwijmy to, doświadczeniową dwubiegunowością (mowa tu o dualnym charakterze ludzkiego poznania: sensorycznym i logicznym). Berkeleyowski idealizm subiektywny w pewnym sensie homogenizuje i „monadyzuje” wyodrębniane później przez Kanta dwa bieguny ludzkiego doświadczenia, redukując relację podmiot – świat zewnętrzny, przez „przeniesienie” zewnętrznej rzeczywistości do świata podmiotowych wyobrażeń i przeżyć mentalnych. To z kolei wiąże się z dwiema odmiennymi podstawami ontologicznymi tzw. *rzeczywistości*. Kant – w przeciwieństwie do subiektywnych idealistów czy solipsystów – nie odbiera jej możliwości istnienia zewnętrznego (zewnętrznopodmiotowego – jako *Ding an Sich* niepoznawalnej dla podmiotu). Kantowska rzeczywistość (rzeczywistość sama w sobie) nie jest tworem naszego umysłu. Jednakże świat możemy interpretować wyłącznie przez pryzmat zmysłów i potencji naszego rozumu. Obie postawy filozoficzne można więc rozróżnić jeszcze pod jednym względem: Berkeley mówił o świecie samym w sobie, Kant natomiast – o świecie możliwego doświadczenia.

Drugim z interesujących nas kierunków jest dziewiętnastowieczny pozytywizm, reprezentowany przede wszystkim przez Augusta Comte’a, J. S. Mill’a

⁶ G. Berkeley, *Trzy dialogi między Hylasem i Filonousem*, Kęty 2002.

i H. Spencer'a. Postulowali oni sprowadzenie poznania naukowego do tego, co pozytywne – a więc do faktów doświadczenia zmysłowego, zaś „(...) jedyną formą wiedzy jest opis zjawisk zmysłowych”⁷. Tu, rzecz jasna, pojawia się problem natury lingwistycznej i ontologicznej zarazem. Możemy zadać pytanie w jaki sposób, traktując język jako byt informacyjny ukonstytuowany w psychice podmiotu, badanie fonemu, morfemu czy istoty języka indywidualnego w ogóle może być w pełni weryfikowalne na płaszczyźnie danych empirycznych? Niezbyt jasne jest także odniesienie A. Heinza psychologicznej płaszczyzny rozważań Baudouina de Courtenay do kierunku myśli naukowej wyznaczonego przez pozytywistów. Wydaje się bowiem, że głównym kierunkiem metodologicznym badań psychologicznych, który mieści się w obrębie obiektywnego aposterioryzmu, jest behawioryzm⁸. Wiadomo jednak, że jego przedstawiciele postulowali „(...) porzucenie introspekcji czy tego, co subiektywne, na rzecz naukowego mierzenia naszego zachowania oraz jego przyczyn”⁹. W efekcie badanie naukowe sprowadziłoby się do obserwowania reakcji na określone bodźce zewnętrzne.

Zarówno interpretacji W. Doroszewskiego, jak i A. Heinza nie sposób odmówić przynajmniej połowicznej racji. Pierwszy z nich, opowiadając się za idealistyczno-subiektywną koncepcją lingwistyki Baudouina de Courtenay, dostrzegł jej antropocentryczny charakter. Drugi – zwrócił natomiast uwagę na obecne w niej postulaty aposterioryczne. Nie pozostaje więc nic innego jak przedstawić propozycję alternatywną, łączącą metodologiczne założenia antropocentryzmu i aposterioryzmu pod postacią pragmatyzmu funkcjonalnego.

1. Przeciw subiektywnemu idealizmowi

Warto zaznaczyć, że przytoczona na początku opinia Doroszewskiego na temat metodologicznego ukierunkowania Jana Baudouina de Courtenay została wygłoszona z punktu widzenia obiektywisty, patrzącego na dorobek przedstawiciela szkoły kazańskiej przez pryzmat obcego mu paradygmatu metodologicznego. Świadczy o tym chociażby opinia, że: „W określeniu językoznawstwa [przez Baudouina de Courtenay – M.K.] jako skierowania porządkującej czynności umysłu ku zjawiskom językowym tkwi niebezpieczeństwo subiektywizmu. Badacz porządkuje fakty językowe w tym znaczeniu, że notatki dotyczące tych faktów klasyfikuje w odpowiedni sposób w swojej pracy – same powiązania faktów są jednak obiektywne i celem badania nie

⁷ S. Blackburn, *Oksfordzki słownik filozoficzny*, Kraków 2004, s. 305.

⁸ Por. O. Leszczak, *Szkic typologiczny metodologii nauk humanistycznych*, [w:] *The Peculiarity of Man*, vol. 6, Warszawa–Kielce 2001, s. 617–636.

⁹ Tamże, s. 44.

jest kierowanie strumienia myśli badawczej to w jedną stronę, to w drugą, lecz odtwarzanie tych obiektywnych powiązań faktów, których klasyfikacja nie miałaby żadnego sensu, byłaby «układaniem dramatu» naukowego. Myśli badawczej nie należy stawiać zadania odśrodkowej ekspansji: postęp poznania to rozszerzanie się zakresu, w którym myśl daje się determinować i podlega determinacji przez bodźce obiektywne”¹⁰. Obiektywistyczne ukierunkowanie W. Doroszewskiego widocznie jest zwłaszcza w aspekcie teoriopoznawczym. Potwierdza to wiara lingwisty w możliwość adekwatnego (względem jakości ludzkiego doświadczenia) poznania pozapodmiotowej rzeczywistości. W eseju *Język jako narzędzie poznania* czytamy: „Chciałbym udowodnić, że jest rzeczą możliwą poznawanie rzeczywistości nawet przez pryzmat tych – czasem ją zniekształcających – kategorii pojęciowych, które tkwią w samym języku, i że można badać i język, i rzeczywistość, mając ufnąć co do tego, że poznajemy świat, który jest poza nami, że nie ulegamy złudzeniom, że nie bierzemy własnych naszych pomysłów za realne byty”¹¹. Aby lepiej zrozumieć argumentację i krytykę Doroszewskiego, należy skonfrontować jego rozumienie rzeczywistości – jak wiadomo obiektywistyczne – z ujęciem jego oponenta.

W jednym z krakowskich odczytów, opublikowanym pod nazwą *O psychicznych podstawach zjawisk językowych*, można natknąć się na istotny, przynajmniej w moim mniemaniu, przyczynek do Baudouinowskiej ontologii. W jej świetle rzeczywistość, z punktu widzenia nauki, dzieli się na trzy podstawowe sfery, którymi są: świat uniwersalnie-fizyczny (o charakterze bezczasowym, nieskończonym, przedstawiającym ciągłość materii i energii, dającym się wreszcie określić nienaruszalnymi i stałymi prawami), świat ograniczony fizjologiczno-biologiczny (podstawą jego istnienia jest świat fizyczny, głównym zaś wykładnikiem jest obecność energii witalnej przekładającej się na transformację form żywych i dziedziczenie) oraz świat indywidualnie psychiczny (pozostający w zależności od świata fizjologiczno-biologicznego, nie dający się sformułować ze stanowiska przestrzeniowości, mający charakter wyobrażeniowo-pojęciowy)¹². We wspomnianym odczycie zamieszczona została ważna uwaga dotycząca istoty świata psychicznego. Otóż „Psychicznym jest nie to, co jest świadome, ale to, co może być uświadomionym jako wyobrażenie, pojęcie lub też grupa wyobrażeń i pojęć”¹³.

¹⁰ W. Doroszewski, *Jan Baudouin de Courtenay – językoznawca i myśliciel*, [w:] J. Baudouin de Courtenay, *Dzieła zebrane*, tom I, Warszawa 1974, s. 18.

¹¹ W. Doroszewski, *Język jako narzędzie myśli i działania*, [w:] *O funkcji poznawczo-społecznej języka*, Warszawa 1973, s. 6.

¹² Zob. J. Baudouin de Courtenay, *O psychicznych podstawach zjawisk językowych*, [w:] *Dzieła zebrane*, tom IV, Warszawa 1990, s. 357–359.

¹³ Tamże, s. 357.

Wszystkie wyodrębnione przez Baudouina sfery rzeczywistości pozostają ze sobą we wzajemnej relacji. Świat fizjologiczno-biologiczny ulega prawom świata fizycznego, z kolei świat trzeci – psychiczny – rządzi się względnie odrębnymi prawami, które nie mogą być jednak sprzeczne z prawami fizycznymi: „Cudów bowiem – pisze Baudouin de Courtenay – nauka przyjmować nie może”¹⁴. Psychicznosc (kształtowana w odpowiednich warunkach biologicznych), jako cecha istoty ludzkiej, jest niejako punktem centralnym, organizującym „podniety” ze świata fizycznego, które – względem podmiotu poznającego – mają kierunek dośrodkowy. Psychicznosc natomiast jest niczym innym jak projekcją, odśrodkowym rzutowaniem w świat zewnętrzny, którego bodźce (podniety) w indywidualnym świecie psychicznym przetwarzane są na wyobrażenia i pojęcia. Tak pokrótce przedstawia się stosunek świata fizycznego (energomaterialnego) do psychicznego (informacyjnego). Podstawowym typem relacji zachodzących między owymi sferami jest tzw. asocjacja, rozumiana jako zdolność łączenia oraz kojarzenia wyobrażeń i pojęć.

Należy wreszcie postawić pytanie o adekwatność poznania z istotą tzw. rzeczywistości pozapodmiotowej, której obecności (istnienia) Baudouin de Courtenay, jak widać, nie neguje. Otóż w psychice podmiotu poznającego istnieją pewne *ideały* (*całości idealne*), „(...) w objawach zaś, dostępnych spostrzeganiu, mamy zwykle tylko części tych idealnych całości. Podobnie kryształy nie występują nigdy całkowicie, ale muszą być dotwarzane myślą. Tak więc w tej części świata fizycznego, w świecie kryształów, daje się skonstatować różnica ideałów a objawów rzeczywistych. Tym bardziej stosuje się to do wszelkich sfer życia psychicznego. Wszędzie mamy tu asocjacje czyli skojarzenia wyobrażeń: asocjacje wyobrażeń pisma z wyobrażeniami pozajęzykowymi; asocjacje wyobrażeń symbolów matematycznych, chemicznych itd. z wyobrażeniami procesów myślowych, procesów logicznych; asocjacje wyobrażeń symbolów z wyobrażeniami religijnymi itd.”¹⁵. Na podstawie przytoczonego tu stwierdzenia można poddać w wątpliwość adekwatność poznawczą *rzeczywistości „przetwarzanej” w wyobrażenia z rzeczywistością zewnętrzną* – chciałoby się rzec: *samą w sobie*. Ciekawe, że objaśniając istotę wyobrażeń językowych i ich rozwoju w ontogenezie, Baudouin de Courtenay mówi jedynie o mniejszym lub większym ich podobieństwie w psychikach poszczególnych indywiduów – nigdy zaś o ich identyczności czy tożsamości¹⁶. Sfera psychiczna i właściwe jej wyobrażenia pozajęzykowe wiążą się nieodzownie

¹⁴ Tamże, s. 359.

¹⁵ J. Baudouin de Courtenay, *Próba uzasadnienia samoistności zjawisk psychicznych na podstawie faktów językowych*, [w:] *Dzieła zebrane*, tom IV, Warszawa 1990, s. 374–375.

¹⁶ Zob. J. Baudouin de Courtenay, *O psychicznych podstawach zjawisk językowych*, [w:] *Dzieła zebrane*, tom IV, Warszawa 1990, s. 362.

z myśleniem językowym. Stąd stosunek świata psychicznego do fizycznego ma swoje reperkusje właśnie w myśleniu językowym poszczególnych indywiduów. Na tym polu jeszcze wyraźniej przedstawia się różnica między rzeczywistością ludzkiego doświadczenia a rzeczywistością pozapodmiotową (samą w sobie). Wiele fragmentów potwierdzających tę opinię odnajdujemy w obszernej publikacji Baudouina *Charakterystyka psychologiczna języka polskiego*. Z jednej strony: „Świat zewnętrzny pojmujemy w świetle własnych osobistości, w świetle własnych złudzeń o sobie samych. Wydaje nam się, że działamy, że nasze ja działa, tworzy. Przenosimy więc to złudzenie w świat zewnętrzny, animizujemy świat cały, substantywizujemy, tworzymy istoty, substancje. Nie tylko zwierzęta, nie tylko rośliny żyją, ale wszystko rozpada się na jednostki żyjące; chrzest językowy obdarza te jednostki «duszą». Rozróżniamy wszędzie istoty, ich właściwości, ich działania; wszędzie ktoś coś robi. Co więcej, przecież właściwości, przecież działania to także substancje swoiste. Jak wszystko, czego dotknął Midas, stawało się złotem, tak wszystko, pomyślane osobno, w oderwaniu od całości życia konkretnego, staje się substancją, staje się rzeczownikiem”¹⁷. Z drugiej natomiast: „Tak animizowane pojęcia ze świata fizycznego przenosimy na stany duszy naszej, tj. na swoje przeżywania, czucia i nastroje osobiste. W ten sposób świat zewnętrzny wyciska piętno na pojmowaniu zjawisk psychicznych”¹⁸. Można zatem pokusić się o stwierdzenie, że tak, jak w transcendentálním idealizmie Kanta mamy do czynienia z rzeczywistością naszego doświadczenia, tak w koncepcji polskiego lingwisty spotykamy rzeczywistość doświadczenia językowego.

Warto w tym miejscu polemicznie ustosunkować się także do komentarza W. Doroszewskiego następującej wypowiedzi Baudouina de Courtenay: „Jak wszelkie inne szeregi zjawisk, tak samo i zjawiska językowe przedstawiają na pierwszy rzut oka chaos, nieporządek, gmatwaninę. Umysłowi ludzkiemu wrodzoną jest zdolność oświecania tego chaosu i odkrywania w nim ładu, porządku, systematyczności, związku przyczynowego. Skierowanie czynne porządkującego umysłu ludzkiego ku zjawiskom stanowi właśnie językoznawstwo”¹⁹. Uderzająca jest bowiem niekonsekwencja zarzutów stawianych Baudouinowi – z jednej strony krytykuje się go za subiektywistyczną postawę, z drugiej zaś usiłuje się doszukać w jego założeniach teoriopoznawczych tendencji obiektywistycznych: „Chaos jest wprawdzie «mniemany», ale w podkreślonym

¹⁷ J. Baudouin de Courtenay, *Charakterystyka psychologiczna języka polskiego*, [w:] *Dzieła zebrane*, tom V, Warszawa 1983, s. 46–47.

¹⁸ Tamże, s. 47.

¹⁹ Fragment odczytu J. Baudouina de Courtenay „Zadania językoznawstwa” cytuję za W. Doroszewski, *Jan Baudouin de Courtenay – językoznawca i myśliciel*, [w:] J. Baudouin de Courtenay, *Dzieła zebrane*, tom I, Warszawa 1974, s. 17.

przez autora zdaniu ostatnim określającym językoznawstwo jako przedmiot naukowy mowa nie o obiektywnych powiązaniach faktów i ich wzajemnej zależności, ale o ich porządkowaniu przez umysł ludzki. Ten umysł wykrywa ład i porządek, a więc owe wykrywane ład i porządek muszą istnieć obiektywnie, ale zdolność oświecania jest umysłowi wrodzona²⁰. Dalej następuje niejasna dla mnie konkluzja, w świetle której: „W tym tkwi nie wypowiedziana przesłanka [Baudouina de Courtenay – M.K.], że umysł ludzki może dostrzegać, widzieć ład świata nie dlatego, że ten obiektywny ład w nim się odbija, dociera do niego nie przechodząc przez jakieś zniekształcające obraz świata pryzmaty, ale dlatego, że ma wrodzoną, więc od postrzeżeń niezależną, aprioryczną zdolność «oświecania chaosu»”²¹.

W wypowiedzi Doroszewskiego niezrozumiałe jest utożsamienie wrodzonej potencji poznawczej (czyli zdolności do poznawania w ogóle) z charakterem samego poznania, jego warunkami i „strukturą”. Dla Baudouina de Courtenay, w świetle przytoczonych powyżej założeń teoriopoznawczych i ontologicznych, poznanie rzeczywistości opiera się na zdolności podmiotu poznającego do przetwarzania danych percepcyjnych (podniet fizycznych, odśrodkowych) w pojęcia i wyobrażenia (choć niejasna jest w koncepcji Baudouina różnica pomiędzy nimi), które następnie „rzutujemy” odśrodkowo w świat zewnętrzny. Jednak to właśnie w sferze psychicznej następuje wspomniana już asocjacja i to ona, w mojej opinii, umożliwia owo „oświecanie chaosu” – jest bowiem ze swej definicji zdolnością kojarzenia wyobrażeń. Z pragmatyczno-funkcjonalnego punktu widzenia nie sposób nie dostrzec podobieństw (choć dalekich i mało sprecyzowanych) zachodzących między koncepcją polskiego lingwisty z podstawami metafizyki Kanta. Wrodzona (aprioryczna – jak chce Doroszewski) zdolność umysłu do wyobrażeniowego porządkowania bodźców zewnętrznych przypomina zdolność odbiorczości danych zmysłowych (estetyka transcendentalna) i ich logicznego (umysłowego) organizowania w postaci pojęć (logika transcendentalna). Dodajmy, że zarówno u Baudouina de Courtenay, jak i u Kanta, u źródeł poznania leży wolna od danych empirycznych, aprioryczna potencja – o ile jednak w koncepcji Kanta jest ona szczegółowo wyjaśniona, jako że leży u podstaw tzw. czystego rozumu (mowa tu oczywiście o czystych pojęciach logicznych), o tyle u polskiego lingwisty wiemy o niej niewiele – jedynie to, że jest ona biologicznie dziedziczona i poddawana społecznej organizacji.

²⁰ W. Doroszewski, *Jan Baudouin de Courtenay – językoznawca i myśliciel*, [w:] J. Baudouin de Courtenay, *Dzieła zebrane*, tom I, Warszawa 1974, s. 17.

²¹ Tamże, s. 17.

Najistotniejsze i wspólne dla obu koncepcji jest to, że mimo obecności apriorycznej zdolności poznawczej (w postaci inwariantu czy czystych pojęć) poznanie możliwe jest dzięki empirycznemu doświadczeniu. Postulaty teoriopoznawcze obu myślicieli mają zatem charakter aposterioryczny.

Kończąc swoją argumentację przeciw rzekomej idealistyczno-subiektywnej postawie filozoficznej Jana Baudouina de Courtenay, chciałbym wreszcie odrzucić radykalne stwierdzenie W. Doroszewskiego, jakoby jedyna odpowiedź na pytanie: *co w koncepcji Baudouina de Courtenay znaczy istnieć* brzmiała: „(...) *istnieć*, to znaczy «być wyobrażanym» (...) Czyli *esse est percipi*, z tą najwyższą różnicą, że zamiast *percipi* można byłoby postawić *concupi* – a byłby to subiektywny idealizm jeszcze bardziej wysublimowany”²². Ostatecznym zaś argumentem za odrzuceniem idealno-subiektywnych podstaw ontologii Baudouina de Courtenay niech będzie fakt, że twórca szkoły kazańskiej zakłada istnienie rzeczywistości pozapodmiotowej o energomaterialnym charakterze, która pozostaje w relacji z indywidualną, psychiczną (pojęciowo-wyobrażeniową, informacyjną) sferą działalności doświadczeniowej podmiotu poznającego. Przekłada się to również na stwierdzenie o współzależności rzeczywistości językowej i pozajęzykowej – relacji wyobrażeń językowych z pozajęzykowymi. Nie zapominajmy, że tylko dzięki zjawiskom fizycznym, towarzyszącym mówieniu, możliwy jest językowy rozwój indywiduum w danej społeczności językowej. Idealizm subiektywny w swojej klasycznej, Berkeleyowskiej postaci (a już tym bardziej solipsyzm) nie przyjmuje istnienia rzeczywistości innej, niż immaterialna, i będącej wytworem umysłu podmiotu. Doświadczenie empiryczne służy jedynie do potwierdzenia apriorycznego założenia o immaterialnej i subiektywnej istocie rzeczywistości.

2. Przeciw pozytywizmowi

Wiele z argumentów wysuniętych przeciw tezie o idealistyczno-subiektywnych podstawach myśli naukowej Jana Baudouina de Courtenay może przysłużyć się także dla zaprzeczenia poglądu A. Heinza jakoby twórca kazańskiej szkoły lingwistycznej przyjmował – w ślad za młodogramatykami – założenia modnego podówczas pozytywizmu filozoficznego (osobnym pytaniem, wykraczającym jednak poza ramy tej pracy, jest: na ile młodogramatycy realizowali postulaty filozofii pozytywnej). Pozytywizm jest jednak pojęciem szerokim i, jak zauważa J. Szacki, odnosić się może bądź to do myśli A. Com-

²² W. Doroszewski, *Jan Baudouin de Courtenay – językoznawca i myśliciel*, [w:] J. N. Baudouin de Courtenay, *Dzieła wybrane*, tom I, Warszawa 1974, s. 28.

te'a bądź też – w szerszym rozumieniu – do grupy dziewiętnastowiecznych myślicieli w mniejszym lub większym stopniu jego postulatami zainspirowanych. Mowa tu przede wszystkim o J. S. Millu, H. Spencerze, R. Avenariusie, E. Machu, a także zasłużonym dla rozwoju pozytywistycznej socjologii L. A. J. Quételetcie.

To, co wspólne poglądom wymienionych uczonych, to przekonanie, że wartościowe poznawczo są jedynie byty pozytywne, które jako jedyne poddają się weryfikacji empirycznej. Wszystko, co niedostępne poznaniu empirycznemu wykluczano poza nawias zainteresowań badawczych i określano jako metafizyczne (rzecz jasna w negatywnym znaczeniu tego słowa). Wart szczególnej uwagi jest fakt, że pozytywizm filozoficzny był koncepcją przede wszystkim epistemologiczną, skoncentrowaną na sensualistyczno-kognitywnych zdolnościach umysłu podmiotu. Doświadczenie wiązano tu ściśle z wrażeniem zmysłowym, do którego redukowane były wszelkie obiekty możliwego doświadczenia. Sam A. Comte wiązał to z założeniem, że: „Przedmiotem wiedzy mogą być jedynie fakty fizyczne, czyli jedynie ciała. Psychika nie stanowi obiektu poznania, gdyż jedyną formą dotarcia do niej jest introspekcja, a ta nie stanowi metody, za pomocą której można zdobyć wiedzę obiektywną”²³. Trudno powiedzieć, co w kontekście cytatu oznacza „wiedza obiektywna”. Po pierwsze – wiedza o czym (o rzeczywistości)? Po drugie – czy wiedza może być w jakimkolwiek stopniu wyzbyta subiektywności? Być może jest to możliwe w świetle założeń filozofii pozytywnej, jednak w świetle kantyizmu, którego – w moim głębokim przekonaniu – przedstawicielem jest J. Baudouin de Courtenay, nie. Jako kontrargument dla tezy Comte'a można przytoczyć wypowiedź polskiego myśliciela, w której stwierdza się, że: „Związku przyczynowego, zasady zależności – nieważne w jakiej dziedzinie – nie wskaże ani sam mikroskop czuciowy, ani najdalej sięgający teleskop. Związek przyczynowy, reguły naukowe wykańcza (dopełnia, uspoźnia) rozum ludzki”²⁴.

Powyższy fragment sprzeczny jest też z przekonaniem pozytywistów, że wiedza pochodzi z doświadczenia utożsamianego z wrażeniami zmysłowymi. Przypomnijmy, że zdaniem J. S. Milla zdolność odbiorczości danych zmysłowych jest niezależna od woli podmiotu, co wzbudzać może przypuszczenie, że poza wrażeniami istnieje jeszcze jakiś świat – mówiąc językiem Kanta – *Ding an Sich*, którą filozofia pozytywna nie tylko podała w wątpliwość, ale i wykluczyła. Zgodność między poglądami epistemologicznymi Kanta oraz pozytywi-

²³ H. Buczyńska-Garewicz, *Pozytywizm*, [w:] *Filozofia a nauka*, Wrocław 1987, s. 473.

²⁴ И. А. Бодуэн де Куртенэ, *Об общих причинах языковых изменений*, [в:] И. А. Бодуэн де Куртенэ, *Избранные труды по общему языкознанию*, М, изд-во АН СССР, 1963, т. I, с. 222–254.

stów kryje się jednak w stwierdzeniu, że źródłem wiedzy o rzeczywistości jest ludzkie doświadczenie. Oba stanowiska mają charakter aposterioryczny. Objaśniając wcześniej podstawy Baudouinowskiej ontologii – a właściwie ontologii poznania – przedstawiłem relację pomiędzy światem psychicznym i biologiczno-fizycznym. Z prac polskiego lingwisty wynika, że ludzkie doświadczenie (a przede wszystkim doświadczenie semiotyczne) ma charakter stricte antropologiczny, bowiem jedyną dostępną nam rzeczywistością jest rzeczywistość podmiotowego doświadczenia. Mechanizm kształtowania się wiedzy o świecie polega (o czym już wiemy) na przetwarzaniu danych empirycznych przez estetyczne i logiczne kategorie czystego rozumu. Mill, stojąc na stanowisku monizmu epistemologicznego (ale też w pewnym sensie ontologicznego), znosił dualny charakter rzeczywistości w postaci *świata dla nas* i *świata rzeczy samych w sobie*. Jedyną rzeczywistością – obiektywną, pozapodmiotową – jest rzeczywistość dana nam poprzez wrażenia (ale dana w sposób adekwatny, taka, jaka ona faktycznie jest). Wiele z przytoczonych w poprzednim paragrafie cytatów świadczy o tym, że J. Baudouin de Courtenay stoi na stanowisku dualizmu, twierdząc, że wyobrażenia pozajęzykowe, semajologiczne konstytuowane w psychice podmiotu poznającego, są jedynie nieadekwatnym do pierwowzoru odbiciem fizycznej (a także społecznej) rzeczywistości.

Radykalną wersję poglądu Milla – znaną pod nazwą empiriokrytycyzmu – głosił R. Avenarius. Znosił on nie tylko dwoistość świata wrażeń i świata samego w sobie, ale także różnicę podmiotu i przedmiotu doświadczenia. Pogląd Avenariusza komentowała H. Buczyńska-Garewicz: „Dane zmysłowe nie są subiektywnymi przeżyciami, lecz neutralną materią świata, bowiem jedynym światem jest świat doświadczenia. Przecistawiając się subiektywizacji wrażeń Avenarius likwidował nie tylko pojęcie przedmiotu poznania jako obiektu aktów psychicznych, lecz także pojęcie podmiotu jako ośrodka tych aktów. Koncepcja «czystego doświadczenia» była więc koncepcją doświadczenia uniwersalnego, bytującego w świecie poza podmiotem i stanowiącego zarazem cały ten świat”²⁵. Ideę empiriokrytycyzmu rozwijał – w pewnym sensie – E. Mach, który również poddał krytyce pojęcie *rzeczy samej w sobie* stanowiącej główny postulat kantyizmu. Niemiecki fizyk, odżegnując się od pojmowania rzeczywistości obiektywnej (bowiem rzeczywistość subiektywna w przypadku pozytywizmu nie wchodzi w ogóle w grę) bądź to na sposób idealistyczny, bądź to materialistyczny, zaproponował własną kategorię tzw. elementów, „czyli jakości zmysłowych oderwanych od podmiotu przeżywającego i będących fundamentalnymi składnikami świata”²⁶. Podobne założenia

²⁵ H. Buczyńska-Garewicz, *Pozytywizm*, [w:] *Filozofia a nauka*, Wrocław 1987, s. 476.

²⁶ Tamże, s. 476.

są radykalnie sprzeczne z głoszonymi przez Baudouina de Courtenay, gdzie nie tylko świat zewnętrzny przeciwstawiony jest poznającemu go podmiotowi, ale też wiedza podmiotu o świecie jest ograniczona i skończona (podobnie jak u Kanta). Przyczyną tego ograniczenia jest zaś możliwość (charakter, sposób, jakość) poznania świata. Kończąc swoje rozważania, chciałbym przytoczyć potwierdzające mój ostatni wywód słowa Baudouina: „Myśl ludzka nie może sobie wyobrazić ani początku, ani końca wszechświata. Nieskończoność zaś jest pojęciem, leżącym poza sferą badania pozytywnego. Przypisywanie wszechświatowi osobowości jest niedopuszczalne choćby dlatego, że wszelka osobowość możliwa jest jedynie przy współistnieniu innych równorzędnych osobowości (...) Wszechświatowi właściwą jest w myśleniu ludzkim niezmiennność stosunków i zależność, niezmiennność praw przy braku historii. Mamy tu wieczne, nieprzerwane przechodzenie jednych stanów w drugie, jednych energii w drugie. Myślenie teoretyczne o wszechświecie stworzyło z jednej strony astronomię z kosmografią, z drugiej zaś mechanikę, fizykę i chemię. Podstawę zaś tych wszystkich nauk stanowi matematyczne myślenie językowe”²⁷.

Philosophical anthropocentrism of Jan Baudouin de Courtenay

Summary

The author of present article has attempted to explicate the philosophical groundwork of concept of Baudouin de Courtenay pointing at its anthropological character. Arguing with W. Doroszewski and A. Heinz he rejects interpretation of Baudouin's views made in a spirit of subjective idealism and positivism and tries to reveal their roots in the critical philosophy of Immanuel Kant.

²⁷ J. Baudouin de Courtenay, *O prawach głosowych*, [w:] *Dzieła zabrane*, tom IV, Warszawa 1990, s. 410–411.

BERNARD KOZIRÓG

Kielce

Przegląd polskich dzieł na temat etyki religijnej w trzech tradycjach chrześcijańskich w II połowie XX wieku

Wstęp

Trzy główne tradycje chrześcijańskie to katolicyzm, prawosławie i protestantyzm. Ich etyka ma podstawowe zasady wspólne. Różni się jednak pewnymi specyfikami konfesyjnymi. Na gruncie polskim najwięcej opracowań na temat etyki znajdujemy w katolicyzmie. Wystarczy zapoznać się z dziełami Karola Wojtyły, Jana Galarowicza, Tadeusza Stycznia, Piotra Jaroszyńskiego, Tadeusza Ślipki czy Stanisława Olejnika, by mieć bardzo dobry obraz chrześcijańskiej etyki w ujęciu katolickim. Znakomity etyk prawosławia Sergiusz Bułgakow oraz uczony protestancki Witold Benedyktowicz uzupełniają listę najwybitniejszych polskich etyków chrześcijańskich II połowy XX wieku.

1. Karol Wojtyła

Karol Wojtyła, wpierw jako naukowiec na KUL-u, potem jako papież, poświęcił problemom etyki wiele uwagi. W latach 1957 i 1958 na łamach „Tygodnika Powszechnego” zamieścił cykl artykułów pod wspólnym tytułem *Elementarz etyczny*. Te same treści znalazły się w zbiorze rozważań wydanym przez Towarzystwo Naukowe KUL w 1983 roku¹.

Dzieło to stało się cennym wkładem w popularyzację etyki religijnej w Polsce. Autor omówił w nim problematykę moralności, ponadto problem etyki naukowej. Zajął się pochodzeniem norm etycznych, realizmem w etyce oraz znaczeniem powinności. Omówił takie sprawy, jak: humanizm a cel człowieka, prawda a miłosierdzie, właściwa interpretacja nauki o szczęściu, sprawiedliwość i miłość oraz problem walki.

¹ Zob. K. Wojtyła, *Elementarz etyczny*, TN KUL, Lublin 1983.

W roku 1993 już jako papież Jan Paweł II opublikował encyklikę *Veritas splendor*, poświęconą nauce moralnej Kościoła². Praktycznie w całości oparta jest na tekście biblijnym, głównie Nowego Testamentu. W rozdziale I pt. *Nauczycielu, co dobrego mam czynić? (Mt 19, 16)* porusza kwestie dobroci, doskonałości, ważności przestrzegania dekalogu i opieki Boga. W rozdziale II pt. *Nie bierzcie więc wzoru z tego świata (Rz 12, 2)* mówi o nauczaniu zgodnym ze zdrową doktryną, wyzwoleniu przez prawdę, upodobaniu sobie prawa Boga, poszukiwaniu prawdy i dobra. Porusza też kwestie grzechu i sumienia oraz problem tzw. zła zewnętrznego. Rozdział III nosi tytuł *By nie zniweczyć Chrystusowego krzyża (1 Kor 1, 17)*. Pisze w nim o dobru moralnym w życiu Kościoła, męczeństwie, normach moralnych w służbie osoby i społeczeństwa, odnowie życia społecznego i politycznego, łasce i posłuszeństwie prawu Boga oraz o odpowiedzialności duchownych jako pasterzy.

2. Jan Galarowicz

Jan Galarowicz zajmuje się źródłową etyką chrześcijaństwa, czyli etyką Chrystusa³. Istotą tej etyki jest miłość. Z niej wypływają wszystkie powinności człowieka. Jest ona platformą spotkania człowieka z Bogiem, który jest dobrem najwyższym. Dlatego sposobem życia człowieka powinno być naśladowanie Boga oraz miłowanie innych ludzi i samego siebie.

Podstawowym sposobem odniesienia do drugiego człowieka ma być miłość a nie odwet, prawo silniejszego, litość, kaprys czy przyjemność. Powinności człowieka uzasadnia się na różne sposoby, np. prawno-legalistycznie (tak nakazuje Bóg lub prawo), egoistycznie (motywy nagrody i kary), eudajmonistycznie (lęk przed bólem i liczenie na szczęście), konformistycznie (ogłądanie się na ogół, większość), obligatoryjnie (zobowiązanie się do pewnych zachowań, np. przysięgą). Chrystus jednak uzasadnia powinności miłością, która wyraża się czynieniem dobra. Zatem zasadą etyki chrześcijańskiej jest miłowanie i czynienie dobra. Takie wartości jak szczęście, samorealizacja i doskonałość nie powinny być celem życia, lecz skutkami miłości.

3. Tadeusz Styczeń

Tadeusz Styczeń koncentruje się na etyce personalistycznej jako teorii powinności moralnej⁴. Twierdzi, że nazwa etyka przysługuje jedynie personalistycznemu ujęciu, natomiast ujęcia eudajmonistyczne i deontonomiczne na-

² Jan Paweł II, Encyklika *Veritas splendor*, „Słowo, Dziennik Katolicki. Magazyn”, 17.10.1993.

³ Zob. J. Galarowicz, *Na ścieżkach prawdy. Wprowadzenie do filozofii*, Kraków 1992.

⁴ Zob. T. Styczeń, *Etyka*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 4, s. 1232–1237.

leżałoby nazwać odpowiednio teorią szczęścia (eudajmonologią) oraz teorią nakazów (deontologią).

Następnie omawia szczegóły etyki personalistycznej, precyzuje pojęcie godności osobowej człowieka, a także aktu afirmacji i natury osoby, porusza zagadnienie sumienia, jego funkcji i potrzeby autorytetu. Charakteryzuje również etykę soteriologiczną w korelacji z objawieniem. Przeprowadza polemikę z teleologizmem, deontologizmem i sytuacionizmem.

Sporo uwagi poświęca sumieniu. Twierdzi, że podmiot ujmuje moralną powinność działania przez uświadomienie jej sobie, czyli przez moralną samoświadomość czynu na tle zarówno godności osoby (powinność, dobro moralne), jak i przedmiotowej struktury osoby (treść powinności, słuszność moralna). Ta dwuwymiarowa świadomość podmiotowa moralnej powinności działania, zwana sumieniem, najlepiej wyraża się własnym sądem podmiotu typu: powinien spełnić taki oto czyn wobec konkretnej osoby, grupy bądź klasy osób czy wobec pozasobowego bytu konkretnego, i to w aspekcie przysługującej im obiektywnie samoistnej wartości.

Sumienie jako subiektywna norma moralności wskazuje całą swą strukturę na obiektywną normę moralności, ujawniając swój pośredniczący charakter, dzięki czemu pełni ono rolę najbliższego źródła informacji moralnej dla podmiotu działania, pełni funkcję podstawowego źródła etyki i legitymacji jej twierdzeń.

Tadeusz Styczeń pisze również o roli autorytetu w nauce: „Zakorzenie godności osobowej człowieka w godności osobowego Absolutu ujawnia ostateczny wymiar normy moralności a zarazem ostateczne podstawy bytowe moralnej powinności działania oraz pełny sens etyki jako teorii tego przedmiotu; jej punktem wyjścia jest stwierdzalna w sumieniu powinność afirmowania osoby przez osobę z uwagi na przysługującą jej godność”⁵. Intencja i motywacja działania moralnego uzyskują głębię dzięki metafizycznej perspektywie, nieosiągalną poza nią. Pozwala to rozwiązać problem roli autorytetu w moralności i etyce, zwłaszcza stosunku powinności moralnej do nakazu autorytetu najwyższego z możliwych, tożsamego z osobowym Absolutem.

Interesujący jest również aspekt soteriologiczny. Objawienie chrześcijańskie jest interwencją miłości Boga w dramatyczny los człowieka, ukazującą mu szansę wyzwolenia moralnego bez naruszenia jego wolności. Szansę tę Bóg stwarza człowiekowi, mobilizując go przekonującą mocą miłości, która w tym celu dokonuje wcielenia i podejmuje się roli moralnego wybawcy człowieka przez odkupienie.

⁵ Tamże, s. 1236.

4. Piotr Jaroszyński

Piotr Jaroszyński twierdzi, że za etykę klasyczną można uważać jedynie etykę Platona, Arystotelesa, św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu. Jest to etyka, która płynie nie tylko z wiary, ale także z rozumu. Zatem przedstawia racjonalne podstawy do wytłumaczenia istoty działania człowieka. Ukazuje przyczyny powstawania dobra i zła oraz miejsce moralności w życiu ludzi⁶.

Autor przybliżył nam problematykę dobra jako przedmiot ludzkich ataków, gdzie dobro jest identyfikowane z celem, który nadaje dobru określoną moc, wywołującą ludzką aktywność. Natomiast zło jest brakiem dobra, więc nie może być ono celem działania. Może się pojawiać jedynie przy okazji dążenia do dobra, jako brak dobra. P. Jaroszyński twierdzi, że choć dobro jest dobrem, to nie jest takim samym dobrem. Pomiędzy dobrami zachodzą związki podporządkowania i zhierarchizowania. Są trzy typy dóbr: dobro przyjemne (np. jedzenie dla smaku), dobro użytkowe (np. jedzenie jako zaspokojenie głodu) i dobro godziwe (np. człowiek wyznaczający pole ludzkiego działania moralnego).

Dobra te nie powinny być celem samym w sobie, lecz służyć dobru człowieka, ale też sam człowiek nie może być celem ostatecznym, gdyż istnieje byt najwyższy, który jest przyczyną wszystkich bytów. W języku filozoficznym jest nazywany Absolutem, w języku religijnym Bogiem. A ponieważ Bóg – Absolut jest bytem osobowym, dzięki któremu istniejemy, to nie może być innego celu życia człowieka, niż połączenie się duchowe z Bogiem.

Piotr Jaroszyński zajmuje się także kwestią sumienia. Jeśli nie wszystko, do czego dążymy jest takim samym dobrem (istnieje hierarchia dobra), to człowiek musi być predysponowany do widzenia w sobie dobra. Jest to dobro osobowe, którego naruszenie jest czymś złym. To predysponowanie przybiera postać sumienia. Zatem sumienie to taki stan umysłu, który ocenia pod kątem dobra i zła moralnego każdą podjętą przez nas decyzję⁷.

Niezwykle interesujące są rozważania autora dotyczące aretologii, nauki o cnotach. Cnoty są nieodzowne w usprawnieniu różnych sfer życia ludzkiego. Cnoty dianoetyczne usprawniają w dziedzinie poznania, cnoty poetyczne w dziedzinie umiejętności wytwórczych (artystycznych, rzemieślniczych i technicznych), cnoty etyczne w dziedzinie postępowania moralnego. W tym ostatnim najważniejsze są następujące cnoty: roztropność, umiarkowanie, męstwo i sprawiedliwość.

⁶ Zob. P. Jaroszyński, *Etyka. Dramat życia moralnego*, [w:] M. A. Krąpiec, St. Kamiński, Z. J. Zdybicka, P. Jaroszyński, *Wprowadzenie do filozofii*, Lublin 1996, s. 515.

⁷ Tamże, s. 408.

Jeszcze dwie kwestie poruszane przez tego autora zasługują na szczególne podkreślenie: aspekt prawnonaturalny i religia a moralność. W naturze człowieka istnieją trzy przyrodzone inklinacje. Nie tylko inklinacja do zachowania życia i inklinacja do jego przekazywania, ale również inklinacja duchowa, która wyraża się w intelekcie i woli. W tym wszystkim dużą rolę odgrywa religia, która jest źródłem niezwykłego wzbogacenia i wsparcia moralności. Istnienie Boga jest prawdą konieczną, bez której istnienie czegokolwiek byłoby niezrozumiałe.

5. Tadeusz Ślipko

Tadeusz Ślipko jest autorem 3-tomowego dzieła, poświęconego etyce w ujęciu klasycznym. W roku 1974 wydał tom pierwszy pt. *Etos chrześcijański. Zarys etyki ogólnej*⁸. Tomy drugi i trzeci ukazały się w roku 1981. Zostały wspólnie zatytułowane *Zarys etyki szczegółowej*⁹.

W tomie pierwszym autor określa etykę jako filozofię, która ustala podstawy moralne i reguły działania człowieka przy pomocy wrodzonych człowiekowi zdolności poznawczych, i porusza następujące zagadnienia:

po pierwsze – zagadnienia wstępne (definicja etyki, struktura podanej definicji, metoda etyki, etyka a metafizyka, etyka a inne nauki, podział etyki),

po drugie – filozoficzne założenia antropologiczne i psychologiczne (fundamentalne założenia tomistycznej nauki o woli człowieka oraz etyka a eschatologia),

po trzecie – nauka o aktach ludzkich (podstawowe pojęcia z ogólnej teorii aktów ludzkich, przeszkody ograniczające świadomy charakter aktów ludzkich),

po czwarte – eudajmonologia, czyli nauka o celu i szczęściu człowieka (geneza, historyczny rozwój oraz sformułowanie podstawowej problematyki celu i sensu ludzkiego życia, istnienie celu ostatecznego, konkretyzacja celu ostatecznego oraz określenie jego wewnętrznej konstytucji, zagadnienie naczelnego celu życia ludzkiego),

po piąte – aksjologia, czyli nauka o moralnej specyfikacji aktu ludzkiego i o wartościach moralnych (nauka o moralnej specyfikacji aktu ludzkiego z takimi kwestiami, jak: geneza, historyczny rozwój i sformułowanie podstawowych zagadnień moralnej specyfikacji aktu ludzkiego, zagadnienie moralnej specyfikacji aktu ludzkiego o strukturze prostej, zagadnienia moralnej specyfiki aktu ludzkiego o strukturze złożonej oraz nauka o wartościach moralnych z takimi kwestiami, jak: geneza, historyczny rozwój oraz sformułowa-

⁸ T. Ślipko, *Etos chrześcijański. Zarys etyki ogólnej*, Kraków 1974.

⁹ T. Ślipko, *Zarys etyki szczegółowej*, część I i II, Kraków 1981.

nie podstawowej problematyki wartości moralnych, istnienie obiektywnych i absolutnych wartości moralnych, zagadnienie zasady konstytutywnej obiektywnych i absolutnych wartości moralnych, geneza ogólnych sądów wartościujących i ich roli w moralnym postępowaniu człowieka),

po szóste – deontologia, czyli nauka o powinności i uprawnieniu moralnym oraz o obiektywnym prawie naturalnym i pozytywnym (ogólna teoria powinności i imperatywu moralnego z takimi kwestiami, jak: zjawisko powinności i imperatywu a porządek moralny, powinność moralna a ogólne imperatywy moralne, geneza i rozwój historyczny oraz sformułowanie podstawowej problematyki prawa moralnego, a także nauka o obiektywnym prawie naturalnym i pozytywnym z takimi kwestiami, jak: istnienie moralnego prawa naturalnego, powszechność, niezmienność i obiektywność prawa naturalnego, transcendentne podstawy i sankcja prawa naturalnego, etyczne aspekty prawa pozytywnego, moralne uprawnienia człowieka),

po siódme – syneidesjologia, czyli nauka o sumieniu (geneza problematyki i jej historyczne dzieje, sumienie jako subiektywna forma działania moralnego, metody urabiania sumienia pewnego),

po ósme – aretologia, czyli nauka o cnotach moralnych (ogólna teoria cnót, zasadnicze podziały cnót moralnych, ogólna charakterystyka cnót kardynalnych),

po dziewiąte – nauka o odpowiedzialności moralnej (poczytalność i moralna odpowiedzialność człowieka, zasady określające odpowiedzialność człowieka, zasady określające odpowiedzialność człowieka za spełniony czyn, zasady podwójnego skutku).

W tomie drugim, autor definiuje etykę szczegółową jako naukę filozoficzną ustalającą reguły, czyli oceny i normy moralnego działania ważne dla gatunkowo określonych kategorii ludzkich, i tom ten poświęca w całości etyce osobowej jako części pierwszej etyki szczegółowej, przy czym autor etykę osobową omawia w trzech działach:

po pierwsze – wiele miejsca poświęca normom regulującym stosunek osoby względem Boga,

po drugie – cały dział poświęca osobie ludzkiej jako podmiotowi uprawnień i obowiązków względem samej siebie,

po trzecie – pisze o etyce relacji międzyosobowych.

Dział I, poświęcony normom regulującym stosunek osoby względem Boga, składa się z traktatu zatytułowanego *O religijności*, w ramach którego autor omawia: genezę i sformułowanie problematyki oraz najważniejsze stanowiska, podstawę religijną jako obowiązek moralny, moralny obowiązek uznania prawdziwej religii, ateizm w świecie etyki.

Dział II, poświęcony osobie ludzkiej jako podmiotowi uprawnień i obowiązków względem samej siebie, składa się z *następujących traktatów*:

I. *Prawa i obowiązki osoby względem siebie jako całości*

Autor omawia genezę problemu samobójstwa, jego istotnego sensu oraz najważniejszego stanowiska, moralne zło samobójstwa bezpośredniego i pośredniego, warunkową dopuszczalność wystawienia życia na niechybną śmierć oraz narażenia się na niebezpieczeństwo śmierci.

II. *Prawa i obowiązki człowieka względem swojego ciała*

Tu czytamy na temat genezy problemu pijaństwa, jego istoty, sensu i historycznego rozwoju, moralnego zła opilstwa (upicia się) zupełnego i częściowego oraz nałogu pijaństwa.

III. *Prawa i obowiązki człowieka w sferze życia duchowego*

Autor opisuje genezę problemu wolności sumienia i nauki, jego wstępne sformułowanie i historyczny rozwój, wolność sumienia – naturalnym, ale ograniczonym uprawnieniem moralnym człowieka, prawo człowieka do wolności religijnej, prawo człowieka do wolności nauki i słowa.

Dział III poświęcony jest etyce relacji międzyosobowych, składa się z *następujących traktatów*:

I. *Moralność relacji między osobami we wzajemnym odniesieniu do siebie jako substancjalnych całości*. T. Ślipko omawia moralny obowiązek miłowania każdego człowieka, obowiązek szanowania życia ludzkiego i dopuszczalność zabicia człowieka we własnej obronie.

II. *Etyka seksualna*

Autor omawia genezę problematyki etyki seksualnej, historię najważniejszych poglądów oraz dyspozycje dalszych rozważań, antropologiczne podstawy etyki seksualnej, szczegółową deontologię seksualnych zachowań człowieka.

III. *Dobra duchowe: honor, dobra sława, prawda*

Ten traktat omawia etyczne aspekty dobrego istnienia i honoru, genezę etycznej problematyki mowy, rozwój poglądów, prezentację stanowisk, obiektywną i absolutną wartość moralną prawdomówności, wewnętrzne zło kłamstwa, zagrożenie sekretu i jego obrona.

IV. *Dobra materialne: własność i płaca*

Autor opisuje prawo osoby do posiadania dóbr gospodarczych i jego społeczne obciążenie, moralne podstawy prawa osoby do pracy i sprawiedliwej płacy.

Tom trzeci poświęca T. Ślipko etyce społecznej jako drugiej części etyki szczegółowej. W tomie tym definiuje etykę społeczną jako naukę filozoficzną ustalającą normy moralne dla tych stosunków społecznych i działań, których podmiotem (lub przynajmniej jednym z podmiotów) jest grupa, zbiorowość

(kolektyw), a nie jednostki wzięte jako prywatne osoby, przy czym problematykę etyki społecznej omawia w czterech następujących traktatach:

I. *Współczesne kierunki filozoficzno-społeczne*

T. Ślipko omawia indywidualizm i liberalizm, marksistowską filozofię społeczną, dzieje katolicyzmu społecznego w zarysie.

II. *Metafizyka społeczności*

Autor opisuje człowieka jako istotę społeczną, genezę, strukturę, istotę i cel społeczności, najogólniejsze zasady struktury społecznej złożonej, sprawiedliwość i miłość w życiu społecznym.

III. *Etyka społeczności naturalnych*

Autor porusza kwestie małżeństwa i rodziny, etyki społeczności zawodowej, etyki narodu, etyki społeczności państwowej.

IV. *Etyka życia międzynarodowego*

Autor omawia najogólniejsze zasady moralne życia międzynarodowego, wojnę jako problem etyczny, etyczne zasady pokoju.

6. Stanisław Olejnik

Stanisław Olejnik jest autorem dwuczęściowej pracy pt. *W odpowiedzi na dar i powołanie Boże. Zarys teologii moralnej*¹⁰. Wstęp do tego dzieła napisał Karol Wojtyła.

Część pierwsza poświęcona została teologii moralnej, podstawowym założeniom moralności chrześcijańskiej i obejmuje następujące rozdziały: rozdział I – *Powołanie Boże*, rozdział II – *Człowiek, adresat powołania Bożego*, rozdział III – *Normatywy wyrazu powołania – prawo moralne*, rozdział IV – *Sumienie*, rozdział V – *Czyn ludzki jako wartość moralna i charakter cnotliwy*.

Część druga, która została poświęcona teologii moralnej szczegółowej i zawiera systematyczny wykład zadań życia chrześcijańskiego, obejmuje następujące działy: życie z wiary w perspektywie ekoteologii; zło w życiu ludzkim i jego przezwyciężanie; życie chrześcijańskie jako realizacja miłości; kapłaństwo i kult Boży; miłość, małżeństwo i rodzina; moralność chrześcijańska w relacji do wielkich społeczności ziemskich.

7. Sergiusz Bułgakow

Sergiusz Bułgakow jest reprezentantem etyki prawosławnej, której cechami wyróżniającymi są: teologiczność oraz oparcie na Biblii i tradycji; ogólność bez wchodzenia w szczegóły; indywidualność, czyli postulat zbawienia jednostki przez osobiste doskonalenie się, uświęcenie i wewnętrzną przemianę

¹⁰ S. Olejnik, *W odpowiedzi na dar i powołanie Boże. Zarys teologii moralnej*, cz. I i II, Warszawa 1979.

za pośrednictwem ascezy, modlitwy i odcięcia się od tego, co ziemskie. Etyka w prawosławiu ma charakter religijny.

Sergiusz Bułgakow w dziele pt. *Prawosławie*¹¹ podkreśla trzy bardzo ważne kwestie dotyczące etyki prawosławnej. Pierwszą z nich jest ideał monastyczny, który jest najdoskonalszym naśladowaniem Chrystusa w niesieniu krzyża i w wyrzeczeniu. Wyżyny cnoty monastycyzm osiąga przez rezygnację ze swej woli, pokorę i strzeżenie czystości serca. Środkiem do tego celu są śluby czystości i ubóstwa, ale nie dotyczy to wszystkich, a jedynie mnichów. Druga kwestia dotyczy tzw. duchowego artyzmu. Każdy powinien być mnichem i ascetą w swoim sercu. Praca nad wewnętrznym człowiekiem jest nazywana w ascecyce prawosławnej duchowym artyzmem. Trzecia kwestia dotyczy idei miłości. Według etyki prawosławnej człowieka powinna wyróżniać serdeczność i duchowość, pokora i miłość oraz prostota.

8. Witold Benedyktowicz

Witold Benedyktowicz to najwybitniejszy etyk protestancki II połowy XX wieku w Polsce. A sama etyka protestancka posiada charakter bardziej teologiczny niż filozoficzny. Najznakomitszym dziełem, które ją przedstawia, jest praca pt. *Co powinniśmy czynić. Zarys ewangelickiej etyki teologicznej*¹². W. Benedyktowicz podzielił etykę protestancką na dwa działy: *Principia ethica* i *Paradigmata ethica*.

Do pryncypiów etycznych należą: łaska, wiara, dobro, dekalog, ewangelia, wolność, cnota, obowiązek, posłuszeństwo, pokuta i doskonałość. Łaska jest atrybutem Boga, który poprzez łaskę i wiarę tworzy nowego człowieka. Z wiary pochodzi dobro moralne, z niewiary pochodzi zło. Dekalog jest postacią prawa naturalnego. Człowiek wierzący przestrzega prawa, wzrasta w uświęceniu, czyli ustawicznym wzroście duchowym przez moc Ducha Świętego.

W orbicie etyki protestanckiej znajdują się następujące paradygmaty: świat, środowisko i życie; bliźni; eros i seks; rodzina; własność; praca i odpoczynek; kultura; społeczeństwo, państwo i prawo; patriotyzm; pokój; Kościół; przeszłość. Człowiek wierzący powinien śledzić naukowe poznanie świata, ale nie zapominać, że przedmiotem wiary nie jest świat, lecz Bóg. Należy zwracać uwagę na ochronę środowiska, a szczególnie z szacunkiem odnosić się do życia oraz jego ochrony i rozwoju. Nie ma usprawiedliwienia dla eutanazji ani też aborcji z innych powodów jak ratowanie życia matki. Dopuszczalna jest samoobrona i wojna obronna. Powszechna powinna być tolerancja politycz-

¹¹ S. Bułgakow, *Prawosławie*, Warszawa 1992.

¹² W. Benedyktowicz, *Co powinniśmy czynić. Zarys ewangelickiej etyki teologicznej*, wyd. II, Warszawa 1993.

na, społeczna i religijna. Małżeństwo jest naturalnym związkiem mężczyzny i kobiety. Celibat powinien być dobrowolny. Prywatna własność jest dobrem nienaruszalnym. Należy cenić i szanować pracę. W protestantyzmie etos pracy ma niezwykle ważną pozycję. Kościół jest szczególnym modelem społeczności, gdzie nie ma stanu kapłańskiego, lecz obowiązuje powszechne kapłaństwo wiernych, według zasad biblijnych. Chrześcijanin jest patriotą, propagatorem pokoju, ale pamięta, że jego celem jest przyszłość ponadczasowa, ta w wymiarach eschatycznych.

Zakończenie

Między poszczególnymi tradycjami chrześcijańskimi występują pewne różnice w etyce, jednak są też liczne podobieństwa, które wzajemnie się uzupełniają i wzbogacają. We wszystkich jednak występują trzy naczelne wartości etyczne: wiara w Boga, idea miłości Bożej i prawo dekalogu.

Bibliografia

- Benedyktowicz W., 1993, *Co powinniśmy czynić. Zarys ewangelickiej etyki teologicznej*, wyd. II, Warszawa.
- Bułgakow S., 1992, *Prawosławie*, Warszawa.
- Galarowicz J., 1992, *Na ścieżkach prawdy. Wprowadzenie do filozofii*, Kraków.
- Jan Paweł II, Encyklika *Veritas splendor*, „Słowo, Dziennik Katolicki. Magazyn”, 17.10.1993.
- Jaroszyński P., 1996, *Etyka. Dramat życia moralnego*, [w:] M. A. Krąpiec, St. Kamiński, Z. J. Zdybicka, P. Jaroszyński, *Wprowadzenie do filozofii*, Lublin, s. 515.
- Olejniki W., 1979, *W odpowiedzi na dar i powołanie Boże. Zarys teologii moralnej*, cz. I i II, Warszawa.
- Styczeń T., *Etyka*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 4, s. 1232–1237.
- Ślipko T., 1974, *Etos chrześcijański. Zarys etyki ogólnej*, Kraków.
- Ślipko T., 1981, *Zarys etyki szczegółowej*, część I i II, Kraków.
- Wojtyła K., 1983, *Elementarz etyczny*, Lublin.

Review of Polish works on religious ethics in the three Christian traditions in the second half of the twentieth century

Summary

Most Polish papers on ethics can be found in Catholicism. Also Orthodox and Protestant scholars deal with the matter. Karol Wojtyła focused on issues of morality and ethics in science. He dealt with the origin of ethical standards, realism in ethics and the importance of duty. Jan Galarowicz deals with the source of Christian ethics, that is the ethics of Christ. The essence of this ethics is love. Tadeusz Styczen focuses on personalistic ethics as a theory of moral obligation. He says that the name 'ethics' should only be reserved for the personalistic treatment of the subject, while the eudaimonic and deontological ethics should properly be called the theory of happiness and the theory of orders respectively. Piotr Jaroszynski argues that only the ethics of Plato, Aristotle, St. Augustine and Thomas Aquinas may be considered classical ethics. Not only does it take from faith but also from reason. Therefore, it depicts rational foundations to explain the essence of human action. Tadeusz Ślipko deals with ethics in classical terms, whereas Stanisław Olejnik writes about moral theology. Sergiusz Bulgakow represents the Orthodox ethics, whose distinguishing features are: theologicality and reliance on the Bible and tradition. According to Witold Benedyktowicz, who is a Protestant ethics expert, the ethical principles include: grace, faith, goodness, decalogue, gospel, freedom, virtue, duty, obedience, repentance and perfection.

ALICJA KRAWCZYK

Kielce

Poetyckie narracje Zbigniewa Herberta

Za oficjalny debiut Z. Herberta uznaje się wydany w 1956 roku tom wierszy *Struna światła*. Utwór został przyjęty przez krytykę z mieszanymi uczuciami. Krytyk K. Wyka dostrzegł w nim wpływy M. Jastruna, J. Przybosia i C. Miłosza, ale nie przekreślał do końca talentu debiutanta, dostrzegł w nim „zasoby nieprzeciętnej kultury wewnętrznej i rozumnego i otwartego szukania własnej drogi poetyckiej”, poetę „posiadającego własną wyobraźnię”, „otwartego na rzeczywistość”¹.

Kolejne debiuty autora *Struny światła* to: *Hermes pies i gwiazda* (1957), *Studium przedmiotu* (1961) i *Napis* (1969), wydany po powrocie z Zachodu, poświęcony pamięci ojca, uznany za najlepszy tom roku na V Ogólnopolskim Festiwalu Poezji w 1970 roku. W tych zbiorach wierszy pojawiają się małe narracje poetyckie. Powstanie tego gatunku w twórczości Herberta sygnalizują *Listy do Muzy*, ich zaczątkiem są „powiastki” dla Tereski, córki Haliny Misiołkowej. Muza, Halina Misiołek, starsza od poety o dziewięć lat, była sekretarką Związku Literatów Polskich². Pisał dla niej erotyki, była jego kochanką i opiekunką. Przepisywała mu wiersze. Poeta poświęcił jej tomiki: *Podwójny oddech* (1950) i *Pięć wierszy dla Haliny* (1953), obydwa zostały wydrukowane po śmierci Herberta, jesienią 1990 roku w jednym zbiorze *Podwójny oddech*.

Świat prozy poetyckiej Zbigniewa Herberta, publikowanej w debiutanckich tomikach poetyckich i późniejszych zbiorach wierszy, jest niezwykle bogaty i zróżnicowany. Niektóre z nich mają baśniowy rodowód i imitują dziecięcy sposób postrzegania świata (*Las*, *Niedźwiedzie*). Świat przedstawiony w krótkich narracjach poetyckich kreują przede wszystkim przedmioty: muszla, ze-

¹ K. Wyka, *Składniki świetlanej struny*, [w:] *Rzecz wyobraźni*, Warszawa 1977, s. 185.

² B. Urbankowski, *Poeta, czyli człowiek zwielokrotniony. Szkice o Zbigniewie Herbercie*, Radom 2004, s. 155 i nast.

garek, guzik, krzesła i ludzie pozbawieni cech indywidualnych, podobni do tych, którzy występują w bajkach i wierszykach dla dzieci, a więc księżniczka, cesarz, drwal, piraci, żołnierz, a także zwierzęta i rośliny.

Kreowanie obrazu świata w poezji, której przestrzeń wypełniają różne pospolite przedmioty, tłumaczy Herbert w następujący sposób:

Przeżyłem, jeśli nie osobiście, to na pewno jako świadek, niejedną kompromitację ideologii, załamanie się sztucznie stworzonego obrazu rzeczywistości, kapitulację wiary wobec faktów. I wtedy domena rzeczy, domena przyrody wydawała mi się punktem oparcia, a także punktem wyjścia umożliwiającym stworzenie takiego obrazu świata, który byłby zgodny z naszym doświadczeniem. Po odejściu fałszywych proroków, rzeczy, aby tak rzec, ukazywały swoją twarz niewinną, nieskałaną kłamstwem³.

W krótkich, z pozoru tylko żartobliwych utworach, słychać głos poety-moralisty, który w niekonwencjonalny sposób mówi o ważnych problemach dotyczących ludzkiej egzystencji.

Naczelną zasadą łączącą te teksty jest ironia, którą posługuje się autor, aby ukazać nieprzystawalność ideałów i norm do rzeczywistości. Prawie każdy utwór niesie jakieś przesłanie o charakterze moralnym czy filozoficznym, zawiera mądrość wyrażoną wprost lub zawołowaną. Znamionną cechą krótkich narracji poetyckich jest zmiana tonacji, którą możemy zaobserwować w obrębie pojedynczego tekstu. Tę swoistość prozy poetyckiej Herberta można dostrzec na przykładzie kreacji bohatera lirycznego, który na początku utworu prezentuje się zwykle jako człowiek niedojrzały i naiwny, a potem nieoczekiwanie, na naszych oczach, zmienia się, zaskakuje dojrzałością refleksji, mądrością życiową, staje się filozofem, mędrce, moralistą.

Charakterystyczną cechą poetyckich narracji Herberta jest ich wymiar etyczny. Utwory te uczą bycia w świecie, otwierają odbiorcę na różne aspekty rzeczywistości, zachęcają do czytania świata, studiowania wielkiej Księgi Natury i są wyrazem tęsknoty autora do wartości trwałych i niezmiennych, które, jego zdaniem, powinny być drogowskazem dla każdego człowieka układającego swoje relacje ze światem i z innymi ludźmi.

Herbert w prozie poetyckiej, podobnie jak w innych utworach, tworzy „prywatną ontologię przedmiotów”, która jest „wyrazem tęsknoty do absolutnego poznania”⁴. Kontemplować przedmiot oznacza dla niego, „wyjść z siebie do przedmiotu”, (...) rozważać, chłonąć oczami, doznawać jakiś dziwnych przeżyć, że jest coś poza mną. To zdziwienie filozoficzne, że coś jest, tak jak

³ Z. Herbert, *Rozmowa o pisaniu wierszy*, [w:] *Poezje zebrane*, Warszawa 1971, s. 15–16.

⁴ J. Kwiatkowski, *Imiona prostoty*, [w:] *Klucze do wyobraźni*, Kraków 1973, s. 371.

ja jestem”⁵ (podkr. Z.H.). Poeta odkrył, że rzeczy drobne, pospolite, nieważne zbliżają człowieka do tajemnicy bytu. W wierszu *Drobiazgi*⁶ wyznaje:

Bądź pochwalony Panie że ustanowiłeś rzeczy drobne,
jak naczynia kapilarne łączyły się z rzeczami
Ważnymi (...)
Dziękuję Tobie
– że stworzyłeś mój świat z nici
Tasiemek guzików towarów krótkich
Idei pospolitych – a mimo to lub
Właśnie dlatego ujrzałem w tych drobiazgach – oblicze Twoje.

Z Herbertowskiej etyki związanej z kontemplowaniem przedmiotów wyrasta potrzeba wierności sobie, wierności zasadom, które są stałe i niezmiennne. Paradoksalnie, to właśnie człowiek ma uczyć się tych wartości od przedmiotów, a więc trwania w przyjętych normach postępowania i głoszonych poglądach.

Uczłowieczone przedmioty w prozie poetyckiej zachowują się zawsze przyzwoicie (*Krzesła, Przedmioty*), nigdy nie zmieniają przyjętej pozycji, nie kłękają przed nikim, są niewzruszone i pełne godności.

Nie udało mi się nigdy zauważyć krzesła, które przestępuje z nogi na nogę, ani łóżka, które staje dęba – wyznaje bohater liryczny w utworze *Przedmioty* – Także stoły, nawet kiedy są zmęczone, nie odważą się przyklęknąć. Podejrzewam, że robią to ze względów wychowawczych, aby wciąż nam wypominać naszą niestałość. (*Studium przedmiotu*)

Herbert w jednym z wywiadów powiedział, że jego poezja „jest o wierności, w ogóle o pewnej cnocie trwałości, o potwierdzeniu bytu w całym jego skomplikowaniu”⁷.

W odróżnieniu od zwykłych przedmiotów człowiek jest niestety zdolny do czynów niegodnych, moralnie dwuznacznych, może nieoczekiwanie zmienić poglądy, poniżyć się, upodlić się, zaprzecić się samego siebie.

Kontemplowanie przedmiotów unaocznia jeszcze inną ważną prawdę, że człowiek – mimo podejmowanych wysiłków – nie jest zdolny swoim umysłem dotrzeć do istoty rzeczy, doświadczyć pełnego, absolutnego poznania. Mówi o tym utwór *Drewniana kostka*.

⁵ R. Górczyńska, *Sztuka empatii. Rozmowa ze Zbigniewem Herbertem*, „Zeszyty Literackie”, 1999, nr 68, s. 164.

⁶ Z. Herbert, *Brewiarz. Drobiazgi*, „Zeszyty Literackie” 2000, nr 72, s. 6–7.

⁷ R. Górczyńska, *ibidem*, s. 165.

Drewnianą kostkę można opisać tylko z zewnątrz. Jesteśmy zatem skazani na wieczną niewiedzę o jej istocie. Nawet jeśli ją szybko przepołowić, natychmiast jej wnętrze staje się ścianą i następuje błyskawiczna przemiana tajemnicy w skórę.

Dlatego niepodobna stworzyć psychologii kamiennej kuli, sztaby żelaznej, drewnianego sześcianu (*Studium przedmiotu*).

Pozornie niewinna opowieść o drewnianej kostce przeradza się w mini-traktacik filozoficzny o możliwościach ludzkiego poznania. Przedmiot ten jest „bytem samym w sobie” pilnie strzegącym swych granic przed zachłannym okiem poznającego podmiotu. Człowiek nie ma „zmysłu udziału”, by dotrzeć do jego esencji, poznać go, zgłębić jego tajemnice. Utwór w istocie mówi o „nieprzekraczalności granicy między światem ludzkim a światem rzeczy”, jest wyrazem sceptycyzmu poznawczego narratora.

Podobny temat podejmuje poeta w *Kamyku*, w którym „doskonałość” przedmiotu przeciwstawiona jest „niedoskonałości” człowieka. Wiersz nie jest jednak „reistycznym hymnem na cześć wyższości rzeczy martwych nad ludźmi” – stwierdza S. Barańczak, polemizując z takimi odczytaniem sensu utworu przez niektórych krytyków. Zdaniem badacza (...) w podziwie wobec „doskonałości” martwego przedmiotu ukrywa się przerażenie jego obojętnością wobec ludzkiego cierpienia samotności i śmierci (...). „Doskonałość”, „spokój” i „jasność” kamienia bierze się (...) po prostu z faktu, że jest on uboższy [podkreślenie S. Barańczak] od człowieka – uboższy o cierpienie i śmierć, o całą tę „wspaniałość odczuwania bólu”⁸.

W prozach poetyckich ukazuje Herbert, że przedmioty pospolite, banalne odgrywają w życiu człowieka ogromną rolę, przedłużają pamięć o nim, ponieważ one zostają, a nas już nie ma. Zegarek zostawiony przez ojca synowi będzie jeszcze długo przywoływał w pamięci jego postać, będzie namacalnym śladem jego obecności, kwiaty kwitnące w ogrodzie będą się zawsze kojarzyć bliskim z osobą, która je kochała i pielęgnowała. Nawet czarny dym unoszący się z komina, wyglądający jak „jeden wielki pióropuszc” jest zdolny przywołać wspomnienia z dzieciństwa, ciepło ogniska rodzinnego, kuchenne zapachy oraz młodzieńcze marzenia i westchnienia. Coś tak ulotnego jak dym przechowuje pamięć o domu, którego już nie ma.

Przedmiot w poetyckich narracjach poddawany jest często dokładnemu oglądowi i wtedy okazuje się, że nie zawsze był tym, czym jest teraz, nie należy więc, sugeruje narrator, brać pozorów za prawdę. Żeby dowiedzieć się, czym jest rzecz (osoba, zdarzenie) konieczne jest także „spojrzenie wstecz”.

⁸ S. Barańczak, *Uciekinier z Utopii. O poezji Zbigniewa Herberta*, Wrocław 1994, s. 107.

Któż pomyślał, że ciepła szyja stanie się poręczą, a nogi skore do ucieczki i radości zeszytnieją w cztery proste szczudła. Dawniej krzesła były to piękne, kwia-
tożercze zwierzęta. Zbyt łatwo jednak dały się oswoić i teraz jest to najpodlejszy
gatunek czworonogów (*Krzesła, Studium przedmiotu*).

Herbert w prozie poetyckiej postrzega świat w całym jego bogactwie i „skomplikowaniu”. Życie dla niego jest cudem, fascynują go najdrobniej-
sze jego przejawy, oddychanie, „pulsowanie krwi w różowym uchu” w ciele
ludzkim i ciele zwierzęcia czy ryby. Dostrzega, że wspólną cechą wszystkich
żywych organizmów jest istnienie naznaczone bólem, cierpieniem i lękiem
przed śmiercią. Z empatią mówi o życiu różnych bytów egzystujących w przy-
rodzie, staruszku o „złotym sercu”, który „był dobry”, kochał dzieci, kanarki
i ślazowe cukierki, ale pewnego dnia umarł i „stał się upiorem”. (*Dziadek*),
o słoniu, który z miłości do kanarka umarł na serce (*Słoń*), osie „uwikłanej
w dławiący dym franki” walczącej rozpaczliwie o życie (*Osa*) i niedźwie-
dziach, które mają „dobre mordy” i „małe oczka”, między które, niestety, nie-
dobry myśliwy „celuje z fuzji” (*Niedźwiedzie*).

Poeta obejmuje także współczuciem świat roślin. Oto w lesie rozgrywa się
wielki dramat, „słyszać pojękiwanie pni i suchy krzyk gałęzi”, bo drwał sieje
w nim spustoszenie, „nie poprzestaje tylko na drzewach”, ale „ściga również
słońce”. Widomym znakiem okaleczonej, zdewastowanej, cierpiącej przyrody
jest „rozłupany pień”, a nad nim „stygnący topór” (*Drwał*). Las nie jest tu miej-
scem z bajki, w którym krzątają się pocziwe krasnoludki. One już dawno wy-
niosły się stamtąd. Pocziwa sowa wieczorem „zamyka las wielkim kluczem”,
by nie zakradł się do niego kot i nie „narobił szkody” (*Las*).

Świat przedstawiony w prozie poetyckiej Herberta jest niedoskonały, nie-
przewidywalny, czasami również groźny. W jego porządek wpisane jest zło
usankcjonowane przez kulturę, tradycję, religię. W świecie tym nie jest moż-
liwe, by wilk mógł razem z owieczką „usiąść na tylnych łapach” i bez agresji
i nienawiści „podziwiać zachód słońca” (*Wilk i owieczka*). Każde z nich musi
odegrać rolę wyznaczoną im przez bajkopisarzy i „autorów pouczających czy-
tanek”. Owieczka musi nieść na swym grzbiecie przypisany jej syndrom ofiary,
a wilk syndrom krwiożerczego potwora. Przypowieść o nich kończy się prze-
wrotną pointą: „Tak, tak, kochane dzieci. Zjadł wilk owieczkę, a potem oblizał
się. Nie naśladujcie wilka, kochane dzieci. Nie poświęcajcie się dla morału”.

Ukazane w krótkich narracjach poetyckich Herberta sytuacje i zdarzenia
nie przynoszą łatwych rozwiązań, nie służą też natrętnemu moralizowaniu,
ale zmuszają do myślenia i stawiania pytań, na które nie ma prostych, jedno-
znacznych odpowiedzi.

W poetyckich narracjach przewija się często temat powrotu do dzieciństwa, do pierwszych wzruszeń, olśnień i rozczarowań, które wiążą się z przyrostem wiedzy o świecie. W utworze *Guzik* bohater liryczny wspomina, że najpiękniejsze są chwile związane z poznawaniem, z doświadczaniem świata na własną rękę. Połknięcie guzika i przerażenie matki jawi mu się jako najpiękniejsze wspomnienie z tamtych lat.

Niektóre prozy poetyckie zawierają polityczne podteksty, posługują się językiem aluzyjnym, np. z zabawnego żarciku o krasnoludkach można się dużo dowiedzieć się o mechanizmie funkcjonowania totalitarnego systemu. W małych, natrętnych bohaterach można rozpoznać z łatwością funkcjonariuszy policyjnego państwa kontrolujących każdy krok ludzki.

Krasnoludki rosną w lesie. Mają specyficzny zapach i białe brody. Występują pojedynczo. Gdyby się dało zebrać ich w garść, ususzyć i powiesić nad drzwiami – może mielibyśmy spokój.

Polityczne aluzje zawiera także proza poetycka *Kraj (Hermes pies i gwiazda)*:

Na samym rogu tej starej mapy jest kraj, do którego tęsknię. Jest to ojczyzna jabłek, pagórków i leniwych rzek, cierpkiego wina i miłości. Niestety wielki pająk rozsnuł nad nim sieć i lepką śliną zamknął roгатki marzenia.

Tak jest zawsze: anioł z ognistym mieczem, pająk, sumienie.

Narrator tęskni do raju dzieciństwa, miejsca, które można jeszcze znaleźć „na rogu starej mapy”, ale na nowej mapie go już nie ma. „Kraj lat dziecinnych” Herberta, Lwów, ukochane miasto poety, został wcielony do innego państwa. Wstępu do niego broni uzbrojony po zęby tępy żołdak, ironicznie nazwany „aniołem”. „Pająk” złowił w swoją sieć małą ojczyznę bohatera i „lepką śliną” oddzielił ją od cywilizowanego świata, (...) „anioł z ognistym mieczem, „pająk”, „sumienie” są postawione na tym samym znaczeniowym poziomie – pisze S. Barańczak – w ten sposób utożsamiając perspektywę rodzaju ludzkiego z perspektywą narodu oraz z perspektywą jednostki. Jest to stwierdzenie niezwykle ważne dla całej poezji Herberta. „Tak jest zawsze: podobnie jak bywamy wygnani (jako narody lub cywilizacje) z kręgu naszego geograficznego czy kulturalnego dziedzictwa, tak też jesteśmy wygnani z marzenia dzieciństwa przez nasze dorosłe sumienie (...)”⁹.

Aktualne treści polityczne są doskonale zakamuflowane w *Bajce ruskiej (Hermes pies i gwiazda)*:

⁹ S. Barańczak, ibidem, s. 122–123.

Postarzał się car ojczulek, postarzał. Już nawet gołąbka własnym rękami nie mógł zadusić. Siedział na tronie złoty i zimny. Tylko broda mu rosła do podłogi i niżej.

Rządził wtedy kto inny, nie wiadomo kto. Ciekawy lud zaglądał do pałacu przez okno, ale Kriwonosow zasłonił okna szubienicami. Więc tylko wisielcy widzieli co nieco.

W końcu umarł car ojczulek na dobre. Dzwony biły, ale ciała nie wynoszono. Przysrósł car do tronu. Nogi tronowe pomieszały się z carskimi. Ręka wrosła w poręcz. Nie można go było oderwać. A zakopać cara ze złotym tronem – żal.

W przytoczonej prozie poetyckiej narratora demaskuje i kompromituje sposób, w jaki opowiada o „carze ojczulku”, tyranie sprawującym krwawe rządy. Mówi o nim ciepło i bez emocji. Jest ofiarą systemu, ale nie wie o tym. Przyzwyczaił się do praktyk stosowanych przez Kriwonosowa i nie gorszą go „okna zasłonięte szubienicami”, namacalny dowód rządów opartych na bezprawiu i przemocy. Język narratora, sprawiający wrażenie kalki z języka rosyjskiego, nie pozostawia wątpliwości, kto kryje się pod postacią „cara ojczulka”.

Demaskowaniu rzeczywistości służą także w prozie poetyckiej Herberta mitologiczne i chrześcijańskie postacie, wątki i motywy, występujące w innej, niekanonicznej wersji, przedstawione w sprzeczności z uświęconym przez tradycję obrazem bohatera czy zdarzenia. Stają się one tematem Herbertowskich apokryfów, na których temat wypowiedział się poeta w wywiadzie udzielonym Markowi Sołtysikowi w „Rzeczpospolitej” 28 VII 2001 roku¹⁰.

„Apokryf jako forma literacka, bardzo mnie interesuje. Teksty, przekazy mają pewne luki. Narzucenie sobie jakichś ram przekazu historycznego i wypełnienie wyobraźni tego, co jest dozwolone w granicach wyobraźni daje mi większe poczucie, że jest to coś warte, niż fabuła, której nie potrafię sugestywnie wymyślić. Prawdopodobnie to wynika z moich zahamowań, może z braków mojej wyobraźni. Muszę oprzeć się na konkrety (...) posługując się formą historycznego przekazu, łatwiej mi jest wyłożyć jakąś prawdę czy jakiś niepokój. Dlaczego Aleksander Wielki rozwiązał węzeł gordyjski? Jak to było pod Termopilami? (...) I ta forma fikcji literackiej usprawiedliwia pewną dowolność”.

Poeta traktuje więc stare przekazy mitologiczne, biblijne, historyczne jako swoistego rodzaju „prefabrykaty” do tworzenia nowych odczytań, do spojrzenia z innej strony na olimpijskich bogów, mitologicznych herosów, na uświęcone przez tradycję interpretacje mitów antycznych i biblijnych. Stare przekazy zderzone z doświadczeniami historycznymi nabierają pod piórem Herberta nowych rumieńców, rodzą nowe sensory. W poetyckich prozach autor pokazuje często inną twarz antycznych bohaterów, pozbawia ich olimpijskiej

¹⁰ Fragment rozmowy cytuję za: B. Urbankowski, *ibidem*, s. 538.

pozy, „odbrażowuje”, uczłowiecza, zdejmując maski, do których jesteśmy przyzwyczajeni.

W apokryfie *Achilles i Penthesilea* ukazuje antycznego herosa rozpaczającego nad zwłokami swojej ofiary, pięknej królowej Amazonek, Penthesilei. Bohater nie wstydzi się łez: „zapłakał tak – jak ani on sam, ani inni bohaterowie tej wojny ni płakali – głosem cichym i zaklinającym, niskopiennym i bezradnym, w którym powracała skarga i nieznana synowi Tetydy – kadencja skruchy”. Miłość do pięknej Amazonki uczłowiecza go, wyzwala drżące gdzieś głęboko w pokładach jego psychiki uczucia i emocje.

W apokryfie *Stary Prometeusz*, mityczny tytan, działający w czasie historycznym, pozbawiony zostaje patosu i heroizmu. Nie buntuje się, bo bunt nie ma żadnego sensu, jedyną bronią bohatera jest teraz śmiech, tylko w taki sposób może teraz wyrazić swoją „niezgodę na świat”, bronić się nim przed tymi, którzy odarli go z ideałów. W innym znaczeniu występuje też w apokryfie ogień. Niegdyś niedostępny dla ludzi, święty ogień, życiodajna siła, dziś służy tyranom do umacniania władzy. Także orzeł, zadający Prometeuszowi cierpienie, staje się tylko ozdobą, pamiątką z przeszłości, wisi „wypchany” na ścianie w pokoju. Wielki mit humanistyczny europejskiej kultury zostaje więc w *Starym Prometeuszu* skompromitowany. Źródłem ironii jest tutaj zderzenie mitu oraz doświadczeń życiowych i historycznych narratora.

W innym apokryfie *Próba rozwiązania mitologii* widzimy znowu olimpijskich bogów działających w czasie historycznym. Zeus, Atena, Posejdon, Hermes spotykają się konspiracyjnie w baraku na przedmieściu, aby podjąć decyzję o rozwiązaniu organizacji spiskowej. Organizacja została zdekonspirowana, jej członkowie mogą iść na kompromis z władzą bądź opuścić kraj z fałszywymi dokumentami. Decyzja nie jest łatwa. Idea, z którą utożsamiali się, zbankrutowała. Tylko Hermes nie może pogodzić z sytuacją i rzuca się do rzeki. Nikt go nie ratuje. Utwór wymusza polityczną interpretację, mówi o końcu pewnej mitologii, o bankructwie pewnych ideałów związanych z rozwiązaniem np. Armii Krajowej, przeciwko czemu Herbert wielokrotnie protestował¹¹. Narrator sygnalizuje, że wierność do końca służbie idei jest sprawą honoru. Taką postawę prezentuje w utworze Hermes.

Prawdziwym arcydziełem wśród poetyckich narracji Herberta jest *Ofiarowanie Ifigenii*, dla której inspiracją był obraz malarza z III wieku Timanteasa¹². Dramat bohaterki rozgrywa się na tle „jaskrawego piasku i niezmiernego

¹¹ W takim kontekście interpretuje apokryf B. Urbankowski, ibidem, s. 359 i nast.

¹² B. Urbankowski pisze, że obraz „ocalał z przeszłości dlatego, że malarz kazał Agamemnonowi zasłonić twarz płaszczem. To zainspirowało krytyków do dyskusji trwającej już kilkanaście wieków. Pliniusz widział w tym geście klęskę artysty, który nie potrafił przedstawić cierpienia. Valerius Maximus uznał ten gest za dowód bezradności sztuki

koloru morza”. Oko narratora – sprawozdawcy skierowane jest najpierw na Agamemnona, stojącego najbliżej stosu, zasłaniającego głowę płaszczem, ale nie zamykającego oczu, potem na Hippiasza stojącego w pierwszym szeregu żołnierzy, widzącego rozpacz dziewczyny i jednocześnie przywołującego scenę z przeszłości, w której widzi szczęśliwą Ifigenię marzącą o miłości, następnie wzrok narratora obejmuje postać Kalchasa – wieszczka, który zmusił Agamemnona, by złożył córkę w ofierze bogini Artemidzie. Kalchas podnosi rękę, dając znak, „aby rozpoczęto ofiarę”. Najdalej od stosu na wzgórzu znajduje się chór, który całe zdarzenie widzi „we właściwych proporcjach”. Napięcie dramatyczne sceny ofiary Ifigenii w utworze jest rodem z greckiej tragedii. Uczucie „litości i trwogi” budzi gest zasłonięcia głowy przez cierpiącego Agamemnona. Mityczna historia zyskuje w utworze humanistyczny wymiar.

Na uwagę zasługuje także apokryf Herberta poświęcony Minotaurowi. Legenda kreteńska okupowała wyobraźnię poety od najmłodszych lat. W *Labiryncie nad morzem* wspomina, że opowiadał mu ją ojciec. Być może znana z dzieciństwa opowieść zainspirowała go do stworzenia swojej wersji legendy o Minotaurze.

Biedny Minotaur! Miałem dla niego, od zamierzcłego dzieciństwa, więcej czułości niż dla Tezeusza, Dedala czy innych spryciarzy. Kiedy pierwszy raz ojciec opowiadał mi tę bajkę, uczulem bolesny skurcz serca i współczucie dla pół zwierzra, pół człowieka, spętanego labiryntem i obcą ludzką historią, pełną podstępów i toporów.

Przyczynił się zapewne do tego Maciuś, mój prywatny Minotaur, któremu składałem ofiary z mego poskromionego łakomstwa (...). Maciusiowi zawdzięczam, że późniejsza lektura mistyków nie była dla mnie całkiem niezrozumiała; był dla mnie, niedostępny, wypełniony obcym życiem, rzadko odpowiadał na moje litanie miłosne, na moje strzeliste akty uwielbienia, patrząc obojętnie z wyżyn swej kociej boskości¹³.

W apokryfie *Historia Minotaura* narrator ukazuje dramat syna Minosa, który ze względu na swoją szpetotę uznany został za „zakałę rodu” i ukryty przed światem w zbudowanym dla niego labiryncie. Zamiast krwiożerczego monstrum widzimy nieszczęśliwego, tępego „chłopaka”, skazanego na izolację i samotność. Sympatia narratora jest wyraźnie po stronie księcia Minotaura, a nie jego oprawcy Tezeusza. Opowieść o mieszkańcu mrocznego labiryntu kończy się znakomitą puentą: „Przez labirynt – niepotrzebny już elementarz – wraca Tezeusz, niosąc wielką, krwawą głowę Minotaura o wytrzeszczonych

w ogóle. Według Lessinga była to ofiara złożona na ołtarzu piękna – twarz cierpiąca jest brzydka, czego klasycyzm nie chciał ukazywać”, ibidem, s. 328.

¹³ Z. Herbert, *Labirynt nad morzem*, Warszawa 2000, s. 42–43.

oczach, w których po raz pierwszy kielkować zaczęła mądrość – jaką zwykło zsyłać doświadczenie”. Antyczny mit zostaje zdemaskowany.

Z. Herbert jest mistrzem prozy poetyckiej, w której sięga po różne formy opisu: przypowieści, apokryfu, glosy, lirycznego żartu, fantazji, reporterskiej relacji. Dominującym środkiem artystycznego wyrazu jest w niej animizacja, antropomorfizacja, mityzacja, aluzyjność języka, anegdota, a nade wszystko ironia. Narrator w małych prozach przybiera różne maski i prowadzi różne gry z tradycją, demaskując okupujące naszą wyobraźnię stereotypy i schematy myślenia. Nad całym światem przedstawionym próz poetyckich unosi się gorzko-ironiczny „uśmiech Sfinksa”.

Poetic narratives of Zbigniew Herbert

Summary

In her article, the author characterizes the world of poetic prose of Z. Herbert. She focuses on the creation of a narrator who takes on various masks and roles in the poet's works, as well as on the wealth of topics covered by the poet. She also points out different forms of poetic description used by Herbert such as parables, humor, fantasy and journalistic reporting.

ANNA KURSKA

Kielce

Kraszewski. Podróże po bliższych i dalszych okolicach ziemi rodzinnej

Kraszewski wiele podróżował po Polsce. Zwiedził Kraków i jego okolice, bywał we Lwowie, wędrował po Pieninach i Tatrach, leczył się w Krynicy. Z Warszawy podróżował do Częstochowy, z Drezna zaś wielokrotnie do Poznania. Stamtąd jeździł do Środy i Gniezna oraz, jak Adam Mickiewicz, Miłosławia i Objezierza. Gościł w Waplewie w okolicach Dzierzgonia u Sierakowskich, także w Buchwałdzie koło Malborka u Dominika Donimirskiego. Podczas tej podróży zwiedził Gdańsk i zobaczył Bałtyk. Warto dodać, że wędrowniki na Pomorze, Warmię i Mazury miały polityczny charakter. Kraszewski wspierał tam swym programem i osobą narodowość polską¹. W romantycznym duchu łączył patriotyczny cel podróży z krajoznawczym.

Jednak najpełniej poznał wschodnie ziemie dawnej Rzeczypospolitej. Jego dom rodzinny w Dołhe oraz Romanów – dwór babki Anny Malskiej, w którym się wychował, położone były na Litwie. Stamtąd Kraszewski wyruszał w swe pierwsze edukacyjne podróże: do Białej Podlaskiej, Lublina, Świsłoczy i Wilna. Od początku zachłanny był na poznawanie nowych miejsc. Ucząc się w Białej Podlaskiej, zaznajomił się z jej okolicami²; jadąc z Dołhe do szkoły w Świsłoczy skrupulatnie relacjonował w *Pamiętniku* trasę podróży³. Z Lu-

¹ B. Kosmanowa, *Józef Ignacy Kraszewski a Wielkopolska*, Bydgoszcz 1993; J. Data, *Kraszewski i Wielkopolska*, [w:] *Kraszewski – pisarz współczesny*, pod red. E. Ihnatowicz, Warszawa 1996, s. 79–86.

² T. Budrewicz, *Miasto Biała Radziwiłłowska we wspomnieniach Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] *Literatura. Pamięć. Kultura*. Prace ofiarowane Profesor Elżbiecie Feliksiak, pod red. E. Sidoruk, M. M. Lesia, Białystok 2010, s. 341–354.

³ J. I. Kraszewski, *Świsłocz. Dziennik lat szkolnych*, [w:] tenże, *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972, s. 22–29.

blina wędrował do Puław, by zwiedzić muzeum Izabeli Czartoryskiej. Studiując w Wilnie, świetnie poznał miasto i jego okolice: Troki, Werki, Popławy. Samo Wilno przedstawiał wiele razy, choćby w „przechadzkach” drukowanych w *Obrazach z życia i podróży* (1842); napisał też o nim rozległe studium historyczne *Wilno od początków jego do roku 1750* (1838, 1840–1842). Po powrocie do domu wyjeżdżał ponownie, tym razem do Chorodźca, Ossowej i Prawuty-na; stamtąd zaś na wędrowki po Polesiu i Wołyniu. Podróże z lat 1834–1838 zapisane we *Wspomnieniach Wołynia, Polesia i Litwy* (1840) miały – co ważne – swój ciąg dalszy. Kraszewski bowiem wybrał się aż do Odessy w 1843 roku (po raz drugi w 1851), o czym opowiedział we *Wspomnieniach Odessy, Jedysanu i Budżaku* (1845–1846). Dzieła te jako tekstowe reprezentacje wędrówek po ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej stały się jednym z najciekawszych dokumentów „podróży” po Polsce w wieku dziewiętnastym⁴. Kraszewski odsłaniał w nich bowiem nie tylko doświadczenia związane z poznaniem bliższych i dalszych okolic świata, który był mu najbliższy, ale też zbudował niezwykle ciekawą pomiędzy nimi korespondencję, która z kolei pozwoliła na odważną diagnozę sytuacji na Kresach⁵.

Podróże autora *Wspomnień* charakteryzuje romantyczny synkretyzm celów: zainteresowanie historią, folklorem, wielokulturowością ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, pejzażem oraz realiami samej podróży: drogami i karczmami. Uderza niezwykle bogactwo wątków, a przede wszystkim sposobów prezentowania doświadczeń podróżnych: od inscenizacji jarmarku w Janowie, obrazków i scen rodzajowych, rozległych cytatów z dokumentów i książek, narracji legendowych, studiów, esejów i opowieści z przeszłości, historii miasteczek i rodów z nimi związanych, malarskich panoram krajobrazu, portretów ludzi, zbeletryzowanych wątków podróżnych w sternowskim stylu, opisów architektury, rzeczy, obyczajów, flory i fauny, relacji reportażowych po informacje przewodnikowe⁶.

Kraszewskiego, podobnie jak Pawła Woronicza, Juliana Niemcewicza, Izabelę Czartoryską, Żegotę Paulego ciekawiły wszelkie ślady historii i pamiątki przeszłości, zwane „starożytnościami”: napisy zachowane na budowlach i nagrobkach, zamki i ich ruiny (w Hubkowie, Pińsku, Łucku, Ostrogu, Dubnie,

⁴ E. Czaplejewicz, *Kresy Kraszewskiego. Teoria*, [w:] Kraszewski – pisarz współczesny, s. 51–60.

⁵ Zob. S. Burkot, *Podróże Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] tegoż, *Kraszewski. Szkice historycznoliterackie*, Warszawa 1988, s. 129–131.

⁶ Zob. S. Burkot, Wstęp do: J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, przygotował do druku S. Burkot, Warszawa 1985, s. 5–18; B. Noworolska, *Wspomnienia Wołynia, Polesia, Litwy Kraszewskiego. Między literaturą faktu a gawędą szlachecką*, [w:] *Literatura. Pamięć. Kultura*, s. 355–372.

Ołyce, Stepaniu, Czartorysku), architektura dawnych cerkwi, miejsca bitew z Tatarami i Kozakami (w Pińsku, Dubnie, Stepaniu, Białej Cerkwi). Tak jak Niemcewicz, Aleksander Przeździecki, Edward Raczyński penetrował prywatne biblioteki i archiwa. Na przykład u Aleksandra Chodkiewicza w Młynowie oglądał dawne statuty (ruski i polski), przywileje z podpisami królów, list Stefana Czarnieckiego. Poznał również bogate zbiory biblioteczne Antoniego Urbankowskiego w Chorodźcu. W podróży zwracał się też ku miejscowościom związanym ze znanymi postaciami. W Ossowie opowiadał o Alojzym Felińskim, w Prawutynie o pamiątkach po Janie Pawle Woroniczu. Przez opowieści o postaciach nadawał wagę miejscom. Snuł też narracje historyczne. W łuckim zamku przypominał dzieje Witolda i Litwy, z kolei w Ostrogu – dramatyczne życie Halszki z Ostroga. W Dubnie zaś opowiadał o obronie zamku przed Tatarami, a w Korcu o książętach koreckich, słynnych rycerzach, wywodzących się od Olgerda i Dymitra Buttawa Olgerdowicza. Kraszewski, jak wszyscy romantyczni wędrowcy, wprowadzał do swej „podróży” rozbudowany wątek historyczny, czasami rozrastający się w rozległe opowieści, które zawsze przypisywane były geograficznemu miejscu. W ten sposób odnawiał, wzmacniał i kształtował pamięć przeszłości. Jednocześnie utwierdzał w przekonaniu, że dawne dzieje są najwyrazistszym dowodem wspólnoty wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej.

Zgodnie z romantycznym duchem w ludzie i jego kulturze rozpoznawał korzenie tradycji ziem sobie bliskich. Z inspiracji Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, Kazimierza Wójcickiego stworzył w słowie, a także w rysunkowych szkicach, portrety mieszkańców geograficznych krain: Poleszuka, Wołynianina, Podolanina skupiając, zgodnie z ówczesną modą, uwagę na ich fizjonomii. Opisał też stroje, domy i zagrody, a także sprzęty i narzędzia pracy. Opowiadał o zajęciach, obrzędach i zwyczajach. Pisał o ludowej kulturze: śpiewie i muzyce, przywoływał zasłyszane legendy; nie ominął opowieści o wężach, mieszkańcach poleskich błot, czarownicach i „hadynie” – wołyńskim bazyliuszku. Rejestrował również codzienność i powszedniość życia na wsi ze świadomością, że dokumentuje świat, który niewiele się zmienił od XVII wieku, że odkrywa źródła cywilizacji ziem wschodnich. Pisarz ów rys dawności, przedstawiany w opisach, traktował jako rodzaj kulturowego dziedzictwa. Centrum swojego świata sytuował bowiem poza Warszawą i Krakowem – na Kresach, choćby w litewskim zamku w Łucku, gdzie niegdyś Witold – ulubiony bohater pisarza – próbował układać niezależną politykę wobec Polski. Kraszewski swój projekt tożsamościowy wspierał właśnie na historii ziem wschodnich – na Litwie, z którą czuł się głęboko emocjonalnie związany⁷. Tę więc umacniał.

⁷ Gdy przeprowadził się z Omelna do Gródka, pisał do matki: „Takie tedy było moje przeznaczenie, żebym się tu sadowił, w obcym kraju, który mnie do siebie przyjął, i Li-

Stał się wytrawnym znawcą Wilna i historii Litwy, a dzieła: *Litwa starożytna. Dzieje ustaw, języka, wiary, obyczajów, pieśni, przysłów, podań* (1850), *Sztuka Słowian, szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej* (1858–1860) wiele zawdzięczały nie tylko wytrwałym studiom, ale i podróżom. Wędrując, sięgał do źródeł litewskich dziejów. Opowiadał o historii Jaćwieżów – dawnych Poleszuków i ich zagładzie. Przypisywał wielkie zasługi Radziwiłłom. „Mało jest rodzin – pisał – które by się różnymi czasy tyle krajowi zasłużyły”⁸. Przeszłość odkrywał także w pejzażu. Kurhany, „mogiły okopisk” były dla niego ważnymi śladami dramatycznej historii ziem. Opowiadał również o miejscach – skarbcach polskiej kultury w Chorodźcu, Młynowie, w których zgromadzono wielkie zbiory rękopisów, książek, numizmatów związanych z polską historią oraz cenne dzieła europejskiej sztuki (obrazy Leonarda da Vinci, Rubensa w Chorodźcu). Właściciel Młynowa Aleksander Chodkiewicz przedstawiony został jako wzór obywatela, który swój majątek spożytkował na naukowe badania i zbiory „starożytności”. Tego typu postawa stała się fundamentem projektu tożsamościowego Kraszewskiego.

Wielką wagę przywiązywał nie tylko do historii, ale i krajobrazu. Jego poznawanie było manifestacją związku z rodzimą ziemią. Podobnie jak Seweryn Goszczyński, czy Wincenty Pol stworzył wiele „obrazów” i „scen”, które uformowane w słowie spełniały funkcję dzisiejszych fotografii. W „podróżach” Kraszewskiego niemal każda odwiedzana miejscowość miała swój „widok”. Celował w krajobrazach okolicy z wyeksponowanym motywem architektonicznym (dworem, pałacem, ruinami zamkowymi, kościołami, cerkwiami). Tworzył też syntezę krajobrazowe. Na przykład Polesie przedstawiał jako krajinę piachu, błota, sosen i wielkich rozlewisk. Próbował oddać niezwykłość podróżnego doświadczenia: „wystawcie sobie las trzciny splecionej, związanej jak włosy w pińskim kołtunie, a ten las bez granic, jak morze, przecięty tylko gdzieś korytem rzeki” (s. 120). Szczególne miejsce we *Wspomnieniach Wołynia, Polesia, Litwy* zajęły pejzaże z okolic Pińska. Stanisław Burkot nazwał nawet Kraszewskiego specjalistą od krajobrazu błot i rozlewisk⁹. Podróżnik opisał jedno z najważniejszych miejsc Polesia, port rzeczny Brzeg: „mnóstwo łodzi, obijaników, czółen, bark, Pińczuków w szarych opończach, w czarnych pasach z krzysiwem w rękę, z lulką w zębach, z kołtunem długim i grubym, opartych na wiosłach. – Żydzi czatują u brzegu na gości wysiadających z obi-

twin już teraz na Wołyniaka przerobiony zostałem”, List do Zofii Kraszewskiej, Dubno, 22 I 1840, [w:] J. I. Kraszewskiego, *Listy do rodziny 1820–1863, część I, W Kraju*, oprac. W. Danek, Kraków 1982, s. 94.

⁸ Wszystkie cytaty pochodzą z wydania: J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Polesia, Wołynia i Litwy*, przygotował do druku i wstępem poprzedził S. Bukot, Warszawa 1985, s. 175.

⁹ S. Burkot, *Podróże Józefa Ignacego Kraszewskiego*, s. 124.

janików okrytych poklatem i nie krytych, Żydówki zapraszają do karczem pobliskich” (s. 112). Kraszewski opisywał poleskie rozlewiska o każdej porze roku: wiosną i latem z całym bogactwem natury; jesienią, kiedy zamierało życie i podróż czółnem stawiała się kwintesencją monotonii i nudy; wreszcie zimą, gdy okazywała się niezwykłym przeżyciem: „Jest coś osobliwego w położeniu i uczuciach podróżnego, który dookoła siebie, nad sobą, przed sobą nic, prócz tej jednostajnej białości nie widzi [...] Warto choć raz w życiu tą drogą jechać wśród zamieci dla uczucia widoku tego nieskończonej białości” (s. 124). Kraszewski, co dla niego charakterystyczne, niezwykłość zderzał z trywialnością: malowniczość pejzażu z konkretem¹⁰. Szczegółowo opisał czytelnikowi wszystkie rodzaje łodzi, których używano do przewożenia ludzi i towaru na poleskich rozlewiskach. Sam przemierzał je czółnem-obijanikiem.

Deskrypcje pejzażowe obok materiału ikonograficznego – rysunków i szkiców – stworzyły „wizualną” dokumentację „podróży”. Kraszewski nie tylko opisywał, ale i inspirował wyobraźnię czytelnika, stosując niekonwencjonalne porównania: w Chomsku „kościół podobny do rondelka z pokrywką”, a na przykład miasto Pińsk do „Żyda bankiera siedzącego na wielkim gościńcu, po kolana w błocie, na worku soli z trzosem rubli” (s. 104). Wrażliwy był na kategorię malowniczości. W jego „obrazach” współtworzyły ją ruiny, motyw wody, pagórkowatość terenu (twierdził, że „góry to najpierwsza ozdoba wołyńskich pejzaży”), wreszcie znaczące elementy: krzyż na rozstajach dróg, któremu podróżnik przyglądał się często z bliska: „z figurą Ukrzyżowanego, z daszkiem, na którym wisi cały firmament złożony i srebrzony, z godłami Męki Pańskiej, a na wierzchu z kogutkiem kręcącym się zazwyczaj” (s. 152). Szczególnie wrażliwy był na malowniczość ruin zamkowych usytuowanych nad rzekami Horyniem, Styrem, Słuczą... – przypominać miały zamki nad Renem; odkrywał też typ swojskiej malowniczości z poleskich rozlewisk: „Karczemka stała opasana dookoła czerotem, łożą, krzakami [...] mała, garbata, schylona, nogami w wodzie, głową nad krzaki nie sięgająca. Od rzeki do progu jej prowadziło kilka schodów, a kilka czółen odpoczywało pod brzegiem. [...] gospodarz wyszedł z wódką na schodki. Starzec siwy, garbaty, stary jak chatka, a tak do niej stosowny [...] że wyglądałem tylko azali za nim jeszcze, jak w bajce dziecinnej, nie

¹⁰ Kraszewski w „podróży” zwracał uwagę na język Poleszuków. Tłumaczył, że czerot to trzcina, która porasta ogromne przestrzenie błot; bajdak to łódź o trzech lub czterech masztach przewożąca duży ładunek (wódkę, zboże, sól); cytował: „mówi się – czółen pędzić, czółen staje, woda zowie się goła, gdy w niej ryb nie ma [...] Na ryby, których tu naturalnie mnóstwo, zastawują tak zwane tutaj węcierze, żaki, nerety, sieźniki [...] Sól ma swoją wagę, zwaną wies, do rzeczy sypkich używają gdzieś tam miary czaszą zwanej [...] Język tutejszy jest mieszaniną polskiego i małoruskiego, niekiedy akcent wołyński się przebija” (s. 118–119).

pokaże się stara o jednym zębie baba” (s. 121). Był też mistrzem w obrazowaniu poleskiego niedbalstwa, brudu, smrodu, a zwłaszcza brzydoty. Twierdził: „Nic obrzydliwszego na świecie nad karczmę poleską”. Ze skrupulatnością opisywał: „Pod nogami twymi płaczą się bachury, gęsi, kury, błoto; głowa twoja zawadza o lichtarz siedmioramienny, wiszący z pułapu i kapiący łojem, w nos twój zapach gorzałki, dymu fajek, swędu właściwego Żydom, kwasu, czadu, łaju, dziegiu, błota wpada i uderza; o uszy twoje gwar pomieszany beku dzieci, krzyku kur, kaczek, gęsi, Żydówek, brzęku kwart i pieśni chłopskich. Na dobitkę, w jednym kącie Żydzi rzną kozę wśród izby, w drugim sektor uczy dziecko ponuro powtarzając – Gecher! Uciekasz do alkierza! W alkierzu na betach i piernatach Żydzi mieszają bułki i łoszyn, wisi kołyska, stoi i stół kulawy, włóczy się kotka z kociętami, skaczą kozy po ławach, zawala drogę worek z owsem, w kącie śmierdzi rzepa i brukiew, a w drugim leży kupa kartofli. Ani sposobu! – Gdzież ja będę nocował!” (s. 128–129). Do tego trzeba dodać „całą historię naturalną, wijącą się po ścianach” oraz szczury i myszy grasujące zwłaszcza w nocy, co przymusza podróżnika do drzemki w jedynie bezpiecznym miejscu – karcie podróży. Kraszewski wiele uwagi poświęcił zapachom w podróży. Szczególnie nie znoślił dziegiu, łaju, tytoniu z poleskich fajek. Opowiadał też o kiziaku robionym ze słomy i gnoju, używanym na stepie jako opał, a wydzielającym „przykry smród”. Natomiast z wielkim upodobaniem zwracał uwagę czytelnika na drobiazgi, które – jak twierdził – „służąc do obrazu są jego częścią konieczną”. Opowiadał o ołtarzyku z kości słoniowej po Jadwidze królowej Polski, który stał się własnością Jana Pawła Woronicza; ze skrupulatnością opisał szafy należące niegdyś do króla Leszczyńskiego, a znajdujące się w bibliotece w Chorodźcu. Zajmowały go napisy na oknach w karczmach, nazywał je „encyklopedią szybów”. Przedstawiał też różne osobliwości, na przykład sprzedawane na jarmarku długie trąby drewniane osikowe, zwane dymnikami, czyli kominami; w stepie zaś ciekawiły go cerkwie, przed którymi budowano kamienne lub drewniane wystawki z wizerunkiem świętego i skarbonką dla hojnych pielgrzymów. Sternowskie upodobanie do szczegółu dopełniającego całość projektowanego obrazu miało czytelnikowi pozwolić głębiej wnikać w środek opisywanego świata, niejako być w podróży...

Obok pejzażu poleskiego, wołyńskiego, Kraszewski odkrywał w podróży step. Zwracał uwagę na odmienny typ domów. Brak materiału (drewna, kamienia) sprawiał, że budowano je w wykopanej w ziemi dziurze „z wejściem tak niskim, że się wpół schylić potrzeba, aby się wcisnąć do chaty, mają zwykle z jednej tylko strony małych parę okien nad samą ziemią, dach pokryty darniem, porosły wysokimi często trawą, a nad nim małe wystający komi-

nek”¹¹. Na tych domach stepu, zwanych ziemiłankami, wedle relacji podróżnika w okolicach Ananiewa gnieździły się bociany. Kraszewski widział te ziemiłanki rozsypane w pejzażu jak twarze, okienka były oczami, drzwi – otwartymi ustami.

Krajobraz stepu wypełniał „złocistymi łanami” ciągnącymi się w nieskończoność; opowiadał o basztanach, czyli ogrodach kawonów i melonów, o polach „kukuruzy”, które widział po raz pierwszy w życiu. Szukał geometrycznych wzorów dla oddania istoty pejzażu: „Ogromne łany różnofarbne otaczają trakt dookoła, żółto, białe i zielono pokrajane w pasy, kliny”. Drogi wypełniał czumackimi „wałkami”, czyli taborem kilkudziesięciu wozów zaprzężonych w woły, wiozącym zboże do Odessy. Opowiadał, że każda „wałka” miała ze sobą przywiązane na sznurku koguta, by budził o świcie. Wpisywał do tego pejzażu stada pędzonych wołów, tabuny koni i charakterystyczny pył unoszący się spod końskich kopyt ze spiekłej żarem słońca ziemi. Opowiadał o olbrzymich z karmazynowymi kwiatami bodiakach, które stały się dzięki Antoniemu Malczewskiemu atrybutem romantycznego pejzażu stepowego. Wprowadził też do opisywanego świata lirnego dziada, którego spotkał w Wierchówce. Swoje spostrzeżenia podróżne wyraźnie konfrontował z literaturą.

Kraszewski zaprezentował w „podróży” nowoczesną postawę wyrażającą się w poszanowaniu i tolerancji dla różnorodności kulturowej rozpoznawanych przestrzeni. Wrażliwy był na każdą odmienność. W jego relacjach z podróży swoje miejsce zajmują Poleszuki, Wołynianie, Podolanie, ale i Litwini, Polacy, Żydzi, Rusini, Ormianie, Karaimi, Mołdawianie, Tatarzy, Kozacy. Miał potrzebę przełamywania stereotypów, choć sam nie był od nich wolny, zwłaszcza wobec Żydów, których nazywał „plugawym plemieniem”. Prezentował wobec nich w „podróży” podobne stanowisko jak Niemcewicz. Uważał, że Żydzi zamiast prowadzić karczmy i rozpijać chłopstwo powinni zająć się rzemiosłem albo rolnictwem. Za ów stan rzeczy winił jednak przede wszystkim właścicieli ziemskich. Ostatecznie Kraszewski był zdecydowanie za równością praw. Ubolewał nad nietolerancyjnymi ustawami synodu łuckiego z 1726 roku, na którego podstawie zabraniano Żydom budować nowych synagog, pokazywać się na ulicach w czasie Wielkiego Tygodnia, obcować i mieszkać z chrześcijanami, a nawet jeść z nimi; przypominał, że nakazywano odrębny ubiór (żółte czapki, strój bez ozdób). Kraszewski starał się dowartościowywać zbiorowość żydowską, pokazując, że miała swoje szkoły, drukarnie i sądy. Sławutę przedstawiał jako stolicę „izraelityzmu wołyńskiego”.

¹¹ Cytaty pochodzą z wydania: J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Odessy, Jedysanu i Buzdaku. Dziennik przejażdżki w roku 1843 od 22 czerwca do 11 września*, przypisami i posłowiem opatrzył P. Hertz, Warszawa 1985, s. 83.

Opowiadał o wyjątkowych postaciach, na przykład magidzie, czyli rabinie rabinów. Nie tał dramatów. W „podróży” wskazywał miejscowości, w których dokonano żydowskich pogromów: w Kołkach „za napadów kozackich Żydów tu taką ilość wyrznęli, że dziś jeszcze trwa pamięć grobli, którą ich trupem usłano” (s. 71). W Zaslawiu przypominał: „Wyprosili sobie Żydzi zaslawscy u barbarzyńców, że ich zebranych w smętarnym domu zamordowali i z domem spalili” (s. 161). Wydaje się ważne, że postrzegał ich jako zbiorowość, która również płaciła za kataklizmy historii dawnej Rzeczypospolitej. Ów niekonwencjonalny wizerunek podtrzymywał w „podróży” do Odessy przekonany, że zmieniający się świat przemieni i Żydów.

Kraszewski oswojony z wielokulturowością nie mitologizował. Gdy przemierzał Polesie, nie ukrywał, że lud mówi mieszaniną polskiego i małopolskiego, a dominującym elementem wsi są nie kościoły, a cerkwie. Wędrując po Ukrainie i obserwując architekturę dawnych drewnianych cerkwi, uważał, że mogłyby stanowić wzór dla narodowego charakteru tego typu budowli. Sądził, że uroda ludowych opowieści tkwi w gminnym języku i to on stanowi o ich narodowości¹²; nie skrywał też przemian kulturowych, na przykład opowiadał o sernickiej szlachcie, która upodobniła się do chłopów, przeszła na wyznanie greckie, mówiła „językiem ruskim chłopów wołyńskich, mieszając weń słowa polskie, a czasem i przysłowie stare, zabytek ich pochodzenia i ślad cywilizacji” (s. 65), a jednocześnie przechowywała pamięć o polskiej królowej Bonie, która nadała jej herb. Otwartość na wielokulturowość ziem wyraziła się także w braku manifestacji narodowej (być może wpłynęła na to także cenzura). Kraszewski pisał o Poleszuchach, Wołynianach, Podolanach lub ujmował rzecz ponadnarodowo. Preferował formułę: „nasz kraj słowiański”. Oczywiście opowiadał o rodach (litewskich, polskich), które od pokoleń zamieszkiwały te ziemie, ale z daleko większą uwagą portretował lud. Manifestował jego odrębność kulturową. Nie odslaniał polskiej dominacji ani w świecie wiejskim, ani miejskim. Warto jednak zwrócić uwagę, że zwykle omijał w podróży dwory i wołyńskie pałace słynące z bogactwa i pięknych ogrodów, sarkastycznie stwierdzając, że „tytuł tym jest na Wołyniu, czym kołtun w Pińsku”. Nie przedstawiał jak Aleksander Przeździecki, który wędrował po Wołyniu, Ukrainie i Podolu, bogactwa. Przeciwnie, próbował odmitologizować wizerunek Wołynia jako ziemi mlekiem i miodem płynącej. Zwracał się ku przeszłości, opo-

¹² Kraszewski wielokrotnie wypowiadał się na temat zbieractwa zwłaszcza podać ludowych i zachowywania ich autentycznego języka. Pisał: „Zbierający podania i ogłaszający je po raz pierwszy, ograniczyć by się powinni jedynie ścisłym, wiernym, dokładnym ich spisaniem; porównaniem naprzód z pobratymczymi skazkami innych ludów słowiańskich, potem z różnymi podobnymi i pokrewnymi ich charakterem powieściami innych krajów”. *Studia literackie*, Wilno 1842, s. 99.

wiadając o kataklizmach – zwłaszcza czasach głodu. Odkrywał też, że nieco lepsza kondycja ludu wołyńskiego wynikała z urodzajności ziem, nie z dbałości stanów uprzywilejowanych o chłopów. Dwory i pałace interesowały go tylko wówczas, gdy ich właściciele, jak Chodkiewicz, czy Urbankowski, stawali się zbieraczami „starożytności”, czyli kultywowali pamięć przeszłości.

Prośba Kraszewskiego wyrażona we *Wspomnieniach Polesia Wołynia i Litwy* w słowach „chcemy się zastanowić nad własnym krajem” była równie aktualna w podróży do Odessy. Wiadomo, że jej trasa w dużej mierze wiodła przez obszary należące niegdyś do dawnej Rzeczypospolitej. Kraszewski, opracowując „podróż” do druku, wprowadził do reporterskiej narracji rozległe informacje o wyglądzie, charakterze i kulturze ludów, z którymi zetknął się w wędrówce, jak i o tych, po których istnieniu pozostała jedynie pamięć (Tatarzy, Kozacy). Opowiedział też o doświadczeniu dla niego niezwykłym, o zderzeniu z totalną wielokulturowością Odessy: „wszyscy zdają się być równi, swoi i miejscowi [...] Wszystkich gościnnie zaprasza ta ziemia, ciśnie się też i Wschód, i Zachód, a z powodu, że każdy tu jeszcze gość, a już jak u siebie, powstaje szczególna jakaś mieszanina. Każdy ma swoje obyczaje, ubiera się, jak chce, mówi swoim językiem, żyje po swojemu, a nikogo to zupełnie nie zadziwia. Swoboda całkowita, wymagań żadnych, stosować się do nikogo nie potrzeba”¹³. Zjawisko to z jednej strony fascynowało, z drugiej niepokoiło podróżnika. Jak wiadomo pochodził ze świata, w którym manifestowanie odrębności narodowej podlegało ograniczeniom. Zastanawia jednak, że w zgodnym współżyciu wielu nacji widział nie tylko wyraz wolności, ale i piętno miasta. Rozmaitość etniczną nazywał „mieszaniną”. Wydaje się, że z tego przede wszystkim powodu, iż nie odnajdywał w wielokulturowej zbiorowości nacji – „pierwiastki”, wokół której mogłoby skupić się życie wieloetnicznej społeczności Odessy. Taki punkt widzenia zapewne miał swe korzenie w rodzimym doświadczeniu podróżnika wywodzącego się z Kresów.

Kraszewski również i w tej podróży wzmacniał swój projekt tożsamościowy. Szczególnie interesował się śladami kultury słowiańskiej. Był przekonany, że Towarzystwo Historii i Starożytności w Odessie powinno podjąć próbę popularyzacji kultury narodów słowiańskich, by obcy przybysze mogli się oswoić ze światem sobie nieznanym. Proponował inną niż Mickiewicz wersję zbliżenia ku słowiańszczyźnie, przede wszystkim niezmitologizowaną, opartą na doświadczeniu podróżnym, studiach dokumentów i śladach pamiątek przeszłości.

¹³ J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Odessy, Jedysanu, Budżaku*, s. 145.

Podróż była dla Kraszewskiego także pewnym zadaniem etycznym. Próbował przedstawić rzeczywistą sytuację na Kresach. We *Wspomnieniach Wołynia, Polesia i Litwy* oskarżał polską arystokrację o brak zainteresowania dla cywilizacyjnego postępu. Poświadczeniem tego były obrazy zaniedbanych dworów, walących się pałaców, zrujnowanych miasteczek oraz archaicznej gospodarki i nędzy chłopów spowodowanej „zdzierstwem nieludzkim”. Kraszewski szedł dalej w krytycznej ocenie roli arystokracji we *Wspomnieniach Odessy, Jedysanu i Budżaku*. By ją odsłonić, wybrał znaczącą scenerię. Zainscenizował rzecz w miejscu nieprawdopodobnego bogactwa – w Tulczynie – pałacu Szczęsnego Potockiego. Tam ujawnił zarys swej diagnozy polskiej obecności na Kresach. Pisał: „pałace nie są już w żadnym związku z krajem otaczającym je” (s. 62). Tulczyn przedstawił jako obce miejsce, gdzie „swojskość” objawiła się jedynie w portretach antenatów w sarmackim stylu. Brak związków z ziemią, z „rodowitością” – jak rzecz nazywał – uznał za winę polskiej arystokracji, która jego zdaniem przestała być „strażą narodowości”. Przepych Tulczyna wydał mu się nie tylko obcy, ale i martwy. Niezamieszkały pałac, przyprószony kurzem, pozbawiony krzątaniny był dla Kraszewskiego symbolem wyczerpania¹⁴. Do tak dramatycznego rozpoznania dodawał spostrzeżenia dotyczące przemian obyczajowości: „Powraca jakaś półcywilizacja, duch handlarstwa, skąpstwa, idące w ślad za myślą zysku”. Ubolewał nad zanikiem „słowiańskiej gościnności”, która była stałą wartością tożsamościowego projektu każdego romantycznego podróżnika, także Kraszewskiego.

Podróż poświadczała prawdziwość diagnozy. Kraszewski bowiem przekroczywszy Bałtę, która dawniej leżała na granicy między Polską a Turcją, odkrył niezwykłą zmianę. Zamiast charakterystycznych dla ziem dawnej Rzeczypospolitej ruiny i zaniedbania zobaczył osiedla pełne życia. Konfrontacja dopiero co widzianego „kraju naszego” ze spontanicznie rozwijającym się tym mocniej uzmysławiała kres rodzimej cywilizacji i płynące stąd zagrożenia. Zwłaszcza, że dzieje przemierzanych ziem przypominały także o zagładzie dawnych ludów: Tatarów i Kozaków, których miejsce zajmowały nowe. Za Bałtą rozprze-

¹⁴ Kraszewski tworzył opisy nie tylko ruin architektury zamkowej, ale także niezamieszkałych wnętrz pozbawionych życia; przedstawiał komnaty duszne od kurzu, ze śladami niegdyśszego zamieszkania, pajęczynami pokrywającymi ściany i spleśniałe materie, z zardzewiałymi zamkami w drzwiach, które trudno otworzyć, z butwiejącymi portierami zasłaniającymi okna i osuwającymi się tynkami. Wszystkie te ślady martwoty przedstawianych miejsc były dowodem nieuchronnego zdążania ku ruinie. W Tulczynie Kraszewski opisuje etap wstępny: brak krzątaniny, mieszkańców i wszędzie widoczne ślady niezamieszkania. Opis zaawansowanej już ruiny wnętrz odnaleźć można na przykład w *Ostatnich chwilach księcia wojewody Panie Kochanku. Z papierów po Glince*, [w:] *Król w Nieświeżu. Powieści historyczne. Czasy Stanisławowskie*, oprac. W. Danek, Warszawa 1962.

strzeniała się ekspansywna kolonizacja rosyjska. Jej owocem był fantastyczny wprost rozkwit Odessy.

Kraszewski w obu „podróżach” podjął się szczególnego zadania. Przypominał historię poznawanych ziem, przekonany, że odnawiana pamięć przeszłości wesprze nadzieję i zainspiruje do odnowy. Ofiarowując zaś czytelnikowi dwie dopełniające się „podróże”, niejako zmuszał do samodzielnej diagnozy „naszej” obecności na Kresach.

Kraszewski's journeys across his homeland

Summary

The paper depicts Józef Ignacy Kraszewski's travel experiences recorded mainly in his two works: *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy* and its continuation *Wspomnienia Odessy, Jedystanu i Budżaku*. The aim is to reveal the character of accounts of writer's frequent tours round the eastern regions, formerly belonged to Poland. It is important to emphasize the subjective – Romantic point of view as well as impressive syncretism of Kraszewski's aims of his journeys. The writer is not only preoccupied with history, but also interested in folklore, multiculturalism, landscape, industry, condition of people, and finally the realistic background details of journeys themselves: descriptions of roads and taverns. Other distinctive features of his works are variety of motifs and the manner of depicting the explored world (he includes sketches, genre scenes, legends, history of towns and their families, portraits of people, reportage-like accounts as well as descriptions of architecture, landscapes, objects, customs, flora and fauna). Last but not least, Kraszewski outlines his own project of the Polish-Lithuanian identity and makes an attempt to assess the social and political situation of the Eastern Borderlands.

Оксана Кузьменко

Львів, Україна

Атрибутивні константи фольклорного тексту (на матеріалі українських соціально-побутових пісень XIX–XXI ст.)

Питання взаємозв'язку ключових понять «фольклорна пам'ять» і «пам'ять традиції» є одним з найбільш актуальних в розробках сучасної слов'янської фольклористики, зокрема в ділянці історичної поетики. У його постановці відображається складний процес накладання синхронного рівня (знання традиції, пам'яті виконавця, знання слухача) на діахронний рівень, на чому цілком слушно акцентує увагу провідний російський фольклорист С. Неклюдов (2005). Домінуючим поняттям у сфері сучасних досліджень над поетикою фольклору залишається поняття *фольклорної повторюваності*, яка відображається на рівні парадигматичному тобто структурному (сюжети, мотиви, аломотиви) і на рівні синтагматичному тобто текстовому.

У статті ми ставимо за мету проаналізувати фольклорну стереотипність другого рівня – стереотипність формальну, текстову, мовну. Спробуємо прослідкувати генезу і особливості застосування повтору до різних «формальних» фрагментів тексту. Передусім зупинимося на найменших одиницях, таких як образні константи, які є одним із рівнів серед багаточисленних типів констант, про які дослідниця воєнно-побутових пісень кубанських козаків Т. Діанова пише:

багаточисленні типи констант (формули, блоки, *loci communes*, кліше) складають основу поетичної мови пісні, де поняття «мова» традиційно позначає не стиль чи народно-пісенний діалект, а систему взаємообумовлених засобів вираження фрагментів етнічної картини світу, представленого у піснях (Діанова 2004: 573).

Зауважимо, що аналіз художніх означень, що функціонують у текстах соціально-побутової пісенності, є цікавими з огляду історичної поетики, оскільки ці твори, як відомо, є наймолодшим витвором у жанровій системі українського фольклору¹. Водночас спробуємо на тлі подібного дати оцінку тому, що є відмінне, бо своєрідність фольклорної типології, її повторюваність полягає «в безконечній варіативності, в постійних неспівпадиннях та «відхиленнях» (Путилов 1976: 25).

У проблемному полі синтагматичного аналізу фольклорного твору перебуває така ключова складова тексту як формула, що наділена властивістю безконечного повторення. Свого часу П. Богатирьов писав про формулу і повтор формул («лейтмотивів»), як про два основні фольклорні знаки. Авторитетний учений вважав, що лейтмотиви є не тільки важливим мнемонічним засобом, що допомагає виконавцям різних жанрів народної поезії утримувати в пам'яті великі віршовані тексти, але головно є засобом, який у художній формі виявляє їхній основний зміст та ідею (Богатирев 1971: 432). Провівши докладний аналіз формул епічних творів, зокрема билин, вчений у середині ХХ ст. поставив питання про потребу великого дослідницького проекту з вивчення специфіки використання лейтмотивів також у ліричних жанрах. Відтоді це завдання, по суті, не було реалізовано, хоча в українській науці вже є вдалі приклади його вирішення на основі епічних жанрів фольклору (словник епітетів Т. Беценко (2008), та покажчик інваріантних сюжетних схем у монографії Н. Ярмоленко (2010)).

Проаналізувавши історію вивчення пісенної поетики періоду другої половини ХХ ст. (праці українських дослідників О. Дея, С. Грици, С. Єрмоленко, О. Правдюка, Н. Шумади, та зарубіжних учених Т. Акімової, Л. Астаф'євої, В. Гацака, В. Гусева, В. Єрьоміної, М. Кравцова, Н. Потявіної, Б. Путілова, Г. Мальцева, О. Хроленка, Г. П'ятровської, Д. Айдачича, Є. Бартмінського, І. Касіяна, Г. Джейсон та інших), бачимо, що червоною лінією багатьох тогочасних студій проходить ідея всестороннього вивчення загальних закономірностей та законів формульної граматики. У дослідницьких пошуках фольклористів вбачаємо прагнення чітко сформулювати певні правила, що діють у системі уснопоетичного традиційного тексту, на якому найбільше (і це помітно у порівнянні з літе-

¹ В українській історіографії подають такі часові періоди виникнення певних соціально-історичних станів, з якими пов'язується поява відповідних фольклорних творів: козацтво (кінець XV ст. – кінець XVIII бурлацтво (XVI ст. – XVIII ст.), чумацтво (XV – друга половина XIX ст.), рекрутчина та солдатчина (від початку XVIII ст. до кінця XIX ст.), жовнірство (середина XIX ст. – поч. XX ст.), наймитство, емігрантство (кінець 70-их рр. XIX ст. -XXI ст.).

ратурними творами і творами фольклоризованими) відобразилася колективна творчість, так звана «цензура внутрішня і цензура зовнішня» (Зайцев 2003: 291). Ця метафорична теза, яка виходить із формули Богатирьова-Якобсона про «цензуру середовища» акумулює, по суті, численні спорадичні спостереження і висновки українських фольклористів кінця XIX – початку XX ст. (М. Драгоманова, І. Франка, М. Грушевського, Ф. Колесси, В. Білецької та ін.), в яких було звернено увагу на факти сильного впливу аудиторії не тільки на творців фольклору, але також і на стиль репрезентованих ними фольклорних творів. Нагадаємо, що соціально-побутові пісні – це ліро-епічні та ліричні твори, які виникали та поширювалися передусім у середовищі певної суспільно-історичної спільноти українських людей (козаки, кріпаки, чумаки, солдати, жовніри, рекрути, наймити, заробітчани, емігранти та ін.), відображаючи взаємовідносини їх із тогочасним суспільним ладом. Для соціально-побутових пісень найбільше з усіх підрозділів пісенного фольклору характерна соціальна наповненість художніх образів, виразна приналежність головного героя пісні до певного середовища. Через його дії, а головню через виявлені особисті почуття, формується узагальнене уявлення про особливості цього середовища та тієї історичної доби, в яку воно сформувалося.

Конкретне втілення формульної граматики відбувається, як відомо, засобами фольклорного повтору на рівні словесного вираження через стереотипні елементи. У фольклористиці виділяють кілька типів текстуальних повторів, де одним з найдавніших є вживання *постійного епітета* (або неусвідомлена тавтологія). Не вдаючись до поглибленого викладу теорії фольклорних стереотипів, які, як справедливо помітив Марцін Цєнські, створюються в значній мірі у середовищі масової комунікації і є витворами колективної свідомості (Cieński 1982: 4), зупинимось докладніше на аналізі атрибутивних констант.

У фундаментальній праці видатного фольклориста кінця XIX ст. Олександра Веселовського над історичною поетикою фольклору одним з головних підрозділів стала розвідка «З історії епітета» (1895). Вона розпочинається аксіомною фразою, що «історія епітета є історією поетичного стилю в скороченому вигляді» (Веселовский 1989: 59). Найбільш важлива друга частина цієї тези, яка, вважаємо, є квінтесенцією думки про суть історичного вивчення епітета. Розвиваючи думку про взаємозв'язок стилю та епітета, О. Веселовський зазначив, що історія епітета – це історія «не тільки стилю, але й поетичної свідомості від її фізіологічних і антропологічних початків та вираження їх у слові – до закріплення в низці формул, які наповнюються змістом наступних сус-

пільних світоглядів (підкреслення наше – О. К.)» (Веселовский 1989: 59). Очевидно тому питання місця і семантичної ролі епітета саме в соціально-побутових піснях було предметом вивчення зарубіжних дослідників народнопісенної поетики (В. Сидельникова, М. Кравцова, М. Потявіної) та частиною загальних студій над художньо-зображальними засобами в українських фольклористів (В. Лірниченко, М. Гиряк, Я. Пилинський, С. Грица) та етнолінгвістів (С. Єрмоленко, Н. Данилюк).

На сьогодні в українській науці маємо таке визначення поняття «народнопісенний епітет»:

...слово (рідше сукупність слів), що виступає означенням опорної лексики, називаючи найбільш показові елементи змісту, характеризується узагальненістю семантики, тісним поєднанням із означуваним, постійністю, повторюваністю, відтворюваністю у процесі мовлення, деякими специфічними способами граматичного оформлення (короткі та повні форми прикметників, прикладка тощо)» (Данилюк 2010: 202).

Опираючись на здобутки попередників, спробуємо дати відповіді на кілька проблемних питань, пов'язаних з функціонуванням фольклорного епітета, які не ставилися досі в українській фольклористиці, а саме: яким є семантичний діапазон епітетів, що характерні передусім для соціально-побутової пісенності? Які епітети нові, а які мають характер традиційний? Які епітети зникли, а які перетривали і є типовими для пісенності ХХІ ст.?

Щоб ствердно і доказово відповісти на ці питання, ми провели селекційно-систематизаційну роботу, виділивши із тканини фольклорних творів атрибутивні константи. У цій методиці опиралися на позицію тих учених, які вважають, що при вивченні художньо-зображальних засобів фольклору «інтуїтивне» сприйняття не може вловлювати повторюваність у повній мірі – для цього потрібно наскрізний статистичний перегляд матеріалу» (Алиева і ін. 1977: 74). Тому спершу ми уклали перелік означуваних понять, які перебувають у двочленній структурі з означеннями (епітетами). Для того, що побачити зміну в художній системі соціально-побутової лірики на різних етапах її існування взяли до уваги різночасові збірники фольклору і таким чином порівнювали діахронний рух. Зібраний матеріал показав, що у мовній картині українського пісенного фольклору початку ХІХ ст., зокрема в соціально-побутовій ліриці, знайшли відображення і закріпилася сформовані раніше світоглядні уявлення українського народу на об'єктивну реальність. Так на рівні вербальному існували чітко визначені дві групи ціннісно зорієнтованих

лексем, що є у даному випадку найпоширенішими тропами на позначення художніх означень: постійні та okazіональні епітети.

I. Постійні епітети

Аналіз атрибутивних понять у текстах козацьких, рекрутських, жовнірських, чумацьких, заробітчанських (наймитських) пісень першої третини XIX ст. (записи З. Доленги-Ходаковського, М. Шашкевича, Г. Ількевича, І. Вагилевича), кінця XIX ст. (записи І. Франка, І. Колесси) та початку XX ст. (записи Ф. Колесси) показав, що в поезиці соціально-побутових пісень цього періоду існує сформована стійка група постійних епітетів. Саме вони, як відомо, «зберігають ознаки сакральної мови і позначають передусім ті предмети і явища, що мають постійний або тимчасовий високий семіотичний статус» (Лисюк 2002: 124). Постійні епітети у всіх жанрово-тематичних групах соціально-побутових пісень часто вживаються на позначення портретно-вікової ознаки персонажів та фізичних властивостей символічних образів. Вони складають найбільш частотну з боку повторень групу означень, рушійною силою яких, на думку Н. Лисюк, «є не зображальність і не оцінність, не індивідуалізація і не узагальнення, а маркування предмета на основі протиставлення його реального (неепітетизованого) й ідеального значення» (Лисюк 2002: 125).

У групі постійних зображальних епітетів виділяємо декілька семантичних підгруп.

1) Стійкі означення вказівки на вік головного персонажа:

- «*молодий*», *-а*, «*молоденький*», *-а* (у варіантах менш задіяних виразах повної чи скороченої форм якісних прикметників, чи у формі множини: «*молодая*», «*молодий*», «*молод*», «*молодій*», «*молодїй*», «*молоді*»), у поєднанні з типовими ліричними персонажами: я, козак (козаче), козачи, козаченьки; бурлак; купці, чумак, чумаченьки; пан, офіцери, полковничок, охвицер, жовнір (жовняренько); братчик, шинкарочка, дівчина (дівчинонька), чумачиха, жона, жінка.

Цей постійний епітет з'являється також у поєднанні з персоніфікованим образом «літа» (літа *молодїй*) як двокомпонентна формула, оцінна семантика якої, як стверджує відомий український мовознавець С. Єрмоленко, ототожнюється з поняттям «щастя», «щасливі літа» (Єрмоленко 1999: 117). Дослідниця справедливо помітила, що виражене прямою мовою звертання до літ («літа ж *мої молодїй*»), прохання, щоб вони повернулися хоча б у гості (цей мотив більше характерний для родинно-

-побутових та козацьких пісень) належить до стійких формульних висловів.

- «**малий**» – хлопець (варіанти – «мала» сестра, «маленькі» діти);
- «**старенька**» (варіанти – «стара», «старенькая») у поєднанні із лексемами, що відтворюють типовий образ жінки-матері («мати», «ненька», «вдова»), рідше у граматичній формі чоловічого роду («старий» козак, Байдар) та множини («старі» вояки). Цей епітет є традиційним у мові пісенних новотворів суспільно-політичної тематики другої половини ХХ ст. (стрілецькі, повстанські пісні), де використовуються для позначення узагальнено-стійких рис жіночого образу. Вони дуже чітко розділені за типами, серед яких у структурі розповідного речення переважає простий епітет „стара мати”, що підтверджує тяглість фольклорної традиції, про що ми докладніше писали у спеціальній студії (Кузьменко 2007: 309–311).

Зникаючою формою вважаємо поєднання деминутивної форми цього епітета з образом «козак», наприклад, в елегійній пісні «Летить орел понад морем на високій високості» із записів З. Доленги-Ходаковського, варіанти якої відомі також з пізніших публікацій М. Максимовича (Максимович 1827: 147–148; Максимович 1834: 170):

Летит орел понад морем на високій високості,
Плаче козак старесенький по своїй молодості. (Ход: 649)

Зауважимо, що семантика епітета «**молодий**» передає не тільки молодий вік героїв (головно це стосується рекрутів, наймитів, заробітчани), але, як цілком справедливо зауважила Н. Потявіна, «посилює враження трагічної невідповідності віку і душевної туги людини» (Потявіна 1980: 70). Доповнимо, що аналогічну функцію відіграє й епітет «стара», вжитий в традиційно фольклорній формулі алогічного поєднання «породила стара мати» у зачинах багатьох рекрутських баладних пісень про вдову і сина-рекрута.

2) Стійкі означення вказівки на портрет головного персонажа:

До типових портретних характеристик образів належить складний епітет «**чорноброва**», **-ий** (варіанти – «чорнобривки», «чорнобриве», «чорнява») у поєднанні з типовими для побутових ліричних пісень персонажами жіночого роду: «дівчинонька», «дівче», рідше «чумаченьки», як у пісні «Привертали вільні чумаченьки»:

А за нами йдуть чумаченьки,
Та все й чорноброві. (Нудьга: 90)

Цей епітет має загальнослов'янський контекст поширення, виконуючи роль стереотипної ознаки ідеалізованої зовнішності, у змалюванні якої відображається народне уявлення про красу людини і прекрасне (Ковтун 2011: 35).

3) Стійкі означення на позначення кольору.

За спостереженнями етнологів, в українському, а також в російському, білоруському, чеському, словацькому та інших слов'янських пісенних фольклорах визначальну роль у характеристиці зовнішності грає колір, оскільки «більш активними є номінативні визначення через вказівку на кольористичний спектр, ніж на еталонні реалії» (Быкова, Сукаленко 1996–1997: 418). Кольоропозначення образів є однією з найяскравіших характеристик фольклорних реалій та ознак, що виражає еволюційний стан і шляхи розвитку поезики (Алиева А. і ін. 1977: 67–68). У ширшому розумінні кольористичні уявлення складають суть «колірного коду», під яким визначають сукупність нормативно-звичайних усталеностей щодо використання різних кольорів в етнокulturі (Ковтун 2009: 49). Колірний код займає поважне місце в ієрархії низки кодів міфопоетичної моделі світу, що за визначення білоруської дослідниці І. Швед, є засобами «традиційного моделювання світу на основі його пізнання, оцінки і опису через символи, які утворюють певну систему відносин» (Швед 2008: 49).

Проаналізувавши вибірку лексем на позначення кольору, доходимо до висновку, що в українських соціально-побутових піснях першої третини XIX ст. сформувався достатньо широкий спектр стійких означень на позначення кольору. Вони зображають типізовану зовнішність головних героїв, предметів їх побуту, а головне – вказують на усталені традиції колірні ознаки здебільшого символічних образів фауни і флори. Отож реєстр постійних епітетів на позначення кольору в текстах з XIX ст. склали такі лексеми:

- **«чорни», «чорненькій»** – брови, очі (очки)
 - «чорний», -а (варіанти – «чорненький») ворон, -а;
 - «чорненькі» (варіанти – «чорненькій», «чорні») галоньки (галенята), кучери, кудрі (зустрічаються в чумацьких, рекрутських піснях);
 - «чорне» тіло (у жовнірських піснях);
 - «чорна» – хмара, рілля;
- **«білі»** – (варіанти – «біленькі», «білій») ручки, ніжки (ноги);
 - «біле» тіло, «біленьке» личко;
 - «біла-біленька» постіленька, «біленька» перина, «біле» ложе, білля, сорочечки;
 - «білий» двір;

- «**вороний**» – (варіанти – «вороненький», «вороній», «ворон») кінь (коник);
- «**сив**», *-ий* – кінь, коник (Ход.), кониченько, коні;
 - «сива», «сиві», «сивенькі» – зозулі (зозуленьки), лебедонька, воли;
 - «сизий» орел; сизі зозуленьки;
- «**сірі**» – воли;
- «**зелений**» – (варіанти – «зелен», «зелененький», «зеленая», «зелені») – явір (яворонько), дуб, трава (травиця), хмиз, мак, мурава, луги, діброва, лист, румен;
- «**червоненьке**» – сіделко, *червони* (штани), *червоні* (онашки, штани), *червона* (китайка, калина);
- «**синє**» – море, жупан;
 - «голубий» жупан (Ход.);
- «**жовтий**» цвіт
 - «жовтий» піски. (Ход 1974: 639–672; Ш 1973: 63–64, 77; Ільк 2003: 39, 41–43, 65; В 1983: 115–120; Фр 1981: 182–185, 194–196, 204–205)

Усі перелічені вище колірні ознаки, за винятком кількох спеціальних епітетів (як у чумацьких піснях «*рябії* воли»), містять типову гаму реалістичних барв, деякі з яких залишилися активною і сто років потому, у ХХ ст. Наприклад, у варіантах пісень з Лемківщини у записах Ф. Колесси з 1911–1913 рр. зустрічаються такі кольористичні ознаки персонажів, образів та предметів:

- *красний* пояс, *червена* кров, *червена* рожа;
- *білий* папір, *біла* рожа;
- *сивий* коник;
- *чорни* очі;
- *зелененький* дубик;
- *жовта* шабля. (Колесса 1929)

Для контрольної перевірки реєстру, ми здійснили вибірку двочленів (у дужках вказано кількість згадувань) із текстів каталога Л. Єфремової, в якому представлені головні записи пісень першої третини ХХ ст. з усіх регіонів України:

- *зелений* гай, *зелененький* гай, *зелена* трава, *зелена* діброва, *зелений* садочок;
- *білі* ноги, *білі* ніжки, *грудь біла*;
- *чорна* хмара, *чорні* воронята, *чорний* шовк;
- *сивенькій* воли;
- воли *половій*;
- *сірі* воли (5);
- *синє* море, *синенькі* очка;
- *чирвоний* камінь;
- *жовтий* пісочок. (Єфремова 2010: 285–300; 434–452)

Натомість у записах, які походять з другої половини ХХ ст. та початку ХХІ ст., прослідковуємо тенденцію різкого зменшення гами барв до трьохчленної комбінації у градації: *зелений* → *білий* → *чорний*. Висновок ґрунтуємо на основі добірки текстів, записаних на Бойківщині у 2004–2008 рр., де повний перелік складається з простих за будовою постійних епітетів:

- *зелена* діброва, *зелений* байрак, *зелененький* яворик, дуб, *зелененька* трава;
- *біле* (або *чорненьке*) тіло, *біленька* груди, *білі* хусти;
- *чорні* очі (одноразово *синенькі*, *чорненькі*), *чорна* рілля;
- *вороний* (*вороненький*) кінь;
- *сивий* орел (сокіл, кінь);
- *збронь золота*;
- *червона* китайка. (Федоронько 2008)

Варто зауважити, що збереженість кольороознаки «*білий*» стосовно характеристики частин тіла героїв чи просторових атрибутів («*білий*» двір), що типово для поетики жовнірських пісень кінця ХІХ – початку ХХ ст., відображає тяглість епічної традиції та інкрустацію елементів цієї жанрової системи у поетичну тканину ліричних творів нового часу. Дослідники відзначають, що епітет «*білий*» надзвичайно розповсюджений у народних піснях, через який проявляється символічне значення «чистоти, краси». А у текстах оказіонально-обрядового фольклору слов'ян білий колір найчастіше пов'язаний саме з частинами людського тіла (Раденкович 1989: 126).

В українській фольклористиці маємо вдалу спробу визначити жанрово обумовлену ієрархію художніх означень кольору. М. Новикова на матеріалі українських замовлянь виділила дві групи: 1) *архаїчні* (які тяжіють до амбівалентності) та 2) *реалістичні* (пізніші за походженням). Дослідниця вибудувала своєрідну архаїчну кольорову шкалу в замовляннях, де *золотий* (царський) колір несе символіку сакральності, *білий* (жрецький) – небесної священності, *червоний* (або *красний*, *рудий* як колір влади), з подальшим розвитком у напрямку естетизації: *красний* – ясний, прекрасний символізував сакральність землі, як і *рябий*; амбівалентний колір *чорний* – сакральність-хтонічність; *сірий* коливається в діапазоні між білим і чорним кольорами, акумулюючи їхні ознаки; *зелений* колір характеризує тільки рослинність. Інші барви, на думку М. Новикової, належать до молодшої групи і мають набагато нижчу символічну значущість (Новикова 1993: 227). Ці висновки доповнюють наші спостереження над соціально-побутовою пісенністю, в поетиці якої колір «зелений» домінує, що свідчить не стільки про нейропізнавальну особливість людини виділяти найбільш універсальний фокусний колір

(Николаенко 1986: 85–87), скільки про силу стійкості цього етновизначального стереотипу в сучасному українському фольклорі.

4) Четверту групу постійних епітетів (з групи «зорових») склали ознаки ландшафтних образів, які чи не найбільше виражають суть «неусвідомленої тавтології». Вони служать важливим чинником для створення стилістично врівноваженої поетичної системи ліричних соціально-побутових пісень від найдавніших творів до тих, які перетривали до сьогодні і побутують в активному репертуарі виконавців початку XXI ст.:

- «**висока**» – гора, могила, стирта;
- «**крута**» гора;
- «**широкий**» – Дунай, лист;
- «**глибока**» – криниченька, річенька, долина;
- «**дрібний**» – дощик;
- «**густі**» – терни, трави;
- «**сира**» – земля;
- «**чисте**» – (варіанти – «чистеє», «чистое») поле;
- «**битий**», **-а** – шлях, дорога, стежка, краї.

5) Близько до цієї групи означень стоїть помітна група метафоричних епітетів, які «відображають таку стадію в художній свідомості, при якій спостерігається повна затрата основного елементу змісту міфологічної свідомості (віри) при незвичайній консервативності форми вираження» (Ерєміна 1978: 62). Зазначимо, що метафоричні епітети достатньо характерні для ліричних пісень у тому числі і для усіх розрядів соціально-побутових пісень, з яких ми виділили такий перелік:

- | | |
|------------------------|---------------------|
| • буйна нива | • сухі дуби |
| • буйнесенький вітер | • сухий лиман |
| • безіасна важниця | • тихий ставочок |
| • безіасна доленька | • тихий Дунай |
| • неіасна година | • темний луг |
| • неіаслива година | • тяжка корчма |
| • іаслива доріженька | • тяжка служба |
| • іаслива дорога | • тяжкая неволя |
| • далека дорога | • чужа земля |
| • готова доріженька | • чужа сторона |
| • бідна головонька | • чужая сторононька |
| • головонька моя бідна | • чужа країна |
| • іцире серце | • чужий дім |
| • ледача доля | • чужії воли |
| • лиха доля | • чужії вози |
| • лихая година | • голосенькі дзвони |
| • жовнірська смерть | • дрібенькі сльози |

- | | |
|---------------------|---------------------------|
| • лютий мороз | • блуденька вівця |
| • людська слава | • горівка <i>зрадлива</i> |
| • людська поговорка | • горілонька <i>шумна</i> |
| • сумне весілля | • цілий день |
| • сумненьке весілля | • ціла ніч |
| • суха дібровонька | • <i>темненька</i> ніч |

Метафоричні епітети відображають антропоцентричність художньо-образної етносистеми, оскільки в основі асоціативного ланцюга лежать персоніфікації, які увиразнюють внутрішній психологічний стан головного ліричного персонажа: *нещисний* солдати (у рекрутській п.) → *безщасна* доленька (у чумацькій п.) → *нещасна* година (у жовнірській п.); *зрадливі* люди (у рекрутській п.) → горівка *зрадлива* (у жовнірській п.); пан *лихий* (у жовнірській п.) → *лихая* година. Ці епітети близькі до акціо-нальних епітетів.

6) Окрему групу складає низка специфічних означень так звані об'єктно-предметні епітети (або «означальні»), що відображають реальні атрибути побуту і громадського статусу ліричних героїв певної соціальної (станової) групи. Вони, як правило, виражені відносними прикметниками, які несуть смислове навантаження жанрової атрибуції, а тому мають обмежену сферу поширення і лімітований рух у часі. Такими є в козацьких піснях – постійні епітети на позначення якісних характеристик кінної упряжі (у текстах з поч. XIX ст. ще часто ідеалізовані) та приналежності: *шовкові* поводи, *срібні* підківоньки, *козацькая* зброя, *козацькїї* ліки, військо *запорозьке*, *оріхово* сидельце; в чумацьких піснях – епітети на позначення складових тяглового транспорту і чумацького побуту: *чумацькї* – воли, вози, табори; *половії* воли, *в'яла* риба, *круторогі* воли, *тернові* (варіант «*терновїї*») – занози, огні; *дубові* занози, *кленчаста* важниця, *мережані* ярма, *кленові* ярма, *горіхове* денце, *покопані* шанці, *козацькая* каша, *ягловії* каші, *дунайська* вода, *базчасна* варта; в рекрутських, солдатських та жовнірських піснях – епітети на позначення спорядження, зброї та інших атрибутів військового побуту й трагічного воєнного життя: *рекрутський* набір, *мідяні* труби, *тесані* столи, *цїсарська* зброя, *ясний* гверок, *гола* шабля, *залізні* кайдани, *французькї* кулі, *цїсарські* швайцері, *дрібні* листи, *закований* хлопець, *поковані* новобранці (Ход), *яворове* трумно.

Перелічені епітети свідчать про те, що образні елементи в українській національній художній системі активно зароджувалися вже від початку XVII ст. і творилися далі з кожним наступним історико-культурним періодом, який породжував нове суспільно-громадське явище, в якому були задіяні українці. Для порівняння, у російському фольклорі, як

стверджує М. Кравцов, у жанрі ліричної побутової пісні, нові елементи стилістичних засобів широко стали проникати у фольклор щойно наприкінці XIX ст. (Кравцов 1980: 59).

II. Акціональні епітети

Група okazіонально-оціночних епітетів в українських соціально-побутових піснях найбільш розгалужена і розмаїта. За спостереженням дослідників, зображальні та об'єктивно-предметні епітети характеризують постійну ознаку предмета чи явища, тоді як виражальні епітети, як вважає Ю. Круглов, завжди будуть вносити нові значення (Круглов 1980: 38). Причина полягає у тому, що вони тісно пов'язані з іншими художніми засобами (метафорами, порівняннями, символами), які впливають на них, а їхня семантика побудована на емоційному ставленні до певної соціально обумовленої ситуації ліричного героя. Водночас поява і збереженість (повтор через актуалізацію) такого епітета відображає позицію та оцінку самого виконавця, а завдяки йому переходить і до реципієнта, який є потенційним ретранслятором художньо збагаченого варіанту пісні у майбутньому.

Okazіонально-оціночні епітети з'явилися в силу необхідності зафіксувати у фольклорних творах типові особливості нових життєвих ситуацій, громадсько-особистісних стосунків персонажів або ж екзистенційний стан головних ліричних героїв, як правило: туги, печалі, горя, смутку, радості. Такі атрибутивні константи мають різний вектор діакронного поширення і масову частку синхронної задіяності у кожній з тематичних груп:

- | | | |
|-------------------------------|--|------------------------------|
| • <i>козацькая слава</i> | • <i>бідна удова</i> | • <i>хороша дівчина</i> |
| • <i>козацькая врода</i> | • <i>бідна вдовонька</i> | • <i>хороший дівчата</i> |
| • <i>козацькі брови</i> | • <i>бідна чумачка</i> | • <i>хороша жінка</i> |
| • <i>козацькая матусенька</i> | • <i>бідний сірома</i> | • <i>жона неймовірна</i> |
| | • <i>бідні сироти</i> | • <i>жінка луччая</i> |
| • <i>козак уродливий</i> | • <i>бідний жовняр</i> | • <i>жінка неправдива</i> |
| • <i>хлопець гарний</i> | • <i>нещасний солдати</i> | • <i>хороший пан</i> |
| • <i>проворний молодець</i> | • <i>чумаченько молоденький без долі</i> | • <i>милостивий пане</i> |
| • <i>браві молодці</i> | • <i>сирота-чумак багатий</i> | • <i>рілля луччая</i> |
| • <i>добрі молодці</i> | • <i>чумаченьки жонатії</i> | • <i>рілля ранняя</i> |
| • <i>добрі дома</i> | • <i>молодий козак неповінчаний</i> | • <i>рілля пізня</i> |
| • <i>воли добрі</i> | | |
| • <i>воли бедратії</i> | • <i>хороші козаки</i> | • <i>кохана дівчина</i> |
| • <i>воли мої недужі</i> | • <i>хороший син</i> | • <i>вірна дружина</i> |
| | • <i>прехороший молодець</i> | • <i>милі браття</i> |
| • <i>вдовиний двір</i> | | • <i>брат свій миленький</i> |

- | | | |
|----------------------------------|-----------------------------------|--------------------------------|
| • милі сусідоньки | • <i>превражий</i> Крим | • бички <i>невеличкі</i> |
| • сини <i>любезні</i> | • <i>вразий</i> чумаче | • річки <i>невеличкі</i> |
| • матка <i>дороженька</i> | • <i>вразі</i> здобишнички | • <i>повні</i> мажі |
| • мої <i>любі</i> післанчики | • <i>вразій</i> черкеси | • <i>повні</i> вози |
| | • <i>вразі</i> воріженьки | • <i>нові</i> вози |
| • <i>рідна</i> ненька | • <i>злії</i> воріженьки | • вози <i>нові</i> |
| • батько <i>рідний</i> | • <i>безчасна</i> варта | • <i>нові</i> ярма |
| • його <i>сестра рідна</i> | • <i>зрадливії</i> люде | • <i>нові</i> <i>острішки</i> |
| • <i>рідненька</i> дитина | • <i>лихий</i> пан | • <i>новая</i> брама |
| • <i>рідное</i> дитя | • <i>пани</i> <i>прибирані</i> | • <i>новая</i> хата |
| • дитя <i>моє кохане</i> | | • <i>новій</i> сіни |
| • <i>чужа</i> дитина | • <i>чужий</i> люди | • <i>царськії</i> палати |
| • <i>панцкі</i> діти | | • <i>царева</i> мати |
| • <i>ляцькій</i> діти | • <i>дорогий</i> товар | • <i>новій</i> кайдани |
| | • <i>товар</i> <i>дорогий</i> | • <i>насіння</i> <i>старее</i> |
| • <i>славен</i> син | • <i>сукні</i> <i>дорогі</i> | • <i>пусті</i> лози |
| • <i>славні</i> чумаченьки | • <i>жупан</i> <i>дорогий</i> | |
| • <i>вільні</i> чумаченьки | | • <i>буденний</i> день |
| • <i>славне</i> місто | • <i>полатані</i> штани | • <i>завтрашній</i> день |
| | • <i>латана</i> свитина | • <i>свята</i> неділя |
| • <i>слава</i> <i>бурлацькая</i> | • <i>подрата</i> свитина | |
| • <i>проклятий</i> враги | • <i>обідраті</i> воли | • <i>прекрасний</i> світ |
| • <i>прокляті</i> бусурмени | • <i>кривий</i> (віл) | • <i>велика</i> нужда |
| • <i>превразі</i> бусурмени | • <i>ваксовані</i> сапоги | • <i>крайня</i> нужда |
| • <i>превразий</i> ватажок | • <i>чикчири</i> <i>гаптовані</i> | • <i>вічна</i> присяга |
| • <i>превразжа</i> вош | | |

Очевидно, що група акціональних епітетів переважає кількісно та якісно, що свідчить про жанрову особливість ліричних побутових пісень та національні світоглядно-естетичні домінанти у сприйнятті оточуючого світу. Такі двочлени найбільше з усіх попередніх означень відображають емоційний рівень конкретизації та ціннісну шкалу. Сюди входять епітети, які допомагають передати настрої та ставлення героїв до свого сімейного чи суспільного положення (*рідний, чужий, любий, хороший, вразий*), оцінка предметів побуту (*нові, старі, дорогі*). Серед них також є означення загальнофольклорні (*рідная* мати, *солодкі* уста, та ін.) і ті, які найбільш характерні для словника певних пісенних груп.

Спостереження над атрибутивними константами, які є одними з найбільш виразних елементів повтору, дозволило нам зробити попередні **ВИСНОВКИ:**

1) Система епітетів українських соціально-побутових пісень демонструє «генетичну складність». Вона відображає стабільність традиційної поетики на рівні актуалізації низки стереотипних означень: постійних «зорових» епітетів (на позначення віку персонажів, кольорів предметів

та символічних образів (зелений-білий-чорний), фізичних властивостей типових ландшафтних образів), метафоричних епітетів та перевагою акціональних (виражальних) епітетів.

2) Інноваційний рух та суттєві зміни відображені на рівні кількісно-якісних показників означень кольору, на рівні зменшення граматичних форм означень (перевага препозитивних прикметникових двочленів) та появи в українській національній художній системі вже від початку XVII ст. нових специфічних епітетів у кожній жанрово-тематичній групі.

Література

- Алиева А., Астафьева Л., Гацак В., Кирдан Б., Пухов И., 1977, *Опыт системно-аналитического исследования исторической поэтики народных песен. Фольклор. Поэтическая система*, Москва, с. 42–105.
- Беценко Т., 2008, *Мова думового епосу: словник епітетів, складних слів, тавтологічних і плеонастичних структур, географічних найменувань і релігійних понять*, Суми.
- Богатырев П., 1971, *Вопросы теории народного искусства*, Москва.
- Быкова Л., Сукаленко Н., 1996–1997, *Специфика национально-культурных символов*, [в:] *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Z pogranicza języków i literatur słowiańskich*, Lublin, XIV–XV, s. 411–425.
- Веселовский А., 1989, *Историческая поэтика*, Москва.
- Данилюк Н., 2010, *Поетичне слово в українській народній пісні*, Луцьк.
- Дианова Т., 2004, *Константы поэтического языка необрядовой лирики*, [в:] *Русский язык: исторические судьбы и современность: II Международный конгресс исследователей рус. языка*, сост. М. Ремнева и др., Москва, с. 573.
- Єрмоленко С., 1999, *Нариси з української словесності (стилістика та культура мови)*, Київ.
- Єфремова Л., 2010, *Частотний каталог українського пісенного фольклору, в трьох частинах, ч. 2: Антологія-хрестоматія*, Київ, с. 285–452.
- Зайцев А., 2003, *Система жанров в литературе и фольклоре*, [в:] *Путилов Б., Фольклор и народная культура. In тетогіат*, Санкт-Петербург, с. 290–292.

- Ковтун Л., 2009, *Український колористичний код світотворення*, «Українознавство»: Вісник КНУ ім. Т. Шевченка, 13, с. 49–52.
- Ковтун Л., 2011, *Кольористичні уявлення українців про красу, прекрасне: філософсько-світоглядний аналіз*, «Українознавство»: Вісник КНУ ім. Т. Шевченка, 15, с. 33–37.
- Кравцов Н., 1980, *Эпитет в лирических бытовых песнях*, [в:] *Фольклор как искусство слова: Эпитет в русском народном творчестве*, вып. 4, Москва, с. 57–66.
- Круглов Ю., 1980, *Эпитет в свадебных причитаниях*, [в:] *Фольклор как искусство слова: Эпитет в русском народном творчестве*, вып. 4, Москва, с. 38.
- Кузьменко О., 2007, *Образ матері в українському пісенному фольклорі національно-визвольних змагань ХХ ст.*, [в:] *Українська культура: з нових досліджень*. Зб. ст. на пошану проф.С. Павлюка, Львів, с. 290–318.
- Ерѣмина В., 1978, *Поэтический строй русской народной лирики*, Ленинград.
- Лисюк Н., 2002, *До змісту терміна “постійний епітет”*, [в:] *Проблеми українського термінологічного словника з мистецтвознавства й етнології*, Київ, с. 124–130.
- Неклюдов С., 2005, *Семантика фольклорного текста и «знание традиции»*, [в:] *Славянская традиционная культура и современный мир*, вып. 8, Москва, с. 22–41.
- Николаенко Н., 1986, *Цветовые пространства доминантного и недоминантного полушария мозга*, [в:] *Семиотика пространства и пространство семиотики. Труды по знаковым системам*, XIX, с. 85–100.
- Новикова М., 1993, *Українські замовляння*, упор. М. Москаленко, авт. передмови та комент. М. Новикова, Київ.
- Потявина Н., 1980, *Эпитет в солдатских песнях*, [в:] *Фольклор как искусство слова: Эпитет в русском народном творчестве*, вып. 4, Москва, с. 67–76.
- Путилов Б., 1976, *Методология сравнительно-исторического изучения фольклора*, Ленинград.
- Раденкович Л., 1989, *Символика цвета в славянских заговорах*, [в:] *Славянский и балканский фольклор*, Москва, с. 122–148.

- Швед І., 2008, *Коди й архайчна міфопоетична модель світу слов'ян*, «Міфологія і фольклор», 1, с. 47–53.
- Ярмоленко Н., 2010, *Український усний героїчний епос: динаміка традиції*, Київ.
- Cieński M., 1982, *Folklor a stereotypy*, „Literatura Ludowa”, 2, s. 3–14.

Джерела

- В 1983 – *Народні пісні в записах Івана Вагилевича*, упоряд., вступ. ст. і приміт. М.Й. Шалати, Київ, Музична Україна, 1983.
- Ільк 2003 – *Народні пісні в записах Григорія Ількевича*, упоряд. і приміт. Г. Дем'яна, Р. Кирчіва; вступ. ст. Р. Кирчіва, Львів, 2003.
- Єфремова 2010 – Єфремова Л., *Частотний каталог українського пісенного фольклору, Частина 2: антологія-хрестоматія*, Київ, 2010.
- Колесса 1929 – *Народні пісні з Галицької Лемківщини. Тексти й мелодії*, зібрав, упоряд. і пояснив Ф. Колесса, [в:] *Етнографічний збірник*, т. XXXIX–XL, Львів: НТШ, 1929, с. 280–432.
- Максимович 1827 – *Малороссийские песни, изданныя М. Максимовичемъ*, Москва, 1827.
- Максимович 1834 – *Народныя песни, изданныя Михаиломъ Максимовичемъ*, в 3 кн., Москва, 1834.
- Нудьга 1969 – *Чумацькі пісні*, упоряд. та вступ. ст. Г. Нудьги, Київ, 1969.
- Федоронько 2008 – *Народні пісні сіл Гаї Верхні та Гаї Нижні на Дрогобиччині, записи, нотні транскрипції*, упоряд. Л. Федоронько, Дрогобич, 2008.
- Фр 1981 – *Народні пісні в записах Івана Франка*, упоряд., вступ. ст. і прим. О. Дея, 2-е вид., доп., випр., Київ, 1981.
- Ход 1974 – *Українські народні пісні в записах Зоріана Доленги-Ходаковського (з Галичини, Волині, Поділля, Придніпрянщини і Полісся)*, упоряд., автор вступ. ст. та комент. О.І. Дей, Київ, 1974.
- Ш 1973 – *Народні пісні в записах Маркіяна Шашкевича*, упоряд., вступ. ст. і приміт. М. Шалати, Київ, 1973.

Attributive constants of a folklore text (on the materials of Ukrainian songs of social manner of the 19th–21st centuries)**Summary**

The article is dedicated to the analysis of attributive constants that form the poetic language of Ukrainian songs of social manner and make one of the verbal repetition types. It contains a classification made on the basis of old folklore text records (early 19th century) and those that occur in the repertoire of the 21st century folklore carriers. There is also a registry of persistent attributes, their occurrence being traced diachronologically. It is stated in the article that the system of epithets in Ukrainian songs of social manner preserves the stability of traditional poetics on the level of actualizing three groups of stereotypic attributes: 1) constant “eyesight” epithets (signify the age of characters, colour of things and symbolic images, physical properties of landscape images); 2) metaphorical epithets and 3) action epithets which dominate quantitatively.

The author comes to a conclusion that attributive constants for signifying colour form the poetic vocabulary of particular generic models of non-ritual lyrics and reflect the changes in linguistic picture of the world (in the songs of social manner one can trace a tendency for reduction of colour spectrum towards the constant triade “green → white → black”).

MARIA TERESA LIZISOWA

Kraków

Reguły prawne Dekalogu (według polskich przekładów)

1. Wprowadzenie

Dekalog, czyli dziesięć przykazań Bożych, jest zbiorem nakazów prawa danym przez Boga Jahwe Izraelitom za pośrednictwem Mojżesza na górze Synaj podczas wędrówki z Egiptu do ziemi Kanaan. Przykazania Dekalogu obowiązują wyznawców judaizmu, a także chrześcijan, dla których wypełnieniem i uzupełnieniem stała się nauka Jezusa Chrystusa. Obowiązek ten, jak pisze Jacek Salij, wynika z zaufania Bogu oraz jest sprawdzianem miłości Bożej w człowieku¹. Dekalog został zapisany dwukrotnie w księgach Starego Testamentu: w Księdze Wyjścia (dalej Wj), w Drugiej Księdze Mojżeszowej 20, 2–17, a także w Księdze Powtórzonego Prawa (dalej Pwt), w Piątej Księdze Mojżeszowej 5, 6–21². W Kościele katolickim używana jest katechizmowa, skrócona wersja, opublikowana w Katechizmie Kościoła Katolickiego wraz z oficjalnym komentarzem, a w katechizmach dla dzieci i w książeczkach do nabożeństwa w wersji przeznaczonej do codziennego odmawiania przez wiernych. Przykazania Boże odzwierciedlają prawo wpisane w sercach ludzkich (Rz 2, 14n) oraz określają granice postępowania wyznaczone prawem naturalnym, że „dobro należy czynić, a zła unikać”³.

¹ Zob. J. Salij, *Dekalog*, Poznań 1988, s. 10–11.

² Na kartach Pisma Świętego zachowały się zbiory przykazań zwanych w biblistyce dekalogami. Są to ułożone w dziesiątki normy postępowania. Osiem dekalogów znajduje się w Księdze Wyjścia, jedenaście w Księdze Kapłańskiej. Najważniejszy z nich, Dekalog etyczny, określa obowiązki człowieka wobec Boga i podaje podstawowe normy postępowania moralnego, zob. J. S. Synowiec, *Dekalog. Dziesięć ważnych przykazań Wj 20, 2–17; Pwt 5, 6–20*, Kraków 2004, s. 7–8. Różnice w tych tekstach są nieistotne dla naszych badań.

³ Dewiza prawa moralnego została sformułowana przez św. Tomasza z Akwinu (*Summa Teologiczna* 1–2 q. 94 a. 2). Prawo naturalne – według Czesława Martyniaka – jest zjawi-

Wykładnikami kategorii dobra są wyrażenia i zwroty komunikujące gwarancję wolności i praw człowieka we wszystkich tekstach legislacyjnych, które kwalifikują sytuację prawną podmiotu prawnego przez określenie granic uprawnienia, podczas gdy inny podmiot prawny ma obowiązek działań w celu zabezpieczenia realizacji i ochrony tego uprawnienia. Z faktu „bycia w relacji do innych” wypływa – według Mieczysława Alberta Krąpca – charakter moralny prawa pozytywnego, bowiem moc wiążąca, która ma cechy powinności i obowiązywalności, czyni prawem wzajemne oddziaływanie i współdziałanie osób⁴. Między regułami języka w Dekalogu a regułami języka ustawodawstwa świeckiego istnieje formalny i treściowy związek.

Prawo dziesięciu przykazań jest systemem religijno-moralnym stanowiącym wzorzec i kryteria oceny prawa pozytywnego. Analiza przekładów Dekalogu na nasz język wskaże na reguły komunikacji interpersonalnej, za pomocą których zostały sformułowane uniwersalne zasady i normy, jakimi człowiek powinien kierować się w życiu. Tekst Dekalogu zostanie zinterpretowany w świetle teorii języka prawnego jako przekaz dwudzielny, złożony z preambuły deklarującej aksjologię Prawa Bożego oraz z głównego korpusu tekstu, który stanowi system norm zawierających rozstrzygnięcie wyboru przyszłego działania przez wyrażenie należności i powinności podmiotów pozostających w relacji prawnej. Przedstawiony zostanie performatywny charakter wstępu do Dekalogu oraz modalny charakter reguł gwarancyjnych i prewencyjnych przeciwko naruszeniu obowiązków w postępowaniu każdego uczciwego człowieka w dziesięciu przykazaniach tekstu głównego (czyli korpusu tekstu)⁵. Wykazana zostanie spójność między wzorcem tekstowym Dekalogu a wzorcem redagowania polskich tekstów ustawodawczych⁶.

skiem prawnym danym w naturalnym porządku świata, istnieje niezależnie od wszelkiej działalności ludzkiej, jego źródłem jest (zależnie od zajmowanego stanowiska) rozum, poczucie moralne, siły nadprzyrodzone itp. Norma, a także oceny dające uzasadnienie aksjologiczne dla tej normy, jest podporządkowana systemowi wartości absolutnych. Zob. Cz. Martyniak, *Obiektywna podstawa prawa według św. Tomasza z Akwinu*, Lublin 1949, s. 45.

⁴ Zob. teoretyczny aspekt prawa według M. A. Krąpca, *Człowiek i prawo naturalne*, Lublin 1993, s. 21–31.

⁵ Dekalog jest dokumentem prawodawczym ogłoszonym ponad trzydzieści wieków temu w zupełnie innych niż nasze realia. Mojżesz otrzymał od Boga Jahwe tablice z Dekalogiem na Górze Synaj podczas wędrówki z niewoli egipskiej. Niewola egipska trwała pomiędzy XVI a XIII wiekiem p.n.e.

⁶ W artykule przedstawiam wyniki badań Dekalogu jako gatunku tekstu z zastrzeżeniem, że lingwistyczna interpretacja tego tekstu prawnego nie uwzględnia metod egzegezy teologicznej Biblii, dla której właściwym środowiskiem naturalnym jest życie Kościoła. W tekstologicznej metodologii staram się jednak uwzględnić związek między słowem tekstu a wiarą w tradycji Kościoła katolickiego.

2. Prawna natura wstępu do Dekalogu

Dekalog jest prawem stanowionym, lecz duch jego nie jest tożsamy z duchem prawa świeckiego, które normalizuje postępowanie człowieka. Jacek Świącki w publikacji internetowej podkreśla, że poprzez Prawo Bóg stworzył z Hebrajczyków wybrany naród Izraela, jedyny w dziejach ludzkości, zawarł z nim przymierze i dał mu „Instrukcję w drodze do Ziemi Obiecanej” co do tego, jakie powinny być relacje prawne człowieka wobec Boga i ludzi nawzajem. Autor wskazuje na subtelności językowe i narracyjne Dekalogu, które „mają kapitalny wpływ na to, jak powinniśmy je rozumieć i stosować”, ponieważ to, „co wygląda na pierwszy rzut oka jako niepodlegający dyskusji arbitralny nakaz Boży, jest [...] szczegółowo uzasadnione i osadzone w najgłębszych oczekiwaniach i tęsknotach człowieka”, a także w kontekście historycznym i kulturowym⁷.

W tradycji chrześcijańskiej wyodrębnia się pierwsze zdanie tekstu jako wstęp do Dekalogu, nazywany też preambułą. Reguła wstępu tworzy rytualną i ceremonialną ramę całego aktu prawnego⁸. Ma charakter stanowienia oraz moc sprawczą, która polega na tym, że Słowo Boże stwarza określony stan rzeczywistości prawnej, która odtąd istnieje w świadomości społecznej:

Jam jest Pan, Bóg twój, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli (Tys)⁹.

⁷ Rozumienie prawa przez Żydów wyprowadza autor z rozumienia terminu hebrajskiego „Tora”, który według tradycji jest wyprowadzany od czasownika *harah* o znaczeniu ‘począć dziecko, zająć w ciążę’, co wskazuje na Torę jako na „moc poczynającą i rodzącą Izraela”, cyt. wg: www.mateusz.pl/mt/js. Przedstawia także strukturę semantyczną Dekalogu w układzie dwóch tablic w wersji wcześniejszej (Wj 20, 1–17) oraz w wersji późniejszej (Pwt 5, 6–21).

⁸ Formalna i stylistyczna postać tekstu Dekalogu jest porównywalna z prawami ludów Bliskiego Wschodu w starożytności. Juliusz Stanisław Synowiec opisuje szczegółowo związki Dekalogu z kulturą prawną Egiptu, zwraca też uwagę na uderzające podobieństwo między „przymierzem synajskim” a przymierzami w wiekach XIV i XIII przed Chr. zawieranymi przez władców państwa Hetytów z ich wasalami, wskazuje na związki z prawami aramejskimi i asyryjskimi, także z Kodeksem Praw Hammurabiego, króla Babilonu (1792–1750 przed Chr). Zasadniczą różnicę wskazuje w tym, że w dokumentach świeckich prawa ogłaszał władca w swoim imieniu, zaznaczając, iż czyni to z woli bożej, brak w nich jest wstępu, a rozbudowana i ponura w treści część końcowa obejmuje przekleństwo oraz argumentację odwołującą się do siły. Zob. J. S. Synowiec, *Dekalog...*, s. 33–42.

⁹ Interpretowanym tekstem jest przekład tyniecki zwany Biblią Tysiąclecia, wydany przez Pallottinum po raz pierwszy w 1965 roku (Tys). Przekład ten porównuję z dziełami starszymi przekładami katolickimi i innowierczymi chrześcijańskimi. Inne przekłady katolickie: Biblia Warszawsko-Praska, przekład ks. bp. Kazimierza Romaniuka ukończony w 1997 roku (Warsz-Pras); Biblia Leopolity, pierwszy polski przekład całego

We wstępie zostały ugruntowane relacje personalne między Bogiem (*Jam jest Pan, Bóg twój, który...*) a człowiekiem (*cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli*), oparte na zasadzie wolności. Wolność, jaką obdarzył Bóg Izraelitów przez wyprowadzenie ich z niewoli egipskiej, to ustanowiona w Dekalogu naczelna zasada prawa, która uczyniła z niewolników egipskich nowy lud izraelski. Zasada ta ma również wyzwolić wszystkich ludzi z niewoli grzechu do wolności dzieci Bożych.

Na pozór zdanie wstępu jest znakiem sądu poznawczego. W tekście prawodawczym ma jednak moc performatywu¹⁰. Zdanie główne: *Jam jest Pan, Bóg twój*, konstytuuje czasownik *jest*, który w pozycji podmiotu wskazuje na Prawodawcę („Ja”). Bóg-Prawodawca ujmuje wypowiedź podmiotowo. Pierwsza osoba liczby pojedynczej w zwrocie *Jam jest* wskazuje na subiektywny charakter całego tekstu Dekalogu, czyli na ustosunkowanie się nadawcy do stanu rzeczy wysłowionego w kolejnych zdaniach imperatywnych korpusu tekstu. Kontrapozycja do „ty” konstytuuje dwa bieguny pola językowego w warunkach dialogu. Subiektywny czas podmiotu mówiącego umieszcza zdarzenie stanowienia przykazań w chwili mówienia. Czasownik *jest* może mieć potrójne znaczenie – po pierwsze znaczy, że wskazana Osoba istnieje; po drugie, w zdaniu pełni funkcję łącznika między podmiotem (*Ja*) i orzecznikiem (*Pan*); po trzecie, prawne znaczenie czasownika *jest* sprowadza się do tego, że to, co w subiektywnym czasie prawodawcy jest ustanowione obowiązuje zawsze¹¹.

Forma zaimka *Ja* w funkcji podmiotu, a także łącznik *jestem* w czasie teraźniejszym, były w polskich przekładach Dekalogu ewidentnie przestrzegane, chociaż postać morfologiczna tych wyrazów na przestrzeni wieków ule-

Pisma Świętego, od 1556 przepisywany ręcznie, wydany w 1561 i 1975 roku (**Leopol**); Biblia Królowej Zofii (Biblia Szarospatacka), najstarszy polski przekład Pisma Świętego ukończony w latach 1453–1455 w oparciu o wcześniejszy przekład czeski (**BZ**). Przekłady inne: Biblia Gdańska, przekład z roku 1632 dokonany wspólnie przez braci czeskich i kalwinistów (**Gd**); Biblia Warszawska, współczesny protestancki przekład opracowany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego, z inicjatywy Brytyjskiego i zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, ukończony w 1975 roku, wydawcą jest Towarzystwo Biblijne w Polsce (**Warsz**); Biblia Brzeska, przekład polskich kalwinów z 1563 roku; Biblia Nieświeska, przekład Szymona Budnego na użytek Braci Polskich, wydrukowana w 1572 roku (**Nieśw-Budn**); Przekład Nowego Świata został dokonany przez *Komitet Przekładu Biblii Nowego Świata* na współczesny język angielski, a polski przekład z angielskiego został opublikowany w 1994 roku i jest wykorzystywany przez Światków Jehowy (**NŚwiat**).

¹⁰ Termin „wypowiedź performatywna” został wprowadzony w filozofii języka przez Johna Langshawa Austina, zob. J. L. Austin, *Performatywy i wypowiedzi konstatające*, [w:] *Mówienie i poznawanie*, przekł. wstęp i przyp. B. Chwedeńczuk, przekład przejrzał J. Wołęński, Warszawa 1993, s. 550–560.

¹¹ Zob. B. Wróblewski, *Język prawny i prawniczy*, Kraków 1948, s. 59.

gła zmianie, zob. w Księdze Wyjścia: *Jać jesm* (BZ), *Jam jest* (Wuj, Brzesk), *Ja jestem* (Leopol, Tys). Natomiast orzecznik ma uzasadnienie teologiczne i kulturowe: w jednych przekładach *Pan* (Tys, Warsz, Leopol, Gdańsk, Brzesk, BZ) w innych *Jahowe* (Warsz-Pras), *Jehowa* (Nowy Świat), *Jehowan* (NieśwBudn).

W przekładach nazywających Boga – Panem – istotną sprawą wydaje się być interpunkcja. Przecinek zmienia bowiem znaczenie czasownika *jest*, a tym samym sens zdania. Znak interpunkcyjny między słowem *Pan* a słowem *Bóg*: *Jam jest Pan*, *Bóg twój* (Leopol), czy *Ja jestem Pan*, *twój Bóg* (Tys), służy zaakcentowaniu słowa *Pan*, które w języku polskim ma w swej semantyce zwierzchnictwo¹². Akcent ten wzmacnia jeszcze szyk przydawki zaimkowej *twój*: albo *Bóg twój*, albo *twój Bóg*. Natomiast brak przecinka, np. *Jam jest Pan Bóg twój* (Brzesk, Gdańsk), sugeruje złożoność Imienia Bożego – *Pan Bóg*. W przekładach zachowujących imię izraelskie *ʾēlōhīm* – *Jahowe* (*Jehowe*, *Jehowan*) – może być zawarta treść potęgi przypisywanej Bogu, wobec którego człowiek ma obowiązki religijne i moralne¹³.

Funkcja komunikatywna czasownika *jest* w preambule Dekalogu polega na tym, że ma on zdolność wiązania dwóch aktów mowy na dwóch różnych poziomach. Na pierwszym poziomie komunikuje moc sprawczą Pana, który jest Bogiem obdarzającym wolnością człowieka. Na drugim poziomie siła illokucyjna tego czasownika wyraża moc prawodawczą w stosunku do całego korpusu tekstu składającego się ze zdań normatywnych, które komunikują

¹² Wyraz *pan* notowany jest w języku polskim od XIV wieku w znaczeniu ‘kasztelan, dostojnik, tytuł grzecznościowy w zwrotach do władców, także o Bogu’ (m.in. w przekładach Biblii Królowej Zofii oraz w Psalterzu floriańskim i Psalterzu puławskim). W osiemnastowiecznym słowniku języka polskiego czytamy, że polu leksykalno-semantycznym występowała zawsze opozycja: *pan* – *ubogi, sługa, niewolnik, poddany, służący, chłop*, a łączliwość syntagmatyczna sformułowana została w formie pytania: *pan – czyj albo nad czym?* Tytuł pana przysługiwał Bogu i monarchom, np. *Bóg – pan nad pany; Chrystus Pan; najjaśniejszy pan, król panem zwierzchnim jest wszystkiego*, zob. S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. 2 poprawione, Lwów 1858, t. 4, s. 31–33. Jeszcze współcześnie panem nazywa się tego, kto ma władzę; *pan* mówi się o mężczyźnie eleganckim, wykształconym, o inteligencji; grzecznościowa forma używana jest przy zwracaniu się do mężczyzny przy imieniu, nazwisku, tytule naukowym, urzędowym czy zawodowym, zob. *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 2, Warszawa 1979, s. 590.

¹³ Zob. J. S. Synowiec, *Dekalog*, s. 66–67. Autor przytacza trzy koncepcje etymologii rzeczownika *ʾēl*, którego rozszerzeniem może być imię *ʾēlōhīm*: 1) imię *ʾēl* łączy się z przymikiem *ʾel*, w znaczeniu ‘do, ku’ i oznacza Boga jako istotę, do której „człowiek się udaje, by jej oddać cześć liturgiczną”; 2) imię *ʾēl* pochodzi od czasownika *ʾāla*, w znaczeniu ‘wiązać’ i oznacza istotę, która „w sposób wiążący nakłada na ludzi obowiązki religijne i moralne”; 3) imię *ʾēl* pochodzi od czasownika *ʾūl*, w znaczeniu ‘być mocnym, być na przedzie’, a zatem może oznaczać „istotę potężną i kierującą ludzkimi sprawami”. Te trzy koncepcje etymologiczne nie są sprzeczne, lecz wzajemnie się uzupełniają.

„poznanie mające na celu kierowanie działaniem”¹⁴. W tekście ustawodawczym bowiem polskie słowo *jest* znaczy coś więcej niż ‘istnieje’ jako fakt. Znaczy, że fakt istnienia Boga jako Pana skutkuje w relacjach interpersonalnych mocą wskazania na prawodawczą wolę Bożą¹⁵.

3. Społeczne stanowienie norm

Przykazania Boże zapisane w głównym tekście Dekalogu – w myśl teorii prawa – nie są zwykłymi rozkazami. Bóg przekazał za pośrednictwem Mojżesza ludziom tablice z Dekalogiem, lecz akt ten był poprzedzony przymierzem, które miało charakter dwustronny. W Księdze Wyjścia czytamy, że zanim na górze Synaj nadał Izraelitom swoje prawa, powiedział do Mojżesza:

Tak powiesz domowi Jakuba i to oznajmisz Izraelitom: Wyście widzieli, co uczyniłem Egipcjowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie. Teraz jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym. Takie to słowa powiedz Izraelitom [Wj 19: 3–6].

Izraelici przyjęli te warunki:

Mojżesz powrócił i zwołał starszych ludu, i przedstawił im wszystko, co mu Pan nakazał. Wtedy cały lud jednogłośnie powiedział:

– Uczynimy wszystko, co Pan nakazał [Wj 19: 7–8].

Podjęcie warunków przymierza jest formą współdziałania człowieka z Bogiem. Przymierze rodzi relacje między sprzymierzonymi stronami, wprowadzając warunki społecznego stanowienia norm prawnych. Człowiek, przyjmując warunki przymierza, wyzbywa się części swojej mocy, oddaje się dobrowolnie w moc Bożą i Jego władzę. Przymierze rodzi normę kompetencji normodawczej ofiarującą posłuch. Stwarza tym samym gotowość do poddania się Bogu, jest zatem równoznaczne z zezwoleniem na dyktowanie przykazań. Z kolei Bóg, powołując człowieka do wolności, umniejsza kosztem człowieka swój obszar aktywności; stanowienie polega bowiem na oddaniu władzy pod rządy prawa, co gwarantuje dobro wspólne osoby działającej i osób pozostających w polu tego działania w związku z przedmiotem stanowienia, którego to działanie dotyczy. Takie łączne stanowienie ma jednak charakter zawisty,

¹⁴ Zob. J. Kalinowski, *Teoria zdań normatywnych*, „Studia Logica” I, 1953, s. 146.

¹⁵ Zob. funkcja czasownika *jest* w polskim języku prawnym: B. Wróblewski, *Język prawny i prawniczy*, Kraków 1948, s. 59. Autor podkreśla, że znaczenie prawne czasownika *jest* w zwrotach ustawodawcy jest wyjątkowe: „znaczy tyle, co jest wskazane przez ustawę”.

gdyż wiedza, jaką posiada Bóg o sytuacji człowieka, jest istotnym warunkiem powstania aktu stanowienia¹⁶.

4. Powinności i należności

Dekalog naznacza regułami dziesięciu przykazań relacje upodmiotowione i uprzedmiotowione. W tradycji katolickiej przykazania od pierwszego do trzeciego, wyryte na pierwszej tablicy, dotyczą relacji człowieka wobec Boga, a przykazania od czwartego do dziesiątego, wyryte na drugiej tablicy, regulują wzajemne relacje międzyludzkie¹⁷. W tradycji żydowskiej założono, że układ tekstu jest symetryczny, zatem pięć przykazań pierwszych odnosi się do Boga i pięć następnych do człowieka. J. Świącki zwraca uwagę, że według przyjętej w tradycji żydowskiej struktury przykazania odnoszące się do Boga podają „uzasadnienie, dlaczego należy stosować się do równoległego przykazania odnoszącego się do człowieka, natomiast każde przykazanie odnoszące się do człowieka mówi, czym w istocie jest złamanie równoległego przykazania odnoszącego się do Boga”¹⁸. Akt przymierza i wynikająca z tego aktu prawna zasada wolności sformułowana w preambule Dekalogu rodzą w relacji interpersonalnej należności (prawa podmiotowe, uprawnienia) oraz powinności (obowiązki) stron.

Przykazania odnoszące się do Boga programują relacje upodmiotowione, które gwarantują dobro osoby działającej i zarazem dobro osób, których działanie jest przedmiotem stanowienia. Bóg w roli podmiotu uprawnionego wymaga przestrzegania kanonów monolatrii, co rodzi po stronie człowieka obowiązki sformułowane w pierwszym przykazaniu jako zakaz kultu innych bóstw:

Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!

Zakaz ten wyróżniał religię Izraela od innych religii starożytnego Wschodu na tej zasadzie, że cześć oddawana jednemu Bogu nie była podbudowana

¹⁶ Uniwersalne zasady społecznego stanowienia norm w odniesieniu do ustawodawstwa świeckiego opracował Czesław Znamierowski, zob. Cz. Znamierowski, *Prolegomena nauki o państwie*, Poznań 1947/48, s. 126–184. Wydaje się, że analogia jest uzasadniona.

¹⁷ Układ ten daje tradycja egzegezy katolickiej, natomiast tradycja żydowska wskazuje na symetryczną odpowiedniość: pięć pierwszych słów (przykazań) odnoszących się do Boga oraz pięć następnych odnoszących się do człowieka. Należy zaznaczyć, że sposób podziału biblijnego tekstu Dekalogu jest różny: w tradycji żydowskiej starożytny podział filoński oraz współczesny (talmudyczny), a w tradycji chrześcijańskiej podział augustyński (katolicki) oraz luterkański. Różnice dotyczą podziału przykazania pierwszego i dziesiątego.

¹⁸ Według www.mateusz.pl/mt/js.

jeszcze świadomością nieistnienia innych bogów¹⁹. Być może właśnie świadomość monolatrii dobrze oddaje w przekładach polskich zwrot *nie będziesz miał cudzych bogów*, w którym czasownik *mieć* oznacza stan posiadania, a to znaczy, że osoba, którą ktoś ma, pozostaje z jej posiadaczem poprzez jakiś związek wynikający z wyboru.

W drugim przykazaniu – wobec odrzucenia politeizmu – są zakazane pewne formy zachowania się związane z pogańskim kultem obrazu wraz z uzasadnieniem kary oraz przyrzeczeniem nagrody za przestrzeganie zakazu. Zakaz sporządzania podobizn ma związek z wyobrażeniem, że Bóg jest immanentny w stosunku do świata, dlatego jest Bogiem „zazdrosnym”, nie toleruje kultu innych bóstw:

Nie będziesz czynił żadnej rzeczy ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią! Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, ponieważ Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą. Okazuję zaś łaskę aż do tysięcznego pokolenia tym, którzy Mnie miłują i przestrzegają moich przykazań.

Zakaz wzywania imienia Bożego w trzecim przykazaniu ma uzasadnienie kulturowe. Imię wyrażało w starożytności nie tylko nazwę osoby, ale także jej istotę i szczególne cechy. Obowiązek szacunku dla Imienia, będącego synonimem Osoby, był oczywisty:

Nie będziesz wzywał imienia Pana, Boga twego, do czczych rzeczy, gdyż Pan nie pozostawi bezkarnie tego, który wzywa Jego imienia do czczych rzeczy.

Rozpoznanie naturalnego prawa jako należności człowieka wobec Boga, wyrażone zakazem tak bałwochwalstwa, jak i zakazem nieposzanowania imienia Jahwe, zostały wzmocnione nakazem oddawania Bogu czci, wraz z pouczeniem, w czwartym przykazaniu:

Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci Pana, Boga twego. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy ani ty sam, ani syn twój, ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani cudzoziemiec, który mieszka pośród twych bram. W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabatu i uznał go za święty.

¹⁹ Zob. J. S. Synowiec, *Dekalog...*, s. 82. Autor podkreśla, że w czasach Mojżesza nie był to jeszcze monoteizm, czyli wiara w jednego Boga, wykluczająca istnienie innych bóstw.

Bibliści zwracają uwagę, że nakaz świętowania dnia siódmego wiąże się ściśle z nakazem obowiązku pracy w ciągu sześciu pozostałych dni tygodnia, uzasadniając to przeciwstawieniem licznymi przykładami z Biblii²⁰.

W odniesieniu do stosunków międzyludzkich przedmiotem stanowienia są w pierwszym rzędzie relacje rodzinne:

Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie.

Ta norma prawna była znana w tradycji najbardziej rozwiniętych cywilizacyjnie narodów Bliskiego Wschodu. Juliusz Stanisław Synowiec podaje stosowne przykłady tekstów biblijnych, w których Bóg przedstawia siebie jako ojca, a godność matki wynika z przekonania o równości płci oraz z daru rodzicielstwa. Wskazuje także na analogię między czią należną Jahwe a nakazem oddawania czci rodzicom na pierwszym miejscu po obowiązkach człowieka wobec Boga. W uzasadnieniu przytacza znaczenie hebrajskiej formy czasownika *kabbēd*, w znaczeniu ‘wyznaj słowem i czynem, że ktoś jest ważny, znaczny’, któremu w polszczyźnie historycznej i współczesnej odpowiada czasownik *czcij* we wszystkich przekładach chrześcijańskich Dekalogu²¹. W przekładzie NŚwiat równoległy do *czcij* czasownik *szanuj* nie jest tak dokładnym odpowiednikiem – podczas kiedy „czcić” można wyłącznie osobę, „szanować” można także rzecz.

Przedmiotem stanowienia stosunków prawnych między ludźmi w ogóle są czyny zakazane bezwarunkowo w przykazaniach od szóstego do dziesiątego. W rozkaznikowej formie tych przykazań dominuje ukierunkowanie na czyn jako przedmiot stanowienia:

Nie będziesz zabijał.

Nie będziesz cudzołożył.

Nie będziesz kradł.

Nie będziesz mówił przeciwko bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek.

Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego. Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego, ani jego niewolnika, ani jego niewolnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego.

Tekst Dekalogu według Wj 20, 2–17, Biblia Tysiąclecia

W relacjach uprzedmiotowionych Dekalog bezwarunkowo zakazuje czynów, które naruszałyby dobra osoby ludzkiej, jakimi są życie, seksualność, chęć posiadania, moralna wartość słowa i własność. Zakaz pewnych czynów wiąże się zatem bezpośrednio z obowiązkiem takiego postępowania, aby

²⁰ Tamże, s. 124.

²¹ Tamże, s. 151–153.

aspekt działania jednej osoby nie powodował uszczuplenia dobra innej osoby, do którego to dobra inna osoba „ma prawo”.

Uniwersalność relacji powinności i należności – pisze Mieczysław A. Krąpiec – wskazuje na zaistnienie wszelkiego prawa jako faktu, który rzeczywiście istnieje w relacji interpersonalnej. W tej relacji moment należności dostrzeżemy w przyporządkowanym do dobra wspólnego działaniu lub niedziałaniu jednych ludzi w stosunku do drugih. Przyporządkowanie celu osobowego działania dobru wspólnemu daje zarazem podstawę powinności względem drugiej osoby²². Korelacja należności i powinności wyznacza międzyosobowe relacje jako obowiązki jednej osoby zrelatywizowane do uprawnień drugiej osoby, nie naruszając stanu równowagi obejmującego obie te osoby. Normy ustanawiające relacje upodmiotowione czynią przedmiotem stanowienia możliwość robienia czegoś (prawo podmiotowe, *ius*). Stroną przedmiotową prawa jest jego treściowy charakter w porządku społecznym (prawo obiektywne jako norma, *lex*). *Ius* i *lex*, jak podkreślał o. Krąpiec, znaczą wprawdzie co innego, jednak dotyczą tego samego bytu. Dekalog jako prawo podmiotowe ustanawia obowiązki człowieka wobec Boga i innych ludzi, a jako system norm wyznacza porządek moralno-religijny.

5. Charakter norm prawnych

Analiza norm prawnych dotyczy treściowego charakteru Dekalogu, w którym mamy do czynienia z konkretnym działaniem praktycznym, przyporządkowanym bezpośrednio wykonaniu. Elementy stanowiące prawo od strony treściowej są konkretnie określone i zdeterminowane kategorią gramatyczną predykatów modalnych.

Personalny charakter zwrotów językowych w korpusie tekstu Dekalogu ma postać gramatyczną drugiej osoby liczby pojedynczej, co wskazuje na to, że kolejne przykazania są normami prawnymi indywidualnymi²³. Konieczność jako ocena postępowania jest komunikowana kategorią trybu rozkazującego czasowników; tryb wyraża zarazem stosunek nadawcy do treści zdania. Bóg – nadawca normy – występuje jako podmiot modalizujący, wartościując akcję

²² Zob. M. A. Krąpiec, *Człowiek i prawo naturalne...*, s. 30–32.

²³ Według Juliusza Stanisława Synowca prawa apodyktyczne w Starym Testamencie „były prawdopodobnie przewidziane z góry do publicznego odczytywania, ponieważ zwracają się do Izraela przez ty [...]. Pozwala to wnioskować, że „Dekalog”, zbiór praw apodyktycznych, był recytowany na jakiejś uroczystości, w której brał udział cały lud. Można nawet dokładniej określić charakter tej uroczystości. Ps 50 zakłada bowiem podczas kultu budzącą strach teofanię, podobną do teofanii, jaka według tradycji biblijnej miała miejsce przy ogłoszeniu „Dekalogu” (Wj 19 i Pwt 5, 5.22n)”. Zob. J. S. Synowiec OFMConv, *Gatunki literackie w Starym Testamencie*, Kraków 2003, s. 368–369.

komunikowaną w zdaniu normatywnym. Taka modalność prawna (deontyczna) wypowiedzi kwalifikuje te same zachowania z punktu widzenia tak adresata normy, jak i recipienta działania lub niedziałania będącego przedmiotem stanowienia. Powtarzające się zwroty bezpośrednie do adresata w zdaniach normatywnych są nacechowanymi stylistycznie kliszami składniowymi, służącymi wyrażaniu tej właśnie kategorii modalności; zob. predykaty modalne w przykładach polskich Dekalogu, Tabela 1.

Modalność wyrażona kategorią trybu rozkazującego reprezentuje forma fleksyjna drugiej osoby, która pod względem semantycznym komunikuje bezpośrednio i w sposób jednoznaczny woluntarną postawę mówiącego nie jako zwykły nakaz, lecz jako nałożenie obowiązku przestrzegania przykazań: *nie będziesz miał Bogów cudzych; nie będziesz zabijał; będziesz pracować*. Jest to kategoria powinności wynikającej z poddania się Prawu Bożemu. Pola semantyczne tak wysłowionej modalności kwalifikują zdarzenia na dwóch krańcowych punktach: tak – nie. Jeden tylko raz w Biblii Warszawsko-Praskiej czasownik modalny *wolno* jest wykładnikiem zezwolenia: *wolno ci pracować*. W kwalifikacji stosunku sprawcy akcji do jego czynności nie ma miejsca na znaczenia pośrednie. Wyłącznie w przykładzie Nowego Świata wykładnikami trybu jest zaprzeczony czasownik modalny z bezokolicznikiem: *nie wolno*, Użycie szczególnie formy zaprzeczonej *nie wolno* jest o tyle problematyczne i nielogiczne, że w słowie *nie wolno* (*klaniać się, mordować itd.*) trzeba się dopatrywać braku zgody podmiotu stanowiącego na przekroczenie norm i zasad, co można by też interpretować jako zaprzeczenie wolności będącej zasadą Dekalogu deklarowaną we wstępie.

Formy czasu przyszłego mają w zwrotach modalnych tekstu prawnego swoiste znaczenie. Nie jest zadaniem norm postępowania wyznaczać powinności i należności ani w czasie przeszłym, ani w czasie teraźniejszym, bo te czasy nie są sferą wyboru. Natomiast czas przyszły dotyczy czynów, które mogą, ale nie muszą nastąpić. Dlatego właśnie czas przyszły czasowników w trybie rozkazującym jest dominantą stylową Dekalogu.

Dekalog konstituuje system wartości, który zabezpiecza środkami gwarancyjnymi i prewencyjnymi. Spełnia funkcję ochronną społecznego porządku wartości, szczególnie przy rozstrzyganiu kolizji wartości, kiedy to wyznacza obszary zachowań prawnie dozwolonych i niedozwolonych²⁴. Środki gwarancyjne ustanawiają przepisy zabezpieczające dobro jednostki, które jest jego prawem (od pierwszego do piątego przykazania). Pierwsze przykazanie

²⁴ Podobnie jest komunikowany porządek wartości w ustawodawstwie państwowym. Zob. A. Kość, *Relacja prawa i wartości w społeczeństwie otwartym*, [w:] *Prawo a wartości. Księga jubileuszowa Profesora Józefa Nowackiego*, Kraków 2003, s. 135–147.

Dekalogu nakazuje miłować Boga. Dwa następne zakazują niektórych czynów człowieka skierowanych przeciw samu Prawodawcy: bałwochwalstwa (drugie przykazanie), znieważania Imienia Bożego (trzecie przykazanie). Czwarte przykazanie nakazuje święcenie dnia szabat. W piątym przykazaniu nakaz dotyczy ochrony praw rodziców, bezwarunkowo nakładając na potomstwo obowiązki skorelowane z oczekiwaniami przodków. Pięć pierwszych przykazań stanowi zatem gwarancję ochrony sytuacji prawnej recipienta działania nakazanego lub zakazanego tymi przykazaniami (Boga, rodziców) jako dobra, podczas gdy inny podmiot prawny ma obowiązek działań w celu ochrony tego dobra. Środki prewencyjne wyrażają formuły języka, których mocą illokucyjną jest zapobieganie łamaniu prawa (od szóstego do dziesiątego przykazania). W tych przykazaniach wykładnikami kategorii dobra są wyrażenia i zwroty komunikujące ochronę jednostki przed złem²⁵.

Całość tekstu głównego Dekalogu stanowi układ jednostek wyodrębnionych jako dziesięć przykazań, z których każde zdanie jest dyspozycją podporządkowaną wzorcowi prawnego kodu semiotycznego. Kod ten podlega akomodacji do tekstu, ale margines modyfikacji wykładników modalności jest minimalny, bowiem reguły języka są ściśle dopasowane do gatunku wypowiedzi apodyktycznej²⁶.

6. Przyczyna i cel obowiązywania norm

Mieczysław A. Krąpiec, analizując definicję prawa św. Tomasza z Akwinu, która brzmi: *lex est quaedam rationis ordinatio ad bonum commune, ab eo qui curam communitatis habet promulgata* (prawem-normą nazwiemy jakieś rozrządzenie rozumu, promulgowane ze względu na wspólne dobro przez tego, do którego należy troska o społeczność, przekł. M. A. Krąpiec), uzasadnił egzystencjalny fakt prawa jako zjawiska prawnego i treściowy charakter prawa jako bytową relację łączącą podmioty prawne. Zgodnie z powyższym filozof ten podkreślił, że prawo jako „rozrządzenie rozumu” ze względu na wspólne

²⁵ Przyjęty w tym opracowaniu podział Dekalogu uwzględnia strukturę zaproponowaną w opracowaniu Juliusza Stanisława Synowca OFMConv, *Dziesięć Przykazań*, Kraków 1999, s. 48. Jest to – podaje autor – podział uznawany przez prawosławnych, katolików obrządku greckiego i protestantów z wyjątkiem luteran za Filonem Aleksandryjskim i Józefem Flawiuszem. Katolicy łacińscy i luteranie wyodrębniają za św. Augustynem i św. Tomaszem z Akwinu jako pierwsze przykazanie zakaz oddawania czci innym bogom i sporządzanie podobizn, rozdzielają zakaz pożądania cudzej żony oraz zakaz pożądania dóbr bliźniego, a pozostałe zakazy i nakazy określają jako przykazania od drugiego do ósmego.

²⁶ Na temat apodyktycznego charakteru przykazań w odróżnieniu od praw kazuistycznych wysłowionych okresem warunkowym „Jeżeli p, to q”: zob. J. S. Synowiec, *Dekalog...*, s. 16.

dobro jest miarą ludzkich czynów „od strony regulującego i regulowanego” w odniesieniu do życia ludzkiego, którego ostatecznym celem jest szczęście. Władzą kompetentną do stanowienia prawa może zatem być „cała społeczność lub ktoś, do kogo należy staranie o społeczność”. Prawo stanowione „dla drugich” musi mieć zagwarantowaną moc obowiązwalności na podstawie promulgacji. Promulgacja nie wchodzi jednak w istotę prawa, lecz jest przesłanką formalnego uznania za normę postępowania. Moc obowiązwalności przykazania pierwszego oraz przykazań od szóstego do dziesiątego została zwerbalizowana kategorycznie. W przykazaniach od drugiego do czwartego obowiązki wobec Boga są uzasadnione w sposób przyczynowy, w przykazaniu piątym obowiązki wobec rodziców są uzasadnione celem działania. Na przyczynę wskazują formalnie zdania okolicznikowe przyczyny, podrzędne w stosunku do zdań normatywnych, wprowadzane spójnikami *ponieważ*, *gdyż*, *bo* (*boć*), *bowiem* (*abowiem*), na cel – zdania podrzędne okolicznikowe celu wprowadzane spójnikiem *aby*(ś); zob. sposoby komunikowania przyczyny i celu Tabela 2.

Reguły języka prawnego w przykazaniach od drugiego do czwartego wskazują na **przyczynę** trwającą zawsze, co wyraża uniwersalny czas teraźniejszy czasowników w zdaniu podrzędnym okolicznikowym. Przyczyną obowiązkiwania normy zawartej w drugim przykazaniu, zakazującej bałwochwalstwa, są personalne więzi człowieka z Bogiem (*ponieważ/gdyż Ja jestem Pan, twój Bóg*). Zaimkiem *twój* mówiący określa w języku polskim osobę, rzecz lub sprawę, która należy do jego rozmówcy (wskazywanie przynależności, bezpośredniego związku). Spójniki *ponieważ* (Tys), *gdyż* (WarszPras, Warsz, NŚwiat) łączą zdania okolicznikowe przyczyny ze zdaniami nadrzędnymi, komunikując, że na podstawie wnioskowania indukcyjnego możemy przyjąć, iż daną czynność, proces lub stan wywołało inne zjawisko. Przyczyną zakazu nie jest więc Osoba działająca, lecz pewien stan zależności od tej Osoby (poprzedzony przyjęciem przymierza). Z racji tego stanu Osoba ma prawo żądać wyłącznej dla Siebie miłości, nienawidzić nieprawość, karać za winę i okazywać łaskę (miłosierdzie). W uzasadnieniu postępowania są brane pod uwagę możliwości przewidywane: *bo się Pan mścić będzie* (Gd). Jako przyczynowe należy także traktować zdania rozpoczynające się spójnikiem *bowiem*, lecz sens ich polega na wyjaśnianiu i uzasadnianiu pewnych uprzednich faktów okolicznościami pojawiającymi się następnie. Takim wyjaśnieniem i uzasadnieniem jest zdanie okolicznikowe przyczyny: *bowiem uczynił Pan wszystko; odpoczął; pobłogosławił*. Jeden raz zdanie podrzędne wskazuje na nagrodę jako na cel, którym ma być w przyszłości przedstawiony stan rzeczy: *abyś długo żył na ziemi*.

7. Więzy formalne i treściowe Dekalogu z polskim ustawodawstwem

Odczytanie pierwszego zdania Dekalogu jako aktu wprowadzającego do całego tekstu głównego ma dobre uzasadnienie w teorii języka prawnego. W tradycji polskiego prawodawstwa performatywny wykładnik ramy tekstowej czynił wypowiedź sprawczym aktem woli ustawodawcy, który deklarował w preambule, że Bogu powierza swoją władzę. Tak było w średniowiecznych statutach Kazimierza Wielkiego (*Kazimirz z bożej łaski król polski etc. Znamionujemy...*²⁷); tak też zapisano w pierwszej polskiej Ustawie Sejmowej (*W imię Boga w Trójcy Świętej jedynego, Stanisław August z bożej łaski i woli narodu król Polski... wraz ze stanami skofederatowymi... niniejszą konstytucję uchwalamy...*²⁸). Pierwszą zasadą w tych aktach prawnych jest podporządkowanie ustawodawstwa państwowego kanonom Prawa Bożego. Świecki akt ustawodawczy był jakoby następnym po Dekalogu aktem prawnym, wydanym przez osobę uprawnioną do roli władcy odpowiedzialnego z woli Bożej za staranie o dobro poddanych – aktem, w którym władca ten respektował prawa Dekalogu²⁹.

W ustawodawstwie państwowym, świeckim, normy prawne mają charakter generalny. Są regułami skierowanymi nie do kogoś, lecz dla kogoś. Ich hipotetyczna struktura głęboka ma swoistą formę charakterystyczną dla prawa kazuistycznego. Reguła dyspozycji normy ma orzeczenie w trzeciej osobie, a podmiot jest wskazany zaimkiem *każdy* albo zaimkiem *ten* w zdaniu nadrzędnym oraz odpowiadającym mu w zdaniu podrzędnym zaimkiem *kto*.

Każdy jest obowiązany do ponoszenia ciężarów i świadczeń publicznych, w tym podatków, określonych w ustawie. [Konstytucja RP, art. 84.]³⁰.

Jeżeli ustawa budżetowa albo ustawa o prowizorium budżetowym nie weszły w życie w dniu rozpoczęcia roku budżetowego, Rada Ministrów prowadzi gospodarkę finansową na podstawie przedłożonego projektu ustawy [Konstytucja RP, art. 219 pkt. 4.]

²⁷ Cyt. według: *Kodeks Świętosławów*, [w:] *Tłumaczenie polskie statutów ziemskich*, wyd. F. Piekosiński, Archiwum Komisji Prawniczej, t. III, Kraków 1985, s. 337–474.

²⁸ Cyt. według: *Konstytucja 3 Maja. Ustawa Rządowa z 3 maja 1791 r.* Tekst pobrany ze strony Biblioteki ZSO Nr 5.

²⁹ W starożytnej tradycji Wschodu formuła performatywna *jam jest*, podobna do biblijnej, poświadczona została w Kodeksie Hammurabiego: *Hammurabi, król sprawiedliwości, któremu Szamasz prawdę o prawach objawił, jam oto jest!* Zwrot *Hammurabi, ...jam oto jest* był tu formułą ustawodawczą użytą przez władcę z nadania bożego, zob. *Kodeks Hammurabiego*, przekł. M. Stępień, Warszawa 2000, s. 136–139.

³⁰ Cyt. według: *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.* (Dz. U. z dnia 16 lipca 1997 r.).

Odpowiedzialności karnej podlega ten tylko, kto popełnia czyn zabroniony pod groźbą kary przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia [art. 1. § 1. k. k.]; Odpowiada za podżeganie, kto chcąc, aby inna osoba dokonała czynu zabronionego, nakłania ją do tego. [art. 18. § 2. k. k.]³¹

Jeżeli skutek naruszenia dobra osobistego została wyrządzona szkoda majątkowa, poszkodowany może żądać jej naprawienia na zasadach ogólnych [art. 24. § 2. k.c.].

Kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia. [art. 415 k.c.]³².

[...] kto jest w bliższym stopniu względem umarłego, ten ma pierwsze prawo następstwa w majątek onegoż [Kodeks Zamoyskiego II 17/7]³³.

Gdy kto śmiałością swą niewieście albo wdowie gwałt uczyniłby..., cztery grzywny za taki gwałt dać będzie winien [Kodeks Świetosławów VII, 17, s. 310–311]³⁴.

Tak więc adresatem wypowiedzi normatywnej jest „ten kto” powinien postępować w sposób ustanowiony przez ustawodawcę³⁵. Specyficzna forma deixis i struktura głęboka okresu warunkowego: „Jeżeli p, to q” to wykładniki stylowe polskiego języka prawnego. Zdanie podrzędne określa warunki obowiązywania normy, jaką komunikuje zdanie nadrzędne. Ponadto ustawodawstwo państwowe przewiduje sankcję za przekroczenie normy prawnej w określonych warunkach: „A jeżeli ~q, to s”. Pojawia się więc w języku prawnym, oprócz adresata normy i recipienta działania ustanowionego daną normą, trzeci podmiot – sankcjonujący. Ustawodawstwo państwowe, nakazując określone postępowanie uznane przez ustawodawcę za dobre, nie zabrania jednak – jak Dekalog – czynienia zła, lecz wymierza karę za przestępstwo. W strukturze semantycznej języka prawnego istnieje zatem presupozycja o obowiązywaniu norm moralno-etycznych, pierwotnych w stosunku do ustawodawstwa świeckiego, a normami takimi są właśnie przykazania Dekalogu.

³¹ Cyt. według: Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny. (Dz. U. z dnia 2 sierpnia 1997 r.).

³² Cyt. według: Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (Dz. U. z dnia 18 maja 1964 r. z późn. zm.)

³³ Zob. *Zbiór praw sądowych na mocy konstytucji roku 1776 przez J. W. Andrzeia Zamoyskiego... ułożony...*, w drukarni J. K. Mci. Gröllowskiey [Warszawa 1778].

³⁴ Cyt. według: *Kodeks Świetosławów*, [w:] *Tłumaczenie polskie statutów ziemskich*, wyd. F. Piekosiński, Archiwum Komisji Prawniczej, t. III, Kraków 1895, s. 221–334. Do analizy wybrano przykłady ilustrujące pełną strukturę zdania normatywnego.

³⁵ Uwaga: w strukturze powierzchniowej zdania zaimki mogą być pominięte lub zastąpione innymi wyrażeniami o charakterze ogólnym.

BIBLIA	P R Z Y K A Z A N I A									
	ZABEZPIECZENIE DOBRA PRZESZAKAZY			ZABEZPIECZENIE DOBRA PRZESNAKAZY			OCHRONA PRZED ZŁEM PRZESZAKAZY			
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X
Tys	nie będziesz miał bogów cudzych	nie będziesz czynił obrazu, oddawał pokłonu	nie będziesz wzywał imienia	pamiętaj, będziesz pracować, nie możesz wykonywać	czcij ojca i matkę	nie będziesz zabijał	nie będziesz cudzołożył	nie będziesz kradł	nie będziesz mówił	nie będziesz pożądał
WarszPras	nie będziesz miał żadnych bogów	nie będziesz czynił obrazu/się im kłaniał/służył	nie będziesz wzywał imienia	pamiętaj, niech będziesz święty; wolno ci pracować, nie będziecie wykonywali	czcij ojca i matkę	nie będziesz zabijał	nie będziesz cudzołożył	nie będziesz kradł	nie będziesz świadczył	nie będziesz pożądał domu/zony
BWujka	nie będziesz miał bogów cudzych	nie uczynisz podobieństwa; nie będziesz się kłaniał	nie będziesz brał imienia nadaremno	pamiętaj, robisz, nie będziesz czynił roboty	czcij ojca i matkę	nie będziesz zabijał	nie będziesz cudzołożył	nie będziesz czynił kradzieży	nie będziesz mówił przeciw	nie będziesz pożądał domu; pragnął zony
Leopold	nie będziesz miał bogów innych	nie czyn obrazu, nie będziesz się kłaniał ani podciowości wyrządzał	nie będziesz brał imienia nadaremno	pamiętaj, będziesz robił, nie będziesz czynił	czcij ojca i matkę	nie będziesz zabijał	nie będziesz cudzołożył	nie będziesz kradł	nie będziesz mówił	nie będziesz pożądał, ani pożądaj
BZ	nie będziesz mieć bogów cudzych	nie będziesz się kłaniać ani czcić	nie weźmiesz na darmo imienia	pomni, będziesz robić, nie będziesz czynić	czcij ojca i matkę	nie zabijasz	nie cudzołóż	nie czyn kradzieża	nie będziesz mówić	nie żądaj, nie będziesz żądać
Warsz	nie będziesz miał innych bogów	nie czyn podobizny; nie będziesz się kłaniał/służył	nie nadużywaj imienia	pamiętaj o dniu szabatu; będziesz pracował; nie będziesz wykonywał pracy	czcij ojca i matkę	nie zabijaj	nie cudzołóż	nie kradnij	nie mów	nie pożądaj
Gd	nie będziesz miał bogów innych,	nie czyn obrazu, nie będziesz się kłaniał/służył	nie bierz imienia	pamiętaj, robisz, nie będziesz czynił	czcij ojca i matkę	nie będziesz zabijał	nie będziesz cudzołożył	nie będziesz kradł	nie będziesz mówił	nie będziesz pożądał
NieśwBud	nie będziesz mieć bogów cudzych	nie uczynisz obrazu; nie pokłoniśz się ani służyć będziesz	nie weźmiesz imienia	pomni, robisz, będziesz, nie uczynisz	czcij ojca i matkę	nie zabijasz	nie będziesz cudzołożyć	nie ukradniesz	nie odpowiesz	nie będziesz pożądać
Brzesk	nie będziesz miał innych bogów	nie czyn obrazu; nie kłaniaj się ani służ	nie bierz imienia	pamiętaj, robisz, będziesz, nie poczniesz	czcij ojca i matkę	nie będziesz zabijał	nie będziesz cudzołożył	nie będziesz kradł	nie będziesz świadczył	nie żądaj
NŚwiat	nie wolno ci mieć/robić/kłaniać się/dać się namówić	nie wolno ci mieć innych bogów; robić wizerunków; kłaniać się	nie wolno ci używać imienia	pamiętaj, masz pracować, nie masz wykonywać	szanuj ojca i matkę	nie wolno ci mordować	nie wolno ci cudzołożyć	nie wolno ci kraść	nie wolno ci świadczyć	nie wolno ci pożądać

Tabela 1. Zwroty modalne w Dziesięciu przykazaniach

BIBLIA	P R Z Y K A Z A N I A			
	OBOWIĄZEK UZASADNIONY PRZYCZYNOWO			OBOWIĄZEK UZASADNIONY CELEM DZIAŁANIA
	I	II	III	IV
Tys	ponieważ Ja jestem Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrośnym, który karze występki; okazuję zaś łaskę	gdyż Pan nie pozostawi bezkarnie	bowiem uczynił Pan wszystko; odpoczął; błogosławił	abyś długo żył na ziemi
WarszPras	gdyż Ja Jahwe, Bóg twój, jestem Bogiem zazdrośnym; zsyłam kary; będę okazywał miłosierdzie	bo Jahwe nie omieszkali ukarać	Jahwe stwarzał bowiem; odpoczywał; zesał błogosławieństwo; uświęcił	abyś mógł długo żyć na tej ziemi
Wuj	ja jestem Pan, Bóg twój, mocny, zapalczywy, nawiedzający nieprawość; czyniący miłosierdzie	bo nie będzie miał za niewinnego	Bowiem czynił Pan; i odpoczął; i przetoż błogosławił	abyś był długowieczny na ziemi
Leopol	bom Ja jest Pan, Bóg twój, mocny, zawisny w miłości, mszcząc się; a czyniąc miłosierdzie	abowiem nie będzie u Pana bez winy ten	abowiem stworzył Bóg; odpoczął; błogosławił	abyś długo był żyw na ziemi
BZ	boć Ja jesm Pan, Bóg twój, mocny mściciel, nawiedzający otców nieprawości na syny; a czynię miłosierdzie	bo nie będzie mieć jego Bóg niewinnego	bo uczynił Bóg; odpoczął; poświęcił	aby był długiego wieku na ziemi
Warsz	gdyż ja jestem Bóg twój, jestem Bogiem zazdrośnym, który karze winę; a okazuję łaskę	gdyż Pan nie pozostawi bez kary	gdyż uczynił Pan; i odpoczął	aby długo trwały twoje dni
Gd	bom Ja Pan Bóg twój zawisny w miłości; nawiedzający nieprawości; czyniący miłosierdzie	bo się Pan mścić będzie	bo stworzył Pan; i odpoczął; przetoż błogosławił	aby przedłużone były dni twoje na ziemi
NieśwBud	bom Ja, Jehowah Bog twój, Bog gniewliwy; a czyniąc miłosierdzie	bo niedopusci nieskurawszy Jehowah	bo uczynił Jehowah; przestał; błogosławił	aby się przedłużyły dni twoje na ziemi
Brzesk	abowiem Ja jest Pan, Bóg twój, zawisny miłośnik, a karząc nieprawość; czyniąc też miłosierdzie	bo się Pan mścić będzie	bo stworzył Pan; odpoczął; błogosławił	aby dni twoje przedłużone były na ziemi
NŚwiat	gdyż Ja Jehowa, twój Bóg, jestem Bogiem wymagającym; zsyłającym karę; lecz okazującym życzliwość	bo Jehowa nie pozostawi bez ukarania	bo Jehowa uczynił wszystko; zaczął odpoczywać; pobłogosławił	aby długo trwały twoje dni na ziemi

Tabela 2. Zdania podrzędne przedstawiające przyczyny i cel normowania działań ludzkich (pisownia dawnych tekstów Dekalogu została unowocześniona)

Legal principles of the Decalogue (according to the Polish translations)

Summary

In the present article the author asserts that the Decalogue, as a system of religious and moral principles, analysed in the light of the theory of the language of law, proves to be both the model and the criterion of the assessment of positive law. She claims, that the introduction to the Decalogue (preamble) declares the axiology of the God's Law, whereas the main body of the text establishes principles of action of man with relation to God as well as of the mutual man to man relations, which are conditioned by complementary rules of obligation and duty. The author analyses Polish translations of the God's commandments, from the Middle Ages till the present. In each translation, using the method of linguistic analysis of the text, she proves the subjective treatment of the performative statement of the preamble, in spite of differences in emphasis of the references to God, the Maker of Law. She also points out the way in which the subjectivized relations that guarantee the good of the person acting as well as of these persons whose action is the object of the established law in agreement with the accepted conditions of Covenant, were programmed in the main body of the text. As a result of interpretation of the content of the Decalogue, she demonstrates that the semantic fields of modality place the duties of the legal subjects at two extreme points: yes-now; therefore, the text of the commandments explicitly establishes the permitted and the prohibited spheres of human activities, with the use of guarantee and preventive means, fulfilling the protective function of legal order. Pragmatic analysis of the relationship between legal subjects proved, that the regulatory power of commandments with relation to God is justified by the cause and the duties regarding parents by intention, whereas the first commandment as well as commandments six to ten, apply categorically. The author recognized formal and content relations of the semantic structure of the language of the Decalogue and the Polish legislature, namely the representative texts of the statutes of Casimir the Great and the Polish constitutions, in which the secular legislator presupposes application of the primary moral-ethical principles, which are indeed the commandments of the Decalogue.

MARZENA MARCZEWSKA

Kielce

O uroku i niezmiernie wielu przyczynach jego... – z rozważań nad językowym obrazem uroku

Rekonstruowany obraz uroku pokazany jest w szerokiej perspektywie interpretacyjnej, co jest konsekwencją operowania pojęciem językowo-kulturowy obraz świata rozumianym jako potoczna interpretacja rzeczywistości, dająca się wyeksplikować przede wszystkim z danych werbalnych, ale **także niewerbalnych** utrwalonych w spetryfikowanych tekstach kultury (Anusiewicz, Dąbrowska, Fleischer 2000). Przyjęte założenie pozwala na ściślejsze koncentrowanie się na zwyczajach, obrzędach, wierzeniach i rekwizytach obrzędowych, a więc na kontekście, w którym dane językowe znajdują właściwe odczytanie, co w wypadku ludowych rytuałów leczniczych, a więc zachowań związanych z pozbywaniem się choroby, ma swoje głębokie uzasadnienie. Podejście takie ma również związek z postulowanym np. przez N. I. Tołstoja i J. Bartmińskiego (Tołstoj 1992: 15–25; Bartmiński 1992: 7–13; Bartmiński 2006: 14) uwzględnianiu w badaniach etnolingwistycznych tzw. wiedzy przyjęzykowej, co w analizach etnolingwistycznych przekładało się zazwyczaj na wszechstronne wykorzystywanie materiału etnograficznego i folklorowego w rekonstruowaniu językowego obrazu świata. Bazę materiałową przedstawianej analizy, zgodnie z zaleceniami Jerzego Bartmińskiego (np. Bartmiński 1998, 2006, 2009: 25, 2010), tworzą dane leksykalne i tekstowe: nazwy (potwierdzające „perspektywę oglądu rzeczywistości”), informacje przekazywane przez podstawę onomazjologiczną, ujawnione w toku dociekań etymologiczno-słowotwórczych (tzw. „wewnętrzna forma słowa”), znaczenia podawane w definicjach w słownikach języka polskiego i słownikach gwarowych, derywaty słowotwórcze, rozszerzenia metaforyczne, frazeologizmy, utarte kolokacje (frazemy), metafory, przysłowia, formuły lecznicze. Biorę również pod uwagę (w możliwym zakresie) gramatykę, zwaną przez J. Bartmińskiego „najtwardszą podstawą” JOS, a więc informacje związane z konceptualizacją „wymuszoną przez system językowy”

(w wypadku omawianego pojęcia ważne informacyjnie są rodzajowe wykładniki nazw). Wykorzystałam wiele materiałów (ekscerpcja własna) pochodzących ze zbiorów etnograficznych XIX i XX w. (odwołania materiałowe i cytaty opatrywane są metryczką źródła). Ze względu na tematykę podjętych badań najpoważniejszy zasób tekstów to wierzeniowe materiały o charakterze etnograficznym i potoczne relacje współczesnych informatorów.

Przedstawiany artykuł stanowi niewielką część analizy danych językowych i tekstowych związanych z tzw. urokiem. Opis przeprowadzony jest w dużej mierze według zasad ustanowionych przy rekonstrukcji językowego obrazu świata, zgodnych z podstawowymi założeniami definicji kognitywnej i metodologią wypracowaną przez lubelską szkołę etnolingwistyczną¹. Etnolingwistyczny aspekt moich badań zakłada wszechstronne wykorzystanie materiału etnograficznego i folklorowego. Utrwalony w języku obraz choroby w ogóle, a także obrazy wybranych dolegliwości, pozwalają stwierdzić, że człowiek często wiązał pojawianie się określonych dysfunkcji własnego organizmu z siłami nadprzyrodzonymi, z przedstawicielami złego sacrum i ich złośliwym działaniem. O szkodliwość i spowodowanie chorób podejrzewani są także nieprzyjaźni ludzie, którzy oddziałują na swoje otoczenie, rzucając uroki, klątwy (np. Black 1883: 4)². Leczenie takich dolegliwości wymaga podjęcia ściśle sprecyzowanych działań odwracających niszczycielski wpływ nieżyczliwych osób (tzw. zdejmowanie/odczynianie uroku, klątwy). Zadziwiające jest, że postępowanie z chorobami w społecznościach tradycyjnych bardzo od siebie odległych niewiele się różni, a stosowane zabiegi wykazują sporo cech wspólnych. Wiara w uroki, czyli szkodliwe działanie ludzkiego wzroku (*złe/uroczne oczy*, *evil eye*, *el mal de ojo*, *jettatore*), jest stara i bardzo rozpowszechniona, lęk przed złym okiem funkcjonuje bowiem od wieków i dotyczy wszystkich kultur³.

¹ Por. np. Bartmiński 1988a: 169–185; 1988b: 11–34; 1996; 1998: 63–83.

² W „Młocie na czarownice” również czytamy, że istnieją określone sposoby, by czarownica mogła szkodzić ludziom i bydłu: „za pomocą wzroku i dotyku, jedynie samym złym wzrokiem, przez zakopanie czarów na progu obory” (Sprenger, Kraemer 2000: 109), co dowodzi powszechności i stałości wyobrażeń związanych z niszczycielską siłą wzroku oraz możliwością podkładania choroby.

³ Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że jest to wiara ponadczasowa i ponadkulturowa. Wierzono, że oko rzuca specjalny promień, a źrenica może wydzielać potężną siłę, zwłaszcza gdy jest orężem człowieka niedobrego, który posiada umiejętność wzmacniania niszczycielskiej siły spojrzenia. Egipski bóg-stworzyciel Atum miał oko, które można było wyjąć i które miało zdolności kreacyjne (z łez powstały ludzie) i destrukcyjne. Oko kojarzone było także z Horusem, szatanem, mitycznymi potworami – Balorem, cyklopami, eskimoską boginią morza Sedną. W mitologii greckiej przykładem istoty o strasznym spojrzeniu była Meduza, która zamieniała spojrzeniem w głaz. Celtowie zakładali, że złe oko jest wytworem złośliwości i zazdrości, a jego właściciel mógł nie być świadomy swojej

1. Definicje słownikowe

Urok⁴, traktowany jako „jeden z ciekawszych przejawów tradycyjnej kultury wiejskiej”, umiejscawiany był na pograniczu demonologii i medycyny

mocy. Zwykle spojrzenie takie przypisywano starszym kobietom o różnie zabarwionych oczach. W Afryce wierzono, że moc złego oka jest dziedziczna, a spojrzenie może wywołać wiele nieszczęść, w tym – chorobę. We Włoszech do dzisiaj ludzie lękają się *jetta-tore* (ktoś, kto rzuca czar *malocchio* – złego oka). Strach przed spojrzeniem powodował powstawanie wielu talizmanów i amuletów w formie oczu właśnie. Ochronę przed złym okiem dawały także apotropaiony roślinne: jarzębina, jałowiec, a także żelazo, podkowy i różne gesty: figa, V, żegnanie się znakiem krzyża (Gordon 1996: 244–246). W wielu kulturach znane są opowieści o bazyliuszku, królu węży, smoku, który zabijał spojrzeniem: *spojrzeniem swem albo zabija, albo zamienia w kamień, a siła jego spojrzenia taka ogromna, iż gdy spojrzy na rutę, roślina usycha, samego siebie nawet zabić może spojrzawszy w lustro* (BarUr/11). Koncepcja złego spojrzenia jest różnie tłumaczona, np. teorią ekstrasensji: siła naturalna, a potem duchowa, wytworzona w ciele człowieka i doprowadzona z mózgu do oka, jest „swego rodzaju promieniem, który oko wysyła do przedmiotu poprzez światło zewnętrzne, a który przybrawszy jego postać i barwy zabiera je na powrót do oka i stąd do duszy” (Schmitt 2002: 31). Jak stwierdza J. Delumeau, idea czarostwa związana jest z tradycyjną cywilizacją europejską. Istnienie czarowników i czarownic pozwalało wyjaśniać powody wszelkich nieszczęść jednostkowych i zbiorowych, których przyczyny upatrywano w mocy osób inaczej się zachowujących, upośledzonych, znanych ze „złego oka” lub „złego tchnienia”. Nie wiązano mocy tych osób z Szatanem, a rzeczą powszechną było, że „naprzeciwko śmiertelnej mocy czarownika lub czarownicy stanąć musi ten lub ta, którzy odkrywają rzucającego uroki, odczarowują, uzdrawiają, odnajdują zagubione przedmioty” (Delumeau 1986: 348–349). Swoistą ciekawostką jest, że w Internecie istnieją specjalne portale, które oferują usługi odczyniania uroków, co pokazuje trwałość wiary w złe oko i przekonanie o możliwości odwracania skutków swoistego „czynienia”: kłątwy, niezyciowego spojrzenia. Zjawisko złego spojrzenia jest powszechnie znane w wielu kulturach świata, por. np. Elworthy 1895/2004, Gifford 1958; Hand 1980: 239–249; Dundes (red.) 1981/1992. Por. wypowiedź współczesnego informatora: *Gdy się kobyła ożrebiła, to sąsiad przez tydzień nie mógł wejść do obory i zobaczyć* (wyróżnienie moje) *żrebięcia, bo by zdechło albo ciężko się pochorowało* (TNMniszek2008).

⁴ Urok (w kulturze polskiej) doczekał się monografii autorstwa Marii Barthel de Weydenthal (1921). Z rozmów z informatorami wynika, że wiara w urok przetrwała do dziś, a tłumaczenia (zanotowane jeszcze u Kolberga) typu: „Powiadają, że to gusła, ale to doskonała prawda” (K48Ta-Rz/297), można usłyszeć także dzisiaj: TN powszechne: *Ja sam wierzę, że są uroki i można je odczynić* (TNMniszek2008), *O jest tak, ja sama pamiętam, jak mi się w sklepie słabo tak zrobiło, do omdlenia tak. I to urok był, K. mnie otarła, mówi, że to urok był, i otarła, i przeszło. Koszulom mnie otarła swoją, popłuła, otarła i jak ręką odjął* (TN2Czermno2009); *Mój sąsiad miał perfidne, złe oczy (...) I teraz babki tak wierzą. Dziecko krzyczy, leci na boki, ktoś ma takie oczy, ale na pewno takie coś jest* TN1Czermno2009); *W zeszłym roku to miałam takie zajście, że nie było dnia, przychodził somsiat i urok za urokiem był odmawiany przez tydzień czasu. Ja już miałam dosyć i ten chłop też miał dosyć. Krowa była już na zdechnięciu. No uratowałam* (TNRzeczników2007).

ludowej, głównie z powodu charakteru osób podejrzewanych o jego rzucanie (w dużej mierze powiązanych ze złym sacrum), opartych na magii obrzędów odczyniających (demonologia), a także skutków wywoływanych poprzez urok, tj. ból głowy, wymioty, choroby skórne itd., co włącza urok do zagadnień wchodzących w zakres medycyny ludowej (Lehr 1981: 91–92). W słownikach języka polskiego *urok* definiowany jest jako: 1. ‘wdzięk, czar, powab’; 2. ‘według dawnych wierzeń ludowych: siła magiczna mogąca komuś lub czemuś szkodzić, źle wpływać na czyjeś losy’ (DorSJP/9/657; SzymSJP/3/617, BańISJP/2/930). W pracy interesuje mnie wyłącznie drugie znaczenie⁵, czyli urok jako ‘szkodliwa, tajemnicza siła, która sprawia, że człowiek/zwierzę/roślina itd. chorują, przy czym ważna jest nagłość i przypadkowość dolegliwości i możliwość szybkiego jej odwrócenia (co jest związane z działaniem osób, które urok *rzucają/zadają*, a także tych, które urok *zdejmują/odczyniają/zamawiają*: por. *zadać urok, zamawiać urok, zdejmować urok, odczyniać urok* SkorSFJP/2/617). Dane słownikowe wskazują, że urok pojmowano i definowano różnie: najczęściej jako moc, która wyrażała się w spojrzeniu niektórych osób, lub chorobę (‘choroba powstająca z uroku, najczęściej polega na bólu brzucha lub głowy, np. urzók mnie i dostał mi się urok’ KarłSGP/6/38; ‘oczarowanie kogo ozionieniem, wzrokiem, złem okiem’; por. *urokliwy* ‘urzekający, czarujący, oziewający, ozioniający’ LinSJP/4/82–83).

2. Nazwy

Przeświadczenie o istnieniu ludzi o złym spojrzeniu jest bardzo silne i występuje współcześnie, nie tylko w obrębie kultury ludowej (por. niezwykle popularny zwyczaj przywiązywania czerwonych wstążeczek przy wózkach/łóżeczkach dzieci – „od uroku”). Oczy rzucające urok noszą w gwarach polskich określone nazwy (w których odzwierciedlone jest określone wartościowanie), m.in. *ciężkie oko* (K42Maz7/335), *niedobre ocy*, *brzydkie ocy*, *urocze/uroczne/urzekliwe ocy*, *przyrokliwe oczy*, *zaćmarowane očë*, *křěve očë*, *xćive oči*, *lěxë očë*, *paskudné oči*, także *kaprawe oczy*, zwane *psotkami* (por. pñsł. *pšota* ‘coś bezwartościowego, złego, szkodliwego, szkoda’ BorSEJP/501) lub *powiarkami* (por. *powiarki* ‘zabobony, przesady’ KarłSGP/4/307), co sygnalizuje niezwykle szkodliwe oddziaływanie na drugiego człowieka głównie spojrzeniem (Półtorak 1989: 56; Dźwigoł 2004: 40–42; KarłSGP/6/39; por. też: *uroczny* ‘zdolny wzrokiem swoim urzekać ludzi, zadając im chorobę’; *uroczony* ‘ten, na kogo urok rzucono’; *uroczy* ‘rzucający urok’; *uroczyć* ‘zadać urok, oczarować’ KarłSGP/6/37).

⁵ Chociaż i w pierwszym ze znaczeń zachowuje się związek uroku ze wzrokiem, a także ze skutkami zauroczenia. Przypomnieć też wypada przeświadczenie o większym niebezpieczeństwie narażania się na urok, jeśli ktoś jest bardzo atrakcyjny fizycznie.

Nazwy dialektalne używane do określania uroku mają różną motywację. Chociaż rzucanie uroku kojarzy się głównie ze **spojrzeniem**, nazwy wskazują także na inne pochodzenie mocy szkodzącej. W źródłach poświadczono zostały czasowniki, od których nazwy uroku się wywodzą, m.in. *urzec*, *uřec*, *łurzec*, *rzeknońć*, *urzeknyć*, *uročit*, *przyroczyć*, *pšyročyć*, *przynoczyć*, *przyoczyć*, *oprzyroczyć*, *užěv'ic*, *zažěv'ic*, *zazdřec*, *podziwić*, *oczarować*, *uczynić*, *zażunońć*, *ozionąć* itd. (Dźwigoł 2004: 40–42). Można wśród nich wyróżnić nazwy związane z **mówieniem**: „formacje oparte na prefigowanych czasownikach sprowadzalnych do podstawowego **rekti* ‘mówić’. Są to twory młode, nieprasłowiańskie lub późnoprasłowiańskie” (tamże). Należą tu m.in. *urok*, *uròk*, *urzek*, *wurok*, *uřečeńe*, *pšyrok*, *uroczek*. Nazwy te potwierdzają funkcjonującą w społecznościach tradycyjnych wiarę w sprawczą moc słowa i pokazują mechanizm rzucania uroku: magiczne użycie słowa⁶. Kolejną grupę stanowią nazwy odnoszące się do **patrzenia**, **spoglądania**, np. wyprowadzane od podstawowego **diviti* ‘patrzeć z podziwem’ > ‘dziwić się’⁷; *podziwok*, *užěveńe*, *žěvotk* kasz. masc. ‘urok rzucony za pomocą oczu, spojrzenia’, *žěvotka* kasz. fem. ‘ts’ lub od czas. *žrzyć*, *zažrzyć*, *zazierać*; *spojrzeć*, *spozierać*; *wejrzyć*: *zaziory* (por. także zestawienia: *złe vejřańe*, *zły spejřzok*). Wiele nazw *uroku* odwołuje się do wykonywania pewnych **czynności magicznych** (gestualnych i in.): *ucynek* (por. „urok, czyli uczynek” K42Maz7/336), *zaziunieńcie* (Dźwigoł 2004: 41–44; por. też *urokliwy* ‘urzekający, czarujący, oziewający, ozioniający LinSJP/4/83). Maria Barthel de Weydenthal uważała, że chociaż chłop polski utożsamia „czar wzroku” z „czarem słowa”, potrzebne jest rozróżnienie (które pierwotnie być może istniało): „dziwowanie się wzrokiem – wywołuje zaziory; wyrażanie podziwu słowy – urok” (BarUr/15; Baranowski 1981: 256).

Badania terenowe przeprowadzone przeze mnie na terenie Kielecczyny wykazały, że wiara w urok jest powszechna i trwa nieprzerwanie do dzisiaj. Potwierdziły to również badania prowadzone przez moich seminarzystów⁸.

⁶ Por. uwagi Jana Karłowicza na temat związku uroku/czaru ze słowem: „Łacińskie „carmen”, skąd francuskie „charme” oznacza wiersze i czar, a po francusku już tylko „urok”. Nasz wreszcie „urok” pochodzi od „urzec”, a „rzec” znaczy mówić, więc oczywiście „urok” przede wszystkim jest czarem słowa, tak, jak „zamawianie” pochodzi od „mówić” (Karłowicz 1903: 117).

⁷ W gwarach ze znaczenia ‘patrzeć z podziwem’ rozwinęło się znaczenie ‘zauroczyć’ (Dźwigoł 2004: 41). Stąd też wywodzi się przekonanie, że trzeba odpowiednio reagować na pochwały (negując je), co przekłada się na zachowania wchodzące w zakres tzw. polskiej grzeczności językowej, która nakazuje odrzucanie/odwracanie komplementu (Marcjanik 1997). W kulturze ludowej funkcjonują liczne formuły odwracające taką pochwałę/komplement, połączone z charakterystycznym spluwaniem (por. ochrona przed urokiem, profilaktyka).

⁸ Zob. wykaz materiałów terenowych.

Opowieści o chorobach (i innych niepowodzeniach) powodowanych przez urok, liczne sposoby ochrony przed nim itd., spowodowały, że zagadnienia związane z wiarą w szkodliwość ludzkiego spojrzenia musiały znaleźć miejsce w tej rozprawie (zwłaszcza w kontekście rytualnych zachowań leczniczych). Urok bowiem pojmowany jest nie tylko jako przyczyna wielu różnych dolegliwości (od *uroku jest niemoc – choroba* (K42M7/336); *Choroba (...) to były złe uroki* (TNMniszek2008), ale także jako osobna jednostka chorobowa (*dostać uroków*: por. MoszKult2/1/180; także Dźwigoł 2004: 40).

3. Etymologia nazw uroku

Urok, jak etymologia tego wyrazu wskazuje, pochodzi od prasłowiańskiego **u-rekti* ‘umówić, określić, oznaczyć’; ‘mówieniem zaszkodzić, wypowiedzieć magiczną formułę, rzucić czary’, dlatego pierwotnie urok oznaczał czary rzucane za pośrednictwem słowa (por. też: ‘zła siła magiczna mogąca komuś lub czemuś zaszkodzić’, dial. *urok* ‘urzeczenie, zaczarowanie kogoś, czary’; *uroki* mn ‘choroba spowodowana przez czyjeś złe czary’, ‘zła siła magiczna, siła magiczna w spojrzeniu, złe oko’; kasz. ‘szkodliwa siła magiczna’; r. *urók* dial. ‘zaczarowanie, czary, choroba spowodowana przez czary’; ukr. *urók*, zwykle *uróky* mn ‘czary, złe oko’; ch./s. *úrok* ‘urok, urzeczenie, oczarowanie’; *urzec* stp. i dial. ‘zadać, rzucić urok, zaczarować’ (BorSEJP/670)⁹. W etymologii rzeczownika *czar* (‘urok’, ‘gusła’) również widać pewien mechanizm myślenia, który dowodzi charakterystycznego rozszerzenia się znaczenia od ‘czynić, robić’ do ‘wykonywać czynności magiczne’ (podobnie jak przy rzeczowniku *widzieć*); por. też: dial. *czynić* ‘rzucać uroki, czarować’, odczynić ‘zdjąć uroki’; głuż. *činki* ‘sztuczki czarodziejskie’, *načinić* (komu) ‘zaczarować (kogoś)’; *czynatari* ‘czarownice, czarownicy’; czynatorki ‘czarownice’ (K55RuśK2/420); *uczynić* (SłSEJP/1/131); *uczynek* ‘urok’ (K42Maz7/336); ‘zamówienie, rzucenie uroku’, ‘zadanie uroku w napoju lub jadł’ (K15Poz7/98, 615), podhal. *robota* ‘czary’ (K45GórP2/516), *porobić* ‘zaczarować’, *porobisko* ‘czary’, *odrobić* ‘odczarować’, oraw. *porobić* ‘poczarować’ (też kasz. *kutin*, *kutina* od **kutiti* ‘czynić, robić’ (Dźwigoł 2004: 73–74); *czar* ‘nadzwyczajne zjawisko, zdarzenie przypisywane działaniom sił nadprzyrodzonych; przejaw działania tych sił i wywołujące je środki magiczne’ od *čarъ* (<*kěro-*) ‘czynności i środki magiczne, wywołujące

⁹ Związek ze słowem zachowany jest także w znaczeniu pojawiającym się w staropolszczyźnie: ‘to, co zostało umówione, umowa, ustalona opłata, zapłata’, ‘uchwała, postanowienie, dekret’; ‘odsetki, procent’, ‘danina’; por.: cz. *úrok* ‘procent’, daw. ‘danina płacona panu w oznaczony dzień’; por. np. strus. *urokъ* ‘umowa, ugoda, układ, ustalenie, postanowienie, określona ilość, umówiona zapłata, podatek, procent, kara pieniężna, opłata sądowa, określona data, wyznaczony czas’. Urok został więc utworzony od czasownika *urzec* ‘umówić, określić, oznaczyć, uzgodnić’. DłKSEJP/453, BorSEJP/670–671. Por. też np. LinSJP/4/82.

działanie sił nadprzyrodzonych, gusła, por. prsł. *čarŭ*, *čara* ż., pokrewne z lit. *kēras* (pl. *kerai*) oznaczające ‘czar, gusła’, *kerėti* ‘czarować złym spojrzeniem, rzucać urok’, awest. *čārā* ż. ‘środek, środek pomocniczy’, od pie. *k^{er}* ‘czynić, robić’ (SłSEJP/1/112; BorSEJP/90, 670–671). Etymologia pokazuje bardzo wyraźny związek między *urokami/czarami* a osobami, które są zazwyczaj posądzane o ich rzucanie (czasami także o zdejmowanie): czarownicami, czarownikami, czyli tymi, którzy *czynią*, zmieniają rzeczywistość za pomocą czarów.

Etymologia nazw uroku potwierdza rzucanie uroku przede wszystkim za pośrednictwem wzroku (por. przysł. *Złe oczy – na kogo spojrzysz – zauroczy*, także nazywanie osoby *urzeczonej/uroczonej – zaślepioną* BarUr/3) lub słowa (por. też *urzec* ‘uroczyć mową, oczami, oczarować’ LinSJP/4/86)¹⁰. Co ciekawe, informacje etymologiczne, dotyczące czasownika *widzieć*, dowodzą, że wzrok, traktowany jako najważniejszy zmysł służący człowiekowi do kontaktowania się z otaczającym światem, może być wiązany zarówno z wartością, jak i antywartością. Praindoeuropejski rdzeń **void-/vid-* znaczył zarówno ‘widzieć’, jak i ‘wiedzieć’ (pozwala to przypuszczać, że wzrok traktowany był jako zmysł warunkujący poznawanie świata). Postać **vidēti* (zawierająca kontynuant długiego *i*), zaczęła się odnosić do wzroku, postać zaś *vēdēti* (z kontynuantem dyftongu *-oi-*) – do ‘wiedzy’. Tak więc wzrok z jednej strony pojmowany jest jako źródło wiedzy prawdziwej (wiedza, rzetelny, por. żrztelny, derywowane od *urzeć*, stp. *źrēc* ‘*patrzyć, widzieć*’; *rzetelny* ‘widoczny, wpadający w oczy’), a z drugiej jako źródło wiedzy powierzchownej, wartościowanej ujemnie. Ta druga wyraża się w takich derywatach, jak *pozór, pozorny*, od *pozbrēti* ‘popatrzyć’. Należy też pamiętać, że lud wielką rolę przypisuje zawiści (*zawiść, zawistny, zawidzieć, zawiścić*), czyli uczuciom, które niekiedy towarzyszą widzeniu (Jakubowicz 2003: 179–180)¹¹. Nazwy ujemnie wartościowanych postaw *zawiść* (psł. *zavistŭ* (< **zavid-tŭ*) ‘silna zazdrość z powodu czyjegoś

¹⁰ Jak wspominałam wcześniej, etymologia nazw uzdrowicieli wskazuje również na związek z czasownikami oznaczającymi mówienie, wydawanie dźwięków (*mówić, mruzczeć, mamrotać, szeptać*): *zamawiacz/ka, baba; lekarz* (od łac. *loquor* ‘mówię’, grec. *ληγωω* ‘wydawać dźwięki’), *szeptunka, primywnyczka* (por. też ros. *vračb* – od prsł. *vbrati* ‘powodować szum, mówić’). Leczenie odbywało się więc głównie słowem.

¹¹ Kazimierz Moszyński zaznacza, że „Pierwotny sens wyrazu *zawidzieć* leży jak na dłoni: chodzi o afekt wszczynającej się przy przy widzeniu rzeczy wzbudzającej oskomę, a należącej do innej osoby; przedrostek *za-* niemal na pewno cieniuje w danym wypadku ujemną wartość owego *widzenia* w przeciwieństwie do *nawidzenia*, tzn. do widzenia połączonego z sympatią dla przedmiotu, który się widzi. Właśnie – zdaniem ludu – owo zawistne spojrzenie jest, lub co najmniej może się stać, w każdej chwili spojrzeniem urocznym”. Warto dodać, że przeciwieństwem *nawidzenia* jest *nienawidzenie, nienawiść*; nazwy zaś tworzone są zgodnie z ogólną logiką, wedle której gorszość wyrażana jest za pomocą *pod* i *za*, lepszość – *na, nad, przed* (Moszkult2/1/90).

powodzenia, od psł. czas. przedrostkowego **za-viděti* ‘patrzeć zawistnie, zazdrościć’), *zazdrość* (od czas. przedrostkowego **za-zbrěti* ‘zajrzeć, stp. *zajrzeć/zazrzeć* ‘zazdrościć, odczuwać zazdrość, zawiść’) prawdopodobnie mają u podstawy szkodzącą „funkcję” wzroku, a mianowicie zadawanie *uroku* (tamże; też: BorSEJP/732–733).

4. Urok w tekstach

Urok (urzeczenie) jest zazwyczaj definiowany jako *choroba/niemoc* (np. ZWAK 3/1879/49; MAAE1908/10/121; Zieleniewski 1845: 50; „dziecię ma inną chorobę, nie uroki” K7Kr3/94; też: K7Krak3/92–93). Nie jest to jednak jednoznaczne, niektórzy informatorzy bowiem wyraźnie odróżniają chorobę od uroku¹², por.: *Szukoĵta kogoś, kto umi urok odmawiać, bo ta krowa nie jest chora, nie ma żadnej choroby, tylko urok* (TNRzeczniów2007), lub nie są w stanie określić uroku precyzyjnie: *to jest takie zjawisko, jakieś rzucanie czegoś tam na drugą osobę, to normalnie przechodzą po skórze ciarki* (TNRzeczniów2007). Urok to także „siła, czyli moc znajdująca się w oczach pewnych osób, która drugie osoby może przyprawić o chorobę” (SiarMat/99; ZWAK 1879/3/49), *czary* (rzucane na ludzi i bydło): „Naród (lud) boi się znacharów, a osobiwie znacharek, żeby nie napuścili jakiego uroku, czyli czarów na ludzi lub bydło” (K52Br-Pol/437); lub po prostu jako *zło/złe*: „*Urzeczenie* czyli *urok* jest to złe, które nie tylko czarownik i czarownica, lecz i każdy inny człowiek pod pewnymi warunkami rozdrażnienia i usposobienia a w *złej godzinie*, rzucić na kogoś może” (K7Krak3/92–93; też: TNKadłubek2007).

Czasami z urokiem/przyrokiem całkowicie utożsamiany jest „nagły i wielki ból głowy, który zadał wzrokiem albo zły człowiek, albo też zły wiatr, w którym zwykle diabeł siaduje” (K15Poz7/117). Jan Karłowicz pisze, że „lud polski przekleństwo nazywa, jeżeli jest umyślne, „urzeczeniem” albo „zarzeczeniem”, „zaklęciem”, a jeżeli przypadkowe „przerzeczeniem się; pochodzące zaś ze „złego oka” zwie „urokiem”, albo „uroczeniem” (Karłowicz 1903: 115). Definiowanie takie wiąże się nie tylko z pojmowaniem uroku (na podobieństwo każdej choroby czy mocy szkodzącej) jako zła, ale także potwierdza wiarę, że spojrzenie, a więc oczy mogą być siedzibą złej mocy. Urok/uroki, czyli szkodząca siła wzroku, jest definiowany przez współczesnych informatorów jako coś nieokreślonego i niezrozumiałego, co sprawiło, że człowiek lub zwierzę czuł się złe, np. *jako to takie coś, co w łocach ktoś miał, że spojrzał i łurzek, tak się mówiło, że łurzek i już* (TN2Czermno2009).

¹² Por. „Urok rzucić zowie się po prostu: *uczynić*; chorobę zaś, mianowicie wewnętrzną, czarownik *zadaje* komuś, i tę należy *zażegnać*, lubo niektórzy i w tym razie wyrażają się: *złe odczynić*” (K7Krak3/93).

5. Przyczyna uroku

5.1. Spojrzenie

Pojawienie się dolegliwości łączonych z urokiem kojarzono przede wszystkim ze *wzrokiem*¹³: por. „uroki podług zdania ludu powstają, kiedy kto widzi rzecz godną pochwały, a wydając to wzruszenie spogląda na nią zazdrością napojonemi oczami, a tak mimo woli uszczerbek na zdrowiu przynosi” (K7Krak3/94) „Ale urzec można nie tylko *złymi oczami*, ale nawet zwyczajnymi, gdy się czemuś bardzo dziwimy, lub czegoś komuś zazdrościmy, jesteśmy rozdrażnieni, lub spojrzymy na kogo *w złej godzinie*; nawet nie tylko wzrokiem, ale także słowem, *uczynkiem*, sztuką czarodziejską, skupioną w zaklęciu lub dotyku. Urzec można także siebie samego, jeżeli patrzy się na własny cień. Nawet umarli, gdy nie mają zamkniętych oczu, *wypatrują* innych członków rodziny, aby ich zabrać ze sobą na drugi świat” (Spittal 1938: 147). Często spoglądanie połączone jest z reakcją słowną: „Wierzą też górale, że są ludziska, co „z óc im tak źle patrzy i zaraz jak ci się odezwiom, – popatrzom – to zaraz urzeknom – i już ci się abo nie darzy gawieź (drób), abo howieda, abo i cłęka urzeknom” (MAAE1907/9/143); „Zły wpływ oczu jednego człowieka na drugiego nazywa lud urokiem” (Lud 1896/2/330); „Uroczę oczy, „niedobre ocy”, mają niektórzy ludzie z natury” (MAAE1908/10/121); „powstaje ze złych oczów, które się zwykły dziwić i zarazem zazdrościć wszystkiemu” (K7Krak3/93); „Złe oczy mający, gdy nie chce szkody zrobić, patrzy na swo-

¹³ Eugeniusz Frankowski, opisując ludowe zabiegi magiczne, zwracał również uwagę, że „ze światopoglądu, jaki się przejawia w wierzeniach naszego ludu, odnosi się wrażenie, że człowiek nie jest czemś zamkniętym w sobie psychicznie i fizycznie, lecz że emanuje z niego na zewnątrz jakaś tajemna moc, która jest istotą życia wszechrzeczy. Przejawia się ona nie tylko w człowieku, lecz i w innych istotach żyjących, oraz i w przedmiotach nieożywionych. Odbywać się może wzajemne przenikanie się tej mocy, między człowiekiem a innymi istotami i przedmiotami z otaczającego świata. Moc ta może być dla człowieka sprzyjająca lub szkodliwa. Są ludzie obdarzeni mocą, która jak gdyby promieniuje z nich, może porażać istoty słabsze, rzucać urok. Głównym siedliskiem w tej mocy w człowieku są oczy. Moc taka, jakby emanująca z człowieka, przenika w jego otoczenie, przepaja przedmioty będące w jego posiadaniu, lub pozostające w jakim bądź z nim związku” (Lud 1924/23/ 55). To przenikanie się mocy, o jakim pisze Frankowski, jest zbieżne ze spostrzeżeniem o mistycznym związku, jaki odczuwał przedstawiciel kultury ludowej z całym swoim otoczeniem (Thomas, Znaniecki 1976: 1/181). Urok może też być związany z feralnym miejscem, które jest magicznie naznaczone przez chorobę: wystarczy mieć z taką przestrzenią łączność, by narazić swoje zdrowie na niebezpieczeństwo („urok może cześcić się człowieka, który przeszedł przez *takie miejsce*” (Spittal 1938: 147). Podobnie jak w przypadku innych chorób, przyczyna uroku jest zawsze umiejscowiona poza człowiekiem i jego organizmem.

je paznokcie.” (GołLud/152; też: K7Krak3/94; Zieleniewski 1845: 50); „Bo są tacy ślepacy [wyróżnienie moje], co ino spójrzy, popatrzy na kogo, a zaraz się tego uroki chytają” (K51Sa-Kr3/20; też: K17Lub2/113; K51Sa-Kr3/19–20; K57RuśCz2/2/1262); „Ludzie się takiego strzegą, którego posądzają, że ma nedobry oczy i unikają jego spojrzeń, osobliwie na skosę” (K51Sa-Kr3/20); „Niektórzy z urokliwymi na świat przychodzą oczyma” (K48Ta-Rz/296); „Uroki „zadać” najłatwiej oczyma, w nich to główne ich siedlisko” (K48Ta-Rz/296); „Zahowory, czyli uroki pochodzą od zawiści, zazdrości; oko, pozazdrościwszy czemukolwiek godnemu pochwały, może także i zdrowiu szkodzić” (K52Br-Pol/431); K53Lit/383; „ny każdyj maje odnako paskudni oczy” (K31Pok3/132); *Były takie ludzie, co jak spojrzaly to coś się robiło* (TNBorkowice2008), ludzie: *nie chcieli nic oglądać, przepatrywać, bo wiedzieli, że ich oczy mogą wiele, wiele szkody wyrządzić* (TNKadłubek2007); ale trzeba pamiętać, że ten, który uroki na kogoś puścił, „urzeknął go” wzrokiem, słowem, ruchem!” (MAAE1907/9/143); „Spojrzenie sąsiada, zazdrośna pochwała, lub nieopatrzne dotknięcie sprowadzić nań może urok szkodliwy dla jego zdrowia” (Lud 1924/23/107); „Jeżeli ktoś komu zadał uroki, czyli zaziarał go, należy je odzyskać” (Lud 1904/10/357; też: Lud1902/8/367; Udziela 1891: 19). Uważano, że „Jedne oczy są do Boga, a drugie do czarta. Te ostatnie zwykle bywają urokliwe i na cobądź popatrzą, temu przynoszą nieszczęście, albo sprawiają, iż się właścicielowi nie darzy; np. człowiek z urokliwemu oczyma, gdy się napatrzy na cudzą stajnię, bydło w niej schnie, chorób dostaje różnych, zdycha” (MAAE1910/11/299). „Uziunięcie” jest niezmiernie szkodliwe dla ludzi i zwierząt domowych, zwłaszcza nowo nabytych, nowych (Lud 1924/23/108), „Kiedy bydłę lub człowieka ktoś po raz pierwszy widzi a ma złe, uroczne oczy, to zwierzę i człowiek zachorować musi” (Lud 1898/4/420).

W wielu kulturach świata (m.in. u wszystkich Słowian) wierzano, że urok (rzucony spojrzeniem lub pochwałą) jest przyczyną wielu chorób, a nawet śmierci (Moszkult2/1/188). „*Urzeczenie* to niemoc częścię kobiety nawiedzająca niż mężczyzn, powstaje ze złych oczów, które się zwykły dziwić i zarazem zazdrościć wszystkiemu. (Zieleniewski 1845: 50; K7Krak3/93). To właśnie *paskudne, złe i urocze* oczy mogą „śmierć albo chorobę sprawić” (np. WójZardom /3/347–349; K7Krak3/94; K31Pok3/132), „kto ma złe oczy, a w złą godzinę na co żywego spojrzy, istota ta zachoruje” (NadKasz/53); por. też *obziarać, uroczyć* ‘rzucać uroki’ (MAAE1904/7/16), *oziokać* („oziokałeś mi i nimógek zrobić” MAAE1904/7/16).

W analizowanych tekstach zachowało się przeświadczenie, że uroki rzucone są głównie za pośrednictwem *wzroku*, stąd też u osoby mającej moc szkodenia szukano przede wszystkim odpowiednich *oczu* (zwanych też *ślepiami*): *uroczych, uroczych, urokliwych, przyroczych, przyrokliwych, przyroczyliwych,*

złych, niedobrych, chciwych, krwawych, kaprawych, ciężkich, por. np.: „ny koźdyj maje odnako paskudni oczy” (K31Pok3/132); *Nie wszystkie oczy do uroku* (K44GórP/298; KPL/308; Burszta 1967: 414; Baranowski 1981: 257; Tylkowa 1989: 69); „Niektórzy ludzie mają złe oczy; na co tylko spojrzą, to albo zachoruje, albo się zepsuje”. (ZWAK 2/1878/127); „Siła, czyli moc znajdująca się w oczach pewnych osób, która drugie osoby może przyprawić o chorobę, nazywa się u ludu z kieleckich i pińczowskich okolic urokiem, czyli urzekiem” (SiarMat/99; ZWAK 1879/3/49); *No zoboczył oczami i późni człowieka boleści wzięły albo co* (CygZGw/83); *No tak, że urzek, urzek, że oczy ma tam jakieś niedobre* (CygZGw/84); *Jak ktoś zobocel* (CygZGw/88); *Uroczne oczy to są do dzisiaj* (CygZGw/91); *O, łoziorała ślepiami i już krowa doi krwiom* (CygZGw/94); *I jesce tak u nos tyz somsiadka mo ślepie, że jakby spojrziała...* *Mąż na targ wyjezdzoł z końmi, to się wracoł, po zastodolach óny wyprowadzali, żeby się nie natknąć na jej łoczy. A jag juz wyszła, to przystanął, przeszedł, łopluł, łopluł, łopluł wokoło i żróbka sprzedoł. A jag nie łopluł, przyprowadził nazod, takie ślepie majo* (CygZGw/94); *Takie łocy mo niedobre, że jak już spojrzy, to się coś robi* (TNKowala2010); *Beły takie, co łocyska takie miały, że jak na cłęka spojrzwały, to zaroz sie słabo robieło. Ony nawet jak nie chciały, to tak miały* (TNWolica2010); *My takiego sąsiada tu mieli, un tu w następnym domu mieszkoł, un to jak wyszed i spojrzół na co, czy to na zwierze, czy na człowieka nawet, a takie te ślepie mioł, to zawsze coś sie stało, tatuś to nie wychodzili z domu, jak ten sąsiad był na podwórku* (TN1Czermno2009); *Te ślipia miały takie niedobre* (TNDębska Wola2010; por. także Sobierajski 2001: 87)¹⁴.

Lud uważał, że niebezpieczni są zwłaszcza ci, którzy mają oczy w pewnym sensie niezwykle, np. *czarne i bystre t.zn. przenikliwe* (BarUr/6), *jeżeli osoba, która właśnie miała taką tendencję do uroków, ona źrenice to ma tak czarne*

¹⁴ Istnieje bardzo silne przeświadczenie, że niszczycielska moc, jaką obdarzony jest człowiek, nie zależy od niego, urzekanie bowiem nie zależy od woli człowieka (BarUr/13). Urszula Lehr przytoczyła wypowiedź informatorki z Łącka: *Każdy może mieć ten zły wzrok, może dziesięciu nie zaszkodzić, a jedemu zaszkodzi. Taki człowiek nie wie nawet o tym. Ten człowiek nie wie, że ma takie ocy, że może urzec. Jo mom czyste ocy i normalne, a mogę tak popatrzeć na kogoś i rzucem urok, a nie wiem o tym* (Lehr 1981: 92). Pojawia się tu dokładnie to samo przeświadczenie (które słuchając informatorów, często odbierałam jako swoiste tłumaczenie), że moc niszczycielska nie zależy od człowieka: *Ale to jest taki człowiek, no że mo te ocy, ale on nawet jak nie chce, to zauroczy, on nie chce, a tak już mo i koniec* (TN1Czermno2009); por. też: „Ludzie, którzy uchodzą za specjalistów w odczynianiu uroków, ogólnie są nie lubiani przez współmieszkańców, wzbudzają oni podejrzenie, że umiejętność swą zapożyczają od czarta t.j. że „narabiają ze złym” (BarUr/29). Warto też pamiętać, że o praktyki szkodzące podejrzewano głównie czarownice, a te – jak wiadomo – miały *kozielki* w oczach (z rogami i brodą), dlatego też zwykle trzymały oczy spuszczone do ziemi (Jasiewicz 1967: 475).

i tak mocne, że jak się patrzy na drugą osobę, to normalnie przechodzą po skórze ciarki (TNRzeczników2007); *żrenice niezupełnie są okrągłe* (BarUr/6), *białka są poprzecinane na krzyż żyłkami* (BarUr/6). Urok rzucają ludzie zezowaci (BiegLecz/236), o skośnych oczach, ostrym przenikliwym spojrzeniu (TNRzeczników2007), a także o *niejednako zabarwionych oczach* (BiegLecz/235); ludzie przyglądający się z przysłoniętą/lewą przez okulary (BiegLecz/235), albo *po między nogami w tył* (BiegLecz/235). W Krakowskim twierdzono, że mocą czarodziejską obdarzeni są ci co ócz im tak źle patrzy (BarUr/6). Lud często utrzymywał, że uroki „zadać” najłatwiej oczyma, w nich to główne ich siedlisko. (K48Ta-Rz/296). Mówiono, że *jedne oczy są „do Boga”, a drugie „do czarta”* (K48Ta-Rz/296) i tylko te drugie urzekają. *Są takie oczy, że zado ci coś* (TNJawor Solecki2007). *Uroki rzucali ci, którzy mieli złe oczy* (TNMniszek 2008); por. też zamowę: *Oczy urzekły./Oczy uzdrowią/ Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch Święty* (Lehr 1981: 99).

Spojrzenie szkodziło jednak najbardziej wtedy, gdy było rzucone w określonych warunkach: „Przez próg nie można patrzeć ani mówić do domu, bo tym ludziom lub zwierzętom, które są w domu, może się przez to stać urok. Z tego samego powodu nie należy także przez próg zaglądać do stajni” (MAAE1904/7/17).

5.2. Zazdrość, zawiść, podziw

Urok wiązał się też z towarzyszącym spojrzeniu *zadziwieniem/zacudowaniem* lub *zazdrością*¹⁵, por. np. „Urok rzuca się na człowieka lub bydlę, patrząc na nich zbyt przenikliwie i ze zdziwieniem” (ZWAK 1890/14/199); „niebezpieczny był ktoś, kto „ogromnie się dziwi”, „dając temu zdziwieniu wyraz bądź słowami, bądź ruchami” (Lud1902/8/367); „Pochwalenie lub podziwianie czegoś z inwentarza wróży niechybnie nieszczęście” (ZWAK 1881/5/116); „Urzec może każdy człowiek, trzeba tylko na początku zdania lub powitania powiedzieć „O”, a urzeknie się (nieraz nawet wbrew swej woli). (OrL1923/10/149); „Zadziwienie się, zapatrzenie, wywołuje te same objawy” (MAAE1908/10/121); *od zadziwienia się, „o jaki ładny”, można było dostać uroku* (TNOdrzywół2008); „jeśli ktoś upodobaniem niezwykłym i poniekąd z zazdrością patrzy na cudze dzieć czy bydlę godne pochwały, wówczas spojrzeniem takim mimo woli rzuca

¹⁵ Uroki spowodowane zadziwieniem są równie powszechną przyczyną wszelkich nieszczęść, jak te wywołane samym wzrokiem (BarUr/14), por. też: *Mielimy małe prosięta weszła do obory tako ciotka i powiedziała „O jakie ładne prosięta”, patrzę a tu po ścianach jak szczury latają* (TNBorkowice2008). Sąsiadka, która miała złe spojrzenie, mogła odebrać mleko krowom: *Sąsiadka do gonta w swojej stodole postronek przywiązała i z niego mleko doila, a krowa sąsiadki choć wymię miała pełne, mleka nie dawała* (TNMniszek2008). Uroki mogły też „chwycić się” dziewcząt „za byle zdziwieniem” (Lud1902/8/367–368).

nań urok szkodliwy jego zdrowiu” (K34Chełm2/45; też: K39Pom/265–266); „Pochwała kogoś lub czegoś, zwłaszcza niewczesna, w złą wypowiedziana godzinę – sprawia uroki” (K48Ta-Rz/296); „Nie należy niczego ładnego chwalić, ani dziecka, ani zwierzątka, ani pisklęcia, ani roślinki, bo zmarnieje; a jeżeli coś się wymknie pochwalnego, to trzeba zaraz dodać „na psa urok” (Karłowicz 1903: 110); *zadziwuje się ktoś, że ładnie wygląda, dobrze rośnie* (TNJawor Solecki2007; por. też BarUr/14); *U mnie w domu to dwóchtygodniowe dziecko umarło. Przysed ten chłop, dziecko spało w kolebce. Ten przysed i tak stanął, tak że się zadziwował, że dziecko małe w domu jes, to ze swoji wsi, ino z drugiego końca. Zjedlimy śniadanie, dziecko umierło, koklusz złapało. Dziecko się zaceło pienieć, tutej w buzi pieni się, pieni się, udusiło się, umarło. I to ni ma ratunku na to* (CygZGw/95); *Ale mówiu „Oj! Ale ładny chłopczyk, ale ładny chłopczyk”. To jak jaka twoja koleżanka. Nie lubie jak sie kto tak dziwi. Jak ci odeszły, jakich ci boleści dostało dziecko. Niesamowicie, wiło się jak kłębek* (TNPoliczna2007).

5.3. Żywioly i moce nadprzyrodzone

Urok jest tak powszechną przypadłością, że można go było dostać nawet z wiatru (wiatrowy)¹⁶ (por. „Wierzą także w uroki, które według ich mniemania mogą pochodzić z wiatru” (Lud 1897/3/145); „Jest to nagły i wielki ból głowy, który zadał wzrokiem albo zły człowiek, albo też zły wiatr, w którym zwykle diabeł siaduje” (K15Poz7/117); „Uroki dostają się także z wiatru, i to bardzo złe. Oddechem wciąga je sobie człowiek” (K48Ta-Rz/296; też: MAAE1910/11/299; Lud 1897/3/145–146; por. także rytualne odgadywanie przyczyny uroku poprzez wrzucanie kamyków symbolizujących kobietę, mężczyznę i wiatr: ZWAK 1891/15/276; też: Szychowska-Boebel 1972: 103); *Z powietrza może być urok* (TNKadłubek2007); z ziemi, wiatru, z wody, z deszczu (chmury), od złego¹⁷. Różnorodność pochodzenia uroku utrwalona jest przede

¹⁶ Por. też: „Dlatego też, gdy wiatr podobny (rodzaj małej trąby wietrznej) zawieje, trzeba go unikać, a spluć trzy razy aby złe odegnąć” (K15Poz7/117). Są to jednak uroki mniej groźne niż te powodowane przez spojrzeń lub zaklęcie: „Mniej dolegliwe są uroki od „złego wiatru” (MAAE1908/10/121).

¹⁷ Por. także tekst zamówienia od *dziuka/dziuga* – ‘choroby bydła, która polega na tym, że (por. także *zjesz dziuga* zam. *zjesz diabła*) gdy bydlę zje diuge, tj. robaka, przebywającego na mokrych miejscach, rozdyma się, a czasem ginie’; *dziuge/dziugiem być porażony* = ‘mieć porażony stos pacierzowy i chodzić krzywo’; *dziuk* ‘gąsienica włochata’, jej dotknięcie ręką lub bosą stopą powoduje, że na ciele wyrasta coś podobnego” (KarlSGP/1/443). Ta konkretna choroba, podobnie jak uroki, może mieć początek w żywiołach, stąd nazywana jest *wiatrową* lub *wodną* [pisownia oryginalna]: „Dziuga się lecy stojący. (a mowi się 3. razy jeno). *W imie Ojca i Syna i Ducha Świentego Amen. // Dziuk skaradne jmie, któryś rozpuścił wmesczynie, // Cy w kobiecie, cy w Dziefcynie, cy w bedlenciu, prómienie, /Szcze-*

wszystkim w zamowach, które towarzyszyły odczynianiu, czyli np. przy ocieraniu się wewnętrzną stroną koszuli z wywroconymi rękawami (odzimkiem), spodnią częścią czapki baraniej lub rąbkiem spódnicy, por.: *Ze ziemiś przyszło, do ziemi idź, // z wiatruś przyszło, na wiatr idź, // od złegoś przyszło, do złego idź* (Półtorak 1989: 87); *Z ziemiś przyszło- do ziemi idź, / Z wiatruś przyszło, na wiatr idź, / Z wodyś przyszło, do wody idź, / Od złego przyszło, do złego wnijdź* (SimOdKol/61); *No to chyba wiatrowy ta Basia miała ten urok. (...) No bo tam nich nie był w domu, żeby jo urzec z ludzi. Tylko tag mówili, że to jes wiatrowy urok może być* (CygLasocin2010); *Jechał i kuń upad mu, tyż uroku ktoś dodał, czy z wiatru, wiadomo z czego?* (TNPoliczna2007).

Przedstawiciel kultury ludowej właśnie urokowi przypisywał wywoływanie różnorodnych (nagłych) dolegliwości (ból głowy, słabość, wymioty, dreszcze itd.). Dane językowe i tekstowe pokazują także, że urok stanowił nie tylko przyczynę złego samopoczucia, ale był traktowany jako oddzielna jednostka chorobowa. Do kondycji człowieka, która stanowiła warunek pomyślności, dobrobytu, normalnego funkcjonowania w społeczności, przywiązywano w kulturze tradycyjnej niezwykle znaczenie. Wszelkie zakłócenia (zwłaszcza gwałtowne) w funkcjonowaniu ludzkiego ciała i ducha traktowane były poważnie, albowiem powodowały wykluczenie chorego z normalnego życia, a przez to stanowiły zagrożenie dla stanu całej społeczności. Urok widziany w świetle danych językowych i tekstowych jest „nagłą niemocą” wywołaną przede wszystkim spojrzeniem i negatywnymi uczuciami pojawiającymi się w momencie patrzenia, zwłaszcza zazdrością, zawiścią, nieszczerym podziwem. Uczucia te mogły być wyrażone także słowem, stąd etymologiczne dowody na powiązanie uroku ze słowem „działającym”. Przywoływany w artykule materiał językowy potwierdza swoiste myślenie o chorobie w społecznościach tradycyjnych jako zjawisku zewnętrznym w stosunku do ciała człowieka, związanym z szeroko pojętym złem. Zastanawia stałość przekonań związanych z funkcjonowaniem uroku i popularność sądów poświadczających, że magiczne myślenie o świecie towarzyszy człowiekowi nieustannie.

gożejśie z pszeciwiuł cyś wiatrowy cy wodny wyhoc/lekutyunku, jak z moich ust para wyhodzi, bo ci zetsze/ciemie, Adamowe Plemie, ot 9, do 8, ot 8, do 7, ot 7 // do 6, ot 6, do 5, ot 5, do 4, ot 4, do 3, ot 3 do 2, ot 2, // do 1, ot 1, do zadnego, azebys zdech, zhaliał i z kamieniał. (MAAE1903/6/124–125).

Bibliografia i rozwiązanie skrótów

- Anusiewicz J., Dąbrowska A., Fleischer M., 2000, *Językowy obraz świata i kultura. Projekt koncepcji badawczej*, [w:] *Język a Kultura*, t. 13, pod red. A. Dąbrowskiej i J. Anusiewicza, Wrocław, s. 11–44.
- Baranowski B., 1981, *W kręgu upiorów i wilkołaków*, Łódź.
- Bartmiński J., 1988a, *Definicja kognitywna jako narzędzie opisu konotacji słowa*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Konotacja*, Lublin, s. 169–185.
- Bartmiński J., 1988b, *Słownik ludowych stereotypów językowych. Założenia ogólne*, „Etnolingwistyka” 1, s. 11–34.
- Bartmiński J., 1992, *Nikita Iljicz Tołstoj i program etnolingwistyki historycznej*, *Etnolingwistyka* 5, s. 7–13.
- Bartmiński J. (red.), 1993/2001, I wyd. 1993, *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2, *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław; II wyd. 2001, *Współczesny język polski*, Lublin.
- Bartmiński J., 1993, *Ludowy styl artystyczny*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2, *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław, s. 213–222.
- Bartmiński J., 1996, *Wstęp*, [w:] *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, red. J. Bartmiński, t. 1, Lublin.
- Bartmiński J., 1998, *Podstawy lingwistycznych badań nad stereotypem – na przykładzie matki*, [w:] *Język a Kultura*, t. 12, *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, pod red. J. Anusiewicza i J. Bartmińskiego, Wrocław, s. 63–83.
- Bartmiński J., 2006, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin.
- Bartmiński J., 2009, *Aspects of Cognitive Ethnolinguistics*, ed. by J. Zinken, London–Oakville.
- Bartmiński J., 2010, *Pojęcie językowego obrazu świata i sposoby jego operacjonalizacji. Jaka antropologia literatury jest dzisiaj możliwa?*, pod red. P. Czaplińskiego, A. Legeżyńskiej, M. Telickiego, Poznań, s. 155–178.
- Black W. G., 1883, *Folk Medicine. A Chapter in the History of Culture*, London.
- Burszta J., 1967, *Lecznictwo ludowe*, [w:] *Kultura ludowa Wielkopolski*, t. 3, pod red. J. Burszty, Poznań, s. 393–436.
- Delumeau J., 1986, *Strach w kulturze Zachodu*, Warszawa.
- Dundes A., (red.), 1981/1992, *The Evil Eye: a Casebook*, Madison.
- Dźwigoł R., 2004, *Polskie ludowe słownictwo mitologiczne*, Kraków.

- Elworthy F. T., 1895/2004, *The Evil Eye: The Classic Account of an Ancient Superstition*, New York.
- Gifford E. S., 1958, *The evil eye: studies in the folklore of vision*, New York.
- Gordon S., 1996, *Księga klątw. Najnowsze współczesne studium magicznej mocy klątw*, Warszawa.
- Hand W. D., 1980, *Magical Medicine: the Folkloric Component of Medicine in the Folk Belief, Custom, and Ritual of the Peoples of Europe and America*, Berkeley–Los Angeles.
- Jakubowicz M., 2003, *Motywacja semantyczna wybranych nazw wartości – poszukiwania etymologiczne*, [w:] *Język w kręgu wartości: studia semantyczne*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 171–185.
- Jasiewicz Z., 1967, *Czary*, [w:] *Kultura ludowa Wielkopolski*, Poznań, s. 487–502.
- Karłowicz J., 1903, *O człowieku pierwotnym. Siedm odczytów*, Lwów.
- Lehr U., 1981, *Urok w aspekcie działań magiczno-religijnych*, „Lud”, t. 65, s. 91–104.
- Marcjanik M., 1997, *Polska grzeczność językowa*, Kielce.
- Półtorak Z., 1989, *Lecznictwo ludowe rodzimej ludności Opolszczyzny*, Opole.
- Schmitt J.-C., 2002, *Duchy. Żywi i umarli w społeczeństwie średniowiecznym*, Gdańsk–Warszawa.
- Sobierajski Z. (red.) 2001, *Atlas języka i kultury ludowej Wielkopolski*, T. X: *Lecznictwo ludowe – magia*, Poznań.
- Spittal S., 1938, *Lecznictwo ludowe w Załóżcach i okolicy*, [w:] „Rocznik Podolski”, t. 1, Tarnopol 1938.
- Sprenger H., Kraemer J., 2000, *Młot na czarownice*, Wrocław.
- Szychowska-Boebel B., 1972, *Lecznictwo ludowe na Kujawach*, Toruń.
- Thomas W. I., Znaniecki F., 1976, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 1, *Organizacja grupy pierwotnej*, Warszawa.
- Tołstoj N. I., 1992, *Język a kultura (niektóre zagadnienia słowiańskiej etnolingwistyki)*, „Etnolingwistyka” 5, s. 15–25.
- Tylkowa D., 1989, *Medycyna ludowa w kulturze wsi Karpat Polskich*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
- Udziała M., 1891, *Medycyna i przesady lecznicze ludu polskiego. Przyczynek do etnografii polskiej*, Warszawa.
- Zieleniewski M., 1845, *O przesądach lekarskich ludu naszego*, Kraków.

Rozwiązanie skrótów

- BańISJP – Bańko Mirosław (red.), *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000, t. 1–2.
- BarUr – Barthel de Weydenthal Maria, *Uroczne oczy*, Lwów 1921.
- BiegLecz – Biegeleisen Henryk, *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków 1929.
- BorSEJP – Boryś Wiesław, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- CygLasocin2010 – Stanisław Cygan, *Teksty gwarowe z Lasocina*, <http://www.dialektologia.uw.edu.pl/index.php?l1=mapa-serwisu&l2=&l3=&l4=&l5=teksty-lasocin-tekst16> (dostęp 26.01.2012).
- CygZGw – Cygan Stanisław, *Z gwary świętokrzyskiej*, Kielce 2009.
- GołLud – Gołębiowski Łukasz, *Lud polski. Jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1830.
- K – Kolberg Oskar, *Dzieła wszystkie*, Wrocław 1961–
- K2San – t. 2, Sandomierskie.
- K3Kuj1 – t. 3, Kujawy, cz. 1.
- K7Kra3 – t. 7 Krakowskie, cz. 3.
- K8Kra4 – t. 8 Krakowskie, cz. 4.
- K15Poz7 – t. 15, Poznańskie, cz. 7.
- K16Lub1 – t. 16, Lubelskie, cz. 1.
- K17Lub2 – t. 17, Lubelskie, cz. 2.
- K18Kie1 – t. 18, Kieleckie, cz. 1.
- K19Kie2 – t. 19, Kieleckie, cz. 2.
- K22Łęcz – t. 22, Łęczyckie.
- K23Kal – t. 23, Kaliskie.
- K24Maz1 – t. 24, Mazowsze, cz. 1.
- K25Maz2 – t. 25, Mazowsze, cz. 2.
- K26Maz3 – t. 26, Mazowsze, cz. 3.
- K27Maz4 – t. 27, Mazowsze, cz. 4.
- K28Maz5 – t. 28, Mazowsze, cz. 5.
- K29Pok1 – t. 29, Pokucie, cz. 1.

-
- | | | |
|------------|---|---|
| K31Pok3 | – | t. 31, Pokucie, cz. 3. |
| K32Pok4 | – | t. 32, Pokucie, cz. 4. |
| K34Chełm2 | – | t. 34, Chełm, cz. 2. |
| K35Przem | – | t. 35, Przemyśkie. |
| K36Woł | – | t. 36, Wołyń. |
| K39Pom | – | t. 39, Pomorze. |
| K40MazP | – | t. 40, Mazury Pruskie. |
| K41Maz1 | – | t. 41, Mazowsze, cz. 6. |
| K42Maz7 | – | t. 42, Mazowsze, cz. 7. |
| K43Śl | – | t. 43, Śląsk. |
| K44GórP1 | – | t. 44, Góry i Podgórze, cz. 1. |
| K45GórP2 | – | t. 45, Góry i Podgórze, cz. 2. |
| K46Ka-S | – | t. 46, Kaliskie i Sieradzkie. |
| K48 Śl | – | t. 43, Śląsk, Wrocław–Poznań 1965. |
| K48Ta-Rz | – | t. 48, Tarnowskie–Rzeszowskie. |
| K49Sa-Kr1 | – | t. 49, Sanockie–Krośnieńskie, cz. 1. |
| K50 Sa-Kr2 | – | t. 50, Sanockie–Krośnieńskie, cz. 2. |
| K51Sa-Kr3 | – | t. 51, Sanockie–Krośnieńskie, cz. 3. |
| K52 Br-Pol | – | t. 52, Białoruś–Polesie. |
| K53Lit | – | t. 53, Litwa. |
| K54RuśK1 | – | t. 54, Ruś Karpacka, cz. 1. |
| K55RuśK2 | – | t. 55, Ruś Karpacka, cz. 2. |
| K57RuśC2/2 | – | t. 57, Ruś Czerwona, cz. 2, zeszyt 2. |
| K59Łuż | – | t. 59, Łużyce. |
| KarlSGP | – | Karłowicz Jan, <i>Słownik gwar polskich</i> , Kraków 1900–1911, t. 1–6. |
| KPL | – | Kolberg Oskar, <i>Przysłowia</i> , Warszawa 1977. |
| LinSJP | – | Linde M. Samuel Bogumił, <i>Słownik języka polskiego</i> , Lwów 1854, t. 1–6. |
| Lud | – | Lud. Organ Polskiego Towarzystwa Etnologicznego, wydawany przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze we Lwowie, Lwów–Warszawa–Kraków–Poznań–Wilno 1895–1937. |

-
- | | | |
|------------|---|---|
| MAAE | – | Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne wydawane staraniem Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie, Kraków 1896–1919, t. 1–14. |
| MoszKultII | – | Moszyński Kazimierz 1967, <i>Kultura ludowa Słowian</i> , t. 2, cz. 1–2. |
| PodWKDP | – | Podgórcy Barbara i Adam, <i>Wielka księga demonów polskich. Leksykon i antologia demonologii ludowej</i> , Kraków 2005. |
| SGP | – | <i>Słownik gwar polskich</i> , (A-Gardziec), 1977–2011, Źródła i t. 1, red. M. Karaś i J. Reichan; t. 2–5, red. J. Reichan, S. Urbańczyk; t. 7–8, red. J. Okoniowa, J. Reichan, B. Grabka; t. 1–3 Wrocław; t. 4–8 Kraków. |
| SiarMat | – | <i>Materyjały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc</i> , zebrał ks. Władysław Siarkowski, ZWAK 1878/2/209–259; 1879/3/3–61; 1880/4/83–184; reprint: Kielce 2000. |
| SimOdKol | – | Simonides Dorota, <i>Od kolebki do grobu</i> , Opole 1988. |
| SkorSFJP | – | Skorupka Stanisław, <i>Słownik frazeologiczny języka polskiego</i> , Warszawa 1989, t. 1–2. |
| SlavDrev | – | <i>Slavjanskije drevnosti. Etnolingvističeskij slovar'</i> , red. N. I. Tolstoj, t. 1–4, Moskwa 1995–2009. |
| SłSEJP | – | Sławski Franciszek, <i>Słownik etymologiczny języka polskiego</i> , t. 1–5, Kraków 1952–1982. |
| SzymSJP | – | Szymczak Mieczysław, <i>Słownik języka polskiego</i> , Warszawa 1992, t. 1–3. |
| WarSJP | – | <i>Słownik języka polskiego</i> , red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1900–1927, t. 1–8. |
| WilSJP | – | <i>Słownik języka polskiego</i> , wyprac. przez A. Zdanowicza i in., wyd. przez M. Orgelbranda, Wilno 1861, t. 1–2. |
| Wiśła | – | Wiśła. Miesięcznik geograficzno-etnograficzny, Warszawa 1887–1905; 1916–1917, t. 1–20. |
| WójPrzysł | – | Wójcicki Kazimierz W., <i>Przysłowia narodowe</i> , Warszawa 1830. |
| WójZardom | – | Wójcicki Kazimierz W., <i>Zarysy domowe</i> , Warszawa 1842, t. 1–4. |

- ZWAK – Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej wydawany staraniem Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności, Kraków 1877–1895, t. 1–18.

Nagrania terenowe (nagrania wykonane przeze mnie i moich studentów: Sylwię Gawlikowską, Monikę Stępień, Małgorzatę Krupę)

- TNBorkowice2008 – inf. kobieta, ur. 1929, Borkowice, pow. przysuski, woj. mazowieckie.
- TNCzermno2009 – inf. kobieta, ur. 1956; gm. Fałków; pow. konecki, woj. świętokrzyskie.
- TNTumlin 2010 – inf. kobieta, ur. 1930, Tumlin, pow. kielecki, woj. świętokrzyskie.
- TNRzecznów2007 – inf. kobieta, ur. 1954, Rzecznów, pow. lipski, woj. mazowieckie.
- TNMniszek 2008 – inf. mężczyzna, ur. 1952, Mniszek, pow. radomski, woj. mazowieckie.
- TNKadłubek2007 – inf. kobieta, ur. 1938, Kadłubek, pow. lipski, woj. mazowieckie.
- TNWolica 2010 – inf. kobieta, ur. 1923, Wolica, pow. kielecki, woj. świętokrzyskie.
- TNDębska Wola2010 – inf. mężczyzna, ur. 1947, Dębska Wola, pow. kielecki, woj. świętokrzyskie.
- TNJawor Solecki2007 – inf. kobieta, ur. 1928, Jawor Solecki, pow. lipski, woj. mazowieckie.
- TNPoliczna2007 – inf. kobieta, ur. 1913, Policzna, pow. zwoleński, woj. mazowieckie.
- TNOdrzywół2008 – inf. kobieta, ur. 1928, Odrzywół, pow. przysuski, woj. mazowieckie.

The charm (urok) related diseases and their many causes... – some reflections on the linguistic picture of “the charm” in Polish language

Summary

The article analyses the phenomenon of folk beliefs in magic charms, spells and rituals. The healing ritual is a complex performance that cannot be reduced to words only. The folk performance itself unifies verbal and non-verbal actions and indicates the causative capacity of words and gestures. The main intention of the healing ritual is clear: to eliminate the sickness by using both verbal formulas and symbolic non-verbal actions that are connected with the system of values and beliefs shared by the cultural community. Moreover, *the charm* itself (*casting a spell on sb.*) as the factor that causes many diseases may be revealed and described through the careful examination of various linguistic and textual data. The representative of Polish folk culture still believes that many symptoms such as a very severe headache or sudden weakness, vomiting, chills etc. are related to the *evil eye* or bewitchment. All linguistic and textual data cited in the paper not only allow to reconstruct the way of thinking about illness in Polish folk culture, but also allow to discover conceptualization of *the charm* embedded in Polish language.

MACIEJ MĄCZYŃSKI

Kraków

O zbójceckich skarbach w słowach zaklętych

Poszukiwanie skarbów – tych prawdziwych, zbójceckich – to dla niektórych zajęcie pasjonujące, czasem – jak dla Orkanowskiego Diabła z powieści *W roztokach* – stanowiące jedyny cel życia. Poszukiwanie skarbów zaklętych w języku, to zajęcie równie pasjonujące, zwłaszcza, gdy skarbami tymi są kresowizmy, wyrazy – jak rzadko które – narażone na odchodzenie w przeszłość. Dostojna Jubilatka w swoim naukowym życiu znalazła skarbów wiele, nie zatrzymała ich dla siebie; podzieliła się nimi w swoich książkach i artykułach. Tę opowieść o zbójceckich skarbach ukrytych wśród niedostępnych tatrzańskich szczytów dedykuję drogiej Jubilatce z najlepszymi naukowymi życzeniami.

Zacznijmy od *Wielkiej encyklopedii tatrzańskiej* Zofii Radwańskiej-Paryskiej i Witolda H. Paryskiego (dalej WET). Zobaczmy, co ci wybitni znawcy problematyki tatrzańskiej piszą na temat skarbów:

Wiara w skarby znajdujące się rzekomo w Tatrach była od dawna i przez długi czas dość powszechna. Jedni wierzyli w skarby zaklęte, inni byli przekonani, że w Tatrach muszą istnieć niebywale bogate naturalne złoża drogocennych kruszców, a jeszcze inni wierzyli, że zbójnicy poukrywali w różnych miejscach kotliki pełne złotych dukatów (...) Wiara w skarby tatrzańskie znalazła silne odbicie w podaniach ludowych na Podtatrzu, a w Tatrach spotyka się wyryte w skałach dawne znaki poszukiwaczy (WET 1097)¹.

To, co w podaniach ludowych funkcjonowało na zasadzie baśni, fantastycznej rzeczywistości, w której jednakże ziarno prawdy było obecne, znalazło językową konkretyzację i artystyczne rozwinięcie w bogatej tatrzańskiej twórczości odkrywców Tatr: Ludwika Zejsznera i Walerego Eliasza Radzikowskiego, a także wielu pisarzy, którzy tworzyli utwory literackie o tatrzańskiej

¹ Ryciny z takimi znakami zawarł w swojej książce Jacek Kolbuszewski (1972).

tematyce. Byli to (w kolejności alfabetycznej): Wojciech Brzega, Jalu Kurek, Józef Kapeniak, Tadeusz Malicki, Stanisław Nędza-Kubiniec, Władysław Orkan, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Andrzej Stopka, Stanisław Witkiewicz, Antoni Zachemski i Józef Zych². Z ich utworów pozyskałem materiał językowy, który chcę poddać językowej analizie. Interesują mnie wyłącznie skarby zbójckie, owe „poukrywane w różnych miejscach kotliki pełne złotych dukatów” – chcę bowiem z języka, użytego do ich opisu, z wyrazów wykorzystanych w tych opisach, odtworzyć językowy obraz pewnego wycinka góralskiej rzeczywistości, na którą składają się: wiara w zbójckie skarby, miejsca, w których zostały ukryte, oznakowanie tych miejsc, ilość skarbów i ich pochodzenie. Chcę odpowiedzieć na pytanie, kto mógł sięgnąć po zbójckie pieniądze, kto był do tego powołany i jakie kary czekały na tych niepowołanych. Na koniec chcę odtworzyć językowy obraz wiary w „przesuszanie” zbójckich pieniędzy, które to przesuszanie zawsze ma swoje widome oznaki.

Inspirację do podjęcia tego tematu znalazłem w wypowiedzi Ludwika Zejsznera (1805–1871) – geologa, geografą, kartografa i krajoznawcy, który już w roku 1849 zauważał u górali niebywałą siłę emocji towarzyszącą nie tylko poszukiwaniu skarbów, ale nawet opowiadaniu o nich:

Podhalanie opowiadają tę powieść [o zbójckich skarbach] bardzo dramatycznie; zdaje się jakoby byli naocznymi świadkami tych wydarzeń: twarz, cała postać przybiera wyraz to podziwienia, to żalu, to smutku, jednakże jakby spoza mgły przebijają ostrzegająca prawda, że to są piękne złudzenia bez rzeczywistości, których sprawdzenia życzyć by sobie należało (119).

Zbójnictwo i związane z nim zbójckie skarby na terenie Karpat to fakty historyczne, mówią o tym rozliczne źródła (zob. Kolbuszewski 1972) sięgające wieków XVI i XVII. O zbójnictwie tatrzańskim piszą Paryscy:

W Karpatach Zachodnich zbójnictwo istniało od połowy XVI w. do połowy XIX w., a miało największe nasilenie w XVII i XVIII w. Wzrastało się w okresach wzrastania ucisku chłopów (...), poboru chłopów do długoletniej służby wojskowej, po niszczących wojnach, klęskach, epidemiach itd. (...) Zbójnicy w tradycji

² Adresy bibliograficzne zob. Źródła. Cytaty podaję w oryginalnej pisowni stosowanej w w/w utworach. Mam świadomość, że zbadane teksty są tekstami artystycznymi, ale wywodzą się one wprost z autentycznych opowieści, bajd i gadek górali podhalańskich, tym samym do nich się zbliżają. O braku autentycznego materiału folklorystycznego z tamtych czasów pisał Andrzej Stopka w 1897 roku: „Dla ludoznawstwa strata to wielka i niepowetowana niczem, że nie znalazł się ktoś o kilkadziesiąt lat pierwsi, któryby zajął się spisaniem zwyczajów i obyczajów, pieśni i opowiadań ludowych. Tatrami się zajmowano, ludem w nich mieszkającym aż do Dembowskiego, Matlakowskiego i St. Witkiewicza nic prawie” (Stopka 6).

ludowej stali się bohaterami, którzy rabując bogatym dawali biednym („równali świat”) i dokonywali wielu niezwykłych czynów (WET 1404).

O skarbach ukrytych w Tatrach wspomina Stanisław Eljasz-Radzikowski (1903: 1):

Są skarby w Tatrach, dojść do nich niełatwo (...) Są, ale mało kto do nich dochodzi, mało kto o nich wie, a jeżeli wie, niechętnie mówi i nie byle komu. Lata można przeżyć w Tatrach i nic się o nich nie dowiedzieć.

Na dowód ich istnienia przytacza taki fakt:

Potem już nieraz w samych Tatrach znaleziono nieraz zbójceckie pieniądze. Nie bardzo dawno, 15 lat temu stwierdziłem sam, jak na przełęczy Goryczkowej wykopał juhas garczek z pieniędzmi (Eljasz Skarby 24).

A Jacek Kolbuszewski podaje fakt z 1956 roku, kiedy to pomiędzy Nowym Targiem a Czarnym Dunajcem robotnicy „w trakcie przesuwania [przydrożnej] kaplicy znaleźli pod nią „kotlik” wypełniony pieniędzmi i złotymi przedmiotami” (Kolbuszewski 1972: 143).

Wiara w zbójceckie skarby przetrwała w podaniach ludowych:

Każdy Podhalanin wie o ukrytym skarbie w turniach, który zbójcy schowali (Zejsz. 118).

A z tekstów folkloru przeszła do literatury pięknej, czego najlepszy dowód znajdujemy w twórczości Tetmajera:

Wiele też pieniędzy nigdy już przez zbójników nie добыtych, bo ich w pierw wyłapano lub wyzabijano, zostało w górach i „gnije”, a więcej jeszcze „gnije” ich w wyobraźni górali. Istotnie jednak znajdowano zbójceckie skarby i są dziś jeszcze „hrubi gazdowie”, o których się tajemniczo mówi, że się zbójceckimi pieniędzmi znalezionymi z bogacili (Tet. B. 75).

Takimi gazdami była np. rodzina Belinów:

Wróciwszy do domu poszedł ów chłop do wskazanej jodły, i znalazł istotnie to wszystko, co zbójnik opowiadał. Odtąd zaczyna się bogactwo rodziny Belinów (Zejsz. 118).

Miejsca ukrywania skarbów są w badanych utworach sygnalizowane 1) wprost za pomocą nazwy własnej – mikrotoponimu, 2) pośrednio – za pomocą takich określeń, które umożliwiają identyfikację nazwy miejscowej na

podstawie szerokiego kontekstu utworu, 3) za pomocą wyrazów pospolitych, które charakteryzują miejsce, nie wyznaczając go.

Ad 1. Lokalizacja miejsc wymienionych w badanych utworach za pomocą mikrotoponimów jest możliwa dzięki wspomnianej już encyklopedii tatrzańskiej Paryskich, w której większość z nich zostało bardzo skrupulatnie opisane: **Biała Skała nad Zuberem** (Nędza 138), – gw. forma nazwy Biała Skała (1316 m.) – ostatnie na zachód wysunięte, pokryte białymi skałami (stąd nazwa) wzniesienie w głównej grani Tatr w okolicy słowackiego Zuberca. Interesująca dla naszych badań jest informacja zawarta w WET: „Od ok. 1920 do 1943 r. na Białej Skale i koło niej szukał uparcie złota i ukrytych skarbów legendarnego Janosika mieszkancie Zuberca, J. Bańary, nawet rozkuwając i rozsadzając skały (ślady tego są nadal widoczne). Przy tej okazji odkrył na wys. ok. 1300 m Jaskinię w Białej Skale” (WET 70). **Chochołowska Dolina** (Tet. B 137) pierwsza od zach. i największa rozległa dolina w Tatrach Polskich. Jej wylot znajduje się przy Siwej Polanie, na południe od wsi Witów. Nazwa doliny pochodzi od nazwy wsi Chochółów (WET 146). **Dolina Skoruszyny** (Zejsz. 119) Dolina Skoruszyny, inaczej Skoruszowa Dolina, – odnoga górnej części Doliny Zadnich Koperszadów dochodząca pod pn. ścianę Jagnięcego Szczytu, u której stóp tworzy Jagnięcy Kocioł. Nazwa pochodzi od gw. nazwy jarzębiny – skorusza lub skoruszyna (WET 1101). **Dolinka** (Mal. 111) – jedna z prawych odnóg Pyszniańskiej Doliny, ciągnąca się spod Hlińskiej Przełęczy ku pn. zachodowi (WET 220). **Jaworowe Sady** (Tet. B 158) – jedna z dawnych nazw Jaworowej Doliny, rozszerzana czasem na Jaworowe Turnie i Jaworowe Szczyty. Nazwa wzięta od rosnących tam jaworów (WET 468). **Kalatówka** (Zejsz. 460) – duża polana po zachodniej stronie Doliny Bystrej i wschodniej grani Giewontu. Jak piszą Paryscy, „nazwa pochodzi od pierwotnych właścicieli, górali o nazwisku Kalata, którzy już w XIV wieku byli sołtysami w Szaflarach” (WET 486). **Kerpcówka przy Gąsienickim potoku** (Brzega 154) – gwarowa forma nazwy polany Kierpcówka, położonej na zachodnich stokach Palenicy Kościeliskiej. Druga, mniejsza polana o tej samej nazwie, położona jest u wylotu Doliny Małej Łąki, przy drodze pod Regłami. Nazwa może pochodzić od nazwiska Kerpiec (notowane już w poł. XVII wieku), właściciela polany. Etymologia ludowa wywodzi tę nazwę od gw. *kypce* ‘obuwie góralskie z jednego płata skóry wiązane na rzemyki’. Nazwa mniejszej polany, według ludowego podania, pochodzi od nazwiska zbójnika, który na tej polanie zimował (informacja ta jest poświadczona w opowiadaniu Brzegi pt. *O Kerpcu zbójniku*). Szczegółowa identyfikacja miejsca jest możliwa dzięki wskazaniu w tekście gwarowej nazwy Gąsienicki Potok (właśc. Gąsienicowy Potok), stosowanej na nazwanie dolnego odcinka Małoląckiego Potoku, płynącego poniżej wylotu Doliny Małej Łąki. Nazwa ta pochodzi od nazwiska Gąsienica znanego w pobliskiej

Maruszyńie już w 1620 roku. Od drugiej połowy XVII wieku nazwisko to jest częste na całym Podhalu. Od niego pochodzi wiele nazw miejscowych, m.in. Gąsienicowy Potok. O Kerpćowce Wojciech Brzega pisze: „Od tego Kerpca nazwy się Kerpćowka, tako turnicka lase obrośnięto, ka sie końcy potok Gąsienicki, a zacyno sie Żleb Małolącki” (154), (WET 509). **Kosista** (Zych 278) gw. forma nazwy Wielka Koszysta (2193 m n.p.m.) – szczyt oddzielający swym grzbietem Dolinę Pańszczycę od Doliny Waksmundzkiej, położony pomiędzy Krzyżnem a Waksmundzką Polaną. Pochodzenie nazwy niejasne (WET 570). **Kościełisko** (Brzega 159) – wieś podhalańska u podnóża Tatr Zachodnich na zach. od Zakopanego znana od drugiej poł. XVIII wieku. Jak pisze M. Malec (2003: 129) jest to nazwa ponowiona, czyli utworzona od innej nazwy geograficznej – nazwy Doliny Kościełiskiej. „Zachodzi tu nietypowy przypadek, że nazwa miejscowa pochodzi od nazwy doliny, podczas gdy częściej bywa odwrotnie, np. nazwa *Dolina Chocholowska* pochodzi od nazwy miejscowej *Chocholów*”. Nazwa oznacza ‘miejsce, gdzie był kościół’, została utworzona od apellatywnego wyrazu *kościół*, z przyrostkiem *-isko* (WET 575). **Krzesanica** (Zych 278) – najwyższy szczyt Czerwonych Wierchów (2041 m), między Małolączniakiem a Ciemniakiem, wznoszący się nad Miętusią Doliną i Cichą Doliną Liptowską. Nazwa pochodzi od gw. *krzesanica* ‘urwisko skalne, stroma ściana skalna’ (WET 615). **Krzywań** (Witk. 103, Stopka 39) – Krywań (gw. Krzywań, słow. Kriváň) jeden z najwyższych (2496 m) szczytów tatrzańskich w południowo-zachodniej części Tatr Wysokich, symboliczny szczyt Słowaków, na jego zboczach do XVIII wieku istniały czynne kopalnie złota, ale ze względu na znikomą jego ilość wydobyć zostało zakończone. Nazwa pochodzi od wyglądu zakrzywionego wierzchołka tej góry (WET 616). **Lodowy** (Tet.B 158) – **Lodowy Szczyt** (2630 m n.p.m.) – trzeci pod względem wysokości szczyt tatrzański położony w Tatrach Wysokich górujący nad Doliną Pięciu Stawów Spiskich. Nazwa pochodzi zapewne od utrzymującego się na szczycie lodu nawet w lecie (WET 674). **Mnich** (Zych 278) – trudno dostępna iglica skalna nad Morskim Okiem (2068 m). Nazwa ukuta na zasadzie podobieństwa, pochodzi z ludowego podania o wędrującym w nocy po Tatrach skamieniałym mnichu, który dzierży w ręce klucz do skarbów (WET 759). **Morskie Oko** (Brzega 157) największe jezioro tatrzańskie położone po północnej stronie Tatr Wysokich u stóp Mięguszwieckich Szczytów w Dolinie Rybiego Potoku. Dawna nazwa to Rybi Staw (po raz pierwszy notowana w 1637 roku w przywileju królewskim dla sołtysów z Białki, rodziny Nowobilskich), Rybie Jezioro lub po prostu Rybie. Obecną nazwę nadali turyści, jest z nią związana etymologia ludowa – wiercono, że zarówno to jezioro, jak i pozostałe stawy tatrzańskie mają połączenie z morzem, przez co mają odpływ i przypływ podobny do morskiego (WET 766). **Ornok** (Zych 278) gw. forma nazwy miejscowej Ornak o niejasnym

pochodzeniu – szczytu (1867 m) między górną częścią Doliny Kościeliskiej a Doliny Chochołowskiej (WET 857). **Osobita** (1687 m) (Brzega 161), słow. *Osobitá* – szczyt w bocznej grani Tatr Zachodnich nad Oravicami, między Doliną Bobrowiecką, Mihulczą, Błotną i Zuberską. Nazwa pochodzi od apel. *osobity*, co w gwarze podhalańskiej znaczy ‘oddzielny, osobny’, a w języku słowackim ‘swoisty, indywidualny, odrębny’ (Zbor. 243 notuje tylko przysłówek *osobicie* ‘osobno, oddzielnie’). *Osobita* rzeczywiście jest oddzielnym szczytem niezwiązanym z innymi szczytami tatrzańskimi (WET 860). **Ozpadła Dolina** (Tet.SP 89) gw. forma nazwy Rozpadła Dolinka – niewielka dolinka na południowym stoku Czerwonych Wierchów pod Małolączniakiem. Pochodzenie nazwy niejasne (WET 1035). **Piorzysta Dolina** (Brzega 157) gw. forma nazwy Piarzysta Dolina – odnoga Doliny Koprowej, ciągnąca się od Ciemnych Smreczyn w górę pod Liptowskie Mury, Cubrynę i Koprowy Wierch. Leżą w niej Ciemnosmreczyńskie Stawy. Nazwa od *piarg* ‘kamieniste usypisko na zboczu góry’ (WET 902). **Pisana** (Brzega 159) pełna nazwa **Pisana Hala**, dawniej także **Pisanka**. Jedna z dawnych hal pasterskich w środkowej części Doliny Kościeliskiej, między Pośrednią Kościeliską Bramą (Bramą Kraszewskiego) a Wyżnią Kościeliską Bramą (Raptawicką Bramą). Według etymologii ludowej nazwę tę nadali turyści, którzy *pisali* (podpisywali się) na Pisanej Skale przy wypływie potoku z Pisanej Jaskini. Zwyczaj ten datuje się już od roku 1830, ale nazwa Pisana Hala jest znacznie starsza (zob. tożsamą nazwę w Paśmie Jaworzyny Krynickiej na Sądeczyźnie) (WET 917). **Pośredni Staw** (Brzega 157) – miejsce niejasne, trudne do pewnego zidentyfikowania. W Dolinie Piarzystej położone są dwa stawy Ciemnosmreczyńskie, Niżni i Wyżni. Być może dawniej istniał jakiś trzeci staw nazywany Pośrednim (inaczej środkowym; wyraz *pośredni* w *Słowniku gwary Zakopanego i okolic* J. Zborowskiego (dalej SGZ) oznacza ‘środkowy, będący pośrodku’). Niegdyś istnienie stawu potwierdza przytoczona przez Brzegę śpiewka:

W Piorzystej Dolinie, przy Pośrednim Stawie,
jest tam kolibecka, wyrobano w skale...

Pyszna Dolina (Mal. 102) – górna część głównej gałęzi Kościeliskiej Doliny. Jej nazwa według etymologii ludowej ma pochodzić od najlepszych dla wypasu owiec hal (WET 997). **Raniszberg** przy Szaflarach (Zejsz. 118) – porośnięte lasem wzgórze (678 m n.p.m) położone w pobliżu wsi Szaflary wchodzące w skład Pogórza Gubałowskiego. Jak podają źródła, ta nietypowa na tamtym terenie nazwa pochodzi od nazwiska zabitego żołnierza szwedzkiego, który poległ tam w czasie potopu szwedzkiego. **Rohacze** (Witk. 103), słow. *Roháče* – grupa granitowych szczytów wznoszących się nad Doliną Rohac-

ką w Tatrach Zachodnich. Nazwa Rohacze pochodzi od charakterystycznego kształtu wierzchołków Ostrego Rohacza (2087 m) i Płaczliwego Rohacza (2125 m) (WET 1022). **Rusinka** (Mal. 145) – gw. forma nazwy **Rusinowa Polana** (ok. 1180–1300 m), inne nazwy: Jaworzyna, Jaworzyna Rusinowa. Rozległa polana rozłożona półkolisto na grzbiecie między Gęsią Szyją a Gołym Wierchem, wysoko nad Doliną Białki, po jej zach. stronie. Nazwa pochodzi od nazwiska Rusin, pierwszego właściciela polany (WET 1043). **Smreczyński Staw** (Mal. 132) – niewielki staw wśród lasu na pd.–wsch. od Smytniej Polany w Kościeliskiej Dolinie (WET 1113). **Staroleśna Dolina** (Tet. B 137), słow. Velká Studená dolina – wielka dolina po południowej stronie Tatr Wysokich, odnoga Doliny Zimnej Wody. Nazwa Staroleśna Dolina pochodzi od wsi spiskiej Stara Leśná, której granice katastralne niegdyś obejmowały tę dolinę. Obecność zbójników w Dolinie Staroleśnej odbiła się w innych nazwach miejscowych, np. Zbójnickie Stawy, Harnaskie Stawy, a nawet w nazwie obiektu – Zbójnickie Schronisko (WET 1139). **Stoselówka** (Nędza 135) – gw. forma nazwy Staszelówka – nazwa osiedla w Kościelisku, pochodząca od nazwiska Staszel (WET 1143 sv. Staszel Walenty). **Suha Dolina w Orawicak** (Brzega 158) – gw. forma nazwy Sucha Dolina, słow. Suchá dolina, Oravická Suchá dolina – dolina na pn.–wsch. stokach Osobitej w Tatrach Zachodnich (dzisiejsza Słowacja). Nazwa tej i wielu innych dolin tatrzańskich, które w pierwszym członie mają przymiotnik *sucha* pochodzi od nazw potoków okresowo wysychających (WET 1164). **Trzydniowiński (Wierch)** (Kurek 110) – szczyt (1758 m) oddzielający Starorobociańską Dolinę od Jarzabczej Doliny i głównej części Doliny Chochołowskiej. Nazwa pochodzi od Hali Trzydniówka, w której skład wchodziły zbocza północne (WET 1289). **Zbójnickie Okna** (Tet. SP 77) – nazwa dwóch jaskiń położonych w turniach Organów po wschodniej stronie Doliny Kościeliskiej. Nazwa zapewne nadana przez górali, ze względu na podobieństwo do okien (WET 1383). **Zimna Grota** (Mal. 125) – jaskinia nosząca nazwę oficjalną Zimna Jaskinia położona po wsch. stronie Kościeliskiej Doliny. Nazwa pochodzi od niskiej temperatury utrzymującej się w niej przez cały rok (WET 1416). **Žabie Ploso** (Tet. SP 158) – **Žabi Staw**, słow. Žabie Pleso Javorové – miejsce to możliwe jest do zidentyfikowania tylko dzięki innym nazwom, użytym w kontekście. Nazwa Žabi Staw używana jest w Tatrach na określenie siedmiu różnych stawów – kontekst pozwala stwierdzić, że chodzi tu o Žabi Staw Jaworowy, słow. Žabie pleso Javorové położone w górnej części Jaworowej Doliny u podnóża Jaworowego Szczytu, Lodowej Przełęczy i Lodowego Szczytu (WET 1440). **Železnica** (Zach. 27) – prawdopodobnie chodzi tu o duży żleb po zachodniej stronie Doliny Kościeliskiej, dziś noszący nazwę Żeleźniaka. W żlebie tym wydobywano rudę żelaza i stąd jego nazwa (WET 1449).

Toponimia wyekscerpowana z badanych utworów wskazuje, iż miejsca ukrycia zbójceckich skarbów położone są przede wszystkim w Tatrach Zachodnich (23x) (w tym w Dolinie Kościeliskiej i jej najbliższych okolicach 12x) i w Tatrach Wysokich (11x). Doliną Kościeliską prowadziła niegdyś droga na Słowację, którą podróżowali kupcy. Jej kształt – dno doliny z potokiem, po obu stronach trudno dostępne skały – stwarzał doskonałe warunki do zbójceckich napadów, a jej budowa geologiczna (przewaga skał wapiennych) i obecność licznych jaskiń stwarzały naturalne kryjówki i dla ludzi i dla zrabowanych skarbów. Obecność zbójników na tym terenie znajduje potwierdzenie w nazwach skał i jaskiń: Zbójnicka Turnia, Zbójnicki Stół, czy wspomniane już Zbójnickie Okna.

Ad 2. Miejsca sygnalizowane pośrednio wystąpiły tylko w jednym z badanych utworów. W „Rodzie Gąsieniców” Kapeniaka umierający zbójnik każe synowi innego zbójnika zapamiętać śpiewkę stanowiącą zakamuflowaną wskazówkę dotarcia do skarbu:

Bez trzy wierchy przeńdies ku zachodniej grani,
Przyj hore dolinom, poka jaru stanie,
Trzy jedlicki užrys, co rosom przy ścianie,
Na jedlickak znaki wyryli zbójnicy,
A kie je odgadnies, ni ma tajemnicy,
Orlom perciom dońdies zbójceckiej skarbnicy (51)

Analiza tekstu powieści pozwoliła wypełnić tę śpiewkę nazwami konkretnych miejsc. Były to Kondracka Kopa, Małolączniak i Krzesanica jako *trzy wierchy* wchodzące w skład Czerwonych Wierchów, Ciemniak jako *zachodnia grań* – najbardziej wysunięty na zachód szczyt tego pasma oraz Dolina Tomanowa jako *dolina* położona u podnóża Ciemniaka.

Ad 3. Miejsca ukrycia skarbów określane są w badanych tekstach również za pomocą wyrazów ogólnych, których znaczenie prymarne nie służy konkretnej lokalizacji (ale po połączeniu ich z mikrotoponimem taką funkcję nabierają), np.: *pod turniom* – turnia ‘naga skała w górach’ (SGZ 395); *pod turniom zakopane kotliki* (Stopka 39); *w kępie* – kępa ‘sterta kamieni na polu’ (SGZ 147); *konewecke piniendzy shował w kępie* (Brzega 156); *skalno koliba* – ‘prymitywny szałas, służący jako schronienie dla pasterzy’ (SGZ 155); *jest tamok w niej skalno koliba, co dwanaście ludzi mogło w niej nocować* (Brzega 156); *dziura* – ‘jaskinia’ (SGZ 86); *jest tamok tako dziura* (Brzega 158); *kraj lasu* – ‘na końcu lasu’: *oni te piniondze kraj lasu showali (...) kupe ziemi n- znosili i nie prec* (Brzega 159); *w górach* – ‘ogólnie w Tatrach’: *pieniądze były (...) w górach pochowane* (Brzega 161); *pod drzewem*: *Pieniądze (...) zakopy- wano najczęściej pod drzewem jakim* (Tet. B 74); *pod bukiem*: *jest tam buk okrę-*

cony dookoła jedli. Pod tym bukiem jest garnek przykryty skrzyżalą (Ork.30); *pod jedlą, na jedlicy – jedla, jedlica ‘jodła’: zakopane w ziemi pod grubą jedlą* (Nędza 14); *na owej jedlicy jest schowany opasek pełen dukatów* (Zejsz. 118); *w smreku – smrek ‘świerk’: pod styrbną turnią rósł tam smrek halny* (Witk. 103); *pod wantą – wanta ‘kamień, głaz, skała’* (SGZ 409); *Przidom ku wancie jedyny, dość godnej* (Tet.SP 396); *w orlim gnieździe: ...myśląc o kotliku schowanym w orlim gnieździe* (Witk. 103); *w komorze – ‘otwór lub zagłębienie w utworach skalnych’: Otworzyła się komora niewielka, wysoka na chłopa* (Mal. 112); *w jamie: otworzyła się niewielka jama, prawie cała zasypana srebrem* (Mal. 132); *pod chraścią – ‘suche gałęzie, chrust’* (SGZ 123); *Pogrzebali pod zetlałą chraścią w mokrej glinie i wywlekli spory kotlik* (Mal. 112); *w grocie nad styrbnym kominkiem – styrbny ‘stromy, niebezpieczny’* (SGZ 380), *kominek ‘wysmukła turniczka’* (WET 544); *dotarli do groty nad styrbnym kominkiem* (Mal. 111); *pod spadami – spad ‘wodospad’* (SGZ 358); *[dutki] pod spadami lezom* (Zych 278).

Miejsca ukrycia skarbów rzadko są dokładnie określone. I jeśli nawet są podane pewne wskazówki, to nie precyzują tych miejsc: *...ka się spod wanty woda leje, jako się od suhej limby dwa strzelania pudzie na prawo, a pote półtrzecia strzelania dołu na lawom renke* (Tet.SP 152); *Koło kapliczki świętego Jana pod Nowym Targiem, skoro pierse słońce na niebo wychodzi, pokiela cień od kaplicki na trawie padnie, hań som jest sowane piniondze w kotliku* (Tet. SP 223); *Podle Rusinki, ka sie trzi potocki schodzm, hań casujom* (Mal. 145); *Ba! ino koło tego okna, co to zbójnik bacę śniego zabił, trza łazić* (Brzega 158).

Opisy pokazujące sposoby ukrywania skarbu przez zbójników oraz naczyń i przedmiotów służących im do tego celu są nieliczne: *Dudki, samo srebro i złoto (...) były złożone w glinianym garnku, przykryte lnianą szmatą, umaczną w tłuszczu oraz płaską skrzyżalą* (Nędza 14); *pieniądze (...) leżą (...) przywalone skrzyżalą* (Witk. 103) – *skrzyżol ‘płaski kamień’* (SGZ 352); *przysypane ziemią i pieczołowicie okryte mchem leśnym* (Nędza 14); *on to [kotlik] wbił do dziury w skale i wantą przywalił* (Witk. 103); *dwa kotliki nowiućkik cwancygie-rów* (Tet. SP 152); *Z boku na srebrze leżał czarny kociołek, w jakim warzy się bryjkę, przykryty serzynką* (Mal. 104) – *serzynka ‘czysta ściereczka’; i przyniós konewecke piniendzy* (Brzega 156), *konewecka ‘małe naczynie do przenoszenia płynów’*; *Jest tam i świńskie koryto pełne pieniędzy* (Zejsz. 119); *na owej jedlicy jest schowany opasek (pas) pełen dukatów* (Zejsz. 118). W przeważającej części takim naczyniem jest kotlik ‘kociołek’ (SGZ 159), kocioł, czasem konewecka, świńskie koryto ‘koryto na pokarm dla świń wydrążone z pnia drzewa z rączkami do przenoszenia’.

Miejsca, w których zbójnicy przechowywali zrabowane pieniądze, należały do kategorii miejsc *klętych*, czyli objętych magicznymi działaniami: *Skarby swoje spod buków, jabłonek i spod głazów z miejsc klętych dobywał* (Tet.L

122). Działania magiczne polegały np. na *zażegnaniu* skarbu: *wszystko* [cały skarb] *teraz jest zażegnane, czyli zakłęte* (Zej. 119). Formułę takiego zaklęcia otwierającego skrytkę znajdujemy u Kurka; *jo cie zażegnujem, dziuro, bez kościół zakopiański, bez mostek olcański, bez potok bystrzański, puś* (Kurek 189). Rytuał takiego zaklinania skarbu opisuje również Tetmajer (B 75):

Osobliwszy był zwyczaj przy zaklinaniu skarbu, aby go nikt nie znalazł. Herszt opuszczał spodnie i nago przysiadł trzy razy miejsce zakopania mówiąc: Nik cie nie otworzi, pokieli cie samo tak nie odpiecentuje, ani niego tchnonć nie śmi, ino my sydzka wroz, co my cie prinieśli i sowali.

Andrzej Stopka w *Materiałach do etnografii Podhala* dokumentuje zaklinanie z udziałem zwierzęcia:

[Zbój Kubik z Cárneho Dónajca] piniądze ze zbójovańá vžon do hál i tam vykopał džure i vžon se jesce capu ze sobom, vsuť tam te piniądze do tego dołu i pričupnon řičom tego capu tři razi ji tak povědžal: Ty žémny duhu, zebyś ik tu vartoval tyk pińędzi (141)

Zbójnickie kryjówki, miejsca, w których ukrywano skarby, były specjalnie oznaczane. Mogły to być znaki naturalne, np. charakterystyczne drzewo: *Wi-cher czy śniegi złamały mu w jego młodości wierchowiec* (wierchowiec ‘wierchołek drzewa’ SGZ 418). *Rana zabiłniła się, na miejsce wierchowca dźwignęły się ku górze niższe konary i wyrosły pięcioma wierchowcami wzwyz* (Mal.160); trzy jodły: *trzy jedlicki užrys, co rosnom przy ścianie* (Kapeniak 51), mniejsze lub większe kamienie: *wszystkie te wieści potwierdza też wielka skrzyżał, zamykająca wejście do piwnicy, mieszczącej w sobie koltliki z talarami* (Zach.28); *wrośnięta w ziemię skrzyżał broni ich [skarbów] dotąd uparcie* (Zach. 29). Znakami umownymi były najczęściej wycinane w skale lub też w drzewie krzyżyki, strzałki itp.: *na turni wycięli niespodziany krzyżyk i poszli* (Witk.103) – *niespodziany krzyżyk* ‘krzyżyk wycięty na przedmiocie, na belce domu itd., mający bronić przed złem, przed nieszczęściem’ (SGZ 217)³; *Wsyndy poznoska som, bo na kozdym som wyrąbane w skale trzy krzyżyki* (Zych 278); *Tu zobaczył jakiś znak, niechybnie ludzką ręką zrobiony. Strzałka zakończona starosłowiańską swastyką wskazywała prosto w górę* (Kapeniak 80). Krzyż służący jako tajny znak mógł też być wykonany z metalu: *Krzyżyk mosiężny wbity do smreka* (Brzega 159). Innym znakiem był *zakrzos* ‘nacięcie, zacięcie, np. na drzewie’ (SGZ 450): *W jednym miejscu zauważył nieznaczny, zalany żywicą za-*

³ O pochodzeniu, wyglądzie i znaczeniu krzyżyka niespodzianego zob. WET 1172 vs *swastyka*. Informacje tam podane znajdują potwierdzenie w rysunkach Matlakowskiego (1901) zamieszczonych w jego książce.

krzos (Mal.160), jeszcze innym *łapa niedźwiedzia: suchy smrek z wykutą łapą niedźwiedzią* (Zejsz. 460).

Zbójnickie skarby od dawna rozpały góralską wyobraźnię, zwłaszcza wtedy, gdy mówiono o ich ilości. Bohaterowie sięgają nieraz po metaforyczne określenia miar, które tylko z grubsza mogą dać wyobrażenie o zawartości kryjówek i schowków, np.: *Hań som jest hrube piniondze – tak jest przepedzione, ze choćby sie Zakopane trzy razy stempilo, to sie za nie do trzeciego razu podźwignie* (Brzega 158). Już sam przymiotnik *hrube* w odniesieniu do pieniędzy ma znaczenie 'duży, wielki' (SGZ 123) i rzeczywiście musiało ich być dużo, skoro miały moc trzykrotnie podźwignąć ówczesne Zakopane ze zniszczenia (*stąpić* 'zubożyć, zniszczyć' SGZ 365). Równie metaforyczne są miary zawarte w sformułowaniach: *A dudków bedzies miod telo, cobys cale państwo carnodunajeckie kupił.* (Kapeniak 50); *kieby sie otworzyła Janosikowa piwnicka sprościłby sie nie jeden – ale ze trzy dziedziny, takie jak nasa* (Nędza 138); *Bedzie tego, co obdzielis syćkich. I brata i Mateje i jesce dla tobie i na trzy kościoły ostanie.* (Kapeniak 50); [pod jaworem był] *kotlik bacowski taki, we wtorym by sie udój trzystu owiec zmieścił* (Nędza 136). W części tekstów informacje o zbójnickich skarbach zawierają ich specyfikację, np.: *Jest ta godnie srybła we węzełku, a dwa kotliki nowiućkik cwancygierów* (Tet. SP 152); *Jama pełna była bryłek i sztabek srebra... Z boku na srebrze leżał czarny kociołek, w jakim warzy się bryjkę, przykryty serzynką. Kocioł pełen był szczerozłotych talarów i drobnych klejnocików. Srebra było ponad trzy cetnary, złota do czterdziestu funtów* (Mal. 105); *i przyniós konewecke piniendzy* (Brzega 156); *Było tego (srebra) na osiem dobrych torb* (Mal. 132). Szczegółowe informacje o zbójnickim skarbie przynoszą tylko dwa z badanych tekstów: *Grubymi palcami pieścił talary, niezdarnie brał do ręki wielkie brosze, sadzone kamyczkami, guzy szlacheckiej odzieży, zapony od czap.* (Mal.105); *Talary złote i srybelne brosze, zapony i łańcuchy ciężkie z kutego złota, korale, perły wbijali jak śmieć w proste juhaskie torby.* (Mal.105); *Na wierzchu (kotlika) leżał gruby ciężki łańcuch z krzyżem* (Kapeniak 81); *Zajarzyły złote, szczerozłote talary. (...) Bicz koral, wielkich jak piąstka dziecka zakotył się* (Mal. 162).

Informacji o pochodzeniu zbójnickich skarbów nie ma w badanych tekstach wiele. Powszechnie wiadomo było, że skoro byli zbójnicy, którzy *chodzili za bucki* ('iść na zbój za góry' SGZ 438) najczęściej na słowacką stronę Tatr (Liptów z miastami Ružomberk i Liptowski Mikulasz), to z takich wypraw musieli przynosić skarby, które ukrywali w sobie wiadomych *zaprzysiężonych* miejscach. Z nielicznych informacji dowiadujemy się, że: (Paweł Gąsienica) *Z Luptowa dudki nosił* (Nędza 124); *Wszystko, co było na niej, było nanoszone przez Wojtkę z jego wypraw na Uhry* (Nędza 128); *W Suhej Dolinie w Orawicak – Tam niejedna kompanijo zносила, ba! Pokolenia zносиły i suły na kupę. Hań*

som jest hrube piniondze (Brzega 158); *Kiek z Mardułami i starym Matejom chodziel na Luptów, skocyli my roz na karcme w Hradku* (Kapeniak 51); *Hań som jest sowane piniondze w kotliku, co my ik z Józkiem Smasiem, z Łuscykami Jaskrawemi, Józkiem i Staskem i s twoim dziadke ojcowistym Marcinem Kojsem, za Tatrów przinieśli i hań zakleni* (Tet. SP 223). W dwóch tekstach informacja o pochodzeniu skarbów została zawarta w ogólnych sformułowaniach, raz przez powiązanie jej z nazwiskiem bardzo znanego zbójnika: *Słuchojciez... mój tata z Nowobilskim Józke chodzował... Mieli dudki hrube* (Mal. 159), drugi raz przez szczegółowy opis wydarzeń: *dwa razy przyszedł do Wojtka jakiś nieznajomy chłop, okrutnie wielgi, (...) że coś gwarzyli po cichu z bacą, po czym Wojtka nie było raz cosi śtyry dni, a po powrocie miał masę srebrnych pieniędzy, cwancygierów, talarów, nawet złote dukaty* (Tet. SP 387). Tylko w jednym z badanych tekstów pojawia się informacja o prawdziwym pochodzeniu zbójnickich pieniędzy: *Ón ta ik sukowoł, tyk skarbów, nie po wyrchak, ba po dworak i po kómorak ludzkik, haj!* (Kurek 150).

Podhalańscy zbójnicy z ich przywódcą na czele, którego zwano *harnasiem* (SGZ 115), stanowili *towarzystwo*, czyli 'zbójnicką bandę' (SGZ 390). Obowiązywała ich przysięga: *musieli być przysięgani* (Brzega 159), nakazująca utrzymanie w tajemnicy miejsc przechowywania zrabowanych skarbów. Chcących się łatwo wzbogacić, takich, co zdradzili *towarzyszy* i potajemnie wykradli skarby, czekała śmierć:

Trup! Ka? – Hań! W smreckak (...) Abo zradziel abo fciał zradzić. Towarziskik pieniendzy nie bees sam brał. Abo cie towarzisia wyplacom, co ci w uhu zazwoni. Zażrejcie mu do uha, chłopcy! Ma kołek? – Kołek, jaki kołek? – No jyno patrzcie! – Hej, wiera! Na mój sto prawdu! Kołek ma wbity do uha! Do ławego! – zawołał Pitoń z Polan. (...) Jesce mie starego nie przebierecie! – rzekł z dumą [Sablik] – Onacyłek po halak kope roków, tok się ig do siódmej skóry naucył. Kie ci dorote wbijom... – To sie jus na jadwidze huział nie bees! – wpadł Sablikowi w słowo rozpustny Krzyś (Tet. L 160)⁴.

Znane są też przypadki tajemniczych okaleczeń, np. spowodowania ślepoty:

Suhy Jaś [...] jako tej przysięgi nie dotrzymał oślepl. Toz to siedzi przed chałupą ślepy, a [zbójnik] Stolica rzece: „Siedzis Jasiu? No to se siedź, kiek ci piniondze milse, niżli ocy, to se siedź” (H 404).

Zabranie zbójnickiego skarbu przez osobę spoza towarzystwa dopuszczała ludowa moralność Podhalan. Ale, żeby móc skorzystać z bogactw, trzeba było:

⁴ Dorota 'kołek'; jadwiga 'korzeń smrekowy, na którym wiesza się w szalasie kocioł z mlekiem' (Tet. L 160)

być człowiekiem godnym i mieć miękkie serce dla wszelkiej biedy ludzkiej. Chciwiec, albo taki, co to ludzie o nim mówią, że spod siebie by zjadł, gdyby mógł – (...) skarbu, gdyby go nawet dopatrzył, to go ani oglądał, ani użytku miał z niego nie będzie (Nędza 135).

Bo według górali, pieniądze – zwłaszcza ludzi głupich i prostych – prowadzą do zguby:

Bo taki głupi toby przy piniondzak przysel i o dusę. Aboby się prawociel, abo pił; jesse by go do hareštu wzieni (Brzega 155).

Ludziom dobrym i mądrym mogą przynieść szczęście, ale pod pewnymi warunkami:

Z temi piniondzami nońdzionymi trza byłoby jako pocynać – i do kościoła dać cęść, i drugiego zratować (Brzega 155).

W badanych utworach pojawia się także, ściśle związany ze zbójnickimi skarbami, motyw *przesuszania* pieniędzy: *aby się przesuszły z wilgoci* (Tet. B 93). Stanowi on dopełnienie językowego obrazu zbójnickich skarbów. Odbywa się to w dzień Niedzieli Palmowej oraz inne dni wiosenno-letnie:

[Opowiadano] o schowanych pieniądzach zbójnickich, które raz do roku w dzień wiosenny Palmowej Niedzieli przesuszają się do słońca (Nędza 135); W co jeszcze wielu Górali święcie wierzy, to w owe pieniądze przesuszające się na korytach (Zej. 461); Stryk nieboscyk widział w Jarzambcej pieniądze, jako się przesuszajom na korycie do miesiąca (Tet. B 137).

Ta powszechna – według Tetmajera – wiara w przesuszające się pieniądze jest ściśle powiązana z ludowymi wierzeniami i magią:

W co jeszcze wielu górali święcie wierzy, to w owe pieniądze, przesuszające się na korytach. Wydobywają się one z ziemi i świecą, nęcąc oczy, ale najczęściej pilnuje ich czarny baran, albo pan czarno ubrany, niewątpliwie diabeł (Tet. B 137).

Była ona częstym tematem opowiadań Sabały:

[Sabała] pasterzom krów na Groniku (...) o mnogich skarbach w górach i lasach, co się świecą i suszą podczas cichej letniej nocy (Stopka 6).

Według Brzegi (159) przesuszają się pieniądze:

kie som jest dobre i sprawiedliwe (...) a nawięcyj koło św. Jana i te som jest noleipse, co po północy się przesuszajom.

I jeżeli ktoś: *ma szczęście, to może ten skarb zabrać i przynieść do domu*. (Nędza 135) Widomym znakiem przesuszania jest tajemnicze światło/ogień, którym te skarby świecą – duże i bardzo jasne:

U samego wierchu Stoselówki (...) blinkło światelko, jak kieby wto kaganek zaświecił, a potem (...) zacon ognicek rósć i stała sie dość godno waterka (Nędza 135); i z tego kotlika seł w górę blask jak od watry (Nędza 135); a tamok tako jasność beła, jakby sie cało dolina poliła (...) tak sie wej poliło to dobro w nocy (Brzega 157).

Przesuszające się pieniądze są dla wielu poszukiwaczy sygnałem, że:

Trzeba natychmiast w takie miejsce się udać i kopać, a pewnie wynajdą się skarby. Ale powszechnie, tego co widzi płomień, przejmuje niezmierny strach, ucieka, a gdy wraca, już nie może znaleźć miejsca zkąd się dobywał (Zejszner 461).

Można jedynie zaznaczyć w nocy miejsce, gdzie ukryto skarb i w dzień do niego trafić, ale do tego celu trzeba użyć święconej laski, zwanej kulmagą (kulmaga 'kij pasterski, zakrzywiony' Zbor. 169). Jednak jest to możliwe tylko wtedy, *kieby wto był godny* (Stopka 6) (*godny* 'wart czego lub kogo, zasługujący na coś' (*Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego II 1210)).

* * *

Znaczenia wyrazów, konteksty, w których zostały użyte w badanych utworach, umożliwiają rekonstrukcję językowego obrazu zbójceckich skarbów. Trzeba sobie zdać sprawę, że obraz ten dotyczy bytu na poły legendarnego, który zaistniał w literaturze pięknej, gdzie trafił wprost z folkloru. Jego istnienie w kulturze i mentalności Podhalan potwierdzają liczne cytaty, egzemplifikujące hasła związane ze zbójnictwem w słowniku Zborowskiego (materiał do słownika Autor zbierał przez prawie 40 lat od rodowitych górali podhalańskich). Język wykorzystany do artystycznej kreacji, wyrastający z gwary, bo zazwyczaj jest na nią stylizowany, wykreował to, co w podhalańskim folklorze istniało od dawna i w co głęboko wierzone. Jeszcze dziś starsi ludzie w Sidzinie pod Babią Górą opowiadają o przesuszaniu zbójceckich pieniędzy.

Zbójceckie skarby, *co pochodzom z łupirzy* (Brzega 160), ukrywano w miejscach niedostępnych, wysoko niemal pod samymi szczytami górskimi, w głębokich jaskiniach skalnych, w nieprzebytych lasach. Miejsca te, mimo użycia ich nazw własnych, nie są łatwe do identyfikacji, np. *W Ornoku pod wantom lezom dudki* (Zych 278) – nie wiadomo, czy idzie tu o Halę Ornak, czy też o szczyt o tej samej nazwie; *W Pisanyj tyz som sowane dudki, lezom pod Krze-*

sanicom (Zych 278) – Krzesanica jest najwyższym szczytem Czerwonych Wierchów i trudno określić, gdzie u jej rozległego podnóża ukryto skarby. Analiza pokazała, że zdecydowanie częściej mówi się o miejscach w Tatrach Zachodnich, a więc i w Dolinie Kościeliskiej, rzadziej o Tatrach Wysokich. Nazywanie miejsc za pomocą wyrazów pospolitych, np. *pod turniom*, *pod jedłom* dopiero w połączeniu np. z mikrotoponimem może służyć lokalizacji, np. *koło kaplicki św. Jana pod Nowym Targem* (Tet. SP 223). Zebrany materiał pokazał także sposoby ukrywania zrabowanych pieniędzy oraz naczynia, do których je wkładano. Miejsca ich ukrycia były oczywiście *klęte* – objęte magiczną mocą; zbójnicy przysięgali, że nie wezmą nic ze wspólnego „dobra” bez wiedzy i zgody pozostałych towarzyszy. Tych, którzy złamali przysięgę – zdradzili, karali śmiercią lub okaleczali. Stosowali naturalne (drzewo, skała, kamień) i umowne (krzyżyk niespodziany, strzałka, zakrzos) oznakowania kryjówek. Pochodzenie zbójceckich skarbów było zawsze takie samo – wyprawy na *Luptów*, napady na karawany kupców, karczmy, dwory i bogate *gazdówki*. O ilości mówi się ogólnie – *hrube piniondze*, rzadko wymienia się ich rodzaj. Ludność Podhala wierzy, że zbójnickie skarby raz w roku *przesuszają się*, co objawia się ogniem/światłem nad miejscami ich ukrycia, a znaleźć je może tylko człowiek dobry i sprawiedliwy.

Temat poszukiwania skarbów ukrytych w górach, szczególnie na Podhalu i w Tatrach, przewija się w folklorze podhalańskim od dawna. W literaturze pięknej, jak i w folklorze, fikcja miesza się z rzeczywistością, a wytyczenie ścisłej granicy jest trudne, pewnie niemożliwe. Z przewagi fantazji, która rodziła legendy, zdawał sobie sprawę Ludwik Zejszner, gdy pisał: „Fantazja Podhalań utworzyła złota bez miary” (118). Rozpowszechnienie tych legend na Podhalu może zrodzić pytanie – dlaczego właśnie w tym regionie? Jedną i kto wie, czy nie najważniejszą przyczynę, podaje Jalu Kurek w swojej *Księdze Tatr* (60):

Wielu zastanawiało się nad tym, dlaczego głównym tematem góralskich opowieści, baśni, pieśni, legend, marzeń, nawet rozmów są ogromne bogactwa ukryte w górach. Czy należy to przypisać wyobraźni drażnionej chciwością (...) Trzeba to złożyć na karb ubóstwa górali, ich nędzy wyjątkowej. Dlatego fantazja ich rozpłomieniła się obrazami skarbów, ponieważ dane im było napawać się nimi tylko w tęsknocie.

Źródła i skróty zastosowane w tekście

- Brzega W., 1969, *Żywot górala pocziwego. Wspomnienia i gawędy*, Kraków. (Brzega)
- Eljasz-Radzikowski S., 1903, *Skarby zakłęte w Tatrach*, Kraków, Ster, odbito jako rękopis w 50 egzemplarzach. (Eljasz)
- Hoesick F., 1959, *Legendowe postacie zakopiańskie*, Warszawa. (H.)
- Kapeniak J., 1997, *Ród Gąsieniców*, Poronin. (Kapeniak)
- Kurek J., 1969, *Księga Tatr*, Warszawa. (Kurek)
- Malicki T., 1959, *Ludzie z gór i inne opowiadania*, Kraków. (Mal.)
- Nędza-Kubiniec S., 1962, *Posiady na Groniku*, Warszawa. (Nędza)
- Orkan W., 1964, *W Roztokach*, Kraków. (Ork.)
- Stopka A., 1987, *Sabała. Portret, życiorys, bajki, powiastki, piosnki, melodyje*, Kraków 1897, wyd. L. Zwoliński, [reprint wyd.] Kraków. (Stopka)
- Tetmajer-Przerwa K., 1906, *Bajeczny Świat Tatr*, Warszawa. (Tet.B)
- Tetmajer-Przerwa K., 1952, *Legenda Tatr cz. II Janosik Nędza Litmanowski*, Warszawa. (Tet. L)
- Tetmajer-Przerwa K., 1955, *Na Skalnym Podhalu*, Kraków. (Tet. SP)
- Witkiewicz S., 1963, *Z Tatr*, Kraków. (Witk.)
- Zachemski A., *Gęśle z jawora*, Kraków, brak daty wydania. (Zach.)
- Zejszner L., 1849, *Różne prace o Karpatach. Podhale. Północna Pochyłość Tatrów czyli Tatry Polskie*, cz. I, „Biblioteka Warszawska”, T. I (33), s. 57–91. (Zejsz.)
- Zych J., 1981, *Ostatni harnaś*, [w:] Wnuk W., *Gawędy skalnego Podhala*, Kraków. (Zych)

Bibliografia

- Balara M., 1980, *Spiski kotlik dukatów*, Kraków.
- Janicka-Krzywda U., 1986, *Niespokojne Karpaty czyli rzecz o zbójnictwie*, Warszawa– Kraków.
- Kolbuszewski J., 1972, *Skarby króla Gregoriusa. O poszukiwaczach skarbów w XVII i XVIII wieku*, Katowice.
- Malec M., 2003, *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Polski*, Warszawa.

- Matlakowski W., *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu. Zarysy życia ludowego*, Warszawa 1901.
- Radwańska-Paryska Z., Paryski W. H., 2004, *Wielka Encyklopedia Tatrzańska*, Poronin.
- Stopka A., 1898, *Materiały do etnografii Podhala*, [w:] „Materiały Antropologiczne-Archeologiczne i Etnograficzne”, t. 3, Kraków.
- Zborowski J., 2009, *Słownik gwary Zakopanego i okolic*, Zakopane–Kraków. (SGZ)

About cutthroat treasures in words enchanted

Summary

The material for linguistic analysis conducted in the paper consists of words or word connections originating from Polish literature about Tatra Mountains, which presents the problem of faith of Podhale's people in existence of cutthroat treasures. Brigandage on Podhale in XVII and XVIII century was extremely escalated, and that is why this subject was often taken up in Podhale's folklore and then in the belles-letters. An aim of the analysis was the recreation of linguistic picture of this part of highlander's reality, which consists of: faith in cutthroat treasures, places where they were hidden, ways of marking of these places, defining quantity and kinds of these treasures and finally the magic connected to them. The reconstruction of this reality allows to think that this particular escalation of beliefs connected with cutthroat treasures in Carpathian Mountains has its cause in deep poverty of Podhale's people being the consequence of many external factors.

JOLANTA MĘDELSKA

Bydgoszcz

**Odzwierciedlenie osobliwości leksykalnych napotkanych
w materiale ilustracyjnym *Grammatyki Języka Polskiego*
przez Maxymiliana Jakubowicza napisanej...
w *Słowniku Gwar Polskich* Jana Karłowicza**

Gramatyki języka polskiego pisane po polsku i adresowane do polskiego odbiorcy zaczęły powstawać dopiero w XVIII w. (Reczek, Kucała 1999: 118).

W okresie działalności Komisji Edukacji Narodowej pojawiły się szkolne podręczniki do gramatyki pióra Onufrego Kopczyńskiego¹. Była wśród nich słynna, wielokrotnie przedrukowywana trzytomowa *Gramatyka dla szkół narodowych* (1778–1783), której napisanie dla swoich szkół zleciła autorowi właśnie KEN. Gramatyka „wywarła wielkie wrażenie, była gorąco przyjęta przez patriotów, którzy widząc zagrożenie polityczne narodu, obawiali się o przyszłość języka” (Urbańczyk 1999: 195). Pośmiertnie (w 1817 r.) wydano *Gramatykę języka polskiego* O. Kopczyńskiego.

Za najcenniejszą gramatykę pierwszej ćwierci XIX w. uznaje się opublikowane w 1822 r. *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego* Józefa Mrozińskiego, „pierwszego nowocześnie myślącego gramatyka polskiego” (Reczek, Kucała 1999: 118). Inne opracowania uchodzą za słabsze. Historycy języka wymieniają wśród nich *Dokładną naukę języka i stylu polskiego* Tomasza Szumskiego (Poznań 1809 r.), *Gramatykę języka polskiego*² I. P. Dworzeckiego (Wilno 1824) i *Gramatykę języka polskiego* Maksymiliana Jakubowicza (Wilno 1823 i 1825–1827) (Klemensiewicz 1985: 671).

Jednakże o tym ostatnim opracowaniu Kazimierz W. Wóycicki wypowiedział się z pewną nutą aprobaty: „Pomimo błędów i uchybień, dzieło nie bez

¹ Nauczyciela gramatyki, retoryki i poetyki w prowincjonalnych szkołach pijarskich (Urbańczyk 1999: 195).

² Odpis z O. Kopczyńskiego.

wielu zalet” (1846: 512). Podzielałam jego zdanie. Wnikliwa lektura *Wstępu* do obszernej³ *Gramatyki języka polskiego przez Maxymiliana Jakubowicza ułożonej* (Wilno 1823⁴) pozwala dostrzec czytanie autora, jego dobrą (na owe czasy) orientację w literaturze przedmiotu, wielki szacunek dla prac O. Kopczyńskiego⁵, nie ślepy jednak, połączony z pewną dozą krytycyzmu⁶, a także szczerzy zachwyt dla słownika S. B. Lindego (1823: III–XXII).

Nie jest to bynajmniej zdanie odosobnione. Także współcześni wypowiedzieli się pochlebnie o M. Jakubowiczu, por.:

Maxymilian Jakubowicz, sprawiedliwie liczy się do znakomitych naszych filologów. Jego: 1) Gramatyka języka obszerniejsza. 2) Krótsza. 3) Gramatyka łacińska. 4) Wypisy także, wydane w Wilnie [...]. 5) naukowa chrześcijańska filozofia życia we 3 tomach [...] godnie wieńczy poczet jego prac naukowych. Andrzej Kwiatkowski ogłosił jego nekrolog w *Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych* (Biblioteka 1863: 354).

Wspomina o nim także Józef Bieliński (1899–1900: 722).

M. Jakubowicz (1785–1853) był mieszkańcem Kresów, miał m.in. majątek w Swisłoczy (powiat wołkowyski, gubernia grodzieńska), gdzie pisał swoją *Gramatykę*⁷. Wzmianki o nim i jego pracach są rozproszone po różnych źródłach. Najobszerniej przedstawił sylwetkę tego XIX-wiecznego filologa i filozofa Franciszek Gabryl, por. jej fragment:

[...] był po ukończeniu akademii wileńskiej profesorem łaciny i greki oraz literatury starożytnej w Łucku, Święcianach, a na koniec w słynnym lyceum w Krzemieńcu, aż do roku 1832, kiedy lyceum zamknięto. W dwa lata później (1834) powołano go na uniwersytet w Kijowie, i tu poruczono mu katedrę starożytnej literatury. Niezbyt długo tamże zabawił, gdyż przyjął zaproszenie na taką katedrę

³ Liczy 550 stron.

⁴ Jedne źródła podają rok wydania 1823, inne – 1825. Na stronie tytułowej książki widnieje rok 1825 (tak też datuje pracę m.in. K. W. Wóycicki, por.: „Gramatyka języka polskiego: trzy części 1825–1834–8” (1846: 512)), jednak na końcu tekstu mamy dopisek: „Dozwala się drukować 1823”, który – być może – niektórzy badacze potraktowali jako rok wydania.

⁵ Na przykład M. Jakubowicz (wraz z T. Szumskim) należał do nielicznych już w pierwszej ćwierci XIX w. zwolenników zachowawczego stanowiska O. Kopczyńskiego w kwestii wprowadzenia litery *j* (Brzezina 1973: 274).

⁶ Nie podporządkował się np. zaleceniom O. Kopczyńskiego dotyczącym udziwnionego, zetymologizowanego zapisywania bezokoliczników typu *być*, *kłaść*, a mianowicie w postaci: *bydź*, *kłażdź* (Mędelśka 2011). Widocznie bardziej przemawiało do niego stanowisko M. Bohusza czy A. Felińskiego sprzeciwiających się pomysłowi O. Kopczyńskiego (Bajerowa 1986: 42).

⁷ Zob. wzmiankę o tym w Jakubowicz 1823: I.

w uniwersytecie w Moskwie, gdzie pracował do roku 1842, poczem jako wysłużony profesor opuścił Moskwę i osiadł w Żytomierzu, gdzie w 11 lat później, tj. dnia 14 kwietnia 1853 r., życia dokonał. Pozostało po nim wiele prac filozoficznych, wydał też gramatykę języka polskiego, którą się posługiwano w szkołach byłego naukowego okręgu wileńskiego (1914: 72).

Gramatyki M. Jakubowicza nie zostały zapomniane, przywoływał je m.in. Zenon Klemensiewicz (1985: 628 i 671). Irena Bajerowa wprowadziła nawet owe opracowania do podstawowego kanonu źródeł normy teoretycznej wykorzystywanych w opisie XIX-wiecznej polszczyzny ogólnej (1986: 165).

Zajmiemy się tu podręcznikiem szkolnym zatytułowanym *Grammatyka języka polskiego przez Maxymiliana Jakubowicza napisana do użytku szkół przeznaczona. Część II. Na klasę drugą*, wydanym w Wilnie w 1825 r. (Jakubowicz 1825). Ta książka liczy 105 stron niewielkiego formatu. Została opracowana (dostosowana do potrzeb i możliwości młodzieży szkolnej) na podstawie wcześniejszej obszernej *Grammatyki języka polskiego przez Maxymiliana Jakubowicza ułożonej*⁸ (Jakubowicz 1823).

Pewne kwestie dotyczące wskazanej gramatyki (interpunkcja, grafia, ortografia, fonetyka na tle ówczesnej normy ogólnopolskiej i lokalnej, północnokresowej) poruszyłam już wcześniej w innych miejscach (Mędelska 2011; 2012). W tym miejscu zajmę się leksyką użytą w charakterze materiału ilustracyjnego.

Polszczyzna analizowanego podręcznika nosi wyraźne piętno regionalności⁹, co ciekawe – niemal wyłącznie w warstwie ilustracyjnej, sam wykład jest w zasadzie wolny od naleciałości północnokresowych.

Z dzisiejszego punktu widzenia (niekiedy również z ówczesnego, z perspektywy pierwszej ćwierci XIX w.¹⁰) słownictwo *Gramatyki...* jest w dużej mierze archaiczne¹¹. Zawiera także pewne jednostki leksykalne lokalizowane dziś głównie na kresach północno-wschodnich. Stwierdziłam, że wszystkie te wyrazy-przykłady poświadczą też SL (niekiedy w nieco zmienionej postaci fo-

⁸ Wilno 1823.

⁹ Por. zapisy: *łod, łódź, miód, rog, sol, ubior; cnot, drog; hrabiow, wojewodow; Atenczyk, cwikła, rzemieśle, slizki, swistać, zle, dawac; czyścić; nazwac – nażwie, pańnie, suknia – sukień, wyspa – wyśpie*,

¹⁰ Na przykład: *plesz, wągł, wąwel*. Już S. B. Linde oznaczył je gwiazdką, czyli uznał za przestarzałe, por.: „jedna gwiazdeczka u góry pierwszej litery słowa, oznacza, że słowo to, lub wcale nie, lub przynajmniej w przytoczonym kształcie albo znaczeniu, dziś nie jest używane” (SL, t. 1, s. LXXIV).

¹¹ Niestety w wypadku wyrazów wieloznacznych znaczenia, które M. Jakubowicz miał na względzie, możemy się tylko domyślać, ponieważ – jak to jest przyjęte w gramatykach – bardzo rzadko podaje on semantyzację wykorzystanych jednostek leksykalnych.

netycznej lub formie gramatycznej¹²). W ogóle odniosłam wrażenie, że M. Jakubowicz czerpał materiał ilustracyjny bezpośrednio z SL. Wobec autentycznego zachwyty naszego autora dziełem S. B. Lindego, o którym wspomniałam wyżej, fakt ten nie powinien dziwić. Postawa M. Jakubowicza budzi uznanie, świadczy bowiem o dojrzałości XIX-wiecznego filologa, o jego obowiązkowości i odpowiedzialności.

W materiale przykładowym wykorzystanym przez M. Jakubowicza w charakterze ilustracji do omawianych problemów polskiego systemu gramatycznego znalazło się 100 osobliwych jednostek leksykalnych, głównie archaizmów, nierozumianych już przez współczesnego czytelnika.

Ze względu na adresatkę niniejszego tekstu, Panią Profesor Elżbietę Koniusz, Jej doskonałą znajomość *Słownika gwar polskich* Jana Karłowicza oraz naukowe zainteresowanie polszczyzną północnokresową, sprawdziłam najpierw, które z wyekscerpowanych przeze mnie wyrazów znalazły odzwierciedlenie w SGP, później zaś – które z nich pochodzą z historycznej Litwy i zostały opisane w monografii E. Koniusz (2001).

Okazało się, że 52 spośród 100 wynotowanych jednostek leksykalnych J. Karłowicz nie włączył do swojego słownika. Są wśród nich m.in. następujące wyrazy: *akcype*¹³ (s. 55), *bosiny*¹⁴ (s. 55), *brzaskiew*¹⁵ (s. 27), *chełbać*¹⁶ (s. 78), *drabie*¹⁷ (s. 55), *dresz*, *droszcz* (*drzeć*)¹⁸ (s. 26), *duby*¹⁹ (s. 55), *fryje*²⁰ (s. 55), *grąż*²¹ (s. 10). Wydany blisko półtora stulecia później obszerny SJPD nie rejestruje już: *akcype*, *chełbać*, *dresz*, *droszcz* i *fryje*, pozostawia *drabie* i *duby*, oceniając je jednak jako nieaktualne w polszczyźnie ogólnej (*drabie* – daw. dziś gw.²², *duby* – daw.). SJPD notuje też *bosiny* (ale w dwóch znaczeniach nieznanymi SL, 'chodzenie boso' nie poświadczają), *brzaskiew* (ale tylko w jednym

¹² Na przykład w lp., podczas gdy w naszej gramatyce mamy lm. (blp.).

¹³ SL: *indecl. żartem*: 'chapka, obrywka'.

¹⁴ SL: 'chodzenie boso'.

¹⁵ SL: *brzaskiew* 1. 'kapusta morska', 2. 'brzaskwinia'. Warto dodać, że M. Jakubowicz, wbrew zwyczajowi epoki, konsekwentnie kreskuje wygłosowe wargowe (w', f', b', p', m'), SL zaś często z oznaczania na piśmie byłej już miękkości rezygnuje (Mędelśka 2011).

¹⁶ SL: 'naczynie pełne cieklikiny wzruszać, chlupić'.

¹⁷ SL: *liczb. mn.* 'wielka drabina wozowa', por. przykład: *Wozy do wożenia snopków mają drabie szersze od drabin, lecz rzadszych szczeblów*.

¹⁸ SL: 'drzenie ze wstrętem, groza, mrowie'.

¹⁹ SL: *liczb. mn.* 'baje, bezsensu', por. przykłady: *On żarty i duby na śmiech prawi; Sta-rzec właśnie jak dziecko takie duby plecie*.

²⁰ SL: *fryje* 'załoty, gamractwo, gachostwo', por. przykład: *Córka, jeśli by się udała na fryje, może być wydiedziczona*.

²¹ SL: 'kał do ugrążnienia, topielisko, błocko, bagnisko'.

²² Jednak SGP PAN nie poświadczają.

dzisiejszym znaczeniu 'odmiana kapusty bezgłowej o liściach czerwono-fioletowych) i *grąż* 'bagnisko, topielisko, trzęsawisko' (M. Jakubowicz (1825) i S. B. Linde znali postać *grąż*). Z kolei nowszy, publikowany w latach 1993–2005, obszerny PSWP zrezygnował z haseł: *akcype*, *bosiny*, *chełbać*, *drabie*, *dresz*, *droszcz*, *fryje* i *grąż*. Utrzymał jedynie *duby* (ale tylko w połączeniu *duby smalone*) i *brzoskiew* (wyłącznie jako 'odmiana kapusty [...]'). To archaizmy, które nie trafiły do gwar.

Pozostałych 48 wyrazów osobliwych, wykorzystanych przez M. Jakubowicza w jego *Gramatyce...* (1825) jako materiał ilustracyjny, znalazło odbicie w SGP.

Część tego słownictwa J. Karłowicz poświadczył w zupełnie innych znaczeniach niż zrobił to S. B. Linde. Można tu wskazać m.in. takie wyrazy, jak: *gabac*²³ (s. 78), *kisac*²⁴ (s. 78), *paciep*²⁵ (s. 27), *plesz*²⁶ (s. 27) czy *szczec*²⁷ (s. 27).

Inną część leksyki (mniejszą) J. Karłowicz zanotował w nieco odmiennych znaczeniach niż SL i idący za SL M. Jakubowicz (1825). Tak więc trochę inny odcień znaczeniowy mają w SGP m.in.: *farfury*²⁸ (s. 55), *kurpie*²⁹ (s. 55) czy *wąwel*³⁰ (s. 14).

Jeszcze inną część wyrazów osobliwych wyekscerpowanych przeze mnie z *Gramatyki...* M. Jakubowicza (1825) J. Karłowicz poświadczył w takich właśnie znaczeniach, które zostały odzwierciedlone w SL i – najprawdopodob-

²³ W SGP: 'uderzyć lekko', w SL: 'niepokój czynić, drażnić, napastować'.

²⁴ W SGP: 'drzemać', w SL: 'kwasnieć, fermentować, wzburzać się [...]', fig. 'gnić'.

²⁵ W SGP: *paciep* 'pole położone ku północy', 'pod paciep = od strony północnej', w SL: *paciep* 'antrum obscurum' (*Skoro wynidzie jego planeta z paciapi, skoro konia dosiędzie...*). Por. też semantyzację w SWil, zazwyczaj powielającym SL: *paciep* 'ciemna głąb, miejsce zamglone, zaciemnione'.

²⁶ W SGP przykłady w rodzaju: *A jak ci mnie chesze, lecą ze mnie plesze; Mam po głowie plesze (strupy); Mam na głowie plesze* z wyjaśnieniem w nawiasie: „strupy, rany, właściwie łysina”, w SL: **plesz* 'łysina'; 'korona kapłańska' (*Ksiądz to tylko z plesza, Pijak, zwodzca, wszetecznik*).

²⁷ W SGP: 'szczotka druciana do czasania lnu', w SL: ob. *szczecina*, a tam: 'szorstka sierść świni'.

²⁸ W SGP: *farfura* 'talerz', w SL: *farfury* „Są to owe naczynia różne, podleysze od porcelanowych, przedniejsze od pospolitych polewanych, które nie mają przezroczystości, i w przełamaniu są dziarniste. U Cudzoziemców zowią je *fajance* [...]” – K. Kluk. *Farfurka* 'talerz farfuruowy'.

²⁹ W SGP *kurpie* m.in.: 'trzewiki znoszone' i 'chodaki, uplecione z łyka lipowego', w SL: *kurp*, *kurpie*, **kurpiele* 'chłopski bót, obnożnik' (*Inflantczyki z skór drzewa lipowego, jako Ruś, obuwie sobie plotą, które Ruś kurpiami nazywa*).

³⁰ W SGP = opuchnięcie, tumor: *wąwel* mu się zrobił na gardle Pr fil V 926; SL **Wąwel* 'góra, na której zamek Krakowski' Póki na *Wąwel* w trzech set osób radny Wstępuje Lachów rządca wielowładny Petr. Hor.

niej – w *Gramatyce...* (Jakubowicz 1825). Należą tu m.in.: *cieplice*³¹ (s. 55), *dziewosłab*³² (s. 10), *matlac*³³ (s. 89), *miętkiew*³⁴ (s. 15 i 27), *partesy*³⁵ (s. 55), *pierwospy*³⁶ (s. 55), *przeć* (w wypowiedzianym przez M. Jakubowicza znaczeniu: ‘z gorąca potnieć’)³⁷ (s. 89), *siedź* (‘gatunek grzyba’)³⁸ (s. 27), *wągl* (s. 10)³⁹ czy *zołży*⁴⁰ (s. 55). Są to jednostki archaiczne utrzymane w polskich gwarach co najmniej do początków XX w.

Pewna część leksyki wykorzystanej przez M. Jakubowicza w jego *Gramatyce...* należy do polszczyzny z historycznej Litwy. Wyrazy te zostały zamieszczone w SGP, opatrzone kwalifikatorem geograficznym (najczęściej: *Ust. z Litwy*) i przedstawione w monografii E. Koniusz. Jest ich 12.

Czterech spośród tych właśnie regionalizmów Autorka nie analizowała, wskazała je tylko w *Spisie wyrazów nieomówionych* (Koniusz 2001: 202–217). Są to:

fąfry (s. 55); w SGP: *fąfry* blp., *Fąfry stroić* = nadymać się, grymasić (*Ust. z Litwy*); SL nie poświadcza; E. Koniusz rejestruje bez komentarza (2001: 202); nieznane Z. Kurzowej (1993), nienotowane w powojennym północnokresowym dialekcie kulturalnym (Mędeńska 2000; 2004; Marszałek 2006);

karm i *karmia* (s. 27); w SGP: *karm*: *karm* m. = karma (*Ust. z Litwy*); w SL: *karm* ob. *karmia*, a tam: **karm* ‘pokarm, jedło’ (*Jedwabników robaków morwa istotna karm* oraz *Łzy moja karmia* [...]); E. Koniusz notuje bez komenta-

³¹ W SGP: *cieplice* blp. = ciepłe kraje (*Gęsi w podróży do cieplic*), w SL: jedno ze znaczeń: ‘cieplice, powietrze ciepłe, ciepłota’ (*Bociani na zimę do cieplic uchodzą*).

³² W SGP: ‘swat’, w SL: ‘swat, druch, druźba, żerzec’.

³³ W SGP: ‘matać, wikłać’, w SL: ‘gmatwać, matać, pomieszać’ (*W kupę rzeczy różnych nie matlając, przystąpmy do tego artykułu*).

³⁴ W SGP: p. *mięta*, w SL: ob. *mięta* (a tam *miętkiew* ‘ziele ogrodowe i dzikie, służy zołądkowi [...])).

³⁵ W SGP: *partesy* ‘przesadna powaga, nadętość, etykietalność, fochy’, w SL: *partes*, *partesy* ‘papiery muzyczne’, ale por. też: *Stąpa z partesów na kształt karmnego pralca* ‘jak z partytury, z rejestru, poważnie’.

³⁶ W SGP m.in.: *pierwospy* ‘pierwszy sen, sen zaraz po udaniu się na spoczynek z wieczora’, w SL (w hasle *pierszyna*): *pierwospy* ‘pierwsze zasypianie, czas, gdy ludzie w nocy na-przód zasypiają’ (*Ruszyli się z onego miejsca prawie w pierwospy, kiedy ludzie najtwardziej sypiają*).

³⁷ W SGP: *przeć* („? raczej: *przeć*”) ‘odparzać się z wilgoci’ (*zboże naprzało; nogi przeją = odparzają się od Potu*), w SL: m.in. ‘z gorąca potnieć, rozpalać się, więdnąć, słabieć’ (*Gdy słońce przykro piecze, i od tego pre, aż się ludzie pocą i nudnieją, deszcz pewny*).

³⁸ W SGP: p. *sieć*, a tam: *sieć* a. *siedź* ‘grzyby gromadne’ („nie podano skąd wzięte”), w SL: *siedź* ‘gatunek grzybów’.

³⁹ W SGP: *wągle* „r.n. to *wągle*, tego *wągla*, zbiorowo = *węgle*”, w SL: **wągl*, **wągiel*, *węgiel*.

⁴⁰ W SGP: ‘choroba końska’, w SL: ‘rodzaj choroby końskiej, wrzód koński’.

rza (2001: 206); *karm* (r.m.) 'karma' występuje w powojennej prasie wileńskiej (Mędelśka 2000: 61; 2001: 115);

*kuczki*⁴¹ (s. 55); w SGP: *kuczki* = święto żydowskie (*Ust. z Litwy*); w SL w haśle *kucza, kuczka*; m.in. cytat: *Żydom kazano święcić święto kuczek*; E. Koniusz notuje bez komentarza (2001: 207); nie występuje w monografii Z. Kurzowej (1993), w powojennej prasie wileńskiej niepoświadczono (Mędelśka 2000; 2004), nieznane też wydawnictwom książkowym (Marszałek 2006);

*pobocz*⁴² (s. 27); w SGP tylko przysłówek w znaczeniu 'obok'; w SL mamy przysłówek *pobocz, pobok* 'obok, przy boku, pobocznie' (*Siadł pobok ojcowi*) oraz – jak w naszej *Gramatyce...* – rzeczownik *pobocz*⁴³ 1) 'miejsce poboczne, pobok, ubocz, bok' (*Macie nieco w ustronnym zaczekać poboczu, Póki się nie obudzi*) i 2) 'pobocz, wodza, powodek, cugiel, lejc do przyfascowania konia do jednego lub drugiego boku, tudzież do pętania'; E. Koniusz notuje bez komentarza (2001: 212); niezarejestrowany w monografii Z. Kurzowej (1993), w powojennej prasie wileńskiej nie występuje (Mędelśka 2000; 2004), nie pojawiał się też w wydawnictwach książkowych (Marszałek 2006).

Wskazane 4 wyrazy nie należą⁴³ – jak się wydaje – do regionalizmów szczególnie szeroko używanych na kresach północno-wschodnich (może oprócz postaci *karm*). Nie ujęła ich Z. Kurzowa w swojej monografii (1993), tylko jedna z tych form: *karm* znana jest z powojennego północnokresowego dialektu kulturalnego.

Pozostałe regionalizmy północnokresowe (8 jednostek) zostały opisane w monografii E. Koniusz (2001). Niżej podaję w porządku alfabetycznym ich niepełne metryczki.

braha (s. 6); w SGP m.in.: 'wywar gorzałczany' (wśród innych kwalifikatorów geograficznych mamy też *Ust. z Litwy*); w SL m.in.: 'ts,' cyt. z Polski północno-wschodniej (K. Kluk); E. Koniusz uściśliła geografę – z Lidzkiego (2001: 70), przywołała też wyraz *braha*, omawiając derywat *braźnik* 'naczynie na wywar gorzelniowy' (2001: 88); wschodniosłowianizm *braha* utrzymuje się współcześnie na kresach północno-wschodnich (także w dialekcie kulturalnym, m.in. w powojennej prasie wileńskiej, w wydawnictwach książkowych), zob. wykaz tamtejszych źródeł zawierających ten wyraz (Mędelśka 2000: 236; 2004: 82–83; por. też Marszałek 2006: 188);

czernice (s. 55); w SGP *czernica* m.in. 'borówka' (*Ust. z Litwy*); w SL m.in.: 'jagoda borowa, borówka' (cyt. m.in. z K. Kluka); E. Koniusz (2001: 128) podaje *czernica* wśród archaizmów za Z. Kurzową (1993: 345) oraz w dziale te-

⁴¹ M. Jakubowicz notuje wśród rzeczowników występujących tylko w lm., nie chodzi więc o częstsze na Kresach znaczenie 'sterta, kupa (np. siana)'.

⁴² Niewątpliwie jako rzeczownik.

⁴³ Jednego z nich: *fąfry* nie notuje SL.

matycznym *Runo leśne* (2001: 158); *czernica* (głównie ‘czarna jagoda’) do dziś występuje w polszczyźnie północnokresowej (także w dialekcie kulturalnym, m.in. w powojennej prasie wileńskiej, w wydawnictwach książkowych), zob. obszerny wykaz pochodzących stamtąd źródeł, które poświadczają ten archaizm wspierany przez wpływ wschodniosłowiański (Mędelśka 2000: 248; 2004: 127; por. też (Marszałek 2006: 298);

gumno (s. 16); w SGP m.in. *gumno* = stodoła na zboże⁴⁴ (*Ust. z Litwy*); w SL m.in. ‘ts.’, por.: *Pospolicie używa się za jedno ze słowem stodoła* (cyt. z Polski północno-wschodniej: *Nie trzeba zboża do gumna zwozić, aż należycie wyschnie* – K. Kluk); E. Koniusz uściśliła geografii wyrazu – ze Święciańskiego (2001: 71) i umieściła go w dziale tematycznym *Zabudowania gospodarcze* (2001: 147); ten archaizm, wspierany przez analogiczne jednostki wschodniosłowiańskie (Kurzowa 1993: 358), trwa w polszczyźnie północnokresowej do dziś, spotyka się go także w dialekcie kulturalnym (m.in. w powojennej prasie wileńskiej, w wydawnictwach książkowych), zob. obszerną listę notujących go źródeł (Mędelśka 2000: 93–94; 2004: 218; por. też Marszałek 2006: 298);

kleć [r.ż.] (s. 26); w SGP ‘izba, zwana klecią’ i *kleć* = schowanko, spichrz (za A. Petrowa *Słowniczkiem gwary Polaków litewskich*); w SL nie ma ani osobnego hasła, ani też podhasła, są natomiast dwie wzmianki w artykule czasownikowym *klecić*, a mianowicie: a) ‘jako tako polepić z gliny, jako tako budować’ (cf *klej*, *kletka*, *kleć*) i b) ogólnie: ‘kleić, partolić, robić, składać mizernie’ (tu *kleć* tylko podana wśród derywatów: „Pochodz. *Kleć*, *kleta*, *kletka* [...]”); E. Koniusz notuje w znaczeniu ‘spichrz’ wśród archaizmów leksykalnych⁴⁵ (2001: 128) oraz ‘spichlerz, schowek’ w dziale tematycznym *Zabudowania gospodarcze* (2001: 147); wyraz nie pojawił się w powojennej prasie wileńskiej (Mędelśka 2000; 2004), nie wystąpił też w wydawnictwach książkowych (Marszałek 2006);

kulsze (s. 55); w SGP: *kulsza* ‘kość biodrowa’ (za SWil) oraz informacja: „Wyraz (ten) na Litwie w powszechnym jest użyciu, a nadto udko ptaka tam ‘kulszą’ nazywają”; w SL: *kulsze* plur. ‘biodrowa kość’ (*Cięcie przez pacierze i kulsze*); E. Koniusz – za Z. Kurzową (1993: 380) – umieszcza wśród lituanizmów⁴⁶ (2001: 134), dodając, że to stary regionalizm mający dokumentację XVIII-wieczną (2001: 135); wyrazu *kulsze* nie napotkano ani w powojennej

⁴⁴ Por. tam też uwagę: „stodoła’ znaczy tylko stajnię przy karczmie, a. rzadziej ‘odrynę, stodołę na siano”.

⁴⁵ Według Z. Kurzowej jest to archaizm wspierany przez analogiczną postać brs. (1993: 370).

⁴⁶ Z. Kurzowa wskazuje na wspomagające oddziaływanie języków wschodniosłowiańskich (1993: 380).

prasie wileńskiej (Mędelśka 2000; 2004), ani w wydawnictwach książkowych (Marszałek 2006);

*miękin*y (s. 55), w SGP: *miękina* i poch. = plewy (za SWil oraz *Ust. z Litwy*) *miękin*y ‘zewewnętrzne twarde okrywy ziarn prosa, otrzymane po utłuczeniu go na krupy jaglane’; w SL: ‘słodziny, otręby, czyli plewy drobne ze zboża’ (*Miękin*y, które z prosa otlukanego odchodzą); E. Koniusz podaje *miękina* ‘plewy’ z informacją: „[...] uściślono geografie – z Nowogródzkiego, od Horodyszcza” (2001: 73), umieszcza wyraz (za Z. Kurzową (1993: 387–388)) wśród archaizmów leksykalnych⁴⁷ (2001: 129), rejestrując go jednocześnie w dziale *Obrobka zboża* (2001: 151); regionalizm ten nie wystąpił ani w wileńskiej prasie powojennej (Mędelśka 2000; 2004), ani też w wydawnictwach książkowych (Marszałek 2006);

postoly (s. 55); w SGP m.in.: ‘rodzaj prostego u ludu obuwia: owija się nogę sukrem lub szmatą, a czworograniasty kawał skóry z dziurkami po brzegach służy za podeszwę; rodzaj łapcia, kurpia’ (za SWil); w SL: ‘kurpie, łapcie’ (*Czujaj wziąwszy Ruski, i guńkę, i postoly, drogi się tej podejmuje*); E. Koniusz zamieszcza rzeczownik *postoly* tylko w haśle *rezginie* (w rzadkim znaczeniu ‘chodaki’) z odsyłaczem: „por. (w SGP) h. *postoly* ‘obuwie z łyka lub ze skóry, plecione, związane’” (2001: 115); wyraz dobrze znany na Kresach⁴⁸, mający – zdaniem Z. Kurzowej – wsparcie w językach wschodniosłowiańskich (1993: 411); trafiał się jeszcze w powojennej prasie wileńskiej (Mędelśka 2004: 540–541) (zob. tam wykaz notujących go źródeł) oraz w wydawnictwach książkowych (Marszałek 2006: 191)⁴⁹;

świren (s. 15); w SGP: ‘spichrz, żytnica’ (m.in. za A. Petrowa *Słowniczkiem gwary Polaków litewskich*); w SL: **świernia*, **świren*, może *zwiernia* ‘skarbiec, schowanie, tajnik’ (*O pokradzeniu świrna albo kleci pańskiej: Gdyby pokradziono ziemianinowi świren skarbnny, albo spiżarnią... – Statut Litewski*); E. Koniusz zamieszcza *świren* w dziale tematycznym *Zabudowania gospodarcze* (2001: 147); wyraz bardzo rozpowszechniony na kresach północno-wschodnich, zdaniem Z. Kurzowej – pożyczka litewsko-białoruska (1993: 439), częsta jeszcze w powojennej prasie wileńskiej (Mędelśka 2000: 416; 2004: 710 i 750)⁵⁰ oraz w wydawnictwach książkowych (*świronek* i *świroneczek*) (Marszałek 2006: 224).

W tej grupie regionalizmów mamy niewątpliwie do czynienia z leksyką mocno osadzoną na kresach północno-wschodnich. Wszystkie wskazane tu jednostki znalazły odzwierciedlenie w obszernym słowniku (1200 haseł) gro-

⁴⁷ Z. Kurzowa wspomina o analogicznych formacjach brs. i ukr. (1993: 388).

⁴⁸ E. Koniusz podaje go też za J. I. Kraszewskim (1984: 45).

⁴⁹ Oboje autorzy skłonni są uznać ten wyraz za wschodniosłowianizm.

⁵⁰ Zob. tam bogatą dokumentację (także w haśle *świronek* (Mędelśka 2004: 711)).

madzącym „najbardziej typowe słownictwo dialektu północnokresowego od końca XVI w. po dzień dzisiejszy” (Kurzowa 1993: 329). Ponadto aż 5 spośród tych leksemów do dziś spotyka się na kresach północno-wschodnich nawet w tamtejszym dialekcie kulturalnym (*braha, czernice, gumno, postoły, świren*). Na tak długie trwanie słownictwa osobliwego na tych obszarach wpływa zapewne istnienie analogicznych jednostek w językach współfunkcjonujących tam po dziś dzień (w różnych odmianach i odmiankach).

Tak więc w zapomnianym podręczniku szkolnym *Grammatyka języka polskiego przez Maxymiliana Jakubowicza napisana do użytku szkół przeznaczona. Część II. Na klasę drugą*, wydany w Wilnie w 1825 r., znalazło się 100 wyrazów niezrozumiałych dla przeciętnego współczesnego czytelnika, zwłaszcza zaś – dla dzisiejszego ucznia. W ciągu minionych niemal dwóch stuleci większość wskazanych wyrazów wyszła z użycia, zasilając archaiczną warstwę słownictwa polskiego. Niemal połowę tych wyrazów (48 jednostek) jeszcze w początkach XX w. przechowywały polskie gwary (albo w dokładnie takich znaczeniach, w których stosował je M. Jakubowicz, albo w nieco zmienionych, albo też w całkowicie odmiennych). Wśród tego rodzaju dialektyzmów wystąpiło 12 jednostek uznawanych za regionalizmy północnokresowe. Większość z nich stanowią wyrazy głęboko na Kresach osadzone i bardzo tam rozpowszechnione. Mają one tożsame odpowiedniki w kilku językach od stuleci pozostających na terenach północno-wschodnich w ciągłym kontakcie.

Bibliografia

- Bajerowa I., 1986, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. 1, *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia*, Katowice.
- Biblioteka, 1863, „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztuce, przemysłowi” II, Warszawa.
- Bieliński J., 1899–1900, *Uniwersytet Wileński 1579–1831*, t. 2, Kraków.
- Brzezina M., 1973, *Litera j (J) w rękopisach XVIII/XIX w. na tle przepisów ortograficznych*, „Język Polski” LIII, z. 4, s. 270–278.
- Gabryl F., 1914, *Maksymilian Jakubowicz*, [w:] tegoż, *Polska filozofia religijna w wieku XIX*, t. 2, Warszawa, s. 72–88.
- Jakubowicz M., 1823: *Grammatyka języka polskiego*, Wilno.
- Jakubowicz M., 1825: *Grammatyka języka polskiego do użytku szkół przeznaczona*, Wilno.
- Klemensiewicz Z., 1985, *Historia języka polskiego*, t. 1–3, Warszawa.

- Koniusz E., 1985, *Wpływy ruskie w języku powieści ludowych Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Język Polski” LXIV, s. 40–51.
- Koniusz E., 2001, *Polszczyzna z historycznej Litwy w Słowniku gwar polskich Jana Karłowicza*, Kielce.
- Kurzowa Z., 1993, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XX w.*, Warszawa–Kraków.
- Marszałek M., 2006, *Słownictwo wydawnictw książkowych drukowanych na radzieckiej Litwie. Opis dyferencjalny*, Bydgoszcz.
- Mędelska J., 2000, *Język polskiej prasy wileńskiej (1945–1979)*, t. II: *Lata 1945–1959*, Bydgoszcz.
- Mędelska J., 2001, *Język polskiej prasy wileńskiej (1945–1979)*, t. III: *Lata 1960–1979*, cz. 1: *Fonetyka, słowotwórstwo, fleksja, składnia*, Bydgoszcz.
- Mędelska J., 2004, *Język polskiej prasy wileńskiej (1945–1979)*, t. II: *Lata 1960–1979*, część 2: *Słownictwo, wyrazy*, Bydgoszcz.
- Mędelska J., 2011, *Kajet ucznia Mickiewicza w świetle wileńskiej Grammatyki języka polskiego przez Maxymiliana Jakubowicza napisanej do użytku szkół przeznaczonych* (w druku).
- Mędelska J., 2012, *Refleksy regionalnych cech (orto)graficznych i fonetycznych w ćwiczeniu stylistycznym ucznia Adama Mickiewicza* (w druku).
- Reczek J., Kucała M., 1999, *Gramatyki polskie*, [w:] S. Urbańczyk, M. Kucała (red.), *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 117–118.
- Urbańczyk S., 1999, *Kopczyński Onufry*, [w:] S. Urbańczyk, M. Kucała (red.), *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 194–195.
- Wóycicki K. W., 1846, *Historia literatury polskiej w zarysach*, t. IV, Warszawa.

Skróty słowników

- PSWP** – H. Zgólkowa (red.), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 1–50, Poznań 1994–2005.
- SGP** – J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 1–6, Kraków 1900–1911.
- SGP PAN** – *Słownik gwar polskich (A-Gardziec)*, 1977–2011. *Źródła i t. I* red. M. Karaś, J. Reichan, t. II–V red. J. Reichan, S. Urbańczyk, t. VI red. J. Okoniowa, J. Reichan, t. VII–VIII red. J. Okoniowa,

- J. Reichan, B. Grabka, t. I–III Wrocław: Ossolineum, t. IV–VIII Kraków: Instytut Języka Polskiego PAN.
- SJPD** – W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, Warszawa 1958–1969.
- SL** – S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa 1807–1814.
- SWil** – A. Zdanowicz i in., *Słownik języka polskiego*, t. 1–2, Wilno 1861.

**Reflection of lexical peculiarities encountered
in Maksymilian Jakubowicz's *Grammar of the Polish language*
in *Dictionary of Polish dialects* written by Jan Karłowicz**

Summary

Lexical visuals present in *Grammar of the Polish Language*, published in Vilnius in the first quarter of the 19th century, are highly incomprehensible for a present-day reader. 100 words, peculiar from the contemporary point of view, were excerpted from *Grammar of the Polish Language*.

During the past nearly two hundred years the majority of mentioned lexemes became obsolete and joined other archaisms present in Polish vocabulary. Nearly half of these words (48 units) were still encountered in Polish dialects at the beginning of the 20th century. Among the above mentioned type of units 12 were local idioms of Northern Borderlands marked in *Dictionary of Polish Dialects* with the following label: *Oral from Lithuania*. The idioms are as follows: *braha*, *czernice*, *fafry*, *gumno*, *karm'*, *kleć*, *kuczki*, *kulsze*, *miękin*, *pobocz*, *postoly*, *świren*. Most of them are words that are deeply set and widely spread in the Borderlands. They have identical equivalents in several languages which have been in constant contact in northern-western areas for hundreds of years.

ELŻBIETA MICHOW

Kielce

Frazeologizmy polskie i bułgarskie ze znaczeniem motywowanym przez nazwy przednich części ciała

Przy poszukiwaniu motywacji globalnego znaczenia frazeologizmów należy uwzględnić fakt, że może być ono motywowane przez charakterystyki semantyczne komponentów związku. W tradycyjnej frazeologii wskazywano, że znaczenie frazeologizmu nie jest sumą znaczeń komponentów, nie wywodzi się także ze znaczeń składowych, a wyrazy – komponenty związku frazeologicznego – dezaktualizują się, tracą odniesienia denotatywne i wraz z tym właściwe im wcześniej znaczenie leksykalne z funkcją nominatywną. Koncepcja rozszerzonego znaczenia, czyli rozpatrywanie znaczenia jednostki jako uporządkowanego hierarchicznie zbioru cech – pomimo że dotyczy zasadniczo opisu znaczeń wyrazów – została uznana za niezwykle przydatną do poszukiwania motywacji znaczenia frazeologizmu (Krawczyk 1982, Krawczyk-Tyrpa 1987; Pajdzińska 1982, 1985, 1988, 1990; Maćkiewicz 1987). Anna Pajdzińska podkreśla szczególną rolę semów potencjalnych:

Znaczenie związku frazeologicznego byłoby więc znaczeniem motywowanym przez charakterystyki komponentów tego połączenia. Zwykle jednak dokonuje się neutralizacja wielu (lub nawet wszystkich) semów głównych i dyferencjalnych, aktualizują się natomiast i zostają wpisane w strukturę znaczeniową idiomu semy potencjalne. Owe semy potencjalne najczęściej są pobocznymi charakterystykami oznaczanych przez wyrazy obiektów lub wiążą się z kulturą danej społeczności językowej (...). Po przegrupowaniu semów komponenty nieistotne dla przekazywania znaczenia signifikatywnego nie muszą zupełnie zginąć, często pełnią funkcję ekspresywną lub emocjonalną (Pajdzińska 1982: 87).

Fragmentaryczne analizy frazeologizmów somatycznych z poszczególnych języków słowiańskich (niekoniecznie w ujęciu konfrontatywnym) odnajdzie-

my w ogólnych monografiach leksykologiczno-frazeologicznych, w których ilustrują one omawiane zagadnienia teoretyczne (Lewicki 1976; Andreewa 1982; Leonidowa 1986; Kjuwliewa 1986; Kjuwliewa-Miszajkowa 1986; Niczewa 1987; Mokienko 1989; Wójtowicz, Małdziewa 1994). Definiowaniem nazw części ciała zajmowała się A. Wierzbicka, która wydzieliła w ich strukturach znaczeniowych semy przestrzenne (albo topograficzne), anatomiczne (albo fizyczne) oraz funkcyjne (1975). Związek między cechami części ciała a semantyczną strukturą frazeologizmu podkreśliła w swoich licznych pracach A. Krawczyk-Tyrpa, analizując polskie frazeologizmy gwarowe zawierające w składzie nazwy części ciała (Krawczyk 1982, 1983, Krawczyk-Tyrpa 1987, 1989). W języku polskim i bułgarskim występuje bardzo liczna grupa frazeologizmów somatycznych ze znaczeniem motywowanym trzema wymienionymi typami semów, zawartymi w strukturze semantycznej komponentu – nazwie części ciała (Michow 1992; 1996a; 1996b). W niniejszym artykule dokonano porównania polskich i bułgarskich związków frazeologicznych ze znaczeniem motywowanym przez jeden z semów topograficznych: 'przednia (część ciała)'. Materiał przykładowy został zebrany z fundamentalnych źródeł leksykograficznych polskich oraz bułgarskich (zob. Bibliografia). Istotnym dla przeprowadzonej poniżej analizy okazało się spostrzeżenie J. Lyonsa mówiące, iż wśród bytów mających ukierunkowanie inherentne, habitualne i aktualne:

ludzie, zwierzęta i w ogóle byty ruchliwe, a nie tylko ruchome, mają inherentne ukierunkowanie przednio-tyłne i są ukierunkowane habitualnie w wymiarze pionowym (Lyons 1989: t. 2: 299).

W związku z powyższym wyróżnienie przednich (i tylnych) części ciała można przeprowadzić niejako *a priori* tak w aspekcie statycznym (pozycyjnym), jak i dynamicznym (ruchomym).

I. Przednie części ciała w relacjach statycznych – kontakt typowy: przód – przód (przy dwóch obiektach)

J. D. Apresjan, analizując wyrazy orientacji przestrzennej, mówi o przeciwstawności – przeciwległości obiektów (1980: 145). J. Lyons za najważniejszy czynnik przy stwierdzeniu ukierunkowania habitualnego w płaszczyźnie pionowej uznaje tzw. naprzeciwległość (*confrontation*) i nazywa takie położenie kontaktem typowym, por.

kiedy między dwiema osobami odbywa się rozmowa lub inny rodzaj kontaktu, osoby te normalnie znajdują się naprzeciw siebie, czyli zwracają się do siebie przodem (1989: t. 2: 299).

1. Spotkanie przód – przód

O przestrzennym, frontalnym i bezpośrednim zetknięciu się dwóch osób mówią pol. *spotkać się z kimś twarzą w twarz / nos w nos*, posiadające ekwiwalenty bułgarskie (dalej: EB): *лице с / в / срещу лице*; pol. *piers w / o pierś; piersią w pierś* z EB: *гърди срещу гърди* oraz pol. *oko w oko* z EB: *очи в / срещу очи*. Wymienione przykłady tworzą specyficzną grupę jednostek zawierających powtórzenia dwóch jednakowych nominów anatomików oraz obligatoryjne przyimki implikujące znaczenie bliskości bezpośredniej. Podkreślają one bliskość w przestrzeni, osobiste uczestnictwo, a niekiedy wskazują na konfrontacyjne cele spotkania, np. walkę. W związkach frazeologicznych, zawierających w składzie komponent *oko – очи*, użycie tej nazwy części ciała jest bardziej stylistycznym niż semantycznym środkiem, mającym na celu wskazanie na intymność sytuacji – spotkanie spojrzeń przy rozmowie sam na sam. Szczególne, powiązane z tradycją historyczną, znaczenie posiada pol. *stanąć przed obliczem kogoś* oraz *stawić się przed obliczem kogoś* ‘otrzymać posłuchanie od kogoś’. Także kontakt typowy stał się prawdopodobnie motywacją bułg. dial. *вързана ми е главата* ‘nie mieć śmiałości, nie pozwolić sobie na intymny kontakt z mężczyzną’.

1.1. Odległość przy spotkaniu

Przestrzenne umiejscowienie elementów rzeczywistości wobec jakiejś osoby może być wyrażone przez ukazanie odległości do jej przednich części ciała. Jeśli coś znajdzie się w ich pobliżu, to w znaczeniu prymarnym jest bliskie przestrzennie, a sekundarnym – bliskie percepcyjnie. Na kształtowanie się znaczenia takiego frazeologizmu wpływa często także fakt, że głowa jest ośrodkiem kilku zmysłów (wzrok, powonienie, smak), dlatego: „to, co przed twarzą, staje się znane, a więc bliskie” (Krawczyk-Tyrpa 1987: 51). Bliskości prymarnej przestrzennej, percepcyjnej, a także temporalnej dotyczą pol. *nos w nos; pod / przed nosem; mieć coś przed nosem* i EB: *под носа ми; под самия ми нос* oraz skonkretyzowane bułg. *плача ми е на носа*, wszystkie wyrażające ogólne pojęcie ‘bardzo blisko’.

2. Przyjmowanie pozycji: przodem do...

Przednie części ciała w kontakcie ze światem zewnętrznym mogą pełnić funkcję swoistej tarczy obronnej, por. pol. *rozbić się o pierś czyjś* ‘być odpartym przez kogoś’; *bronić / osłaniać / zasłaniać / zastawiać kogoś własną piersią* ‘bronić kogoś’; *stawić czoła czemuś* ‘oprzeć się czemuś’. Ustawienie się przodem do czegoś może także oznaczać rozpoczęcie czynności czy procesu, np. być

objawem okazywanego zainteresowania, por. pol. *obrócić się / stanąć / być twarzą do czegoś* i EB: *обръщам се / обръна се с лице към нещо*. Antonimiczne znaczenie wyraża bułg. *отвърщам / отвърна лице / глава от нещо / от някого* ‘przestać się czymś interesować’.

3. Działania z zewnątrz skierowane na przednią część ciała

3.1. Niektóre związki frazeologiczne można analizować w aspekcie kulturowego stosunku do przestrzeni osobistej człowieka (por. badania E. T. Halla: 1987). Każde przekroczenie zwyczajowych w danej kulturze granic terytorialnych człowieka niesie różne negatywne konotacje wplecione w znaczenia polskich i bułgarskich frazeologizmów. O bliskim pochodzeniu – a sekundarnie o natrętnym narzucaniu się czyjejs uwadze – mówią bułg. *навирам се / навра се / тикам се / завирам се / завра се под носа на някого*. Pokazywania z bliska lub przenośnie udowadniania oczywistości racji, przedstawiania dowodów i argumentów, albo natarczywego przypominania o czymś, dotyczą polisemiczne bułg. *навирам / тикам / въвирам / завирам в / под носа на някого нещо* oraz wulg. *тикам / тикна в мутрата на някого нещо*. Natarczywą usługowość wyraża pol. *podsunąć / podać coś komuś pod nos*. Czasem podkreśla się, że kierunek działania z zewnątrz kłóci się z frontalnym ustawieniem ciała, co niesie ujemne konotacje, gdyż jest utrudnieniem ruchu, por. pol. *coś* (np. wiatr, śnieg) *bije komuś w oczy; wiatr dmie komuś prosto w twarz* i przysłowiowe pol. *biednemu zawsze wiatr w oczy wieje*.

3.2. Jeśli działania zewnętrzne ukierunkowane są na przednią część ciała, to możemy kwalifikować je jako jawne, gdyż dokonywane w obecności percepcyjnej osób, których dotyczą, a przenośnie – jako szczere i otwarte (choć nie muszą być odbierane jako miłe i przyjemne). Przykłady z komponentem *twarz*: pol. *rzucić/cisnąć coś komuś w twarz* z EB: *хвърлям / хвърля в лицето на някого нещо*; pol. *robić coś* (np. mówić, śmiać się itd.) *w twarz komuś* z EB: *в лицето на някого казвам / смея се / говоря; право в лицето на някого*; także pol. *w obliczu kogoś* z EB: *пред лицето на някого*. W tej grupie umieścić też można przykłady z komponentem *nos – nos*: pol. *przed / pod nosem kogoś* z EB: *под носа ми; под самия ми нос* (w znaczn. 2) oraz pol. *robić coś prosto w nos komuś*, albo z komponentem *oczy – oczy*: pol. *w / na oczy; do oczu; patrzeć komuś prosto w oczy* z EB: *хвърлям / хвърля в очите на някого нещо; право / на право в очите на някого; пред очите на някого* i żartobliwe *право ти куме в очи*. Wzajemne ułożenie obiektów przód – przód niesie konotację zgody na jawność, czyli na zdecydowane i odważne oczekiwanie na spotkanie, por. pol. *patrzeć śmiało w oczy czemuś* z EB: *гледам право в очите / лицето нещо / на нещо*.

4. Przerwanie kontaktu

Nagle i niespodziewane przerwanie kontaktu z elementem rzeczywistości zakwalifikowanym przez ośrodki percepcji w przedniej części ciała jako bliski przestrzennie, a przenośnie – jako bliski do osiągnięcia, może być przykre dla kogoś i nieść uczucie zawodu i rozczarowania, por. pol. *coś uciekło komuś sprzed nosa*; *porwać / sprzątnąć / chwycić / zabrać / zdmuchnąć coś komuś sprzed nosa* z EB: *изпод носа ми*.

II. Przednie części ciała w relacjach dynamicznych

1. Ruch przemieszczający do przodu (plan horyzontalny)

Przy wychodzeniu z jakiegoś miejsca przednie części wysuwają się do przodu i jako pierwsze spośród innych znajdują się w nowym punkcie przestrzeni:

Przód X-a = przednia część X-a = ta część X-a, która przy normalnym sposobie przemieszczania się pierwsza przekracza granice powierzchni zajmowanej przez X-a w stanie spoczynku (Apresjan 1980: 146).

Rolę przednich części ciała przy wychodzeniu dobitnie podkreśla bułg. *виси ми носа за някъде* 'ktoś czuje wielką ochotę udania się gdzieś'. Sygnalizowanie czynności wychodzenia nacechowanego jako ostrożne lub lękliwe konstytuuje znaczenie pol. *wychylić / wytknąć głowę*; *wychylić / wytknąć / wyściubić nos* i EB: *подавам си / подам си носа*; *показвам си / покажа си носа*. Antonimiczne znaczenia mają pol. *nie wyściubić / wychylić / wytknąć nosa skądś* z EB: *не си показвам / покажа носа навън / на улицата*; *не си показвам / покажа главата навън*.

W pewnej grupie związków frazeologicznych chodzi nie tyle o opis przemieszczania się przestrzennego, co o ukazanie kontaktów międzyludzkich. Przychodzenie jest pojmowane jako odwiedzanie miejsc i widywanie się z ludźmi, por. pol. *nie pokazywać / pokazać gdzie nosa* i EB: *не си показвам / подавам / подам носа някъде* 'nie bywać gdzieś, u kogoś'. Za ekwiwalentne powyższym należy uznać także bułg. *не показвам / покажа лице пред света*; *не показвам / покажа лице на бял свят* ze znaczeniem 'z nikim się nie widywać'. Interpretowanie przemieszczania się w przestrzeni jako ruchu przednich części ciała tłumaczy także powstanie frazeologizmów: pol. *zamknąć / zatrzasknąć komuś drzwi przed nosem* i EB: *затварям / затворя вратата под носа на някого*, mówiących o odmowie wpuszczenia lub wypuszczenia kogoś z jakiegoś miejsca, ponieważ:

Przedstawiają one nagłą zmianę sytuacji, gwałtowny ruch wykonany przez Y-a w obecności X-a, który nie może przeciwdziałać niekorzystnym dla siebie faktom (Krawczyk-Tyrpa 1987: 51).

2. Ruch ciała w dół (plan wertykalny)

Ruch polegający na nachyleniu i wysunięciu przedniej części ciała ku przodowi i jednocześnie skierowany ku dołowi może być konotowany dodatnio bądź ujemnie.

2.1. W niektórych frazeologizmach zawarto obrazowanie związane z charakterystycznym pochyleniem się górnych i przednich części ciała przy intensywnym i długotrwałym zaangażowaniu się w jakąś czynność, np. pisanie, czytanie, pracę itd. Wszystkie wymienione poniżej związki mają znaczenie ogólne 'koncentrować uwagę na czymś', podkreślają wielką koncentrację, skupienie uwagi na jakiejś czynności, całkowite nią zaabsorbowanie, por. pol. *wodzić nosem po czymś; wetknąć / wsadzić nos w coś; utonąć nosem w czymś* i EB: *забивам / забождам / забучвам / заравам нос в нещо; забивам / забождам / забучвам глава в нещо / в някъде*. Na intensywność czynności wskazują także przykłady z obrazem ruchu zatrzymanego, który służy do ukazania przedłużającego się czasu trwania czynności, por. pol. *nie unosić głowy / nosa znad czegoś; nie odrywać nosa od czegoś* i EB: *не вдигам / вдигна главата си*.

2.2. Ruch przemieszczający przednią część ciała ku dołowi w przód może służyć egzemplifikacji treści kwalifikowanych negatywnie. Ruch nachylający, odbierany jako wtykający, bo z udziałem nosa, wystającej części ciała, może oznaczać przesadne, natrętne i wścibskie zainteresowanie obiektem, por. pol. *wtykać / wścibiać / wsadzać nos w coś* i liczne bułg. *бутам си / бъркам си / муша си / мушкам си / навирам си / пъхам си / тикам си / увирам си / въвирам си / вра си / завирам си носа някъде; пъхам си / въвирам си / завирам си муцуната някъде; вра си / въвирам си главата някъде*. Przed podobnie natrętnym postępowaniem ostrzega postulatyczny frazeologizm pol. *pilnuj / patrz swego nosa!* 'nie zajmuj się cudzymi sprawami!'

2.3. Liczna grupa związków frazeologicznych powstała dzięki rejestracji zmiany pozycji, z ukonkretnieniem przestrzennym gwałtownego upadku w dół na przednią część ciała, albo świadomego wyboru takiego położenia.

Ogólnie o upadku w przód mówią pol. *zaryć nosem w coś; paść twarzą w coś* i EB: *поиравам / поира по очи; зартобливе dial. гаче ли вървя по очите си; забивам / забия нос в нещо / някъде*. Przyczyną upadku może być upicie się, por. bułg. *забил глава* 'paść pijanym, zasnąć', albo wielkie zmęczenie i brak sił np. na skutek ciężkiej pracy, por. pol. *padać na nos; orać nosem; podpierać się nosem; padać na pysk; upadać na głębę*. Ekwiwalentne powyższym w niektó-

rych kontekstach mogą być frazeologizmy bułgarskie z ekspresywnym obrazem opartym na odniesieniu do pozycji przedniej części ciała, która styka się z podłożem (co niesie konotację utraty sił z powodu włożenia wielkiego wysiłku w realizację czegoś), por. *лазя / повличам се / пълзя / помъквам се / влека се по корем* (w znac. 1); *влача се по корем и по лакти*.

Przyczyną upadku może być ingerencja z zewnątrz, np. brutalne wyrzucenie, por. pol. *iść / wylecieć skądś na zbity pysk; wyrzucić / wywalić / wylać kogoś na zbity pysk / łeb / zbitą mordę*. Upadek przenośnie – jako upadek moralny – wyraża bułg. dial. *турям / туря лице под ноги* ‘stać się bezwstydnym’. Pozycja na brzuchu niesie znaczenia kornego poddania się i służalczości, por. pol. *paść / upaść na twarz przed kimś* i EB: *лазя / пълзя / влека се / влача се по корем* (w znac. 2 i 3) oraz *слагам се по гръб и по корем*.

Wyjątkowo pozytywne kwalifikowanie upadku w przód (skojarzone z pozycją ciała podczas odpoczynku) zawiera bułg. *наднал съм на пъна си* ‘żyć szczęśliwie, mieć powodzenie’. Na jego powstanie mogły też wpłynąć bułgarskie ludowe wierzenia o ważnej roli pępownicy człowieka.

* * *

Z badań nad wyrażeniami z aluzjami przestrzennymi i metaforą przestrzenną wynika, że:

w naszym myśleniu istnieje najwidoczniej jakiś model przestrzenny stosunków międzyludzkich (...), ujmujemy w modelach przestrzennych nie tylko nasze stosunki z innymi ludźmi, ale również samych siebie. W tej jakiejś przestrzeni wewnętrznej widzimy ludzi nie jako punkty, ale jako swoiste bryły mające wymiary (Piętkowa 1989: 47).

W badaniach nad frazeologią dwóch języków istotne są twierdzenia, które semy stały się mniej lub bardziej produktywne w procesie kształtowania się znaczeń frazeologicznych oraz które semy zostały niejednakowo ustabilizowane w znaczeniu komponentów z obu języków i jak wpłynęły na ukształtowanie się znaczenia frazeologizmów. Analizowane w artykule polskie i bułgarskie związki frazeologiczne stanowią specyficzne przestrzenne metafory językowe, w których aktualizuje się przede wszystkim sem topograficzny: ‘przednia (część ciała)’. Powyżej ukazano, w jaki sposób wpływać on może na szczególne znaczenie frazeologizmów z obu języków. Warto podkreślić, że sem ten ujawnił się w strukturze znaczeniowej kilkunastu nominów anatomików, ale nie został w obu językach wykorzystany do motywowania znaczeń frazeologizmów somatycznych w jednakowym stopniu. Dane statystyczne, uwzględniające analizowane w artykule frazeologiczne warianty semantyczne i grama-

tyczne, wskazują na podobieństwa i różnice w wizjach świata utrwalconych we frazeologii polskiej i bułgarskiej. Znaczenie frazeologiczne może być motywowane przez sem 'przednia (część ciała)', zawarty w strukturze takich polskich i bułgarskich nazw części ciała, jak: *nos* 40 – *нос* 52; *twarz* (*oblicze, morda, pysk, gęba*) 24 – *лице* (*мупра, муцуна*) 29; *oczy* (*oko*) 8 – *очи* 13; *piers* 8 – *гърди* 1; *głowa* (*łeb*) 6 – *глава* 18; *brzuch* 0 – *корем* 11; *czoło* 1 – *чело* 1; *pępek* 0 – *пъп*.

1. Najliczniejsze znaczenia frazeologiczne w obu językach są motywowane przez nazwy kilku tych samych przednich części ciała: *nos* – *нос*, *twarz* – *лице*, *oczy* – *очи*. Jednak w języku polskim rzadziej niż w bułgarskim zauważane jest przednie położenie głowy, a w bułgarskim – piersi. W zebranej grupie polskich frazeologizmów w ogóle nie wystąpiły komponenty: *brzuch*, *pępek*, ale wykorzystano je do budowy znaczenia frazeologicznego w języku bułgarskim. Ponadto, ze względu na obecność omawianego semu topograficznego w wymienionych nazwach części ciała, często dochodzi do zachowania ekwiwalencji semantycznej jednostek frazeologicznych pomimo wymiany komponentu leksykalnego w jednym z języków, por. pol. *patrzeć śmiało w oczy* *czemuś* – bułg. *гледам право в лицето* *нещо* / *на нещо*; pol. *nie wyściubić / wychylić / wytknąć nosa* *skądś* – bułg. *не си показвам / покажа главата* *навън*; pol. *nie pokazywać / pokazać gdzie nosa* – bułg. *не показвам / покажа лице* *пред света*; *не показвам / покажа лице* *на бял свят*; pol. *wetknąć / wsadzić nos* *w coś*; *utonąć nosem* *w czymś* – bułg. *забивам / забождам / забучвам глава* *в нещо* / *в някъде*; pol. *nie unosić nosa* *znad czegoś*; *nie odrywać nosa* *od czegoś* – bułg. *не вдигам / вдигна главата* *си*; pol. *wtykać / wścibiać / wsadzać nos* *w coś* – bułg. *пъхам си / въвирам си / завирам си муцуната* *някъде*; *вра си / въвирам си главата* *някъде*; pol. *zaryć nosem* *w coś*; *paść twarzą* *w coś* – bułg. *поорavam / поора по очи*; pol. *padać na nos*; *podpierać się nosem*; *padać na pysk*; *upadać na gębę* – bułg. *лазя / повличам се / пъляя / помъквам се / влека се по корем*; *влача се по корем* *и по лакти* itd. Badania konfrontatywne pozwalają m.in. na ujawnienie wspólnych źródeł frazeologii narodowych i wyodrębnienie uniwersaliów frazeologicznych powstałych w wielu językach niezależnie od siebie drogą naturalną, a także opisują cechy swoiste, związane ze strukturą językową lub osobliwościami kulturowymi. Stwierdzenie zgodności i różnic między konfrontowanymi językami służy też zbadaniu sposobów i mechanizmów przejawiania się ekwiwalencji międzyjęzykowej.

Bibliografia

- Андреева М., 1982, *Съпоставителна характеристика на най-големите тематични групи фразеологични единици в български и словашки език*, София.
- Apresjan J. D., 1980, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław.
- Hall E. T., 1987, *Bezgłośny język*, Warszawa.
- Кювлиева В., 1986, *Устойчивите сравнения в българския език*, София.
- Кювлиева-Мишайкова В., 1986, *Фразеологизмите в българския език*, София.
- Krawczyk A., 1982, *Cechy części ciała jako tworzywo semantycznej struktury związków frazeologicznych (na materiale gwarowym)*, [w:] *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, t. I, Wrocław, s. 135–143.
- 1983, *Frazeologizmy mimiczne i gestyczne (na materiale gwarowym)*, [w:] „Socjolingwistyka”, 5, pod red. W. Lubasia, s. 137–144.
- Krawczyk-Tyrpa A., 1987, *Frazeologia somatyczna w gwarach polskich. Związki frazeologiczne o znaczeniach motywowanych cechami części ciała*, Wrocław.
- 1989, *Język źródłem wiedzy o człowieku*, „Etnolingwistyka”, 2, Lublin, s. 29–37.
- Krzyżanowski J., 1975, *Mądrej głowie dość dwie słowie*, Warszawa.
- Леонидова М., 1986, *Проблемы структурно-семантической типологии болгарских и русских фразеологизмов*, София.
- Lewicki A. M., 1976, *Wprowadzenie do frazeologii syntaktycznej. Teoria zwrotu frazeologicznego*, Katowice.
- Lyons J., *Semantyka*, 1989, t. I–II, Warszawa.
- Maćkiewicz J., 1987, *Metoda pól językowych w badaniach nad semantyką konfrontatywną*, [w:] *Język – Teoria – Dydaktyka. Materiały VIII Konferencji Młodych Językoznawców-Dydaktyków*, Kielce, s. 211–222.
- Mały słownik języka polskiego*, 1969, pod red. S. Skorupki, H. Auderskiej, Z. Łempickiej, Warszawa.
- Michow E., 1992, *Polskie i bułgarskie frazeologizmy somatyczne zawierające komponent KREW*, „Kieleckie Studia Filologiczne”, t. VI, Kielce, s. 175–184.
- 1996a, *Polskie i bułgarskie frazeologizmy somatyczne ze znaczeniem motywowanym przez górne lub dolne położenie części ciała*, „Kieleckie Studia Filologiczne”, t. X, Kielce, s. 117–125.

- 1996b, *Polskie i bułgarskie frazeologizmy somatyczne ze znaczeniem motywowanym liczbą części ciała*, „Kieleckie Studia Rusycystyczne”, t. VII, Kielce, s. 137–148.
- Мокиенко В. М., 1989, *Славянская фразеология*, Москва.
- Ничева К., Спасова-Михайлова С., Чолакова К., 1974–1975, *Фразеологичен речник на българския език*, София.
- Ничева К., 1987, *Българска фразеология*, София.
- Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, 1969–1972, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa.
- Pajdzińska A., 1982, *Elementy motywujące znaczenie w składzie związków frazeologicznych*, [w:] *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, t. I, Wrocław, s. 81–87.
- 1985, *Nazwy narządów mowy w związkach frazeologicznych polskich, czeskich i słowackich*, [w:] *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, t. III, Wrocław, s. 147–157.
- 1988, *Udział konotacji leksykalnej w motywacji frazeologizmów*, [w:] *Konotacja*, praca zbiorowa pod red. J. Bartmińskiego, Lublin, s. 67–82.
- 1990, *Jak mówimy o uczuciach? Poprzez analizę frazeologizmów do językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, praca zbiorowa pod red. J. Bartmińskiego, Lublin, s. 87–107.
- Piętkowa R., 1989, *Funkcje wyrażeń werbalizujących kategorie przestrzenne (na materiale współczesnej poezji polskiej)*, Katowice.
- Речник на българския език*, 1977–2004, t. I–XII, БАН, София.
- Skorupka S., 1967, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. I–II, Warszawa.
- Słownik języka polskiego*, 1958–1969, pod red. W. Doroszewskiego, t. I–XI, Warszawa.
- Słownik języka polskiego PWN*, pod red. M. Szymczaka, t. I–III, Warszawa 1978–1981.
- Wierzbička A., 1975, *Rozważania o częściach ciała*, [w:] *Słownik i semantyka. Definicje semantyczne*, praca zbiorowa pod red. E. Janus, Wrocław, s. 91–103.
- Wójtowicz J., Małdżiewa W., 1994, *Polskie i bułgarskie związki frazeologiczne*, Warszawa.

Polish and Bulgarian phraseological units with meaning motivated by nouns denoting anterior parts of a human body

Summary

Polish and Bulgarian phraseological units under discussion in this paper, are the specific spatial literary metaphors in which the topographic sem: 'anterior', contained in the semantic structure of the component – the name of a body part, becomes actual. The function of this sem in motivating particular meanings of the phrasemes, is presented in the description of phraseological visualisation, included in two primary sections: I. Anterior parts of a body in static relations; II. Anterior parts of a body in dynamic relations. The analysis showed some similarities and differences in visions of the world, preserved in Polish and Bulgarian phraseology because while the sem 'anterior' has appeared in the semantic structure of dozen or so parts of a body: *nos* – *нос*; *twarz* (*oblicze, morda, pysk, gęba*) – *лице* (*мутра, муцуна*); *oczy* (*oko*) – *очи*; *pierś* – *гърди*; *głowa* (*łeb*) – *глава*; *brzuch* – *корем*; *czoło* – *чело*; *perzek* – *пън*, it has not been equally used for motivating the meanings of the somatic phrasemes in the two languages. Ascertainment of the compatibilities and differences between the confronted languages in the scope under review, also served for the observation of the phenomenon of interlingual equivalence.

IWONA MITYK

Kielce

***Złović cień* Andrzeja Szczypiorskiego wobec wzorca powieści inicjacyjnej**

Opublikowana przez Andrzeja Szczypiorskiego w 1976 roku powieść *Złović cień* w dorobku autora stanowi utwór nietypowy, odchodzący od preferowanej przez niego tematyki drugiej wojny światowej i jej konsekwencji dla losów współczesnych ludzi. Wprawdzie zamysł pisarski skupia się na próbie oddania klimatu lata poprzedzającego wybuch wojny, lecz ujęcie to nie odnosi się bezpośrednio do problematyki politycznej. Sprawy związane z życiem społecznym stanowią jedynie margines, a pisarz koncentruje się na przedstawieniu przeżyć głównego bohatera.

Chociaż zamiarem autorskim, według wskazań tytułu, jest uchwycenie obrazu świata, który odszedł w przeszłość, nie można określić tej powieści mianem historycznej. Występuje tu niezbyt odległe przesunięcie czasowe do lata 1939 roku, zatem sięgające wydarzeń nie zawsze jeszcze ujmowanych z perspektywy historycznej w momencie tworzenia powieści, choć są one na skutek konsekwencji wybuchu wojny traktowane jako zamknięta epoka, mimo istnienia wielu ludzi ją pamiętających. To świat, którego kształt, obyczaje i rodzaj wrażliwości różniły się od rzeczywistości drugiej połowy XX wieku. Powieść włączyć można do kręgu utworów, które Jerzy Jarzębski (1998: 25) określił jako „krajobrazy sprzed zagłady”, gdzie widoczna pozostaje nostalgia za światem minionym. Szczypiorski przedstawia obraz świata przed katastrofą, której rozmiarów żadna z postaci występujących w utworze nie jest w stanie przewidzieć. Pisarz stara się odzwierciedlić byt codzienny warszawskiej rodziny inteligenckiej, której życie zdawało się toczyć zwykłą rzeczą kolejną.

W powieści *Złović cień* na plan pierwszy wysunięte zostają komplikacje emocjonalne, jakich doznaje dojrzewający bohater, co powoduje ukazanie tamtych dni z całkowicie odmiennej perspektywy. Zamysł twórczy Szczypior-

skiego porównać można do analogicznego pomysłu opublikowanej o dwa lata wcześniej *Kroniki wypadków miłosnych* Tadeusza Konwickiego, którego starszy nieco bohater w podobnych okolicznościach historycznych przeżywa pierwsze miłosne fascynacje i u którego klimat opisywanych wydarzeń również odgrywa dominującą rolę. W przypadku powieści Szczypiorskiego fabuła nie ogranicza się do wątku miłosnego. Bohaterem utworu uczynił pisarz młodego chłopca, piętnastoletniego Krzysztofa, wchodzącego w etap dojrzewania, poszukującego własnego miejsca w społeczeństwie i rodzinie. Dlatego przemiany jego osobowości, stopniowe uzyskiwanie wiedzy o sobie samym, porządkowanie relacji z innymi stanowi zasadniczy temat utworu, co odpowiada modelowi powieści inicjacyjnej. Dla tego gatunku znamienne jest, jak to określa Przemysław Czapliński (1997: 193), „punktowe ujęcie biografii”, ponieważ:

proza inicjacyjna koncentruje się na kluczowych momentach dojrzewania, na doświadczeniach przemiany, podczas gdy w dwóch pozostałych formach [powieści edukacyjnej i wychowawczej] świat przedstawiony stanowią społeczne procesy, techniki i instytucje edukowania jednostki.

Klimat dwudziestolecia oddaje w utworze nie tylko umiejscowienie wydarzeń w określonym przedziale czasowym, do którego odnoszą się wzmianki o sytuacji politycznej. Spełniają tę funkcję również rytuały codziennych zachowań postaci, opisy wyglądu kamienic warszawskich lub starego, podupadającego, ale pamiętającego dawne szlacheckie czasy, dworu przyjaciela ojca bohatera. Budują go też plastyczne opisy, oparte na wiernym w szczegółach oddaniu wyglądu strojów kobiet czy ubrań noszonych przez mężczyzn w czasie polowania. Nawiązuje tu Szczypiorski nie tyle poprzez ilość, co staranność w przedstawieniu detali przy opisie wybranych sytuacji, do tendencji, którą wskazał Jarzębski (1998: 25) w powieściach o „krajobrazie sprzed zagłady”, w których ważna była dbałość, aby „pokazać używany tam język, konwenans, charakterystyczne postacie, konflikty, przechowywaną tradycję przeszłości, itd.” Podobnie Piotr Kowalski (2002: 113) dostrzega, że właściwością opowieści o utraconym kraju lat dzieciennych jest nasycenie opisów „bogactwem szczegółów”. *Złowić cień* realizuje też kolejną cechę tego typu utworów – charakteryzuje go „idylliczność przeciwstawiona groźbie zniszczenia” (Jarzębski 1998: 25), gdyż obok świata cywilizacji pojawiają się obrazy gorącego, letniego, wiejskiego krajobrazu typowego dla ziem polskich. Opisy pól uprawnych, krętych dróg, zagajników, pobliskiego jeziora, panująca wokół cisza i spokój odbiegają od zabarwionego podskórnym niepokojem świata ludzi, który zachowuje pozory stabilizacji, ale którego kruchość sugeruje w komentarzach narrator. Poprzez tak specyficzne budowanie tła, nieruchomość, zastygnięcie

przyrody powstaje wrażenie chwilowego zatrzymania w czasie, fabuła powieści upodabnia się do albumu z dawnymi fotografiami, na których uwiecznione zostały przeszłe wydarzenia.

Atmosfera stagnacji pozostaje jednak przesiąknięta podskórnym napięciem. Nastrój niespełnienia, jaki ogarnia bohatera, współgra z niepokojem osób dorosłych, przeczuwających (niekiedy podświadomie) nadchodzące zmiany, ale i z aurą zjawisk przyrodniczych, gdzie cisza, nasycenie pełnią lata, dusznym powietrzem wyzwała również poczucie stanu zawieszenia, oczekiwania. Atmosfera ta ulega zmianie dopiero pod koniec fabuły wraz z nadciągającą gwałtowną burzą. Zyskuje ona też sens metaforyczny, kiedy oczekiwane przesilenie – w odniesieniu do bohatera, jak i pozostałych postaci – zapowiada w zakończeniu utworu narrator, antycypując przyszłe wojenne wypadki, które określić można jako burzę dziejową. Jednak w życiu Krzysztofa przełom następuje wcześniej – wraz wchodzeniem w młodzińczy etap życia, z rodzącym się uczuciem miłości do Moniki, które dla bohatera jest pierwszym poważnym zaangażowaniem emocjonalnym.

Wydarzenia akcji przeplatane są jego wspomnieniami z dzieciństwa i pierwszych momentów samoświadomości, określenia siebie jako jednostki odrębnej wobec otoczenia. Biografia bohatera zostaje ukształtowana w sposób charakterystyczny dla powieści inicjacyjnych, ponieważ, jak zauważa W. J. Burszta (1998: 104), „nie stanowi continuum, ale jest serią symbolicznie naznaczonych «skoków», względnie przejść”. W utworze *Złović cień* znacząca w życiorysie Krzysztofa podróż wakacyjna nie jest tylko podróżą w przestrzeni, prowokuje go do poszukiwania we wspomnieniach momentów przełomowych własnej egzystencji, więc ze względu na jego introwertyczną postawę staje się także wędrówką w głąb własnej psychiki. Na wagę tego typu podróży kładzie nacisk Barbara Zwolińska (2003: 123), która zauważa, że podczas niej „dokonuje się w bohaterze przemiana, kiedy to zaczyna docierać do własnej podświadomości”.

Bohater nie został umieszczony w kręgu własnej generacji. Oprócz warstwy wspomnień Krzysztofa, ogarniającej również epizody szkolne, nie pojawiają się wyraziście zarysowane postaci rówieśników. Chociaż przywołane są lata szkolne bohatera, to stosunkowo mało miejsca w fabule poświęcił pisarz jego problemom jako ucznia. Nie podąża zatem Szczypiorski śladem Wiktora Gomułickiego ze *Wspomnień niebieskiego mundurka* czy Kornela Makuszyńskiego z *Bezgrzesznych lat*. Jako jedynak, bohater porusza się przede wszystkim w kręgu dorosłych. W szkole nie znalazł bliskich przyjaciół, czuł się osamotniony, co wynika także z jego osobowości, gdyż jako wrażliwe dziecko starał się unikać wszelkich nieporozumień, a tymczasem jego kontakty z innymi nie przebiegały w sposób bezkonfliktowy albo go rozczarowywały:

Nigdy jednak nie było możliwe harmonijne pogodzenie jego wyobraźni z wyobraźnią innej osoby – i może właśnie dlatego najchętniej bawił się sam, nawet jeśli otaczali go koledzy. [...] Dlatego właśnie żył samotnie i nie dopuszczał do swego świata innych rówieśników (Szczypiorski 1976: 33).

Tego typu usytuowanie bohatera w powieści inicjacyjnej wynika również z poszukiwania przez niego własnego miejsca w świecie, co z jednej strony doprowadza do próby spojrzenia z dystansu na siebie, powoduje krytyczne postrzeganie rzeczywistości, wyławianie jej niedoskonałości, a z drugiej – wyzwala emocjonalne podejście do zaobserwowanych zjawisk, wiodące do buntu wobec nich, do niezgody na miałość życia. Ta „nieprzystawalność” bohatera do rzeczywistości staje się źródłem odczuwanej przez niego samotności wśród ludzi, gdyż, jak wskazuje Michał Januszkiewicz (2003: 286), po okresie dziecięcej akceptacji i harmonii, „drugi etap rozwoju niesie ze sobą poczucie alienacji, oddzielenia od świata”. Dopiero w czasie wakacyjnej podróży Krzysztof zdaje sobie sprawę, że dręczące go rozterki mogły być nie tylko jego udziałem, że koledzy, przed którymi ukrywał własne niepokoje, także mogli przeżywać podobne chwile młodzieńczych złamań i niepewności: „W szkole czuł się obcy, inny niż wszyscy – i dopiero po latach zrozumiał, że niemal każdy jego kolega miał podobne troski” (Szczypiorski 1976: 42).

Pojawia się zatem w utworze motyw podróży, który – jak wskazują Krzysztof Korotkich (2003: 96) i Barbara Zwolińska (2003: 123) – często występuje w powieści inicjacyjnej, wiążąc się z motywem przemiany bohatera. Dla Krzysztofa wakacyjna wyprawa do przyjaciela ojca staje się jednym z momentów przełomowych w jego młodym życiu. Przynosi z sobą wyjście poza najbliższy, dobrze znany krąg rodzinno-edukacyjny, stanowi wyjście w przestrzeń daleką, obcą, wobec której bohater musi dokonać nowych wartościowań, w porównaniu do której jeszcze raz przepatruje relacje łączące go z najbliższymi. Anna Skubaczewska-Pniewska (2003: 231) zwraca uwagę, że w powieściach inicjacyjnych: „Wyeksponowanie konkretnego momentu wejścia w dorosłość w planie fabularnym podkreślone zostaje dodatkowo zmianą przestrzeni”.

Z życia szkolnego młodego bohatera przywołani zostają nie jego rówieśnicy, lecz postacie nauczycieli, a ponieważ „z inicjacją związany jest nieodłącznie problem przeciwstawień, kontrastów, chociażby różnych postaw wobec życia” (Zwolińska 2003: 119), stąd spośród pedagogów, z którymi się zetknął bohater, we wspomnieniach przywołuje dwóch, stanowiących wyraźne typy kontrastowe, co prowadzi do pewnej schematyczności ich ujęcia. Żaden z nich nie stał się dla wrażliwego chłopca autorytetem. Jeden reprezentuje postawę postępową, liberalną i stara się odnosić do uczniów na zasadzie koleżeńskiej. Polonista poprzez żywiołowość charakteru, poufały sposób traktowania pod-

opiecznych, tolerancyjność, przywoływanie przykładów ze swojej ciekawej przeszłości, zaskarbił sobie przychyłność uczniów, a bohatera nakłonił „do miłości najbardziej bezinteresownej, jaką człowiek może w ogóle odczuwać – miłości do książek” (Szczypiorski 1976: 47). Drugi nauczyciel był natomiast człowiekiem rygorystycznie traktującym obowiązki, surowym, budującym autorytet na strachu uczniów. Respekt, a nawet lęk wobec księdza prefekta, nie skłoniły jednak nastolatków do zgłębiania zagadnień metafizycznych na lekcji religii, a chłód wzajemnych stosunków uniemożliwiał stawianie trudnych pytań, związanych z dylematami wiary, które wówczas dręczyły Krzysztofa.

Szczypiorski nie przedstawia jednak drobiazgowo tematyki poszukiwania transcendencji, ustosunkowywania się do wiary, jak czynił to w poświęconej przełomowi światopoglądowemu bohatera powieści *Niebo w płomieniach* Jan Parandowski. Przemiany życia religijnego chłopca wyznaczone są przede wszystkim przez jego przechodzenie od powierzchownych przejawów praktyk religijnych do bardziej pogłębionego, indywidualnego stosunku do spraw wiary. Wrażliwość bohatera znajduje odbicie w studiowaniu pism świętego Franciszka. Czasem chłopiec doświadcza momentów intuicyjnego doświadczenia obecności Boga, odczuwa też chwile metafizycznego poczucia współistnienia z naturą, której jest częścią. Jest to doznanie, które Piotr Kowalski (2002: 174) określa jako: „moment otwarcia się na wieczystość Kosmosu i przyrody, to zdumiewające przeżycie jedności, będące niczym innym, jak doświadczeniem *participation mystique*, kontemplacyjnego połączenia z Wszechświatem”. Odczuwa je bohater podczas letniej nocy tuż po przyjeździe na wieś:

Wszystko razem wydawało mu się jednością, był częścią tego pokoju, ciemności, nocy za uchylonym oknem. Pośród nieogarniętego świata był on – i czuł się ważną częścią całości, a cały świat był w nim i stanowił jego treść.

Dzięki Ci, Boże, że stworzyłeś to wszystko – powiedział bez słów. – I dzięki Ci, że mnie stworzyłeś... (Szczypiorski 1976: 69).

Obranie na głównego bohatera młodego, piętnastoletniego chłopca, wyeksponowanie przejścia w etap młodzieńczości (bo nie jest to jeszcze osiągnięcie pełnej dojrzałości) włącza utwór Szczypiorskiego w krąg powieści inicjacyjnych, które mówią „o przekraczaniu granicy, o umieraniu dla dzieciństwa, a narodzinach dla dorosłości” (Wróblewska 2003: 40). Bolesław Hadaczek (1982: 41), pisząc o kreacjach młodych, dojrzewających bohaterów, podkreśla istotną rolę, jaką odgrywa w przedstawianiu ich perypetii rozwojowych zaangażowanie intelektualne oraz emocjonalne narratora:

Dominuje narrator opowiadający z perspektywy bohatera, z wiedzą selektywną o postaci. Z drugiej strony bohater narzuca mu jakby swoje odczucie świata i logikę

[...] Jest to narrator współwidzący i współmyślący z bohaterem. Penetruje życie bohatera swego z dużą sympatią, w akcie współodczuwającego przeniknięcia.

Podobnie usytuowany jest narrator w powieści Szczypiorskiego, lecz nie można stwierdzić, aby w jego przypadku występował „pakt autobiograficzny” (Hadaczek 1982: 41) lub związek na tyle ścisły, żeby kreacje narratora oraz bohatera można było nazwać „zrośniętymi” czy „uzależnionymi”. Narrator koncentruje się tu na przedstawieniu przeżyć głównego bohatera, a w spojrzeniu nastolatka sprawy społeczne bądź związane z polityką stanowią jedynie margines, wydają się odległe, nieinteresujące, nie absorbują jego uwagi. Dlatego specyficzna w powieściach inicjacyjnych jest także postawa twórców, których interesuje „nie człowiek wobec społeczeństwa czy historii, ale człowiek wobec istnienia” (Owczarz 2003: 57). Bohater powieści *Złović cień* skupiony jest na własnych doświadczeniach i drobnych kłopotach, które jednak dla niego stanowią w tym momencie najważniejsze sprawy. Stąd też oznaki nadciągającej wojny pojawiają się na drugim planie, w dyskusjach osób dorosłych, których zresztą Krzysztof początkowo nie słucha uważnie, nie zdając sobie sprawy, że wywrą one decydujący wpływ na jego późniejsze losy.

Aktualną sytuację polityczną rozważa jadący do dworku w Nałęczu razem z bohaterem i jego rodzicami major Kurtz. Dyskusja z ojcem chłopca, Sewerynem, którą narrator przedstawia z perspektywy przysłuchującego się jej młodego bohatera, nie zagłębia się jednak w szczegóły, a możliwość wybuchu kolejnej wojny, sygnalizowana przez oficera, spotyka się z powątpiewaniem Seweryna, który wprawdzie postrzega Hitlera jako człowieka niebezpiecznego, dysponującego zbyt dużym zakresem władzy, lecz jednocześnie wierzy, że będzie się on liczył z politykami europejskimi, co odwiedzie go od nieracjonalnych posunięć. Nadzieje na pokojowe rozwiązanie narastających dyplomatycznych napięć zostają mocno osłabione pod koniec wydarzeń fabularnych, gdy wypoczynek oficera przerywa nagłe wezwanie do stawienia się w jednostce wojskowej. Zdawkowe rozważania na temat sytuacji politycznej padają również ze strony gospodarza goszczącego rodzinę Krzysztofa, kapitana Pileckiego. Kapitan wbrew opiniom pozostałych, wyraźnie formułuje przekonanie o zbliżającej się klęsce, której oczekuje ze względu na słabość polskich sił zbrojnych w porównaniu do arsenału potencjalnego przeciwnika.

Wizerunek gospodarza wiąże się z przywołaniem istotnej wcześniej tradycji szlacheckiej. Jego rodowa siedziba, majątek dawniej rozległy, obecnie z pozycji bogatej posiadłości ziemiańskiej został zdegradowany do zwykłego dworku, w którym przechowuje się wspomnienia lepszych czasów, a teraźniejszość widziana jest z ich perspektywy. Pilecki z nostalgią wspomina pierwszą wojnę światową, nosi ubiór przypominający krojem mundur wojskowy,

chętnie spędza wolne chwile na polowaniu, a jego zachowanie cechuje pewna surowość przypisywana nierzadko byłym wojskowym. Zajęcia związane z gospodarstwem, opieka nad bratanicą i starszymi ciotkami zamieszkałymi z nim na prowincji, gdzie czas zdaje się zatrzymał się w miejscu, stanowią miałką rzeczywistość, wobec której wspomnienie bohaterskich potyczek nie potrafiło zblednąć, zachowując walor najlepszego okresu w jego życiu, który poświadcza jego zdolność do heroicznych czynów. Mimo kultywowania obrazu „dzielnego wiarusa” Pilecki nie patrzy na sytuację Polski bezkrytycznie, lecz właśnie z tej przyczyny potrafi ocenić ją racjonalnie. Przybyły do jego posiadłości Krzysztof zetknął się zatem ze światem tradycji szlacheckiej, kultem przeszłości, czego w pretendującym do nowoczesności własnym domu nie doświadczał. Stosunki we dworze, oparte na strukturze patriarchalnej, w której decydujące słowo należy do gospodarza, również nie przypominały liberalnych układów domowych, gdzie nierzadko posunięcia ojca zależały od zdania matki.

Krzysztof obserwuje rzeczywistość go otaczającą, lecz nie skupia się jedynie na teraźniejszości, ponieważ dla zrozumienia innych i siebie, powraca wspomnieniami w przeszłość. Bohater przypomina sobie dawne spotkania z babcią, która cieszyła się samą jego obecnością, nie wypytywała go o postępy w nauce, dawała mu poczucie bezpieczeństwa, a zarazem pewien margines swobody, co wiązało się z pełną akceptacją (jakiej nie doznawał w kontaktach z rodzicami), docenianiem jego osoby, przy jednoczesnym zachowaniu jej własnych obyczajów rytuału niedzielного dnia. Dlatego wnuk lubił spędzać z nią czas.

Wraz z własnym dorostaniem, a zarazem starzeniem się babci, Krzysztof doznał trudnego do akceptacji emocjonalnej uświadomienia sobie, że życie przemija, a proces ten dotyczy również bliskich mu osób. W kontakcie z babcią uzmysłowił sobie, że nie ma powrotu do jasnego świata dzieciństwa, dostrzegł konsekwencje upływu czasu, kiedy wraz z przemijającymi latami zmieniały się nie tylko formy jego rozrywki – od zabaw w piasku, poprzez ujeżdżanie kucyków, po spożywanie ciastek w cukierni – lecz także modyfikacji ulegały relacje między nim a starszą krewną. Początkowa dyskretna opieka starszej pani zmieniała się w stosunek bardziej koleżeński, pod którym babcia starała się ukryć smutek z powodu jego dorastania, co wiązało się ze stopniowym oddalaniem się ich od siebie: „Były to czasy, kiedy babka coraz intensywniej myślała o śmierci, a on o życiu. Stawali się sobie niepotrzebni, ale wiązała ich przeszłość” (Szczypiorski 1976: 23).

To dręczące bohatera poczucie zmiany ścisłych przedtem relacji sprawiło, że zdał sobie sprawę z konsekwencji różnicy wieku dzielącego go od babci, z przynależności do innej generacji, z niemożności odwrócenia upływu cza-

su, z tego, że na niektóre procesy natury człowiek nie ma wpływu, ponieważ nie można przekroczyć granic wyznaczonych przez czas. Jak zauważa Tadeusz Gadacz (2002: 101–102):

Nie tylko więc nieskończoność granic wszechświata i przypadkowość występujących w nim zdarzeń, ale i przemijalność jest źródłem samotności metafizycznej. Co oznacza samotność w czasie? Samotność nie wypływa stąd, że przemijamy sami i sami musimy przekroczyć granicę czasu, lecz że nie potrafimy pogodzić się z tą przemijalnością. Samotność to poczucie nieubłagalności przemijania, to świadomość niemożliwości poradzenia sobie z czasem.

Rozważania bohatera na temat starości pojawiają się również podczas pobytu w dworku. Zyskują one wówczas inne odniesienia wpływające nie z dywagacji na temat relacji duchowych angażujących emocje postaci, lecz postrzegania zjawisk fizycznych. Podczas obserwacji wiekowych ciotek gospodarza Krzysztof dostrzega ich fizyczną słabość, odmienną sylwetkę zewnętrznego, kruchość ciała, co przyprawia go jako bardzo młodego człowieka o poczucie lęku, strach przed nieuchronną, chociaż daleką starością.

Świadomość upływu czasu przeżywa Krzysztof również w innym aspekcie, dotyczącym przemian własnej osobowości. Zyskuje ją bohater, przypatrując się fotografii przedstawiającej go jako czterolatka, którego wizerunek wydaje mu się równie obcy, jak nieznanego człowieka. W dawnej fotografii uderza go nie tylko odmienność fizyczna własnej postaci, lecz również brak poczucia jedności z dzieckiem, którym był wcześniej. Rodzi się w nim zdumienie zmianami, jakie zachodzą w jednej osobie, oraz niepokój wpływający z naruszenia poczucia znajomości siebie samego:

Ilećroć patrzył na tę fotografię, wydawał się sobie nieopisanie obcy. Nie lubił tego niezgrabnego, ciepło przyodzianego dziecka o pustym, zdumionym i trochę zaleknionym spojrzeniu. To oczywiście byłem ja – myślał, ale jednak niezupełnie. Chyba lubiłem wtedy biegać, lecz jak można biegać, kiedy jest się takim kłosem, tobołem... Nic nie pamiętam z tamtych czasów. Jakbym się po raz drugi urodził niedawno temu, już jako chłopak silny, wysoki, szczupły i samodzielny (Szczypiorski 1976: 54).

W relacjach rodzinnych bohater nie jest pozbawiony troski rodziców, lecz duży stopień jego wrażliwości powoduje, że komunikacja z dorosłymi nie przebiega w sposób bezproblemowy. Pewna szorstkość w obejściu ojca czy też nieporadność w prowadzeniu z nim rozmowy ze strony matki poczytywane są przez Krzysztofa za obojętność bądź pozbawienie należytej opieki. Nie jest to przypadek tzw. sieroctwa duchowego, lecz mimo to niepewność bohatera, jego

zmagania z samookreśleniem są również w pewnym stopniu konsekwencją nieporozumienia stron, konsekwencją nieokazywania uczuć przez rodziców.

Bachelard (1975: 324) stwierdza, że „dla dziecka jest matka pierwszą i najważniejszą strażniczką bezpieczeństwa, właściwie – synonimem Domu w sensie emocjonalnym i symbolicznym”. Podobnie w powieści Szczypiorskiego matka pozostaje ważną osobą w życiu bohatera, chociaż natura ich wzajemnych powiązań jest dość skomplikowana. Krzysztof odczuwa brak zrozumienia, a nawet zainteresowania ze strony matki, która będąc kobietą ekstrawertyczną, żywo uczestniczącą w życiu towarzyskim, nie dostrzega potrzeb syna, pragnącego nawiązać bliższy duchowy kontakt, porozmawiać o nurtujących go niepokojach. Matka jawi mu się jako istota piękna, której urodę podziwiał, ale obojętna, zdająca się nie dostrzegać procesu jego dojrzewania, zawsze zachowująca wobec niego dystans, którego nie był w stanie przełamać. Bardziej interesują ją przyjemności związane z bywaniem w towarzystwie niż obowiązki wobec syna, pozostaje skupiona na własnych rozrywkach. Stąd rodzi się przekonanie bohatera o niemożności nawiązania autentycznego z nią kontaktu:

Oczywiście, że mnie kocha, nawet bardzo, ale zajęta jest tysiącem innych spraw poza tą miłością. Nigdy, od niepamiętnych czasów, nie miała dla mnie całej, skończonej godziny. Ilekroć pragnąłem jej obecności, przyjmowała mnie wprawdzie serdecznie, ale z pewnym niepokojem, jakby załękniona, że okradnę ją z bezcennych minut jej własnego życia. [...] Patrzył w twarz matki i gorycz przepelniała serce. Nigdy nie wyszła mu naprzeciw! Jego cierpienia obawy i wątpliwości nie były w stanie przebić powłoki aktywności i wiecznego ruchu, które spowijały całe życie tej kobiety (Szczypiorski 1976: 55).

Ich relacje mają charakter dość powierzchowny, czego w pewnym stopniu źródłem są zupełnie odmienne osobowości. Matka jest pozbawiona zdolności drobiazgowych rozważań, nastawiona na korzystanie z życia, pewna siebie ze względu na własną urodę oraz korzystne usytuowanie społeczne. Zapatrzona w siebie nie zdaje sobie sprawy z dręczących dojrzewającego chłopca rozterek. Trudną sytuację nastolatka stwarza nie tylko proces dorastania, który przechodzi, lecz również jego wrażliwość, z powodu której bardziej dojmująco przeżywa wszelkie nieporozumienia z otoczeniem i dłużej rozpamiętuje spotykające go porażki. Dlatego nie jest w stanie zaakceptować popadnięcia matki w rutynę powierzchownych z nim kontaktów, pragnie pogłębienia łączących go z nią więzów, poczucia bliskości drugiej osoby, którą uzyskuje się nie przez samą obecność, lecz przez poczucie duchowego z nią porozumienia.

Ważny niewątpliwie dla chłopca jest autorytet ojca, traktującego go poważnie, lecz dość rzadko prowadzącego z nim rozmowy, co przyczynia się do po-

czucia (poza niektórymi momentami) braku autentycznego kontaktu, braku głębszego porozumienia między bohaterem a rodzicem. Ojciec nie potrafi odgadywać jego myśli, przeniknąć sposobu jego rozumowania, a w konsekwencji nie jest w stanie w pełni odczuć jego nastrojów czy zrozumieć potrzeb. Nierzadko oczekiwania Krzysztofa i rodziców roz mijają się, czego ilustracją jest sytuacja kupowania zabawek przez ojca. Zakupy bowiem przebiegały bardziej na zasadzie spełniania ukrytych ojcowskich pragnień niż życzeń syna.

Do znaczących doświadczeń zdobywanych przez młodego bohatera należy wyprawa na polowanie, będące formą rozrywki kultywowaną w polskiej tradycji szlacheckiej, mającą poświadczać odwagę i sprawność jej uczestników. Udział w polowaniu, postrzeganym jako męskie zajęcie, jest swoistym wtajemniczeniem w świat dorosłych. Tak odbierał je bohater *Doliny Issy* Czesława Miłosza – Tomasz, dumny z możliwości uczestniczenia w dawnym rytuale, dopóki nie uświadomił sobie, że połączony jest on z cierpieniem zwierząt. Krzysztof, mając łagodny charakter, z oporami godzi się wziąć udział w tej krwawej rozrywce, ulubionej przez jego ojca. Nie imponuje mu zaproszenie do uczestnictwa w niej, mimo że stanowiło dla niego swoistą nobilitację – uznanie za dojrzałego do sprostania tak męskiemu zajęciu. Bohater, obserwując z boku przygotowania do łowów czynione przez dorosłych, zdaje sobie sprawę, że patrzy na pewien odwieczny rytuał, ceremoniał odprawiany z powagą przez mężczyzn w celu podtrzymania i kultywowania ich tradycyjnej roli społecznej – opiekunów rodzin i obrońców ziemi, roli, która przestaje się pokrywać z pełnioną współcześnie, gdzie miejsce kobiety staje się coraz bardziej znaczące: „Tymczasem wszędzie wokoło, w świecie rzeczywistym – działo się całkiem inaczej. Chłopak słyszał w domu nade wszystko głos matki, nie ojca. Gdziekolwiek obrócił głowę – wszędzie kobiety nadawały ton rozgrywającym się wydarzeniom” (Szczypiorski 1976: 84).

Bohater porównuje mężczyzn do oglądanych w dzieciństwie rycin z powstańcami z 1863 roku czy grenadierami cesarza Napoleona. Jego rozbawienie pełnymi namaszczenia zachowaniami obserwowanych postaci, mającymi podkreślać ich męskość, miesza się z awersją do polowania, odbieranego jako nieprzydatna już forma przemocy wobec bezbronnych zwierząt. Atmosfera łowów udziela się jednak w kulminacyjnym momencie również jemu i, mimo wcześniejszych oporów, Krzysztof próbuje sił w strzelaniu do wystawionej przez psy zwierzyny. Krótka chwila ekscytacji mija szybko na widok martwego ptaka, a rodzi się niechęć do siebie jako sprawcy niepotrzebnej śmierci zwierzęcia. Chłopiec zdaje sobie jednak sprawę, iż jego poglądy pozostają odosobnione, nie dzieli się więc nimi z pozostałymi uczestnikami polowania, zachowując je (jak czyni to w wielu innych kwestiach) dla siebie, pozostając samotny z żywionymi rozterkami:

Cała ta historia o równych szansach myśliwego i zwierzyny jest kłamliwym wykrętem. Nie chcą uchodzić za morderców, ale za walecznych rycerzy, którzy pokonali wroga. Tkwi w tym oszustwo, bo żadna kaczka nigdy jeszcze nie zadziorbała myśliwego. [...] Ze swej okrutnej zabawy czynili w ten sposób szlachetne i prawdziwie męskie przedsięwzięcie, godne ludzi odważnych oraz rozkochanych w ryzyku (Szczypiorski 1976: 93).

Kontakty Krzysztofa z innymi funkcjonują raczej na zasadzie rozmijania się oczekiwań niż spełniania przewidywanych reakcji. Chłopiec poszukuje przewodników, którzy ułatwiliby mu podążanie niełatwą drogą dorastania, lecz przekonuje się, że żadna z osób dorosłych nie jest nieomylna, żadna też nie jest w stanie odczytywać dokładnie jego intencji i odczuwać identycznych emocji, ponieważ nie znajduje się na jego miejscu, dlatego każdy człowiek musi samodzielnie podejmować decyzje wiążące się z jego życiem:

Więc na tym to wszystko polegało! Nikt nie mógł istnieć za niego i w jego imieniu. Jemu zostało dane to, co istniało wokół, i sam miał z tym zrobić porządek. Co więcej – nie mógł korzystać z doświadczeń innych, o czym przekonywał się doświadczeniem od pierwszych chwil dzieciństwa. Ojciec i matka, nauczyciele i rówieśnicy mogli go nauczyć wielu niezmiernie pożytecznych rzeczy, ale nie mogli go nauczyć najważniejszego, a mianowicie – co powinien uczynić z sobą samym pośród tego olbrzymiego świata. I właśnie wtedy po raz pierwszy z nadzieją i rozpaczą spojrzął w niebo. Tylko tam mógł odnaleźć busołą i tylko w kontaktach z Bogiem nie odczuwał samotności (Szczypiorski 1976: 81).

Krzysztof pozostawiony sam sobie usiłuje szukać miary świata, odkrywa znaczenie upływającego czasu, zdaje sobie sprawę z nieprzekraczalności własnego istnienia, ze swojej indywidualności i wynikających stąd konfliktów z otoczeniem. W utworze Szczypiorskiego nie pojawia się zatem nierzadko przywoływany w powieściach inicjacyjnych układ mistrz – uczeń, gdzie bohater zdobywa kolejne stopnie wtajemniczenia dzięki wskazówkom i wpływowi starszego, doświadczonego, mądrego przewodnika. Typowość tego układu potwierdzają spostrzeżenia zarówno Jerzego Illga (1983: 103), jak i Barbary Zwolińskiej (2003: 119), która stwierdza:

Mimo że inicjacja dotyczy jednostki, bo ma przekształcać jej osobowość, w procesie tym obowiązuje pewien schemat, porządek działania, wręcz – matryca inicjacyjna. Toteż zakłada się obecność pomocnika bądź przewodnika, który pomaga, a nawet umożliwia „przejście” i „transformację”.

Szczypiorski ukazując bohatera w procesie dojrzewania, porusza problem jego zmagania z kwestiami ontologicznymi, pragnienie ustalenia własnego miejsca w świecie oraz łączących go z nim relacji. Z jednej strony Krzysztof czuje

się częstką wszechświata, przeżywa chwile zespolenia z otaczającą go naturą w czasie nastrojowej nocy letniej. Zdaje sobie sprawę, że przyroda jest punktem odniesienia wobec niepewnej rzeczywistości ludzkiej cywilizacji. Jej trwanie przynosi mu poczucie bezpieczeństwa, pewność niezmienności istnienia świata, metafizyczne odczucie bliskiej obecności Boga, stwórcy przyrody i jej prawideł. Nie jest także obce bohaterowi poczucie głębokiego kontaktu z osobami najbliższymi: z babcią, akceptującą go bez zastrzeżeń, a czasem z ojcem, rozumiejącym lepiej od matki chłopięce ambicje.

Z drugiej strony pojawiają się dręczące Krzysztofa momenty dojmującej samotności. Następują one na przykład po daremnych próbach bohatera zwrócenia uwagi matki na swoją osobę nie na stosowanej przez nią schematycznej zasadzie – pytań o czynione postępy w nauce, lecz ze zwróceniem uwagi na jego indywidualne uzdolnienia bądź pragnienia. Osamotnienie odczuwa Krzysztof, gdy jego oczekiwania rozmiągają się z wyobrażeniami ojca o pasjach jedynaka, które w tym okresie nie były związane z dziecięcymi lekturami powieści przygodowych, ale zagłębiały się już w poszukiwania religijne: „Ojciec wciąż sądził, że jego syn ujeżdża mustangi, gdy syn piał się mozolnie stromą ścieżką wiary i czytał nauki o świętym Franciszku z Asyżu” (Szczypiorski 1976: 81–82).

Osobne pole nabywania doświadczeń dotyczy pierwszych fascynacji erotycznych chłopca. Wieczorny epizod z dziewczyną podczas powrotu z wizyty u babci stał się dla bohatera przekroczeniem kolejnego progu na drodze ku dojrzałości. Przyłączenie się do niego kilka lat starszej dziewczyny, spowodowane jej niepokojem przed natrętnym nieznajomym, poszukiwanie choćby nikłej ochrony w samej jego obecności, sprawia, że Krzysztof uświadamia sobie zmiany, jakie w ciągu kilku lat zaszły w jego kompleksji fizycznej – oddalając go od figury dziecka, zbliżyły do sylwetki mężczyzny, przez co doznaje poczucia wkraczania w krąg świata dorosłych. Pobłażliwe, a zarazem lekko prowokacyjne zachowanie nieznajomej, sprawia też, że bohater traktuje wydarzenie jako pierwsze przeżycie miłosne. Jego charakter różni się bowiem od dziecięcej fascynacji siedmioletniego Krzysztofa nieznajomą spotkaną na parostatku. Dama, próbująca wówczas włączyć się do jego samotnej zabawy w roli kapitana statku, nie potrafiła podjąć reguł gry, psując mu wyobrażoną fantazję, a przede wszystkim uświadamiając odmienność jego ówczesnego pojmowania świata w stosunku do postrzegania rzeczywistości przez ludzi dorosłych. Nie tylko tę różnicę pojął wówczas bohater. Uroda młodej damy, ale i jej smutek sprawiły bowiem, że po raz pierwszy – mimo bardzo młodego wieku – doznał uczucia zauroczenia wizerunkiem kobiety, a także zazdrości w stosunku do jej towarzysza. Ogarnęły go ambiwalentne uczucia pociągu fizycznego, z którego nie do końca zdawał sobie sprawę, i złości z powodu

dzielącej ich różnicy wieku, jaka sprawiała, że ich światy były nieprzystawalne. Znaczenie tego przeżycia poświadcza długotrwałe przechowywanie go w pamięci.

W zdobywanych doświadczeniach w kontaktach z kobietami ważną rolę odgrywa w życiu bohatera znajomość z podopieczną kapitana Pileckiego – Moniką. Dziewczyna ściąga na siebie jego uwagę podczas kolacji, kiedy oboje odczuwają odrębność wobec świata wiodących prym w rozmowie dorosłych i odkrywają swoją pokoleniową wspólnotę. Potyczki słowne z Moniką preradają się we wzajemne zainteresowanie młodych, które podsycia niechętna reakcja krewnego na ich spotkania. Wątek miłosny zostaje niespodziewanie dla Krzysztofa przerwany przez wywiezienie Moniki, zaś bohater odsłania swoją naiwność, gdy nie potrafi sobie uzmysłwić, dlaczego zarówno Pilecki, jak i rodzice tak gwałtownie zareagowali na ich miłość, która jawi się mu jako uczucie nagłe, ale głębokie, poważne, niosące ze sobą zapowiedź wspólnej przyszłości. Po raz kolejny jego marzenie nie spotyka się ze zrozumieniem dorosłych. Komentarz narratora sygnalizuje, że uczucie bohatera nie będzie mogło się rozwinąć, ponieważ zniweczy je wybuch wojny. Proces dojrzewania Krzysztofa ulegnie znacznej modyfikacji, zostanie dramatycznie odmieniony i przyspieszony w stosunku do czasów pokoju, a być może nawet przerwany na skutek jego śmierci.

W doświadczeniach zdobywanych przez młodego bohatera powieści *Złović cień* dostrzec zatem można wszystkie trzy aspekty procesu duchowego dojrzewania, o których pisze Mircea Eliade (1999: 155): „W ujęciu ogólnym, inicjacja polega na potrójnym objawieniu: objawieniu sacrum, objawieniu śmierci i objawieniu seksualności”, ponieważ Krzysztof poszukuje własnej drogi do Boga, mierzy się z odchodzeniem bliskiej mu osoby oraz doznaje uczucia miłości odwzajemnionej, choć niespełnionej.

Bibliografia

- Bachelard G., 1975, *Dom rodzinny i dom oniryczny*, [w:] *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism*, tłum. H. Chudak, A. Tatarkiewicz, Warszawa.
- Burszta W. J., 1998, *Antropologia kultury. Tematy, teorie, inspiracje*, Poznań.
- Czapliński P., 1997, *Ślady przełomu. O prozie polskiej 1976–1996*, Kraków.
- Eliade M., 1999, *Fenomenologia inicjacji*, [w:] *Sacrum i profanum. O istocie religijności*, tłum. R. Reszke, Warszawa.
- Gadacz T., 2002, *O umiejętności życia*, Kraków.

- Hadaczek B., 1982, *Bohater rozwojowy*, [w:] *Postać w dziele literackim*, pod red. Cz. Niedzielskiego, J. Speiny, Toruń.
- Illg J., 1983, *Konstrukcja postaci w powieściach inicjacyjnych Tadeusza Micińskiego*, „Pamiętnik Literacki”, z. 3.
- Januszkiewicz M., 2003, *Między upadkiem a reintegracją (Hermana Hessego proza o dojrzałości)*, [w:] *Z problemów prozy. Powieść inicjacyjna*, pod red. W. Gutowskiego, E. Owczarz, Toruń.
- Jarzębski J., 1998, *Pożegnanie z emigracją. O powojennej prozie polskiej*, Kraków.
- Korotkich K., 2003, „Sędziwój” J. B. Dziekońskiego jako powieść inicjacyjna, [w:] *Z problemów prozy. Powieść inicjacyjna*, pod red. W. Gutowskiego, E. Owczarz, Toruń.
- Kowalski P., 2002, *Odyseje nasze byle jakie. Droga, przestrzeń i podróżowanie w kulturze współczesnej*, Wrocław.
- Owczarz E., 2003, *Romantyczne powieści-parabole wobec problemu inicjacji* [w:] *Z problemów prozy. Powieść inicjacyjna*, pod red. W. Gutowskiego, E. Owczarz, Toruń.
- Skubaczewska-Pniewska A., 2003, *Historia Młodzika, czyli o powieści wychowawczej Fiodora Dostojewskiego*, [w:] *Z problemów prozy. Powieść inicjacyjna*, pod red. W. Gutowskiego, E. Owczarz, Toruń.
- Szczypiorski A., 1976, *Złować cień*, Poznań.
- Wróblewska V., 2003, *Inicjacyjny charakter baśni*, [w:] *Z problemów prozy. Powieść inicjacyjna*, pod red. W. Gutowskiego, E. Owczarz, Toruń.
- Zwolińska B., 2003, „Poganka” Narcyzy Żmichowskiej jako romantyczna powieść inicjacyjna, [w:] *Z problemów prozy. Powieść inicjacyjna*, pod red. W. Gutowskiego, E. Owczarz, Toruń.

**Andrzej Szczypiorski's *The Shadow Catcher*
in relation to the coming-of-age novel**

Summary

Andrzej Szczypiorski's novel *The Shadow Catcher* is a non-typical piece of work in his literary output, diverging from his preferred theme of the World War II and its consequences for contemporary people. Even though the plot

hinges on showing the climate of the summer immediately preceding the outbreak of the war, yet the rendition does not involve political or social problems. The article proves that author makes those days to be shown from an entirely different perspective, characteristic of the coming-of-age novel, because the protagonist is a young boy seeking his own place in the world. That is why transformation of his personality, gaining knowledge of himself and putting relations with others in order are the principal theme of the novel.

JERZY STEFAN OSSOWSKI

Kielce

Prawda życia wedle Jana Rozwadowskiego

I

Humanista współczesny, pozostający na poziomie wiedzy encyklopedycznej, jeśli zechce sięgnąć po podstawowe jej kompendium, dowie się, że językoznawca i indoeuropeista Jan Michał Rozwadowski (ur. 7 XII 1867 w Czarnej koło Tarnowa, zm. 14 III 1935 w Warszawie), jeden z twórców i pierwszych organizatorów nauki o języku w Polsce – od 1899 profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, od 1903 członek Akademii Umiejętności; od 1920 wiceprezes, 1925–1929 prezes Polskiej Akademii Umiejętności; członek wielu zagranicznych akademii oraz towarzystw naukowych, współzałożyciel, a także członek komitetu redakcyjnego „Rocznika Sławistycznego” i „Języka Polskiego” – był autorem cennych studiów i rozpraw z zakresu polonistyki, sławistyki, celto-logii, indoeuropeistyki, komparatystyki, semazjologii, onomastyki, fonetyki historycznej, językoznawstwa ogólnego. Że w swoich pracach, m.in.: *Wortbildung und Wortbedeutung* (1904), *Stosunek języka polskiego do innych słowiańskich* (1915), *O zjawiskach i rozwoju języka* (1921, wyd. 2. 1950), *Gramatyka języka polskiego* (1923)¹, *Studia nad nazwami wód słowiańskich* (1948),

¹ Współautorami w tym osiągnięciu wydawniczym Polskiej Akademii Umiejętności byli: Tytus Benni, Jan Łoś, Kazimierz Nitsch i Henryk Ułaszyn. Rozwadowski opracował gramatykę litewską z 1737 *Universitas linguarum Litvania in principali Ducatus eiusdem dialecto grammaticis legibus circumscripta* (1896), sprządził niezastąpioną *Mapę języka litewskiego w guberni wileńskiej* (1904), popularną *Mapę językową obszaru litewskiego* (1914), przygotował wzorowe wydanie *De morte prologus i Żale konającego* (1904) oraz *Bulli z r. 1136 jako najstarszego zabytku języka polskiego* (1909), a także czynnie współdziałał w wydaniu dokumentacji językowej i folklorystycznej Bronisława Piłsudskiego pt. *Materials for the Study of the Ainu Language and Folklore* (1912). Napisał ważną monografię *Historyczna fonetyka czyli głosownia języka polskiego* oraz wspólnie ze Stanisławem Estreicherem obszerną rozprawkę *Język cygański i Cyganie w Polsce* do działu *Język polski*

dopełnionych później trzema tomami *Wyboru pism* (1959–61)², stał na stanowisku odrębności językoznawstwa jako dyscypliny badawczej, znajdującej się na pograniczu nauk humanistycznych i przyrodniczych. Że wniósł wiele cennych spostrzeżeń na temat stosunkowo wczesnego oddzieleniu się ludów słowiańskich i bałtyckich, praojczyzny Słowian i zmieniania ich siedzib; ale przede wszystkim stworzył trzy prawa ogólnojęzykowe: 1) dwuczłonowości budowy wyrazów, 2) ilościowego rozwoju języka, 3) automatyzacji i deautomatyzacji³. Dopowiedzmy, że stojące na granicy teorii języka i filozofii prawo ostatecznie dowodziło, iż procesy językowe, jak uzasadniał Rozwadowski w artykule *Zjawisko dysautomatyzacji i tendencja energii psychicznej* („Kwartalnik Filozoficzny” 1923), przebiegają w ten sposób, że to, co się zautomatyzowało, ulega zmianie pod wpływem ekspresji uczuciowej w mowie, której rolę w formalnej ewolucji języka oraz jego badaniach powinno się należycie doceniać⁴.

i jego historia z uwzględnieniem innych języków na ziemiach polskich dla Encyklopedii Polskiej AU (Kraków 1915). W tym samym wydawnictwie pomieścił doskonałą syntetyczną rozprawkę *Język bałtycki*. Wsparł edycję tekstów cygańskich zebranych przez językoznawcę Izydora Kopernickiego (1925 i 1930) oraz ogłosił *Wörterbuch des Zigeunerndialekt von Zakopane* (1936), kładąc podwaliny pod znajomość dialektów cygańskich oraz cyganologii. Dodać należy jego cenne zapiski litewskich tekstów ze wsi Zasiecie, pt. *Litewska gwara okolic Zdzięcioła na Nowogródzczyźnie. Dzieło pośmiertne*, opracowanie A. Gregorski, konsultacja J. Safarewicz, redakcja naukowa L. Bednarczuk, Kraków 1995.

² Dorobek naukowy Rozwadowskiego wydano w trzech tomach z komentarzami i przedmowami Stanisława Urbańczyka, Jana Safarewicza i Witolda Mańczaka. Tom I: *Pisma polonistyczne* objął prace z zakresu badań nad językiem polskim, w Tomie II: *Językoznawstwo indoeuropejskie* znalazły się studia z tej dziedziny, wreszcie w Tomie III: *Językoznawstwo ogólne* zgromadzono artykuły i rozprawy o tematyce ogólnojęzykoznawczej. Redaktorzy tej edycji: Zygmunt Rysiewicz, Jan Safarewicz, Stanisław Urbańczyk, starali się w niej zgromadzić wszystko, co – ich zdaniem – było w swoim czasie zjawiskiem szczególnie ważnym, pobudzającym w dziejach polskiego językoznawstwa, a co w latach późniejszych nie było przestarzałe, i z czego należało korzystać, aby zachować społeczną ciągłość tradycji kulturalnej.

³ Rozwadowski Jan Michał, [w:] *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 24, Warszawa 2004, s. 7.

⁴ Regułę proporcjonalnej, względnej zmiany różnicy tworów językowych, bo tutaj trudno mówić o „prawie ilościowości” w myśleniu językowym, sceptycznie traktował Baudouin de Courtenay. Prawo dwuczłonowości tworów językowych, sformułowane w wydanej w Heidelbergu książce *Słowotwórstwo i znaczenie wyrazów* (1904), było krytyczną odpowiedzią na jednostronność problemu językowego nazywania przedmiotów, przedstawionego w dziele Wundta *Völkerpsychologie* (1900), i w swoim czasie nie wywołało – poza Polską – znaczniejszego oddźwięku. Zawarte we wspomnianej książce Rozwadowskiego idee racjonalnej i naukowej teorii języka uznać należałoby jednak za prekursorskie w dziedzinie syntagmatyki strukturalistycznej. Zasada apercypcyjnej i formalnej dwuczłonowości, uzupełniona jeszcze w szczegółach przez Jana Łosia, stała się pod nazwą „teorii krakow-

Abiturientowi ukończonego z odznaczeniem krakowskiego Gimnazjum św. Jacka w Krakowie (1877–85), absolwentowi filologii klasycznej UJ (1885–89) i doktorowi filozofii tegoż uniwersytetu (1891), lecz przede wszystkim badaczowi iteratywów i kuzatywów oraz przygotowanej pod kierunkiem wielkiego Friedricha Karla Brugmanna na uniwersytecie w Lipsku rozprawy o zmianach znaczenia wyrazów, zdarzyło się pod pseudonimem Jana R. Nadroja opublikować powieść pt. *Pierwsza miłość* („Gazeta Toruńska” 1894, nr 100–110) oraz opowiadania w krakowskim „Życiu”. Owe literackie „drobiazgi pióra” służyły podreperowaniu trudnej sytuacji materialnej, która uniemożliwiała wybijającemu się lingwiście krakowskiemu dalsze studia, wcześniej już odbywane w niezwykłym środowisku lipskich młodogramatyków (1891–93). Słuchał wówczas wykładów orientalistycznych i językoznawczych światowych sław naukowych tamtej epoki: Augusta Leskiena z gramatyki staro-cerkiewno-słowiańskiej i gramatyki historycznej serbo-chorwackiej, Eduarda Siebersa z fonetyki; u Ernsta Windischa studiował język staroiryjski, u Karla Bahdera język gocki, u Bruno Lindnera staroperski, u Hermana Hierta zapoznawał się z akcentuacją i apofonią indoeuropejską⁵. Od młodogramatyków przejął założenia bezwyjątkowości praw głosowych, i – jak oni – pragnął nadać językoznawstwu charakter nauki ścisłej na wzór nauk przyrodniczych, a równocześnie w badaniach lingwistycznych nie kwestionował duchowej strony języka, a więc przekonania ówczesnie głoszonego przez pioniera eksperymentalnych badań psychologicznych Wilhelma Wundta. Równie bliskie

skiej” uznanym i trwałym komponentem nauki o znaczeniu wyrazów. Wszelako historia konkretnych języków poucza, że zasada podzielności lub niepodzielności morfologicznej i fonetycznej tworów językowych nie ma wpływu na ewolucję semantyczną czy fonologiczną wyrazów, lecz tkwi w pragmatyce ich używania przez ludzi. Z kolei prawo dysautomatyzacji dotyczyło nie tylko procesów językowych, ale i całego życia kulturalnego człowieka, miało charakter ogólniejszy. Wprawa, biegłość stanowią nieodzowny warunek twórczości w języku, sztuce czy literaturze dopóty, dopóki nie przeradzają się w hiperautomatyzację, która polega na zupełnym zaniku pierwiastka uczuciowego zabarwienia i przez to przestaje zadawałać. Dzięki dysautomatyzacji, czyli ponownemu wprowadzeniu ożywczego elementu emocjonalnego, który poprzez zmianę semiotyczną i semantyczną jest nowy, odświeżony, cykl ciągłego zaniku tudzież rośnięcia energii psychicznej ulega zamknięciu, i jest – w ten sposób – jednym z zasadniczych czynników ewolucji kulturalnej ludzkości. Zob. W. Mańczak, *Zagadnienia ogólnojęzykoznawcze w pracach J. Rozwadowskiego*, [w:] J. M. Rozwadowski, *Wybór pism*, t. III, *Językoznawstwo ogólne*, Warszawa 1960, s. 8–10; T. Lehr-Spławiński, *Plon prac językoznawczych Jana Rozwadowskiego*, Kraków 1936, s. 4–6.

⁵ Zob. S. Urbańczyk, *Jan Rozwadowski (próba charakterystyki)*, [w:] J. M. Rozwadowski, *Wybór pism, tom I. Pisma polonistyczne*, redaktor S. Urbańczyk, Warszawa 1959, s. 7–9.

były mu poglądy współczesnych językoznawców: Ferdynanda de Saussure i Hugo Schuchardta, traktujących język jako autoteliczny systemem znaków i reguł ich tworzenia. Ważne też, że badając dzieje języka, Rozwadowski patrzył na nie nie okiem szperacza i antykwariusza, któremu lingwistyczne formułki przysłaniają perspektywę rozwoju języka, lecz okiem doświadczonego obserwatora żywej mowy współczesnej, osadzonej na szerokim tle porównawczym.

Na humanistyczne doświadczenia zawodowe Rozwadowskiego złożyło się więc doskonałe wykształcenie w zakresie filologii klasycznej, którą oprócz polonistyki i germanistyki obrał za główny przedmiot studiów uniwersyteckich w Krakowie, późniejsze studia z zakresu językoznawstwa porównawczego na uniwersytecie w Lipsku i językoznawstwa celtyckiego u Heinricha Friedricha Zimmera w Greifswaldzie (1895), a następnie zwyczajny trud pracy zarobkowej, najpierw w roli płatnego praktykanta w Bibliotece Jagiellońskiej (1896–98), zaś potem w charakterze płatnego suplenta w jego macierzystym gimnazjum, by po habilitacji, zatytułowanej *Quaestiones grammaticae et etymologiae* (1897), jako profesor językoznawstwa indoeuropejskiego ostatecznie związać się mógł z Uniwersytetem Jagiellońskim. Tutaj w latach 1900–35 prowadził seminaria z gramatyki języków indoeuropejskich, sławistyki, semantyki, semazjologii, nauczał gramatyki języka greckiego, litewskiego, oskoumbryjskiego, gockiego, języka Awesty, ale potrafił też odwoływać się do języków fińskich i semickich, ajnoskiego i buszmeńskiego, prowadził wykłady o praojczyźnie Indoeuropejczyków. W publikacjach naukowych, które zapewniły mu jedno z naczelných miejsc w nauce polskiej i przynosiły uznanie międzynarodowe, ogłaszał wyniki analiz na temat wielu języków indoeuropejskich, porównawczej etymologii języków słowiańskich, litewszczyzny, fonetyki, onomastyki, miał znaczące zasługi dla rozwoju prasłowiańskiej metatonii, teorii językoznawstwa ogólnego oraz popularyzacji wiedzy o języku, który badał od strony jego ustroju psychicznego, społecznego i filozoficznego. Do grona jego uczniów i słuchaczy należeli m.in.: Jan Stanisław Bystroń, Tadeusz Stanisław Grabowski, Zenon Klemensiewicz, Jerzy Kowalski, Władysław Kuraszkiewicz, Tadeusz Lehr-Spławiński, Tadeusz Milewski, Jan Otrębski, Kazimierz Piekarski, Tadeusz Pobożniak, Roman Pollak, Mikołaj Rudnicki, Tadeusz Sinko, Roman Stopa, Zdzisław Stieber, Witold Taszycki⁶. Jeden z serbskich studentów profesora wspominał:

Rozwadowski swoim zachowaniem i postawą, szczególnie wśród młodych językoznawców, budził głęboki szacunek. [...] My, jego uczniowie, cośmy czuli re-

⁶ Zob. Rozwadowski Jan Michał, [w:] *Biogramy uczonych polskich. Materiały o życiu i działalności członków AU w Krakowie, TNW, PAU, PAN. Część I: Nauki społeczne. Zeszyt 3: P–Z*, opracowali A. Śródka, P. Szczawiński, Wrocław 1985, s. 181.

spekt już przed samym szerokim i głębokim przedmiotem, jakim jest ogólna nauka o języku i porównawcza gramatyka indoeuropejska, jeszcze jako tako mogliśmy się ośmielić do słuchania wykładów prof. Rozwadowskiego, ale nie tak beztrudno do ćwiczeń seminaryjnych, na których ten wielki znawca problemów językowych sprawdzał również wiadomości swoich uczniów. Wielu traciło śmiałość, zwłaszcza odpadały studentki, i seminarium bywało niekiedy podtrzymywane przez kilku „asów”⁷.

Na trudne seminaria i wykłady – na jakich interpretowano dialektyczne teksty greckie, klinowe napisy staroperskie z Pakistanu, fragmenty staroindyjskiej *Mahābhāraty* lub *Pañcātantry*, pisane sanskrytem *dewanagari*, czy też analizowano mowę dawnych połabskich Drzewian, czy też nowo odkryty język tocharski i hetycki – uczęszczali nieliczni słuchacze filologii klasycznej i kilku polonistów, którzy niezrażeni monotonną, niewolną od krakowskich naleciałości gwarowych (mówił: *bede*, *bedzie*) suchą formą wypowiedzenia profesora, równocześnie fascynowali się jego szerokimi horyzontami intelektualnymi, rozległą wiedzą, a także osobistą elegancją, niekiedy podkreślaną wielkopańskimi gestami w stylu angielskiego lorda, ale będącymi bardziej wyrazem zupełnej niezależności duchowej uczonego, nieprzeciętnej jego indywidualności, niż szlacheckiej, ziemiańskiej genealogii rodzinnej. Pesymizm życiowy, krytycyzm i sceptycyzm sprawiały, że profesor Rozwadowski, pomimo umiejętności spoglądania z odkrywczych punktów widzenia na nowy zebrany przez siebie materiał, nakreśliwszy jakąś niezwykłą teorię źródłowej wiedzy językoznawczej, zaraz dodawał swoje ulubione powiedzenie: „Ale na to nie można przysięgać”⁸.

Jako twórca lingwistycznych badań indoeuropejskich i autor *Semazjologii* (1904), szczególną uwagę zwracał na etymologiczne, ale też aktualne zmiany znaczeniowe w codziennej mowie ludzi, w żywych językach indoeuropejskich, a zwłaszcza celtyckich. Zresztą nie ograniczał się tylko do nich, ponieważ równocześnie zajmował się językami ugrofińskimi, językiem sachalińskich Ajnów, Hotentotów, gromadził wiadomości o językach semickich, amerykańskich, australijskich, afrykańskich, okolicznościowo interesował się językiem chińskim, zmierzając do objęcia postulowaną przez siebie semazjologią porównawczą wszystkich języków świata. Reprezentując Polską Akademię Umiejętności, zgłosił projekt zarejestrowania całego dostępnego materiału mowy ludzkiej pod obrady Union Academique Internationale (1920), postulował także opracowanie uniwersalnej gramatyki i słownika wszystkich dostępnych języków ludzkich oraz statystyki uniwersalnych form i motywów literackich

⁷ Cyt za: S. Urbańczyk, *Jan Rozwadowski...*, s. 15.

⁸ Zob. Z. Leśnodorski, *Wśród ludzi mojego miasta. Wspomnienia i zapiski*, przedmowa W. Zechentera, Kraków 1968, s. 57–59.

(„Bulletin de la Société de Linguistique de Paris”, 1925). Przy sposobności dodajmy, iż literaturę (poezję) uważał, podobnie jak w ogóle sztukę, za „biologiczną konieczność człowieka”, i sądził, że w obrazach tudzież wizjach przedstawia ona „prawdę życia ludzkiego, jej treść faktyczną i ideową”, co objaśniał w rozprawie *Język a literatura*, sprowadzając świat materii i świat ducha do wspólnego mianownika życia: kultury („Przegląd Współczesny” 1935, XIV, s. 3–4). W jego drodze intelektualnej od lingwistyki do filozofii zasadnicze znaczenie miała zatem semazjologia, skoncentrowana na badaniach treści i formy tworów językowych, które związane są z procesami psychicznymi.

Ale można też śmiało powiedzieć, że Rozwadowski stworzył również polską onomastykę, część uwagi stale poświęcając toponomastyce, i najwięcej wysiłku koncentrując na wyjaśnianiu etymologii nazw wodnych i górskich: prace z tej domeny wydano w tomie pt. *Studia nad nazwami wód słowiańskich (dzieło pośmiertne)*, Kraków 1948. Nazwy rzek, jezior, strumieni były przedmiotem badań Rozwadowskiego w ciągu wielu lat pracy na zagadnieniach lokalizacji języków i wędrowkami plemion praindoeuropejskich oraz tzw. „praojczyzny indoeuropejskiej”, którą lokalizował na terenie południowo-wschodniej Europy, na północ od Morza Czarnego, zaś praojczyznę Słowian umieszczał na obszarach położonych na wschód od Dniepru i Niemna, tj. na lewobrzeżnej Ukrainie. Jego teza o wczesnym zerwaniu kontaktów między ludami słowiańskimi i bałtyckimi czy supozycja na temat odsunięcia Słowian od Irańczyków w drugim tysiącleci przed Chrystusem, dawały indoeuropeistyce nowe impulsy poszukiwań naukowych. Główny wysiłek tych badań etymologicznych nad nazwami rzek wschodnioeuropejskich skierowany był na zjawiska historyczno-kulturowe, związane z historycznymi migracjami Słowian i Bałtów po Europie i Azji oraz szerzeniu się w różnych kierunkach języka prasłowiańskiego⁹.

A w językach widział Rozwadowski najbardziej wszechstronne odbicie kultury ludzkiej w jej psychologicznych i społecznych przejawach, stanowiących najpewniejszą drogę do poznania istotnych cech życia człowieka. W językach, będących zwierciadłem dziejów natury ludzkiej, odbijała się również twórcza moc człowieka w jego związkach z ludzkością. W tekście *Znaczenie nauki o języku* uczony konstatował:

Cała dola i niedola człowiecza, całe długie, pełne męki, łez, tęsknoty, radości i zachwytów dzieje życia i kultury ludzkości są odbite i złożone w języku – całe to mozolne spinanie się ku świadomości, ku poznaniu, moralności i zachwytowi piękna, ku abstrakcji, uogólnieniom, pojęciom [...] wszystkie te trudy nędznych,

⁹ Zob. J. Safarewicz, *Działalność Rozwadowskiego w zakresie językoznawstwa indoeuropejskiego*, [w:] J. Rozwadowski, *Wybór pism. Tom II. Językoznawstwo indoeuropejskie*, Kraków 1961, s. 6–9; T. Lehr-Splawiński, *Plon prac językoznawczych Jana Rozwadowskiego*, Kraków 1936, s. 7–11.

nagich ciemnych istot, wyciągających się od swego rdzenia rękami, wzrokiem i myślą z nieprzemogłą tęsknotą ku Czemuś i przez to Coś z niepokonaną siłą ciągniętych; całe to zmaganie się Wszechżycia z nicością poprzez drobne, jednostkowe kruszyny, nazywane żywymi istotami. [...] Trzeba więc uczyć się z języka dziejów i istoty własnego poznania, ale przedtem trzeba z drugiej strony pamiętać o jego względności, tyranii raz ustalonej formy, o większej lub mniejszej nieistności jego obiektywizacji. Czyli ucząc się z niego i posługując się nim, coraz więcej się z jego więzów wyzwalać (XLVIII)¹⁰.

Wspominając o mimowolnym fałszu języka, o tym, że wyrazy nadają subiektywnym treściom psychicznym trudne do przezwyciężenia pozory obiektywnych istności, że petryfikują w ten sposób kulturę – szedł Rozwadowski wyraźnie pod prąd założeniom filozoficznej szkoły lwowsko-warszawskiej, lecz przy tym cały czas podkreślał, że społeczny system znaków językowych i symboli jednocześnie rejestruje i ustala zdobycze kultury, wyraża ludzką świadomość, a także, co bardzo istotne, samoświadomość; jest więc w istocie psychologicznym „wykładnikiem” myślenia, mądrości, poznawania błędów, słowem całokształtu życia psychicznego człowieka w jego nieskończonym bogactwie; służy za narzędzie poznania świata oraz twórczej samowiedzy w wielu dziedzinach religii, nauki, sztuki, działania praktycznego.

Kiedy porównamy bibliografię prac z tematyką wykładów uczonego w pierwszej ćwierci ubiegłego wieku, to stwierdzimy, że obejmowała ona jeszcze zainteresowania filologiczne oraz polonistyczne, organizacyjnie i badawczo ukształtowane na gruncie Akademii Umiejętności, a następnie Polskiej Akademii Umiejętności, w której przewodniczył Komisji Orientalistycznej (1918–1935), Komisji Antropologicznej (1921–25) i Komisji Etnograficznej (1926–35) oraz od 1908 do końca życia Komisji Językowej. Jubileusz jego 60. urodzin i 40. lat pracy naukowej uczniowie, przyjaciele i koledzy z wielu krajów uczcili dwoma tomami pt. *Symbolae grammaticae in honorem Joanni Rozwadowski* (Kraków 1927–8). Poza członkostwem zagranicznych towarzystw naukowych (Helsinki 1910; Petersburg 1911; Belgrad 1912; Praga 1913; Zagrzeb, Akademia Węgierska, Bułgarska i Philological Society w Londynie) profesor Rozwadowski był delegatem PAU do Union Académique Internationale w Brukseli (1926–35), przewodniczącym Komitetu Polskiego Wydania Korpus Vatorum Antiquorum (1928–33), Komitetu wydania Korpus Philoso-

¹⁰ Zob. J. Rozwadowski, *Prawda życia*, Wydał z papierów pośmiertnych i wstępem poprzedził A. Krokiewicz, Warszawa 1937. Aby nie mnożyć nad miarę przypisów, w nawiasach cyframi rzymskimi wyszczególniam strony przytoczeń oraz konstatacji Krokiewicza z jego *Wstępu*, za którym podaję też przywoływane tam teksty Rozwadowskiego; natomiast cyframi arabskimi w nawiasach oznaczam kolejne strony cytatów z *Prawda życia*. Zachowuję przy tym interpunkcję oryginału.

phorum Medii Levi (1930–35) i Komitetu Ortograficznego (1934–35), otrzymał też doktoraty honorowe wszystkich polskich uniwersytetów z wyjątkiem Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie. Aczkolwiek stawiany przez współczesnych na równi z Baudouinem de Courtenay, nie miał tak poważnego wpływu na nowoczesne językoznawstwo światowe, wszelako poprzez perfekcyjnie napisane i doskonale badawczo udokumentowane prace dla rozwoju językoznawstwa w Polsce zrobił Rozwadowski niewątpliwie więcej, ponieważ przez kilka dziesięcioleci wywierał silny wpływ na polskich językoznawców i studentów polonistyki, zainteresowanych teorią języka.

Przy sposobności przypomnieć trzeba, że uznanie w świecie naukowym przyniosło mu także wydawanie wraz Janem Łosiem, Kazimierzem Nitschem i Tadeuszem Mańkowskim „Rocznika Sławistycznego” (od 1908), fachowego pisma poświęconego językoznawstwu słowiańskiemu i współredagowanie „Języka Polskiego”, miesięcznika popularnego, który ubogacał swoimi „głębokimi a wytwornymi rozprawkami, budząc nimi zainteresowania i zamięlowania językowe”¹¹. Ów podziwiany cykl (m.in. dzieje wyrazów polskich), dający możliwość pierwszego zetknięcia się z ogólną wiedzą o języku młodym polonistom, ale także szerokim kręgom inteligencji, przedrukowano potem dwukrotnie osobno pt. *O zjawiskach i rozwoju języka* (1921, 1950). Pisane jasno i pięknie pod względem stylistycznym, rozprawki poświęcone związkom języka z literaturą, nauką, kulturą robiły wrażenie czegoś ożywczego, dowodziły głębokiego sensu studiów lingwistycznych, potwierdzały zasadnicze przekonanie ich autora, że zerwanie kontaktu między nauką a życiem byłoby szkodliwe dla niej samej i dla społeczeństwa.

Dlatego on sam za podstawową wartość uznawał bezinteresowną ideę nauki: „Ile razy traci się to z oczu, to zaraz z pracy, która powinna mieć coś z modlitwy, robi się rzemiosło, a w dalszym ciągu zjawia się fałsz i frazes, błaga i... megalomania, czy to osobnych uczonych, czy całych nauk, pycha profesorska i pycha nauki [...]. Jest to zarazem zawsze zwyrodnienie, choroba”¹². W życiu prywatnym i naukowym Rozwadowski był człowiekiem prawym, obiektywnym i dzięki takim samym zaletom innych czołowych uczonych, w całym polskim językoznawstwie przedwojennym panowały stosunki wolne od klikowości¹³. Jego apele o uświadamianie prawdy w życiu społecznym świadczyły o niezłomnym charakterze, kiedy w roku 1930 podpisywał protest krakowskich profesorów w sprawie Brześcia, a w artykule *Na powrozie*, zamieszczonym w zbiorowym tomie *W obronie wolności szkół akademickich*

¹¹ E. Klich, *Działalność J. Rozwadowskiego w zakresie polonistyki*, „Slavia Orientalis” 1936, t. XV, s. 15.

¹² J. Rozwadowski, *Nauka a życie*, „Nauka Polska” 1920, t. III, s. 11.

¹³ Zob. S. Urbańczyk, *Jan Rozwadowski...*, s. 25.

(Kraków 1933), zdecydowanie sprzeciwiał się rządowemu projektowi ograniczenia praw autonomii wyższych uczelni¹⁴.

Poza zasługami dla stworzenia wraz z Baudouinem de Courtenay, Nitschem i Łosiem podwalin nowoczesnego językoznawstwa poczesne miejsce w jego dorobku miały studia z filozofii kultury. Im poświęcił ostatni swój traktat *Prawda życia* (1937), który dla niego miał znaczenie szczególne. Wcześniejszym swym zainteresowaniom filozofią dawał wyraz w esejach o znamienitych tytułach: *Nauka a życie* („Nauka Polska” 1920), *Jest Bóg, czy go nie ma? Czym żyć – prawdą, czy kłamstwem? Czy być bydłem, czy człowiekiem?* („Czyn” 1921), *Szkola a rzeczywistość* („Czyn” 1921). Ze względu na pokrewną tematykę można do nich dodać jeszcze artykuły następujące: *Naród i ludzkość* („Czyn” 1922), *Społeczne znaczenie nauki* (księga zbiorowa pt. *O naprawę Rzeczypospolitej*, Kraków 1922), *Nauka, religia i sztuka* („Nauka Polska” 1923), *Zjawisko dysautomatyzacji i tendencja energii psychicznej* („Kwartalnik Filozoficzny” 1923), *Co to jest filozofia i czego jej trzeba?* („Kwartalnik Filozoficzny” 1924), *Zasadniczy węzeł naszego życia i biegunowość poznania* („Przegląd Współczesny” 1927), dowodzące, że pisał je wszechstronny erudyta, doskonale znający literaturę filozoficzną; humanista poszukujący twórczych podniet w pracach Wundta czy Bergsona, czytany w wielu dziełach przyrodznawczych, religijnych, psychologicznych, literackich. Stanowisko swoje określił w rozprawie *Co to jest filozofia i czego jej trzeba*, stwierdzając, że filozofia stanowi rodzaj – podlegającej ewolucji – syntezy samowiedzy człowieka, która obejmuje całość doświadczenia życiowego ludzkości w nauce, religii, sztuce, moralności i działaniu, nie jest więc wyłączną własnością naszego intelektu, lecz tkwi w zasadniczym węźle osobowej, jednostkowej jaźni:

¹⁴ W tomie *W obronie wolności szkół akademickich* głos zabrali m.in. członkowie PAU oraz byli rektorzy i wykładowcy najbardziej renomowanych szkół wyższych. Profesorem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (Oswald Balzer, Leon Piniński, Bronisław Dembiński, Stanisław Starzyński, Franciszek Bujak, Aleksander Brückner), Uniwersytetu Warszawskiego (Bolesław Hryniewiecki, Tadeusz Zieliński), Uniwersytetu Jagiellońskiego (Stanisław Estreicher, ks. Konstanty Michalski, Henryk Hoyer, Władysław Natanson, Ignacy Chrzanowski), Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (Stanisław Pigoń, Marian Zdziechowski), zgłaszali szereg uwag krytycznych do *Projektu ustawy o szkołach akademickich*, oddającej całą władzę nad życiem, organizacją i działalnością wszechnic w ręce Ministerstwa Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych, wykazywali szkodliwość postanowień wspomnianej ustawy, której wprowadzenie byłoby wręcz zagładą wszelkiego samorządu szkół wyższych, oddających kontrolę nad nimi scentralizowanej biurokracji. Uczni uznali zwrot władz w polityce oświatowej za dyktatorski, niepotrzebny i zgubny w dziedzinie pracy umysłowej i twórczej (Stanisław Estreicher), a nawet za pociągnięcie na wzór rządu bolszewickiego (Maksymilian Tytus Huber).

Filozofia jest zastanawianiem się życia nad sobą; wielkim opamiętywaniem się ludzkości; świadomością sensu, właściwości i zadania naszego życia w ogóle; filozofia to kwintesencja tego olbrzymiego wysiłku, jaki się dokonywa we wszechświecie, w szczególności zaś w naszym życiu tu na ziemi; to wynik tego zmagania się, jakie jest sensem naszego życia; to dochodzenie do świadomości obiektywnych praw, prawd i nakazów życia, to stan i nastrój możliwie najwyższej każdorazowo samowiedzy życia, ale nie jednostronnie poznawczej, tylko samowiedzy i poczucia prawdy, mocy, twórczości, swobody i miłości, w tym stopniu w jakim są każdorazowo możliwe. I w gruncie rzeczy wszyscy wielcy myśliciele tak zawsze myśleli, czuli i chcieli (LXXIII).

Krakowski językoznawca podążając drogą zapoczątkowaną przez Kanta i Bergsona, doszedł do przekonania, że skoro filozofia pozostaje w najściślejszym związku z myśleniem psychologicznym, łączącym w sobie uczucie, wolę i intelekt, to w ten sposób góruje nad nauką, a zwłaszcza myśleniem logicznym, które w owym czasie za jej podstawę obrała szkoła lwowsko-warszawska na czele z Kazimierzem Twardowskim, hołdująca analizie filozoficznej języka. Odrzucając ideały mechanicznej doskonałości myślenia i poznania ściśle logicznego, stanowisko swoje Rozwadowski zogniskował na zagadnieniach podmiotu i przedmiotu, ich wzajemnych relacjach, określanych mianem „węzła istnienia” w życiu człowieka, co do podejmowanych analiz i interpretacji pozwoliło wprowadzać określone aspekty przemyśleń humanistycznych, które uznano za jedne z bardziej oryginalnych kontynuacji tradycji ewolucjonistycznej i bergsonizmu w Polsce¹⁵.

II

Po latach szczytowych sukcesów naukowych przyszedł w życiu profesora Jana Rozwadowskiego okres spadku aktywności naukowej, spowodowany kłopotami rodzinnymi (przedwcześnie zmarła żona pozostawiła go z trojgiem dzieci) i finansowymi (spłatenie długów majątkowych). Zniechęcony trudnościami dnia codziennego do pracy organizatorskiej w marcu 1929 r. zrezygnował z godności prezesa PAU. Osłabiony na zdrowiu, około roku 1932/33 zaniewidział, co stanowiło cios tym dotkliwszy, że pracował wtedy nad powstającym przez długie lata i przygotowywanym do druku traktatem pt. *Prawda życia*.

Przebywając w majątku siostry swej zmarłej żony, w Ostrowcu Świętokrzyskim, i rozmyślając nad doznany nieszczęściem, Rozwadowski odczuł wówczas zachwycającą wrażenie cudowności życia, wywołane wiosennym porankiem:

¹⁵ Zob. S. Urbańczyk, *Rozwadowski Jan Michał*, „Polski Słownik Biograficzny”, t. XXXII/1, z. 132, Wrocław–Warszawa–Kraków 1989–1991, s. 407.

Stałem w parku, słuchałem rojnego brzęczenia owadów, którego całe powietrze było pełne; zastanawiałem się chwilę nad tym wielkim dramatem życia, nad tym wielkim widowiskiem siły życiowej, która gra w miliardach stworzeń i której pełne są ziemia i niebo. Jak można nie widzieć, nie rozumieć, że to wszystko ma swój sens wewnętrzny, który jednostka może tylko przeczuwać, ale który mimo to jest niezachwianie realny [...]. I uprzytomniłem sobie z całą siłą, jak to życie Ostrowieckiego parku jest w gruncie rzeczy to samo, co moje własne, jak moje myśli i pisaniny, mimo całej zapewne olbrzymiej różnicy, są w gruncie rzeczy, w najistotniejszej swej treści podobne do brzęczenia pszczół koło świerków [...]. Życie jest tak urządzone, żeby żywe istoty spełniały swe zadanie; to jest właśnie treść ich życia, racja bytu, przyczyna i cel zarazem jeden jedyny olbrzymi fakt, i jeden jedyny przeogromny cud (XXI–XXII).

We wrześniu 1933 r., po pierwszej, niezupełnie udanej operacji katarakty oka prawego, pomimo stałych nieudomagań, w poczuciu ryzyka dalszej zwłoki zaczął usilnie pracować nad zachowanym rękopisem *Prawdy życia* do chwili, kiedy dojrzała katarakta na oku lewym, na szczęście pomyślnie zoperowana we wrześniu roku następnego. Do pisanego między operacjami przy pomocy jednego tylko oka, a częściowo dyktowanego i niekompletnego, manuskryptu powrócił w lutym 1935, nie ukończywszy go. Nie zdołał również ukończyć, nadal zaprzatającego myśli, obszernego studium pt. *Teoria zjawisk językowych i nauki o języku*, mającego stanowić podstawę przyszłego tomu lingwistycznego w *Poradniku dla samouków*. Na powstanie tego opracowania wciąż nalegał Stanisław Michalski, dyrektor Funduszu Kultury Narodowej (XXII–XXV), któremu w kolejnych listach z czerwca i sierpnia 1934 Rozwadowski wyjaśniał, że w chwili obecnej całkowicie pochłonęła go praca nad traktatem o jego własnej „prawdzie życia”:

W związku ze swoją książką filozoficzną czytam trochę ludzi, których niepokój, tęsknota i głód metafizyczny dochodzą do krystalizacji jak Huxleya, Maurois, Wellesa... (do Prousta nie mam odwagi, czasu i sił: oczy!). Chciałbym się zorientować w prądach, nastrojach i potrzebach ludzkości, a i poczuć własną jedność z nimi, poczuć tożsamość tchnienia i tętniącej duszy. [...] ze smutkiem stwierdzam płytkość przeważną naszej literatury. Niewiele czytam, ale nie słysząc o głosach potężnych a panuje nędza. Po prostu z żalem stwierdzam, że w świecie germańskim, a zwłaszcza w anglosaskim, wiekuiste tęsknoty metafizyczno-religijne przychodzą, i to od dość dawna, potężnie do głosu [...] Wellesa *First and the last thing* oraz (cytuje tytuł, bo mam pod ręką tylko przekład francuski, po francusku) *Dieu l'invisible Roi*? Na mnie to zrobiło mocne wrażenie; to jest mocny, uczciwy, rozumny głos ducha ludzkiego w jego anglosaskiej postaci¹⁶. Nie wiem, czy istnieje to w polskim

¹⁶ Skądinąd wiemy, że mądrości życiowej uczony poszukiwał w książkach autobiograficznych (Booker Taliaferro Washington), w utworach Orzeszkowej, Prusa, Sienkiewicza (np. przypowieść o panu Muszalskim i Dydiuku). Wybór do lektury *First and last things*

przekładzie, a powinno! Niech Pan pomyśli o tym! To trzeba rzucić na szeroki rynek biednego polskiego społeczeństwa! Niech to ktoś przełoży dobrze i ładnie (XXVI).

Również list z lutego 1935 rzuca światło na nastrój, w jakim uczony pracował nad poszukiwaniem własnej drogi prawdy:

Niewesoło na świecie – co by powiedzieli Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa, a i Żeromski, gdyby żyli i patrzyli na dzisiejszą duszę Polski? No, ale jesteśmy jeszcze i my ze starszego pokolenia, a są ludzie z młodszego także co nie żyją i nie postępują jak złodzieje w cudzym mieszkaniu; a myślę, że i w całkiem młodym pokoleniu duch się niepokoi i trzeba zbudować arkę przymierza między dawnymi i nowymi laty, między odchodzącą a nadchodzącą Polską (XXVII/XXVIII).

(1908) oraz eseju *God the Invisible King* (1917), mógł być przypadkowy, ale mógł też oznaczać, że Rozwadowski zaczął sam szukać ukojenia w mistycyzmie religijnym. W eseju *Bóg, niewidzialny Król*, Wells pisał: „Religia jest czymś pierwszym i ostatnim, i dokąd człowiek nie znalazł Boga rozpoczyna nie od początku i działa nie do końca. Życie znajduje swe miejsce właściwe tylko z Bogiem, który walczy przez człowieka przeciwko ciemnym siłom i mocom i nieistnieniu; który walczy z człowiekiem przeciwko zamieszaniu i złu wewnątrz nas i na zewnątrz i przeciwko śmierci w jakiegokolwiek formie, który kocha nas jako wielki Wódz swoje dzieci i jest gotowy posłużyć się nami w swej nieśmiertelnej przygodzie przeciwko marnotrawstwu, nieporządkowi, okrucieństwu i występki, który jest końcem, który jest środkiem, który jest jedynym Królem”. Pomimo dumy człowieka zdobywającego własną *Prawdę Życia* Rozwadowski z pokorą poddawał się „woli wyższej”, którą uważał także za swoją, kiedy w notatce, datowanej 10 III 1935, kreślił słowa uległej prośby: „Boże! Wołanie kreatury wznosi się do Ciebie, który przed nią majaczysz jako niedościgły ideał. Męka kreatury jest tak wielka, jej wzdychania tak ogromne, że chyba tylko jako biegunowe zawiązanie [...] dadzą się pojąć” (XXVIII). Z rozważań podejmowanych w *Prawdzie życia* wynika, że Rozwadowski miał momenty zwątpienia i załamania duchowego, którym towarzyszyła świadomość, jak wiele jest zła w świecie i nieziszczonych nadziei na dobro, że w tej sytuacji trudno jest zrozumieć intencje Boga, kierującego sprawami wszechświata. Ponieważ jednak nie jesteśmy w stanie wiedzieć, ani widzieć wszystkiego w jednym czasie, pewne rzeczy, które z początku nie wydają się dobre, w końcu mogą okazać się właśnie najlepsze w skutkach. Nie wszystko, co dzieje się we wszechświecie, jest dobre; ale jeśli prawdziwa wiara nas nie opuszcza, wówczas wiemy, że „Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują...” (Rzym 8, 28). Przesłanie płynące z *Prawdy życia* zachęca do stawania zawsze po stronie dobra, po stronie wszystkich istot cierpiących we wszechświecie, a więc także do optowania za „falującym gdzieś we wszechświecie oceanem miłości, który ludzkość nazywa po staremu Bogiem” (CXIII), szukania drogi prawdy w wielkim odwiecznym boju pomiędzy dobrem a złem. Wydawałoby się, że skoro Rozwadowski tylokrotnie stał blisko myśli religijnej, potrzebował w swym samotnym kroczeniu po ścieżkach dotąd nieuczyszczanych uczynić już tylko krok, aby odkryć mistyczną prawdę życia katolickiego. Tego kroku nie uczynił, wszelako poczucie misji wobec bliźniego, poczucie solidarności z rodzajem ludzkim nadaje jego traktatowi stygmat personalistyczny.

Słowom tym towarzyszyła zapisana 12 marca 1935 r. na kartce krytyczna refleksja na temat współczesnych stosunków w Polsce, opatrzona znamionnymi słowami:

I znowu potężne odczucie: potrzeba uczciwości jak chleba powszedniego; oczywiście to, bo wszak uczciwość to zgoda z prawdą życia, poznawaniem, zachowywaniem się i postępowaniem. Jednolite, wielkie spojrzenie i na nasz jednostkowy egoizm i egotyzm we wszystkich jego przejawach i na poznanie i na jego warunki (możolne analizy Kanta), naukę i tak dalej (XXX).

W chwilach dojmujących przeżyć Rozwadowski podejmował uparty wysiłek zgłębienia najważniejszych prawd ludzkiej egzystencji oraz zespalania nauki z podstawami filozofii. Efektem tych prac dał wyraz 13 marca 1935 r. na XXIII posiedzeniu Koła Naukowniczego przy Kasie im. Mianowskiego w Warszawie. Przedstawił wówczas sprawozdanie ze swego dzieła ostatniego, które faktycznie zamierzał nazwać *Prawda Życia Jana Rozwadowskiego*. Odczyt trwał blisko dwie godziny, referent przedstawił wyniki swych długoletnich badań i rozważań filozoficznych, ich idee wywodząc z korzeni badań językoznawczych, po czym nastąpiła dyskusja. Tekst odczytu miał zostać wydrukowany w „Nauce Polskiej”. Dnia następnego na warszawskim Dworcu Głównym, w rozmowie z dyrektorem Funduszu Kultury Narodowej i prezesem Instytutu Popierania Polskiej Twórczości Literackiej, Arturem Górskim, profesor Rozwadowski wyraził nadzieję, że książkę o *Prawdzie życia*, którą uważał za swoje główne dzieło, bezzwłocznie zredaguje i wyda; w chwilę później, kiedy zajmował miejsce w pociągu, którym miał wrócić do Krakowa, zmarł nagle.

Profesor Jan Rozwadowski napisał pierwszą, analityczną, parokrotnie przedrukowaną część swojej książki jeszcze w roku 1934, z drugiej, syntetycznej części, zdążył opracować tylko początek, zatytułowany *Ogólna prawda o naszym życiu*. Pozostała, dziewięćdziesięciostronicowa część rękopiśmiennej, stale udoskonalana, będąca w posiadaniu rodziny, a potem przyjaciela zmarłego, Kazimierza Nitscha, poprzez Artura Górskiego, zamierzającego wydać całe dzieło, trafiła do rąk profesora Uniwersytetu Warszawskiego Adama Krokiewicza, któremu powierzono kompleksowe prace edytorskie¹⁷. Ów wybitny profesor filologii klasycznej, operujący znakomicie arkanami sztuki edytorskiej, przygotował staranne wydanie *Prawdy życia*, w postaci najwinniej oddającej intencje autora, zachowując pietyzm, z jakim ten usilnie opracowywał stale doskonalone redakcje książki, wśród dramatycznych zmagających o odzyskanie wzroku.

¹⁷ Zob. A. Krokiewicz, *Wstęp wydawcy*, [w:] J. Rozwadowski, *Prawda życia*, wydał z pierów pośmiertnych i wstępem poprzedził A. Krokiewicz, Warszawa 1937, s. V–CXXII.

Profesor Kazimierz Nitsch, poświęcając w XX roczniku „Języka Polskiego” (1935) serdeczne wspomnienie Janowi Rozwadowskiemu, przekonywał, iż prowadzone przez niego badania lingwistyczne w gruncie rzeczy służyły dociekaniu ogólnej „prawdy życia”, że łączyła je swoista więź etyczna. Przypominał również opinię znanego francuskiego językoznawcy, Antoine Meilleta, wedle której profesor Rozwadowski słusznie uznany został za uczonego i poetę w jednej osobie, wszak wyzyskiwał, głęboko kryjące się w języku, siły ekspresji; operował dużą skalą artystyczną plastycznego i delikatnego stylu pisanego (XXXII). Podobny, nieco rozlewny, pełen bezpośredniej szczerości styl charakteryzuje *Prawdę życia*, przystępnie i jasno wyrażającą przewodnie myśli autora, za którymi ukryły się jego metafizyczne tęsknoty.

Wedle Adama Krokiewicza głównym źródłem ostatniego traktatu filozoficznego profesora Rozwadowskiego – opartego na osobistym doświadczeniu i potężnej, pełnej wewnętrzznego napięcia sile jego życia duchowego – była rzeczywista potrzeba uczciwości jako zasadniczego obowiązku etycznego postępowania każdego człowieka (XXX). Traktat wzywał do współpracy, do dalszego wspólnego wysiłku uczciwego odkrywania i zgłębiania najważniejszych dylematów prawdy o zagrożeniach duchowego wymiaru egzystencji człowieka we współczesnym świecie. Obszerne cytaty pozwolą lepiej zrozumieć jego katastroficzny nastrój i etyczne przesłanie.

III

Zdaniem autora *Prawdy życia* człowiek z przyrodzenia pragnie i szuka wiedzy obiektywnej, chce zdobyć samoświadomość swoich związków z „wszechżyciem” i Wszechświatem, ale mocą swej odrębności równocześnie poznania prawdy tej unika i nie znosi. Pomimo „popędu do wiedzy” ludzkość nadal nie zdołała przezwyciężyć dramatycznej niemożności zgłębienia ogólnej „prawdy życia”, aczkolwiek od wieków poznać ją pragnęli filozofowie, teologowie, uczeni. Zmienny, rozległy przedmiot poznania naukowego jest tak „różnorodny, niewyczerpalny”, ponieważ odnosi się do całego „przeolbrzymiego i niewyczerpanego” fizykalnego bogactwa Wszechświata. Wychodząc z tych założeń, autor stwierdzał:

Ludzkość wytworzyła całą jakby drugą rzeczywistość, mianowicie rzeczywistość kultury, materialnej i duchowej; posunęliśmy się niesłychanie daleko w technice, w opanowywaniu i zużywaniu sił przyrody, a równocześnie doszliśmy obecnie do zupełnej dezorientacji życiowej, do zbłąkania, do dzisiejszego, rozpaczliwego i beznadziejnego chaosu, zamętu, bezradności, do kryzysu ekonomicznego, socjalnego i moralnego, do rozbastwienia i dzikich eksperymentów; do tego że całą „ludzkością kulturalną” wstrząsa strach obłędny i nastrój bez wyjścia (10).

Podstawowym tedy faktem życia człowieka, z jakiego wynikają zasadnicze właściwości postępowania i poznania, są jego „współistne” związki, współza-
leżności, wzajemne relacje z wszechświatem, wszechrzeczywistością, wszech-
bytem (12).

A zatem osobność, różność i przeciwstawienie jednostki i wszechświata nie są
zupełne czyli absolutne; są rzeczywiste, ale względne; ten stosunek mimo całej,
wszechstronnie przeolbrzymiej różnicy obu członów jest całkiem niewątpliwie
i oczywiście stosunkiem jakiejś *współistotności*. Ta ludzka, znikoma, w proporcji
do uniwersum prawie punktualna drobina, ten przelotny pyłek życia ziemi, ma
swoją niewyczerpaną treść i reaguje na cały wszechświat i sama nań działa; to
ludzkie prawie „nic” odzwierciedla w sobie *cały* wszechświat i samo jest rodzajem
wszechświata, a wszechświat i wszechżycie, czyli wszechrzeczywistość, mimo swej
zawrotnej, niepojętej wielkości, nie istnieją bez niego, bo jednostka ludzka i każ-
dy w ogóle żywy twór nie jest przecież czymś innym tylko drgającym świadomie
momentem tej wszechrzeczywistości, jednorodną drobiną jej treści czy życia [...].
Uprzytomnijmy sobie mocno [...] ten fakt zasadniczy naszego życia, zamykający
się w stosunku „człowiek – wszechświat”, przeżywajmy go tak, aby spotężniał w nas
do całej możliwej świadomości, a wówczas zatrzęsie nami, przepoi i przeświecili nas
całych, doprowadzi do jasnego ujęcia i silnego odczucia. To jest fundament całej
ludzkiej mądrości, a więc i odpowiedzi na tragiczny problem (12/13 i 14).

Powinnością człowieka – filozofa i uczonego – jest poszukiwanie żywych
mądrości, relacji człowieka z wszechrzeczywistością, zgłębianie własnej drogi
przeżyć poznawczych, co pozwoli mu na „przełamanie strachliwego w gruncie
rzeczy osamotnienia jednostkowego” (16).

W rozdziałach kolejnych Rozwadowski stwierdza, iż głównym mecha-
nizmem istnienia ludzkiego jest ślepy pęd życia i dążenie do możliwie pełne-
go zrealizowania siebie, a więc egotyzm i egoizm jednostki walczącej o swo-
je indywidualne miejsce we wszechświecie. Rezultatem energii popędowych
człowieka są dążności „przerostowe”, jest rozprzestrzenianie się i panowanie
współzawodniczących ze sobą myśli, idei, prądów w różnych dziedzinach ży-
cia kulturalnego, społecznego, ekonomicznego, politycznego, religijnego, na-
ukowego, artystycznego. Ta powszechna zaborcza dążność upostaciowanego
pędu życia, „możliwie pełnego wyżycia”, zagarnięcia dla siebie wszystkiego,
wchłonięcia możliwie wszystkiego w siebie i wypełnienia sobą wszystkiego”
(26), nazwana walką o byt, stanowi przerostowy pęd za zgubnymi, wyradza-
jącymi się zwyczajami, obrzędami, modą, rytuałami kultury, które z czasem
przeradzają się w nieznosne brzemiona i okowy. Wystarczy wspomnieć ponu-
rą grozę i niezliczone ofiary „bezbożnictwa bolszewickiego”, tudzież zagroże-
nia wolności sumienia doktrynami faszyzmu albo hitleryzmu. Im mniej świa-
domy jest wgląd w prawdę życia, tym groźniejsze są działania doktryn, które

na pewien czas zyskują znaczenie i wartość ostatniej mądrości i w ten sposób popychają ludzi do pędu na oślep przed siebie.

Wszak ludzkość weszła dziś na drogę samobójstwa i wzajemnego zniszczenia i jest zupełnie bezradna i prawie nieprzytomna. Pomijając już na razie przerost imperializmu, państwowości, przemysłu fabrycznego, techniki i najrozmaitszych teorii i haseł we wszystkich dziedzinach życia, przypomnijmy sobie z codziennych naszych stosunków i z ostatnich czasów półlokciowe obcasy damskie i wykręcające się na nich nogi, cieniutkie pończochy i nogi migające w nich na wietrze, deszczu i mrozie, fasonowanie ciała do takiej czy innej linii, toalety niedostosowane do klimatu i pór roku, często z nimi wprost sprzeczne, przerost sportu i związany z nim nieuchronnie przerost serca, epidemię dancingów i jazzbandów i wiele, wiele innych objawów i zwyczajów dzisiejszej kultury, uważanych zawsze, to znaczy każdorazowo za konieczne i nieodzowne, bo dyktowanych wszechwładną modą czyli ślepym, bezwolnym przerostem [...] (30/31).

Istny dom wariatów – ale to tylko objaw przerostowego absurdu egotycznego, z którego jednak niektóre społeczeństwa zwolna stopniowo częściowo się dźwigają. Na ogół jest jednak bardzo źle, prawie beznadziejnie: mania wielkości święci tryumfy i wyprawia orgie. Biada egotycznemu absurdowi ludzkiemu! Zdechniesz człowiecze, jeżeli nie przejrzysz! [...] (32).

Nie mamy dziś, ostrożniej mówiąc, na razie zaciekłych walk religijnych, inkwizycji, procesów czarownic itd., ale mamy dzikie walki polityczne, mamy terror bolszewizmu, faszystów, hitleryzmu, kemalizmu i różnych innych społecznych, ekonomicznych, narodowych i państwowych fetyszyzmów. I dzisiejsza ludzkość jęczy w pętach przerostu swojej kultury, a równocześnie nazywa się to wszystko razem wspaniałym, nowoczesnym, „świadomym” kierowaniem swoich losów i kształtowaniem życia na naukowej podstawie! (32).

Oto tragedia ludzkości! Zrywa się pęta, burzy przekazane formy w imię postępu, rozumu, swobody i lepszej przyszłości, robi się krok naprzód i w tej chwili wpada się znowu w nowe okowy i nowe gniotące formy. Tak to przerost prądów i haseł wolnościowych, indywidualnych, społecznych i narodowych w XIX wieku wywołał nowe, niewolnicze formy bytu wieku XX. Ale lekarstwem na to nie jest komunizm, ani nihilizm, ani etatyzm, jak w ogóle nie ma żadnego cudownego środka na tę przyrodzoną, ludzką tragikę; pomóc, ulżyć, złagodzić może ją tylko prawda, uczciwe, odważne, bezinteresowne wpatrzenie się w nasze życie, w jego istotne właściwości i cechy, oczywiście po to się do nich w sposób rozsądny, niezupełnie na ślepo przystosować, ani wierzyć na lewo i prawo i ciskać się bez sensu, ani nie poddawać całkiem bezwiednie i bezwolnie (33).

Uczonego niepokoją jednostronności wszelkich przerostów religijnych, cywilizacyjno-technicznych, społecznych, państwowych, ekonomicznych, naukowych, artystycznych, obyczajowych, wychowawczych, moralnych, wszelkie kultury społeczne, państwowe, wychowawcze. Ale ich współzawodnictwo, prężność, ścieranie się uważa za „cudowną mechanikę życia” (35), o ile nie

prowadzi ona do zboczeń, patologii, ucieczki od rzeczywistości, sobiepańskości, krótko mówiąc – egotyzmu i egoizmu. Obowiązkiem człowieka jest naukowo-filozoficzne poznanie owego mechanizmu egotycznego pędu życiowego, którego idee przybierają rozmaite urzeczywistnione postaci złożonych – materialnych, psychofizycznych i duchowych – twórców kultury: narzędzi, ubrań, ozdób, budowli, sztuki, literatury, zwyczajów, obrzędów itd. W dalszych rozważaniach Rozwadowski powołuje się na prawa twórczej syntezy Wundta, które można uznać za ogólne zasady hermeneutyki strukturalistycznej w odniesieniu do kultury i życia człowieka, życia obfitującego w rozliczne sprzeczne potrzeby, motywy działania, różnorodne naturalne popędy psychofizyczne.

Wszelki „apetyt”, objaw nieustannie obecnego pędu życia, podniecony smacznym kęsem, kieliszkiem wódki, bliskością apetycznej kobiety, lenistwo „rozespania” itd. bez końca, jest silniejszy od człowieka. Gdzież jest wtedy nasze dumne „ja”, gdzież jest nasza jednolita osobowość, gdzie godność „króla stworzenia”, gdzie nasza świadomość, charakter, ideały? Ale mniejsza o to. Gdzie jest wtedy prosty, egoistyczny rozsądek, któremu dobrze wiadomo, że stanowczo zdrowiej i lepiej jest dla człowieka nie palić za dużo, nie iść spać z pełnym żołądkiem, nie łąć w siebie alkoholu, nie nadużywać tego i dziesiątego? Jużci jest, ale albo bierze wstydliwie ogon pod siebie i chowa się, albo też, zawojowany przez składnikowe popędy, wysiła się na ich usprawiedliwienie (57) i sypie jak z rękawa takimi, dobrze znanymi „racjami”: eh, co tam! życie jest krótkie; co mamy sobie żałować; *einemal ist keinmal* itd. bez końca. A na ukoronowanie tej marnej i dziecinnej polityki nazywa się to jeszcze „indywidualizmem”! (58).

Pełna samowiedza osobowa i egotyczna jest wypadkową prymarnej wszechsiły twórczej człowieka, rezultatem jego psychofizycznego rozwoju, stanowi syntezę jego świadomości i podmiotowości, ale równocześnie ma charakter względny, heteronomiczny zależny od rzeczywistych, koniecznych związków człowieka z wszechżyciem, wszechświatem. Zasadnicza osobność egotycznej jednostki jest podstawą jej egoizmu albo egocentryzmu.

W dziedzinie moralnej egoizm, próżność, samochwalstwo, pycha i megalomania, obojętność i brak litości dla wszystkiego co nie jest mną lub do mnie nie należy; słowem zupełna, tępa sobiepańskość; w dziedzinie intelektualnej ciasnota, zasklepienie niby w celi czy bani, z której niema wyjścia, słowem ciemnota; [...] dzisiejszy, kulturalny człowiek jest w dalszym ciągu typem jednostkowości egotycznej, egoistycznej, ciemnej i słabej. A spostrzeżenie, że z człowieka przy lada sposobności wyłazi bydlę, ba że jest gorszy od zwierzęcia, bo przemyślniejszy, było przecież zawsze i jest robione i wypowiedane przez wszystkich, jak świat długi, szeroki i stary! Tylko tyle, że prawie zawsze o drugich, nie o sobie, Ale suma obejmuje niestety wszystkich (70) [...] A więc i nasze poznanie (nasza „mądrość”) i nasza moralność (nasza „dobroć”) są na wskroś egotyczne, uwarunkowane jednostkowo-

ścią i jej subiektywizmem, który leży na dnie wszelkich naszych aktów życiowych i wywołuje samozłudę niezależnej osobowości, a ostatecznie wywołuje jednostkową manię wielkości, często gęsto w absurdalnej, wprost szaleńczej postaci [...] (72).

A ponieważ, dalej, człowiek nauczył się z wolna swoją odrębność i samodzielność wzmacniać, a zależność osłaniać i zmniejszać w wielu zakresach, więc to wzmacnia nieustannie, w coraz bardziej przyspieszonym tempie i w coraz większym natężeniu, jego samozłudę i prowadzi w nieuniknionej prawie dążności przerostowej do szaleńczej manii wielkości, do obłądu potęgi, prawie wszechmocy, do obłądu wyzwolenia się z wszelkiej zależności, panowania nad życiem i śmiercią, itd. itd. To jest ta *złuda niezależnej osobowości*. Człowiek nowożytny, *homo europaeus*, przechodzi od lat kilkudziesięciu nowy, bardzo ostry atak tej nieuchronnej, organicznej choroby egotyzmu i albo rzuca się niesamowicie i wyrabia niestworzone rzeczy w gorączce swego obłądu cesarowego i boskiego, albo – kiedy gorączka słabnie, a życie w proch kruszy jego wielkość, tonie w rozpacz i bezradności (74).

W dzisiejszych czasach wstrząsów, zamętu, zbłąkania, ludzie prości – uczuciowo zżyci z przyrodą, wrażliwi – bliżsi są ostatecznej prawdy życia, niż ludzie „nowoczesnego typu kulturalnego” (75), oślepieni swoją wielkością, samowiedzą, postępem nauki, przerostem techniki, wzmagającymi ich egotyzm i pychę wielkości.

Ten wspaniały rozwój wraz z postępami techniki nie powinien nam zamykać oczu na to – a niestety zamyka – że przy dzisiejszym, idącym szeroko, szybko i płytko rozpowszechnianiu się wykształcenia wzmacnia się prawie koniecznie i rośnie potworny i tak, a naiwny obłąd wielkości człowieka. Niech jeszcze prasa podchwyci jakie odkrycie naukowe, niech się pojawią popularne dziełka i broszury, niech się posypią odczyty i wykłady powszechne, niech zaczną działać i pluć radio, a wraz – już obok pewnych korzyści – gęstnieje i rośnie opar samozłudnej pychy ludzkiej. Kłębi się życie mas ludzkich na ziemi, przelewają się fale ludzkie, harują, szaleją, przeklinają i łby sobie rozbijają i wysilają myśl swoją, jakby się wzajemnie wytracić; wysłuchują hymnów na cześć swojej wielkości i potęgi; już mają niby poczucie swojej odpowiedzialności kosmicznej, a zaraz potem rzucają się w obłąkaną, bezradną rozpacz. A dzieje się to między skorupą ziemi a jej stratosferą, na powierzchni ziemi, obracającej się dokoła siebie i dokoła słońca z zawrotną szybkością, a wraz ze słońcem krążącej we wszechświecie, który spogląda na to swoimi wiecznymi światłami (76).

Intencją autora *Prawdy życia* było zatem wykazanie samozłudy, niewiedzy (ślepoty) współczesnego człowieka. Człowiek ten, chociaż nie potrafi panować nad swoim łakomstwem, tchórzostwem i próżnością, mimo wszystko usiłuje zapanować nad przyszłym rozwojem społeczeństw i całej ludzkości (77). Stąd cierpkie *memento*:

– albo zdechniesz człowiecze, albo przejrysz; niema innego wyjścia. A dzisiejszy stan kulturalny społeczeństw, ich wprost rozpaczliwa dezorientacja, i bezradność, poczucie że się toczą nieuchronnie w przepaść i wariackie szamotanie nad przepaścią może przecież podwyższyć *wartość prawdy życia* i doprowadzą do zrozumienia, że bez niej całe nasze życie jest tylko jakimś niepojętym, groteskowym widowiskiem, jakimś niewolnym i sennym wegetowaniem albo jakąś tymczasową gonitwą z dnia na dzień za czymś, co ma dopiero przyjść, a co nigdy nic przychodzi (80).

Katastrofie, będącej efektem nazbyt wybujałego indywidualizmu, a także źródłem wielu form społecznego egoizmu, zapobiec może tylko odpowiedzialne, twórcze, aktywne samookreślenie się człowieka wobec niebezpieczeństw współczesnej kultury i cywilizacji.

Krytyka zachodnioeuropejskiego indywidualizmu, sobiepańskości, egotyzmu, które spychają człowieka z drogi prawdy o nim samym, zdaniem Rozwadowskiego, nie niszczy osoby ludzkiej, tylko ją oświeśla, a równocześnie zaszczerpia w niej ideały dążenia do prawdy, mądrości, uczciwości życiowej. Poznanie prawdy o egotyzmie, sobiepańskości i samozłudzie człowieka stawia przed wszelkimi naukami, religiami oraz filozofiami zadanie autokrytycznego wglądu ludzkości w sens Wszechbycia i Boga, których istota polega na zmaganiu się z nicością (82).

Świadomość tego, że człowiek jako członek społeczeństwa, narodu, ludzkości jest tylko ich częścią, a równocześnie jest też drobiną Wszechrzeczywistości, całego Wszechświata i Wszechżycia, częścią realizującą się poprzez Wszechsiłę życia, nie powinna napawać go metafizycznym niepokojem, pesymizmem czy rozpaczą. Zdobycie i przeżywanie prawdy życia, a zatem postępowanie wedle uczciwego oraz rozumnego jej rozeznania, w istocie będącego rozeznaniem istotnych „właściwości i cech nas samych” (106), prowadzi ostatecznie do pozbycia się ciasnego egotyzmu i megalomanii:

– nie depce naprawdę w proch całej wewnętrznej istoty ludzkiej, nie zmienia jej w niewolnika skopanego, tylko przeciwnie zwraca się do jego bohaterstwa, apeluje do całej jego odwagi, bezinteresowności i do najwyższego napięcia sił, zatem wzywa właśnie do największego natężenia ludzkiej samogodności i energii, podnosi ową ambicję człowieka, owo poczucie odpowiedzialności własnej i samodzielności na wyższy poziom (110).

Podsumowując rozważania na temat metafizycznego niepokoju człowieka, który odczuwa tęsknotę i potrzebę ogólnej prawdy życia, za niezachwiany fundament budowania jego charakteru i orientacji życiowej uznał Rozwadowski jego czynną zgodę z Wszechżyciem. Wówczas dopiero człowiek ten może przestać być tępym, pełnym nienawiści i buntu niewolnikiem, a stać się „chętnym, ufny *współpracownikiem i współnikiem Wszechżycia*, tej niepoję-

tej, nieogarnionej Siły, której przejawem i objawem jest Wszechrzeczywistość, a którą ludzkość po staremu, różnymi mianami, Bogiem nazywa” (94).

IV

Włączając twórcze wysiłki Jana Rozwadowskiego do odwiecznej tradycji poszukiwania przez filozofów i uczonych sensu tudzież istoty życiowych dróg, Adam Krokiewicz doszedł do przekonania, że w *Prawdzie życia* „dochodzi do głosu ten sam duch wiekuistej tęsknoty metafizycznej i to samo twórcze poczucie spójni człowieka ze wszechświatem, które wyłoniło wielkie dzieła dawnych myślicieli greckich i wraz z nimi całą filozofię europejską” (XXIV). Ze względu na dociekania językowe, temperament filozoficzny oraz sposób pojmowania rzeczywistości jako antynomicznego związku wewnętrznego i zewnętrznego świata człowieka, nasuwało się tutaj porównanie z Heraklitem. Wszakże krakowski indoeuropeista i filozof także dążył do harmonijnego dopełnienia poznania logiczno-intelektualnego przenikliwością uczuciową, by w ten ekspresyjny sposób móc wyrazić treści życia psychicznego. Przy tym z filozofów nowszych najwięcej podnieć twórczych dawały mu teorie: Herberta Spencera (ewolucjonistyczna psychologia i próby pogodzenia filozofii z religią), Gustava Theodora Fechnera (psychofizyka i indukcyjna metafizyka), ale nade wszystko filozoficzne rozważania Henri Bergsona nad „ja” psychicznym, pogłębionym o pojęcie intuicji życia w *Ewolucji twórczej* (1907).

W artykule *Zasadniczy węzeł istnienia a biegunowość poznania* Rozwadowski przedstawił pochwałę człowieka, który – dzięki duchowej sile twórczej – może względnie poznać i zrozumieć wszechistnienie i wszechświat poprzez ich doznanie:

Doświadczeniem wieków i pokoleń nauczony wpatruje się teraz nieustraszenie w sam węzeł swojego istnienia. Nie ulęknie się zejścia na samo dno swej jednostkowej otchłani, bo tylko w ten sposób, odbiwszy się od twardego gruntu swej bezpośredniej rzeczywistości, może dosięgnąć skokiem samej krawędzi i chwycić się jej mocno – przynajmniej o ile chodzi o wysiłek poznania. Mistyka (może i metafizyka: nie wiem tego) wznosi się natężeniem całej świadomości, przede wszystkim uczuciowej, w każdym razie niewyłącznie poznawczej, ponad otchłan jednostkowego bytu; ale rozum, przyświecający i sprawdzający czynnik samowiedzy, nie może bujać tak swobodnie, może się tylko mocno czepić krawędzi tej otchłani, to jest jej wyjścia, wybrzeża wszechżycia. Nie więcej, ale za to może pilnować lotu mistycznego i sprawdzać jego fantastyczne kręgi (LXXXI/LXXXII).

Sprowadzając świat przyrody i świat psychologicznego myślenia do wspólnego mianownika życia, „węzła subiekta i obiektu”, do „biegunowego węzła istnienia”, był przede wszystkim Rozwadowski filozofem kultury, który de-

cydujące impulsy dla swej filozofii otrzymywał od intuicjonizmu Bergsona, uznawał więc, że czas jest swoistym „trwaniem bytu”, istotnym tworzywem i rezultatem tego, co było przeszłością i będzie przyszłością, stanowi zatem współistnienie momentów, uniwersalnego i indywidualnego, rozdzielonych przez teraźniejszość. Sprzęgnięcie tych momentów wpływa na kulturalno-psychiczny rozwój jednostki, który polega na przyswajaniu nowych spostrzeżeń, wiążących się z jej dotychczasowymi doświadczeniami żywymi, ale też intencjonalnymi uwyrażnieniami niektórych, zmieniających się pod wpływem nastroju danej chwili, „oczywistych” treści jej świadomości. W wewnętrznym napięciu twórczym wyraża się sedno poznania filozoficznego, które wskazuje na uczucie, wiarę, intuicję, walkę z własnym sumieniem jako na regułę światowego, indywidualnego rozjaśniania „fałszywego intelektualizmu”, panującego w Europie Zachodniej (XCVIII/C).

Dlatego, że czysto myślowe uchwycenie zewnętrznego faktu nie robi z niego jeszcze wewnętrznego, własnego aktu człowieka, nie porusza jeszcze w nim sprężyn uczucia i woli; i dopóki tak jest, póki człowiek owego faktu nie przeżyje wewnątrz, nie dozna, póki on w nim nie wyzwoli drgnięcia, póty jest dla niego martwy [...]. Bez współczującego wysiłku, bez rzeczywistego przeżycia i doznania, bez kongenialnego, twórczego wstrząsu i najwyższe poznanie pozostają martwe

– pisał Rozwadowski w rozprawie *Nauka, religia i sztuka*, przekonując, że logiczne, dyskursywne rozumienie faktów kulturowych jest popadaniem w fałszywą skrajność poznawczą (CII). Ażeby znaleźć prawdę życia i wejść dobrowolnie na właściwą drogę, nie wystarcza kultura kierująca się wyłącznie intelektem, nie wystarcza poznanie tylko intelektualne, które opiera się na zbyt ciasnych wyobrażeniach. Właściwą drogę osiągnięcia prawdy wskazuje intelektowi dopiero uczucie oraz pozajednostkowy „głos sumienia”; dopiero dzięki nim kultura staje się istotnie wartościowa (LXXI). Autor *Prawdy życia* wierzył, że dzięki żądzy poznania – w maksymalnym wysiłku czucia, wzruszenia, wrażenia, osiągając właściwe natężenie świadomości – człowiek zdobyć może prawdę o przeznaczeniu swego życia (LXVI). Dopiero w trudzie osiągnięcia pełni samowiedzy o procesie przywracania właściwych relacji między intelektem a uczuciem, w szczytowym natężeniu poznawczym ogarnięcia wszechżycia, spełnia się moralne oraz metafizyczne zadanie człowieka i ludzkości.

V

W swoich ambitnych i rozległych poszukiwaniach uniwersalnej prawdy życia, aby znaleźć właściwą drogę jej poznania, krakowski językoznawca odwoływał się do osiągnięć myśli indyjskiej, greckiej, chrześcijańskiej, europejskiej,

muzułmańskiej, nowożytnej i współczesnej, sięgał do Platona, Arystotelesa, Kleantesa, Lukrecjusza, Epikteta, św. Tomasza Akwinaty, Leibniza, Kanta, Hegla, Schopenhauera, Feclina, Spencera, Hiltyego, Diltheya, Wundta. Jego irracjonalistyczny intuicjonizm miał właściwie bardzo wielu i różnorodnych poprzedników: Plotyna, kiedy mówił, że poznajemy przez „ekstazę”, św. Augustyna, że przez *illuminatio i visio intellectualis*, Pascala, że przez „serce”, Jacobiego, że przez „uczucie”, Newmana, że przez „przeświadczenie”, Bergsona, że przez „intuicję”. Poszukiwanie i znajdowanie „prawdy życia” wedle Rozwadowskiego możliwe było tylko dzięki najwyższemu natężeniu świadomości. Tylko wejście na drogę uczuć i intuicji umożliwiało uchwycenie samego „węzła istnienia” człowieka we wszechświecie. Wobec tego przeżycia niektórych mistyków, epifanie, „nagłe oświecenia” wielkich świętych, drgnięcia Wszechsiły, jakich doznawali Budda, Plotyn czy Chrystus, zostały uznane za „przelotne błyski” samookreślającej się, czynnej zgody z Wszechżyciem (88). Odczuwając metafizyczny niepokój, tęsknotę i potrzebę prawdy, Rozwadowski z wielką pokorą stwierdzał, że mimo wszystko jego prawda życia jest znów tylko częstką prawdy na temat naszego bytu na ziemi.

Nasuwa się przypuszczenie, że *Prawdę życia* inspirowały również ważne i piękne fragmenty *Myśli* Blaise’a Pascala, poświęcone filozoficznym paradoksom poznania antynomii rozumu i uczuć (fragmenty 17–62) oraz „dysproporcji człowieka” (fragmenty 84–91)¹⁸. Ponieważ mówią one o nędzy i wielkości człowieka, określają jego miejsce we wszechświecie, nadaje się im tytuł *Dwie nieskończoności*:

Niechaj człowiek wróciwszy do siebie zważy, czym jest w porównaniu do tego co istnieje, niechaj spojrzy na się jak na coś zabłąkanego w tym zakątku przyrody i niechaj z tej małej celi w której go pomieszczono (mam na myśli wszechświat), nauczy się oceniać ziemię, królestwa, miasta i samego siebie wedle słusznej ceny. Czym jest człowiek w nieskończoności? [...] nicością wobec nieskończoności, wszystkim wobec nicości, pośredkiem między niczym a wszystkim. Jest nieskończenie oddalony od rozumienia ostateczności; cel rzeczy i ich początki są dlań na zawsze ukryte w nieprzeniknionej tajemnicy; równie niezdolny jest dojrzeć nicości, z której go wyrwano jak i nieskończoności w której go pogrążono. [...] Oto nasz prawdziwy stan; oto co nas czyni niezdolnymi do wiedzy pewnej, i do zupełnej niewiedzy żeglujemy po szerokim przestworzu wciąż niepewni i chwiejni, popychani od jednego do drugiego końca. Czegokolwiek chcielibyście się uczyć wraz chwieje się to i oddala; a jeśli podążamy za tym, wymyka się, wyslizguje się i wiekuiście ulata. Jest to stan naturalny, najbardziej wszelako przeciwny naszym skłonnościom; pałamy żądzą znalezienia oparcia i ostatecznej podstawy, aby zbu-

¹⁸ B. Pascal, *Myśli*, przekład T. Żeleńskiego (Boya), w nowym układzie według wydania J. Chevaliera, przygotował do druku M. Tazbir, wyd. III, Warszawa 1958, s. 34–50, 60–69.

dować na niej wieżę wznoszącą się w nieskończoność; ale cały fundament trzaska i ziemia rozwiera się otchłanią. [...] Ponieważ tedy wszystkie rzeczy są następstwem i przyczyną, doznają i udzielają pomocy, pośredniczą i korzystają z pośrednictwa i wszystkie łączą się naturalnym i tajemniczym węzłem, który łączy najbardziej odległe i różne części, uważam za niemożliwe znać części nie znając całości, jak również znać całość nie znając poszczególnych części¹⁹.

Przytoczone fragmenty kończyła słynna fraza: „Wiekuista cisza tych nieskończonych przestrzeni przeraża mnie”²⁰. Dramatyczny węzeł *Mysli* oczywiście został rozplątany i doprowadzony do rozwiązania w perspektywie nieskończoności: istnienia Boga i nieśmiertelności, prawdziwości religii chrześcijańskiej. Tymczasem Rozwadowski właściwie nie uznawał oficjalnej religii, aczkolwiek z racji ziemiańskiego pochodzenia był konserwatystą.

Z *Prawdy życia* wyłaniał się mniej lub bardziej jednolity spirytualistyczny światopogląd²¹, oparty na pewnych powtarzających się i wszędzie obecnych ideach kluczowych (tradycja, pesymizm). Autor nie zgłasza tych idei z góry, niczym przesłanek systemu dedukcyjnego, lecz są one raczej wynikiem zbieżności jego witalistycznej metafizyki, niż rozmyślną próbą stworzenia teorii jakiegoś pędu życiowego. Wysuwając życie, przede wszystkim życie wewnętrzne, duchowe jako najgłębszą i najwyższą, jeśli nie jedynie pozytywną wartość, lokował ją w perspektywie samej istoty rzeczywistości.

Odnosząc się w sposób możliwie konkretny do rzeczywistości danej w doświadczeniu, krakowski uczony podzielał przekonanie Bergsona, iż w człowieku – jako reprezentancie całej ludzkości – tkwi rozmach życiowy, który pojawia się w ciągłości jego stawania się i trwania. Akceptował też pogląd, że intuicja, a nie inteligencja, raczej metafizyka niż nauka, odkrywają naturę rzeczywistości leżącej u podłoża świata, który analizuje i interpretuje psychologia refleksyjna. *Prawda życia*, której patronowała wielka *Völkerpsychologie* Wundta i filozofia *élan vital* Bergsona, miała z jednej strony charakter krytyczny, natomiast z drugiej proponowała intuicjonistyczną metafizykę, już wcześniej rozwijaną na polu filozofii życia. Usiłując zrealizować odmienne dążenia od filozofii systemowych, Rozwadowski liczył, że w ten sposób uda mu się definitywnie rozstrzygnąć naczelne zagadnienia twórczego działania immanentnego kosmicznego rozmachu życiowego i uczynić z niego *philosophia prima et ultima*, pragmatyczne narzędzie metafizyki w walce z materializmem. Pojęcie rozmachu życiowego, zdradzającego pewne podobieństwo do pojęcia „duszy świata”, występującego w filozofii starożytnej oraz filozofii nowożyt-

¹⁹ Tamże, s. 61, 62, 67, 68, 69.

²⁰ Tamże, s. 73.

²¹ Zob. M. Rudnicki, *Jan Michał Rozwadowski (7 XII 1867 do 14 III 1935)*, „Slavia Occidentalis” 1936, t. XV, s. 2–4.

nej (Friedrich Wilhelm Joseph von Schelling), wprowadzie sugerowało powrót do minionych sposobów myślenia, ale refleksyjna procedura dochodzenia do „prawdy życia” odnosiła się raczej do przeszłości.

Ta ogólna procedura badawcza polegała na tym, że po wyborze pewnego zbioru danych faktów z otaczającej rzeczywistości na nich koncentrowała się uwaga krytyczna. Rozmyślanie nad tymi faktami pozwalały na wyłonienie, mniej lub bardziej wyraźnie, charakterystycznych pytań stawianych filozofii, nauce, religii, praktykom życia społecznego. Następnie uzyskiwane odpowiedzi interpretowane były w terminach porządkujących hipotez dualistycznego psychologizmu albo jakiegoś podstawowego pojęcia („dysautomatyzacja”). Na przykład „jednostka” w sensie pejoratywnym, w jakim uczony skłonny był używać tego terminu, to człowiek egocentryczny, osobny atom ześrodkowany na sobie, oderwany od społeczeństwa i wyzbyty poczucia moralnego powołania. Rozwadowski skupiał uwagę na abstrakcyjnych pojęciach ogólnych („węzeł życia”, „prawda życia”) i oddawał się podziałom przeprowadzanym w terminach coraz szerszych kategorii spirytualistycznych („wszechność”). Prawda życia wyłaniała się więc z pewnego ciągu konkretnych kategorii psychologicznych i była na nich zbudowana, nie pretendując przy tym – w myśl założeń jej twórcy – do miana jakiejś prawdy ostatecznej.

Używanie metafizycznych obrazów i metafor, niekiedy dość górnolotnego czy moralizatorskiego stylu oraz pewien brak ścisłości pojęć sprawiają, że Rozwadowskiego odbieramy bardziej jako mistyka lub poetę, niż filozofa, zwłaszcza jeśli filozofię zrównamy z analizą logiczną lub pojęciową, wykluczającą jej pojmowanie jako czegoś, co opiera się na bezpośredniej świadomości, intuicyjnym poznawaniu prawdy oraz refleksyjnym, rozświetlającym postrzeganiu rzeczywistego życia. *Prawda życia* podlegać przeto musi podobnym argumentom polemicznym, jakie stosowano wobec woluntarystycznej „etnopsychologii” Wundta, witalistycznej metafizyki i intuicjonizmu Bergsona, krytykowanych za mistycyzm, sceptycyzm, relatywizm, impresjonizm, antyintelektualizm, słowem – za rzekomą zdolność przeniknięcia wszystkich tajemnic świata.

Trudno zaprzeczyć, że przewodnie idee *Prawdy życia* trzeba wywodzić z inspiracji psychologicznego intuicjonizmu Bergsona, a więc poglądu uchodzącego za ważną zdobycz filozofii początku XX wieku i wyraz jej postępu, którego istota polegała na przeciwstawianiu irracjonalistycznej teorii poznania i witalistycznej metafizyki – pozytywizmowi. Gdyby „oczywistość” treści nie była dla psychologisty uczuciowym poznaniem subiektywnym, lecz właściwością obiektywnego stanu rzeczy, jaki staje się świadomością tak wyraźnie, że nie może być wątpliwości, wówczas moglibyśmy stwierdzić, że Rozwadowski zbliżył się do fenomenologii, akceptującej intencjonalne rozumienie świado-

mości. Z pewnością jednak bardziej zbliżył się do egzystencjalizmu, ponieważ – w odróżnieniu od Bergsona – rozmach życiowy uznawał nie tylko za czynnik twórczego rozwoju, ale także za element walki, degradacji człowieka, jego parcia do tyranii, zniszczenia i śmierci²². Jego wypowiedzi na temat „węzła istnienia” przypominały, pomimo oczywiście istniejących różnic, wprowadzone później przez filozofów indywidualnych losów jednostki ludzkiej, rozróżnienie autentycznej i nieautentycznej egzystencji, dającej się ująć w terminach idei swego rodzaju głębokiego „ja”, w której wolność jest czymś, co działający podmiot, jako działający właśnie, sobie uświadamia. Do egzystencjalizmu zbliżały go też krytyka skrajnych przerostów kultury masowej (sport, kultura ciała, kino, prasa popularna, dancinigi, lekka literatura), pesymistyczne obrazy współczesnej dezorientacji i zamętu, dopełniane wątkami eschatologicznymi:

Przerost intelektualny powoduje nieznośną pustkę wewnętrzną i potrzebę ciągłej afirmacji zewnętrznej, a więc różnych zaszczytów, odznaczeń, dowodów uznania itd., którymi zasklepiona w swym egoizmie jednostka chce jak gdyby przekonać sama siebie, że jest wyjątkowo ważna i jeśli niezupełnie doskonała, to w każdym razie doskonalsza od innych jednostek, choć podlega tej samej konieczności narodzin, życia i śmierci, co one. Egoistycznie nastawione jednostki panicznie boją się śmierci, zwłaszcza gdy im się „powodzi”, i uważają wszelką o niej wzmiankę za złośliwą nieprzyzwoitość. Powstaje pomiędzy takimi jednostkami jakby cicha umowa, że będą sobie świadczyć i wynagradzać swój wzajemny „szacunek” i „podziw” i „przyjaźń” (CXIX–CXX).

W *Prawdzie życia* odnaleźć można liczne i głębokie zbieżności z poglądami starożytnych, średniowiecznych oraz nowożytnych myślicieli, wszelako Rozwadowski nie naśladował i nie zapożyczał się u nikogo, ponieważ do swej filozofii doszedł samodzielnie, przeto była ona dowodem jego głębokiej samowiedzy, poznania gorzkiej, wewnętrznej prawdy życia, a nie objawem wpływów czy naśladownictwa (CIV). Dla niego prawdziwa filozofia stawiała się esencją całej dotychczasowej świadomości ludzkiej; dzięki możliwości ponownego zapanowania uczuć i intuicji nad intelektem odzyskiwała ona dawną zdolność ostrzegania człowieka przed złowieszczymi skutkami współczesnego chaosu moralnego, gdzie dezorientacja i zamęt pojęć w życiu społecznym i indywidualnym, tudzież manowce przesadnego postępu, doprowadzić mogły świat do katastrofy. Wiele spośród rzeczy, jakie Rozwadowski miał do powiedzenia, szczególnie jego krytyczne uwagi na temat kultury masowej oraz egoizmu, dzisiaj jeszcze brzmią całkiem rozsądnie. Równocześnie jego filozofia pokładająca nadzieję w syntezie nauk humanistycznych i przyrodniczych,

²² Zob. A. R. Stawarski, *Ludzie z Sympozjonu*, „Przegląd Współczesny” 1937, nr 8–9, s. 16–17.

wzywająca do umiaru i poznania samego siebie, wyrażała ufność, że wysiłek krzewienia – wbrew ludzkiemu egoizmowi – szlachetnych idei rozwoju moralnego – wprowadzi ludzkość na drogę świadomego współdziałania z wszechzyciem i w ten sposób powstrzyma jej upadek.

Rozwadowski nie rozgrzeszał obłudy i nie oszczędzał pychy. Z naciskiem zwracał uwagę, że dzisiejsi ludzie „kulturalni” z reguły są megalomanami i w głębi duszy lekceważą się wzajemnie, że domagają się czci oraz poprzestają na jej obłudnych pozorach, gdy tymczasem życie na proch ściera „sobiepaństwo” jednostki i każdy „musi rozgryźć gorzkie ziarno śmierci” (CXX). Walka z megalomanią i kłamliwym fabrykowaniem uniwersalnych wzorów ludzkiego postępowania nie oznaczała bynajmniej braku zrozumienia dla wielkich czynów, których dokonać mogły osobistości, ożywiane ideałami pracy i użyteczności społecznej. Wielkość takich ludzi polegała na ich osobistej sile woli i na jej związaniu z siłą wszechżycia, na jego poznaniu opartym o twórczy wstrząs wewnętrzny (CXXI).

Współczesnemu czytelnikowi *Prawda życia* proponuje archaiczny model humanistyki, ponieważ autor zamiast obiektywnych danych naukowych wyzyskiwał fakty, jakich dostarczało mu jego własne doświadczenie, wiedza filozoficzna, literatura piękna, a ponadto uznawał je za źródła świadectw życia duchowego człowieka i ludzkości, a także zjawisk oraz procesów historycznych. Dzisiaj, kiedy postmoderniści ostatecznie unicestwili ważność kategorii jednostkowego świadectwa, taki wybór literackich czy historycznych źródeł wiedzy humanistycznej o człowieku – może tylko śmieszyć. Wobec twierdzeń krytycznych, że subiektywnie uwikłany, retoryczny, nieprzezroczysty język czyni świadectwo Rozwadowskiego fikcyjnym, zaś przedstawioną przez niego „prawdę życia” niedostępną, raczej przesłaniającą niż odsłaniającą rzeczywistość, niełatwo jest traktować jego dzieło ostatnie z powagą należną współczesnym rozprawom filozoficznym. Podważenie zgromadzonych metafizycznych świadectw życia w traktacie napisanym przed osiemdziesięciu laty zwalniać może z obowiązku jego lektury, ale przyznać musimy, że jego twórca nie był pasywnym wyrazicielem ducha własnej epoki, ani dyletantem oddającym się idiosynkratycznym fantazjom, lecz dokonywał heroicznego wysiłku, by ocalić etos humanisty, który nadal ufa świadectwom życia emocjonalnego i moralnego. Ta wizja humanistyki, jakiej spadkobiercą zgadzał się zostać, była już archaiczna w epoce, kiedy pod presją nihilizmu i amoralizmu katastroficznego, tudzież pesymistyczne poglądy, głosili też inni prorocy: Feliks Koneczny, Wincenty Lutosławski, Stefan Ossowiecki, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Marian Zdziechowski, Florian Znaniecki, zwiastunowie nieuchronnego apokaliptycznego końca cywilizacji oraz kultury zachodnioeuropejskiej XX wieku.

Świadomy wybór tradycji humanistyki rozumiejącej, uprawianej przez profesora Jana Rozwadowskiego, uderza swą anachronicznością, zwłaszcza w czasach fascynacji filozofów, badaczy kultury, literatury i języka, różnymi wersjami zideologizowanej świadomości, stojącej za nowoczesnymi oraz ponowoczesnymi radykalizmami. Kiedy Rozwadowski mówi o Wszechświecie, chwali metafizyczną *arché* jako rdzeń istnienia człowieka, chwali ludzką wolność jako niezbędny warunek człowieczeństwa, ale nie akceptuje zapożyczonej od marksistów kategorii wyzwolenia, mającego być efektem odważnych zabiegów socjotechnicznych. Dzisiaj trudno o uznanie dla humanistyki kontemplacyjnej, czyli autentycznej refleksji nad całą rzeczywistością, nawet jeśli doskonali ona naszą mądrość życiową oraz ośmiela nasze wybory moralne. Trudno więc także o poważanie dla metafizycznej „prawdy życia” Jana Rozwadowskiego tylko dlatego, że stoi za nią odwaga człowieka, który zdobył się na skok metafizyczny, kierując się przy tym nieprzepartą tęsknotą do przyjęcia – jako zasady istnienia – pewnej Siły dobrej, rozumnie, kierującej światem. Skoro bardziej przemawia do nas zrelatywizowany język i „wrażliwościowy” żargon neomarksistów, modernistycznych psychologów głębi oraz feministek roszcujących sobie prawo do posiadania pełni wiedzy o prawdzie życia człowieka, możemy się czuć zwolnieni z obowiązku lektury jego traktatu ostatniego.

The truth of life according to Jan Rozwadowski

Summary

Jan Michał Rozwadowski (1867–1935) was one of the creators of linguistics in Poland in the first quarter of the last century. He was valued for his works in Slavonic, Celtic and Indo-European studies, as well as in comparative linguistics and onomastics. In this work his linguistic and philosophical theories and views are characterized, and then the main ideas of his posthumously edited treatise *Prawda życia* (The Truth of Life, 1937) are presented.

Rozwadowski developed his own metaphysics of life, referring to conscious and active building of ethic relations of man and mankind with the universe.

GRZEGORZ OŹDŻYŃSKI

Kraków

Czasowniki fazowe *przestać* i *skończyć* w wypowiedziach dzieci przedszkolnych na tle potocznej i ogólnej odmiany polszczyzny

1. Potoczność jako kategoria stylistyczno-komunikacyjna

Potoczność jako kategoria stylistyczno-komunikacyjna jest rozumiana i opisywana w polskich pracach językoznawczych w kilku charakterystycznych zakresach:

a) w szerszym: badacze odwołują się do pojęcia *spontaniczności* mówienia (aktów mowy);

b) w ujęciu wskazującym na pojęcie *uzualności*: istota potoczności polega na przekształcaniu wysoce abstrakcyjnego systemu językowego w procesie bezpośredniej, naturalnej komunikacji w rejestry o niższym stopniu abstrakcji zmierzające ku *konkretyzacji*; potoczność tkwi w zwyczaju językowym: jest językową *aktualizacją* systemu przez uproszczenie struktury (Lubaś 1988);

c) potoczność wyraża się m.in. w swoistym ekspresywnym nacechowaniu leksyki połączonym z jej niespecjalistycznością i nieoficjalnością, co wyróżnia tę leksykę od słownictwa wspólnoodmianowego (ogólnego);

d) w ujęciu kulturowo-semantycznym potoczność sprowadza się do cechy antropocentryczności i antropologiczno-językowej koncepcji stylu, zakładającej opis dyferencjacji stylowej języka przez pryzmat kategorii semantycznych ontologicznych (poznawczych) i kognitywnych; na język potoczny składa się zasób środków językowych oraz wyrażany przez nie potoczny obraz świata (potoczny punkt widzenia i perspektywa poznawcza), będące rezultatem połączenia aspektu kognitywnego (potocznego profilowania pojęć) i pragma-

tycznych (praktycznych celów i motywów zachowania językowego) (Gajda 1991: 72).

Zilustrujmy te problemy przykładami aktualizacji tekstowych czasowników fazowych *przestać* i *skończyć* w odmianie ogólnej polszczyzny (informacje słownikowe) oraz w potocznych rejestrach (epizodach) wypowiedzi dzieci w wieku przedszkolnym uczestniczących w popularnej audycji radiowej „Dzieci wiedzą lepiej” – emitowanej w trzecim programie Polskiego Radia, a prowadzonej (moderowanej) przez panią redaktor Katarzynę Stoparczyk (KS)¹.

2. Czasownik fazowy *przestać*

2.1. „Dystynktywny słownik synonimów” [DSS], pod red. Alicji Nagórko (2004), umieszcza czasownik fazowy *przestać* [dk.], *przestawać* [ndk.] w ciągu synonimicznym: *kończyć* ndk. / *skończyć* dk., *zakończyć* [?] (rzadkie) // *zakończyć* dk. (oficjalne) // *ukończyć* dk. (książkowe, oficjalne) *dokończyć* ndk. (rzadkie) // *dokończyć* dk. // *finalizować* ndk. // *sfinalizować* dk. (oficjalne) // *wieńczyć* [dzieło] ndk. // *zwieńczyć* dk. // *uwieńczyć* dk. (podniosłe) // *poprzestać* dk. (książkowe) // *poprzestawać* ndk. // *zaprzestawać* ndk. // *zaprzestać* dk. (oficjalne). Tę konfigurację ciągu synonimicznego traktować można jako charakterystyczną dla kompetencji *docelowej* obejmującej świadomość językową ucznia – planowaną przez nauczyciela, która dotyczy rozwiniętego języka (w tym twórczość pierwszego i drugiego stopnia) (Rittel 1994: 49). W przypadku wypowiedzi przedszkolaków uczestniczących w nagrywaniu audycji edukacyjno-rozrywkowej „Dzieci wiedzą lepiej” zainteresuje nas stan kompetencji *przejściowej* charakterystycznej dla przedziału wieku starszaków (4–6 l.) (Rittel 1994).

Znaczenie globalne czasownika fazowego *przestać* sprowadza się do inwariantu ‘sprawić, że coś się kończy’. Różne derywaty przedrostkowe *kończyć* zwracają uwagę na drobne różnice znaczeniowe często o podłożu kontaminacyjnym: *dokończyć* dk. odnosi się zwykle do ostatniego etapu pracy, o której wcześniej mówiliśmy; *zakończyć* dk., a szczególnie *ukończyć* dk., tak jak oficjalne *finalizować* ndk. i podniosłe *zwieńczyć* dk. odnoszą się do ostatniego etapu prac traktowanych jako *ważne i istotne*², a więc wartościowanych w kategoriach *istotności* (Puzynina 1990, 1992; Ożdżyński 2009).

¹ Kasia Stoparczyk, *Dzieci wiedzą lepiej*, cz. I CD Warszawa (2004), cz. II CD (2006), wyd. Polskie Radio SA. Radiowa Agencja Fonograficzna, Warszawa.

² Działanie jest (bardzo) *ważne* – sparafrazujemy za J. Puzyniną (1992: 102) w postaci: ‘działanie (czynność) jest czymś (jest takie), z czym wiążą się fakty, wydarzenia lub stany rzeczy stanowiące wartości pozytywne (w potocznym komunikowaniu – wartości,

Czasownik (potoczny) *przestać* i oficjalny *zaprzestać* [dk.] oznaczają nienaturalny koniec jakiegoś działania (bez osiągnięcia celu). Tylko *przestać*, a nie *kończyć*, może odnosić się do zdarzeń w konstrukcji bezosobowej [por. *przestało padać, przestało nas to interesować*] i znaczy wtedy ‘zakończyć się’ (dk.). Tylko *skończyć* i *zakończyć* mają pierwotne znaczeniowo derywaty [zwrotne] *z się* (por. *kończyć się*).

Czasowniki fazowe *przestać* i *skończyć* w potocznej i ogólnej odmianie polszczyzny

2.2. W „Słowniku synonimów”, pod red. Z. Kurzowej i in. (2006), wymienia się trzy warianty leksykalno-semantyczne czasownika fazowego *przestać*:

*przestawać*₁ [ndk.] – *przestać* dk. ~ z bezokolicznikiem ‘nie robić więcej’: → ‘kończyć z czym’: • „Od jutra przestanę palić” → ‘przerywać co’ • „Nie przestawała płakać” → ‘ustawać’ • „Deszcz przestał padać”; → tylko dk. ‘zaniechać czego’ • *Przestali szukać zaginionego* (SSKurz 316).

2.3. „Inny słownik języka polskiego”, pod red. M. Bańki (2000), rejestruje kilka wariantów potocznych czasownika fazowego *przestać* [dk.] – *przestawać* [ndk.] i zestawia je ze znaczeniem oficjalnym (*poprzestawać na czymś*):

(1) Jeśli przestaliśmy robić coś, co robiliśmy, to już tego nie robimy: „Jeśli nie przestanie palić [ndk.], [to] grozi mu amputacja nóg”... „Proszę cię, abyś przestała traktować [ndk.] mnie jak dziecko”... „Poczuł, że ktoś go ciągnie za sweter. – *Przestań!* krzyknął [znieczierpliwiony]”;

(2) Jeśli jakaś sytuacja lub jakiś stan, które istniały, przestały istnieć, to już nie istnieją: „Śnieg przestał padać” [ndk.]; „Slogan ten przestaje już cokolwiek znaczyć” [ndk.]...; potoczne: „Cieknie jeszcze”? – Nie, *przestało* [cieknąć]... ISJP II 334.

Czasownik *przestawać* ndk. w kontekście (rejestrze) oficjalnym: w zn. 3) mówimy, że ktoś *przestaje* na czymś [‘poprzestaje’], jeśli ogranicza się do tego (słowo przestarzałe): „Ja przestaję na małym, blask mi niepotrzebny” (ISJP II 334).

2.4. Czasownik fazowy *przestać* dk. odnosi się zwykle do czynności nieukierunkowanych na wyraźny cel, które kończą się na stałe lub okazjonalnie z jakiegoś zewnętrznego powodu, np. potoczne: performatywne, w zn. ‘zakazu, reprymendy’: *Przestań gadać, kiedy ja mówię...* por. upomnienie *Przestań się wygłupiać!*

Czasownik w konstrukcji z bezokolicznikiem odnosi się do czynności podmiotu: ktoś, coś + V [*przestał*] + bezokolicznik [*gadać*]; *przestać* jako jedyny w wymienionym ciągu synonimów może także odnosić się do sytuacji niezależnych od człowieka, np. „Mój syn *przestał* [nie: *skończył] – ciągle *chorować*; „Janek *przestał* [nie: *skończył] – *być zazdrosny* o Marysię”: podobnie w przypadku konstrukcji nieosobowych, np. *Przestało* [nie: *skończyło] *padać*”.

Aspekt czasownika *przestać* – dokonany, jednokrotny [por. ndk. wielokrotne *przestawać*], rzadziej terminatywny – oznacza ostatnią fazę czynności, która jeszcze się nie skończyła (‘nie przestała trwać’), np. *Powoli przestaje padać*.

Przykłady: „Gdy po raz pierwszy zobaczyłem Bebę na scenie, *przestałem* [dk.?] w ogóle interesować się innymi kobietami” (M. Gretkowska, *Kabaret metafizyczny*); „Pan mnie traktuje, jakbym była dzieckiem, [które się] uspokaja rubasznym żartem, by *przestało* płakać (T. Dołęga-Mostowicz, *Kariera Nikodema Dyzmy*); „Zimno, cały dzień deszcz padał, dopiero pod wieczór, *przestało* [padać] (W. Kowalewski, *Bóg zapłac*); „Powietrze *przestało* być konieczne do życia” (P. Siemion, *Niskie łąki*) DSS, 220–221.

2.5. W ćwiczeniach z zakresu kształcenia sprawności językowych powinno się uwzględnić także czasowniki fazowe *poprzestać* [dk.] (książkowe) / *poprzestawać* ndk. (zob. *stać się* ‘dokonać się’ / *stawać się* ‘dokonywać się’; *poprzestać* – odnosi się do fazy czynności lub uzyskanego efektu uznanego przez wykonawcę za wystarczający do zakończenia czynności, choć mógłby on ją wykonywać dalej. Sama czynność pozostaje w zdaniu zwykle nienazwana, ale musi być znana z kontekstu.

Zwracamy uwagę na: podmiot osobowy tego, który *poprzestaje* – w konstrukcji z rzeczownikiem w miejscowniku – *przestaje* zwykle abstrakcyjny: ktoś + V (*poprzestaje*) + na czymś.

Rodzaj czynności czasownika niedokonanego *poprzestawać* ndk. – tylko wielokrotny; czasownik *poprzestać* (dk.) – jednokrotny lub wielokrotny; przykłady: „Minister *poprzestał* [dk. na upomnieniu starego wodza za jego naganą postawę” (Z. Teplicki, *Wielcy Indianie Ameryki Północnej*); „Kosecki był pewien, że Alicja nie *poprzestanie* na tym jednym pytaniu” (T. Borowski, *Pożegnanie z Marią*); „Nie umie urzeczywistniać swych daleko idących planów, dlatego *poprzestaje* na marzeniach” / (M. B. Pecyna, *Czuwaj ze mną*), DSS, 220.

2.6. W „Słowniku synonimów” W. Broniarka (2005) w obrębie artykułu hasłowego znalazły się następujące wyrazy bliskoznaczne: PRZESTAĆ [dk.] PRZESTAWAĆ ndk.: (1) *zaprzestać*, *skończyć* [ukończyć], *ustać*, *zawiesić*, *zaniechać*, *zrezygnować*, *powstrzymać się*, *wstrzymać się*, *pohamować się*; [przestarzałe albo podniosłe]; *poniechać* [zaniechać]; *darować sobie coś*; także (2) *postać*, *pobyć*, pot. żarg. *odpuścić (sobie)* (BrSS, 624).

Wśród antonimów czasownika *zaczynać* – w „Słowniku synonimów i antonimów” Piotra Żmigrodzkiego (2005) wymienia się takie leksemy, jak: *przestawać* [mówić], *przerywać* [mówienie] *urywać* (w pół głosu), *robić przerwę*, *rzucić* [jakby od niechcenia] *rzucić / słowa na wiatr*, *porzucać* [wcześniejszą myśl], *zostawić do dalszych rozważań* ◇ *odrywać się* [od lektury], *zawieszać* (działalność) ◇ *milknąć*, *zamilknąć*; potoczne: *zamknąć się* (SSiA, 420). Traktować je można jako radialne (peryferyczne) w relacji do rejestru rozwojowego wypowiedzi w dyskursie przedszkolnym ograniczonym do opozycji: *zaczynać* (zacząć) >< *przestać* (skończyć).

3. W próbie tekstowej liczącej ok. 32.000 form wyrazowych [około 120 stron znormalizowanego wydruku komputerowego] wypowiedzianych przez dzieci w wieku 4–6 lat – we wspomnianej audycji radiowej „Dzieci wiedzą lepiej” (emitowanej w trzecim programie Polskiego Radia) znalazło się jedynie czternaście użyć czasowników fazowych w postaci: *zaczynać* (7) ndk. // *zacząć* (2) dk >< antonimy: *przestać* dk. (3) // *przestawać* ndk. (1) oraz jeden przypadek w postaci potocznego frazeologizmu *skończyć (marnie)* (1).

Konfigurację form leksykalnych i aspektowych wymienionych czasowników można traktować (jak się wydaje) jako wyróżnik kompetencji *przejęściowej* (rozwojowej) charakterystycznej dla wymienionego przedziału wieku (4–6 l.), obejmującej „świadomość językową dziecka, którą charakteryzuje zmienność i stała wymiana reguł tego języka” (Rittel 1994: 203). Pojawia się ona w rejestrze potocznym *biolektu* familiarnego – uwarunkowanego rozwojową fazą mowy dziecka (dodatkowo zmodyfikowanego medialną (radiową) formą przekazu (Boniecka 1995; Boniecka, Panasiuk 2001) w audycji o cechach talk-show (nawiązującej do spontanicznej rozmowy).

4. Konkretyzacje tekstowe form koniugacyjnych czasownika fazowego *przestać* w audycji radiowej „Dzieci wiedzą lepiej”:

4.1. Formy trzeciej osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego (*przestaje, przestał, przestało*):

- czasownik fazowy (zaprzeczony) *nie przestaje* w potocznej konstrukcji z bezokolicznikiem (negatywnego wartościowania);
- w odpowiedzi pięcioletniego Kuby na pytanie problemowe prowadzącej audycję red. Katarzyny Stoparczyk (KS):

KS. A jaka jest różnica pomiędzy przyjaźnią pomiędzy kobietami a mężczyznami? [pytanie problemowe w [rejestrze medialnym (oficjalnym) przygotowanym]:

Szymek (4 l.) [odpowiada, odsyłając do znanych (potocznych ‘obiegowych’) stereotypów; rejestr potoczny, emocjonalny:] ...*men(s)cyźni są twardzi i często lubią*

się bić, a baby lubią tylko gadać, a małe [dzieci lubią] to bawić się tylko lalkami... i nic z tego nie mają... [na oznaczenie 'bezinteresowności' jako wyróżniającej cechy zabawy; implikat: 'bo to sprawia im przyjemność']:

KS. A mężczyźni co mają?

Szymek [wartościuje zdroworozsądkowo:] ...a menscyżni so(m) mondzy i wie-
dzą komu mogą wtłuc³... [por. komu mogą wlać albo przyłożyć];

Kuba (5 l.) [odpowiada ściśle na wcześniejsze pytanie, potwierdzając wcześniejsze stereotypy:] ...to są luzne [różne] psyjażnie, [uzasadnia:] bo kobiety tylko lubią baby i gadają z nimi ile sobie chcą [por. potoczne: ile wlezie 'do woli'] [argumentuje:] a (tymczasem) dziecko chce się z mamą bawić, a ona [tylko] gada i gada i **nie psestaje** [nie przestaje] gadać... (AT, 21).

Istotną cechą stereotypu semantycznego jest nieprecyzyjna subiektywna generalizacja, tj. nieuprawnione logicznie przypisywanie jakiejś właściwości wszystkim obiektom gatunku określonego za pomocą danej nazwy. Często stereotypy utożsamia się z uprzedzeniami i przypisuje się im funkcję wartościowania jednoznacznie negatywnego (Schaff 1981).

Zdania: ...„mężczyźni są twardzi” [por. „mężczyźni nie płaczą”] i często lubią się bić, a baby lubią tylko gadać... mężczyźni są mądrzy i sprawiedliwi a kobiety tylko lubią baby [lubią plotkować z babami] ... to tzw. zdania gatunkowe, zawierające sądy uogólnione, w których podmiot występuje z „dużym kwantyfikatorem”: 'każdy'... 'wszyscy', a orzeczenie jest ponadczasowe 'zawsze' i orzeka coś aktualnego. Jednak na powierzchni tekstu, w potocznych wypowiedziach ta operacja uogólnienia nie ujawnia się, nie otrzymuje wyraźnych wykładników.

³ „Słownik polszczyzny potocznej” J. Anusiewicz i J. Skawińskiego (SPP) notuje znaczenie przenośne potocznego *tłuc* ndk. z kwalifikatorem „lekceważące”: 'grać na instrumencie, klawiszowym lub pisać na maszynie, zwłaszcza głośno długo i nieumiejętnie': „Przestań wreszcie tłuc na tej maszynie, pora spać! [zasłyszane 23 IX 85] SPP, 59; por. też *tłuc* ndk. (lekceważąco:) 'robić czegoś dużo, długo, według jednego wzoru [sztafpow], powielać co': „Ja tłukłem masowo jednoaktówki do biblioteki teatralnej CRZZ... (R. Bratny, *Pamiętnik moich książek*, Warszawa 1985); por. potoczne *tłuc się* (w stronie zwrotnej): (rubaszne) 'bić się': „Czy musisz się po drodze ze szkoły ze wszystkimi chłopakami tłuc? (zasłyszane 5 XI 90) SPP, 247; *utłuc* dk. (rubaszne) 'zabić, uśmiercić [ukatrupić] SPP, 247; „Jedźmy tam! – Gdzie? Na miejsce zbrodni! Żeby i nas tam kto utłukł? (J. Chmielewska, *Studnia przodków*, Warszawa 1979). Zwracamy uwagę na charakterystyczne „rozchwianie” w zakresie rodzaju czynności (*tłuc* // *utłuc*) typowego dla potocznych (emocjonalnych) rejestrów wypowiedzi.

Ten sposób myślenia w kategoriach reprezentatywności znamy z przysłów w rodzaju: *Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie* [por. *Prawdziwi mężczyźni nie płaczą*].

Modyfikatory w rodzaju „normalny”, „zwyczajny”, „typowy”, „prawdziwy”, występujące w strukturze stereotypu, wprowadzają charakterystyczną dla potocznych wypowiedzi subiektywizację sądu, odsyłają do jakiegoś podmiotu, który jest instancją ustalającą subiektywną normę (‘zdaniem mówiącego’).

Stereotypowy obraz świata – niezależnie od tego, w jakim stopniu jest akceptowany przez zbiorowość i językowo utrwalony – jest obrazem subiektywnym i podmiotowym (Bartmiński, Panasiuk 1993).

4.2. W przykładzie współdziałania a zarazem kontrastu rejestru oficjalnego (przygotowanego) w wypowiedzi dziennikarki prowadzącej audycję radiową – z profilem potocznym dziecięcej wypowiedzi:

- w konstrukcji warunkowej *co by było, gdyby czas przestał istnieć?* – w formie trzeciej osoby liczby pojedynczej czasu przeszłego *przestał*;
- w pytaniu problemowym prowadzącej program Katarzyny Stoparczyk (KS) – i potocznej (nieporadnej) odpowiedzi dziecka:

KS. A co by było [por. Co by się stało], gdyby czas nagle *przestał* istnieć? [ndk.]
[pytanie hasłowe: Co to jest czas?:]

Marysia [4 l. fantazjuje; ma przy tym trudności z operowaniem formą trybu przypuszczającego:] ... [to wtedy] *by cały czas była noc, albo cały czas dzień i [wtedy] byśmy pogłupieli...* (AT, 5);

Zwracamy uwagę na cechę rejestru rozwojowego (potocznej wypowiedzi) dziecka wyrażającą się w defektywnej postaci formy trybu przypuszczającego, w zdroworozsądkowej („fatalistycznej”) konceptualizacji czteroletniej Marysi, której wypowiedź kontaktuje z rejestrem przygotowanym autorki i moderatora programu radiowego „Dzieci wiedzą lepiej” (por. Kurzowa, Śliwiński red.; Ożdżyński 1995 red.).

4.3. Czasownik fazowy *przestać* (*przestało*) – w konstrukcji bezosobowej „trzecioosobowej” z tzw. datiwem konwencjonalnym (*mu*) i bezokolicznikiem w stronie zwrotnej (*reflexivum passivum*):

- *bo już mu się [to] przestało podobać* – w potocznym uzasadnieniu sześcioletniej Agaty:

KS. Co to jest pech?

Agata (6 l.) [prosi o pozwolenie na zmianę tematu:] [...] ...*a mogę jeszcze powiedzieć kilka spraw o polityce, ale tym razem o premierach?*

KS. Tak [z gestem przytakiwania]...

Agata [podejmuje „wątek”]:... *dobrze... był to premier Marcinkiewicz... jest bardzo dobrym premierem... z(e) wszystkim sobie radzi, ale jak tak mu słabo* [się powiodło] [kiedy] *do innych* [zamiast innym] *stawiał czoło, mało stawiał do nich czoło* [zamiast: ‘mało przeciwstawiał się’], *ale wylądował u Chinów* [w Chinach], ***bo już mu się*** [to] ***przystało podobać*** [por. *przestawało podobać*]... *to chyba... no myślę, że będzie sprawa* [stawiała] *na koalicji* [PiS-u i Samoobrony?]... (RP, 5);

W mówionym rejestrze dziecięcej wypowiedzi zwracamy uwagę na konstrukcje nieosobowe (impersonalia), które towarzyszą dezintegracji składniowej i tekstowej mówionych realizacji. Chodzi o czasowniki osobowe użyte bezosobowo oznaczające doznania i procesy niezależne od woli osoby uczestniczącej w zdarzeniu; w tym czasowniki tzw. trzecioosobowe w trzeciej osobie liczby pojedynczej rodzaju nijakiego z bezokolicznikiem lub bez niego, np. *Zaczyna łać. Pachnie tu nieładnie; Wypadnie* [mu] *zaczekać...* *Szło* [mu] *dobrze*. Zdania wyodrębnione tu jako impersonalia mogą być w naszym ujęciu osobowe, jak i bezosobowe, por. np. reflexivum passivum: *Zdaje mi* [mu] *się* (użycie osobowe „ergatywne”) oraz *Zdaje się, że...* (użycie bezosobowe); por. (to) *przystało mu się opłacać // przestało się opłacać; tak mu słabo się powiodło* (w naszym przykładzie nieporadnej dziecięcej narracji trzecioosobowej, por. T. Rittel 1985: 303).

Takie konstrukcje potoczne nazywane są przez H. Koneczną (1958) *ergatywnymi*, a zdanie *Plakało mi się* [por. *Plakało mu się*] ma taką postać – zdania „ergatywnego” lub – według Z. Gołąba (1975) – „datywnego” (celownikowego). Przyjmuje się tu założenie, że jeśli czasownik ma tylko jeden argument osobowy z osobą określoną, to jest nim subiekt zdania, niezależnie od gramatycznej formy jego wyrażania. Dlatego zdania te określa się jako tzw. nieosobowe „ergatywne” lub „semiagentywne”, w rodzaju *Było mi* [mu] *przyjemnie, Chwyciło mi się* (Rittel 1985: 301), są one charakterystyczne dla języka mówionego.

4.4. Czasownik fazowy *przestać* w formie trzeciej osoby liczby mnogiej trybu żądającego (rozkazującego) w potocznej konstrukcji emocjonalnego wartościowania – *niech oni* [wreszcie] *przestaną hip-hopować!* – w wypowiedzi emocjonalnej (oznaczającej irytację i zniecierpliwienie) siedmioletniego Maćka:

KS. Co to jest hip-hop?

Maciek (7 l.) [dzieli się wrażeniami z występu hipohopowców]:... *hip-hopy wystawiają dwa palce lobią* [robią] *tak... jo! jo!...* *to ja, to moja zeczywistość* [rzeczywistość] *mój świat!...* *goni się palcami na wszystkie strony wymachujom* [wy-

machują]... *nie wiem, tego* [por. nie rozumiem tego, po co to robią]... *niech oni* [wreszcie!] *przestaną* tego [tańczyć] *hip-hopować!*... *bo mnie głowa boli!* [por. bo mam tego dość!]... (JH, 100).

Osobne zagadnienie stanowią tu dyrektywy skierowane do osoby trzeciej, w tym zwłaszcza wypowiedzi emocjonalne z partykułą *niech* w formie optatywnej (‘tak bardzo bym chciał, żeby oni przestali tańczyć’). Wyrażenia tego typu w sposób oczywisty nie spełniają jednego z warunków dyrektywnego aktu mowy – adresatem dyrektywy nie jest w nich słuchacz [prowadząca audycję red. Katarzyna Stoparczyk], lecz osoby niebędące uczestnikami aktu mowy [‘oni’, ‘hip-hopowcy’ – oceniani negatywnie]. Chodzi o wypowiedzi w postaci pośrednich dyrektywnych aktów mowy. Ich znaczenie można opisać następująco:

‘Mówiący żąda (prosi [*pragnie, życzy sobie*], aby słuchacz [prowadząca program radiowy] powiedział(a) osobie (osobom) trzeciej [hiphopowcom], że mówiący żąda (prosi) osoby trzeciej, aby wykonały (wykonali) wskazaną w wypowiedzi dyrektywę [podporządkowały się zakazowi]: Chcę, żebyś powiedział(a) X-owi [X-om], że ja mówię mu [im]: *Wykonaj P!* [podporządkujcie się zakazowi] (Laskowski 1998: 8). Dyrektywa pośrednia ma wyraźnie emocjonalny (ekspresywny) charakter – wyraża zniecierpliwienie oraz irytację dziecka. Tradycyjnie do tego typu wypowiedzi zalicza się jedynie ekspresję pragnienia nadawcy, której wykładnikami są partykuły: *oby, niechby...* [potoczne: *niech*], służące tworzeniu zdań życzących (por. Grepl 1973, Bauer i Grepl 1970) typu: *Niechby Janek zabrał stąd swoje rzeczy!* Istotą tych wypowiedzi jest to, że nie są wprost skierowane do odbiorcy, choć zapewne przyczyną głośnej werbalizacji przeżyć jest obecność kogoś drugiego [w naszym przypadku – prowadzącej rozmowę radiową z dziećmi KS.]; nie mają one jednak wyraźnej intencji tworzenia wypowiedzi z ramą modalną ‘wiedz, że...’, bądź równoważną ‘chcę, żebyś wiedział’. Intencją wypowiedzi jest wyrażenie przeżyć nadawcy ‘czuję, że’, ściślej – ekspresji woli: ‘czuję, że pragnę’, np. *Niech wreszcie przestaną!* – a więc w konsekwencji nie ma żadnego stanu obligującego odbiorcę [wypowiedzi dziecka (KS)], którego rola sprowadza się do roli świadka wyrażania emocji (Grzegorzczkowska 2001: 131).

5. Czasownik fazowy *skończyć* w polszczyźnie potocznej i wypowiedziach przedszkolaków

5.1. „Inny słownik języka polskiego”, pod red. Mirosława Bańki (2000), rejestruje szereg przykładów (wariantów leksykalno-semantycznych) z odmiany potocznej polszczyzny:

[...] (7) Jeśli *skończyło się* coś, co można zjeść, wypić lub w inny sposób zużyć, to uległo wyczerpaniu – w konstrukcji z tzw. celownikiem konwencjonalnym (*mi*): „Masz fajki? – *Skończyły mi się* ...

(10) Mówimy, że *ktoś skończył z osobą*, z którą łączyła go więź romantyczna lub erotyczna, jeśli opuścił ją [jeśli przestali się kontaktować]; słowo potoczne: „Skończyła z Piotrem, gdy się dowiedziała, że ją zdradza”.

(11) Mówimy, że *ktoś skończył z kimś*, jeśli go zabił. Słowo potoczne: „Gadaj prawdę, bo inaczej skończę z tobą. Nie żartuję”. „Jestem tchórzem i nie mam dość siły, *żeby skończyć z sobą*” [por. potoczne: *skończył z sobą* ‘popęłił samobójstwo’];

(13) Mówimy, że *ktoś się skończył*, jeśli przestał być osobą cenioną w swojej dziedzinie [stracił autorytet, uznanie], np. liczącym się artystą, sportowcem lub politykiem: „Szybko skończył się jako aktor, podobno pił za dużo”; słowo potoczne.

(14) Mówimy, że *ktoś źle skończył*, jeśli doznał porażki lub poniósł karę, zwykle pod koniec życia: „Nie zadzieraj z nim, bo *źle skończysz*” (ISJP II 599).

(15) Mówimy, że *ktoś źle skończył* w jakimś złym i nieprzyjemnym miejscu, np. w więzieniu lub na ulicy, jeśli w wyniku swojego postępowania znalazł się tam: „Jak tak dalej pójdzie, [to] skończę u czubków”.

5.2. Czasownik fazowy *kończyć* ndk. / *skończyć* dk. – określany jest w „Dyktynktywnym słowniku synonimów” jako synonim najbardziej ogólny, który odnosi się do zakończenia jakiejś czynności zgodnie z zamierzeniami, np. *skończyć dom*, a rzadziej do częściowego osiągnięcia zamierzonego celu, np. „Posprzątałem pół mieszkania i skończyłem na dziś” (por. *przestać*).

Czasownik w bezokoliczniku odnosi się do czynności żywotnego podmiotu. Rzeczownik w bierniku (B.) odnosi się do czynności podmiotu lub rzadziej do obiektu tej czynności, także abstrakcyjnie, np. *skończył szóstą klasę / dwudziesty rok życia*. Rzeczownik w narzędniku (N.) z przyimkiem *na* charakteryzuje ostatnią fazę czynności lub sytuacji, np. *skończyć przemówienie pytaniem*, a rzeczownik w miejscowniku (Msc.) z przyimkiem *na* – fazę czynności, która mogłaby trwać dalej, np. „*Na czym [to] skończyłem wykład*”.

Skończyć z rzeczownikiem w narzędniku (N.) z przyimkiem *z* odnosi się do likwidacji czegoś złego, np. „Muszę skończyć z paleniem”, przenośnie także do zabicia [unicestwienia] albo unieszkodliwienia kogoś, np. „Skończ z nim”. (por. „Skończ z tym złym nałogiem”);

Skończyć często występuje bez dopełnienia, zwykle w znaczeniu „skończyć mówić” DSS, 219.

Kończyć – z podmiotem i dopełnieniem abstrakcyjnym przedstawia tę samą sytuację, co *kończyć się*, tylko z innej perspektywy, np. „Ta ugoda kończy długoletni spór” – por. „Długoletni spór kończy się ugodą”.

Konstrukcja składniowa:

1) ktoś – coś <anim. ‘ożywiony, żywotny’> *kończy (skończy)* + *coś* / bezokolicznik [robić ndk.] + (czymś) na czymś // kimś / czym;

2) coś [M.] <abstrakcyjne> + V [kończy] coś [B.] <abstrakcyjne>, np. „Ta ugoda kończy spór”.

Aspekt: czasownik *kończyć* ndk. / *skończyć* dk. – niedokonany (wielokrotny lub terminatywny) – oznacza ostatnią fazę czynności, która jeszcze trwa, np. „Już kończę pracę magisterską i niedługo będę się bronił”.

Odpowiednikiem dokonanym czasownika niedokonanego *kończyć* z podmiotem i dopełnieniem abstrakcyjnym jest *zakończyć*, np. Ten wyrok *kończy / zakończył* – lepiej niż *skończył* – długoletni spór.

Na uwagę zasługuje potoczny wariant leksykalno-semantyczny: *skończyć źle / jak/jako X* (tu nazwa osoby, której losu nie zazdrościmy ‘ponieść klęskę w życiu lub jakimś działaniu’.

5.3. „Nowa sonda słownikowa” A. Bogusławskiego i J. Wawczyńczyka (1993) rejestruje trzy warianty leksykalno-znaczeniowe czasownika fazowego *skończyć* w kontekstach wskazujących na emocjonalne (negatywne wartościowanie):

– coś *źle się kończy / skończy* ‘sytuacja końcowa wydarzenia i, która nie musiała być zła, jest zła’, np. „Te twoje kombinacje *źle się skończyą*” [dk.] [‘zapowiedź złego rozwoju wypadków’, ‘ostrzeżenie’, ‘przestrzeżenie’];

– ekspresywne:

– *skończyło się babci ...!* ‘wiadoma rzecz przyjemna dla wiadomej osoby lub wiadomych osób skończyła się’ [z kwalifikatorem *amelioratywne* [przestarałe; amelioracja ‘doprowadzenie do lepszego stanu’, ‘ulepszenie’; dysonans poznawczy i emocjonalny; ‘naruszenie reguł tabu’]; zaśłyszane, środowiskowe [młodzieżowe], sytuacyjne ordynarne, pospolite, rubaszne [prowokacyjne] żartobliwe NSS, 174 [niegrzeczne; lekceważące, ‘antyfamiliarne’, czyli przywołujące relacje przeciwną wobec familiarności]; wprowadzające w konsternację (zakłopotanie)];

– ktoś *źle kończy / skończył* ‘nieroztropne postępowanie X-a doprowadza i do fatalnej, również moralnie, sytuacji życiowej (z kwalifikatorem: sytuacyjne, potoczne);

– ktoś, *kończy / skończył* w domu wariatów [‘wariuje’] np. „U niego wszyscy w rodzinie *kończyli* w domu wariatów („Gazeta Wyborcza”) (NSS, 173–174).

W „Dystynktywnym słowniku synonimów” Alicji Nagórko i in. (2004) odpowiada temu informacja frazeologiczna (F): *skończyć źle / jak / jako* X (tu nazwa osoby, której losu nie zazdrościmy) ‘ponieść klęskę [przegrać] w życiu lub jakimś działaniu, np. [ostrzeżenie, pogrożka:] „Uważaj, skończysz, jak twoi poprzednicy” DSS, 220.

5.4. Aktualizacje tekstowe w wypowiedziach przedszkolaków:

a) w formy drugiej osoby liczby pojedynczej czasu przeszłego:

– w konstrukcji z przytoczeniem pytania zmodyfikowanego pragmatycznie:

– (*czy*) *już skończyłeś gadać?* – w dziecięcym cytacie nauczycielskiej reprimendy w formie pytania ironicznego (por. Ożdżyński 2004), w potocznej konstrukcji z przytoczeniem (w mowie zależnej) włączonym „w tryb” (rytm) rozmowy między przedszkolanką i pięcioletnim Rafałem:

A. [dr Agnieszka Banaszkiewicz] A w jaki sposób panie karzą dzieci [por. mogą ukarać dziecko?]?

R. [Rafał S. 5; 2, 26]... *na przykład* [dzieci] *siedzą albo* [za karę] *stoją* [por. panie nakazują (każą) siedzieć albo stać [w kącie].

A. [dopowiada, wyjaśnia:]... Uhm... i nie mogą robić tego, co inne dzieci, tak?

R. [dodaje, cytuje, przytacza wypowiedź przedszkolanki:]... *albo jak przeszkadzają* [przeszkadzają], *to* [mogą] *mówić* [mówią:], *że* [czy] *już skończyłeś gadać*, [por. przestałeś gadać] *czy nie?!... i on już siada* [za karę]... *i później, nie pamiętam, co więcej* [się dzieje]... AB, 217.

Istotą wypowiedzi ekspresywnych jest to, że nie są wprost skierowane do odbiorcy, że nie mają wyraźnej intencji tworzenia wypowiedzi z ramą modalną ‘wiedz, że...’ bądź ‘chcę, żebyś wiedział’. Ekspresja obejmować może wszelkie możliwe przeżycia psychiczne, a więc nie tylko akty woli (‘czuję, że pragnę’), ale także różnorodne uczucia: zachwyt, zdziwienie, oburzenie, irytacje [‘czuję emocję’], a także przeżycie przekonania [‘czuję, że sądzę’], które jest czymś innym aniżeli komunikat z intencją poinformowania czy wywołania w nim pewnego stanu wiedzy.

Ekspresja sądu może przybierać różne postacie formalne, np. oznajmienia, zapewnienia lub pytania – upomnienia (por. Wierzbicka 1969, Grzegorzczykowa 2001), np. karcącego (ironizującego) pytania: N.... *aha... już skończyliście rozmawiać?!... wyciągamy zeszyty, długopisy...* (Ożdżyński 2004: 357).

Użycie nauczycielskiej reprimendy (w formie ironicznego pytania) z przytoczeniem (pytania zależnego) w wykonaniu dziecka osłabia performatywną

wymowę wypowiedzenia (akcentuje opisowy charakter) przytoczonego pytania tworzonego na zasadzie przypominania i cytatu / w pejzażu świadomości) (Bruner 1986).

5.5. Czasownik fazowy *skończyć* w przykładzie potocznego emocjonalnego wartościowania: – w wypowiedzi sześciolatniego przedszkolaka (w wymienianej audycji radiowej „Dzieci wiedzą lepiej” – w trzecim programie Polskiego Radia:

- w formie trzeciej osoby liczby pojedynczej czasu przeszłego:
- *a ona skończyła jak kocmołuch*:

KS. Co to jest kłamstwo?

Chłopiec (6 l.) ...*kłamstwo to jest coś takiego, jak na przykład chłopak się spotyka z dziewczyną i mówi, że wszystko będzie fajnie, [fantazjuje:] że w wyborach będzie [zostanie] prezydentem i że wszystko się będzie układało, że będzie miał służbę, dom piękny, będą mieć piękną rodzinę... przychodzi pierwsza randka, potem druga, trzecia i czwarta i nieuchronnie przychodzi ślub... a jak ona urodziła dzieci, to wszystko ugało [wydało się, okazało się, że było udawane, że był łgarzem, że to było łgarstwo, że to było załgane] ...po prostu nie został prezydentem, zaczął pić [ndk.], a ona **skończyła jak kocmołuch!** a on uciekł i to do innej w Niemczech [zamiast w Niemczech] na przykład... (AJ, 74).*

Zwracamy uwagę na wyraziste osadzenie w potocznych realiach dziecięcej wypowiedzi (Bruner 1990).

„Nowa sonda słownikowa” A. Bogusławskiego i J. Wawrzyńczyka (1993) rejestruje potoczny wariant leksykalno-semantyczny (emocjonalnego wartościowania): – *ktoś źle kończy/skończył* ‘nieroztropne postępowanie X-a doprowadzi(ła) do fatalnej, również moralnie, sytuacji życiowej’ (z kwalifikatorem: sytuacyjne, potoczne) (NSS, 174); por. *kocmołuch* (pogardliwe) ‘człowiek, najczęściej kobieta, brudny, zaniedbany: „Wszystkie babki ładnie poubierane, tylko ja jak kocmołuch chodzę!” (zasłyszane 7 X 75) SPP, 31; kocmołuch, potoczne, obraźliwe albo lekceważące ‘człowiek (zwykle kobieta) bardzo brudny, zaniedbany, brudas, flejtuch o wyglądzie jak kocmołuch (USJP 2003: 145).

6. Zakończenie

Miejsce języka potocznego wśród innych odmian języka polskiego wyznaczają opozycje: mówiony – pisany, oficjalny – nieoficjalny, trywialny – nietrywialny (przyzwoity – nieprzyzwoity) itp. Język potoczny jest główną odmianą polszczyzny występującą w sytuacjach o niskim stopniu oficjalności. Nie wyklucza to rejestrów pośrednich, jak w przypadku łączenia sytuacji spontanicznego, emocjonalnego mówienia dziecka w oficjalnym (jednokierunkowym,

wyłącznie fonicznym) układzie komunikowania radiowego (w audycji edukacyjno-rozrywkowej) typu *talk-show* (o cechach spontanicznej rozmowy), w której owa spontaniczność, oryginalność dziecięcych skojarzeń (zwłaszcza w zabawowych formach wypowiedzi) służą uatrakcyjnieniu programu.

Wśród wyróżniających cech potocznego obrazu świata (także tego reprodukowanego – przekazywanego wtórnie w wersji medialnej) wymienia się m.in.:

- dążenie do konkretności obrazowania;
- intersubiektywność (współprodukowanie tekstu przez nadawcę i odbiorcę);
- sytuacyjność (sytuacja jako interpretant sensów);
- ulotność (okazjonalność) indywidualnych wykonan;
- trwałość schematów i stereotypowość, które nie blokują emocjonalnego ujęcia;
- wpływ mediów na poszerzanie się sfery potoczności (Warchała 2003: 200).

Interesujące nas rejestry radiowych wypowiedzi prymarnie realizowane są w formie mówionego dialogu: dziennikarza – pedagoga (wersja przygotowana) – z dzieckiem (profil spontanicznego wartościowania).

Kształtowanie tekstów potocznych dziecięcych wypowiedzi w warstwie (płaszczyźnie) werbalnej (dźwiękowej, morfologicznej, składniowej, semantycznej) kształtuje się na zasadzie eliptyczności, redundancji, gry słownej, zmniejszonego stopnia zgramatyzalizowania tekstu (i ograniczeń związanych z dezintegracją morfologiczną, składniową i tekstową) (Warchała 2003: 110).

U podłoża stylu potocznego znajdują się elementarne, „codzienne” egzystencjalne doświadczenia człowieka, utylitarny, praktyczno-życiowy punkt widzenia, ocenianie rzeczywistości pod kątem potrzeb konkretnego człowieka (dziecka) i wedle jego zdolności percepcyjnych.

W ujęciu kognitywnym i antropologicznym zjawisko potoczności wiąże się z podstawowym dla człowieka sposobem postrzegania świata z uwzględnieniem procesów poznawczych w nim zachodzących.

Na język potoczny składa się zasób środków językowych oraz wyrażany przez nie potoczny światopogląd, będący rezultatem połączenia aspektu kognitywnego (potocznego obrazu świata) i pragmatycznego (celów, motywów zachowania językowego) (Gajda 1991: 72).

Interesująca nas potoczna odmiana języka w audycji „Dzieci wiedzą lepiej”, prymarnie realizowana jest w formie mówionego dialogu – zmodyfikowanego jednak przygotowaną formą radiowego przekazu, który podlega kilku zasadom organizacji, takim jak:

a) zasada *eliptyczności*, która pozwala na redukowanie tych elementów warstwy werbalnej, które aktualny nadawca ocenia jako znane odbiorcy lub nieistotne z punktu widzenia komunikacji;

b) zasada *redundancji* (powtarzania tych elementów, które nadawca uważa za istotne dla odbiorcy;

c) zasada zmniejszonego stopnia zgramatyzalizowania (dezintegracji w płaszczyźnie dźwiękowej, morfologicznej, składniowej, tekstowej i in.) (Warchała 2001: 167).

W aspekcie rozwojowym (w odniesieniu do akwizycji – przyswajania mowy dziecka) trafne wydaje się operowanie pojęciem *biolektu* (na oznaczenie rejestru ograniczonego przedziałem wieku) odmianki dziecięcej wypowiedzi osadzonej wyraźnie w potocznym obrazie świata i zdroworozsądkowej i swojskiej „naiwnej” potocznej psychologii (Bruner 1990).

Bibliografia

- Bartmiński J., 1993, *Styl potoczny*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 115–134.
- Bartmiński J., Panasiuk J., 1993, *Stereotypy językowe*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 363–388.
- Bauer J., Grepl M., 1970, *Skladba spisovné češtiny*, Praha.
- Boniecka B., Panasiuk J., 2001, *O języku audycji radiowych*, Lublin.
- Boniecka B., 1995, *Pragmatyczne aspekty wypowiedzi dziecięcych*, Lublin.
- Bruner J., 1990, *Acts of Meaning*, Cambridge.
- Gajda S., 1991, *Gatunki wypowiedzi potocznych*, [w:] *Język potoczny jako przedmiot badań językoznawczych*, red. S. Gajda, Z. Adamiszyn, Opole, s. 67–74.
- Gołąb Z., 1975, *Zagadnienie orzeczeń endocentrycznych*, „Biuletyn PTJ” XXXIII, s. 65–75.
- Grepl M., 1973, *K podstatě modálnosti*, [w:] *Otázky slovanské syntaxe III*, Brno, s. 23–39.
- Grzegorzczak R., 2001, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, wyd. 3 (rozszerzone), Warszawa.
- Koneczna H., 1958, *Funkcje zdań jednoczłonowych i dwuczłonowych w języku polskim*, [w:] „Z polskich studiów slawistycznych” I, Warszawa 1958, przedruk [w:] *Problemy składni polskiej*, Warszawa 1971, s. 60–93.

- Kurzowa Z., Śliwiński W. (red.), 1994, *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*, Kraków.
- Laskowski R., 1998, *Fleksja*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, t. 1, Warszawa.
- Lubaś W., 1988, *O istocie potoczności i jej przejawach w tekstach słowiańskich*, „Socjolingwistyka” 8, s. 46–56.
- Ożdżyński G., 2004, *Nauczycielskie upominanie*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis 19. Studia Linguistica II”, s. 351–362.
- Ożdżyński G., 2009, *Leksykalne wykładniki istotności i wartościowania w dyskursie szkolnym*, Kraków.
- Ożdżyński J. (red.), 1995, *Językowy obraz świata dzieci i młodzieży*, Kraków.
- Pisarek W. (red.), 2006, *Słownik terminologii medialnej*, red. W. Pisarek, Kraków.
- Puzynina J., 1990, *O problemach ważnych i istotnych*, „Poradnik Językowy” 1990, z. 6, s. 405–409.
- Puzynina J., 1992, *Język wartości*, Warszawa.
- Rittel T., 1985, *Kategoria osoby w polskim zdaniu*, Warszawa–Kraków.
- Rittel T., 1994, *Podstawy lingwistyki edukacyjnej*, Kraków.
- Schaff A., 1981, *Wstęp* (do:) Whorf B. L.: *Język, myśl, rzeczywistość*, tłum. T. Hołówka, Warszawa, s. 5–29.
- Warchala J., 1991, *Dialog potoczny a tekst*, Katowice.
- Warchala J., 2003, *Kategoria potoczności w języku*, Katowice.
- Wierzbicka A., 1969, *Dociekania semantyczne*, Wrocław.

Rozwiązanie skrótów i znaków objaśniających

Słowniki

- BrSS – W. Broniarek, *Gdy Ci słowa zabraknie. Słownik synonimów*, Brwinów 2005.
- DSS – A. Nagórko, M. Łaziński, H. Burkhardt, *Dystynktywny słownik synonimów*, Kraków 2004.
- ISJP – *Inny słownik języka polskiego*, PWN, red. M. Bańko, t. 1–2, Warszawa 2000.
- NSS – A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*, Warszawa 1993.

- SPP – J. Anusiewicz, J. Skawiński, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa–Wrocław 1996.
- SSiA – P. Żmigrodzki, *Słownik synonimów i antonimów*, Wrocław 2005.
- SSKurz – Z. Kurzowa, Z. Kubiszyn-Mędrała, M. Skarżyński, J. Winiarska, *Słownik synonimów*, red. Z. Kurzowa, Warszawa 2006.
- USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1–4, Warszawa 2003.

Źródła

- AB – Agnieszka Banaszkiewicz, *Fleksja werbalna w mowie dzieci pięcioletnich*, Lublin 2011, Aneks (przykładowe rozmowy wykorzystane do analizy), s. 141–152.
- AJ – Agnieszka Jagielska, *Definiowanie pojęć i objaśnianie znaczeń przez dzieci w wieku przedszkolnym (na podstawie audycji radiowej „Dzieci wiedzą lepiej”)*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej IFP, Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN, Aneks, s. 70–85 (wydruk komputerowy), Kraków 2010.
- AT – Agnieszka Tekiel, *Audycja radiowa „Dzieci wiedzą lepiej”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej IFP, Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN, Aneks, s. 1–37 (wydruk komputerowy), Kraków 2010.
- JH – Joanna Habuda, *Dziecięce definiowanie pojęć (w audycji radiowej „Dzieci wiedzą lepiej”)*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej IFP, Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków 2011, Aneks, s. 92–118 (wydruk komputerowy).
- KS – Katarzyna Stoparczyk (red.), prowadząca audycję „Dzieci wiedzą lepiej” w trzecim programie Polskiego Radia: *Kasia Stoparczyk, „Dzieci wiedzą lepiej”*, PC 1–2, wyd. [nagrania:] Polskie Radio SA, Radiowa Agencja Fonograficzna, Warszawa 2004 (PROD 822), P(R)C(D) Warszawa 2006.
- RP – Renata Polivka, *Objaśnianie znaczeń i definiowanie pojęć przez dzieci w wieku przedszkolnym (na podstawie audycji radiowej „Dzieci wiedzą lepiej”)*, praca magisterska, napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej IFP, Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN, Aneks, s. 1–25, (wydruk komputerowy), Kraków 2010.

**Phase verbs *to stop* and *to finish* in the colloquial
and the general varieties of Polish language**

Summary

The place of the colloquial language among varieties of Polish is appointed by the following antonyms: spoken-written, official-unofficial, prepared-unprepared (spontaneous), trivial-nontrivial (decent-indecent), etc. The colloquial language is the main Polish language variation that occurs in situations of a low degree of formality. This does not preclude the indirect registers (heterogeneous, syncretistic), as in case of connecting the situation of a spontaneous and emotional utterance of a child in an official (one-way, phonic only) radio communicating system (in the educational and entertaining program “Children know better”) like a *talk-show* (with the characteristics of a spontaneous conversation “composed” secondarily by the leading journalist – an educator – in a program in which this spontaneity and originality of children’s associations and profiling notions in a colloquial way (especially in the entertaining forms of expressions) help to make the program more attractive.

ZOFIA OŻÓG-WINIARSKA

Kielce

Symbolika choinki i parabola egzystencji Hansa Christiana Andersena

Choinka to drzewko niezwykle w dziejach kultury. Niesie ona treści symboliczne o złożonym i różnorodnym sensie, wieloaspektowej motywacji i wieloplanowych funkcjach. W *Słowniku języka polskiego* czytamy, że jest to drzewko iglaste, świerk lub jodła, przystrajane tradycyjnie na okres świąt Bożego Narodzenia lub Nowego Roku (Szymczak 1983: 270). Katarzyna Smyk, autorka monografii o choince, omawiając językowo-kulturowy obraz choinki, drzewka i ozdób, dokonuje systematyzacji funkcji kulturowych tradycyjnej choinki. Jest ona w tym ujęciu konkretyzacją wiecznie zielonego drzewa życia. Naznacza centrum świętej przestrzeni i nadaje jej i znajdującym się w niej ludziom oraz przedmiotom nadzwyczajnej mocy. To właśnie choinka pośredniczy między sferami kosmosu, między człowiekiem i zaświatami, światem bogów i chrześcijańskich świętych, pełni zatem funkcje mediacyjne. Pozostaje symbolem świąt Bożego Narodzenia, symbolem rajskiego drzewa poznania dobra i zła, drzewa nieśmiertelności. Sama jest darem i służy obrzędowej wymianie darów (Smyk 2009: 233). Najczęściej jednak w choince widzimy odradzające się życie i płodność, a samo drzewko jest w chrześcijaństwie symbolem Jezusa, jako źródło życia. Katarzyna Smyk uznaje choinkę „za rodzaj makroznaku, czyli jednostkę spójną semantycznie i integralną strukturalnie, złożoną z takich elementów, jak «drzewko» i «ozdoby», które są hierarchicznie niżej zorganizowanymi znakami o równie skomplikowanych sensach. Taki układ rekonstrukcji językowo-kulturowego obrazu choinki odzwierciedla najogólniej rozumianą strukturę bożonarodzeniowej jodełki” (Smyk 2007: 209). Łączy ona funkcje estetyczne, chrześcijańskie i magiczne.

Choinka bożonarodzeniowa pojawiła się po raz pierwszy w XVI w. w Niemczech, gdzie wstawiano drzewka do domów i ubierano je ozdobami z papieru

i jabłkami, nawiązując do rajskiego drzewa. Do Polski zwyczaj ten trafił na początku XIX wieku i początkowo spotykany był jedynie w miastach. Stamtąd przeniósł się na wieś, wypierając tradycyjne polskie ozdoby, jakimi były podłazniki, światy i pająki (Smyk 2009: 35). Zwyczaj ten, na przestrzeni XIX wieku, objął niemal wszystkie kraje europejskie.

Obraz choinki dość często pojawia się w literaturze, szczególnie dziecięcej i młodzieżowej, zarówno w utworach baśniowych, jak i realistycznych. Właśnie choinka bożonarodzeniowa – najtrwalszy w kulturze Europy symbol – poddana została w baśni, a raczej nie baśni, Andersena próbie egzystencjalnej i przeszła tragiczną metamorfozę od radości do nicości, od marzenia po śmierć, stając się w konsekwencji znakiem zaprzeczenia w chrześcijańskiej przestrzeni świątecznej, odmalowanej w utworze. Znamienna podwójność adresu czytelniczego – dzieci i dorośli – w układach fabularnych duńskiego baśniopisarza dochodzi w *Choince* (H. Ch. Andersen 2006: 297) niewątpliwie do jakiejś maksymalizacji, a nawet skrajności, przez zobrazowanie tragedii świątecznego drzewka, do której w niemałym stopniu przyczyniły się same dzieci, powodując jej cierpienie swym niewrażliwym i nierozumnym postępowaniem. A przecież świąteczne drzewko znalazło się pośród dzieci właśnie dla ich radości.

Pesymizm, a może i nihilizm, wymowy symbolicznej drogi – estetycznego planu fabuły – którą przebyła choinka od swej leśnej macierzy do bogatej pańskiej komnaty, nie może być ani miłą, ani dobrą opowieścią dla dzieci. Niesie bowiem ze sobą – w swej formie i znaczeniu – lęk, potęgując w toku percepcji dyskomfort estetyczny i uczuciowy. Nawet jeśli utwór miałby uchodzić za rodzaj nauki i przestrogi moralnej dla dzieci, aby były bardziej współczujące i rozumiejące, nie dałby się zaakceptować w zupełności jako opowieść licząca się z potrzebami, oczekiwaniami, wrażliwością, i w ogóle z psychiką najmłodszych. Gdyby jednak nauka miała odnosić się do „choinki” – jako przestroga przed marzeniami i ostrzeżeniem przed nadmiernym egoizmem, który nie pozwala odnieść się radośniej do dookolnego świata – wymowa utworu kolidowałaby z tym powszechnie rozpoznawalnym znakiem, którego zadaniem jest ustanawianie centrum świątecznego *sacrum* (Smyk 2009: 125). Może jednak chodzi o zupełnie inny jej wymiar, mianowicie obraz niewinnej ofiary i niezasłużonego cierpienia oraz nagłej i nieusprawiedliwionej zagłady. W tym martyrologicznym oświeceniu choinka Andersena byłaby nie tylko adekwatną ilustracją ewangelicznej męki, także i symbolem ludzkiego życia, skazanego na cierpienie, przemijanie, tragizm i nicość śmierci. W tej funkcji jednak, jako idea, byłaby dla dzieci przedwczesna i łamiąca zasadę głoszenia triumfu powszechnej radości, miłości bożej i obietnicę „Dobrej Nowiny” w godzinę Narodzenia Pańskiego. Stanowiłaby choinka Andersena tę część aksjologiczną

biblijnej historii, która mówi o wygnaniu człowieka z Raju z jego własnej, egoistycznej winy. W tym systemie symbolicznym las, w którym wyrosło drzewko, byłby wariantem Ogrodu Pańskiego. „Przeczuciem tej oddalonej krainy jest cisza cmentarna...” – pisała Maja Jurkowska (1995: 128). W świetle tych wątpliwości i pytań o sens wykładni symbolicznej, zagadka pesymistycznej szaty drzewka bożonarodzeniowego w opowieści Andersena wchodzi w mroczny i dość tajemniczy odcień dyskursu kulturowego, tyczącego się sporu o sens, ład, dobro i piękno życia oraz świata. Maria Kurecka pisała:

Pesymizm, tragizm, bezwyjściowość, jakimi nacechowana jest większość jego baśni, ująć może naprawdę tylko powierzchownemu czytelnikowi albo dziecku, niezdolnemu zrozumieć nic więcej poza prościutką fabułą (Kurecka 1965: 196).

Wiemy, że ten utwór stanowił jakiś moment zwrotu dla późniejszych narracji – miesających jakby opowieści i baśnie – co widać wyraźnie zwłaszcza w grupie trzech kompozycji, o tytułach: *Córka króla moczarów* (1858), *Lodowa Pani* (1861) oraz *Driada* (1868) (H. Ch. Andersen 2006: 38). Ideały chrześcijańsko-mieszczańskiej kultury zostały w nich poddane swoistej próbie wartości. *Choinka* (1844) zdaje się najwcześniej wiązać ogniwa tej problematyki. W tym utworze Andersena zauważalne są nowe tony jego twórczości. Pisał on już wcześniej baśnie, które miały nieszczęśliwy koniec, np. *Małą syrenkę*, czy choćby *Dzielnego cynowego żołnierzyka*, ale opowiadały one o zdobywanej i utraconej miłości. Jednak prześladowające Andersena egzystencjalne zwątpienie, którego nie mogła ukoić wiara, wyraziło się tu w tej opowieści po raz pierwszy i powróciło ono także w jego późnych baśniach (Wulfschläger 2005: 289).

Oddalenie się baśni od dzieci i ich odwrócenie się od drzewka bożonarodzeniowego było następstwem przyjętej przez autora strategii narracyjnej, mianowicie skrajną autonomizacją i indywidualizacją choinki, i w konsekwencji rozwinięciem motywu egzystencjalnego w planie fikcji literackiej, biografii tytułowej bohaterki z etapami przejścia (inicjacji) od „dzieciństwa” i wieku młodzieńczego w otwartej przestrzeni natury do krótkotrwałego rozkwitu i szybkiej „starości” w zamkniętej przestrzeni sztucznego i jakby pozornego świata wartości bogatego mieszczaństwa. Dodać też trzeba – w ślad za świetnym studium Jackie Wulfschläger – że to indywidualne nacechowanie choinki uczyniło z niej, nieobecną w jej kulturowej roli, metaforę autobiograficzną egzystencji samego autora, obraz jego „cierpiącego ja”. Z tą jednak różnicą, wobec np. dramatów naturalistycznych (Henrik Ibsen), że głos Andersena, choć fatalistyczny, jest łagodny, nigdy nazbyt ostry, „jadowity”.

Choinka jest próżną, lękliwą, wiecznie niespokojną fantastką, tak samo jak autorowi dokuczają jej neurotyczna wrażliwość i drzenie, maniacko miota się między nadzieją i rozpaczą (Wullschläger 2005: 288).

Wyodrębnienie i nacechowanie podmiotowe choinki rozluźniło, lub raczej wyobcowowało, jej relacje ze światem własnym – natury – i ostro skonstrastowało jej obecność w nowym, miejskim środowisku ludzi, w „wielkim, pięknym salonie”, na strychu i ostatecznie na podwórzu. Choinka wszędzie była „osobna” i „samotna”, zawsze zatrwożona (Ziółkowska-Sobecka 2001: 49) i ogarnięta dręczącymi pytaniami: „A potem, co się dzieje potem?”, a na końcu swego istnienia została także opuszczona przez dzieci – niepotrzebna, pozbawiona świeżej zieleni i swego piękna. Także pozostała groteskowa w nowym położeniu i wyglądająca jak dziwaczna zawada bez życia, rupieć, chociaż nie przedstawiała myśleć optymistycznie, niczym *Kandyd* Woltera. Spotkała się zresztą z „niewdzięcznym” losem, jak i on sam:

– Znów będę żyć! – cieszyła się choinka i szeroko rozpostarła swoje gałęzie. Ach! Wszystkie były uschnięte i żółte, leżała w kącie pośród pokrzyw i chwastów. Na jej czubku wciąż tkwiła złota gwiazda i połyskiwała w ostrym słońcu. Na podwórku bawiło się kilkoro spośród tych wesołych dzieci, które w Boże Narodzenie tańczyły wokół drzewka i tak się nim cieszyły. Jedno z najmniejszych podbiegło i zerwało złotą gwiazdę. – Patrzenie, co jeszcze tkwi na tej okropnej, starej choince! – zawołało i zaczęło deptać po gałęziach, aż trzeszczały pod jego butami (H. Ch. Andersen 2006: 297).

W tej odwróconej i zaprzeczonej estetycznie oraz uczuciowo scenie zabawy dzieci z niegdysiejszą świąteczną choinką dokonuje się akt zagłady idealistycznej i wręcz sakralnej „dziecięcości” świata jako ostoji i źródła aksjologicznego. Sama baśń, po ostatecznym spaleniu choinki pod kotłem warzelnianym, rzekomo osiąga swój kres – mówi narrator – „wieczór minął, choinka przeminęła i opowieść o niej też; minęło, minęło, i tak przeminą wszystkie historie”. Czyli – można powiedzieć – nastąpił koniec iluzji. Czyżby wszystko było pomyłką i łgarstwem, marzenia błędem, a ich spełnianie fałszem? Ta baśń – nie baśń wygląda na jakiś zimny głos rozsądku („memento mori”?), na ascetyczną w swej surowości lekcję ostrzegającą przed „urodą życia”, przed – mówiąc słowami Joanny Kulmowej – „zagapieniem”. Traci tym samym swą uwodzicielską, magiczną moc i sama baśń. „Praktyczne” dzieci kręcą się już bez fantazji i ducha, niczym w starym lamusie pośród kalekich rekwizytów.

W układzie kompozycyjnym baśniowego opowiadania Andersena zaznacza się estetyczno-znaczeniowa dwudzielność. Bohaterka usytuowana jest najpierw w swoim rodzinnym, domowym świecie natury, w sprzyjającym dla niej

środowisku, w towarzystwie większych od niej drzew. Pisarz tak oto przedstawił ten jej pierwszy etap życia, dzieciństwa:

Rosła w dobrym miejscu, gdzie dochodziło słońce, było dużo powietrza, a wokół liczne towarzystwo większych od niej świerków i sosen. Ale ją interesowało tylko to, żeby urosnąć, nie myślała o ciepłym słończku ani o świeżym powietrzu, nie obchodziły jej dzieci ze wsi, które chodziły sobie po lesie i rozmawiały, zbierając poziomki lub maliny (H. Ch. Andersen 2006: 291).

Ponad choinką wznosiły się ptaki, obłoki i słońce. Ona jednak nie umiała dostrzec piękna i dobra, które ją otaczały w okresie dzieciństwa. Marzyła o innym, nieznanym i dalekim świecie, dokąd niosła ją ciekawość. Nie potrafiła cieszyć się chwilą, nie przyniosła jej radości własna młodość i zdrowie, słońce i świeże powietrze, zwierzęta beztrząsco skaczące obok niej po śniegu, ani też przepływające różowe chmury.

– Och, gdybym była takim wielkim drzewem jak inne – wzdychała choinka – mogłabym szeroko rozpościerać gałęzie i czubkiem oglądać wielki świat. Ptaki budowałyby w moich gałęziach gniazda, a przy wietrznej pogodzie mogłabym się kłaniać tak pięknie jak inne drzewa! (H. Ch. Andersen 2006: 291).

Choinka chciała wyjść poza przestrzeń jej znaną i zostać wywiezioną gdzieś tam, w daleki i nieznanym jej świat. Sugestywnie myślała o bliżej nieokreślonej, ale świetnej przyszłości. Ptaki opowiadały jej o dalekich krajach za lasem. Rozmyślała o tym, co dalej się wydarzy, czy zostanie masztem na okręcie i będzie pływała po morzach, czy zostanie zabrana na Boże Narodzenie:

Jak ja cierpię z tęsknoty! Żeby tak już była Gwiazdka! Teraz jestem wysoka i rozłożysta jak choinki, które wywieźli zeszłego roku. Och, żebym już leżała na wozie, żebym tak mogła stać na środku tego ciepłego pokoju wśród tych wszystkich wspaniałości! A potem? O, potem nadejdzie coś jeszcze lepszego, jeszcze piękniejszego, w przeciwnym razie po co mieliby mnie tak stroić? Musi nadejść coś jeszcze większego, jeszcze wspanialszego! Ale co? Och, jak ja cierpię, jak tęsknię! Sama nie wiem, co się ze mną dzieje (H. Ch. Andersen 2006: 292).

W końcu choinka przekroczyła granicę dwóch różnych światów. Wydarzyło się to, o czym zdawała się dotąd cały czas myśleć. Ludzie z siekierą odrąbali ją od jej naturalnych korzeni.

Siekiera wcięła się głęboko w rdzeń, choinka opadła na ziemię z westchnieniem. Poczuła ból, bezsilność, nie była w stanie myśleć o szczęściu, zasmuciła ją rozłąka z domem, z miejscem, w którym wyrosła. Wiedziała przecież, że nigdy więcej nie zobaczy drogich, starych przyjaciół, małych krzewów i kwiatów, które

rosły dokoła, a może nawet i ptaków. Wyjazd wcale nie był przyjemny (H. Ch. Andersen 2006: 293).

Choinka jak nieżywa, w bólu i omdleniu, wkroczyła do miasta, gdzie nie było już tak otwartej przestrzeni, jak w jej lesie – ogrodzie, dla nieba i wiatru. Doszła do świata, pełnego martwych przedmiotów, pośród których krzątali się służący w liberiiach i pokojówki, a dzieci bawiły się w otoczeniu wiszących na ścianach portretów. Otaczały ich kaflowe piece, „chińskie wazy z lwami na pokrywach”, bujane fotele, sofy kryte jedwabiem, „duże stoły pełne książek z obrazkami i zabawek wartych sto razy po sto talarów”. Nagromadzenie i napór tych przedmiotów powoduje wrażenie reifikacji dziecięcego świata. Tymczasem choinka miała się dobrze:

Choinkę umieszczono w dużym kubie wypełnionym piaskiem, ale nikt nie wiedział, że to był kubeł, bo obciągnięto go zielonym sukniem i postawiono na dużym, kolorowym dywanie. Och, jak choinka drżała! Co też będzie dalej? Ubierali ją służący i pokojówki. Na jednej gałęzi zawiesili małe koszyczki wycięte z kolorowego papieru, każdy był pełen słodczy, poślacane jabłka i orzechy wyglądały, jakby na choince rosły, a do gałązek przymocowano ponad sto czerwonych, niebieskich i białych świeczek. Wśród gałęzi kołysały się podobne do ludzi laleczki – choinka nigdy jeszcze takich nie widziała – a na szczycie umieszczono wielką gwiazdę ze złotka. Było to piękne, niezrównanie piękne (H. Ch. Andersen 2006: 293).

Miasto ze swym bogactwem było światem pełnym pozorów i sztuczności, o czym z lękiem i trwogą przekonywała się ciągle choinka (Jastrzębska-Golonka 2008: 209–220). W mieście bogactwo było tym, czym było otwarte niebo, wiatr i słońce dla drzew, jagód, zajęcy i ptaków w przestrzeni natury. Tu sakralny znak Gwiazdy Betlejemskiej na czubie choinki (Jacaniak, Szłaga 1985: 253) był już tylko ozdobnym, a w końcu tylko zabawnym papierowym rekwizytem na piersi małego chłopca. Choinka przekonała się, że nie było czułości, współczucia i delikatności w sercach ludzi i dzieci.

– Minęło! Minęło! – westchnęła biedna choinka. – Czemu nie cieszyłam się tym, co miałam! Minęło, minęło! (H. Ch. Andersen 2006: 297).

Ostatecznie choinkę pochłonął płomień, a z tego pogorzeliśka wyłoniła się smutna deziluzja świadcząca o nieuchronnym końcu bajek na całym świecie i triumfie najzwyczajszej zwyczajności bez marzeń i urody. Smutek przemijania i śmierci nie musi tu jednak oznaczać rzeczywistego kresu piękna, nadziei i naturalnej wolności ptaków i dzieci. Płomień jest u Andersena – podobnie jak w ogóle jasność, biel śniegu i gorejący ogień – znakiem śmierci (Jurkowska 1995: 130). Jest także granicą poznania, której przekroczenie nakazuje upa-

trywać powrotu kolejnego cyklu zdarzeń, narodzin i rozwoju. Jest to możliwe, gdyż – czytamy w studium antropologicznym:

Drzewo jest symbolem pierwotnej pełni kosmosu i reprezentuje zarówno życie, jak śmierć, pierwiastek męski i żeński, wyraża to, co naturalne ze względu na własność cyklicznego odradzania się oraz to, co boskie, ze względu na pionową oś przestrzenną, symbolizującą związek nieba i ziemi oraz uwarunkowanie od światła (Ślósarska 1995: 27).

Tymczasem w zdesakralizowanej przestrzeni i życie, i literatura kończy się... niepięknie. Choinka Andersena, która przekroczyła granice światów – natury i miasta – powinna te światy integrować. Stało się jednak przeciwnie, została znakiem dezintegracji, opuszczenia i osamotnienia. Została sprowadzona do roli ułomnego symbolu egzystencji i kontrowersyjnego bohatera dla dzieci. Trudno o większy tragizm w kulturze baśni.

Bibliografia

- Andersen H. Ch., 2006, *Baśnie i opowieści*, t. 1, przeł. B. Sochańska, Poznań.
- Jacaniak M., Szłaga J., 1985, *Drzewo życia*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. VI, red. R. Łukaszyk, F. Gryglewicz, Lublin.
- Jastrzębska-Golonka D., 2008, *Obraz miasta i językowe sposoby jego wartościowania w najnowszym przekładzie baśni Hansa Christiana Andersena*, [w:] *Miasto. Przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie*, red. M. Święcicka, Bydgoszcz.
- Jurkowska M., 1995, *Podróż po krainie baśni Andersena*, „Twórczość”, nr 2.
- Kurecka M., 1965, *Jan Chrystian Andersen*, Warszawa.
- Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1983, t. 1.
- Smyk K., 2009, *Choinka w kulturze polskiej. Symbolika drzewka i ozdób*, Kraków.
- Smyk K., 2007, *Językowo-kulturowy obraz drzewka jako składnika choinki*, [w:] *Język polski. Współczesność. Historia VI*, pod red. W. Książek-Bryłowej, Lublin.
- Ślósarska J., 1995, *Kreacja przedmiotu w baśniach H. Ch. Andersena*, [w:] *Andersen. Baśń wobec świata*, red. M. Hempowicz, Gdańsk.

Wullschläger J., 2005, *Andersen. Życie baśniopisarza*, przeł. M. Ochab. *Fragmety baśni, listów i dzienników H. Ch. Andersena w przekładzie B. Sochańskiej*, Warszawa.

Ziółkowska-Sobecka M., 2001, *Hans Christian Andersen*, Warszawa.

The symbolism of a fir-tree and a parable of Hans Christian Andersen's existence

Summary

The topic of the article *The Symbolism of a Fir-Tree and a Parable of Hans Christian Andersen's Existence* is the main character's – the fir-tree – an autonomous and individualized creation and its symbolic sense. A fir-tree functions in the culture as a symbol of Christmas. It establishes, strengthens and deepens relationships among people; it brings back and intensifies the warmth and family love. It is the Christmas tree that marks the center of the holy space and appoints that space, altogether with the people and objects present the extraordinary power. The Christmas tree mediates between the cosmic spheres, between the human being and the other world, the reality of gods and Christian saints. Most often, however, we see life being reborn and futility in the Christmas tree and the tree itself is a Christian symbol of Jesus as the source of life. Andersen's story *The Fir-Tree* brings about a different understanding of that symbolism. His fir-tree is an autobiographical metaphor of the author's existence but it also represents existential doubt in the sense, order, goodness and beauty of life and of the world. It is a symbol of disintegration, abandonment, and loneliness of the human being in this world.

JAN PACŁAWSKI

Kielce

Język i styl prozy Ksawerego Pruszyńskiego

W wypowiedziach krytyków na temat pisarstwa Pruszyńskiego już przed wojną często zwracano uwagę na język. Powtarzano te sądy także po wojnie. Podnoszono jego barwność, obrazowość, niekiedy odmiennność w stosunku do współczesnej polszczyzny oraz upodobania do konstrukcji, które bliskie są wzorom przekazanym potomności przez barok¹.

Stopień słuszności tych odczuć i domysłów zasługuje na rozpatrzenie w bardziej szerokim zakresie niż na to pozwalają ramy szkicu. Niemniej jednak nawet w takich rozmiarach warto podjąć problem języka, pojmowanego tutaj jako „zespół środków”² celowo wykorzystywanych przez pisarza w realizacji zamierzeń komunikacyjnych, impresyjno-ekspresywnych oraz autorytatywnych³, i rozpatrzyć najważniejsze zjawiska, które z nim się wiążą.

Takie określenie języka, zwłaszcza literackiego, obejmuje dwie sfery zasobu środków językowych w ujęciu ilościowym, bez zwracania uwagi na ich funkcję, a po drugie, dotyczy ukształtowania tych środków w taką wypowiedź, aby za ich pośrednictwem można było „osiągnąć pożądaną reakcję psychiczną odbiorcy-słuchacza”⁴. Pierwszą sferę zjawisk będziemy uważać za dotyczącą-

¹ Por. J. Iwaszkiewicz, *O Ksawerym Pruszyńskim*, „Nowa Kultura” 1950, nr 14, s. 4; H. Vogler, *Ostatni szlachcic polskiej literatury*, „Dziennik Literacki” 1948, nr 30, s. 4; Cat, Ś.P. Ksawery Pruszyński, „Słowo Powszechne” 1960, nr 144, s. 1–2; M. Wańkowicz, *Pamięci Ksawerego Pruszyńskiego*, „Życie Warszawy” 1960, nr 142, s. 3. Tekst jest fragmentem książki *Proza fabularna Ksawerego Pruszyńskiego*, Kielce 1975, poprawionym i częściowo zmienionym.

² Z. Klemensiewicz, *Jak charakteryzować język osobniczy?*, [w:] *Problemy teorii literatury*, Wrocław 1967, s. 361. Wyboru prac dokonał H. Markiewicz.

³ W. Doroszewski, *Język*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna*, Warszawa 1965, t. V, s. 219.

⁴ Z. Klemensiewicz, *Jak charakteryzować język osobniczy?*, s. 362.

języka, drugą – za odnoszącą się do stylu. Zarys zakresu badań języka i stylu „umyślnego” przedstawia cytowany artykuł Klemensiewicza. Dotyczy tego problemu również szereg opracowań teoretycznych oraz bogaty już zestaw prac naukowych, które stanowią rezultat rozważań nad spuścizną poszczególnych pisarzy⁵. Sytuacja badającego dorobek twórcy o takim charakterze – jak Pruszyński – jest jednak bardziej złożona. Działał on bowiem równolegle w dwóch dziedzinach piśmiennictwa, w zakresie literatury pięknej i publicystyki, a z zamierzoną „organizacją naddaną”⁶ o walorach literackich spotykamy się u niego nie tylko w utworach artystycznych, ale w większym lub mniejszym stopniu mamy z nią do czynienia również w tekstach publicystycznych. Zwracano zresztą na to uwagę, jak wspomniano, przed wojną i po wojnie. Specyfika przedmiotu sprawia, że badacza nie tyle interesuje opis języka obu sfer w celu zrekonstruowania języka osobniczego twórcy, ile raczej opozycja w ramach poszczególnych zjawisk językowych, jaką da się wyinterpretować, analizując środki językowe użyte przez pisarza w utworach literackich i pracach publicystycznych. Podobnie rzecz się ma, choć w mniejszym zakresie, ze zjawiskami stylistycznymi. Taki tok postępowania jest oczywiście możliwy w szerszym i węższym zakresie. Przyjęcie szerszej skali wymagałoby badań językoznawczych i stylistycznych o dużych rozmiarach, w małym stopniu przydatnych w opracowaniu prezentowanego typu, w którym język i styl są jednymi z wielu rozpatrywanych problemów. Poza tym rezultat pracy badawczej, zwłaszcza w odniesieniu do warstwy stylistycznej, w ogólnych zarysach z dużą dozą prawdopodobieństwa da się przewidzieć przed jej podjęciem, w oparciu o doświadczenia, których dostarcza lektura tekstów.

W tej sytuacji ograniczono się jedynie do wyrywkowych badań zjawisk językowych funkcjonujących w obu typach piśmiennictwa, konfrontując rezultaty z odczuciami i doświadczeniami wyniesionymi z lektury, natomiast zabiegi stylistyczne rozpatrzono wyłącznie na przykładzie utworów literackich.

⁵ Przykłady syntetycznych opracowań podejmujących te zjawiska: Z. Łempicki, *Zagadnienie stylu*, Warszawa 1937; T. Milewski, *O zakresie i przedmiocie badań stylistycznych*, „Język Polski” 1939, z. 2–4; S. Wędkiewicz, *O tzw. stylistyce*, „Język Polski” 1922, z. 2. Tam też dyskusja nad tym artykułem, w której udział brali J. Łoś, K. Nitsch, K. Kowalski, J. Rozwadowski; Z. Klemensiewicz, *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961; H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska (zarys)*, Warszawa 1959; M. Karaś, *O polskim języku artystycznym*, Kraków 1974; M. R. Mayenowa, *Poetyka teoretyczna*, Wrocław 1974.

Przykłady opracowań szczegółowych w zakresie języka poszczególnych pisarzy: W. Doroszewski, *Język Teodora Tomasza Jeża*, Warszawa 1949; J. Kopeć, *Język Tomasza Lompy*, Wrocław 1965; J. Węgier, *Język Franciszka Bohomolca*, Poznań 1967.

⁶ E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatara, *Zarys poetyki*, Warszawa 1972, s. 153–154.

Rozważania dotyczą jedynie języka pisanego ze względu na powszechną dostępność tego typu materiału badawczego. Ograniczony charakter mają również przeprowadzone badania⁷. Rozpatrzono tylko niektóre problemy z zakresu fleksji i składni, w mniejszym stopniu w kręgu zainteresowań znalazło się słownictwo i zjawiska fonetyczne. Wreszcie trzecia uwaga – w badaniach poszczególnych składników języka wypowiedzi narratorskie i przytoczenia ujęto łącznie. Dla uproszczenia nie uwzględniono także różnicy w publicystyce między tekstami autora a cytatami.

Na przebadanych 3801 form odnoszących się do utworów literackich i 3405 form charakteryzujących język prac publicystycznych stwierdzono, że w zakresie frekwencji części mowy w większości pozycji są niewielkie. Rzeczowniki w tekstach literackich stanowią bowiem w przybliżeniu 29,0% przebadanych wyrazów, natomiast w publicystyce stosunek ten wynosi 29,9%, co daje pracom publicystycznym niewielką, bo 0,9%, przewagę. Sądzić należy, że przy szerszej reprezentacji – ze względu na funkcje informacyjne publicystyki – procentowa przewaga rzeczowników w tym typie piśmiennictwa wzrastałaby, co zresztą pokrywałoby się z wynikami badań frekwencyjnych o szerszej skali, przeprowadzonej przez Walerego Pisarkę⁸. Ujęta w moich badaniach frekwencja została zrealizowana na zbyt małej ilości przykładów, aby w niej dopatrywać się czynnika pozwalającego na odróżnienie tekstów literackich od publicystycznych.

Bardziej znaczące odstępstwa od oczekiwań zanotowano w zakresie przymiotników, z natury rzeczy częściej występujących w utworach literackich w związku z szerszym zakresem obrazowania, tymczasem badania wykazują, że u Pruszyńskiego więcej przymiotników spotykamy w publicystyce, a przewaga wynosi aż 4,4%. Zauważa się natomiast w utworach literackich większą ilość przymiotników określających takie jakości, jak barwa, dźwięk, zapach i temperatura.

⁷ Próbkę z tekstów literackich wytypowano na zasadzie losowania systematycznego: „Droga wiodła przez Narvik”, Londyn 1941, ss. 11, 31, 51, 71, 91, 111, 131, 151, 171, 191, 211, 231, 251. „Trzyście opowieści”, Warszawa 1946, ss. 9, 68, 129, 189, 247, 309. Próbkę z tekstów publicystycznych wytypowano na zasadzie losowania systematycznego oraz uwzględnienia reprezentacji poszczególnych odmian gatunkowych: „Wybór pism publicystycznych”, Kraków 1966, t. I., ss. 49, 109, 169, 229, 289, 349; t. II, ss. 25, 143, 209, 251, 319, 595.

⁸ W. Pisarek, *Frekwencja wyrazów w prasie*, Kraków 1972, s. 26, tab. 1, poz. „rzeczownik”. Wynika z niej, że wszystkie formy publicystyki zdecydowanie górują procentem rzeczowników nad mową potoczną, traktowaną w podjętych tu badaniach jako najbliższą językowi literatury.

Ze specyfiką tekstów literackich Pruszyńskiego należy natomiast łączyć większą liczbę występujących w nich czasowników⁹. W utworach artystycznych stanowią one 19,8% wszystkich policzonych wyrazów, natomiast w pracach publicystycznych zanotowano 16,0%, czyli o 3,8% mniej. Przewaga ujawnia się zwłaszcza w zakresie form osobowych. W tekstach literackich stanowią one 76,6% wszystkich czasowników, natomiast w publicystyce 74,1%. W utworach literackich spotykamy też więcej imiesłówów odmiennych, stanowiących określenia do rzeczowników i wyrównujących w ten sposób w jakimś stopniu różnice w zakresie częstotliwości występowania przymiotników w obu typach piśmiennictwa.

Teksty literackie zawierają też przewagę w zakresie zaimków, a różnica w tym względzie wynosi aż 3,1%. Choć u Pruszyńskiego w obu typach prac spotykamy się z dużą ilością tych części mowy¹⁰, to jednak tak znaczną przewagę w utworach literackich należy tłumaczyć ich specyfiką, polegającą m.in. na zbliżeniu stylu artystycznego do stylu potocznego¹¹.

W zakresie fleksji zwrócono również uwagę na frekwencję form czasowych w tekstach literackich i publicystycznych. W licznych przytoczeniach dialogów, ale także w tekstach własnych, Pruszyński często używa formy „praesens historicum”, jak na przykład we fragmencie:

Jacyś pierwsi spotkani ludzie wracają stamtąd. Nie ma czasu ich pytać. Ci ludzie biegną jeszcze prędzej, niż my biegniemy. To Żydzi. Niosą jakieś miednice, jakieś białe pierzyny. Znowu w pędzie miga biała pierzyna w cieniu nocy, znowu jeszcze jedna. Człowieka to wreszcie, nie wiedzieć dobrze czemu, złości. Co za sens tyrdać (!) pierzyny na drugi koniec miasta. Jakaś biedna Żydówka, niska, skurczona, zawodzi w żargonie piskliwym, kurzym głosem („Wybór pism publicystycznych”, t. I, s. 100).

Zjawiskiem niezmiernie charakterystycznym dla fleksji Pruszyńskiego w obu typach piśmiennictwa jest żywotność czasu zaprzeszłego. We wziętych pod uwagę próbkach znaleziono wprawdzie tylko dwa przykłady, a mianowicie w powieści „Droga wiodła przez Narvik” w zdaniu: „A teraz narysujcie sami, gdzieśmy byli zaszli” (s. 67); w „Trzynastu opowieściach”: „Nazajutrz od

⁹ Na werbalność stylu artystycznego wskazuje J. Sambor, *Słowa i liczby*, Wrocław 1972, s. 236.

¹⁰ Zaimki w pozycji „reportaże” zajmują u W. Pisarka (W. Pisarek, *Frekwencja wyrazów...*) 10,4%, gdy w przebadanych próbkach publicystycznych u Pruszyńskiego, we wszystkich przykładach zbliżonych strukturą do reportażu, stanowią one aż 15,3%. Należy więc uznać, że posługiwanie się przez pisarza formą zaimka stanowi w jakiś sposób cechę charakterystyczną jego języka osobniczego.

¹¹ W stylu potocznym zwiększa się ilość zaimków w stosunku do tekstów dziennikarskich również u Pisarka (Tamże, s. 26, tab. 1, poz. „zaimki”).

rana był marsz, a raczej pogoń, ale Niemcy odskoczyli byli jeszcze bardziej i pułk, dywizję prowadząc, walił na granicę belgijską” (s. 189), ale w praktyce czytelniczej spotyka się tę formę częściej. I tak na przykład: „Autor artykułu i cytaty pomieszał był najwidoczniej dwa różne pojęcia” (K. Pruszyński, „Sarajewo 1914, Szanghaj 1932, Gdańsk 193?”, Warszawa 1932, s. 89); „Dzieci napisały już były całą historię Wilna, wielkiego miasta” („Wybór pism publicystycznych”, t. I, s. 147); Prawdopodobnie nie doszła była ani do początku swego zenitu, na pewno zaś nie dała jeszcze najwyższej miary (Tamże, s. 192); „Oto swą raną wszedł był na ich drożynę, a teraz skręcił i cofa się” („Trzyznaście opowieści”, s. 285).

Jak widać, przykłady znajdujemy w obu typach spuścizny, a okoliczności wykluczają stylizacyjny cel zabiegu. Jest to, jak można sądzić, zjawisko należące do języka osobniczego pisarza, kształtowanego w kręgu polszczyzny dalekich Kresów, gdzie niewątpliwie żywotność zjawisk językowych była dłuższa niż na terenie o ciągłym zasiedleniu przez Polaków.

Z zakresu słownictwa w obu rodzajach spuścizny przebadano zasób zapożyczeń i barbaryzmów¹². Otóż zgodnie z przewidywaniami, ze względu na formę konstrukcji komunikatu publicystycznego przewaga zapożyczeń winna się uwidocznąć po stronie publicystyki, ten rodzaj prac Pruszyńskiego wykazuje ponad sześcioprocentową przewagę. Natomiast przebadaną reprezentację należy uznać za nieścislą w stosunku do barbaryzmów. Ujęty w badaniu materiał ujawnia niewielką przewagę barbaryzmów w publicystyce, gdy tymczasem znajomość tekstów autora „Trzynastu opowieści” pozwala stwierdzić bez obawy o popełnienie pomyłki, że więcej ich zawiera twórczość literacka. Stosowane barbaryzmy pisarz najczęściej czerpie z języka angielskiego i francuskiego, rzadziej z niemieckiego, ukraińskiego, rosyjskiego i innych. Oto przykłady:

Chwilę nasłuchiwała odgłosów z łazienki. Była pusta. Nie było ani odzieży, ani butów przy łóżku.

– He is gone already – powiedziała na dole Francuzka. – You know, this George came here again” („Karabela z Meschedu”, s. 272). “Krysta uśmiechnęła się. Znowu mówiła po francusku. – Vois-tu, mon petit – zaczęła jakimś familiarnie protekcyjnym tonem” (Tamże, s. 171). „Pytali ludzi o księdza i powiedzieli mu przy mnie: „Nam skazali, czto on był charosz (Tamże, s. 214).

Nie ujawniły się rzeczywiste układy jeszcze w innych formach językowych. Otóż w przebadanym materiale słabo uwidoczniła się reprezentacja w zakresie dialektyzmów, form żargonowych i prowincjonalizmów, chociaż przewaga tych zjawisk w utworach literackich nad przykładami w pracach publicystycz-

¹² Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa 1970, s. 74.

nych jest znaczna. W przytoczeniach dialogów bowiem pisarz często ucieka się do stylizacji gwarowej, jak np. we fragmencie: „Jezu, Maryjo, gdzie ta granica? Człowiek nie usnął nawet zobaczyć swoje rozstanie z Francją, sojuszniczką tam i nazad, a już nowego alianta okupowanego wyzwala. Jak tak dalej, to może na wieczór ujrzymy te ich wiatraki holenderskie z krowamy” („Trzyznaście opowieści”, s. 190).

Pisarz rzadko jednak prezentuje zjawiska jakiegś jednej określonej gwary, przeważnie nie dba o ich autentyzm językowy. Najczęściej stosuje jedną czy kilka cech, nie troszcząc się o pozostałe. Jest to w większości przypadków nie tyle naśladowanie gwary, ile zaznaczenie odrębności języka osobniczego bohaterów. Postępowanie pisarza świadczy zwykle o tym, że z jednej strony nie przywiązywał on większej wagi do tej sprawy, a z drugiej, że posługiwał się wiedzą o gwarach, która nie wykraczała poza obiegowe wiadomości i osłuchanie się z ich zjawiskami fonetycznymi, fleksyjnymi i składniowymi w licznych podróżyach reporterskich po kraju.

Przebadany materiał nie uwypukla w pełni również częstotliwości występowania u tego pisarza zjawisk żargonowych. W utworach Pruszyńskiego szczególnie często spotykamy się z ich wojskowymi przejawami, jak np.: „Sierżant Józef Pilecki był pierwszym żołnierzem polskim, który dostał się we Francji do paki” („Karabela z Meschedu”, s. 75); „Zarządzał alarmy i pobudki, uczył sztuki składania munduru w „kostkę”, sadzał do paki i ćwiczył „żabki” (Tamże); „Pułkownik był w świetnym humorze – właśnie wieczorny komunikat donosił, że aliantów dalej biją jak w kaczy kuper” (Tamże, s. 61).

Ten rodzaj żargonu często pojawia się z wulgaryzmami: „Szefie, ćwiczyc ich, ćwiczyc ich tak, aby im się woda w d.pci zagotowała!” („Trzyznaście opowieści”, s. 27). Wulgaryzmy spotykamy także w połączeniu z żargonem wiejskim: „– O, wyńdę, wyńdę. Za chłopą ze Starzawy czy giewałdziaka! Aści. Zeb se w tych butach z gnoju, z gębusią w wódzie, na mnie lażł, bachory sprawiał. Bił jeszcze („Karabela z Meschedu”, s. 155).

Inny typ żargonowej odmiany języka prezentują obcokrajowcy, którzy próbują mówić po polsku. W utworze „O głowę murzyńskiego króla” wykoślawione zdanie w języku polskim pojawia się w ustach francuskiej prostytutki: „Ja mówić po polski” („Trzyznaście opowieści”, s. 231). W „Gugenmusie z Gandawy” swoistą polszczyzną chwali się główny bohater: „O, niks trudne dla chcące (...). Polski to taka łatwa język... Trzeba się tylko uczyć przez kobita, chi, chi, chi” („Wybór pism publicystycznych”, t. II, s. 396).

Jeszcze inne możliwości pokazuje język Gitmana w „Karabeli z Meschedu”: „Póki tego muzeum. Cy cy cy. Że mu tablicę dali. Nie hrabia żaden, nie gubernator, nie marszał. Żeby jeszcze episkop. Nie episkop. Doktor. Tablicę dali. Popławski. Co to za taka famielia, Popławski? Ja nie mówię. Że nie, ale żeby

tablicę w muzei dawać dali. No, pewno, doktor. Wielki doktor. W Moskwie. Moskwa bolszoj gorod. Powiedział, że z Moskwy, tak a tak, to dali. Może i zapłacił..." („Karabela z Meschedu", s. 37).

W „Gwieździe wytrwałości", w „Podrzuconej książce", w powieści „Droga wiodła przez Narvik" oraz w „Odejściach i powrotach" spotykamy się z próbą archaizacji językowej, przy czym podobnie jak w przypadku gwar i żargonów, środki służące do tego celu pochodzą zarówno z zakresu słownictwa, jak i zjawisk fonetycznych, fleksyjnych i składniowych. Rezultaty są jednak przeważnie jeszcze mniej udane, jak to na przykład wyraźnie widać w następującym fragmencie: „I blisko tego Paryża i tego, co się tam święci i gwarzy, i roi, i dalej od niego także. I blisko tego Londynu, gdzie socjaliści... socjalizm (podkreślał w słowie literę „y" („Trzynaście opowieści", s. 232)". Taką polszczyzną prawdopodobnie nikt się nie posługiwał.

Oba typy piśmiennictwa wykazują różnice w zakresie komponentów składniowych. Przede wszystkim badania potwierdzają spostrzeżenia wyniesione z lektury, że w publicystyce tego pisarza zdania są dłuższe niż w utworach literackich. Jeśli na jedno wypowiedzenie w pracach o charakterze literackim wypada niewiele ponad osiem wyrazów, to w artykułach publicystycznych – prawie czternaście wyrazów¹³. Wynika to przede wszystkim z przewagi w pracach publicystycznych zdań wielokrotnie złożonych. Stanowią one w tym typie piśmiennictwa 34,4% wszystkich wypowiedzeń, gdy w utworach literackich ten stosunek wynosi niecałe 20 procent. Przyczynę tego ujawniają również spostrzeżenia co do ilości zdań pojedynczych, które łącznie w pracach literackich stanowią 58 procent wypowiedzeń, gdy w przebadanym materiale publicystycznym jest ich jedynie 34,4 procenta.

Warto również zwrócić uwagę na jeszcze inne różnice w zjawiskach składniowych obu typów piśmiennictwa. Zdania złożone i pojedyncze oraz równoważniki zdań w publicystyce Pruszyńskiego mają charakter pełny i są przeważnie logicznie zbudowane. Inaczej rzecz wygląda w utworach literackich. Tu pisarz często korzysta z konwencji konwersacji lub podporządkowuje frazę zdaniową postawie uczuciowej mówiącego, co powoduje określone konsekwencje w budowie zdania. Pojawiają się więc zdania złożone luźno połączone, niekiedy zdania są niepełne, w tym typie piśmiennictwa o wiele częściej mamy do czynienia z wyrazami w zdaniu poza związkiem.

¹³ Na opozycję w ilości wyrazów przypadających na zdanie w stylu prozy artystycznej i prac publicystycznych wskazuje tabela w cytowanej pracy J. Sambor, s. 237. U Pruszyńskiego zdania zawierają mniej wyrazów zarówno w tekstach literackich, jak i dziennikarskich.

Language and style in Ksawery Pruszyński's fiction

Summary

The essay *Language and style...* is in part the fragment of the book published originally as *The Prose Writings of Ksawery Pruszyński*. The purpose of the analysis has been to differentiate, in the wide body of Pruszyński's writing between various sub-genres of the fiction writings and the non-fiction and journalist writings. The analysis was based on quantitative method (with the use of statistical and frequency tools). With few exceptions, the results broadly proved the accuracy of the method in determination of the genre.

MAGDALENA PŁUSA

Kielce

O niektórych regionalizmach leksykalnych i semantycznych¹ z Litwy Kowieńskiej w powieściach Józefa Weyssenhoffa

Peryferyczna odmiana języka polskiego ukształtowana na Litwie Kowieńskiej wchodzi w skład szeroko pojętej polszczyzny północnokresowej, która od wielu dziesięcioleci zajmuje uwagę językoznawców i jest przedmiotem licznych dyskusji². W ciągu ostatnich lat zaobserwować można wzrost zainteresowania właśnie jej kowieńskim, zarówno historycznym, jak i współczesnym wariantem³. Podobnie jak miało to miejsce na całym obszarze XIX-wiecznej

¹ Termin *regionalizm leksykalny i semantyczny* stosuję na określenie wyrazów lub ich znaczeń charakterystycznych dla danego regionu EJP, s. 283.

² Badania dialektologiczne polszczyzny północnokresowej zostały zainicjowane w dwudziestoleciu międzywojennym przez K. Nitscha, nestora polskiej dialektologii, i kontynuowane przez szczególnie zasłużoną badaczkę H. Turską. Opublikowane wyniki dociekań naukowych stały się punktem odniesienia dla kolejnych badaczy polszczyzny kresowej: zob. K. Nitsch, *Język polski w Wileńszczyźnie*, „Przegląd Współczesny” XII, nr 33, s. 25–32; H. Turska, *O powstaniu polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie*, przedruk zachowanego z 1939 r. fragmentu [w]: „Studia nad polszczyzną kresową”, red. J. Rieger, W. Werenicz, t. I, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, 1982, s. 19–121; H. Turska *Język polski na Wileńszczyźnie*, przedruk artykułu, który ukazał się w 1930 r., w tomie „Wilno i ziemia wileńska”, [w:] „Studia nad polszczyzną kresową”, red. J. Rieger, W. Werenicz, t. II, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, 1983, s. 15–23. Najobszerniejszą do tej pory pracą na temat polskiego dialektu Kresów północno-wschodnich jest monografia Z. Kurzowej, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich* XVI–XX w., Warszawa–Kraków 1993.

³ Literatura naukowa dotycząca polszczyzny na Litwie Kowieńskiej jest rozsiana w różnych pracach, dlatego, ze względu na ramy niniejszego artykułu, wymienię tylko największe poświęcone jej pozycje. Należy do nich zaliczyć: *Język polski na Kowieńszczyźnie: historia, sytuacja socjolingwistyczna, cechy językowe, teksty*, red. Halina Karaś, Warszawa–Wilno 2001, H. Karaś, *Gwary polskie na Kowieńszczyźnie*, Warszawa–Puńsk 2002, Z. Sa-

Litwy polszczyzna, która rozwinęła się na Kowieńszczyźnie, musiała wejść w kontakt z bardzo złożonym podłożem socjolingwistycznym. Obok bowiem polskich dworów szlacheckich, pełniących na tym terytorium rolę popularyzatora polskiej kultury, tradycji oraz języka, dawną Litwę (a ściślej Kowieńszczyznę) zamieszkiwały różne narodowości. Jak podaje Z. Sawaniewska-Mochowa, trzonem ludności chłopskiej byli Litwini, ale oprócz nich liczną grupę tworzyli też Żydzi, niewielki natomiast odsetek społeczeństwa stanowili Białorusini i Niemcy (Sawaniewska-Mochowa 2002: 22). W tym wieloetnicznym konglomeracie język polski odegrał dużą rolę w mentalnym kształtowaniu się ziem historycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Utrzymywał bowiem na tym obszarze status języka „pańskiego”, wytwornego, którym chętnie posługiwała się drobna szlachta litewska, a nawet uczyły się zamożne rodziny chłopskie. W polskiej społeczności szlacheckiej również występowały niekiedy jednostki wykorzystujące w rozmowach z miejscową, chłopską ludnością, język litewski. Polszczyzna, będąca w XIX-wiecznej Litwie jednym z najistotniejszych wyrazów kultury polskiej, musiała zatem zawierać pewne elementy językowe o obcej proveniencji. Jako regionalnie nacechowana odmiana zabarwiona była rdzennie litewskimi właściwościami leksykalnymi oraz gramatycznymi pochodzenia białorusko-litewskiego. Pełny obraz tego zróżnicowanego społecznie kowieńskiego wariantu języka polskiego zawarł w powieściach cyklu litewskiego J. Weyssenhoff.

Wymieniona w tytule artykułu Litwa Kowieńska była szczególnie bliska autorowi *Sobola i panny*. To tu znajdowały się należące do rodziny pisarza majątki Jużynty i Tarnów⁴. W tym właśnie „kraju młodości szczęśliwym” upłynęło jego dzieciństwo (Weyssenhoff 1925: 51). W umiłowanej ziemi litewskiej spędzał młody Józef wakacje jako uczeń warszawskiego gimnazjum, a później student uniwersytetu w Dorpacie⁵. Litwa utożsamiana była przez pisarza z krainą szczęścia i młodości. Oddając się ulubionemu zajęciu, myślistwu, przemierzał Kowieńszczyznę, zachwycając się jej pięknem i stykając się z jej

waniewska-Mochowa, *Ze studiów nad socjolektem drobnej szlachty kowieńskiej XIX wieku (na podstawie słowników Antoniego Juskiewicza)*, Bydgoszcz 2002, A. Zielińska, *Polska mniejszość na Litwie Kowieńskiej. Studium socjolingwistyczne*, Warszawa 2002.

⁴ Jużynty należały do Weyssenhoffów od wielu pokoleń (Weyssenhoff 1925: 51; Szybowska 1976: 23); Tarnów natomiast stanowił letnią siedzibę rodziny, opisaną przez pisarza w *Unii* jako Wiszyny (Szybowska 1976: 23).

⁵ Józef Weyssenhoff urodził się w 1860 r. na Podlasiu. W wieku pięciu lat został osierocony przez ojca. Niedługo potem matka wraz z dziećmi (Józef miał dwoje młodszego rodzeństwa) przeniosła się z litewskiego Tarnowa do Warszawy. Tu w 1879 r. ukończył carskie gimnazjum, po czym rozpoczął studia prawnicze na uniwersytecie w Dorpacie. Każde wakacje, jako uczeń gimnazjum, a później student, spędzał młody Weyssenhoff na Litwie (Szybowska 1976: 11–30; Koniusz 2009: 102).

mieszkańcami. Przygotowywał się w ten sposób do „zawodu kronikarza swej ojczystej ziemi” (SiP, 67). Kraj lat dziecinnych Józef Weyssenhoff uczynił miejscem akcji powieści: *Soból i panna* (1911) oraz *Unia* (1910), które otrzymały miano „powieści litewskich”⁶. Wydarzenia opisane w *Unii* rozgrywają się w powiecie jezioroskim (Wisuny, Ponikszta⁷) oraz w Wilnie⁸. Losy bohaterów *Sobola i panny* toczą się na kowieńskiej wsi w powiecie jezioroskim i wilkomierskim (SiP 33). W utworze pojawiają się więc autentyczne nazwy miejscowości: Jużynty⁹, Gaczany¹⁰, Soły¹¹.

Przedmiotem analizy w niniejszym artykule są wynotowane z wymienionych wyżej utworów Weyssenhoffa regionalizmy leksykalne i semantyczne: 1. o proveniencji litewskiej albo białoruskiej, lub/i 2. mające na tym obszarze charakter prowincjonalnego słownictwa środowiskowego. W celu ustalenia kresowego rodowodu porównuję materiał ze słownikami gwarowymi¹² oraz słownikami języka polskiego¹³, aby ustalić, czy odnotowują te wyrazy i jak je kwalifikują, a także ze słownictwem zawartym w pracach poświęconych polszczyźnie północnokresowej¹⁴. Odwołując się do egzemplifikacji z innych

⁶ „Powieściami litewskimi” nazwał Weyssenhoff *Unię* oraz *Sobola i pannę* (Weyssenhoff 1925: 55, 58). Miano to zastosował pisarz w podtytule *Unii*, z kolei *Sobola i pannę* określił jako „sielankę litewską” (Weyssenhoff 1925: 87). Ponieważ miejscem akcji *Puszczy* uczynił autor region „białoruskiego Polesia” (Weyssenhoff 1925: 88), także ta powieść została zaliczona do cyklu litewskiego (Szypowska 1976: 238; Szymańska 2001: 228; Koniusz 2009: 101).

⁷ Wisuny to w rzeczywistości Tarnów – letnia siedziba Weyssenhoffów (Szypowska 1976: 23); SGKP nie notuje miejscowości Ponikszta.

⁸ Jak wynika z ustaleń E. Koniusz, wydarzenia umieszczone zostały w zachodniej części powiatu jezioroskiego i graniczącej z nim części powiatu wilkomierskiego (Koniusz 2007: 329). Powiat jezioroski znajdował się we wschodniej części guberni kowieńskiej. Utworzono go w 1842 r. z ziem dawnego powiatu brasławskiego oraz części wilkomierskiego. Miasto Jeziorosy, zanim stało się miastem powiatowym, zostało w 1836 r. przemianowane na Nowoaleksandrowsk, stąd powiat znany jest również jako nowoaleksandrowski (Koniusz 2007: 329); powiat wilkomierski położony był w południowo-wschodniej części guberni kowieńskiej SGKP XIII 537.

⁹ Jużynty – miasto w powiecie nowoaleksandrowskim (jezioroskim) w guberni kowieńskiej SGKP III 645.

¹⁰ Gaczany – wieś i folwark w powiecie nowoaleksandrowskim (jezioroskim) SGKP II 435.

¹¹ Soły – dwór w powiecie wilkomierskim, oddalony o 79 wiorst od Wilkomierza SGKP XI 70.

¹² SGP Kar, SGP PAN, SGPL, SK (zob. rozwiązanie skrótów).

¹³ SL, SWil, SW, SDor (zob. rozwiązanie skrótów).

¹⁴ Z. Kurzowa, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XX w.*, Warszawa–Kraków, 1993; Z. Sawaniewska-Mochowa, *Ze studiów nad socjolektem drobnej szlachty kowieńskiej XIX wieku (na podstawie słowników Antoniego Juskiewicza)*, Byd-

pisarzy związanych z Kresami, konfrontuję znaczenia wyrazów z tymi, jakie otrzymały w powieściach Weyssenhoffa.

Bitnikowstwo

Z informacji, jakie umieścił autor „powieści litewskich” w jednym z przypisów oraz tych, które znajdują się w tekście zasadniczym *Unii*, wynika, że wyrazowi *bitnikowstwo* można przyporządkować trzy znaczenia: 1. ‘wspólne dysponowanie pasieką’: »*bitnikowstwo*« oznacza wspólnictwo pasieki U 264¹⁵; 2. ‘posiadanie wspólnika na szczęście w hodowli pszczół’: To on grabinę chce przyjąć do »*bitnikowstwa*« pasieki, żeś jemu szczęście przyniosłaśby U 264, A taki jemu *bitnika* na szczęście trzeba U 265; bartnik kowieński przybiera często wspólnika, na szczęście, zakładając pasiekę U 264–265¹⁶; 3. ‘pozorne ofiarowanie połowy pasieki osobie, którą darzy się ogromnym szacunkiem’: inną formą *bitnikowstwa* jest rzekoma darowizna połowy istniejącej już pasieki osobie, którą chce się uczcić. Taka ofiara ogranicza się do dowolnego podatku z pasieki »oddanego *bitnikowi*« U 265¹⁷ [podkreślenia M.P.]. *Bitnikowstwo* rejestruje jeden ze słowników języka polskiego, tzw. wileński, zaznacza przy tym, że podany wyraz to termin bartniczy, i objaśnia go jako ‘pewnego rodzaju umowę, odnoszącą się do hodowania pszczół, w której jedna strona jest właścicielem pszczół, a druga daje miejsce i zajmuje się pielęgnowaniem onych; pożytkami zaś dzielą się w równych częściach obie strony’ SWil I 82. Hasło odnotowują dwa słowniki gwarowe: SPG Kar I 87 (za SWil) oraz SGP PAN 228, który definiuje *bitnikowstwo* jako ‘przyjaźń umocnioną posiadaniem wspólnego ula’, przytaczając przy tym egzemplifikację ze Stanisława Bystronia. Autorzy SPGL, badając współczesne gwary północnokresowe, dokumentują jedynie słowo *bitnik* ‘wspólnik w pszczelarstwie’ pojawiające się w języku mieszkańców okolic Wilna (Landwarów), obszaru powiatu jezioroskiego (Imbrody) oraz z terenu niemenczyńskiego (Widugiry) 144. Wśród słowników języka polskiego formę *bitnictwo* ‘wzajemny stosunek bitników (pszczelarzy)’ oraz *bitnik* ‘mający u siebie cudze pszczoły na przechowaniu jako wspólnik, należący do połowy miodu i rojów’ notuje SW I 159. Obydwie nazwy są tu potraktowane jako gwarowe ze wskazaniem na proveniencję z lit. *bitininkas* ‘dosł. pszczolarz’. Podobnie jak SW z lit. *bitininkas* zestawia formę *bitnik* ‘pszczelarz’ Z. Sawaniewska-Mochowa, ale uczona nie odnotowuje wyrazu *bitnikowstwo*

goszcz 2002; *Język polski na Kowieńszczyźnie: historia, sytuacja socjolingwistyczna, cechy językowe, teksty*, red Halina Karaś, Wilno 2001.

¹⁵ Znaczenie wyrazu pisarz wyjaśnił w jednym z przypisów.

¹⁶ Objaśnienie autora umieszczone w przypisie powieści.

¹⁷ Informacja podana przez Weyssenhoffa w przypisie.

(Sawaniewska-Mochowa 2002: 135). Szerzej natomiast o *bitnikowstwie* pisze polski etnograf Jan Stanisław Bystron: „Ludzie, którzy się zaprzyjaźnili i chcą utrwalić swą przyjaźń na zawsze, oddzielają jeden ul z pszczołami, mający zostać wspólną ich własnością. Nowe roje, pochodzące z tego ula, tak jak miód, воск, dzieli się na równe części. Spółka ta po zgonie zaprzyjaźnionych trwa często między ich dziećmi i dopóki trwa przyjaźń, chowają się pszczoły, z naruszeniem przyjaźni następuje śmierć pszczoł. Bitnikostwo (gdyż tak nazywa się ten stosunek, od litewskiego: *bite* – pszczoła) można zawrzeć między ludźmi różnego stanu płci i wieku; bitnicy tacy kochają się więcej niż rodzeni bracia” (Bystron 1980: 98–99). Badacz zaznacza również, że jest to tradycja kultywowana na Litwie. Zwyczajowi ‘posiadania współnika na szczęście w hodowli pszczoł’ (drugie znaczenie *bitnikowstwa* według Weyssenhoffa) została poświęcona przez pisarza część rozdziału XVII *Unii*. Mamy tu informację, że propozycji przyjęcia do *bitnikowstwa* nie wolno odmawiać, nie należy też odwdzięczać się jakąś pieniężną ofiarą: „nie dawaj, grabini, ani kopiejki, bo może gospodarz pogniewać się” (U, 265). Z tekstu wynika również, że *bitnik* na początku „współpracy” może otrzymać zadatek w postaci plastra miodu: „Żukielis uparł się, żeby panie zabrały ogromny plaster miodu w misie owiniętej płótnem, niby zadatek dla współpracownicy z pałacu” (U, 266) [podkreślenia M.P.]. O przybieraniu *bitnika* na szczęście pisze jedynie Elżbieta Koniusz, zaznaczając za Weyssenhoffem, że obyczaj ten był szeroko znany na Kowieńszczyźnie (Koniusz 2009: 108).

Kanawa

Sam Weyssenhoff objaśnia w przypisie wyraz *kanawa* jako ‘szeroki rów kopany’ (SiP, 69). Słowo to pojawia się trzykrotnie w *Sobolu i pannie*: ona [droga] nie na dłoni, ale za dwiema *kanawami* na łące SiP 69; Tam *kanawa* rozjeżdżona – i my przejeździem SiP 70; Wybierz sobie, Miś, który krzak przy tej *kanawie* SiP 209 [podkreślenia M.P.]. Analizowany wyraz ma w słownikach bardzo skromną dokumentację. Nie notuje go SGP Kar, nie uwzględnia również indeks wyrazów z kartoteki *Słownika gwar polskich* (ISGP). Dopiero autorzy SPGL zaznaczają, że *kanawa* jest obecna współcześnie w gwarowej polszczyźnie na Litwie i podają dość obszerną dokumentację ustną, pochodzącą od informatorów z okolic Wilna (Landwarów), terytorium powiatu jezioroskiego (Imbrody) oraz obszaru niemenczyńskiego (Świętniki). Wskazują także na pochodzenie formy *kanawa* z ros. *kanáwa* i brs. gwar. *kanáwa* 213. *Kanawy* nie znajdziemy natomiast w SWil i SW. Słowo odnotowuje dopiero Z. Kurzowa, podając egzemplifikację jedynie z Tadeusza Konwickiego i Stanisława Bielikowicza. Uczona także zaznacza ros. i brs. proveniencję wyrazu

(Kurzowa 1993: 367). Warto dodać, że sam S. Bielikowicz, autor gawęd stylizowanych na gwarę wileńską, objaśnia *kanawę* jako ‘rów’ (s. 200) w słowniczku zamieszczonym na końcu zbioru *Wincuk gada* (Olsztyn 1984). Jak widać, Z. Kurzowa dokumentuje wyraz *kanawa* materiałem źródłowym pochodzącym z II połowy XX wieku. Może to sugerować, że forma ta stanowi dość młody regionalizm, który stosunkowo niedawno rozpoczął swoje funkcjonowanie w polszczyźnie kresowej. Obecność tego wyrazu u Weyssenhoffa dostarcza nam zatem cennych informacji, które pozwalają przypuszczać, że znany był on polszczyźnie Kresów północno-wschodnich już pod koniec XIX wieku¹⁸. Warto dodać, że w znaczeniu ‘rów’ *kanawa* została zarejestrowana także we współczesnej gwarze Mościsk, znajdujących się na terenie Ukrainy SK 166. Wyraz ten pojawia się też u Czesława Miłosza we wspomnieniowych esejach dotyczących Wilna i Litwy, zamieszczonych w zbiorze *Zaczynając od moich ulic* (Warszawa 1987). Nauczyciela historii wileńskiego gimnazjum, który „źle mówił po polsku”, autor pamięta przez pryzmat jego wypowiedzi: „tak wot, on kazał wykopać wielką kanawę” (s. 157).

Ochotnik

Szerszemu ogółowi wyraz *ochotnik* znany jest jako określenie ‘człowieka dobrowolnie, samorządnie zgłaszającego się do jakiejś pracy, kandydującego do czegoś, zwłaszcza zgłaszającego się do służby wojskowej’ SDor V 608. Tymczasem w powieściach Weyssenhoffa występuje wielokrotnie w zupełnie innych znaczeniach: 1. ‘zawodowy myśliwy zatrudniony we dworze jako tropiciel zwierząt i przewodnik po puszczy’: Co mnie żenić się było jasna grabini? Knieja mnie żona, a kochanka fajka. Piętnaście lat mławszy, wzięli na psiarka do pałacu, a tak już od tej pory po świecie ochotnikiem chodzę U 398; Nie widział ty, Jurko, po świecie ochotnikiem błędzący, pana Raukszyckiego, co to my z im na lisy w Rarogach polowali? U 332; 2. ‘zawodowy kłusownik; złodziej zwierzyny leśnej’: Zobaczysz ty jego, kiedy zapolujemy w puszczy! Pierwszy »ochotnik«¹⁹ SiP 17; W imieniu »ochotników« Łaukinis był na nowe porządki oburzony, o leśnikach zaś mówił wcale złowrogo i mściwie, będąc z nimi widocznie w porachunkach (...) żeby zwierzyna przez Pana Boga stworzona na wędrowanie, oraz na łup i ochotę każdego, który ją potrafi wytropić i zabić, miała należeć do owoców zakazanych?! – to oburzało poprostu (tak!) wszel-

¹⁸ Pisze o tym E. Koniusz, zob. Józefa Weyssenhoffa komentarze do regionalnych elementów językowych z Kowieńszczyzny zawarte w „powieściach litewskich”, [w:] *W kręgu języka. Materiały konferencji „Słownictwo – słownictwo – polszczyzna kresowa” poświęconej pamięci Profesor Zofii Kurzowej*, Kraków 16–17 maja 2008, Biblioteka „LingVariów”, t. 2, red. M. Skarżyński, M. Szpiczakowska, Kraków 2009, s. 109.

¹⁹ Weyssenhoff stosuje cudzysłów dla słowa *ochotnik* bardzo nieregularnie.

kie pojęcie zawodowego kłusownika [wyróżnienie M.P.] SiP 19; ...pod Dusiacką puszcze – dodała Warszulka – tam zając gęsto pomyka w tę porę, i szarak i bielak. – A ty skąd wiesz? – Z ochotników my, matulu SiP 106; ... – ale u niego »strelba« była. – Więc cóż? kłusownik, złodziej. – nie złodziej, a ochotnik – poprawiła Warszulka SiP 178 [wszystkie podkreślenia M.P.]. Weyssenhoff co prawda nie wyjaśnia w przypisie znaczenia, w jakim użył wyrazu *ochotnik* (jak to uczynił np. z *kanawą* i *bitnikowstwem*), kontekst wskazuje jednak, że w polszczyźnie kowieńskiej słowo to jest wieloznaczne i że poszczególne odcienie znaczeniowe mają różne zabarwienie uczuciowe, od obojętnego ('zawodowy myśliwy') po ujemne ('złodziej zwierzyny')²⁰. Hasło *ochotnik* posiada bardzo skromną dokumentację w innych źródłach. Znaczenie 'myśliwiec' jako drugie pojawia się dopiero w SWil I 831. Warto też zaznaczyć, że słowo *ochotnik* nie zostało uwzględnione przez Z. Kurzową. Odnotowano je natomiast w zbiorze słownictwa z Ukrainy (we współczesnej gwarze Mościsk) SK 194. Znaczenie 'myśliwego', podobnie jak w SWil, znajduje się w SK na drugim miejscu²¹. Podkreślono tu także proveniencję wyrazu z ros. *охотник*²². Co prawda literacki materiał egzemplifikacyjny *ochotnika* w znaczeniach jak u Weyssenhoffa jest niezwykle ubogi, ale należy zauważyć, że oba występujące w *Sobolu i pannie* – 'zawodowy myśliwy' oraz 'kłusownik', potwierdza – Franciszek Wysłouch: „»Ochotnik« natomiast całe noce spędza na błotach, bo to łączy się z jego zawodem” (Wysłouch 1979: 182). Omawiany wyraz ma bogatą dokumentację w opowiadaniach dotyczących znanej psiarzowi ziemi poleskiej²³. Oto kilka przykładów: „Nazywają sami siebie „ochotnikami” w odróżnieniu od „myśliwych” – obcych przybyszów, gości w lesie. Różnica jest zasadnicza. „myśliwy” poluje dla własnej satysfakcji, »ochotnik« dla zdobycia środków do życia” (ib. 181); „W naszych czasach obciążano »ochot-

²⁰ Do ulubionych na Litwie rozrywek pisarza należały właśnie polowania. Jako zapalony myśliwy znał tamtejszy język łowiecki – o czym pisze w *Moim Pamiętniku Literackim* (Weyssenhoff 1925: 79). Wspomnienia swych dokonań zawarł Weyssenhoff w *Księdze polowań*, która – według I. Szypowskiej – znajdowała się w posiadaniu rodziny (Szypowska 1976: 235).

²¹ Warto zauważyć, że znaczenia zanotowane przez autorów jako drugorzędne są często ograniczone terytorialnie, zob. *Słownictwo kresowe: studia i materiały*, red. J. Rieger, Warszawa 2008, s. 129.

²² Należy zaznaczyć, że *Wielki słownik rosyjsko-polski* pod hasłem *охотник* jako pierwsze znaczenie podaje 'myśliwy', a dopiero jako drugie 'miłośnik czegoś, amator czegoś, chętny, skory do czegoś' WSRP I 751.

²³ Franciszek Wysłouch urodził się w 1896 r. w Pirkowiczach na Polesiu. Tam też spędził swoje dzieciństwo „w pięknym starym domu, pełnym tradycji i pamiątek, ale również wśród lasów, uroczysk, wśród ludzi zespolonych z naturą, wśród ptaków i zwierząt leśnych” (Wysłouch 1979: 5).

ników« zarzutem kłusownictwa. Sprawa nie jest prosta i nie mogę się całkowicie zgodzić z tym zarzutem. »Ochotnik« nigdy nie zastawiał pułapek na zwierzynę, nie stawiali (tak!) pętli, nie zakładał trutek – zwierzyna padała tylko od jego strzału. (...) Poza tym Poleszuk nigdy nie uznawał i dziś nie uznaje prawa do własności lasów. Twierdzi, że »las jest Boży«, bo nikt go nie sadił (ib. 182–183); »To nie zwykli chłopci, to myśliwi z urodzenia, jak ich tu nazywają »ochotnicy« (Wysłouch 1968: 31). Wyraz *ochotnik* obecny jest także w utworze Juliana Ejsmonda²⁴, poświęconym poleskim kniejom pt. *W puszczy*: »Obława miała się ku końcowi. Prowadził ją Rudy Demjan, ochotnik bywały, który w Wołogodzkiej Tajdze niejednego niedźwiedzia podbierał oszczepem» (s. 57)²⁵.

Szpekkuchy

Nazwa *szpekkuchy* pojawia się dwukrotnie w *Unii*: Ja tymczasem zajrzę jeszcze jutro do tych kochanych Wiszun, gdzie to i cisza, i dostatek, i serca zacne...; – I *szpekkuchy*, i rodzinna staraka... U 191; do porannej ze wszech miar mickiewiczowskiej kawy podawano takie półgęski, serki »dołowane« z kminem, *szpekkuchy*... U 70 [podkreślenia M.P.]. Autor nie objaśnia w przypisie znaczenia wyrazu *szpekkuchy*, co czyni odnośnie do innych regionalizmów, z kontekstu wiadomo tylko, »że trzeba je było zakropić kieliszkiem przedniej »rodziny« starki» (U, 70), a więc musiała to być nazwa potrawy tłustej, ciężkostrawnej. Słowo *szpekkuchy* posiada raczej skromną dokumentację słownikową. SGP Kar zawiera jedynie hasło *szpek* 'słonina' i podaje egzemplifikację m.in. ze *Słownika niemiecko-polskiego i polsko-niemieckiego* C. Mrongoviusa V 314. W SWil spotykamy nazwę *szpekknedle* 'gałeczki albo kluski ze słoniny i ciasta' z kwalifikatorem *kucharskie* i wskazaniem na źródło niemieckie II 1644. Dopiero SW notuje wyraz *szpekkuch*, który określa mianem prowincjonalizmu i wyjaśnia jako 'gatunek ciasta', powołuje się przy tym na Weysenhoffa²⁶ (bez lokalizacji) VI 653. Do obfitych nie należy również ilość poświadczeń nazwy *szpekkuchy* w pracach dotyczących polszczyzny północnokresowej. Słowa nie rejestruje największa do tej pory monografia Z. Kurzowej. Formę *szpekucha* 'rodzaj bułeczek nadziewanych słoniną' potwierdza natomiast w słowniku Antoniego Juskiewicza, jako regionalizm kowieński, Z. Sawaniewska-Mochowa. Badaczka zestawia (za Juskiewiczem) z gwar.

²⁴ Julian Ejsmond urodził się w 1892 r. w Warszawie. Znany jest jako autor bajek i nowel. Myślistwo było głównym tematem jego nowelistycznych prac PSB VI 214–216.

²⁵ Cytat pochodzi z wydania z 1977 r. (PIW). Wskazane dzieło pisarz zadedykował Józefowi Weyssenhoffowi, który jest autorem przedmowy do tegoż utworu.

²⁶ Godny uwagi jest fakt, że Weyssenhoff nie używa wyrazu *szpekkuch* w l.p., jak czyni to SW.

lit. wyrazem *špikúlka* (Sawaniewska-Mochowa 2002: 170). Więcej informacji na temat nazwy i desygnatu podaje E. Koniusz, która na podstawie *Kucharki litewskiej* informuje, że *szpekuchy* to 'rodzaj pierożków z ciasta drożdżowego nadziewanych słoniną podsmażoną z cebulą (i przyprawami), pieczonych w piecu, rzadziej gotowanych na parze' (Koniusz 2005: 116–117). „Doskonałe szpekuchy” (s. 21)²⁷ wspomina w swoim dziele, zesłany za działalność polityczną przeciwko Rosji, Wincenty Gedeon Giedrojc²⁸. Analizowany wyraz funkcjonował zatem już w II połowie XIX wieku. *Szpekkuchy* zostały utrwalone również w tekstach XX-wiecznych pisarzy i autorów wspomnień. Nazwę tę spotykamy u Melchiora Wańkowicza w *Szczenięcych latach* (Kraków 1934), gdzie autor opisuje czasy dzieciństwa spędzone w rodzinnych Nowotrzebach²⁹. Pojawiające się na kartach powieści *szpekuchy* to, jak objaśnia sam pisarz, „pierogi, których cienką powłokę rozdymała masa gorącej słoniny”³⁰ (s. 20). W *Niewczesnych wynurzeniach* (Warszawa 1968) Kazimierzy Iłakowiczówny, w których pisarka szkicuje swoje młode lata na Litwie³¹, również jest mowa o *szpekuchach*: „W noc noworoczną piło się odtąd poncz i jadło szpekuchy, z Dyneburga przywiozło się „Cischen”, parówki, a na moje urodziny piekło się tzw. „kręgiel” (s. 24)³². *Szpekuchy* wspomina także w swym utworze Wacław Korabiewicz, pisarz, który dzieciństwo i młodość spędził na Litwie³³.

²⁷ Cytat pochodzi z dzieła pt. *Kilka wspomnień z kaukaskiego wygnania*, Lwów 1867.

²⁸ Wincenty Gedeon Giedrojc urodził się ok. 1826 r. na Litwie. Kształcił się w Warszawie, gdzie w 1848 r. został aresztowany pod zarzutem zamachu na cara Mikołaja I. Sąd wojenny skazał go na śmierć, ale car Mikołaj I zmienił karę na wieczną zsyłkę na Kaukaz. Po 13 latach zesłania Giedrojc zbiegł do kraju, gdzie wziął udział w powstaniu styczniowym. Wiadomo, że po jego upadku przebywał we Lwowie, ale dalsze losy zesłańca nie są znane PSB VII 434.

²⁹ Majątek Nowotrzeby, należący do babki pisarza, znajdował się „w przepięknej dolinie Niewiaży o szesnaście wiorst od Kowna” (Wańkowicz 1934: 13).

³⁰ Ten sam fragment umieścili w swojej książce, *Przy wileńskim stole* (Warszawa 1992), Barbara i Grzegorz Hołubowie. Autorzy zebrali wspomnienia Wilna i Wileńszczyzny m.in. Czesława Niemena, Tadeusza Konwickiego, Bernarda Ładysza, Ryszarda Kapuścińskiego i Melchiora Wańkowicza, którym głównie z racji urodzenia i spędzonego dzieciństwa bliskie były ziemie kresowe.

³¹ Kazimiera Iłakowiczówna urodziła się w 1892 w Wilnie, ale jako małe dziecko straciła rodziców i wychowywała się pod opieką Zofii Zyberko-Buynowej Zob. WPP III 294–295.

³² Powyższy cytat przytacza również E. Koniusz (2005: 117).

³³ Wacław Korabiewicz, polski poeta, podróżnik i reportażysta, urodził się w 1903 r. w Petersburgu. Tu oraz w rodzinnych dobrach ziemskich na Litwie upłynęło jego dzieciństwo i młodość Zob. WPP IV 234–237. Nazwa majątku Gierźdele na Kowieńszczyźnie, gdzie młody pisarz spędzał wakacje pojawia się w zbiorze wspomnień *Pokusy* (s. 15). Jak podaje SGKP XV 499, owe Gierźdele stanowią trzy folwarki w powiecie szawelskim,

W *Pokusach* (Warszawa 1986) autor mówi o nich dwa razy, dokładnie wyjaśniając znaczenie słowa: „Do Jankajć jedzie się pół dnia. Jest to strasznie daleko i trudna podróż. Mamy tam być dopiero pojutrze, a już od dzisiaj mama zaczyna piec specjalne bułki i ulepione „szpekuchy”, czyli bułeczki małe, podłużne, wypełnione słoniną” (s. 19); i po raz drugi: „Najlepsze są te bułeczki małe, co to mama wyciska po prostu z pięści, a do niektórych wkłada się słoninę i wówczas nazywają się one szpekuchy, to pewnie także z niemieckiego, jak mój „sztambuch” (s. 38).

Omówione wyżej słownictwo, wprowadzone przez Weyssenhoffa zarówno do partii dialogowych, jak i do narracji, z pewnością posłużyło pisarzowi jako zamierzony zabieg stylizacyjny, mający na celu charakterystykę języka bohaterów oraz zaakcentowanie kolorytu opisywanego środowiska. Głównym jednak założeniem pisarza było pragnienie udokumentowania wyrazów regionalnych niezarejestrowanych przez oficjalne źródła – słowniki (*kanawa*) oraz semantyczne wzbogacenie słownictwa, które na Litwie Kowieńskiej funkcjonowało w różnych odcieniach znaczeniowych, jakich nie odnotowywały istniejące wówczas słowniki (SL, SWil, SW): *bitnikowstwo*, *ochotnik*. Weyssenhoff znał dobrze polszczyznę kowieńską, o czym świadczy fakt, że niektóre z przytoczonych wyrazów wyjaśnił w postaci przypisów (*kanawa*, *bitnikowstwo*). Egzemplifikacja z innych pisarzy związanych z Kresami (m.in. Melchiora Wańkowicza, Czesława Miłosza, Franciszka Wysloucha) pozwala wysnuć wniosek, że analizowane słownictwo było znane i rozpowszechnione na tych terenach. Są to głównie zapożyczenia z języka rosyjskiego, białoruskiego lub litewskiego. Dwa z wynotowanych wyrazów, mianowicie *bitnikowstwo* i *ochotnik*, należą do terminologii związanej ze ściśle określoną dziedziną życia – pszczelarstwem i myślistwem. W przypadku *ochotnika* poznajemy zupełnie inne znaczenia niż rozpowszechnione w polszczyźnie ogólnej. Wyraz ten nie określa bowiem ‘kogoś chętnego do czegoś’, lecz przynależy do tamtejszej gwarowej terminologii łowieckiej i oznaczać może ‘zawodowego myśliwego’, ‘zawodowego kłusownika; złodzieja zwierzyny’. Józef Weyssenhoff dzięki swoim powieściom utrwalił regionalne wyrazy i znaczenia, wzbogacił więc ogólny zasób leksykalny polszczyzny kresowej.

w gminie Kurszany. Powiat szawelski natomiast, najrozleglejszy z powiatów guberni kowieńskiej, leży w jej północnej części i graniczy od wschodu z pow. poniewieskim, od południa z kowieńskim i rosieńskim, od zachodu z telszewskim, a od północy z gubernią kurlandzką SGKP XI 812.

Źródła

- SiP – Józef Weyssenhoff, *Soból i panna. Cykl myśliwski*, Warszawa–Kraków, [1912].
- U – Józef Weyssenhoff, *Unia*, Warszawa 1910.

Źródła pomocnicze

- Bystron J. S., 1980 – *Tematy, które mi odradzano*, Warszawa.
- Weyssenhoff J., 1925 – *Mój Pamiętnik Literacki*, Warszawa–Wilno–Lublin.
- Wysłouch F., 1968 – *Opowiadania poleskie*, Londyn.
- Wysłouch F., 1979 – *Echa Polesia*, Londyn.

Słowniki

- EJP – *Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992.
- ISGP I–II – *Indeks alfabetyczny wyrazów z kartoteki Słownika gwar polskich*, red. J. Reichan, Kraków 1999.
- PSB – *Polski słownik biograficzny (Abakanowicz-Szeliga Franciszek)*, 1935–2011, t. I–VII, red. W. Konopczyński, t. VIII–X, red. K. Lepszy, t. XI–XXXVIII, red. E. Rostworowski, t. XXXIX–XLVII, red. H. Markiewicz, t. I–VI Kraków: Polska Akademia Umiejętności, t. VII–XLVII Wrocław: Ossolineum.
- SGKP I–XV – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1880–1902.
- SDor I–XI – *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958–1969.
- SGP Kar – J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. I–VI, Kraków 1900–1911.
- SGP PAN – *Słownik gwar polskich (A-Gardziec)*, 1977–2011, *Źródła* i t. I, red. M. Karaś, J. Reichan, t. II–V, red. J. Reichan, S. Urbańczyk, t. VI, red. J. Okoniowa, J. Reichan, t. VII–VIII J. Okoniowa, J. Reichan, B. Grabka, t. I–III Wrocław: Osso-

- lineum, t. IV–VIII Kraków: Instytut Języka Polskiego PAN w Krakowie.
- SK – A. Kostecka-Sadowa, *Słownictwo gwar polskich w Mościskach i wsiach okolicznych*, [w:] *Słownictwo kresowe: studia i materiały*, red. J. Rieger, Warszawa 2008.
- SL I–VI – S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Kraków 1900–1911.
- SPGL – J. Rieger, I. Masojć, K. Rutkowska, *Słownictwo polszczyzny gwarowej na Litwie*, Warszawa 2006.
- SW I–VIII – J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego* (tzw. warszawski), Warszawa 1900–1927.
- SWil I–II – M. Bohusz-Szyszko, F. Czepieliński, J. Filipowicz, W. Korotyński, W. Tomaszewicz, A. Zdanowicz, *Słownik języka polskiego* (tzw. wileński), Wilno 1861.
- WPP I–X – *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, red. J. Czachowska, A. Szałagan, Warszawa 2004.
- WSRP I–II – *Wielki słownik rosyjsko-polski*, red. A. Mirowicz, I. Dulewicz, I. Grek-Pabis, I. Maryniak, Warszawa 1970.

Literatura

- Koniusz E., 2005, *O zwyczajach kulinarnych na Litwie w XIX wieku i północnokresowych nazwach potraw na podstawie „Kucharki litewskiej”*, Acta Baltico-Slavica 29 SOW, Warszawa, s. 105–123.
- Koniusz E., 2007, *Sytuacja językowa i narodowościowa na Liwie Kowieńskiej w XIX wieku w świetle powieści Józefa Weyssenhoffa „Soból i panna”*, [w:] *Preteksty – Teksty – Konteksty*, red. M. Barański, Z. Trzaskowski, Kielce, s. 327–339.
- Koniusz E., 2009, *Józefa Weyssenhoffa komentarze do regionalnych elementów językowych z Kowieńszczyzny zawarte w „powieściach litewskich”*, [w:] *W kręgu języka. Materiały konferencji „Słowotwórstwo – słownictwo – polszczyzna kresowa” poświęconej pamięci Profesor Zofii Kurzowej, Kraków 16–17 maja 2008*, Biblioteka „LingVariów”, t. 2, red. M. Skarżyński i M. Szpiczakowska, Kraków, s. 101–113.
- Kurzowa Z., 1993, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XX w.*, Warszawa–Kraków.

- Sawaniewska-Mochowa Z., 2002, *Ze studiów nad socjolektem drobnej szlachty kowieńskiej XIX wieku (na podstawie słowników Antoniego Juskiewicza)*, Bydgoszcz.
- Szymańska K. Z., 2001, *Józef Weyssenhoff. Ostatni wajdelota polskiego ziemiaństwa*, Częstochowa.
- Szypowska I. (oprac. i wstęp), 1985, K. M. Górski, J. Weyssenhoff, *Z młodych lat. Listy i wspomnienia*, Warszawa.

Inne skróty

- brs. – białoruski
gwar. – gwarowy
lit. – litewski
niem. – niemiecki
pow. – powiat
ros. – rosyjski

About some lexical and semantic regional cultures from Kaunas Lithuania in Józef Weyssenhoff's novels

Summary

Polish language, spoken on the territory of historical Lithuania (present Belarus and Lithuania) was characterized by its region. Very often this language was defined as the Polish language of northern borderland. Lithuania, particularly Kaunas area, was very close to Józef Weyssenhoff. The writer set the plot of his two novels *Soból i panna* and *Unia* on the territory of Kaunas Lithuania, that is why those novels are often called „lithuanian novels”. The subject of this article are lexical and semantic regionalisms used by J. Weyssenhoff in novels mentioned above. What is more, it also concerns the origins of Lithuanian and Belarus jargon and words that have the quality of local jargon. I have chosen and characterised four words: *bitnikowstwo*, *kanawa*, *szpekkuchy* and *ochotnik*. First two words were explained by Weyssenhoff in the novels' footnote. That gives us the evidence that the author had known

Polish language from Kaunas area. However, some words were not recorded by any regional or Polish dictionaries. Those observations allow us to speculate that the authors purpose, apart from language stylistics, was to provide a documentary evidence of regional words that had not been recorded by any official sources before. Dictionaries and semantic enrichment of regional vocabulary, which on the Kaunas area of Lithuania, acted as different meaning variations and that were a part of a particular jargon terminology.

DOROTA POŁOWNIAK-WAWRZONEK

Kielce

Funkcjonowanie wyrażenia *gruba linia* albo *kreska* we współczesnym języku polskim

Dziś w polskiej frazeologii najwyraźniej ujawnia się oddziaływanie takich komunikatów medialnych, jak: film, piosenka, wypowiedzi polityków, reklama, programy telewizyjne, radiowe, prasa, Internet.

Wyrażenie *gruba linia* albo *kreska* należy do utrwalonych związków, wywodzących się ze sfery POLITYKI, związanych pierwotnie z istotnymi faktami zaistniałymi w historii Polski. Współcześnie ze wskazanym frazeologizmem w komunikacji łączone są różne konotacje w zależności od postawy, poglądów politycznych uczestników aktu komunikacji, konsytuacji itp. (por. też podobne uwarunkowania ujawniające się także chociażby w przypadku połączenia *Okrągły Stół* albo *okrągły stół*). Frazeologizm *gruba linia* albo *kreska* jest jeszcze o tyle interesujący, że w wielu tekstach, traktujących o POLITYCE, ulega modyfikacjom formalnym i semantycznym. Ponadto wskazane wyrażenie, pierwotnie związane z POLITYKĄ, spotykane jest również później w tekstach dotyczących innych sfer – odnoszone do różnych faktów, sytuacji podobnego typu; zachodzi więc kolejna derywacja semantyczna – połączenie to może być też w niektórych kontekstach jednostką o znaczeniu ogólnym. Może tu ona także ulegać modyfikacjom formalnym. Interesujący jest również fakt, że w polszczyźnie notowane są także derywaty słowotwórcze typu: *grubokreskowy*, *grubokreskowicz*, *grubokreskowiec*, por. chociażby wyrazy zarejestrowane w pracy B. Nowakowskiej (2005: 82) itp.

Przejdźmy teraz do szczegółowej analizy wyrażenia *gruba linia* albo *kreska*. Połączenie *gruba linia* pojawiło się po raz pierwszy 24 sierpnia 1989 r. w exposé sejmowym T. Mazowieckiego pt. *Będzie to rząd koalicji na rzecz reformy państwa i naprawy gospodarki*. W rzeczonym przemówieniu, ocenianym przez

historyków jako „wyważone i realistyczne” (por. *Wielkie mowy historii* (t. 4, 2006: 275–278)), czytamy:

Wysoka Izbo!

Zmianę sytuacji politycznej w Polsce określa dziś fakt, że nowy rząd powstaje z inicjatywy „Solidarności” w porozumieniu ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym. (...)

Rząd, który utworzę, nie ponosi odpowiedzialności za hipotekę, którą dziedziczy. Ma jednak ona wpływ na okoliczności, w których przychodzi nam działać.

Przeszłość odkreślamy *grubą linią*. Odpowiadać będziemy jedynie za to, co uczyniliśmy, by wydobyć Polskę z obecnego stanu załamania. (...)

Powodzenie działań przyszłego rządu zależy od tego, czy zostanie on zaakceptowany i zrozumiany przez społeczeństwo. Wszystkie siły społeczne i polityczne reprezentowane w parlamencie, a także występujące poza nim, muszą określić swoje miejsce w obliczu nowej sytuacji. Stanowi ona wyzwanie dla wszystkich.

Rząd sam niczego nie uzdrowi. Musimy to zrobić wspólnie. Polska będzie inna, jeśli zechcą tego wszyscy¹.

Lektura exposé T. Mazowieckiego ujawnia, że jego rząd, funkcjonujący w określonych realiach politycznych, odcina się od przeszłości, bierze odpowiedzialność tylko za swoje działania. Tym warunkowana jest przede wszystkim semantyka wyrażenia *gruba linia*. B. Nowakowska podkreśla: „W myśl sformułowania T. Mazowieckiego miała to być idea odcięcia się od peerelowskiej przeszłości i deklaracja, że rząd solidarnościowy odpowiadać będzie za własne, a nie za cudze grzechy”, por. Nowakowska (2005: 99). Niestety, analizowane wyrażenie było izolowane z kontekstu, po czym pojawiała się w mediach z różnymi komentarzami, niejednokrotnie służyło manipulacji. Często też występował wariant leksykalny tej jednostki, tj. związek wyrazowy *gruba kreska*. B. Nowakowska zwracała uwagę, że „połączenie *gruba kreska* w pewnym sensie odnosi się do rozmiaru, choć w tym wypadku ważniejszy jest komponent określany (*kreska*) i jego funkcja”, zob. Nowakowska (2005: 99). Wymiana członu nominalnego *linia* na komponent *kreska* może być przyczyną powstawania konotacji negatywnych, podtekstu ironicznego itp., związanych z realizacją badanego wariantu. Modyfikacji uległa także semantyka związku. Zgadzam się z B. Nowakowską, że „we współczesnej historii nie ma chy-

¹ Exposé, którego fragmenty tu przytoczono, wygłoszone zostało po nieudanej próbie sformułowania rządu przez siły komunistyczne, reprezentowane m.in. przez generała Cz. Kiszczaka, oraz po wkroczeniu do walki politycznej kandydata nowej koalicji – T. Mazowieckiego. Ostatecznie został on wybrany na premiera, por. hasło, przedstawione przez A. Michnika w „Gazecie Wyborczej”: *wasz prezydent, nasz premier* (generał W. Jaruzelski a T. Mazowiecki). Był to istotny dla naszego kraju moment historyczny – Polska odzyskała suwerenność, polityka państwa zaczynała opierać się na zasadach demokratycznych (zob. *Wielkie mowy historii*, t. 4, 2006: 274).

ba równie bolesnej pomyłki w rozumieniu koncepcji. (...) Z jakiegoś powodu zaczęto utrzymywać, że *gruba kreska* to puszczenie w niepamięć zbrodni reżimu komunistycznego, że to zasada nierozliczania ludzi należących do aparatu władzy i służących mu”, por. Nowakowska (2005: 99). O tym fakcie piszą nawet historycy. H. Domański w programie *Rząd przełomu* (TVP Info, *Kwadrans po ósmej*: 24.08.2009), emitowanym w 20 rocznicę powołania rządu T. Mazowieckiego, podkreślał, że semantyka wyrażenia *gruba kreska* uległa modyfikacji. Historyk definitywnie stwierdził – *gruba kreska* to „powtarzające się nieporozumienie” (TVP Info, *Kwadrans po ósmej*: 24.08.2009).

Nowakowska wykazała, że połączenie w postaci *gruba kreska* „pojawiło się (...) dopiero w tłumaczeniu rosyjskim jako: *żyrnaja czerta* i tak zostało utrwalone w świadomości językowej odbiorców”, zob. Nowakowska (2005: 99). Badaczka zwróciła także uwagę, że analizowane połączenie – również jego wariant – jest „metaforą podwójną, (...) po pierwsze już w przemówieniu zostało użyte w znaczeniu przenośnym, po drugie stało się symbolem całej koncepcji politycznej”, por. Nowakowska (2005: 99).

Jak już wskazywałam, z przeprowadzonych przeze mnie badań wynika, że połączenie *gruba kreska* odnoszone jest dziś nie tylko do określonego, opisanego powyżej faktu politycznego. Zaszła tu jeszcze jedna derywacja semantyczna, w wyniku której wyrażenie stało się jednostką o znaczeniu ogólnym – odnoszone jest ono do różnych faktów, sytuacji podobnego typu. Zwróćmy uwagę chociażby na następującą wypowiedź:

Paul McCartney wciąż nie potrafi spokojnie rozmawiać o chorobie i śmierci pierwszej żony. Rozumie to jego obecna partnerka, Heather Mills. Nigdy nie nalegała, aby Paul oddzielił przeszłość od ich wspólnej przyszłości *grubą kreską*. Cierpliwie czekała na dzień, w którym mąż zrozumie, że teraz właśnie ona jest kobietą jego życia (por. *Tina* 34, 2004: 49).

Autorzy współczesnych słowników frazeologicznych, podając uogólnioną, metaforyczną semantykę analizowanego wyrażenia, zamieszczają niejednokrotnie wskazówki, skąd wywodzi się badane połączenie. Zwróćmy uwagę chociażby na specyfikę kwalifikatorów – *dziennikarski*, *polityczny*, charakteryzujących analizowany związek w *Wielkim słowniku frazeologicznym języka polskiego*, por. Müldner-Nieckowski (2003: 328). Skojarzenia z sytuacją, sferą motywującą u wielu odbiorców są wciąż jeszcze żywe mimo kilku operacji formalnych, semantycznych, którym uległo badane połączenie. Dyskusyjna wydaje się jednak zaprezentowana przez Müldnera-Nieckiego we wskazanym słowniku definicja semantyczna połączenia *gruba kreska* ‘odcięcie się od przeszłości przez zaprzestanie rozliczania czyichś dawnych przewinień, błędów, złych postaw’, zob. Müldner-Nieckowski (2003: 328). Sądzę, że chodzi

tu oczywiście o „odcięcie się od przeszłości”, ale druga część charakterystyki znaczeniowej wydaje się błędna – wynika ona przecież z niewłaściwej, odbiegającej od pierwotnego zamysłu nadawcy, manipulacyjnej interpretacji połączenia w mediach. Co ciekawe, w *Wielkim słowniku frazeologicznym języka polskiego* w ogóle nie odnotowano wyrażenia *gruba linia* (podobnie zresztą jak w kilku innych słownikach frazeologicznych). Przeprowadzone przeze mnie badania wykazały, że w wielu tekstach współczesnej polszczyzny realizowana jest współcześnie uogólniona, metaforyczna semantyka wyrażenia *gruba kreska*, powstała w wyniku kilku kolejnych derywacji znaczeniowych: ‘odcięcie się od tego, co było (złe) w przeszłości, branie odpowiedzialności jedynie za prowadzone przez siebie aktualnie działania’.

Zgadzam się z następującymi uwagami J. Bralczyka, por. Bralczyk (1999: 200), dotyczącymi analizowanego połączenia:

Przełom miał oznaczać zerwanie z tym, co było. To zerwanie, symbolicznie określane jako *gruba linia*, było jednak postrzegane przez wielu jako odebranie pełnej satysfakcji ze zmian, nie rozliczenie się z przeszłością, a samo sformułowanie, zmienione (*gruba kreska*), stało się uproszczoną nazwą zbytnej ugody i porozumienia z pokonanym przeciwnikiem. Natrętne powtarzanie w negatywnych kontekstach sprawiło, że *gruba kreska* ma dziś wiele ujemnych konotacji.

W komunikatach współczesnej polszczyzny pojawiają się także warianty wyrażenia *gruba kreska*. Oto przykład modyfikacji rozszerzającej analizowanego połączenia, zarejestrowanej w tytule artykułu, którego tekst zawiera także wyrażenie w postaci kanonicznej. W kontekście związku wyrazowego *gruba kreska* wystąpił tu czasownik *odkreślić*, który łączył się z połączeniem *gruba linia* w tekście źródłowym, tj. w exposé T. Mazowieckiego. Oto zapowiadany cytat, w którym obie jednostki wystąpiły w komunikacie, traktującym o nowych realiach, zaistniałych w POLITYCE:

Gruba kreska Kaczyńskiego – „stała się niedobra rzecz” [tytuł]

– Podczas kampanii wyborczej stała się jedna niedobra rzecz. Były to wzajemne walki na poszczególnych listach PiS i na tym straciliśmy trochę głosów – powiedział podczas konferencji prasowej Jarosław Kaczyński. W tej chwili odkreślamy to *grubą kreską* i idziemy do przodu – dodał.

– Wynik wyborów uznajemy za dobry, co dezawuuje wiadomości o klęsce PiS – ocenił Jarosław Kaczyński, komentując wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego (według *Onet.pl* [08.06.2009]).

Zwróćmy jeszcze uwagę na kilka przykładowych tekstów, w których zarejestrowano wyrazy pochodne, wywodzące się od wyrażenia *gruba kreska*, tj. jednostki *grubokreskowy*, *grubokreskowicz*, *grubokreskowiec* itp.

Kaczyński głosił większość swych diagnoz już w okresie wojny na górze, czyli na początku lat 90. Do tego dorzucał jeszcze bulwersujący wówczas program lustracji i dekomunizacji. Środowisko Kaczyńskiego było raczej osamotnione na scenie politycznej i stało się ulubionym celem ataków mediów, niezależnie od ich ideowej proveniencji. Z czasem siła „mężczyzn spoconych w pogoni za władzą” słabła coraz bardziej. Lech Wałęsa i wierni mu liberałowie przeszli do obozu *grubokreskowego*, a izolowane Porozumienie Centrum przeżyło serię rozłamów (według *Wprost* 24.pl [8, 2005]).

Czerwone dynastie w MSZ [tytuł]

O tej fatalnej sytuacji zadecydowały niechlubne rządy w MSZ takich osób, jak: *grubokreskowicz* i agent Krzysztof Skubiszewski, SLD-owcy nominaci – Włodzimierz Cimoszewicz i Dariusz Rosati, były agent kontrwywiadu Andrzej Olechowski i inny osławiony *grubokreskowicz* Bronisław Geremek (zgodnie z *Nasz Dziennik.pl* [02.06.2007]).

Siłą spokoju dewastował społeczeństwo polskie jako premier PRL... [tytuł]

Jako pierwszy niekomunistyczny premier państwa pod nazwą PRL Tadeusz Mazowiecki dewastował swoją siłą spokoju, wyrażoną „*grubą kreską*”, zdeзорiowane społeczeństwo polskie. (...) Mazowiecki był premierem państwa, które nazywało się Polska Rzeczpospolita Ludowa, bowiem konstytucyjna nazwa Rzeczpospolita Polska uchwalona została przez Sejm PRL i pojawiła się dopiero po wielu miesiącach od zaprzysiężenia „*grubokreskowca*”.

Grubokreskowiec odpowiada osobiście za upadek moralny polskiego narodu...

To *Grubokreskowiec* uwolnił SB od winy i kary (według *Forum TVN24.pl* [28.06.2008]).

* * *

Badania wyrażenia *gruba linia* albo *kreska* wykazały, jak istotny może być wpływ czynników pozajęzykowych (np. pewnych uwarunkowań kulturowych, historycznych, politycznych) na funkcjonowanie utrwalonego połączenia słownego w polszczyźnie. Analizy ujawniły, że wyrażenie to jest przykładem jednostki języka ulegającej różnym zmianom formalnym i semantycznym. W różnorodnych kontekstach mogą być z nim łączone zarówno konotacje negatywne, jak i pozytywne, realizowany jest on również neutralnie. Niekiedy zdarza się, że wyrażenie *gruba linia* albo *kreska* ulega kilku derywacjom semantycznym, w wyniku czego może też dotyczyć faktów, zjawisk podobnego typu, zachodzących w innych domenach (staje się więc także określeniem ogólnym, funkcjonującym w innych sferach). Co jeszcze bardziej zaskakuje, od frazeologizmu *gruba linia* albo *kreska* tworzone są wyrazy pochodne typu: *grubokreskowy*, *grubokreskowicz*, *grubokreskowiec* itp.

Bibliografia

- Bralczyk J., 1999, *O używaniu języka w polskiej polityce w latach dziewięćdziesiątych*, [w:] *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, pod red. W. Pisarka, Kraków, s. 197–217.
- Müldner-Nieckowski P., 2003, *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa.
- Nowakowska B., 2005, *Nowe połączenia wyrazowe we współczesnej polszczyźnie*, Kraków.
- Wielkie mowy historii*, t. 4. *Od Kennedy'ego do Ratzingera*, 2006, Warszawa.
- wybrane, przykładowe źródła prasowe, internetowe, telewizyjne.

Functioning of the expressions *gruba linia* or *kreska* in contemporary Polish language

Summary

Expressions *gruba linia* or *kreska* are compounds derived from the sphere POLITICS, originally associated with important facts that happened in Polish history. Today, with the indicated idioms in communication are combined in different connotations depending on the attitudes, political participants in the act of communication, consituation etc. (see also the similar conditions manifest themselves even in the case of a merger as *Okrągły Stół* or *okrągły stół* (Round Table). Idioms as *gruba linia* or *kreska* are more interesting that in many texts, dealing with politics, are the formal and semantic modifications. Furthermore, the expression was originally associated with POLITICS, are also found later in the texts relating to other areas – related to the different facts, circumstances of similar type, so there is another semantic derivation – a combination of these may be, in some contexts, units of general importance. Here they can also undergo a formal modification. It is also interesting that in the Polish language derivatives formative type: *grubokreskowy*, *grubokreskowicz*, *grubokreskowiec* are also noted, see even the words recorded in the work of B. Nowakowska (2005: 82) etc.

JERZY REICHAN

Kraków

Jeszcze o formacjach z formantem *-acja* derywowanych od podstaw niełacińskich w gwarach polskich na tle danych historycznojęzykowych

Większość derywatów z formantem *-acja* stanowią formacje zapożyczone do polszczyzny bezpośrednio z łaciny albo za pośrednictwem języków francuskiego, angielskiego i niemieckiego (Puzynina 1969: 40; Długosz-Kurczabowa 1988 *passim*; Buttler 1993 *passim*). Jak stwierdza J. Puzynina, *-acja* jest w zakresie nazw czynności najliczniej reprezentowanym w polszczyźnie formantem obcym (około 350 derywatów w polszczyźnie ogólnej, nie licząc bardzo wielu terminów specjalistycznych) (Puzynina 1969: 40; por. też: GWJP 1984: 138–139; SJPD, IndSJPD). Neologizmami z formantem *-acja* zajmują się zwłaszcza T. Smółkowa (Smółkowa 1976: 85–88; Smółkowa red. 1998, 1999; Smółkowa red. 2004, 2005, 2006; Smółkowa red. 2010) i D. Buttler (1993: *passim*), które wskazują na ogromny rozrost tego typu formacji w zakresie terminologii fachowej.

J. Puzynina zwraca uwagę na to, że:

W języku polskim są one [tj. formacje z formantem *-acja*] interpretowane jako derywaty, ponieważ obok nich zapożyczone zostały również czasowniki (por. *adiustacja* – *adiustować*, *administracja* – *administrować* itd.). Oczywiście obok tego istnieje spora liczba rzeczowników z suf. *-acja*, które na gruncie polskim nie są motywowane, np. *konwersacja*, *supremacja*, *subordynacja* itd. (Puzynina 1969: 40–41).

O sposobie adaptacji do polszczyzny formacji z formantem *-acja* znajdujemy wiele informacji w pracy D. Moszyńskiej *Morfologia zapożyczeń łacińskich i greckich w staropolszczyźnie*. Wyrazy łacińskie na *-atio*, *-onis* dały początek wielkiej liczbie zapożyczeń na *-acyja* typu *supplikacya*, *tur-*

bacya (Moszyńska 1966: 63–70). Mało ich jednak zapisano w wieku XV (por. SJDS 1996: tylko *prokuracyja*; Sstp i IndSstp 156: tylko *ekwitacyja*, *kołacyja*, *kwitacyja*, *prokuracyja*, *stacyja*). Wyrazy tego typu zapożyczane masowo w wiekach XVI, XVII i XVIII przedstawia „Słownik języka polskiego” S. B. Lindego (SL). Docieramy do nich łatwo dzięki Indeksowi a tergo (IndSL). Formacji na *-acya* typu: *adoracya*, *deklaracya*, *konsekracya*, *propinacya*, *wizytacya* jest w SL 243 (po odliczeniu kilku nazw miejscowych: *Dalmacya*, *Sarmacya*, *Wormacya*, *Kroacya*, *Alsacya*, *Alzacya*).

Niektóre z tych formacji w ciągu wieków przeniknęły do gwar polskich i zostały w ciągu XIX i XX wieku zapisane przez badaczy kultury ludowej i dialektologów.

Nie one jednak są tematem niniejszego artykułu. Nas będą zajmować mniej liczne, ale bardzo interesujące formacje, w których podstawą derywacyjną jest rodzimy wyraz polski, niekiedy zaś przyswojony do polszczyzny germanizm. Tendencja do powstawania tego typu formacji zaznaczyła się bardzo słabo w polszczyźnie ogólnej, nieco silniej dała o sobie znać w gwarach ludowych.

Wielokrotnie w „Poradniku Językowym” hybrydy językowe typu *pielęgnacja* (od *pielęgnować*, zapożyczenie od niemieckiego *pflegen*, mającego to samo znaczenie), *krępacja* od *krępować się*) krytykował jako twory niepoprawne profesor Witold Doroszewski, zaś w SJPD znalazły się z odpowiednimi kwalifikacjami: *krępacja* pospolite (rażące, jeżeli nie użyte ironicznie) ‘zażenowanie, krępowanie się’, *pielęgnacja* (lepiej: *pielęgnowanie*) ‘wykonywanie posług i zabiegów przy chorych, dzieciach, starcach, wykonywanie czynności mających na celu osiągnięcie rozwoju roślin i zwierząt, utrzymywanie czego w należyтым stanie, doskonalenie czego; *pielęgnowanie*, opieka’.

Na temat tego typu formacji (i nie tylko) napisał w roku 1954 artykuł S. Westfal w londyńskich „Wiadomościach”. Stanął w obronie wyrazu *pielęgnacja* używanego w rozmaitych podręcznikach zajmujących się hodowlą zwierząt i roślin. Nie to jednak było naczelnym argumentem. Znalazł ten wyraz u Sienkiewicza i Żeromskiego, a to już nobilituje wyraz *pielęgnacja* w sposób wystarczający. Wyraz gwarowy *marnacyję* znalazł u Reymonta, zaś *markieracyję* ‘całość wysiłków zmierzających do wykrcenia się z wojska’ (z niemieckiego *markieren*) znał z byłego zaboru austriackiego, czyli z południowej Małopolski. Przytoczył też wyraz *rabacja* (od *rabować*), kojarzący się z powstaniem roku 1846. Jako od poprzednich późniejsze wymienił *bolszewizacyję* (od *bolszewizować*) i rolniczy termin fachowy *jarowi-*

zację (od przymiotnika *jary* ‘o zbożu: siany na wiosnę’). Autor zwraca też uwagę na analogiczną tendencję w języku angielskim. Cytuję:

Owóz łacińskie z pochodzenia *-ation* (w rozszerzeniu *-iz-ation*) mają Angli-
cy w szeregu zupełnie normalnie przez się używanych tworów-stworów ukutych
z rodzimych (tj. anglosaskich) lub przyswojonych słów: *bother-ation* [‘kłopot, udrę-
ka, przykrość’], *flirt-ation* [‘flirt’], *starv-ation* [‘głód, przymieranie głodem’], *We-
stern-iz-ation* [‘wprowadzanie pojęć, sposobów życia, pracy charakterystycznych
dla Zachodu’] itd. Takie twory według Jespersena zaczęły powstawać w XVIII w.
(Westfal 1954: 5).

Przystępując do części materiałowej, pragnę zaznaczyć, że w niniejszym artykule używa się skrótów stosowanych w SGP. Ich rozwiązanie znajduje się w części wstępnej tego dzieła zamieszczonej w tomie I, w tomie „Źródła” oraz w osobnej wkładce zatytułowanej „Uzupełnienie źródeł”, dołączonej do tomu V SGP. Rozwiązanie skrótów powiatów i innych skrótów geograficznych znajduje się też w SGP VI, s. XCI–XCIX.

Interesującymi nas formacjami z formantem *-acja* w gwarach polskich zajął się przeszło 30 lat temu W. Cyran w swej ważnej książce *Tendencje słowotwórcze w gwarach polskich* (Cyran 1977: 96). Oto co pisze na ich temat: „W gwarach zwracają też uwagę wyrazy nie spotykane w języku ogólnopolskim utworzone od podstaw głównie rodzimych za pomocą formantów zapożyczonych *-acja*, *-ant*, *-atyka*, *-ista*, *-unek*, *-us*” (Cyran 1977: 96). Następnie wylicza autor 13 wyrazów na *-acja* wraz z dokumentacją. Są to formacje: *buntacja*, *częstacja*, *kaptacja*, *kolegacja*, *krępacja*, *marnacja*, *oblegacja*, *okpiwa(n)cja*, *rewizacja*, *rybacja*, *strapacja*, *udracja*, *żebracja*.

Dokumentację do 8 spośród tych wyrazów podam niżej. Pięć formacji, a mianowicie *częstacja*, *okpiwa(n)cja*, *kaptacja*, *kolegacja*, *rewizacja*, znalazło się jednak w wykazie Cyrana niesłusznie. Postaram się to uzasadnić.

Wyraz *częstacja* niesłusznie zamieścił Karłowicz w swoim Słowniku (K I 283), a za nim Cyran (Cyran 1977: 96) i SGP (V 124). Wyrazu tego użyli O. Kolberg w Krak II 5 i Pozn I 247–8 oraz S. Polaczek w Rud 63 w opisie uroczystych przyjęć wiejskich, a zatem nie jako cytatu tylko jako własnego, używanego przez siebie wyrazu. Formację *częstacja* zatem należy uznać nie za wyraz gwarowy, lecz za wyraz należący do XIX-wiecznej polszczyzny ogólnej.

Z kolei *okpiwa(n)cja* to u Karłowicza (skąd zaczerpnął ten wyraz Cyran) *okpiwancja* (z *-n-* nie ujętym w nawias!, K III 431). Wyraz ten, utworzono zapewne przez analogię do takich notowanych w gwarach wyrazów

jak *elegancja* (SGP VII 357), *gwarancja*. Por. też gwarowe *okpiwanteria* (K III 431). Rzeczowniki *okpiwancja* i *okpiwanteria* związane są oczywiście z *okpiwać*, a zwłaszcza z rzeczownikiem odsłownym *okpiwanie*. Omawiany wyraz nie jest zatem formacją z formantem *-acja*, a więc nie będzie przedmiotem naszego zainteresowania.

Włączone przez Cyrana do rozważań wyrazy *kaptacja*, *kolegacja* i *rewizacja* mają podstawy derywacyjne łacińskie, a więc są to tego typu formacje, którymi Cyran chyba z zasady nie miał zamiaru się zajmować, skoro pominął mnóstwo wyrazów typu *deklaracja*, *delacja*, *desperacja*, *eksportacja*, *kalkulacja* zamieszczonych w *Słowniku gwar polskich* Karłowicza (K I 316, 317, 320, 451, II 295). Ponieważ w niniejszym artykule z założenia nie omawia się wyrazów z formantem *-acja* mających podstawy łacińskie, wobec tego formacje *kaptacja*, *kolegacja* i *rewizacja* będą wyłączone z naszych dalszych rozważań.

Wśród 8 gwarowych formacji z formantem *-acja*, mających podstawy polskie, znajdujących się w dziele Cyran (Cyran 1977: 96), tylko jednej, a mianowicie formacji *żebracja*, brak w kartotece *Słownika gwar polskich* (SGPkart). Wydobył ją Cyran z drukowanego pamiętnika chłopskiego z Białostoczczyzny, który nie jest źródłem SGP.

W wydanych dotychczas drukiem tomach SGP i w kartotece tegoż słownika znajdują się jeszcze 23 formacje na *-acja* derywowane od podstaw niełacińskich, których brak w pracy Cyran. Dotarłem do nich dzięki niewydanemu na razie drukiem „Indeksowi a tergo wyrazów z kartoteki *Słownika gwar polskich*” (IndSGP). Wydobywszy z niego ponad 160 wyrazów zakończonych na *-acja*, sprawdziłem je następnie w wydanych tomach SGP i w kartotece tego słownika (SGPkart)¹. Następnie odrzuciłem wszystkie wyrazy mające podstawy łacińskie (i te spośród obcojęzycznych, które wywodzą się z łaciny). Wspomniana grupa wyrazów zasługuje na osobne opracowanie ze względu na sposoby ich fonetycznej adaptacji do gwar polskich.

Podstawą materiałową niniejszego artykułu są zatem: 1) 7 formacji podanych przez Cyrana (Cyran 1977: 96), do których materiał znajduje się też w SGP i SGPkart; 2) jedna formacja znajdująca się tylko u Cyran (*żebracja*); 3) 23 formacje, do których materiał znajduje się tylko w SGP i SGPkart. W sumie więc przedstawiam poniżej dane do 31 formacji z wszystkich

¹ Za pozwolenie korzystania z kartoteki składam serdeczne podziękowanie Kierownicze Zakładu Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie, Pani prof. dr hab. Joannie Okoniowej.

dialektów polskich, łącznie z dialektem kaszubskim, uznanym obecnie za odrębny język.

W przeglądzie materiału gwarowego, zaczerpniętego z wydanych tomów SGP, podaję przy każdej pozycji numeru tomu i strony. Wszystkie dane od hasła *gardziec* (ostatniego wydanego drukiem) do końca litery *Ż* zaczerpnąłem z kartoteki SGPKart.

Przy podstawach derywacyjnych podaję tylko takie ich znaczenia i lokalizacje geograficzne, które są istotne dla derywatu (często zdarza się bowiem, że podstawa derywacyjna ma wiele znaczeń i/lub zapisana została w takich dialektach, w których derywat nie występuje). Jeśli podstawy derywacyjnej danej formacji nie zanotowano w tej samej gwarze co derywatu, wówczas podaję lokalizację tejże z najbliższych gwar, w których stwierdzono jej istnienie.

Cytaty gwarowe podaję w fonetycznej wersji uproszczonej z dwu powodów: 1) w pracy z zakresu słowotwórstwa fonetyka jest nieistotna, 2) wprowadzenie pisowni fonetycznej byłoby utrudnieniem w druku.

W tym kontekście warto wspomnieć, że część przyrostkowa omawianych formacji jest często w gwarach realizowana jako *-acyja*, rzadziej jako *-acja* (z rozmaitymi lokalnymi realizacjami samogłosek *-y-* i *-a-*, np. *-ac'ija*, *-acyjã*, *-acyjo*, *-acjo* itd.).

Bedacja 'aukcja, licytacja': Kaszuby LKasz 18; LPW I 28. (SGP II 22); (< *bedo-wać* 1. 'dawać, oferować cenę', 2. 'ofiarować podarować, proponować', 3. 'powitać, oddając cześć Bogu', 4. 'licytować, sprzedawać na licytacji': Kaszuby LPW I 28, 5; 'częstować' Gołubie kar – SGP II 31).

Bogacja 'bogactwo': Plesza [Bukowina Rumunia] PJPAN LX 139. (SGP II 339); (< *bogaty* ogólnogwarowe – SGP II 342)

Budacja 'budowa, budowanie': Kaszuby LPW I 72. (SGP III 51); (< *budować* – ogólnogwarowe – SGP III 51).

Buntacja – Cyran 1977, s. 96: *buntacja* 'buntowanie się': Sułkowice myślen MPKJ V 328. Oprócz tego: 'podburzanie, wywoływanie niezgody': Limanowskie – SGP III 110); (< *buntować* 'podjudzać przeciw komuś, siać niezgodę, intrygować, namawiać do złego': Sułkowice myślen MPKJ V 339; (< *buntować się* 'zmawiać się przeciw komuś, siać niezgodę, intrygować': N-tar Wrześ 4 – SGP III 111).

Butacja 1. 'przetarg, licytacja': Kociewie, 2. 'głosowanie, wybory': Kociewie Skoc I 57. (SGP III 159); (< *butować* 1. 'dawać za coś, policzyć za coś': Chełmińskie Krasn 299, 2. 'zgłaszać na licytacji sumę, za którą chce się kupić przedmiot wystawiony na sprzedaż; licytować' Kociewie SKoc I 57, 'głosować': Kociewie jw. – SGP III 163).

Durnacja 'coś pozbawionego sensu, niedorzecznego, absurdałnego': Degucie suw, 2. 'szorstkość, hardość, upór': Kaszuby S I 199. (SGP VI 485); (< *durnować* 1. 'wygłupiać się, wariować': Bilwinowo suw, 2. 'zwykle o dzieciach: psocić, płatać figle, broić, szaleć': Degucie suw – SGP VI 485). Na Kaszubach nie zanotowano

**durnować*, jest natomiast *durny* (*dærni*) ‘hardy, ordynarny, zuchwały, arogancki’: Kaszuby S I 199. – SGP VI 487).

Furgacja ‘zamieć, zawieja’: Jodłowa jas. (SGP VIII 13); (< *furgać* ‘o wietrze ze śniegiem: mieść, miotać’: Limanowskie; Mucharz wad – SGP VIII 13); wyrazu **furgować* nie zanotowano.

Górzniacja ‘rozgoryczenie’: Janki Młode ostroł. (SGPkart); (nieznana podstawa słowotwórcza, ale wiąże się to chyba z takimi znanymi w gwarach wyrazami, jak *gore*, *gorze*, *gorzeć*, *gorzki*, *gorycz?*).

Kołowacja 1. ‘krętanina, bieżanina, zamieszanie, gmatwanina’, 2. ‘pomieszanie zmysłów’ 3. ‘chwilowy, przejściowy zamęt w głowie, ogłupienie’: Domaniewek łącz PJPAN XLI 406. (SGPkart); (< *kołować się* 1. ‘kręcić się, obracać się’, 2. ‘chodzić jak błędny, tracić czas na rzeczy nieistotne, zaniedbując inne, ważniejsze’: Domaniewek łącz PJPAN XLI 406 – SGPkart).

Krępacja – Cyran 1977, s. 96: *krępacja* ‘krępowanie się’: Gał I 139 [= J. Gałaj, Mystkowie wioska mała, t. I Bydgoszcz 1946 (autor urodził się we wsi Mystkowie koło Łowicza)]; Rzęgnowo przas Hal 103 [= K. Halec, Gwara wsi Rzęgnowo w powiecie przasnyskim (praca magisterska, 1970 r.). Oprócz tego: ‘krępowanie się’: Degucie suw; Tołwin siem. (SGPkart); (< *krępować się* ‘ts’: w wielu wsiach – SGPkart).

Kunieracja ‘wymyślanie komu, łajanie, lżenie’: ok. Andrychowa wad ME IV 262. (SGPkart); (< *kunierować* ‘wymyślać komu, łajać, lżyć’: bardzo częste w gwarach Małopolski południowej i na Śląsku – SGPkart). (Z niemieckiego *kujonieren* ‘szykanować’).

Liwracja ‘dostarczenie’: Kaszuby LPW I 460 (SGPkart); (< *liwrować* ‘dostarczać’ Kaszuby LPW I 460 – SGPkart). (Z niemieckiego *liefern* ‘dostarczać’).

Marnacja – Cyran 1977, s. 96: *marnacja* ‘marnowanie’: Kramsk koniń Bąk-GwKr 87. Oprócz tego: ‘marnowanie czegoś’: Turów radz PF VI 241; Kletnia Stara gar (SGPkart); (< *marnować (się)* ogólnogwarowe – SGPkart).

Mordacja ‘ciężkie warunki życiowe, męczenie się’ Degucie suw. (SGPkart); (< *mordować się* ‘męczyć się’ ogólnogwarowe – SGPkart).

Oblegacja – Cyran 1977, s. 96: *oblegacja* ‘zebranie się u kogoś w celu wspólnej pracy darmo odbywanej’ Jakusze łuk K III 360. Oprócz tego: ‘wspólne przedzenie lnu’: Podlasie – Brzozowica Mała radz Fal I 186. (SGPkart); (< *oblegać*, np. *obległo cię gromada dzieci* ‘masz na utrzymaniu dużo dzieci’ Janki Młode ostroł – SGPkart).

Obytacja ‘gospodarstwo’: Stara Huta pod Buczaczem (Ukraina) (SGPkart); (< zapewne zapożyczenie ukraińskiego wyrazu *obytacja* ‘miejsce zamieszkania’; wg słownika Żelechowskiego w języku ukraińskim istnieje wyraz *obytacja* mający znaczenie ‘miejsce zamieszkania, siedziba, stałe mieszkanie’ (Малоруско-немецкий словарь уложив Євгеній Желеховський, t. I/Band I [A–O] Львів/Lemberg 1886, s. 539: обитация ‘Wohnsitz’).

Oddalacja ‘zawieszenie, odroczenie’: Kaszuby, w LPW III 668 zdefiniowano: ‘Vertagung’ (SGPkart); (< *oddalić* ‘spowodować odroczenie, *oddalić się* ‘ts’ Kaszuby środkowe i północne LPW I 125 – SGPkart).

Okoracja ‘zachody w jakiejś sprawie, ceregiele’: nie róbcie se tela okoracyje ze mnóm Cieszyńskie, SCiesz II wydanie, s. 218; w tymże znaczeniu M. lp. z *okora-*

cyj: Cieszyńskie, („z czeskiego gwarowego *okorace*” wg autora artykułu, F. Bizonia) RWTN III 105 (SGPkart); V. Machek podaje z gwar laskich wyraz *okoracia* [poniżej podaje pełny cytat z słownika Machka]; (< *okorować* 1. ‘obrzynać deski wzdłuż’, 2. ‘dokuczać słowami’ Cieszyńskie SCiesz II wydanie s. 218 – SGPkart). [V. Machek, *Etymologický slovník jazyka českého a slovenského*, Praha 1957, s. 336: „stč. *okorovati* ‘okolkovati’ [tj. ‘ociągać się, zwlekać z czym, marudzić’]; k tomu jmeno s lat. příponou laš. [tj. z gwar laskich] *okoracia*, -e han. *zákorace* (zá- ze *zákolet* ‘okolkovati’), jinde v č. zkrácené v *orace*, (han.) *horaci*) – vzniklo oslabením *l > r* z *okolovati*. JG bez dokladů *okolování* z Komenského”].

Opiekacja ‘opiekowanie się (np. w chorobie)’: *Limanowskie* (SGPkart); (< *opiekać* (kogo) ‘opiekować się kimś’: Mszana Dolna lim (SGPkart); (por. staropolskie *opiekać* i *opiekać się* ‘zajmować się kimś, czymś, mieć kogoś, coś w swym staraniu, obronie, troszczyć się, starać się o kogoś coś’ Sstp V 595); w gwarach też *opiekować się* ‘ts’ – SGPkart).

Pielęgnacja ‘pielęgnowanie, troskliwie opiekowanie się ludźmi, zwierzętami, roślinami, wyjątkowo przedmiotami’: Wilków kiel, Lebiedzie sok-podl PF IV 231; Kramsk koniń (SGPkart); (< *pielęgnować* ‘troskliwie opiekować się ludźmi, zwierzętami, roślinami, wyjątkowo przedmiotami’: w wielu gwarach – SGPkart).

Pluskacja w formie: *pluzgacjã* ‘słota, szaruga’ Kaszuby S IV 78 (SGPkart); (< *pluskać* w formie *plëzgać* ‘o śniegu z deszczem: padać’: Kaszuby S IV 78 – SGPkart).

Postacja w formach: *postacjã*, *postacjã* 1. ‘figura ludzka, postać, sylwetka’, 2. ‘w wierzeniach ludowych: zjawia, sobowtór’: Kaszuby S IV 146 – SGPkart). Wg BoryśŚlEt 468 pokrewne z *postać*.

Rabacja 1. ‘niespodziewany napad na bezbronnych, bunt; (wydarzenia związane z powstaniem roku 1846)’: Krzęcin krak RWF XXVI 392; od Gdowa myślen po Bochnię Święt 319; Czchów brzes-mp MPKJ VII 70; Śmigno tarn MPKJ I 26; Pysznica niż RWF XX 433; 2. zapewne takie samo znaczenie jak powyżej: Sułkowice myślen MPKJ V 328; 3. ‘zbiorowa grabież, rozchwytywanie czegoś’: Janki Młode ostroł (SGPkart); (< *rabować* ‘ts’: ogólnogwarowe – SGPkart). Por. *reberacja*.

Reberacja ‘ruchawka z roku 1846’: zapisane w okolicach podgórskich na przesłrzeni od Żywca po Dębicę Zb I 50; też M. lp. ż. *Reberacyj* ‘jw.’: Kobyle kroś MPKJ VII 228. (SGPkart). Por. *rabacja*. (Wyraz jest zapewne produktem kontaminacji wyrazów *rabacja* i *rebelia*; nb. w Czarnym Dunajcu n-tar (ME IX 214) zanotowano *reberyjã*). Jest też *rebelować się* ‘buntować się’: Cieszyńskie SGŚC 268.

Rybacja – Cyran 1977, s. 96: *rybacja* ‘łowienie ryb’: Warmia, Mazury Chłudz. 253 [J. Chłodzińska-Świątecka, Budowa słowotwórcza rzeczowników w gwarach Warmii i Mazur, PF XXII 159–289, 1972]; (< *rybować* ‘łowić ryby’ Stobno tuch MPKJ III 278 (przedruk w: NP III 177), też u Polaków mieszkających na Litwie K V 76; *rybaczyć* ‘łowić ryby’: Mazowsze, Pomorze południowe, Kaszuby MSGP 245 – SGPkart).

Skwinacja [?] ‘psia choroba’: wypisano z wielkopolskiego pisma „Przyjaciel Ludu” (wydawany w Lesznie w południowej Wielkopolsce) K V 167 – SGPkart). (Etymologia wyrazu nieznana).

Strapacja – Cyran 1977, s. 96: *strapacja* ‘strapienie’: Sułkowice myślen MPKJ V 328. Oprócz tego: Czchów brzes-mp; Limanowskie; Zaczarnie tarn MPKJ I 46;

‘zmartwienie, kłopot’: Witów n-tar; Orawa (w nagłosie: *str-* || *skr-* || *śtr-* || *tr-*) Kąś II 396, 434, 455, 496; ‘nagły kłopot, gonienie za interesami’: Mogilany krak – SGPk-art; (< *strapić się* ‘zmartwić się’: ogólnogwarowe – SGPk-art).

Todracja ‘podróż z przeszkodami’: Kaszuby LKasz 56 (SGPk-art); (< *todrować się* ‘podróżować z przeszkodami’: Kaszuby Lkasz 56; *todrować* ‘o podróży uciążliwej, szczególnie pojazdem niewygodnym, np. wozem na żelaznych obręczach: jechać’: Kaszuby S V 366; *todrować się* ‘guzdrać się’ S V 366 – SGPk-art).

Udracja – Cyran 1977, s. 96: *udracja* (od *udry*) ‘strapienie’: Sułkowice myślen MPKJ V 358; (raczej < *udrować się* ‘droczyć się’: Sułkowice myślen MPKJ V 358. (SGPk-art).

Welacja ‘wybory posłów’: Kętrzyno wej, Luzino wej MPKJ I 258. (SGPk-art); (< *welować* ‘głosować’: Kaszuby, Śląsk, Mazury – SGPk-art).

Żebracja – Cyran 1977, s. 96: *żebracja* ‘zebranie’ Zabel 122 [F. Zabielski, Z życia i pamięci, Warszawa 1971 (pamiętnik chłopski z Białostoczczyzny); (< *żebrować* ‘żebrać’: Łopienie-Jeże wys-maz PF IV 270; Janki Młode ostroń; Okolice Sejn PKJP II 2 s. 34; także inne wsie mazowieckie; u Polaków z Litwy Zb XI 282, Zb XII 48 – SGPk-art).

26 spośród badanych formacji to nazwy czynności i stanów. Podstawą derywacyjną 20 spośród tych formacji są czasowniki na -ować (*bedacja* < *bedować*; *budacja* < *budować*; *buntacja* < *buntować* (*się*); *butacja* < *butować*; *durnacja* < *durnować*; *kołowacja* < *kołować* (*się*); *krępacja* < *krępować* (*się*); *kunieracja* < *kunierować*; *liwracja* < *liwrować*; *marnacja* < *marnować* (*się*); *opiekacja* < *opiekować* (*się*); *okoracja* < *okorować*; *pielęgnacja* < *pielęgnować*; *rabacja* < *rabować*; *rybacja* < *rybować*; *todracja* < *todrować*; *udracja* < *udrować* (*się*); *welacja* < *welować*; *żebracja* < *żebrować*); 3 formacje są motywowane czasownikami na -ać (*furgacja* < *furgać*; *oblegacja* < *oblegać*; *pluskacja* < *pluskać*); 2 formacje – czasownikami na -ić (*oddalacja* < *oddalić*; *strapacja* < *strapić* (*się*)). Dla wyrazu *reberacja*, będącego jakimś przekształceniem wyrazu *rabacja*, nie udało się znaleźć odpowiadającego mu czasownika.

5 spośród opisywanych wyrazów nie należy do nazw czynności i stanów. Są to: *bogacja* ‘bogactwo’ < *bogaty*; *górzniacja* ‘rozgoryczenie’ – nieznana podstawa słowotwórcza, ale wiąże się to chyba z takimi znanymi w gwarach wyrazami, jak *gore*, *gorze*, *gorzeć*, *gorzki*, *gorycz?*; *obytacja* ‘gospodarstwo’ – wyraz zapożyczony z języka ukraińskiego, gdzie ma znaczenie ‘miejsce zamieszkania, siedziba, stałe mieszkanie’; *postacja* 1. ‘figura ludzka, postać, sylwetka’, 2. ‘w wierzeniach ludowych: zjawia, sobowtór’ – pokrewne z wyrazem *postać*; *skwinacja* ‘psia choroba’ – etymologia nieznana.

Zwróćmy teraz uwagę na zasięgi geograficzne omawianych wyrazów².

² W niniejszym artykule przyjmujemy, że Małopolska – zgodnie z podziałem dialektów K. Nitscha – obejmuje obszar sięgający od Karpat na południu po Łęczyckie i Łowic-

Największy zasięg ma chyba *pielęgnacja*, którą zanotowano w Małopolsce, na Mazowszu i w Wielkopolsce.

Małopolska południowa: *buntacja, furgacja, kunieracja, opiekacja, rabacja* (też wyjątkowo raz na Mazowszu), *reberacja, strapacja* (też z nagłosem: *śtr-, śkr-, tr-*), *udracja*.

Małopolska północna: *kołowacja, krępacja* (też Mazowsze pn.-wsch.),

Mazowsze wschodnie i północne wraz z Podlasiem: *durnacja* (też Kaszuby), *górzniacja, krępacja* (też Małopolska pn.), *marnacja* (też Wielkopolska), *mordacja, oblegacja, rabacja* (ta formacja głównie w Małopolsce pd.), *rybacja, żebracja*.

Wielkopolska: *marnacja* (też Mazowsze), *skwinacja*.

Kociewie i Chełmińskie: *butacja*.

Kaszuby: *bedacja, budacja, durnacja* (też Mazowsze pn.-wsch.), *liwracja, oddalacja, pluskacja, postacja, todracja, welacja*.

Kresy południowo-wschodnie: okolice Tarnopola (Ukraina): *obytacja*; Bukowina (Rumunia): *bogacja*.

Najogólniej można stwierdzić, że interesujące nas formacje na -acja **nigdzie** nie występują masowo. Jeżeli nawet stwierdzamy, że występują na terenie któregoś z dialektów, to zawsze są to tylko nieliczne relacje. Nawet na terenach, z których mamy bardzo obfite źródła, występują wyjątkowo. Zatem tendencja do tworzenia formacji za pomocą formantu -acja jest wszędzie słaba. Jednakże daje się wyróżnić trzy terytoria, na których skłonność do tworzenia takich formacji jest nieco większa niż gdzie indziej. Są nimi: Małopolska południowa, Mazowsze wschodnie wraz z Podlasiem i Kaszuby.

Jeżeli chodzi o sprawę obecności badanych gwarowych formacji w polszczyźnie ogólnej, to należy stwierdzić, że brak ich w *Słowniku języka polskiego* Lindego (SL), zaś w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego (SJPD) są hasła: *krępacja, pielęgnacja, rabacja*. W dotychczas wydanych tomach *Słownika polskich leksemów potocznych* pod red. W. Lubasia (SPLP) są hasła: *krępacja* i *marnacja*.

kie (włącznie) na północy; od Wieluńskiego i Sieradzkiego (włącznie) na zachodzie po wschodnią Lubelszczyznę i wschodnie Rzeszowskie (włącznie).

Literatura wraz z wyjaśnieniem skrótów

- Buttler D., 1993, *Neologizmy z formantem -acja w powojennej polszczyźnie*, „Prace Filologiczne” 38, s. 7–15.
- Cyran W., 1977, *Tendencje słowotwórcze w gwarach polskich*, Łódź.
- Długosz-Kurczabowa K., 1988, *Formant -acja w języku polskim*, „Prace Filologiczne” 34, s. 7–24.
- GWJP 1984, *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa.
- Kąs J., 2011, *Słownik gwary orawskiej*, t. I A–Ó, t. II P–Ż, drugie wydanie, Kraków.
- Moszyńska D., 1976, *Morfologia zapożyczeń łacińskich i greckich w staropolszczyźnie*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Puzynina J., 1969, *Nazwy czynności we współczesnym języku polskim (słowotwórstwo, semantyka, składnia)*, Warszawa.
- SJDS, 1996, *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej*, red K. Kleszczowa, Katowice.
- Smółkowa T., 1976, *Nowe słownictwo polskie. Badania rzeczowników*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Smółkowa T., red., 1998, 1999, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985–1992*, część I: A–O (1998), część II P–Ż (1999), Kraków.
- Smółkowa T., red., 2004, 2005, 2006, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1993–2000*, część I: A–H (2004), część II: I–O (2004), część III: P–Ś (2005), część IV: T–Ż (2006), Kraków.
- Smółkowa T., red., 2010, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 2001–2005*, część I: A–D (2010), część II: E–J (2010), Kraków.
- Westfal S., 1954, *Odpryski łaciny*, londyński tygodnik „Wiadomości”, Londyn 30 maja 1954, rok IX nr 22 (426), s. 5.

Słowniki i indeksy wraz z wyjaśnieniem skrótów

- BoryśŚlEt – W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- IndSGP – niewydany drukiem *Indeks a tergo wyrazów z kartoteki Słownika gwar polskich* (do użytku wewnętrznego Zakładu Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie).

- IndSJPD – *Indeks a tergo do Słownika języka polskiego pod red. Witolda Doroszewskiego*, oprac. pod kierunkiem R. Grzegorzczukowej, J. Puzyniny, Warszawa 1973.
- IndSL – R. Grzegorzczukowa, Z. Kurzowa, J. Puzynina, red. W. Doroszewski, *Indeks a tergo do Słownika języka polskiego S. B. Lindego*, Warszawa 1965.
- IndSstp – M. Eder, W. Twardzik, *Indeksy do Słownika staropolskiego: alfabetyczny, a tergo, verba absentia, verba expurgata*, Kraków 2007.
- K – Karłowicz J., *Słownik gwar polskich*, t. I–VI, Kraków 1900–1911.
- Machek V., *Etymologický slovník jazyka českého a slovenského*, Praha 1957.
- MSGP 2010 – *Mały słownik gwar polskich*, red. J. Wronicz, Kraków.
- SGP 1977–2011, *Słownik gwar polskich* PAN (A-Gardziec), t. *Źródła* i t. I, red. M. Karaś, J. Reichan, t. II–V, red. J. Reichan, S. Urbańczyk, t. VI, red. J. Okoniowa, J. Reichan, t. VII i t. VIII z. 1(24), red. J. Okoniowa, J. Reichan, B. Grabka, t. I–III Wrocław, t. IV–VIII Kraków.
- SGPkart – kartoteka *Słownika gwar polskich* PAN, znajdująca się w Zakładzie Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie.
- SGŚC 2010, *Słownik gwarowy Śląska Cieszyńskiego*, red. J. Wronicz, wydanie II, Ustroń.
- SJPD 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. I–X i Supplement, Warszawa.
- SL 1854–1860, Linde S. B., *Słownik języka polskiego*, wydanie 2. poprawione i pomnożone, t. I–VI, Lwów.
- PLP 2001–2011, *Słownik polskich leksemów potocznych*, red. W. Lubaś, t. I–VI (A–Od), Kraków.
- Sstp 1953–2002, *Słownik staropolski*, t. I–XI z. 7, red. S. Urbańczyk, od t. XI z. 8, red. W. Twardzik, Warszawa–Wrocław–Kraków.

Formations with the formant *-acja* derived from the Non-Latin words in Polish dialects as evidenced by historical linguistic data revisited

Summary

Władysław Cyran in his book *Tendencje słowotwórcze w gwarach polskich* [The Word-formation Tendencies in Polish Dialects], edited in 1977, presented some formations with formant *-acja* derived from non-Latin words in Polish

dialects (e.g. *strapacja*, *zebracja*...). In the present article the author completes the list of such formations (their whole number amounts to 31), presents their word-building interpretation and makes the comparison between the dialectal formations and the ones in the Polish literary language.

ARTUR REJTER

Katowice

Kontrast języków i światów w tekstach poetyckich Agnieszki Osieckiej

Twórczość poetycka Agnieszki Osieckiej należy do bardzo zróżnicowanych, wśród tekstów autorki *Apetytu na czereśnię* na czoło wysuwają się utwory po-myślane jako piosenki, ale są też wiersze, które nigdy nie zostały zaśpiewane, ponieważ nie takie było ich przeznaczenie. Piosenkowy charakter większości z tekstów poetyckich nie determinuje ich stylu – wyróżnić można w tej grupie utwory liryczne, refleksyjne, ale także żartobliwe, a nawet kabaretowe. Rozpatrując piosenkę jako tekst kultury, trudno wskazać definicyjne cechy, które mogłyby objąć całość tego typu twórczości. Definicje słownikowe są w tym wypadku z pewnością niewyczerpujące, chociażby dlatego, że przy klasyfikacji piosenek stosuje się w nich nieprzystające do siebie kryteria – np. tematyczne łączy się z formalnym lub zestawia się piosenki reprezentujące różne poziomy i obszary kultury (Głowiński i in. 1989: 388, Bernacki, Pawlus 1999: 577–579). Analizy z zakresu genologii lingwistycznej wskazują na kluczowe cechy piosenki, doprecyzowując tym samym jej wyznaczniki gatunkowe. Wśród wyznaczników owych jednym z najważniejszych wydaje się oralność jako cecha pierwotna, wokół której koncentrują się pozostałe cechy generyczne: wielokodowość, związki z folklorem czy literackość (Niewiara 2004). Uwzględnienie w analizach gatunkowych aspektu funkcjonalnego genre'u prowadzi do sformułowania definicji pragmatycznej piosenki:

Piosenka to gatunek kultury oralnej będący przekazem wielokodowym, artykułowanym głośno przez kogoś, towarzyszącym człowiekowi – jako pierwotna (być może najprostsza) artystyczna ekspresja uczuć – we wszystkich podstawowych dziedzinach życia: pracy, zabawie, walce, rytuale religijnym bądź obrzędowym (Niewiara 2004: 203).

W powyższej definicji można zauważyć silny nacisk położony przede wszystkim na oralność, ale także muzyczność (uwaga o wielokodowości przekazu), ściślej: meliczność piosenki jako tekstu kultury. Rzeczywiście, jest to podejście niezwykle częste, także w wypadku opracowań kulturoznawczych czy antropologicznych (Storey 2003: 89–105). Trudno dziwić się takiemu stanowi rzeczy, istotą piosenki wszak jest odśpiewanie tekstu do współbrzmiejącej z nim muzyki. Ale oczywiście, należy pamiętać o piosence autorskiej, niezwykle dobitnie waloryzującej słowo, często bliskiej poezji, która jest tworem specyficznym, bo oryginalnym i przez to pogranicznym pod względem stylistycznym i pragmatycznym. Do tego nurtu z pewnością trzeba zaliczyć twórczość A. Osieckiej.

Niniejszy artykuł stanowi próbę analizy wybranych tekstów poetyckich A. Osieckiej z uwzględnieniem pewnej cechy idiolektalnej i konwencjonalnej zarazem, jaką jest kontrast będący wykładnikiem tak badanej twórczości, jak i kultury popularnej. Należy pamiętać, iż

kultura popularna nie jest monolitem. Zawiera rozmaite poziomy i odmiany. Spełnia wiele funkcji i zaspokaja różne potrzeby. (...) W punkcie wyjścia kultura popularna przypominała folklor. Obecnie jest miejscem spotkania heteronomicznych grup i domeną ciągle poszerzającej się wspólnoty zachowań (Dmitruk 1997: 198).

Cechy piosenek Osieckiej jako tekstów kultury popularnej opisała niedawno Karina Stasiuk-Krajewska (2011). Badaczka wskazała w swym studium na takie znamiona, jak m.in.: piosenkowość, bliski związek z codziennością, przerysowanie, stosowanie klisz, polisemiczna kreacja bohatera, karnawalizacja, potoczność, gra słów, polikodowość (Stasiuk-Krajewska 2011: 47–70). Zwłaszcza w cesze polikodowości można się dopatrzyć kontrastu jako środka budującego szeroko pojęte teksty kultury popularnej. Czerpanie z różnych rejestrów i odmian językowych jest znamioną cechą tekstów poetyckich A. Osieckiej, zarówno jeśli chodzi o nurt refleksyjny jej twórczości, jak i utwory zaliczane do grupy żartobliwych i kabaretowych. Spójrzmy na pierwszy przykład:

Przepraszam, że **żyję**,
przepraszam, że **tyję**,
przepraszam, że **piję**,
choć szczęścia mi brak...
Przepraszam, że **minę**
przelotnie jak ptak.
Przepraszam, że **nie jem**,
przepraszam, że **jem**,

przepraszam, że **nie wiem**,
przepraszam, że **wiem**.

Meldowani na tej ziemi tymczasowo,
zapomnieni poprzez Boga już na amen,
zapatrzeni w skrawek miejsca, w dane słowo
czemu wciąż wpadamy w sidła takie same? (...)

Przepraszam, że żyję (...)

Chociaż przyszło żyć pod miedzą i za lasem,
tam, gdzie deszcze przemijają monotonnie,
poigrajmy sobie czasem, sobie z czasem,
przewalajmy się z hałasem przez historię! (...)

Przepraszam, że żyję (...)

A gdy przyszło nam urodzić się dziewczyną,
skaleczoną, jak ta czajka, przez mężczyznę,
kupmy sobie dobre, stare, mocne wino
i śpiewajmy, nie zmieniając serca w bliźnę! (...)

To świetnie, że **żyję**,
to świetnie, że **tyję**,
to świetnie, że **piję**,
choć szczęścia mi brak.

Nie szkodzi, że **minę**
przelotnie jak ptak,
nie szkodzi, że minę
przelotnie jak ptak,
nie szkodzi, że minę
przelotnie jak ptak...

(Przepraszam, że żyję, 2, 398–399¹)

Powyższy tekst, reprezentujący refleksyjny nurt twórczości poetyckiej autorki *Białej bluzki*, jest głosem w dyskusji nad miejscem i kondycją człowieka we współczesnym świecie, ale może być również odczytywany jako komentarz do sytuacji kobiety drugiej połowy dwudziestego wieku – świadczy o tym ostatnia strofa utworu. Problematyka kobieca, zawsze bardzo dla A. Osieckiej osobista i intymna, stanowi ważny obszar jej twórczości, zarówno poetyckiej, jak i prozatorskiej. Analizy mieszczące się w konwencji podmiotowego podejścia do tekstu uwypuklają problem ekspresji podmiotu z uwzględnieniem

¹ Wszystkie cytaty z twórczości Agnieszki Osieckiej przywołuję według edycji Osiecka 2009 – por. Źródło. Po cytacie podaję tytuł utworu, nr tomu oraz nr strony, z której pochodzi tekst. Wyróżnienia w postaci druku wytłuszczonego są mojego autorstwa.

rozmaitych kontekstów: biograficznego, kulturowego, historycznego. Tak jest również w przypadku interesującej nas twórczości:

Historia Agnieszki Osieckiej jest lekcją dla wszystkich kobiet, które w jej słowach szukają recepty na życie, na miłość, na przetrwanie w samotności. Siwowłosa Agnieszka nie dokończyła bowiem swoich historii. Nie obdarzyła ich własnym głosem. Roztrwonila najpiękniejsze, uzdrawiające i kojące dziewczynskie opowiadki, układane w obronie odmieńców, szarlatanów i otkaczałek. Rozdała je, rozproszyła, pogubiła, sama szamocząc się w milczeniu »jak cma wśród gasnących świec« (Kiec 2011: 26–27).

Trudne, osobliwe i niezwykle bogate życie A. Osieckiej, skomplikowane relacje w domu rodzinnym, rzutujące na późniejsze losy artystki, znalazły odzwierciedlenie w jej tekstach. Specyfikę świata wewnętrznego oraz tego, który ją otaczał, oddawała często za pomocą kontrastu, zestawiania słów, pojęć, obrazów pozornie niepasujących do siebie, tak też jest w przytoczonym utworze. Zmodyfikowany frazeologizm *przepraszam, że żyję*, w którym ostatni komponent został wymieniony na czasowniki *tyję, piję i minę*, podkreśla i hiperbolizuje dramatyzm egzystencji. Potoczność sąsiaduje tutaj z patosem, co jest widoczne także w innych fragmentach utworu: *przewalajmy się z patosem przez historię; kupmy sobie dobre, stare, mocne wino // i śpiewajmy, nie zmieniając serca w bliznę!* Oprócz elementów stylu potocznego warto zauważyć też wykładniki innych odmian polszczyzny (np. urzędowej), które zostały zestawione z kontrastującymi środkami: *Meldowani na tej ziemi tymczasowo, // zapomnieni poprzez Boga już na amen.*

Do podobnych rozwiązań uciekała się A. Osiecka również w tekstach o większym stopniu ogólności tematu, mniej osobistych, np.:

Historio, historio,
cóż ty za pani,
że przez ciebie giną,
że przez ciebie giną
chłopcy malowani.

Orszaki, dworaki,
szum pawich piór
orszaki, dworaki, szum!

Historio, historio,
czarna dyskoteko,
nie pozwalasz wytchnąć
ludziom ani wiekom.

Orszaki, dworaki...

Historio, historio,
ty macochy nasza,
tak nam dałaś mało
oprócz ojczenasza.

Orszaki, dworaki...

Historio, historio,
cóżeś ty za matnia,
pchamy się na **scenę,**
a to jeszcze **szatnia.**

Orszaki, dworaki...

Historio, historio,
jaka w tobie siła,
żeś ty całe światy
z mapy pozносиła.

Orszaki, dworaki...

Historio, historio,
ty ballado gorzka,
czemu stale rosną
twoje własne koszta.

Orszaki, dworaki...

Historio, historio,
tania z ciebie dziewczka,
miała być **canzona,**
a jest **stara śpiewka.**

Orszaki, dworaki...

Historio, historio,
tyle w tobie **marzeń,**
często ciebie piszą
kłamcy i gówniarze.

Orszaki, dworaki...

Historio, historio,
ty żarłoczny micie,

co dla ciebie znaczy
jedno ludzkie życie.

Orszaki, dworaki, szum!

(*Orszaki, dworaki*, 2, 366–367)

Zestawienie leksyki reprezentującej różne rejestry języka znów tworzy charakterystyczny dla piosenek A. Osieckiej kontrast, historia jest tutaj pojmowana jako: czarna dyskoteka, matnia, macocha, ballada gorzka, tania dziewczka, żarłoczny mit. Ciąg skojarzeń jest niezwykle bogaty i urozmaicony. Poszczególne jednostki leksykalne tworzą osobliwe pary lub bardziej rozbudowane ciągi: *orszaki* – *dworaki* (forma pejoratywna w miejsce neutralnej *dworacy*), *matnia* – *scena* – *szatnia*, *canzona* – *stara śpiewka*, *ballada gorzka* – *koszta*, *marzenia* – *kłamcy i gówniarze*. Umieszczenie większości składników tych zestawień w pozycjach rymowych dodatkowo pogłębia efekt kontrastu i hiperboli. W tekście napotkać można także nawiązania intertekstualne, sytuujące utwór w kręgu piosenki żołnierskiej, patriotycznej (por. aluzję do popularnych pieśni: *Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani?* oraz *Ułani, ułani, malowane dzieci*). Odwoływanie się do różnych konwencji stylistycznych, odsyłanie odbiorcy do zaskakujących, wręcz wykluczających się nierzadko, pojęć i obrazów stanowi specyficzną cechę utworów poetyckich A. Osieckiej. Budowanie własnej wizji świata opiera się w przypadku tej artystki na zderzaniu różnych światów mentalnych przywoływanych dzięki zastosowanym rozwiązaniom językowym. Taki sposób konceptualizacji świata pozwala zaliczyć analizowaną twórczość do nurtu piosenki autorskiej:

Jest to na ogół p(iosenka) poetycka, z charakterystyczną refleksją dotyczącą sensu ludzkiego istnienia, miejsca jednostki w świecie, społeczeństwie, systemie politycznym. Podstawą do refleksji jest tu często opowiedziana historia zakotwiczona w codzienności, życiu społecznym, politycznym, jednocześnie mająca charakter metaforyczny czy wręcz alegoryczny (...) (Rysiewicz, red. 2002: 204).

Warto także wspomnieć o nawiązaniach do wspólnotowej wizji świata widocznej w powyższym tekście. Obraz historii jest pochodną licznych, często bolesnych, a jednocześnie silnie ugruntowanych w świadomości ponadpokoleniowej, doświadczeń Polaków, co dopełnia właśnie wspólnotowy odbiór tego utworu. Odbiór taki jest zapewniony dzięki zastosowanym przez poetkę zabiegom w konstruowaniu jej wizji świata:

Jeśli struktura tekstów obejmuje zestaw elementów dostępnych kolejnym pokoleniom w postaci na przykład wiedzy, doświadczeń intelektualnych, odczytanie takie jest możliwe. Jeśli w grupie odbiorców obecne są związki z tą samą kulturą

ludową, naturalną, związek z przyrodą, kontakt z tymi samymi znaczeniami symboli – w dalszym ciągu istnieje grupa odbiorców reagujących podobnie na poezję autorki, tworzących wspólnotę odbioru (Konieczna 2011: 233).

Powyższe obserwacje dotyczą różnych obszarów i nurtów twórczości A. Osieckiej, odnoszą się zatem do większości jej tekstów, w tym do analizowanych w niniejszym artykule.

Zestawianie języków i światów to także domena tekstów piosenek o lżejszym charakterze, zdecydowanie żartobliwych, np.:

Nie ma jak pompa,
marmury, wielki dzwon,
nie ma jak pompa,
purpura, góra, tron.
Nie ma jak **pompa,**
fanfary, czary... nie ma, o nie, nie, nie, nie...

Nie ma jak pompa,
doroczny bal u wód,
nie ma jak pompa,
salony Hollywood,
nie ma jak pompa,
grande valse i rewia mód,
ósmu cud!

Panie i Panowie,
gorsetów biel,
fraki i – ja czuję zalotów cel,
szampan i – ja łowię słowiczy trel...
Ja uwielbiam wielką skalę
i La Scalę i bal...

Nie ma jak **pompa,**
dekolty à la carte.
Nie ma jak pompa,
„maleńka, to był żart”.
Nie ma jak pompa,
szalone usta i nocy czar, nocy czar...

Tipu, tipu, tipu taj,
ty mi tu tulipany daj,
kormorany – ty mi, ty mi, ty mi daj!
Tipu, tipu, tipu taj,
ty mi tu tulipany daj,
nenufary – ty mi, ty mi, ty mi daj!

Dobrzy ludzie mówią mi – „**Kobito**,
ach – na co ci to?

Kompoty warz!

A ja pragnę – choćby incognito –
pokazać szyk,
wszędzie być,
ach, być, wszędzie być, ach, być...
Bum, bum, bum, bum!

Kurna chata owinięta w dym,
„**Trędowata**” przy łódeczku mym...

Nie poradzisz nic,

ja kocham pic,

a prosty widz – to nie ja!

Kobito, ach na co ci to!

Ach na co mi?

Quara, quara, tak już jest...

Tipu, tipu, tipu taj,

ty mi tu tulipany daj,

krokodyla – ty mi, ty mi, ty mi daj!

Tipu, tipu, tipu taj,

ja nie dam nic,

a ty mi daj uśmiech Brylla, ty mi, ty mi, ty mi daj! (...)

(*Nie ma jak pompa*, 1, 174–175)

Świat luksusowy, tytułowa pompa, został skonstrastowany z rzeczywistością egzystencji przeciętnej kobiety. Leksyka cechująca się podniosłością, wręcz patosem, sąsiaduje ze słownictwem potocznym (neutralnym i nacechowanym). Napotykamy wyrazy: *pompa*, *marmury*, *wielki dzwon*, *purpura*, *góra*, *tron*, *fanfary*, *czary*, *bal u wód*, *salony Hollywood*, *dekolty à la carte*, *szalone usta*, *grande valse*, *rewia mód*, *biel gorsetów*, *zaloty*, *szampan*, *słowiczy trel*, *wielka skala*, *La Scala* – obok: – *kobita*, *kompoty*, *warzyć*, *kurna chata*, „*Trędowata*”, *łódeczko*, *pic*. Nie zabrakło też nawiązań intertekstualnych, np. do Fredrowskiego *krokodyla*, *daj mi, luby* czy do piosenki *Goniąc kormorany* z repertuaru Piotra Szczepanika. Podmiot tekstu – zwyczajna kobieta, marząca o życiu luksusowym, pełnym pompy, jest właściwie karykaturalna, ale i zabawna zarazem. Jej wyśniony świat jest głównie sumą fragmentarycznych, kliszowanych wyobrażeń o nim, co poświadcza opis tego świata złożony z samych pojedynczych leksemów, ewentualnie związków wyrazowych, stanowiących niejako symbole świata, do którego aspiruje podmiot utworu. Taka organizacja deskrypcji wpływa na dynamikę tekstu wzmocnioną dodatkowo licznymi eksklamacjami i repetycjami. Ważnym elementem są również powtarzane onomatopeje

(*bum, bum, bum; quara, quara; tipu, tipu, tipu, taj*), zestawiane z paralelnymi pod względem fonetycznym strukturami (*ty mi, ty mi, ty mi daj*), które są kolejnym środkiem dynamizującym tekst, ale stanowią też istotny składnik charakterystyki podmiotu utworu – kobiety-kokietki oczekującej od życia czegoś więcej niż szarej codzienności. Niebagatelną rolę odgrywa w utworze eufonia nie tylko związana z zastosowanymi onomatopejami, ale ogólne perfekcyjne zestrojenie dźwiękowe tekstu: współwystępowanie poszczególnych samogłosek i spółgłosek, stwarzające wrażenie niezwykle dynamicznego i wielopozomowego pod względem fonicznym komunikatu. Zastosowane zabiegi współtworzą atmosferę wyjątkowego dynamizmu, ale również redundancji, która w mistrzowski sposób oddaje cechy przywołanego świata pompy rodem z takich romansów i wyobrażeń ich czytelniczek, jego blichtr, pewną tandetę, ale też niekłamany urok. Przywołując kontekst kulturowy i historyczny, w jakim pojawił się ten tekst, można dostrzec dodatkową jego siłę i ostrość wymowy: jakże daleka od świata przedstawionego w utworze była rzeczywistość kobiety czasów PRL-u.

Warto – m.in. na podstawie przeprowadzonych wyżej obserwacji – zastanowić się nad specyfiką stosowanych przez A. Osiecką środków oraz ich funkcją w budowaniu poetyckich światów. Trudno nie zgodzić się z tezą, iż poddana refleksji twórczość mieści się w obszarze szeroko pojętej kultury popularnej, jednak – dzięki autorskiemu charakterowi tych tekstów – w jej wyższych rejestrach, przeznaczonych dla nieco bardziej wymagającego odbiorcy. Wykorzystywana często poetyka kontrastu poświadcza wielokodowość jako cechę tekstów kultury popularnej. Dodatkowo, bogato reprezentowana polszczyzna potoczna zbliża analizowane utwory do tego obszaru (Stasiuk-Krajewska 2011). Ważna jest także kwestia kreacji bohatera – polisemicznego podmiotu masowej wyobraźni:

Trudno stosować kategorię pojedynczego bohatera do piosenek (tekstów) Agnieszki Osieckiej, zauważmy jednak realizowaną w tych tekstach różnorodność wcieleń podmiotu lirycznego i bohatera: różnorodność wcieleń (głównie) kobiecości. W ten sposób realizowany jest podstawowy mechanizm polisemiczności bohatera: ci, którzy słuchają tekstów Osieckiej jako tekstów Osieckiej właśnie (a nie na przykład piosenek Maryli Rodowicz), dekodują (lub potencjalnie mają taką możliwość) ową różnorodność i niejednoznaczność. Tym samym pojawia się możliwość odniesienia owych tekstów nie tylko do życia codziennego różnych grup społecznych (definiowanych w ramach studiów kulturowych jako swoiste skupiska znaczeń czy interpretacji), ale także do różnych kontekstów i doświadczeń życia jednostkowego (Stasiuk-Krajewska 2011: 63).

Ale zarówno życie codzienne grup społecznych, jak i poszczególnych jednostek, wyznaczają pewne wartości, cechy i tradycje wspólnotowe właściwe danej kulturze. Można zatem mówić o pewnym średnim odbiorcy, do którego teksty kultury popularnej są adresowane. Dotykamy w tym miejscu paradoksalnego problemu usytuowania kultury popularnej wobec tzw. kultury wysokiej (przy zachowaniu świadomości rozmycia obu tych terminów w obecnej epoce). Otóż, jak zauważa John Fiske, kultura popularna – mimo zdecydowanie szerszego zasięgu – nie jest kulturą dominującą pod względem estetycznym. Wręcz przeciwnie – hegemoniczną władzę nad społeczeństwem sprawuje kultura wysoka, której przedstawiciele ferują wyroki estetyczne, te zaś są wygłaszane przez znawców (krytyków) kultury w ogóle (Fiske 2010: 134–155). Z drugiej strony, kultura popularna jest często wiązana z kulturą masową, a ta stanowi fenomen panujący – by tak rzec – w sensie statystycznym i bywa postrzegana jako zagrożenie dla innych obszarów kultury, zwłaszcza wysokiej i ludowej (Strinati 1998: 22–30). Kultura masowa bywa bowiem charakteryzowana jako „zdeprecjonowana, strywalizowana, powierzchowna, sztuczna i ujednolicona” (Strinati 1998: 29). Jest to oczywiście sąd uproszczony, weryfikowany na płaszczyźnie różnych teorii badających zjawisko kultury popularnej, także jako oderwanej od pojęcia masowości (Strinati 1998: *passim*). Kultura popularna jednak na pewno mówi innym językiem, a właściwie językami. Zbliżeniu spraw zarówno poważnych, ważnych, jak i błahych, służą kontrasty zastosowane w obrazowaniu świata. Podniosłość i patos zestawione zostają z potocznością jako kulturową kategorią antropocentryczną, posługującą się własnym kodem. A. Osiecka zaświadcza, iż taki zabieg wymaga kunsztu, ale też, że umiejętnie stosowany staje się niezwykle nośnym środkiem konceptualizacji. Konwencjonalność zestawień kontrastowych jest jednak w wypadku twórczości autorki *Białej bluzki* bardzo osobliwa, bo oparta na zestawieniach subtelnych, oryginalnych, a dzięki temu – co najważniejsze – rozpoznawalnych. Światy Osieckiej złożone są z różnorodnych obrazów powstałych na skutek interesujących estetycznych napięć. Potoczność potwierdza wspólnotowy charakter analizowanych tekstów poetyckich, co na poziomie językowym wyraża się w strukturach kliszowanych, kolokwializmach, onomatopejach, eksklamacjach, powtórzeniach, humorystycznych zestawieniach sensów, grach słów. Obok tego – niejako w komplementarnej pozycji kontrastowej – sytuuje się inny tekstowy świat, którego wyznacznikami są m.in.: leksyka podniosła (lub co najmniej neutralna stylistycznie), nawiązania intertekstualne, symbole kulturowe, ironia.

Warto także wspomnieć o muzycznym uzupełnieniu analizowanych utworów. Przywołane trzy teksty to bardzo popularne piosenki śpiewane przez: Edytę Geppert (*Przepraszam, że żyję*), Ewę Błaszczyk (*Orszaki, dworaki*) i Ma-

rylę Rodowicz (*Nie ma jak pompa*). Pierwszy utwór utrzymany jest w konwencji muzycznej stonowanej, z elementami nawet melorecytacji, ale – dzięki barwie głosu wokalistki – dramatycznej zarazem, drugi odwołuje się do tonacji marsza, co podkreśla wymowę ideową tekstu, ostatni natomiast jest wesołą, frywolną, utrzymaną w szybkim tempie piosenką obfitującą w liczne ozdobniki aranżacyjne, co także doskonale harmonizuje z podstawą tekstową. Utwory stanowią zatem przemyślane całości tekstowo-muzyczne, a zastosowana poetyka kontrastu – mimo różnic konwencji i tematów, w jakich mieszczą się poszczególne piosenki – okazuje się doskonałym środkiem wykorzystanym w opisie także różnych światów.

Przeprowadzona analiza poświadcza ponadto, że A. Osiecka stosowała urozmaicone środki służące łączeniu konwencji językowych w swojej poezji (Zgółkowa, Sobczak 2001; Rejter 2011), jak też była niezwykle świadoma tradycji rodzimej kultury, do której lubiła nawiązywać, czasami bawiąc się nią, zawsze jednak czyniąc z niej ważny kontekst i punkt odniesienia dla własnego języka poetyckiego (Rejter, w druku).

Źródło

Osiecka A., 2009, *Nowa miłość. Wiersze prawie wszystkie*, t. 1–2, Warszawa.

Bibliografia

- Bernacki M., Pawlus M., 1999, *Słownik gatunków literackich*, Bielsko-Biała.
- Dmitruk K., 1997, *Kultura popularna*, [w:] *Słownik literatury popularnej*, pod red. T. Żabskiego, Wrocław, s. 197–198.
- Fiske J., 2010, *Zrozumieć kulturę popularną*, przekł. K. Sawicka, Kraków.
- Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., 1989, *Słownik gatunków literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław.
- Kiec I., 2011, *Zabijanie ptaka w locie, czyli o mamie, tacie i nieczułym chłopcu*, [w:] *Po prostu Agnieszka. W 75. rocznicę urodzin Agnieszki Osieckiej. Studia i szkice*, pod red. I. Borkowskiego, Wrocław, s. 13–27.
- Konieczna M., 2011, *Kontrasty i opozycje w obrazach poetyckich oraz elementy romantycznej wersyfikacji jako czynniki budowania napięcia w poezji Agnieszki Osieckiej*, [w:] *Po prostu Agnieszka. W 75. rocznicę urodzin Agnieszki Osieckiej. Studia i szkice*, pod red. I. Borkowskiego, Wrocław, s. 231–246.

- Niewiara A., 2004, *Piosenka – gatunek ewoluujący?*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 2: *Tekst a gatunek*, pod red. D. Ostaszewskiej, Katowice, s. 198–207.
- Rejter A., 2011, *Neologizmy w twórczości poetyckiej Agnieszki Osieckiej*, [w:] *Po prostu Agnieszka. W 75. rocznicę urodzin Agnieszki Osieckiej. Studia i szkice*, pod red. I. Borkowskiego, Wrocław, s. 189–214.
- Rejter A., w druku, *Aksjologiczny aspekt nazw własnych w twórczości poetyckiej Agnieszki Osieckiej*, [w:] *Aksjologiczne aspekty dyskursu humanistycznego*, pod red. M. Karwatowskiej, Chełm.
- Rysiewicz A., red., 2002, *Słownik pojęć i tekstów kultury*, Warszawa.
- Stasiuk-Krajewska K., 2011, *Piosenki Agnieszki Osieckiej jako teksty kultury popularnej*, [w:] *Po prostu Agnieszka. W 75. rocznicę urodzin Agnieszki Osieckiej. Studia i szkice*, pod red. I. Borkowskiego, Wrocław, s. 47–70.
- Storey J., 2003, *Studia kulturowe i badania kultury popularnej. Teorie i metody*, przekł. i red. J. Barański, Kraków.
- Strinati D., 1998, *Wprowadzenie do kultury popularnej*, przeł. W. J. Burszta, Poznań.
- Zgólkowa H., Sobczak B., 2001, *Rośliny w poetyckim obrazie świata Agnieszki Osieckiej*, „Język a Kultura”, t. 16: *Świat roślin w języku i kulturze*, pod red. A. Dąbrowskiej, I. Kamińskiej-Szmaj, Wrocław, s. 199–205.

The contrast of languages and worlds in Agnieszka Osiecka's poetry

Summary

The aim of the article is to indicate the specifics of Agnieszka Osiecka's poetry. The analysis of chosen texts proves their liaisons with popular culture, but it is obvious that the poetess creates her own world vision thanks to using the original form of poetics of contrast. A. Osiecka uses forms of both – colloquial and poetic Polish, what helps her to create a specific tension in world conceptualization.

TEODOZJA RITTEL

Kraków

Czasowniki bazowe-ogólne o znaczeniu *mówić* z połowy XVIII wieku (na przykładzie tekstów Elżbiety Drużbackiej)¹

1. Uniwersum mowy

„Polszczyzna mówiona” jest kolejnym naszym studium języka Elżbiety Drużbackiej (Rittel 2007, 2009), poświęconym rozważaniom teoretycznym nad aktami (Wierzbicka 1973: 201–219), genrami (Wierzbicka 1983: 125–137) i gatunkami mowy (Wilkoń 2000a: 13–20) oraz empirycznym – dotyczącym tekstu z poł. XVIII wieku².

Uniwersum mowy obejmuje czasowniki bazowe-ogólne (*verba generalis*): *mówić, powiedzieć, rzec, prawić i gadać*; czasowniki bazowe-szczególne (*verba informationis*): *seplenić, jąkać się, krzyczeć, szeptać, milczeć*; i czasowniki (oraz nazwy wytworów) nie bazowe-gatunkujące (*verba specialis*): *przeklinać, spierać się, żartować, wróżyć*. Czasowniki bazowe-ogólne mówią o mówieniu jako nazwie czynności podstawowej ze względu na treść komunikatu. Czasowniki bazowe-szczególne mówią o czynności ze względu na sposób jej wykonywania, a czasowniki (oraz nazwy wytworów) gatunkujące mówią o konkretnych aktach, genrach i gatunkach mowy ze względu na ich przyporządkowanie teoretyczne. Wszystkie wymienione czasowniki zawierają w swoim znaczeniu składnik *mówić*, tworząc określone modele walencyjne jako *verba dicendi*.

W literaturze przedmiotu nie ustalono dotychczas dostatecznych rozróżnień aktu, genru i gatunku mowy, mimo że akt i genre mowy funkcjonuje

¹ Tekst jest fragmentem opracowania pt. *Polszczyzna mówiona w odmianie literackiej i poetyckiej Elżbiety Drużbackiej z poł. XVIII wieku*.

² Drużbacka: 1752 (pierwodruk), 1837, wyd. Bobr I i Bobr II.

w niej od dawna (Austin 1962, 1979; Searle 1980, 1987), a gatunek mowy jest badany dość szeroko współcześnie (Ostaszewska 2000, 2004; Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska, Szadura 2004).

Z wypowiedzi A. Wierzbickiej na temat aktu mowy podkreślamy sformułowanie następujące:

Językoznawstwo nie wypracowało dotychczas ogólnie przyjętej metodologii opisu aktów mowy, ani nawet nie postawiło sobie jeszcze na serio tego celu (Wierzbicka 1983: 125).

Z wypowiedzi A. Wierzbickiej na temat genru mowy wybieramy kolejne sformułowanie:

Genry mowy opisywane w większości prac antropologicznych ujmowane są na ogół jako formy kultury, ale nie jako określone formy wypowiedzi, mające wspólną naturę słowną z prostymi aktami mowy takimi jak pytanie, rozkaz czy groźba (Wierzbicka 1983: 128).

A wreszcie wypowiedź D. Ostaszewskiej na temat gatunku mowy zawiera następujące spostrzeżenia:

Współcześnie zajęto się gatunkami mowy (...) przesunięcie punktu ciężkości z badań nad stylem na badania nad gatunkiem, zintensyfikowało obserwację tego obiektu, jednak genologia ciągle nie może zaoferować pełnej i adekwatnej teorii (Ostaszewska 2004: 3).

Również na temat gatunku mowy, ale dość zawężająco, wypowiedziała się, jak informuje *Tekstologia*, A. Wierzbicka:

Termin *genry mowy*, będący repliką rosyjskiego terminu *жанр мowy*, opartego z kolei na franc. *genre* (i zapożyczonego z języka francuskiego do angielskiego jako *genre*), Anna Wierzbicka w trakcie prac redakcyjnych nad tomem *Język, umysł, kultura* (1999) zgodziła się zastąpić tradycyjnym na polskim gruncie (skądinąd także zapożyczonym, z niemieckiego *Gattung*, jednak na gruncie polskim już silnie przyswojonym) terminem *gatunek mowy* (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 136).

Sprowadzenie genru mowy do aktu mowy (Wierzbicka 1983: 125), a innym razem do gatunku mowy, jak w cytowanej wyżej *Tekstologii* (2009), badań nad „polszczyzną mówioną” nie porządkuje.

Ponadto teoretycy gatunków mowy podjęli prace na temat *rozmowy* (Kita 2000: 345–355; Siuciak 2004: 414–424), która wcześniej nie znajdowała w badaniach językoznawczych właściwych ram analitycznych dla aktów mowy,

gdyż: „prace dotyczące rozmowy i aktów mowy biegły różnymi torami” (Wierzbicka 1983: 125).

Użycie języka naturalnego jako języka opisu semantycznego pozwoliło umieścić *rozmowę* nie wśród aktów, lecz wśród *genrów mowy*, gdzie jest definiowana następująco:

ROZMOWA: mówię: ... mówię to, bo chcę żebyśmy mówili różne rzeczy jeden do drugiego sądzę, że i ty chcesz żebyśmy mówili różne rzeczy jeden do drugiego (Wierzbicka 1983: 131).

„Polszczyzna mówiona”, mimo różnorodnych ustaleń, jest traktowana przez nas jako *uniwersum mowy*, obejmujące strukturę ludzkich wypowiedzi (Bachtin 1979, 2003, 2004) zróżnicowanych gatunkowo jako akty, genry i gatunki mowy, a zawierające także pojęcie prostsze, bardziej elementarne niż *akt*, czyli komponent illokucyjny, i pojęcie większe, bardziej pojemne (niż akt, genry i gatunek mowy), a mianowicie konteksty (Wilkoń 2000a: 13–20).

Akty mowy rozumiemy jako jednostki wypowiedzi zdeterminowane pragmatycznie (np. akty mowy potocznej).

Genry mowy rozumiemy jako jednostki wypowiedzi zdeterminowane kulturowo (np. kazania, klątwa).

Gatunki mowy rozumiemy jako jednostki wypowiedzi zdeterminowane tekstowo (np. panegiryk, biografia).

Komponent illokucyjny rozumiemy jako jednostkę wypowiedzi zdeterminowaną semantycznie (np. *verba dicendi* gatunkujące *prosić*, *ganić*).

Kontekst wypowiedzi rozumiemy jako jednostkę tekstową zdeterminowaną treściowo, oznaczającą powiązanie z czymś, otoczenie czegoś (np. dyskusja, dyskurs na jakiś temat).

Stan niedookreślenia teorii „zróżnicowania mowy ludzkiej” rodzi naszą propozycję uporządkowania. Są to dla *verbów dicendi* gatunkujących:

- a) jednostki równoległe, ale coraz pojemniejsze, tj. akt mowy < genr mowy < gatunek mowy,
- b) jednostki szersze „najbardziej pojemne”, tj. kontekst mowy,
- c) jednostki najwęższe, tj. komponent illokucyjny.

Struktura wewnętrzna tak rozumianego „uniwersum mowy” gatunkującego może być przedstawiona schematycznie:

Rys. 1

Uniwersum mowy gatunkujące

Kategorie segmentalne		Realizacja
1. komponent illokucyjny	=	intencjonalność
↓↑		
2. akt mowy	=	potoczność
↓↑		
3. genr mowy	=	kulturowość
↓↑		
4. gatunek mowy	=	tekstowość
↓↑		
5. kontekst mowy	=	treściowość

Obj. strzałki ↑↓ pokazują zakresy pojęciowe ilościowe (większy, mniejszy), znak = oznacza zawieranie się w kategorii, a nawias klamrowy oznacza uniwersum wypowiedzi różnicowanych funkcjonalnie.

2. Czasowniki bazowe-ogólne i czasowniki gatunkujące

W uniwersum mowy, jako nośniki dla znaczenia, wyodrębniamy *verba dicendi* (Kleszczowa 1989), stanowiące punkt wyjścia dla analizy semantycznej i tekstowej kategorii segmentalnych i ich realizacji tekstowych (Rittel 1985).

W ramach *verbów dicendi* znajdują się czasowniki mówienia *sensu stricto* – gatunkujące, np. *przysięgać, ślubować*, i czasowniki mówienia *sensu largo* – ogólne, np. *powiadać, powiedzieć, rzec, prawić, gadać*.

Ich treść pojęciową odzwierciedla każdorazowo definicja leksykalna, w której znaczenie mówienia występuje jako znaczenie prymarne, por. np. w znaczeniu czasownika *krzyczeć* ‘mówić, wołać bardzo głośno’ (Dunaj I/712) – czasownik mówienia szczególny; i *rzec* ‘odezwać się, przemówić, zakomunikować coś, wypowiedzieć się’ (Dunaj II/1610) – czasownik mówienia-ogólny.

Czasowniki mówienia *sensu stricto* – *gatunkujące* są używane w komunikacji ustnej i pisanej dla wyrażenia konkretnego aktu czy genru mowy, np. *Pokaż mi p r o s z ę do pokuty drogę* Bobr II/151, 13–14. Czasowniki mówienia bazowe-ogólne służą opisom aktu komunikacji ustnej i pisanej, dokonanym przez autora w ramach retorycznego aktu mowy (bez słuchacza), np. *I r z e k - n ę śmieie: O święty Jordanie!* Bobr I/33, 26–27, albo mogą być użyte razem z czasownikami mówienia *sensu stricto*, np. *Tymczasem, p r o s z ę, p o w i e d z gdzie...* królowa Bobr II/200, 25–26.

W eksplikacjach semantycznych aktów i genrów mowy, zaproponowanych przez A. Wierzbicką (1973, 1983), występują czasowniki mówienia ogólne: *mówić i powiedzieć*. Definiują one wyodrębnione kategorie mówieniowe gatunkujące poprzez elementarne jednostki znaczenia (Wierzbicka 1999: 228–269).

W proponowanych przez A. Wierzbicką formułach wybranych genrów mowy, takich jak: *pytanie, prośba, ostrzeżenie, podziękowanie*, występuje czasownik bazowy *mówić* o znaczeniu ogólnym, a w genrach, takich jak: *pogadanka, referat, dyskusja, toast, świadectwo*, występuje czasownik bazowy *powiedzieć*, również o znaczeniu ogólnym. Ponadto dla definiowania *rozkazu, gratulacji, kondolencji* czy *przeprosin* jest użyte *verbum sentiendi* *wiedzieć* i *sądzić*, które przez językoznawców są omawiane łącznie z *verbum dicendi*.

Jak widać, *verba dicendi* – bazowe definiują *verba dicendi* – gatunkujące. Znaczenie ogólne interpretuje znaczenie konkretne, czyli akty i genry mowy są konkretne, a ich opisy ogólne. Czasowniki gatunkujące konkretne mają większą moc illokucyjną niż czasowniki bazowe-ogólne, bo moc komunikacyjna (illokucyjna) czasownika bazowego nie zmierza do wywołania określonego efektu, nie ukazuje słuchaczowi swojej intencji, w odróżnieniu od czasowników mówienia gatunkujących. Toteż czasowniki *mówienia*, definiujące sens mówienia, np. *mówić, mawiać, powiadać, rzeknąć, prawić, gadać*, proponujemy wyodrębnić jako czasowniki bazowe (*verba generalis*) o znaczeniu ogólnym. Można je umieścić w następujących grupach semantyczno-syntaktycznych (Wierzbicka 1980: 45) obecnych w tekstach Drużbackiej:

1. MÓWIĆ, np. *mówić, mawiać, powiedzieć, powiadać*,
2. MÓWIĆ + funkcjonowanie w rzeczywistości pozajęzykowej, np. *prawić*,
3. MÓWIĆ + lekceważąca ocena wypowiedzi przez odbiorcę, np. *gadać*,
4. MÓWIĆ + podniosła ocena wypowiedzi przez odbiorcę, np. *rzec, rzeknąć*,
5. MÓWIĆ + sposób mówienia uzależniony od rozmówcy, np. *gadać jako rozmawiać*.

Obie grupy czasowników, przynależących do *verbów dicendi*, charakteryzują swoiste konstrukcje składniowe (Polański 1978: 367) i semantyczne (Kleszczowa 1989: 198–202).

Konstrukcje składniowe wyrażają się w tym, że występuje przy nich konieczność uzupełnienia przez cytat rozwijający ich znaczenia kategorialne, a więc mowę niezależną, lub przez odpowiednie zdanie podrzędne dopełnieniowe ze spójnikiem: *że, iż* albo zaimkiem: *co, kto, kiedy* itd., a więc mowę zależną (Gołąb 1967: 3–43).

Element sematyczny wynienionych grup czasowników stanowi czasownik *mówić*, który jest jakby identyfikatorem dla wszystkich *verbów dicendi* oraz „semantycznym odpowiednikiem siły illokucyjnej wypowiedzi” (Wierzbicka 1973: 50). Siła ta jest obecna we wszystkich eksplikacyjnych formułach aktu i genu mowy, ale nie w każdej wypowiedzi o mówieniu.

Czasowniki bazowe-ogólne o znaczeniu *mówić* mogą mieć (lub nie mieć) nacechowanie stylistyczne, jeśli wprowadzimy rozróżnienie języka tekstu i stylu, por. np. ujęcie A. Wilkonia:

językiem tekstu jest całokształt znaków i form językowych funkcjonujących w obrębie określonego utworu, natomiast stylem jest zespół tych znaków i form, które są nacechowane. N a c e c h o w a n i e danych elementów wypowiedzi jest wynikiem wyboru, kombinacji i transformacji, słowem określonych zabiegów językowych nadawcy (autora) mających na celu uwydatnienie tekstu i jego składników (Wilkon 1978: 20).

Czasowniki bazowe-ogólne o znaczeniu *mówić*, nienacechowane i w systemie, i w tekście E. Drużbackiej, dotyczą jednostek leksykalnych: *mówić*, *powiedzieć*, a nacechowane obejmują: *rzec*, *prawić* i *gadać*.

2.1. Eksplicytne (powierzchniowe) czasowniki bazowe: *mówić*, *powiedzieć*

Opis językowy leksemów: *mówić*, *powiedzieć* i ich treść pojęciową ukazują definicje: leksykalna, słowotwórcza i frazeologiczna. Sposobom oceny funkcjonowania wypowiedzi w rzeczywistości pozajęzykowej służą informacje językowo-kulturowe, np. dla oceny języka E. Drużbackiej trzeba zaznaczyć, że „nowym ośrodkiem kształtowania się mowy nowopolskiej stała się od połowy XVIII wieku Warszawa” (Urbańczyk 1978: 218), gdzie właśnie w 1752 roku wydany został przez J. A. Załuskiego *Zbiór rytmów duchownych, panegirycznych i moralnych* E. Drużbackiej.

2.1.1. Opis semantyczny i tekstowy leksemów *mówić*, *powiedzieć*

Opis semantyczny czasownika *mówić*:

Treść pojęciową czasownika *mówić* zawiera:

(1) definicja leksykalna daw. B. Lindego z 1851 r.:

MÓWIĆ: „Słowy myśli swoje wyrażać; mówić, prawić, gadać. Ogóln. Mówić, powiadać, rzec, gadać” (Linde III/67).

WYRAŻAĆ: Wyrażać co słowem, mówiąc, pisząc, wysławić, wymówić (Linde VI/578)

SŁOWY: Częsteczka mowy, z liter czyli głosek złożona, wyraz. Mowa rośnie z słowa, przodek mowy słowo jest (Linde V/326).

(2) definicja leksykalna npol. B. Dunaja z 2007 r.:

MÓWIĆ: 1. ‘porozumiewać się z innymi przy pomocy języka, mowy’; ‘komunikować coś, opowiedzieć komuś o czymś’; 2. ‘wypowiadać słowa, zdania, teksty’ 3. ‘umieć porozumiewać się z innymi za pomocą języka’ (Dunaj I/ 879).

(3) definicja etymologiczna W. Borysia z 2010 r.:

MÓWIĆ: od XIV w. pierwotna postać *mołwić*, z przedr. *omówić*, *przemówić*, *rozmówić* się, wielokr. *mawiać* z przedr. np. *rozmawiać*. Ogł. cz. *mluvit* ‘rzec, powiedzieć, powiadać’ (SEJP/339).

(4) definicja frazeologiczna Skorupki z 1967 r.:

MÓWIĆ: wydawać głos, wypowiadać się, przemawiać, deklamować, oskarżać, obmawiać, mówić bez przygotowania, przysł. Kto wiele mówi, ten mało czyni (SFJP I/459–460).

Uszczegółowienie definicji ukazuje występowanie różnych podgrup semantycznych, np. we frazeologii jest to reprodukowanie komunikatu w formie wiersza, np. *deklamować*, czy przygotowanego wcześniej tekstu, np. *przemawiać*; w etymologii zostały ujawnione synonimy semantyczne czasownika *mówić*, np. *rzec*, *powiedzieć*, *powiadać*, a w definicji leksykalnej dawnej znaczenie ‘wyrażać się słowami’ odnosi się do jednego użytkownika języka, tj. odbywa się bez udziału drugiego użytkownika języka, jak to ma miejsce przy czasowniku konkretnym: *pytać*, *odpowiadać*, *rozmawiać*.

Opis tekstowy czasownika *mówić*(1) Leksem *MÓWIĆ* ma znaczenie ogólne

fazowe:

ED₁ Z a c z n i e m y m ó w i ć o naszych zabawach
Na czym dzień cały przeminie godziną. Bobr I/56, 7–8.

modalne:

ED₂ K i e d y b y m ó w i ć m o g ł y przy rozumie,
Słońcu by swoje poświęciły pienie. Bobr I/202, 10–11.

frazeologiczne:

ED₃ R z u c a o c z y m a , s a m d o s i e b i e m ó w i Bobr I/89, 13–14.

(2) Leksem *mówić* wprowadza mowę niezależną *oratio recta* jako: wypowiedzi zestawione:

ED₄ M ó w i ą c: tyś rachmistrz, pisz że od nas skoro. Bobr I/127, 7.

ED₅ Z a c z y n a m ó w i ć z ową larwą suchą (...)
S p y t a: jako jej zdrowie w puszczy służy?
Potem: skąd idzie? kto jest? dokąd dąży? Bobr I/138, 3–5.

ED₆ Przypomnij sobie duszo! wiele razy
 Strofowało cię łekliwe sumienie
 Co dzień m ó w i ł o: ej nie godzi się to,
 Przyjdzie śmierć, będzie koło ciebie
 Kręto. Bobr I/120, 19–22.

(3) Leksem *mówić* wprowadza mowę zależną, czyli przytoczenie cudzych lub własnych słów w formie zdań podrzędnych dopełnieniowych (Polański 1978: 199).

ED₇ Ja zaś tak m ó w i ę, że ten był potężny,
 Który świat cały pierworodnym grzechem
 Zaraził... Bobr I/185, 17–19.

ED₈ M o ż n a by m ó w i ć, że w tym zdrowia kuszu
 Królestwoś wypił o Antoniuszu. Bobr I/204, 11–12.

ED₉ Teraz go na łeb, ambicya spycha,
 M ó w i ą c m u w oczy, że ostatni zbrodzień
 W tym charakterze szubienicy godzien. Bobr I/70, 2–4.

ED₁₀ M ó w i ą powtórnie, że król w gabinecie. Bobr I/125, 23.

ED₁₁ Ten westchnie m ó w i ą c, że mnie tu wygnańca
 Dusza wysłała. Bobr I/126, 2–3.

W czasowniku bazowym *mówić* nienacechowanym wystąpiły słowoformy: *mówię, mówisz, mówi, mówią* i składniki: *można mówić, zaczyna mówić*, w których realizuje się tożsamość systemu języka i tekstu. Użycia z oratio recta i oratio obliqua pełnią funkcję wprowadzania kontaktu słownego między autorem tekstu a słuchaczem. W oratio recta występuje obligatoryjnie parataksa, a w oratio obliqua hipotaksa z wyspecjalizowanym spójnikiem „że”.

Opis semantyczny czasownika *powiedzieć*

(1) definicja leksykalna daw. B. Lindego z 1851 r.:

POWIEDZIEĆ: powie cz. dok. Powiadać. Powiedać ob. Peda ‘rozpowiadać co komu, ustnie opisywać *jak* co etc. Opowiadać; Powiedzieć co komu, mówić mu (Linde IV/421).

OPISAĆ: opisować ndkn ‘pisząc wyluszczać, określić, wystawiać, wykładać’ Opisać kogo, albo co, opisami określać, obowiązać’ (Linde III/566).

USTA: narzędzie mowy (język) Usty do ust mówić mu będą Budn Num 12,8 ‘twarzą w twarz’ Położył s ł o w a swoje w u ś c i e c h ich Rej Post 2. Zaślubiał nam to sam usta swemi Rej Post 1 ‘przez usta swoje’ (Linde VI/177).

(2) definicja leksykalna npol. B. Dunaja z 2007 r.:

POWIEDZIEĆ: 1. ‘przekazać, wyrazić coś za pomocą słów’; 2. ‘wymówić głośno słowa, tekst’; 3. ‘nazwać kogoś w jakiś sposób’; 4. ‘podać coś do wiadomości, powierzyć sobie, postanowić’ (Dunaj II/1349).

(3) definicja etymologiczna W. Borysia z 2010 r.:

POWIEDZIEĆ: powiem od XIV w. ‘wyrazić coś słowami, mówiąc, oznajmić’; z przedr. opowiedzieć, wypowiedzieć wielokr. powiadać od XIV w. z przedr. opowiadać, przepowiadać, wypowiadać. Ogsł. cz. *povědět* (powiedzieć, *povídat* ‘mówić, opowiadać’. Najpierw powstała forma **povědati* ze znaczeniem (‘powiadamiać o tym, co się wie, oznajmiać to co jest niewiadome, znane’ do niej dotworzono przez analogię do *věděti* formę *pověděti* (SEJP/472).

(3) definicja frazeologiczna Skorupki z 1967 r.:

POWIEDZIEĆ: mowę, kazanie, wiersz ‘wygłosić, wyrecytować’ p. swoje ‘wypowiedzieć się’ p. co na czyją obronę ‘przytoczyć argumenty’ p. co na kogoś ‘oskarżyć, obwinić kogo’, można, mogę p.; nie można, nie mogę p. ‘zwrot nadający charakter oględny’; powiedziane po prostu, otwarcie; p. prawdę ‘nic nie zataić’; p. komu dobre słowo, nie p. komu złego słowa, p. świat, ludzie ‘jaka będzie opinia ogółu’ przysł. Powiedziały jaskółki, że niedobre są spółki (SFJP I/734–735).

Uszczegółowienie definicji ukazuje występowanie tych samych podgrup semantycznych jak w czasowniku *mówić*: we frazeologii jest to np. reprodukcja komunikatu w formie wiersza, kazania, czy też w formie przygotowanego wcześniej tekstu, np. wygłosić mowę; w etymologii ujawniono definicję czasownika *powiedzieć* tożsamą z definicją leksykalną czasownika *mówić*, a mianowicie, powiedzieć to, wyrazić coś słowami, mówiąc, oznajmić; w definicji leksykalnej znaczenie *powiedzieć*, tak jak i *mówić* oznacza ‘ustnie opisywać, jak co?’. Jest więc synonimem kognitywnym czasownika *mówić* (Rittel 2009: 194), a więc wymaga zgodności konceptualnej.

Opis tekstowy czasownika *powiedzieć*

(1) Leksem *powiedzieć* ma znaczenie ogólne ‘wyrażać coś słowami’, ‘oznajmić coś za pomocą mowy’, w formie:

trybu przypuszczającego uwikłanego:

ED₁ Z oczu siarczyste ognie jak ich sparzy
Odszkodzą, a chcą a b y im p o w i e d z i a ł,
Po co wezwani, każdy z strachem czeka,
Ale od niego woli stać z daleka. Bobr I/102, 27–30.

czasu teraźniejszego:

- ED₂ Wspomniałszy strachu minionego czasu
Co zyskał ledwo w godzinę p o w i a d a,
U s t a mu wyschły, j ę z y k zażył biedy. Bobr I/127, 21–23.

czasu przeszłego:

- ED₃ K i e d y m wam tę e x o r t ę ‘napominanie’ powiedziała,
Teraz słuchajcie, com w poselstwie zyskał. Bobr I/131, 25–26.

czasu przyszłego prostego:

- ED₄ Niech tu forteczy twej staną dozorczy
P o w i e m i tobie, i im, co pan zlecił. Bobr I/128, 10–11.

trybu rozkazującego w 2 os. lm:

- ED₅ P o w i e d z c i e czasu, kto wami kieruje?
P o w i e d z c i e głośno, niech słyszy świat cały. Bobr I/4, 7 i 4, 13.

(2) Leksem *powiadać* wprowadza mowę niezależną ‘wypowiadać coś słowami’

- ED₆ Otóż com sprawił, rzetelnie p o w i a d a m:
Ale was proszę w nadzieję wzdychania,
Nie grzeszcz, bo ja w duszy osiadam
Na odpoczynek... Bobr I/133, 7–10.
- ED₇ Na pożegnaniu p o w i e m m u: brutalu,
Już z tobą żyję... Dłużej nie myślę. Bobr I/72, 25–27.
- ED₈ Wola bezwładem do nóg duszy padnie
Rzewno zapłacz na swoją swobodę
P o w i a d a: Żem już w piekle była na dnie. Bobr I/129, 7–9.
- ED₉ Chesz wiedzieć ktom jest? p o w i e m ci bez kłamstwa:
Śmierć imię moje, rodziłam się w Raju. Bobr I/138, 25–26.

(3) Leksem *powiadać* wprowadza mowę zależną (oznajmia coś za pomocą mowy)

- ED₁₀ Idź p o w i e d z duszy, że jej szczerza skrucha,
Łaskawość moję umiała zniewolić,
Zbyła pokutą ciężkiego łańcucha,
Na grzechów odpust musiałem pozwolić. Bobr I/132, 13–16.
- ED₁₁ Jedno p o w i a d a, czemu snadno dociec,
Że matka dobra, ale lepszy ociec. Bobr I/27, 29–30.
- ED₁₂ Wola p o w i a d a, ż e m frukt taki zjadła. Bobr I/123, 21.

Leksem – pojęcie *powiedzieć*, oprócz *zapytać*, *odpowiedzieć* – realizuje się w tekście jako jeden z ekspozytywów, które ściśle określonej kategorii semantycznej nie stanowią (Wierzbicka 1973, 49). Leksem ten wpisany w ciąg defi-

nicyjny (Sambor 1983: 151–165) i wywiedziony ze Słownika E. Polańskiego (2009: 651; 762 i następne) ukazuje następujące znaczenia: powiedzieć dkn, wypowiedać dkn, mówić ndkn, informować ndkn, opowiadać ndkn; a jako ekwiwalenty: słowo, język, mowa. Znaczenia te, z użyciem ekspozytywu powiedzieć, łączą się i tutaj z czasownikiem mówić, co pokazała konkretyzacja materiałowa. Mają też, tak jak i mówić, znaczenie neutralne, w którym słowoformy czasownika powiedzieć i w systemie, i w tekście są nienacechowane.

2.2. Eksplicytne czasowniki bazowe nacechowane: *rzec* i *prawić*

2.2.1. Opis sematyczny i tekstowy czasownika *rzec*

Opis sematyczny

(1) definicja leksykalna daw. B. Lindego z 1851 r.:

RZEC rzekł, rzecze, rzekę ndkn rzeknąć, rzeknie dkn ‘mówić’ Jeśli Polakowi, który był za granicą r z e c z e s z, żeby swym językiem m ó w i ł, to p o w i a d a iż zapomniał Górn Dw 42; odpowiadał tylko rzeknij słowem, a stanie się Sk Kaz 55; r z e c z s ł o w e m tylko rzeczy słowem Rej Post H 7 ‘przemów tylko słowo’ Iż tak rzeknę ‘tak mówiąc’ rzeczony ‘wspomniany’ *rzkę, *rzkaç, *nierzkaç ‘cóż dopiero’ Rzec kogo czym ‘mianować, nazwać’ Rzeczenie ‘mówienie’ co się mówiło wyrzekło, wyrok, gadka (Linde V/185).

(2) definicja leksykalna npol. B. Dunaja z 2007 r.:

RZEC: rzeknę, rzeknie, rzeknij, rzekł, rzekła, rzekli (w stylu książkowym: odezwać się, przemówić, zakomunikować coś, wypowiedzieć się) (Dunaj II/1610).

(3) definicja etymologiczna W. Borysia z 2010 r.:

RZEC: *rzeknę* (daw. i dial. *rzekę*) od XIV w. ‘powiedzieć, przemówić’ stp ‘mówić, powiadać, ‘nazwać’, ‘przyrzec’, ‘obiecać’, ‘począć, zrobić’; od XV w. rzeczony ‘wspomniany, wymieniony’ z przedr. odrzec, orzec, przyrzec, wyrzec się. psł **rekti*, **rekę* ‘mówić, powiedzieć, nazwać’ (SEJP/532).

(4) definicja frazeologiczna Skorupki z 1968 r.:

RZEC: 1. cicho, głośno; 2. komu słowo; 3. Nie rzec komu słowa; 4. Rzeknij, rzeknę, rzeknie ‘wyrazi’ życzenie, prośbę; 5. swoje ‘wypowiedzieć to, co się myśli’; 8. rzec na to ‘odpowiedzieć’ rzekłbym można by powiedzieć Prawdę rzekłszy ‘mówiąc szczerze, że tak rzeknę ‘tak się wyrażę’ przysł. Słowo się r z e k ł o, kobyłka u płota (SFJP II/80).

Uszczegółowienie definicji ukazuje te same podgrupy semantyczne, jak w czasowniku *mówić*. W *Słowniku języka polskiego* B. Lindego *rzec* to *mówić* i *rzecz słowem*. Oznacza to przejście od: *wyrażać słowem* ‘mówić’ do *opisywać słowem* ‘powiadać’ i *rzecz słowem* ‘przemówić słowo’. Zatem: *mówić*, *powiedzieć* i *rzec* tworzą ciąg pojęciowy synonimiczny.

Norma staropolska B. Lindego ukazuje czasownik *rzec* w stylu biblijnym *Kazań Skargi* i *Postylli* Reja.

Norma nowopolska B. Dunaja czasownik *rzec* umieszcza w stylu książkowym.

Definicja frazeologiczna przynosi dla *rzec*: czasowniki: wyrazić się, wyjaśnić, mówić to, co się myśli ‘mówić szczerze’.

Czasownik *rzec* jest więc semantycznie bogatszy od *mówić* i *powiedzieć*, które go dopełniają definicyjnie; por. zdanie z *Dworzanina* Górnickiego: Jeśli Polakowi, który był za granicą *r z e c z e s z*, żeby swym językiem *m ó w i ł*, to *p o w i a d a*, iż zapomniał Górn Dw 42.

Opis tekstowy czasownika *rzec*

(1) Znaczenie ogólne

retoryczne, literackie: ED₁ Popraw niedoskonałą w wierszu poetyckę,
Gdy prawdę rzekę, Z mądrością tekę. Bobr I/209, 5–8.

retoryczne, biblijne: ED₂ I *r z e k n ę* śmieie: O święty Jordanie. Bobr I/33, 26–27.

retoryczne, mitologiczne ED₃ Rzekłabym: Juno, lecz nie widzę pawia. Bobr I/194, 25.

Drużbacka włącza się tu w dyskurs retoryczny na temat: sposobów pisania (zd. 1), religii chrześcijańskiej (zd. 2) i mitologii (zd. 3). Wypowiedzi te służą ujawnieniu określonej wiedzy autorki na temat trzech rodzajów kodów (literackiego, religijnego i mitologicznego). Retoryczny akt mowy, jaki wprowadza czasownik *rzec*, nie zawiera słuchacza. Jest to rodzaj ramy retorycznej aktu porozumiewania się ze wskazaniem na samą Drużbacką.

(2) Znaczenie czasownika *rzec* + *oratio recta*

ED₄ Brzydkie strasydło zaczepiwszy słowy,
Które jej *r z e c z e*: jak się masz kochana Sylwio? Bobr I/138, 8–10.

Czasownik *rzecze* wprowadza, jako *oratio recta*, nieeksplicytnie wyrażone pytanie.

ED₅ Jeden drugiego w bok trącając *r z e c z e*:
Patrz jak się za tą ogon wlecze. Bobr I/77, 13–14.

Argument niescharakteryzowany osobowo jest wyrażony frazeologicznie „Jeden drugiego w bok trąca”. Czasownik *rzecze* wprowadza *oratio recta* z war-

tościowaniem „ludzi obmownych”. Zaimek nieokreślony *jeden, drugi* wskazuje ogólnikowo na osobę, nie identyfikując jej. Suknia zaś odpowiada *une robe de cour* ‘dworska suknia’ (Wasylewski 2011: 136).

ED₆ Mnie się trzymajcie – r z e c z e – m n i e hołdujcie
To, co widzicie, okiem postponujcie. Bobr I/117, 23–24.

Czasownik *rzecze* rozdziela wypowiedź na część poprzedzającą JA + WY i następującą JA + WY z szeregowym użyciem czasownika w 2 os. lm i wprowadzeniem oratio recta. Osoba mówiącego została wyrażona poza czasownikiem przez zaimek osobowy supletywny *mnie* w bierniku i celowniku.

Zakres zbioru wyznaczonego przez WY jest w ramach kategorii osoby nieokreślony. Zwykle określa go kontekst lub jest wyznaczony pozajęzykowo (Laskowski 1978: 235):

ED₇ N i e j e d e n r z e c z e: Ej, pięknyż to statek. Bobr I/193, 17.

Wyrażenie *nie jeden* jest używane w znaczeniu wielu, zawiera ono kwantyfikację nieokreśloną osób, czyli wskaźnik argumentu ujawniania się w połączeniu z oratio recta

ED₈ R z e k ł jej: p o s ł u c h a j, dam ci wody żywej
W tej poznasz skutek ochłody prawdziwej. Bobr I/38, 7–8.

Czasownik dkn *rzekł* wprowadza oratio recta z osobą słuchacza (słuchaj) w imperatywie:

ED₉ R z e k ł y b y śmieie: Andrzej duszny łowiec
Zamiast ryb, pełny niewód / złapał owiec. Bobr I/176, 10–12.

Verbum dicendi użyte w trybie przypuszczającym wprowadza w ramę retoryczną dyskursu religijnego i informuje o potencjalnych działaniach podmiotu:

ED₁₀ R z e k ą: p o c ó ż e ś próżniaczko nikczemna
Do nas t r a f i ła z wytrawionym brzuchem. Bobr I/19, 19–20.

Czasownik *rzeką* zawiera kwantyfikację ogólną *każdy*, jako zaimek upowszechniający, i wprowadza słuchacza w formie pytania nieeksplicytnego:

ED₁₁ K i e d y ć r z e c z o n o: przekłetaś po prostu
Matką się stanasz ciernia, głogu, ostu. Bobr I/23, 11–12.

Osoba nieokreślona, nie będąca uczestnikiem aktu komunikacji. Już od XV w. *r z e c z o n o* po elipsie słowa posiłkowego przybliży znaczenie orzeczenia czynnego przy niewyrażonym podmiocie (Urbańczyk 1978: 126).

(3) Znaczenie czasownika *rzec + oratio obliqua*

ED₁₂ Rzeczysz bluźnierco, że natura sama
I ziemia matką. Bobr I/2, 19–20.

Mówiący jest określony w czasowniku *rzeczysz* i rzeczowniku *bluźnierco*, verbum dicendi wprowadza zdanie złożone z że-dopełnieniowe:

ED₁₃ Modlitwa rzecze, w wielkiej, gorącości
Która codziennie klepiąc to przyznaje
Że kto wstał rano temu pan Bóg daje. Bobr I/78, 28–30.

Modlitwa jest argumentem określonym, scharakteryzowanym metaforycznie, a *oratio obliqua* frazeologicznie. Profil zdania wskazuje na użycie dystansowe czasownika wprowadzającego mowę zależną z „że”.

ED₁₄ Rzeczysz, że/ od roku
Niewidziałam się czym biała, czym brudna. Bobr I/37, 14–15.

Osoba jest charakteryzowana w kontekście jej wypowiedzi, co polega na kolejnym przedstawianiu się pasterek u źródła. Zdanie podrzędne z „że” wprowadza cytat, i jeśli dokonamy segmentacji zdania na: *Rzeczysz że, / od roku...*, to po tym zwrocie występuje wówczas wypowiedź pasterki w *oratio recta*.

Przy czasowniku *rzec* dominuje u Drużbackiej mówienie wprost (24 przykłady), natomiast mówienie nie wprost, czyli referowanie, występuje przy tych leksemach (8 razy). Czasowniki *rzec*, *rzeknąć* przynależą semantycznie i tekstowo do osób ważnych (Bóg, Chrystus, Lucyfer, Drużbacka, boginie Łata i gospodarz). Można *rzec* uznać za czasownik godnościowy, używany retorycznie, przynależny bogom i ludziom, osadzony w kulturze chrześcijańskiej, antycznej i socjalnej, w której WY jest wariantem deiksy socjalnej (Ożdżyński 2011: 72).

Opis semantyczny czasownika *prawić*

(1) definicja leksykalna daw. B. Lindego z 1851 r.:

PRAWIĆ: opowiadać, ciągle mówić, szerzyć się w mowie, mówić wiele, perorować. Teksty, które cytuje Linde, łączą się z: *dyskursem*: Długoż będziesz *prawił*, i wielorakim *dyskursem* nas bawił? Chrość. Job 32; z *baśniami*: i głupstwami Dzieciom, nie mnie można *prawić* tak lekkie *baśnie* Teat 46 d 5. Ah, co ty *głupstwa* *prawisz*! Teat 29.58; *frazeologizmami*: *Prawią trzy po trzy* czasem, aż złość człowieka bierze Mon 70, 103; *mówić wiele*: Jeść, pić mi dajesz, tylko *mówisz wiele* Bratk E. 2; wypowiadać słowa nieprzyzwoite: Gdy *nieprzyzwoitym* *rzecz* swą słowy *prawi* Kor Hor 7; *ciągle mówić*: Mówi, *prawi*, a drudzy jedzą CnAd 517 oraz *In meliorem partem* ‘w większej części, ważny, istotny,

znaczący’; Niech nam p r a w i bard stary ojców naszych dzieła Kras, Oss II 4b (Linde IV/460).

(2) definicja leksykalna npol. B. Dunaja z 2007 r.:

PRAWIĆ: ‘podniosłe mówić’. Prawić kazania. Zob. pleść androny, prawić komuś komplementy, prawić komuś morały (kazania), dawać rady, strofować (Dunaj II/1378).

(3) definicja etymologiczna W. Borysia z 2010 r.:

PRAWIĆ: czasownik *prawić*, *prawię* występuje od XIV w. jako ‘mówić, wypowiadać coś, przemawiać’, stp ‘domagać się, występować z roszczeniami, skarżyć’. Psł. **praviti* ‘czynić prostym, prostować’, czas. odprzym. od psł. **pravъ* ‘prosty, odpowiedni, stosowny’ (SEJP/480).

(4) definicja frazeologiczna Skorupki z 1967 r.:

PRAWIĆ: Wśród znaczeń rzeczownika PERORA wystąpiły połączenia: 4. Prawić, wyciąć, wyrznąć, wypalić komu perorę ‘dawać rady, nauki, robić wymówki; 5. Przystarż. Prawić, mieć, ułożyć perorę, witać kogo perorą, wystąpić z perorą ‘wygłosić, ułożyć przemówienie, wystąpić z przemówieniem’ (SFJP I/659).

Uszczegółowienie definicji czasownika *prawić* ukazuje, że czasownik ten już od XVIII wieku miał znaczenie pogardliwej oceny wypowiedzi, np. u Lindego (IV 460): Piękne b a j e nam p r a w i s z Teat 51, a 51, Gaduły p r a w i ą ni to, ni owo Teat 25, 93. Jeśli do tego dołączyć definicje czasownika i rzeczownika: *perorować*, *perora*, to otrzymamy u Lindego rozwlekłą mowę: Nie nudź mnie swoją rozwlekłą perorą Teat 28 b 64 i w normie nowopolskiej, gdzie *perora* to ‘rozwlekła, nudna mowa, napominająca i pouczająca kogo, upominanie, reprimenda, przygana’ (Dunaj II/1197).

Słownik etymologiczny przynosi znaczenie *skarżyć*, a Słownik frazeologiczny także *robić wymówki*. Mówić podniosłe z normy nowopolskiej B. Dunaja (Dunaj II/1378) nawiązuje do *In meliorem partem* ‘w sposób ważny, istotny, znaczący’ B. Lindego (IV/460). Konstrukcje te są używane w pewnych określonych sytuacjach pozajęzykowych, tj. MÓWIĆ + SPOSÓB FUNKCJONOWANIA KOMUNIKATU W RZECZYWISTOŚCI POZAJĘZYKOWEJ: prawić kazania, komplementy, morały itp.

Opis tekstowy czasownika *prawić*

Opis tekstowy czasownika bazowego *prawić* ma tu:

(1) MÓWIĆ + LEKCEWAŻĄCY SPOSÓB MÓWIENIA przez słuchacza

ED₁ Prawi nowiny dymem okopciałe,
 Jąka się, krztusi, słów dobyć nie może,
 Aż mu podziemny magister pomoże. Bobr I/147, 16–20.

Semantycznie oznacza to, że KTOŚ ‘zwodnik, kuglarz, głupi mędrzec’ ogłasza COŚ ‘starą informację’ datum, jako nową (novum). To, co zostało, w zdaniu wprowadzone czasownikiem *prawi*, czyli *nowiny*, potraktowano jako przedmiot (reifikacja): *dymem okopciałe nowiny*, tak jak *dymem okopciałe ściany*. Oznacza to, że zmienione zostały reguły kombinacji przy zachowaniu reguł selekcji. Czasownik *prawi* wprowadza charakterystykę negatywną mówiącego, który mówi niewyraźnie, ma mowę utrudnioną, a więc *jąka się, krztusi, słów dobyć nie może*. Verbum dicendi ogólne *prawi* zostało tu użyte w kontekście krytycznym z metaforą diabła jako *podziemnego magistra*:

ED₂ Sam zaczął dyskurs, prawiąc różne baśnie
 O to co prosił, by było w sekrecie,
 Do wszystkich chodzi, tyle troje plecie. Bobr I/79, 18–20.

W przypadku strategii dyskursywnej, mówiący wyraża Coś słowami, ale te słowa charakteryzuje Drużbacka jako *baśnie*, a więc gatunki mowy, które mieszczą się w opowiadaniu, ale są nieprawdziwe. Mamy tu gatunki mowy dialogiczne: dyskurs, prośba i niedialogiczne: baśń, sekret – wyodrębnione leksykalnie. Semantycznie: wyrażać COŚ słowami (plotać) różne baśnie ‘treści nieprawdziwe’ ma znaczenie negatywne.

(2) MÓWIĆ + SKARGA + ORATIO RECTA lub OBLIQUA

ED₃ Co więc prawiły: Mój pyszny, nadęty
 Mój pijak główny, mój mi kraść pozwala. Bobr I/182, 2–4.

Wystąpił tu aspekt interakcyjny czasownika *prawić*, połączony ze *skarżą* wyrażoną implicite jako: „mówię, dzieje mi się coś złego, czuję się źle z tego powodu, mówię to, bo chcę żebyś mi współczuł” (Wierzbicka 1983: 130), i aspekt ideacyjny ze świadectwem: Mówię to, co wiem (X), „mówię to, bo chcę, żeby wszyscy wiedzieli że to jest prawda” (Wierzbicka 1983: 134). Czy ma to znaczenie pozytywne, czy negatywne rozstrzygają dalsze wypowiedzi i kontekst użycia:

ED₄ Pierwsza zaczyna żal do męża prawić,
 Że jak smok siedzi na łańcuchu w domu. Bobr I/70, 13–14.

Czasownik *prawić* został użyty jako składnik przy czasowniku fazowym *zaczyna prawić żal*, wyraża on skargę pierwszej damy, w której występuje: „mówię, dzieje mi się coś złego mówię to bo chcę żebyś zrobił temu komuś coś złego” (Wierzbicka 1983: 130). Sens ideacyjny wypowiedzi jest tu określony

za pomocą składników metaforycznych danego układu interakcyjnego, że *jak smok siedzi na łańcuchu*. Semantycznie: KTOŚ ‘dama’ zaczyna się, skarżyć, że jest uwięziona. Kobiety informujące o CZYMŚ ‘o swoich mężach’ są wartościowane przez Drużbacką w kontekście kulturowym religijnym jako: *baba hultajka, a na dyabła zwala* Bobr I/182,4, a więc są umieszczone w kontekście krytycznym, por. pełną wypowiedź Drużbackiej na temat owych „Skarg kilku Dam”:

ED₅ Zatulam uszy, a zaciskam zęby,
Uchodzę od tych pięciu Dam rozwiodłych,
Aby mi słowo nie wypadło z gęby,
Powiedzieć prawdę, że nie masz racji
Ni do rozvodu, ni separacyi. Bobr I/72, 30 i 73, 1–4.

Czasownik *prawić*, tak jak i czasownik *rzec*, jest nacechowany stylistycznie w ten sposób, że o ile *rzec* jest godnościowe i retoryczne z semantyką dodatnią *In meliorem partem*, to *prawi* jest (u Drużbackiej) deprecjonujące mówiącego z semantyką ujemną *In minorem partem*. Można tu widzieć „semy woli negatywnej”, polegające na odrzuceniu sądu (Wierzbicka 1969: 92) przez Drużbacką dla *prawić*, i „semy woli pozytywnej”, polegające na akceptacji sądu przez Drużbacką (Rittel 2011: 251) dla *rzec*.

Zależność ta jest związana z oceną: chwalimy, dziękujemy, błogosławimy, gdy nasz stosunek do przedmiotu opisu jest pozytywny (Puzynina 1992: 125–127), i ostrzegamy, radzimy, pouczamy, jeżeli dane znaczenie nie leży w interesie słuchacza, nie jest korzystne dla niego, nie oznacza „bycia w najlepszym interesie” (Searle 1987: 67).

Takie znaczenie niekorzystne dla słuchacza wystąpiło u Drużbackiej we wszystkich cytowanych zdaniach z czasownikiem bazowym *prawić*.

Opis semantyczny czasownika *gadać*

(1) definicja leksykalna daw. B. Lindego z 1851 r.:

gadać: 1. „mówić, rozmawiać; wszelako zawsze mniej poważnie używa się *gadać* (ob. Gaworzyć). Nie usiłujemy uczyć tego mówić, który gadać nie umie. Niechże gada, mali co mówić, bo nie mam czasu Teat 24 c.87; Trudno nie gadać, kiedy ze mną kto mówi ib. 15c.55; 2. Gadać, siła mówić, nabijać uszy. Gadają wiele, nic nie mówiąc Teat 25,93; 3. Gadać ‘zagadywać’, porozumować się. Gadaj nam tę gadkę; 4. Gadać się ‘rozmawiać się z kim, dysputować się, rozpierali się, oni się o to ze mną g a d a l i 1.Leop Job 31,23 ‘spierali’; Ludzie się jeli o wierze gadać i swarzyć Biel Kr. 525” (Linde II/12–13).

(2) definicja leksykalna npol. B. Dunaja z 2007 r.:

gadać: ‘mówić, opowiadać’. Dużo gadał, ale nieciekawie, mówić (gadać, pleść) co ślina na język przyniesie; mówić (gadać) jak do ściany; mówić (gadać) od rzeczy; mówić (gadać) trzy po trzy; mówić (gadać) powtarzać coś jak katarynka; nie rozmawiać (nie gadać i in.) z kimś; szkoda mówić (gadać) gadać jak najęty ‘nakręcony’ (Dunaj I/431).

(3) definicja etymologiczna W. Borysia z 2010 r.:

gadać: „od XV w. ‘opowiadać, mówić, rozmawiać’ stp. ‘zgadywać, odgadywać (dziś w gwarach) ‘prorokować, wróżyć, domyslać się’, ‘dyskutować, rozważać; *spierać się*, sprzeczać się; mówić niezyczliwie, wygadywać (oceniać, szacować); daw. ‘sądzić, oceniać, szacować’ od psł. **goditi* ‘wyczekiwać na odpowiedni czas, celować, trafiać, umawiać się, doprowadzać do zgody; zapowiadać, przepowiadać, wróżyć; od tego *gadka* od XV w. ‘rozmowa, pogawędka, mowa’ bajka, plotka, domysł, w stp. także ‘spór słowny, dyskusja’; (SEJP/153).

(4) definicja frazeologiczna Skorupki z 1967 r.:

gadać: (Dziś pot.) 1. g. co do kogo – o czym ‘*przemawiać do kogo, opowiadać o czym*’ 2. g. na kogo lub na co ‘*wygadywać, oskarżać*’ 3. g. z kim ‘*porozumiewać się*’ 4. Gada, aby g. ‘*bez sensu*’ 5. g. co ślina na język przyniesie ‘*mówić byle co*’ 6. g. na wiatr ‘*mówić nie biorąc odpowiedzialności*’ 7. g. ni w pięć ni w dziewięć ‘*pleść, mówić głupstwa*’ 8. g. po kątach ‘*plotkować*’ 9. g. prosto z mostu ‘*nie owijając w bawełnę*’ 13. Szkoda g. ‘*szkoda słów, nie ma o czym mówić*’ (SFJP I/227).

Przegląd definicji pokazuje, że już w stp. *gadać* używało się „mniej poważnie” niż *mówić* i *rozmawiać*. Norma nowopolska, oprócz ogólnego znaczenia: *mówić, opowiadać*, ma same frazeologizmy typu: *gadać co ślina na język przyniesie*, czy też *gadać trzy po trzy*, a więc przykłady również „mniej poważnej mowy”. Słownik frazeologiczny dodaje, że jest to norma potoczna, a Słownik etymologiczny zawiera *mówić, rozmawiać* (tak jak u B. Lindego II/12) i *opowiadać* (tak jak u B. Dunaja I/431), a ponadto zbiera wszystkie możliwe znaczenia słowa *gadać* od XV w. do dziś. We wszystkich słownikach *gadać* jest definiowane przez *mówić*.

Opis tekstowy czasownika *gadać*

W tekstach E. Drużbackiej (Bobr I i Bobr II) wystąpiło pięć kontekstów użycia z tą formą czasownika (bezokolicznik, czas przeszły 3 os. lm, czas te-

rażniejszy 3 os. lm, tryb rozkazujący 1 os. lm) w dwóch znaczeniach: *mówić* i *rozmawiać*, por. konkretyzację materiałową wraz z jej interpretacją.

(1) GADAĆ jako MÓWIĆ

ED₁ Ledwo nie co dzień przechodzące mnichy
O niczem więcej nadto nie g a d a j ą,
Jak się umarli z grobów przez wytrychy
Szatańskie, mocą na świat dobywają. Bobr I/182, 23–26.

Czasownik *gadać* ma tu znaczenie: *mówić*, *pleść*, *bajdurzyć* COŚ o upiorach, którym „Autorka tych wierszów wiary nie daje”. Interesująca jest też neutralizacja stylistyczna przeczenia (nie) *gadają*, które, razem z wyrażeniem o *niczem więcej nadto*, znaczy właśnie o tym *mówią*, *gadają*. Tekstowo mnisi mówią (gadają) na określone tematy: *umarli*, *upiory*, *diabeł*, *czarownice* i „*nic nadto*”. Istota wyboru sprowadza się do zawężenia predykatu: *nie gadają* do określonej informacji związanej z przesadami. Taka zawartość treściowa owej mowy mnichów oznacza „mniej poważne” mówienie z czasownikiem *gadać*. Ponadto ma znaczenie nacechowane ujemnie.

ED₂ Kazałeś pisać miłościwy Panie,
Prostej oślicy, ucz ją pierwszej g a d a ć. Bobr I/176, 1–3.

Czasownik *gadać*, użyty w konstrukcji rozkazującej, jest skierowany do bpa A. Załuskiego, a dotyczy samej Drużbackiej, która, jako „osoba mówiąca”, wprowadza *oślicę*, czyli metaforę kulturową oślicy Balaama, przy której nie występuje semem *mówić*. Jest to użycie stylistyczne, w którym zostały zakłócone reguły kombinacji. Argument nieosobowy „oślica” gada. Wartość dyrektywna tego zdania, a więc chęć wpłynięcia na słuchacza (bpa A. Załuskiego), jest sygnalizowana wprost: *ucz ją pierwszej* i metaforycznie, czyli niejako wnioskowana. Wnioskowanie ukryte dotyczy tu całego tekstu: „Posłuszeństwo p o k o r n e j o w c y pasterzowi swemu, Jaśnie Oświeconemu Książęciu JMci Andrzejowi Załuskiemu Biskupowi Krakowskiemu”, czyli jest oparte na strategiach metaforycznych. Walencja czasownika *gadać* o znaczeniu *mówić* ma tu schemat: MÓWIĆ + SPOSÓB ARTYKUŁOWANIA (Wierzbicka 1980: 44) utrudniony. Jest tu deprecjacja własnej osoby (Drużbacka) i aprecjacja adresata (bpa A. Załuskiego). A przy tym ma znaczenie nacechowane ujemnie nawiązujące do B. Lindego: Nie usiłujemy uczyć tego mówić, który g a d a ć nie umie (Linde II/12).

ED₃ Nie wiem z piękności kocha mię czy z cnoty
Jednemu w serce pasterzowi wpadła,
Ten do mnie co dzień chodzi na zaloty.
Drugie p a s t e r k i toż samo g a d a ł y. Bobr I/37, 19–22.

Czasownik *gadać* ma tu znaczenie potoczne: *mówić* i służy wprowadzaniu tematów mowy pasterek ustawionych przez Drużbacką szeregowo, do wygłaszania monologów. Nacechowanie stylistyczne niesie podmiot mówiący: *pastarki*, przeglądające się w lustrze wody, które nie rozmawiają ze sobą, lecz kolejno *g a d a j ą* (przemawiają) do KOGO, a więc mówią „mniej poważnie”, np. że Od roku: *Nie widziałam się czym biała, czym brudna. Czym ładna w stanie, bo nie mam zwierciadła* Bobr I/37, 14–16.

(2) GADAĆ jako ROZMAWIAĆ

ED₄ Tać to zabawa dla nich ustawiczna
 Że dźwiękiem wdzięcznym, mogą z s o b ą g a d a ć,
 Nie płacz Śrzeniawo, niech cię czas nie smuci,
 Twój Jordan wrędcę, do ciebie powróci. Bobr I/207, 9–12.

Rozmowa dotyczy Śrzeniawy z *Jordanem*, jako rodzaj zabawy rzek, ukazanej w metaforze ontologicznej z personifikacją. Sekundarność tekstu niesie rzeczownik *rzeka*, nacechowany osobowo. System pozostawia ślady w postaci struktury składniowej Kto? Z Kim? Jak? Natura tych śladów nosi charakter przenośny, pozytywny. Drużbacka wyraża przekonanie, że rzeki mogą ze sobą *gadać* ‘rozmawiać’:

ED₅ Sylwio? dawno szukam cię po świecie.
 W książących dworach, a tyś zabłąkana
 W skałach bezdrożnych, czas o tobie p l e c i e,
 Że mnie się boisz jak pierzchliwa sarna,
 Śmiechu jest godna twoja trwoga marna.
 Siądź jeno zemną, pogadajmy wzajem,
 Uznasz, że krzywdę czynią mi malarze. Bobr I/138, 14–20.

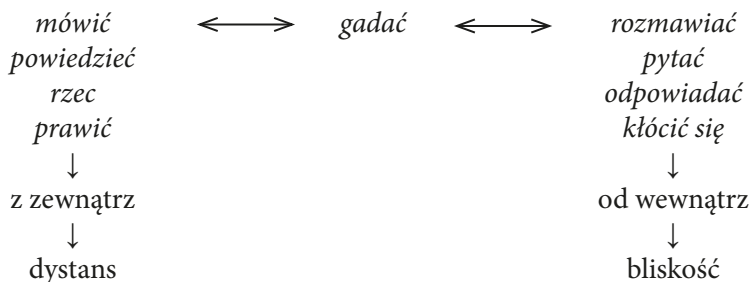
Wypowiedź *Śmierci* zawiera zaproszenie dla Sylwii do wspólnej rozmowy, co oznacza MY inkluzywne (ja z tobą) systemowe, włączające to, co mówi *Śmierć* w obręb naszych wspólnych doświadczeń i obserwacji (Rittel 1985: 299). *Wzajem* od XV w. ‘jeden drugiego, jeden drugiemu, obopólnie, wzajemność’ daw. ‘odwzajemniając się’ od XVI w. *nawzajem* (SEJP/721). Użycie to jako *participant cooperation* nawiązuje do modelu ustnej komunikacji z XVI i XVII w. „Rozmowa albo dialog” (Siuciak 2004: 414–423). Działanie mówieniowe *Śmierci* w tym tekście jest odwróceniem *Dialogu Mistrza Polikarpa ze Śmiercią*. U Drużbackiej dialog prowadzi *Śmierć*, nie *Człowiek*. Czasownik *gadać* jest użyty potocznie: *gadać co do kogo – o czym*, (SFJP I/227).

Por. Czasowniki bazowe – ogólne o znaczeniu *mówić*

Schemat nr 2

Relatywizm konwersacyjny

Czasowniki bazowe ogólne: Czasowniki bazowe Czasowniki gatunkujące:
bez aktywności słuchacza: ogólne relatywne: z aktywnością słuchacza:



Obj. Relatywizm konwersacyjny wystąpił u Drużbackiej w czasowniku *gadać* jako *mówić* i jako *rozmawiać*. W pierwszym wypadku jest to relatywizm nieuświadomiony, w drugim uświadomiony (Wierzbicka-Piotrowska 2010: 348).

Verba dicendi, a w nich czasowniki bazowe-ogólne, wpisują się zatem w schemat użycia tekstowego E. Drużbackiej, w którym rozdzielamy czasowniki mówienia na: ogólne, szczególne i gatunkujące. Te ogólne mogą być nienacechowane, neutralne lub nacechowane, stylistyczne. Jako nienacechowane wystąpiły w badanym materiale czasowniki *mówić* i *powiedzieć*, a jako nacechowane czasowniki *rzec*, *prawić* i *gadać*. Przy czym czasowniki *rzec* i *prawić* różnicuje wartościowanie pozytywne dla *rzec* i negatywne dla *prawić*, a czasownik *gadać*, w porównaniu z *rzec* i *prawić*, ma znaczenie potoczne i socjalne, tak jak czasowniki mówienia gatunkujące: *pytać*, *odpowiadać*, *rozmawiać*. Neutralne *mówić* i *powiadać* razem z czasownikami *rzec*, *prawić* i *gadać* tworzą czasowniki bazowe (*verba generalis*), w których występuje: „posługiwanie się słowami przez jednego użytkownika języka, tzn. bez aktywnego udziału w czynności mówienia drugiego użytkownika języka” (Wierzbicka 1980: 42). Jeśli zakłada się aktywność dwu użytkowników języka, to otrzymujemy wówczas tzw. znaczenie socjalne, jakie można było zaobserwować w zapisach *gadać* jako *rozmawiać* u E. Drużbackiej.

Literatura

- Austin J. L., 1962, 1993, *Jak działać słowami*, [w:] tegoż, *Mówienie i poznawanie*, Warszawa, s. 543–708 (wyd. 1 – 1962).
- Austin J. L., 1979, *Wypowiedzi performatywne*, [w:] tegoż, *Mówienie i poznawanie*, Warszawa, s. 331–334.
- Bartmiński J., Niebrzegowska-Bartmińska S., Szadura J., 2004, *Akty i gatunki mowy*, Lublin, *Współczesna polszczyzna 3, Wybór opracowań*.
- Bartmiński J., Niebrzegowska-Bartmińska S., 2009, *Tekstologia*, Warszawa.
- Bachtin M., 1979, *Estetika slovesnogo tvorčestva*, Moskwa.
- Bachtin M., 2003, *Słowo dialogu – dialogowość słowa*, [w:] *Antropologia słowa*, oprac. G. Godlewski, Warszawa, s. 160–164.
- Bachtin M., 2004, *Problem gatunków mowy*, [w:] *Współczesna polszczyzna 3, Wybór opracowań*, s. 81–88.
- Boryś W., 2010, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- Drużbacka E., 1752, *Zbiór rytmów duchownych, panegirycznych i światowych JMCi Pani Elżbiety z Kowalskich Drużbackiej, Skarbnikowej żydaczewskiej zebrany y do druku podany przez J. A. Załuskiego w Warszawie*.
- Drużbacka E., 1837, *Poezje t. I i II*, Lipsk, wyd. J. N. Bobrowicz.
- Dunaj B., 2007, *Współczesny słownik języka polskiego*, Warszawa t. I i t. II.
- Gołąb Z., 1967, *Próba klasyfikacji syntaktycznej czasowników polskich (na zasadzie konotacji)*, „Biuletyn PTJ”, z. XXV, s. 3–43.
- Kita M., 2000, *O możliwościach badań nad przemianami rozmowy*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 1, s. 345–355.
- Kleszczowa K., 1989, *Verba dicendi w historii języka polskiego. Zmiany znaczeń*, Katowice.
- Laskowski R., 1978, *Osoba*, [w:] *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, Wrocław, 235, red. S. Urbańczyk.
- Linde B., 1807–1814, *Słownik języka polskiego*, t. I–VI, Warszawa.
- Ostaszewska D. (red.), 2000, *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. I, Katowice.
- Ostaszewska D. (red.), 2004, *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. II, Katowice.
- Ożdżyński G., 2011, *Jak masz to zrobić? w dyskursie szkolnym. Studium lingwoedukacyjne*, Lublin.
- Polański E. (red.), 2009, *Wielki słownik języka polskiego*, Kraków.

- Polański K., 1978, *Verba sentiendi et dicendi*, [w:] *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, pod red. S. Urbańczyka, Wrocław, s. 367.
- Puzynina J., 1992, *Język wartości*, Warszawa.
- Rittel T., 1985, *Kategoria osoby w polskim zdaniu*, Warszawa.
- Rittel T., 2007, *Elżbieta Drużbacka. Język i tekst*, Kraków.
- Rittel T., 2009, *Elżbieta Drużbacka. Konteksty wyrazowe*, Kraków.
- Rittel J., 2011, *Argumentacja w Biblii*, Kielce.
- Sambor J., 1983, *O budowie tzw. ciągów definicyjnych*, „Biuletyn PTJ”, z. XL, s. 151–165.
- Searle J., 1980, *Czym jest akt mowy*, „Pamiętnik Literacki” z. 2, s. 241–248, przeł. H. Buczyńska-Garewicz.
- Searle J., 1987, *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa.
- Siuciak M., 2004, *Rozmowa albo dialog – wykorzystanie modelu ustnej komunikacji w XVI i XVII w.*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja* t. 2, Katowice, s. 414–424.
- Skorupka S., 1967, 1968, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa t. 1 i t. 2.
- Urbańczyk S. (red.), 1978, *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, Wrocław.
- Wasylewski S., 2011, *Portrety pań wytwornych*, Warszawa.
- Wierzbicka A., 1969, *Dociekania semantyczne*, Wrocław.
- Wierzbicka A., 1973, „*Akty mowy*”, [w:] *Semiotyka i struktura tekstu*, pod red. M. R. Mayenowej, Warszawa, s. 201–219.
- Wierzbicka A., 1983, „*Genry mowy*”, [w:] *Tekst i zdanie*, pod red. T. Dobrzyńskiej i E. Janus, Wrocław, s. 125–137.
- Wierzbicka A., 1999, *Język, umysł, kultura*, pod red. J. Bartmińskiego, Warszawa, s. 228–269.
- Wierzbicka E., 1980, *Walencja czasowników o znaczeniu mówić*, „Prace Filologiczne”, t. XXIX, s. 41–48.
- Wierzbicka-Piotrowska E., 2010, *Zwrot porozmawiajmy jak Polak z Polakiem*, [w:] *Relatywizm w języku i kulturze*, red. A. Pajdzińska i R. Tokarski, Lublin, s. 347–358.
- Wilkoń A., 1978, *Język a styl tekstu literackiego*, [w:] „*Język Artystyczny*”, t. 1, Katowice.
- Wilkoń A., 2000a, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice.

Wilkoń A., 2000b, *Gatunki pierwotne i wtórne w perspektywie historycznej i współczesnej*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 1, red. D. Ostaszewska, Katowice, s. 13–20.

Rozwiązania skrótów

- Bobr I i II – Biblioteka kieszonkowa klasyków polskich wydana przez Jana Nepomucena Bobrowicza, t. I i t. II, Lipsk 1987 – teksty E. Drużbackiej.
- Dunaj B. – *Współczesny słownik języka polskiego*, Warszawa t. I i t. II.
- ED – Elżbieta Drużbacka.
- Linde B. – Linde B., *Słownik języka polskiego*, t. I–VI, Warszawa 1807–1815.
- SEJP – *Słownik etymologiczny języka polskiego* W. Borysia, Kraków 2005.
- SFJP – *Słownik frazeologiczny języka polskiego* S. Skorupki, Warszawa 1967, t. I i t. II.

General base verbs of the *mówić* type from the mid-eighteenth century (by the example of Elżbieta Drużbacka's texts)

Summary

Verba dicendi, including general base verbs, are part of the scheme of textual usage in which speech verbs are classified as: general, special and genetic. The general verbs can be stylistically unmarked or marked. The stylistically unmarked verbs in the studied material include *mówić* and *powiedzieć*, and the stylistically marked verbs include *rzec*, *prawić* and *gadać*. Verbs *rzec* and *prawić* are differentiated by a positive and negative valuation, respectively, and the verb *gadać*, in comparison with *rzec* and *prawić*, are differentiated by colloquial and social usage which incorporates a second language user in communication. Neutral verbs *mówić* and *powiadać*, together with the verbs *rzec*, *prawić* and *gadać*, form base verbs (*verba generalis*) which are normally used by one language user.

AGNIESZKA ROSIŃSKA-MAMEJ

Kielce

Przepraszam, że przeszkadzam, ale chciałabym zapytać...
**O jednym z typów przeproszeń stosowanych
w obrębie makroaktu prośby**

Prośba to akt mowy, którego cechy semantyczne (zob. Wierzbicka 1983: 129) implikują niższą rangę nadawcy (zob. Marcjanik 2000: 157; Greń 1994: 273). Proszący nie może zmusić adresata do zrobienia tego, co stanowi przedmiot prośby, obaj uczestnicy interakcji wiedzą, że odbiorca ma prawo do odmowy. Poza tym to, o co prosi nadawca, jest dobre dla niego samego, dla jego partnera zaś mniej lub bardziej kłopotliwe (spełnienie prośby jest kosztowne, wymaga wszak poświęcenia pewnej ilości czasu, uwagi, podjęcia wysiłku intelektualnego itd.). To wszystko sprawia, że proszący jest postrzegany jako osoba mniej ważna, uzależniona od adresata prośby. Niska pozycja nadawcy osłabia moc prośby – proszący nie ma pewności co do tego, czy adresat spełni jego prośbę.

Status nadawcy prośby decyduje jednakże również o tym, że omawiany akt mowy jest uznawany za grzeczny sam w sobie (zob. Marcjanik 2000: 157).

The component 'I don't know whether you will do it [to, co stanowi przedmiot prośby]', makes asking a potentially modest, polite, unassuming speech act (Wierzbicka 1987: 50).

Mimo że nadawca prośby nie dysponuje sankcjami fizycznymi, które mógłby zastosować wobec adresata w sytuacji, gdy ten nie zrobiłby tego, o co został poproszony, jego wypowiedź stanowi próbę wpłynięcia na postępowanie drugiej osoby, sprawienia, by podjęła ona określone działania, których chce nadawca (zob. Searle 1987: 88). Ze względu na funkcję, zakładającą aktywny stosunek proszącego względem adresata, prośba jest więc „środkiem ofensyw-

nym, mającym na celu zmianę postawy odbiorcy w układzie relacji nadawca-odbiorca” (zob. Awdiejew 1989: 36).

Prośzenie można zatem uznać za zachowanie ograniczające w pewnym stopniu wolność partnera komunikacyjnego, czyli za zachowanie językowe zagrażające „twarzy” negatywnej adresata (zob. Antas 2000: 245–246; Blum-Kulka 2001: 228).

Wszystkie akty naruszające suwerenność odbiorcy są narażone na niepowodzenie, gdyż ludzie nie lubią być zmuszani do zrobienia czegoś,

są skłonni chronić swe poczucie swobody. (...) Gdy (...) naciski (...) zagrażają poczuciu swobody jednostki, wówczas nie tylko stawia ona im opór, lecz ponadto skłonna jest reagować działaniem w przeciwnym kierunku (Aronson 2001: 102).

Moc oddziaływania próśb osłabia również to, iż są one jednym z najczęściej stosowanych na co dzień aktów mowy. Badania polskich psychologów społecznych dowodzą, że jesteśmy proszeni średnio trzydzieści razy dziennie (zob. Doliński 2005: 78). Prośba nadawcy jest zatem najprawdopodobniej kolejnym już aktem tego typu kierowanym do nas w danym dniu, co może powodować, iż – zmęczeni częstotliwością podejmowania działań na rzecz innych – nie zgodzimy się spełnić następnej prośby.

Jak wynika z powyższych rozważań, nadawcy próśb nie są pewni, czy ich wypowiedź okaże się skuteczna, tj. czy wpłynie na postępowanie adresata. Niepewność związana z rezultatem proszenia sprawia, że proszący posługują się najrozmaitszymi strategiami komunikacyjnymi, które mają wspomóc funkcję impresywną prośby. Nadawcy starają się tak ukształtować swą wypowiedź, aby zabezpieczała ich ona przed odmową ze strony adresata. Jest to ważne nie tylko ze względów praktycznych (pozytywna odpowiedź na prośbę wiąże się z osiągnięciem określonych korzyści, na przykład z uzyskaniem jakichś dóbr materialnych, wsparcia duchowego itd.), ale także z punktu widzenia potrzeb psychicznych jednostki. Odbieranie aktów odmowy wiąże się bowiem z dyskomfortem psychicznym, poczuciem porażki i z utratą „twarzy” pozytywnej proszącego (zob. Marcjanik 2000: 158; Cybulski 2003: 148). Negatywna odpowiedź na prośbę jest trudna, nieprzyjemna także dla jej nadawcy.

Prośba powinna być sformułowana również w taki sposób, by dawała proszącemu możliwość wycofania się z pierwotnego zamiaru poproszenia o coś partnera interakcji (w sytuacji, gdy z jakiegoś powodu prośba ta nie może zostać spełniona).

Realizacji wszystkich wyżej wymienionych celów (tj. nakłonieniu adresata do zrobienia tego, co stanowi przedmiot prośby, czyli zwiększeniu skuteczności tego aktu mowy, a także ochronie „twarzy” proszącego w wypadku od-

mowy spełnienia prośby) służy rozbudowywanie prośby dodatkowymi aktami mowy i/lub wyrażeniami pozbawionymi mocy predykatywnej, czyli tworzenie makroaktu prośby.

In a complex speech act, (...) one of the speech acts [lub – dodam – kilka takich aktów mowy] is merely intended and executed in order to make the other speech act possible or more successful: I simply do not tell strangers [in complex speech act: *Can you please tell me the time? I forgot my watch*] that I have forgotten my watch (in which they are not interested, as such), unless such a statement explain why I ask them the time (van Dijk: 103–104; podkreślenia moje).

Prośbie właściwej, czyli prostemu aktowi mowy zawierającemu wykładnik intencji proszenia i/lub skonwencjonalizowane wyrażenia ujawniające przedmiot prośby (na przykład *Proszę cię, przestaw ten półmisek czy Nie zrobiłabyś mi kanapki z szynką?*), towarzyszyć mogą takie elementy językowe, jak: uzasadnienia prośby; pytania o możliwość spełnienia prośby; akty mowy mówiące o tym, że spełnienie prośby nie jest zbyt kosztowne; przeproszenia; akty zapowiadające prośbę; akty mowy o funkcji skupiania uwagi na komunikacie; podziękowania antycypujące replikę aktu prośby, a także wykrzyknienia i formy adresatywne, na przykład (zob. podkreślone elementy):

- (1) [kobieta do znajomego; oboje są pracownikami pewnego biznesmana]
 - *O! Jakuś! Dobrze, że jesteś. Pokażesz mi swojego delfina? (...) pływanie delfinem. Bo ja coś nie tak z rękoma robię.* (TE, 11.07.04)
- (2) [młoda kobieta pisze SMS do koleżanki z pracy; chce wysłać korespondencję służbową, ale nie dysponuje pełnymi danymi adresowymi odbiorców]
 - Moniczko, wybacz, że Cię męczę, ale czy mogłabyś sprawdzić adres Katarzyny Kowalskiej i ulicę Anny Nowak? Powinno to być w książeczce adresowej.(...) Dziękuję.*
- (3) [chłopak przychodzi do koleżanki]
 - *Słuchaj, nie masz może jakiegoś opracowania do „Nad Niemnem”?*
 - *Opracowania mówisz? Może i mam...*
 - *Pożycz no na parę dni.* (Z)

Formułowanie rozbudowanych wypowiedzi może być podyktowane obyczajem, a także konsytuacją bądź treścią danego aktu mowy, na przykład tym, że powstaje on w sytuacji oficjalnej albo że jego odbiorcą jest osoba wysoko usytuowana w hierarchii społecznej lub spełnienie prośby wymaga od adresata dużego nakładu energii, sił lub środków materialnych (zob. Crystal 2007: 279; van Dijk: 112).

Konstruowanie wieloelementowych prośb stanowi jednakże przede wszystkim strategię wpływu społecznego. Akty obudowujące prośbę właściwą łagodzą nacisk wywierany na adresata, sprawiają, że wypowiedź dyrektywna staje się mniej kategoriyczna, mniej bezpośrednia, a przez to grzeczniejsza.

Wypowiedzi o funkcji impresywnej, a więc prośby, polecenia, żądania itp. – również pytania – mają to do siebie, że zmuszają odbiorcę do zrobienia czegoś, czego chce nadawca. Z założenia więc naruszają suwerenność naszego rozmówcy. Żeby złagodzić ten dyskomfort, mówiący często używają form rozbudowanych, omownych (Marcjanik 2009: 216).

Uprzejme wypowiedzi mogą skutecznie oddziaływać na adresata, mogą sprawić, iż zdecyduje się on na podjęcie działań na rzecz ich nadawcy, gdyż wszelkie zachowania grzecznościowe stosowane w sposób kompetentny (tym bardziej więc rozbudowane, a zatem grzeczne prośby, które – jak pisałam wyżej – są uznawane za akty grzeczne z definicji) „to jeden z ważniejszych sposobów zjednywania sobie ludzi i zachęcania ich do współpracy” (Marcjanik 1994: 78).

Adresat, do którego kierujemy prośbę zawierającą najróżniejsze „wyrażenia osłabiające eksplikację” (termin Tomiczka, za: Antas 2000: 266), łagodzące jej dyrektywny ton, nie czuje się do niczego przymuszany, ma poczucie, że jego partner komunikacyjny szanuje jego wolę, że traktuje go podmiotowo. Taki sposób zwracania się do adresata, nawet jeśli stanowi narzędzie sterowania jego zachowaniem, nie budzi oporu osoby proszonej, nie wywołuje w niej buntu, przeciwnie, może zjednać nadawcy sympatię partnera interakcji, wywołać jego wzajemność.

Tak – łagodnie i elegancko – formułowane prośby są też na ogół zawsze skuteczne, bo grzeczność proszącego „uruchamia” pozytywne nastawienie osoby, do której zwracamy się z prośbą, a równocześnie w delikatny sposób „wymusza” jego naturalną potrzebę, aby także okazać się człowiekiem miłym i grzecznym. Odmowa zrealizowania grzecznej prośby nie tylko łamie konwencjonalne zasady kultury współżycia, ale stawia w złym świetle tego, kto nie chce jej spełnić, dowodzi bowiem, że brak mu dobrej woli, nie zna zasad dobrego zachowania (...). Takiej zaś niskiej oceny i niepochlebnej opinii o sobie nikt nie lubi. Dlatego grzeczne prośby są skuteczniejszym sposobem sterowania ludźmi niż nakazy (...) (Jędrzejko, Kita 2002: 36–37).

Jak wspomniano wyżej, w skład makroaktu prośby mogą wchodzić między innymi przeproszenia. J. R. Searle włącza je do grupy ekspresywów, tj. aktów mowy służących do wyrażania stanu psychicznego nadawcy (zob. np. Zdunkiewicz 1993: 265; Crystal 2007: 278; Blum-Kulka 2001: 220; Grzegorzczkowska 2002: 77–78).

Przepraszanie to jedno z najważniejszych zachowań grzecznościowych. Akt ten jest przez użytkowników języka łatwo rozpoznawany i jednoznacznie nazywany. Reprezentują go wyrażenia językowe mające moc predykatywną, która polega na wskazywaniu grzecznościowych relacji międzyludzkich. Jest to podstawowa funkcja tych aktów mowy.

Ogólnie rzecz ujmując, przeproszenia zapobiegają dysharmonii w grupie i zapewniają prawidłowy przebieg komunikacji – niwelują wrogie uczucia, zapobiegają konfliktom lub je łagodzą, naprawiają relacje pomiędzy uczestnikami interakcji, przywracają kontakt. Akty te mają sprawić, by adresat nie czuł do nadawcy z powodu jego zachowania nic złego (zob. np. Marcjanik 2000: 219, 221; Ożóg 1985: 265–266, 267; Czechowska 2005: 353; Kozicka-Borysowska 2002: 381; Łysakowski 2006: 239; Masłowska 1992: 81–82, 88; Leary 2000: 143).

Według psychologów przeproszenia (te, które wiążą się z poczuciem winy, wstydem i uległością) to zachowania adaptacyjne, wykształcone w toku ewolucji gatunku ludzkiego. Służą one utrzymaniu dobrych stosunków pomiędzy ludźmi, zapobiegają marnotrawstwu i wyzyskowi, a w konsekwencji zapewniają istnienie społeczeństwa, realizację wspólnych i indywidualnych celów członków danej wspólnoty oraz spokojne życie (zob. Łysakowski 2006: 243 i n.).

Omawiane akty mowy nie stanowią jednolitej grupy. Jedne – określane w literaturze przedmiotu mianem przeproszeń właściwych lub klasycznych – następują zwykle po tym, jak nadawca (na ogół niechący) czyni coś złego adresatowi (zob. Marcjanik 2000: 219–235; Kozicka-Borysowska 2002: 382–384). Przewinienie to stanowi naruszenie którejś z norm grzeczności i raczej nie jest złem jedynie symbolicznym. W przekonaniu przepraszającego może ono doprowadzić do zakłócenia lub nawet zerwania relacji z partnerem. Między innymi z tego powodu nadawca chciałby, by sytuacja – stanowiąca powód przeproszenia – gdyby to było możliwe – nigdy nie zaistniała. Przeproszenia właściwe są więc wyrazem skruchy nadawcy, wyrażają jego żal z powodu tego, iż w pewien sposób skrzywdził adresata, oznaczają przyznanie się do winy. Inne akty przeproszeń – nazywane przeproszeniami mieszanymi bądź przeproszeniami działania – na ogół poprzedzają w czasie celowe działanie nadawcy, które może być w pewnym sensie złe dla adresata, ale jest zachowaniem wynikającym z charakteru życia we wspólnocie (zob. Kozicka-Borysowska 2002: 382, 385–388). Stanowi takie zachowanie, z którego wystąpieniem liczy się każdy kompetentny członek społeczności, i którego nie rozpatruje się w kategoriach winy (na temat różnych typów przeproszeń zob. Marcjanik 2000: 219–242; tejsze 2001b: 123–132; tejsze 2001a: 133 i n.; Ożóg 1985: 265 i n.; Masłowska 1992: 81–88).

Akty nie mieszczące się w grupie przeproszeń właściwych M. Marcjanik dzieli na: przeproszenia za nietaktowne zachowania oraz przeproszenia o funkcji sterowania przebiegiem kontaktu (zob. prace badaczki wymienione wyżej).

W materiale językowym stanowiącym podstawę badań, których wyniki są opisywane w niniejszym artykule, w funkcji składników makroaktu prośby wystąpiły akty należące do obydwu wyżej wymienionych podgrup przeproszeń nie będących przeproszeniami właściwymi. Pierwszy typ takich aktów mowy nazywam przeproszeniami usprawniającymi komunikację (PrzUK), drugi zaś – przeproszeniami za nadużycie grzecznościowe ze strony nadawcy (PrzNG).

Oto przykłady makroaktów prośb zawierających akty przeproszeń (w dwóch pierwszych prośbach występuje PrzUK, w kolejnych – PrzNG):

- (4) [ulica; kobieta do przechodzącej młodej kobiety]
– *Przepraszam, która godzina?* (Z)
- (5) [czytelnia; studentka do bibliotekarki, która tłumaczy jej, jak należy zamawiać książki]
– *To jeszcze, przepraszam, mam napisać sygnatury?* (Z)
- (6) [kobieta przychodzi do szwagierki; przynosi ze sobą walizkę z rodzinnymi pamiątkami]
– *A coś ty tu dzisiaj naniósł?*
– *No przepraszam, że ci zagracam dom. Zabierzesz tę walizkę do siebie na dół? No zapomniałam kluczy od mojego nowego lokum. To są takie różne teczki ze starymi szpargałami. Może nawet będziesz chciała niektóre obejrzyć; ty albo Stach.* (Mat, 27.03.04)
- (7) [młoda kobieta robi notatki przy kuchennym stole; jej siostra chce go przesunąć, by móc na nim prasować, zwraca się więc do piszącej]
– *Bardzo cię przepraszam, ale chciałam trochę to przesunąć.* (Z),

patrz także przykład nr 2.

Przeproszenia usprawniające komunikację stanowią ponad 78% wszystkich przeproszeń używanych w obrębie makroaktów prośb, natomiast przeproszenia za nadużycie grzecznościowe – niemal 22%.

W dalszej części artykułu zostaną scharakteryzowane rzadziej spotykane w materiale przeproszenia za nadużycie grzecznościowe ze strony nadawcy prośby.

Akty mowy stanowiące przedmiot naszego zainteresowania są stosowane przez współczesnych Polaków wówczas, gdy uznają oni, iż ich – zaplanowane

na najbliższą przyszłość / podjęte w nieodległej przeszłości / aktualne – zachowanie, tj. przedmiot prośby i/lub samo przedstawienie prośby, stanowi rodzaj nadużycia grzecznościowego. Pod pojęciem należy rozumieć zachowanie, które nie narusza co prawda norm ani zasad grzeczności, nie wynika z nieznajomości lub niestosowania reguł grzeczności, ale jest nietaktowne, niezręczne, czyli – ogólnie rzecz ujmując – niedostosowane do sytuacji. Można powiedzieć, iż jest to zachowanie mniej niż niegrzeczne, odbierane jako nieprzyjemne, a nawet szkodliwe dla adresata lub innych uczestników interakcji.

Za cechę charakterystyczną takiego zachowania można uznać to, iż – w przeciwieństwie do typowej gafy – nie wynika ono z zapomnienia czy nieuwagi, ale stanowi działanie świadome, wynikające z przemyślanego wyboru, mające jednak pewne uzasadnienie. Nadużycie grzecznościowe jest uwarunkowane określonymi (psychicznymi, bytowymi, fizjologicznymi, społecznymi) potrzebami nadawcy lub osób z nim związanych. Potrzeby, o których mowa, wynikają z sytuacji, w jakiej osoby te się znalazły – ze stanu zdrowia tych osób, ich sytuacji materialnej, różnych okoliczności zewnętrznych itd.

Osoba dopuszczająca się nadużycia grzecznościowego zdaje sobie zatem sprawę z tego, iż działa na niekorzyść partnera komunikacji, czyli że jej zachowanie nie jest zgodne z ogólnie przyjętym modelem postępowania w grupie, że narusza jakiś zwyczaj społeczny, ma jednakże ważne powody, by zachowywać się w ten sposób. Aby utrzymać dobre relacje z partnerem, osoba ta stosuje akt przeproszenia, w którym często werbalizuje swoje wykroczenie oraz podaje jego uzasadnienie. Nazwanie wykroczenia jest o tyle ważne, że nierzadko zdarza się, iż powód przepraszania nie jest dla adresata oczywisty. Zachowania będące przedmiotem przeproszenia na ogół nie czynią bowiem adresatowi wielkiego zła, niekiedy stanowią zło jedynie hipotetyczne lub są niestosowne czy szkodliwe jedynie w opinii przepraszającego (który może zresztą udawać, iż traktuje swój czyn jako wykroczenie grzecznościowe i przepraszać „na wyrost”, krygując się), natomiast przez większość społeczeństwa są odbierane jako zachowania normalne lub akceptowalne.

W większości wypadków nadawca formułuje przeproszenie zanim podejmie zachowanie będące nadużyciem grzecznościowym – na ogół przeprasza tuż przed podjęciem takiego zachowania. Niemal cztery razy rzadziej przeprasza po popełnieniu wykroczenia.

Znaczenie omawianych aktów można ująć w postaci następującej eksplicacji:

1) ‘Mówię, że wiem, że zrobię / zrobiłem / robię coś, co może być dla ciebie w pewnym sensie złe

2) ale zrobię / zrobiłem / robię to z ważnego powodu

3) mówię to, bo chcę, żebyś nie czuł do mnie nic złego' (por. Marcjanik 2000: 236; Wierzbicka 1983: 130).

Jako powód stosowania w obrębie makroaktów prośb przepraszeń za nadużycie grzecznościowe najczęściej traktuje się sprawianie partnerowi kłopotu, tj. stwarzanie sytuacji, która jest dla adresata przykra i/lub trudna, stanowi komplikację w normalnym przebiegu spraw i wymaga podjęcia jakiegoś działania, zmusza do szczególnych zabiegów, starań itp. Ogólnie rzecz biorąc, kłopotem dla adresata jest – w wypadku omawianych aktów mowy – głównie to, co stanowi przedmiot prośby. Na przykład wykonanie przez adresata jakiejś czynności (zebranie ważnych dla proszącego informacji, naprawienie rzeczy należącej do nadawcy, kupienie czegoś, potrzymanie lub podanie jakiegoś przedmiotu itp.); udzielenie proszącemu informacji lub rady, porozmawianie z nim; pożyczanie mu pieniędzy bądź jakiejś rzeczy czy umożliwienie mu skorzystania ze sprzętu, którego właścicielem jest adresat. Rzadko jako kłopot kwalifikowane jest zaś to, w jaki sposób prośba została przedstawiona.

Ilustracją tej części materiału mogą być następujące prośby:

(8) [pracownik uczelni pisze SMS do koleżanki z pracy]

Cześć, Moniczko. Mam do Ciebie wielką prośbę. I od razu przepraszam, że zawracam Ci głowę. Jeśli jutro będziesz na uczelni, zerkniesz na plany zaoczných i sprawdzisz, czy 28 mam tylko gramatykę czy coś jeszcze? (...) Bardzo dziękuję. Przepraszam i pozdrawiam.

(9) [student pisze SMS do znajomej]

Sorry, że truję, ale o której są konsultacje? Bo obawiam się, że się nie wyrobię, jeśli są ok. 15, bo muszę pracę zanieść. (...)

(10) [młody inwalida telefonuje do znajomego]

– Przepraszam, że jak zwykle dzwonię ze swoimi głównianymi problemami, ale ja już nie wiem, co robić. Kacper, zaraz zwariuję, musisz mi pomóc. (...) Jestem sam w domu i czekam, sam nie wiem na co. Możesz przyjechać i ze mną pogadać? Tylko pogadać, niczego więcej nie chcę. (SŻ, 14.07.04)

(11) [kobieta do siostry, której do późna pomagała w domowych obowiązkach]

– Aniu, to ja już pójdę. Dzieci są nakarmione. Przepraszam cię, pożycz mi na taksówkę, jestem spłukana kompletnie. (RZ, 12.07.04)

lub przykłady nr 2 i 6.

Rzadziej nadawca PrzNG przeprasza za to, że swoją prośbą (chodzi tu nie tylko o jej treść, ale także o sam akt jej nadania) przerywa jakąś czynność, pewne działania, stan adresata lub adresata i innych osób. Najczęściej jest to rozmowa partnera z osobą trzecią, niekiedy jego wypowiedź skierowana do proszącego. Mogą to też być działania należące do obowiązków zawodowych

adresata; spotkanie towarzyskie, w którym bierze on udział; jego odpoczynek itd. Poniżej podano przykłady takich sytuacji:

- (12) [impreza imieninowa; skończyły się napoje; gospodyni prosi zięcia, by przyniósł coś do picia; mężczyzna jest zajęty rozmową ze znajomym]
– Mariusz, przepraszam, że ci przerywam, ale czy mógłbyś przynieść „Fantę”? (Z)
- (13) [młoda kobieta pisze SMS do wujostwa, którzy właśnie przebywają na spotkaniu towarzyskim]
Cześć. Wybaczcie, że przeszkadzam, ale Mama wypytuje, o której Ciocia idzie na bazar, bo chce z nią iść. Pozdrawiam. (Z)

czy przykład nr 7 (patrz wyżej).

Przedmiotem PrzNG bywa też ingerowanie w sferę życia prywatnego partnera, tj. jego spraw osobistych (na przykład jego przekonania; niektórych chorób, na które cierpi; pewnych spraw związanych z kondycją organizmu, wiekiem; wysokości zarobków), stosunków rodzinnych i towarzyskich, spraw uczuciowych (między innymi relacji z domownikami; życia intymnego; sytuacji finansowej). Ingerowanie, o którym mowa, polega zwykle na zadawaniu niedyskretnych pytań, na przykład:

- (14) [kobieta do koleżanki z pracy (przyjaciółki), która niedawno prosiła o kilka dni urlopu]
– Renia, przepraszam, że o to pytam, ale w zeszłym tygodniu coś się działo u ciebie w domu? (M, 28.01.04)
- (15) [kobieta do kuzynki]
– Przepraszam cię, ale zapytam: czy chcesz przez to powiedzieć, że nie jesteś szczęśliwa? (Mat, 17.07.04)
- (16) [kobieta do młodszej siostry, która mówi jej o niektórych swoich problemach sercowych]
– A Stefan? Znaczy przepraszam, ale wydaje mi się, że on się w tobie naprawdę zakochał. (M, 28.01.04)
- (17) [młoda kobieta do kierowcy taksówki; mężczyzna opowiada o kardiologu żony]
– A przepraszam, że pytam, ile kosztuje wizyta? (Z)

Polacy przepraszają także za wkroczenie na prywatny „teren” partnera bez zapowiedzi, w nieodpowiednim momencie (tj. o zbyt wczesnej lub zbyt późnej porze; wówczas, gdy partner jest czymś zajęty, gdy miał zamiar wyjść z domu itd.), na dodatek w celu przedstawienia partnerowi prośby. Wspomniany „teren” to nie tylko przestrzeń stanowiąca scenę prywatnego życia adresata (na

przykład jego dom), ale także takie elementy nierozzerwalnie związane z tym życiem, jak określone działania, czas, stan psychiczny (jak rozluźnienie), otoczenie społeczne, myśli itd.

Takie wtargnięcie jest dla adresata złe, gdyż przerywa jego aktualne zajęcie, zaburza normalny tryb funkcjonowania, stanowi przeszkodę, utrudnienie w jakimś działaniu. Udowadniają to prośby typu:

- (18) [akademik; studentka wchodzi do pokoju sąsiadki, która właśnie pisze notatkę]
– *Cześć. Przepraszam, że ci przeszkadzam... Piszysz notatkę? Czy nie miałabyś chwili czasu, aby mi wytłumaczyć, co mamy zrobić na historię języka?* (Z)
- (19) [kobieta przychodzi do mieszkania sąsiadów, którzy właśnie jedzą obiad]
– *Przepraszam, można cukru?* (reklama; Polsat, 02.11.03)
- (20) [do mieszkania nauczycielki przychodzi matka jednej z uczennic kobiety]
– *Niech się pani profesorka nie gniewa, że ja tak zaraz z rana, ale w szkole powiedzieli mi, że pani tu jest, a ja mam taką sprawę... chodzi o moją Krysę... (...) Bo pani profesor zawzięła się na moją Krysę, czy co. Ona tak się uczy, a pani jej już dwie dwójki dała. (...) Ale pani mówiła, że jej poprawi tamte dwójki.* (Pn, 130)

Powodem przepraszania bywa niekiedy zawiedzenie oczekiwań adresata i tym samym sprawienie mu zawodu – niezrobienie tego, czego się spodziewał, zrobienie czegoś innego niż to, na co liczył, także niepozwolenie na to, by adresat zrobił to, co chciał zrobić i na zrobienie czego spodziewał się uzyskać od nadawcy pozwolenie. Z opisanymi sytuacjami mamy do czynienia na przykład w prośbach:

- (21) [wieczór poezji w klinice psychiatrycznej dla młodzieży; jedna z pacjentek mówi do zebranych]
– *Pozwólcie mi coś powiedzieć. To nie będzie to, wiem... Ale jest prawdziwe i dlatego też piękne. Chcę powiedzieć wiersz Beaty. (...)* (Or, 30)
- (22) [kobieta do narzeczonego; jakiś czas temu para ustaliła, iż zamieszka razem w domu kobiety; mężczyzna poczynił już pewne przygotowania do przeprowadzki, ale kobieta zmienia plany]
– *Słuchaj, przepraszam, ale przesuniemy to powiedzmy na... na po dwudziestym... na pierwszego... Muszę wszystko przygotować, trzeba przesunąć stół (...)*... [po tym, jak narzeczony proponuje, że on to zrobi] *Przecież nie będziesz prznosił mojej bielizny. Przesuniemy to... Na trzeciego. To jest sobota. OK?* (Up, 155)

Najmniej liczna w materiale podgrupa omawianych aktów mowy to prośbienia za nietypowe i/lub rzadko spotykane prośby, na przykład:

- (23) [chłopak do dziewczyny, której przed chwilą przez pomyłkę dał kopertę z pieniędzmi]
– Przepraszam, mogłabyś mi ją jednak... [oddać]. (L, 12.07.04)

Jednym z powodów przepraszania jest także częstotliwość proszenia danego partnera o pomoc (por. wyrażenia: *sory jeszcze raz; przepraszam, że ciągle Panią męczę; przepraszam, że jak zwykle dzwonię ze swoimi głównianymi problemami; sory, że tak często pożyczam*).

Ze względu na ograniczone miejsce w artykule niniejszym rezygnuje się z opisu formalnojęzykowego omawianych przeproszeń.

Analiza materiału badawczego prowadzi do wniosku, iż prymarnym zadaniem omawianych aktów mowy jest utrzymanie (ewentualnie przywrócenie) harmonii w grupie, tj. sprawienie, by adresat nie czuł / nie poczuł / już nie czuł do nadawcy nic złego z powodu jego zachowania, które w jakiś sposób narusza ogólnie przyjęte zasady dobrego wychowania.

To, że proszący używa przeproszeń za nadużycie grzecznościowe, świadczy o tym, iż bierze on na siebie odpowiedzialność za swoje niestosowne / nietypowe zachowanie i przyznaje się do pewnych zobowiązań wobec partnera-„pokrzywdzonego”, któremu należy się rekompensata doznanych krzywd (nawet jeśli krzywdy te są niewielkie czy jedynie hipotetyczne). W wypadku interesujących nas sytuacji społecznych formą zadośćuczynienia adresatowi za wyrządzone mu przez partnera zło (lub niewielkie zło zapowiadane przez proszącego) jest właśnie akt przeprosin (zob. Ożóg 1997: 68–69; Jędrzejko, Kita 2002: 55, 56). Jego nadawca ukrywa komunikat: ‘mówię *przepraszam*, aby wynagrodzić ci to, że zrobię / zrobiłem / robię coś, co może być dla ciebie złe’.

Omawiane przeproszenia mogą zatem świadczyć o empatycznej postawie ich nadawcy. Sugerują bowiem, że potrafi on wczuć się w sytuację swego partnera i dzięki temu, a także dzięki swej kompetencji kulturowej, potrafi przewidzieć, iż podejmowane przez niego (nadawcę) działanie może być przykre, kłopotliwe dla adresata¹. W takiej sytuacji – tj. wówczas, gdy człowiek wyrządza krzywdę bliźniemu – „ludzki zmysł moralny”, czyli uczucia moralne będące wynikiem ewolucji człowieka jako istoty żyjącej w grupie (zob. Łysakowski 2006: 242) oraz zasady grzeczności każą człowiekowi podjąć próbę zniwelowania negatywnych odczuć partnera. Aby osiągnąć ten cel, sprawca wykroczenia grzecznościowego w mniej lub bardziej bezpośredni sposób mówi partnerowi,

¹ Stwierdzenie powyższe może wydawać się kontrowersyjne, jeśli weźmie się pod uwagę zasadę zawieszenia szczerości w wypadku aktów etykiety oraz ich konwencjonalny charakter. Uprzedzając zarzuty tego typu, wyjaśniam, iż według mnie przeproszenia za nadużycie grzecznościowe są takimi aktami mowy, których użycie uwarunkowane jest wcześniejszą refleksją nadawcy dotyczącą oceny moralnej planowanego / podjętego przez niego zachowania.

iż nie chce go skrzywdzić, że nie dąży do zerwania z nim stosunków. Mówi, że zdaje sobie sprawę z tego, iż jego zachowanie może być złe dla partnera, ale podejmuje je z ważnych powodów i że chce wynagrodzić partnerowi wyrządzoną krzywdę. Jak wynika z analiz przeprowadzonych wyżej, wyrażeniu wszystkich tych treści służą przeproszenia za nadużycie grzecznościowe.

Poinformowanie adresata o tym, iż nie ma się wobec niego wrogich zamiarów, że – przeciwnie – ma się na uwadze jego dobro, zapobiega jego negatywnej reakcji na zachowanie będące wykroczeniem grzecznościowym, przeciwdziała też wytworzeniu się nieprzychylnego nastawienia adresata do sprawcy tego wykroczenia. W kontekście tych stwierdzeń analizowane przeproszenia można porównać do „tarczy chroniącej [nadawcę] przed skutkami niezadowolenia odbiorcy” (Masłowska 1992: 81–82; por. Leary 2000: 143), zasłaniającej proszącego przed złością czy żalem „pokrzywdzonego” (czy raczej do stosowanej w grach komputerowych opcji „upgrade”).

Przeproszenia za nadużycie grzecznościowe służą także budowaniu pozytywnego wizerunku społecznego ich nadawcy. Użytkownik języka stosujący te akty mowy udowadnia bowiem, iż jest osobą dojrzałą i odważną, potrafiącą przyznać się do popełnienia jakiegoś wykroczenia. Poza tym pokazuje, iż stara się postępować uczciwie (chce wszak naprawić wyrządzone komuś zło).

Nadawca próśb, poprzez stosowanie w ich obrębie przeproszeń, stara się też przekonać adresata, że jest człowiekiem dobrze wychowanym, realizującym podstawowe zasady polskiej grzeczności, między innymi zasadę solidarności z partnerem (zob. Marcjanik 2000: 272–273).

W tym sensie używanie przeproszeń stanowi strategię grzeczności pozytywnej, która wiąże się z dążeniem ludzi (tu: zarówno nadawcy, jak i adresata) do utrzymania pozytywnej „twarzy” (‘zależy mi na tym, abyś myślał o mnie dobrze i zgadzał się na mój udział w życiu społecznym’).

Omawiane akty mowy eksponują jednocześnie wymogi „twarzy” negatywnej obu uczestników interakcji, która symbolizuje prawo jednostek do niezależności. Zachowanie polegające na przepraszaniu należy zatem włączyć także do zbioru strategii grzeczności negatywnej. Z jednej strony przejawia się ona w dążeniu nadawcy do przedstawienia prośby, mimo iż może ona być kłopotliwa dla adresata, może naruszać jakąś normę obyczajową (‘mówię *przepraszam*, by – mimo wszystko – wprowadzić swoją prośbę’), z drugiej strony zaś – w jego staraniach, by jak najmniej narzucać się partnerowi, by w możliwie najmniejszym stopniu naruszać jego sferę prywatną i prawo do niezależności (‘mówię *przepraszam*, ponieważ szanuję twoje dążenie do swobody, nie chcę wywierać na ciebie nacisku i dlatego daję ci możliwość niepodjęcia działania, o które proszę’).

Dołączanie do kłopotliwych próśb aktów przeproszeń za nadużycie grzecznościowe można zatem uznać za taktykę autoprezentacyjną. Jest to głównie taktyka zaradcza, służąca ratowaniu lub naprawie „twarzy” nadawcy (‘nie myśl o mnie źle, mimo iż przekraczam pewną normę obyczajową’) (zob. Leary 2000: 143–144), ale także taktyka mająca na celu wytworzenie pozytywnego obrazu osoby stosującej przeproszenie (‘myśl o mnie dobrze, bo przyznaję się do popełnienia wykroczenia, okazuję ci szacunek i zachowuję się tak, byś mógł utrzymać swoją pozytywną „twarz”’).

Przeproszenia zastosowane w obrębie próśby obłaskawiają adresata, sprawiają, iż nie odnosi się on wrogo do partnera, nie przerywa interakcji, ale zezwala partnerowi na przedstawienie próśby i – niemal zawsze – spełnia ją.

Sumując powyższe rozważania, możemy powiedzieć, iż omawiane przeproszenia zapewniają niezakłócony przebieg bieżącej interakcji, tj. zapobiegają zerwaniu kontaktu między nadawcą a adresatem lub służą szybkiemu naprawieniu relacji pomiędzy tymi dwiema osobami, co jest warunkiem nadania przez proszącego planowanego komunikatu. Poza tym decydują o ciągłości współpracy, zachowaniu pozytywnych relacji między uczestnikami interakcji (por. Ożóg 1997: 64). Jest to możliwe między innymi dzięki temu, że opisana wyżej postawa nadawcy wyrażana poprzez stosowanie przeproszeń zapewnia jego partnerowi poczucie bezpieczeństwa, daje nadzieję na to, iż każda następna interakcja podjęta z nadawcą będzie przebiegać zgodnie z zasadami etyki i etykiety, tj. będzie się wiązać z poszanowaniem godności i praw adresata.

Wydaje się, iż wszystkie opisane dotąd cele realizowane przez nadawców przeproszeń występujących w obrębie próśby, są celami instrumentalnymi, podporządkowanymi głównej funkcji całego makroaktu próśby, tj. funkcji impresywnej, polegającej na wpływaniu na zachowanie innych ludzi. Przeproszenia występujące w obrębie próśby w pierwszej kolejności służą podtrzymaniu kontaktu między proszącym a adresatem. Sposób ich działania można opisać za pomocą schematu: ‘przepraszam → nie czujesz do mnie nic złego → pozwalasz mi przedstawić prośbę’, ale także: ‘przepraszam → jesteś przygotowany na to, że będę dalej mówić’. Akty te umożliwiają zatem nadanie próśby i ułatwiają jej odbiór.

Analizowane przeproszenia wspomagają prośbę nie tylko pod względem „technicznym” (nadanie-odbior), ale także merytorycznym – zwiększają jej moc oddziaływania na wolę i zachowanie adresata. Mogą one być wykorzystywane jako narzędzia wpływu społecznego, ponieważ są aktami ekspresywnymi, które nie tylko ujawniają uczucia nadawcy, ale także otwierają sferę emocjonalną adresata, umożliwiając tym samym oddziaływanie na jego uczucia, postawy i działania (zob. Masłowska 1992: 81, 82; Czechowski 2003: 283–284; Łysakowski 2006: 241). Przeproszenia, o których mowa, przede wszystkim eli-

minują wrogie uczucia adresata względem nadawcy ('przeprosiłeś mnie, więc jesteś usprawiedliwiony / wynagrodziłeś mi krzywdę → nie jestem na ciebie zły'). Poza tym wpływają na wytworzenie się pozytywnego nastawienia adresata do nadawcy, co może powodować, iż adresat będzie bardziej skłonny spełnić prośbę nadawcy ('nie chcesz dla mnie źle, dbasz o moje uczucia, zależy ci na moim dobru; jesteś uprzejmy, to znaczy, że relacje z tobą są bezpieczne → lubię cię; dobrze się z tobą czuję → spełnię twoją prośbę').

Uprzejme zachowanie nadawcy (polegające między innymi na przeproszeniu za wykroczenie grzecznościowe) powoduje, że pomiędzy nim a adresatem powstaje specyficzna relacja – relacja grzecznościowa. Blokują one zachowania niezgodne z obowiązującym modelem grzeczności. Na mocy akceptowanych powszechnie reguł obyczajowych adresat „musi utrzymać ten sam poziom kontaktu”, tj. musi zachowywać się wobec swego partnera w sposób równie uprzejmy, jak ów zachowuje się wobec niego (por. Awdiejew 1989: 40). Ogranicza to w pewnym stopniu możliwość przyjęcia przez adresata postawy asertywnej –

proszonemu łatwiej byłoby zachować się zgodnie z własnym interesem i powiedzieć «nie», gdyby proszący nie był tak ujmująco grzeczny i uprzejmy (Doliński 2005: 110).

Przeproszenia mogą być skutecznym narzędziem wpływu społecznego także dlatego, że są zachowaniami zagrażającymi pozytywnej „twarzy” nadawcy, sytuującymi go w pozycji niższej względem adresata. Przepraszający „odsłania się” – otwarcie przyznaje się do popełnienia wykroczenia i okazuje tym samym uległość wobec partnera, komunikuje też rezygnację z walki i chęć załagodzenia konfliktu oraz podporządkowania się partnerowi (Blum-Kulka 2001: 228; Czechowska 2005: 353; Łysakowski 2006: 244, 250). Takie zaburzenie równowagi grzecznościowej wymaga wyrównania. Adresat, zajmujący w opisanej sytuacji uprzywilejowaną, dominującą pozycję, odczuwa dyskomfort psychiczny związany z gorszym położeniem partnera i dlatego stara się zrobić coś, co polepszy los nadawcy, pomoże mu w odzyskaniu „twarzy” i zdobyciu pozycji równej pozycji adresata (por. Goffman 2006: 28–29). Najlepszym i najprostszym sposobem polepszenia położenia proszącego wydaje się spełnienie jego prośby.

Bibliografia

- Antas J., 2000, *O kłamstwie i kłamaniu. Studium semantyczno-pragmatyczne*, Kraków.
- Aronson E., 2001, *Człowiek – istota społeczna*, przekł. J. Radzicki, Warszawa.
- Awdiejew A., 1989, *Strategie nadawcy i odbiorcy w procesie konwersacji (analiza pragmatyngwistyczna prośby)*, [w:] *Z zagadnień komunikowania interpersonalnego*, red. Z. Nęcki, Kraków, s. 33–41.
- Blum-Kulka S., 2001, *Pragmatyka dyskursu*, [w:] *Dyskurs jako struktura i proces*, red. T. A. van Dijk, przekł. G. Grochowski, Warszawa, s. 214–241.
- Crystal D., 2007, *How Language Works*, London.
- Cybulski M., 2003, *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*, Łódź.
- Czechowska A., 2005, *O strategiach przeproszania w dyskursie cudzoziemców uczących się polskiego i Polaków*, [w:] *Współczesne analizy dyskursu. Kognitywna analiza dyskursu a inne metody badawcze*, red. M. Krauz, S. Gajda, Rzeszów, s. 353–362.
- Czechowski W., 2003, *Akty mowy a partnerstwo w tekstach Kasi Kowalskiej*, [w:] *Język – literatura – dydaktyka*, t. 1, red. J. Opoka, A. Oskiera, Łódź, s. 275–284.
- Dijk T. A. van, *Pragmatic Macro-structures in Discourse and Cognition*, <http://www.discourses.org/download/articles/>, zakładka: *Old articles of Theun A. van Dijk*, s. 99–113; dostęp 9.12.2010 r.
- Doliński D., 2005, *Techniki wpływu społecznego*, Warszawa.
- Goffman E., 2006, *Rytuał interakcyjny*, przekł. A. Szulżycka, Warszawa.
- Greń Z., 1994, *Semantyka i składnia czasowników oznaczających akty mowy w języku polskim i czeskim*, Warszawa.
- Grzegorzczkowska R., 2002, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa.
- Jędrzejko E., Kita M., 2002, *Słowa grzeczne i serdeczne, czyli o języku życzliwym na co dzień i od święta*, Warszawa.
- Kozicka-Borysowska Ż., 2002, *Pragmatyczne aspekty aktu mowy przeproszenia*, [w:] *Język trzeciego tysiąclecia II*, t. 1: *Nowe oblicza komunikacji we współczesnej polszczyźnie*, red. G. Szpila, seria *Język a komunikacja* 4, Kraków, s. 381–389.

- Leary M., 2000, *Wywieranie wrażenia na innych. O sztuce autoprezentacji*, przekł. A. Kacmajor, M. Kacmajor, Gdańsk.
- Łysakowski T., 2006, *Psychologia przepraszania*, [w:] *Retoryka codzienności. Zwyczaje językowe współczesnych Polaków*, red. M. Marcjanik, Warszawa, s. 239–257.
- Marcjanik M., 1994, *Grzeczność językowa a sprawność komunikacyjna*, [w:] *Kształcenie porozumiewania się*, red. S. Gajda, J. Nocoń, Opole, s. 77–81.
- Marcjanik M., 2000, *Polska grzeczność językowa*, Kielce.
- Marcjanik M., 2001a, *Akty zwrócenia się do adresata*, [w:] *też: W kręgu grzeczności. Wybór prac z zakresu polskiej etykiety językowej*, Kielce, s. 133–138.
- Marcjanik M., 2001b, *Funkcje komunikacyjne performatywu «przepraszam»*, „Poradnik Językowy” 2, s. 22–30.
- Marcjanik M., 2009, *Mówimy uprzejmie. Poradnik językowego savoir-vivre’u*, Warszawa.
- Masłowska E., 1992, *Proszę, dziękuję, przepraszam*, [w:] *Języka a kultura*, t. 6: *Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław, s. 81–88.
- Ożóg K., 1985, *Przeproszenia w dzisiejszej polszczyźnie mówionej*, „Język Polski” 4, s. 265–276.
- Ożóg K., 1997, *Językowe rytualizmy w interakcji*, „Socjolingwistyka” 15, s. 63–70.
- Searle J. R., 1987, *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka*, przekł. B. Chwedeńczuk, Warszawa.
- Wierzbicka A., 1983, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław, s. 125–137.
- Wierzbicka A., 1987, *English Speech Act Verbs. A semantic dictionary*, Sydney
- Zdunkiewicz D., 1993, *Akty mowy*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 259–270.

Rozwiązanie skrótów

- L – *Lokatorzy* – serial TVP 1.
- M – *M jak miłość* – serial TVP 2.
- Mat – *Matysiakowie* – słuchowisko radiowe (PRPr1).
- Or – M. Borowa, *Ogrody*, Wrocław 1997.

- Pn – O. Chrobra, *Palenisko*, Warszawa 1985.
RZ – *Rodzina zastępcza* – serial telewizyjny (Polsat).
SŻ – *Samo życie* – serial telewizyjny (Polsat).
TE – *Tygrysy Europy* – serial telewizyjny (TVP 3).
Up – K. Grochola, *Upoważnienie do szczęścia*, Warszawa 2003.
Z – zaśłyszenia.

I'm sorry to disturb you, but I'd like to ask...

On one of the types of apologies occurring in macroact of request

Summary

The paper contains a semantic and pragmatic analysis of speech act (occurring in macroacts of request) which the author named “apology for polite abusing”. Such acts as *Przepraszam, że ci zawracam głowę, ale...*; *Przepraszam, że o to pytam, ale...*; *Wybacz, że cię męczę* or *Sory, że truję, ale...* [see also the title] are the instances of this kind of apology.

At the beginning of the article the author gives definitional properties of request, and she characterizes the role of different pragmatic factors (like: custom, psychological considerations or speaker's intentions) having influence on the linguistic form of request.

In the main part of the paper, the writer presents different subtypes of apologies mentioned above, and she discusses of the functions of described speech acts.

PIOTR ROSIŃSKI

Kielce

Wędrówki Dantego w reliefach Wincentego Kućmy

W przełomowych momentach dziejów Europy oddziaływanie *Boskiej komedii* Dantego było niezwykle silne. Dawali temu wyraz szczególnie romantycy, którzy najczęściej odwoływali się do dzieła florenckiego poety. Eugeniusz Delacroix w 1822 r. zadebiutował na paryskim Salonie obrazem *Łódź dantejska (Dante i Wergiliusz w Piekło)*. Było to w czasie rozgrywających się we Francji aktów terroru i reakcji. Obraz Delacroix nawiązywał do rewolucyjnej *Tratwy Meduzy* Teodora Géricault'a z 1819 r., utrzymanej, jak pisał Juliusz Starzyński, w dominującej wówczas w malarstwie francuskiego romantyzmu „tonacji Dantejskiej”¹.

Pogląd ten znajduje także odzwierciedlenie w literaturze i sztuce polskiej XIX wieku. Dramat romantyczny Zygmunta Krasińskiego *Nie-Boska komedia* z 1835 roku jest obrazem rewolucji jako wizji piekła na ziemi. W odróżnieniu od dzieła Dantego, w którym postacie wędrują od piekła poprzez czyściec do nieba, bohaterowie Krasińskiego, dokonując rewolucyjnych krwawych obrzędów, przemierzają tylko ziemskie „piekło”. W kreacji autora-arystokraty wędrują przez „nie-boski” świat rewolucji. Dantejski motyw wędrówki tytułowego bohatera przez „białe piekło” Sybiru znajduje się w symboliczno-aluzyjnym poemacie Juliusza Słowackiego *Anhelli* z 1838 roku. Szaman-kapłan i przywódca syberyjskiego ludu oprowadza Anhellego – młodzieńca o „szlachetnym sercu”, po śnieżnej krainie cierpienia.

Swego zachwyty nad *Boską komedią* nie ukrywał Artur Grottger. Inspiracje do cyklu *Wojna* (1866–67) artysta czerpał z dzieła Dantego. Dzięki tej lekturze możliwe było przeniesienie przez malarza dotychczasowych martyrologicznych doświadczeń na płaszczyznę bardziej uniwersalną, ogólnoludzką. Cy-

¹ J. Starzyński, *Romantyzm i narodziny nowoczesności. Stendhal. Delacroix. Baudelaire*, Warszawa 1972, s. 51.

klem tym stworzył realistyczno-alegoryczną wizję narodowego dramatu. Było to dydaktyczne w charakterze przesłanie artysty, którego zadaniem była troska o poprawę losów ludzkości. Bohater kartonów, niczym Dante, opowiada widzowi historię dramatycznych wydarzeń Powstania Styczniowego poprzez towarzyszące mu medium – Beatrycze, która prowadzi go przez świat wojny. W XIX wieku tematykę inspirowaną twórczością florenckiego poety podejmowali ponadto tacy artyści jak Gustaw Doré, Dante Gabriel Rossetti, Heinrich Füßli, William Blake czy August Rodin.

Do artystycznego ożywienia i odrodzenia się „dantejskiej” tematyki w sztuce drugiej połowy XX wieku doszło w Rawennie, w której wygnaniec Dante znalazł azyl, gdzie zmarł i został pochowany. Tam, od 1973 roku organizowane jest *Międzynarodowe Biennale Dantego* poświęcone małym formom rzeźbiarskim. Giorgio Segato, krytyk sztuki z Padwy, związany z komitetem organizującym raweńską imprezę, w katalogu wystawy napisał, że poeta ten jest czytany i interpretowany o wiele częściej przez artystów wschodnioeuropejskich niż przez twórców z Europy zachodniej². Z kolei w opinii Enzo Fantiniego, dyrektora tamtejszego Centrum Dantego, nadsyłane na konkurs prace, które powstawały w tych krajach, szczególnie przed 1989 r., charakteryzowały się bogatą symboliką, która mogła przywoływać obecną w XIX-wiecznej literaturze i sztuce atmosferę dramatycznych przemian w ówczesnej Europie.

Niniejszym szkicem chcę zwrócić uwagę na wycinek twórczości Wincen-tego Kućmy, krakowskiego rzeźbiarza wywodzącego się z Ziemi Świętokrzyskiej, który urodził się w roku 1935 w Zbilutce koło Opatowa, a edukację artystyczną rozpoczynał w kieleckim liceum plastycznym. W 1970 roku artysta zaprezentował swój cykl *Wędrówki Dantego* na pierwszym raweńskim Biennale w roku 1973 (il. 1–4)³. Jego reliefy w formie zbliżonych do kwadratu plaket nawiązują do dawnej twórczości o konwencji figuratywnej, wykorzystującej ikonografię tradycyjnej sztuki przedstawieniowej. Ponadto, zastoso-

² G. Segato, *Dante e la polonia*; P. E. Fantini, *Presentazione*, [w:] *Dante in Polonia. Ottantaquattro scultori polacchi contemporanei interpretano Dante Alighieri*, Ravenna, 11 settembre – 12 ottobre 1997, Ravenna, brak roku wydania i numeracji stron, teksty G. Segato i P. E. Fantiniego także w jęz. polskim (*Dante i Polska; Prezentacja*), brak nazwiska tłumacza. W części katalogowej publikowana plakieta W. Kućmy: *Wędrówki Dantego III*, brak numeracji stron i ilustracji; W. Muldner-Nieckowski, *Portrait de l'art. Polonais Contemporain de la Medaille*, [w:] *Federation Internationale de la Medaille*, Paris 1975, s. 154–156. W części katalogowej publikowane dwie plakiety W. Kućmy: *Il Pellegrinaggio Di Dante III* i *Il Pellegrinaggio Di Dante IV*, brak numeracji stron i ilustracji.

³ Artysta wykonał pięć kompletów plaket, trzy z nich znajdują się w: Museo Dantesco w Rawennie, Muzeum Sztuki Medalierskiej we Wrocławiu i w zbiorach prywatnych Henryka Urbanowicza.

wana przez artystę koncepcja cyklu ma w dziejach sztuki odległą tradycję. Niegdyś tworzyły ją wyobrażenia powiązane wspólną akcją, były odbierane jak opowiadania, opisywały konkretne zdarzenia lub środowiska. Serie obrazów bądź reliefów same w sobie były czymś w rodzaju tekstu. Realistycznie przedstawiały sceny zmyślane i często sprawiały wrażenie jakby odsyłały do przeczytanego utworu. W plakietach Kućmy mamy redukcję treści *Boskiej komedii* do kilku epizodów, w których artysta proponuje własną narrację, skracając dystans między przedstawioną literacką rzeczywistością a recepcją reliefów.

Badanie odbioru plakiet na temat *Wędrówek Dantego* w interpretacji Kućmy możliwe jest, gdy potraktujemy je jako „komunikaty o wysokim stopniu organizacji” i zdefiniujemy jako znaki ikoniczne⁴. W ich strukturze wyodrębnić będziemy wyabstrahowane, najprostsze elementy – motywy, jako składniki obrazu rzeźbiarskiego. Na obszar tworzywa ikonicznego niezbędne będzie nałożenie pola tworzywa werbalnego – motywów z tekstu Dantego, którymi posługuje się Kućma w „odczytywaniu” i interpretowaniu tekstów florenckiego poety. Ponadto, będzie to także próba znalezienia odpowiedzi na pytania, w jaki sposób twórca cyklu plakiet powstałych w okresie głębokiego PRL-u, odwołuje się do tradycji, a co w jego dziele, w sensie ikonologicznym jest znakiem czasu?

Jego dorobek artystyczny obejmuje małe formy rzeźbiarskie, medalierstwo, pomniki, liczne aranżacje wnętrz sakralnych oraz rozwiązania urbanistycznych przestrzeni. Artysta należy do pokolenia, którego pierwsze realizacje pojawiły się u schyłku lat 50-tych XX wieku. Dzieło aktywnego i czynnego twórcy czytelnie pokazuje inspiracje kulturowym europejskim dziedzictwem oraz przemianami i wydarzeniami zachodzącymi w Polsce⁵. Gdy syntetycz-

⁴ W. Okoń, *Sztuka i narracja. O narracji wizualnej w malarstwie polskim II połowy XIX wieku*, Wrocław 1988, s. 5; zob. także M. Bryl, *Cykle Artura Grottgera. Poetyka i recepcja*, Poznań 1994, s. 302.

⁵ W roku 2010 wydano książkę jubileuszową z okazji 75-lecia urodzin artysty: *Wincenty Kućma*, red. Józef Chrobak, Justyna Michalik, Kraków 2010, tamże zbiór tekstów o twórczości Jubilata: J. Pamuła, *Wincenty Kućma*; M. Rumin, *Skąd przychodzimy, kim jesteśmy, dokąd idziemy*; tegoż, *„Stanie do apelu” według Wincentego Kućmy*; M. Fortuna-Sudor, *Artysta jest człowiekiem religijnym*; tejże, *Wciąż się coś zaczyna i coś się kończy*; I. Okarmus, *Jeśli Bóg daje talenty...*; B. Maniecka, *Podpatrywanie tego, co powstaje...*; M. Flesza, Ł. Pawłowski, *Na rusztowaniach*; J. Michalik, *Zaczęło się wszystko w Zbilutce...*; A. Dzieduszycki, *Wołanie o przestrzeń*; A. Pollo, *Młodzi rzeźbiarze Krakowa*; tegoż, *„Zespoleni”*; B. Pieczonkowska, *Do Parku Krakowskiego przyleciał ptak*; P. Skrzynecki, *Rzeźba w Pałacu*; B. Nowak, I. Skuza, *W Krakowie przy ul. Kusocickiej 38*; A. Wodnicki, *Wincenty Kućma*; J. S. Wroński, *Pasierbica Droga Krzyżowa*; tegoż, *Rzeźby prof. W. Kućmy w Sanktuarium Najświętszej Rodziny w Krakowie*; T. Nowak, *Wokół Świętej Rodziny*; tegoż, *Najważniejszy jest ogień*; H. Oleschko, *Słyszeć, co niesłyszalne, ujrzeć, co niewidzialne*; J. Grzybowski, *Rzucić ogień*

nie spojrzymy na tę sztukę, wyłania się z niej pierwszoplanowy temat, którym jest symbolicznie rozumiany człowiek, kreowany formami o znaczeniu emocjonalnym, daleko wychodzącymi poza wartości przedstawieniowe. Świadectwem takiej postawy są w figuralne wyobrażenia z pomnika Obrońców Poczty w Gdańsku z 1975 r. „Spawana” technika podkreślała tam ludzki wymiar cierpienia i metaforycznie eksponowała ślady krwawiących ran. Podobny, indywidualny repertuar środków, ożywiających rzeźbiarską materię, Kućma zastosował w Ukrzyżowaniu w kościele p.w. Michała Archaniola w Toruniu-Rybakach z 1990 roku. Jest ono częścią nastawy ołtarzowej wykonanej według koncepcji Triduum Paschalnego. Rzeźbiarz malarsko odczytał *Corpus Christi* i do jego wyobrażenia użył ponownie fragmentarycznie spawaną blachę miedzianą. W kreacji ciała Zbawiciela zrezygnował z tradycyjnie rozumianych, symetrycznych doskonałości anatomicznych. Materiał potraktował reliefowo, z rytmicznie ciętą powierzchnią, nadając jej w partii perizonium światłocieniowe efekty. Technologia łączonej spawanymi spoinami blachy sprawia jednocześnie wrażenie chropowatości, ostrości krawędzi, ma walor dekoracyjny i symboliczny. Daje efekt struktury ciała okaleczonego i trwałości blizn, przy zachowaniu jego anatomiczności, której malarskości i ekspresji dodaje naturalna barwa miedzianej blachy.

W kreacji postaci świętych odnosił się do dziedzictwa przeszłości, jednak w jego artystycznym zamyśle często nabierały one znaczenia ahistorycznego, były ponadczasowe. Odczuwa się nieustanną aktualność ich przesłania, kreowaną zamiłowaniem Artysty do postawy typowej dla symbolizmu. Jej przejawem może być wywodząca się ze średniowiecznej estetyki cecha, którą Umberto Eco nazywa „dewaluacją cielesności na korzyść piękna duchowego”⁶. W takiej stylistyce utrzymane są typowe dla Kućmy, znane z jego ołtarzowych realizacji wydłużone „unoszące się” postacie, które obserwujemy także w „dantejskich” plakietach. W nich spotykamy także zasadę symultanizmu, która mocno tkwi w jego postawie – Artysty odwołującego się do dawnego sposobu narracji w sztuce sakralnej. Przedstawianie w jednej kompozycji kilku zdarzeń z życia tej samej osoby miało charakter zbliżony do tekstu pisanego, pomagało zrozumieć ich sens i ułatwiało ich recepcję. W reliefach inspirowanych dziełem Dantego posługiwał się własnym, indywidualnym repertuarem środków ożywiających rzeźbiarską materię – wyrazistymi, rytmicznymi krawędziami kwater, które nadają plakietom ukryty, geometryczny porządek. Tworzą jednocześnie rwany linearyzm zdominowany przez pion i poziom z wkomponowanymi łukami i półkolami.

na ziemię...; J. Baran, *Dary serca*; J. Raczkowski, *Tam również śpiewają ptaki*; S. Budzik, *Nowa kaplica seminaryjna. Serce Chrystusa Odkupiciela*.

⁶ U. Eco, red., *Historia piękna*, przekład A. Kuciak, Poznań 2005, s. 75, 76.

Jego sztuka jest przeciwieństwem ikonograficznej powściągliwości, charakterystycznej dla rzeźby szczególnie w początkach XX wieku. W wielu dziełach artysta prowadzi swoisty dialog z przeszłością. Sięga do wzorów antycznych, średniowiecznych i nowożytnych. Czytelne problemy archaizacji ujawniają się we współczesnym rozumieniu tych wzorów i rozwiązaniach zastosowanych w przestrzeniach nowoczesnych wnętrz kościelnych. W nowych świątyniach, których aranżacja wnętrza jest dziełem Kućmy, są one świadectwem ciągłości tradycji, dzięki której zachowują swoją jasność, czytelność i dydaktyczno-religijne przesłanie. Artysta przez długie lata kierował Pracownią Przestrzeni w Katedrze Sztuk Wizualnych na Wydziale Form Przemysłowych w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Zmysł organizacji przestrzeni służył mu w niezwykle istotnym wydobywaniu dodatkowych sensów w kreacji wnętrza świątyni przełomu XX i XXI wieku. Wzory i kanony o antycznym rodowodzie szły u Niego w parze z tematyką ikonograficzną opartą o wierne odczytywanie Pisma Świętego. Natomiast inspirując się *Boską komedią*, Kućma dokonał – według horacjańskiej zasady *ut pictura poesis*, własnej, artystycznej selekcji wątków dzieła Dantego.

Rzeźbiarz wybrał trudną w medalierstwie drogę, polegającą na prowadzeniu narracji przez sugestywną, ekspresyjną formę rysunku. Połączył ją z konstruktywistyczną kompozycją wyznaczającą jednocześnie zrytmizowane podziały. Dzięki nim, uzyskując rodzaj kwater, wprowadził w nie wybrane wątki. Taki rodzaj sztuki wymagał od artysty dobrej znajomości tekstu literackiego i jego własnej interpretacji. Kućma jednak nie zamierzał w czterech plakietach ilustrować dzieła Dantego. Ze wzniosłego dydaktyzmu *Boskiej komedii* rzeźbiarz dość dowolnie wybrał treści sytuacyjne o uniwersalnym znaczeniu. Stworzył obrazy, nawiązując w kilku partiach reliefów do medalierstwa o ilustratywnym charakterze. Jednak jako cykl, prace te mają bardzo osobisty aspekt odbioru dzieła Dantego. Kućma skoncentrował się w plakietach na przesłaniu kwestii ogólnoludzkich. Można odczytać tu aluzje związane z sytuacją w kraju lat 60-tych, z ukrytą interpretacją współczesnych ludzkich problemów – napięć, uwikłań i nadziei. Odnaleźć duchową wspólnotę artysty z odbiorcą, którą łączy wywodzący się z romantyzmu kod – pocieszenie w religii i emocjonalny stosunek do ojczyzny.

Podobnie jak treść *Boskiej Komedii* ukształtowały: rzeczywistość, wizja i alegoria, tak i te czynniki *per analogiam* możemy odnaleźć w reliefach Kućmy⁷. Rzeczywistość w plakietach odnosi się do przedstawień realnych osób i przedmiotów, które występują w tekście. Należą do nich postacie Wergiliusza i Dantego czy wyobrażenia przedstawiające drzewo, ogień, koła rydwanu

⁷ K. Morawski, *Dante Alighieri*, Warszawa 1961, s. 274 i nast.

czy drabinę. Te drugie pełnią tu funkcję, określanych przez Piotra Skubiszewskiego „ideogramów” – znaków odnoszących się w tym przypadku do Boga chrześcijańskiego⁸. Dantejską wizję zaświatów Kućma tworzy rozwiązaniami kompozycyjnymi, używając wspomnianych podziałów – półkoli, kręgów, pionów i poziomów, poprzez nie sugerując znane z tekstu „piekielne kręgi”, „koliste sfery niebieskie” czy „tarasy czyścica”⁹. Alegoryczne znaczenie poematu jest z kolei dla Kućmy pretekstem do pokazania niektórych, wybranych sensów z dzieła Dantego. Jest autorską wizją losów człowieka, który kieruje się wolną wolą i stosownie do zasług lub przewinień powinien osiągnąć zbawienie bądź zostać potępionym. Alegoryczność dzieła literackiego Kućma odbiera na zasadzie głębi myśli Dantego. Autor chrześcijańskiego dramatu, jakim jest *Boska komedia*, dał bowiem czytelnikowi możliwość różnych jego interpretacji.

W czterech plakietach artysta pokazał wybrane sensy teologiczne jako refleksje nad egzystencją człowieka uwikłanego w zło i upadek. W reliefach, które mają swą autorską narrację, trudno jednak uchwycić chronologię zdarzeń tytułowych „wędrówek” Dantego. Należy ją potraktować umownie. Szczególnie I i III plakietę cechuje symultанизm, który jest typowy dla późniejszej twórczości artysty. To w nich odnajdujemy znaki, które wiążą się z konkretnymi zdarzeniami z utworu i mają swoją alegoryczną wymowę. W pierwszej (I) plakiecie dominuje wizja podsumowania życia ziemskiego. Wskazanie na jego znikomość wobec wieczności Kućma zaznacza wąskim, rozpoczynającym narrację, izokefalicznie skomponowanym pasem życia wyobrażającym masy ludzkie. W tym miejscu artysta sugeruje odbiorcy sposób czytania jego wizji, którą roztacza w narracji pionowej: góra – dół. Pas życia otwiera znajdującą się poniżej dużą przestrzeń – oznaczającą nowy świat, nowe dantejskie życie pozagrobowe. Tam dwukrotnie pojawia się wyobrażenie drabiny (*Raj, Pieśń XXI*) jako symbol losów człowieka po Sądzie Ostatecznym (waga) i późniejszego, podobnie jak Dante i Beatrycze, wznoszenia się ku Bogu po mistycznej drabinie. Para kół, na której opiera się jedna z drabin, oznacza dwukołowy wóz – Święty Rydwan (*Czyścić, Pieśń XXIX*) i symbolizuje Stary i Nowy Testament.

Kompozycja odznacza się miejscami silnym *horror vacui*, wypełnieniem syntetycznie ujętych sylwetek ludzkich, pokazanych dynamicznie bądź w układach izokefalicznych. Antytezą leku przed pustką może być także występująca tu „temporalizacja” przedstawień, polegająca na przemilczaniu rzeczywistości poprzez wprowadzanie „pustych miejsc” i konieczności wypełniania ich przez

⁸ P. Skubiszewski, *Znaki w dziełach sztuki*, [w:] *Wstęp do historii sztuki. Przedmiot. Metodologia. Zawód*, Warszawa 1973, s. 351–383.

⁹ Cytaty wg: D. Alighieri, *Boska komedia*, przekład E. Porębowicz, posłowie i przypisy M. Maślanka-Soro, Kraków 2005.

widza – jakby ich doczytywania. Odbiorca może dowolnie je postrzegać i kreować własny obraz.

Plakieta II jest wizją dantejskiego spotkania z Bogiem. Relief może być inspirowany fragmentem *Pieśni XXVIII*, gdy Dante kontempluje w Raju, wyobrażonego antropomorficznie i dominującego nad całym kręgiem Ognika-Boga, wokół którego jako świetliste kręgi wirują chóry anielskie. Motyw ognia stał się później typowym elementem twórczości krakowskiego rzeźbiarza. Kompozycję plakiety wyznacza wkomponowana w kwadrat forma zaczerpnięta z kształtu trzonu kielicha liturgicznego. Jest to fragment z nodusem wraz z górnym i dolnym pierścieniem. Kućma ukrył wyobrażenie części kościelnego paramentu, w który wkomponował wizję symbolicznego spotkania z Bogiem w czasie Eucharystii. Analogiczny kształt odnajdujemy w formie drzewa z plakietki III. Tam o eucharystycznej symbolice świadczy wieńczące wyobrażenie Baranka. Ponadto rzeźbiarz wskazuje tu na tę czytelną w tekście Dantego, jego dobrą znajomość liturgii i ceremonii ówczesnego życia kościelnego.

Głównym motywem plakietki oznaczonej nr III jest drzewo, które wielokrotnie pojawia się w utworze. Jest uważane za alegorię prawa naturalnego, równoznacznego z wolą Boga. To drzewo wiadomości Dobra i Zła. W tej części znajdują się reliefowe wyobrażenia pełnych postaci Wergiliusza i Dantego, które odbiegają stylistycznie od sposobu kreacji sylwetki człowieka w pozostałych częściach. Kućma skonstrastował ich „realistyczny” charakter w kontekście konkretnej sceny (*Czyścić, Pieśń XXII*), gdy obaj poeci widzieli wspomniane drzewo – „jabłonkę z wonnymi owocami” – ze szkicowo, syntetycznie ujętą pod nim parą – Adamem i Ewą. Tu z kolei, drzewo oznacza narzędzie kary dla pokutujących za grzech. Wieńczące je wyobrażenie Baranka wskazuje na gwarancję odkupienia grzechu.

W zamykającej cykl czwartej plakiecie (IV) Kućma przedstawił utrzymany w pesymistycznym nastroju portret Dantego. Skomponowany centralnie wizerunek czyni zeń obserwatora rozgrywającej się wokół, jak zwierzył się Artysta, metaforycznie pokazanej „ludzkiej poniewierki”.

W reliefach rzeźbiarz nie odnosi się do tematycznej całości utworu poety. Wchodzi w rolę pośrednika między dziełem Dantego a odbiorcą – samym sobą. Dostrzegamy tu mechanizm dowolnie odczytywanych motywów z tekstu. W odbiorze plaket – polegającym m.in. na możliwościach dopowiadania, wypełnianiu przez widza „pustych miejsc” – Kućma stosuje taki właśnie sposób odbioru, zgodny z „horacjańską” myślą o sztuce, i traktuje swój cykl jak poemat. To mechanizm tzw. „poczucia obrazu”, polegający na tym, że nie sposób odnieść go do konkretnych fragmentów tekstu Dantego. Wchodzi on bowiem w zakres wyobraźni rzeźbiarza. Owo „poczucie obrazu” staje się

w tym miejscu połączeniem reliefów i tekstu – i może być, jak pisze Dominique Kunz, „figuralnym miejscem ich spotkania”¹⁰.

Cyklem plakiet Kućma wyraził w sposób skryty, negatywny stosunek do ówczesnej rzeczywistości. Jego artystyczna wizja jest metaforycznym obrazem wyrwania człowieka ze szponów zła – ówczesnego PRL-owskiego systemu społeczno-politycznego. Podobnie jak średniowieczne dzieło Dantego – reliefy Kućmy z drugiej połowy XX wieku mają ukryty moralizatorski ton, mówią alegorycznie o dążeniu do prawdy, odnowie moralnej. Wzorem wielu romantyków, Kućma, odwołując się do Dantego, obrazuje przyczyny zła, aby z nimi walczyć przez moralne odnowienie jednostki oraz zbiorowości. Ma świadomość spuścizny przeszłości i troskę o dobro wspólne. Problem odnawiającej się w kraju społeczności podjął i rozwinął w cyklu z lat 1981–82 pod tytułem *Zespoleni*, który miał ukryte sensy związane z powstaniem Solidarności. Dwa ważne aspekty z dzieła Dantego – religijny i polityczny, czytelne w kameralnych pracach Kućmy – są świadectwem trwałości przesłania *Boskiej Komedii* z jej rozległą panoramą ludzkich odczuć, doświadczeń i refleksją nad człowiekiem uwikłanym w zło i upadek.

Ilustracje



1. *Wędrowki Dantego I*, 1970, brąz, 25x25,5 cm., fot. Krzysztof Kućma.

¹⁰ D. Kunz, *Poczucie obrazu*, tłum. T. Swoboda, [w:] *Ut pictura poesis*, pod red. M. Skwary i S. Wyślouch, *Tematy teoretycznoliterackie. Archiwum przekładów „Pamiętnika Literackiego”*, pod red. M. Głowińskiego, Gdańsk 2006, s. 186, 187.



2. *Wędrówki Dantego II*, 1970, brąz, 25x25,5 cm., fot. Krzysztof Kućma.



3. *Wędrówki Dantego III*, 1970, brąz, 24,5x25,6 cm., fot. Krzysztof Kućma.



4. *Wędrówki Dantego IV*, 1970, brąz, 25x29,5 cm., fot. Krzysztof Kućma.

Dante's Journeys in the reliefs of Wincenty Kućma

Summary

The article covers Wincenty Kucma's cycle of four 1970-dated medallic art works titled *Dante's Journeys*. Plaques were displayed on *I International Dante's Biennale* in Ravenna in 1973. The Sculptor joined in them suggestive form of graphic narration with constructivist composition. Reliefs are personal vision of the maker, containing the message of highlighted universal ideas from *The Divine Comedy*. Later Kucma's Plaque cycle titled *Zespoleni*, dated 1979–1980 corresponds with *Dante's Journeys*. Both series seem to have hidden point showing 'a living death of revolution' in People's Republic of Poland, inspired by Dante's work and known from romantic literature (Słowacki's – *Anielli*, Krasiński's – *Nie-Boska komedia*).

MAREK RUSZKOWSKI

Kielce

Leksemy rzadkie w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN*

Przedmiotem opisu są w tym artykule leksemy rzadkie, ale zgodne z normą językową. Przykłady zostały wyekscerpowane z części zasadniczej *Nowego słownika poprawnej polszczyzny PWN* (Markowski red. 1999: 1–1389; dalej skrót NSPP). Tak więc nie wziąłem pod uwagę nazw geograficznych i etnicznych, nazwisk i imion oraz skrótowców.

Największym i najbardziej prestiżowym słownikiem ortoepicznym współczesnego języka polskiego jest *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN* (Markowski red. 2010). Jednak w przeciwieństwie do NSPP imiona, nazwiska, nazwy geograficzne i skrótowce zostały w nim włączone do części zasadniczej, co ułatwia korzystanie ze słownika, ale czasem utrudnia przeprowadzanie badań i analiz. Poza tym słownik ten jest rozwiniętą i zmodyfikowaną wersją NSPP.

Ze względu na duże rozmiary NSPP wybrałem losowo część leksemów, które reprezentują cztery główne części mowy: rzeczownik, czasownik, przymiotnik i przysłówki. Nazywanie ich „głównymi” jest uzasadnione statystycznie, gdyż w pięciu stylach funkcjonalnych współczesnej polszczyzny (popularnonaukowym, publicystycznym, stylu drobnych wiadomości prasowych, prozy artystycznej i dramatu) rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki i przysłówki liczone łącznie stanowią przeciętnie 63,7% (Kamińska-Szmaj 1989: 74), co można przyjąć za średnią dla stylów pisanych. Przeciętna dla stylów mówionych wynosi 54%, czyli prawie 10% mniej (Zarębina 1985: 62–63).

Pod uwagę zostały wzięte tylko postacie hasłowe leksemów, a więc w przypadku rzeczowników i przymiotników – mianownik liczby pojedynczej, w odniesieniu do czasowników – bezokolicznik, w przypadku przysłówków – forma podstawowa, czyli stopień równy. Wynotowałem pary leksemów,

w których pierwszy opatrzony jest kwalifikatorem *rzad.* ('rzadki'), a także skrótem *p.* ('patrz'), odsyłającym do formy używanej częściej, a więc bardziej neutralnej stylistycznie. Wyjątkowo wśród przysłówków na pierwszym miejscu znalazły się niekiedy postacie częstsze, np. *przejazdem, rzad. w przejeździe; z powrotem, rzad. na powrót.*

Nie są omawiane formy typu *osłu//osłowi*, ponieważ jest to celownik (NSPP postać *osłowi* uważa za rzadką). Nie zostały uwzględnione rzadkie realizacje fonetyczne, chyba że są konsekwencją różnic w zapisie. Na przykład nie jest analizowany rzeczownik *slang*, który ma według NSPP oprócz wymowy /slanɡ/ także rzadką – /slenɡ/ oraz /slank/.

Do leksemów rzadkich słownik zalicza m.in. następujące rzeczowniki: *bal-ladysta rzad., p. balladzista; dokumentarzysta rzad., p. dokumentalista; dziadus rzad., p. dziadzius; eksternista rzad., p. ekstern; gęsię rzad., p. gąsię; grodziszczce rzad., p. grodzisko; gzygzak rzad., p. zygzak; halabardzista rzad., p. halabardnik; hurgot rzad., p. hurkot; jednośladowiec rzad., p. jednoślad; kożuszkarz rzad., p. kożusznik; maślacz rzad., p. maślak; meliorator rzad., p. meliorant; millenium rzad., p. milenium; minier rzad., p. miner; moczygęba rzad., p. moczymorda; obrąb rzad., p. obręb; odprzedaż rzad., p. odsprzedaż; oparzelizna rzad., p. oparzelina; pierog rzad., p. pieróg; płóz rzad., p. plóz; pochówek rzad., p. pochówek; pospiech rzad., p. pośpiech; próbówka rzad., p. próbówka; repesaż rzad., p. repasaż; sezamek rzad., p. sezamka; szkopek rzad., p. skopek; świegot rzad., p. świergot; świętobliwość rzad., p. świątobliwość; trampka rzad., p. trampek; tryumf rzad., p. triumf; uprząż rzad., p. uprząg; wagr rzad., p. węgier; wiarogodność rzad., p. wiarygodność; wspólność rzad., p. wspólnota; wybawiciel rzad., p. wybawca; wykończalnia rzad., p. wykańczalnia; zasiąg rzad., p. zasięg; zawiasa rzad., p. zawias.*

Niekonsekwentnie zostały w słowniku scharakteryzowane warianty: *jełop, jołop; jełopa, jołopa* oraz *trampek, trampka*. Hasła *jołop, jołopa* uznano za rzadziej używane i odesłano do hasła *jełop, jełopa* (*jołop rzad., p. jełop; jołopa rzad., p. jełopa*). Natomiast hasła *jełop, jełopa* uznano za całkowicie równorzędne z *jołop, jołopa* (*jełop a. jołop; jełopa a. jołopa*). W hasle *trampek* forma *trampka* została potraktowana jako potoczna, ale w hasle *trampka* – jako rzadka.

Przedstawione spostrzeżenia dotyczące hasła rzeczownikowych mają charakter wstępny. Dalsze analizy powinny zmierzać do stwierdzenia, czy leksemy rzadkie w NSPP są tak samo kwalifikowane w innych słownikach (np. Wróbel i in. 1993).

Wśród rzadkich leksemów czasownikowych warto wymienić: *bladnąć rzad., p. blednąć; brzdękać rzad., p. brzdąkać; cmoktać rzad., p. cmokać; doprzęgnąć rzad., p. doprząć; hurgotać rzad., p. hurkotać; majaczeć rzad., p. ma-*

jaczyć; nasłuchiwać rzad., p. nadśłuchiwać; nawodniać rzad., p. nawadniać; obwijać rzad., p. owijać; oderznąć rzad. p. oderżnąć; odprząc rzad., p. odprzęgnąć; odprzedawać rzad., p. odsprzedawać; odzwierciadlać rzad., p. odzwierciedlać; okrajać rzad., p. okroić; okrzyczyć rzad., p. okrzyknąć; omyć rzad., p. obmyć; owiązać rzad., p. obwiązać; parkotać rzad., p. perkotać; porznąć rzad., p. porżnąć; przygonić rzad., p. przygnać; przygwoźdzać rzad., p. przygwaźdzać; rozcapierzyć rzad., p. rozczapierzyć; rozśmiać się rzad., p. roześmiać się; rozrósć się rzad., p. rozrosnąć się; skrzyć rzad., p. skrzyć się; ukrajać rzad., p. ukroić; uproszczać rzad., p. upraszczać; urósć rzad., p. urosnąć; utrząsnąć rzad., p. utrząść; uzdalniać rzad., p. uzdolniać; wydezynfekować rzad., p. zdezynfekować; wydychiwać rzad., p. wydychać; wypaproszać rzad., p. wypatroszać; zachlubotać rzad., p. zachlupotać; zacieknąć rzad., p. zaciec; zarznąć rzad., p. zarżnąć; zesuwać rzad., p. zsuwać; zmierzchać rzad., p. zmierzchać się; znajdować się rzad., p. znajdować się.

Rzadkie formy bezokoliczników, wynotowane z NSPP, należałoby w przyszłości porównać z ich opisem w słownikach paradygmatów koniugacyjnych (Mędak 1997, Saloni 2001).

Do rzadkich leksemów przymiotnikowych NSPP zalicza m.in.: agenturowy rzad., p. agenturalny; akcesoryczny rzad., p. akcesoryjny; ambicyjny rzad., p. ambicjonalny; audiencjonalny rzad., p. audiencyjny; bezprodukcyjny rzad., p. bezproduktywny; bezzęby rzad., p. bezzębny; białuchny rzad., p. bieluchny; białuśki rzad., p. bieluśki; białutki rzad., p. bielutki; borówczany rzad., p. borówkowy; borsukowy rzad., p. borsuczy; chrząstny rzad., p. chrzęstny; cętkowaty rzad., p. cętkowany; dieslowy rzad., p. dieslowski; dokumentarny rzad., p. dokumentalny; dwurogi rzad., p. dwurożny; dyniasty rzad., p. dyniowaty; dysharmoniczny ('pozbawiony harmonii, zgodności') rzad., p. dysharmonijny; egzogeniczny rzad., p. egzogeny; ewangelijny rzad., p. ewangeliczny; epiczny rzad., p. epicki; gorczyczny rzad., p. gorczycowy; gwarliwy rzad., p. gwarny; hrabski rzad., p. hrabiowski; hybrydowy rzad., p. hybrydalny; kadzidłowy rzad., p. kadzidlany; kartoflowy rzad., p. kartoflany; koniunkturowy rzad., p. koniunkturalny; konopiany rzad., p. konopny; krupczasty rzad., p. krupiasty; leworęki rzad., p. leworęczny; liniowy rzad., p. liniowy; litosny rzad., p. litościwy; łosi rzad., p. łosiowy; mamutowy rzad., p. mamuci; mączasty rzad., p. mączysty; mniszy rzad., p. mnisi; nawrotny rzad., p. nawrotowy; orkiestralny rzad., p. orkiestrowy; plamiasty rzad., p. plamisty; plastikowy rzad., p. plastikowy; preryjny rzad., p. preriowy; progresyjny rzad., p. progresywny; protokółarny rzad., p. protokółarny; próchnicowy rzad., p. próchniczy; przeciwmglowy rzad., p. przeciwmgielny; przymiotny rzad., p. przymiotnikowy; pszczelniczy rzad., p. pszczelarski; regresyjny rzad., p. regresywny; rękopiśmienniczy rzad., p. rękopiśmienny; rzeźwy rzad., p. rzeźki; świętobliwy rzad., p. świętobliwy; tułacki rzad., p. tułaczy;

wirtuozyjny rzad., p. wirtuozowski; wnętrzarski rzad., p. wnętrzowy; zbiedzony rzad., p. zabiedzony; zielonawy rzad., p. zielonkawy; żałośliwy rzad., p. żałosny.

Nie wszyscy językoznawcy zajmują identyczne stanowisko jak NSPP dotyczące pewnych przymiotników rzadkich. Na przykład między formami *wnętrzarski* i *wnętrzowy* niektórzy widzą różnicę semantyczną:

Ich losy mogą być dla nas szczególnie interesujące, ponieważ obie formacje są składnikami najnowszego zasobu słownego polszczyzny, obie dotyczą wnętrzbudynków i pomieszczeń, ale każda z nich w inny sposób nawiązuje do rzeczownika *wnętrze*. *Wnętrzowy* jest przymiotnikiem używanym przez architektów dla określenia elementów konstrukcji wnętrza (por. *schody wnętrzowe, elementy wnętrzowe*); *wnętrzarski* należy również do słownictwa środowiskowego architektów oraz plastyków i jest stosowany jako określenie elementów związanych z urządzeniem wnętrza (dekoracja, ustawienie mebli itp.), nie zaś z jego konstrukcją. Nawiązuje on bezpośrednio do rzeczowników *wnętrzarz, wnętrzarstwo* ('specjalista od urządzania wnętrza', 'sztuka urządzania wnętrza'). Omawiane wyrazy funkcjonują w odmianie środowiskowej języka, a do polszczyzny ogólnej przedostają się za pośrednictwem prasy, zachowując to rozróżnienie, które środowisko architektów im nadało (Satkiewicz 1982: 368).

Stosunkowo nieliczną grupę stanowią przysłówki z kwalifikatorem *rzad.*, np.: *błękitno rzad., p. błękitnie; mroźnie rzad., p. mroźnie; na trwałe, rzad. na trwałe; nudnie rzad., p. nudno; pochmurnie rzad., p. pochmurno; przejazdem, rzad. w przejeździe; wątle rzad., p. wątle; z powrotem, rzad. na powrót.*

Zebrany materiał został ograniczony do jednego słownika, co uniemożliwia zaprezentowanie leksemów rzadkich na szerszym tle, którym mogłyby być słowniki normatywne, ogólne i inne. Jednak ten krótki przegląd wybranych form rzadko, zdaniem NSPP, używanych w polszczyźnie (a czasem może w ogóle niestosowanych) prowadzi do kilku wniosków.

Po pierwsze, wariantowość współczesnego języka polskiego, oparta na dychotomii rzadkie – częste, jest znaczenie większa, niż można oczekiwać, obserwując teksty mówione i pisane.

Po drugie, przedstawione w tym artykule przykłady dowodzą, że norma językowa jest często bardziej liberalna niż zwyczaj, chociaż powszechnie przyjmuje się, że jest na odwrót. Wiele leksemów rzadkich zostałoby zapewne uznanych przez użytkowników polszczyzny za niepoprawne, np. *dokumentarysta, maślacz, pochówek, cmoktać, urósć, zesuwać, bezzęby, linijny, żałośliwy, błękitno*. Tak więc przyczyną zakłóceń w odbiorze tekstu mogą być formy poprawne, traktowane jednak przez większość Polaków jako niestaranne (Zbróg 2002).

Po trzecie, wyrokowanie o poprawności bądź niepoprawności jakiejś formy wymaga dokładnego sprawdzenia w wydawnictwach normatywnych. Jest

to często utrudnione ze względu na fakt, że między pracami z zakresu kultury języka istnieją liczne rozbieżności (Ruszkowski 1995).

Po czwarte, liczba form, które są obecne w polszczyźnie ogólnej, jest znacznie mniejsza od liczby form, którymi możemy się posłużyć, ponieważ uzus opiera się przede wszystkim na tych leksemach, które są częste i powtarzalne.

Po piąte, należy pamiętać, że stosowanie kwalifikatora *rzadki* jest zazwyczaj oparte na intuicji autorów i redaktorów słowników, gdyż „trudno znaleźć obiektywne, uniwersalne kryterium, na podstawie którego stwierdzalibyśmy rzadkość występowania jednostek”. Dlatego też postuluje się używanie tego kwalifikatora „jedynie w odniesieniu do wariantów językowych, których częstość stosowania da się sprawdzić na podstawie korpusu” (Kurkiewicz 2007: 39).

Po szóste, przedstawione spostrzeżenia mogą być interesującym przyczynkiem do dalszych badań nad wariantywnością współczesnej polszczyzny, które w ostatnim trzydziestoleciu zaowocowały wartościowymi pracami (m.in. Brzezina 1982; Kąs 1988; Gajda red. 1991; Skubalanka, Książek-Bryłowa 1992; Janaszek 2003; Madelska 2005).

Bibliografia

- Brzezina M., 1982, *Wariancja rodzaju gramatycznego rzeczowników nieżywotnych w potocznej polszczyźnie*, Wrocław.
- Gajda S. (red.), 1991, *Wariancja w języku*, Opole.
- Janaszek K., 2003, *Norma i wariancja w teorii i praktyce języka rosyjskiego w konfrontacji z językiem polskim i niemieckim*, Szczecin.
- Kamińska-Szmaj I., 1989, *Słownictwo tekstów popularnonaukowych w ujęciu statystycznym*, „Rozprawy Komisji Językowej. Wrocławskie Towarzystwo Naukowe”, XVI, s. 69–87.
- Kąs J., 1988, *Wariantywność fonetyczna w mowie ludności wiejskiej obrzeży Krakowa*, Kraków.
- Kurkiewicz J., 2007, *Kwalifikatory w „Wielkim słowniku języka polskiego”*, [w:] *Nowe studia leksykograficzne*, red. P. Żmigrodzki, R. Przybylska, Kraków, s. 29–45.
- Madelska L., 2005, *Słownik wariantywności fonetycznej współczesnej polszczyzny*, Kraków.
- Markowski A. (red.), 1999, *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa.

- Markowski A. (red.), 2010, *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa.
- Mędak S., 1997, *Słownik form koniugacyjnych czasowników polskich*, Kraków.
- Ruszkowski M., 1995, *Teoretyczne i praktyczne zagadnienia językoznawstwa normatywnego*, Kielce.
- Saloni Z., 2001, *Czasownik polski. Odmiana, słownik*, Warszawa.
- Satkiewicz H., 1982, *Zagadnienia poprawności semantyczno-słowotwórczej*, [w:] D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności leksykalnej (Słownictwo rodzime)*, Warszawa, s. 229–442.
- Skubalanka T., Książek-Bryłowa W., 1992, *Wariantywność polskiej fleksji*, Wrocław.
- Wróbel H., Kowalik K., Orzechowska A., Rokicka T., 1993, *Mały słownik odmiany wyrazów trudnych*, Warszawa.
- Zarębina M., 1985, *Próba statystycznej analizy słownictwa polszczyzny mówionej (synteza danych liczbowych)*, Wrocław.
- Zbróg P., 2002, *Formy oboczne przyczyną zakłóceń w odbiorze tekstu*, „Język Polski” LXXXII, z. 4, s. 268–272.

Rare lexemes in *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*

Summary

The article deals with rare lexemes that despite of their rarity meet language standards. Examples were excerpted from *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN* (*A New Dictionary of Correct Polish Usage by PWN*). Some lexemes that represent four parts of speech – noun, verb, adjective and adverb – were selected at random. Pairs were noted down where the first lexeme is annotated with the usage label *rare* (in Polish *rzad.* (*rzadki*)) and the abbreviation *s.* (in Polish *p.* (*patrz*)) referring the reader to the form with a more frequent use. A review of the selected forms rarely used in the Polish language leads to several conclusions. Firstly, linguistic variation of the contemporary Polish language resulting from the dichotomy between *rare* and *frequent* is greater than one could expect. Secondly, the examples presented in the article prove that a language standard is frequently more liberal than a custom, although it is generally assumed that it is the other way round. A number of rare lexemes

like *dokumentarzysta*, *maślacz*, *pochówek*, *cmoktać*, *urósć*, *zesuwać*, *bezzęby*, *linijny*, *żałośliwy*, *błękitno* would be positively acknowledged as incorrect by Polish language speakers. Thirdly, in order to formulate a judgement about correctness or incorrectness of a specific form, one is required to query normative publications. Fourthly, a number of forms present in the general Polish language is significantly lower than a number of forms one can actually use, since the language usage is principally based on frequent and repeatable lexemes. Fifthly, one should remember the use of the usage label *rare* is usually based on intuition of authors and editors of dictionaries, because it is hard to find an objective criterion to determine the rarity of specific lexemes.

ZOFIA SAWANIEWSKA-MOCHOWA

Bydgoszcz

O polszczyźnie księdza Józefa Obrembskiego – patriarchy Wileńszczyzny

W koncepcji „miejsz pamięci”, zastosowanej przez francuskiego historyka Pierre’a Nora (1984) do badania symbolicznego wymiaru historii zbiorowej, uwzględniane są postaci, które są ważne dla kształtowania tożsamości grupy i jej autowizerunku. Taką moc tożsamościową miał dla mieszkańców Wileńszczyzny niedawno zmarły kapłan ks. prałat Józef Obrembski¹, wieloletni proboszcz w Turgielach i Mejszagole. Choć był to człowiek niezwykle z wielu względów (religijnych, patriotycznych, ekumenicznych), obdarzony długowiecznością i licznymi charyzmatami, to zamierzam w tym artykule skupić się tylko na jednym aspekcie Jego posłannictwa, a mianowicie: polszczyźnie wykorzystywanej do komunikowania się z różnymi osobami (duchownymi i świeckimi), i to nie tyle w sytuacjach o charakterze religijnym, co przede wszystkim w kontaktach prywatnych. Materiałem, który posłuży do rozważań językowych, będą głównie listy adresowane do mnie jako dawnej parafianki mejszagolskiej i do mojej rodziny oraz wspomnienia samego Pasterza Mejszagolskiego oraz różnych autorów, ukazujące ks. Obrembskiego w codziennych sytuacjach komunikacyjnych.

Postać prałata z Mejszagoly jest bardzo dobrze znana na Litwie i w Polsce, między innymi dzięki książkom i artykułom w prasie wileńskiej. W 1996 r. ukazały się w Wilnie wspomnienia ks. Józefa, spisane i opracowane przez Jana

¹ Posługuję się taką postacią nazwiska z bifonematycznie realizowaną samogłoską no-sową, bo właśnie w taki sposób podpisywał się ks. prałat w listach do mnie. Taka forma nazwiska figuruje również w dokumentach i na świadectwie dojrzałości. Niektórzy autorzy i wydawcy (na przykład J. Sienkiewicz, A. Jackiewicz) normalizują zapis do postaci z „ę”.

Sienkiewicza, pod wymownym tytułem „Żywot jak słońce” (ŻJS 1996)². I choć sam redaktor przyznaje we wstępie, że „żywe słowo przelane na papier brzmi już nieco inaczej. Inna staje się atmosfera gawędy, inna ekspresja” (ŻJS 1996: 5), to pozostaje nadal świadectwem językowym oddającym sposób mówienia ks. prałata, Jego sposób porządkowania świata i koncepty. Historia oralna, także w wersji zapisanej, gdy narracja jest rejestrowana w sytuacji bezpośredniego kontaktu z opowiadającym, stanowi wiarygodne źródło wiedzy o człowieku i czasach, w jakich dane mu było żyć. Wyrażone żywą polszczyzną, bliską pod względem stylu odmianie potocznej, wspomnienia ks. Obrembskiego, świadka historii Wileńszczyzny od lat 20. XX w. do początku XXI, mają duży potencjał poznawczy dla badacza zainteresowanego dziejami regionu, jak i dla językoznawcy, który zamierza opisywać fakty językowe w łączności ze zjawiskami społecznymi i kulturowymi. Kapłan – z racji swego posłannictwa – musi wchodzić w różne interakcje społeczne i komunikować się na różne sposoby, gdy sytuacja i dobro innych tego wymaga. Posługa duszpasterska ks. Obrembskiego na Wileńszczyźnie przypadła na czasy burzliwych przemian i dezintegracji struktur społecznych na skutek wojny, represji, repatriacji, kolektywizacji, na czasy prześladowania Kościoła katolickiego przez urzędy totalitarnego państwa. Jednak nawet w sytuacjach kryzysowych, gdy rozbiciu ulegały tradycyjne wartości, ks. Obrembskiemu udawało się za pomocą różnych działań i forteli słownych ochraniać parafian. Swoistym fenomenem była umiejętność ks. prałata nawiązywania rozmowy z różnymi interlokutorami, w tym z osobami nastawionymi wrogo i do polskości, i do religii. Dzięki rozwiniętemu zmysłowi obserwacji ks. Obrembski potrafił też zarejestrować odmienne sposoby wypowiadania się ludzi z różnych warstw społecznych, co zilustruję wybranymi przykładami w dalszej części artykułu.

Ciekawych narracji na temat kontaktów kapłan – wierni dostarcza *Księga pamiątkowa na 100 rocznicę urodzin księdza prałata Józefa Obrębskiego* (KPJO 2006), zredagowana przez J. Sienkiewicza, wydana w Mejszagole 19 marca 2006 r. Obok osób duchownych i mężów stanu Polski i Litwy wypowiadają się tu obecni i dawni parafianie z Turgiel i Mejszagoly. Tych, którzy ziemię rodzinną z różnych powodów opuścili, ks. prałat nie przestawał traktować jako swoich parafian. Oni zaś wspomnienia o opuszczonej ojcowiznie, parafii i osobach ważnych dla zachowania ciągłości tożsamości zdeponowali w strukturach głębokiej pamięci. Łatwo było więc im wydobyć z tego depozytu różne fakty i ciekawie je zwerbalizować przy okazji obchodzonego jubileuszu. Ci, którzy zostali, też otworzyli swoje „archiwum oralne” i podzielili się opowie-

² Tytuł książki nawiązuje do wiersza „Tobie, coś jawnie przed Bogiem w kościele...” Teofila Lenartowicza. Utwór powstał we Florencji 22 stycznia 1863 roku; do dziś nie wiadomo, który z kapłanów był jego adresatem (ŻJS 1996: 6).

ściami o duszpasterzu, który już za życia stał się legendą, bo wspomagał ludzi w każdym czasie, niezależnie od ich wyznania i narodowości.

To niespotykana cecha – napisze o ks. Obremskim A. Bobryk (KPJO 2006: 126) – kiedy człowiek potrafi funkcjonować w różnych systemach i państwach, nie tylko demokratycznych, jak dzisiejsza Polska, ale również totalitarnych, jak Niemcy nazistowskie czy Związek Sowiecki – i zawsze pozostać sobą.

Karmił głodnych jeńców, nie zważając na to, czy to był więzień hitlerowski, czy sowiecki, Niemiec, Rosjanin, Litwin czy Polak. Zawsze odnotowywał ogromną różnicę między systemem a człowiekiem. Mówił, że winny jest system, który tak obecnego człowieka wychował (ks. T. Matulaniec JOKB 2010: 51).

Kolejna *Księga pamiątkowa dedykowana w Roku Kapłańskim Księdzu Prałatowi Józefowi Obremskiemu*³ ukazała się w Wilnie w roku 2010 jako pozycja inicjująca serię wydawniczą „Wielcy ludzie Wileńszczyzny”. Ta książka z kolei zawiera w pierwszej części świadectwa różnych osób duchownych, głównie z Litwy i Białorusi, zaprzyjaźnionych z ks. Obremskim, wspominających go jako kapłana i człowieka w relacjach z innymi księżmi i ludźmi świeckimi. Tu także znajdujemy sporo spostrzeżeń językowych na temat sposobu zwracania się sędziwego kapłana do młodszych kolegów.

Dysponuję także własnymi nagraniami, zarejestrowanymi w 1995 r., gdy razem z moim dawnym proboszczem odbyłam podróż do miejsca swojego urodzenia (zaścianek Mejłuny, gmina Muśniki, rejon Szyrwinty)⁴. Błądząc, pytając o drogę, zatrzymywaliśmy się przy nielicznych domach i prowadziliśmy z mieszkańcami rozmowy po polsku. Była to znakomita okazja do zaobserwowania, jak umiejętnie ks. Józef nawiązywał kontakt z tymi ciężko doświadczonymi przez życie i historię ludźmi, i jak cierpliwie, z ewangelijną prostotą, potrafił do nich docierać. Niżej dokonam analizy jednego takiego dialogu „w drodze”, by zilustrować, na czym polegała skuteczność komunikowania się kapłana nawet z przypadkowo spotkanymi rozmówcami.

Ks. Józef Obremski nie urodził się na Wileńszczyźnie, ale w opinii wszystkich parafian uchodzi za symbol tej ziemi, a w jego biografii⁵ odzwierciedlają się trudne losy Polaków z Litwy, którzy nie poddali się repatriacji. Przyszedł na świat w Skarzynie Nowym koło Łomży 19 marca 1906 r. w rodzinie drobnoszlacheckiej Wincentego Justyna i Anny z Kołaczkowskich Obremskich.

³ Tytuł główny brzmi *Józef Obremski. Kapłan według serca Bożego* (JOKB 2010).

⁴ O tej wyprawie terenowej napisałam więcej w tekście biograficznym *Podróż do krajiny dzieciństwa* (KPJO 2006: 93–94). O życiu codziennym w zaścianku Mejłuny w latach 1945–1956 opowiada relacja Heleny Sawaniewskiej spisana przez Michała Mocha (1997) z zachowaniem cech gwary wileńskiej.

⁵ Zob. biogram ks. Obremskiego opracowany przez M. Jackiewicza (2002: 147).

Po ukończeniu 7 klas gimnazjum w Ostrowi Mazowieckiej wstąpił w 1925 r. do Seminarium Duchownego w Wilnie. W 1926 r. złożył egzamin dojrzałości i podjął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Świecenia kapłańskie otrzymał 12 czerwca 1932 r. w kościele św. Jana z rąk arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego. Od 1932 do 1950 r. pracował jako wikary w parafii Turgiele. W 1950 r. został stamtąd wydalony przez władze sowieckie, wyjechał do Wilna i po mediacjach biskupa Kazimierasa Paltarokasa został przeniesiony do historycznej parafii w Mejszagole⁶ (ŻJS 1996: 52). W życiu tej wspólnoty uczestniczył przez 61 lat. Już w okresie międzywojennym, w czasie posługi w parafii w Turgielach, wykazał się talentem organizacyjnym, podejmując swoistą pracę „u podstaw”. Zakładał religijne stowarzyszenia i kluby młodzieżowe, organizował kursy kroju, szycia, gotowania, przysposobienia rolniczego, rozwijał spółdzielczość. Podjął się budowy domu parafialnego, utworzył teatrzyk. Pasję społecznikowską łączył z pracą wychowawczą. Był prezesem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Towarzystwa Przeciwgruźliczego, jak i kapłanem młodzieży z Akcji Katolickiej na cały dekanat, także kapłanem Armii Krajowej. W czasach sowieckich organizował tajne spotkania młodzieży studenckiej na plebanii w Mejszagole. Dyskutowano wówczas na tematy religijne i historyczne, wygłaszano referaty. Choć ks. Obrembski uhonorowany został bardzo ważnymi polskimi odznaczeniami państwowymi i składali mu wizyty prezydenci Polski i Litwy, żył bardzo skromnie. Do jego niepokąźnego domu, przekornie nazywanego *pałacykiem* lub *załamanką*⁷ (ŻJS 1996: 67), ciągnęły tłumy pielgrzymów z Polski oraz dawnych i obecnych parafian. Ks. Obrembski udzielał zarówno w Turgielach, jak i Mejszagole schronienia i opieki wielu duchownym prześladowanym w czasie wojny i w dobie powojennej sowietyzacji dawnych Kresów. Zmarł 7 czerwca 2011 r., osiągnąwszy wiek 105 lat. Był najstarszym kapłanem na Litwie, a może i w Europie.

Credo życiowe sędziwego księdza było bardzo proste: „Trzeba w życiu się wystrzegać durniów i osób na pokaz bardzo pobożnych. Od nich najwięcej biedy” (ŻJS 1996: 40). Sam był wyjątkowo bystrym obserwatorem świata, umiał wręcz wnikać w sposoby konceptualizacji rzeczywistości przez ludzi różnego pokroju i statusu społecznego i nawiązywać kontakt z osobami mentalnie mu

⁶ Pierwszy kościół w Mejszagole miał powstać w czasach chrystianizacji Litwy za rządów Jagiełły w 1387 roku (Rouba 1908/1995: 119).

⁷ W znaczeniu ‘rudera, zniszczona chałupa’ poświadczą z prasy wileńskiej z lat 60. J. Mędelka (2004: 881–882), kwalifikując jako prawdopodobny białorutenizm. Potwierdzam używanie tej nazwy przez przesiedleńców z parafii mejszagołskiej, którzy po repatriacji zamieszkali w okolicach Bartoszy (dawne woj. olsztyńskie, obecnie warmińsko-mazurskie).

obcymi. We wspomnieniach odnajdujemy wiele cennych obserwacji socjolingwistycznych. Po przybyciu do parafii mejszagolskiej w 1950 r. kapłan odnotował, że „mowa była prawie wyłącznie polska: w miasteczku, na kiermaszu. To potem zaczęła pojawiać się rosyjska, litewska, zaczęła się tu mieszanina” (ŻJS 1996: 54). W innym miejscu ocenia kulturę miejscowej polszczyzny jako wyższą w stosunku do tej na południe od Wilna, „mniej tu połajanek, mniej słów z importu” (ŻJS 1996: 53). Kolędując w stronę Szyrwint, zmuszony był do nocowania w bardziej oddalonych wsiach i przy tej okazji obserwował anizmoje miejscowej ludności na tle narodowościowym: „Im bliżej było granicy polsko-litewskiej [międzywojennej – dop. Z. S.], tym jakoś mniej było sympatii do braci Litwinów – po tamtej stronie podobnie” (ŻJS 1996: 53). Gdy z perspektywy swojej długiej posługi w parafii mejszagolskiej próbuje ocenić zmiany, które zaszły w życiu Wileńszczyzny w latach 1950–1995, to przede wszystkim boleje nad dezintegracją zaścianków i losem ich mieszkańców:

Jakie ja tu widzę zmiany w ludziach po 45 latach pobytu? Żał mi ludzi starszych, takich dawniejszych, żał tych zaścianków, jakie tu jeszcze zastałem po przyjeździe. Teraz tego już nie ma. To już cmentarzysko zaścianków i cmentarzysko dawniejszych ludzi. Nieraz zostali sami, bez opieki, w walących się chatynkach (ŻJS 1996: 57)⁸.

Obserwacje nad przemianami sytuacji językowej i kulturowej Polaków na Wileńszczyźnie zamyka ks. Obrembski konkluzją: „Ta polskość jest bardzo pokrzywdzona, ale mimo to bardzo żywotna” (ŻJS 1996: 77). Kapłan dostrzega nawet paralele między losami społeczności polskiej na Kowieńszczyźnie w okresie międzywojennym i obecnymi doświadczeniami Polaków z Wileńszczyzny. W latach 30. odbył podróż do Rakiszek (północno-wschodnia Litwa, pogranicze z Łotwą) i podziwiał starania rodaków o podtrzymanie polskości w sytuacji bycia mniejszością narodową w państwie litewskim. „I już oni wtedy mówili z goryczą: Za mało odczuwamy tej troski ze strony Warszawy (...). Czy aby Wileńszczyzna nie jest dziś traktowana przez władze nad Wisłą tak samo, jak Kowieńszczyzna przed wojną?” (ŻJS 1996: 82).

Ten wątek zatroskania o dalsze losy polszczyzny i kultury polskiej na Wileńszczyźnie pojawiał się też w listach adresowanych do mnie. W 1996 roku ks. Obrembski napisał:

⁸ Ten opis jest absolutnie adekwatny do stanu mojego zaścianka, którego nazwa figuruje wprawdzie na niektórych mapach, ale nie ma jej na drogowskazie. Przybyszowi, który po latach trafia do swojej „małej ojczyzny”, trudno wręcz zlokalizować w prawdziwej przestrzeni miejsce swojego urodzenia.

Pamiętam, jak w czasie międzywojennym w „Kurierze Krakowskim” dyskutowano, gdzie jest najprawdziwszy język polski – w Warszawie, Krakowie czy w Wilnie? Dlaczego więc dziś spadkobiercy tych pięknych tradycji narażeni są na Litwie więcej niż na lekceważenie? (Sawaniewska-Mochowa, Moch 2000: 129).

W korespondencji podejmowane też były inne, bardziej prywatne wątki. Generalnie otrzymywane listy, pomimo zachodzącej między nadawcą i odbiorcą znacznej różnicy wieku i doświadczenia, sklasyfikowałabym jako wybitnie przyjacielskie, a pod względem treści relacjonujące. Z językowego (stylistycznego) punktu widzenia stanowiły one ekspozycję rzadkiego już współcześnie staropolskiego modelu epistolograficznego⁹ i przywiązania do rozbudowanych formuł grzecznościowych, używanych w adresach i salutacjach, typu *Jaśnie Wielmożna Pani* czy *Jaśnie Wielmożni Państwo*. Szczególnie ciekawa jest formuła powitalna skierowana do nas, byłych parafian, w liście ks. Obrembskiego z 1998 r.: „Wielce Szanownych Państwa pragnę w ten sposób nawiedzić, uszanować i pozdrowić”, przypominająca swym kształtem językowym wyrażenie syntaktyczne stosowane w listach XVI-wiecznych, por. *zdrowie* (czyje) *listem nawiedzać* ‘pozdrawiać’ (Listy 1998: 15, 35, 41, 46, 96).

Od zasadniczo krótkich, bardzo kompozycyjnie spójnych tekstów, zawsze zawierających element przesłania religijnego w formie cytatu ze znanej pieśni lub apostrofy do Boga, odbiega objętością 2-stronicowy list, który otrzymałam 14 maja 2001 r. po przekazaniu ks. prałatowi poradnika „Polskie gadanie” (Sawaniewska-Mochowa, Moch 2000). Rozważania nad polszczyzną wileńską wyzwoliły u 95-letniego wówczas nadawcy wspomnienia o własnych (mazowiecko-podlaskich) korzeniach językowych:

Z ciekawością włączam się w „Polskie gadanie”. To mi budzi wspomnienie z lat dziecinnych. Słyszałem rozmowę śp. Ojca ze śp. Mateczką. Np. Ojciec: „Sed bez most przez capki”, a Mateczka: „Posleś nie teni drogani”. Matka z pod Ostrołęki – Ojciec z Podlasia!¹⁰ A ja tak przyzwyczailem się do wszystkich gadań – i do mejszagolskich.

Dodać pragnę, że świat się kręci i ludzie na nim. Ciekawe, na czym to się skończy? A Dekalog zbędny! Łączę nadzieję w Bogu.

Ks. Józef z Mejszagóły

⁹ Szerzej na temat dziedzictwa szlacheckiej etykiety językowej w korespondencji szlachty litewskiej [w:] Sawaniewska-Mochowa, Zielińska 2007: 195–215.

¹⁰ W świetle badań E. Golachowskiej (2006: 154) wsie drobnoszlacheckie na Podlasiu wykazywały liczne mazowieckie cechy gwarowe. Drobną szlachta na tym terenie nie wyzbywała się – jak stwierdza wymieniona autorka (2006: 151) – gwary i używała jej w różnych sytuacjach komunikacyjnych, podczas gdy chłopci, dążąc do awansu społecznego, przejmowali nowe wzory językowe i częściej integrowali się z polszczyzną ogólną.

W listach prywatnych kapłana zasadniczo nie pojawiały się regionalizmy kresowe, jako że teksty listowe postrzegał jako staranne akty komunikacji, regulowane konwencjami stylistycznymi i tradycyjnym dla społeczeństwa polskiego modelem grzeczności. O tym, że polszczyzna patriarchy Wileńszczyzny wchłonęła liczne lokalne elementy językowe, świadczą natomiast narracje spisane przez J. Sienkiewicza oraz świadectwa osób, które wchodziły w różne interakcje słowne z kapłanem z Mejszagoły. We wspomnieniach (ŻJS 1996) odnajdujemy wiele faktów leksykalnych, wskazujących, że kapłanowi znane były dobrze realia onomastyczne Wileńszczyzny i postawy onomazjologiczne mieszkającej tu ludności. W przywoływanych nazwach ludzi odzwierciedlają się więc modele słowotwórcze wciąż produktywne w polszczyźnie kresowej, takie jak: formacje z wielofunkcyjnym przyrostkiem *-uk*: *Józiuk* (ŻJS 25), *plechawiczuki* ‘żołnierze armii Plechawiciusa’: *próbowali plechawiczuki podskubywać naszych tu i tam, aż wreszcie doszło do większej bitwy pod Murowaną Oszmianką* (ŻJS 44), zdrobnienia imion męskich z przyrostkiem feminizującym *-ka*: *Wička* (ŻJS 40), wreszcie swoista kresowa skłonność do stosowania deminutywów, które pełnią różne funkcje pragmatyczne (stylistyczne, ekspresywne, wyodrębniające)¹¹: *pewna Litwineczka w urzędzie bardzo się dziwiła: co to jest, w całej gminie tylko kilkunastu nie jest Polakami* (ŻJS 42); *Na bolszewickiej posadzie, ale nienajgorszy Litwiniuczek* (ŻJS 51); *Znalazł sobie ze trzech pijaniuszków, zmówili się (...) i zaczęli głosić, że ten jest lepszy* (ŻJS 73). Do swojego następcy w parafii mejszagołskiej, ks. Mirosława Balcewicza (proboszcza od roku 2002), zwracał się: *Braciszku, a może by to zrobić tak i tak...* (JOKB 2010: 27). W tej formie adresatywnej krzyżuje się praktyka języka rodzinnego do używania afektonimów wobec osób bliskich oraz manifestowanie staropolskiego modelu grzeczności, a więc uznawanie w partnerze dyskursu równego sobie szlachcica *brata* (Wojtak 1992: 34–35).

Stosunkowo często pojawia się w opowieściach księdza na zasadzie cytatów lub w formie częściowo zasymilowanej słownictwo rosyjskie bądź całe frazy, odzwierciedlające realia życia na Wileńszczyźnie za czasów sowietyzacji i intensywnej kolektywizacji wsi: *predsiedatiel* (kołchozu) ‘przewodniczący’ (ŻJS 40), *naczalstwo* ‘władza’ (ŻJS 57), *niedoimki* ‘zaległość podatkowa’ (ŻJS 57), *znajetie, mam na was trzy zajawlenia* ‘donosy’ (ŻJS 48), *sielsowiet* ‘rada gminy’¹² (ŻJS 50), *przypiska* ‘zameldowanie’ (ŻJS 50), *Wy nam nie nużny, ujeżdżajtie* (ŻJS 51), *żuliki* ‘chuligani, łobuzy’ (ŻJS 48). Wśród przytoczonych jednostek są zarówno sowietyzmy (*predsiedatiel*), jak i rusycyzmy administracyjno-kan-

¹¹ Funkcje formacji deminutywnych i intensywnych we współczesnej polszczyźnie gwarowej i potocznej na Litwie scharakteryzowała I. Masojć (2006: 65–68).

¹² Pełną dokumentację użyc tego terminu w różnych odmianach polszczyzny północnokresowej podaje J. Mędelśka (2004: 657).

celaryjne (*niedoimka*, *naczalstwo*), które wkroczyły do polszczyzny na Litwie już w XIX wieku, co odnotował Jan Karłowicz (Sawaniewska-Mochowa 1990: 73, 74). Dłuższą historię i szerszy zasięg ma forma *żulik*, używana na ziemiach zaboru rosyjskiego (Mędelska 2000: 481).

Dość szczegółowo zostały odtworzone sytuacje komunikacyjne, w których kapłan musiał prowadzić dialog z inwigilującymi parafię służbami i uciekać się do różnych forteli:

Jak władze miały do mnie interes, a miewały jakoś często, to nie mogło obejść się bez wódki. Gospodyni była już nauczona, że jak tylko naczalstwo się pojawia, na stół wędruje samowar i – samogon. I to pierwszak, nie jakaś tam zwykła wódka, bo tę chleją i chleją, a znaku żadnego. Obok stała butelczyna dla mnie – z wodą. Wychylałem więc, chuchałem w kufak, a naczalstwo mnie chwaliło: *Wot eto ksiądz, z takim dzieła rieszat’ – odno udowolstwije!* (ŻJS 57).

Rzadziej w opowieściach ks. Obrembskiego pojawiały się cytaty i nazwy motywowane wpływem białoruskim: *hurtki* ‘koła’ (ŻJS 38), *nasz czaławiek* (ŻJS 73), *panok* (ŻJS 73); w postaci gwarowej została przytoczona wypowiedź sieroty wiejskiego: *Dziadziaczka, hnidy hryżuć* (ŻJS 25). Przywołany materiał dotyczył głównie opisu stosunków społecznych w parafii w Turgielach, miejscowa polszczyzna miała wyraźniejsze nacechowanie białoruskie niż mowa Polaków w okolicach Mejszagoły.

Najmniej liczne są cytaty i zapożyczenia z języka litewskiego, ograniczają się zaledwie do formy grzecznościowej *ponas Antanas* ‘pan Antoni’ (ŻJS 41) i nazwy *szaulisi*¹³, będącej skrótowym określeniem Związku Strzelców Litewskich (lit. Lietuvos Šaulių Sąjunga), paramilitarnej organizacji litewskiej, powołanej w 1919 r., pozostającej w czasie II wojny światowej na usługach armii hitlerowskiej. Z terminem tym zetknął się ks. Obrembski po raz pierwszy na Litwie Kowieńskiej w 1940 r., gdy z ust gospodarzy litewskich z okolic Rakiszek usłyszał: „My wiemy, co nasi *szaulisi* u Was (na Wileńszczyźnie – dop. Z. S.) wyrabiają (...)” (ŻJS 41). O samych Litwinach jako narodzie kapłan wypowiadał się stosunkowo często; posługiwał się nawet formułą *bracia Litwini* (ŻJS 42, 43, 78), by podkreślić, że są oni dla Polaków braćmi w wierze. Otwartość postawy ks. Obrembskiego wobec innych narodowości polegała na dostrzeganiu ich zalet i zachęcaniu rodaków do przejmowania pozytywnych wzorców: „Litwini bardzo kochają swoją Ojczyznę, swój język. Tego od nich trzeba nam się uczyć” (ŻJS 1996: 19). Poszukiwanie w człowieku dobra nie oznacza jednak, że nie piętnował postaw złych, ksenofobicznych i nacjonalistycznych:

¹³ Pełną dokumentację użyć tej pożyczki litewskiej w polszczyźnie podaje J. Mędelska (2000: 418; 2004: 719).

Litwini potrafili gospodarzyć, potrafili dbać o swoją sprawę, a już szczególnie potrafili korzystać z okazji – bądź to niemieckiej czy sowieckiej, czy polskiej. Ale też nikt inny nie potrafił im tak naszkodzić, jak sami sobie. W 40 roku przez siedem miesięcy tak dali się ludziom we znaki, że potem, jak przyszli sowieci, to cała gmina zapisała się na Polaków, nawet tacy, którzy wcześniej nie wiedzieli, kim oni są. Po odejściu Litwinów musiałem zostać skrybą i przepisywać tysiące metryk, w których wszystkim poprzekręcano nazwiska. I to poprzekręcano bez żadnego sensu: ojciec Jankowski miał czterech synów, więc jeden został *Jankauskas*, drugi *Jankus*, trzeci *Jankunas*, czwarty *Jankunaitis* (ŻJS 1996: 42).

Cenną umiejętnością kapłana żyjącego w warunkach wielojęzyczności i zmieniających się systemów politycznych było podejmowanie dialogu z ludźmi, którzy ulegali wrogiej propagandzie wobec Polski i Kościoła. Ks. Obrembski nie przekreślał nikogo: ani parafianina za antypolskie poglądy: „Jak ksiądz tę Polskę tak chwali, to mnie jak nożem pod żebro” (ŻJS 1996: 38), ani miejscowego Żyda sympatyzującego z nową władzą, czego dowodzi poniższa rozmowa przeprowadzona w roku 1940 w Turgielach:

– Panie Zinger, mówię, wiecie, powiem wam, co wy macie teraz głos. Ale pa-miętajcie, że fortuna kołem się toczy.

– Panie ksiądz – on na to – jaki ja jestem, pan zna. Z naszej strony żadnej przy-krości dla plebanii nie będzie.

– I on mnie kilka razy uprzedzał (ŻJS 1996: 39).

W partiach dialogowych, gdy interlokutorami księdza były osoby ze środowiska wiejskiego lub małomiasteczkowego, ujawniają się sporadycznie pewne odrębności syntaktyczne w stosunku do obecnej normy ogólnopolskiej, choćby użycie, jak w przykładzie podanym wyżej, wskaźnika zespolenia *co* zamiast *że* w wypowiedzeniach złożonych podrzędnie. Podobne rozszerzenie funkcji składniowych spójnika *co* można obserwować w gwarach polskich, zwłaszcza na Podhalu (Urbańczyk 1972: 58; Zborowski 2009: 39, hasło *co* II). W potocznej i gwarowej odmianie polszczyzny mieści się również zastosowanie zaimka *czego* zamiast *dłaczego* lub *po co* w zdaniu pytajnym: *Czego idziesz do Niemców?* (ŻJS 1996: 46). Wpisała się też na trwałe w system składniowy polszczyzny kresowej mówionej i pisanej konstrukcja *czekać* + dop. zamiast przyimkowej *czekać na* + bier.: *Idźcie. Was czeka hauptmann Eiberg* (ŻJS 1996: 45). Utrzymywanie się takiej archaicznej rekcji czasownika *czekać* w mowie mieszkańców kresów północno-wschodnich badacze tłumaczą najczęściej oddziaływaniem białoruskim i litewskim (Karaś 2002: 240), a w okresie powojennym i późniejszym – rosyjskim (Mędelska 2000: 160; 2001: 292).

Koloryt regionalny nadają jednak wypowiedziom kapłana głównie elementy leksykalne, z umiarem zresztą stosowane, które – jak przypuszczam – na

trwale weszły do zasobu jego polszczyzny. Mówienie o świecie podwileńskiej wsi wymagało od nadawcy używania form, które służyły budowaniu językowej wspólnoty między nim a odbiorcami komunikatu, dlatego nieprzypadkowo pojawiają się w narracjach księdza nazwy regionalne *bułanczyk* ‘koń maści bułanej, bułanek’, *fest* ‘odpust’¹⁴, *duha* ‘kabląk w zaprzęgu jednokonnym’ (ŻJS 67), *durnowaty* ‘o człowieku mało rozgarniętym’ (ŻJS 43), *cioska* ‘rówieśnik’¹⁵ (KPJO 2006: 93).

Kapłan miał też świadomość nacechowania stylistycznego niektórych jednostek, potrafił je tak zastosować, by osiągnąć w konkretnej sytuacji komunikacyjnej efekt humorystyczny.

Zawsze żartobliwie z wileńska zagadywał [swojego następcę, nowego proboszcza w Mejszagole – dop. Z. S.): „To gdzie dziś *badział się*?” „Rano byłem w szkole w Jawniunach, później w Miedziukach, po południu miałem pogrzeb w Bortkuszkach...” – odpowiadałem. „No to dobrze *badział się* (...)” (ks. M. Balcewicz JOKB 2010: 27).

Pospolity w polszczyźnie gwarowej na Litwie czasownik *badziać się* (SPGL 2006: 138) o proveniencji białoruskiej (brus. liter. i dial. pn-zach. *бадзяцца*), który konotuje treści raczej negatywne ‘łazić, wałęsać się, włóczyć się, rozbijać się, przebywać w nieodpowiednim towarzystwie’ (Sawaniewska-Mochowa 1990: 37), brzmi naprawdę zabawnie w odniesieniu do pracy kapłana w terenie.

Poczucie humoru ks. Obremskiego ujawniało się zarówno w sytuacjach nieoficjalnych, jak i na spotkaniach z dostojnikami kościelnymi czy państwowymi:

Kiedy Księdzu Prałatowi śpiewano tradycyjne „sto lat”, żartobliwie komentował: „Po co wytyczać granice Opatrzności” (ks. J. Aszkiełowicz JOKB 2010: 19).

Kapłan nigdy nie żałował czasu na rozmowę, najchętniej uciekał się przy tłumaczeniu trudnych kwestii do przykładów z życia, sięgał po aforyzmy, metafory potoczne i zwroty przysłowiowe (ks. J. Aszkiełowicz JOKB 2010: 17–20). W kontaktach nawet z nieznanymi ludźmi stosował strategię komunikacyjną, którą najlepiej oddaje łacińska sentencja: *verba docent, exempla trahunt*

¹⁴ Stare zapożyczenie niemieckie w polszczyźnie kresowej, dokonane za pośrednictwem białoruskim bądź rosyjskim (Mędelśka 2000: 263–264; Koniusz 2001: 128, 137, 152).

¹⁵ Warianty morfologiczne *ciosek*, *cioska*, *ciosko* ‘družba’ zarejestrował z polszczyzny potocznej i gwarowej z Litwy już J. Karłowicz w XIX wieku (Sawaniewska 1990: 39; Koniusz 2001: 131), nazwa jest najprawdopodobniej białorutenizmem, ale w stosunku do języka dawcy (brus. *чужка* ‘człowiek mający to samo imię’) uległa na gruncie kresowym neosemantyzacji i zaczęła odnosić się do ‘družby; rówieśnika, człowieka mającego podobne cechy’. Ks. Obremski używał postaci r. ż. *cioska* w stosunku do mojego ojca, jako że należeli do tej samej generacji i dobrze się rozumieli.

‘słowa uczą, przykłady pociągają’ (ks. J. Kasiukiewicz JOKB 2010: 12). Efekty działania tej strategii mogłam poznać w 1995 r., gdy ks. Obremski podjął w mojej obecności rozmowę ze starszą kobietą, która była bardzo negatywnie nastawiona do jakiegoś kapłana za sposób, w jaki odprawiono ceremonię pogrzebową jej matki.

k. – Nasz ksiondz dreny ‘zły’, oj jaki dreny, fałszywy on!

ks. – A co on takiego złego zrobił?

k. – On od razu trzech nieboszczyków chował, trzy truny ‘trumny’ stali na mszy w kościele.

ks. – A ja raz aż czternastu chowałem, tak było, co zrobić, umarli nie może długo czekać. Księża za mało ludziom tłumaczą, trzeba tłumaczyć... (zwraca się do kobiety). – A jak jest morze¹⁶ i przyleci do morza 100 ptaków, to co, morze wypiją? Tak jest i z łaską Bożą, dla nikogo jej nie zabraknie.

k. – Może i prawda ksiondz mówi, może i prawda.

W moim przekonaniu fenomen słowa patriarchy Wileńszczyzny polegał na umiejętności łączenia dawnych tradycji językowych (etykiety szlacheckiej) z elementami lokalnymi oraz na wykorzystywaniu pojemnych znaczeniowo metafor potocznych, przemawiających do każdego odbiorcy, wreszcie na przekazywaniu ważnych nauk w konwencji żartu.

Bibliografia

- Golachowska E., 2006, *Język i kultura mieszkańców wsi włościańskich i szlacheckich dawnej ziemi drohickiej na Podlasiu. Studium socjolingwistyczne*, Warszawa.
- Jackiewicz M., 2002, *Polacy na Litwie 1918–2000 (Słownik biograficzny)*, Warszawa.
- Karaś H., 2002, *Gwary polskie na Kowieńszczyźnie*, Warszawa–Puńsk.
- Koniusz E., 2001, *Polszczyzna z historycznej Litwy w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza*, Kielce.
- Listy, 1998, *Listy polskie XVI wieku. T. I. Listy z lat 1525–1548 ze zbiorów Władysława Pociechy, Witolda Taszyckiego i Adama Turasiewicza*, pod red. K. Rymuta, Kraków.

¹⁶ O niezwykle bogatej symbolice morza świadczy konceptualizacja ludowa tego pojęcia przedstawiona w SSiSL 1999: 381–418 [hasło opracowały J. Maćkiewicz i U. Majer-Baranowska]. Ks. Obremski, posługując się metaforą morza (por. przysłowie *Morza się nie wypije* NKPP 1970, II: 523, nr 26), uzmysłowił rozmówczyni, że opisywana przez nią sytuacja niczym nie obraża zmarłych ani nie jest niewłaściwa w wymiarze religijnym.

- Masojć I., 2006, *Słownictwo gwar polskich na Litwie, jego funkcjonowanie i zróżnicowanie geograficzne*, [w:] SPGL 2006, s. 49–72.
- Mędeńska J., 2000, *Język polskiej prasy wileńskiej (1945–1979)*. T. II: Lata 1945–1959, Bydgoszcz.
- Mędeńska J., 2001, *Język polskiej prasy wileńskiej (1945–1979)*. T. III: Lata 1960–1979, cz. 1. *Fonetyka, słowotwórstwo, fleksja, składnia*, Bydgoszcz.
- Mędeńska J., 2004, *Język polskiej prasy wileńskiej (1945–1979)*. T. III: Lata 1960–1979, cz. 2 – *Słownictwo, wyrazy*, Bydgoszcz.
- Moch M., 1997, *Mejluny pod Wilnem*, „Karta” 23, s. 128–135.
- Nora P., 1984, *Les lieux de mémoire*, Paris: Gallimard.
- Rouba N., 1908/1995, *Przewodnik po Litwie i Białejrusi*, Wilno [reprint, ze wstępem E. Mazurkiewicza, Gdańsk].
- Sawaniewska-Mochowa Z., 1990, *Poradnik Jana Karłowicza jako źródło poznania potocznej polszczyzny północnokresowej*. Słownictwo, Warszawa.
- Sawaniewska-Mochowa Z., Moch W., 2000, *Poradnik językowy. Polskie gadanie*, Wrocław.
- Sawaniewska-Mochowa Z., Zielińska A., 2007, *Dziedzictwo kultury szlacheckiej na dawnych Kresach północno-wschodnich Rzeczypospolitej. Ginąca część kultury europejskiej*, Warszawa.
- Urbańczyk S., 1972, *Zarys dialektologii polskiej*, Warszawa.
- Wojtak M., 1992, *Wybrane elementy staropolskiej etykiety językowej*, [w:] „Język a Kultura” 6: *Polska etykieta językowa*, pod red. J. Anusiewicza i M. Marcjanik, Wrocław, s. 33–40.
- Zborowski J., 2009, *Słownik gwary Zakopanego i okolic*, opracowany i uzupełniony z materiałów Autora przez Zespół Instytutu Języka Polskiego PAN pod kierunkiem J. Okoniowej, Kraków.

Skróty bibliograficzne

- JOKB, 2010, *Józef Obrembski. Kapłan według serca Bożego. Księga pamiątkowa dedykowana w Roku Kapłańskim Księdzu Prałatowi Józefowi Obrembskiemu*, red. ks. D. Dzikiewicz, ks. J. Witkowski, Wilno.
- KPJO, 2006, *Księga pamiątkowa na 100 rocznicę urodzin Księdza Prałata Józefa Obrębskiego*, red. J. Sienkiewicz, Mejszagoła.

- NKPP, 1970, *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, w oparciu o dzieło Samuela Adalberga opracował zespół redakcyjny pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego, t. II, red. S. Świrko, Warszawa.
- SPGL, 2006, Rieger J., Masojć I., Rutkowska K., *Słownictwo polszczyzny gwarowej na Litwie*, Warszawa.
- SSiSL, 1999, *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1. Kosmos, cz. 2. Ziemia, woda, powietrze, pod red. J. Bartmińskiego i S. Niebrzegowskiej, Lublin.
- ŻJS, 1996, *Żywot jak słońce. Wspomnienia księdza prałata Obremskiego spisał i opracował Jan Sienkiewicz*, Biblioteka „Magazynu Wileńskiego”, Wydawnictwo Polskie w Wilnie [wydanie 2. w 2004 roku].

On the Polish language of Father Józef Obremski – the patriarch of Vilnius Region

Summary

Fr. Józef Obremski is a symbolic figure for many generations of Poles from Vilnius Region. This oldest clergyman in Lithuania died on 7th June 2011 after having lived 105 years. Although he was born near Łomża, and thus not a native in the region, during his long life as a priest in the parishes of Vilnius Region, Father Józef Obremski became very well accustomed to the reality of the land and assimilated many of the characteristics of the local Polish. Thanks to his knowledge of the language he was able to communicate effectively not only with the parishioners, but also with the officials of the totalitarian state in time of persecution of the Catholic Church. With the attitude of dialogue, and while using colloquial metaphors as well as introducing situational humor, Father Obremski discharged some difficult life situations, even winning over the enemies of the religion.

This article is based on the Priest's memoirs written by Jan Sienkiewicz. This source is considered by the author as *oral history*. To describe Father Obremski's Polish language, the author uses also Priest's letters addressed to his former parishioners (from the archives of the author). Valuable information on Father's ways of communicating with his parishioners in unofficial situations were provided by the parishioners themselves and their narratives, as well as by the clergymen, all published in the commemorative book dedicated to Father Józef Obremski.

— Lulajcie Jeruzalem —

Droga Pani Zofia —
Drogi Państwo!

Z Radością ię Drogim Państwem
Serdecznie wita i Koleżki

Radośnie dzisiaj śpiewamy
— Ciesi Najwyższemu oddajemy —

Jednocześnie oznajmiamy, że list Pani
o adnaceniu dyń pokaruję Męstro-
golakom na pociekę, a może jeszcze
trafi gdzieś na redakcję.

Jakże Państwo powadzi, że to się dzieje
wchacie. Życie w trzeciej młodości
robisz mi nie wesołe. A jak Mamusia,
zupskim Państwem Szczęść Boże!
Zatracam obruszone Chlebka Męskiego Bzu,
Książ Obrazki
Męskiego 24.2.98.

JOANNA SENDERSKA

Kielce

Zdania względne w *Rozmyślaniu przemyskim* (na przykładzie zdań z tzw. względnikami)

W kręgu moich zainteresowań znalazły się zdania względne występujące w *Rozmyślaniu przemyskim* – tekście XV-wiecznym, który wielokrotnie już przyciągał uwagę badaczy, nie tylko językoznawców.

Zdania względne wyodrębniane są – jak wiadomo – ze względu na sposób zespolenia zdania podrzędnego z nadrzędnym. Wskaźnikami zespolenia zdania względnego z nadrzędnym są współcześnie następujące leksemy o funkcji łączącej: KTÓRY, CO, KTO, GDZIE, KIEDY, SKĄD, DOKĄD, JAK, ILE (część z nich może być poprzedzona przyimkami). Tradycyjnie leksemy te zaliczane są do klasy zaimków (tzw. zaimki względne identyczne pod względem formy z odpowiednimi zaimkami pytającymi). W klasyfikacji leksemów autorstwa R. Laskowskiego dokonanej ze względu na ich funkcję składniową wyrazy te należą do klasy relatorów; zob. Laskowski (1999: 52–65). Są to leksemy, które pełnią funkcję łączącą i jednocześnie zajmują pozycję członu zdania. Innymi słowy, łączą one zdania pojedyncze w złożone w taki sposób, że zastępują jeden z członów zdania pierwszego lub całe zdanie pierwsze, stanowiąc człon zdania drugiego. W ujęciu H. Wróbla (2001: 73–81) leksemy tworzące klasę relatorów w rozumieniu Laskowskiego rozpadają się na klasę relatorów i względników. Tak pojmowane relatory są leksemami nieodmiennymi, natomiast względniki są odmienne przez przypadek, a większość odmienia się też przez rodzaj i liczbę. Klasę względników reprezentują więc takie leksemy, jak: KTÓRY, JAKI, CO, KTO, ILE (zob. Wróbel (2001: 79–80)).

Zaimkom względnym odpowiadają korespondujące z nimi znaczeniowo zaimki wskazujące w wypowiedzeniu nadrzędnym, np. TEN, TAKI, WTEDY, TAM (z tego względu noszą one nazwę odpowiedników zespolenia). Wyrazy te albo występują rzeczywiście w wypowiedzeniu nadrzędnym, albo można je

tam wstawić. Zaimki wskazujące w wypowiedzeniu nadrzędnym nazywane są też zapowiednikami zespolenia, ponieważ zapowiadają człon podrzędny¹.

Jak zauważa K. Polański (1967: 88–89), w roli odpowiednika zespolenia, zwanego przez niego korelatem, mogą występować także inne zaimki, przede wszystkim uogólniające i nieokreślone. Nie są to jednakże – jak pisze – korelaty w pełnym znaczeniu tego słowa, ponieważ można obok nich czasem spotkać właściwy korelat w postaci zaimka wskazującego, np. *ci wšitcy, to wšitko* (przykłady pochodzą z języka górnołużyckiego).

W obrębie zdań względnych, wyróżnianych z uwagi na sposób zespolenia ze zdaniem nadrzędnym, pozostają tzw. zdania rozwijające, wyodrębniane ze względu na stosunek treściowy zdania podrzędnego i nadrzędnego. Pojęcie zdań rozwijających wprowadził do polskiej składni Z. Klemensiewicz. W koncepcji Klemensiewicza zdania (wypowiedzenia) rozwijające pozostają w opozycji do zdań (wypowiedzeń) uzupełniających. Opozycja ta jest systemowa i dzieli zbiór wypowiedzeń podrzędnie złożonych na dwa wzajemnie wykluczające się podzbiory. Zdania rozwijające nie pełnią funkcji żadnego ze składników zdania nadrzędnego. Zdania uzupełniające zaś pełnią funkcję niewyrażonego składnika zdania nadrzędnego, tj. podmiotu, orzecznika itd. (zob. Klemensiewicz (1969: 70–71))².

Inni badacze podkreślają dość luźny związek zdania rozwijającego z nadrzędnym, możliwość opuszczenia zdania bądź wzięcia go w nawias, semantyczną równorzędność przy formalnej zależności (zaimek względny). W koncepcji Jodłowskiego (1976) zdania rozwijające traktowane są wręcz jako osobliwość w obrębie wypowiedzeń podrzędnie złożonych, do których zostały zaliczone na podstawie obecności zaimka względnego, a więc wskaźnika zespolenia typowego dla hipotaksy. Zdaniem Jodłowskiego znaczeniowo zdania rozwijające przynależą do parataksy, co wydobywa zamiana zaimka względnego na wskazujący, a także możliwość umieszczenia po tej zamianie zdania pierwotnie względnego po kropce.

Na osobliwość niektórych wypowiedzeń względnych zwracano uwagę jeszcze przed Klemensiewiczem (zob. m.in. Krasnowolski (1909: 296–298), który nazwał zdania rozwijające „pozornie podrzędnymi”, Urbańczyk (1939: 14–17), Zawadowski (1952: 25 i n.), jednak dopiero ten uczony na stałe wprowadził pojęcie zdań rozwijających do składni polskiej.

¹ Warto w tym miejscu przypomnieć, że Z. Klemensiewicz (1969: 74) odnosił pojęcie zapowiednika zespolenia wyłącznie do zaimków wskazujących korelujących ze spójnikami i wymawianiowymi wskaźnikami zespolenia.

² Podręcznik Z. Klemensiewicza *Zarys składni polskiej*, na który się powołujemy, został wydany po raz pierwszy w 1957 roku.

Jak wiadomo, systemy składniowe są najmniej i najwolniej zmieniającą się częścią języka (na ten temat zob. np. Pisarkowa (1984: 7)). Struktura grupy składniowej czy zdania we współczesnej polszczyźnie jest więc w zasadzie taka sama jak w polszczyźnie XV-wiecznej. Zmiany dotyczą raczej porządku linearnego składników zdania, wymierania niektórych wskaźników zespolenia i pojawiania się nowych, a także zjawisk związanych z akomodacją i konotacją. Omawiając zdania względne w *Rozmyślaniu*, należy więc – wydaje się – zwrócić uwagę przede wszystkim na to, czym różnią się występujące tam konstrukcje złożone ze zdaniem względnym od konstrukcji współczesnych w zakresie szyku składników, a także na to, jakie wskaźniki zespolenia i ich korelaty „obsługiwały” połączenia względne w XV wieku.

W *Rozmyślaniu* wskaźnikami zespolenia są następujące zaimki odmienne (względniki) KTORY (KTORYKOLI, KTORY-BY-KOLI, KTORYKOLWIE), CO (COKOLI, COKOLWIE), JEN (JENŹE), KTO (KTOKOLI, KTOKOLWIE). Leksemy te – z wyjątkiem zaimka JEN/JENŹE – obecne są w polszczyźnie do dziś, niekiedy w nieco zmodyfikowanej postaci. Przyjmuje się, że zdania względne wywodzą się z początkowo parataktycznych układów z zaimkiem anaforycznym. Stan przejściowy ilustrują struktury z zaimkiem wskazującym zamiast spodziewanego – z punktu widzenia dzisiejszej normy językowej – względnego:

(1) Toć jest ono dzieciątko, o nim są nam powiedali owi królowie³.

Funkcję zaimka względnego pełnił, wyparty już w staropolszczyźnie, zaimek anaforyczny, JEN (JENŹE, JENŹ). Jak dowodzi K. Pisarkowa (1984: 234), zaimek ten ustąpił innym zaimkom, przede wszystkim zaimkowi KTORY, ponieważ w przypadkach zależnych jego formy: *jiż, jeź, jeżto, jim(że)* były dwuznaczne. Badaczka podaje zresztą w wątpliwość względność połączeń skorelowanych zaimków wskazujących i zaimków JEN, JENŹE, ponieważ nie opiera się ona na opozycji form zaimkowych wskazujących i względno-pytających. Zdaniem Pisarkowej (1984: 165) trudno jest jednoznacznie stwierdzić, że zaimki *jiże, již, jaże, jaż, jeże, jeź*, uważane powszechnie za względne, rzeczywiście są względne, ponieważ zaimki te mają formy równoległe do form zależnych zaimka osobowego *on, ona, ono*.

Jak twierdzi Z. Klemensiewicz (1985: 123), zauważalna jest w XV wieku tendencja do wprowadzania na miejsce JEN bezrodzajowego i nieodmiennego zaimka w funkcji wiążącej podrzędne zdanie przydawkowe i rozwijające. W tej roli występuje zaimek CO(Ź), w przypadkach zależnych uzupełniany formami zaimka 3.os., np. *cożci*. Zwycięska jednak okazała się tendencja podtrzymania

³ Podaję za: Pisarkowa (1984: 164).

w stosunku względnym zgody co do przypadku, liczby i rodzaju określanego rzeczownika. Taką funkcję pełni dawny zaimek pytajny KTORY, wzmacniany często partykułą -ŻE, -TO albo obiema. Zaimek ten pojawia się z rzadka w tej właśnie funkcji już w wieku XIV, a w wieku XV coraz częściej.

Współcześnie za reprezentatywny dla połączeń względnych można uznać zaimek KTÓRY. Inne zaimki względne pojawiają się głównie jako jego fakultatywne warianty pozycyjne, np. (*ten*), *kto...* zamiast (*ten*) *człowiek, który...* czy (*tam*), *gdzie...* zamiast w (*tym*) *miejsce, w którym...* Jako jego wariant niezwiązany pozycyjnie bywa używany zaimek CO, któremu w przypadkach zależnych towarzyszy forma zaimkowa będąca nośnikiem informacji o przypadku, liczbie i rodzaju, np. *To jest ten chłopak, co go wczoraj poznałam*. (Zob. Topolińska 1984: 343–346).

Jak wcześniej wspominaliśmy, zaimki względne zwykle korelują z zaimkami wskazującymi, ewentualnie nieokreślonymi lub uogólniającymi, w zdaniu nadrzędnym. Część zaimków, występujących w staropolszczyźnie w funkcji korelatów lub wskaźników zespolenia, wyszła z użycia bądź zmieniła nieco swe brzmienie, siłą rzeczy więc z użycia wyszły niektóre połączenia skorelowane, np. *wszytki – ktorzy, wszelki – który*:

(2) Bo jako ociec wskrzesza martwe i ożywia, także syn, *ktore* chce, *ty* ożywia. 259, 2–4⁴.

(3) [...] krzcił *wszytki, ktorzy* weń wierzyli. 239, 12.

(4) [...] *wszelki, który* sie powyszsza, bywa poniżon [...] 381, 13–14.

W *Rozmyślaniu* występują też konstrukcje z podwójnym korelatem, reprezentujące układ korelat – względnik – korelat, np.

(5) [...] *każdy, który* sie gniewa na swego brata, *ten* jest krzyw ku osądzeniu. 266, 19–21

(6) [...] *wszelki, który* opuści żonę swoją, wym[yeny]ując cudzołóstwo, *ten* czy ni swą żonę cudzołożnicę [...] 268, 21–22; 269, 1–2.

Dziś takie konstrukcje wydają się akceptowalne jedynie w języku mówionym.

⁴ Przykłady struktur ze zdaniem względnym występujących w tekście *Rozmyślania przemyskiego* pochodzą z *Korpusu tekstów staropolskich do roku 1500*, opracowanego przez pracowników Pracowni Języka Staropolskiego IJP PAN pod kierunkiem W. Twardzika. Korpus jest dostępny w Internecie pod adresem <http://www.ijp-pan.krakow.pl/publikacje-elektroniczne/korpus-tekstow-staropolskich>.

Pierwsza liczba oznacza numer strony zabytku, liczba po przecinku oznacza numer wiersza na danej stronie.

Zdarzają się też połączenia skorelowane reprezentujące układ korelat – względnik nieakceptowane współcześnie nawet w języku mówionym. Oto przykład:

(7) Nigdy *tako* człowiek nie może być rozgniewan, *ktory* by nie odpuścił natchmiał, kiedy przed nim pokłęką. 535, 3–6.

Na szczególną uwagę zasługuje brak korelatu w konstrukcjach, w których współcześnie jest on obowiązkowy, jeśli w zdaniu nadrzędnym brak relatywizowanego rzeczownika:

(8) [...] ociec także szuka, *ktorzy* by się modlili jemu. 247, 16–17.

(9) I pojdą, *ktorzy* dobre uczynki czynili, we wstanie żywota, a *ktorzy* złe, czusz uczynki, czynili, we wstanie sąda. 260, 4–6.

(10) W tem jest słowo prawdziwe, iż iny jest, *ktory* sieje, a iny, *ktory* żnie. 249, 8–10.

(11) Owa wyszedł, *ktory* sieje nasienie swoje. 335, 5–6.

(12) [...] nie będzie, *kto* by was bronił. 582, 11–12.

(13) [...] nikt ni ma mieczem bojować, jedno *kogo* Bog wybierze. 637, 19–20⁵.

Niekiedy brak korelatu można – wydaje się – tłumaczyć zasadą niepowtarzania składnika (Grochowski (1984) lub podobną do niej zasadą jednokrotnego użycia składnika (Bobrowski (1993: 91–120)). Należałoby oczywiście założyć, że w XV-wiecznej polszczyźnie zasada niepowtarzania/jednokrotnego użycia składnika mogła obejmować więcej elementów językowych niż dziś. Tezę tę ilustrują poniższe przykłady, z punktu widzenia dzisiejszej normy nieakceptowalne:

(14) Wy się modlicie *temu*, co nie wiecie, ale my się modlimy, co wiemy [...] Rozm 247, 10–11.

(15) Bo *temu*, *ktory* ma, będzie więcej dano, a *kto* ni ma, i to, co ma, będzie wzięto *od niego*. Rozm 336, 12–14.

Zdanie drugie ilustruje też dość częste w *Rozmyślaniu przemyskim* struktury z zaimkiem osobowym zamiast oczekiwanego z punktu widzenia dzisiejszej normy zaimka wskazującego (korelatu). Zdanie nadrzędne z zaimkiem osobowym pozostaje w postpozycji w stosunku do zdania względnego, jeśli

⁵ Ten typ struktur względnych został zilustrowany przez J. i W. Twardzików (1978) zdaniami z zaimkiem JEN. Twardzikowie stawiają zresztą tezę, że wszelkie połączenia zdaniowe są zawsze skorelowane, według ich interpretacji mamy tu więc do czynienia z korelatem zerowym. K. Pisarkowa uznała takie struktury za przejściowe, przekształcające się w złożone „z luźno nawiązanych sum zdań prostych łączonych indeksami anaforycznymi” (Pisarkowa (1984: 164)).

wskaźnikiem zespolenia jest zaimek KTO. Struktury z zaimkiem KTO korelującym z zaimkiem osobowym są zresztą najliczniej reprezentowane w tekście *Rozmyślania*. Oto przykłady:

(16) Ale *kto* mie zaprzy <przed ludźmi>, ja *jego* też zaprzę przed Bogiem ojcem <moim>. 312, 18–20.

(17) A *kto* upadnie na ten kamień, [nie] roztrąci sie, a *na kogo* upadnie, zetrze *ji*. 11, 11–13.

(18) *Kogoć* ja całuję a *na kogoć* pirwej rękę podniosę, więc *ji* natychmiast imcie a więzcie mądrze [...] 514, 11–14.

Zdarza się, że zaimkami korelującymi z zaimkiem osobowym są leksemy KTORY i JEN. W tym wypadku zdanie nadrzędne występuje zwykle przed zdaniem względnym:

(19) Od początku świata nie jest slychano, aby *kto* otworzył *jego* oczy, *ktory* sie ślep urodził. 423, 14–16.

(20) Miłujcie nieprzyjaciele wasze a czynicie *im* dobrze, *ktorzy* was nienazrą, a modlcie sie za ty, *ktorzy* was prześladową [...] 270, 14–17.

(21) Czemu *jego* myślisz przedać, *jen* ciebie odkupić przyszedł przedanego w grzech? 550, 17–20.

Zdania względne wprowadzane zaimkami KTORY lub JEN korelującymi z zaimkiem osobowym w zdaniu nadrzędnym mogą też występować w prepozycji. Szyk taki nie jest współcześnie akceptowany, a dzisiejsza norma językowa nakazuje użycie w takim kontekście zaimka KTO (konstrukcje o takim szyku będą jeszcze omawiane w dalszej części artykułu). Oto przykład:

(22) *Ktoś* mi dał, strzegłem *ich*, iż *nijeden* nie zginął [...] 577, 11–12.

(23) Ojczy, *ktoreś* mi dał, chcę, gdzie *ja*, by i *oni* byli <ze mną> 578, 24; 579, 1–2.

Na uwagę zasługują także konstrukcje z zaimkiem typu KTÓRY, a także JEN, ze zdaniem nadrzędnym bez relatywizowanego rzeczownika, a z korelatami TEN, WSZELKI (występującymi w tekście w formach liczby pojedynczej), KAŻDY (mającym formy wyłącznie liczby pojedynczej), WSZYSTKO, np.

(24) [...] jest je nauczał jako *ten*, *ktory* moc miał [...] 285, 10–11.

(25) Nie mogli by *ten* uczynić, *ktory* otworzył ślepemu oczy, aby i *ten* nie umarł? 438, 10–12.

(26) [...] tako powyszon ma być syn człowieczy, aby *wszelki*, *ktory* wierzy <weń>, nie zaginał by, ale by miał żywot wiekuisty. 238, 6–9.

(27) Bo Bog tako miłował świat, iż dał syna swego jedyne go, aby *każdy*, *ktory* wierzy <weń>, nie zginął, ale by miał żywot wieczny. 238, 9–12.

(28) Bo *wszelki*, *który* prosi, weźmie, a *który* szuka, najdzie, a kołatającemu utworzą. 275, 8–10.

(29) [...] *kto* większy jest: *ten*, *jen* siedzi czyli *jen* służy? 558, 19–20.

(30) Bog wszechmogący dał jej taką światłość, iż z jej oczu pochodzi światłe promienie, już zarazil zrok *każdemu*, *jen* na nią wezrał. 57, 20–24.

(31) Baczmy, czemu tako miłościwie ewangelista wypisuje *to*, *które* się działo przy męce miłego Jesukrysta [...] 728, 11–14.

(32) *To*, *które* się urodziło ciałem, ciało jest [...] 237, 7–8.

(33) [...] *wszytko*, *które* idzie w usta, wnidzie w brzuch [...] 356, 11–12.

We współczesnej polszczyźnie zaimki TEN, KAŻDY (zaimek WSZELKI zdaje się nie określać dziś rzeczowników osobowych) o cechach *liczba pojedyncza* i *rodzaj męskoosobowy* korelują z zaimkiem względnym KTO. Zaimek KTÓRY możliwy jest wyłącznie w połączeniu z rzeczownikiem typu CZŁOWIEK, np. *każdy człowiek, który...*; przykłady zaczerpnięte z *Rozmyślenia* pokazują zaś, że w XV-wiecznej polszczyźnie elipsa relatywizowanego rzeczownika nie pociągała za sobą wymiany zaimka względnego typu KTÓRY na KTO.

Natomiast zaimki TEN, WSZYSTKO o cechach *liczba pojedyncza* i *rodzaj nijaki* korelują we współczesnej polszczyźnie z zaimkiem względnym CO. Konstrukcje wyekscerpowane z *Rozmyślenia przemyskiego* poświadczają, że w staropolszczyźnie możliwe było wystąpienie w takim kontekście zaimka względnego KTORY⁶.

Występowanie zaimka typu KTÓRY w kontekście charakterystycznym współcześnie dla zaimka względnego KTO uderza swą odmiennością szczególnie wtedy, gdy zdanie względne pojawia się przed zdaniem nadrzędnym z korelatem bądź nawet bez korelatu, jak ma to miejsce w poniższych przykładach⁷:

(34) *Ktoregoż* Bog posłał, *ten* słowo boże mowi [...] 241, 4–5.

(35) Bo *ktory* nie jest se mną, przeciw mnie jest, a *ktory* se mną nie zbira, rozsypa. 300, 2–4.

(36) *Ktory* przymie proroka w imię proroka, *ten* weźmie [po]mzdę albo odpłatę proroka; 313, 18–19.

⁶ O ewolucji normy w tym zakresie może świadczyć zdanie „[...] widział oczyma twego bostwa *wszytko*, *co*, *które* się miało stać nad tobą” (613, 23–24) z podwójnym wskaźnikiem zespolenia. Trudno się oprzeć wrażeniu, że wystąpienie obok siebie obu zaimków wynika z niepewności, którego z nich należy w tym zdaniu użyć, w związku z czym zostały użyte oba – na wszelki wypadek.

⁷ Struktury tego typu, a także takie jak w przykładach (37)–(39), omawiamy szczegółowo, korzystając z metod gramatyki generatywno-transformacyjnej [w:] Senderska (2007).

Warto również zwrócić uwagę na szyk składników konstrukcji ze zdaniem względnym. Współcześnie zdanie względne z zaimkiem KTÓRY występuje w bezpośredniej postpozycji w stosunku do określanego rzeczownika lub grupy rzeczownikowej, której członem konstytutywnym jest relatywizowany rzeczownik, bądź korelatu. W *Rozmyślaniu przemyskim* spotykamy zdania o innym porządku linearnym. Dość licznie występują tu zdania, w których brak tejże bezpośredniej postpozycji: relatywizowany rzeczownik (lub grupa z relatywizowanym rzeczownikiem) oddzielony jest innym wyrazem (wyrazami) od zdania względnego. Oto przykłady:

(37) [...] a na tom posłan, iże we mnie *pismo* ma <sie> popełnić, *które* święci prorokowie mówili [...] 166, 10–12.

(38) [...] popisując *niektóre cuda i dziwy* opuścili, *ktoreż* czynił miły Jesus [...] 173, 21–23.

(39) [...] a *ci* ode mnie odstępują, *ktorzy* mie swoima oczyma widzieli. 228, 16–18.

Podobna sytuacja ma miejsce także wtedy, gdy zdanie względne wprowadzane jest zaimkiem JEN(ŹE) o znaczeniu ‘który’:

(40) [...] czemu łaski *swego mistrza* nie baczysz, *jen* twej złości nie chce zjawić? 550, 1–3.

(41) Tedy *jeden starszy* odpowiedział, *jenże* dziewicę Maryją chciał odemować, <rzekąc> [...] 28, 9–10.

Zwykle elementem oddzielającym rzeczownik od zdania względnego jest czasownik, czasem z określeniem, co pokazują przykłady (37)–(41).

Zdanie względne z zaimkiem typu KTÓRY może także pojawiać się przed relatywizowanym rzeczownikiem. Oto przykład:

(42) A *ktory* mie posłał, *ocięć* moj, dał o mnie świadectwo. 261, 5–6.

Wystąpienia takie są dość częste, jeśli w zdaniu nadrzędnym brak rzeczownika, a jest obecny tylko korelat zaimkowy, którym może być leksem TEN, a także WSZELKI, KAŻDY. Por. przykłady (34)–(36).

W tekście *Rozmyślania* obok zdań względnych uzupełniających odnaleźć można także nieliczne zdania rozwijające różnego typu. Mogą to być zarówno zdania rozwijające, które odnoszą się do całego poprzedzającego je zdania, zwane przez Klemensiewicza przypodmiotowymi, przydopełnieniowymi itd., przez Polańskiego – prosentencjalnymi, jak i zdania pozornie przydawkowe,

sprawiające największe trudności klasyfikacyjne, zwane przez Klemensiewicza odnośno-podmiotowymi, odnośno-dopełnieniowymi itd., a przez Polańskiego – profrazowymi⁸.

We współczesnej polszczyźnie wskaźnikiem zespolenia w zdaniach prosentencjalnych jest względnik CO⁹. Z badanego tekstu udało nam się wyekscerpować jedynie dwa zdania z tym zaimkiem, z których jedno przytoczymy dalej jako przykład zdania rozwijającego po kropce (64):

(43) [...] mówią, iżby ji Krystus wezwał z tej swadźby, kiedy żonę chciał ślubić, <co nie jest pewno>. 207, 1–3.

Zdania prosentencjalne wprowadzane są częściej zaimkiem KTORY, np.

(44) Jam was posłał żać, *ktoregoście* wy nie robili. 249, 10–11.

(45) [...] uzdrowił sługę biskupiego, *któraż* była wielika rzecz [...] 645, 8–9.

Znacznie częstsze są zdania rozwijające profrazowe. Funkcję wskaźników zespolenia zdań profrazowych z nadrzędnymi pełnią w tekście *Rozmyślania* różne względniki. Zdecydowanie największą frekwencję ma zaimek JEN/JENŹE. Wziąwszy pod uwagę, że leksem ten pełnił pierwotnie funkcję zaimka anaforycznego, można zadać sobie pytanie, czy nie mamy do czynienia – przynajmniej w niektórych wypadkach – z połączeniem parataktycznym bądź przejściowym między parataksą a hipotaksą¹⁰, zwłaszcza że owa przejściowość, czy też pośredniość, jest zdaniem większości badaczy cechą wypowiedzi rozwijających. (Na ten temat zob. np. Ruszkowski 2001: 56–57). A oto przykłady zdań rozwijających profrazowych:

(46) Ale miłosierny *Krystus*, *ktory* zna krewkość człowieczą, zlutowawszy się jego rozkosznemu urodzeniu i kazał się jemu obuć [...] 235, 20–22; 236, 1–2.

(47) A jeszcze w rękę u biskupa laska była, a Duch Święty zstąpił i siedział na niej w *gołębiczym wyobrażeniu*, *ktoreż* widzieli i poświęcaczali wielkie tłuszcze luda [...] 32, 20–24.

⁸ W niepublikowanej pracy magisterskiej dla zdań profrazowych zaproponowaliśmy określenie „zdania doskładnikowe”, ponieważ odnoszą się do jednego ze składników zdania nadrzędnego, natomiast dla zdań prosentencjalnych odpowiednie wydawało się nam określenie „zdania dowypowiedzeniowe”, ponieważ odnoszą się do całego wypowiedzenia nadrzędnego (zob. Czuba 1989). Terminy autorstwa Polańskiego wydają się jednak najzręczniejsze, toteż będziemy je stosować w niniejszym artykule.

⁹ Pomijamy tu – ze względu na zakres materiału wyznaczony w tytule niniejszego artykułu – zdania wprowadzane relatorami GDZIE, KIEDY, JAK itd.

¹⁰ Por. uwagi Pisarkowej (1984: 165) na temat wątpliwej względności połączeń skorelowanych zaimków wskazujących i zaimków JEN, JENŹE.

(48) [...] bo są już widziały oczy moje *zbawienie Twoje, coś Ty nagotował przed obliczem wszech ludu* [...] 78, 20–22.

(49) Takież i dziś *ubogi, który* ni ma dostatku, najeść się może [...] 325, 13–15.

Bardzo częste są zdania profrazowe odnoszące się nazwy własnej, którą zwykle jest imię:

(50) [...] naśladowała też jego Joanna, *Kuzego żona, który* jest był rządcą Herodow [...] 322, 11–12.

(51) A był tu jeden z jego zwolników, *Jan ewangelista, jen* leżał na piersiach miłego Jesukrysta, z których piersi pił *świętość bostwa* 551, 12–16.

(52) Wszakóż będziesz oddana podług [małżeństwa i] obyczają małżeńskiego *temu świętemu mężowi Jozefowi, jen* ciebie schowa w twym dostojnym dziewictwie [...] 38, 3–6.

(53) *Augustus cesarz, jen* tedy wszytek świat dzierżał, tej nocy użrał gwiazdę na niebie [...] 70, 5–7.

Wyraźnie wyodrębnia się grupa zdań rozwijających odnoszących się do de-sygnatu nazwy własnej, od której utworzony został przymiotnik dzierżawczy obecny w relatywizowanej grupie ze zdania nadrzędnego. Oto przykłady:

(54) Czcinie o tem, jako miły Jesus stąpił do domu *Zache[ry]uszowego, który* jest był książę jawnych grzeszników 405, 15–18.

(55) [...] szedł był na wietnicę, to jest w dom Piłatow, snadź aby s nim mówił o śmierci *Jesukrystowej, ktegoż* natychmiast chciał jemu podać. 704, 4–8.

(56) Nie pamiętasz, matko miła, słow *Symeonowych*, kiedyś mie niosła do Jerusalema do kościoła Salomonowego, *jen* tobie tegdy rzekł, iż [...] 166, 18–21.

Często też zdanie rozwijające odnosi się do zaimka osobowego, np.

(57) *On* wam był gotow dać odpuszczenie grzechow, *ktoremuż* wy dajecie mękę trudnych biczow. 741, 2–4.

(58) *Ja, który* rodzenie wszwem daję, niepłodny będę? 839, 21–23.

Możliwe są też struktury bez wyrażonego zaimka osobowego, konotowanego jedynie końcówką czasownika, np.

(59) *Ktoemu* sie kłaniają anjeli rajszczy, umywasz mi nogi [...] 536, 20–21.

(60) Błogosławion bądź, *jenżeś* przyrodzeniu zakon ustawił, przykazałeś, aby jedna rzecz <z drugiej> miała wynić. 10, 22–24.

(61) Złe czynisz znamię, *jen* przez całowanie popełniasz mężobojstwo. 619, 14–16.

W tekście *Rozmyślania przemyskiego* można też odnaleźć zdania rozwijające występujące po średniku bądź nawet po kropce. Są to zarówno zdania profrazowe, jak i prosentencjalne, przy czym obserwuje się – podobnie jak w wypadku zdań rozwijających po przecinku – znaczną przewagę zdań profrazowych. Struktury takie uważane są za latynizmy, występowały one stosunkowo licznie w okresie staro- i średniopolskim. A. Wierzbicka (1966: 202–212) traktuje zaimki rozpoczynające zdania tego typu jako wskaźniki nawiązania, mające wyłącznie funkcję anaforyczną, wykluczając w tym wypadku funkcję upodrzedniającą. Wydaje się jednak, że istnieją podstawy, by uważać zdania tego typu za szczególnego rodzaju zdania rozwijające, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę umowność interpunkcji. Jeżeli średnik lub kropkę występujące w tego typu zdaniach zamienimy na przecinek, otrzymamy w ten sposób niebudzące żadnych wątpliwości zdania podrzędnie złożone ze zdaniem względnym. Zdania rozwijające są zresztą uważane przez wielu badaczy za podrzędne tylko pod względem formalnym, natomiast ze względu na znaczenie – za współrzędne, co wydobywa parafraza konstrukcji ze zdaniem rozwijającym na konstrukcję złożoną z dwóch zdań współrzędnych lub na dwa zdania pojedyncze, której towarzyszy zamiana zaimka względnego na zaimek anaforyczny TEN. Uznanie zdań wprowadzanych zaimkami względnymi, a umieszczanych po średniku bądź kropce, za rozwijające wymaga przyjęcia, że stosunek rozwijający jest kategorią ponadzdaniową.

A oto przykłady zdań prosentencjalnych po średniku i po kropce:

(62) Byli też niektórzy, którzy mówili, iżby dusze i anjeli mieli ciało z powietrza, by inako <dusze> nie mogły czuć ognia żgącego; *ktoreż* możesz najć w <g>lozach na Jenesis [...] 396, 5–9.

(63) Niektorzy mówią, iżby przed bożym wstaniem z martwych, a niektórzy, iżże usłyszawszy smartwychwstanie, ktorego sie nie nadział, bieżał i obiesił sie; *ktore* nie jest dobrze počwirdzono. 762, 16–21.

(64) [...] nie jestem sam, iżże ociec se mną jest. *Com* wam przeto mówił, abyście we mnie mir mieli. 575, 9–11.

W tekście *Rozmyślania* brak zdań profrazowych po średniku. Zdania tego typu występują wyłącznie po kropce:

(65) *Herod* margrabia [był i] miał dziewczkę krola Aretowę, damaskiego krola. *Ktoryż* ciągnąc do Rzymu i leżał u swego brata Filipa a tamoż sie s nią smowił, iżże kiedy zasie pojadę, wezmę cie z sobą żonę, odprawiwszy od siebie moję żonę. 242, 18–22; 243, 1–2.

(66) [...] zabieżeli jemu *dziesięć mężow trędowatych*, którzy stali z daleka, a zawoławszy wielikiem głosem i rzekli: „O Jesu, przykazicielu, smiuj sie nad nami!” *Ktore* użrawszy miły Jesus i rzekł im [...] 399, 6–11.

(67) A spytał jego *święty Jan* lekiem głosem: „Gospodnie, który jest, jen cię ma zdradzić?” *Ktoemu* odpowiedział miły *Jesus* też lekkim głosem rzekąc [...] 551, 25; 552, 1–4.

Wśród dziewięciu zdań, jakie naszym zdaniem reprezentują kategorię zdań profrazowych po kropce, znajduje się tylko jedno rozpoczynające się od zaimka JENŹE. Pozostałe wprowadzane są zaimkiem KTORY. Oto przykład:

(68) [...] mem narodzeniem ukazuję *narodzonego Pana szwego świata*, jenże narodził sie z dziewice nieporuszonej i przyjął s niej ciało słowem uczynione bożem. *Jenże* po trzechdziesiąt i po trzech leciech ma umęczon być [...] 74, 3–7.

W niniejszym artykule skoncentrowaliśmy się na różnicach między zdaniami względnymi występującymi w tekście XV-wiecznym a zdaniami względnymi występującymi we współczesnych tekstach, nie akcentując istniejących podobieństw. Porównanie tych konstrukcji oparliśmy przede wszystkim na naszej kompetencji językowej i znajomości normy współczesnego języka polskiego. Wyekscerpowane z tekstu *Rozmyślenia* zdania względne zamieszczone w niniejszym artykule ilustrują tezę, że staropolskie konstrukcje zdaniowe mogą się różnić od współczesnych konstrukcji szykiem składników, a także wskaźnikami i odpowiednikami zespolenia.

Bibliografia

- Bobrowski I., 1993, *Językoznawstwo racjonalne*, Kraków.
- Czuba J., 1989, *Klasyfikacja zdań rozwijających* (niepublikowana praca magisterska napisana pod kierunkiem dr. M. Preyznera), Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. J. Kochanowskiego w Kielcach.
- Grochowski M., 1984, *Problem elipsy z punktu widzenia reguł generowania zdań*, „Makedonski Jazik” XXXV, s. 261–269.
- Jodłowski S., 1976, *Podstawy polskiej składni*, Warszawa.
- Klemensiewicz Z., 1969, *Zarys składni polskiej*, Warszawa.
- Klemensiewicz Z., 1985, *Historia języka polskiego*, Warszawa.
- Krasnowolski A., 1909, *Systematyczna składnia języka polskiego*, wyd. 2. poprawione, Warszawa.
- Laskowski R., 1999, *Zagadnienia ogólne morfologii*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, pod red. R. Grzegorzczukowej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa, s. 27–86.

- Pisarkowa K., 1984, *Historia składni języka polskiego*, Wrocław.
- Polański K., 1967, *Składnia zdania złożonego w języku górnolężyckim*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Ruszkowski M., 2001, *Kategorie pośrednie w składni polskiej*, Kielce.
- Senderska J., 2007, *Kilka uwag na temat zdań względnych z zaimkiem typu KTÓRY w „Rozmyślaniu przemyskim”*, [w:] *Dialog z rzeczywistością. Literatura. Język. Kultura*, pod red. Z. Trzaskowskiego, Kielce, s. 289–296.
- Topolińska Z., 1984, *Składnia grupy imiennej*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, pod red. Z. Topolińskiej, Warszawa, s. 301–386.
- Twardzikowie J., W., 1978, *Staropolskie skorelowane wskaźniki zespolenia*, [w:] *Studia z polskiej składni historycznej II*, pod red. S. Urbańczyka, J. Basary, K. Rymuta, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Urbańczyk S., 1939, *Zdania rozpoczynane wyrazem co w języku polskim*, Kraków.
- Wierzbicka A., 1966, *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego renesansu*, Warszawa.
- Wróbel H., 2001, *Gramatyka języka polskiego*, Kraków.
- Zawadowski L., 1952, *Zagadnienia teorii zdań względnych*, Wrocław.

**Relative clauses in *Rozmyślanie przemyskie* (the Przemyśl contemplation)
(based on clauses with so called *względniki*)**

Summary

In the article the author analyses sentence constructions containing relative clauses which occur in the text of *Rozmyślanie przemyskie*. The analysis is based on clauses with so called *względniki*, i.e. relative pronouns such as WHICH, WHO, WHAT, characterized by case inflection. The main purpose of the article is to show differences between various kinds of those constructions in the text of *Rozmyślanie*, which was composed in the XV century and contemporary constructions with relative clauses. The author points out that old Polish and modern Polish constructions with relative clauses differ mainly in word order, connection cues and correlatives. The author also calls attention to various types of nonrestrictive clauses which occur in the analyzed text.

KATARZYNA SNOCHOWSKA

Kielce

Semantyczno-kulturowa charakterystyka słownictwa północnokresowego w *Bożej podszewce* Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz

Powieść Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz *Boża podszewka* ukazała się pod koniec wieku XX – część pierwsza (pełne wydanie) w 1997 roku, natomiast część druga rok później. Pomimo iż *Boża podszewka* dzięki serialowej ekranizacji z 1997 roku zyskała rozgłos, to jednak do tej pory poświęcono jej niewiele uwagi, zwłaszcza językowi utworu¹. Również informacje o autorce powieści są dość skromne, nie należy ona bowiem do popularnych współczesnych pisarzy. T. Lubkiewicz-Urbanowicz urodziła się w 1930 roku w Lidzie², na Kresach wschodnich II Rzeczypospolitej (dzisiejsza Białoruś). Autorka większość swego dzieciństwa spędziła w Rakuciniszkach na Wileńszczyźnie, gdzie znajdował się rodzinny dom jej matki. W 1946 roku T. Lubkiewicz-Urbanowicz w wyniku akcji repatriacyjnej przesiedlona została wraz z rodziną ciotki na Dolny Śląsk. Ukończyła studia dziennikarskie na Uniwersytecie Warszawskim. Przez dwanaście lat współtworzyła powieść radiową *W Jezioranach*. Pisała słuchowiska i dramaty. W 1974 roku otrzymała swoją pierwszą nagrodę za utwór *Wijuny*, a w 1990 r. wydała w Londynie tom opowiadań *Dzitwa*. Pierwsza wersja *Bożej podszewki* z 1993 roku przyniosła T. Lubkiewicz-Urbanowicz jedną z głównych nagród w konkursie Fundacji Kultury.

Boża podszewka nosi cechy powieści biograficznej – jest opowieścią o losie matki autorki, Maryśki Lulewicz z domu Jurewicz, wywodzącej się ze

¹ Zob. artykuł E. Koniusz pt. *Boża podszewka* w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza, [w:] *Pogranicza języków. Pogranicza kultur. Studia ofiarowane Elżbiecie Smułkowej*, Warszawa 2003, s. 127–130.

² Zob. *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, red. J. Czachowska, A. Szałagan, t. V, Warszawa 1997, s. 140–141.

szlacheckiego zaścianka na Wileńszczyźnie. Wydarzenia ukazane w powieści obejmują okres od początku XX wieku, czyli od momentu narodzin Maryśki, aż po lata powojenne³. Miejscem tych wydarzeń są głównie Juryszki, których pierwowzorem stały się Rakuciniszki⁴, ale w powieści pojawiają się także inne miejscowości z obszaru Wileńszczyzny: Wilno, Lida oraz pobliskie wsie.

Bohaterowie *Bożej podszewki* tworzą zbiorowość zróżnicowaną zarówno pod względem etnicznym, jak i społecznym – obok siebie na obszarze Wileńszczyzny żyją różne nacje: Polacy, Żydzi, Litwini, a także Białorusini. Następstwem podziału na płaszczyźnie społecznej jest poziom wykształcenia powieściowej społeczności. Najbardziej liczną grupę tworzy niepiśmienna białoruska ludność chłopska. Główni bohaterowie, czyli rodzina Jurewiczów – właściciele Juryszek – w powieści reprezentują środowisko polskie pochodzenia szlacheckiego (zaznaczyć należy, że jest to szlachta zubożała). Należą oni do ludzi bardziej oświeconych, jednak ich wykształcenie opiera się głównie na wiedzy elementarnej.

T. Lubkiewicz-Urbanowicz, zarówno w celu osiągnięcia większego autentyzmu, jak i podkreślenia kolorytu lokalnego, wprowadziła do *Bożej podszewki* stylizację językową na polszczyznę północnokresową⁵. Autorka zastosowała w powieści stylizację wybiórczą⁶, częściowo odwzorowując wybrane cechy gramatyczne i leksykalne języka polskiego Kresów północno-wschodnich. Jak pisze Janusz Rieger, mianem „polszczyzna północnokresowa” określa się odmianę języka polskiego Kresów północno-wschodnich, ukształtowaną pod wpływem substratu ruskiego, w mniejszym stopniu litewskiego⁷. Elementy północnokresowe, do których zaliczyć należy wszelkiego rodzaju dialektyzmy i regionalizmy właściwe tylko polszczyźnie obszaru wileńskiego, wprowadzone przez pisarkę do powieści, służą przede wszystkim charakterystyce języka bohaterów (z tego powodu liczniej występują w partiach dialogowych). Jak wykazały badania porównawcze z materiałem zawartym w monografii

³ Tłem dla powieściowych zdarzeń są ważniejsze wydarzenia historyczne: I i II wojna światowa, walki narodowościowe o Litwę, akcje repatriacyjne dotyczące Polaków, uwłaszczanie chłopów.

⁴ Zob. posłowie dołączone do 1. części *Bożej podszewki*, s. 446.

⁵ Język *Bożej podszewki* był przedmiotem moich badań w pracy magisterskiej pt. *Pol-szczyzna kresowa w powieści Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz Boża podszewka*, napisanej pod kierunkiem prof. E. Koniusz.

⁶ O stylizacji językowej zob. A. Wilkoń, *O stylizacji językowej w literaturze*, „Ruch Literacki”, z. 6, 1974, s. 363–370.

⁷ J. Rieger, *Co wiemy o języku polskim na Kresach Wschodnich*, [w:] *Język polski dawnych Kresów Wschodnich*, pod. red. J. Riegera, t. 1: *Studia i materiały*, Warszawa 1996, s. 11–16.

Zofii Kurzowej, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XX w.* (Warszawa–Kraków 1993) oraz w innych pracach poświęconych językowi pisarzy związanych z tym regionem⁸, można je uznać za autentyczne. Nic dziwnego, autorka знаła przecież polszczyznę północnokresową z autopsji: do piętnastego roku życia wychowywała się na Wileńszczyźnie.

Stylizację językową objęte zostały, choć w nierównym stopniu, wszystkie podsystemy języka: fonetyka, fleksja, składnia, słowotwórstwo oraz słownictwo. Najbogatszy w elementy kresowe jest system leksykalny; ich zbiór obejmuje ponad 120 jednostek. Ustalono go na podstawie konfrontacji ze słownikiem zawartym w monografii Z. Kurzowej JPW, w którym potwierdzonych zostało 68 wyrazów, oraz z innymi źródłami (SGL, SGP, SKarł, SW, SWil), w których jako kresowe elementy leksykalno-semantyczne określonych zostało 105 wyrazów, 3 leksemy nie znalazły poświadczenia w powyższych źródłach⁹. Wyekscerpowane słownictwo stanowi interesujący materiał badawczy na płaszczyźnie kulturowej i językowej, jest bowiem wytworem wieloetnicznej i wielokulturowej społeczności Wielkiego Księstwa Litewskiego, której część stanowią również mieszkańcy powieściowych Juryszek i ich okolic. Jak już wcześniej zaznaczono, opisywany materiał leksykalny jest autentyczny, a skoro tak, to niewątpliwie posiada – w pewnym stopniu – charakter dokumentarny – został w nim utrwalony obraz świata powieściowej społeczności zamieszkującej określony obszar Wileńszczyzny. Najważniejsze dla językowego obrazu świata – jak pisze Renata Grzegorzczukowa – są zjawiska leksykalne, a więc cechy słownictwa stanowiącego swoisty klasyfikator świata¹⁰.

W zasobie słownikowym każdego języka najbardziej rozwinięte są te grupy wyrazów, które stanowią nazwy zjawisk, rzeczy, dziedzin odgrywających w życiu społeczności posługującej się tym językiem najważniejszą rolę. Z leksykalno-semantycznej analizy materiału wyekscerpowanego z *Bożej podszewki* wyłaniają się dwa centralne pojęcia: społeczność powieściowa oraz śro-

⁸ Zob. E. Koniusz, *Kresowe elementy leksykalne i semantyczne w języku powieści ludowych J. I. Kraszewskiego*, [w:] „Studia nad polszczyzną kresową”, t. II, Wrocław 1983, s. 127–138; Z. Sawaniewska-Mochowa, *Regionalne cechy fonetyczne potocznej polszczyzny północnokresowej XIX w. w „Podręczniku” Jana Karłowicza*, [w:] „Studia nad polszczyzną kresową”, t. IV, Wrocław 1986, s. 37–70.

⁹ Są to: *irunda na postnym maśle* ‘coś wymyślonego, nie mającego odzwierciedlenia w rzeczywistości’ 55, *podkłódka* ‘kluski z kartoflami na wodzie, zasmażane zjełczałą słoniną’ 26, *przebierać nogami* ‘nie robić nic pożytecznego, lenić się’ II 182. Autorka *Bożej podszewki* (w części narracyjnej powieści) sama wyjaśnia znaczenie przytoczonych leksemów, zaznaczając często, że „tak się tam mówiło” (w Juryszkach).

¹⁰ R. Grzegorzczukowa, *Pojęcie językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1990, s. 45.

dowisko przyrodnicze, wokół których oscyluje badane słownictwo. Ponadto zaznaczyć należy, że te dwa szerokie kręgi semantyczne dzielą się na liczne grupy i podgrupy tematyczne¹¹.

Spółeczność powieściowa

Pierwszy duży krąg semantyczny stanowi słownictwo związane ze społecznością opisaną w *Bożej podszewce*. Zaliczony tu materiał leksykalny pozwala na odtworzenie pewnego obrazu powieściowej ludności. Przede wszystkim daje wyobrażenie o cechach zarówno psychicznych, jak i fizycznych, charakteryzujących tę społeczność, pozwala ustalić, jak kształtują się stosunki między poszczególnymi jej członkami oraz które dziedziny życia dla mieszkańców Juryszek są najistotniejsze.

Określenia ludzi

1. Cechy psychiczne i fizyczne. Zgromadzony w tej podgrupie tematycznej materiał leksykalny określa cechy psychiczne i fizyczne ludzi należących do powieściowej społeczności. Należy zaznaczyć, że wśród wymienionych przykładów wyraźnie przeważają nazwy nacechowane pejoratywnym ładunkiem emocjonalnym: a) cechy psychiczne: *boża podszewka* 'osoba nic nieznająca, lekceważona' 88, *dochodny* 'sprytny, bystry' 43, *drenny* 'nędzny, lichy, marny' 65, *durak* 'głupiec, dureń' 406, *gorzkie dziecko* 'osoba niedoświadczona, naiwna' 58, *hołysz* 'chudeusz, golec, biedak' 24, *marmuza* 'człowiek mało mówny' 82, *nieudałota* 'człowiek niewydarzony, niedojda' 11, *raróg* 'cudak, dziwoląg' 235, *zanuda* 'człowiek nudny, zanudzający' 41; b) cechy fizyczne: *dyłda* 'duży niezgrabny człowiek' II 66, *mołojec* 'młodzieniec, zuch' 351, *zamorek* 'coś lub ktoś zamorzony' II 152.

2. Pokrewieństwo, powinowactwo, stosunki międzyludzkie. Ta podgrupa wyrazów nie jest bogata, jednak w jej obrębie znajdują się ciekawe leksemy określające stosunki panujące między członkami społeczności juryskiej: *bajstruk* 'dziecko nieślubne' 160, *prymak* 'parobek, za którego gospodarz wydał córkę i którego przyjął do swojego domu; zięć przyjęty do chaty teściów' II 110, *ženich* 'pan młody, narzeczony' 66.

3. Pozycja społeczna. Zawarty tu materiał przykładowy nie tworzy liczebnej podgrupy tematycznej. Został poświadczony jedynie przez dwa wyrazy: *żulik* 'łobuz, chuligan, złodziej' II 56 oraz *mużyk* 'prosty chłop, gbur' 124.

¹¹ Niżej zastosowany podział podają za: E. Koniusz, *Charakterystyka semantyczno-kulturowa słownictwa*, [w:] *Polszczyzna z historycznej Litwy w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza*, Kielce 2001, s. 141–160.

Świat zewnętrzny

1. Urzędy. W tej bardzo słabo rozbudowanej podgrupie znaczeniowej znalazły się tylko dwa leksemy: nazywający stan pozbawienia wolności – *plen* ‘niewola’ 124 oraz *turma* ‘więzienie’ II 140 określający nazwę instytucji.

Kultura materialna

Jest to grupa tematyczna dobrze rozwinięta i zawierająca dosyć bogatą egzemplifikację. Tworzą ją wyrazy związane z różnymi dziedzinami życia, przede wszystkim z realiami życia codziennego. Znalazło się tu słownictwo określające nazwy zabudowań gospodarczych, narzędzi domowych, pożywienia oraz odzieży. Wszystkie te leksemy odnoszą się do działalności człowieka i wytworów jego pracy.

1. Zabudowania gospodarcze: *drewutnia* ‘drwalnia’ 53, *kotuch* ‘kojec, kur-nik’ II 152, *odryna* ‘budynek przeznaczony do składania siana na zimę; szopa na siano’ 9, *świren* ‘spichlerz’ 83, *wyżki* ‘miejsce wysokie do składania słomy i siana’ 7.

2. Dom i jego wyposażenie oraz narzędzia domowe: *czepiōła* ‘uchwyt do wyciągania patelni z pieca’ 53, *deneczka* ‘deseczka do krojenia’ II 14, *fanar* ‘lata-tnia ręczna’ 44, *kapszuczek* ‘woreczek skórzany na tytoń’ 372, *karzinka* ‘kosz z wikliny’ 42, *klinek (sera)* ‘woreczek płócienny na ser domowy’ 157, *koczerga* ‘pogrzebacz, ożóg’ 201, *kruczek* ‘haczyk’ 163, *pieczurka* ‘część pieca, zakamarek w piecu’ 8, *trojnożek* ‘podstawa pod patelnię lub garnek, w którym się coś gotuje’ 53, *wienik* ‘miotła’ II 144, *wierówka* ‘powróż, lina’ 228.

3. Pożywienie: *blin* ‘rodzaj naleśnika’ 52, *juszka* ‘zupa z krwi wieprzowej, bydlęcej; czernina, czarna polewka’ 158, *podkłódka* ‘kluski z kartoflami na wodzie, zasmażane zjełczałą słoniną’ 26, *redyska* ‘rzodkiewka’ 326, *skorynka* ‘skórka chleba’ II 55, *świeżeninka* ‘świeże mięso’ 98, *wiereszczaka*¹² ‘potrawa ze słoniny, kiełbasy i cebuli, razem zasmażanych’ 115.

4. Odzież: *dziażka* ‘pasek skórzany’ 48, *kłump* ‘trzewik drewniany, drewniak’ 385, *nosówka* ‘chustka do nosa’ 347, *rubaszka* ‘koszula’ 63, *wojłoczki* ‘ro-dzaj obuwia, walonki’ 60.

Kultura duchowa

Słownictwo zgromadzone w tej grupie tematycznej jest bardzo ubogie, za-wiera jednak pewien obraz życia kulturalnego związanego z zabawami i oby-

¹² Formę *wiereszczaka* notują tylko autorzy *Słownictwa polszczyzny gwarowej na Li-twie*, J. Rieger, I. Masojć, K. Rutkowska, Warszawa 2006, s. 415. W pozostałych słownikach i pracach zawierających opracowanie słownictwa północnokresowego pojawia się forma *wereszczaka*.

czajami miejscowej ludności: *szutki* 'żarty' 319, *wieczorynka* 'zabawa wieczorna' II 145, *zasiad* 'posiedzenie, zebranie' II 111.

Nazwy procesów, stanów psychicznych, czynności fizycznych

Wyekscerpowany z powieści materiał leksykalny przytoczony niżej stanowi jedną z bardziej rozbudowanych grup tematycznych. Warto nadmienić, że najliczniej pojawiają się tu czasowniki określające czynności związane z mówieniem.

Materiał przykładowy: *badziać się* 'wałęsać się, włóczyć bez celu' 253, *bałakać* 'paplać, pleść nie wiedzieć co' II 100, *barabanić* 'uderzać czymś mocno powodując odgłos' 45, *bełtać* 'mącić ciecz, płyn; mieszać, kłócić' 173, *brechać* 'łgać, kłamać' 212, *durzyć głowę* 'męczyć gadaniem; zawracać głowę' 47, *gilotować* 'biegać niespokojnie (o bydle)' II 84, *kaczać się* 'toczyć się, tarzać się, przewracać się' 407, *lapnąć* 'powiedzieć coś bez zastanowienia' II 101, *mieszać* 'przeszkadzać' II 168, *pobożyc się* 'zakląć się na Boga, przysięgać się' 22, *przebierać nogami* 'nie robić nic pożytecznego, udawać, że się coś robi; lenić się' II 182, *smoktać* 'ssać, chlipać' 7, *szastać się* 'wałęsać się, chodzić, biegać' 43, *zacakcać się* 'zakłopotać się, stropić się' 61, *złować się* 'złościć się, gniewać się' 86.

Środowisko przyrodnicze

Jest to drugi szeroki krąg semantyczny, wokół którego gromadzi się słownictwo związane ze światem natury. Daje ono pewne wyobrażenie i wiedzę o świecie, w którym żyje powieściowa społeczność. Na podstawie wyekscerpowanego słownictwa można określić niektóre cechy świata przyrody, takie jak: klimat, rodzaj terenu, elementy flory i fauny. Zebrany tu materiał leksykalny został podzielony na kilka grup tematycznych. Zaznaczyć jednak należy, że (w porównaniu z innymi grupami) nie mają one bogatej reprezentacji, a niektóre posiadają tylko po dwa przykłady.

Świat roślinny

Słownictwo określające nazwy roślin jest najliczniejsze z całego kręgu semantycznego.

1. Trawy, zioła, drzewa i krzewy: *cząborek* 'roślina o silnym zapachu; macierzanka' 93, *czeremcha* 'drzewo lub krzew o kwiatach białych silnie pachnących' 410, *dulka* 'gatunek gruszki' 181, *dziczka* 'dzikie drzewo owocowe' 355, *mietliczka* 'rodzaj trawy' 55.

2. Las i runo leśne: *brzeźniak* 'las brzozowy' 102, *podosowik* 'rodzaj grzyba jadalnego' 280, *suchostojka* 'uschnięte drzewo' 220, *szakalik* 'patyk, szczapka' 214.

3. Rośliny uprawne: *hryczka* 'gryka, gryczka' 136, *koniuszyna* 'koniczyna' II 102.

Świat zwierząt

Wśród tej grupy tematycznej na uwagę zasługują leksemy nazywające zwierzęta domowe, głównie hodowlane. Zwłaszcza wyraz *wieprz* posiada dwie synonimiczne nazwy: *kaban* 76 oraz *parsiuk* 22. Poza tym pojawiają się takie wyrazy, jak: *karszun* 'jastrząb' 15, *pacuk* 'szczur' 329, *pośmiecieszka* 'pliszka' II 195, *skatina* 'bydlę' 212, *sobaczka* 'pies' 100, *szeszek* 'tchórz' 95, *zieziuleńka* 'kukułka' II 113, *żywiołka* 'zwierzęta domowe, głównie bydło' II 84.

Ukształtowanie terenu i warunki klimatyczne

Grupa ta posiada bardzo ubogą egzemplifikację. Znalazły się tu wyrazy z zakresu topografii terenu: *krusznia* 'stos polnych kamieni' 29, *rojst* 'błoto, bagno; bagnisty, podmokły teren' 73 oraz nazywające zjawiska meteorologiczne: *małanka* 'błyskawica bez grzmotu' 25, *odliga* 'odwilż' 46.

Dokonana charakterystyka semantyczno-kulturowa materiału leksykalnego wynotowanego z *Bożej podszewki* pokazuje, jak bogate i zróżnicowane jest słownictwo mieszkańców Juryszek i ich okolic. Świadczy o tym duża liczba grup i podgrup znaczeniowych. Analiza badanego materiału wykazała, że leksemy zaliczone do kręgu semantycznego związanego ze społecznością powieściową przeważają ilościowo nad tymi, które zostały zgromadzone wokół kręgu semantycznego „środowisko przyrodnicze”. W obu tych kręgach dominuje słownictwo konkretne, nazywające realia życia codziennego (zwłaszcza określenia odnoszące się do kultury materialnej), oraz będące nazwami poszczególnych elementów środowiska przyrodniczego. Warto dodać, że w wyekscerpowanym materiale pojawiają się również elementy kresowe niemające poświadczenia w żadnym słowniku – *przebierać nogami*, *podkłódka* – lub udokumentowane tylko przez jedno źródło: *zanuda* (SGL 437), *szutki* (SGL 388), *mużyk* (SW II 1080), *marmuza* (SGL 261), *klinek* (*sera*) (SKarł II 368).

Rozwiązanie skrótów

JPW – Kurzowa Z., *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w.*, Warszawa-Kraków 1993.

SKarł – Karłowicz J., *Słownik gwar polskich*, t. I–VI, Kraków 1900–1911.

- SGL – Rieger J., Masojć I., Rutkowska K., *Słownictwo polszczyzny gwarowej na Litwie*, Warszawa 2006.
- SGP – *Słownik gwar polskich (A-Gardziec)*, 1977–2011, Źródła i t. I red. M. Karaś, J. Reichan, t. II–V red. J. Reichan, S. Urbańczyk, t. VI red. J. Okoniowa, J. Reichan, t. VII–VIII red. J. Okoniowa, J. Reichan, B. Grabka, t. I–III Wrocław: Ossolineum, t. IV–VIII Kraków: Instytut Języka Polskiego PAN.
- SW – Karłowicz J., A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. I–VIII, Warszawa 1900–1927.
- SWil – *Słownik języka polskiego* (tzw. wileński), t. I–II, wyd. M. Orgelbrand, Wilno 1861.

Bibliografia

- Grzegorzczkova R., 1990, *Pojęcie językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin, s. 45.
- Lubkiewicz-Urbanowicz T., 1997, *Boża podszewka*, cz. 1, Warszawa oraz cz. 2, Warszawa 1998.
- Koniusz E., 2003, *Boża podszewka w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza*, [w:] *Pogranicza języków. Pogranicza kultur. Studia ofiarowane Elżbiecie Smułkowej*, Warszawa, s. 127–130.
- Koniusz E., 2001, *Charakterystyka semantyczno-kulturowa słownictwa*, [w:] *Polszczyzna z historycznej Litwy w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza*, Kielce, s. 141–160.
- Koniusz E., 1983, *Kresowe elementy leksykalne i semantyczne w języku powieści ludowych J. I. Kraszewskiego*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, t. II, Wrocław, s. 127–138.
- Rieger J., 1996, *Co wiemy o języku polskim na Kresach Wschodnich*, [w:] *Język polski dawnych Kresów Wschodnich*, pod. red. tegoż, t. 1: *Studia i materiały*, Warszawa, s. 11–16.
- Sawaniewska-Mochowa Z., 1986, *Regionalne cechy fonetyczne potocznej polszczyzny północnokresowej XIX w. w „Podręczniku” Jana Karłowicza*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, t. IV, Wrocław, s. 37–70.
- Wilkoń A., 1974, *O stylizacji językowej w literaturze*, „Ruch Literacki”, z. 6, s. 363–370.

Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny, 1997, red. J. Czachowska, A. Szałagan, t. V, Warszawa, s. 140–141.

**Semantic and cultural characteristics of the north-borderland vocabulary
in Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz's *Boża podszewka***

Summary

The paper analyzes the vocabulary of the Vilnius Region showed in Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz's novel *Boża podszewka*. The selected vocabulary has been presented and characterized in several thematic areas, and the most abundant in examples are: descriptions of people, material culture, the world of flora and fauna.

STANISŁAW STACHOWSKI

Kraków

Rzeczowniki polskie z sufiksem *-nik* w słowniku F. Menińskiego (1680)

Znakomity słownik Franciszka Menińskiego *Thesaurus Linguarum Orientalium Turcicae, Persicae, Arabicae* z przekładem na języki łaciński, niemiecki, włoski, francuski i polski (Wiedeń 1680, 3 tomy, kol. 6080 = 3040 stron) jest bogatym źródłem wiadomości nie tylko o słownictwie trzech wielkich języków orientalnych, ale także zawiera wiele cennego materiału do historii słownictwa wymienionych języków europejskich, a wśród nich i języka polskiego. Bogaty polski materiał językowy (ponad 10 tysięcy jednostek leksykalnych) jest dotychczas prawie niewykorzystany. Trochę materiału opublikowali z niego C. Geneja (1975, 95–117) i S. Stachowski (2010, 385–390; 2011, 225–236).

W materiale polskim jest dużo (ponad kilka setek) poświadczonych derywatów z sufiksem *-nik* utworzonych od rzeczowników i (rzadziej) czasowników. Z tego dość bogatego zasobu rzeczowników z sufiksem *-nik* wybrałem tylko te, które dziś są zupełnie nieznane lub bardzo rzadko używane. Meniński miał oczywiście dwóch wielkich poprzedników w pracy nad słownictwem polskim – Jana Mączyńskiego (1564) i Grzegorza Knapiusza (1621), korzystał, co jest zrozumiałe, z ich dzieł. Porównanie jednak materiału wybranego przeze mnie ze słownikami obu poprzedników pokazuje, że część wyrazów jest wkładem własnym Menińskiego.

Poniżej przedstawiam wybrany przeze mnie materiał z podaniem znaczeń w językach europejskich. Zachowuję układ hasła wyrazowego Menińskiego.

bátnik: – Nauta, nauticus. Schiffman / Schiffer. *Barcaiuolo*. Barquerot. Bátnik (3605).

budownik: – Aedilis, architectus. Baumeister / Werckmeister. *Architetto, soprastante alle frabriche*. Architecte. Budownik / archytekt (4780); Ae-

dificator, structor, factor, faber *tam lignarius, quàm murarius*, Bauer / Werckmann / Zimmermann / Tischler / Maurer. *Fabricatore, edificatore, falegname, muratore*. Bastisseur, edificateur, forger, faiseur, charpentier, masson. Budownik / buduiący / robiący / cieśla / mularz (5532). – Por.: 1564: Aedificator – Cieślá / Budownik (Mącz. 3d/51); Structor, structoris – Budownik, cieślá (ibid. 422c/51); 1621: Budownik, Architect – aedificator; mundi aedificator Deus; structor, molitor, fabricator (Kn. 51).

cetnik: – Centurio. Hauptmann / Capitan. *Capitano*. Capitaine. Rotmistrz / Kápitán / Cetnik (661). – Por.: 1621: Setnik – centurio (Kn. 1034).

chłodnik: – Pergula. Ein Laube / ein bedeckter Gang mit Wein=Reben. *Pergola*. Treillis de vigne, chambré. Gannek w winnicy / chłodnik (671); Umbraculum, locus umbrosus. Ein schattichter Ort. *Ombracolo, frescato*. Ombrage, lieu ombragé. Ciennik, chłodnik (2528, 4091); Aestiva, montana, *aut inter montes loca frigidiora, & ipse mons*. Sommerquartier / Laeger / kuehle Oerter oder Berge / im Sommer zu bewohnen. *Quartieri, ò dimore di state, guarnigion di state, luoghi freschi sù, ò trà le montagne da soggiornarui la state, & monte, montagna*. Quartiers, ou demeures d'esté, où l'on se retire pour éviter les grandes chaleurs, & *generalement* les montaignes, & leurs entredeux, & *simplement* une montaigne. Leża letnia / letnie mieśkanie / chłodnik / gory / doliny między gorami / y gorá (5645). – Por.: 1564: Aestiva – Letne siedzenie / chłodnik álbo chłodnicá (Mącz. 5a/49); 1621: Chłodnik – vmbraculum, quo succedunt homines in aestu (Kn. 65).

ciennik: – Umbraculum, locus umbrosus. Ein schattichter Ort. *Ombracolo, frescato*. Ombrage, lieu ombragé. Ciennik / chłodnik (2528, 4091). – Por.: 1621: Ciennik, zasłóná od słońca, od świece – vmbraculum, vmbella (Kn. 81).

czátownik: – Excursor, praedator, populator. Der auff partheyen außlauffet / Rauber / Beutmacher. *Scorritore, che vâ in scorreria*. Picoreur. Czátownik (1583).

handlownik: – Mercator. Kauf=Mann / Handels=Mann. *Mercante, Mercatante, Negotiante, Trafficante*. Marchand. Kupiec / handlownik (652). – Por.: 1564: Sequester – Yednacz (...). Handlownik (...) (Mącz. 384c/21).

hutnik: – Vitriarius. Glásmacher / Glaser. *Vetraio, che fâ li vetri*. Verrier, faiseur de verres. Szklarz / hutnik (2586-2587). – Por.: 1564: Ferramentarius, ferramentarij. – Ten który żelazo czini / Hutars / hutnik (Mącz. 125a/2); Hyalugus, gi, Vitrearius – Hutnik, który *scklenice* czyni (ibid. 160a/11); Vitriarius, uitrarij – Hutnik / ścklarz (ibid. 500b/11); 1621: Hutarz, hutnik – Vitriarius (Kn. 228).

jedwabniczek zob. **jedwabnik**.

jedwabnik: – Sericarius. Seidenhandler. *Mercante di seta*. Marchand de soye. Jedwabnik (25); Sericarius, qui ex serico quidvisparat. Seidenverkauffer / Schnuermacher / Knoepff=macher. *Setaiuolo, che vende, ò fila la seta, e che lauora in seta, bottonaio*. Vendeur, ou fileur de soye, qui travaille en soye, boutonnier, passementier. Jedwabnik / smuklerz (3688). – Der.: Bombyx. Seidenwurm. Bigatto, caualiere. Ver à soye. Jedwabniczek / iedwabnicá (25). – Por.: 1564: Sericarius, sericarij – Jedwabnik / Tkacz yedwabych rzeczy (Mącz. 386c/11); 1621: Iedwábnik co robi iedwab – Sericarius (Kn. 146); Iedwábnik co iedwab przedaie – Metaxārius (ibid. 146).

kámiennik: – Lapidarius, latonius, lapidicida. Steinbrecher / Steinhauer. Tagliapietre, cauapietre. Tailleur de pierres (3068). – Por.: 1621: Kámiennik, co łamie ábo wycína w gorách kámiień – Lapidārius (Kn. 262); Kámiennik, co kámienie drogie rzeże v. Sznicerz (ibid. 262).

kiryśnik: – Loricatus, cataphractus. Kurassirer. *Corazziere*. Cuirassier. Kiriśnik / zbroyny / żołnierz / pancernik (1580); Loricatus, cataphractus eques. Mitpantzer angelegt / geharnischt / kirisirt. *Coperto di giacco, armato di corazza*. Couvert d'une corte de maille, ou d'une cuirasse, armé depied en cap. W pancierz ubrány / kiryśnik (3883). – Por.: 1564: Cataphractes eques – kyriśnik (Mącz. 41a/7); Cataphractarij – kyriśnicy (ibid. 41a/10); 1621: Kiryśnik – Cataphractus: lōricātus (Kn. 278).

komunnik: – Impedimentis sarcinisque solutus, expeditus. Allein / reißfertig / ohne Reißzeug / oder Troß. *Solo, libero, senza some, treno, ò bagaglio, alla leggiera*. Seul, leger, sans bagage, ou trein. Wypráwny / sam bez ciężaru / komunnik (2980).

korzennik: – Aromatarius, seplasiarius. Materialis / Spetzerey / oder Gewuertzkraemer. *Speziale, droghista*. Espicier, droguiste. Aptekarz / korzennik (3279). – Por.: 1621: Korzennik, kupiec drogie korzenie przedávający – Aromatarius (Kn. 308).

książnik: – Librarius. Buchhaendler. *Libraro*. Libraire. Xięgarz / xiążnik (2936); Librarius. Buchfuehrer / Buchhandler. *Libraro*. Libraire. Księgarz / książnik (3868). – Por.: 1564: Bibliopola – Bibliopola. Xiężnik Kramars który xięgi przedaie (Mącz. 24d/2); 1621: Książnik ábo księgarz – bipliopola (!), librārius; Książnik abo księgarz [– glutinator] – bibliopegus (Kn. 334).

kurewnik: – Ganeo, scortator, moechus, fornicator, mulierum sectator. Geyl / Hurer / Hurenjaeger. *Puttaniere, lussurioso*. Luxurieux, putassier. Nierządnik / porubnik / kurewnik (2470); Meretricius, scortator. Hurentreiber / Hurenjaeger. *Puttaniere*. Putassier. Kurewnik / porubnik / nierządnik (3633). – Por.: 1564: Moechus, moechi – Cudzoloźnik też kurewnik (Mącz. 228d/48); pudicitę expugnator – porobnik / kurewnik (ibid. 330b/40);

Scortator, scoratoris (!) – Kurwiarz / kurewnik (ibd. 374a/21); Sturprator, oris – Kurewnik / sromotnik białych głów (ibd. 424a/33).

mászkárnik: – Personatus, & imaginibus ornatus. Vermummet / vermasquiert / mit Bildnuessen geziert. *Mascherato*, & *fornito d'imagini, quadri, ò ri-tratti*. Masqué, & garni de tableaux, ou images. Máškárník / y obrazámi ozdobiony (3005). – Por.: 1564: personatus, a, um – W máškáře vbrány / Máškárník (Mącz. 293b/27); 1621: Máškárník, w máškáře vbrány – persōnātus (Kn. 399).

miecznik: – Ensifer. Schwerdtraeger / Hoffmarschalck. *Maresciallo di corte, armigero*. Qui porte l'espée de son Maistre, & Mareschal de cour. Miecznik (2648). – Por.: 1564: Machaeroporus – Kowal šábelny / miecznik (Mącz. 202c/53); Machaerophorus, *Latine* Ensifer – Chłopiec miecz / šáblę / tarczą / drzewo zá pánem nošácy (ibd. 202c/54); 1621: Miecznik – co robi miecze – Machaeropaeus, Gladiorum artifex; miecznik – co noši miecz – Einsifer (Kn. 408).

mytnik: – praefectus vectigalium, telonarius. Zollmeister / Mautner. *Doganiera, daziere*. Doüanier, dacier. Celnik / mytnik (4018); Telonarius. Mautner / Zoellner / Einnehmer. *Daziere, doganiere, gabelliere, ufficiale della dogana, riscuotitore, esattore del dazio*. Gabelier, doüanier, officier de la doüane. Mytnik / celnik (4019). – Por.: 1621: Mytnik v. Celnik (Kn. 449); Celnik – publicanus; portitor, Manceps (ibd. 60).

nierządnik: – Ganeo, scortator, moechus, fornicator, mulierum sectator. Geyl / Hurer / Hurenjaeger. *Puttaniere, lussurioso*. Luxurieux, putassier. Nierządnik / porubnik / kurewnik (2470); Meretricius, scortator. Hurentreiber / Hurenjaeger. *Puttaniere*. Putassier. Kurewnik / porubnik / nierządnik (3633). – Por.: 1621: Nierządnik, wšetecznik, nierządu patrzący – Scortator. Amātor. Amātorculus. Mulierārius. Omnium mulierum vir (Kn. 542).

nożownik: – Cultrarius. Messer=Schmid / vnd Messer=Kramer. *Coltellaio*. Coutelier. Nożownik (711). – Por.: 1564: Cultrari⁹ faber – Nożownik (Mącz. 71b/50); 1621: Nożownik – Cultrarius (Kn. 573).

olejnik: – Olearius. Oeler / Oelverkauffer. *Ogliaro, che vende, ò fa l'oglio*. Huilier. Oleynik (2497); Olearius. Oelmacher. *Ogliaio*. Qui fait, ou vend de l'huile. Oleynik (5545/46). – Por.: 1564: Olearius – Oliwnik / oleynik (Mącz. 261c/20); Velabrum, uelabri – Mieysce płotnem obwiešone gdzie oleynicy oliwę przedawáli (ibd. 478b/2); 1621: Oleynik ábo oliwnik, co oley náski abo cudzoziemski robi – Olearius. Factor olei (Kn. 649).

páncerznik: – Loricatus, cataphractus. Kuerassirer. *Corazziere*. Cuirassier. Kirišník / zbroyny / żołnierz / pancernik [sic!] (1580); Thoracatus, lorica-tus. Mit einem pantzer angethan. *Vestito di giacco*. Qui porte une cote de maille. Páncerznik / w pancerz ubrány (2445). – Por.: 1621: páncerznik, có

páncerzé robi. v. plátnerz (Kn. 691); páncerznik, w páncerz vbrány – Thoracatus, loricatus miles; loricata statua (ibid. 691).

pasztetnik: – Artopres. Pistor dulciarius, crustularius. Pasteten=Becker. *Pasticciere*. Pastissier. Paßtetnik (915). – Por.: 1621: páßtetnik – Crustularius (Kn. 700).

piżmiennik: – Qui moschumparat venditque. Biesemkrämer. *Muschiere, che vende il muschio*. Vendeur de musc. Piżmiennik (4683).

plewnik: – Palearium, & saccus stramine impletus culcitre loco. Ein Spreur=speicher / Futterkasten / Strohsack. *Pagliaio, & pagliericcio*. Paillier, & paillace. Plewnik / słomy mieysce / stodoła / y słomiany wor (2986).

porádnik: – Consiliarius, Senator. Rath / Raths=Herr. *Consigliere, Senatore*. Conseiller, senateur. Porádnik / Senátor (4670). – Por.: 1621: porádnik, od porády człowiek – Consiliarius: consiliorum socius, moderator, dux. Consultor (Kn. 806).

porubnik: – Ganeo, scortator, moechus, fornicator, mulierum sectator. Geyl / Hurer / Hurenjaeger. *Puttaniere, lussurioso*. Luxurieux, putassier. Nierządnik / porubnik / kurewnik (2470); Meretricius, scortator. Hurentreiber / Hurenjaeger. *Puttaniere*. Putassier. Kurewnik / porubnik / nierządnik (3633). – Por.: 1564: pudicitę expugnator – porobnik / kurewnik (Mącz. 330b/40); 1621: porubnik, który wolny z wolną nierząd płodzi – Scortator, vt & polonica *Nierządnik* (Kn. 809).

powodnik: – Desultor, amhippus, qui desultorium equum manu ducit. Hand=pferd=Fuehrer. *Palafreniere, che conduce il caualllo à mano*. Palefrenbier qui conduit le cheval de main. Powodnik (5565). – Por.: 1621: powodnik, iezdny drugiego konia proznego wiodący – Desultor. Desultorius. Amhippus (Kn. 836).

prásownik: – Torcularius. Drucker / Keltermester / preßmeister. *Torcoliero*. Pressoireur. Prásownik / tłokarz (1662). – Por.: 1564: Torcularius substantium – prásownik (Mącz. 458d/5); 1621: prásownik – Torcularius; Vectarius. V. Tłokarz (Kn. 849).

prywetnik: – Foricarius. Mering=Raeumer / Scheißhauß=Feger. *Vuota secreti*. Cureur déprivé, de retrait. Prywetnik (933). – Por.: 1621: prywetnik – Cloacarius. Cloararum mundator, purgator. Foricarius (Kn. 865).

puklerznik: – Qui scuta clypeosque conficit, geritve. Schildmcher / Schildtrager. *Scudiere, & che fa gli scudi, ò le targhe*. Faiseur de boucliers, escuyer. Puklerznik / kto puklerze y tarcze robi (3750); Clypeatus, scuratus. Mit einem Schild bewaffnet. *Armato di targa*. Armé de bouclier. Puklerznik / puklerzem álbo tarczą uzbrojony (3750). – Por.: 1621: puklerznik, co robi puklerzé – Clypeorum faber; puklerznik, nośący puklerz – Clypeatus (Kn. 940).

rowiennik: – Coaetaneus, ejusdem aetatis. Einse Alters. *D'un'età, coetaneo*. D'un mesme aage. Rowiennik (5544). – Por.: 1564: Synchronus – Rowiennik / yednych lat. *Latine* coetanus, uel contemporaneus (Mącz. 52c/4); Synchronos, *latine* contemporaneus – Rowiennik / yednego czasu żywiący (ibd. 437a/36); Contemporaneus, a, um – Yednego czasu / rowiennik / yednocześnie (ibd. 443d/23 s. v. temporaneus); 1621: Rowiennik, w leciech i rownych lat – Synephebus. Aequalis meus: aequalis mihi. Coaequalis. Aetatepares. Idem aetatis; Rowiennik aliter. tegoż wieku żyjący: choć lat nierownych – Aequalis aetati alicuius: aequalis illorum temporum: coniunctus aetati alicui; Aequaeuus. coataneus. Synchronos (ibd. 977).

solnik: – Salivendus, salarius opifex aut institor. Salzsieder / Saltzhaendler. *Che fà, ò vende il sale*. Saunier. Solny / solnik (3144). – Por.: 1621: Solnik, prasoł, co sol przedawa – Salarus, Salinarius, *vel* salinarius institor (Kn. 849).

społzaletnik: – Aemulis, rivalis, competitor. Mitbuhler / Mitwerber. *Riuale, emolo, competente, concorrente*. Rival, competeur, concurrent. Zawisnik / społzaletnik / konkurent (2351–52). – Por.: 1621: Społ záletnik – Riualis, Riuinus (Kn. 1092).

szacownik: – Bene mutans & convertens, pretii rerum gnarus, numularius, trapezita, & Grammaticus. Wechselherr / Wechsler. *Cambiatore, banchiere, che s'intende della valuta delle cose*. Changeur, qui cognoist la valeur des choses & principalement de la monnoye, banquier. Odmieniacz / śacownik / ktory się zna ná rzeczách y wie czego się stoia / bankierz (2948). – Por.: 1564: Auctionarius – Sperownik. Szacownik (Mącz. 20b/42); Censores, huius censoris – Ośacownik też Szacownik á Omowca luckich obyczajów (ibd. 47a/2); Existimator – Szacownik (ibd. 111b/13); Pensator – Szacownik / uważiciel (ibd. 288c/22); Vitiligator, uutiligatoris – przechyrá / hańbiarz albo hániebnik / omowcá / śacownik (ibd. 499d/16); 1621: Szacownik, śperownik publiczny ábo wrzędowy – Aestimator. Szacownik aliter v. Szczypác, Obmowcá (Kn. 1140).

szkolnik: – Ludimagister. Schulmeister. *Maestro di scuola*. Maistre d'escole. Szkolnik (4860).

tásznik ziele: – Bursapastoris *herba*. Taeschelkraut. *Borsa dipastore*. Tassette. Táśnik źiele (1672). – Por.: 1564: Marsupiarus – Mieśnik / kaletnik / Táśnik. Nam nomine Marsupij ea omnia etiam comprehenduntur Káletá / Taśká / etc. (Mącz. 210c/29); 1621: Táśnik źiele, táśká, káletki – Bursapastoris. Sanguinaria. Herba cancri. Crispula (Kn. 1185).

trefniczek zob. **ucieszniczek**.

ucieszniczek, trefniczek: (< *uciesznik, *trefnik + suf. -ek) – Compotator, familiaris principis, quo praecipuè utitur ad hilaritatem facetus, mimus.

Bossenreisser / Tisch=Rath / Schalcks=Narr. *Buffone, faceto, che con dir mille barzelette, e facietie fà rider la Compagnia*. Bouffon, facetieux, qui a le mot pour rire. Żartownik / wcieśniczek / trefniczek (737).

utrątnik: – Inops, depauperatus, & usit. decoctor. Banquerotirer / Fallit. *Fallito, bancarotta*. Banqueroutier. Fálit / utrątnik / zubożały (4813). – Por.: Vtrątnik, marnotrawca – Decoctor; Nepos. Conturbator. Obligurator. Profigator (Kn. 1261).

ważnik: – Ponderator lignorum. Ein Holtzwieger. *Chipesa il legno*. Peseur de bois. Wążnik (1634); Libripendis. Waagmeister. *Pesatore, che hà cura di pesare le mercantie, & c.* Peseur. Wążnik (5368). – Por.: 1564: Libripens, libripendis – Wążnik (Mącz. 192c/4); 1621: Wążnik – Libripens: pensator (Kn. 1283).

wężownik (ziele): – Bistorta *herba*. Natterwurtz. *Serpentina*. Serpenteaire, serpentine. Wężownik (1697); Serpentaria, sive dracunculus. Drachenkraut / Schlangenkraut. *Draconcello*. Serpentine. Wężownik (5599). – Por.: 1621: Wężownik ziéle. Gáíowa miódunká – Bistorta colubrina. Serpentaria (Kn. 1292).

wietrzniczek (<*wietrznik + suf. -ek): – Coronis, seu vexillum parvulum ostendens ventum, triton, petalum. Wind=Faehnlein / Wetterhan. *Girella, banderuola da vento*. Giroüette. Wietrzniczek / śpicá u domu (640). – Por.: 1621: Wietrznik – Triton, onis (Kn. 1312).

wodnik: – Aquarius, qui aquam defert praebetve. Wassertrager / Wassermann. *Port'acqua*. Porteur d'eau. Wodnik, co wodę nośi / albo woźi (2520). – Por.: 1564: Aquarius, signum coeleste – Wodnik (Mącz. 13b/44); Hydrochous, *Latine aquarius* – Wodnik, signum coeleste (160a/51); 1621: Wodnik, co się o wodę stára – Aquator. Aquarius. Vtrarius (Kn. 1332).

zawodnik: – Pernix equus. Schnellesperdt / ein Laufer. *Corridore*. Coureur. Zawodnik (5629). – Por.: 1564: Stadiodromos, stadiodromi – Zawodnik / Cursor / biegun / wyścigacz (Mącz. 411d/12); 1621: Zawodnik – Cursor. Cursores in stadio exclamant. Stadiodromus (Kn. 1471).

złotnik: – Lampyris, idis. Sommervogel / Johanneswuermlein. *Lucciola*. Vers luisant. Złotnik robaczek (2599). – Por.: 1564: Aurifex & Aurifaber. – Złotnik (Mącz. 21c/11); Vascularius, uascularij – Bednarz / też złotnik / który kubki y ynśe śrzedne státki czini (ibid. 476a/51); 1621: Złotnik – Aurifex. Faber auri. Pozłotnik – Inaurator. Vascularius. Caelator argenti (Kn. 1507).

zwodnik: – Leno. Kupler. *Ruffiano*. Maquereau. Kupler / rufian / zwodnik (921). – Por.: 1564: Impostor – Ośbukacz / Ośust / Zwodnik / podchodzieciel (Mącz. 303a/35); 1621: Zwodzićiel, zwodnik, zwodzca v. szalbierz (Kn.

1532); Szalbierz, Oßust, ciárlátan, cigan – Circulátor. Circumuentor. Fraudator. Circumscriptor. Defraudator. Deceptor. Impostor (Kn. 1142).

żartownik: – Compotator, familiaris principis, quo praecipuè utitur ad hilaritatem, facetus, mimus. Bossenreisser / Tisch=Rath / Schalcks=Narr. *Buf-fone, faceto, con dir mille barzelette, e facetie fa rider la Compagnia*. Bouffon, facetieux, qui a le mot pour rire. Zartownik / wćieśniczek / Trefniczek (737). – Por.: 1621: Żartownik – Ioculator. Simulator. Aretalogus (Kn. 1458).

F. Meniński we Wstępie do swego Słownika podaje jedynie źródła orientalistyczne, z których czerpał materiał do niego, nie podaje natomiast żadnych informacji o źródłach, z których zaczerpnął materiał do europejskich odpowiedników. Jeśli chodzi o polskie odpowiedniki do wyrazów orientalnych, to można podejrzewać, że z pewnością korzystał ze słowników Mączyńskiego i Knapskiego, warto jedynie zastanowić się, w jakim stopniu i czy wszystkie materiały polski pochodzą z tych słowników. Przeprowadzone porównanie naszych polonizmów z zasobem leksykalnym powyższych dwóch słowników pozwala na wyciągnięcie następujących wniosków:

- 1) Tylko 2 rzeczowniki są poświadczone w słowniku Mączyńskiego: *handlow-nik, kurewnik*;
- 2) 18 rzeczowników ma poświadczenie w słowniku Knapskiego: *cetnik* (= *set-nik*, M, K), *ciennik, kamiennik, korzennik, mytnik, nierządnik, pancernik, pasztetnik, poradnik, powodnik, prywetnik, puklerznik, solnik, spożzaletnik, utratnik, wężownik, wietrzniczek* (< *wietrznik* + suf. -ek), *żartownik*;
- 3) 20 rzeczowników jest notowanych w słownikach Mączyńskiego i Knapskiego: *budownik, chłodnik, hutnik, jedwabnik, kiryśnik, książnik, maszkarnik, miecznik, nożownik, olejnik, porubnik, prasownik, rowiennik, szacownik, tasznik, ważnik, wodnik, zawodnik, złotnik, zwodnik*;
- 4) Natomiast 8 następujących rzeczowników nie jest poświadczonych w słownikach Mączyńskiego i Knapskiego: *batnik, czatownik, komunnik, piżmiennik, plewnik, szkolnik, trefniczek* (< **trefnik* + suf. -ek), *ucieszniczek* (< **uciesznik* + suf. -ek).

Powyższy przegląd pokazuje, że 22 przykłady znane były już w XVI w. (w słowniku Mączyńskiego), 18 w 1. połowie XVII w. (w słowniku Knapskiego), a pozostałych 8 przykładów pochodzi najprawdopodobniej od Menińskiego. Natomiast, czy przykłady poświadczone w słownikach Mączyńskiego i Knapskiego zostały przejęte przez Menińskiego i przekształcone przez niego, czy może pochodzą od niego samego lub z jakiegoś innego źródła, tego nie można stwierdzić z pewnością bez dalszych badań. Na jeden fakt należy tu zwrócić uwagę, a mianowicie na różnice w definicji znaczeń poszczegól-

nych derywatów, jakie zachodzą między autorami słowników z lat 1564 i 1621 a Menińskim.

Pod względem semantycznym zebrany materiał przedstawia następujące grupy tematyczne (zob. Klemensiewicz 1955):

- 1) nazwy działacza: *budownik, czatownik, handlownik, prasownik, szacownik, zwodnik, żartownik*;
- 2) nazwy zawodowe: *batnik, cetnik, hutnik, jedwabnik, kamiennik, kiryśnik, komunnik, korzennik, księżnik, kurewnik, miecznik, mytnik, nierządnik, nożownik, olejnik, pancernik, pasztetnik, piżmiennik, poradnik, porubnik, powodnik, prywetnik, puklerznik, solnik, szkolnik, trefniczek, uciesznicek, utratnik, ważnik, wodnik, zawodnik*;
- 3) nazwy znamionujące: *maszkarnik, rowiennik, społzaletnik*;
- 4) nazwy miejsca: *chłodnik, ciennik, plewnik*;
- 5) nazwy narzędzi: *wietrzniczek*;
- 6) nazwy roślin: *tasznik (ziele), wężownik (ziele)*;
- 7) nazwy zwierząt: *złotnik (robaczek)*.

Literatura

- Geneja C., 1975, *Słownictwo polskie w „Thesaurus Linguarum Orientalium...” Franciszka à Mesgnien Menińskiego z roku 1680*, „Zeszyty Naukowe UJ – Prace Językoznawcze” 47, s. 95–117.
- Klemensiewicz Z., 1955, [w:] Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, S. Urbańczyk, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, PWN Warszawa, s. 197–225.
- Stachowski S., 2010, *Lista zestawień leksykalnych polsko-tureckich Franciszka Menińskiego*, [w:] *Silva rerum philologicarum. Studia ofiarowane profesor Marii Strycharskiej-Brzezynie z okazji Jej jubileuszu*, pod red. J. S. Gruchały i H. Kurek, Kraków, s. 385–390.
- Stachowski S., 2011, *Zapomniane wyrazy polskie z XVII wieku*, [w:] *Księga ku czci prof. M. Mitu*, Romanoslavica, vol. XLVII nr 2, București, s. 225–236.

Polish nouns in *-nik* in F. Meniński's dictionary (1680)

Summary

F. Meniński's *Thesaurus Linguarum Orientalium...* (Viennæ Austriæ 1680) is an excellent dictionary of three great Oriental languages (Turkish, Arabic and Persian), with translations into Latin, German, Italian, French and Polish, and also a rich source of both Oriental and European vocabulary. The Polish material contained in it rarely becomes a subject of linguistic study (C. Geneja, S. Stachowski). The current paper presents 48 Polish words with the *-nik* suffix. Many of them have been completely forgotten or are very rarely used nowadays, and if so, it is almost exclusively in books. F. Meniński only listed Oriental works in his bibliography; European sources are not even mentioned. It is known that by the time of publication of Meniński's dictionary, two big dictionaries of Polish existed, which he might have used. They are Jan Mączyński's *Lexicon Latino-Polonicum* (Regiomonti Borussiæ [Kalininograd] 1564) and Grzegorz Knapski's (Cnapius) *Thesaurus Polono-Latino-Graecus* (Cracow 1621). A comparison of the lexical material collected by the author with the dictionaries of Meniński's predecessors, reveals that: two words are only attested in Mączyński's dictionary, twenty can be found in both Mączyński's and Knapski's dictionaries, eighteen are only attested by Knapski, and no more than eight can be found in neither dictionary. Thus, it might be suspected that most of these words have been extracted by Meniński from Mączyński's and Knapski's dictionaries, and naturally, modified to better suit his needs. This can be seen particularly clearly in the definitions of specific items, where slight differences between the three authors can be observed. The following semantic groups can be distinguished in the collected material: 1) nomina auctoris, 2) names of professions, 3) characteristics, 4) place names, 5) names of tools, 6) names of plants and 7) names of animals.

EDWARD STACHURSKI

Kraków

Profesor i nauczyciel w świetle tekstów dawnych dowcipów (z lat 1885–1938)

Osoba nauczającego była przedmiotem dowcipu i satyry od najdawniejszych czasów. Takie ujęcie osobowości było z konieczności zredukowane do niektórych cech, uproszczone. Jeden z badaczy podkreśla:

Dowcipy upraszczają skomplikowany stan rzeczy, wydobywają jeden przedmiot lub jedno zachowanie, uogólniają jedną jedyną cechę (Thiele-Dohrmann 1980: 137).

Jeśli chodzi o komizm osobowościowy, zwraca się w humorystycznych tekstach na niektóre tylko cechy osoby, takie jak: charakter, wygląd zewnętrzny, sposób mówienia (Gołaszewska 1987: 27). Niektórzy zauważają, że dowcip, śmiech jest szczególnie ważny w życiu inteligencji (Żygulski 1976: 230).

Postacie profesorów i nauczycieli ukazane są w takiej konwencji w około 70 dowcipnych tekstach zamieszczonych w 14 czasopismach humorystycznych i satyrycznych z przełomu XIX i XX w. oraz w dwudziestoleciu międzywojennym. W tej tematyce przodują wyraźnie dwa czasopisma krakowskie: „Bocian” i „Diabeł”¹.

W analizowanych tekstach dowcipów spotykamy się z dwoma sposobami charakteryzowania pedagogów:

1) pośredniego, czyli wynikającego z wypowiedzi samych profesorów i nauczycieli,

2) bezpośredniego, czyli poprzez opinie narratora lub postronnych rozmówców.

¹ Przejrzałem pod tym kątem zachowane w bibliotekach krakowskich numery czasopism humorystycznych (ok. 90 tytułów) z okresu od powstania styczniowego do II wojny światowej – zob. Stachurski 2011.

Często anonimowi autorzy dowcipów starają się ukazać (nierzadko karykaturalnie) profesora jako osobę rozmyślającą głęboko nad jakimś niezyciowym problemem, a w związku z tym bardzo roztargnioną, reagującą dziwnie w opinii obserwatorów, a więc wypowiadającą się nieadekwatnie do danej sytuacji i wypowiedzi innych osób. Takie stereotypowe ujęcie charakterystycznej cechy uwidacznia się już w tytułach kilkunastu dowcipów: *Roztargniony profesor*, *Roztargniony* (5), *Roztargnienie* (2), *Roztargnienie zawodowe*, *Szczyt roztargnienia* (2), *Pan profesor zamyślony*, *Zawsze zamyślony*.

W jednym z dowcipów tej serii profesor, któremu fryzjer („golarz”) założył serwetę pod brodę, pyta jakby był w restauracji i miał przed sobą kelnera:

No dobrze, a teraz powiedz mi pan, co tam dziś macie na obiad?... (M. 1896, nr 44, s. 5)

Późniejszy tekst zawiera obraz profesora medycyny, który w swym gabinecie przerwał badanie pacjentki, aby odebrać telefon, a po rozmowie telefonicznej kontynuuje badanie i przyłożywszy do piersi chorej słuchawkę lekarską, woła:

Hallo! Tutaj profesor X. (Boc. 1910, nr 4, s. 3)

Gdy profesorowi badającemu preparat pod mikroskopem synek mówi, że mucha łązi po suficie, ten, nie przerywając sobie pracy, poleca:

To zadepcz ją. (D. 1912, nr 23, s. 7)

Inny profesor podczas czytania rozprawy naukowej bierze machinalnie cygaro i wkłada je stroną zapaloną do ust. Następnie mówi do siebie:

Mają rację ludzie, utrzymując, że cygara są coraz gorsze... Ot, to na przykład, jak ono pali w język i podniebienie! (Boc. 1924, nr 19, s. 8)

Także komiczne jest końcowe zdanie wypowiedzi mocno zamyślonego profesora, który, siedząc nad uczoną księgą, ogania się od natrętnej muchy i żąda, aby żona złapała ją i nie czyniąc jej krzywdy, wypuściła za okno. Gdy żona z pobłażliwym uśmiechem zwraca uwagę uczonemu mężowi, że na dworze pada deszcz, ten, zaczytany głęboko, poleca:

To daj jej mój parasol. (D. 1933, nr 8, s. 4)

Żona innego uczonego przypomina mężowi, że mija właśnie 25 lat od ich zaręczyn. Profesor w roztargnieniu dziwi się temu i stwierdza:

Powinnaś była przypomnieć mi wcześniej, bylibyśmy się już pobrali... (C.W. 1930, nr 3, s. 9)

Jeszcze bardziej szczyt roztargnienia odzwierciedlony jest w dowcipie, w którym profesor, budząc się nazajutrz po swym ślubie, zwraca się do żony:

Ależ panno Józiu, a pani się skąd tu wzięła?... (Poc. 1917, nr 34, s. 3)

Profesor obchodzący swe imieniny, gdy żona powiadamia go, że przybyli jego uczniowie z serenadą, odpowiada słowami:

Hm... powiedz im, duszko, żeby postawili ją w przedpokoju. (Boc. 1926, nr 18, s. 10)

W rozmowie profesorów o badaniach lekarskich żony jednego z nich drugi nieoczekiwanie rozważa:

Tak... tak... więc pańska żona jest zamężną. (Boc. 1903, nr 3, s. 8)

Gdy służąca powiadamia profesora, że przyszedł lekarz, poleca jej:

Nie mam teraz czasu na przyjęcia. Powiedz mu, że jestem chory. (Poc. 1930, nr 26, s. 5)

Pewien profesor pojął w swym mieszkaniu włamywacza i zgniewany postanowił go oddać w ręce policji, ale gdy uszli już spory kawałek drogi, włamywacz stwierdził, że musi iść do domu, a zamyślony profesor odpowiedział:

No to bądź pan zdrow, ale proszę mnie znowu kiedy odwiedzić... (Boc. 1901, nr 12, s. 3)

Gdy akuszerka powiadamia profesora, że urodził mu się syn, ten w roztargnieniu pyta:

Dlaczego pani mnie to mówi? Czy mojej żony nie ma w domu? (Poc. 1930, nr 37, s. 3)

Inny zamyślony profesor tak odpowiada kandydatowi do małżeństwa proszącemu o rękę córki:

Hm!... Tylko rękę?... A co pan myśli z nią robić? (Boc. 1914, nr 13, s. 10)

Gdy łyżwiarka zwierza się profesorowi, że w ubiegłym roku upadła niebezpiecznie na lodzie i leżała sześć tygodni, ten zdziwiony zapytuje:

Co pani mówi?!... I nie zmarzła pani? (Boc. 1913, nr 10, s. 9)

Inną ośmieszającą cechą profesorów jest zapominanie. Gdy na przyjęciu siedząca przy stole obok znajomego profesora panienska spytała go, czy pamięta, jak dwa lata temu prosił ją o rękę, ten najpierw przyznaje, że tak było, ale nie pamięta rzeczy najważniejszej, więc pyta:

... a pani zgodziła się, czy nie? (sz. 1938, nr 18, s. 2)

Pani profesorowa zauważa, że mąż-zapominalski robi już trzeci węzeł na chustce. Dlatego ośmiela się dokonać żartobliwego porównania:

Mój kochany! Czy ty jesteś parowcem, żebyś musiał robić tyle węzłów na godzinę?! (Boc. 1904, nr 18, s. 8)

Odpowiedzi profesora nabierają komicznego charakteru w kontekście zadawanych mu pytań i czynionych uwag. Nie mogąc zdyscyplinować słuchaczy i skupić ich uwagi na temacie wykładu, profesor strofuje:

Proszę się nie śmiać! Ja nie śmieję się nigdy, gdy widzę durnia przed sobą! (C.W. 1930, nr 41, s. 6)

Gdy w roztargnieniu zamiast rozpocząć zapowiedziany wykład profesor zaczyna wypytывать słuchaczy, ci zwracają mu uwagę, że miał mówić o mózgu ludzkim. Wtedy on mówi:

Dajcie mi spokój! Zupełnie *co innego* mam w głowie. (Boc. 1910, nr 22, s. 10; D. 1921, nr 32, s. 4)²

Podczas odczytu profesor historii chwali starożytnych Spartan uprawiających ćwiczenia fizyczne i żyjących w czystości, a jeden ze słuchaczy dodaje, że pili wodę. Na to prelegent reaguje tak:

Proszę mi nie przerywać. Ja i to mam w głowie! (N.H. 1911, nr 1, s. 6)

Gdy zdenerwowana żona komunikuje profesorowi, że ich syn wylał atrament na nowy obrus, małżonek spokojnie poleca:

To pisz tymczasem ołówkiem. (Poc. 1930, nr 7, s. 7)

² Na tym samym motywie oparte są teksty jeszcze dwóch innych dowcipów: *Pan profesor* (Boc. 1912, nr 11, s. 4) i *Wykłady* (Poc. 1930, nr 27, s. 4).

Kolega, odwiedzając profesora, wyjaśnia, że przyszedł, aby obejrzyć jego kolekcję osobliwości. Wtedy ten proponuje:

Pozwólcie, kolego, że przede wszystkim przedstawię wam moją żonę i córki!
(C.W. 1930, nr 24, s. 7)

Podczas wizyty znajomego profesora bankier chwali się swym nowo narodzonym synkiem i pyta o wrażenie, a ten odzywa się sentencjonalnie:

Nie do uwierzenia, co to może praca rąk ludzkich. (Boc. 1904, nr 22, s. 10)

Profesor na letnisku, zapytany przez gospodynię, czy słyszał w nocy straszną burzę, zgłasza dziwną pretensję:

A dlaczego mnie pani nie obudziła? Przecież pani wie, że podczas burzy nie mogę spać! (C.W. 1930, nr 29, s. 5)

Uczniowi skarżącemu się, że nie może przeczytać, co profesor napisał w jego zeszycie, ten wyjaśnia:

Ażebyś pisał wyraźniej! (Poc. 1930, nr 38, s. 7)

Ogłoszenie profesora położnictwa, umieszczone na drzwiach sali wykładowej w klinice położniczej, jest komicznie dwuznaczne:

Wskutek ciężkiego połogu dziś, jutro i we czwartek wykładać nie będę. (Boc. 1900, nr 6, s. 9)

Nielogiczne lub nonsensowne są zarówno niektóre wydawane polecenia, jak też wyprowadzane przez nauczających wnioski. Tak więc roztargniony nauczyciel poleca dzieciom:

Będę was kolejno wywoływał; ci, którzy są w klasie, niech odpowiadają „jestem” – a kogo nie ma, niech odpowie „nie ma”. (Ś.Z. 1926, nr 4, s. 6)

Profesor po zapytaniu służącego, jak się powodzi jego znajomemu, otrzymuje odpowiedź, że ten biedak zmarł przed rokiem. Wtedy stwierdza:

Teraz dopiero pojmuję, dlaczego go tak rzadko w ostatnich czasach widywałem! (Poc. 1930, nr 2, s. 5)

Wykłady profesorów różnych specjalności zawierają humorystyczne fragmenty. Tak więc chemik głosi:

Woda jest to płyn jasny, który *dawniejszym* ludziom służył za napój... (D. 1900, nr 16, s. 8)

Inny profesor wodę widzi w aspekcie sportowym, twierdząc:

Gdybyśmy nie mieli wody, nie nauczylibyśmy się nigdy pływać. Proszę sobie pomyśleć, jak wiele musiałoby wówczas potonąć! (Boc. 1909, nr 16, s. 8)

W dowcipach o wykładach profesorów biologii jest wykorzystywany dla celów humorystycznych motyw czaszki jako eksponatu ilustrującego uczoną wypowiedź, przy czym jest to czaszka osła lub małpy, a fragmenty wykładów są komicznie dwuznaczne, np.:

Moi panowie, teraz pokażę wam czaszkę osła, wspaniały egzemplarz, który powinniście dokładnie obejrzeć, bo tak klasycznej czaszki jak ja, nie ma już żaden osioł na świecie! (Boc. 1903, nr 9, s. 9)

To, moi panowie, jest czaszka goryla. Czaszki takie są niesłychanie rzadkie. W naszym mieście mamy tylko dwie: jedna jest własnością muzeum, a druga jest moja. (Poc. 1930, nr 19, s. 1)

Podobnie jest z nieumiejętnym precyzowaniem tekstu i kwiecistością stylu wykładu o małpach człokształtnych:

Proszę stanowczo o więcej uwagi. Teraz mam was zapoznać z cechami charakterystycznymi małp podobnych do człowieka i spodziewam się, że w czasie wykładu oczy wszystkich będą na mnie zwrócone!... (Boc. 1910, nr 19, s. 4)³

Komicznie nieprecyzyjni w swych wypowiedziach są także wykładowcy literatury powszechnej. Jeden z nich w ferworze stwierdza:

Homer, panowie, nie istniał nigdy! To postać fantastyczna! Faktem jest jednak naukowo stwierdzonym, iż był ślepym od urodzenia! (D. 1911, nr 16, s. 7)

Inny wykładu w podobnej konwencji logicznej:

Czy Odyseusz w ogóle istniał na świecie, tego dotąd uczeni nie zdołali stwierdzić. Faktem jest atoli, iż zostawił syna Telemaka. (Boc. 1909, nr 5, s. 3)

Profesor historii, nie uwzględniając wieloznaczności słów, mówi w zapale do studentów:

³ Ten sam motyw wykorzystany był wcześniej w odniesieniu do nauczyciela i uczniów w dowcipie pt. *W szkole* (Boc. 1900, nr 1, s. 3).

A zatem, moi panowie, cesarzowa, rozłożywszy się na brzegu Dunaju, oczekiwała na króla... (Boc. 1903, nr 12, s. 4)

Podobny kwiatek stylistyczny zdarza się profesorowi historii sztuki:

„Gioconda” Leonarda da Vinci doszła do nas w odmiennym stanie, jakkolwiek żaden z późniejszych malarzy nie śmiał jej tknąć swoim pędzlem... (Boc. 1902, nr 5, s. 8)

Na pewno nie jest lingwistą profesor ogłaszający na wykładzie taką rewelację:

Zachód, moi panowie, wyprzedził nas daleko kulturą!... Sam się przekonałem ze swej ostatniej bytności w Paryżu, że tam nawet niemowleta mówią zupełnie płynnie po francusku... A u nas?... (H.P. 1920, nr 1, s. 4)

Nauczyciel otrzymuje czasem od uczniów zaskakującą odpowiedź, np. gdy pyta, jak nazywamy człowieka, który bezustannie mówi i mówi bez względu na to, czy słuchacze interesują się tym, czy nie, uczniowie odpowiadają chórem:

Nauczycielem! (C.W. 1930, nr 41, s. 6)

Teksty niektórych dowcipów ukazują humorystycznie intelektualną przewagę profesorów nad mniej wykształconymi słuchaczami. Temat jednej z prelekcji, zaplanowanej przez profesora geografii udzielającego korepetycji, spotyka się z komicznym sprzeciwem, wynikającym z niezrozumienia wyrazów obcych lub ich kojarzenia na zasadzie podobnego brzmienia z wyrazami nieprzyzwoitymi, np. matka jest zgorszona, że przedmiotem wykładu dla córki ma być Polinezja, więc protestuje:

A ja sobie zastrzegam, żeby pan ani o poligamii, ani o Polinezji, ani o żadnych świństwach dziecku mojemu nie mówił!... Ona jeszcze na to za młoda! (N.H. 1912, nr 9, s. 9)

Gdy inny profesor, opowiadając w pewnym towarzystwie wrażenia ze swej podróży do Egiptu, chwali się, że widział piramidy całe okryte hieroglifami, jedna z pań przerywa mu:

Na miły Bóg, czy pana nie pokąsały te wstrętne gady? (Boc. 1927, nr 1, s. 7)

Tylko nieliczne teksty dawnych dowcipów ukazują profesorów jako ludzi przebiegłych, bystrych, umiających błyskotliwie ripostować.

Gdy słuchacz dziwi się, że uczony badacz przebył kraje ludożerców, a oni go nie zjedli, ten chytrze wyjaśnia:

Tak, ale przebywałem te krainy tylko w piątki! (C.W. 1928, nr 13, s. 3)

Profesor gimnazjalny, któremu uczeń wrzucił do kapelusza kartkę z napisem „Osioł” i opowiedział wszystkim o tym niby dowcipie, zapytał następnego dnia w klasie:

Który z panów był łaskaw zostawić mi wczoraj swój bilet wizytowy? (Fig. 1914, nr 11, s. 2)

Warto przytoczyć ripostę profesora, któremu kolega zwrócił uwagę, że „uszy jego żony są jak dla kobiety za wielkie”. Mąż obmawianej żony odpowiada:

Tak, kolego, ja to uznaję – ale pańskie są jak dla osła za małe! (D. 1898, nr 6, s. 7)

Dialog między szczupłym profesorem i grubym inspektorem zawiera humorystyczną grę słów, umieszczonych w paralelnych miejscach tekstu dowcipu:

- Pan jest taki szczupły, panie profesorze! Czemu pan to zawdzięcza?
- *Diecie!*
- A pan jest taki tęg, panie inspektorze, czemu pan to zawdzięcza?
- *Dietom!* (Boc. 1925, nr 4, s. 4)

Profesor-filolog udziela inteligentnie odpowiedzi wymijającej i dwuznacznej, np. ojcu oceniającemu francuszczyznę swej córki jako wspaniałą i pytającemu o potwierdzenie tego faktu profesor po wysłuchaniu uczennicy odpowiada:

O, panie dobrodzieju! Czegoś podobnego już dawno nie słyszałem. (D. 1897, nr 22, dodatek)

Komiczne są pewne przyzwyczajenia uczonych mężów. Gdy jeden z nich, namawiany jest przez żonę przy śniadaniu, aby zjadł jeszcze drugą bułkę, odmawia, wyjaśniając tę prozaiczną rzecz górnolotną mową rymowaną:

Nie, nie mogę, żoneczko, chociaż mam apetyt, gdyż w moim życiorysie już tak napisano, że po jednej jem bułkę i wieczór, i rano. (D. 1898, nr 18, s. 3)

Gdy w nocy podejrzane szmery w przyległym pokoju budzą profesora i jego żonę, która podejrzewa, że ktoś ich okrada, mąż flegmatycznie upomina ją:

Tyle razy ci już mówiłem, byś się nie wtrącała do tego, co inni robią. (Boc. 1912, nr 24, s. 5)

Przesadne, wręcz karykaturalne jest stanowisko bardzo wymagającego profesora gimnazjalnego, ceniącego tylko poprawną pisownię u uczniów, co ujawnia jego wypowiedź:

Wcale nie żałuję tego ucznia, który sobie onegdaj w łeb strzelił! To był chłopak do niczego... Niech sobie kolega wyobrazi, że w liście pożegnalnym do mnie zrobił dwa błędy stylistyczne, jeden ortograficzny i opuścił cztery przecinki!... (Boc. 1911, nr 10, s. 9)

Ujawnia się też profesor o bardzo nietolerancyjnej postawie. Gdy zapytano go, czy wypadek, jeśli jakiś człowiek poślubia parę kobiet, nazywa się poligamią, profesor antyfeminista odpowiada zdecydowanie:

Och, nie! Nie! To się nazywa samobójstwo! (Boc. 1926, nr 12, s. 5)

W trzech dowcipach zawarty jest obraz profesora zastanawiającego się nad sobą, nad swoim wyglądem, zdrowiem i wiedzą. Znany profesor uniwersytetu w Krakowie, któremu zrobił się na czole pryszcz, ogląda się w lustrze i mówi dwuznacznie do siebie:

Taka szelma bolesna i do tego w takim głupim miejscu! (D. 1909, nr 4, s. 7)

Zakatarzony profesor zastanawia się, nie grzesząc logiką:

Oh, do diabła, skąd przypytał się do mnie ten przeklęty katar? Acha, pewnie wczoraj po kąpieli przemoczyłem nogi! (B.H. 1911, nr 47, s. 645)

Inny profesor w rozterce zastanawia się, jak zinterpretować nadane mu przezwisko:

Moi koledzy zwą mnie wciąż *Sokrates drugi*! O Boże, gdybym wiedział, co ich skłoniło do tego, czy istotnie moja uczoność, czy też charakter mej żony?!... (Boc. 1903, nr 13, s. 9)

Modę w środowisku inteligenckim na frenologię jako pożyteczną naukę ośmiesza dowcip zawierający diagnozę uczonego, sformułowaną po obmaca-

niu przez niego czaszki młodzieńca, który chce wiedzieć, do czego ma zdolności. Frenolog stwierdza:

Namacałem u pana specjalny guz, który mi mówi, że pan powinien mieć zdolności do muzyki.

Badany zgadza się z tym, dając komiczne uzasadnienie:

To możliwe. Właśnie wczoraj go sobie nabiłem o fortepian, poślizgnąwszy się na posadzce. (C.W. 1929, nr 18, s. 8)

Inne teksty dawnych dowcipów ilustrują krytyczny, czasem niesłuszny osąd otoczenia o postępowaniu, poziomie wiedzy i zadufaniu przedstawicieli profesury i w ogóle środowiska naukowego, szczególnie w Krakowie.

Byli uczniowie, siedząc w kawiarni, przesadnie koloryzują swoje wspomnienia o profesorach gimnazjalnych. Jeden z nich wspomina historyka:

Myśmy mieli profesora historii, który tak się przejmował wykładem, że zawsze płakał jak małe dziecko, ilekroć opowiadał o zamordowaniu Juliusza Cezara...

Drugi próbuje przelicytować kolegę:

To jeszcze nic! Myśmy mieli historyka, który zawsze podczas opowiadania o śmierci Sokratesa wypijał do dna kałamarz atramentu! (Boc. 1908, nr 6, s. 5)

W rozmowie studentów jeden z nich nazwał profesora X. pół-Sokratesem i uzasadnia to zdziwionemu koledze tak:

Ma u siebie Ksantypę, a brak mu rozumu. (H. 1895, nr 19, s. 154)

Popularny dowcip krążący po Krakowie zawiera wyjaśnienie, czego robić nie należy:

Sądzić, że musi już być mądrym, kto jest profesorem Uniwersytetu lub członkiem Akademii ze Sławkowskiej ulicy. (D. 1899, nr 2, s. 7)

Dla zwykłego mieszczucha dziwny jest przedmiot badań naukowych uprawianych przez uczonych. Jeden z mieszkańców Krakowa zastanawia się, co potrzeba zrobić, aby zostać członkiem Akademii Umiejętności – czy wystarczyłoby napisać tom poezji jak Asnyk. Otrzymuje wtedy odpowiedź zorientowanego w temacie przyjaciela:

To by cię nie przyjęli, bo tam dla poetów miejsca nie ma, ale napisz rozprawę o języku kołymskim albo o wymoczkach, a przyjmą cię na pewno. (D. 1892, nr 1, s. 2)

Osoba Kopernika, najslynniejszego wychowanka Akademii Krakowskiej, wykorzystana jest w próbie uchwycenia różnicy między tym uczonym a profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego w końcu XIX w. Zagadnięty o to rozmówca tak spostrzega tę różnicę:

... o Koperniku cały świat mówi, że jest wielki – a dzisiejsi profesorowie sami o sobie to samo mówią. (D. 1885, nr 24, s. 7)

W późniejszym dowcipie inny rozmówca zastanawia się, czy Kopernik mógłby zostać doktorem honorowym uniwersytetu krakowskiego i uzyskuje wyjaśnienie z uzasadnieniem politycznym:

To, uważasz, zależy od tego, czy byłby ugodowcem, a przynajmniej stańczykiem... (D. 1900, nr 11, s. 2)

Kilkadziesiąt lat później w dowcipie funkcjonuje zupełnie inne porównanie – profesora i sędziego śledczego. Zabawnie sformułowana jest różnica zauważona między ich działaniami:

Otóż: sędzia zapytuje złodzieja, który wszystko wie, a nic nie chce powiedzieć, a profesor zapytuje ucznia, który nie wie nic, a chciałby wszystko powiedzieć. (Poc. 1930, nr 29, s. 3)

W niektórych dowcipach obserwatorzy osób nauczających formułują zaskakujące wnioski. Tak więc przyczynę dużych ust guwernantki rozmówczyni upatruje w tym, że „ona mówi sześcioma językami” (S.Cz. 1922, nr 22, s. 3).

Jedna z kandydatek rozmawiających o nowym profesorze fizjologii tak ubolewa:

Mój Boże, niezły człowiek, ale cóż, kiedy taki uczony, że nie można z nim dwu słów rozsądnie pogadać. (D. 1898, nr 8, s. 6)

Profesorowie są tematem także typowej plotki towarzyskiej. Gdy jedna z przyjaciółek chwali się, że profesor Zapominalski się do niej umizga, druga z zazdrości, chcąc jej dopiec, złośliwie zauważa:

Co? Profesor? – Ależ on jest znanym zbieraczem antyków... (Poc. 1930, nr 48, s. 4)

Stan cywilny nauczyciela muzyki nie jest obojętny dla panny uczącej się gry, a także dla jej matki. Dlatego ma ona pretensję do tej, która poleciła pedagoga:

Nie rozumiem, jak można polecać podobnego człowieka. Wszakże on, Bóg wie, jak dawno żonaty. (D. 1899, nr 17, dodatek)

Moralnie dwuznaczny podtekst ma rozmowa dwu studentek przed uniwersytetem:

- Czy profesor X. jest bardzo wymagającym przy egzaminie?
- Przy samym egzaminie nie, ale za to przed nim! (Boc. 1912, nr 2, s. 10)

Jak widać, w tekstach dawnych dowcipów zostały ujawnione i ukazane (zwykle w krzywym zwierciadle) tylko wybrane pod kątem humoru cechy osobnicze i zawodowe pedagogów. Niektóre z owych cech potwierdzają społecznie utrwalony stereotyp odpowiadający przedstawicielom tej grupy zawodowej, ale zauważone zostały też i komicznie ukazane nieliczne rysy indywidualne postaci profesorów i nauczycieli. Każdy z dzisiejszych czytelników dawnych tekstów humorystycznych i satyrycznych aktualizuje zawarte w nich treści i mimowolnie porównuje ze swym doświadczeniem w tym zakresie nabytym w szkole i na studiach.

Bibliografia

- Gołaszewska M., 1987, *Śmieszność i komizm*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Stachurski E., 2011, *Dowcipy językowe z dawnych lat (od powstania styczniowego do II wojny światowej)*, Kraków.
- Thiele-Dohrmann K., 1980, *Psychologia plotki*. Przełożył i wstępem opatrzył A. Krzemiński, Warszawa.
- Żygulski K., 1976, *Wspólnota śmiechu – Studium socjologiczne komizmu*, Warszawa.

Alfabetyczny wykaz tytułów zanalizowanych dowcipów:

Ach, te obce wyrazy
Ależ... profesorze!

Rozdzielono
Rozmowy polityczne i niepolityczne

Antyfeminista	Roztargnienie (2)
Czego robić nie należy?	Roztargnienie zawodowe
Dobre porównanie	Roztargniony (5)
Dwuznaczne	Roztargniony profesor
Ex cathedra (2)	Różnica
Flegmatyk	Stylistyczny kwiatek pana psora
Kwiecisty styl pana profesora	Sumienność uczzonego
Mędrzec naszego wieku	Szczupły i gruby
Między profesorami	Szczyt roztargnienia (2)
Możliwe	Szczyt współczucia
Na katedrze	Także dowcip
Na wykładzie	Także powód
Nie do darowania	Także pytanie
O pisaniu	U frenologa
Pan profesor (2)	Uczony
Pan profesor zamyślony	W XX wieku
Powód	W ferworze profesorskim
Profesor	W szkole (4)
Profesor i dziewczę	Wykład
Przebiegły badacz	Z wykładów profesora Sokołowskiego
Przed uniwersytetem	Z wykładu (2)
Przyczyna	Z wykładu chemii
Przyjaciółki	Zastrzeżenie
Pytanie	Zawsze zamyślony

Rozwiązanie skrótów tytułów czasopism:

- B.H. – „Biesiada Humorystyczna”, Lwów.
 Boc. – „Bocian”. Dwutygodnik humorystyczny, Kraków.
 C.W. – „Cyruklik Warszawski. Goli w każdą niedzielę. Red. L. Osiński, Warszawa.
 D. – „Djabel”. Czasopismo humorystyczne. Dwutygodnik, Kraków.
 D.Cz. – „Djabel”. Niezależny tygodnik humorystyczno-satyryczno-literacki, Częstochowa.
 Fig. – „Figlarz”. Dwutygodnik dla wesołości, satyry i zabawy, Kraków.
 H. – „Humorysta”. Dwutygodnik, Kraków–Lwów.
 H.P. – „Humor Polski”, Kraków.

- M. – „Mucha”. Tygodnik humorystyczny ilustrowany, Warszawa.
N.H. – „Nowy Humorysta”. Centralny organ śmiechu i humoru, Kraków.
Poc. – „Pociąg”. Tygodnik ilustrowany tknięty humorem i satyrą, Lwów.
S.Cz. – „Satyr Częstochowski”. Wesole i dokuczliwe pisemko tygodniowe poświęcone satyrze społecznej ziemi Częstochowskiej i m. Radomsko, Częstochowa.
Sz. – „Szpilki”. Red. i wyd. Z. Mitzner, Warszawa.
Ś.Z. – „Śmiech to Zdrowie”, Katowice.

Professor and teacher seen through the texts of old jokes (from the years 1885–1938)

Summary

The article describes amusing characterization of professors and teachers as the heroes of old jokes, published in 14 humoristic and satirical magazines on the turn of the 19th century and in interwar period of twenty years.

The characterization of professors and school-teachers results most often from their statements, rarely it is contained in opinions of story-teller or interlocutors. Often in jokes professors as characters are thoughtful and absent-minded persons. They react strangely and answer surprisingly for interlocutors. Another attributes of professors derided in jokes are forgetfulness and illogical statements. Some habits of scholars are also amusing. Only in few jokes professors are seen as discerning persons, who react with retort.

Contained in jokes opinions of another persons (in particular Cracow's townspeople) about professors' behavior, standard of erudition and cock-sureness are exaggeratedly critical and often groundless.

Only in some jokes attention of their anonymous authors converges on tutors and governess'.

ZBIGNIEW TRZASKOWSKI

Kielce

Nowotestamentowe inspiracje współczesnej poezji niemieckojęzycznej

Zakres i jakość związków między Biblią a poezją w kulturze niemieckojęzycznej stanowi wielobarwną mozaikę wpływu, parafrazowania i przenikania. Więcej, teksty biblijne funkcjonują w mowie potocznej ubogacanej i pogłębianej słowami, wyobrażeniami, zwrotami z Nowego Testamentu. Literatura i sztuki plastyczne obfitują w nowotestamentowe inkrustacje, podobnie muzyka, etyka ogólna i prawo. Wbrew powszechnej opinii o szybko postępującej sekularyzacji społeczeństw obszaru niemieckojęzycznego oddziaływanie Biblii wcale nie ogranicza się do sfery działalności Kościoła, ale stanowi konstytutywny element współczesnej kultury niemieckiej. Nie sposób pominąć ciężaru gatunkowego faktu, że pojęcia, obrazy i słowa z tekstów nowotestamentowych, by przykładowo wymienić takie jak: *Engel* (anioł), *Gewissen* (sumienie), *Herz* (serce), *Himmel* (niebo), *Hölle* (piekło), *Seele* (dusza), *Sünde* (grzech), *Teufel* (diabeł) od stuleci określają i wzbogacają niemieckojęzyczny świat wyobraźni. Charakterystyczną właściwością niemieckiej terminologii kościelnej jest to, że terminy pochodzące z Nowego Testamentu: „Amen”, „Halleluja”, „Zebaoth”, „Kyrie eleison”, „Abba”, czy chrystologiczne tytuły lub przydomki: „Christus”, „Messias”, „Pantokrator” nie wymagały przekładu z języków oryginalnych. Przynajmniej można śladowo dostrzec, jak Nowy Testament czyni człowieka zdolnym – również pod względem językowym – do tworzenia i wzbogacania mowy. Symbolika zawarta w Nowym Testamencie sama w sobie stanowi przeciwwagę wobec prozy codziennego życia. Wystarczy przywołać obrazy o poetyckiej mocy – przypowieści o winnym krzewie i latoroślach, Niebiańskiej Uczcie, kłokolu i pszenicy, przedstawiające fakty niezaistniałe realnie, a pomimo to dogłębnie ilustrujące ludzką rzeczywistość i do dziś jeszcze dla wielu inspirujące.

Oryginalne *locus communis* poezji i Biblii dostrzegamy w czterowersowym liryku Christine Busty zatytułowanym *ADVENT* (Busta 1978: 58). Utwór pomimo zwięzłej formy zaskakuje bogactwem treści. Jeśli zgłębiamy jego wymowę na podstawie zewnętrznego kształtu, to zauważamy interesujące cechy. Strukturę wiersza, o tytule zaznaczonym wersalikami, wyraźnie określa następstwo rymów (a b b a), charakterystyczne powtórzenia w obrębie tekstu i dwie eksklamacje („o ciemności”, „o narodziny”) z każdorazowym wprowadzeniem do zdania przydawkowego („w której/których ja...”). Istotną rolę odgrywa sposób zwracania się na „ty” w początkowych wersach, z przejściem do lirycznego „ja” w dwóch kolejnych liniach tekstu. W obrazach językowych uderza dobór oksymoronu, przez co sposób wyrażania nabiera silnego kontrastu i wydobywa złożone sensy, odpowiadające dialektycznemu różnicowaniu przeżyć bohatera lirycznego. Występujące w utworze czasowniki, każdorazowo umieszczone w zaskakującym kontekście i kończący wypowiedź wykrzyknik odsyłają do ewokacyjnego charakteru wiersza.

Zaczerpnięte z przyrody obrazy kryształowo pyłącego się śniegu oraz słownictwo zawierające symbolikę światła (noc – śnieg przejrzysty, ciemność, „oślepnąć na biał”, „przeminąć na czarno”) uświadamiają czytelnikowi nastrój, odczuwany przez każdego, kto przebywa w krajach alpejskich. Zimowa noc, padający śnieg, wiejący po śniegu wiatr – poetyckie obrazowanie, które czas adwentu w alpejskich szerokościach geograficznych przybliża w sposób zmysłowo namacalny. Utwór Busty, odsyłając nas do świata przyrody, jawi się czymś więcej aniżeli tylko utworem o przyrodzie; już sam tytuł wskazuje na jego religijny wymiar.

W dwóch pierwszych wersach autorka przemawia do czytelnika w formie „ty” i łączy z zaimkiem osobowym zdarzenie przyrody. Dzięki użyciu zaimka osobowego tekst nabiera charakteru modlitwy. Bohater liryczny, spoglądając w zimową noc, werbalizuje osobiste doświadczenie. Wraz ze śniegiem „opada imię” Boga. W ostatniej frazie, kojarzącej się z prorocstwem Izajasza o Drogach i Planach Bożych (por. Iz 55, 10–11), autorka zawarła głęboką refleksję nad tajemnicą immanencji i transcendencji Boga. Słowo Stwórcy przypomina deszcz i śnieg, przywracające wyschniętej glebie życiodajną siłę plonowania. Ziemia obdarza życiem również człowieka. Skuteczność Bożego imienia (słowa), przenikającego i przemieniającego historię człowieka, ukazuje się w pokornym wyznaniu, że Pana adwentu nie można osądzać według małych ludzkich schematów. W obrazach przyrody odnajdujemy symbole zadołowania się „Słowa Bożego” w świecie. Poetka stylizuje obrazowy język wiersza na biblijny sposób ekspresji.

W oczekiwaniu na nadejście Pana bohater liryczny doświadcza w zetknięciu ze zjawiskami przyrody (śnieg padający nocą) zbliżania się imienia Boga.

Według biblijnego rozumienia imię oznacza żywą obecność określonej nim osoby. W śniegowym „opadaniu imienia” zaznacza się więc obecność samego Boga: „kryształowo pyli się tve tchnienie na wszystkie wiatry”. Doświadczenie przeżycia przyrody podlega poetyckiemu zabiegowi przekraczania granic ludzkiego istnienia, transcendowania „tu” i „teraz”. Bohater liryczny nie mówi o tym, że wiatr znów uniesie skłębiony, świeżo opadły śnieg; bardziej chodzi tutaj o wypowiedź, iż rozpylone zostanie „tchnienie [Boga] na wszystkie wiatry”. Należy zwrócić szczególną uwagę na niemieckie słowo *Hauch*, tłumaczenie hebrajskiego terminu *ruah* oznaczającego twórczy oddech Boga, jego Duch powołujący do życia. „Tchnienie” Boga, zdolne powołać nowe stworzenie, wywiera wpływ na adwentowe doświadczenie bohatera lirycznego wiersza. Duch Boży, przychodzący na świat jak spadający śnieg, nie pozostaje w jednym miejscu, lecz „rozpyla się na wszystkie wiatry”, we wszystkie strony makrokosmosu. Wobec tego doświadczenia ja liryczne woła: „O ciemności, w której oślepnę na białe, / o narodziny, w których przeminę na czarno!”

Czerń nocy, rozjaśniona padającym śniegiem i umożliwiającą doświadczenie Boga, ostatecznie utraciła swój mrok. Bohater liryczny, zanurzony w kryształowym świetle, nie potrzebuje już nic więcej widzieć („w której oślepnę na białe”). Wspomnienie przynoszących zbawienie „narodzin”, właściwego celu adwentowego oczekiwania, sprawia, że trudno mu się oprzeć przemożnemu doznaniu „przemijania na czarno”. W całej swej lakoniczności analizowany utwór odznacza się bogatą symboliką wypowiedzi i przez swoją metaforikę zaprasza do refleksji nad właściwym rozumieniem adwentu.

Inny wiersz Ch. Busty **Długo jest światło w drodze (Lang ist das Licht unterwegs)* zaskakuje nas oryginalnym rytmem i inkantacyjną, sylabiczną melodyką języka. Użycie przerzutni odpowiada płynnemu charakterowi odtwarzanego toku myślowego. Analiza doboru wyrazów użytych w utworze ułatwia dotarcie do jego sensów ukrytych. Uwagę czytelnika zwraca grupa słów, którymi dokonuje się wypowiedzi o charakterze temporalnym. Cały wiersz jest wyraźnie ukształtowany przez słowa odnoszące się do wymiaru czasu: „długi”, „niekiedy” „w środku nocy”, „gwiazda, która przeminęła”, „prastare niebios”, „tworzą się na nowo”, „ciągle jeszcze”, „podczas ilu nocy”, „kogo ona kiedyś dosięgnie”. Inny – istotny dla zrozumienia sensu – krąg semantyczny tworzy lekkyka pozostająca w ścisłym związku z nasyconymi symboliką słowami: światło i noc (Busta 1978: 72).

Pomocne w interpretacji okazuje się baczniejsze zwrócenie uwagi na rozmieszczenie zwrotek i budowę zdań wiersza. Trzy strofy, każda obejmująca jedno zdanie, wiążą się ze sobą metaforycznym sposobem wypowiedzi. Szczególna akcentuacja ukazuje się w ostatniej zwrotce poprzez użyte znaki przestankowe (myślniki oraz kończące poszczególne frazy pytańniki), niewątpliwie

znaczące dla zrozumienia sensów utworu. Początkowy wers wiersza wprowadza w metaforyczny sposób mówienia: „Światło długo jest w drodze”. Obraz światła, sprecyzowany w blasku gwiazdy i przeciwstawiony widokowi nocy, dominuje w całym wierszu. „Gwiazda, która przeminęła” czasami nadchodzi nocą i dokonuje się wtedy „niepostrzeżenie rozgwieżdżony” cud miłości. Poszczególne elementy wizualizacji pozostają w ścisłym związku. Styl z biblijnych opowiadań o narodzeniu Jezusa Chrystusa przypominają środek nocy, gwiazda, orędzie pierwszego światła (por. Łk 2, 4–7).

W drugiej strofie przeszłość i teraźniejszość postrzegane są razem. „Prastare niebios” budują się na nowo w ludziach. Proklamacja pierwszego światła, znana z ewangelicznego przekazu, to nie tylko fakt historyczny, jaki miał miejsce przed wiekami, przywoływany w pobożnych wspomnieniach, ale anamneza, teraźniejszość w człowieku i zarazem wezwanie, by nieustannie urzeczywistniał on przesłanie pierwszej miłości.

Ostatnia zwrotka, rozpoczynająca się od partykuły „także”, stanowi myślowe połączenie z pierwszą strofą. „Długo światło jest w drodze”, a tylko „niekiedy” pojawia się gwiazda. Analogicznie Busta postrzega cierpliwe podróżowanie miłości i pyta z nadzieją: kogo kiedyś dosięgnie jej cud? Za pomocą otwartej interpelacji wiersz stanowi skierowane do wszystkich ludzi zaproszenie, by poszukali – każdy w swoim zakresie i na miarę własnych oczekiwań – możliwej odpowiedzi.

Liryczna medytacja Paula Konrada Kurza nad wydarzeniem Bożego Narodzenia zatytułowana *Boże zawiniątko* (*Das Bündel Gottes*), bogatą metaforą wprowadza w atmosferę Stajenki Betlejemskiej. Czytelnik widzi przed sobą nowo narodzone Dzieciątko w całej bezradności niemowlęcia, „prawie nie do dotknięcia”. Poprzez ciąg słów: ciało – ciało ludzkie – ciało dziecka oraz nagie – nagie jak owieczki – nagie jak wróbel poeta stopniuje dosadność języka. Bez przerywania znakami przestankowymi rozwija myśli przed czytelnikiem. Po opisie Dzieciątka następuje krótkie wspomnienie „matki-dziewczynki”, kłęzącej bezradnie przed Nowonarodzonym, niezdolnej do końca uzmysłowić sobie cudu „Bożego zawiniątka” (Kurz 1984: 113).

Poeta w tytule utworu przywołuje jego ostatni wers, przez co podkreśla znaczenie zamieszczonych w wierszu wartościujących wypowiedzi. Tytułowe sformułowanie zwraca naszą uwagę na tajemnicę Wcielenia. W swojej miniaturze Kurz w dobitny sposób uświadamia nam poświęcenie się Boga dla rodu Adama. Bóg-Człowiek niczym „robaczek do owinięcia” ufnie oddaje się w ręce ludzi – „kruchy” i całkowicie bezbronny jak nieopierzone pisklę wróbla.

Refleksyjny wiersz Ewy Zeller *Piotr* (*Petrus*) zadziwia prostotą i przejrzystością sformułowań. Brak interpunkcji, częste używanie przerzutni służą urozmaiceniu wypowiedzi, zaskoczeniu i podkreśleniu stałego napięcia toku

myśli autorki. Z prawie sceniczną plastycznością, w sposób wywierający silne wrażenie i z dużą dozą ekspresji początkowe trzy wersy utworu oddają zapytanie skierowane do Piotra. Pytający to anonimowy „ktoś”, właściwie każdy człowiek (*jedermann*). Dla wymowy wiersza jest rzeczą bez znaczenia, kto pyta. Ukształtowanie fraz wiersza utrudnia rozpoznanie, do której z biblijnych relacji o zaparciu się Piotra nawiązuje poetka – miejsca paralelne są do siebie zbyt podobne (Mt 26, 69–75; Mk 14, 66–72; Łk 22, 54–62; J 18, 15–18. 25–27). Wydaje się, że za wzór posłużyła perykopa z Ewangelii Mateusza, albowiem w niej najwyraźniej mówi się o języku Piotra jako znaku rozpoznawczym przynależności apostoła do Jezusa (Mt 26, 73b). Wersja Ewangelii Jana w sposobie zwracania się do Piotra wykazuje zasadniczą różnicę wobec synoptyków, tak samo sformułowanie wiersza, albowiem tu apostoł zagadnięty został przez służącą-odźwierną i świadków w formie pytającej: „Czy i ty jesteś uczniem tego człowieka?” (J 18, 17b), „Czy i ty jesteś Jego uczniem?” (J 18, 25b). Drugą zwrotkę kończy zwrot: „albowiem twoja mowa cię zdradza”, określający osobliwość komunikowania się apostoła ze zgromadzonymi przed dziedzińcem najwyższego kapłana ludźmi (Zeller 1975: 76).

Analiza kolejnych fraz utworu staje się prawdziwym wyzwaniem dla interpretatora. Odnajdujemy w nich aluzję do biblijnej przypowieści o siewcy. Ziarno (zasiew, Słowo Boże) pada pomiędzy ciernie i usycha – Mt 13, 22 (por. Mk 4, 18f; Łk 8, 14). Zeller w sugestywnej metaforze łączy zaparcie się Piotra z obrazem niewierności wobec Bożego Słowa. Nawet jeśli apostoł w rozstrzygającym momencie grożącego mu niebezpieczeństwa zapiera się Jezusa, mimo to pozostaje najgłębiej z odwiecznym Logosem związany; do tego stopnia, że: nawet opadłe pod cierniami słowa przygwoździły go do Mistrza.

Ostatnia strofa oddaje dosłownie stylistykę perykop biblijnych Mt 26, 75b / Łk 22, 62: „I wyszedłszy za bramę, gorzko zapłakał” oraz Mt 26, 72b / Mk 14, 71b: „Nie znam tego człowieka, o którym mówicie”. Kunsztownie i z empatią zostały połączone dwa dramatyczne zdarzenia z życia Piotra – zaparcie się Jezusa oraz skrucza. Liryczny efekt osiąga autorka przez słowo-wprowadzenie „podczas” i pojawiającą się za nim mowę zależną (Zeller 1983: 318–319).

W centrum krótkiego utworu Gerharda Fritscha *Pilatus (Piłat)* stoi znana z Biblii postać Poncjusza Piłata. W pierwszej czterowersowej strofie poeta „zadaje pytanie” biblijnej relacji: zaprasza czytelnika, by wszedł w położenie Piłata, zastanowił się nad jego myślami i postępowaniem podczas przesłuchania i procesu Jezusa. Druga strofa jest bezpośrednio skierowana do każdego człowieka, poprzez użycie formy „ty” i stanowcze zapytanie – czy nie był on ani razu namiestnikiem w Judei. W świetle tego pytania Piłat z postaci historycznej staje się symboliczną figurą współczesności. Piłat, uosobienie współczesnego sceptyka, przez umycie rąk i zrzucenie z siebie odpowiedzialności

staje się współwinnym zbrodniom. Bez wyjątku, każdy człowiek powinien na sobie samym sprawdzić, czy nie odegrał już w swoim życiu roli Piłata. „Ten” Jezus spotyka bowiem ludzi w „osobliwym przebraniu”. Ta wypowiedź uświadamia nam, że sytuację z udziałem Jezusa i Poncjusza Piłata można potraktować jako zdarzenie wzorcowe. Wciąż bowiem historia zna przypadki, że skazuje się niewinnego, a ogłaszający wyrok – niczym Piłat – umywają ręce w geście niewinności. Fritsch odwołuje się nie tylko do tego rodzaju wydarzeń historycznych, lecz swoją wypowiedź kieruje do konkretnego człowieka. Autor milcząco przyjmuje ten sąd nad ludźmi, co wyraża słowo „my” w końcowych wersach. Charakterystyczny pośredni sposób upomnienia, by dokonać rewizji historii własnego życia, wymaga pośpiesznego działania ze strony człowieka (Fritsch 1978: 199).

Podzielona na dwie zwrotki poetycka medytacja *Golgota* (*Golgotha*) E. Zeller nawiązuje do szczegółów biblijnej relacji na temat śmierci Jezusa. Poetka żywi przekonanie, że w godzinie agonii Boga-Człowieka na Golgocie współczesny człowiek przypomina Jezusa „jak dwie krople wody”. Często z trudem ludzie (autorka z rozmysłem używa formy „my”) uświadamiają sobie prawdę o podobieństwie, słyszą jedynie krzyk umierającego w niewypowiedzianych mękach Zbawiciela na krzyżu.

Interpretacja tej wypowiedzi poetyckiej wymaga odwołania się do tekstów biblijnych: Mt 27, 45n; Mk 15, 33n; Łk 23, 44nn. Ewangelie Marka i Mateusza jako ostatnie słowa Jezusa na krzyżu przytaczają zaczerpnięte z modlitewnej tradycji judaistycznej wprowadzenie do *Psalmu* 22, skargi opuszczonego przez Boga: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił” (Ps 22, 2a). W przekładzie ekumenicznym Biblii *Psalm* 22 nosi tytuł: *Samotność Boga i pewność zbawienia* i ma charakter mesjański. Synoptycy odnoszą kilka jego wersetów do męki Chrystusa (2, 9, 19). Modlitwa Jezusa, pobożnego Żyda, słowami tego psalmu znamionuje nie tylko zwątpienie i opuszczenie, lecz zamienia się w pewność, że błaganie usłyszysz Jahwe: „Bo nie miał we wzgardzie i obrzydzeniu nędzy nieszczęśliwego, nie zakrył przed nim swego oblicza; a kiedy wołał do Niego, wysłuchał go” (Ps 22, 25). Psalm kończy pochwała dzieła zbawczego Stwórcy.

Obeznanym z *Psalmami* słuchacz Ewangelii słyszy więc przy wzmiance pierwszego wersu *Psalmu* 22. również jego ciąg dalszy. W tym względzie ostatnie słowa Jezusa, które można przeczytać w Ewangelii według Marka i Mateusza, wykazują zgodność również z podanymi przez Łukasza. Podczas gdy Marek i Mateusz podkreślają fakt opuszczenia przez Boga, przy jednocześniej pewności wysłuchania, u Łukasza punkt centralny stanowi zaufanie do Wszechmogącego. U tego Ewangelisty Jezus modli się w godzinie śmierci słowami zaczerpniętymi z psalmu: „W ręce Twoje powierzam ducha mego, Ty mnie wybawisz, Jahwe, Boże wierny” (Ps 31, 6). Cytowany psalm, zatytułowa-

ny w Biblii ekumenicznej *Bóg, bezpieczne schronienie*, jest jednocześnie modlitwą w ciężkich doświadczeniach losu i dziękczynieniem składanym Panu Zastępów, który ocala.

Powyższe wzmianki mogłyby wystarczyć do uświadomienia czytelnikowi wiersza faktu, że obeznany z *Psalmami* słuchacz Ewangelii podczas cytowania poszczególnych wersów słyszy niejako również kontekst i dlatego musi wiedzieć o ufnym oddaniu się Jezusa Przedwiecznemu Ojcu w tragedii własnej śmierci. Zeller jednak wie, że zrozumienie tej prawdy przychodzi współczesnym ludziom z coraz większą trudnością. Często nie wiedzą oni nic o wywodzącej się ze Starego Testamentu świadomości wiary Jezusa. Stąd obawa poetki, że może dojść do błędnej interpretacji Ewangelii bez znajomości środowiska wiary w Objawienie i bez zrozumienia tego, co znajduje się „między biblijnymi wierszami”. Tak dzieje się również wtedy, kiedy w godzinie śmierci Jezusa czytelnik widzi bardziej opuszczenie przez Stwórcę i sądzi, że odnalazł „postać do identyfikacji” teraźniejszej niewytłumaczalności wyroków Bożej Opatrzności.

Odnosimy nieodparte wrażenie, że Zeller na pierwszy plan świata przedstawionego utworu również wysuwa samotność Ukrzyżowanego, a „my” liryczne identyfikuje się z Jezusem lęku i zwątpienia niczym „dwie krople wody”. Poetka w drugiej zwrotce utworu wskazuje jednak na skrótowość takiego pojmowania zaistniałej sytuacji granicznej. Podmiot zbiorowy wiersza bardziej wierzy w opuszczenie Jezusa przez Boga, albowiem tylko ono zdaje się być – według intencji autorki – możliwe do zaakceptowania przez współczesnego człowieka. „Krzyk” przeistacza się w esencję odniesienia do Jezusa, a „my” potęguje go w ustach wszystkich ludzi. Nieporozumienie staje się paradoksalnie zaproszeniem do rozważania. W pośredni sposób Zeller przypomina o konieczności ponownego rozważenia doniosłości godziny śmierci Jezusa na potrzeby współczesnego rozumienia tego faktu. Nie świadomość bycia opuszczonym przez Boga, ale bezwarunkowe oddanie się Ojcu odciska niezatarty stygmat na śmierci Jezusa.

W utworze *W styczniu na kalwarii koło Retz* (*Auf dem Kalvarienberg bei Retz im Januar*) Reinera Kunzego przenikają się dwie płaszczyzny. Widok kalwarii koło austriackiego miasta Retz poeta splata z zimową panoramą winnicy. Bezlistny, podwiązany winny krzew staje się obrazem Ukrzyżowanego. Kunze dostrzega w winnej latorośli gest Zbawiciela na krzyżu z piaskowca. Po pierwszej części wiersza, portretującej stopniowe objawianie się podobieństwa krzewu winnego do krzyża, następują cztery wersy, w których poeta wskazuje na oddającą przesłanie utworu analogię: wytłaczanie wina z jagód porównuje do „wyciskania wiary” z kamienia. Poetycka ekwiwalentyzacja uczuć przywołuje na myśl teksty biblijne, zacytowany przez synoptyków fragment *Psalmu* 118,

22: „Kamień, który odrzucili budujący, stał się kamieniem węgielnym” (por. Mt 21, 42; Mk 12, 10; Łk 20, 17; 1 P 2, 4–6). Ewangelisci umieścili wyimek psalmu w zakończeniu przypowieści o przewrotnych rolnikach w winnicy (Mt 21, 33–46; Mk 12, 1–12; Łk 20, 9–19). Ważne dla kontekstów omawianego utworu jest to, że pośrednia zapowiedź męki Jezusa (skojarzona z wezwaniem do świadectwa wiary) została włączona w strukturę paraboli o winnicy. Obrazowy język wiersza Kunzego nasuwa uzasadnione przypuszczenie, że nie można wykluczać tego rodzaju odniesień biblijnych. Winnica pozostaje w ścisłym związku z wydarzeniem Krzyża. Obserwacja nagich, pozbawionych przez zimę liści winnego krzewu przybliży panoramę krzyża. Kalwaria i winnica zlewają się w jedno. Winne krzewy stają się „stacjami” pasyjnymi. Każdy krzyż, ukazujący się oczom autora – nawet jeśli jest wyłącznie porównaniem – stanowi dla niego przedstawienie krzyża dźwiganego przez Zbawiciela, zaś wielu ukrzyżowanych (sformułowanie to można śmiało interpretować jako obraz cierpienia całego świata) odnajduje sens „w drodze do tego jednego” krzyża na Golgocie (Kunze 1981: 38).

Zewnętrzne ukształtowanie białego wiersza *Wielkanoc (Ostern)* Johanna Bobrowskiego, mianowicie cztery grupy wersowe – po trzech strofach pięciolinijkowych następuje czwarta zwrotka o dziewięciu linijkach – pozwala czytelnikowi dostrzec, że trzecia i czwarta część utworu tworzą myślową jedność. Kropki nie rozdzielają wersów. Wspólnota zwrotek wskazuje, że chodzi tutaj o główną część wiersza. Ciągłe użycie przerzutni wywołuje wrażenie płynnego charakteru poszczególnych wersów. Decydujące dla melodii utworu jest również tworzenie (układ, sekwencje) zdań i pozycja słów. Podczas gdy pierwsza grupa wersów składa się z jednego tylko zdania, druga rozpoczyna się krótką niedokończoną frazą: „ponad lasem”. Rytmikę poetyckiego języka określają krótkie wtrącenia i oryginalne układy zdaniowe: „ciemność” / „piekło”, „z oddali / zbliżają się równiny, z wiatrem / stamtąd ich krzyk”, „uderzenia brzoź / podchodzą do muru, wieże, / gwiazdy dookoła kopuł” (Bobrowski 1962: 77).

Trzecia grupa wersów, poprzedzona jedynym słowem „Tutaj”, tworzy wyraźny kontrast do preludium wiersza, rozpoczynającego się od „Tam”. Autor, poprzez linijkę składającą się z jednego słowa, podkreśla szczególne znaczenie okoliczników miejsca i czasu. Częste używanie przez poetę tego środka wyrazu w wierszach – celem podkreślenia poszczególnych słów – potwierdza Roland Rittig: „Szczególnie ciekawe są linijki skracane przez Bobrowskiego do raptem jednego słowa [...]. Dokonuje się w ten sposób waloryzacji pojedynczego słowa, wzrasta jego znaczeniowe roszczenie” (Rittig 1976: 166).

Słowa i grupy słów zostają uszeregowane rytmicznie. Szczególnie uderza częste następowanie po sobie rzeczowników w trzeciej i czwartej zwrotce: „światło, śpiew”; „dzwony, uderzenia”; „piania kogutów”; „uścisk powietrza

/ dźwięczącego powietrza”; „na wieżach o białych murach, wysokie / wieże światła”. Repetycja słów „powietrze”, „wieże”, „światło” powoduje stopniowanie poetyckiej wypowiedzi. Czytelnika zaciekawia nagła zmiana obiektywnego stylu narratorskiego w subiektywny sposób wypowiedzi spowodowany wprowadzeniem ja lirycznego.

Ewokacyjny język końcowych wersów, wywołany przez użycie mowy zależnej i formy trybu rozkazującego, wykazuje prawie hymniczny spadek tonu, bezpośrednio zaadresowany do czytelnika i angażujący go. Zrozumienie wiersza wymaga dokładniejszego przyjrzenia się jego obrazowemu językowi. Zauważamy pola semantyczne związane z mrokiem i światłem: ciemność, kopuły otoczone gwiazdami, złoty dach, ciemną (ponurą) ciszę, światło, pod ziemią; związane z dźwiękiem: dzwony, uderzenia, pianie kogutów, dźwięczące powietrze; użycie czasownika „wołać” w trzech końcowych liniijkach. Nastrój wiersza określają kolejno także obrazy, w których znajdują się wzmianki o budynkach kościelnych: „Wieże” / gwiazdy dookoła kopuł”, „złoty / dach podnosi krzyż na łańcuchach”, „na białych / murach wieże, wysokie / wieże światła”.

Zbiorczy ogląd tych obserwacji, dotyczących zewnętrznych cech wiersza, tworzy podstawę do wejścia w jego głębsze zrozumienie. Utwór jest zbudowany bardzo dynamicznie i określony przez stopniujący ruch. Tło dla przeżycia tworzy wędrówka podczas wielkanocnego poranka. Jak kobiety z biblijnej relacji spieszyły do grobu i dane im było doświadczyć obecności Zmartwychwstałego, tak tutaj człowiek jest w drodze, by wyjść z ciemności nocy i wejść w radosne światło wielkanocnego poranka. Przedstawienie opisu drogi cechuje bogata symbolika. Zderzają się ze sobą ciemność i światło, okrzyki niesione z równiny przez wiatr podchwycone zostają raz jeszcze później w pleonazmie „głosy krzyku kogutów”. Mimowolnie przychodzi na myśl biblijna relacja o zdradzie apostoła Piotra, równocześnie „pianie kogutów” zwiastuje nastanie poranka. Pełne ekspresji słowa poety malują w formie ekspresywnych miniatur przeżycie wielkanocnego zdarzenia i aktualizują ten fakt w kontekście odżywającej tradycji liturgii Zmartwychwstania w niedzielny poranek.

Wieloznaczne jest również przedstawienie wynurzania się z ciemności murów, wieży i kopuł. Księżyc i gwiazdy wiszą jeszcze nad kopułami, jednak obserwujący mają wystarczająco dużo światła, by dostrzec złoty dach. Przed ich oczami pojawiają się kopuły kościołów, przypominające Bobrowskiemu jego wschodniopruską ojczyznę.

Za pomocą jednego tylko słowa „tutaj” w jedenastym wersie opis sytuacji ulega całkowitej zmianie. Czytelnik zostaje bezpośrednio zbliżony do zdarzenia. „Tutaj” – wędrówka zdaje się być bliska celu. Drugą główną część wiersza poeta wprowadza poprzez cesurę jednosylabowego wersu. Ciemność i cisza zostają przełamane. „Światło” i „śpiew” – początkowo jeszcze z oddali („jak

dopiero pod ziemią”) – znów nasuwają skojarzenie z odwiedzinami Grobu Ukrzyżowanego.

Bobrowski ciągle stopniuje napięcie przy pomocy efektów dźwiękowych: „uderzenia dzwonów”, „głosy krzyku kogutów”. Cisza zostaje dramatycznie przełamana. Wszystko zdaje się podlegać gwałtownej zmianie, a czytelnik przeczuwa już coś z nadchodzącej euforii. Nawet wiatr, „obejmując powietrze”, bierze udział w radości świata i nie potrafi milczeć, stąd tony „dźwięczącego powietrza”. Przygnębiająca cisza została nieodwołalnie pokonana. Radość i światło określają widok wież światła o białych murach. A ten, który to wszystko relacjonuje, też nie może się powstrzymać, włącza się w radość stworzenia i głosi orędzie o Zmartwychstałym Panu: „[...] mam / Twoje oczy, mam Twój policzek, / mam Twoje usta, / zmartwychwstał Pan, więc wołajcie, / oczy, wołajcie, policzki, wołajcie usta, / wołaj Hosanna”.

Ingeborg Drewitz w refleksyjnym tekście *Wielkanoc (Ostern)* bardzo dobrze uchwyciła rozdziew między właściwym sensem Wielkanocy i powszechnie przyjętym sposobem jej obchodzenia. Poetka wsuwa niejako te płaszczyzny jedna w drugą i, wykorzystując środki językowe w postaci powtórzeń, użycia mowy zależnej, wtrącania zdań pytających, osiąga efekt wyeksponowania przeciwstawności (Drewitz 1983: 347–348).

„Cztery wolne dni” – takie wyobrażenie panuje o Wielkanocy w świadomości współczesnego człowieka. Wobec tego chrześcijańskie orędzie o Wielkim Piątku, Ukrzyżowaniu i Zmartwychwstaniu niewiele znaczy, zdaje się nie mieć nic do czynienia z bezpośrednim doświadczeniem. Wszyscy zgodnie twierdzą, że „nie rozumieją tego”. Poetka charakteryzuje potoczne odczuwanie życia nacechowanego obojętnością: to nas nie obchodzi. Wydarzenie Wielkiego Piątku i Wielkanocy podmiot zbiorowy wiersza odsuwa na bok, liczą się wyłącznie cztery dni wolne od pracy. I następuje druzgocące zdanie końcowe: „Programy radiowe i telewizyjne bawią się jeszcze w Wielkanoc”. Refleksyjny tekst Drewitz wzywa do przemyślenia na nowo chrześcijańskiego orędzia o wielkanocnym zbawczym wydarzeniu, centrum wiary chrześcijańskiej wobec obojętności wielu ludzi.

Związły tekst Güntera Grassa *Niedzielnny poranek (Sonntagmorgen)* stawia w centrum prostą obserwację, potwierdzającą przemyślenia Drewitz. Grass opisuje ludzi myjących samochód w niedzielny poranek. Na to przedstawienie wywarł niewątpliwy wpływ zasadniczy i ironiczny ton, który jednocześnie je komentuje. Epitety: „Czule zamknęci w sobie”, „poważnie zatroskani” pozwalają, odnosząc się do tytułu tekstu, oczekiwać pełnej pietyzmu akcji. Pisarz konsekwentnie zmierza jednak do czegoś innego. Ukazuje, że bōżek-samochód znajduje się w centrum „kultu”, poświęca mu się czułość i troskę. Jest

to bardzo trafna, aktualna krytyka organizacji „niedzielnego poranka” (Grass 1971: 209)!

Tytuł wiersza *Zu Matthäus 6/24–34*, podzielonego na cztery zwrotki, każda o czterech wersach oraz na strofę kończącą, złożoną z dwóch wersów, sugeruje co prawda egzegezę określonej perykopy biblijnej, ale Ch. Busta w lirycznej formie bardziej przedstawia własne rozważania na temat sensu bezwarunkowego zaufania Bogu i życia według rad ewangelicznych. Dostrzeżemy tę prawidłowość konfrontując przesłanie utworu z tekstem biblijnym. Kluczowe słowa, ułatwiające zrozumienie przytoczonej perykopy, zawierają trzy wersy z Ewangelii Mateusza: 6, 31–33.

Mowa jest tutaj – jak w całym Kazaniu na Górze – o zachowaniu uczniów wobec Królestwa Bożego, wdzierającego się w ich codzienne życie. Niepodzielne oddanie Bogu stanowi podstawową decyzję tego, który wierzy, że w Jezusie zbliżyło się mesjańskie królestwo. Wszystkie poszczególne wskazania Chrystusa zawarte w Kazaniu na Górze konkretyzują ukierunkowanie całego życia na Boga i jego Królestwo.

Na tym tle należy również rozumieć wypowiedzi o pozycji ziemskich trosk w hierarchii ludzkich wartości. Wysiłek w spełnianiu tak podstawowych potrzeb człowieka, jak pożywienie i odziewek w przypowieści o „ptakach z powietrza” i „liliach polnych” nie jest potraktowany jako zbędny. Nie zaleca się marzycielskiego życia dniem. Nie odpowiada jednak postawie ucznia lękliwa troska, całkowicie wklajająca go w sprawy ziemskie i stawiająca Boga poza nawiasem. To nastawienie „niedowiarków”, którzy nie chcą Boga obdarzyć bezwzględny zaufaniem. Kto jednak oczekuje zabezpieczenia życia tylko poprzez własny wysiłek, ten czyni to na podobieństwo pogan. Bałwochwalcy nie wiedzą nic o Bogu i jego ojcowskiej opatrności.

Ch. Busta fragment Ewangelii Mateusza traktuje niczym „żywy drogowskaz”, informujący o tym, że wiara w Boską obecność ukazuje ludziom rzeczywistość w zupełnie nowym świetle. Wprawdzie człowiek nie uzna za zbędne i nie rozwiąże prozaicznych trosk dnia powszedniego, ale ulegną one relatywizacji wobec centrum życia ucznia Chrystusa: „Szukajcie najpierw królestwa [Bożego] i jego sprawiedliwości, a to wszystko będzie wam przydane” (Mt 6, 33).

Autorka, używając zwrotu „ty”, przemawia bezpośrednio do czytelnika i wciąga go w rozważania nad zbędnością trosk o niebo. Jakikolwiek spekulacje o zaświatach i wyobrażenia nieba mają tylko względne znaczenie: „Z pewnością wypadnie ono inaczej, / niż sobie możemy wyobrazić”. Wyznawca Chrystusa nie powinien dalej zżymać się, lecz pozostawić niebo „mądrości Boga”. Troska należy się również ziemi, albowiem Bóg powierzył ją ludziom. Dla poetki troska o świat nie pozostaje w sprzeczności z wypowiedzią biblijnej

perykopy. Busta objaśnia w prosty sposób, wykorzystując słowa Ewangelii Mateusza, dlaczego uważa troskę o ziemię za ważną. Opieka ludzi może wspierać okoliczności przyrody. Kwiaty, rosnące wprawdzie bez udziału człowieka, mogą – jeśli tylko człowiek otacza je opieką jako „ogrodnik” – rozkwitać jeszcze piękniej. „Ptaki z powietrza” okazują wdzięczność wiosennym śpiewem, jeśli człowiek pomoże dokarmianiem przetrwać trudny dla nich czas zimowy. Busta podnosi znaczenie troski o bliźniego. O niego, „jeśli nawet cię nie zna, / możesz więcej i lepiej zatroszczyć się, / nie tylko znoszonymi ubraniami” (Busta 1983: 91).

Piecza o ziemię, dbałość o lilie polne i ptaki z powietrza, a zwłaszcza dbałość o bliźniego wyczerpują całokształt zatroskania, jakie należy zachować/sprawować bez naruszania Bożych przykazań. W dwóch ostatnich wersach utworu poetka ponownie mówi o niefrasobliwości: „Jednakże codziennie spokojnie i bez troski / pozwól rosnąć twojej miłości!”. Jak o niebo, które pielęgnuje „mądrość Boża”, tak i o wzrost osobistej miłości wierzący nie musi się troszczyć. Bóg dogląda rozwoju miłości w chrześcijaństwie, jeśli ten zwróci się do Stwórcy i z otwartym sercem potraktuje sprawę stworzenia.

Ch. Busta nadaje słowom Ewangelii bardzo osobisty charakter. Dotyka biblijnej kwestii życia w duchu miłości, w trosce „o królestwo i sprawiedliwość Boga”, oraz wiary, że „wszystko inne będzie ludziom dodane”. Zamiarem poetki jest bez wątpienia podkreślenie zadań ziemskich, których i Ewangelista Mateusz nie uznaje za zbędne. Wiersz zawiera krytykę wymierzoną w ostatecznie niechrześcijańską – bo izolującą się od świata – postawę. Autorka gani nastawienie człowieka, który – wykazując w niewłaściwy sposób troskę o niebo – ciągle fantazjuje na temat rajów i traci z pola zainteresowania stworzenie znajdujące się obok niego. Błędna wykładnia perykopy Mateusza umacnia tylko powyższy pogląd. Z tego względu interpretowany wiersz stanowi cenną pomoc w analizie ewangelicznego tekstu, albowiem werbalizuje on przesłanie orędzia biblijnego w bardzo osobisty sposób.

Kolejny utwór wiedeńskiej liryczki, zatytułowany *List otwarty* (*Offener Brief*), nawiązuje do konkretnego wskazania z Kazania na Górze. W pierwszej strofie autorka przytacza biblijne zdanie, które staje się osnową poetyckiego monologu. Hieratyczne wprowadzenie „stoi zapisane” natychmiast wyzwala skojarzenie, że następnie będą cytowane *sancta verba biblica*. W drugiej, składającej się również z trzech wersów, zwrotce bohater liryczny wyznaje najpierw z pokorą „nie wiem”, a następnie rozpoczyna medytację nad fragmentem tekstu Ewangelii. Wyraża wątpliwości, czy drogowskaz z Kazania na Górze zostanie przełożony na rzeczywistość – „poza tym, który nam [dał] przykład”.

Trzecią, siedmiowersową strofę poetka rozpoczyna słowem „ale” i przyłącza ją do toku myślowego drugiej zwrotki. Słowo „ale” spełnia w tym wierszu

dwie funkcje: spójnika wyrażającego kontrast i partykuły wzmacniającej, oddającej uznanie. Bohater liryczny, powołując się na osobiste doświadczenie, wyraża trudną do zaakceptowania prawdę, że nadstawiony do uderzenia policzek dodaje siłę, a wewnętrzne piękno tkwi w odsłoniętej i niezakrywającej się pięściami twarzy.

Jednak natychmiast pojawia się – przeniknięte wątpliwościami – pytanie: „Kto kiedykolwiek obserwował wystarczająco długo [policzek] / i wyjawiał innym?” W kolejnym pytaniu liryczne „ja” przechodzi w „my”, co bezpośrednio łączy i wzywa czytelnika do działania: „Czy nie moglibyśmy tego w porę poćwiczyć?” (Busta 1983: 84–85).

Autorka zwięźle opisuje spontaniczne zachowanie i przypomina, że nawet „zmarnowana sekunda nadziei” nie usprawiedliwia agresji. Wers rozpoczynający piątą zwrotkę nawiązuje do pytania kończącego trzecią strofę i dobitnie charakteryzuje przeżycia podmiotu zbiorowego utworu. Ćwiczenie się o wiele za długo w nauce nienawiści sprawiło, że widzimy w innym człowieku potencjalnego przeciwnika. „My” jesteśmy więc – za wypowiedzią poetki – „jedynie wyszkoleni” w „żądzy ataku”: „kamieniem i żelazem”, „obelżywymi słowami”, czołgami i bombowcami. Takie nastawienie powoduje, że w innym człowieku dostrzegamy wyłącznie przeciwnika. Busta nawiązuje w napominającym, ostrym tonie do opisu konfliktowej sytuacji i pyta: Czy jeszcze jesteśmy chrześcijanami, nie widząc już bliźniego. Nasza nieufność rodzi w nim agresję. „Czy to nasze czyste rozwiązanie?”

Poetka ostrzega przed uporczywym kontynuowaniem spirali przemocy i nie przebieając w słowach stwierdza: „Kto ryzykuje inną bombę, / zdechnie tak samo czysto jak ona”. Wiersz kończy się pytaniem ponownie stawiającym w centrum zainteresowania radykalne w swej wymowie przesłanie biblijne: „Czy drugi policzek nie byłby natomiast / niczym innym niż niemożliwą głupotą?”. Czytelnikowi wiersza pozostawia się dalsze rozważenie dylematu i poszukiwanie właściwej odpowiedzi. Wobec ogromu zła w świecie i często silnego zaangażowania – szczególnie wśród ludzi młodych – na rzecz pokoju wiersz Busty ma szczególne znaczenie. Udało się jej bowiem bliskie rzeczywistości zwerbalizowanie biblijnego nakazu pokonywania zła dobrem.

Określenie apostoła Pawła – „Wiadomo, że jesteście listem Chrystusa, napisanym przez naszą posługę” (2 Kor 3, 3a), skierowane do gminy chrześcijańskiej w Koryncie, Christine Busta w utworze *Podczas czytania Drugiego Listu Pawła do Koryntian, 3 rozdział, ustęp 2–3* (*Beim Lesen des Zweiten Paulus-briefes an die Korinther* (3. Kapitel, Abschnitt 2–3) odnosi do współczesnego czytelnika i po zadaniu mu krytycznego pytania o retorycznym wydźwięku: „Ale kto może jeszcze czytać Jego orędzie?”, konstatuje ze smutkiem – „Za długo byliśmy w drodze”. Dwa wersy z *Drugiego Listu do Koryntian* szczegól-

nie poruszyły poetkę: „Wy jesteście naszym listem polecającym, napisanym w sercach naszych, a znanym i czytany przez wszystkich ludzi. Listem napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego, nie na tablicach kamiennych, lecz na żywych tablicach serc” (2 Kor 3, 2–3bc). W wersie wprowadzającym zwraca się ona bezpośrednio do Pawła z Tarsu i prowadzi z Apostołem Narodów fikcyjną rozmowę: „Napisałeś, że jesteśmy Jego listem”. Kolejne frazy utworu odsłaniają sposób obchodzenia się z „listem Chrystusa” na przestrzeni wieków. Wyblakły litery listu podpisanego krwią. Ludzie zaczęli samowolnie i z pomocą obcych zmieniać treść korespondencji, aż pojawiły się problemy z odczytaniem pierwotnego sensu słów.

Druga zwrotka rozpoczyna się od opisu następstw takiej interpretacji Pisma: „Teraz słowo stoi oniemiałe i mylnie”. Ten wers poetka zamyka dwukropkiem, aby dać nam do zrozumienia, że chce wyjaśnić tę wypowiedź w kolejnych frazach utworu. Samokrytycznie („my” w jednakowym stopniu obejmujące autorkę i czytelnika) opisuje ludzką porażkę: „nasze ciało było kruchą pieczęcią, / nasz duch tylko ślepym lustrem”.

Zaufania, jakim Paweł obdarzał gminę koryncką, nie mógłby – zgodnie z opinią poetki – wykazać w stosunku do potomnych: „zdradzony płonie Korynt, / odkąd jesteśmy mieszkańcami [Wieży] Babel”. W końcowych wersach Ch. Busta czyni aluzję do biblijnej opowieści o pomieszaniu języków wśród budowniczych Wieży Babel (Rdz 11, 2–9). Jesteśmy obywatelami Babel i dlatego zdradziliśmy Korynt. Współczesny chrześcijanin powinien samokrytycznie przemyśleć własne życie i zastanowić się, czy ludzie, którym chce głosić przesłanie Ewangelii, mogą go postrzegać i rozumieć jako „list Chrystusa”.

Utwór *Uzdrowienie trędowatego* (*Die Heilung des Aussätzigen*) Margot Scharpenberg to nie tylko medytacja nad biblijnym opowiadaniem o uzdrowieniu trędowatego (por. Mt 8, 1–4 i miejsca paralelne: Mk 1, 40–45; Łk 5, 12–14), lecz także nad obrazem *Uzdrowienie trędowatego* z Echternacherskiej szkoły malarzkiej. Eksplicacji malowidła dokonuje trędowaty, bohater liryczny wiersza. Jezus w asyście uczniów „schodzi z wysokości”. Wraz z nim nadchodzą „jego świadkowie”. Przyroda wokół Jezusa ulega naglej metamorfizie, strumienie skaczą do jeziora, a ścieżki tańczą niby fale. Obecność Boga wywołuje radość, odsłania się archetypiczny sens („zobaczył, że było dobre”) pięknie ukształtowanego stworzenia (Scharpenberg 1976: 96–97).

Po części wprowadzającej następuje przeciwstawienie: „mnie wyrzucono”. Trędowaty zostaje przedstawiony, pomimo swojej tragedii, w postawie pełnej nadziei. Odepchnięty przez bliźnich – trędowaci musieli zgodnie z Prawem Mojżeszowym mieszkać w odosobnieniu od innych ludzi (por. Kpł 13, 1–46) – „sam” wychodzi naprzeciw Jezusowi. Po krótkim opisie spotkania poetka przedstawia proces uleczenia. Język obrazu zostaje przeniesiony na plastyczny

język wiersza: „Cud słowa / również to czego nie słyszą / odległości widzą usłyszanym”. Końcowa zwrotka wyraża głęboką wiarę nieszczęśnika szukającego uzdrowienia. Margot Scharpenberg uzmysławia w powściągliwym, przejmującym lirycznym języku, jak współczesny czytelnik może na nowo odkryć biblijną historię o uzdrowieniu trędowatego.

Stosunek literatury i Nowego Testamentu kształtuje konfrontacja, oznaczająca, że to, co mówią poeci, w najlepszym przypadku może funkcjonować jako tło kontrastowe dla tekstów biblijnych. Stosunek literatury i tekstów kanonicznych można też ująć jako korelację, utożsamiającą ten związek z zależnością pytanie – odpowiedź. Schemat równie ideologiczny, co stereotyp konfrontacji, koncentrujący się na tym, aby jaskrawiej uwidocznić to, co swoje. Ja starałem się udowodnić tezę o analogii strukturalnej. Zgodnie z nią, i Biblii, i literaturze chodzi o rozjaśnienie tajemnicy ludzkiej egzystencji. Jedna i druga spotykają się w szlachetnych zawodach, aby zbadać, która spojrzała głębiej i trafniej wyraziła prawdy *humanitatis*.

Bibliografia

- Bobrowski J., 1962, *Schattenland Ströme. Gedichte*, Stuttgart.
- Busta Ch., 1978, *Unterwegs zu älteren Feuern. Gedichte*, Salzburg lub online: http://www.babelmatrix.org/magyarul/index.php?page=work&interfaceLang=en&literatureLang=de&translationLang=all&auth_id=3055&work_id=17695&tran_id=0&tr_id=0&tran_lang=all (dostęp 26 I 2012).
- Busta Ch., 1983, *Wenn du das Wappen der Liebe malst... Gedichte*, Salzburg.
- Drewitz I., 1983, *Ostern*, [w:] K.-J. Kuschel [Hrsg.], *Der andere Jesus. Ein Le-sebuch moderner literarischer Texte*, Zürich–Einsiedeln–Köln/Gütersloh.
- Fritsch G., 1978, *Gesammelte Gedichte*, hrsg. von Reinhard Urbach, Salzburg.
- Grass G., 1971, *Gesammelte Gedichte*, Darmstadt und Neuwied.
- Kunze R., 1981, *Auf eigene Hoffnung. Gedichte*, Frankfurt am Main.
- Kurz P. K., 1984, *Das Bündel Gottes*, [w:] *Wem gehört die Erde. Neue religiöse Gedichte*, hrsg. von P. K. Kurz, Mainz, lub online: http://www.ref-sg.ch/anzeige/projekt/82/131/texte_gebete_gedichte_zu_advent_und_weihnachten.doc (dostęp 26 I 2012).
- Pismo święte. Stary i Nowy Testament w przekładzie z języków oryginalnych*, 2004, oprac. zespół pod red. ks. M. Petera (Stary Testament) i ks. M. Wolniewicza (Nowy Testament), Poznań.

- Rittig R., 1976, *Der „Zuchtmeister“. Bemerkungen zur Tradition Klopstocks im Schaffen Johannes Bobrowskis*, [w:] J. Bobrowski, *Selbstzeugnisse und neue Beiträge über sein Werk*, Stuttgart.
- Scharpenberg M., 1976, *Die Heilung des Aussätzigen*, [w:] G. Kranz (Hrsg.), *Bildmeditation der Dichter. Verse auf christliche Kunst*, Regensburg–Hamburg.
- Zeller E., 1975, *Fliehkraft. Gedichte*, Stuttgart.
- Zeller E., 1983, *Golgatha*, [w:] K.-J. Kuschel Kuschel (Hrsg.) *Der andere Jesus. Ein Lesebuch moderner literarischer Texte*, Zürich–Einsiedeln–Köln/Gütersloh, lub online: <http://www.kath.ch/skz/skz-2001/leit/le14.htm> (do-step 26 I 2012).

New Testament inspirations of the contemporary German poetry

Summary

The scope and quality of the relations between the Bible and poetry in the German culture form a colorful mosaic of influences, paraphrasing and mutual penetration. Moreover, the Biblical texts function in the common parlance, which has been enriched and deepened with words, representations and expressions taken from the New Testament. The literature and the visual arts, just like the music, ethics and law, are full of New Testament influences. The relationship of the literature to the New Testament is formed by confrontation, which means that what is said by the poets may function, at the utmost, as a contrast background for the Biblical texts. Similarly, the relationship between the literature and the canonical texts may be conceived as a correlation identifying that pairing with the question-answer dependence. It is an ideological scheme just like the confrontation stereotype focused on how to vividly manifest that which is one's own. I have tried to prove the structural analogy thesis, according to which both the Bible and the literature aim at solving the mystery of human existence. They meet in a noble contest in order to examine which one of them more deeply and more aptly has expressed the truths of humanity.

HALINA WIŚNIEWSKA

Lublin

Zeznania o poswarkach i hałasach **w lubelskich księgach mieszczan (1679–1699)**

W czasach staropolskich, jak i dzisiaj, przez *zeznanie* rozumiano „to, co kto zeznaje, fakt w opowiedzeniu zeznającego wyrażony. Zeznania świadków” (SWiL 1861: s.v.). Był to już termin prawny, który towarzyszył takim terminom, jak *skarga*, *świadek*, *świadczyć*, *przysięga*, *przysięgać*, *żałoba* (Zajda 1990: 67, 92, 99). Zeznania w wójtowskich Księgach sądowych Lublina zapisywano stosunkowo rzadko, gdyż znajdujemy tu częściej inne teksty urzędowe, np. testamenty, umowy kupna i sprzedaży, kontrakty, spisy ruchomego majątku, genealogie, obdukcje, wizje itp. (Trojanowska 1977). Niemniej w ciągu dwudziestu lat zapisano około dwieście wypowiedzi świadków, w których pod przysięgą zeznawali obywatele Lublina i przyjezdni kupcy o *poswarkach i hałasach*. Uczestniczyli oni w *przymówkach*, *kłótniach i zwadkach*, w trakcie których dochodziło do wypowiedzi słów *niepoczciwych i obelżywych*, bijatyk, a takie zachowania były karane siedzeniem na wieży lub strony doprowadzano do przeprosin i ugody, np. *Musiła mię Skorupina przepraszać, wieże siedząc i nakłady wracać* A 28. Podkreślić trzeba, że cały przebieg procesu sądowego zapisywano po łacinie, a po polsku wyłącznie zeznania świadków (czasem kilka o tej samej sprawie) bez objaśnień i formuł urzędowych początku i końca (wyroku) całego sporu.

Przypomnimy, że *sromocenie*, *lżenie i besztanie* było w polskim prawie surowo karane od wieków, np. w „Kodeksie dzikowskim” (1386 r.) czytamy:

„O łajaniu albo sromoceniu”. Iże wszelka nieczystość i szkarada mowy ku swaru lud przywodzi, przeto tacy od dobrych ludzi mają owszejki [zawsze] być oddaleni. Dlatego chcemy, aczby który ślachcic języka swego nie wściągnałby, a łajałby ślachcicowi, mieniąc ji tak: „Tyś kurwy syn”, a natychmiast nie odwoła, ani zaprzy [zaprzeczy], czso jemu mówił, ani by doświadczył [udo-

wodnił] jego takim być, jakim ji mienił, tedy za łajanie onemu, komu tak łajał, ma zapłacić sześćdziesiąt grzywien groszy, jako by ji włośnie [rzeczywiście] zabił. Takież mową, aczby kto jego mać mienił *kurwą*, a nie odwołałby, ani by doświadczył, co mówił, równą winę jako o pirwe ma pokupić albo odwołać ma rzecz [obelgę]: „Tako, czso jeśm mówił, łgałem jako pies” (Wydra i Rzepka 1984: 173).

Taką karę nazywano *odszczekaniem* i miała ona długą tradycję w miejskim sądzie, niemniej już w XVII wieku zamieniła się w Lublinie w wypowiedź – przeproszenie rozbudowane i unowocześnione:

Lubom cię słowami obelżywemi obraził, uczyniłem to z popędliwości języka mego, rankorem [gniewem] będąc uwiedziony; proszę cię dla miłości Bożej, abyś mi to chciał odpuścić, gdyż mam cię za cnotliwego i te słowa w swoją biorę gębę (Riabinin 1928: 25).

Zeznania lubelskie są różnej długości nawet wówczas, gdy dotyczą jednego *hałas*, bo tak najczęściej nazywano „pyskówkę” (jak mówimy dzisiaj). Przypomnieć wypada, że jest to tekst, który ma dwóch autorów, tj. zeznającego świadka (tekst mówiony) i piszącego urzędowego pisarza miejskiego (tekst pisany, który poddajemy analizie).

Treść wypowiedzi to informacja o jednym łamiącym prawo wydarzeniu, ale kilku czynnościach. W niniejszym artykule przedstawiam leksykę i frazeologię o tym *nieobyčajnym* mówieniu i gestach (przyczyny rozprawy sądowej), a tylko okolicznościowo piszę o *razach*, czyli biciu się uczestników. Materiał źródłowy stanowią dwie księgi sądowe Lublina (A nr 42, 1679–1680), B nr 109, 1688–1699), pisane przez ostatnie 20 lat XVII wieku, gdy w Rzeczpospolitej żyło się w miastach bardzo ciężko (Wyczański 1991: 290–306) z powodu najazdów i upadku ustroju Rzeczpospolitej szlacheckiej.

Przyczyny *hałasów* i *poswarków* były różne: *zelżenia niepoczcziwemi słowami*, nieoczekiwane *razy pięścią w gębę* i *do tego słowa obraźliwe*, ale także odmowa pożyczki, upominanie się o zapłatę za piwo (lub inne długi), propozycja przekupstwa wójta, *cechmistrze, co pieniądze cechowe w niwecz obracają*, *chowanie kurew po dziś dzień we dworze na przedmieściu*, *hałas*y wynikające z zawiści, że np. kupowano garnki w sąsiednim kramie. Trzeba zaznaczyć, że mamy tu opisy karygodnego postępowania, ale często nie wiemy, jakie były powody *zwadek*, gdyż brakuje po polsku podanej informacji, a napisano ją w protokole po łacinie.

Na skutek tego otrzymujemy przeważnie zeznania bardzo różne informacyjnie i gdyby nie wspólne postaci oskarżonych, czasem trudno byłoby się domyślić, że chodzi o tę samą sprawę, np. tu o obrazę szynkarza, którego krytykowano za złe wino (podkreślam cytaty, czyli wypowiedzi kłócących się):

1. Świadek Pan Jan Pawłowski, obywatel Lublina: *Gdym był u JMP Mci Wójta, starając się o kupno domu Powońskiego, postawił po pół garca (ok. 1,5 l) wina dla Ich Mściów, którzy na ten czas byli. Widziałem, że onego nie chcieli pić i owszem ono ganili, czegom się wstydził. Stamtąd powracając z P Mikołajem Pudelkiem napotkaliśmy P Wilhelma Grygiera [szynkarza], któremu rzekł: A P Wilhelm, ja się na Wci spuścił jak na dobrego człowieka, wziąłem u Wci kilka garcy wina, spodziewając się Imościów u siebie, a oni to wino, com kazał przynieść do IMP Wójta, ganili, wszak to ludzie, którzy znają się na winie. Pan Mikołaj Pudelko plunął, mówiąc „Bogdaj takie wino nieszczęście wzięło. Czym urażony P Wilhelm począł się przemawiać z P Mikołajem, gdzie w przemówce P Wilhelm począł posteriora pokazywać [wypinać tyłek] na pana Pudelko, mówiąc: A ty Kowalu, tobie do młota, nie do wina i porywał się, czy do łopaty czyli do kija, z którym stał dróżnik [kopacz], którego nie znam, ale jusz p. Mikołaj odszedł, tylko z daleka przemawiali się B 109: 150.*

2. Świadek Stanisław Kasperek (...) zeznał: *Idąc od P Grygiera z posiedzenia, napotkałem P Mikołaja Pudelka i P Jana Pawłowskiego, którzy byli także u p. Grygiera, a potem w swojej potrzebie będąc u JMP Wójta, powracali ku domowi, więcem szedł za nimi, aż widzę, że P Wilhelm Winiarczyk porywa się do kija na P Pudelka, te słowa mówiąc: „Ty taki a taki synu, nie godzien tylko, żeby kijem uderzyć”, co ja usłyszawszy, ganilem mu to mówiąc: „P Wilhelm, daj pokój, jest to mieszczanin osiadły, zaniechaj Wśc tego, ma dwie kamienice”, a on się po staremu brał się do kija, mówiąc: „Ja onego kamienicę wytrę starapanią” [tyłkiem] B 109: 15v.*

3. Świadek robotnik Szymon Budny (...) zeznał: *Nie wiem okazji poswarku, tylko słyszał, gdy P Mikołaj Pudelko mówił P Wilhelmowi: „Twoja rzecz barszcz przedawać, nie wino” i porywał się tenże p Mikołaj do laski. Wiem, że w przemówce mówił P Wilhelm: „Ja do swego towaru kupowania nie przymuszałem nikogo i wolno było kupić, gdzie chcieć” B 109: 15v.*

4. Świadek uczciwy (tytuł obywatela) Andrzej Mogielnicki, tragarz (...) zeznał: *Siedząc z innemi drążnikami na miejscu zwyczajnym, słyszałem, gdy się swarzyli P Mikołaj Pudelko z P Wilhelmem, mówiąc sobie wzajem słowa niepoczciwe: „Ty taki siaki, szalwierzu, skurwysynu i inne słowa niepoczciwe”. Rzekłem do drugich drążników: „A tosz nie tylko między nami ubogiemi, ale i między Panami swary i zniewagi powstają [wytarte]. Wiem, że okazją był P Pudelko” B 109: 15v.*

5. Świadek Wojciech Jezierski kupiec wędrowny (...) pod przysięgą zeznał: *Siedząc nad przekopem widziałem, gdy się P Pudelko napotkał z P Wilhelmem i rzekł do niego: „A ty szalbierzu! Godzi się to takie wino przedawać?” a Wilhelm odpowiedział: „Tyś sam taki”, a w tym poczeni się wzajemnie słowami niepoczciwymi lżyć i szkalować. P Pudelko porywał się do laski, a P Wilhelm do łopaty,*

z którą chłop robotny stał, a potem przyszedł ktoś do mnie kupować towar, odwróciłem się, co tam było, nie wiem B 109: 19.

Wydaje się, iż pisarz miejski, notował raczej nowe szczegóły, o jakich informował kolejny świadek, istotne dla oskarżenia, bo podlegające karze. Pisał zeznanie-narrację, tekst ciągły (chronologiczny, akcja przyczynowo-skutkowa), często włączając bardzo ważne cytaty wypowiedzi. Przy tym nie stawiał w ogóle znaków interpunkcyjnych: nie oddzielał zdań kropkami, przecinkami, nie zaznaczał cytacji cudzysłowami, wykrzyknikami, pytańnikami itp., a duże litery dotyczyły różnych wyrazów, w tym imion i nazwisk, także tytułatury (*jegomość, wielmożny pan, mościwy pan*), sygnowanej w skrócie inicjałami (Cybulski 2003: 252–254). Tutaj wprowadzam dzisiejszą interpunkcję i pisownię, uwzględniając wymowę regionalną.

Zeznania zawierały znaczące i powtarzane **formy gramatyczne**.

Warto zwrócić uwagę na stosunkowo częste **zaimki wskazujące** *ty, to, taki* sygnalizujące niegrzeczne tykanie. Ponadto znajdujemy zaimek *ty* w cytacjach wypowiedzi, gdy poprzedzał **wołacze** przezwisk, wzmacniając ekspresywność wyrazu, np. *ty chamie, ty gnojku, ty muńko, ty szubrawcze, ty złodzieju garbaty* i inne: *A on mu rzekł: „To ja dziad, a tyś szlachcic, zostałeś szlachcicem na lubelskiej kaszy”* – A 53v; *Rzekł jej: Pamiętajże, Babo, że ty roku i sześci niedziel nie doczekasz! Pani Markiewiczowa trąciła go w głębę, mówiąc: „Ty prędzej będziesz w kordegardzie [areszt]”* B 67. Taki sposób mówienia (wzmocniony często *razami*) uznajemy za przejaw złego wychowania oraz obrażanie słowem i rękoczynem przeciwnika sporu.

Najliczniejsze w zeznaniach **czasowniki mówienia** (*rzec, mówić, powiedzieć*) oraz inne (Rittel 1985) występują przede wszystkim w 3. osobie l. poj. w czasie przeszłym, np. *Ja tedy pobiegłam tam i zastałam obiedwie z rozkudłanemi włosami, związałam głowę Kuśnierce, zatym poszłam do domu* A 659v.

Na uwagę zasługują **imiesłowy** przysłówkowe współczesne (np. *Nazywając Różyckiego kusęm psem, złodziejem i inszemi słowy* A 28; i uprzednie (*P Magistrowa obaczywszy konewkę pomazano, rzekła* B 34), jakich nie mamy w mówieniu potocznym (Umińska-Tytoń 1992: 198–201), a które w narracji urzędowej sprzyjały zwięzłości stylu oraz dynamizacji i unaocznieniu wydarzeń (mimetyzm).

Słownictwo tematyczne zeznań. W zeznaniach znajdujemy co najmniej trzy dominujące i ważne grupy tematyczne, które na skutek częstszego użycia zwracają naszą uwagę i, jak uprzednio, mamy tu wyrazy z polszczyzny mówionej (potocznej, także stylu niskiego) oraz urzędowej.

a) **Nazwy poswarków.** Zwracałam uwagę, iż do sądu wójta wnoszono sprawy (pomówienia, przezwiska, plotki), które były karane od wieków, gdyż uznawano je za *nieobyčajne, szkodliwe i obelżywe*. W owym czasie dopracowano

się nazw tych *poswarków* i *kłótni* (także synonimów), w których eksponowano składniki (znaczenia) nieco różnicujące tematyczne hasła (33 hasła):

– **hałas** (PSWP – każdy niepożądany, zwykle głośny dźwięk, który jest uciążliwy); tu [nie zaznaczam pojedynczych użyć] – *hałas* 32, *krzyk* 2, *tumult* 5, *wrzask* np. *Usłyszałem przed sienią hałas i swar* A 53v, *Nie byłem przy początku hałasu i okazyjej nie wiem* B 4v;

– **słowo** (PSWP – wypowiedź ustna, wyrażenie myśli za pomocą języka); tu – *postępki*, *przemowa*, *przemówka* 7, *przymówka* 2, *wołanie* 2, *wymówisko*, *zamówisko*, *zamówka*. Ponadto wprowadzano eufemizmy, tj. przymiotniki o ogólnej treści: *słowa różne* 4, *słowa insze/ inne* 15. Synonimami były także wyrazy wartościujące negatywnie: *despekt*, *dysgust*, *eksces*, *inwektywa*, *kalumnia*, *obelga*, *plotka* 2, *zniewaga* 2, np. *Mówił insze dyzgusty następujące na sławę i reputację* A 253; *W tym poswarku i zamówce dał Raczyński mu w gębę* B 206v;

Najczęściej jednak do wyrazu *słowa* przydawano epitet negatywnie wartościujący wypowiedź: *bezečne*, *najuszczypliwsze*, *nienależyte*, *niepoczcliwe* 7, *nieprzystojne* 2, *szpetne* 2, *zelżywe* 8, *złe* 2, np. *I inne słowa obelżywe onemu zadawała* B 85v, *Onego słowy nieuczciwemi szkalował* B 513v;

– **poswarek** (PSWP brak; *swar* = zwada, ostra wymiana zdań); tu – *kłótnia*, *niezgoda*, *poswarek* 13, *protestacja* 2, *skarga*, *swary* 3, *turbacje*, *zwadka*, np. *Jest temu niedziel trzy, gdy była skarga na krawca* A 16v, *Nie wiem okazyjej poswarku* B 355v;

– **gniew** (PSWP – wzburzenie emocjonalne o agresywnym nastawieniu); tu – *gniew* 2, *pretensja* 3, *rankor*, *złość* 3, np. *Może to być ze złości czyniła, bo bardzo niedobra* A 12v.

b) **Nazwy (przezviska, obelgi) spostonowanych osób**. W czasie kłótni i sporów nieobyczajnie się zachowywano, używając wyrazów *zelżywych*, podlegających tabu obyczajowemu i karze sądowej (83 hasła). Były to nazwy intymnych części ciała (rzadko: *dupa*, *posteriora*, *stara pani*) oraz wiele innych, które odnosiły się do aspektów życia społecznego. Uznawano je za sprzeczne z katalogiem przykazań i niehonorowe, gdyż ubliżały czci szanowanego mieszczanina i uczciwego człowieka. Badacze wydzielają kilka grup semantycznych wśród przezwisk (Tokarski 1990; Lewiński 2005; Rejter 2006), a te charakteryzowały ówczesny sposób myślenia i wartościowania.

Najczęściej obrażano mężczyzn wyrazem informującym o **nieprawym pochodzeniu**: *skurwysyn* (34 razy), przy czym wyraz miał już znaczenie szersze: *człowiek nikczemny*, *podły*, a występował często w wołaczcu, czasem z negatywnym przymiotnikiem (*ty skurwysynie*). Oficjalna sądowa sytuacja wymagała kulturalnych, obyczajnych zachowań, stąd niektórzy używali zaimkowych eufemizmów (*taki syn*, *taki a taki synu*, *ty taki a taki*, *ty taki siaki*, *taki tego takiego a takiego syna*, *taka a taka*; łącznie 13 razy, np. *Płakała przede mną, mówiąc:*

Jezus, dla Boga, co to za białogłowa, że też taka a taka publicznie się uskarża na Piotra G 541v.

Równie często zarzucano mężczyznom **złodziejstwo** (ty złodzieju, złodziej publiczny, (30 razy); złodziejka 4). Natomiast wyrazy podkreślające **napastliwy tryb życia** mężczyzn to rzadkie nazwy zwierząt (*bestyja*, *bucefał lampart*, *pies* 5, *psubrat* 2) i częstsze napadających (*obwieś*, *dragan*, *lada hultaj* 4, *opryszek*, *rozbójnik*, *rzezak*, *rzezimieszek* 3, *siepaczka* 3, *zbójca*, *żołdak*) i przenośnie *pałka*.

Z kolei niewiastę postponowano za **cudzołóstwo** i tutaj często nazywa się ją po prostu *kurwa* (46 razy) oraz synonimami: *kochanka*, *ladaco*, *małpa* 4, *murwa* 3, *nałożnica*, *nierządnicza* 2, *publiczna* 5, *wytartus* 2, np. *Żeś jest publiczna, bom cię zdybała z mężczyzną między beczkami* A 543; *Ty, kurwo, warszawianka, cnotliwsza koszula niż ty* B 182; a także *Twoja mać, od matki mu mówił, kurwa cie mać* oraz *bękart* 4 [nieślubne dziecko].

Obyczajowej krytyce podlegały **poniżające zawody** i brudna robota: *browarnik*, *golidupa* (cyrulik), *wyjebana faska pomyjna* (sługa), *hycel* 2 (łapacz psów), *kapuśnik* (handlarz kapustą), *kat* 2, *mamka żydowska*, *oszywek* (krawiec).

Za kogoś gorszego uważano **obcych**, bo przyjechali z innego państwa lub miasta (*cyganek*, *szołdra* (niem. szynka) 2, *warszawianka*), wyznają inną religię (*Luter* 2, *pogański syn*, *schizmatycka*, *Żydówka*), pochodzą z innego świata i szkodzą ludziom (*czort*, *dyjabeł* 2, *duch zły*), zajmują się nieznanymi, nie z tego świata wziętymi sposobami, np. leczenia, czy szkodenia innym (*czarownica* 5, *powódźca złej rzeczy*, *ty półkargusiku* [? pocisk wybuchowy] lub zostali wyrzuceni z miasta (*banit*). Przy tym wyraz *diabeł* wchodził w skład konwencjonalnych przekleństw: *Wie go dyjabeł* A 675v, *Zaczął kląć Horodecką tysiącem dyjabłów* A 453.

Krytykowano też **starość i brzydotę** (ty *babo*, *dział zapleśniały* 3, *parszywiec*) i niedoświadczoną młodość (ty *smarkaczu*, *głupi pacholek*), **brak inteligencji i wiedzy** (*głupi*, *muńka* 3, *tluk*) i jej nadmiar (*wścibski*, *napismek* [umiejący pisać], *wymyślnik*) oraz złe cechy charakteru, np. arogancję (*buc*, *chłystek*, *obwieś*), oszustwo (*gnojek* 5, *judasz* 2, *szalbierz*, *szalwierka* 3, *szubrawiec*, *zdrajca*), nałogi (*pijanica*, *pijaczka*, *pijak* 2, *pijany* 2).

Przezywano tych, którzy się wynosili **ponad swój stan** (*wielka mi księżna*, *książę*, *wielki pan*, *pańska skóra* 2), i tych, którzy nie byli mieszczanami, lecz pochodzili z niższych stanów (*cham* 2, *chłop* 6, *poddany*, *ludzie luźni*), gdyż w owym czasie wyższy stan cenił swą pozycję w społeczności wobec niżej urodzonych, np. *Poczęła kluczami trzaskać i wołać: Dawnoś tym panem został wielkim, że tak wiele o sobie trzymasz, długo nim będziesz?! B 542v*. Szczególnie szlachta (10%), mająca pełną władzę w państwie, dawała przykłady izolacji

i pogardy wobec niższych stanów, dowodząc traktatami o wartościach posiadanego szlactwa (Baczewski 2009), publikując słowniki herbów rodowych (Niesiecki 1742) i spisując tych, którzy się wdarli bezprawnie do wyższego stanu (Walczak 1992).

Zestawienie przezwisk i obelg skłania, co najmniej, do dwu wniosków. Mieszczanie dbali o godność i honor swego stanu, napiętnując tych, którzy łamali obyczaje i prawo. Dawali temu wyraz, zgłaszając do sądu *ekscesy*, czyli przejawy złego postępowania. Dbali o szacunek dla siebie i ratowali w sądzie osobiste poczucie *czci i honoru*. Mówili o tym niektórzy uczestnicy awantur w zeznaniach i bezpośrednio w komentarzach, nakłaniając do zgody i unikania *poswarków*, np.

Tak też i w tej protestacyjnej swojej ludzie i wiarę, która jest od kilkuset lat przez Królów Ichmościów i Rzeczpospolitą Polską w państwie pozwolona [grekokatolicka] i przysięgę dla zachowania onej między stanami różnej religie stwierdzono, której (...) nie godzi się opisować i szkalować A 239; *Pan Kaszyc, postrzeczsy, ganił jej to, mówiąc: Pani Siostro! Nie godzi się to czynić. Przecie to mieszczanin zamieszkały!* B 208v.

Druga ważna uwaga, jaka się nasuwa po zestawieniu przezwisk-obelg obywateli miasta Lublina, to respektowanie przez nich filozofii życiowej, której cechą stanowił **umiar**. Trudno spodziewać się, by znano poglądy filozofów, niemniej mieszczanie krytykują tych, którzy przekroczyli normy *dwornego zachowania*. Dlatego możemy zestawiać antonimicznie, kontrastowo różne przezwiska (książę/chłop, stary/młody, głupi/zbyt mądry), bo naśladowanie zachowania *księżny* i postępowanie jak *siepaczka* wywoływało krytykę nieetycznego i niebezpiecznego zachowania mieszczan.

c) **Verba dicendi**. Charakterystyczną cechą języka zeznań jest też leksyka o sposobie mówienia (64 hasła). Najczęstsze są czasowniki polszczyzny ogólnej (Pajdzińska 2006: 114–128) i stylu urzędowego, tylko informujące (bez ekspresywnych składników):

mówić (PSWP – porozumiewać się z kimś i podawać coś do wiadomości, komunikować); tu: *mówić* (47) i synonimy: *gadać* 6, *rzec* (*rzekł/ rzekła*) 62, *namawiać*, *odezwać się*, *odpowiedzieć* 6, *ozwać się*, *powiadać*, *powiedzieć* 8.

Rzadziej używano różnych czasowników nacechowanych pejoratywnie, które mają po kilka synonimów, a wypowiadali je z emocją uczestnicy *poswarków*:

besztać (PSWP – krzyczeć na kogoś, ostro strofować, ganić); tu: *besztać* 7, *ganić* 10, *hałasować* 17, *kląć*, *krzyczeć* 3, *lżyć* 13, *łajać* 2, *obrać w niwecz*, *ofuknąć się*, *pofukać*, *przeklinać* 3, *rębać słowami nieuczciwemi*, *rozsierdać się*, *strofować*, *szczeakać* 5, *wymówić* (z *gorącości*), *zelżyć* 3;

kłócić się (PSWP – gwałtownie głośno sprzeczać się z kimś); tu: *kłócić się, łżeć 6, poswarzyć się, przemawiać się 3, swarzyć się 3, powadzić, prawować się, wadzić się 6, wysforować się z gębą 3, wytrząsać się (słowami), zajątrzyć się gniewem, zwadzić się;*

narzekać (PSWP – przedstawiać z niezadowoleniem swe skargi, żale); tu: *alterować się 2, kłopotać się z sobą, narzekać 4, skarżyć się 6, ubolewać, uskarżać się 9, utyskiwać, żałować się 2;*

obmawiać (PSWP – wyrazić się o kimś źle, złośliwie kogoś ocenić); tu: *doszczekować 3, kłamać, sromać, sromocić 4, szkalować 10, zadać/ zadawać (np. komu publikę, słowa nieuczciwe, złodziejstwo) 12, zesromocić, zeszkalować;*

obrażać (PSWP – wyrazić się o kimś, uchybiając jego godności); tu: *dokuczać, obrażać 2, przymówić coś sobie 4, turbować 2, znieważać (słowami) 19;*

wołać (PSWP – wzywać kogoś głośno, głośno domagać się czegoś); tu: *krzyczeć, uczynić wrzask, upominać się, wołać 27 (np. wołać wielkim głosem, wołać gwałtu), wyzywać (na pojedynek), zawołać.*

Jak widzimy, spośród różnych częstych wyrazów w zeznaniach mieszczan na pierwszym miejscu należy umieścić czasowniki, które tworzą krótką listę rangową najczęstszych haseł: 62 – *rzec* (PSWP „książkowe”), 47 – *mówić*, 27 – *wołać*, 17 – *hałasować*, 13 – *łżyć*, 12 – *zadawać (słowami)*, 10 – *ganić*.

Tymczasem najczęstsze rzeczowniki – nazwy kłótni to a) *słowa 39/ słowa insze 15, hałas/ hałasy 32, poswarek 13*; b) rzeczowniki – obelgi i przezwiska: *kurwa 46, skurwysyn 34, złodziej 30, taki a taki 13* (łącznie 7 haseł).

Urzędowe zeznania cechuje powtarzalność szczególnie początkowych i końcowych formuł i połączeń frazeologicznych, stąd kilka wyrazów występuje często (*rzec, mówić, słowa, hałasy, kurwa, skurwysyn; taki a taki, często gęsto, tam i sam, rada nierada*). Ich przeciwstawienie stanowią wyrazy stosowane jednorazowo przez poszczególnych świadków (hapaks legomena), czasem derywaty, np. *zamówisko*: metafory, np. *rąbał słowami, faska pomyjna, pałka*; zapożyczenia, np. *despekt, dysgust, inwektywa*. Przy tym w zeznaniach kilka „obraźliwości” mamy w jednym zeznaniu, gdyż tworzą tzw. ciąg synonimiczny, gdy np. przezwisko bywa wzmocnione opisem gestu lub celnym przysłowiem:

Chybaś się na moich śledziach rozbódl, że tak wielką gębę masz A 120; *Uchowaj Boże komu cnotliwemu na jej gębę przyść* A 121; *Wołała, co ślina do gęby przyniosła* B 589; *Nie szczekaj, stul tę paszczkę* B 28; *P Stanisław odpowiedział: Ciszej, chłopie! Zasie będziesz mi szczekał popodławiu i insze słowa zelżywe sobie mówili* A 535v, *Będzie mi odszczekiwał jako pies, teraz nie szczekasz, szczekajże* A 589; *Zadawał Cechmistrzowi jednemu: „Tyś sukę powiesił”* A 534; *Twój ociec w dybkach i w kajdanach chodził i ty także psuś uszy poobrzymał i ogon uciął* B 518v. By zrozumieć i ocenić wagę ostatniej obelgi, trzeba przypomnieć, że mistrz lub jego czeladnik za zabicie czy zakopanie psa zostawał wykluczony

z cechu. Zajmowanie się psami (zdechłymi) to była ujma na honorze nie do przekreślenia, stąd też zniewaga *psubrat*.

Pomówienia, plotki. W zeznaniach znajdujemy także wypowiedzi, które zaliczamy do obmawiających, tzw. **plotki** (PSWP – nieprawdziwa informacja, psująca komuś opinię). W zeznaniach dotyczyło to:

- przekupstwa i korupcji władz miasta, np. *Teraz lada hultaja, wie go dyja-beł, gdzie się weźmie, zaraz elektem ławnikiem czynią go, byle zapłacił dobrze* A 675v;

- zdrady małżeńskiej: *To wiem, że nieraz z płaczem skarżyła się przede mną, że ją biel, tłukł, głodem morzył, czynsze komorników wybirał i z innemi małpa-mi przepijał (...), z nałożnicą z Lublina, z Maryną, ciężarną ta Maryna została (...) i znowu po zbyciu bękarta przywiózł ją* B 535;

- złego prowadzenia się kobiet (zdrada męża, nieślubne dziecko, nierząd jako środek utrzymania), np. Mówiła: *Twoja żona przed ślubem dziecię miała* A 13; *Widziałem (...) tedy w tym dworze mieszka Białogłowa, która ladaczem się bawi i inne przechowuje nierządnicę (...), dał bity taler, do którego przyszła (...), poszedł do niej* B 74;

- kradzieży, np., Cieslina rzekła: *Czego żeś się zesła szalwirka z szalwir-ką? Odpowiedziała Wnuczkowiczowa: Gorszaś ty szalwirka, bo słonine między nogami wynosiłaś, służąc u Olsterniczki* A 579; *Słyszałem, że Marcin Garcarz zadawał P Stanisławowi złodziejstwo, że się u ciebie te rzeczy znalazły, bo twoi synowie szory poobrzynali* [część uprząży] A 535v.

Obrażliwe gesty. Obrazę wzmacniały także gesty i tzw. mowa ciała (Collins 1997). Już wtedy znano znaczenia obraźliwego tworzenia gestów, co niewątpliwie stanowiło mocną wypowiedź w wiązanekach przezwisk i obelg:

Wykrzywiła się gębą i język pokazała A 541; *Obrócił się zadkiem do mnie* B 301; *Obróciwszy się, wypięła zad, podniósłszy precz spódnicę aż do ciała, ka-zała się całować* A 581; *Wziąwszy końskiego gnoju, rzuciła mu w oczy* B 190v. Pogardzano również wieloma zawodami, o czym pisałam, co znalazło po-twierdzenie w takim obraźliwym zdaniu: *Ty Żydówko, kurwo, między Żydy flaki podź płucać, nie między nami siedzieć!* *Błotem oczy zarzuciła i wniwecz skalala przy wielu ludziach* B 598v.

Z kolei mężczyźni zdecydowanie częściej próbowali rozwiązać kłótnię, przekonując przeciwnika siłą fizyczną. Własne ręce (np. uderzenia pięścią) wzmacniali jakimś narzędziem z warsztatu lub po prostu kijem lub laską: *W przemówce tedy porwał się do tego czeladnika Kołodziej, za łeb wziąwszy i uderzył go o ziemię, a potem kark kilka razy mając siekierę w ręku, którą po-rzucił, a wziąwszy szprychę, onego szprychą bił* B 72v; *Tylko obuchem [siekier-ka] często gęsto biel [żonę], z domu wyganiał i inne ekscesy robiel, które wiado-mo Lublinowi* B 535v.

Formy zeznań mieszczzańskich. „Niektóre zeznania mają tzw. kompozycję zamkniętą, gdyż ujęto je w ramę słowną, będącą wyraźnym sygnałem początku i końca zeznania, w którym podkreśla się własną kompetencję lub jej brak” (Wiśniewska 1982: 130). Na ogół rozpoczynając zeznanie, świadek wprowadzał sąd w konteksty sytuacyjne (miejsce, czas wydarzenia, czynność), np. *we czwartek blisko przeszły B 246, będąc w ogrodzie niedawno u JMP Rezydenta B 24v; gdyśmy składali garki brackie B 17*. Z kolei kończąc wypowiedź, świadek podkreślał swoją niewiedzę, gdyż przestał uczestniczyć w *hałasach: a jam odszedł B 4v; Ich Mśc P Burmistrz zatuliwszy uszy, poszedł precz B 246, i z tym odszedłem, co tam dalej było, nie wiem B 318*.

Cechę istotną tekstu zeznań stanowi obecność dwu autorów, którzy się od siebie bardzo różnią. „Pierwszy nadawca (mieszczanin) buduje swój komunikat w polszczyźnie mówionej, drugi (pisarz sądowy wójta) – w pisanej; pierwszy jest zaangażowany emocjonalnie w proces tworzenia tekstu (zeznaje jako strona, jest pod presją niecodziennej, urzędowej sytuacji), drugi – swą funkcję pełni zawodowo, maksymalnie obiektywnie. Pierwszy z nich odtwarza widzianą sytuację i kreuje opowieść, drugi słyszy opowieść i stara się ją zapisać, może bardzo wiernie, może ze zwróceniem uwagi tylko na rzeczy istotne, a może zgodnie ze swoimi zwyczajami pisania i mówienia” (Wiśniewska 1982: 131). Ta sytuacja mówienia/ pisania powoduje, że teksty różnią się od siebie formalnie.

a) Mamy **narracje – streszczenia** (3 os. l. poj. i czas przeszły), w których pisarz składa relację z zeznania skarżącego się, wprowadzając formuły tekstu urzędowego:

Do urzędu i Ksiąg niniejszych Wójtowskich i Ławniczych (z) gruntu Bierneckiego, przyszedłszy Sławetny [ławnik lub rajca] Kazimierz Łakota z wielkim żalem swoim, a prawie lacrimalis [płacząc], uskarżał obywatel tego gruntu Bursackiego, naprzeciwko [przeciw] Sławetnemu Panu Sebastyanowi Jachimowiczowi, mieszczaninowi lubelskiemu obducent [wnosząc sprawę] o to, iż on nie mając bojaźni Bożej w sercu, gdy przyszedł protestant [poszkodowany Łakota] w dom do niego, upominał się słusznie za piwo, a on, Pan Jachimowicz, miasto pieniędzy dania, bez żadnyj przyczyny dania Protestanta naprzód pięścią w głowę jego uderzył, a potem porwawszy obucha, bił i razy pozadawał: na lewem ramieniu raz, na temże podramieniu drugi, opuchły, trzeci na piszczeli tyjże ręki, czwarty pod pięścią na policzku przebity, krwawy; w jego domu własnym trudno się było Protestantowi obronić B 301v.

Podobny tekst mamy wówczas, gdy mówi świadek (1 os. l. poj. czasowniki, czas przeszły), a pisarz stenograficznie zapisuje jego „potok składniowy”, uwzględniając, np. wszystkie spójniki łączące zdania. Niemniej mamy wrażenie, że dokonał korekty wypowiedzi, która jest spójna i pozbawiona powtórzeń, falstartów i ich poprawiania:

Pamiętam dobrze o tym, kiedy nieboszczyk Jan Cyrulik na Podzamczu, pierwszy mąż P Sawickiej, umarł, bo mie było zaciągnięto do obijania trumny, w której go schowano, a wtenczas były trwogi od Tatarów, działo się to jakoś po godzinach [Bożym Narodzeniu] i zaraz po obiciu trumny podszywałem P Sawickiej suknię i tamem nocował i widziałem, że rzeczy różne z domu P Sawickiej wywożono do miasta saniami parą koni i bywał przy tych saniach Pudelko Kowal i z czeladzią przy wywożeniu, ale się w tenże czas siła ludzi do miasta prowadziło i Żydzi dla trwogi, ale co by za rzeczy i dokąd je zawożono nie wiem, tylkom słyszał, że do sklepu do miasta murowanego, więcej nie wiem A 632v.

b) Mamy liczniejsze zeznania-narracje, w których pisarz uprawomocnił i wzmocnił emocjonalnie tekst **cytatem** wypowiedzi oskarżonego, co powtórzył świadek, który słyszał np. kłótnię i niektóre wypowiedzi zapamiętał, uznając je za ważne. Były one poprzedzone czasownikami mówienia (verba dicendi), które wypowiadał aktualny świadek, a starannie zapisywał pisarz miejski, np. Poczęła wołać: Buc! i sromać obydwu od pokonu świata, mówiąc: Bodaj was powywłóczono, że mi męża obrażacie, jak chcecie i insze słowa zelżywe i zniewagi krzycząc A 581v; Tenże Średziński rzekł: Com mówił, tom mówił, niech mnie nie gniewa, bo ja mam więcej do niego pretensyi i będę onemu przeszkadzał do postanowienia się [zawarcia ugody przedślubnej] z Pachowszczanką” B 47.

Przykładem narracji z cytatem jest tekst o Sokołowej, żonie szewca, która nie chciała opuścić sklepu, a ten przejęli zakonnicy. Pomogli im w tym ławnicy, którzy dali dekret intromisji kupcowi Kenchenowi, nowemu wynajemcy.

Zeznaje Stefan Rubinkowski, rajca: Od ratusza idąc wstąpiłem na szklenice piwa do kamienice. Nie wiem okazyjej poswarku, jednak słyszałem, gdy białogłowa, której nie wiem, jako ją zową, jednak bym one poznał, gdybym one obaczył, wołała na brata Przeora Bonifraterskiego tymi słowy: „Ty chłopie, pałko, skurwysynu, na ręce mie z tych [murów] wyprowadzisz” i inne słowa, czemu się ludzi siła dziwowała, ganiłem ja jej takowe słowa, ale się i na mnie ofuknęła i odszedłem, jednak pytałem się szynkarki, kto by to był taki śmiały [wobec zakonnika Przeora], odpowiedziała, że to jest szewcowa B 355v.

Zeznaje uczciwy Tomasz Czajkowski, organista: Byłem z wielbnyim Przeorem konwentu lubelskiego Zakonu ś Jana w kamienicy narożny od Bramy, w której mieszka P Sokołowa, słyszałem, gdy namieniony wielbny Przeor mówił te słowa do P Sokołowej: Moja Pani! Niedobrze, tu plugastwa pełno w kamienicy, drwa rąbią, leją plugastwa i inne fetory, dla owego kamienica sypie się; a P Sokołowa rzekła: Ty chłopie, pałko, skurwysynu, jak ożoga [pogrzebacz] wezmę, to wyjadę na tobie z kamienicy! Co cierpliwie zniósłszy, odszedł B 356.

Zeznaje uczciwy Jan Michalski, szewc: Idąc przez miasto słyszałem, gdy P Sokołowa wołała do bonifratrów Przeora: Ty chłopie, Pałko i napismku i inne słowa mówiła, których ja nie uważałem. Obaczywszy mnie, ksiądz Przeor po-

wiedziawszy mi: *Pomaga Bóg!* uskarżał się przede mną, czegom żałował [współczu!], wdyć tam było ludzi więc, którzy słyszeli tę zniewagę B 356.

c) Bardzo rzadko pisano **zeznania-dialogi**, posiadające nie tylko ramy tekstowe, ale także zamiast narracji kilka replik (tutaj pięć wypowiedzi Sokołowej, przy zmieniających się rozmówcach):

Zeznaje uczciwy Marcin Kurkiewicz, woźny urzędu wójta: *Z rozkazania Ichmościów Panów Ławników, którzy intromissyją [wprowadzenie do kamienicy] dali p. Kenchenowi do sklepu w kamienicy Panów Sokołowskich na Przedmieściu Krakowskim leżącej, po lewej stronie stojącego idąc do kamienicy. Zostałem się był w tymże sklepie do powrotu P Kenchena, który był odszedł po danej intromissyj.*

Prędko potym przyszła p Sokołowa do tegoż sklepu i zastała mię siedzącego, pytając mię: Co tu masz za sprawę, ty skurwysynu! Jam odpowiedział: Przyszedłem tu z Ichmościami na instancyją [własność] P Kenchena. Ona rzekła: Dam ja temu skurwemu synowi, szoldrze i z tobą intromisyją, będziecie mnie pamiętać!.

Wstawszy tedy na izbie, stanąłem, a p Sokołowa rzekła dziewczce [słudze]: Zamknij drzwi! Jam rzekł: Nie będziesz tu Imość zamykała, bo tu jusz kto inszy do tej izby należy. Ona tedy wzięwszy mnie za barki z izby wypchnęła.

A tymczasem przyszedł p. Kenchen i rzekł: Daj Waść pokój, P Sokołowa, jam tu przyszedł według dekretu na intromisyją. A ona rzekła: Niedoczekanie tu się ze psem, twoim narodem [Niemiec], Lutrze, skurwysynu, żebyś się miał w moich dobrach rozpościerać! Jam znowu rzekł: Daj to, Dobrodziejko, pokój. A ona: Jako, skurwysynu, mam ja jeszcze pieniądze, nie trzeba mi kamienice odbierać, zapłacę i tego dostanę! Jaki taki czort objadysz się w Lublinie chleba, to z Lublina precz idzie na szubienice, to i ty z takimi, Lutrze, pojedziesz! I innych słów obelżywych siła mówiła P Sokołowa JMP Panu Kenchenowi, które się tykały IchMościów panów ławników, ale ich nie pamiętam B 499v.

Stwierdzamy, że pisarz miejski korzystał z formularza, stąd realizował **schemat zeznania**, ale różnie zeznający świadkowie mieli także wpływ na formę, stąd teksty zeznań to narracje streszczenia (monologi), narracje z cytatami i narracje – dialogi. Jednocześnie pisarz powtarzał za zeznającym wypowiedziane przez niego niecenzuralne wyrazy i zwroty frazeologiczne, opisywał gesty ciała, przebieg bijatyk, awantur itp., gdyż takie zachowania społeczne były w zeznaniach najważniejsze, stanowiły przedmiot sporu i kary. Dlatego pisarz musiał protokołować niecenzuralne repliki z przezwiskami i przekleństwami, w tym najbardziej nawet obraźliwe obelgi i przekleństwa, jakich powtarzać nie wypadało na rynku lubelskim podczas towarzyskich spotkań. Wydaje się jednak, że tak zeznający świadek, jak i pisarz korzystali chętnie z określeń normatywnych, jakie mamy też w słownikach, a wulgaryzmy i ob-

scena zamieniali na potoczne eufemizmy i ogólniki, jeśli to nie zmieniało za bardzo informacji o oskarżonych.

Podsumowanie. By zakończyć analizę lubelskich zeznań, zamierzam ocenić je jako teksty informacyjne oraz ocenić umiejętności pisarzy pisanie po polsku.

Stosunkowo krótkie teksty zeznań, wypowiedziane w wójtowsko-ławniczym sądzie miejskim, pozwalają stwierdzić, że niewiele nas informują o ówczesnych warunkach życia w mieście na tle wydarzeń Rzeczypospolitej. Mamy tylko przypadkową wiadomość o najeździe Tatarów i zachowaniach mieszczan, którzy szukali zabezpieczenia w obrębie murów miasta (A 632v), wiedzą, że podlegają Królowi, (panował Jan III Sobieski, A 239), widzimy, że grekokatolicy byli nierówno traktowani na skutek kontrreformacji (B 208v), a korupcja stała się obyczajem w urzędzie wójta (A 675v).

Większość zeznań dotyczy obrazy słownej lub *turbacyji* cielesnych. Te aspekty ludzkiego postępowania właściwie nie uległy zmianie przez wieki, a były powszechne w całej Polsce, np. w odległym od Lublina Opolu, gdzie pisarze także unikali powtarzania przezwisk i wulgaryzmów, dodając do wyrazu słowa wartościujące epitety. Okazuje się, że przezwiska to jednak także regionalne wyrazy, gdyż mamy tylko 14 wspólnych haseł: *baba, bestia, bękart, gnojek, hultaj, Judasz, kurwa, małpa, smarkacz, szalbierka, szalbierz, tłuk, złodziej, złodziejka*. Także najczęstsze obelgi wobec kobiet i mężczyzn są te same (*kurwa, złodziej*, por. Hawrysz 2006: 256–259, 250). Te wyrazy można uznać za ogólnopolskie, co potwierdza „Tezaurus” Knapiusza, jako słownik normatywny [1643]. Ponadto wyzwiska, wyrazy obelżywe, wulgaryzmy stanowią **słownik otwarty**, co poświadczają hasła w Opolu, i w innych księgach lubelskich (*bachor krzywonogi, frant, grassant, pludra, potwora, przekszta, wyjadacz*) (Wiśniewska 1977: 51–64) oraz u Nekandy –Trepki nazwy nierządnych niewiast: *amorata, arcypubliczna, gamratka, kortyzanka, meretryca, mielośniątko, nęta, przechodka, nałożnica* (Walczak 1992; 185–187).

Powtórzmy raz jeszcze. Zeznania sądowe to teksty, które napisano polszczyzną urzędową i potoczną normatywną. Mamy w nich przytoczenia (cytacje) wypowiedzi w stylu niskim, gdyż to właśnie obelgi, przezwiska, wulgaryzmy, obraźliwe gesty, bójki, stanowią temat rozprawy sądowej. Uznaje się je za zachowania naganne i karane. Miejskie rozprawy sądowe uczyły prawa i grzeczności, stanowiły miejsce, w których dbano o poprawną, **dworną i obyczajną** polszczyznę.

Zakończymy rozważania na ten temat sądem badaczki języka prawa (Lizisowa 2006: 75): „Formuły wypowiedzi prawnej, wzorowane na stylistyce tekstów łacińskich średniowiecznego prawodawstwa i praktyki sądowej, wyrażały normy prawne formułowane według uniwersalnych wzorów w tak precyzyj-

ny sposób, że można je opisać według współczesnych nauk – teorii i filozofii prawa. Stylowi prawno-sądowemu zawdzięczamy wytworzenie powszechnych struktur języka potocznego w dziedzinie wyrażania społecznych zachowań człowieka, utrwalonych w polszczyźnie współczesnej, szczególnie mówionej”.

Bibliografia

Źródła

Advocatalia. Księgi sądu wójta miasta Lublina: A – księga nr 42 (1679–1680), B – księga nr 109 (1688–1699).

Knapiusz G., 1621 i 1643: *Thesaurus Polono-Latino-Graecus*, t. I, Kraków.

Nekanda Trepka W., 1640: *Liber generationis plebeanorum*, rkps; oprac. R. Leszczyński, Wrocław 1995.

Niesiecki K., 1728, 1738, 1740, 1743: *Korona polska przy złotej wolności*, t. I–IV, Lwów.

SWil = 1861: *Słownik języka polskiego*, red. M. Orgelbrand, Wilno.

W. Wydra, W. R. Rzepka (oprac.), 1984: *Kodeks dzikowski. Prawa polskie Kazimierza Wielkiego (1386)*, [w:] *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław.

Opracowania

Baczewski S., 2009, *Szlachectwo. Studium z dziejów idei w piśmiennictwie polskim*, Lublin.

Collins A., 1997, *Język ciała, gestów i zachowań*, Wrocław.

Cybulski M., 2003, *Obyczaje językowe dawnych Polaków*, Łódź.

Hawrysz M., 2006, *Językowe i kulturowe aspekty spraw o znieśławienie w świetle „Księgi wójtowskiej Opola”*, [w:] *Staropolszczyzna piękna i interesująca*, t. II, red. E. Koniusz i S. Cygan, Kielce.

Lewiński P., 2005, *O wyrazach ogólnie obelżywych*, „Język a Kultura”, t. 17, red. A. Dąbrowska i A. Nowakowska, Wrocław.

Lizisowa M. T., 2006, *Uroda staropolskiego języka prawnego*, [w:] *Staropolszczyzna piękna i interesująca*, t. II, red. E. Koniusz i S. Cygan, Kielce.

Pajdzińska A., 2006, *Nazwy mówienia w języku polskim*, [w:] „Studia frazeologiczne”, Łask.

- PSWP = *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, 1994–2005, red. H. Zgólkowa, Poznań.
- Riabinin J., 1928, *Lublin w księgach wójtowsko-ławniczych XVII–XVIII wieku*, Lublin.
- Rittel T., 1985, *Kategoria osoby w polskim zdaniu*, Warszawa.
- Rejter A., 2006, *Funkcje leksyki ekspresywnej w dawnej polszczyźnie (na materiale literatury sowizdrzalskiej)*, [w:] *Staropolszczyzna piękna i interesująca*, red. E. Koniusz i S. Cygan, Kielce.
- Tokarski R., 1990, *Językowy obraz świata w metaforach potocznych*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin.
- Trojanowska M., 1977, *Dokument miejski lubelski od XVI do XVIII wieku*, Warszawa.
- Umińska-Tytoń E., 1992, *Polszczyzna potoczna XVIII wieku*, Łódź.
- Walczak B., 1992: *Siedemnastowieczny styl niski (na przykładzie „Liber chamorum” Waleriana Nekandy Trepki)*, [w:] *Odmiany polszczyzny XVII wieku*, red. H. Wiśniewska i Cz. Kosyl, Lublin.
- Wiśniewska H., 1977, *Stylistyczne i socjalne odmiany polszczyzny lublinian XVII w.*, Lublin.
- Wiśniewska H., 1982: *Lubelskie zeznania sądowe z XVII w. jako przykład dwufazowego procesu komunikacji*, „*Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*”, t. 31.
- Wyczański A., 1991, *Polska Rzecz Pospolitą szlachecką*, Warszawa.
- Zajda A., 1990: *Staropolska terminologia prawnicza (do 1500)*, Kraków.

Słownik

Przezviska (83) **uczestników** kłótni wszelakich:

baba 10, banit bestyja 2, bękart 4, browarniki, buc, bucefał, cyganek, czarownica 6, cham 2, chłop 6, chłystek, czort, dragan, duchy złe, dupa, dyjabeł 2, dziad 3, wyjebana faska pomyjna, głupi, gnojek 5, golidupa 2, lada hultaj 4, hycel 2, judasz 2, kochanka, kapuśnik, kat 2, książę, księżna, kurwa 46, ladaco, lampart, ludzie luźni, luter 2, małpa 4, mamka żydowska, murwa 3, muńko 3, od matki mu mówił 2, nałożnica, napismak, nierządnicza 2, ob(w)ieś, opryszek, oszywek, głupiś ty pacholek, pałka, wielki pan, parszywiec, pies 5, pijanica, pijaczka, pijak, pijany 2, poddany, pogański syn, powódźca złej rzeczy, półkargusik, psubrat 2, publiczna 5, rozbójnik, rzezak, rzezimieszek 3, schizmatyczka, siepaczka 3, pańska skóra 2, skurwysyn 34, smarkacz 3, stara pani, szoldra 2, pogański syn, taki syn, szalwierka 3, szalbierz 2, szubrawiec, taka a taka, taki

a taki 13, tłuk 2, warszawianka, wścibski, wymyślnik, wytartus 2, zbójca, zdrajca, złodziej 30, złodziejka 4 żoldak, Żydówka;

Nazwy **poswarków** (33):

despekt, dyzgust, eksces, gniew 2, hałas 32, inwektywa, kalumnia, kłótnia, krzyk 2, niezgoda, obelga, plotka 2, postęпки, poswarki 13, pretensja 3, protestacja 2, przemowa, przemówka 7, przymówka, przymówiska, rankor, słowa 39, skarga, swary 3, tumult 5, turbacje, wrzask, wołanie, wymówiska, zamówisko, złość, zniewaga 6, zwadka; słowa: bezecne, insze/ inne 15, najuszczyplwsze, nienależyte, niepocziwe 7, nieprzystojne 2, nieuczciwe 5, obelżywe 7, różne 4, szpetne, uszczypliwe 4, zelżywe 8, złe;

Czasowniki (i zwroty) **swarzenia się i przymawiania** (70):

alterować się 2, besztuć 7, dokuczać, doszczekować 3, gadać 3, ganić 10, hałasować 17, kłuć, kłamać, kłopotać się z sobą, kłócić się, krzyczeć 3, lżyć 13, łajać 2, łżeć, mówić 37, namawiać, narzekać 2, obracać w niwecz, obrażać 2, odezwać się, odpowiedzieć 6, ofuknąć się, ozwać się, pofukać, poswarzyć się, powadzić się 3, powiadać, powiedzieć 8, prawować, przeklinać 3, przymówić coś sobie 3, przemawiać się 3, rąbać (słowami niepocziwymi), robić hałasy, rozniewać się 4, rozsierdać się, rozwadzić, rzec (rzekł/ rzekła) 23, skarżyć się 6, sromać, sromocić 4, strofować, swarzyć się 3, szczekać 5, szkalować 10, świadczyć się, turbować 2, ubolewać, uczynić (wstręt, wrzask), upominać się 3, uskarżać się 9, utyskiwać, wadzić się 6, wołać (wielkim głosem, gwałtu) 23, wysforować się 3, wymówić, wytrząsać się (słowami), wyzywać (na pojedynek), zadać (komu publicę), zadawać (słowa nieuczciwe, złodziejstwo) 7, zajątrzyć gniewem, zamawiać się 2, zawołać 3, zelżyć 3, zesromocić, zeszkalować, znieważać (słowami) 19, zwadzić się, żałować (skarżyć) 2.

Testimonials about *poswarki* and *hałasy* in Lublin town books (1679–1699)

Summary

The article analyzes some 200 testimonials of witnesses in the Lublin mayor's court, which concerned citizens' quarrels. The entire proceedings were written in Latin, but only comments from the participants of squabbles were recorded in Polish, as they constituted direct evidence of breaches of moral taboos in word and deed (e.g. offensive nicknames, gestures and brawls). Various misconducts were punished: e.g. offensive nicknames and insults, gos-

sip, teasing, malevolence, crime (assault, theft, corruption, prostitution). The protocol was formalized. Of note are relatively common indicative pronouns, participles, verbs of speaking, and many synonyms for the word: pogwarki, nicknames, verba dicendi. Testimonials as formalized texts are summaries, narratives and dialogues. What varies them in the Commonwealth of Poland (herein a comparison with the court in faraway Opole) is somewhat regional vocabulary (e.g. nicknames). However, written testimonials were everywhere written in the official Polish language (herein, the terms of the court of law) and colloquial Polish (particularly quotes). The trials taught law and civility because municipal courts of law cared for polished speech.

MARIA WOJTYŁA-ŚWIERZOWSKA

Kraków

O kilku wyrazach gwarowych: *na ozaist, na wykieł, nicma, na ręby, zamatorzały*

Gwary podlegają dziś nieuchronnym zmianom spowodowanym czynnikami zewnętrznymi: wpływami cywilizacji miejskiej, środkami masowego przekazu, szkołą, zarobkowymi migracjami do miast. Czynniki te zmieniają tradycyjne oblicze wsi, powodują również zmiany języka wiejskiego. Interferencje idące od strony polszczyzny ogólnej, potocznej i gwar miejskich rozmijają język wsi, przyczyniają się do pojawienia się tzw. odmiany gminnej (ros. *prostorieczie*), odmiany o bazie gwarowej z różnymi naleciałościami zarówno w systemie fonetycznym, jak i morfologicznym, leksykalnym i składniowym.

Jedyny wciąż, kompletny zbiór słownictwa gwarowego pochodzi jeszcze sprzed stu lat i zawiera materiał rejestrujący stan językowy wsi polskiej na przełomie XIX i XX wieku, a więc stan sprzed dwóch wielkich wojen i ogromnych zmian II połowy XX w., które przeorały stare, tradycyjne układy społeczne i tradycyjne funkcje wsi. Jednak nowsze opracowania¹ częściowe poszczególnych regionów czy nawet poszczególnych wsi, które pojawiły się w ostatnich dziesięcioleciach, pokazują, że przy wszystkich, daleko idących nieraz przemianach oblicza wsi, to jednak gwary nadal są matecznikiem form, we wszystkich obszarach języka, gdzie indziej już dawno zapomnianych, wypartych w drodze naturalnego rozwoju. Gwary wiejskie nadal są językowo bliższe staropolszczyźnie i polszczyźnie XVII, XVIII wieku niż dzisiejszemu językowi ogólnemu. To w gwarach znaleźć można archaizmy leksykalne, będące dziedzictwem już nawet nie praszłowiańskim, bo tych jest sporo, lecz praindoeuropejskim. Taką „perełkę” na przykład, poświadczoną tylko w jednej, nieistniejącej już gwarze z okolic Babimostu, wychwycił i skomentował

¹ Pełny wykaz źródeł jest zamieszczony w I t. opracowywanego w Krakowie *Słownika gwar polskich*, Wrocław 1977.

W. Boryś (Boryś 2007: 71–77) – chodzi o gw. *jesieć* ‘rzeszoto’, nawiązujące do wschłów. *osetb* ‘rodzaj suszarni snopów zboża, itd.’, a sprowadzające się do ie. nazwy brony: **okētā*. Tenże autor w szeregu rozprawek, ogłaszanych głównie w „Języku Polskim” (a przedrukowanych w cytowanej pracy), daje ciekawe rozwiązania etymologiczne co rzadszych wyrazów gwarowych – wszystkie one są w leksyce gwarowej archaizmami psł.

Z kolei o archaiczności kaszubszczyzny daje pojęcie, że wymienię prace nowsze, m.in. *Słownik etymologiczny kaszubszczyzny* (SEK), rozprawy H. Popowskiej-Taborskiej (1987) i Borysia (*op. cit.* 605–733).

Pracując przez wiele lat w pracowni *Słownika prasłowiańskiego* (SP), miałam okazję na co dzień stykać się ze słownictwem gwarowym i ocenić skalę jego archaiczności. W niniejszym zaś szkicu zajmę się kilkoma ciekawymi, odosobnionymi wyrazami, występującymi tylko w gwarach, które znalazły się poza zasięgiem dotychczasowych badań leksykograficznych.

Wyrażenie *ozaist*, *na ozaist* ‘na serio, w istocie’, *na ozajest* ‘naprawdę’, *na ozaist* ci prawdę powiedział (w gwarze podhalańskiej, Karłowicz SGP) i, co ciekawe, rzadka NO *Ozaist*; *o-za-ist-* to piętrowa struktura adverbialna od podstawowego **isto* ‘rzeczywisty, prawdziwy, istotny’, z niezłożoną odmianą poświadczoną jeszcze tylko w stpol. (*Biblia Królowej Zofii* w jednym przykładzie: ‘przekonany, nie posiadający wątpliwości’, Sstpol s.v. *isty*), dial. cieszyńskie adv. (dawny Nom.-Acc. n.) *isto* ‘pewnie’; też zakrzepła stara forma Loc. sg. *iście* (dial. też *iśnie*, *iści*) ‘istotnie, naprawdę, niewątpliwie, zupełnie, zaprawdę, zaiste’, w dawnym użyciu, np. „Przyskoczyliśmy do okna, *iście* jadą” (SJP PAN). Formy wyparte najpierw przez *isty*, *ista isto*: ten *isty*, ta *ista* ‘ten sam, taka sama’, wtórne dial. *iwerny*, *isterny* (jak *misterny*, zob. Sławski SE I 469), a potem sekundarne *istny* (już od XIV w.), ten *istny* ‘ten sam’. Podstawa przytoczonego, ciekawego nazwiska (z Krakowa), na pierwszy rzut oka robiącego wrażenie niepolskiego, bardzo dobrze się motywuje wprost poświadczoną w gwarach podhalańskich zbitką *ozaist* ‘zaprawdę, w istocie’. Motywacja pozazęzykowa przedstawia się tu jasno. Musiało to być pierwotnie przezwisko kogoś, kto nadużywał w mowie tego zwrotu: *ozaist* = pewne, zapewne.

Ciekawie przedstawia się dial. mazowieckie *wykieł*, w wyrażeniu *na wykieł* „*Na wykieł wykrānciułem*” = z wozem wykręciłem się w bok. Nie sposób oddzielić tego wyrażenia od informacji zawartej u Lindego (L II 349), gdzie za Janem Herburtem, *Hippica*, to jest o koniach księgi (Kraków 1647) można wyczytać „U konia dentes columelares, kłami nazywamy” i dalej – „Najcięższa, kiedy koń *na kiel* bierze, scil. wędzidło, bo na ów czas niepohamowanie srożeje i wydziwia”, a u XVIII w. pisarza Benedykta Hulewicza (Owidyuszowe elegie): „Koń próżno spienionym cofany wędzidłem, wzięwszy *na kiel*, w okropną przepaść z panem godzi”. Przenośnie do dziś w zwrocie frazeolo-

gicznym *wziąć na kiel* ‘zawziąć się, chcieć postawić na swoim’ (SJP PAN). *Wykiel, na wykiel* to formacja dobrze oddająca sytuację wykręcania wozu przez konia, kiedy to wędzidło i uzda zachodzą na przednie zęby konia, a koń się zapiera w miejscu. *Wykiel* jest postacią analogiczną do częściej niż w języku ogólnym używanych w dial. formacji z przyimkiem (przedrostkiem) *wy-* ‘*ex*’ (typ *wycwał, na wyprzodki, na wywnęcku, wyraj*).

Tylko w gwarach pojawia się wyrażenie przysłówkowe *nicma, nicmo*: *leżeć nicma* ‘twarzą do ziemi, grzbietem do góry’ (Karłowicz SGP z różnych okolic), też w formach zniekształconych *miczmem, nyć*: położyć się na *nyć*. Notowane u L. *nica, nic, nice* pl., *na nice* przewracać ‘na odwrotną stronę’: „Nie mogąc mu dać zła fortuna rady, na dobra stronę obraca się *nicem*”, *na nice* ‘na opak’; ciekawa jest jeszcze gwarowa i regionalna nazwa potrawy z jajek; lekkie ciastka na piance, *bezy* (SJP PAN, u L.: ‘gatunek ciasta, lekkie pączki, wietrzniki’); ogólne, żywe jest ‘przewrócić, obrócić *na nice, przenicować* ‘przewrócić, obrócić na lewą stronę’.

Podstawowe tu jest *nicmo* (jak *darmo, mimo*, stpol. *kradmo* < *-mo*, Sławski SE IV 198) od **nicb*, archaicznej formacji, tej samej, która pojawia się w ogólnosłowiańskim (szczególnie na wschodzie w gwarach północnych i południowych) **vzъ-ni-cъ (ničъ)* ‘twarzą, licem w dół’ (Wojtyła-Świerzowska Slavia 79, 163) odziedziczonej z pie.: *nī-* ‘w dół, na dół’ + protetyczne *-k-*, mającej nawiązania do stind. *nīcā* ‘w dół, w dole’ (ESSJ XXV 111). Obok *nicma* w gwarach występuje też synonimiczne, tak samo utworzone *liczma*: *liczma* *leżeć* < *lice*.

W gwarach zatem widać jeszcze archaiczne formacje, oddające przestrzenny układ ciała człowieka: *nicma, na nice* (z nawiązaniem do wsch. *ničma*), *leżma* ‘twarzą do ziemi’, ogólne i gw. *wznak, na wznak* ‘twarzą w górę’ (Wojtyła-Świerzowska, o.c. 161–163).

Ciekawe jest gwarowe przeciwstawienie *nice i lice* = lewa i prawa strona, równoważne: *ręby i lice* (Wlkpol.), „*Na ręby spodniczkę oblekła*” (tamże). U Lindego *ręby* to ‘obrubowanie’, „*Ręby koło czego szyć*” (z Troca), *ręby* ‘nice, druga strona sukna’, „*Na ręby, na wywrót, na nice szatę oblec*’ (L. za Knap-skim), u Mączyńskiego (z L.) przen. ‘złe, na opak, na ręby’. Podstawą tu jest *rąb ręb* ‘krawędź, brzeg, kant’: **rąbiti, *rąbati* ‘ciąć, sieć’ (Boryś SE 511–512).

W SGP Karłowicza tylko jeden raz występuje dewerbalne *zamatorzały* ‘zawtarzwały’:

„Jest to własność twej *zamatorzałej* matki” (z Podlasia). Prawie identyczny przykład znajdujemy u Lindego (VI 815 s.v. *zamatorzały, zamotrzały* – jako rzadkie) w cytacie z M. Smotryckiego: „Twej to schismatycznej *zamotrzałej* matki własność jest, wyrodki cerkiewne przyjmować, i tym pod obronę się podawać” (ts. SW). Przypuszczać należy, że wyraz dostał się do słownictwa polskiego ze wschodu, gdyż tam jest bardzo dobrze poświadczony, po-

dobnie zresztą jak na południu Słowiańszczyzny (por. ros. *заматерѣть*, *заматерѣлый* ‘leciwy, sędziwy, stary; zatwardziały’; scs. *zamatorěti* ‘zestarzeć się’ „азъ бо есмь старъ і жена моѣ *zamatorěvši* въ дньхъ своихъ”, SS 228). Nie ma go natomiast na gruncie łużyckim. Etymologicznie wyraz łączy się z **mati* **matere*, pokrewne łac. *matūrus*. Starszą formą jest *matorěti* (szczegóły p. ESSJ XVII 244–248).

Wykaz skrótów

Acc.	–	accusativus, biernik
adv.	–	adverbium, przysłówek
dial.	–	dialektyczny
gw.	–	gwarowy
ie.	–	indoeuropejski
Loc.	–	locativus, miejscownik
łac.	–	łaciński
n.	–	neutrum, rodzaj nijaki
NO	–	nazwa własna
Nom.	–	nominativus, mianownik
pie.	–	praindoeuropejski
pl.	–	pluralis, liczba mnoga
scs.	–	staro-cerkiewno-słowiański
scil.	–	scilicet ‘to jest, to znaczy’
stind.	–	staroindyjski
stpol.	–	staropolski
s.v.	–	sub verbo – (patrz) pod słowem
Wlkpol.	–	wielkopolski
wsch.	–	wschodni

Źródła

- Boryś SE – W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- Boryś 2007 – W. Boryś, *Etymologie słowiańskie i polskie*, Warszawa.
- ESSJ – *Etimologičeskij slovar' slavjanskich jazykov*, pod red. O. N. Trubačeva, Moskva 1974–.
- Karłowicz SGP – J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, Kraków 1900–1911.
- L. – S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1951, 3. wydanie fotooffsetowe, t. I–VI.
- Popowska-Taborska 1987 – H. Popowska-Taborska, *Szkice z kaszubszczyzny. Dzieje, zabytki, słownictwo*, Wejherowo.
- SEK – W. Boryś, H. Popowska-Taborska, *Słownik etymologiczny kaszubszczyzny*, Warszawa 1994–2006, t. I–V.
- SJP PAN – *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958–1969, t. I–XI.
- Sławski SE – F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1952–1975, t. I–V (A–Ł).
- SP – *Słownik prasłowiański*, pod red. F. Sławskiego, Wrocław 1974–2001, t. I–VIII (A–G).
- SS – *Staroslavjanskij slovar' (po rukopisjam X–XI vekov)*, red. R. M. Cejtlin, Moskva 1999.
- Sstpol. – *Słownik staropolski*. Red. S. Urbańczyk, Wrocław 1953–1990; Kraków 1991–2002, t. I–XII.
- Wojtyła-Świerzowska Slavia – M. Wojtyła-Świerzowska, *O psł. *vъznakъ, vъzničъ*, „Slavia” Časopis pro slovanskou filologii, Praha 2010, s. 161–164.

Several Polish dialectal words: *na ozaist*, *na wykieł*, *nicma*, *na ręby*, *zamatorzały*

Summary

The item deals with etymology of several Polish dialectal words: *jesieć* ‘riddle’, *ozaist*, *na ozaist* ‘as a matter of fact’, *wykieł*, *na wykieł* (z wozem) ‘turn the cart aside’, *nicma*, *nicmo* ‘face down’, *na ręby* ‘turn inside out’, *zamatorzały* ‘die-hard, impenitent, obdurate’.

MARZENA WYDRYCH-GAWRYŁAK

Kielce

**Sebastiana Miczyńskiego: *Syncharma na uroczyste
przedwiecznego Syna Bożego narodzenie z Matki Panny
przed lat tysiącem sześćiąset dwudziestą i czterna,
na zbawienie narodu ludzkiego przez grzech w wieczną
niewolą danego, w Betleem judzkiej ziemi urodzonego,
przez S.M. uczynione roku wyżej pomienionego, w Krakowie,
w drukarniej Antoniego Wosińskiego Roku Pańskiego 1624***

Wśród siedemnastowiecznych misterii o tematyce bożonarodzeniowej utworem, o cechach dramatycznych, którego autorstwo jest względnie pewne¹, jest Sebastiana Miczyńskiego: *Syncharma na uroczyste przedwiecznego Syna Bożego narodzenie z Matki Panny przed lat tysiącem sześćiąset dwudziestą i czterna, na zbawienie narodu ludzkiego przez grzech w wieczną niewolą danego, w Betleem judzkiej ziemi urodzonego, przez S. M. uczynione roku wyżej pomienionego, w Krakowie, w drukarniej Antoniego Wosińskiego Roku Pańskiego 1624*. Tekst wydrukowali współcześnie: W. Rębowski w antologii: *Wokół Bożego Narodzenia*² oraz J. Okoń w antologii: *Staropolskie pastorałki dramatyczne*³.

¹ Szczegółowe omówienie problemu autorstwa tekstu patrz: W. Rębowski, *Wstęp do: Wokół Bożego Narodzenia*, Warszawa 1983, s. 26–27.

² W. Rębowski, *Wokół Bożego Narodzenia*, Warszawa 1983, s. 103–126.

³ J. Okoń, *Staropolskie pastorałki dramatyczne. Antologia*, Wrocław 1989, s. 64–73 – tu edycja niepełna, wydawca ograniczył się do prezentacji tylko trzeciej, sielankowej części utworu.

Wiadomości o autorze są znikome. Był magistrem filozofii (1612), a następnie (1619) profesorem astronomii w Akademii Krakowskiej, skąd został usunięty w 1622 roku. Pisał panegiryki i okolicznościowe teksty religijne⁴.

Tekst rozpoczyna wierszowana dedykacja: *Łaskawemu czytelnikowi stanu wszelakiego i godności, Autor Z.D.Z.*, mająca formalnie dwudzielną budowę: pięć czterowersowych strof zapisanych jest regularnym, dokładnie rymowanym jedenastozgłoskowcem, po nich umieścił autor łaciński cytat z Księgi Izajasza⁵, zapowiadający nadejście Chrystusa, który oddziela drugą część dedykacji, składającą się z ośmiu strof safickich (czterowersowych, także dokładnie i parzyście rymowanych, zbudowanych z trzech wersów jedenastozgłoskowych dopełnionych wersem pięciozgłoskowym). Poza odmiennością w budowie obie części fragmentu różni także adresat. Mają one bowiem wyraźnego adresata określonego w apostroficznym zwrocie. Pierwsza część jednak, zanim zostanie on ujawniony, dokonuje przeglądu zawartości całego tekstu. Pierwsza strofa zapowiada temat, a czyni to w sposób niewątpliwie interesujący i absorbujący uwagę odbiorcy, konstruuując antytetyczną peryfrazę Chrystusa opartą o dogmatyczną, biblijną wiedzę:

Ojca wiecznego niestworzone Słowo,
Syn Boży, z Panny narodził się nowo; (w. 1–2)⁶

a po przedstawieniu Jego osoby stawia ważne pytanie:

Niebo opuścił, wziął za niebo ziemię –
Czemu? (w. 3–4)

by natychmiast sformułować konieczną dla dania pełnej wiedzy o misji Chrystusa odpowiedź:

Z niewolej wyrwie ludzkie plemię. (w. 4)

Cała ta strofa ma charakter, zamkniętej pouczeniem, uogólnionej informacji, którą potwierdzi strofa druga, zapowiadająca dwie kolejne części utworu, w których stwierdzi się, iż Chrystus:

⁴ Wiadomości biograficzne za: J. Okoń, *Staropolskie pastoralki dramatyczne. Antologia*, Wrocław 1989, s. 65.

⁵ Iz 9, 1. Proroctwo to cytuje także św. Mateusz (Mt 4, 13–16).

⁶ Wszystkie cytaty tekstu Sebastiana Miczyńskiego, *Syncharma...* pochodzić będą z wydania: *Syncharma na uroczyste przedwiecznego Syna Bożego narodzenie... przez S.M. uczynione...* [w:] W. Rębowski, *Wokół Bożego Narodzenia*, Warszawa 1983, s. 103–126.

straconego
Przez grzech człowieka szuka (w. 6–7)

Ta strofa także zamknięta jest pouczeniem, tym razem mającym postać sentencji:

Nie potrzeba
Wątpić: przez cnoty, kto chce, dojdzie nieba. (w. 7–8),

która zaczyna jednocześnie konkretyzować adresata. Strofa trzecia daje informację dotyczącą trzeciej, dramatycznej, pasterskiej części utworu, zwracając uwagę na wybór pasterzy jako tych, którym objawił się Nowonarodzony i posuwa dalej konkretyzację adresata, dając mu postać pierwszej osoby liczby mnogiej:

Takimi bądźmy – wyrwie nas z niewoli. (w. 12).

Strofa czwarta jest tematyczną kontynuacją poprzedniej, unaoczniającą (w formie katalogu, rozpoczętego zestawieniem antytetycznym), co oddalić i co uczynić może Chrystus dla nas – ludzi. Strofa piąta to pierwszoosobowy zwrot do zupełnie już konkretnego adresata:

Ten ja rym/ jako niesie zwyczaj wszędzie/
Przezacny Panie, dając po kołędzie; (w. 17–18).

Sformułowanie: „ten ja rym” uznać należy za jednoznaczne wskazanie osoby autora, ale już „przezacny Pan” musi wzbudzić wątpliwości. Czy jest to sygnał ofiarowania tekstu konkretnej pojedynczej osobie?⁷ Czy tylko zostawienie sobie takiej możliwości? Czy też chodzi raczej o zindywidualizowanie (sprowadzenie do wymiaru jednostki) owego „czytelnika stanu wszelakiego i godności”? Strofę kończy, zwykła w takich okolicznościach, prośba o docenienie nie tyle samego dzieła, bo to „dar mały” (w. 19), ale intencji autora („Chuć moję uważ, nie to co przynoszę.” – w. 20). Drugi fragment dedykacji nawiązuje do cytatu biblijnego rozdzielającego obie części. Strofa pierwsza jest uogólnionym rozbudowaniem cytatu, a już w drugiej pojawia się, konsekwentnie utrzymany w pozostałych sześciu, apostroficzny zwrot do adresata, którym w tej części dedykacji jest Polska, wykreowana w strofie drugiej na nawróconą grzesznicę, obdarowaną łaską bożego przebaczenia. Trzecia strofa kontynuuje obraz „korzyści” płynących z nawrócenia, by w strofie czwartej

⁷ Tak być mogło, co potwierdzają konstatacje Rębowskiego dotyczące dwóch innych wydań *Syncharmy*... Zob. W. Rębowski, *Wstęp do: Wokół Bożego Narodzenia*, Warszawa 1983, s. 27.

zmienić się w apel o zrzućenie żałoby wobec pewności opieki, jaką daje Bóg – obrońca. Strofa piąta i szósta udowadniają i potwierdzają ową boską opiekę, informując o tym, iż zesłał już na ziemię Chrystusa, który zapewni Polsce pokój i umrze dla niej. Prezentacja jest znów peryfrastyczna i antytetyczna („zesłał ci na ziemię/ Z niebieskich krain”/ swoje wieczne plemię –/ Oto w postaci ludzkiej leży w żłobie,/ Na pokój tobie” w. 37–40 – strofa piąta), dająca szeroką perspektywę postrzegania Chrystusa ujętą w ramę żłobu i krzyża⁸ (strofa szósta). Strofa siódma to ponownie apel, tym razem o ufne oddanie się Panu w opiekę i służenie mu życiem cnotliwym. Strofa ósma ma znów formę pouczającego uogólnienia (tworzy tym samym ramę kompozycyjną ze strofą pierwszą w tym, zbudowanym ze strof safickich, fragmencie), które zamyka apostrofę do Polski, formułując przeświadczenie, nawiązujące do otwierającego tę część cytatu biblijnego, iż Bóg nagradza swą łaskawością dobrych, a złych „zatraci” (w. 51).

Druga i trzecia część utworu: *Echo, abo odgłos Apollina chrześcijańskiego o narodzeniu Pańskim* oraz: *Rozmowa tegoż Apollina z Chrystusem narodzonym* to, jak stwierdził Rębowski: „...w wierszowanej formie podana wykładnia przyjścia Chrystusa na świat, (...). W *Echu...* i *Rozmowie...* dawno już rozpoznano plagiat ze współczesnego utworu Jana Czerniowskiego: *Kolęda zbawienna albo winszowanie miłościwego lata od Nowonarodzonego Jezusa Chrystusa, Boga i Mesjasza prawdziwego, na Rok Pański M.DC.XXV, w Krakowie, drukował Bartłomiej Kwaśniewski 1625...* Stopień plagiatu w omawianych częściach jest nierówny. W *Echu...* mamy do czynienia z przepisaniem pojedynczych zdań, przy wspólnym dla obu tekstów duchu, *Rozmowa...* zaś jest przepisaniem in extenso, przy zmianie pojedynczych tylko słów...”⁹. *Echo...*, poza sześciowersowym wstępem, w którym Apollin informuje o „pociesznych nowinach” (w. 56) i czterowersowym zakończeniem, nawiązującym znów do

⁸ Tu interesujący zabieg, który za pomocą operowania czasem gramatycznym oddaje złożony problem realiów historycznych i liturgicznych: Żłób teraz jego łoże, niegdy srogi/ Krzyż, bo na nim dał Ojcu okup drogi,/ (Gdy Krew do krople wytoczywszy z siebie)/ Umrze dla ciebie. (w. 41–44)

To, co jest terażniejszością – „żłób teraz...niegdy...krzyż” lub przyszłością liturgiczną – „umrze” – jest jednocześnie historyczną przeszłością, a więc: „dał Ojcu okup drogi... Krew... wytoczywszy”. Słowo „wytoczywszy” dzięki swej imiesłowowej formie łączy zresztą obie konstrukcje czasowe przeszłość – „dał okup krew wytoczywszy” i przyszłość – „krew wytoczywszy umrze”.

⁹ Zob. W. Rębowski, *Wstęp do: Wokół Bożego Narodzenia*, Warszawa 1983, s. 30. Tu autor uzasadnia także swą tezę o kierunku plagiatu tym, że *Rozmowa...* i *Echo...* obejmują tylko część *Kolędy zbawiennej...*, której wykonanie jest lepszej jakości, sugerując, iż, dla zatuszowania plagiatu, data pierwszego wydruku *Syncharmy...* została sfałszowana przez drukarza (*Tamże*, s. 31).

cytatu z Księgi Izajasza (por. przed wersem 21), jest zbudowane z dwuwersowych pytań, wykrzyknień i stwierdzeń (wywoływanych, podsumowywanych lub modyfikowanych jednowyrazowymi odpowiedziami Echa) rozważających naturę Chrystusa, prawdy dogmatyczne Jego Osoby dotyczące i omawiających szeroko cel Jego objawienia się na ziemi „w niewolniczej osobie” (w. 78). Pojawiają się tu elementy realiów polskiej szopki: „zimno srogie” (w. 90), „niemy wół z osłem kłęczy” (w. 96), co jest konsekwentnie utrzymaną kontynuacją kreacji Polski na naród wybrany, zapoczątkowanej w dedykacji (w. 25–48). Kompozycja *Echa...* jest niezwykle precyzyjna: każda jednowyrazowa odpowiedź Echa powtarzana jest przez Apollina jako pierwsze słowo jego dystychicznych wypowiedzi tłumaczących i rozszerzających interpretacyjnie nie zawsze jasne i oczywiste stwierdzenia Echa. W *Echu...* i następującej po nim *Rozmowie...* wprowadził Miczyński (zgodnie z podejmowanymi w baroku próbami szukania nowego stosunku poezji chrześcijańskiej do tradycji antycznej i renesansowej¹⁰) postać Apollina, czyniąc z antycznego bóstwa wyznawcę Chrystusa: „Apollina chrześcijańskiego”. *Rozmowa...* zbudowana jest z szeregu dystychicznych, antytetycznych pytań Apollona, dających możliwość bardzo szczegółowej interpretacji okoliczności i intencji bożego przyjścia na świat (dlaczego opuścił piękne niebo i zszedł na ziemię – w. 103, 104; dlaczego Bogiem wiecznym będąc, rodzi się człowiekiem – w. 107, 108; dlaczego przychodzi w nocy, gdy jest światłością – w. 115, 116, 119, 120; dlaczego w żłobie ciastym leży skoro jest nieogarniony – w. 123, 124, 127, 128, 135, 136; czemu między bydłętami, gdy ma rzesze niebieskich sług – w. 142, 143; dlaczego ubogi i nagi, gdy wszystko doń należy – w. 147, 148, 150, 151; dlaczego płacze, gdy jest źródłem radości – w. 154, 155; dlaczego pasterzy wybrał, a nie mędrców, by go rozsławiali – w. 158, 159; dlaczego nie ma mowy, gdy innym daje słów obfitość – w. 161, 162; dlaczego cierpi zimno, gdy ogrzewa cały świat – w. 166, 167), które dokonują się w takichże (dystychicznych, szczegółowych i zarazem precyzujących, konceptycznie sformułowanych – por. np.: w. 117–118, 125–126, 129–130, 133–134, 137–138, 141, 144–145, 152–153, 164–165, 168–169) – odpowiedziach Chrystusa, zakończonych ośmiowersową deklaracją miłości ze strony Apollina w odpowiedzi na okazaną ludziom, przez zstąpienie na ziemię Jezusa, miłość bożą. Po tak dokładnym, erudycyjnym, „teoretycznym” wprowadzeniu odbiorcy we wszystkie szczegóły tematu umieścił autor część pasterską, czyli przeszedł do jego unaoczniającej prezentacji, już nie lirycznej (bo taki charakter mimo dialogowej formy przekazu miały tak *Echo...* jak i *Rozmowa...*), lecz dramatycznej. Fragment ten podzielony jest trzema łańciami

¹⁰ Por. twórczość Macieja Kazimierza Sarbiewskiego i jego poglądy teoretyczne.

skimi cytataми z Ewangelii św. Łukasza¹¹ na trzy sceny. W pierwszej rozmawiają ze sobą pasterze, strzegący trzody, w drugiej Aniołowie oznajmniają im Nowinę, w trzeciej dialog pasterzy dotyczy drogi do Betlejem oraz oddania pokłonu i złożenia darów Nowonarodzonemu. Pasterze noszą konwencjonalne, sielankowe imiona (znów nawiązanie do antyku), lecz ich pierwszy dialog (poprzedzony cytatem łacińskim), a zwłaszcza wypowiedź Palemona (określająca podstawową powinność pasterską, jaką jest czujność), ma chyba przekonywać o realnie wykonywanej przez nich pasterskiej pracy. Palemon, Damon i Alcymedon są przestraszeni (w. 179, 182–183, 187), ale mimo iż, jak mówią, ich strach jest „niezwyczajny” (w. 179, 182), tłumaczą go sobie zagrożeniami zwyczajnymi (szkoda, utrata trzody, przecucie nieszczęścia). Czuwającym w nocy (w. 184, 186) pasterzom zjawia się Angelus (zapowiada go cytat łaciński). W jego wypowiedzi¹² (zbudowanej z trójwierszy, złożonych z wersu jedenastozgłoskowego i dokładnie rymowanego dystychu siedmiozgłoskowego), oprócz obwieszczania Dobrej Nowiny, znalazły się informacje urealniane zarówno miejsce, jak i czas zdarzeń (można chyba uznać, iż są to również wskazówki inscenizacyjne). Rzecz dzieje się w lesie (w. 191), nocą (przed świtem mają zjawić się w Betlejem, by słońce nie wyprzedziło ich w powitaniu Pana – w. 196–198). Anioł daje też wskazówki, jak rozpoznają Dziecię (w. 202–204) i gdzie je znajdą (w. 199–202) oraz jak powinni się zachować (w. 205–207). Tu znów pojawiają się elementy szopkowe: wół i osioł, ogrzewające Pana oddechem (w. 203–204). Pasterze komentują słowa anioła i jego zjawienie się, chwalić swą profesję (w. 208, 210, 214, 215), która, zmuszając ich do nocnego czuwania, pozwoliła usłyszeć nowiny (w. 208, 209, 215). Pochwała stanu pasterskiego jest wyraźnym rysem sielankowym, ale jej funkcja, wyjaśniona dokładnie przez samych pasterzy, buduje nową jakość – to nie sama profesja jest przyczyną wyróżnienia, lecz związana z nią, wielokrotnie podkreślana (w. 178, 180, 181, 182, 185, 190, 213, 214, 215), czujność, którą Bóg nagroził¹³. Można więc uznać, iż jest to też element dydaktyczny – każdy, kto czuwa, może dostąpić łaski (w. 212–213). Kolejny cytat łaciński i następujące

¹¹ Łk 2, 15; Łk 2, 10; Łk 2, 13. Następujący po ostatnim cytacie ewangelicznym polski czterowiersz jest parafrazą fragmentu Łk 2, 14. (Zob. S. Miczyński, *Syncharma...* [w:] W. Rębowski, *Wokół Bożego Narodzenia*, Warszawa 1983, s. 118).

¹² Wypowiedź anioła zidentyfikowana została przez J. Okonia jako: „Parafraza tekstu z *Rotuła na narodzenie Syna Bożego Kasprowa Miaskowskiego (Zbiór rytmów, Kraków 1612)*. Zob. J. Okoń, *Staropolskie pastorałki dramatyczne. Antologia*, Wrocław 1989, s. 66, przypis do wersów: 13–30.

¹³ Rębowski w odniesieniu do tego fragmentu stwierdza: „...następują krótkie wypowiedzi pasterzy, z których wyłania się obraz czujnego chrześcijanina...” Zob. W. Rębowski, *Wstęp do: Wokół Bożego Narodzenia*, Warszawa 1983, s. 28.

po nim polskie uzupełnienie (w. 216–219), bez określenia osób je wypowiadających¹⁴, sugeruje chyba możliwość zaprezentowania tu sceny zbiorowej z udziałem większej liczby aniołów (zgodnie zresztą z przekazem ewangelicznym św. Łukasza), co potwierdzałyby słowa Palemona o „wdzięcznych głosach anielskich” (w. 220). Po wysłuchaniu, odśpiewanej przez aniołów, chwały Pana, pasterze wyruszają do Betlejem. Damon zastanawia się, jakie dary godne będą, by je ofiarować „Panu takiemu” (w. 225) i jak trudno będzie im – pasterzom stanąć przed Panem nieba i ziemi (w. 225–227), Alcymedon uspokaja: „Nie w pałacach go anioł kazał szukać – w żłobie” (w. 229), więc sam ubogi – łaskawie przyjmie ubogich (w. 230–231). Prawdy dogmatyczne zostały tu wyzyskane i zinterpretowane tak, by ośmielić tych, którzy z racji niskiego pochodzenia nie czują się godni stanąć przed Bogiem (dotyczy to zarówno sytuacji scenicznej jak i służy pouczeniu odbiorcy). Pasterze musieli chyba przemieszczać się (między mansjonami?), gdyż wers 231 kończy wezwanie do drogi („Idźmyż...”), a następujący po nim – 232 rozpoczyna Palemon, mówiąc: „Stójcie, boć jakąś widzę szopę...” Ta czy nie ta? – zastanawiają się Alcymedon i Damon. Przekonuje ich widok „jaśniejszego/ Nad słońce Dzieciąteczka...małego” (w. 236–237), Panienci złotowłosej „co słoniowe dłonie,/ Klęcząc, nad swym podnosi ślicznym niemowiętkiem,” (w. 239–240), nad którym także „szedziwy mąż klęczy” (w. 241) oraz „po bokach kamiennego żłobu/ Wół z osłem...spuściwszy kolana,/ Wyznały, bezrozumne, wcielonego Pana!” (w. 242–245) – mamy tu do czynienia z bardzo precyzyjnym upozowaniem sceny u żłóbka. Ponieważ ani Maryja ani Józef nie wypowiadają żadnych słów, można chyba pokusić się o przypuszczenie, iż nie było w tej scenie, poza pasterzami, innych aktorów, a zamiast postaci żywych użyto figur Dziecięcia, Maryi, Józefa, wołu i osła (w wypadku zwierząt sprawa się nieco komplikuje, autor bowiem dwukrotnie informuje o ich „parze” grzejącej Pana – w. 203–204, 243 – czy jest to jednak zwracanie uwagi na to, co można było i tak zobaczyć – jeśli założyć, iż wykorzystano tu żywe zwierzęta, co było ryzykowne, ale z pewnością możliwe? Czy też jest to przekonywanie odbiorcy, by wyobraził sobie to, co widzieć powinien, a czego realnie nie ma, gdy ogląda tylko szopkowe figury zwierząt?). Po rozpoznaniu szopy („wnidźmyż rychło” w. 246) Pasterze, antytetycznymi dystychami (w. 248–257) i czterowierszami (w. 258–285), witają Dzieciątka (w. 248–253) i Jego Matkę (w. 254–261), proszą o odpuszczenie win (w. 262–265), opiekę (w. 266–269) i zbawienie (w. 270–273)

¹⁴ Tak jest u Rębowskiego (zob. W. Rębowski, *Tamże*, s. 118.), Okoń zaś zaznacza przed kwestią jej wykonawców jako aniołów, uznając w sposób oczywisty, że skoro ten fragment to: „poetycka parafraza śpiewu aniołów z Łk 2, 14” to wykonawcy nie budzą żadnych wątpliwości. (por. J. Okoń, *Staropolskie pastoralki dramatyczne. Antologia*, Wrocław 1989, s. 68).

oraz składają dary: „jabłuszka z ogrodu podłego” (Palemon w. 274–277), „gomuleczki” z obietnicą trzech baranków (Damon w. 278–281), „serek i podpłomyk” (Alcymedon w. 282–285) – wszystko to dary nader skromne, bo obdarowujący ubodzy („...Dałbym więcej, gdybym miał...” – w. 284), ale przyniesione z nadzieją, iż zostaną wdzięcznie przyjęte wraz z podarkiem najcenniejszym – sercami ofiarodawców (w. 277, 284, 285), po czym, złożwszy życzenia Dziecięciu i Pannie (w. 286–290), odchodzą do swych stad („by tam samopas zwierz nie wziął obłowu” w. 291), śpiewając i grając na piszczałkach radosną piosnkę (w. 294–298)¹⁵.

W całej części pasterskiej nie ma elementów komicznych, pasterze mówią językiem prostym, codziennym, ale zdecydowanie dalekim od rubaszości i prymitywizmu, wcale sprawnie posługując się znaczną wiedzą biblijną i dogmatyczną – zwłaszcza, gdy formułują uczone antytezy powitalne. Na uwagę zasługuje odmienna, bardziej prawdopodobna, zgodna ze statusem mówiących językowa organizacja fragmentu obdarowywania. Wymieniając swe dary, pasterze konsekwentnie używają zdrobnień, bo i dary skromne, i niewielkiej osobie składane, co zresztą jest cały czas podkreślane nazywaniem Chrystusa (logiczne to i naturalne): Dzieciątkiem, Dziecięciem lub Dzieciąteczkiem w odniesieniu do jego ludzkiej osoby, przy jednoczesnym ciągłym przypomnieniu, iż jest to Bóg, Pan, Król, co określa Jego boską naturę. Pojawia się też tu, w momencie składania darów, nieco przewrotna (ale zgodna chyba z „ludową” mentalnością), mająca delikatne znamiona komiczne, prośba o dostatek materialny:

Gdy mi jagniąt narodzą w mym stadzie owieczki,
Oddam ci trzech baranków, oddam i z owcami,
Tylko je sam rozmnażaj (w. 279–281)¹⁶

Utwór kończą dwie kolędy: *Nowe Lato* i *Szczodry dzień*¹⁷. Oba teksty kolędowe stanowią liryczne zamknięcie utworu, tworząc z jego lirycznym

¹⁵ Ten fragment to według Okonia także: „parafraza tekstu z *Rotuła* Miaskowskiego. Zob. J. Okoń, *Tamże*, s. 73, przypis do wersów: 115–118.

¹⁶ Podobną konstrukcję ma początkowy zwrot Apollinowej deklaracji miłości: Zapalę, dobry Jezu, zapalę ku tobie,/ Tylko je sam pociągni swym ogniem ku sobie (w.170–171).

Tak więc obie te wypowiedzi: Apollina i Damona formułują jednocześnie pouczenie oparte na przeświadczeniu, iż nic bez woli Bożej stać się nie może ani wewnątrz, ani na zewnątrz człowieka.

¹⁷ Według Rębowskiego: „Druga z nich jest jeszcze jednym nawiązaniem do *Kolędy zbawiennej*... księdza Jana Czerniowskiego (...) o wiele ciekawsza jest jednak kolęda *Nowe Lato*. W jej siedem strof wpłótł Miczyński dwie z kolędy J. Kochanowskiego *Tobie bądź chwała, Panie wszęgo świata*... pierwszą i ostatnią, umieszczając je na końcu swojej kolędy...” (por. W. Rębowski, *Wstęp do: Wokół Bożego Narodzenia*, Warszawa 1983, s. 31).

początkiem wyrazistą (harmonijną) ramę kompozycyjną (powraca tu motyw przewodni utworu: „...Pobożnym Pan Bóg na wszystkim przyjaje.../ I mocno dźwiga by w nacięższej toni...” – w. 313, 316 oraz konstrukcja pierwszej osoby liczby mnogiej w *Nowym Lecie* i liczby pojedynczej w *Szczodrym dniu*). Jak zauważył Rębowski, dzieło Miczyńskiego: „...trudno uznać za utwór w pełni dramatyczny. Bibliografia dramatu polskiego określa tekst jako pastorałkę, przy jednoczesnym jego podziale na kilka utworów dialogowanych. Otóż pastorałką, czyli utworem obejmującym sceny pasterskie z misteryjnego cyklu bożonarodzeniowego, jest *Syncharma*... tylko w swej części środkowej...”¹⁸ i dalej: „...Nic by w części pastoralnej *Syncharmy*... nie było ciekawego, gdyby nie fakt, na który zwrócił uwagę już Estreicher w swej bibliografii /t. 22, s. 354/. Oto, co pisze o interesującym nas druczku: «Jest to jedno z najdawniejszych źródeł dzisiejszej szopki. [...] Jest tu dwuwiersz, któremu podobny dziś jeszcze rozpoczyna szopkę: Damon, śpisz czyli czujesz? Ockni się, dlaboga,/ Boć przyszła jakaś na mnie niezwykajna trwoga!» Wydaje się, że Estreicher ma rację. Scena pasterska może być opracowaniem obrzędu jasełkowego któregoś z kościołów, które to obrzędy w niemal niezmienionej formie przetrwały stulecia. Na poparcie powyższej tezy odnotujmy, że scena adoracji Dzieciątka zamknięta jest w ramy fragmentów dwóch kolęd¹⁹, których śpiewanie należało również do obrzędu jasełek. Zastanawia także wysoki stopień skonwencjonalizowania tekstu, brak wulgaryzmów, rezygnacja, podobnie jak w *Dialogu*... Dachnowskiego, ze scen pochodzenia ludowego, wreszcie sielankowe imiona pasterzy. Fakty te wykluczają ludową proveniencję omawianego utworu...”²⁰. Argumentem na rzecz tezy o „nieludowym” pochodzeniu może być przede wszystkim chyba osoba autora – bądź co bądź magistra filozofii i profesora Akademii Krakowskiej – a także kompozycja utworu i jego, związany z nią, tytuł. Okoń stwierdził: „Tytuł: syncharma (gr.) – harmonia. Przenośne to określenie wiąże się z poetyckim, a nie dramaturgicznym charakterem utworu”²¹. Mimo tej konstatacji umieścił jednak dzieło Miczyńskiego w części: „stylizacje dramatyczne” swego zbioru²² (być może dlatego, iż publikacja jest niekompletna – obejmuje tylko dramatyczną, pasterską część *Syncharmy*...). Nie można jednak zignorować tytułu, jaki autor nadał swemu utworowi jako całości prze-

¹⁸ W. Rębowski, *Tamże*, s. 27.

¹⁹ Tu pojawiła się nieścisłość, Rębowski, chcąc zapewne nieco uprościć wywód podał, iż teksty kolędowe tworzą ramę dla sceny adoracji, jak jednak łatwo zauważyć w opublikowanej przez niego wersji *Syncharmy*... oba fragmenty kolęd znalazły się po scenie pasterskiej, trudno więc chyba uznać je za ramę tym bardziej dla samej adoracji Dzieciątka.

²⁰ *Tamże*, s. 28–29.

²¹ J. Okoń, *Staropolskie pastorałki dramatyczne. Antologia*, Wrocław 1989, s. 65.

²² *Tamże*, s. 64–73.

cież, być może jest to także wskazówka interpretacyjna? Jaką harmonię miał na uwadze? Czy chodziło mu o harmonię rytmu w poszczególnych częściach dzieła? Cały niemal tekst pisany jest czystym, niełączonym z innymi miarami, trzynastozgłoskowcem (dwieście szesnaście na trzysta pięćdziesiąt trzy wersy ogółem) wspomagany przez jedenastozgłoskowiec (dziewięćdziesiąt sześć wersów) – użyty zwłaszcza w „zapożyczeniach” od innych twórców i marginalnie pojawiający się w jednym czterowersie – piosnce pasterskiej – wiersz ośmiozgłoskowy (miara charakterystyczna dla twórczości ludowej, a więc tu jak najbardziej uprawniona). Trzynastozgłoskowcem pisane są wszystkie fragmenty dialogowane: dystychiczna rozmowa Apollina z Echem, dystychiczny dialog Apollina z Chrystusem, czterowersowe (osiemnaście) i dwuwersowe (dziesięć) wypowiedzi pasterzy. Wiersz jedenastozgłoskowy zastosowany został we fragmentach lirycznych albo w czystej postaci (pierwsza część dedykacji – dwadzieścia wersów, chwała Panu odśpiewana przez aniołów – cztery wersy oraz kolęda *Nowe Lato* – pierwsza z kończących utworów – dwadzieścia osiem wersów), albo w połączeniu z innymi: pięciozgłoskowcem (druga część dedykacji – trzydzieści dwa wersy) i siedmiozgłoskowcem (objawienie anielskie pasterzom – osiemnaście wersów oraz kończąca utwor kolęda *Szczodry dzień* – dwadzieścia osiem wersów). A może chodziło o inną harmonię, tę między tytułem – tematem a zawartością utworu? Cały bowiem utwór konsekwentnie, używając wielu środków ekspresji (wierszowana dwudzielna dedykacja, echo, dialog, scenka dramatyczna, dwie kolędy; wielość zastosowanych konstrukcji stroficznych: czterowersze, trójwersze, safickie, dystychy; bardzo liczne przerzutnie, antytezy, paralele, katalogi), unaocznia wiedzę zawartą w tytule: przedwieczny Syn Boży narodził się z Matki Panny na zbawienie narodu ludzkiego. Przy czym większy nacisk kładzie autor na drobiazgowo rozważanie faktu i bardzo szczegółową prezentację okoliczności przyjścia Chrystusa na świat, obudowując je interpretacją wyjaśniającą dokładnie i przekonująco cel tego zdarzenia, ukonkretniając wiedzę biblijną odniesieniem do Polski (zarówno w wierszu dedykacyjnym, jak i w tekście samym, np. kreując swojskie realia klimatyczne) niż na dziewicze macierzyństwo Maryi. A może owa harmonijność dotyczy zgodnej pochwały Nowonarodzonego przez zarówno autora (wiersz dedykacyjny i kończące utwor kolędy), jak i kreację abstrakcyjną – Apollina – (bóstwo, co prawda schryścianizowane, ale należące do literackiego świata antycznego), czy przedstawicieli świata realnego, historycznego (biblijnego) i teraźniejszego zarazem (elementy polonizujące) – pasterzy (którzy witają Dzieciątka, a więc przynależą do realiów biblijnych, ale mają sielankowe, konwencjonalne imiona, co czyniłoby ich kreacjami literackimi, wykonującymi jednak pasterską pracę, która ich zdecydowanie uniwersalizuje i urealnia), a także wszystkich, którzy tu i teraz (w trakcie lek-

tury lub przedstawienia scenicznego) zechcą włączyć się w śpiew kolędowy kończący utwór. A może owa harmonia dotyczy struktury utworu opartej na wielokrotnym, niemal dokładnym, podziale trójkowym? Niemal dokładnym, bo pierwsza część *Syncharmy*... jest trójczłonowa (dedykacja, dialog Apollina z Echem i dialog Apollina z Chrystusem), druga część to także trójczłonowa scena pasterska (dialog pasterzy czuwających w lesie, oznajmienie anielskie, pokłon Nowonarodzonemu), a część trzecia jest dwuczłonowa (obejmuje tylko dwie kolędy, ale za to nawiązujące do obu części dwudzielnej dedykacji – tworzą z nią więc zamkniętą ramę jednak trójkową!). Wydaje się, iż możliwe są także trzy „rodzaje” postaci scenicznych: dynamiczni, widoczni na scenie aktorzy (Apollin, Chrystus z nim rozmawiający?, Pasterze, Angelus), statyczne, widoczne figury szopkowe (Dzieciątka w żłobie, Maryja, Józef, wół?, osioł?) oraz odgłos zza sceny (Echo?, Chrystus rozmawiający z Apollinem?). Wszystko to czyniłoby *Syncharmę*... przykładem harmonijnej „jedności w mnogości”, trudnej do analizowania bez wskazówek autorskich, a takimi rzecz jasna nie dysponujemy.

Jak wyglądała *Syncharma*... na scenie (bo chyba jednak jako utwór na scenę przeznaczony należy ją traktować, mimo iż bezdyskusyjnie dramatyczny charakter ma zaledwie jedna z jej części), można tylko przypuszczać. Dedykację możemy chyba uznać za prolog, a kolędy za epilog, kto jednak był przewidziany do ich prezentowania – jedna czy kilka osób – trudno dociec. Niewątpliwie postacią sceniczną byłby, noszący zapewne antyczny strój, Apollin. Obecność Echa jako osoby nie była chyba konieczna, mógł to być tylko głos zza sceny (może zwielokrotniony, jak prawdziwe echo?), ale już Chrystus rozmawiający z Apollinem powinien być chyba widoczny – czy jednak była to osoba dorosła? – autor wyraźnie mówi: „Rozmowa tegoż Apollina z Chrystusem narodziłym”, może więc, podobnie jak przypuszczalnie w scenie pasterskiej, wykorzystano tu figurkę Dzieciątka, tworząc iluzję rozmowy przez dodanie głosu zza sceny? Wielu aktorów (Palemon, Damon, Alcymedon, Angelus i inni aniołowie, choć w ich przypadku można znów założyć tylko rozbrzmiewanie głosów zza sceny – pasterze nie komentują bowiem ich wyglądu, a Palemon tylko o wdzięcznych głosach anielskich mówi – w. 220), ruchu (gesty niepokoju na początku sceny pasterskiej, zjawienie się anioła, przemieszczanie się pasterzy z miejsca wypasu do szopy betlejemskiej, pokłony lub przyklękanie w czasie powitania Chrystusa) i przestrzeni scenicznej (miejsce – las?... góry?... – gdzie Apollin dialoguje z Echem; las gdzie czuwają pasterze, przy czym jeden oddalony od pozostałych: „Damon: Nie wiem gdzie Alcymedon,...” – w. 183; „Alcymedon: Sam w boku trzody stoję...” – w. 186; szopa betlejemka), scenografii (las, góry, szopa), rekwizytów (figury: Dzieciątka w żłobie, Maryi, Józefa, wołu i osła; dary pasterskie: jabłko, ser, podpiekacz,

piszczalki, na których, odchodząc, grają pasterze) oraz kostiumów (strój Apollina – grecki?... Anioła – szata okrywająca całą postać, biała?... pasterzy – odzienie ubogie) wymagała chyba scena pasterska.

Tak więc, istotnie trudno byłoby uznać utwór Miczyńskiego (jako całość) za w pełni dramatyczny, ale jego sceniczność jest chyba niepodważalna (nie jedynie to zresztą przypadek, moralitety były także zazwyczaj mało dramatyczne, a jednak prezentowano je na scenie polskiej i europejskiej ze sporym powodzeniem). Cechą niebudzącą wątpliwości jest natomiast wyrazisty dydaktyzm tekstu, konsekwentnie utrzymany w każdej jego części, lecz czy można i czy trzeba czynić z tego zarzut?²³ Wszak dydaktyzm był jedną z podstawowych cech przedstawień misteryjnych! Taka też była zazwyczaj intencja autorów piszących teksty misteryjne.

Sebastian Miczynski's *Synchroma for the ceremonial birth of the primeval Son of God from the Virgin Mary in Bethlehem of Judaic land one thousand six hundred and twenty four years ago for the salvation of the human nation enslaved with the eternal thralldom by the sin, written by the author mentioned above, in Krakow, in Antoni Wosinki's publishing house in Anno Domini 1624*

Summary

This article is an analysis of one of the Polish mysteries from the 17th century about Christmas. It undertakes also the attempt to reconstruct the scene vision of the drama, which theatrical documentation has not survived till today (does not exist), as well as it discusses the problem regarding originality of the text and the meaning of "syncharma", which was used by the author in the title of the drama.

²³ Taka jest chyba intencja Rębowskiego, przynajmniej w odniesieniu do pierwszych niedramatycznych części *Syncharmy*... Miczyńskiego: „...Części te to w wierszowanej formie podana wykładnia przyjścia Chrystusa na świat, daleka od poetyckości. Jest to jeszcze jeden przykład, jak wiele złego uczynić może poezji dydaktyzm, zwłaszcza w wydaniu miernego poety...”. Zob. W. Rębowski, *Wstęp do: Wokół Bożego Narodzenia*, Warszawa 1983, s. 30.

KATARZYNA ZAPAŁA

Kielce

Typy i funkcje powtórzeń w pamiętnikach emigrantów

Powtórzenie jako kategoria gramatyki tekstu od dłuższego już czasu pozostaje w kręgu zainteresowań badaczy języka. Analizy koncentrują się na dwóch płaszczyznach działalności językowej: artystycznej (w której oddzielnie opisuje się warstwę dialogową i narracyjną) oraz potocznej mówionej. Na przestrzeni ostatnich lat opublikowanych zostało wiele prac podejmujących problem powtórzeń i ich funkcji w dziełach artystycznych. Szczególnym zainteresowaniem badaczy cieszyły się partie narracyjne (powieści, nowela), w których więcej miejsca poświęcano jednak takim formom podawczym, jak opis i opowiadanie (Ruszkowski 1991: 113–119; Kłosiński 1978: 22–35), rzadziej dialogowi (Ruszkowski 1994: 131–138; Maczel 2001: 85–90).

Definicja powtórzenia nie nastręcza trudności. Jest to uzasadnione bądź nie pojawienie się w sąsiedztwie elementów tożsamyh na poziomie treści bądź funkcji. Przez pojęcie *element* rozumiem nie tylko jednostkę leksykalną (jedno- lub wieloskładnikową), ale również konstrukcję składniową. Zatem zjawisko powtórzenia rozpatrywać można na dwóch równorzędnych poziomach: leksykalnym oraz syntaktycznym.

O ile wyodrębnienie jednostek powtarzających się nie rodzi trudności, o tyle już opis może ich przysporzyć. Wynikają one ze specyfiki gatunkowej analizowanych tekstów. Pamiętnik należy do grupy tekstów reprezentujących nurt pisarstwa osobistego; klasyfikowany jest różnorodnie w licznych typologiach genologicznych. Sytuowany gdzieś pomiędzy rodzajami literackimi, realizowany jest potocznym językiem pisanym. Jak dotąd nie poruszano kwestii redundancji jednostek w tej odmianie języka. Spróbowano to uczynić w niniejszej pracy. W tym celu poddano analizie dwadzieścia pamiętników emigrantów: dziesięć sporządzonych przez Polaków, którzy wyemigrowali do USA, i dziesięć spisanych przez Polaków w Wielkiej Brytanii. Materiały do analizy

pochodzą z Archiwum Instytutu Gospodarstwa Społecznego; są to przekazy nadesłane przez emigrantów na konkurs na „Pamiętniki emigrantów” z lat 1939–1990 ogłoszony w 1990 roku.

Jerzy Bartmiński podkreślał, że powtórzenia tożsamyh jednostek leksykalnych w tekstach pełnią szereg funkcji (Bartmiński 1975:230). Należy dopowiedzieć jednak, że owe funkcje zależą w pewnej mierze od typu powtórzenia. Jak zauważył Marek Ruszkowski (1994: 133), powtarzane mogą być pojedyncze składniki, grupy składników czy całe wypowiedzenia. Analizowany w niniejszej pracy materiał pozwolił na wyodrębnienie prawidłowości w pojawianiu się pewnych typów powtórzeń. Jako kryterium wzięto pod uwagę budowę wypowiedzeń, w których odnotowano elementy tożsame.

Rozkład jednostek powtarzanych jest zróżnicowany w zależności od pamiętnika. Najczęściej, biorąc pod uwagę liczbę powtarzanych elementów, pojawiały się powtórzenia **jednego składnika w obrębie wypowiedzenia**, które pełniły [w ujęciu Jerzego Bartmińskiego (Bartmiński 1975: 230)] funkcję semantyczną – powtórzenie stanowiło „formalny wykładnik określonych treści”.

Czy to było w Goppingen, [...], – *nigdy, nigdy* nie odmowilem jalmuzny, pomocy na widok żołnierza niemieckiego, kaleki-inwalidzie, *nigdy* minalem obojetnie...¹

Powyższe powtórzenia służą intensyfikacji zapewnienia autora tekstu.

Ojciec nie chciał słyszeć o tem; *nastawała, nastawała* aż wyraził zgodę.
Sowiety przekroczyły wschodnią granicę i *ida-ida-ida*.

Elementy powtarzane podkreślają długotrwałość czynności².

Nie, nie; nie było źle.

W tym przypadku powtórzenie partykuły wzmacnia siłę przekonania autora wypowiedzi.

a pociąg sunął *dalej i dalej* ...

Ponieważ wszyscy mi mówią że dzieciństwo jest najłepszym okresem życia i że później tylko będzie *gorzej i gorzej* to ja nie wiedziałem żadnego powodu by dłużej się męczyć.

¹ Przykłady pochodzące z pamiętników przytaczam z zachowaniem oryginalnej ortografii i interpunkcji.

² Przykłady powtórzeń orzeczeń zostaną również przybliżone w części zatytułowanej *Powtórzenia części zdania* w niniejszym artykule.

Powtórzenie przysłówków intensyfikuje odległość, na którą wskazuje się w powyższym fragmencie.

Zabudowań wokół nie było – tylko *śnieg...*, *śnieg...*, *śnieg*.

To powtórzenie ma na celu podkreślenie intensywności i powszechności zjawiska.

Wzięło *dużo* strachu, *dużo* czasu, *dużo* tłumaczenia, oświadczenia rodziców, sąsiadów i *nawet* oficerów rosyjskiej, zanim się uspokoił.

W poniższych przykładach powtórzone elementy zdecydowanie uznać można za dodatkowe, gdyż trudno doszukiwać się funkcji stylistycznej w ich kolejnym pojawianiu się; bez żadnego uszczerbku dla treści mogłyby one zostać pominięte bądź zastąpione np. zaimkiem. Wypowiedzenia zdają się zatem reprezentować grupę wypowiedzeń, które z normatywnego punktu widzenia należy uznać za błędne.

Napływały *ofiary* na „Fundusz Mazowieckiego”, *ofiary* w dużej mierze od ludzi niezbyt zamożnych, robotników i emerytów.

Ten ciągły strach przed aresztowaniem wykańczał *ojca* i rodzice zdecydowali, że najlepiej będzie, aby *ojciec* znikł z terenu w którym mieszkaliśmy.

Mieszkanie w *namiotach* bardzo prymitywne, po ośmiu w *namocie*, spaliliśmy na łózkach usypianych w piasku.

Gdy wjechaliśmy na *teren* Jordanu ówczesna Transjordanian, to *teren* wydawał się jak usiany granitowymi bryłami skał.

Wszystko skrupulatnie spisywano i osobno pakowano, co później po naszym zwolnieniu, oddano *wszystko*.

W poniższych przykładach elementy powtórzone nie mogłyby się nie pojawić, lepiej jednak byłoby, gdyby zostały zastąpione innymi, synonimicznymi jednostkami. Trudno jest wskazywać funkcję ich redundancji – przyczyny należy szukać zapewne w niewielkiej kompetencji językowej autora tekstu.

Eli rodzice zdecydowali że nie *powinniśmy* być gorsi i *powinniśmy* kupić dom.

On pracował różnie zaczął przy malowaniu olbrzymich tanków na olej (rope naftowa) *później* pracował z kontaktozem przy poprawianiu, przerabianiu domów a *puźniej* w jakiejś fabryce chemicznej.

Gdy *zaczęłam* załatwiać papiery i możliwość wyjazdu nagle *zaczęła* być bardzo realistyczna ja *zaczęłam* myśleć że samemu będzie mi bardzo ciężko w obcym kraju.

Po lekcjach miałem dzienne dwie obowiązkowe roboty w domu: *przynosić* wiadrami wodę z jeziora do dużej beczki w sieni, i *przynosić* chrust z pobliskiej góry na paliwo.

Ażeby jak najprędzej zaoszczędzić najlepiej było być jak najdłużej poza domem, ażeby nie wrzucać pieniędzy mitrów, nie gotować posiłków i nie ogrzewać pokoju.

Tu samochód jest nam potrzebny jak para obuwia, bo *tu* nie mamy innych środków komunikacji a wszędzie daleko.

Co do sprawności w całej administracji wojennej u Anglików, to można podziwiać, bo nawet *na pustyni* gdzie rozlokowano obozy, *tam* od razu postarano się aby żołnierz miał co jeść, gdzie spać i gdzie się załatwiać.

tam rozlokowano nas i 10 dni staliśmy *tam* na kwarantannie.

Ażeby jak najprędzej zaoszczędzić najlepiej było być jak najdłużej poza domem, ażeby nie wrzucać pieniędzy mitrów, nie gotować posiłków i nie ogrzewać pokoju.

By otrzymać ją trzeba *było* się *było* oficjalnie zdemobilizować, co dodatkowo przynosiło parę tysięcy franków.

Rok 1942 nie przyniósł nic nowego, ale *już* na początku lata zaczęliśmy *już* sobie zdawać sprawę z tego, że postęp armii niemieckiej został zahamowany na wszystkich frontach i że szala losów wojny przechyla się powoli na naszą korzyść.

W pewnym momencie, gdy *kolor* szedł długo postawiłem 10FR na przeciwny *kolor*.

Dostaliśmy pozwolenie na prace i zaczęliśmy szukać pracy.

W autobusie, którym jechałem było wolne sedzenie *przy mnie* i ona usiadła *przy mnie*, jedziemy razem w autobusie.

Powtórzenie jednego składnika w obrębie dwóch i trzech wypowiedzeń

Na podstawie tego typu powtórzeń Nina Leontiewa dowodziła, iż są one konieczne, gdyż „gwarantują spójność tekstu od zdania do zdania (w każdym zdaniu musi być jakaś minimalna informacja, która była już zawarta w jednym z poprzednich zdań)” (Leontiewa 1971: 15). Te elementy tożsame służą niejako łączeniu większych jednostek składniowych tekstu i z punktu widzenia jego

struktury nie powinny być uznawane za redundantne. Pełnią bowiem funkcję uspoźniania tekstu.

Następnego dnia Niemcy opuścili Brześć, na wioskach *bezprawie* się skończyło, a myśmy wrócili na osadę. Wprawdzie *bezprawie* na wsiach się skończyło, ale zaczęło się prawne *bezprawie*.

W ten sposób zginęło 50% mojej rodziny w Warszawie włącznie z moim ojcem na czele. Przypisuje to częściowo wybuchu *powstania* warszawskiego i jej tragicznemu zakończeniu. *Powstanie* wybuchło 1 sierpnia 1944 r. decyzja rozpoczęcia *powstania*, głównych liderów rządu polskiego w Londynie nie była w pełni aprobowana przez naród polski. ...

(...) ukraińcy w okrutny sposób *mordowali* polskie rodziny. *Mordowali* nawet rodziny mieszane – jeżeli mąż był polakiem, a żona ukrainką i odwrotnie.

Przecież tam od razu mię zamkną. *Przecież* tutaj jest moja jedyna szansa wydobicia się z pod komunizmu, gdy wrócę już napewno mię nie wypuszczą.

(...) ale tylko *wojskowi* i kto silniejszy mógł się dostać do wagonów. *Wojskowi* mieli pierwszeństwo, ale nasz porucznik w niezwyklejmundurze z orzełkiem wzbudzał zaciekawienie i nieufność.

Wyladowano nas na barki i barkami do lądu. Z nami *wyladowywano* też różne materiały do budowy obozu, to jest deski i namioty oraz różne inne rzeczy.

Ciemna noc, 50° stopni poniżej zera i *ludzie* jak cienie klęczący na śniegu. *Ludzie?* Nie, to były szkielety pokryte łachmanami.

Ja nie *rozumiałem* co jest ze mną nie wporządku. *Rozumiałem* tylko że oboje rodzice wstydzą się że im się coś takiego jak ja urodziło.

W tej grupie dość licznie reprezentowane zostały anadiplozy, tj. powtórzenia „następujących po sobie słów jako sposób rozwijania dalszego ciągu wypowiedzi” (Sławiński 2002: 29). Zjawisko to charakteryzuje się tym, że ostatnie słowo jednego zdania pojawia się na początku zdania kolejnego.

Możemy wyjechać gdzie chcemy – tylko nie do *Polski*. *Polska* była krajem zagrożonym wojną.

Od razu zgubiłyśmy się w *łumie*. A *łum* to był niezwykły.

Pamiętam, że dziwiłam się, w jaki sposób kierowca rozpoznaje drogę, skoro nie ma żadnych znaków, a wokoło jak okiem sięgnąć jest tylko *piach*. *Piach*, który

wciska się wszędzie: do oczu, do gardła; jego tumany unoszą się wzbijane przez ciężarówki.

Drzwi się zatrzasnęły i zostałyśmy w zupełnej *ciemności*. *Ciemność* ogarnęła również nasze serca.

Jako mechanik długo nie popracowałem bo dostałem powołanie do *wojska*. *Wojska* nie lubiałem.

Dojechalismy nim do *obozu* wojskowego. *Oboz*, jeżeli tak go można nazwać, składał się z kilmastu namiotów.

Obok wypowiedzeń, w których powtórzenie składnika uzasadnione jest gramatyką tekstu, odnotowano szereg przykładów, które nie realizują powyższej reguły. Mogą one stanowić przykład powtórzeń nieuzasadnionych – tworzonych przez autorów nieposiadających wielkiej kompetencji językowej.

Po przybyciu na stację, skierowano nas do małego *hotelu* pod nazwą Hotel de Toulouse, na peryferii miasta. Był to chyba trzeciej klasy *hotel*, gdzie niepodzielnie królowały Madame Sainpé i jej dwudziestosześcioletnia córeczka Janette.

Nie miałem wyboru, musiałem kupić, *jakkolwiek* zdawałem sobie sprawę z tego, że popełniłem nieomal świętokradztwo. Większość moich kolegów, *jakkolwiek* przeszkoleni byli w broni pancernej, wywodziła swój rodowód z tradycji kawaleryjskich i jedzenie koniny było traktowane na pograniczu „Konibalizmu”.

Ja, jako że nigdy nie dbałam o jedzenie, prawie nie odczuwałam głodu – *chleb* mi wystarczał. *Chleb* przywozili codziennie, ale każdy mógł kupić tylko tyle, ile mu napisał na kartce brygadier, a to zależało od procentu wyrobionej normy.

Usciskiem *ojca* pożegnałem. I od tego czasu już *ojca* nigdy nie zobaczyłem.

Sto rodzin miało tam się osiedlić w *ziemlankach*, pod opieką NKWD. Przez całe lato budowaliśmy te *ziemlanki*, używając darninę i gałęzie krzaków do budowy. Nasza *ziemlanka* miała dwa pokoje z sienią, w jednym mieszkaliśmy całą rodziną z babcią i ciotką oraz z panią Oleszczuk i jej dwojgiem dzieci, razem pięć osób dorosłych i pięcioro dzieci. [...]

Mój *mąż* stracił obie ręce w czasie Powstania Warszawskiego [...] Dwukrotnie *mąż* jeździł do Anglii, gdzie robiono dla niego protezy. [...] *Mąż* wystąpił również o stypendium Organizacji Narodów Zjednoczonych, aby zorientować się, jak sprawa pomocy inwalidom wygląda w USA. W lecie 1962 r. *mąż* otrzymał zawiadomienie, że otrzyma od jesieni tegoż roku półroczne stypendium w Nowym Jorku. Przejazd na własny koszt. Ponieważ *mąż* wymaga opieki, miałam mu towarzyszyć w wyjeździe.

Gdzieś, w pewnym momencie, przydzielono nam kilkanaście *wagonów*, do których załadowaliśmy się na stacji. Miałymy pół *wagonu* dla siebie, drugą połowę zajmowali oficerowie, a w następnych *wagonach* było wojsko i prowiant. Jeden *wagon* załadowany był amunicją.

Przed opuszczeniem kraju Szacha i dopiero co poślubionej jego siostry z egipskim Farukiem, miasto zakipiało, *roznuchy na całego*. Biedni i bezrobotni widząc ten przepych bogactwa, nie wytrzymali i huzia na sklepy i rozróżba *na całego*. Wróciliśmy pierwszego dnia *roznuchów* koło budynku parlamentu ze sławnymi posągami ogromnych lwów strzegących wejścia. (24)

Zapytaliśmy się o nocleg w *hotelu*. Jedna noc w *hotelu* kosztował mniej więcej tyle co my mieliśmy. Musieliśmy więc zrezygnować z *hotelu* i zdecydowaliśmy się ze spędzimy noc na *dworcu*. Na *dworcu* jednak byliśmy światkami jak policjant kopniakami wypędził Jugosłowianina z *dworca* za to że tam próbował spać.

Po kilku miesiącach naszej znajomości w obozie Adworlich Camp z okazji wakacji robotników wzięliśmy urlop do *Glasgowa*. Tam nasz odbył się ślub w *Glasgowie* 27 sierpnia 1949 roku w kościele św. Patrick. Po ślubie i tygodniowego urlopu w *Glasgowie* wraz z zasłużoną żoną. Wróciliśmy do obozu, w którym pracowaliśmy.

Mimo to, z roku na rok było coraz lepiej i często mówiło się że już niedługo *ojciec* będzie mógł porzucić swoją pracę i zająć się całkowicie gospodarstwem w Jerebciskach. W międzyczasie *ojciec* wybudował stajnię i oborę.

Urodziłem się 15 marca 1926 r. w Chorkach koło Leszczycy gdzie ojciec mój pracował *tutaj* jako urzędnik państwowy, kierownik *tutejszej* szkoły powszechnej. Następnie miejsce mojego zamieszkania z rodziną była wieś Balkow, położona pomiędzy Leczyca a Piatkiem tuż koło rzeki Bzury i *tutaj* również ojciec pracował na stanowisku kierowniczym w *tutejszej* szkole powszechnej.

Paralelizm syntaktyczny

Paralelizm syntaktyczny realizuje się na poziomie kilku wypowiedzeń. Dzięki regularnemu powtarzaniu pewnych wyrazów bądź ich grup w obrębie kilku wypowiedzeń pewne elementy tekstu są uwypuklone, a fragment zdaje się być staranniejszy, bardziej koherentny.

Ten typ powtórzeń pełni przede wszystkim funkcje zespalające sąsiadujące fragmenty tekstu w spójną całość. Jak to zostało zilustrowane poniższymi przykładami, redundancji poddane zostawały frazy nominalne, a nawet całe zdania. Występowały one albo w niedalekim od siebie odstępach (gdy dzieliły je dwa wypowiedzenia), albo bardziej znacznym. W czterech ostatnich przykła-

dach sąsiadujące zdania rozpoczynają się od tych samych słów, co szczególnie uwydatnia paralelność tych jednostek.

(...) do *rozpoczęcia inwazji hitlerowskich* Niemiec na Polskę było skonstruowanie ataku na niemiecką stację radiową Gleiwitz blisko granicy polskiej przez samych Niemców, to jest szefa organizacji „SD” Reinharda Heydricha przebrany w mundury polskich żołnierzy. *Rozpoczęcie niemieckiej inwazji* na Polskę rozpoczęło się 1-września 1939 r. od punktu wyjściowego miejscowości Kluczbork przy śląskiej granicy.

Ostra zima stała już na progu. Choc nie bez obawy, polecając się łasce Bożej, w grupach, piechota wyruszyliśmy w drogę. [...] *Ostra zima stała już na progu*. W czasie tych kolowan po stacjach. Jedni Polacy opuszczali miasta, a inni do nich przybywali.

Dziś na jesień życia *jakżeś przyjemnie* jest zbierać owoce ciężkiej pracy, *jak przyjemnie* jest pomóc innym, chociażby Polakom w okresie Solidarności. *Jak przyjemnie* jest zamyśleć zimą wakacje w słońcu i móc następnego dnia lecieć na Wyspy Kanaryjskie do luksusowego hotelu i nie martwić się rachunkiem.

Matka moja, ja i moje dwie siostry również pomagałismy jej w polu gdy była nagła potrzeba. *Matka moja*, zawodowa krawcowa szyła i reperowała odzież dla wszystkich jako zapłata za nasz pobyt u niej.

Dziecko bardzo przeżywa gdy nie ma harmonii i miłości w domu tylko krzyki, nienawiść i nawet rękoczyn. *Dziecko* przeważnie wini siebie za niezgodę, smutek w domu i myśli że jakby go nie było to wszyscy by byli szczęśliwi.

Ojciec moj nie był konspiracyjnie zaangażowany chociaż był patriota i nie widział atutów wyzwolenia Polski stara metoda a raczej szalenstwem a nawet samobójstwem. Zawsze mawiał, że konspiratorzy igrają z ogniem. Uważał, że dosyć przyczynił się do powstania niepodległości Polski w 1918 roku. *Ojciec moj*, Henryk Krawczyk posiadał talent organizacyjny i wysoki poziom intelektualny i był patriota i nie chciał współpracować z okupantem.

Czasem szliśmy do lasu na grzyby i jagody. *Czasem* jeździliśmy po wsi na rowerach.

Tam się nikt nami nie interesował. *Czekamy* dzień, *czekamy* noc – nic.

Tam przed nami byli Czesi, bo były jeszcze napisy po czesku „zawirat wrata” i inne. Tam sporządzano spis rzecz ciekawa, że każdego pytały młode medyczki, czy chorował na syfilis.

Powtórzenia synonimiczne

Można nazwać je również *powtórzeniami ukrytymi*, gdyby rozpatrywać je na poziomie struktury. Jak podkreślał Jerzy Bartmiński, „powtórzenie może mieć charakter czysto znaczeniowy. Jedną treść mówiący wyraża na dwa sposoby” (Bartmiński 230). Taka realizacja tekstu ułatwia jego zrozumienie, a nadawca skupia uwagę na fragmentach, które szczególnie chce zaakcentować. Tego typu powtórzenia pojawiały się jedynie w dwóch tekstach.

Wiele można by napisać o tym – życie ludzkie jest tak przecież urozmaicone i nie zawsze należy *widzieć w czarnych kolorach w krzywym zwierciadle...*

Corocznie robimy postępy i podziwiamy naturę, zmiany w *sezonach, porach roku* i uważam golf za bardzo dobry sport.

(...) a na moim polskim paszporcie miejsce na zawód ...było *puste i nie wypełnione* różne są te wspomnienia.

Byliśmy *przypadkową grupą zupełnie obcych sobie ludzi*, których przypadek zgromadził w ładowni statku płynącego z Marsylii do Algieru.

Powtórzenia gramatyczne

Tego typu powtórzenia nie były reprezentowane zbyt licznie. Najczęstsze z nich realizowały się poprzez duplikację zaimków osobowych przed czasownikami, w strukturze których informacja na temat formy osobowej była już zawarta. Nagminnie powtórzenie to stosowane było przez dwóch autorów pamiętników.

On zaraz mnie zagadał – stwierdzając że *on* ma taką samą tylko ze srebrnym wiankiem.

W sklepach w naszej obecności tylko po angielsku a *mysmy* na początku w tym tak trudnym dla nas czasie *potrzebowaliśmy* wyjaśnienia i wprowadzenia w życie i nurt amerykański.

Ojciec brat mieszka w Anglii, to *ja* pisałem do niego by mnie zaprosił. *Ja* także pisałem do mojej kuzynki by mi przysłała zaproszenie. *Ona* nawet była ze swoim mężem w Polsce i była u nas. *Ja* dałem jej drogi kryształowy naszyjnik i kolczyki i powtórzyłem swoją prośbę. *Ona* obiecała że przyśle mi zaproszenie ale nigdy tego nie zrobiła. *Ja* zdecydowałem że muszę liczyć na siebie.

Powtórzenia części zdania

– podmiotu

Ciekawy przykład osobliwości języka mówionego odnotowany został na poziomie analizy części zdania. Raz doszło do realizacji zjawiska podwajania podmiotu (Paluszkiewicz 1971: 14–21). W poniższym przykładzie wyrażenie *mój brat* stanowi duplikację zaimka osobowego trzeciej osoby liczby pojedynczej rodzaju męskiego i być może pełni funkcję doprecyzowującą, o kim autor właśnie chce wspomnieć.

W lutym 1980 *on mój brat* przyjechał do Kaliforni.

– orzeczenia

Omawiane w tej części konstrukcje były wielokrotnie charakteryzowane przez badaczy języka. Jerzy Bartmiński (1978: 167), za Marią Zarębiną i Niną Perczyńską, nazywa je orzeczeniami podwojonymi, czyli takimi, które zbudowane są z dwu lub więcej czasowników „o tożsamyh właściwościach kategoryalnych”. Jak zostało wspomniane powyżej, stosowane są one w celu spotęgowania, wzmocnienia treści wyrażonych duplikowanym wyrazem.

W drugim przykładzie dochodzi do multiplikacji omawianego składnika zdania.

Ojciec nie chciał słyszeć o tem; *nastawała, nastawała* aż wyraził zgodę.
Sowiety przekroczyły wschodnią granicę i *ida-ida-ida*.

– dopełnienia

W poniżej przytoczonym przykładzie dopełnienie zdania oddzielone zostało od orzeczenia zdaniem podrzędnym i być może dlatego autor powtórzył je w postaci zaimka osobowego przez nieuwagę.

Tych kolaborantów z Niemcami, którzy służyli w armii Własowa i innych formacjach i walczyli przeciwko aliantom przymusowo wywieziono *ich* do Rosji.

– okolicznika miejsca

W jednym przypadku odnotowano powtórzenie okolicznika miejsca, które być może służyć miało autorowi wypowiedzenia podkreśleniu miejsca, w którym zginęła bliska mu osoba.

Przypuszczam, że w tym obozie moj wujek Rejak, były legionista Piłsudskiego wojska zginął *tam*.

We wszystkich powyższych przypadkach duplikację elementów składowych zdania można tłumaczyć również osłabieniem czujności językowej autorów.

Wnioski

Tylko powtórzenia jednoskładnikowe można uznać za przejawy niskiego poziomu kompetencji nadawcy. Kilkuskładnikowa reduplikacja, realizująca się z pewną regularnością przeciwnie, może być uznana za przemyślany zabieg, mający na celu nadanie tekstowi regularności, staranności. Fragment, w którym zastosowano paralelizm składniowy, bowiem wydaje się być bardziej przemyślany, zaplanowany przez nadawcę. Spójność tekstu osiągnąć jednak można już na poziomie dwóch wypowiedzeń poprzez zastosowanie w nich powtarzanego składnika, który wiąże je w jednolitą całość. I, jak się okazuje, elementy spajające nie muszą być zapisane w tym samym języku, czego dowiódł jeden z pamiętnikarzy w poniżej przytoczonym fragmencie, w którym angielski rzeczownik *scouting* oznacza 'harcerstwo':

Mnie udało się zorganizować „drużynę harcerską”, chociaż o harcerstwie nie miałem pojęcia; naprawdę to była „banda Kowalskiego” jak nas rodacy przezywali. Natomiast Anglikom ten nasz 'Scouting' bardzo odpowiadał. (24)

Przyczyny pojawiających się duplikatów są niejednorodne. Z jednej strony wynikać one mogą ze zwyczajnej momentalności tworzenia tekstu, szczególnie w tym przypadku, gdy ze względu na charakterystykę gatunku, wartość komunikacyjna przeważa nad estetyczną. Z drugiej zaś należałoby upatrywać ich we wpływie języka angielskiego na język polski, gdzie dodatkowe leksemy, nieuzupełniające brakującej informacji semantycznej oraz niewnoszące informacji stylistycznej, byłyby jedynie jednostkami zastosowanymi według angielskich reguł w polskim tekście, jak to ma miejsce w przytoczonych poniżej fragmentach.

Nie jestem nacjonalistą, ale wiem, że *moje* miejsce i miejsce *mojej* żony i *mojej* córki i zięcia, a przede wszystkim wnuczka jest tam, gdzie się historia tworzy.

Rzucił jednak to wszystko i mimo b. dobrych zarobków rozpoczął pracę na *swoją* reke. Utworzył *swoją* firmę elektr. i zatrudnia dzisiaj kilka inż. jeździ też niemal po świecie.

Na drugi dzień rano rozdano *nam* narzędzia i Komendant *nam*, że przywieziono *nas* po to, aby nauczyć *nas* pracy.

Zona *moja* rodowita amerykanka a jedyna corka *moja*, (...) wykłada wyżej matematyki i elektroniki na jednym z uniwersytetów w Ameryce.

Na festiwalu *tym* też zona zaciagnęła też do stoisk ale z *tymi* niemieckimi smakolkami – ja wybrałem *te* małe kluski specle i kielbaske z kapuusta kiszona.

Bibliografia

- Bartmiński J., 1975, *O pewnej różnicy między językiem pisanym a mówionym (zasada minimalizacji wyboru)*, „Prace Filologiczne” XXV, s. 225–232.
- Bartmiński J., 1978, *Swoiste formy orzeczeń w języku ustnym (orzeczenie onomatopeiczne, kompozycyjne, zaimkowe, podwojone)*, [w:] *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, red. T. Skubalanka, Wrocław, s. 159–173.
- Kłosiński K., 1978, *Powtórzenia w powieści*, [w:] *Język artystyczny*, t. I, red. A. Wilkoń, Katowice, s. 22–35.
- Leontiewa N., 1971, *O pewnych właściwościach spójnego tekstu*, [w:] *O spójności tekstu*, red. M. R. Mayenowa, Wrocław, s. 13–19.
- Maczel M., 2001, *Potoczny charakter dialogów w komediooperach Jana Nepomucena Kamińskiego*, [w:] *Przejawy potoczności w tekstach artystycznych*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra, s. 85–90.
- Paluszkiewicz M., 1971, *Podwajanie podmiotu – osobliwość języka mówionego*, „Język Polski”, z. 1, s. 14–21.
- Ruszkowski M., 1994, *Dialog powieściowy a współczesna polszczyzna mówiona* [w:] *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*, red. Z. Kurzowa, W. Śliwiński, Kraków, s. 131–138.
- Ruszkowski M., 1991, *Funkcje powtórzeń w prozie Witolda Gombrowicza*, „Przegląd Humanistyczny” 1, s. 113–119.

Types of repetitions and their functions in emigrants memoirs

Summary

The aim of the article is to distinguish types of repetitions that appear in specific group of texts – Polish emigrants memories written during 20 c. in English speaking countries. The author differs repetitions on account of their structure, function in a sentence, appearance frequency and proves that their functions differ from substantially. It stands in the article that only one word repetition may be considered as an example of low linguistic competence of a writer while a structure repetition is treated as a common way of giving the text feature of regularity.

Spis treści

Wokół życia i języka – z Panią Profesor Elżbietą Koniusz rozmawia Stanisław Cygan	5
Bibliografia prac naukowych Profesor Elżbiety Koniusz – opracowała Anna Łojek	25
CZESŁAW BARTUŁA Uwagi o słownictwie naukowym <i>Żywotów Konstantyna i Metodego</i>	33
MONIKA BATOR Reklama kinowa w prasie prowincjonalnej przed II wojną światową	39
LESZEK BEDNARCZUK Geografia wyrazów z historycznej Litwy w <i>Słowniku gwar polskich</i> Jana Karłowicza w ujęciu Elżbiety Koniusz	57
ALINA BIAŁA Franciszkańskie witraże Stanisława Wyspiańskiego i ich pogłos w wierszu Leopolda Staffa <i>S. W.</i>	63
MARTA BOLIŃSKA Reportażystki przekraczanie granic... (Dorota Terakowska <i>Próba generalna</i>)	77
STANISŁAW CYGAN Wizerunek miasta w <i>Proroku</i> Tadeusza Nowaka	95
STANISŁAW DUBISZ Kategorie stylistyczne w języku poetyckim Juliusza Słowackiego	111
ANDRZEJ S. DYSZAK O języku wierszy Janusza Bednarskiego	123
ALICJA GAŁCZYŃSKA <i>Mówmy sobie po imieniu...</i> Relacja na pan/pani, relacja na ty	139

HENRYKA KACZOROWSKA

O potrzebie kształcenia poprawności językowej – w aspekcie
najczęstszych wahań poprawnościowych w związku orzekającym 151

ALINA KĘPIŃSKA

Postrzeganie Boga w *Panu Balcerze w Brazylii* M. Konopnickiej
jako przejaw religijności ludowej 163

JÓZEFA KOBYLIŃSKA

Formacje z sufiksem *-ę (-ęt-)* w XVI–XVIII wieku w Polsce południowej ... 181

ANDRZEJ KOMINEK

O osobach, które nie rozumieją kłamstw, żartów i udawania.
Zaburzenia komunikacji językowej w autyzmie 195

ELIZA KOSZYKA

O niektórych zbieżnościach fonetycznych, fleksyjnych
i składniowych w gwarach podlaskich i polszczyźnie północnokresowej
w *Konopielce* Edwarda Redlińskiego 209

MATEUSZ KOWALSKI

Antropocentryzm filozoficzny Jana Baudouina de Courtenay 219

BERNARD KOZIRÓG

Przegląd polskich dzieł na temat etyki religijnej
w trzech tradycjach chrześcijańskich w II połowie XX wieku 231

ALICJA KRAWCZYK

Poetyckie narracje Zbigniewa Herberta 243

ANNA KURSKA

Kraszewski. Podróże po bliższych i dalszych okolicach ziemi rodzinnej..... 253

Оксана Кузьменко

Атрибутивні константи фольклорного тексту
(на матеріалі українських соціально-побутових пісень XIX–XXI ст.) 265

MARIA TERESA LIZISOWA

Reguły prawne Dekalogu (według polskich przekładów) 283

MARZENA MARCZEWSKA

O uroku i niezmiernie wielu przyczynach jego... –
z rozważań nad językowym obrazem uroku 301

MACIEJ MĄCZYŃSKI

O zbójceckich skarbach w słowach zaklętych..... 323

JOLANTA MĘDELSKA

Odzwierciedlenie osobliwości leksykalnych napotkanych w materiale ilustracyjnym *Grammatyki Języka Polskiego* przez Maxymiliana Jakubowicza napisanej... w *Słowniku Gwar Polskich* Jana Karłowicza..... 341

ELŻBIETA MICHOW

Frazeologizmy polskie i bułgarskie
ze znaczeniem motywowanym przez nazwy przednich części ciała 353

IWONA MITYK

Złović cień Andrzeja Szczypiorskiego
wobec wzorca powieści inicjacyjnej..... 365

JERZY STEFAN OSSOWSKI

Prawda życia wedle Jana Rozwadowskiego..... 381

GRZEGORZ OŹDŻYŃSKI

Czasowniki fazowe *przestać* i *skończyć* w wypowiedziach
dzieci przedszkolnych na tle potocznej i ogólnej odmiany polszczyzny..... 409

ZOFIA OŹÓG-WINIARSKA

Symbolika choinki i parabola egzystencji Hansa Christiana Andersena 427

JAN PACŁAWSKI

Język i styl prozy Ksawerego Pruszyńskiego 435

MAGDALENA PŁUSA

O niektórych regionalizmach leksykalnych i semantycznych
z Litwy Kowieńskiej w powieściach Józefa Weyssenhoffa 443

DOROTA POŁOWNIAK-WAWRZONEK

Funkcjonowanie wyrażenia *gruba linia* albo *kreska*
we współczesnym języku polskim..... 457

JERZY REICHAN

Jeszcze o formacjach z formantem *-acja* derywowanych od podstaw
niełacińskich w gwarach polskich na tle danych historycznojęzykowych..... 463

ARTUR REJTER

Kontrast języków i światów w tekstach poetyckich Agnieszki Osieckiej 475

TEODOZJA RITTEL

Czasowniki bazowe-ogólne o znaczeniu *mówić*
z połowy XVIII wieku (na przykładzie tekstów Elżbiety Drużbackiej) 487

AGNIESZKA ROSIŃSKA-MAMEJ

Przepraszam, że przeszkadzam, ale chciałabym zapytać...
O jednym z typów przeproszeń stosowanych w obrębie makroaktu prośby..... 511

PIOTR ROSIŃSKI

Wędrówki Dantego w reliefach Wincentego Kućmy..... 529

MAREK RUSZKOWSKI

Leksemy rzadkie w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN*..... 539

ZOFIA SAWANIEWSKA-MOCHOWA

O polszczyźnie księdza Józefa Obremskiego –
patriarchy Wileńszczyzny..... 547

JOANNA SENDERSKA

Zdania względne w *Rozmyślaniu przemyskim*
(na przykładzie zdań z tzw. względnikami)..... 561

KATARZYNA SNOCHOWSKA

Semantyczno-kulturowa charakterystyka słownictwa
północnokresowego w *Bożej podszewce* Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz..... 575

STANISŁAW STACHOWSKI

Rzeczowniki polskie z sufiksem *-nik*
w słowniku F. Menińskiego (1680)..... 585

EDWARD STACHURSKI

Profesor i nauczyciel
w świetle tekstów dawnych dowcipów (z lat 1885–1938) 595

ZBIGNIEW TRZASKOWSKI

Nowotestamentowe inspiracje współczesnej poezji niemieckojęzycznej..... 609

HALINA WIŚNIEWSKA

Zeznania o *poswarkach i hałasach*
w lubelskich księgach mieszczan (1679–1699)..... 625

MARIA WOJTYŁA-ŚWIERZOWSKA

O kilku wyrazach gwarowych:
na ozaist, na wykieł, nicma, na ręby, zamatorzały..... 643

MARZENA WYDRYCH-GAWRYŁAK

Sebastiana Miczyńskiego: *Syncharma na uroczyste przedwiecznego
Syna Bożego narodzenie z Matki Panny przed lat tysiącem sześćset
dwudziestą i czterna, na zbawienie narodu ludzkiego przez grzech
w wieczną niewolą danego, w Betleem judzkiej ziemi urodzonego,
przez S.M. uczynione roku wyżej pomienionego, w Krakowie,
w drukarniej Antoniego Wosińskiego Roku Pańskiego 1624*..... 649

KATARZYNA ZAPAŁA

Typy i funkcje powtórzeń w pamiątnikach emigrantów 661

Contents

About life and language – an interview with Professor Elżbieta Koniusz by Stanisław Cygan	5
The bibliography of the works of Professor Elżbieta Koniusz – prepared by Anna Łojek	25
CZESŁAW BARTULA	
Comments on academic terminology in <i>Biography of Saints Konstantin and Methodius</i>	33
MONIKA BATOR	
Cinema advertising in local newspapers until the outbreak of the Second World War	39
LESZEK BEDNARCZUK	
Word geography of historical Lithuania in <i>The Dictionary of Polish dialects</i> by Jan Karłowicz according to Elżbieta Koniusz.....	57
ALINA BIAŁA	
Wyspiański's stained glass and their reflection in <i>S. W</i> poem by Leopold Staff	63
MARTA BOLIŃSKA	
Reporter's boundaries crossing Dorota Terakowska's <i>The Final Rehearsal</i>	77
STANISŁAW CYGAN	
The image of the city in Tadeusz Nowak's <i>Prorok</i>	95
STANISŁAW DUBISZ	
Stylistic categories in the poetic language of Juliusz Słowacki.....	111
ANDRZEJ S. DYSZAK	
On the language of the poems by Janusz Bednarski	123

ALICJA GAŁCZYŃSKA

Let's get onto first-name terms... Being on formal terms,
being on first-name terms with somebody 139

HENRYKA KACZOROWSKA

On need of shaping linguistic correctness - with view on most
frequent hesitations in terms of correctness in a indicative mood 151

ALINA KĘPIŃSKA

The perception of God in Maria Konopnicka's *Pan Balcer w Brazylii* 163

JÓZEFA KOBYLIŃSKA

Formations with suffix *-ę (-ęć-)* in 16th-18th century in southern Poland 181

ANDRZEJ KOMINEK

About people who do not understand lies,
jokes and pretending. Language communication disorders in autism 195

ELIZA KOSZYKA

Phonetic, inflectional and syntax convergence in local dialects
of Podlasie and the Polish northern frontierland presented
in *Konopielka* by Edward Redliński 209

MATEUSZ KOWALSKI

Philosophical anthropocentrism of Jan Baudouin de Courtenay 219

BERNARD KOZIRÓG

Review of Polish works on religious ethics in the three Christian
traditions in the second half of the twentieth century 231

ALICJA KRAWCZYK

Poetic narratives of Zbigniew Herbert 243

ANNA KURSKA

Kraszewski's journeys across his homeland 253

Оксана Кузьменко

Attributive constants of a folklore text (on the materials
of Ukrainian songs of social manner of the 19th-21st centuries) 265

MARIA TERESA LIZISOWA

Legal principles of the Decalogue
(according to the Polish translations) 283

MARZENA MARCZEWSKA

- The charm (urok) related diseases and their many causes... –*
 some reflections on the linguistic picture
 of “the charm” in the Polish language..... 301

MACIEJ MACZYŃSKI

- About cutthroat treasures in words enchanted..... 323

JOLANTA MEDELSKA

- Reflection of lexical peculiarities encountered
 in *Maksymilian Jakubowicz's Grammar of the Polish language*
 in *Dictionary of Polish dialects* written by Jan Karłowicz 341

ELŻBIETA MICHOW

- Polish and Bulgarian phraseological units with meaning
 motivated by nouns denoting anterior parts of a human body..... 353

IWONA MITYK

- Andrzej Szczypiorski's *The Shadow Catcher*
 in relation to the coming-of-age novel 365

JERZY STEFAN OSSOWSKI

- The truth of life according to Jan Rozwadowski..... 381

GRZEGORZ OŹDŻYŃSKI

- Phase verbs *to stop* and *to finish* in the colloquial
 and the general varieties of Polish language 409

ZOFIA OŹÓG-WINIARSKA

- The symbolism of a fir-tree and a parable
 of Hans Christian Andersen's existence 427

JAN PACŁAWSKI

- Language and style in Ksawery Pruszyński's fiction 435

MAGDALENA PŁUSA

- About some lexical and semantic regional cultures
 from Kaunas Lithuania in Józef Weyssenhoff's novels..... 443

DOROTA POŁOWNIAK-WAWRZONEK

- Functioning of the expressions *gruba linia* or *kreska*
 in contemporary Polish language..... 457

JERZY REICHAN

Formations with the formant *-acja* derived from
the non-Latin words in Polish dialects as evidenced
by historical linguistic data revisited 463

ARTUR REJTER

The contrast of languages and worlds in Agnieszka Osiecka's poetry 475

TEODOZJA RITTEL

General base verbs of the *mówić* type from the mid-eighteenth
century (by the example of Elżbieta Drużbacka's texts) 487

AGNIESZKA ROSIŃSKA-MAMEJ

I'm sorry to disturb you, but I'd like to ask...
On one of the types of apologies occurring in macroact of request 511

PIOTR ROSIŃSKI

Dante's Journeys in the reliefs of Wincenty Kućma 529

MAREK RUSZKOWSKI

Rare lexemes in *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN* 539

ZOFIA SAWANIEWSKA-MOCHOWA

On the Polish language of Father Józef Obrembski –
the patriarch of Vilnius Region 547

JOANNA SENDERSKA

Relative clauses in *Rozmyślanie przemyskie* (The Przemyśl contemplation)
(based on clauses with so called *względniki*) 561

KATARZYNA SNOCHOWSKA

Semantic and cultural characteristics of the north-borderland
vocabulary in Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz's *Boża podszewka* 575

STANISŁAW STACHOWSKI

Polish nouns in *-nik* in F. Meniński's dictionary (1680) 585

EDWARD STACHURSKI

Professor and teacher seen through the texts
of old jokes (from the years 1885–1938) 595

ZBIGNIEW TRZASKOWSKI

New Testament inspirations of the contemporary German poetry 609

HALINA WIŚNIEWSKA

- Testimonies about *poswarki* and *hałas*
in Lublin townspeople books (1679–1699) 625

MARIA WOJTYŁA-ŚWIERZOWSKA

- Several Polish dialectal words:
na ozaist, na wykieł, nicma, na ręby, zamatorzały 643

MARZENA WYDRYCH-GAWRYŁAK

- Sebastian Miczynski's *Synchrama for the ceremonial birth
of the primeval Son of God from the Virgin Mary in Bethlehem
of Judaic land one thousand six hundred and twenty four years ago
for the salvation of the human nation enslaved with the eternal
thralldom by the sin, written by the author mentioned above,
in Krakow, in Antoni Wosinki's publishing house in Anno Domini 1624* 649

KATARZYNA ZAPAŁA

- Types of repetitions and their functions in emigrants memoirs 661

